Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

Dział Czasopism



Gi 361

Gazeta Katolicka: czasopismo tygodniowe

Chicago

R.1899-1900

r. i. 361

Gazeta Katolicka
1899-1900

91055

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 1. **CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 5go STYCZNIA 1899 ROKU.** **TOM XXVIII**

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za Gazetę Katolicką zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1899 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, aby załączyli 10 centowy znaczek pocztowy na przesyłkę. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy:

Kalendarze

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1899..... 20c

Książki do nabożeństwa

Książeczka do nabożeństwa..... 75c
W Krzyżu Zbawienie..... 60c
Głos Synogarlicy..... 1.00
Cicha Łza..... 1.00
" " w ozdobnej oprawie 2.25
Zdrowaś Marya w ozd. oprawie 2.25
Wianek Maryi..... 1.00
Reguły Trzeciego Zakonu Tercyarski w większym formacie..... 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk) 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska....90c., 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie..... 2.25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie..... 2.25
Poradnik Niebieski..... 2.00 i 2.25
Katolik w Modlitwie.....1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny.....1.40 i 1.60
" " w białej koś. opr. 2.30
Głos Duszy..... 1.50
Cześć Maryi.....1.35 i 1.65
Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego..... 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa..... 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie... 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego z rycinami 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe

☐W tym roku dużo nowych i pożytecznych książek powieściowych na podarunek przeznaczyliśmy. Spis tychże znajduje się na ostatniej str.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, prócz tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Obrazy religijne i narodowe.

Obrazy różnego gatunku w wielkim wyborze znajdują się również na ostatniej stronnicy obok książek powieściowych.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości 1 dolara.

Z Nowym Rokiem.

Złożony do grobu rok 1898 nie był zapewne dla wszystkich pomyślnym; nie przyniósł im tego co sobie życzyli. Niewielu może otrzymało to, co oczekiwać mieli prawo. Czyż rok rozpoczęty będzie lepszy? Któż to wie? Niejeden zostanie w nim zawiedziony w swych rożowych nadziejach i serdecznych zamiarach, podobnie jak w codopiero skończonym roku starym, który pożegnaliśmy z lekkiem sercem i bez uronienia łzy żalu.

Zawitał rok nowy — rok 1899.

Pełni otuchy i wiary w przyszłość i lepsze losu koleje stawamy zwykle co rok gotowi do walki za prawdę, za Boga i Ojczyznę. I dokąd zaszliśmy? Czyśmy aby jeden krok najprzód postąpili? Czyśmy tę walkę zwycięzko podjęli? Czyśmy siły nasze zespolili w "jedno ognisko?" Oto pytania, nad któremi niechaj się sumiennie na początku Roku Nowego zastanowi społeczeństwo nasze w Ameryce, a poznawszy swe uchybienia w roku ubiegłym, niechaj tem silniejsze poweźmie postanowienie pracować w roku rozpoczętym nad swem moralnem i materyalnem odrodzeniem.

Postanówmy sobie wszyscy w Roku Nowym pracować szczerze i usilnie przeciw usypianiu ducha polskiego u naszych rodaków na obczyźnie, bo wszelkie uśpienie i zobojętnienie dla spraw narodowych równa się zagładzie. Wielkie niebezpieczeństwo pod tym względem grozi przedewszystkiem Polakom w Ameryce. Z tej przyczyny nie przestaniemy w roku bieżącym przestrzegać Polaków przed grożącem im wynarodowieniem.

By duch polski w naszym ludzie nie zamarł, musimy koniecznie starać się o jak najściślejszą łączność wychodźców z krajem ojczystym, z Polską. W tym też celu często przypominać będziemy rodakom ów nieszczęśliwy kraj nad Wisłą, Wartą i Niemnem, jęczący w niewoli i czekający na naszą pomoc. Będziemy zamieszczali jak najwięcej nowin z Polski, ażeby czytelnicy nasi co tydzień wiedzieli co się dzieje w ich ojczystych stronach. Wśród ciężkich walk o byt i o zachowanie narodowości — myśl o Polsce doda nam otuchy do mężnego znoszenia wszelkich przeciwności.

Pielęgnować też będziemy i budzić w rodakach nadzieję w lepszą przyszłość Ojczyzny naszej. Tylko od nas samych, od naszej wspólnej i solidarnej pracy zależą przyszłe jej losy, a jak jej upadek po części z winy naszych przodków nastąpił, tak też powstanie ona tylko przez pracę i zgodę Polaków.

Warunkiem lepszej przyszłości jest, aby Polacy szczerze się trzymali swej wiary i języka. Kto zaś pracuje nad tem, aby rozerwać tę łączność pomiędzy wiarą a religią u Polaków, ten z wiedzą czy bezwiednie pracuje na szkodę naszej ojczyzny i na niekorzyść tułających się na obczyźnie braci.

Praca nad zachowaniem wiary i narodowości w tułaczach polskich na ziemi Washingtona—oto będzie najusilniejszem zadaniem naszem w Nowym Roku. Mamy nadzieję, że i rodacy w tej pracy naszej nas poprą gorliwie, bo wiara katolicka i narodowość polska istotnie jest u nas zagrożona, szczególniej u młodszego pokolenia, nad umoralnieniem którego dużo pracować należy.

Pielęgnujmy więc wszyscy w tym Nowym Roku ducha katolickiego i polskiego w rodzinie, w towarzystwach, na obchodach, w szkole i kościele, pielęgnujmy przez czytanie i rozszerzanie szczerze katolickich i szczerze polskich książek i gazet, a pozostaniemy tem, czem nas Pan Bóg stworzył — Polakami katolikami.

Prawda, a w niej Bóg i Ojczyzna, oto hasło, które na każdym noworocznym sztandarze wypisać nam należy. Pod tym sztandarem "Gazeta Katolicka" pracuje już lat przeszło 25. Tego sztandaru i nadal wiernie bronila będzie, bo pod nim jedyna nasza przyszłość i jedyne nasze zbawienie.

Niechże więc odtąd zarówno w domku farmerskim jak i pod miejskim dachem polski pacierz rozbrzmiewa, stary zarówno jak i młody niech pracuje pod hasłami Boga i Ojczyzny, a wygrana po naszej stronie.

Chwyćmy się w tym roku rączo wspólnej pracy, jak przystoi na synów jednej matki — Ojczyzny. Pogrzebmy starodawne i zastarzałe swary domowe, które nas tak bardzo osłabiają.

Wy ojcowie! strzeżcie dobytku, bądźcie trzeźwymi i dajcie dobry przykład dzieciom.

Wy matki! pilnujcie ogniska, przy którem dziatwa wasza ogrzewać się powinna. Uczcie ją czcić i kochać Boga, mówić i myśleć po polsku.

A ty dziatwo! wielbiąc Boga, czcząc ojca, matkę i rad ich słuchając, nie zapominaj pracować na niwie ojczystej, ucz się obok języka angielskiego, który ci w tym kraju potrzebny, także pilnie mowy, którą mówią twoi rodzice, a wtenczas jeżeli wszyscy pilnie obowiązków względem Boga, Ojczyzny i siebie przestrzegać będziemy, jeżeli większą niż dotąd żywić w sercach naszych będziemy miłość bratnią ku sobie i urazy po bratersku chętnie sobie przebaczymy, wtenczas pewni być możemy, że Bóg Wszechmogący pobłogosławi nam w Roku Nowym, co daj Boże!

Złe wychowanie.

Wielka i okropna jest odpowiedzialność, spadająca na rodziców i tych, którym powierzone jest wychowanie dzieci. O tem ludzie po największej części wiedzą, tj. przyznawają to ustami, ale bardzo wielu zupełnie przeciwnie sobie postępuje, jak podług tej prawdy postępować powinni. Przyznawają oni, że ich Pan Bóg sądzić będzie z tego, jak wychowali powierzone swej opiece dzieci, ale nie pytają się, jak ten sam Bóg, który ich sądzić będzie, chce, aby dzieci były wychowane? Usty więc wyznawają Boga, ale w czynie wychowują ci ludzie swe dzieci podług zasad światowych, albo podług ich własnego ograniczonego i mizernego rozumu. To też nie dziw, jeżeli rodzicom brak świętej powagi, a u dzieci niema ani karności, ani czci, ani posłuszeństwa, ani ostatecznie moralności — nie dziw, że dzieci bardzo często o tyle tylko są posłuszne, o ile chcą, i jak długo są pod dozorem rodziców, a skoro sobie tylko są pozostawione, ani na chwilę nie dawają rękojmi, że i bez nadzoru będą dobre i cnotliwe, i opierać się będą pokusom i namiętnościom. Kto nie pracuje z Bogiem, ale opiera się tylko na własnem ludzkiem niedołężnem zapatrywaniu, temu Pan Bóg nie błogosławi. A jeżeli teraz tysiące biednych ludzi, rychłemu zepsuciu uległe dziewczyny i chłopaki, może z niemą i rozpaczliwą zazdrością spoglądają na dobrze wychowanych, uczciwych i swobodą umysłu cieszących się rówieników swoich, i sami sobie wyznać muszą, że życie ich już nosi na sobie piętno wyrzutków i nic im przyszłość nie obiecuje, i jeżeli w późniejszym wieku przed śmiercią daremnie się mozolą, aby zapanować nad występkami i namiętnościami swemi, wtenczas może klną i złorzeczą temu wychowaniu, które ich nie nauczyło, jak być panem swych żądz, jak być uczciwym człowiekiem.

Takie "wychowanie" objawia się w samych tylko niższych warstwach społeczeństwa. Prawda, że u żebraków z profesyi, włóczęgów, i innych tego rodzaju ludzi, nie może być mowy o chrześciańskiem wychowaniu; ale to rzeczą jest pewną, że w domu porządnego farmera i obywatela miejskiego, jako też w ubogiem pomieszkaniu robotnika i podupadłego nie z własnej winy, z reguły dobre i uczciwe wychowanie znachodzić można, podczas gdy w domach inteligencyi miast większych, która na sztandarze swoim wypisała: "Oświata bez chrześciańskiej podstawy", pod względem wychowania chwast prawie tylko się pojawia, chwast, który jadem swym zatruwa życie rodzinne, i tłumi w zarodzie wszystkie jego radości i nadzieje na przyszłość.

Przytrzymać dzieci z rana i wieczorem do pacierza, to nie wystarcza; jeżeli dziecko nie widzi na przykładzie ojca i matki, jakim jest dobry i cnotliwy dorosły chrześcianin, i jeżeli chrześciaństwo nie przeniknie całej metody wychowania i jej nie uświęci, natenczas daremne są i śmieszne wszelkie napomnienia i późniejsze kary. Ale w tem właśnie największe leży zło. Wiele rodziców sami za mało są chrześciańskiemi zasadami na wskroś przejęci; a gdy potem dzieci mają wychowywać, niedostatek ten najdotkliwiej czuć się daje.

Jednym z najgorszych raków, toczących nasze nowoczesne rodziny, jest owa bezrozumna, małpia miłość, która zaślepia tyle matek, a nawet i ojców. Tacy rodzice nie znają surowości względem dzieci, tylko pobłażliwość, folgują im we wszystkiem, stawiają drugiej stronie trudności, gdy ta uznaje, że bez surowego postępowania obyć się nie może, namiętnie występują w obronie synów i córek, krzywdzonych rzekomo przez nauczycieli, — jednem słowem: z zaślepionej i niesumiennej przesady naturalnej miłości, nie umieją w dzieci swe wpoić karności, posłuszeństwa, religii i cnoty, a Boga i przykazania Jego stawiają na drugiem lub trzeciem miejscu.

Takich rodziców, którzy bałwochwalstwem grzeszą względem swych dzieci, karze zwykle Pan Bóg po prostu i bardzo sprawiedliwie tem, że zezwala na to, iż wypieszczone dzieci stawają się najokrutniejszymi tyranami bez serca względem swych słabych rodziców. I zwyczajnie też nikt nad nimi się nie lituje. — Ale niekiedy też kara Boża daleko jest okropniejsza, jak o tem przykłady codzienne nas pouczają.

Spadek po Kaźmierzu Pułaskim.

Do jednego z adwokatów w Kljowie zgłosił się mieszkaniec Warszawy, Henryk Węgierski, z propozycyą przeprowadzenia sprawy o znaczny spadek w Waszyngtonie. Z dokumentów, których dostarczył p. W., okazało się, iż sprawa tak się przedstawia: W czasie wojny o niepodległość w Stanach Zjednoczonych Kaźmierzowi Pułaskiemu na równi z innymi bohaterami wojny wyznaczono od rządu Stanów 750 akrów ziemi, bez wyznaczenia miejsca owej posiadłości. Zamieszkali w Ameryce spadkobiercy bohatera kilka razy już próbowali przeprowadzić w kongresie bil o wydanie im, zamiast ziemi, odpowiedniego wynagrodzenia pieniężnego. Po raz ostatni bil taki wniesiono do kongresu w roku 1886ym. Lecz według wiadomości zebranych przez pana Węgierskiego, bill ów nie był przedstawiony kongresowi, przez komisyą parlamentarną, która go rozważała, albowiem okazało się, że spadkobiercami Pułaskiego nie są Pułascy, lecz Węgierscy, których rodowi Pułaski przekazał testamentem swój majątek. W roku 1895, gdy panu W. udało się zebrać oczywiste świadectwa swego pokrewieństwa w linii prostej z Kaźmierzem Pułaskim, zwrócił on się w kwestyi spadku do rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, zkąd otrzymał w odpowiedzi wiadomości zgodne zupełnie z powyżej przytoczonymi przytem z adnotacyą, że według opinii ambasady cesarskiej w Waszyngtonie sprawę o wydanie spadku winniby wszcząć wszyscy spadkobiercy Pułaskiego jednogłośnie.

Ważne.

Nowym abonentom za dopłatą 60 c. wyszlemy na żądanie początek znakomitej powieści historycznej „Krzyżacy" przez H. Sienkiewicza. Część wydrukowana obejmuje dwa grube tomy o blisko 600 stronicach.

Przekleństwo dziennikom!

„Ponieważ dzienniki służą tylko do podburzania tłumów, do obalania istniejącego porządku rzeczy, a dziennikarze pracują na szkodę państwa, zatem rozkazujemy zamknąć wszystkie gazety, zaś wydawców i redaktorów wtrącić do więzienia i zastosować do nich najsroższe kary". Tak brzmi rozporządzenie wydane przez cesarzową Tse Hsi, na mocy którego zawieszono 56 dzienników chińskich. Wtrąceni zostali do więzienia nie tylko redaktorowie, ale także ich krewni aż do dziewiątego stopnia. Gdyby to tak można podobnego rodzaju rozporządzenie zastosować do niektórych naszych dziennikarzy polskich w Ameryce, to niewątpliwie byłoby lepiej u nas.

Львівська Бібліотека АН УРСР

91055

Sprawozdanie

z dochodu i wydatków Domu św. Józefa.

Dochody w Listopadzie 1898 r.

Ks. U. Stanowski, z St. Louis	$13.40
Ks. J. Zieliński, N. J.	5,00
Ks. N. N. z Chicago, Ill.	2,00
Ks. F. Wojtalewicz z Chicago	2,00
Ks. Jagielski z Chicago, Ill.	2,00
Ks. K. Sztuczko z Chicago, Ill.	4,00
Ks. A. Spetz z Chicago, Ill	4,00
Ks. K. Gronkowski z Chicago	2,00
Ks. F. Lange z Chicago, Ill.	4,00
Ks. B. Nowakowski z Chicago	4,00
Ks. E. Sedlaczek z Chicago	4,00
Ks. J. Piechowski z Chicago	4,00
Ks. J. Bednarek z Chicago	2,00
Ks. K. Truszyński z Peru, Ill.	2,00
Ks. J. Barzyński z La Salle,	4,00
Ks. Kobyliński z Hammond	2,00
Ks. J. Kasprzycki z Chicago,	3,50
Ks. K. Kucharski z Meriden, Conn.	5,00
Szan. p. F. Wałacz z New Britain, Conn.	5,00
Z przesyłki pieniędzy	2,95
Ofiary od emigrantów	108.70
	$185,55
Remanent z Paźdz. r.z.	$147,12
Razem	$332,67

Wydatki w Listopadzie 1898 r.

Dzierżawa domu	$50,00
Na rachunek za papier listowy wydrukowany z nagłówkiem	5,00
Pensya agenta	25,00
Pomocnikowi agenta za mieszkanie	5,50
Artykuły spożywcze	66,81
Węgle, gaz	17,28
Karty i znaczki pocztowe	4,99
Telegramy, tramwaje	6,25
Reperacya pieca	3,50
Reperacya sufitu	2,00
Drobne rzeczy	2,08
Wydatki sekretarza	8,50
	$196.91
Ogólny dochód List. wynosi	$332,67
Wydatki z tegoż miesiąca	$196,91
Pozostaje na Grudzień r. z.	$135,76

Odjezdnych było 14; przyjezdnych 163; dziewcząt 44. Z Korony przybyło 85, z Galicyi 45, z Litwy 26, z Węgier 5, z Poznańskiego 2.

Ponieważ agent Domu św. Józefa prawie cały dzień zajęty jest sprawami przychodźców naszych w „Barge Office", więc w tym samym czasie nie mógł on odprowadzać na różne stacye tych, co zamierzali opuścić nasz zakład, by w dalszą udać się podróż. To nakłoniło Zarząd do dania mu pomocnika, który w pierwszym miesiącu oprócz wiktu, otrzymał dolara na tydzień i $5,50 na mieszkanie. W następnych miesiącach pensya będzie mu powiększona.

Bieżący rok już bliskim jest końca. Z tego powodu pożądaną jest rzeczą pomyśleć o tem, jakeśmy spełnili honorowy czyli dobrowolny obowiązek względem naszych biednych emigrantów, a mianowicie, czyśmy o nich, t. j. o ich pożałowania godnem położeniu pamiętali, im w tej mierze dopomódz chcieli i nasze chęci w czyn zamienili. Miło nam jest, jeżeli ktoś o nas pamięta, nam dobrze życzy i nam czy radą czy czynem dopomoże, zatem czyż i my nie możem tak sobie postąpić względem innych, a zwłaszcza naszych rodaków — emigrantów? „Wszystko co chcecie, aby wam ludzie czynili, to wy im też czyńcie" — tak brzmi jedno z przykazań natury. Kto więc zalega z swą powinnością, niech jeszcze w tych dniach z nich się uiści i nadeślą swą ofiarę albo na moje, albo na ręce Siostry Przełożonej Domu św. Józefa. Będzie to zarazem rodzaj gwiazdki dla naszych przybyszów, którzy w modlitwach nie zapomną o swych dobrodziejach.

Wszystkim sprzyjającym Domowi św. Józefa, zasyła serdeczne życzenia wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku z podziękowaniem za ich łaskawe ofiary.

Williamsbridge, N. Y.

22 Grudnia 1898 r.

Ks. Dr. Dworzak,

kapel., kasyer i sekr. Domu św. Józefa.

Spadek w spódnicy. W Białogrodzie zmarła niejaka hrabina Balsch, która cały swój majątek, wynoszący przeszło półtora miliona franków, zostawiła zaszyty w spódnicy. Hrabina prowadziła najskrupulatniej rachunki i zapisywała każdego centa.

Stosunki wewnętrzne w Hiszpanii.

Rząd Hiszpański wstrzymuje wszelkie telegraficzne doniesienia o robocie zwolenników Don Carlosa w Hiszpanii. Wszelkie wiadomości muszą przechodzić listownie do zaufanych osób poza granicami Hiszpanii i dopiero stąd dostają się telegraficznie dalej. Mimo takiego utrudnienia rozeszło się dosyć wiadomości o tem, że Karliści przygotowują się do zbrojnego ruchu na wielkie rozmiary, przeciw teraźniejszej dynastyi i że z nimi współce działają republikanie, w tem oczywiście mniemaniu, że po obaleniu tej dynastyi uda się im zaprowadzić rzeczpospolitą. Dalej do spółki w robocie należą zwolennicy federalistycznego ustroju państwa bez względu na to, która dynastya panuje. Na nich opiera swoje nadzieje pretendent Don Carlos i przyrzeka im przywrócić dawne Sejmy krajowe z szerokiemi atrybucyami.

Dzisiejsze królestwo hiszpańskie, powstało z połączenia się kilku udzielnych krajów, które i po złączeniu się w jedną monarchię pod jedną dynastyą nie przestały długo jeszcze rządzić się oddzielnie. Dopiero po wojnach napoleońskich odjęto tym krajom odrębne urządzenia i zcentralizowano wszystko w głównej stolicy Madrycie. Pamięć dawnych odrębnych urządzeń jeszcze nie wygasła, przeciwnie wzmogła się pod wpływem klęsk i nieszczęść powszechnych. Zdaje się tym zwolennikom dawnego federalistycznego ustroju, że nietylko administracya krajowa byłaby lepszą i zarząd kolonii teraz potraconych byłby sumienniejszy, nie doszłoby było do ustawicznych powstań zbrojnych, które mimo wyczerpywania najlepszych sił krajowych, doprowadziły ostatecznie do wmięszania się Amerykanów, a więc do utraty prawie wszystkich kolonii i do takiego upadku, że Hiszpania bez wszelkich środków obrony i bez przyjaciół przyjąć musi najtwardsze warunki i najboleśniejsze upokorzenie. Zwolennicy federalizmu mniemają, że właśnie w przywróceniu dawnego ustroju znajdzie się środek na wskrzeszenie nowych sił do odrodzenia narodu. Na nich opiera pretendent swoje nadzieje.

Don Carlos wstrzymał swoich zwolenników od wszelkich zaburzeń przez czas wojenny, natomiast wezwał ich do gorliwego popierania obrony — ale zapowiedział, że w razie klęski, w razie utraty posiadłości, wystąpi ze swojemi prawami i odwoła się do swoich przyjaciół.

Klęska spadła na Hiszpanię straszniejsza, niż najwięksi pesymiści mogli przypuszczać. Rozgoryczenie jest wielkie i powszechne.

Teraz Don Carlos przystępuje do spełnienia swojej zapowiedzi. Wystarał się już o znaczną pożyczkę u wyznawców rojalizmu stuartowskiego w Anglii, wysyła potajemnie broń do Hiszpanii i przygotowuje się do wojny domowej dla zdobycia tronu.

Rząd hiszpański rozgłasza, że czuwa pilnie i wszelki ruch potrafi zgnieść w zarodku.

Odkryto już kilka składów broni przesłanej, a wojsko odbywa silne patrole nietylko po miastach, ale i po wsiach i podejrzanych miejscach, szczególnie w górzystych okolicach północnych, gdzie Don Carlos ma najwięcej zwolenników.

Ale czy na wojsko można liczyć? Hiszpania przecież jest od dawna osławiona z rotkoszów generałów, którzy stawali na czele swoich oddziałów i nieraz zwyciężali i przeprowadzali zmiany, jakie się im podobało. I teraz nie można liczyć na wierność wszystkich generałów i pułkowników. Między nimi marszałek Weyler, okrutny przedostatni gubernator na Kubie, uchodzi powszechnie za nieprzyjaciela rządu teraźniejszego i podejrzany jest bardzo za sprzyjanie Don Carlosowi — a ma przyjaciół w wojsku. Podobnych jest więcej.

Poczciwa.

— Oj sąsiadko.... mąż mnie wczoraj zbił okropnie!

— Że też wy się dajecie bić!?

— Ja? toż wy wiecie, że jabym nie potrafiła ubliżyć dziecku, zwierzątku krzywdy bym nie zrobiła!

— O! jabym sobie to nie pozwoliła!

— No..... i ja go też w zeszłym tygodniu wyprałam maglarką, że pięć dni leżał!....

Słowa prawdy.

Prof. Hans Delbrueck z Berlina w wydawanej przez siebie gazecie pisze co następuje w sprawie wydaleń ludności duńskiej z północnego Szlezwigu:

„Najświeższe wydalania ze Szlezwigu wołają o pomstę do nieba. Gdy w opisie historyi niemieckiej dochodzi się do wojny szlezwicko holsztyńskiej i chciałoby się opisać okrucieństwa Duńczyków, popełnione na zdradzonym szczepie bratnim, głos milknie, słowo zamiera na języku, gdyż wychodzi na jaw okropna prawda: to wszystko było zabawką, co popełnili wtedy Duńczycy i co pobudziło moralny gniew ówczesnego ludu niemieckiego — wobec gwałtu, z jakim my sami dzisiaj krajem tym rządzimy. A jeszcze gorszem, niż brutalność, która nas czyni wstrętnymi dla całego świata cywilizowanego, jest zaślepienie, w którem sądzimy, iż takimi środkami w walce narodowościowej osiągniemy trwałe korzyści i powodzenie.

Z poczuciem narodowościowem jest tak samo, jak z religią; po za prawdziwie pobożnymi powstają natychmiast sędziowie inkwizycyjni, fanatycy w najgorszym gatunku. Tak i poczucie narodowe wytworzyło u nas tu i owdzie fanatyzm narodowy, który dziko i zacofanie sądzi, iż prawa ludzkości deptać można nogami, a myśli narodowej, — sądząc, że jej pomaga, — nieobliczoną przynosi szkodę."

Tak pisze sławny profesor.

Z motywów wiejskich.

Szumi, woda szumi,
Szumi w rzece woda —
Chłop kochać nie umie,
Więc w domu niezgoda.
Baba do kochania,
Choć na siłach słaba,
Jako do dżdżu kania,
Wzdycha ciągle baba.
Wzdycha i narzeka.
Żal ją ciągle bierze:
Czy jej chłop ucieka,
Czy nie trwa we wierze?
Ani nie ucieka,
Ani zdradził wiary,
Ani nie kaleka,
Ani też nie stary,
Ani nie utraci,
Ni w karczmie nie pije
Lecz co za kochanie,
Gdy żony nie bije?!
Gdyby zeprał godnie,
Nie raz i nie rzadko,
Wiedziałaby baba,
Choć że jest mężatką....
A tu chłop potulny,
Kij za piecem chowa:
Ani ja ci panna,
Ani ja ci wdowa!

Przy rogatce celnej w Paryżu.

Wieśniak wiezie gęsi do Paryża. Na rogatce zatrzymuje go celnik.

— Hej, obywatelu, zapłać taksę.

— Ile?

— 20 centów od głowy.

— Tfu! — spluwa rozłoszczony wieśniak — na przyszły raz poukręcam wszystkim gęsiom łby....

Od Administracyi.

Administracya „Gazety Katolickiej" większej części swych abonentów za punktualne nadsełanie zaległego abonamentu jest mocno zobowiązana, lecz zawsze jeszcze są setki takich, którzy z tego lub owego powodu zaniechali dotychczas zapłacić starego długu, pomimo że im w wszelki możliwy sposób to zapłacenie przez dodawanie w zeszłym roku podarunków ułatwić się staraliśmy. Nie chcemy przypuszczać, że zła wola jest przyczyną tej nam bardzo we znaki się dawającej opieszałości, i że teraz na seryo starać się będą tę dla każdego z osobna stosunkowo małą kwotę, lecz razem reprezentującą poważną sumę, tak bardzo nam potrzebną w interesie, jeszcze przed Nowym Rokiem nadesłać. Pomnijcie na przysłowie, że każdy robotnik godzien jest swej zapłaty.

Grypa żądająca ofiary.

Z Londynu donoszą o kilku wypadkach na tę chorobę. Przestroga na czas.

Influenzya czyli grypa okazała się na nowo na kontynencie. Raporty z Londynu, Anglii, są natury zaniepokajającej i istnieje wielka obawa, że zamieni się na epidemią. Jest bardzo prawdopodobnem, że straszliwa ta choroba zawita wkrótce do naszych wybrzeży. Na zachód prowadziła jej droga, gdy po pierwszy raz rozpostarła swe czarne skrzydła nad nowym światem. Niektórzy nazywali ją wtenczas „Wschodnią chorobą" i także „Rosyjską Influenzyą".

Lekarstwo z szwajcarskich ziół, zwane Dra Piotra Gomozo, okazało się bardzo skutecznem podczas straszliwej epipemii w 1889 i 1890. Cenne to lekarstwo nietylko przyczyniło się do szybkiego wyleczenia ludzi napadniętych przez Grypę, lecz okazało się także pewnym środkiem zabezpieczającym przeciw straszliwej tej chorobie. Przeszłe doświadczenie nauczyło nas, że nie powinniśmy czekać aż do czasu, gdy nieszczęście nas napadnie, lecz, że powinniśmy wzmocnić nasz system przez wczesne używanie Dra Piotra Gomozo. Niebezpieczeństwo nie zawsze już minęło, gdy choroba rzekomo nas opuściła. Nie ma dolegliwości po którejby następowały tak poważne, dotkliwe wyniki jak Grypa. Pacyent, rzekomo wyleczony zostaje niespodzianie napadnięty przez słabość sercową, reumatyzm, zapalenie płuc lub inną dolegliwość, tak iż stan jego staje się rzeczywiście krytycznym. W tym to właśnie czasie okazuje Gomozo swoją wartość. Nie tylko wypędza chorobę z ciała, lecz orzeźwia i odnawia system. P. Tomasz Voigt, Mound City, S. Dak., miał doświadczenie pod tym względem, które opowiada jak następuje:

„Przeszłej zimy matka moja bardzo się zaziębiwszy zachorowała niebezpiecznie. Doktorzy oświadczyli, że cierpi na napad Grypy. Udało im się uśmierzyć cokolwiek jej dolegliwość, lecz nigdy nie została zupełnie wyleczoną. Czuła nadzwyczajną słabość, czasami miewała dreszcze, zły apetyt, w ogóle cały jej system zdawał się być w nieporządku. Stan jej zniewolił mnie do posłania po jedno pudełko Dra Piotra Gomozo na próbę. Obecnie na naszą wielką radość matka jest znów zdrową i to przed zużyciem całkiej zawartości pudła. Jest obecnie tak chwatką i zwinną, jak jej wiek na to pozwala. Jesteśmy bardzo zadowoleni ze skutków".

Dra Piotra Gomozo nie jest sprzedawanem przez aptekarzy, lecz przez specyalnych miejscowych agentów. Jeżeli nie ma żadnego w waszej okolicy, to piszcie do Dra Piotra Farhney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

Zanieście wiadomość



Młodym i Starym, że stare, pewne Dra Piotra Gomozo jest ustalonem lekarstwem domowem w tysiącach domów. Zajmuje miejsce apteki i lekarza. Jest zawsze gotowem. Wstrzymuje natychmiast rózwój choroby, oszczędzając kłopotu i wydatków Można go dostać tylko od agentów miejscowych. Jeżeli go nie możecie dostać w waszej miejscowości, to piszcie do DR. PETER FAHRNEY, 112-114 South Hoyne Ave., Chicago, Ills.



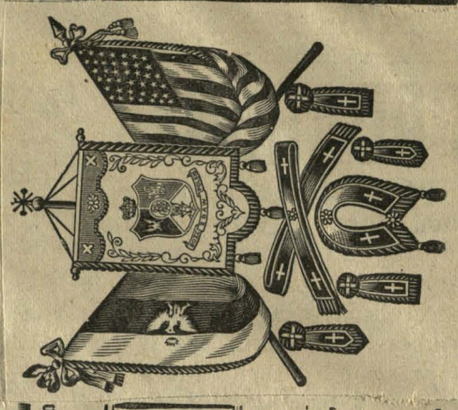

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.
Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej

DWOMA MEDALAMI

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku za sumienną i artystyczną wykonaną pracę.

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,
i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

FARMERZY

dostają teraz *wysokie ceny* za swe produkta. Przyjedźcie i *zbogaćcie się* w starych i dobrze znanych *Polskich Koloniach*

HOFA PARK, PUŁASKI, SOBIESKI I KRAKOW

gdzie zboża zawsze się *dobrze udają* gdzie targi są blizko, gdzie już 1000 *Polskich familii* się osiedliło i gdzie są *Polskie kościoły i szkoły.*

Pomimo nowych ulepszeń i podniosłej wartości gruntu, będziemy sprzedawali farmy tego lata po niższych cenach aniżeli kiedykolwiek.

Jeźli masz dosyć pieniędzy do rozpoczęcia na farmie i na początkowe utrzymanie, to *zadowolimy się choćby tylko małą wpłatą jako zadatek;* reszta sumy mogła by być zarobioną z farmy *i damy wiele lat czasu do wypłacenia reszty.*

Przyjedźcie do *Sobieski, Wis.* stacyi kolejowej w kolonii i zobaczcie sobie grunt albo też piszcie po bezpłatną mapę i książeczkę do

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS.

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowej „F" naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

WSPANIAŁE ILUSTROWANE

przez znakomitych artystów malarzy pismo humorystyczne

„SMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15. Śmigus prócz treści nader bogatej, na którą składają się *humoreski, wiersze, monologi, dowcipy trawestacye* zamieszcza w każdym numerze najnowsze *utwory fortepianowe naszych kompozytorów polskich i zagranicznych.* Kto więc zaprenumeruje Śmigusa na cały rok, ten zbierze sobie piękne album muzyczne gratis. A więc kto się chce zabawić i serdecznie uśmiać niech zaprenumeruje Śmigusa który kosztuje w Ameryce rocznie 3 dolary a półrocznie 1½ dolara.

Pieniądze najlepiej posyłać w listach rekomendowanych!

Adres: Redakcya Smigusa Lemberg Autriche Galizien.

Dr. F. KALACINSKI,
Polski Lekarz.

Godziny ofisowe: Do 10 przed połud. Od 1—3 po połud. i po 7ej wieczorem.

638 Noble Street,
Telephone 385 West. róg Bradley ulicy.
CHICAGO, ILL.

PATENTS
CAVEATS, TRADE MARKS
COPYRIGHTS.

CAN I OBTAIN A PATENT? For a prompt answer and an honest opinion, write to MUNN & CO., who have had nearly fifty years' experience in the patent business. Communications strictly confidential. A Handbook of Information concerning Patents and how to obtain them sent free. Also a catalogue of mechanical and scientific books sent free.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice in the Scientific American, and thus are brought widely before the public without cost to the inventor. This splendid paper, issued weekly, elegantly illustrated, has by far the largest circulation of any scientific work in the world. $3 a year. Sample copies sent free.

Building Edition, monthly, $2.50 a year. Single copies 25 cents. Every number contains beautiful plates, in colors, and photographs of new houses, with plans, enabling builders to show the latest designs and secure contracts. Address MUNN & CO., NEW YORK, 361 BROADWAY.

Poszukiwanie.

Ewa Szczepańska poszukuje brata swego Tomasza Szczepańskiego, przebywającego blisko 10 lat w Ameryce. Ma się znajdować podobno w Philadelphii. Jeżeli go kto z czytelników „Gaz. Kat." zna, niechaj mu powie, aby się do mnie zgłosił pod następującym adresem:

Ewa Szczepańska,
c. o. St. Mary's Church, Vrieland ave.
Hackensack, N. J.

TOM. ZOŁTOWSKI

743 Hastings Str. Detroit, Mich.

Agent wszystkich linii okrętowych

...SPRZEDAJE...

KARTY OKRĘTOWE

na wszystkie punkta EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach.

Również poleca swój browar i piwo doskonałe.
zarazem jest agent „Gazety Katolickiej."

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza

Ciąg dalszy.

CZĘŚĆ PIĄTA.

Jurand, znalazłszy się na podwórzu zamkowem, nie wiedział zrazu, dokąd iść, gdyż knecht, który go przeprowadził wprzódy przez bramę, opuścił go i udał się ku stajniom. Przy blankach stali prawdzie żołdacy, to pojedyńczo, to po kilku razem, ale twarze ich były tak zuchwałe, a spojrzenia tak szydercze, iż łatwo było rycerzowi odgadnąć, że mu drogi nie wskażą, a jeśli na pytanie odpowiedzą, to chyba grubiaństwem lub zniewagą.

Niektórzy śmieli się, pokazując go sobie palcami; inni poczęli nań znów miotać śniegiem, tak samo, jak dnia wczorajszego. Lecz on, spostrzegłszy drzwi większe od innych, nad któremi wykuty był w kamieniu Chrystus na krzyżu, udał się ku nim w mniemaniu, że jeśli komtur i starszyzna znajdują się w innej części zamku lub w innych izbach, to go ktoś musi przecie z błędnej drogi nawrócić.

I tak się stało. W chwili, gdy Jurand zbliżył się do owych drzwi, obie ich połowy otworzyły się nagle i stanął przed niemi młodzianek z wygoloną głową, jak klerycy, ale przybrany w suknię świecką, i zapytał:

— Wyście, panie, Jurand ze Spychowa?

— Jam jest.

— Pobożny komtur rozkazał mi prowadzić was. Pójdźcie za mną.

I począł go wieść przez sklepioną wielką sień ku schodom. Przy schodach jednak zatrzymał się, i obrzuciwszy Juranda oczyma, znów spytał:

— Broni zaś nie macie przy sobie żadnej? Kazano mi was obszukać.

Jurand podniósł do góry oba ramiona, tak, aby przewodnik mógł dobrze obejrzeć całą jego postać, i odpowiedział:

— Wczoraj oddałem wszystko.

Wówczas przewodnik zniżył głos i rzekł prawie szeptem:

— Tedy strzeżcie się gniewem wybuchnąć, boście pod mocą i przemocą.

— Aleć i pod wolą Boską — odpowiedział Jurand.

I to rzekłszy, spojrzał uważniej na przewodnika, a spostrzegłszy w jego twarzy coś w rodzaju politowania i współczucia, rzekł:

— Uczciwość patrzy ci z oczu, pachołku. Odpowieszże mi szczerze na to, o co pytam?

— Spieszże się, panie — rzekł przewodnik.

— Oddadzą dziecko za mnie?

A młodzieniec podniósł brwi ze zdziwieniem:

— To wasze dziecko tu jest?

— Córka.

— Owa panna w wieży przy bramie?

— Tak jest. Przyrzekli ją odesłać, jeśli im się sam oddam.

Przewodnik poruszył ręką na znak, że nic nie wie, ale twarz jego wyrażała niepokój i zwątpienie.

A Jurand spytał jeszcze:

— Prawdali, że strzegą jej Szomberg i Markwardt?

— Nie ma tych braci w zamku. Odbierzcie ją jednak, panie, nim starosta Danveld ozdrowieje.

Usłyszawszy to, Jurand zadrżał, ale nie było już czasu pytać o nic więcej, gdyż doszli do sali na piętrze, w której Jurand miał stanąć przed obliczem starosty Szczycieńskiego. Pachołek, otworzywszy drzwi, cofnął się napowrót ku schodom.

Rycerz ze Spychowa wszedł i znalazł się w obszernej komnacie, bardzo ciemnej, gdyż szklane, oprawne w ołów gomółki przepuszczały nie wiele światła, a przytem dzień był zimowy, chmurny. W drugim końcu komnaty palił się wprawdzie na wielkim kominie ogień, ale źle wysuszone kłody mało dawały płomienia. Dopiero po niejakim czasie, gdy oczy Juranda oswoiły się ze zmrokiem, dostrzegł w głębi stół i siedzących za nim rycerzy, a dalej za ich plecami całą gromadę zbrojnych giermków i równie zbrojnych knechtów, między którymi błazen zamkowy trzymał na łańcuchu oswojonego niedźwiedzia.

Jurand spotykał się niegdyś z Danveldem, poczem widział go dwukrotnie na dworze księcia mazowieckiego jako posła, ale od tych terminów upłynęło kilka lat; poznał go jednak pomimo mroku natychmiast i po otyłości i po twarzy, a wreszcie po tem, że siedział za stołem w pośrodku, w poręczastem krześle, mając rękę ujętą w drewniane łupki, opartą na poręczy. Po prawej jego stronie siedział stary Zygfryd de Loewe z Insburka, nieubłagany wróg polskiego plemienia w ogóle, a Juranda ze Spychowa w szczególności; po lewej młodsi bracia Gotfryd i Rotger.

Danveld zaprosił ich umyślnie, aby patrzyli na jego tryumf nad groźnym wrogiem, a zarazem nacieszyli się owocami zdrady, którą na wspólkę uknuli i do której wykonania dopomogli. Siedzieli więc teraz wygodnie, przybrani w miękkie z ciemnego sukna szaty, z lekkimi mieczami przy boku, radośni, pewni siebie, spoglądając na Juranda z pychą i z taką niezmierną pogardą, którą mieli zawsze w sercach dla słabszych i zwyciężonych.

Długi czas trwało milczenie, albowiem pragnęli się nasycić widokiem męża, którego przedtem po prostu się bali, a który teraz stał przed nimi ze spuszczoną na piersi głową, przybrany w zgrzebny wór pokutniczy, z powrozem na szyi, na którym wisiała pochwa miecza.

Chcieli też widocznie, by jak największa liczba ludzi widziała jego upokorzenie, gdyż przez boczne drzwi, prowadzące do innych izb, wchodził kto chciał, i sala zapełniła się niemal do połowy zbrojnymi mężami. Wszyscy patrzeli z niezmierną ciekawością na Juranda, rozmawiając głośno i czyniąc nad nim uwagi. On zaś, widząc ich, nabrał właśnie otuchy, albowiem myślał w duszy: „Gdyby Danveld nie chciał dotrzymać tego, co obiecywał, nie wzywałby tylu świadków.“

Tymczasem Danveld skinął ręką i uciszył rozmowy, poczem dał znak jednemu z giermków, ów zaś zbliżył się do Juranda, i chwyciwszy dłonią za powróz, otaczający jego szyję, przyciągnął go o kilka kroków bliżej od stołu.

A Danveld spojrzał z tryumfem po obecnych i rzekł:

— Patrzcie, jak moc Zakonu zwycięża złość i pychę.

— Daj tak Bóg zawsze! — odpowiedzieli obecni.

Nastała znów chwila milczenia, po której Danveld zwrócił się do jeńca:

— Kąsałeś Zakon jako pies zapieniony, przeto Bóg sprawił, że jako pies stoisz przed nami, z powrozem na szyi, wyglądając łaski i zmiłowania.

— Nie równaj mnie z psem, komturze — odrzekł Jurand — bo czci ujmujesz tym, którzy potykali się ze mną i z mojej ręki polegli.

Na te słowa szmer powstał między zbrojnymi Niemcami: nie wiadomo było, czy rozgniewała ich śmiałość odpowiedzi, czy uderzyła jej słuszność.

Lecz komtur nie był rad z takiego obrotu rozmowy, więc rzekł:

— Patrzcie, oto tu jeszcze pluje nam w oczy hardością i pychą!

A Jurand wyciągnął w górę dłonie, jak człowiek, który niebiosa wzywa na świadki, i odrzekł, kiwając głową:

— Bóg widzi, że moja hardość została za bramą tutejszą. Bóg widzi i będzie sądził, czy hańbiąc mój stan rycerski, nie pohańbiliście się i sami. Jedna jest cześć rycerska, którą każdy, kto opasan, szanować winien.

Danveld zmarszczył brwi, ale w tej chwili błazen zamkowy począł brząkać łańcuchem, na którym trzymał niedźwiadka, i wołał:

— Kazanie! kazanie! przyjechał kaznodzieja z Mazowsza! Słuchajcie! Kazanie!....

Poczem zwrócił się do Denvelda!

— Panie! — rzekł — graf Rosenheim, gdy go dzwonnik zawcześnie na kazanie dzwonieniem rozbudził, kazał mu zjeść sznur dzwonnicy od węzła do węzła; ma i ów kaznodzieja powróz na szyi — każcie mu go zjeść, nim kazania dokończy.

I to rzekłszy, począł patrzeć na komtura nieco niespokojnie, nie był bowiem pewien, czy ów rozśmieje się, czy każe go za niewczesne odezwanie się wysmagać. Lecz bracia zakonni, gładcy, układni, a nawet pokorni, gdy nie poczuwali się w sile, nie znali natomiast żadnej miary wobec zwyciężonych; więc Danveld nie tylko skinął głową błaznowi na znak, że na urągowisko pozwala, lecz i sam wybuchnął grubijaństwem tak niesłychanem, że na twarzy kilku młodszych giermków odbiło się zdumienie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Straszny wyścig.

Cykliści europejscy narzekają nieraz, że psy wioskowe wypadają na nich i kąsają ich boleśnie, choć nie zbyt niebezpiecznie. Jakże muszą się śmiać z tych narzekań odważni cykliści afrykańscy, którym nie tak niewinne grożą spotkania.

Jeden z mieszkańców Kaplandu, zapalony cyklista, oddalił się o kilkanaście kilometrów od swojej osady i niespodzianie ujrzał dwa lwy i lwicę goniącą za nim.

— Włosy stanęły mi na głowie — opowiadał potem — zawróciłem natychmiast i puściłem się w drogę powrotną, a te olbrzymie bestye w podskokach sunęły za mną. Nieraz brałem udział w wyścigach, ale możecie mi wierzyć, że nigdy mi tak nie szło o wygraną, jak w tym strasznym wyścigu, w którym chodziło o moją skórę. Szczęściem znałem już dobrze tę powtórną drogę i wiedziałem, gdzie są najlepsze ścieżki. Lwy goniły mnie zajadle, ale nie z takim zapałem, jak pieszego lub konnego jeźdźca. Snać dziwił ich i straszył trochę niezwykły widok bicyklu.

O kilkaset kroków od osady lwy się zatrzymały; zaledwie zdołałem ostrzedz sąsiadów o tych groźnych wrogach. Z łaski Boskiej starczyło mi sił i żaden przypadek nie naraził mnie na wywrócenie się, ale wyścigu tego nie zapomnę aż do śmierci.

Dziecko jako przesyłka pocztowa.

Spotyka się często na kolei żelaznej dzieci z kartkami na szyi, na których wypisany jest cel podróży dziecka. Szafnerzy dziećmi takiemi uczciwie się opiekują i uważają, ażeby dostało się na miejsce przeznaczenia. Niewystarczającą widocznie zdawała się ta opieka pewnej matce, chciała przeto swego 9-letniego chłopczyka posłać pocztą. Przybyła tedy z chłopcem, któremu na szyję zawiesiła kartkę z napisem: Neuwedel w Marchii, na pocztę i wręczyła urzędnikowi zwykłą żółtą kartę z adresem i oznaczeniem: „obok chłopczyk oraz paczka w szarem płótnie“. Urzędnik użyć musiał całego swego daru wymowy, ażeby kobiecie wytłomaczyć, że pocztą przesyłać można wprawdzie żywe zwierzęta, ale nie żywych ludzi. Nie potrzeba dodawać, że wypadek ten wywołał wielką wesołość wśród urzędników.

M. A. LA BUY, SĘDZIA POKOJU

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem

186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.

Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem **531 MILWAUKEE AVE**

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co.“ sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill.

Klondyke.

Jest to tytuł illustrowanego pamfletu o Alasce i jej kopalniach złota, z cennikiem podróży i wszelkiemi informacyami, jak się tam dostać i czego się tam spodziewać. Obie publikacye można nabyć darmo, posyłając 4 centy w znaczkach pocztowych na porto do Geo. H. Heafford, Gen. Pass. Agent. Chicago, Ill.

A Golden Era.

Jest to tytuł illustrowanej broszury, wydanej przez generalny departament pasażerski Kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul o kopalniach w Colorado, California i w innych zachodnich Stanach.

Jan F. Smulski i J. B. David

ADWOKACI

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,

BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Superior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

w Sali 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.

Telefon: MAIN 4923.

Każdy Kaszel może być początkiem Pneumony i Suchot. **Każdy Kaszel** i każde zaziębienie może sprowadzić śmierć.

Severy Balsam na Pluca

wyleczy wszystkie zaziębienia i kaszle w krótkim czasie **25 i 50c.**

Bóle w każdej części ciała, czy to reumatyzm czy neuralgia, mogą być usunięte przez

SEVERY Olej św. Gotthardа

cudowny Liniment Familijny **50** centów.

Brak Apetytu i zaburzenia w żołądku są znakiem choroby, której nie należy lekceważyć.

SEVERY BALSAM ŻYCIA.

przywraca dobry apetyt i reguluje żołądek. **75** centów.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Jeśli w waszem mieście nie ma agenta z naszemi medycynami, piszcie po ceny agencyjne.

Mody paryskie

Najtańsze i najpiękniejsze

PISMO DLA KOBIET

wychodzą we Lwowie dwa razy miesięcznie. *Mody paryskie* zamieszczają wspaniałe ilustracye najpraktyczniejszych i najpiękniejszych strojów i toalet, obszerne przepisy najnowszych mód, popularne artykuły traktujące *Naukę kroju sukien i bielizny*, poradniki i hygieniczne, obszerne artykuły o hodowli kwiatów, kuchnię, itd. Nadto do każdego numeru dołączony jest *arkusz sensacyjnej powieści*. Obecnie wychodzi powieść p. t. *Miłość zwycięża*. W końcu „Mody paryskie“ dają swoim prenumeratorom bezpłatnie wielkie tablice *krojów i haftów* wykonane przez najlepszych krawców paryskich. To też „Mody paryskie“ powinne znajdować się w każdem domu polskim. Prenumerata „Mód paryskich“ wynosi: kwartalnie ½ dolara, półrocznie 1 dolar, rocznie 2 dolary. Pieniądze najlepiej posyłać w listach rekomendowanych wprost do:

Administracyi „Mod paryskich“ Lemberg Autriche Galizien.

Kto chce * * *

sobie na Gwiazdkę sprowadzić złoty lub srebrny damski lub męzki zegarek, łańcuszek, pierścionek, śpilkę, kolczyki, guziki, bransoletki lub t. p. niech pisze natychmiast po pięknie illustrowany polski katalog i cennik, a który wyślemy bezpłatnie przez poczte.

K. STACHOWSKI & CO.

533 Noble Str. Chicago, Ill.

W tym katalogu znajdują się także illustracye medali i odzdaków dla klubów, towarzystw, cyklistów, śpiewaków i t. p.

Dobry towar! Ceny niskie!

30—40 centów można zaoszczędzić na każdym dolarze.

Kollegium Sw. Stanisława K.

W CHICAGO.

Kurs nauk kollegium obejmuje dwa wydziały:

Wydział klasyczny, pięcioletni
Wydział biznesowy „kupiecki“ trzyletni.

Kompletne utrzymanie w zakładzie dla zamiejscowych wynosi tylko $150 rocznie. Zgłoszenia odbiera:

Ks. E. Sedlaczek, C. R.

Corner Noble & Ingraham Streets, Chicago, Ill.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
single copies 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH

Display per line Nonpareil 5c
Business Notice per line 10c
Editorial Notice per line 20c
Classified per inch once 50c
Cards one inch one year $15.00
Cards one inch one month $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Wszechniemcy o Polakach.

Na wiecu hakatystycznym w Lipsku miał dr. Winterstein wykład o Polakach. Co Niemcy o nas sądzą, jak nas kochają, niech posłuży krótki ustęp z wykładu dr. W.:

Przechodząc do najnowszych czasów, mówca przedstawia Polaków jako i teraz jeszcze niebezpiecznych. Na dowód tego niebezpieczeństwa przytacza *gazety polskie i duchowieństwo.* Rosyanie umieją Polaków wynaradawiać lepiej od Niemców; w czasie dwóch pokoleń Rosyanie Polaków zupełnie zruszczą.

Inaczej zupełnie przedstawia się rzecz w Galicyi. Tam wszystko znajduje się w polskim ręku; *dla tego* też jest Galicya najuboższym krajem. Europie Polacy galicyjscy dają dowód, że *sami sobie pomódz nie mogą.* Austrya z Galicyi żadnej nie ma korzyści, przeciwnie fundusze ogólne iść muszą jeszcze na pomoc Galicyi!!!

W tem miejscu przytacza mówca wyrażenie osławionego Wolfa wiedeńskiego i przyznaje mu racyą, że Polacy rzeczywiście są *pasorzytem* na ciele niemieckiem. (Jeźli taki ulicznik jak Wolf tak się o Polakach wyrazi, toć to jeszcze nic dziwnego, ale człowiek z wykształceniem, za jakiego z pewnością p. dr. W. uchodzić zechce, nie powinien się tak daleko posuwać. Na Galicyi, jako fundamencie, oto dalsze słowa mówcy, ma się zbudować państwo polskie; lecz daremne wysiłki, kraj to zupełnie *zbutwiały.* W Galicyi jest kuźnia agitatorska przeciwko Niemcom, gdyż tam jest wszelka wolność słowa.

W dalszym ciągu ubolewa mówca nad rzekomą niewdzięcznością Polaków względem Niemców, którzy im przynieśli kulturę.

Polacy, powiada, nie znają żadnych obowiązków wobec Prusaków, dla tego też to Bismark wszczął walkę kulturną przedewszystkiem ze względu na Polaków. W tem też ma tkwieć przyczyna wszystkich bismarkowskich wydalań.

Przedstawiając dalsze usiłowania Niemców w celu "wzmocnienia" niemczyzny na wschodzie, opowiada mówca, jak błogie skutki wydała *komisya kolonizacyjna,* 12cie tysięcy bowiem Niemców już się tam osiedliło. Ale rząd nie tylko Poznańskie i Prusy Zachodnie, lecz także i Slązk powinien kolonizować, gdyż wielu *Czechów* tam mieszka.

Co do miasta Poznania, to mówca przyznaje, iż większa część mieszkańców jest polską. — Polacy posuwają się coraz dalej ku zachodowi; dalej już do Brandenburgii, a nawet do bram Berlina. Tu mówca pokazywał na rozwieszonej karcie, jakie przestrzenie Polacy zajmują.

Dalej opowiada o próbach rządu, żeby Polaków zjednać, o rządach Kapriwiego, które Niemcom szkodę tylko przynieść miały. Polacy jednakże nie chcą polityki pojednania. Kapriwi popełnił mnóstwo błędów, dla tego musiał odejść.

Dziś Polacy, — woła mówca, — doszli już daleko na zachód; całe północne Niemcy, mianowicie Saksonia i Westfalia, są nimi zalane. Cóż Niemcy mają z tego? Polacy ci *wnoszą do tych krajów tylko chorobę, brud i robactwo.*

I próba, aby dać Polakom Arcybiskupa Polaka, nie powiodła się. *Polacy uznają w nim prymasa i w nim pokładają różne nadzieje.* O Najprzewielebniejszym Waszym Arcypasterzu wyraził się bardzo nieprzyzwoicie. Miał tenże też rzekomo swego czasu w sejmie się wyrazić, że Polacy spodziewają się odbudowania Polski w granicach z r. 1772go.

Mówca zapomina się do tego stopnia, iż powiada, że ks. Arcypasterz pomiędzy Polakami spiski knuje.

— Tak, mogę to otwarcie powiedzieć — woła mówca — jest on największym burzycielem z Polaków. *Seminaryum duchowne w Poznaniu* nazywa Dr. W. *prawdziwem gniazdem, gdzie się lęgą ci, co potem wychodzą na prowincyą i agitują wśród ludu.*

Dalej rozpowiada mówca o dziwnem u Polaków pomięszaniu pojęć *"religia a narodowość." U Polaków narodowość musi być religią.* Polak znaczy katolik, Niemiec to samo co ewangielik. Wmawiają w lud, że *Papież jest Polakiem, (!!!)* że Pan Bóg też po polsku tylko rozumie (!!!) Przytacza owego duchownego, który to miał powiedzieć, że grzechem jest modlić się po niemiecku. To pomięszanie pojęć duchowieństwo umyślnie podsyca. (!!!)

Księża nie przypuszczą do Sakramentów świętych żadnego dziecka, które po polsku nie umie. Imiona własne polonizują; tak np. ze Schmidta robią Kowalskiego itp. (!!!) W dalszym ciągu mówca *Polki* charakteryzuje jako bardzo niebezpieczne; są one *fanatycznemi katoliczkami i Polkami* itd. Wskutek więc takiej pracy wszystkich polskich żywiołów udało się w ostatnich 50 latach *spolszczyć* 150 *tysięcy Niemców.* (Gwałtu!!)

Polski stan średni ma być jeszcze niebezpieczniejszym od duchowieństwa. — Tu przedstawia mówca pracę Polaków nad podniesieniem stanu średniego. Że Polacy wielki wpływ mają i na Niemców katolików, widoczną już jest z tego, iż w ostatnich wyborach Niemcy katolicy Polaka obierali. (Gdzie? P. R.)

Chwalił też mówca ks. kardynała Koppa, że jest "ein echt deutscher Mann", ale że niestety jego usiłowania są próżnemi.

Dalej przedstawia mówca znowu walkę stanu średniego. Walka ta ma być straszliwą. Polski stan średni, powiada, wypiera coraz więcej niemieckość. Dziać się to ma przedewszystkiem wskutek bojkotu polskiego; żaden Polak nie śmie, według twierdzenia mówcy, kupować u Niemca.

Dalej nie przepuszcza mówca i polskiej inteligencyi. Polscy lekarze i adwokaci posuwają się coraz dalej ku zachodowi. Winną temu ma być po części niemiecka niezgoda, a przedewszystkiem centrum. (!) Mówią wprawdzie, że tyle milionów Niemców nie potrzebuje się obawiać garstki Polaków; ależ tych 50 milionów Niemców nie są ze sobą w zgodzie. Niemcy nie chcą zgodnie iść przeciw Polakom. Doszło do tego, że już nie jesteśmy panami kresów wschodnich.

Polską prasę nazywa dr. W. "Hetzpresse"; prasa ta otwarcie pisze o wszystkiem, co Polaków dotyczy. Tej to prasie Niemcy zawdzięczają, że Górny Slązk się polonizuje. — Jako dowód polskiej agitacyi przytacza zdarzenie ze szkoły uzupełniającej w Odalanowie, a powołuje się na grudziądzkiego "Geselligera". Miał tam niby jakiś uczeń, zapytany, jak się cesarz zowie, odpowiedzieć, że "my nie mamy cesarza" etc.

Dalej omawia mówca polskie *czytelnie ludowe,* towarzystwa różne, w których się tylko po polsku rozmawia. Najniebezpieczniejszemi mają być towarzystwa Sokołów i Bank Ziemski, który już 3 miliony kapitału posiada.

W dalszym ciągu nie przepuścił mówca nawet panu Kościelskiemu, charakteryzując go jako *obłudnika,* który w Berlinie inaczej działał, a w Galicyi inaczej mówił.

Wobec tego wszystkiego rząd okazał się bardzo słabym; dopiero minister Miquel rozpoczął politykę prawidłową. Zasługę przypisuje też towarzystwom Związku Wszechniemieckiego i hakacie, że zwróciły uwagę rządu na Polaków. Mówca przyznał, że Bismark jest założycielem hakaty.

W końcu mówca nawołuje wszystkich Niemców, aby licznie przystępowali do tych towarzystw. Musimy się o to starać, woła, aby rząd prowadził wobec Polaków politykę świadomą celu. My Niemcy nie zaczepiamy, lecz jesteśmy zmuszeni rozpocząć walkę bezwzględną, i dać uczuć Polakom pięść żelazną. Mówca kończy słowami Bismarka: "Zapomnijcie o tem, co was dzieli, lecz nie zapominajcie, że stoicie przed *nieprzyjacielem.*"

Streściłem krótko półtoragodzinny wykład dr. Wintersteina. Co napisałem, to prawie wszystko dosłowne wyrażenia prelegenta. Widzimy z tego przedstawienia, że mówca rzeczy nie owijał w bawełnę. Widzimy tu dalej, jakiem usposobieniem wykształone koła niemieckie wobec nas się kierują. Próżną byłoby rzeczą zbijać te wszystkie fałsze i bałamuctwa, jakie prelegent w ciągu swego wykładu publiczności przedstawił. Żałować należy tylko tych Niemców, którzy w dobrej wierze za dobrą biorą monetę to, co taki p. dr. Winterstein im ze swego tendencyjnego stanowiska przedstawi. Lecz smutno z drugiej strony, iż przyszło do tego, iż wolno teraz publicznie takie fałsze na Polaków wygłaszać, a przytem w tak nieprzyzwoity sposób obrażać duchowieństwo polskie, a nawet Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza. Czyż tu nie powinien wkroczyć prokurator i kres położyć takim agitacyom przez ludzi, którzy się chyba z takim Wolfem wiedeńskim równać nie zechcą?

Co do rzeczy samej, to widoczną było, iż p. dr. W. starał się przedewszystkiem słuchaczom stawić przed oczy li tylko złą stronę dziejów Polski; nie wspomniał bowiem ani najmniejszem słówkiem o spełnieniu przez Polskę wielkiego posłannictwa, jakie miała, a mianowicie, że w ciągu kilku stuleci przedmurzem być musiała chrześciaństwa, ustawiczne staczać walki z dziczą tatarską, turecką i moskiewską; że za tym murem mogli Niemcy bezpiecznie się rozwijać, wzmacniać, rość w coraz większą potęgę.

Nie wspomniał mówca nic o bohaterskim czynie Sobieskiego pod Wiedniem.

Nie wspomniał o tem wszystkiem, bo byłby musiał przyznać, że to właśnie *Polacy* z własną szkodą *byli największymi dobroczyńcami Niemców.* Przedstawiając niezgodę Polaków w dawnych i nowszych czasach, pilnie baczył mówca na to, by ani słówkiem przed słuchaczami nie zdradzić, że Niemcy w dawnych wiekach bezpieczni od Turków i Tatarów, w braku zewnętrznego nieprzyjaciela, sami siebie pochłaniali i ustawiczne walki, to książę z księciem, to książęta że swym cesarzem prowadzili. Wspominając o ujarzmieniu chłopów polskich przez szlachtę, nie wspomniał nic o owych tak zwanych wojnach chłopskich w Niemczech, o obchodzeniu się niemieckich feodałów ze swymi poddanymi gorzej, niż z niewolnikami.

Nim się p. dr. W. drugi raz zabierze do podobnych tematów, niech pamięta, że dzieje Polski w stósunku do innych, to jak złoto do błota. *A. J.*

Z powyższego wykładu niemca Wintersteina powinni nasi postępowcy wyciągnąć pewną naukę. Nie musi być duchowieństwo polskie w kraju tak złem, jeżeli ów fanatyczny hakatysta w tak gwałtowny sposób je zaczepia. Nauka ztąd taka: Nie pracujmy ręka w rękę z naszymi wrogami przez rzucanie rozmaitych obelg na księży, którzy wśród trudnych warunków stoją wiernie na straży ludu i czynią co mogą dla jego dobra. Prawdziwy Polak raczej poprzeć powinien tę pracę duchowieństwa naszego, a nie stawiać jej przeszkód przez zaohydzanie duchowieństwa i podkopywanie jego powagi, jak to nieraz czynią nasi skrajni postępowcy, którzy na gruzach starego porządku chcą odbudować Polskę. Przyjdźmy przecież raz do przekonania, że duchowieństwo nasze nie wrogiem, tylko najwierniejszym jest przyjacielem ludu polskiego.

Najnowsze wiadomosci

z różnych stron świata.

AUSTRYA.

Na Szlązku austryackim zostaje z d. 1 Stycz. język polski i czeski równouprawniony z językiem niemieckim. Władze szkolne otrzymały już odnośne rozporządzenie. Minister Dipauli rozkazał nadto, ażeby w Czechach i Morawii urzędnicy pocztowi posługiwali się przy załatwianiu oficyalnej korespondencyi językiem czeskim, jeżeli tak im się podoba.

WŁOCHY.

Król Humbert ułaskawił lub zmniejszył kary przestępców prawa, którzy brali udział we wiosennych zaburzeniach. 700 osób skazanych przez sądy wojenne i 2000 osób skazanych przez sądy cywilne zostało wypuszczonych na wolność. Z dobrodziejstw tej amnestyi są wykluczeni zbrodniarze z profesyi.

Na wyspie Sardynii zburzone zostało przez powódź doszczętnie miasto Sossari, w którem runęło około 400 domów. Położenie ludu jest straszne. Obawiają się wybuchu epidemii.

Z Rzymu donoszą, że wskutek wysokich podatków około 4.000 osób w Nixemi na wyspie Sycylii zaatakowało gmach rządowy. W bitwie powstałej z żandarmami poległo wiele osób.

ROSYA.

Gazety rosyjskie nie przemawiają już w tonie przyjaznym o Stanach Zjednoczonych. „Nowoje Wremya" w niedawno zamieszczonym artykule ostro zaatakowały politykę amerykańską, radząc Rosyi mieć się na baczności przed Amerykanami, którzy od razu stali się mocarstwem azyatyckiem. Nadto niepodoba się Moskalom, że Ameryka zamierza zawrzeć przymierze z Anglią. Takie przymierze, naturalnym rzeczy porządkiem, byłoby skierowane głównie przeciw Rosyi, która w Azyi współzawodniczy z Anglią.

Słychać, że w Petersburgu ma być ustanowiona nuncyatura papieska.

Rząd rosyjski zaciąga nową pożyczkę u frankfurckich i londyńskich Rotszyldów.

FRANCYA.

Okręt angielski „Warrimoo", który w tych dniach przypłynął z Australii, donosi, iż dzicy w Nowych Hebrydach (wyspy australskie) zamordowali porucznika i trzynastu marynarzy z francuskiego okrętu wojennego „Eure".

Na wyspie Madagaskarze (blisko Afryki położonej) wybuchły zaburzenia. Krajowcy dzicy zbuntowali się przeciw białym. Wielu po strasznych katuszach i mękach powrzucano do rzeki krokodylom na pożarcie. Kobiety przywiązano do słupa, oblano petroleum i podpalono.

ANGLIA.

Angielska armia w Sudanie odniosła nowe zwycięztwo nad derwiszami pod dowództwem Emira Fedil.

FILIPINY.

W urzędzie wojennym w Washingtonie panuje pewnego rodzaju zaniepokojenie po otrzymaniu telegramów od generała Otis z Manili. Hiszpanie opuścili miasto Iloilo na wyspie Panay z rozkazu swego rządu. Zaraz po ich wyjeździe, krajowcy wywiesili swoje sztandary na budynkach. Chociaż generał Otis wysłał amerykańskie wojsko do Iloilo, to jednak siła ta przyszła zapóźno o 36 godzin do portu. To samo stało się i w innych miejscowościach, zkąd Hiszpanie wyruszyli, nie czekając na przybycie wojska amerykańskiego. Zdarzenia te powikłały nieco zamiary rządu i mogą sprowadzić nieoczekiwane wypadki na Filipinach. Armia krajowców pod wodzem Aguinaldo wzbrania się ciągle wydać jeńców hiszpańskich na wolność. Ponieważ jednak rząd Stanów Zjednoczonych ma obowiązek odstawienia owych jeńców Hiszpanii, stosownie do umowy traktatowej, przeto rząd nasz zmuszony będzie zapewne siłą odebrać krajowcom więźniów. Rząd nasz wysełа nowe posiłki dla floty admirała Dewey. Trzy okręty hiszpańskie zatopione pod Cavite, ustawiono w dokach i wyreperowano. Są one znowu zdolne do służby i nasi marynarze jadą tam w tym celu. Nazwy owych okrętów są następujące: Don Juan de Austria, Isla de Cuba i Isla de Luzon.

Ostatnie wiadomości nadeszłe z Manili nie są zbyt pomyślne. Sytuacya jest tam bardzo groźna. Powstańcy nie chcą dobrowolnie wydać Amerykanom zdobytego m. Iloilo, dokąd wysłany został generał Miller. Prawdopodobnie przyjdzie w tych dniach do starcia pomiędzy Amerykanami a wyspiarzami. Na przedmieściu Melo znajduje się 1500 zbrojnych krajowców a na wyspie Negros czeka 17.000 na hasło do walki. W mieście panuje popłoch.

Z KUBY.

Zwierzchnictwo Hiszpanii nad Kubą przeszło z dniem 1go stycznia na Amerykanów. Punktualnie o 12. godzinie wśród huku armat i entuzyastycznego okrzyku kubańskiej ludności, spuszczono czerwono złoty sztandar Hiszpanii na pałacu gubernatora i na Marro Castle w Havanie, a w kilka chwil potem zajął jego miejsce gwiaździsty sztandar, witany okrzykami ludności i żołnierzy. Ceremonie oddania rządów z rąk władz hiszpańskich w ręce Amerykanów były bardzo pojedyńcze i krótkie Po krótkiej przemowie z obu stron, nastąpiło spuszczenie hiszpańskich i wywieszenie amerykańskich sztandarów i na tem skończyły się ceremonie. Kubańczykom Amerykanie nie pozwolili brać udziału w tych ceremoniach. W Havanie panuje spokój i porządek.

CHINY.

Depesze z Hongkong donoszą o nowych, istotnie groźnych zaburzeniach w chińskiej prowincyi Se Czen, tudzież w okolicach nad górnym Jang-Tse-Ki-Angiem.

Prawo

obowiązujące czytelników gazet.

1. — Abonenci, dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. — Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać, dopóki wszelkie zaległości nie zostaną zapłacone.

3. — Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazety z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. — Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez zawiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. — Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania gazet z poczty, jako też wyprowadzenie się, nie pozostawiwszy względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. — Osoba, odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest podług prawa uważaną za abonenta.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiekbądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

Zabawna historya z djabłem.

HUMORESKA.

Napisał Ig. Kowalski.

Ktoby nie znał pana Zygmunta! Bywał wszędzie i bawił się zawsze dobrze. Lubiano go, bo mimo czterdziestki, był gładkim, uprzejmym w obejściu, żartobliwym i o każdej porze dnia wesołym. Wzrostu słusznego, kształtny i nadzwyczaj ruchliwy pan Zygmunt szczególne u pań miał łaski.

Nazywały go żartobliwie „starym“, choć nim pewno nie był, ale ze zemsty, że dotąd w okolicy do żadnej narzeczonej się nie zabierał, chciały go tem mianem zmusić do nałożenia na siebie słodkiego jarzma małżeńskiego.

Pan Zygmunt nigdy się o to nie gniewał, kiedy go tytułowano starym; przeciwnie, zdawał się być z tego tytułu zadowolony; bo ile razy która z nadobnych córa sąsiada nazwała go „starym“, tyle razy przed nią na jedno klękał kolano i z uszanowaniem całował jej rączki. Robił to z taką pokorą, z taką miną pobożnisia, że całe towarzystwo przytem głośnym wybuchało śmiechem.

— Nieszczęście moje — mawiał powstając — że za wiele róż rośnie na ziemi pałuckiej, a wszystkie takie piękne, że nie wiem, którą wpierw zerwać i przypiąć do....

— Do czego? do czego? — chórem pytały panie.

— A jużcić nie do klapy fraka, tylko do serca starego.

Po takiej odprawie zawsze panie posmutniały. Rozmowa przechodziła zwykle na inny temat, z czego pan Zygmunt bardzo był zadowolony. Opowiadał po odparciu ataku do serca przygody, które często miewał ze swoim służącym Maciejem. A były one nieraz zabawne.

* * *

Maciej był także kawalerem, ale już szósty nosił krzyżyk. Był przytem jeszcze dość rzeźki i nie jednemu z młodszych nieraz skórę wytrzepał. Na jego barki złożył bowiem pan Zygmunt prowadzenie domu. On był marszałkiem starego dworu.

W imieniu pana godził sługi, odprawiał, a nawet i rządzcom wydawał rozkazy, kiedy tego była potrzeba. Wszyscy go słuchali i bali go się, wiedząc o tem, że to robi, co pan chce i nikt nie śmiał mu się sprzeciwiać. Żył też z wszystkiemi w zgodzie, tylko z gospodynią i jej służącemi nie mógł przyjść do ładu. Poczciwy stary miał jeszcze i tę wadę, że lubił kląć djabłami. Kłócił się nieraz długo z kobietami, ale podobno nigdy nie wychodził z tej walki zwycięzko. Po każdej takiej utarczce wchodził do swego pokoju, mrucząc coś pod nosem.

— Na djabła się zda z niemi kłótnia. Ady tego plemienia to sam lucyper nie przekrzyczy. Teraz tu się żeń i miej takiego djabła na karku, jak ta czarna sekutnica — rozumował. — Z jedną toby to jakoś szło, ale kiedy to jak djabli przywloką, to zaraz prócz żony, jedna albo ze dwie siostry, pani matka i jakaś stara ciotka się do niej przyczepią i potem, tu siedź w takiem piekle.

— Co ty mruczysz stary? — zapytał raz pan Zygmunt, przysłuchując się z ukrycia kłótni i gderaniu Macieja.

— A bo to, proszę pana, — (tak bowiem zawsze swego chlebodawcę tytułował) z czarownicą z kuchni, to chyba sam djabeł wytrzyma. Ja tak, ona inaczej; ja tu, ona na złość tam. Jak mi Bóg miły, napędzę na gody tego czarta.

— Ej, nie gniewaj się stary, a przedewszystkiem tak tych djabłów nie wzywaj. U ciebie co drugie słowo, to djabeł. Stary jesteś, więc nie grzesz, boby ci było krucho, gdybyś się z nim w cztery oczy zobaczył. Już tyle razy o to cię prosiłem, żebyś djabłami tu nie wojował, a ty zawsze to samo robisz.

— Daruj pan, ale baby to wszystkie.... (zakrztusił się) po jednych pieniądzach. — Machnął ręką i odszedł.

* * *

Pan Zygmunt wrócił do pokoju i zajął się przeglądaniem poczty.

Po przeczytaniu listów przywołał do siebie Macieja i polecił mu uszykować rzeczy do podróży. Po obiedzie zatoczył się wolancik przed schody dwórka. Pan Zygmunt wsiadł i kazał woźnicy jechać, nie rzekłszy Maciejowi, dokąd jedzie i jak długo zabawi.

Zdziwiony Maciej stał w drzwiach i tak długo patrzał za bryczką, aż mu z oczu zniknęła.

— U djabła, co to ma znaczyć? — pytał sam siebie. — Dokąd ten szalawiła leci?....

Trzasnął drzwiami i poszedł do pokoju pana ułożyć porozrzucane rzeczy. Z gniewu ani kolacyi nie jadł Zamknął się w swoim pokoju i położył wcześnie spać, ale zasnąć nie mógł. Wstawał, zapalał świecę, żegnał się święconą wodą i kładł, ale sen nie przychodził.

— Jezus, Marya! co to znaczy, że ja spać nie mogę. Czyby to już mnie tam chciano powołać? W tej chwili jakiś strach go przejął. Zerwał się z łóżka, wziął książeczkę do nabożeństwa, ukląkł przed obrazem i zaczął odmawiać litanią do Matki Boskiej i znów się położył, ale usnąć nie mógł. Męczył się tak do rana. Skoro świtać zaczęło, Maciej wstał, poszedł do pokoju pana, potem do stajni, ale ani pana, ani koni nie było jeszcze w domu. Dziwne zachowanie się Macieja podpadło służbie, ale widząc go zachmurzonego, nie śmiała pytać o przyczynę.

Wracając ze stajni do dworu, spostrzegł gospodynią. Chciał jej zejść z drogi, ale za późno ją zobaczył. Musiał obok niej przejść. Ta zaś, ustawicznie z nim tocząc walkę, zapytała, co mu jest, że tak łazi, jakby djabła szukał, którymi tak klnie.

— W imię Ojca i Syna — zawołał przerażony Maciej i robiwszy ręką znak krzyża świętego, zszedł z drogi gospodyni. Ale ta nie dała za wygraną.

— Co to tak tam u pana dziś pokutowało? — pyta. — Przecież djabłów tam nie było?

Rozgniewany Maciej wejrzał tak przenikliwie na nią, że ta się z przerażeniem cofnęła.

— Czyż u stutysięcy — w imię Ojca i Syna — woła Maciej, — ta jędza się odemnie nie odczepi?.... A to kara Boża....

— Za tych djabłów, których pan za każdem słowem wzywa.

Powiedziawszy to, zaczęła się głośno śmiać i odeszła.

Maciej rzucił za nią pogardliwe spojrzenie i pobiegł do domu.

— Pan straszy, — mówi do siebie Maciej, idąc po schodach, że mnie djabli wezmą, ta ciota wygaduje, że djabli u mnie byli. Wszystko się na mnie starego sprzysięgło. Na djabła mam święconą wodę, ale nie ma kłótki, którąby tej babie można gębę zamknąć. Racya jest, że to grzech wzywać tych duchów czarnych, ale cóż na to poradzić, kiedy juchy całeka gniewają. Kiedyś to jeszcze było można użyć kańczuga ale dziś te prawa niemieckie to i wilka w owczarni nie pozwalają zabić. Zaraz na sąd i płać albo becz w kozie.

Ciąg dalszy nastąpi.

NOWINY Z POLSKI.

Z Księstwa.

— Komisya kolonizacyjna kupiła dobra rycerskie Ruminek, w powiecie poznańskim zachodnim, położone, a obejmujące 354 hekt. obszaru. W tej okolicy posiada komisya już około 10 tys. mórg.

— Z Czarnkowa donoszą do „Pos. Ztg.“, że w rewirze leśnym bialskim nastąpiło starcie pomiędzy leśniczym Hardtem a dwoma kłusownikami. Kłusownik Stanisław Back padł trupem; leśniczy, raniony, ledwie dowlókł się do domu, który napadli ludzie uzbrojeni w siekiery i widły. Dopiero kiedy brat leśniczego zagroził, że da ognia, ludzie odstąpili od mieszkania. Zabitego kłusownika przywieziono do tutejszego lazaretu.

— „Nasi wrogowie“. — Pod tym tytułem zamieszcza „Lech“ gnieźnieński długi artykuł, w którym wykazuje, że przy ostatnich wyborach do parlamentu i sejmu żydzi gnieźnieńscy szli ręka w rękę z Niemcami przeciwko Polakom. Handlarze zboża Glimkiewicz i Benjamin jeździli nawet do Witkowa i Kłecka, gdzie z całych sił agitowali na niekorzyść Polaków.

— Czerwony atrament a Polacy! Znaczenia politycznego nabywa nawet czerwony atrament, skoro go Polak używa. W tej sprawie donosi „Dz. Kuj.“: „W roku bieżącym w pewnej wsi pod Lwówkiem odbywała się zabawa latowa Kółka rólniczego, a dwóch gospodarzy na białym papierze powitanie gości napisało — czerwonym atramentem i powitanie powieszono w dwóch miejscach. Lecz żandarm spostrzegł naturalnie te karygodne i zakazane barwy: czerwony atrament na białym papierze, więc co prędzej kazał owe napisy zdjąć, bo— jak mówił — czerwonym atramentem nie wolno jest pisać!“

— Poznań. Towarzystwo Przyjaciół Nauk uczciło pamięć Adama Mickiewicza uroczystem posiedzeniem publicznem, na którem znakomity znawca i badacz poezyi naszego wieszcza, prof. dr. Tretiak z Krakowa wygłosił odczyt o Mickiewiczu. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa, ks. biskup Likowski.

— Bydgoszcz. Właściciel majątku Królikowa, Rogaliński odebrał sobie życie. Powód samobójstwa dotąd nieznany.

— Buk. Około godziny 1ej w nocy wybuchł tu w niedzielę ogień w składzie kupca Gierczyńskiego, który wobec panującego wichru szybko się rozszerzał. Pan G. ponosi znaczne straty, chociaż tutejsza straż pożarna szybko przybyła z pomocą i zapobiegła większej klęsce.

— Ks. proboszcz Maksymilian Szczygłowski z Domachowa zmarł we Wronkach w 60 roku życia.

Z Królestwa.

— Bójka o neofitkę. „Mohylewskie Gubernialne Wied.“ donoszą o zajściu, które świadczy, z jaką siłą żywiołową panuje fanatyzm i nietolerancya wśród sfer żydowskich, tak jak za czasów średniowiecznych. Rzecz się miała jak następuje:

W nocy z dnia 10 na 11 zm. uciekła z domu na wsi dziewczyna żydowska, Sara P., w towarzystwie kilku chrześcian, do miasta Orszy, gdzie pragnęła chrzest przyjąć. Matka Sary, uwiadomiona o tym zamiarze córki, pospieszyła ze swym synem i jeszcze jednym żydem do miasteczka pobliskiego, przez które córce wypadł przejazd i namówiła mieszkańców do stawienia oporu i odebrania córki przemocą z rąk chrześcian, do chrztu jej towarzyszących. Wszyscy żydzi tego miasteczka, przyjąwszy propozycyą czuwali noc całą w oczekiwaniu na dwa powozy, mające tamtędy przejeżdżać, a w których mieścili się Sara, czterech chrześcian i jeden urzędnik policyjny.

W poprzek ulicy żydzi poukładali belki dla zatamowania drogi powozom, a kilku stanęło na warcie. O godz. 1 po północy nadjechały powozy, na które czychali żydzi. Stojący na warcie dali znak, a wnet otoczyli wszyscy powozy, usiłując przedewszystkiem ściągnąć siedzącą tam Sarę. Urzędnik, widząc, że napróżno przestrzega żydów, żeby dali pokój i pozwolili Sarze dalej podróżować, wyjął szablę z pochwy, lecz jeden z żydów wyrwał w tej chwili szablę i bił nią urzędnika po ręku. Na szczęście urzędnika, żyd nie wiedział, jak się obchodzić z szablą, uderzał przeto odwrotną stroną. Żydzi sądząc, że urzędnik raniony nie może się już bronić, rzucili się na pozostałych z tem większą gwałtownością. Jednego z nich, Szafrańskiego, ściągnęli z powozu i wlekli do stawu, aby go utopić. Pospieszył mu na pomoc towarzysz, który z wielką trudnością wyrwał go z rąk żydów Gumplowicza i Rubinsteina. Urzędnik widząc niebezpieczeństwo grożące, ostrzegał, że będzie strzelał z rewolweru. W odpowiedzi na to, żydzi miotali kamieniami. Urzędnik w końcu wystrzelił i zranił żyda. Dopiero na odgłos strzałów żydzi pouciekali, a podróżni znaleźli gościnę w domu chrześciańskim.

— Jubileusz. Ks. arcybiskup warszawski Wincenty Chościak Popiel obchodził w tych dniach 35-letni jubileusz biskupi. Ksiądz arcybiskup rodził się w Krakowskiem w roku 1825.

— Na szosie Wolskiej pod Warszawą łotr jakiś uderzył 23 letnią Annę D. w pierś, przeszywając jej serce. Przywieziona przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Ducha, Dorandowa została przez lekarzy Herodyńskiego i Maliszewskiego opatrzona, którzy to lekarze dokonali na zranionej wyjątkowej i niezwykłej operacyi zeszycia przebitego serca. Literatura medyczna zna kilka takich operacyi, z których jedna osiągnęła rezultat zupełnego wyzdrowienia pacyenta. Dorandowa po operacyi ma się lepiej, przytomność jej powróciła, tak że prosiła o zawiadomienie męża o zaszłym wypadku.

— Koncert Kątskiego. Z Kijowa piszą do „Kuryera Warszawskiego“: „Z nastaniem późnej jesieni życie artystyczne w Kijowie ożywia się coraz więcej. Niedawno mieliśmy koncert utalentowanej pianistki p. Zaleskiej, w poniedziałek zaś w sali klubu kupieckiego, od dołu do góry szczelnie zapełnionej, przeważnie publicznością polską, koncertował sędziwy pianista, A. Kątski. Na program jego koncertu złożyły się utwory: Webera, Chopina, Beethovena, Schumanna i własne Kątskiego. Wśród uroczystej ciszy wszedł na estradę sędziwy pianista, jaśniejący siwizną 82 lat przeżytych. Ukazanie się budzącej cześć postaci, publiczność powitała gromkim oklaskiem. Gra artysty wywarła miłe wrażenie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Przywrócenie kary cielesnej. Przy zamknięciu roków sądu przysięgłych w Gdańsku wygłosił przewodniczący trybunału radzca Cornelius mowę, w której wezwał przysięgłych, aby w swoich kołach agitowali za taką zmianą ustaw, żeby sądy za pewne przewinienia mogły nakładać kary cielesne.

— Ełk na Mazurach. Straszne morderstwo zostało spełnione w powiecie margrabowskim. Piszą o niem co niżej: Po wypłacie robotniej czterech robotników z Baranów, między nimi Wilczopolski i Jeliński, udali się byli do karczmy w Ciszu, aby się „posilić“ na drogę do domu. Dwóch robotników, których nazwiska nie wymieniają, chciało zostawić podchmielonego Wilczopolskiego w karczmie, lecz oparł się temu Jeliński, mówiąc, że odprowadzi śpiącego wtenczas towarzysza do domu. Nazajutrz rano znaleziono W. nieżywego przy szosie, z kilku ranami w głowie od pokłócia widłami. Podejrzanym o morderstwo jest Jeliński, lecz przeczy on temu stanowczo, chociaż są pewne fakta, które mówią przeciw niemu.

— Chełmno. O 7 marek toczył się tutaj proces przez 5 kwartałów. — Pewien kupiec zamówił w drukarni tutejszej 1000 kart, ale obejrzawszy je, powiedział, że nie są zrobione, jak sobie życzył i orzekł, że za nie nie zapłaci. Terminów w tej sprawie było 15, znawców przesłuchiwano nawet w Grudziądzu. Kupiec karty przyjąć musiał, a koszta procesu wzmogły się do m. 200.

— † S. p. ks. Karol Rohowski, proboszcz w Skarlinie w Prusach Zachodnich, umarł w wieku lat 91.

Galicya.

— Pożar. Ze Stanisławowa w Galicyi telegrafują, że w Bratkowcach pod Stanisławowem wybuchł olbrzymi pożar, który zniweczył przeszło 50 gospodarstw.

— Prezesem zarządu głównego Kółek rolniczych galicyjskich wybrany został poseł sejmowy p. Artur Zaremba Cielecki.

— Piotr Stachiewicz, znakomity artysta malarz we Lwowie, otrzymał zamówienia na obraz olejny od wielkiego księcia Sergiusza (stryja cara) na tle „Legend o Matce Boskiej“. Jest to już czwarte zamówienie z dworu rosyjskiego, jakie ten artysta otrzymuje. Ciekawem jest to także, że na samym dworze rosyjskim kursuje dziesięć egzemplarzy „Legend o Matce Boskiej“ z tekstem polskim Maryana Gawalewicza.

Szląsk.

— Wydalania robotników galicyjskich nie ustają, przeciwnie wykonywane są z całą bezwzględnością. Według „Katowitzer Ztg.“, wydalono w ostatnim czasie z Katowic na Szlązku cały oddział robotników galicyjskich, ku niezadowoleniu pracodawców.

— Zaborze. Największa wieś na Górnym Śląsku liczy przeszło 25 tys. mieszkańców.

— Król. Huta. I kościół św. Jadwigi będzie wkrótce oświetlony tak samo jak i kościół św. Barbary światłem elektrycznem. Wiadomo jak gorliwym jest miejscowy proboszcz, Przewielebny ks. Tylia, który całem sercem oddany swoim parafianom, uwzględnia nietylko duchowe ich potrzeby, ale stara się, aby i ten Przybytek Pański, który stanął dla chwały Bożej, tak swoją wewnętrzną ozdobą, jak i zewnętrzną pociągał ich ku sobie.

— Ze Ślązka piszą do Gońca: My Ślązacy stanęliśmy na stanowisku samowiedzy narodowej i obraliśmy sobie za podstawę naszego dobrobytu *oszczędność i oświatę*, gdyż przyszliśmy do przekonania, że na tej drodze dojdziemy do wytkniętego celu. Właśnie dla nas potrzeba dużo pracy i poświęcenia, aby nas utrzymać w tym raz obranym kierunku. Większa część ludności ślązkiej dla braku oświaty boi się przyznać, że jest polską. Ludzie ci utracili wszelką miłość sprawy dla nas najświętszej, stracili jako Polacy wszelką nadzieję bytu. Przedstawiają oni sobie swój naród jako rozbitków, lub jako starca, siedzącego nad wodami Babilonu, płaczącego nad krótkością dni swoich — i dla tego wstydzą się przyznać, że są Polakami i do reszty starają się zagłuszyć głos własnego sumienia, które im wyrzuca, że porzucili swój skarb najdroższy, zamiast go bronić wszystkiemi siłami. Zamiast okazać miłość i współczucie dla swej Ojczyzny, która cierpi dla swawoli swoich niesfornych dziatek, więcej jej jeszcze zadawają ran i hańby, niż cały ogół pałający nienawiścią ku niej.

O Polaku Górnoślązki! zastanów się nad tą nikczemnością. Bodajbyś nie był nigdy ust swoich skalał tym judaszowskim zaparciem się swej Matki własnej, która cię wykarmiła, tej Ojczyzny Polskiej i swojego narodu polskiego dla tak małej przyczyny, że ona teraz jest nękana rozmaitemi nieszczęściami.

Jest grzechem przeciw prawom natury, bo co tobie nie jest miło, nie czyń tego nikomu, a zamiast być i zostać wiernym potomkiem tak sławnego narodu w radościach i smutkach, stałeś się tchórzem i zapierasz się nieszczęśliwej Ojczyzny. Mówię nieszczęśliwej, a stokroć szczęśliwszej od ciebie, ponieważ nad nią lituje się Kościół św. i błogosławi jej, Ojcowie święci błogosławią jej i nazywają Matką Męczenników, którzy przez tyle lat lali krew swoją za wiarę św. i dla narodu swojego. Matka Boska Najświętsza Marya Panna obrała sobie ten naród za naród wybrany i pozwala czcić się jako Królową Korony Polskiej.

Ta ziemia, którą ty gardzisz, stanie ci się wciąż ciężarem, zamiast cię przyjąć do swojego łona i dać ci po twych trudach odpoczynek lekki; skowronek nie zanuci pieśni nad twym grobem, wszystko cię będzie unikać jako wyrzutka polskiego, dla tego żeś porzucił i znieważył twoje najświętsze prawa. Wróćmy się jeszcze, póki czas, z tej błędnej drogi, kochajmy i szanujmy nasz język ojczysty, którym tyle Świętych Boga chwaliło i tyle milionów ludzi jeszcze codziennie Boga chwali i módl się za nasz naród: „Boże, zbaw Polskę“. Kochajmy się wzajemnie, a staniemy się narodem potężnym a na polu walki, którą nieustannie nasi przeciwnicy z nami toczą — okryjemy się chwałą i zaszczytem.

Litwa.

— Z Wilna. Co się dzieje z kapłanami. Dyrektor departamentu obcych wyznań zaproponował nowo mianowanym proboszczom tych parafii, które przez długi czas były opróżnione, żeby piśmiennie zobowiązali się do używania rosyjskiego języka w kościele.

We wtorek 29go listopada o godzinie 1szej w dzień, towarzystwie rewirowego, wywieźli z Petersburga księdza Zygmunta Łozińskiego, profesora seminaryum (siostrzeńca ks. Czeczota, proboszcza przy kościele św. Stanisława w Petersburgu) na trzy lata do klasztoru w Agłonie, witebskiej gubernii, z pozbawieniem na przyszłość prawa mieszkania w Petersburgu, lub Moskwie. Sprawa ta wszczęła się z powodu brata ks. Łozińskiego, ucznia szkoły handlowej, który nie chciał przyklęknąć w cerkwi, gdy inni przyklękali. — Ksiądz Łoziński żadnych lekcyi w tym zakładzie naukowym nie udzielał. Dyrektor szkoły domagał się od księdza, aby brata swego po takim czynie ze szkoły zabrał, na co ksiądz Łoziński odpowiedział, że nie widzi żadnej ku temu przyczyny, a jeśli p. dyrektor uważa to za konieczne, niech sam „uczynia wydali“, poczem dyrektor departamentu obcych wyznań, Mosołow, wezwawszy do siebie ks. Łozińskiego, oznajmił mu, że jeżeli do poniedziałku sprawy z dyrektorem szkoły handlowej pokojowo nie załatwi, zostanie wysłanym, co się też ziściło zaraz.

— Z Petersburga donosi „Kraj“, że powstał projekt ustawy, na mocy którego wszyscy nieprawosławni mieszkańcy tak zwanego „kraju zachodniego“, a więc Litwy, którzy dziedziczą majątki po prawosławnych właścicielach, byliby obowiązani odziedziczoną ziemię sprzedać najdalej w przeciągu trzech lat.

— X. Jan Bosko, założyciel Zgromadzenia Salezyanów, umarł przed 10 laty w rozgłosie świętości i już teraz poczynają się przygotowania do urzędowego uznania go błogosławionym.

Wiadomości Krajowe.

— *Z Washingtonu.* W piątek zmarł tu meksykański ambasador Don Matias Romero, znakomity dyplomata i uczony. Pogrzeb odbył się w kościele św. Mateusza. W pogrzebie wziął udział prezydent McKinley i wszyscy ministrowie.

Komisya śledcza, której zlecono zbadać różne nadużycia podczas wojny, przesłuchała głównego wodza Miles i lekarza Daly w sprawie dostarczania świeżego i peklowanego mięsa. Zeznania obu tych panów były bardzo niekorzystne dla firm dostarczających mięso, które miało być tak niezdrowe, iż żołnierze po jego spożyciu pochorowali.

— Prasa amerykańska donosi, że żołnierze podczas ostatnich wyborów głosowali w znacznej większości na kandydatów partyi demokratycznej i wnioskuje ztąd słusznie, że wojsko nasze nie jest zadowolone z dotychczasowej administracyi wojskowej.

— W Escanaba, Mich. i okolicy spadło dużo śniegu, tak, iż pociągi kursować nie mogły. Wskutek tej śnieżycy dużo ucierpiał ruch handlowy.

— Z West Superior, Wis. donoszą o srogiej zimie. W piątek pokazywał tam ciepłomierz 23 stopni pod zerem. Tak samo z Nebraski donoszą o silnym mrozie i wichrze. Śniegu spadło tu dużo.

— W Cincinnati niejaki Frank Wehr zamordował młotkiem swego własnego 12-letniego syna, obrabowawszy go poprzednio z uciułanych oszędności, dla wydania tychże na wódkę.

— Okrutny ojciec. Jerzy Venuk, zamieszkały w Manitowoc, Wis., jak donoszą, miał sprzedać swego siedmioletniego synka pewnemu pedlerowi włoskiemu. Matka nieszczęśliwego dziecka umarła przed dwoma laty. Ojciec przeszachrował podobno syna po pijanemu. Sprawę tę niezwykłą zaczęła już badać amerykańska „Humane Society“, która prawdopodobnie pociągnie do odpowiedzialności handlarzy żywem mięsem.

— We Washingtonie wielu senatorów, kongresmanów, oraz innych urzędników choruje na grypę.

— Rzadka ceremonia miała miejsce w małej osadzie Trail w stanie, Ohio. Tutaj cztery córki farmera Jakóba Hochstettler wyszły za mąż za czterech braci a synów farmera Somers. Ten sam duchowny połączył wszystkie cztery pary razem. Ceremonia trwała blisko godzinę.

— W stanie New Jersey odczuto w wieczór noworoczny lekkie trzęsienie ziemi.

Pożary. W Minneapolis, Minn. zgorzał w czwartek śpichlerz z 200,000 buszli zboża; straty wynoszą $200,000 i pokryte są assekuracyą. W Washingtonie na rogu 11-tej i G ulicy wyrządził pożar na $85,000; zgorzał tamże skład materyałów żelaznych. W Milwaukee wybuchł ogień w suszarni firmy John Schroeder Lumber Co. i wyrządził szkodę na $50,000.

— Zdanie Bryana. William J. Bryan powróciwszy po kilkomiesięcznej nieobecności do domu, zapytany, która kwestya będzie ważniejsza w r. 1900, pieniężna, czy imperyalizmu — odpowiedział, że trudno to na razie przewidzieć. Jeżeli kongres uchwali, że rząd ma zatrzymać Filipiny tylko tak długo, aż ustanowiony zostanie tam stały rząd, podobnie jak na Kubie, natenczas sprawa zostanie stanowczo rozstrzygnięta. Jeżeli zaś sprawa nie zostanie stanowczo załatwiona przed najbliższymi wyborami, natenczas będzie ona przedmiotem głównym w przyszłej kampanii prezydencyalnej.

— Dewey i Lee. Henry Watterson, wybitny demokrata z Południa radzi nominować na przyszłym tykiecie demokratycznym bohatera z pod Manili, Geerge'a Dewey jako kandydata na prezydenta, a gen. Fitzbugh Lee z Wirginii na wiceprezydenta. Nie ma wątpliwości, że tykiet taki byłby silny.

Chory przychodzi do doktora na poradę.

Doktor: Pokaźno język.... a masz ty apetyt?

Chory oglądając się: Tak jakby mi pan doktor dał co zjeść, to zjadłbym — chętnie.

Zagadka.

— Jaka jest różnica między doktorem a złodziejem?

— Złodziej wychodząc z twego mieszkania wie na pewno, co ci braknie, a doktór nie zawsze.

Gospodarstwo domowe.

W jaki sposób gotować jaja na miękko. Zagotować wodę, włożyć jaja i zestawić garnek z ognia. Woda jest dosyć gorącą, aby się substancya jaja ścięła, ale znów nie dosyć gorąca, aby jaja stwardły.

Zachowanie aromatu kawy. Palona kawa traci bardzo prędko aromat. Chcąc temu zapobiedz, trzeba zaraz po upaleniu nasypać na gorące ziarnka trochę utłuczonego lodowatego cukru i potrząsać mocno zamkniętym piecykiem.

Pranie jedwabnych materyi. Jedwab trzeba zawsze prać w zimnej wodzie, nigdy w ciepłej. Chcąc wyprać jedwabną suknią, należy wziąść 10 litr. miękkiej wody, stósowną ilość mydła i 1 litr płynu amoniakowego. W tej wodzie wyprać dobrze suknią i wypłukać potem należycie. Jedwab wygląda jak nowy. Jedwab, pomieszany z wełną, można prać tak że w ten sposób, ale trzeba być na to przygotowanym, że zmieni kolor. Czasem jednak nabiera piękniejszego koloru, niż kiedy był nowym.

Pranie wełnianych materyi bez mydła. Wziąść utartej białej kredy i zmieszać ją z wodą na gęstą maść, którą natrzeć materyą i prać tak, jak gdyby kreda była mydłem, w ciepłej wodzie. Potem zostawić materyą na kilka godzin w wodzie. Kreda wyciąga wszelkie plamy i tłuszcze. W końcu wypłukać materyą bardzo starannie, aby usunąć zupełnie resztki kredy.

Drób.

Paszenie kur owsem i owsianą mąką jest bardzo dobrem, mianowicie jeżeli chodzi o wielkie jaja. W tym celu używa się także ziarnek słonecznika. We Francyi zasiewają hodowcy kur całe kawały pola słonecznikiem i osięgają ogromne zyski.

Wyborną paszę do tuczenia gęsi i kapłonów, są grzęzy od kawy. Jednę część grzęzów pomieszać z dwiema częściami ospy i ugnieść z tego kluski takie, jakich się zwykle używa. Mięso drobiu tuczonego w ten sposób jest tłustem i nadzwyczaj delikatnem.

Wapno jest dla drobiu niezbędnem, tj. gaszone. Niegaszone wapno zabija drób, a co najmniej wywołuje bardzo niebezpieczne zapalenie. Dla tego też najlepiej mieć zawsze w zapasie dla drobiu trochę wapna z starych rozebranych budynków.

Do zabicia są najlepsze 4—5 miesięczne tuczone kury, młodsze mają mięso zbyt miękkie i niesmaczne. — Nie kupować nigdy kur, których grzebień jest gruby i ostry, chociażby były tłuste, są one bowiem stare. Młode kury mają łuski na nogach miękkie, gładkie i błyszczące, a grzebienie cienkie. Podczas pierzenia się nie trzeba kur zabijać, bo nietylko, że są chude, ale nadto mięso ich żadnego nie ma smaku. Strzedz się mianowicie kupowania kur chorych, ponieważ mięso ich jest niezdrowe.

Kukurydza jest wybornem pożywieniem jesiennem i zimowem dla kur. Najpierw przypiec trochę ziarnka, potem potłuc je, albo też zemleć na śród i mieszać z wodą na zacierki.

Jak żywić gęsi i kaczki.

Najlepiej odpasać je 2 razy dziennie, to jest rano i wieczór. Rano trzeba im dawać paszę miękką, jako to: gotowane kartofle z domieszką otrąb pszennych, odpadków kuchennych wszelkiego rodzaju, starego rozmoczonego chleba itp. W zimie powinno się dawać tę paszę na ciepło. Rano, bardzo jest korzystnem dawać zsiadłe mleko z otrębami i kartoflami. Na wieczór sypie się ziarno, mianowicie: owies lub jęczmień, a wreszcie jedno i drugie naprzemian. Można sypać także pszenicę, podczas gdy ziarno kukurydzy jest dla gęsi hownych niebardzo polecenia godnem. Na gęś liczy się dziennie kwartę owsa lub jęczmienia, na kaczkę cokolwiek mniej. Dobre też są dla gęsi i kaczek buraki, marchew, liście kapuścianie itp. Burakami najkorzystniej paść w zimie razem z podaną wyżej miękką paszą. Dobrą i tanią karmę stanowi słód, który wpływa bardzo na mięsność tego drobiu.

Chodowla zwierząt.

Stajnie nigdy nie powinny być ciemne. Skoro konie z ciemnej stajni wychodzą nagle na jasność, oślepia je światło, co bardzo jest oczom szkodliwe. Dzieje się to mianowicie zimą, gdy ziemia pokryta jest śniegiem. Ale światło wpadające do stajni przez okna, nie powinno także razić oczu koni — należy więc umieszczać okna wyżej, pod nad ich głowami. Tym sposobem nie są też konie wystawione bezpośrednio na przeciąg.

Zagwożdżenie koni jest to skutek niezręcznego podkucia. Jeżeli przy podkuwaniu wejdzie gwóźdź w ciało, wtedy koń zrywa się nagle i kuleje natychmiast. W tym razie można łatwo złe naprawić, wyciągając gwóźdź i zalepiając otwór woskiem. Ale jeżeli gwóźdź zbliżonym jest za nadto do ciała, wtedy powstaje nacisk, wywołujący zapalenie. Trzeba więc oddalić podkowę, okładać nogę zimnemi kompresami, albo kąpać ją w zimnej wodzie, jeżeli rana się jeszcze nie rozjątrzyła, skoro jednak materya już się utworzyła, wtenczas kąpać w ciepłej wodzie i używać jodoformu. Przy następnem podkuwaniu nigdy już nie trzeba w to samo miejsce wbijać gwoździa.

FRASZKI.

Procedura przyszłości.

Sędzia. Czy pan byłeś tak łaskaw wziąć do siebie ten zegarek, nie umiadomiwszy jego prawowitego właściciela o swoim zbrodniczym zamiarze?

Obwiniony. Nie, panie sędzio, uprzejmość moja nie przechodzi granic tej śmiałości.

Pragnęliby oboje.

Żona. — Chciałabym być dla ciebie, mój drogi, słowikiem.

Mąż: — I jabym tego pragnął, bo słowiki nie ubierają się w kapelusze po trzydzieści dolarów.

Dobra odpowiedź.

Oficer jeden szedł na przechadzkę z kapelanem wojskowym — koło szubienicy.... gdzie było wiele kruków. Oficer zażartował sobie z księdza, że kruki zaraz czarną suknię poznały. „Ej, nie, mój panie, odrzecze ksiądz — ale one myślą, że ja znów kogoś na szubienicę prowadzę".

Na co pudełko.

Żydek przychodzi do apteki i prosi za grajcar proszku na owady....

— A czy masz flaszeczkę lub pudełko?

— Ny, po co pudełko.... niech pan od ratu nasypie za kołnierz.

Modlitwa przed jedzeniem.

Pobożny jeden gospodarz wszedł do oberży na posiłek i przed jedzeniem przeżegnał się i pomodlił. Widział to jakiś bezbożnik i począł z niego szydzić:

— Widać u was gospodarzu jeszcze wszystko na starą modę, kiedy wy się modlicie przed jedzeniem.

— O nie, paniczu — odrzekł tenże.

— Więc nie wszyscy się u was przed jedzeniem modlą?

— O nie, proszę panicza, niektórzy u mnie trzymają się od dawna nowej mody.

— To widać oni rozumniejsi od was.

— O nie, proszę paniczu...., bo u mnie tylko bydlęta, beznogie i cielęta nie modlą się nigdy!

Inną razą w podobnem zdarzeniu zaśmiał się jakiś młodzik z niego — i rzekł do drugiego:

— Patrz jak ten się modli do swej baraniny.

Na to gospodarz:

— Ja się nie modlę do baraniny,— ale za wszystkich baranów, co się nie modlą nigdy.

Ależ też ryby nieżywe!

Pan przychodzi do żyda kupić ryby, widząc, że nieżywe, mówi do żyda: Ależ te ryby nieżywe!

Żyd: A czy pan widział kiedy, żeby kto jadł ryby żywe?

Pan: No, żywych się nie je, ale się żywe kupuje.

Żyd: Ależ proszę pana, przecież mięso nieżywe się sprzedaje...

Pan: To mięso — ale nie ryby.

Żyd: Nu — ta to mięso, i to mięso, tylko, że to z wołu lub cielęcia — a to z ryby....

Pan: Ja tam z tobą dysputować nie będę, ale ryb nie żywych nie kupię.

Żyd: Proszę pana, ta one żywe, tylko spią.

Pan: No to przynieś mi wtedy, jak się obudzą....

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
"SARMATIA."
40 La Salle blisko Lake ul

Poleca swym rodakom Wina, Likiery Piwa i Cygara Krajowe i Importowane Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pas elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill,

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, ale zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.



Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

Księgarnia Gazety Katolickiej

poleca następujące książk:

Powieści, Pamiętniki, Nowelki.

Anczyc W. L. Bóg nie opuści, powiastka moralna..... 20c
— Dwie Róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku..... 30c
— Duch Puszczy, powieść z życia amerykańskiego w oprawie..... 1.50
— Perły, zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku z wielu rycinami..... 1.75

Bodzantowicz K. S. (Kajetan Suffczyński).
— Rodzina Konfederatów (Józef i Kazimierz Puławscy). 1. Pan Starosta Jarecki, 2. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki historyczne w mocnej oprawie..... 2.50

ZAWSZE ONI. Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Kościuszki i legionów. Dzieło pośmiertne Kajetana Suffczyńskiego (Bodzantowicza) z wspaniałemi illustracyami J. Kossaka (40 kilka) i epigrafami W. Pola nigdzie niedrukowanemi, z portretem Suffczyńskiego i Pola. Trzy tomy in 4to (format 12 przy 16 cali). Na grubym welinowym papierze, w oprawie broszurowanej..... $10.00
W mocnej gustownej oprawie ze złoconym tytułem (każdy tom osobno)..... $12.00

TREŚĆ: Tom I. Dom szlachcica za dawnych czasów. - Pan Starosta. –Flis.— Rzerzynski.— Legenda o zegarze. — Koczowisko Bandochów. — Pożegnanie.— Bitwa pod Maciejowicami.— Sosnowica. Doba w Sosnowicy.— Odbicie.— Ucieczka.

Tom II. Ucieczka.— Pan Łopot. — Dożynki. — Śmierć Łućki. — Popas. — Przygoda. — Uczta. — Spotkanie.— Wróżba.— Rozstanie.— Pohulanka.— Na zamku.—Maskowa zabawa.—Starzy przyjaciele.

Tom III. Dom Podczaszego. — Polowanie z prosięciem. — Wielkanoc. — Kwestarz. — Kontrabandzista.— Pan Jacek.— W Legionach.— W Warszawie.— San Domingo.— Epilog.

Bernatowicz F. Pojata, córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, w mocnej oprawie z pozłacanym tytulikiem..... 1.75
— Nałęcz, romans z dziejów polskich..... 50c

Bykowski P. J. Czeczotka, powieść staroszlachecka..... 20c
— Córka Hetmańska, powieść..... 30c

Chwalibór. Ofiara Żmudzina, obrazek historyczny z powstania 1831 roku..... 30c
— Franka Królewny, opowiadanie historyczne z czasów napadów tatarskich na Podole.... 20c
— Z Kujawskiej ziemi, powieść historyczna z ostatniego stulecia..... 40c

Chotkowski Wł. Ks. Sieroty obrazek współczesny z ostatniego powstania..... 35c
— Dowcipne Lekarstwo, powiastka z życia ludu 10c

Chociszewski J. Piśmiennictwo Polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione, z 30 rycinami. Dla ludu polskiego i młodzieży..... 90c
W oprawie..... 1.20
— Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach, powieść dla ludu polskiego.... 35c
— Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla młodzieży i ludu polskiego..... 15c
— Śpiący Biały Orzeł, czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich, z dodatkiem innych ważnych proroctw o naszej ojczyznie Polsce, a mianowicie trzy przepowiednie Ojca św..... 20c
— Historya Polska w pięknych przykładach przedstawiona, czyli zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Książka ta znajdować się powinna w każdym domu polskim. Str. 175, w gustownej oprawie..... 40c
— Nowa Sybilla, zawierająca najważniejsze przepowiednie o przyszłości, tyczące się Kościoła św., Polski i Słowiańszczyzny.... 25c
— Księga Sybillińska o przyszłości. Zbiór objaśnień proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyznie. Z starych ksiąg, z różnych pism i z ust ludu zebrana. Dzieło to w większym formacie zawiera 304 stron i opatrzone jest w większego rozmiaru reprodukcyą obrazu Matejki, przedstawiającym "Przepowiednie Wernyhory." Cena w oprawie..... 1.25

Czajkowski M. Wernyhora, wieszcz ukraiński, powieść historyczna z r. 1768, w mocnej oprawie ze złoconym tytułem..... 1.75

Dygasinski A. Robinson Polski, czyli przygody młodzieńca, książka z rycinami dla młodzieży, w oprawie..... 1.75
— Małgorzata, matusina pieszczoszka z rycinami..... 25c
— Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, z rycinami..... 25c

Dzierzkowski J. Arcydzieło Organisty, powieść z obrazkami..... 25c
— Uniwersał Hetmański, powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku, 2 tomy.... 1.50

Dziryt Jan. Na Jasnej Górze, powieść z XVII wieku z illustr. Juliusza Kossaka i innych.. 50c
— Inne czasy — inni ludzie..... 30c
— Przed laty, opowiadanie z dziejów ojczystych..... 30c

Grajnert J. Adam Smigielski, starosta gnieźnieński obrazek historyczny z czasów Augusta Sasa..... 30c
— Antek Socha, młody wojak, powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza..... 15c
— Dziwne Przygody Lorka Szlązaka. Opowiadanie z dziejów Polski..... 15c
— Historya o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów pol. 10c
— Jakto było pod Wiedniem? Powieść na tle dziejów ojczystych..... 25c
— Jaśko Cholewa, opowiadanie historyczne.. 30c
— Marcik Nowina, obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego..... 25c
— Marcin Mrąga. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej..... 10c
— Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i na morzu, powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV..... 25c
— O Czechu wojaku i polskiej Hance. Opowieść historyczna z czasów potrzeby Grunwaldzkiej za Wład. Jagiełły..... 25c
— Michno Karaś, opowieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego..... 25c
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego..... 25c
— Tomek Setnik. Powieść z czasów Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III.... 30c
— Wierny Tymko i dzielna dziewczyna. Dwie powiastki na tle dziejów naszych..... 25c
— Zbłąkany, opow. z prawdziwego zdarzenia 20c
— Znajdek, Jego przygody wojackie i inne. Powieść na tle dziejów ojczystych XVII w. 25c

Heyducki W. Ks. Albina, kwiat Galii, powieść z III stulecia..... 50c
— Anzelm powieść dla grzecznych dzieci.... 12c
— Bratobójca, powieść moralna z czasów panowania Alby w Niderlandach..... 20c
— Bernard i Sabina, powieść z czasów ostatniej wojny prusko-francuskiej..... 35c
— Franciszek czyli dwie zbrodniarki. Świętokradztwo czyli zbrodnia i pokuta..... 15c
— Dom Hrabiowski, powieść..... 10c
— Miłość bliźniego, powieść..... 10c
— Trzęsienie ziemi w Lizbonie, powieść..... 15c
— Żebrak, powieść..... 20c

Janek z Grzegorzewic. Z niewoli tatarskiej, czyli latorośl zaszczepiona we krwi polskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w 17 wieku, w oprawie..... 75c
— Piast i Kościuszko z rycinami..... 75c

Kraszewski J. I. Ada. Sceny i charaktery z życia powszedniego, 3 tomy..... 1.75
— Budnik, obrazek powieściowy..... 75c
— Boża Czeladka, opowiadanie, 3 tomy.... 2.25
— Było ich dwoje, powieść..... 75c
— Boża Opieka, powieść osnuta na podaniach 18-go wieku..... 50c
— Bracia Rywale, obrazy społeczeństwa wiejskiego z 8-go wieku..... 50c
— Cześnikówny, powieść..... 50c
— Ciche Wody, powieść współczesna, 3 tomy 1.75
— Heród Baba, opowiadanie dziadka..... 1.25
— Historya o Bladej Dziewczynie i Ładowa Pieczara..... 75c
— Historya Kołka w płocie; według wiarogodnych źródeł..... 75c
— Jaryna, powieść..... 75c
— Jesienią, powieść..... 1.50
— Jermoła, obrazki wiejskie..... 90c
— Kordecki, powieść historyczna, 4 tomy.. 2.00
— Król w Nieświeżu, 1784, obrazek z przeszłości..... 1.25
— Ładowa Pieczara. Obrazek wiejski..... 50c
— Metamorfozy, obrazki, 3 tomy..... 2.00
— Męczennica na tronie, powieść, 2 tomy... 2.00
— Na Tułactwie, obrazy współczesne 3 tomy w jednym..... 2.25
— Pamiętnik Anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta..... 1.75
— Pan i Szewc, powieść..... 75c
— Podróż do miasteczka, powieść z dodatkiem kilku pomniejszych..... 75c
— Poeta i Świat, powieść, 2 tomy..... 1.50
— Przygody Pana Marka Hińczy, pow..... 35c
— Stańczykowska Kronika od r. 1503 do 1508 i Staropolska Miłość, urywek z pamiętnika 1.25
— Saskie Ostatki, powieść historyczna, 2 tomy 1.25
— Tomko Prawdzic, wierutna bajka..... 75c
— Trapezologion, historyjka..... 80c
— Wilczek i Wilczkowa, opowiadanie z końca XVIII wieku..... 0.25
— Za Sasów. (Czasy Augusta II i Augusta III.) Powieść historyczna, 2 tomy..... 1.25
— Żacy Krakowscy w r. 1549. Prosta kronika 80c
— Żeliga, pow..... 85c

B. Bolesławita (Kraszewski J. I.) Dziadunio. obrazki naszych czasów..... 60c
— Dziecię starego miasta. Obrazek współczesny narysowany z natury..... 50c
— Nad Spreą. Obrazki współczesne, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..... 60c
— Przed burzą. Sceny z roku 1830..... 40c
— Sceny sejmowe. Grodno 1793, opowiadanie historyczne..... 50c
— Szpieg, obrazek współczesny, narysowany z natury..... 60c
— Szaławiła, powieść staroszlachecka..... 40c
— Tułacze. Opowiadania Historyczne. Tom I. treść: Po Barze, zawiera: I. 1771.—II. Konfederaci. — III. Częstochowa. — IV. Tułactwo. — V. Ameryka. — VI. Trenton—Savanah 75 centów, oprawna..... 1.00
— Tom II. treść: Bo Maciejowicach. I. Powrót. — II. 1794. — III. w kraju i na obczyznie. — IV. Jeszcze Polska nie zginęła. — V. Rycerze ducha. — VI. San Domingo.. 1.00
— Tom III. treść: Po roku trzydziestym, zawiera: I. Twarze się mienią. — II. Noc 29 listopapa. — III. Niedole i niewole. — IV. Tułacze dzieje. — V. Na paryskim bruku.— VI. Ostatnia włóczęga..... 1.00
Każdy tom 'Tułaczów' stanowi osobną całość
— Żyd, obrazy współczesne, 3 tomy..... 1.50

Łozinski W. Czarny Matwij, powieść z życia ludu górskiego..... 50c
— Szlachcic Chodaczkowy, powieść z życia szlacheckiego..... 50c
— Szaraczek i Karmazyn, ciekawa powieść osnuta na tle stosunków szlacheckich..... 50c
— Zaklęty Dwór, powieść, w mocnej oprawie ze złoc. tytulikiem..... 1.75
— Skarb Watażki, powieść z końca XVIII w. 50c
— Opowiadanie Jmć pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej 1760-67 w oprawie ze złoc. tytułem..... 1.25

Miarki K. Wydawnictwa. — Górka Klemensowa, powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Szlązku..... 25c
— Husyci na Górnym Szlązku, opowiadanie z XV wieku podług kronik i podania ludu 20c
— Szwedzi w Lędzinach, powieść górnoszlązka z czasów 30letniej wojny..... 25c
— Sądy Boże, powieść z życia górników górnoszlązkich..... 25c
— Odpuść nam, powieść historyczna z czasów wojny francusko niemieckiej 1870-71..... 25c

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble, St. Chicago, Ill.

H. Conscience.

TALIZMAN.

POWIEŚĆ FLAMANDZKA.

Przetłómaczona przez W. L. P.

W Antwerpli, w części miasta nazwanej *Kipdoro*, niedaleko kościoła św. Jakóba, znajdował się duży i piękny dom pański, odwiedzany przed wszystkiemi innemi, szczególnie przez wybór towarzystwa włoskiego. Domem tym był dom Wilhelma Van de Werwe, pana z Szyldu.

Chociaż pan de Werwe nie zajmował się sam handlem, albowiem arystokratyczne rodziny Brabantu uważały handel za rzecz uwłaczającą ich godności, przyjmował on jednak z wielką uprzejmością i nader gościnnie wszystkich cudzoziemców, będących kupcami, byle tylko mogli się poszczycić klejnotem szlacheckim. Pan de Werwe był nadzwyczajnie bogatym, prowadził dom na wielką skalę, podejmował swych gości wspaniale, przyczem posiadał kilka języków o tyle, że z łatwością z każdym mógł się rozmówić jak z rodowitym; z Włochem po włosku, z Hiszpanem po hiszpańsku, słowem każdy z cudzoziemców mógł korzystać z miłego obcowania jego.

Była wszakże i inna jeszcze przyczyna, że dom jego zawsze był pełen zacnych gości zagranicznych. Miał on córkę, na imię Marja, tak śliczną i piękną, a zarazem tak skromną i dobrze wychowaną, tak pełną wdzięku dla każdego z gości, że ciż pełni entuzyazmu, jak zwykle południowcy, dla wszystkiego co piękne, przezwali ją *bionda maraviglia*, to jest: cudem o jasnych blond włosach.

Pięknego poranku na wiosnę roku 1550, śliczna Marja Van de Werwe siedziała w krześle bogato rzeźbionem. Młode dziewczę powróciło widać tylko co z kościoła, bo trzymała jeszcze w ręku szkaplerz z drogich kamieni, a kapelusik jej z piórkiem wisiał na drugiem krześle. Zajmowała ją zapewne w tej chwili jakaś myśl radośna, napełniając ją jednocześnie jakąś ułudną nadzieją, słodkiem oczekiwaniem czegoś. Lekki uśmiech prawie nieznaczny lecz wymowny, jakby odbicie pięknej duszy, igrał na ustach różowych, a oczy wzniesione ku niebu, zdawały się błagać Boga o jakąś łaskę.

Po za nią wisiał na ścianie obraz Jana Van Eyck'a, przedstawiający Najświętszą Pannę w chwili, gdy jeszcze nie wie o wzniosłem przeznaczeniu, jakie się jej dostało w udziale.

Obraz ten był arcydziełem, zdawał się żyć i myśleć; był to owoc wzniosłego natchnienia genialnego artysty, tak pełnego zarazem poezyi i gorącej miłości ku Bogu. Artysta nadał jej rysom tyle czystości, oblicze jej było tak majestatyczne i spokojne zarazem, uśmiech jej tak pełen słodyczy, a oczy przy całej swej niewinności dziewiczej, wyrażały tyle nadziemskiej miłości, z jaką spogląda na ten padół płaczu, że istotnie obraz ten Van Eyck'a śmiało mógł być zaliczonym do najwznioślejszych utworów w malarstwie. Najświętsza Panna była porywającą przez czystość swych rysów, spokój majestatyczny wyrazu twarzy, słodycz uśmiechu rozlanego na obliczu, tak pełnem miłości nieprzebranej w oczach, z jaką spogląda na ten padół płaczu, nazywany ziemią.

Zachodziło uderzające podobieństwo między utworem mistrza i młodą dziewczyną siedzącą pod obrazem, prawie w tejże samej pozycyi co i Najświętsza Panna Marya była przedstawioną.

I rzeczywiście, młodziutka Marja Van de Werwe była tak piękną i tak poetyczną, jak wizerunek jej przenajświętszej patronki. Rzekłbyś, że panna Van de Werwe służyła tu na wzór dla malarza. Miała takież same duże oczy niebieskie jak tamta, a wzrok jej spokojny i cichy, wyrażał także głęboką czułość, duszę rzewną i kochającą. Na jej śnieżne czoło spadały wijące się blond włosy o błyskach mieniącego się złota, a policzki cudnie zaokrąglone formowały najregularniejszy owal, o jakim tylko może zamarzyć śmiertelnik. W całej jej postaci było toż samo skupienie ducha co u Najświętszej Panny Maryi Van Eyck'a. Tylko bogobojni artyści północy, pełni poczucia religijnego, zdolni byli do podobnych utworów, aż póki zakażeni przez południe, przynoszące im sztukę pogańską, tchnącą więcej materyą, nie utracili zdolności do wysokich natchnień.

Ubiór Maryi Van de Werwe był bardzo bogaty, w elegancyi jej wszakże było tak mało przesady, panowała taka prostota, że na owe czasy, w których kochano się w świecących zbytkach, mogło się to nawet wydać dziwnem. Gorsecik z ciemno-niebieskiego aksamitu zgrabnie spinał jej wiotką postać, spodnica z adamaszku w kwiaty spadała w fałdach ostrych aż do nóg. Ozdób, wyszywań i złota — nigdzie; tylko na rękawach dawały się widzieć złote wyszywania, a na kieszonce z wielbłądziej skóry zawieszonej u pasa, mieniły się żołędzie wysadzane drogiemi kamieniami.

Wszystko co ją otaczało, świadczyło o bogactwie jej ojca. Wielkie szyby malowane okien, z wyrytemi na nich herbami rodziny, rzucały dziwne światło na marmurową posadzkę; dębowe stoły i krzesła, skrzynki cudnie wyrzynane przez najsławniejszych snycerzy, stały porządkiem wzdłuż ścian; wielki krucyfiks ze słoniowej kości wznosił się na ścianie w głębi pokoju, a pod nim z wodą święconą wisiała srebrna kropielnica, także ministernej roboty. Duże zwierciadło weneckie pomiędzy oknami w ramach dębowych i dwa duże fotele pokryte skórą z wyciskami o pięknym deseniu, dopełniały umeblowanie komnaty.

Bądź że skończyła się modlić, bądź że myśli jej wzięły inny kierunek, Marja powstała z siedzenia i cicho podeszła do okna wychodzącego na ogród. Patrzała długo w niebo, jakby chcąc zbadać, czy długo potrwa pogoda. Widać, że rezultat tych badań był dobry, bo wyraz pocieszającej nadziei rozjaśnił piękną jej twarz i policzki pokryły się rumieńcem radości.

W tejże chwili pokazał się we drzwiach sali człowiek szlachetnej postaci, mogący liczyć przeszło lat pięćdziesiąt. Duże wasy ocieniały wierzchnią wargę jego, a długa, gęsta broda spiczasta, dostawała aż do piersi. Było wiele powagi a nawet coś surowego w imponującem jego obliczu, co także odbijało się i w ubiorze jego; bo chociaż złotogłów błyszczał na kaftanie, lecz wierzchnia suknia szeroka, z wyłogami z białego futerka, była ciemnego koloru.

— Dzień dobry, Marjo — powiedział zbliżając się do młodej dziewicy.

— Oby błogosławieństwo boskie wszędzie było z tobą, drogi mój ojcze — odpowiedziała Marja. — Pójdź, zobacz mój ojcze, jak błękitne jest niebo i jak śliczn'e świeci słońce!

— Prześliczna pogoda; mógłby kto powiedzieć, że jesteśmy już w połowie maja.

— A tu dopiero mamy koniec kwietnia, mój ojcze — rzekła dziewczyna i uśmiechnięta wesoło, przyciągnąwszy ojca do okna, dodała: Wiatr się odmienił, wieje teraz od strony Anglii.

— To prawda, już od wczoraj mamy północno zachodni.

— O, jak to dobrze! Okręta dotąd zatrzymane na morzu będą mogły wpłynąć w górę Skaldy z dzisiejszym przypływem lub najdalej jutro.

— I ty się spodziewasz — odrzekł ojciec z cicha — że galera *Il Salvatore*, na której ma przybyć signor Deodati z Lukki, będzie w ich liczbie?

— Już dawno błagam Boga o ten wiatr pomyślny — odpowiedziała Marja. — Składam dzięki Zbawicielowi za jego miłosierdzie, albowiem prośba moja wysłuchaną została.

Pan Van de Werwe spuścił na dół oczy i patrzał na podłogę jakiś niekontent, jakby słowa córki jego wywarły na nim niemiłe wrażenie.

Młoda dziewczyna wsparła się pieszczotliwie na jego ramieniu i rzekła:

— Kochany ojcze, znów jesteś smutny. A przyrzekłeś mi niedawno, że oczekiwać będziesz spokojnie przybycia signora Deodati.

— Prawda — odpowiedział — lecz gdy zbliża się chwila, w której trzeba będzie coś postanowić, czuję pomimowolny niepokój. Pochodzimy z świetnego rodu, Marjo, i powinniśmy przez odpowiedni tryb życia godnie odpowiedzieć temu. Signor Geronimo, który zdaje się podobał ci się więcej od innych, prowadzi życie bardzo oszczędne; ubiera się skromnie, powstrzymuje się od wszelkich wydatków, a przecież tego czynić wcale nie powinien. Owszem, trzeba wydawać dużo; w jego położeniu trzeba żyć świetnie. Wydatki podobne świadczą o zamożności i wspaniałej fantazyi kawalerskiej. Obawiam się, że stryj jego nie jest wcale bogatym.

— Ależ mój ojcze, pozwól niech ci przypomnę, co mówił w tym względzie bankier Marco Riccardi. Czyż nie dał ci dostatecznych zapewnień? Z pewnością signor Deodati z Lukki jest kolosalnie bogaty i znakomitego rodu.

— A jeśli jest skąpcem, czy przyjmie wtenczas warunki, jakie mu postawię, Maryo? Chcę, aby ni mniej ni więcej, za życia jeszcze zrzekł się znacznej części majątku na rzecz swego synowca Geronimo. Czyżby nie uwłaczało tobie to, Maryo? i czyżby krewni twoi nie szukali zemsty, w razie gdyby odrzucono rękę twą z powodów pieniężnych? Boleśnie mi, że tak daleko zaangażowałaś się względem Geronima, jakby nie było stu innych daleko bogatszych i znakomitszych, między którymi mogłabyś wybrać. Głowa możnego domu Buonvisi daleko więcej godną jest mojej i twojej sympatyi.

— Signor Turchi! — krzyknęła dziewczyna i smutnie opuściła głowę na piersi.

— Biedny ten signor, czegoż on nie czynił przez całe trzy lata, aby ci tylko dać dowód swej miłości rycerskiej! Świetne zabawy, uczty, koncerta, spacery gondolą do Skaldzie, niczego nie szczędził, niczego nie brakowało i wydał na to mnóstwo złota, aby ci tylko się podobać, aby cię zjednać! Niegdyś nie byłaś tak źle usposobioną dla niego, Maryo, ale od czasu gdy napadnięty w nocy przez zbójców nieznanych, został skaleczony w oblicze, dużo stracił w twych oczach. Zamiast być wdzięczną za to co ci robi, tak się wydajesz obojętną dla niego, że się obawiam, abyś zupełnie nie straciła doń serca, abyś go nie znienawidziła.

— Ja, nienawidzieć Turchiego! — zawołała Marya jakby przestraszona podobnym zarzutem. — Drogi mój ojcze, nie myśl tak o mnie.

— Turchi bardzo piękny i wspaniały kawaler, dziecko moje.

— Tak ojcze, i od dawna serdeczny przyjaciel signora Geronimo.

Van de Werwe ujął za rękę Maryę i łagodnie rzekł:

— Geronimo może jest piękniejszym w oczach kobiety, lecz los jego zależy od łaski stryja, nie posiada nic, a do tego młody i nie doświadczony, gdy tymczasem signor Turchi jest bogaty i cieszy się ogólnym szacunkiem jako współwłaściciel i głowa znakomitej firmy Buonvisi. Bądź rozsądną, Maryo, zastanów się nad wyborem; pociesz mnie i swoich, jeszcze czas na to.

Łzy zabłysły w oczach dziewczyny; pomimo tego jednak odpowiedziała z rezygnacyą:

— Ojcze mój, jestem pokorną służebnicą twoją. Rozkaż, a usłucham bez szemrania i ucałuję pokornie rękę, która mi nakłada tak ciężkie ofiary.. Ach, Geronimo, Geronimo!..

Przy tych słowach siły ją opuściły; zakryła oczy łkając i posypały się gradem bujne łzy czyste, jak perły najpiękniejsze.

Przez kilka chwil pan de Werwe patrzał w milczeniu na swą córkę w co raz wzrastającem wzruszeniu, aż wreszcie zwyciężony widokiem jej boleści, wziął ją za rękę i rzekł:

— No, przestań moja Maryo, nie płacz więcej. Zobaczymy jeszcze co odpowie signor Deodati na moje warunki. Niepewność tylko co do fortuny Geronima mię niepokoi, przyznaję wszakże, że pochodzi z krwi zacnej i jeśli tylko stryj jego obdarzy go przyzwoicie, nie będę miał nic przeciw temu, by stało się według twej woli.

— O, mój ojcze drogi — odrzekła ciągle we łzach — ale przecież i od ciebie wiele tutaj zależy. Jeśli wymagać będziesz od signora Deodati rzeczy niemożliwych....

— Ależ nie, nie; bądź o to spokojną — przerwał pan de Werwe — jako ojciec, starać się będę wypełnić mój obowiązek, lecz jednocześnie zrobię wszystko, co tylko w mej mocy, aby ci oszczędzić dalszych boleści. Czyś kontenta teraz?

Marya ucałowała w milczeniu ojca, a w oczach jej tyle było rzewnej wdzięczności, tyle przymilającej się pieszczoty, że pan de Werwe udobruchany zupełnie, nie mógł się powstrzymać, by nie wyrzec:

— Oj ty!.... Czyż można ci co odmówić? Wiek, doświadczenie i mądrość na nic się nie zdadzą przy tobie; wszystko musi ci uledz. Ukryj twe wzruszenie; słyszę, że ktoś nadchodzi.

Służący otworzył podwoje i zaanonsował:

— Signor Geronimo!

Geronimo wszedł. Był to młodzieniec smukłej postaci, pełen wdzięku i dystynkcyi. Śniade miał oblicze, co wcale nie szpeciło męzkich rysów jego. Piękny zarost na brodzie, włosy jak heban, oko acz pełne ognia, lecz miłe i spokojne, nadawały mu coś potężnego, gdy tymczasem lekki uśmiech igrający na ustach i pewna smętność rozlana w twarzy, świadczyły o wielkiej dobroci.

Chociaż od chwili, gdy stanął na progu, radość miał w oczach, nie uszło jednak uwagi Maryi, że jakiś smutek tłoczy go tajemnie.

Ubrany był skromnie, nie tak jak inni szlachcice włoscy, ziomkowie jego. Miał kapelusz zdobny piórem białem na dół zwieszonem; brunatny płaszcz krojem hiszpańskim, przerzucony przez ramię, odkrywał prawie zupełnie wierzchnie odzienie z ciemnego aksamitu bez żadnych wyszywań. Jedna tylko szpada odznaczała się bogactwem; rękojeść lśniła się od drogich kamieni, a wyryte na niej herby świadczyły o szlachetnem pochodzeniu osoby, do której należała.

— Pokój temu domowi! — rzekł wchodząc do sali i złożył głęboki ukłon panu de Werwe.

Lecz gdy zabierał się właśnie do kawalerskiego komplementu dla Maryi, postrzegł ślady smutku na jej twarzy, słowa zamarły mu w piersi, i mógł tylko pytać spojrzeniem. Łzy jeszcze drżały na rzęsach dziewczyny, chociaż uśmiech radości był już na ustach.

— Marja ma naturę nazbyt wrażliwą, signor Geronimo — powiedział pan Van de Werwe. — Mówiłem o ś. p. nieboszce jej matce i wnet się rozpłakała, a teraz ledwo cię ujrzała, znów uśmiech błysnął na twarzy, jakby nigdy nic....

Młoda dziewczyna nie czekała końca ojcowskiej eksplikacyi; zanim przestał mówić, pobiegła do kochanka, ujęła go za rękę i podprowadziła do okna, wskazała na chorągiewkę na dachu i rzekła:

— Patrz Geronimo, mamy wiatr zachodni.

— Wiedziałem o tem jeszcze dzisiaj w nocy — odpowiedział młodzieniec mimowolnie westchnąwszy.

— Powinieneś się cieszyć, signor; stryj wasz może dziś jeszcze stanąć pod miastem.

— Nie myślę; wszakże i to może być — spokojnie odpowiedział młodzieniec z odcieniem niepokoju, jaki nadaremnie starał się ukryć.

— O z jakąż obojętnością mówisz o tem, Geronimo — rzekła młoda dziewica. — Powiedz, co ci dolega?

— Rzeczywiście, musi ci coś dolegać, postrzegam coś niezwykłego w tobie. Możeś odebrał niepomyślną wiadomość o stryju? — dodał pan de Werwe.

Młody człowiek zdawał się jakby roztargniony, jakby szukał w pomięszaniu odpowiedzi i nie mógł jej znaleźć; wstrząsnął głową i tłumiąc oddech, rzekł:

— O, nie, nie; to nie to!... Tylko co widziałem za klasztorem dominikańskim rzecz, która mnie mocno wzruszyła. Drżę jeszcze, gdy wspomnę o tem. Czy nie słyszałeś pan kiedy o Massimo Barberi?

— O kawalerze Massimo Barberi? — spytała Marja. — Pierwszy raz słyszę to imię.

— On nie był szlachcicem, a zatem mylisz się pani zwąc go kawalerem; był rodu mieszczańskiego, używał jednak powszechnego szacunku.

— Ależ ja znam go doskonale! — zawołał na to pan de Werwe. — Ostatnią razą widziałem go u Lopez de Galle, na rzecz którego niedawno udało mu się zrobić doskonałą operacyę finansową. I cóż masz o nim nowego?

— Ach, okropna rzecz, panie Van de Werwe! Tylko co wyciągnięto z kanału ściekowego ciało tego biednego Barberi; zapewne zamordowano go tej nocy....

— Smutna to rzecz, że w naszej Antwerpii tak często zdarzają się podobne wypadki — — rzekł na to pan Van de Werwe. Oto już czwarty podobny w tym jednym miesiącu, i za każdą razą nie kto inny pada ofiarą, jak Hiszpan lub Włoch. Nie podlega wątpliwości, że wszystkie te morderstwa popełnione zostały z zazdrości lub przez zemstę, bo trupy nigdy nie były obdarte, zawsze przy nich znajdowano rzeczy i pieniądze nietknięte. O, jak okropny ten wasz zwyczaj mieszkańców południa, napadać z zasadzki, by bez przeszkody mordować bliźniego, i to często bez najmniejszego powodu!.... A pan, signor Geronimo, czy nie obawiasz się, by kiedykolwiek podobny los cię spotkał?

Młody człowiek się uśmiechnął i zrobił głową znak zaprzeczający.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kronika miejscowa.

Towarzystwo Młodzieńców św. Alojzego w par. św. Stanisława K.

Dnia 3go stycznia b. r. upłynęło dwa lata od owej chwili, kiedy kilku młodzieńców, połączywszy się wspólnie węzłem miłości bratniej, założyli Towarzystwo pod opieką św. Alojzego, Patrona szczególnego katolickiej młodzieży.

To też z okazyi rocznicy założenia Towarzystwa w poniedziałek 2go stycznia prawie wszyscy członkowie się zebrali na uroczyste nabożeństwo do kościoła górnego św. Stanisława K., które o godz. 9tej z rana, przy nader licznym współudziale wiernych, na intencyę Towarzystwa zostało odprawionem.

Młode to Towarzystwo dzięki błogosławieństwu Niebios, opiece św. Patrona i dobrej woli młodzieńców, pomimo rozlicznych przeszkód i trudności, z każdym dniem wzmaga się, rośnie i piękną przyszłość zapowiada. Bardzo szlachetna i piękna myśl kierowała założycielami tego Towarzystwa, gdyż mu nadali cel: łączenia polskiej młodzieży na obczyźnie pod sztandar wiary rzymsko-katolickiej, krzewienia wśród niej staropolskich cnót, patryotyzmu, oświaty i życia towarzyskiego. Otóż członkowie wierni swemu celowi urządzają odczyty, przedstawienia teatralne, wieczorki i występy muzyczno-literackie. Poraz ostatni, jak wiadomo, 16go paźdz. r. z. urządzili ci młodzieńcy na wielkiej hali przy Bradley ul. wspaniały „Występ“ a publiczność nader licznie się zebrała. Znów w Niedzielę 15go stycznia b. r. Towarzystwo to urządza „Wieczorek humorystyczny“ na hali przy Bradley ulicy wieczorem o godz. ½8mej. Program będzie nader wesoły, zajmujący i urozmaicony. Kto się więc chce rozerwać i wesoło ten wieczór spędzić, niechaj się uda na ów „Wieczorek“ a z pewnością nigdy tego żałował nie będzie.

Biletów nabyć można u członków Towarzystwa i przy kasie.

— Biblioteki publiczne w Stanach Zjednoczonych. W żadnym kraju w Europie czytelnictwo nie jest rozwinięte, jak w Stanach Zjednoczonych, czego najlepszym dowodem niezwykła ilość bibliotek publicznych, nader bogatych, do których wstęp jest bardzo ułatwiony. Na całej przestrzeni Stanów Zjednoczonych jest obecnie bibliotek takich około 2000, rozdających rocznie 30 milionów tomów różnego rodzaju. Biblioteki znajdują się tam nawet w najmniejszych wioskach. W Chicago naprzykład biblioteka publiczna, to istny pałac, którego budowa kosztowała około 2 milionów dolarów. W Bostonie, ognisku inteligencyi Stanów Zjednoczonych, biblioteka jest jeszcze piękniejsza i bogatsza; budowa gmachu kosztowała przeszło 3 miliony dolarów; liczba tomów dochodzi do 700,000, a służbę pełni 250 urzędników.

— Dwaj irlandzcy rabusie wtargnęli z dobytemi rewolwerami w wigilię do saloonu Józefa Rosińskiego pod nr. 55 W. 15-tej ulicy i nie dosyć na tem, że zabrali mu całą kasę, lecz nadto zamknęli go do szafy z lodem a dwóch gości, którzy podówczas u niego przebywali, obrabowali także z pieniędzy. Obu bandytów aresztowała później policya. Sędzia postawił każdego z nich pod kaucyą $1500.

— Konwencya demokratyczna ma się tego roku odbyć rychło. Nominacyę na burmistrza otrzyma niewątpliwie dotychczasowy burmistrz Carter H. Harrison. Kto będzie kandydatem republikańskim, dotychczas niewiadomo.

— Podług miejskiego urzędu zdrowotnego zmarło w Chicago w roku ubiegłym 22,793 na 1,650,000 ludności. Rata śmiertelności wynosiła u nas 13,8 na tysiąc, podczas gdy takowa w Brooklynie wynosi 18,2, w Philadelphii 18,8, w Nowym Yorku 19,4 a w Bostonie nawet 20,2 na tysiąc. Widzimy ztąd, że stan zdrowotny naszego miasta w porównaniu z innemi miastami jest zadawalniający.

— Niejaka Marya Dukowska, zam. pn. 758 W. 123 str., chcąc rozniecić ogień w kuchni, nalała naftę na tlejące węgle: powstała eksplozya i suknie na nieszczęśliwej się zajęły. Nim zdołano stłumić płomienie, Dukowska poparzyła się tak silnie, że lekarze nie mają nadziei utrzymania jej przy życiu.

— August Policki zam. pod nr. 4546 Page ul. strzelał kilkakrotnie na cześć nowego roku tak nieostrożnie, iż postrzelił dość niebezpiecznie w kolano przechodzącego ulicą Waltera Pagenta.

Z życia Polonii w Ameryce.

— Springfield, Mass. 30-go grudnia. Dominik Kratowski został tu dziś powieszony za zamordowanie swej 16-letniej pasierbicy Wiktoryi Pinkus (17 stycznia 1897 r.) Kratowski pokłócił się z żoną a następnie z zemsty zastrzelił jej córkę.

— Poland, Wis. W ubiegły czwartek poświęcił ks. Biskup Messmer nowy polski kościół w Poland. W ceremonii wzięło udział 8 księży i około 3000 ludu. Kazania wygłosili przed południem ks. W. Kruszka, po południu ks. Kolasiński. Najprz. ks. Biskup przemawiał po niemiecku i po angielsku.

— Milwaukee, Wis. Sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce odbędzie się tutaj dnia 10-go stycznia i rozpocznie się nabożeństwem w kościele św. Jadwigi.

— W Milwaukee, Wis. zmarł nagle Ignacy Wendziński, jeden z najstarszych Polaków w Ameryce.

— Stevenspoint, Wis. Sherif Healy zamianował podszeryfem Józefa Kluczykowskiego z Custer a na urząd deputy szeryfa powołał Jana Nornberga z Polonii. — W parafii polskiej w Plover zawieszono już nowy dzwon i teraz każdego rana dzwon ten przypomina wiernym o modlitwie.

— Baltimore, Md. Tutejszy inspektor emigracyjny p. L. H. Robinson został wysłany urzędownie do Chicago w celu sprowadzenia klerykа niezależnego kościoła Karola Szczerbowskiego do Baltimore. Kleryk ten, czyli kandydat na niezależnego pryczera, został wyrzucony ze szkół w starym kraju za przekroczenie praw o moralności. Zeszłej wiosny w kwietniu przyjechał tu do Baltimore, by ukończyć studya naukowe w tej myśli, że pseudo biskup Kozłowski wykropi go na pryczera. Bóg jednak tego niedopuścił, bo oto ów kandydat na pryczera zwaryował, a że roku jeszcze nie ma jak przybył do tego kraju, przeto według konstytucyi Stanów Zjedn. zostanie jako waryat napowrót do kraju odtransportowany pierwszym okrętem, odchodzącym do Niemiec.

— Shamokin, Pa. W niedzielę, dn. 20 Listopada odbyło się poświęcenie miejscowego polskiego kościoła, nowo odrestaurowanego i zupełnie odnowionego. Aktu dopełnił uroczyście ks. Koch, administrator dyecezyi Harrisburskiej. Udział w poświęceniu wzięli księża: Kasperek z Mahanoy City, B. Tomiak i Jakubowski z Mt. Carmel, miejscowi księża: Matyrus, Górecki, T. Misicki i Węgrzynowski, oraz ks. Rogalski z Berlina, Kan. Ten ostatni podczas sumy celebrowanej przez ks. Góreckiego, wygłosił stosowne do uroczystości kazanie. Kościół był przepełniony pobożnym ludem. Nieszpory solenne odprawił ks. Tomiak, a kazanie powiedział ks. Jakubowski z Mt. Carmel, Pa. — Kościół św. Stanisława Kostki, dzięki zapobiegliwości i pracy wiel. ks. Dr. Misickiego i ofiarnych parafian, zalicza się do najpiękniejszych domów Bożych w stanie Pennsylwanii. Niedawno staraniem tego pasterza zostały zakupione suknie i komeżki dla 30 chłopców, assystujących przy ofierze Mszy św. w niedziele i święta. Również zostało wprowadzone światło elektryczne do kościoła, gdzie około obrazu św. Stanisława Kostki w wielkim ołtarzu prześlicznie oświetla kolor narodowy. Pióro nie jest w stanie opisać artystycznie wykończonych i ozdobionych ołtarzy, obrazów świętych Pańskich, herbu Polski nad samym chórem i wiele innych pięknych i miłych oku upiększeń. „Przegląd“.

CENY TARGOWE.

Pszenica zimowa nr. 2.	72
Pszenica zim. czerwona nr. 3	67—70
Pszenica latowa, nr. 2.	67—68
Kukurydza	35—37
Owies biały nr. 2.	26—29½
Jęczmień	42—49
Żyto nr. 2.	54—55
Len	1,17½
Tymotka, 100 funt	1,85—2,10
Koniczyna	5,00—6,75
Kartofle	28—35
Kartofle słodkie beczka	1,00—1.25
Cebula buszel	30
Bób, najlepszy	1.07—1.10
Bób gorszy	1,07½
Smalec 100 funtów	5.15
Marchew czerwona beczka	75—1,00
Żeberka świńskie “	4.90
Drób — Indyki	10
“ Kury	6—7
“ Kaczki	6½
“ Gęsi	7—8
Łój funt	2¾—3½
Cielęcina funt	6½—7
Świeże ryby — black bass	11—11½
“ Pike	6—6½
“ Pickerel	5—5½
Cukier w kawałkach 100 funt.	5,64
“ ziarnisty “	5,14
Mąka z pszenicy zimowej Pat.	3.50—3 75
“ Special Brands Pat. “	4.10—4.25
“ żytnia “	2.70—2.90
Jabłka beczka “	2.50—3.25
Siano tymotka za tonę	6.00—8 50
“ mieszane “	4.00—8.50
Słoma żytnia tuna	5,00—6.00
Słoma owsiana	4,00 4,50
Węgle twarde-large Egg “	5,75
“ Egg, stove i nut “	6,00
“ miękkie Erie “	5,50
“ miękkie Pittsburg “	4 35
Węgle “ Blossburg “	5,00
“ “ Indiana Bloc “	3,50
“ “ Hocking “	4,50
“ “ Wilmington “	3.50
Coke	5.00
Masło śmietanowe funt	20—20½
“ gorsze “	17—18
“ nr. 2. “	14—16
“ podrobione “	14—15
“ dairy “	16—17
Miód “	10—20
Suszony owoc: jabłka	7½—10
brzoskwinie	4½—12
wiśnie bez pestek	10—12
Kawa, najlepsza Rio funt	14—15
“ dobra Rio “	10
“ średnia “	8
“ Java “	26—29
“ Mocha “	23
Jaja świeże tuzin	25—26
Ryż funt	5—7¾

Ser. Swiss 10—10½; Twins 9½-10, limburski nowy 8-8½.

Herbata, Young Hyson funt	25—43
Imperial “	30—42 “
Kapusta tona	12.00—14.00

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

Dr. F. J. KALLMERTEN,
Najstyczniejszy lekarz, posiadający najlepsze dyplomy.



Lecz wszystkie, choroby zastarzałe jako to: Duszność spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczi nosa, chorooy żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórne, choroby maciczne, zboczenie regularności, krwiotok, białe upławy, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podegrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy Niewiasty, Dzieci i Mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do doktora Kallmerten po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dra Kallmertena i znajomym je polecają. Udajcie się do Dra Kallmertena to was wyleczy.

Wszelkie choroby leczy skutecznie i prędko Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie sprowadza złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, niemiecku lub angielsku. Adres:

Dr. F. J. Kallmerten
TOLEDO, OHIO.

Kiesgarnia „Gazety Katolickiej“

zawiązawszy ścisłe stosunki z Księgarniami w Polsce, posiada na składzie wielki zapas i wybór: Książek do Nabożeństwa, Żywotów Świętych Pańskich, Książek dewocyjnych i religijnych, Książek szkólnych, Powieściowych, Historycznych, Bajecznych i t. p., które z powodu ciężkich czasów poleca po znacznie zniżonych cenach. Przedewszystkiem zwracamy uwagę na następujące pożyteczne i wielkiej wartości dzieła:

Żywot Pana Jezusa Chrystusa wedle Ewangielistów św. z rozmyślaniem nabożnem Doktorów Kościoła, krótko zebrany przez mistrza Akademii Krakowskiej Baltazara Opecia, w oprawie..... 75c

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami, oprawne w półskórek..... 2.25

Żywot Zbawiciela Jezusa Chrystusa i Boga Rodzicy Dziewicy Maryi,

Podług książki Marcina z Kochem i Busingera, wydał ks. dr. Łukowski. Format albumowy z wielu rycinami i illustracyami, zawiera 718 stron, oprawa mocna z złotemi ozdobami i wyciskami.

Teraz kosztuje tylko $3.50.

Ta sama w mniejszym formacie po **85c. i $1.00.**

Historya Biblijna dla rodzin chrześciańskich,

Czyli jasne i gruntowne objaśnienie Dziejów Starego i Nowego Testamentu, opracował ks. J. Stagraczyński. Dwa tomy z licznemi illustracyami, wielki format w mocnej ozdobnej oprawie; każdy tom zawiera 900 stron.

Teraz kosztuje tylko $4.50.

Wykład Lekcyi i Ewangielii

Ks. GOFFINIEGO na wszystkie niedziele i święta, wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów. Formatu większego, w mocnej skórkowej oprawie z kolorowemi obrazkami i illustracyami.

Teraz kosztuje tylko $1.50.

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa

Tomasza a Kempis w tłomaczeniu ks. A. Jełowickiego, z rozmyślaniami z najlepszych autorów. Dzieło to jest ozdobione pięknemi illustracyami, formatu albumowego, w ozdobnej oprawie, zawiera 420 stron.

Teraz kosztuje tylko $3.00.

Ta sama w mniejszym formacie i mocnej oprawie z wyciskami po..... **85c. i $1.25.**

POEZYE I DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA,

Wydane w stuletnią rocznicę urodzin naszego nieśmiertelnego wieszcza; 4 tomy z portretem autora. Jest to najtańsze ze wszystkich wydań poezyi Mickiewicza. Każdy prawy Polak powinien je znać i mieć w domu dla swoich dzieci.

Cena w oprawie broszurowanej **tylko $1.00**
W mocnej gustownej oprawie..... **$1.25**

ŚWIATŁO,

Pierwszy rocznik miesięcznika naukowo-powieściowego z illustracyami, zawiera obok licznych artykułów treści religijnej, życiorysów, wierszy, opisów itd. około 15 większych i mniejszych powieści, a przeszło 100 illustracyi. Cena w oprawie 2.00

Święci Cyryl i Metody, pierwsi apostołowie Słowiańszczyzny, przez ks. H. Koszutskiego, 132 stronic..... 25c

Śpiewnik Kościelny, Książeczka odlitewna i Kancyonałek dla młodzieży, 284 stron po 75c i 1.00

Swiętych Pańskich Żywotów 33. — Św. Paweł. — Św. Sebastyan. — Św. Marcela. — Św. Kunegunda. — Św. Franciszka. — Św. Szymon. — Św. Soter i Kajus. — Św. Klotylda. — Św. Menard. — Św. Witt, Modest i Krescencya. — Św. Nezary i Celsus. — Św. Afra i towarzyszki. — Św. Hipolit. — Św. Probus, Tarach i Andronik. — Św. Hubert. — Św. Romuald. — Św. Tymoteusz. — Św. Teodozy. — Św. Katarzyna Rikcis. — Św. Szymon. — Św. Serenus. — Św. Justyn i Aleksander. — Św. Dympna. — Św. Teodot. — Św. Alban..... 25c

Swiętych Pańskich Żywotów 8. Św. Jan. Św. Mikołaj. Św. Fulgencyusz. Św. Katarzyna. Św. Julian i Bazylissa. Św. Agata. 40 męczenników. Św. Małgorzata..... 15c

Świętych Pańskich Żywotów 21. Św. Zacharyasz, papież. Św. Akacyusz. Św. Franciszek z Pauli. Św. Hermenegild. Św. Apoloniusz. Św. Marek Ewangelista. Św. Monika. Św. Izydor. Św. Feliks z Kantalicio. Św. Marya Magdalena z Pazzis. Św. Aniela Merici. Św. Julitta i syn Cyrus. Św. Barnabasz. Św. Marcyan i Nikander. Św. Jan Chrzciciel. Św. Hyacintha. Św. Piotr z Luksemburga. Św. Jan Gwalbert Św. Małgorzata 25c

Siedm Żywotów Świętych. Św. Elżbieta. Św. Barbara. Św. Tomasz Becket. Św. Franciszek Salezy. Św. Tomasz z Akwinu. Św. Anzelm. Św. Izydor..... 15c

Tablica z modlitwami, które Ojciec św. Leon XIII polecił odmawiać przy końcu każdej cichej Mszy św. (po łacinie i po polsku)..... 10c

Tajemnice Różańca św. (broszurowane lub w paczkach)..... 10c

Teologia dla użytku wiernych, pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia, napisana przez X. J. B. Delerta, 2 tomy w większym formacie. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i Liturgika. Cena w oprawie..... 2.00

Uwielbienie Maryi, przez Św. Alfonsa Liguori. Część I: "Wykład Salve Regina" z przykładami i modlitwami. Część II: Nauki na siedm głównych świąt Maryi. — O boleściach Matki Bożej. — Cnoty Panny Maryi. — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej z modlitwami. 606 stron. Cena w oprawie.....200

Wszystko dla Pana Jezusa czyli łatwe drogi miłości Bożej, napisał F. W. Faber, w oprawie 1.50

Walka Duchowna, czyli nauka, poznania samego siebie, przez ks. T. Scupoli w oprawie..... 65c.

Wiadomości o Kościele i o cudownym obrazie N. P. Maryi w Dąbrówce Kościelnej, z dodatkiem na Jej cześć nabożeństwa, zebrane przez ks. Wł. Stryjakowskiego..... 20c

Wzór doskonałej chrześcianki, w tegoczesnym świecie żyjącej, czyli żywot Wirginii Bruni Granei, zmarłej w Rzymie w r. 1840, napisał O. Wentura de Raulica w oprawie..... 85c

Wiadomości u cudownem zjawieniu N. P. Maryi w Rimini, w skórkowej oprawie..... 20c

Wykład Ofiary Mszy św. z modlitwami do Mszy św. i dwojaką Drogą Krzyżową, przez ks. Marcina z Kochem, w oprawie..... 75c

Życie Duchowne czyli doskonałość chrześciańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, napisał ks. Józef Pelczar, 2 tomy w oprawie.. 5.00

Zdrowaś Marya. Pisemko poświęcone czci Najśw. Panny Maryi, pod redakcyą ks. Lubeckiego, ozdobione licznemi obrazkami kolorowemi i rycinami prześlicznemi, zawiera powiastki i artykuły o Najśw. Maryi Pannie, 6 tómów, każdy po 192 str., w mocnej oprawie, tom po..... 75c
Najlepiej nabyć wszystkie 6 tomów od razu za 4.00

Żywot Jezusa Chrystusa Pana i Zbawiciela naszego, według czterech ewangielii, napisał i uwagami objaśnił ks. Apolinary Tłoczyński, wydanie 60c ozdobione licznemi drzeworytami.....
W mocnej oprawie..... 85c

Żywot Św. Wojciecha, patrona Królestwa Polskiego. Na pamiątkę 900-letniego jubileuszu, z wielu ilustracyami, stron 98..... 15c

Życie św. Alojzego Gonzagi, Towarzystwa Jezusowego, według najdawniejszej włoskiej biografii opracowane przez ks. Fr. Schroedera T. J., z kilku obrazkami i 108 illustracyami, większy format broszurowany..... 1.00

Żywot Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolstwa

według czterech Ewangelii, opracował ks. J. Stagraczyński. Większy format, z pięknemi illustracyami, w eleganckiej oprawie. Cena $1.00

Żywot św. Zofii, przez ks. A. Gaveau..... 10c
Żywot św. Zity, napisał B. de Montreuil..... 25c
Żywot św. Patrycyusza, apostoła Irlandyi..... 15c.
Żywot św. Wincentego a Paulo..... 10c.
Żywot św. Alfonsa Liguori, Biskupa i Doktora Kościoła..... 20c
Żywot św. Alojzego Gonzagi napisał Feliks Kozłowski..... 20c
Żywot błog. Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego i patrona Krol. Polskiego przez ks. Hil. Koszutskiego..... 40c

Deklamator Polski

czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych i historycznych, stosownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych dla młodzieży i starszych.

Egzemplarz brosz..... 25 c.
Egzemplarz oprawny..... 35 c.

WIELKI

Kalendarz Maryanski

na rok Pański 1899

z wielkim pięknie wykonanym obrazkiem kolorowym przedstawiającym Najśw. Maryą Pannę ustawicznej pomocy oraz z licznemi rycinami, zawiera:

1) Część Kalendarza.
2) Kto winowajcą? powiastka.
3) Nagrodzona pobożność. Powiastka.
4) Koronacya cudownej statuy N. M. P. w Rzeszowie w r. 1898.
5) Wiersz "Strzeż się Faryzeusza".
6) Maryanek, powieść.
7) Trędowaci.
8) Wiersz Lenartowicza do N. M. M.
9) Złote myśli z pism OO. Kościoła.
10) Różności, fraszki i żarty.
11) Smutek wasz w radość się obróci, powiastka.
12) Ocalenie kościoła N. P. M. i klasztoru Bernardynów w Przeworsku.
13) Dwie matki, wiersz ks. Antoniewicza.
14) Biskupi polscy.
15) Częstochowa ocaliła Polskę od zagłady w r. 1655.
16.) O wychowaniu z ślicznemi illustracyami.
17) Poradnik lekarski.
18) Dyamentowy jubileusz Ojca św.
19) Ocalony przez imię Maryi.
20) Sprawy polityczne.

Z powieści i opisów rozmaitych wypadków przekonywujemy się, że za przyczyną N. M. P. wielu ludzi doświadczyło skutecznej od niej pomocy. Kto ufał Maryi — ten nigdy nie był zawiedzionym.

☞Cena kalendarza 20c., z przesyłką 25c.

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble Str., Chicago, Ill.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 11 CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 16go MARCA 1899 ROKU. TOM XXVIII

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za Gazetę Katolicką zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1899 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, aby załączyli 10 centowy znaczek pocztowy na przesyłkę. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy:

Kalendarze.

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1899..... 20c

Książki do nabożeństwa

Książeczka do nabożeństwa..... 75c
W Krzyżu Zbawienie..... 60c
Cicha Łza..... 1.00
" " w ozdobnej oprawie 2.25
Zdrowaś Marya w ozd. oprawie 2.25
Wianek Maryi..... 1.00
Reguły i Brewiarzyk Tercyarski w większym formacie..... 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk) 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska....90c., 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie..... 2.25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie..... 2.25
Poradnik Niebieski.....2.00 i 2.25
Katolik w Modlitwie.....1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny.....1.40 i 1.60
" " w białej koś. opr. 2.30
Głos Duszy..... 1.50
Cześć Maryi.....1.35 i 1.65
Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego..... 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa..... 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie... 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego z rycinami 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe.

W tym roku dużo nowych i pożytecznych książek powieściowych na podarunek przeznaczyliśmy. Spis tychże znajduje się na ostatniej str.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, prócz tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Obrazy religijne i narodowe.

Obrazy różnego gatunku w wielkim wyborze znajdują się również na ostatniej stronnicy obok książek powieściowych.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości 1 dolara.

List Pasterski przeciwko złej prasie.

(Ciąg dalszy.)

Pismami, które przedewszystkiem muszę tu nazwać nader niebezpiecznemi dla niewinności i i czystości obyczajów, są owe powieści, romanse, dramata i poezye, które truciznę nieczystości zasłaniają zręczną formą, które chcą być uważane za arcydzieła pod względem języka i utworu i pod firmą wykwintnego wykształcenia i prawdziwej sztuki, najpierw wzbudzają najzgubniejszą ze wszystkich namiętności, potem ją podtrzymują, potem zadowalniają — jeżeli ją w ogóle zadowolnić można! O jak niezliczoną jest liczba ofiar tej namiętności! A gdybyście mogli zapytać tych nieszczęśliwych: "W jaki sposób doszliście do tego?" wtedy podziśdzień z pewnością większa część musiałaby przyznać: "Przez złe książki! Przez książki, w których ośmieszano cnotę chrześciańską jako obłudę, przesadę i unikanie świata, grzech zaś upiększano jako nieprzezwyciężoną skłonność naturalną i nawet zupełnie usprawiedliwiano. Te książki zatruły naszą wyobraźnią i napełniły ją sprosnemi obrazami, zaćmiły nasz rozum, osłabiły naszą wolę, oddały nasze serce w niewolę najnędzniejszych namiętności: te książki, które późno w nocy czytywaliśmy skrycie wbrew woli naszych rodziców i nauczycieli, przyczyniły się do naszego upadku."

Nie myślcie ukochani dyecezyanie, że wasz Biskup zbyt czarno na to patrzy. Mógłbym powoływać się na świadectwa samych autorów takich pism. "Mimowoli muszę powiedzieć: unikaj zniewieściałych poetów"; to powiedział już w starożytności poeta Owidyusz. A w nowszym czasie pisze autor podobnych książek: "Młoda osoba, która przeczytała kilka stron mojego dzieła, niech je przeczyta już do końca. Straciła ona już bowiem, co stracić mogła; wchłonęła ona w siebie truciznę: jest już bez ratunku." Ale wolę powołać się na świadectwo jeszcze więcej bezsprzeczne, na doświadczenie! Albo któżby nie widział lub nie doświadczył straszliwych skutków pism niemoralnych w swojem otoczeniu, chociażby sam się zachował od takiej trucizny? Jakiż mętny strumień grzechu, cierpień i żałości płynie z tego zatrutego źródła w dusze rodziny, społeczeństwa! O gdyby groby mówić umiały, które pokrywają niejedno grzechem złamane życie młode! Oby mogli kapłani, nauczyciele, lekarze, rodzice mówić o tem, jak gorzkich doznali doświadczeń! Tu na ziemi pokryta jest ta przepaść zasłoną tajemnicy. Cóż będzie, gdy kiedyś dzień Sądu zdejmie zasłonę!

Jakże wielkiem, jak niezmierzonem jest zgorszenie i niebezpieczeństwo ze strony złych książek i pism! A takich pism, które się zwracają czy to przeciwko wierze, czy przeciwko obyczajom, czy przeciwko wierze i obyczajom zarazem, jest za dni naszych niezliczone mnóstwo, prawdziwa powódź. Któżby tego nie zrozumiał, że wielkie już same w sobie niebezpieczeństwo, leżące w tendencyi i treści takich złych pism, staje się jeszcze wiele większem przez to, iż ich liczba jest tak wielką, ich rozpowszechnianie tak łatwem i sięga tak daleko? Tysiącami, nawet millionami, wielokrotnie za bezcen rozrzuca się je pomiędzy lud; za kilka fenygów można ich pożyczyć w pewnych bibliotekach, któreby można w słusznem oburzeniu nazwać instytucyami zatruwania ludu; za kilka fenygów można je kupić, nawet daje się je za darmo, w dodatku wciska się je biednemu ludowi w pewnego rodzaju opakowaniu towarów z kolorowemi ilustracyami, a ze zgubnym powabem ilustracyi łączy się wyostrzona strzała trującego dowcipu albo dwuznacznych wyrażeń.

A jeżeli mówię o wielkiem niebezpieczeństwie, wynikającem z rozpowszechnienia złych pism, nie mogę pominąć czasopism i dzienników. One właśnie są podziśdzień prawie dla każdego stałym codziennym pokarmem umysłowym. Ich wpływ jest tak wielkim, że prasę codzienną nazwano największą potęgą świata. I słusznie. Codziennie i wszędzie znajduje gazeta przystęp, do pałacu bogacza i do chaty u bogiego: czytają ją wszyscy umiejący czytać członkowie rodziny. Dla niezliczonych ludzi jest gazeta stałym nauczycielem, przyjacielem, doradzcą i przewodnikiem. Jej stawiają czytelnicy pytania, jej słucha ją, jej ufają, za nią postępują jakoby na oślep. Któżby jeszcze miał czas i ochotę i wytrwałość do czytania dzieła naukowego i wytworzenia sobie sądu samodzielnego? Jakoż tedy, jeżeli ten nauczyciel głosi błędną naukę, jeżeli ten przyjaciel jest fałszywym, ten doradzca powoduje się własnym zyskiem, ten przewodnik jest niewiernym? Codziennie znajduje on przystęp do domu: jakoż tedy, jeżeli on nie buduje, lecz burzy, jeżeli przemawia za fałszywą wolnością, nie szanuje zwierzchności, ustanowionej od Boga, jeżeli nawet, żeby się podobać i wabić, nie jest skrupulatnym w obec nieubłaganie surowych praw obyczajów chrześciańskich? Nieobliczonem jest spustoszenie, jakie wyrządzają złe gazety, pisma przeciwne wierze albo tylko obojętne dla wiary i niebezpieczne dla obyczajów. Jak sumiennym tu każdy powinien być w wyborze pism! Jak sumiennie tu powinniście czuwać wy chlebodawcy, wy ojcowie i matki, w waszym domu, w waszej rodzinie.

Czyż jeszcze mam mówić o tem, jak wielkiem staje się niebezpieczeństwo złych książek i pism przez to, że nie tylko jest tak powszechnem, lecz że jest także tak trwałem? Słowo przeciwko wierze i dobrym obyczajom, jakkolwiek jest złem, prędko zostaje wymówionem, szybko przebrzmiewa. Ale książki i pisma pozostają trwale. Są one podobne do studni zatrutych, z których, ile razy z nich ludzie czerpią, piją truciznę, które zatruwają w niezliczonych przypadkach niezliczone mnóstwo ludzi. Ileż to razy jedna i ta sama książka zatruwa tę samą duszę, coraz to nowe w niej zaszczepiając grzechy? A ileż to dusz ona zatruwa po kolei, dopóki się nie podrze na strzępy, dopóki nie jest zdartą od czytania, jak niektóre książki z bibliotek! A ileż to znowu dusz zatruwają, uwodzą, gorszą ci, którzy przyjęli nasienie zgorszenia ze złego pisma raz lub ponownie przeczytanego, — mówię przedewszystkiem o owem zgorszeniu, z którem się łączy nieszczęsna skłonność do uwodzenia dusz niewiernych. To szerzące się zgorszenie płynie jak rzeka coraz dalej i staje się morzem grzechu. Ukochani dyecezyanie, niezmiennem jest słowo Pańskie, wypowiedziane o zgorszeniu: "Biada światu dla zgorszenia... Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie pochodzi. A ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich wierzących w mię, lepiejby mu, iżby był uwiązan młyński kamień około szyi jego i był wrzucon w morze."

Ciąg dalszy nastąpi.

Najgorszy wróg tego kraju.

W mowie wygłoszonej w tych dniach w Peoria Najp. ks. Biskup Spalding wypowiedział następujące zdania będące bardzo na czasie:

"Najgorszym wrogiem tego kraju nie jest nałogowy pijak, tylko człowiek kupujący głosy przy urnie wyborczej, w radzie miejskiej lub w salach prawodawczych. Nie jest nim mały złodziej, tylko kapitalista, miażdżący wszystkich swych konkurentów. Nie jest nim zamknięty w sobie samolub, tylko polityker wciskający się pod płaszczem patryotyzmu na publiczne urzęda, które bezcześci dla osobistego swego zbogacenia. Nie jest nim człowiek, który się wzbrania każdemu pojawiającemu się popularnemu projektowi udzielić swej aprobaty, tylko demagog, który zawsze jest gotów ryczeć z tłumem. Nie jest nim szalejący anarchista, tylko redaktor, który za pieniądze przytłumia prawdę i fałszuje opinię publiczną. Lecz na najwyższy stopień hańby zasługuje rzeźnik balsamujący mięso i zatruwający niem źródła, nie dlatego może, aby wroga zabić, tylko żołnierzy, którzy w obronie honoru własnej ojczyzny w bój poszli."

Wielka mieści się prawda w słowach powyższych ks. Biskupa Spaldinga.

Rozbrojenie w teoryi i praktyce.

Jak Rosya popiera dzieło "rozbrojenia", wynika z poniższego zestawienia:

17. sierpnia: Car ogłasza swój sławny manifest o rozbrojeniu.

20. września wydany został ukaz powiększenia floty na morzu Kaspijskiem.

15. listopada car rozkazuje budować dwa nowe pancerniki bojowe pierwszej klasy, każdy o 12 764 tonach.

14. grudnia każe car budować 10 łodzi torpedowych do burzenia okrętów.

20. grudnia minister marynarki przeznacza 90,000,000 rubli na budowę okrętów wojennych. Równocześnie każe rząd budować nowe doki w Petersburgu, Finlandyi i Port Arthur (w Chinach). Dalej w tym samym dniu ogłoszony został ukaz powiększenia eskadry na Oceanie Spokojnym o 4 okręta pierwszej klasy, 6 krążowników, 2 łodzie kanonierskie i całą flotylę łodzi torpedowych oraz łodzi do burzenia okrętów.

12. stycznia wydatki na armią bywają powiększone o 34 mil. rubli a wydatki na marynarkę o 16 milionów rubli.

18. stycznia 20,000 żołnierzy rosyjskich koncentruje się nad afgańską granicą.

19. stycznia rosyjski minister marynarki postanawia budowę nowego krążownika pierwszej klasy o 6250 tonach i 2 łodzi torpedowych. Dalej postanowioną bywa budowa trzech okrętów bojowych o 12,700 tonach każdy i dwóch krążowników, jednego o 6,000 tonach, a drugiego o 3 000 tonach.

10. marca wojska rosyjskie zabierają 100 milowy obszar w Pamirze (w Azyi), tworzący klucz do Indyi angielskich, z czego mogą wyniknąć bardzo poważne zawikłania pomiędzy Rosyą a Anglią.

Oto jak się przedstawia carski projekt rozbrojenia w teoryi i praktyce.

Trzy sposoby lichego wychowania dzieci.

1) Rozkaż coś dziecku, co uważasz za dobre. Jeżeli tego nie zrobi, powiedz mu jeszcze raz. Jeżeli i to nie pomoże, mów głośniej i energiczniej. Potem zacznij grozić. Powiedz dziecku, że powinno rózgą dostać, jeżeli natychmiast nie usłucha. Ale nie ukarz dziecka, tylko *groź* ciągle. Na przyszły raz zrób to samo. Wtenczas wychowasz dzieci nieposłuszne.

2) Jeżeli dziecko coś chce, co nie chętnie byś mu dał, powiedz krótko: "nie!" Lecz jeżeli dziecko prosi dalej, powiedz gniewnie: "Przestań mi natychmiast dzieciaku!" Lecz dziecko nie ustępuje, zna cię ono i prosi dalej natarczywie, popłakując. Jeszcze raz wyproś sobie natarczywość. Lecz teraz dziecko w płacz. Aby mieć spokój, lub z przewrotnej miłości, ustępujesz. Dziecko przestaje płakać i zna drogę, aby na przyszłość dostać co chce.

3) Chłopiec przyszedł za późno ze szkoły. Ma zapłakane oczy. Pytasz o przyczynę. Nie nauczył się i musiał zostać po szkole, aby się nauczył. Matka mówi: "Myślę, że nauczyciele mieliby być rozsądniejsi i dzieciom za dużo nie zadawać." Ojciec podziela zdanie matki i wymyśla na nauczycieli. Matka daje chłopcu na pociechę pomaskę, mówiąc: "Od nauki nikt nie utył." Z chłopca tego pociechy rodzice się nie doczekają.

Oto trzy przykłady przewrotnego wychowania. Wzięto je z życia, a niestety często jeszcze są one w użyciu.

— † W Londonderry zmarł ś. p. Jerzy Ręczyński, kapitan 4 pułku piechoty w 1831 r. (bodaj czy nie ostatni oficer tego słynnego pułku). Urodził się w 1803 r. w województwie augustowskiem. Wstąpił do armii polskiej w 1825 roku, po wybuchu powstania listopadowego odbył kampanią, biorąc udział we wszystkich bitwach i potyczkach w 4 pułku liniowym. Dosłużył się stopnia kapitana, ozdobiony był krzyżem virtuti militari, najprzód srebrnym a później złotym. Po upadku powstania wyszedł na emigracyą, zaraz w pierwszych latach udał się do Anglii i tam spędził sześćdziesiąt kilka lat życia. Zamieszkiwał od lat wielu w północnej Irlandyi w Londonderry, gdzie też dokonał żywota dnia 24 lutego.

Ucieszne przygody

Dziada Florka i chłopca Beldonka

w drodze do Częstochowy.

Opowiedział A. Dygas.

Ciąg dalszy.

Tak tamten nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć, jeno udawał niby zucha i przez śmiech rzeknie:

— Pewnikiem na pruskiej granicy!....

Ale jedni się z tego w karczmie śmiali, a drudzy nie.

Dopiero Florek w te pędy na niego:

— Tabaka a to w głowie, nie rozum u takiego człowieka, co prostej rzeczy nie wie....

Nasłuchują wszyscy, co też Florek dalej powie, bo sobie nikt nie mógł zmiarkować, kaj jest boża wola, bez to że niektórzy myśleli, czy to nie wieś jaka, więc mogła być na pruskiej granicy takoż.

— Widzicie — powiada dziad, — boża wola jest wszędzie, gdzie się cuda dzieją jakie, a wy nie zaczepiajcie, kiedyście głupi....

Zaczęli się wszyscy okrutnie śmiać, a dziewka karczmarska od tego śmiechu omal z ławy nie spadła. Zaraza już ze wstydu nic nie mówił.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Kiedy tak Beldonek chodził po świecie z Florkiem, tymczasem we wsi jego ludzie nie rozumieli, gdzie się mogło zapodzieć takie dziecko. Choć go ta dawniej za nic mieli i każdy nim pomiatał, teraz na wszystkie strony słychać było, jak się pytali: — „Co się stać mogło z tym Beldonkiem?“ Osobliwie też baby dopytywały się o chłopaka, bo pamiętne były jego matusi, uczciwej kobieciny, co z nią przez długie czasy przyjaźni zażywały.

Stryk Matus nic nie mówił, ale chodził jak ścięty, markotny był na swoję, że z jej przyczyny skatował chłopaczynę, bo żeby nie to, nie byłoby we wsi żadnego gadania. O mało nie pękł ze złości, jak go kto spytał:

— Coście wy zrobili z małym Beldonkiem?

Bo wiadome rzeczy, każdy się ujmuje za sierotą bez ojca i matki, jakby się krzywda takiemu dziecku od ludzi stać miała.

Aż tu pewnego dnia wpada do Matusowej ujna Beldonkowa, co była pono w dubelt krewna z matką chłopaka; Gierka jej było na imię. O, ta była baba ziółko, z chłopemby się uporała!

— Franka — zaraz mówi, — coście wy dziwnego zrobili z tym chłopakiem po nieboszczce? Niech was rany boskie bronią, żeby w tem było jakie łajdactwo!.... Jakbym zwąchała, że to kóli zagarnienia tej krzyny chudoby, tobyście się daleko sprawiać musieli; jabym się z moim nie oparła w Chmielniku! Ciągałabym na sądy gorsze, na Kielce, na Chęciny....

Tak ją zaraz łagodzi Matusowa:

— Miejże ty, Gierka, dobry rozum w głowie, pomiarkuj sobie, co my przecie nie żadne pogany! Gdzieby kto dziecku krzywdę robił?.... Że go ta mój przeciągnął powrozem, to co? Zwyczajnie, chciał, żeby chłopak na ludzi wyszedł: na swojego w takim razie jeszcze lepiej ręki nie żałuje, tyla że ten nasz Wojtek bardziej do chałupy przywiązały, to nie odleci, jak tamten. No, i Beldonek musi wrócić, jeno patrzeć, bo coby taki robił na świecie?

Nie dużo to ta pomogło, bo Gierka i tak publikowała oboje Matusów, zarówno w karczmie, jak po wsi całej.

Matus czuł, że się naród precz od niego odsuwa, a uważanie miał ogromne bez to, jako rok rocznie podatki z całej gminy do powiatu odnosił. Nigdy go nikt nie spatrzył na niczem takiem, żeby mógł być posądek. To go okrutnie korciły one babskie obnoszenia.

Jak sobie raz wszystko rozmyślił, tak powiada:

— Bierz kacie!.... Nie przeniosę na sobie; — żebym miał do Krakowa pojechać, to pojadę, a muszę należć tego chłopaka!

Nie kupić było u niego takiego zawziętku, bo chłop był strasznie honorny. Tak wpada raz do chałupy i mówi:

— Franka, wyładuj mi na jutro obleczenie. Niewytrzymanie ludzkie! Kryminałem mi grożą te juchy, powiadają, żem zgładził dziecko ze świata.

— Widać zasłyszał co z onej obmowy Gierki, i już koniecznie muw głowę wlazła jazda za tym Beldonkiem.

Zabrał się raniusieńko i wio; jedzie a myśli gdzie tu szukać wiatru w polu? Przyjechał do Chmielnika, stanął na rynku, porzucił szkapom narączko siana; rozgląda się po przejezdnych, zagaduje, ale mu się ta nawet nijako rozpytywać. Co kogo tknie, każdy jeno ramionami rusza.

Zmówił się z jednym chłopem, co od Buska jechał ku Kielcom, a znali się już oba dawniej, tak go Matus poczęstował gorzałką, a szczerze prosił:

— Moi dobrzy, upatrujcie też po swej drodze takiego chłopaka dziewięciu lat niespełna, rozpytujcie się ludzi, a jakby co było, dajcie mi wiedzieć z powrotem. Gotówem znaleźne dać jak za bydlę....

Tak Matus molestował ludzi jadących w różne strony; myśli sobie: „Przecie się chłopak pod ziemię nie schował i jak nie jeden, to drugi go znajdzie.“

Z Chmielnika pojechał do Buska; a tam było ogromne zbiegowisko narodu. Krętu wętu, chodzi Matus precz po zajazdach i gdzie jakiego furmana spotka, zaraz się z nim wdaje w rozmowę. Tu też nikt nic nie wiedział, a on każdego prosił, żeby po drogach dawać baczenie, bo gdziebądź mógł kto spotkać Beldonka. Zwyczajnie, tak się zawdy szuka każdej zguby.

Tak obszedł Matus Busk cały i nie wiedział już co dalej robić, kiedy naraz spostrzega jakiegoś chłopa z furą; konie jadły a chłop się o wóz oparł, fajkę zakurzył i patrzył przed siebie, musi popasał.

Stryk Beldonków zaraz do tego obcego podchodzi i wywiaduje się, że to jest chłop zpod Pińczowa, z Gartatowic, i dzień w dzień dowozi do Buska wapno na murowanie jakiejś oberży. Zgadali się z sobą od jednego razu. Kiedy mu Matus opowiedział wszystko od początku do końca, tak ten chłop powiada:

— Będzie rychtyk parę dni temu, widziałem na drodze chłopaka takiego, jak mówicie, jeno nie szedł sam — a z dziadem, od wsi do wsi żebrując, pewnikiem szli do Pińczowa tamtędy....

No, Matusowi zaraz się raźniej zrobiło; poraczył chłopa dobrze za tę wiadomość i na całą noc pojechał do Pińczowa. Po drodze sobie tyla myślał:

— A to rak jeden! poradził sobie; przystał do dziada, żeby mu biedy nie było.

Nocą dowlókł się Matus do Pińczowa; ale do samego rana oka nie zmrużył, tak mu ten chłopak świdrował w głowie. Rano wyszedł z zajazdu na miasto i jak się wdał w rozmowę z przekupkami, tak mu porały iść do Skubały; poszedł i dowiedział się zaraz całej prawdy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Skoro Florek wyszedł już był z Kosowa, tak jakoś około samego południa bawiły się tam we wsi pod płotem dzieci Maćka Hebny i dzieci młynarza, Szymka Kruszczyka.

— Wiesz ty co? — powiada Nastka Hebdzianka do Franki Kruszczykówny, — u nas dziś w chałupie nocował dziadu jeden, co szedł z małym chłopakiem do Częstochowy.... Tatuś opowiadał matusi, że jak ten chłopak wpadł w wasze kartotle pod lasem, to je do cna skopał....

Franka zaraz z językiem poszła do matusi. Młynarka nie uwierzyła, jeno sama pobiegła pod las na pole zobaczyć, czy prawda. O mało się nie spłakała, jak zobaczyła spustoszenie. Wygnała swego do Hebdy, żeby się co dowiedział o tym dziadu z chłopakiem. Poszedł i dowiedział się; Hebda rozgadał wszystko, bo myślał, że dziad jest już Bóg wie kaj od tego czasu, więc nic być nie może z młynarzowej złości. Ale Kruszczyk był zły strasznie.

— Nie daruję — mówi, — pojadę zaraz za nimi, dogonię i sfantuję psianogę starego dziada, albo mi też musi za szkodę w dubelt zapłacić.

Wnet potem zaprzągł do wozu parę świarnych koni, puścił im lejce i pojechał wartko. Przyjeżdża do Dąbia, dowiaduje się we wsi, że tu jest w karczmie ten sam dziad, którego szuka. Pędzi do karczmy, konie parskają. Przypadł tam w sam raz wtenczas, kiedy się to Zaraza ściął z Florkiem.

Co tylko się dziad napił wódki, a tu rychtyk wchodzi Kruszczyk.

Sama jeno karczmarka wiedziała, że to przybył młynarz z Kosowa, tak go pozdrowiła, a on nic, kiwnął tyla głową i wyglądał na to, że jest zły, jak djabeł. Odrazu podchodzi do Florka i pyta w te słowa:

— Wyście ten dziad, co idzie do Częstochowy? Dalszy ciąg nastąpi.

Prawo

obowiązujące czytelników gazet.

1. — Abonenci, dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. — Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać, dopóki wszelkie zaległości nie zostaną zapłacone.

3. — Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazety z poczty, do której one były przysłane będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. — Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez zawiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. — Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania gazet z poczty jako też wyprowadzenie się, nie pozostawiwszy względem nich dyspozycyi równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. — Osoba, odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest podług prawa uważaną za abonenta.

A Golden Era.

Jest to tytuł illustrowanej broszury, wydanej przez generalny departament pasażerski Kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul o kopalniach w Colorado, California i w innych zachodnich Stanach.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

TOM. ZOŁTOWSKI

743 Hastings Str. Detroit, Mich.

Agent wszystkich linii okrętowych

...SPRZEDAJE...

KARTY OKRĘTOWE

na wszystkie punkta EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach.

Również poleca swój browar i piwo doskonałe.

Dr. F. KALACINSKI,

Polski Lekarz.

Godziny ofisowe: { Do 10 przed połud. / Od 1—3 po połud. / i po 7ej wieczorem.

638 Noble Stree ,

Telephone 385 West. róg Bradley ulicy.

CHICAGO, ILL.

PATENTS
CAVEATS, TRADE MARKS
COPYRIGHTS.

CAN I OBTAIN A PATENT? For a prompt answer and an honest opinion, write to MUNN & CO., who have had nearly fifty years' experience in the patent business. Communications strictly confidential. A Handbook of Information concerning Patents and how to obtain them sent free. Also a catalogue of mechanical and scientific books sent free.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice in the Scientific American, and thus are brought widely before the public without cost to the inventor. This splendid paper, issued weekly, elegantly illustrated, has by far the largest circulation of any scientific work in the world. $3 a year. Sample copies sent free.

Building Edition, monthly, $2.50 a year. Single copies, 25 cents. Every number contains beautiful plates, in colors, and photographs of new houses, with plans, enabling builders to show the latest designs and secure contracts. Address

MUNN & CO., NEW YORK, 361 BROADWAY.

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pas elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill,

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, ale zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem
LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

KLUCZ DO ZDROWIA.

Wzmacnia ciało,
Czyści krew,
Wybudowuje
system.

DR. PIOTRA GOMOZO.

Nie jest lekarstwem aptekarskiem. Tylko specyalni agenci lokalni sprzedawają takowe. Po szczegóły udajcie się do - - - -

Dr. Peter Fahrney, 112-114 S. Hoyne Ave., Chicago.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.

Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej

DWOMA MEDALAMI

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.

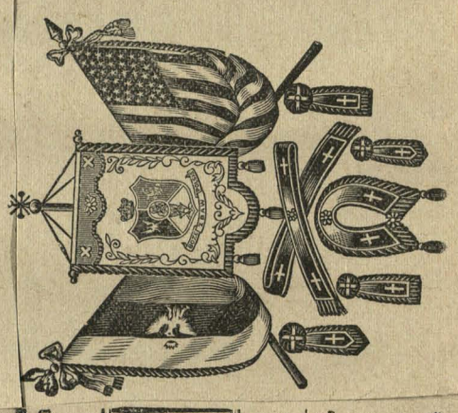





CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 36 lat praktyki, zbożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w teraźniejszych czasach dobra farma

A takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, *w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.*

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki, tak, że nawet gdy nie macie bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególniej miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij **wprost do Sobieski, Wis.**, gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszycie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS.

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowej „F“ naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

Tymczasem pojaśniał jeszcze zimowy, bla dy ranek, przetarła się szara opona mgły, i promień słońca rozświecił błękitny pancerz Krzyżaka i srebrnawą medyolańską zbroję Zbyszka. W kaplicy zadzwoniono na tercyą, a razem z odgłosem dzwonu znów stada kawek zerwały się z dachów zamkowych, łopocąc skrzydłami i krącząc zgiełkliwie, jakby z radości na widok krwi i tego trupa, który leżał już nieruchomo na śniegu. Rotgier rzucił na niego w czasie walki raz i drugi oczyma, i nagle uczuł się ogromnie samotnym. Wszystkie oczy, które na niego patrzyły, były to oczy wro gów. Wszystkie modły, życzenia i ciche wota, które czyniły niewiasty, były po stronie Zbyszka. Prócz tego, jakkolwiek Krzyżak był zupełnie pewien, że giermek nie rzuci się na niego z tyłu i nie sięgnie go zdradliwie, jednakże obecność i blizkość tej groźnej postaci przejmowała go takim mimowolnym niepokojem, jakim przejmuje ludzi widok wilka, niedźwiedzia lub bawołu, od którego nie przedziela ich krata. I nie mógł się temu uczuciu obronić tem bardziej, że Czech, chcąc śledzić przebieg walki, poruszał się i zmieniał miejsce, zachodząc walczącym to z boku, to z tyłu, to od czoła, pochylając przytem głowę i przypatrując mu się złowrogo przez szpary w żelaznej przyłbicy hełmu, a czasem podnosząc nieco, jakby mimowoli zakrwawione ostrze.

Zmęczenie poczęło wreszcie Krzyżaka ogarniać. Raz po razie zadał dwa ciosy krótkie, ale straszne, kierując je na prawe ramię Zbyszka — ten jednakże odepchnął je tarczą z taką siłą, że toporzysko zachwiało się w dłoni Rotgiera, sam zaś musiał się cofnąć nagle, aby nie upaść. I od tej pory cofał się ciągle. Wyczerpywały się zresztą nie tylko jego siły, ale zimna krew i cierpliwość. Z piersi widzów, na widok jego cofania się, wyrwało się kilka okrzyków jakby tryumfu, które wzbudziły w nim złość i rozpacz. Uderzenia toporów stały się coraz gęstsze. Pot zlewał czoła obu walczących, a przez zwarte zęby dobywał im się z piersi chrapliwy oddech. Patrzący na walkę przestali zachowywać się spokojnie i co chwila teraz odzywały się wołania to męzkie, to niewieście: „Bij! W niego!.... Sąd Boży! Kara Boża! Bóg ci pomagaj!“ Książę skinął kilka razy dłonią, by je uciszyć, ale nie mógł ich powstrzymać. Czyniło się coraz głośniej, gdyż dzieci poczęły tu i owdzie płakać na krużgankach, a wreszcie przy samym boku księżny jakiś młody, łkający głos niewieści zawołał:

— Za Danuśkę, Zbyszku! za Danuśkę!

Zbysko wiedział przecie, iż idzie o Danusię. Był pewny, że ten Krzyżak przyłożył ręki do jej porwania, i walcząc z nim, walczył za jej krzywdy. Ale jako młody i chciwy bitew, w chwili walki, myślał o samej walce. Nagle ów krzyk uprzytomnił mu jej stratę i jej niedolę. Miłość, żal i zemsta nalały mu ognia do żył. Serce zaskowyczało w nim z rozbudzonego nagle bolu i chwycił go po prostu szał bojowy. Strasznych, podobnych do uderzeń burzy jego ciosów nie mógł już Krzyżak pochwycić, ni im wydążyć. Zbyszko uderzył tarczą w jego tarczę z tak nadludzką siłą, że ramię Niemca zdrętwiało nagle i opadło bezwładnie. Ow zaś cofnął się w trwodze i przerażeniu i przechylił się w tył, a wtem w oczach mignął mu błysk topora i ostrze spadło mu jak piorun na prawy bark.

Do uszu widzów doszedł tylko rozdzierający krzyk: „Jezus!“.... — poczem Rotgier odstąpił jeszcze krok i runął na wznak na ziemię.

Wnet zagrzmiało i zarolło się na krużgankach jak w pasiece, w której pszczoły, przygrzane słońcem, poczynają ruszać się i szumieć. Rycerze zbiegali całymi tłumami po schodach, czeladź przeskakiwała wał śnieżny, by się trupom przypatrzeć. Wszędy rozlegały się okrzyki: „Ot, sąd Boży!.... Ma Jurand dziedzica!.... Chwała mu i podzięka! To ci chłop do topora!“ Inni zaś wołali: „Patrzcie a dziwujcie się! Jużby sam Jurand godniej nie ciął.“ Jakoż utworzyła się cała gromada ciekawych naokół trupa Rotgiera, a on leżał na grzbiecie z twarzą bladą jak śnieg, z szeroko otwartemi ustami i z krwawem ramieniem, odwalonem tak strasznie od szyi aż do pachy, że ledwo się na kilku włóknach trzymało. Więc mówili znów niektórzy: „Ot żyw był i w hardości po ziemi chodził, teraz i palcem ci nie ruszy!“ A tak mówiąc, jedni podziwiali jego wzrost, gdyż wielką przestrzeń na pobojowisku zajmował i po śmierci wydawał się jeszcze ogromniejszy, drudzy zaś pawi pioropusz, mieniący się cudnie na śniegu, a trzeci zbroję, którą na dobrą wieś oceniano. Lecz Czech, Hlawa, zbliżył się właśnie z dwoma Zbyszkowymi pachołkami, by ją zdjąć z nieboszczyka, więc ciekawi otoczyli Zbyszka, wychwalając go i wynosząc pod niebiosa, bo im się słusznie zdało, że sława jego spadnie na całe polskie rycerstwo.

Tymczasem odjęto mu tarczę i topór, by mu ulżyć, a Mrokota z Mocarzewa odpiął mu i hełm, spotniałe zaś włosy przykrył czapką ze szkarłatnego sukna. Zbyszko stał jakby w osłupieniu, oddychając ciężko i z ogniem jeszcze nie zgasłym w oczach, z twarzą pobladłą z wysiłku i zawziętą, drżąc nieco ze wzruszenia i trudu. Ale chwycono go pod ręce i poprowadzono do księstwa, którzy czekali nań w ogrzanej komnacie, przy kominie. Tam Zbyszko klęknął przed nimi, a gdy ojciec Wyszoniek przeżegnał go i odmówił wieczny odpoczynek za dusze zmarłych, książę uścisnął młodego rycerza i rzekł:

— Bóg Najwyższy rozsądził między wami i prowadził rękę twoją, za co niech będzie błogosławione imię Jego — amen!

Poczem zwróciwszy się do rycerza de Lorche i do innych, dodał:

— Cieble, obcy rycerzu, i was wszystkich obecnych biorę za świadków tego, o czem i sam świadczę, jako się potykali wedle prawa i obyczajów, a jako się sądy Boże wszędy odprawują, tak się też i ten odprawił po rycersku i po bożemu.

Okrzyknęli się na to zgodnym chórem miejscowi wojownicy, gdy zaś panu de Lorche przetłómaczono słowa książęce, wstał i oznajmił, że nie tylko świadczy, jako wszystko odbyło się po rycersku i po bożemu, ale gdyby nawet ktokolwiek w Malborgu lub na innym dworze książęcym śmiał o tem wątpić — on, de Lorche, pozwie go natychmiast w szranki na walkę pieszą lub konną, choćby to był nie tylko zwyczajny rycerz, ale olbrzym lub czarnoksiężnik, samego Merlina magiczną siłą przewyższający.

A tymczasem księżna Anna Danuta w chwili, gdy Zbyszko z kolei objął jej nogi, mówiła, pochylając się ku niemu:

— Czemu się zaś nie radujesz? Raduj się i dziękuj Bogu, bo jeśli cię Bóg w miłosierdziu swem wyzuł z tej obierży, to cię i dalej nie opuści i do szczęśliwości doprowadzi.

A Zbyszko odrzekł:

— Jakoże mam się radować, Miłościwa Pani? Dał ci mi Bóg zwycięstwo i pomstę nad onym Krzyżakiem, ale Danuśki jak nie było, tak i nie ma — i nie bliżej mi do niej teraz niż przedtem.

— Najzawziętsi nieprzyjaciele, Danveld, Godfryd i Rotgier nie żyją — odpowiedziała księżna — a o Zygfrydzie mowią, iż sprawiedliwszy od nich, choć okrutny. Chwalże miłosierdzie Boskie i za to. A mówił mi także pan de Lorche, że jeśli Krzyżak legnie, to on ciało jego odwiezie, a potem wraz do Malborga pojedzie i u samego Wielkiego Mistrza o Danuśkę się upomni. Jużci nie ośmielą się Wielkiego Mistrza nie posłuchać.

— Daj Bóg zdrowie panu de Lorche — rzekł Zbyszko — i ja z nim pojadę do Malborga.

A księżna przestraszyła się tych słów, jak gdyby Zbyszko rzekł, że bezbronny pójdzie między wilki, które zbierały się zimą w stada w głębokich borach Mazowsza.

— Po co? — zawołała. — Na zgubę pewną? Zaraz po spotkaniu nie pomoże ci ni de Lorche, ni te listy, które Rotgier pisał przed walką. Nie zratujesz nikogo, a zgubisz siebie.

Lecz on wstał, złożył w krzyż dłonie i rzekł:

— Tak mi dopomóż Bóg, że pojadę do Malborga i choćby za morze. Tak mi błogosław, Chryste, jako jej będę szukał do ostatniego tchu w nozdrzach, i jako nie ustanę, póki nie zginę. Łacniej mi bić Niemców i potykać się we zbroi, niż sierocie jęczeć w podziemiu. Oj łacniej! łacniej!

Dalszy ciąg nastąpi.

Prawie kaleką.

Gotham, Richland, Co. Wis.

„Nasz trzynastoletni chłopiec cierpiał przez cztery lata na szkrofuliczną dolegliwość biodra i nogi. Miał dwie wielkie otwarte rany. Trzech różnych lekarzy miało go w kuracyi. Używaliśmy medycyn bez końca i to daremnie. Nareszcie powiedzieli nam, że będzie musiał się poddać operacyi. Chcąc uczynić wszystko, co było w naszej możliwości, aby mu sprawić ulgę, zawieźliśmy go dwa lata temu, do presbyteryańskiego szpitala w Chicago, gdzie operowano jego biodro i nogę.

Zdawał się być dosyć zdrowym, gdy go ostatecznie odesłano do domu, a byliśmy szczęśliwi w myśli, że był wyleczonym, lecz, niestety! nie bawiło długo, nim rana na jego biodrze ponownie się otworzyła. Nie tylko to, bo począł dostawać wielkie rany na piersiach i karku. Połamane kawałeczki kości poczęły wychodzić z ropą z biodra. Cierpiał niezmiernie i nie mógł ani spać ani odpoczywać.

Przeszłej jesieni postanowiliśmy posłać po próbkowe pudło Dra Piotra Gomozo. Począł używać tego lekarstwa i spostrzegliśmy dziwną zmianę na lepsze. Począł dostawać dobry apetyt i mógł spać. Polepszenie postępowało wciąż naprzód, aż zupełnie wyzdrowiał a obecnie patrzy się na niego z przyjemnością“.

Syver Hansen i żona.

Dra Piotra Gomozo było dla wielu zagadką dla jego szczególnej skuteczności w leczeniu wszystkich nieporządków krwi i konstytucyi. Uderza wprost w korzeń choroby. Działa wprost na krew, usuwając wszystkie jego nieczystości. Natura wykonywa resztę — zdrowie następuje. Lekarstwa tego nie można dostać w aptekach, tylko agenci miejscowi zajmują się jego sprzedażą. Piszcie, jeżeli żadnego nie ma w waszej okolicy, do Dr. Peter Fahrney, 112 — 114 S. Hoyne ave., Chicago.

Farma na sprzedaż.

Mam farmę na sprzedaż lub na zamianę na property w Chicago z powodu tego, żem sobie kupił farmę większą. Jest tu 100 akrów, 60 akrów roli, 30 akrów boru i 10 akrów łąki. Około domu koniczyna i 20 akrów zasiane żytem i dobre budynki, dom, stodoła, chlew i spichlerz. proszę się zgłosić do Jana Szewczyk, Hull, Portage Co., Wis.

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co.“ sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill.

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
“SARMATIA.”
40 La Salle blisko Lake ul
Poleca swym rodakom Wina, Likiery Piwa i Cygara Krajowe i Importowane Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI
23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Supeior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nazze znajduje się:

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

w Sali 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.

Telefon: MAIN 4923.

Każdy Kaszel może być początkiem Pneumony i Suchot. **Każdy Kaszel** i każde zaziębienie może sprowadzić śmierć.

Severy Balsam na Pluca

wyleczy wszystkie zaziębienia i kaszle w krótkim czasie 25 i 50c.

Bóle w każdej części ciała, czy to reumatyzm czy neuralgia, mogą być usunięte przez

SEVERY Olej św. Gotthardа

cudowny Liniment Familijny 50 centów.

Brak Apetytu i zaburzenia w żołądku są znakiem choroby, której nie należy lekceważyć.

SEVERY BALSAM ŻYCIA.

przywraca dobry apetyt i reguluje żołądek 75 centów.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Jeśli w waszem mieście nie ma agenta z naszemi medycynami, piszcie po ceny agencyjne.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

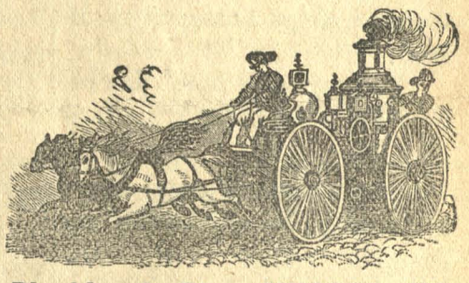

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$6.75 prawdziwy Elgin zegarek (Im. srebrny) **$6.75**

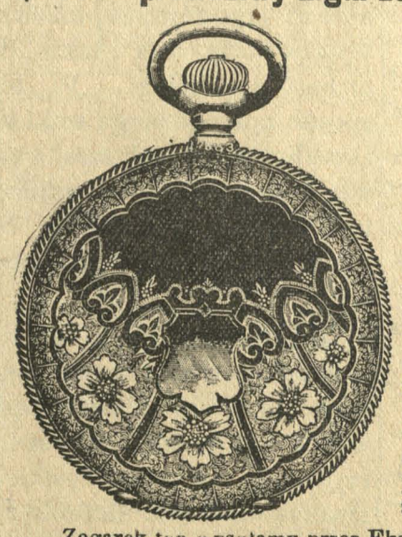

z uszkiem (bez kluczyka) do nakręcania i ustawiania. Pięknie rytowana, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo-stalowy, wysadzany kamieniami (Jewels), z dubeltową (Brequet) spirsalną sprężyną, z znanej na cały świat fabryki zegarków Elgin. Sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie **$6.75.** Zegarki te są gwarantowane, że nie zmieniają koloru ani połysku chociażby były noszone i sto lat, ponieważ nie są to koperty posrebrzane ani pozłacane, tylko są prawdziwe “Silverine“ koperty, więc lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce zczernieją. Więc pocóż płacić za Elgin zegarki $12.00 i wyżej, jeżeli możecie Elgin zegarek nabyć za $6.75.

Zegarek ten wysyłamy przez Ekspress na C. O. D. gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. Kto nadeśle z zamówieniem $6.25 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) to nam zaoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny pozłacany łańcuszek, gwarantowany na 5 lat, a które są sprzedawane w wielu składach po $2.50. Zwracamy uwagę, że łańcuszki te posyłamy z zegarkiem tylko tym, którzy nadeślą z góry $6.75. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować.

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, III.

Polskie Illustrowane katalogi wysyłamy bezpłatnie na żądanie.

Radbym się chciał dowiedzieć o Hieronimie Balcerrek, moim znajomym i jego adresie. Jest już w Chicago siedm lat, pochodzi z Księstwa Poznańskiego z wioski Czesławice z parafii Gołańcz.

Andrew Koralewski,
Nenzel, Cherry Co., Nebr.

Klondyke.

Jest to tytuł illustrowanego pamfletu o Alasce i jej kopalniach złota, z cennikiem podróży i wszelkiemi informacyami, jak się tam dostać i czego się tam spodziewać. Obie publikacye można nabyć darmo, posyłając 4 centy w znaczkach pocztowych na porto do Geo. H. Heafford, Gen. Pass. Agent. Chicago, Ill.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szlązka 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 41½c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
single copies 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil 5c
Business Notice per line 10c
Editorial Notice per line 20c
Classified per inch once 50c
Cards one inch one year $15.00
Cards one inch one month $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Na temat JEDNOŚCI I ZGODY.

W nowo wychodzącym "Dzienniku Milwauckim" znajdujemy bardzo piękny artykuł zat. "Czy nie za wiele postępu". Pozwalamy sobie przytoczyć z niego następujący ustęp:

"Porozumienie pomiędzy reprezentantami naszych Zjednoczeń, Związków i Unii w sprawie pogodzenia Polonii amerykańskiej powinno stanowczo nastąpić. Wiem, że tak można się zbliżyć, że utworzymy jeszcze Ligę Polską, całą, wielką, nierozerwalną. I cóż gdybyśmy połączeni w Ligę, w takowej tworzyli dwa stronnictwa? Czyż znajdziemy społeczeństwo jakie bez stronnictw? Nie! A zatem proponuję, ażeby na przyszłej konferencyi reprezentantów prasy i organizacyi naszych, która ma wkrótce nastąpić — obecni reprezentanci po załatwieniu się z memoryałem, przystąpili do omówienia sprawy zespolenia się. Przecież każdy z nas wie o co nam chodzi, i możemy się zbliżyć wszyscy i to o czem w naszych gazetach tylko piszemy — t. j. połączenie się, zgodzenie się— przyprowadzić do skutku. Jeśli reprezentanci różnych organizacyi i obozów i obozików *mogą* podpisy swoje kłaść jedne obok drugich na memoryale, to czemuż nie mogą te same podpisy być położone pod dokument pojednania się i zgody?

Zastanówmy się i póki młode pokolenie jeszcze nie jest pozyskane dla fałszywego "postępu" — zróbmy to, co jest naszym obowiązkiem t. j. pogódźmy się, zespólmy się i — kochajmy się!"

* * *

Na najnowsze napaści i kłamstwa zamieszczone w "Polaku w Ameryce" przeciw katolickim pismom polskim w Chicago odpowiada "Dziennik Chic." jak następuje:

"Zaczęliśmy dzisiaj od wykazywania kłamstw różnym gazetom i widocznie w skutek fatalnej trzynastki (dzisiaj jest 13 Marca) dalej brnąć musimy po tej niemiłej drodze.

"Polak w Ameryce" *szerzy znowu kłamstwa*, twierdząc, jakoby katolickie gazety w Chicago "rozpoczęły formalne umizgi i zaloty do liberałów", i jakoby "prześcigały się w ubieganiu o przyjaźń liberałów."

"Roztkwilonemu" (według własnej jego pisowni) nad tą zbrodnią gazet katolickich "Polakowi w Ameryce" tyle w odpowiedzi powiemy, że nigdzie w gazetach katolickich w Chicago nie znajdzie ani 'umizgów", ani "zalotów", ani ubiegania się o *przyjaźń* z liberałami: to, co jemu podoba się nazywać w taki sposób, jest poprostu nową próbą nawoływania liberałów do zastanawiania się nad tem, iż niepatryotycznie postępowali dotychczas, do wspólnego omówienia tej sprawy, i próbą zachęcenia ich, by w imię patryotyzmu uznali i przyłączyli się do pracy pożytecznej, jakie konserwatywne stronnictwo prowadzi od lat wielu. *Że te próby znowu się nie udadzą, jest rzeczą możliwą, a nawet prawdopodobną: ale kto ma dobro ogółu na celu i prawą postępuje drogą, nie powinien ustać w swych usiłowaniach, chociażby sto razy doznał niepowodzenia. Jest to, co prawda, większa sztuka, i więcej wymaga szczerego patryotyzmu, aniżeli — kłócenie się i bezstanie ustawiczne.*"

* * *

"Słońce", organ Unii Polskiej, pisze w tej samej sprawie, bardzo pięknie i słusznie:

"Czyż nigdy Polacy nie zbudzą się do poczucia kardynalnych swych obowiązków: do bratniej miłości, do solidarnej wzajemnej pracy?

Pracując w rozproszeniu i odosobnieniu, czyli pojedyńczo, każdy z nas będzie orał w pocie czoła i najwyżej zdobyć może kawałek chleba dla wyżywienia siebie i swej rodziny, a dzieci jego również pracować będą w pocie czoła i także do niczego nie dojdą. W ten sposób upłynąć mogą setki lat i rezultat będzie ten sam, a nawet wobec postępu i rozmaitych prądów społecznych, rezultat będzie dla nas coraz gorszy.

Tymczasem, jeżeli Polacy wezmą się za ręce i pracując wspólnie zbiorowo, dążyć będą w jednym kierunku, cuda stworzyć mogą, a przedewszystkiem stworzą dla siebie dobrobyt i poszanowanie u obconarodowców. Piramidy egipskie wprowadzają w zdumienie wszystkich turystów, jako jeden z podziwianych cudów świata: a jednak piramidy te są tylko dziełem zbiorowem rąk ludzkich.

Podówczas nie znano ulepszonych dźwigni, które pomagają w ręcznej pracy ludziom, a jednak stawiają kolosalne gmachy siłą zbiorową rąk ludzkich. Czego nie byłby wstanie zrobić jeden, kilku, a nawet stu ludzi, tego dokonały tysiące ludzi.

Tak samo i wśród nas praca zbiorowa, może wydać obfite owoce tak dla nas samych, jak dla naszego potomstwa, jak i dla naszej ukochanej Ojczyzny.

Ale przedewszystkiem pamiętać musimy, że wszyscy Polacy, czy to Kaszubi, czy Szlązacy, czy Poznaniacy, czy z pod zaboru pruskiego, moskiewskiego lub austryackiego — są to bracia Polacy, wszyscy jednakowo kochać się winniśmy i iść razem ręka w rękę, dążąc do jednego celu — do zbawienia swej duszy i do wybawienia z niewoli naszej Ojczyzny.

Musimy również pamiętać, że nas nie powinny dzielić żadne obozy, które są chwilowym środkiem dla osiągnięcia głównego celu — jak Związek, Zjednoczenie, Unia itp., gdyż owe stowarzyszenia nie dają same przez się bezpośrednio zbawienia naszej Ojczyznie. Zatem czy idziemy na prawo, czy na lewo, to wszystko jedno, abyśmy tylko dążyli do jednego celu, łączyli się po bratersku i we wszystkich sprawach, tak dla dobra naszej narodowości jak i naszego kraju, znaleźli się razem — we wspólnej zbiorowej pracy."

O dziełach Sienkiewicza.

Sienkiewicz miał u siebie w Warszawie odwiedziny swego amerykańskiego tłómacza, p. Jeremiasza Curtina, który po polsku rozumie, chociaż nie mówi, a języka naszego wraz z rosyjskim wyuczył się w Petersburgu jako urzędnik państwa Stanów Zjednoczonych. W Kaltenleutgeben pod Wiedniem poznał nasz wielki pisasz słynnego humorystę amerykańskiego, znanego pod pseudonimem Marka Twaina, którego jedna z córek polskiego języka także się uczy. Sienkiewicz jest w Ameryce, dzięki przekładom jego dzieł, niezmiernie popularny. Quo vadis przewyższyło o całe niebo uczonego, ale zimnego autora Ben Hura, amerykańskiego autora Wallace. Ten rodzaj powieści cieszy się u Amerykanów wielkiem powodzeniem. P. Curtin jest tak sumiennym tłómaczem, że raz umyślnie do Sienkiewicza do Ragatz przyjechał, nie mogąc znaleźć nigdzie znaczenia wyrazu: wciornaści. Z tłómaczeniem Krzyżaków będzie jeszcze trudniejsza sprawa, bo do niej wprowadził autor gwarę ludową, a zarazem mnóstwo dawnych polskich wyrazów, które dzisiaj, oprócz uczonych, mało kto rozumie. Szkoda tylko, że Sienkiewicz kilka razy przez siebie użytego wyrazu „szpylman" nie zastąpił czysto polskim gądkiem (od gędzić = grać na muzycznym instrumencie.) Blizkie Poznania Gądki (stacya kolei po niemiecku przezwana Gondek), przypominają nam, że tam kiedyś mieszkać musieli muzycy książęcy i należą do tej samej kategoryi nazw, co Sokolniki, Komorniki i t. p. — Marek Twain, który Quo vadis jeszcze nie znał, cenił najwięcej trylogią, którą nazwał wspaniałą epopeją. Nic w tem dziwnego, kiedy ś. p. ks. Kalinka, zaprzątnięty pisaniem Sejmu czteroletniego i kłopotami domowemi, dwa razy Ogniem i mieczem odczytał. Bardzo upowszechnione są przekłady dzieł Sienkiewicza rosyjskie. Istnieją także niemieckie, francuskie i t. d. Latarnika przełożyła na język francuski p. Górecka, córka Adama Mickiewicza, autorka licznych wspomnień o swoim ojcu, po polsku wydanych. Pójdźmy za nim tłómaczono na język ormiański w Tyflisie. Ciągle się przenosząc z miejsca na miejsce, Sienkiewicz zwykł pisać w podróży. W Kalifornii rzucił na papier Szkice węglem, w Kaltenleutgeben Potop, w Nizzy Quo vadis, pod Paryżem Rodzinę Połanieckich. Co do Krzyżaków, to do końca powieści jeszcze daleko, bo do bitwy grunwaldzkiej jeszcze nie doszedł, gdzie Zbyszko (Zbigniew Oleśnicki, późniejszy kardynał?) ważną zapewne odegra rolę. Sześć części będzie Krzyżaków, a idąc śladem Matejki, pragnie Sienkiewicz osobiście obejrzeć pole wiekopomnej walki między Grunwaldem a Tannenbergiem. Niedaleko od pobojowiska, gdzie złamani zostali „latrones cruce signati", jak Krzyżaków zowie Długosz, jest w Dąbrownie(Gilgenburg) proboszczem ks. poseł dr. Wolszlegier, który chętnie posłuży za cicerona. Na polu grunwaldzkiem stoją obecnie trzy wsie: Szymbark (Tannenberg), Grynwałd (Gruenwald) i Łodzigowo (Ludwigsdorf), a na właściwem miejscu bitwy leży ta ostatnia wieś, chociaż całe pole było bardzo rozległe i sięgało aż do jeziora.

Korespondencye.

Minnesota Lake, Minn. d. 13 mar. '99.

Podaję do wiadomości drogich rodaków na tej wolnej ziemi zamieszkałych, że już przeszło 15 lat jak mamy nowy kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, do którego to należy 50 familii polskich, a 40 Niemieckich z Ajrysami. Dziękujemy P. Bogu, że o nas pamięta, bośmy mieli już kilku duszpasterzy polskich i mogliśmy w ojczystym języku swoje duchowne obowiązki dobrze wypełniać i dalej dziękujemy za Opatrzność Boską, bo nam czcigodny ks. Biskup z Winony przysłał do Minnesota Lake, Minn. wielebnego księdza P. Cieszyńskiego. Za jego staraniem mieliśmy czterdziestogodzinne nabożeństwo po pierwszy raz w naszym kościele. Chociaż bardzo zimno było, jednak można powiedzieć, że się licznie zgromadzali ludzie ten Najświętszy Sakrament odwiedzać i upraszać sobie łaski potrzebne. Za staraniem naszego gorliwego duszpasterza przybyło aż 5 obcych księży, którzy tylko po niemiecku i angielsku mówili. Przeto nasz Wbny ks. Proboszcz miał wiele trudów i które z chęcią ponosił, bo miał wiele Polaków do spowiezi i każdy dzień o 9 z rana polskie kazanie. Każdodziennie były 3 Msze św., pierwsza o 7 godzinie, druga o 9 a trzecia o 10½ *i* po Mszy św. angielskie kazanie. Po południu słuchali księża dalej spowiedzi, o 7 godzinie i 30 minut błogosławieństwo i znowu kazanie angielskie. Bardzo wiele ludzi przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. Tylko kilku oziębłych i zatwardziałych odkładają swoją spowiedź na ostatnią godzinę śmierci a w ten czas już jest za późno. W imieniu dobrych parafian dziękuję tym Ojcom duchownym za trudy i prace podejmowane około naszego zbawienia, a osobliwie dziękuje naszemu Wbnemu proboszczowi P. Cieszyńskiemu za jego wielkie starania i pracę, które podejmował przez ten trzydniowy odpust, życząc sobie, aby nam go Pan Bóg jak najdłużej przy zdrowiu zachował. Niech Mu Pan Bóg za wszystko stokrotnie wynagrodzi. *Parafianin.*

Joliet, Ills. dnia 7 marca 1899.

Mam zaszczyt przesłać num. „Joliet Republican", gazety, w której znajduje się przemowa marszałka tutejszej straży ogniowej, p. Jana Paige, protestanta, wygłoszonej w jednym z tutejszych zborów protestanckich.

Czynię to umyślnie, ażeby stawić owego protestanta nie mającego nawet światła prawdziwej wiary św., jako wzór dla Katolików Polaków, obojętnych dla wiary św., a nawet, co gorsze, występujących przeciw niej, a powtóre, ażeby ci „uświadamiający" przekonali się, że Kościół zawsze był i jest fundamentem oświaty, cywilizacyi i postępu prawdziwego, i że, jak powiada, jedynie Kościołowi wszystko to zawdzięczamy.

W przemowie swej p. Paige zwraca się głównie do malkontentów kościelnych, którzy zawsze mają coś do krytykowania. „Moi przyjaciele, — powiada ów protestant — nie zwracajcie uwagi na tych, którzy szydzą z Kościoła i Jego pracy i wam powiadają, o ile lepszym byłby ten świat, gdyby lud zamiast iść za przewodnictwem Kościoła szedł za ich własnem przewodnictwem. Niechże ich szyderstwa i przytyki dawane Kościołowi i jego pracy o głuche odbiją się uszy. Stójcie przy Kościele i wielkich zasadach, których on uczy. Kościół sam podniósł nas do wyżyny cywilizacyi, jaką się dziś cieszymy i on nie przestanie prowadzić nas naprzód i coraz wyżej aż do końca czasu. Stójcie silnie przy tem co jest dobrem. Chwytajcie głuchem uchem przymilania i obietnice wrogów Kościoła, którzy nas usiłują sprowadzić z drogi prawej".

Przemowa tego protestanta w zupełności zasługuje na to, by gazety katolickie z niej użytek zrobiły, gdyż w niej dobitnie niedowarzonym mądralom, nie znającym nawet ogólnego katechizmu, ich głupotę wykazuje i ją jako ciemnotę piętnuje. *P.*

Buffalo, N. Y, 10go marca.

Szanowna Redakcyo!

O dwóch sprawach zamierzam choć w kilku słowach napisać. Rozpocznę od "episkopa" niezależnych, Stefana Kamińskiego. Nawrócenie się Vilattego popsuło mu plany. Połączone z temże nawróceniem ogłoszenie, że wszelkie święcenia przez niego dokonane najmniejszego nie mają znaczenia, miało swój dobry skutek. Ludziom zaczynają się otwierać oczy. Kamiński zaś w przewidywaniu, że biznes wnet się skończy, ogląda się już za innym "jobem". Nie radby on się wprawdzie rozstawał z fioletami, ale będzie to musiał zrobić, bo lud komedyantowi zaczyna już niedowierzać. Powiadają tutaj, że Kamiński zdecydował się już nawet powrócić do swego dawnego rzemiosła — do kowadła lub łopaty. Słychać także, że zamyśla się "obabić" i w tym celu miał podobno wyjechać w zeszłym tygodniu do Chicago szukać żony na Kozłowie. W takim razie ślub dałby jego kolega po duchu, wykropiony przez bismarckowskich odszczepieńców Kozłowski, którego święcenia mają taką samą ważność, jak święcenia Kamińskiego. Jeżeli Kamiński istotnie wejdzie w ślady T. Jakimowicza i ożeniwszy zacznie kuć znów na kowadle, to może się jeszcze przysłużyć społeczeństwu, tem więcej że do młota kowalskiego ma siłę odpowiednią.

Następnie zamierzam napisać słówko o „Polaku w Ameryce". Dziwię się mocno, że wy, po daniu mu generalnej odprawy przed rokiem, znowu odpowiadacie na jego ujadania. Przecież wiedzieć powinniście o tem, że kto się z „Polakiem w Ameryce" wdaje, ten sam sobie ubliża. Cóż wam to szkodzi, że „Polak" was napastuje? Wszak i pies szczeka na księżyc, a księżyc księżycem, a pies psem pozostaje. Pamiętam, że przed kilku miesiącami zarzuciliście „Polakowi", jakoby rzucił oszczerstwo na duchowieństwo na Filipinach, o którem dziś największy wróg powiedzieć musi, że spełniło swe zadanie należycie. Zażądaliście odwołania oszczerstwa. Lecz czyż „Polak" to uczynił? W numerze 274 b. r. zamieścił „Polak" na naczelnem miejscu artykuł pod tyt. „Wpływ duchowieństwa na społeczeństwo polskie." Ten sam artykuł kilka dni przedtem przeczytałem w „Dzienniku Chic." jako zapożyczony z poznańskiej „Pracy". Czytając go nic złego w nim nie znalazłem. Atoli „Polak" nietylko pozwolił sobie nie przytoczyć źródła, lecz co gorsze, *pofałszował* i popierzerabiał tenże artykuł na swoje własne kopyto, a następnie zamieścił jak swój własny oryginalny fabrykat. W artykule oryginalnym czytamy pomiędzy innem, że *duchowieństwo polskie katolickie, całe, czyni bez wyjątku zadość swemu zadaniu* i spełnia zadanie to z poświęceniem, rozumem i powagą. „Polak" zaś umieścił, że tylko *„ogromna* większość rzymsko katolickiego duchowieństwa polskiego czyni zadość swemu zadaniu, a tem samem „Polak" na *mniejszość* rzucił podejrzenie, że nie spełnia swego zadania należycie, z poświęceniem, powagą i rozumem. Swego czasu żądał „Polak" od „Zgody", ażeby wskazała kapłanów polskich nie spełniających swego zadania. Dziś społeczeństwo polskie powinno zażądać od „Polaka", aby wskazał tę „ogromną mniejszość" duchowieństwa katolickiego polskiego, które nie spełnia swego zadania. Jeżeli już mowa o „Polaku", to przy tej sposobności zapytałbym go, dla czego on występuje przeciw sztandarowi Narodu i Ojczyzny? Czyżby nie wiedział, co to za sztandar? Przecież każdy przeciętny Polak wie, że na sztandarze Narodu i Ojczyzny nie jest umieszczona butelka z burbonem, ani smok chiński, tylko że jestto ten sam sztandar katolicki, który naszych praojców prowadził do zwycięztw i chwały. Najlepiej zrobi „Gazeta Katolicka", „Dziennik", „Naród", „Przegląd" i wszystkie inne pisma konserwatywne, gdy wcale na ujadania „Polaka" zważać nie będą; bo za wielki byłby to dla oszczercy zaszczyt, gdyby mu odpowiadały. Człowiek bowiem, dla którego artykuł na temat zgody i pojednania jest zbrodnią, istotnie być musi złośliwy i przewrotny. Z takim człowiekiem nie wdawajcie się w rzecz.

Misyonarz zamordowany.

Do Vancouver, w brytyjskiej Kolumbii, nadeszła wiadomość o zamordowaniu przez Chińczyków misyonarza Wiktora Belbrouck, rodem Belgijczyka. Wzięto to naprzód na tortury a następnie w okrutny i barbarzyński sposób zamordowano.

Sprawozdanie

z dochodów i wydatków Domu św. Józefa.

Dochody w Styczniu 1899 *roku.*

Wb. ks. E. Sedlaczek Chicago	$2.00
" " K. Gronkowski, "	4,00
" " J. Kasprzycki "	5.00
" " J. Piechowski, "	2.00
" " E. Stefanowicz, "	2.00
" " F. Wojtalewicz, "	2.00
" " N. Jagielski, "	2.00
" " P. Rhode, "	4.00
" " N. Kotecki, "	2.00
" " F. Lange, "	2.00
" " N. Nowakowski, "	2.00
" " J. Bednarek, "	2 00
" " St. Nawrocki, "	2.00
" " A. Furman, "	5.00
" " F. Szulak, S. J. "	2 00
" " C. Zielonka, Opole Minn.	5.00
" " K. Truszyński, Peru, Ill.	2.00
" " M. Peña, Spring Valley, Ill.	2.00
" " K. Kobyliński, Hammond, Ind.	2.00
" " F. Byrgier, Sobieski Ill.	2.00
" " L. Miśkiewicz z kolekty w kościele św. Wojciecha w Pittsburgu, Pa.	13.30
Ofiary od emigrantów	91,35
Z przesyłki pieniędzy	1.60
	$156.75
Remanent z przeszłego roku	156.58
Razem	$313,33

Wydatki w Styczniu 1899 *r.*

Dzierżawa domu	$50.00
Artykuły spożywcze	66.52
Węgle, gaz	17.65
Telegramy, portorya	6 21
Olej do lampki wiecznej	4.75
Agentowi Domu	2.00
Piecyk naftowy	1 25
Wino mszalne	1.33
Knotki, drobne wydatki	3.14
Wydatki sekretarza	9.50
	$162,45
Ogólna suma dochodów w Styczniu r. b.	$313.33
Ogólna suma wydatków w Styczniu r. b.	$162.45
Pozostaje na Luty r. b.	$150,88

Przyjezdnych w Styczniu było: 127, a mianowicie: 43 z Galicyi; 39 z Korony; 21 z Węgier; 16 z Litwy; 6 z Morawii; 1 z Poznańskiego; 1 z Włoszech. Odjezdnych w Styczniu było 6.

Przysłowia chińskie.

Często za słodkiemi ustami znajdziecie gorzkie serce.

Nie tyle wino, ile zgryzoty przyprowadzają do pijaństwa.

To, co czyni przełożony, wydaje się podwładnemu przesadnem.

Dobrodziejstwo, czynione z wyrachowaniem, że ludzie za nie zapłacą, nie jest czynem szlachetnym.

Miłość bliźniego nie polega na obdarzaniu podarunkami złotemi szczęśliwych, lecz na darzeniu ryżem nieszczęśliwych.

Choćbyś gromadził skarby przez całe życie, w chwili śmierci będziesz miał ręce puste.

Łatwiej posuwać w stopniu żołnierza, niż znaleść gotowego jenerała.

Życie starca podobne jest do świecy stojącej na przeciągu.

Szczere złoto nie obawia się ognia.

Roztropna pszczoła nie siada na zwiędłym kwiecie.

Morze jest wielkie, a jednak i na niem spotykają się okręty.

Skąpiec nawet wtedy, gdy spadnie z okrętu do morza, chwyta pianę rękami.

Niczego nie brak w naszych Chinach, nawet ślepych, którzy wdrapują się na szczyty gór.... w celu podziwiania piękności natury.

— Osobliwością archiwalną jest znaleziony w bibliotece watykańskiej list naszego Leszka Białego, zabitego w Gąsawie, do papieża Honoryusza III z prośbą o zwolnienie go od ślubu pielgrzymki do Ziemi św. Leszek Biały przytacza jako powód, że w Palestynie nie ma piwa (cerevisia), a on bez tego napoju obejść się nie może. Owczesne piwo było odwarem z jęczmienia, zdaje się bez chmielu. Oryginał na pergaminie, bez podpisu, jak wszystkie ówczesne listy książęce, opatrzony jedynie pieczęcią Leszka, znajduje się w zbiorach watykańskich.

NOWINY Z POLSKI.

Galicya.

— Ciekawą wiadomość zamieszcza tutejszy „Ruch katolicki“: Oto ks. Stojałowski przygotowuje swoje pamiętniki i zamierza je wydać za granicą, prawdopodobnie w Lipsku. W pamiętnikach tych kreśli najpierw początki ruchu ludowego w kraju aż do założenia Kółek rolniczych i tu zaraz z dumą opowiada, jak „panowie krakowscy“ starali się go skaptować. Dalsze rozdziały poświęcone są poszczególnym klasom i instytucyom i tak nauczycielstwu, duchowieństwu, administracyi politycznej, sądownictwu i t. d. Wreszcie ostatni rozdział, bardzo obszerny, omawia parlament i jego sprawy. W jaki sposób o poszczególnych osobach ks. Stojałowski się wyraża, byłoby zbytecznem dodawać. Charakterystyczną jest konkluzya, do jakiej dochodzi ks. Stojałowski. Oto, że w despotycznej Rosyi stosunki są o wiele znośniejsze, aniżeli w Galicyi. Nawet Kroże usprawiedliwia ks. Stojałowski i dodaje, że lepsze mieliśmy w Białej i Ostrawie. Najciekawsze jednak rzeczy opuszcza ks. Stojałowski w swoich pamiętnikach, a mianowicie własne, tak smutne dzieje.

— Restauracya katedry na Wawelu postępuje raźnem tempo naprzód. W ostatnim roku prócz zewnętrznej restauracyi główne presbyteryum i nawy w sąsiedztwie presbyteryum odnowione zostały. Od czasu rozpoczęcia jej w roku 1896 do końca grudnia 1898 wydano kwotę 246,287 złr. 18 ct., na rok 1899 pozostało zaledwie 76,057 złr., kwota wobec olbrzymiego zadania, jakie ma być wykonane, bardzo szczupła. Dla tego też konsystorz książęcobiskupi, dziękując wszystkim, którzy przez swoje datki przyczynili się do wzmocnienia funduszu restauracyjnego naszej drogiej katedry, gorąco zarazem prosi o dalsze ofiary, by dzieło, tak pięknie rozwinięte, mogło też godnie być zakończone.

— Równocześnie też restauracya zamku królewskiego na Wawelu ma być przyspieszona. W tym celu miał przybyć p. Wereszczyński, członek wydziału, aby rokować z rządem i wojskowością w sprawie budowy nowych budynków wojskowych dla pomieszczenia się obecnie na Wawelu oddziałów wojskowych. Oby spustoszała dziś siedziba królów polskich, niby smucąca się królowa wdowa w żałobie, pokazała się nam jak najrychlej znowu w królewskiej swej odświętnej szacie!

— Niejaki p. Scheider, słynny z dziwactwa i oszczędności, właściciel miasteczka Białego Kamienia, siedziby Wiśniowieckich, gdzie mieszkał bohater Jeremi a urodził się nieszczęśliwy król Michał, umierając w sędziwym wieku, zapisał, nie mając własnej rodziny, cały swój milionowy majątek Siostrom Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, czyli Szaretkom, na utrzymanie sierot i założenie szpitala dla chorych. Zakonnice majętność w posiadanie już objęły. Dzienniki lwowskie doniosły, że zapis uczyniony był na rzecz jakichś zakonnic z Oleska, gdzie się urodził król Jan III, ale to była bajka, bo tam klasztoru żeńskiego nie było i nie ma. Obok siebie więc, w jednym kącie Galicyi, ku Brodom, będą istniały dwie miłosierne fundacye, bo hr. Ożarowska z Lackiego pod Złoczowem całą swą milionową także fortunę legowała na cel poprawy istot lekkomyślnych, ale zapis ten przez obdarzone nim zakonnice dotąd w życie nie został wprowadzony.

Z Królestwa.

— „Gazeta Kaliska“ donosi, że dzięki gubernatorowi kaliskiemu, p. Daraganowi, budowa kolei z Warszawy przez Łódź do Kalisza z oparciem o Skalmierzyce (na granicy pruskiej) jest zapewnioną.

— Ofiarność Paderewskiego. Warszawskie instytucye dobroczynne zyskały ogółem 13,600 rubli zasiłku, udzielonego im przez hojnego artystę. Na sumę tę złożyły się dochody z trzech wieczorów koncertowych, ze sprzedaży programów i z kwoty, zebranej przez wielbicieli talentu Paderewskiego.

— Wybieg złodzieja. Z okolic Sierpca donoszą do „Echa Pł.“: Do chorej kobiety wezwano Księdza, który też przyjechał w celu przygotowania tejże na spoczynek wieczny. Już przy wejściu do izby uderzył kapłana szczególny widok: chora leżała na pościeli niezwykle wysoko usłanej. Gdy Ksiądz wracał już od chorej, spostrzegł we drzwiach strażnika i kilku włościan, którzy coś między sobą szeptali. Jadąc już następnie przez wieś dowiedział się, że mąż chorej podejrzany jest o kradzież wieprza i że zaraz po wyjściu Księdza zarządzono rewizyą, wynikiem której było znalezienie wieprza w łóżku, na którem leżała chora. Złodziej sądził, że tym sposobem uwolni się od rewizyi strażnika, który nie będzie śmiał przeszkadzać w tak ważnej chwili, a następnie będzie umiał zmylić jego uwagę i ukryć wieprza gdzieindziej. Wypadek ten, który świadczy o wybiegach, jakich złodzieje używają, zrobił wielkie wrażenie, zwłaszcza, gdy chora, czy udająca chorą kobieta, zmarła po pięciu dniach.

— Przyszła wojna. Warszawski bankier i radzca państwowy Jan Bloch (teść pana Kościelskiego) w rosyjskim języku ogłosił pod tytułem „Przyszła wojna“ obszerne i wyczerpujące dzieło. Rosyjski minister spraw zagranicznych, Murawiew, miał oświadczyć, że jeżeli na cara coś wpłynęło, że zdobył się na swój manifest pokoju, to wpływ ten wywrzeć być mogło jedynie dzieło Blocha, a nie, jak niektórzy utrzymują, romans pani Suttner „Złożyć broń“. Dzieło Blocha, obejmujące aż sześć tomów, tłumaczą na języki niemiecki i francuzki. Autor omawia nasamprzód wojnę na lądzie i na morzu, dalej ekonomiczne i społeczne skutki wojskowości i skutki ewentualnej wojny europejskiej, następnie roztrząsa autor możliwość międzynarodowego sądu rozjemczego i inne zagadnienia praktyczne na dowód, że wojna sporów właściwie wogóle nie rozstrzyga, a nareszcie omawia niektóre spekulacye polityczne we formie rozpraw mężów stanu.

— O pladze królików „Gazeta Kaliska“ pisze: W parku kaliskim i okolicy Kalisza pojawiła się olbrzymia ilość dzikich królików, zrządzających szkody w polach i ogrodach, gdyż zjadają korzenie drzew i krzewów, a w polach niszczą zasiewy. Króliki w okolice Kalisza sprowadził jakiś robotnik z Prus. Chował je w domu, lecz rozmożywszy się, zajęły niemal pół powiatu. Z okolicy dostały się nawet do pięknego parku kaliskiego, gdzie psują wały spacerowe, chroniące park od zalewów wiosennych Prosny. Z tego powodu „Gaz. Kal.“ ostrzega, że w roku 1887 nieznacznie na pozór kretowiska sprawiły, że Prosna przerwała tamy. Że króliki mogą stać się plagą, dowodzi tego Australia, gdzie ogłaszano nagrody na obmyślenie sposobu tępienia tych zwierzątek.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Nowe koleje żelazne w naszej prowincyi będą między Prabutami a Jabłonowem, Kwidzynem a Kiesielicami. Prawdopodobnie w roku 1900 zostaną oddane do użytku publicznego. Rząd spieszy się z budową kolei Prabuty i Jabłonowo, aby ją oddać jeszcze w tym roku do użytku, ponieważ na kolei też zależy wielce rólnikom. Na linii Jabłonowo-Kwidzyn chodzić będą w każdym kierunku trzy razy na dzień pociągi. Otworzenie kolei Chełmno-Unisław nastąpi w kwietniu w r. 1901. Kolej kościersko-bytowska ukończoną zostanie do jesieni roku przyszłego. Natomiast kolejki chojnicko-lipuska i kościersko-kartuzka dopiero w jesieni roku 1902 ukończone zostaną.

— Łasin. Dopiero teraz przypomniano sobie, że miasto mogło 21go grudnia 1898 obchodzić sześćsetną rocznicę swego istnienia. Osadą było już przedtem. Pod r. 1065 wspominają o niej kroniki.

— W Gdańsku powstać ma fabryka osi wagonowych. Pomiędzy nazwiskami założycieli figuruje także „król armat“, Krupp. Zakupiono już plac w pobliżu Legenau za 240,000 marek.

— Wykopalisko. Z pod Chełmży donoszą, że na polach lipienickich wykopało sześciu robotników skarb, mieszczący się w dwóch urnach, w głębokości jednego metra pod ziemią. Były w nich srebrne i złote monety bite w Toruniu z popiersiem króla polskiego Jana Kazimierza (r. 1655) i pas ze zamkiem złotym i koroną polską.

— W Rytlu ma jeszcze w tym roku urządzoną być kaplica do odprawiania nabożeństwa i zapewne też kapłan jako lokalny wikary zostanie ustanowionym.

— W niedzielę 26go lutego została w Oliwie przy drodze ludolfińskiej przez X. prob. Kryna poświęconą kaplicka Najśw. Serca Jezusowego. Zaraz po nabożeństwie lud się tam zebrał bardzo licznie, a X. proboszcz przed aktem poświęcenia przemówił stósownie do okoliczności. Modlitwa, odprawiona za dobrodziejów, zakończyła tę uroczystość.

Z Księstwa.

— Poznań. † Dnia 27go lutego wieczorem oddał Bogu ducha, opatrzony Sakramentami św. X. Maksymilian Rożycki i proboszcz w Radlinie, asesor dekanatu nowomiejskiego, w 69 roku życia a 41 roku kapłaństwa.

— Poznań. Przed tutejszą izbą karną toczył się proces przeciwko p. prof. Rzepeckiej, właścicielce drukarni i nakładczyni „Gońca“. W Kalendarzu na rok bieżący dopatrzyła się prokuratorya w wierszu zatytułowanym „Do młodzieży“ podburzania do gwałtów. Kalendarz ten policya skonfiskowała. Prokurator wniósł o 600 mk. kary, trybunał skazał panią Rzepecką na 500 mk. kary i poniesienie kosztów procesu.

— Potężny cios fałszom hakaty zadać może broszura dawniejszego redaktora „Pos. Ztg.“ p. Wagnera pod tytułem: „Der Polenkoller“ („Kołowacizna antipolska“), która już wyszła z pod prasy. P. Wagner zbija bowiem fałsze te o rzekomo zagrożonej niemczyźnie potężnemi, bo liczbowemi dowodami, a i pod innym względem nader trafnie ocenia stósunki. Starać się należy, ażeby broszura ta rozeszła się w najszerszych kołach niemieckich. I dla Polaków zawiera szczegóły — pouczające.

— Gniezno. Ks. podkustorz Kiełczewski nosi się z zamiarem zbudowania Domu katolickiego, któryby służył za przytułek stowarzyszeń katolickich, rzemieślniczych i miłosiernych, którym teraz bardzo trudno o należyte umieszczenie. Ze składek i przedstawień amatorskich zebrał inicyator dotąd 1421 marek 76 fen. i jest nadzieja, że piękny jego plan będzie mógł być urzeczywistniony.

Szląsk austryacki.

— Gimnazyum polskie w Cieszynie. Opawska „Freie Schles. Presse“ twierdzi, że upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie jest rzeczą postanowioną. Dowodem tego jest, że departament budowniczy śląskiego rządu krajowego w Opawie otrzymał zlecenie sporządzenia planów na nowy budynek gimnazyalny. Ponieważ z istniejących na Szląsku gimnazyów żadne nowego budynku nie potrzebuje, przeto wspomniana gazeta wnioskuje, że idzie tu o budowę państwowego gmachu dla gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Litwa.

— Ks. Bilakiewicz. Jak już wiadomo czytelnikom, karny wydział petersburskiego sądu okręgowego uznał ks. Bilakiewicza winnym samowolnego pozbawiania wolności swych parafian i znęcania się nad nimi w ośmiu wypadkach, przyczem w pięciu wypadkach uznał okoliczności łagodzące. Ks. Bilakiewicz, młody jeszcze człowiek, bo liczy dopiero 26 lat, skazany został na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów, oraz na zesłanie na zamieszkanie do gubernii irkuckiej, z zakazem wydalenia się z miejsca zesłania w ciągu dwóch lat i bez prawa wyjazdu do innych gubernii i obwodów Syberyi w ciągu ośmiu lat.

Dochodzenie sądowe stwierdziło, że ks. Bilakiewicz wikaryusz kościoła św. Trójcy w Kownie, celem poprawienia niemoralnych parafian, oddających się pijaństwu i rozpuście, używał kary cielesnej i zamykał ich w podziemiach kościelnych, w piwnicy lub osobnej komórce, znajdujących się przy kościele, którą na ten cel przeznaczył. Parafianie znosili te kary, a nawet często udawali się do ks. Bilakiewicza z prośbą, aby wpłynął w ten sposób na umoralnienie bądź rozpustnej córki, bądź wyrodnej macochy itp.

Z przebiegu rozprawy sądowej, która odbyła się pod przewodnictwem Bobriszczewa Puszkina, okazało się, iż nadużycia ks. Bilakiewicza nie miały zupełnie tła narodowego, lecz jedynie miały charakter społeczno-etyczny. Ks. Bilakiewicz tępił rozpustę i pijaństwo, jeżeli zaś używał do tego środków niewłaściwych i barbarzyńskich, to wina za to spada wyłącznie na niego samego. Czyny jego świadczą tylko o jego brutalnej naturze i fałszywych zapatrywaniach etycznych, lecz nie świadczą ani o fanatyzmie, ani o moralnym upadku duchowieństwa katolickiego na Litwie. Władze rosyjskie wdrożyły w sprawie ks. Bilakiewicza długie i dokładne śledztwo z zamiarem wykrycia faktów potępiających ogół duchowieństwa katolickiego. Okazało się jednakże, że fakta nie potwierdziły tych przypuszczeń i sam prokurator stwierdził na rozprawie, że zajścia kowieńskie nie były natchnione fanatyzmem narodowym lub wyznaniowym.

Niezadowoleni „bohaterzy“.

(O stosunkach kubańskich).

Pomiędzy tak zwanym generałem Maximo Gomez, rodem z San Domingo a „sejmem“ złożonym z „oficerów“ tak zwanych kubańskich rycerzy wolności przyszło do wielkiego nieporozumienia. Gomez poważył się za $3.000.000, które miały Stany Zjednoczone wypłacić kubańskim wojakom, przyrzec rządowi naszemu rozpuszczenie całej „armii“ powstańczej. Jak się zdaje, sądził on, że zrobi nie zły interes. Jeżeli bowiem jego własne wojsko, które podług jego własnych słów, liczyć miało 12,000 odważnych i dobrze uzbrojonych bohaterów, po bliższem przez Amerykanów sprawdzeniu, zmalało do gromadki 167 obdartych bandytów, to można było łatwo przypuszczać, że 47,000 całej kubańskiej „armii“ przy amerykańskiem obliczeniu spadną do liczby 3000. Takim sposobem przypadłoby na każdego kubańskiego „bohatera“ około $100 na zagospodarowanie się. Innego jednak był zdania „sejm kubański“. Oto wykalkulował sobie tak: Z rządu amerykańskiego dałoby się łatwo wyłudzić większą sumę, gdyby Gomez nie był głupi — lub nie dał się przekupić, bo i o przekupstwo go posądzają. „Sejm“ kubański przedłożył także listę, podług której „armia“ kubańska składa się z 17,695 oficerów i podoficerów i tylko z 30,160 prostych żołnierzy, tak iż na 1¾ chłopa przypadałoby już jeden przełożony. Dla każdego żołnierza żądał sejm 100 doll., a dla oficerów naturalnie sumę stosowną do ich rangi. Ogólny rachunek wynosił 59 milionów doll.

Takiej sumy zażądali kubańscy „bohaterzy“ od Ameryki“ niezawodnie za jej wspaniałomyślność i uwolnienie z pod jarzma hiszpańskiego. Że ten rachunek nietylko jest śmieszny, ale i bezwstydny, któżby chciał o tem powątpiewać?! Ponieważ jednak Stany Zjednoczone tego „małego“ rachunku przyjąć nie chciały, tylko się powoływały na ugodę zawartą z „gen.“ Gomez, przeto „sejm“ kubański oświadczył po prostu, że „gen.“ Gomez nie miał żadnego prawa układać się z rządem Stanów Zjednoczonych i że dla tego z powodu jego nieprawnej czynności wyrzucony został z armii.

„Generał“ Gomez przeciw swemu zdegradowaniu najmniejszego nie podniósł protestu, tylko w liście kwiecistym stylem napisanym pożegnał się z wyspą, której jako obcy swój oręż poświęcił i do wywalczenia wolności dopomógł. Bezwątpienia przekonał się o biznesowych zdolnościach Yankeesów i bynajmniej nie podziela dziecinnego zdania „sejmu“, że w sprawach pieniężnych daliby się „naciągnąć“. Dlatego też woli raczej od wszystkiego umyć ręce, zanim Amerykanie na seryo nie zabiorą się do owych „rycerzy wolności“ i przemocą ich nie porozpędzają, co natychmiast nastąpić powinno, jeżeli „sejm“ swe żarty za daleko poprowadzi i stanowczo przyjęcie uchwalonych trzech milionów dollarów odrzuci. Generał Brooke (amerykański gubernator wojskowy) przyszedł bowiem do przekonania, że Kuba, owa „Perła Antyllów“, jak ją powszechnie nazywają, tylko drogą pracy przyjść może do dobrobytu, i że leniwe wałęsanie się zdolnych do pracy chłopów zupełnie ustać powinno. Pragnie on każdemu rzekomemu żołnierzowi kubańskiemu dać jarzmo wołów, pług i cokolwiek pieniędzy, ażeby mogli oddać się rolnictwu i do przyszłych żniw jakoś się przebiedzić. Jeżeli odrzucą ofiarowaną im pomoc i gdy spełnią swe pogróżki, udając się w lasy jako bandyci, wtedy gen. Brooke chce ich bez pardonu ścigać i wystrzelać.

Lecz coś podobnego łatwiej się powie, aniżeli wykona. Chociaż bowiem kubańscy rycerze wolności po większej części są nędznymi tchórzami, to jednak od pracy więcej jeszcze stronić się zdawają aniżeli od bitwy, a nadto wiedzą oni dobrze, że klimat kubański jest ich dobrym sprzymierzeńcem. Amerykanie to nie Hiszpanie i prawie napewno dadzą sobie radę z kubańskimi bandytami. Lecz w jednym momencie i oni wyspy nie uspokoją. Lepiej byłoby, gdyby się nie byli wcale do tej sprawy mieszali.

Tak samo na Portoriko zanosi się na burzę. Wyspiarze nie są z rządów amerykańskich zadowoleni i coraz bardziej się na nie oburzają. Niezadowolenie wzrasta i łatwo wybuchnąć tu może powstanie, zwłaszcza że załogi amerykańskie na wyspie są nieliczne.

Z życia Polonii w Ameryce.

— Nanticoke, Pa. Wbny ks. prob. Gramlewicz z Nanticoke, Pa. podarował w tych dniach do biblioteki Kółka Dramatycznego 51 książek. Są pomiędzy niemi także dzieło Sienkiewicza.

— Shamokin, Pa. Jerzy Czepajtis, fabrykant fałszywych pieniędzy, został pochwycony w Summersville, N. J. Znaleziono przy nim 400 dol. w papierach. Fałszerza odstawiono do Willkesbarre, Pa., gdzie będzie czekał na sądową sprawę. Z Shamokin udali się do Summersville J. Klaffeta, Fr. Klaffeta, Jan Witt i kilku konstablów dla świadectwa i sprawdzenia osoby.

— Baltimore, Md. Kościół polski N. Maryi P. Różańcowej został pięknie odnowiony, ślicznie wewnątrz malowany i ozdobiony, świetnymi opatrzony organami, które nowe kosztowały $4 500.

— Wilkesbarre, Pa. Niejaki Śnieżkobłocki dostał obłędu religijnego, który się w ten sposób objawił, iż nieszczęśliwy poszedł do pobliskiego lasu w czasie ostatnich silnych mrozów stawiać krzyże, których jak twierdził, miał wedle kontraktu wystawić dwanaście. Biedny szaleniec wystawiwszy trzy krzyże odmroził uszy, nos i ręce do tego stopnia, że, gdy powrócił do domu, palce od rąk kompletnie mu odlatywały. Odesłany został do domu ubogich, a stamtąd do szpitala, gdzie doktorzy zmuszeni byli obciąć mu wszystkie palce u obu rąk. Śnieżkobłocki jest młodzieńcem w sile wieku, prowadzącym się dotychczas bardzo moralnie i zarabiającym suto na swoje życie. Zboczenie umysłowe jego jest tylko na punkcie religii, w innym kierunku daje zupełnie rozsądne odpowiedzi. Co najbardziej zadziwia, to okoliczność, że jeszcze dwa lata temu, Śnieżkobłocki był bezwyznaniowym.

— Two Rivers, Wis. Tutejsza polska parafia postanowiła pobudować nowy kościół. Ma on być pobudowany z cegły, 85x45 stóp, i wieża ma także być murowana. Koszta obliczono na $8,000 do $10,000.

— W Pittsburgu, Pa. powstała nowa organizacya polska, „Unia św. Józefa“, licząca już 1500 członków, a wypłacająca w razie śmierci członka $500, a w razie śmierci żony członka $250. Niezadługo Unia będzie także miała swój własny organ. Kapelanem Unii jest Wb. ks. C. Tomaszewski, prezydentem ob. A. Listewski. Nowej organizacyi życzymy, ażeby się jak najpomyślniej rozwinęła.

To i owo.

Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych donoszą o tworzeniu się najrozmaitszych „trustów“.

* * *

Wbny ks. Wacław Kruszka napisał do sobotniego num. „Kur. Pol.“ obszerny artykuł o ostatniej encyklice Ojca św., o „amerykanizmie“. Zaraz na wstępie powiada autor: „Niektóre pisma polskie znowu na Ojca św. wygadują, że w ostatnim liście swym do kardynała Gibbons każe kościoły anglizować i amerykanizować. Tymczasem list Ojca św. jest skierowany właśnie przeciw wszelkim anglizatorom i amerykanizatorom kościoła. Żeby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć angielskie pisma katolickie z jednej strony, a z drugiej niemiecko-katolickie i zobaczyć, jakie wrażenie wywarł na nich ten list pasterski. Obóz angielsko-katolicki (amerykański) czuje się tym listem boleśnie dotknięty, upokorzony, pobity, podczas gdy nie-angielscy katolicy tryumfują i zwycięstwo głoszą“. Następnie rozpisuje się Wbny autor obszernie o zasadach ks. Heckera, ojca tak zwanego „amerykanizmu“, który Ojciec św. stanowczo potępił.

* * *

Pewna gazeta poważna opisuje stanowisko zajęte przez prezydenta McKinleya względem Filipinosów w następujący ironiczny sposób: „Przynosimy wam — tak się odzywa nasz „humanitarny“ prezydent do ludu na Filipinach — humanitarność, wolność i postęp — i *musicie* te dobrodziejstwa przyjąć. *Musicie* być takimi, nie jakimi wy byście być chcieli, tylko takimi, jak my chcemy. *Musicie* nam pozwolić spełnić pomiędzy wami „naszą szlachetną misyę“, a gdy dobrowolnie na to nie przystaniecie, to „użyję przemocy“. Przynosimy wam „błogosławieństwa cywilizacyi“, zaprowadziwy u was porządek i spokój, a chociażby te być miał spokój — cmentarny“.

Gospodarstwo domowe.

Oznaki dobrego masła. Masło jak najlepsze posiada zwykle następujące cechy:

1. Piękny kolor żółty, zupełnie jednostajny. Kolor nie jednostajny, oznaczający masło niejednogatunkowe, powstać może to już z solenia niejednostajnego, już też z powodu złego zebrania śmietany, w której znajdowało się wiele mleka — przez co masło zawiera wiele części solnych, nie dających się wcale oddzielić.

2. Masło dobre powinno przedstawiać masę zbitą, podobną do wosku, w której rosół słony nie powinien się pokazywać inaczej, jak tylko w małych kropelkach zupełnie czystych. Krople wielkie, szczególniej mętne mleczne są wielką wadą masła, podobnie jak i suchość łojowata z towarzyszącym jej zawsze smakiem nieprzyjemnym, pochodząca w skutku zbyt długiego wyciskania i gniecenia masła. Masło w wyniku zbytecznego ogrzewania mleka i śmietany, oraz dodawania przed wybijaniem masła gorącej wody staje się brudnobiałem i niesmacznem.

3. Zapach miły i przyjemny smak słodkawy, są przymiotami masła — bo ono jest złem, gdy da się uczuć w niem najsłabszy smak nie przyjemny który pochodzi już to wskutek nieochędoztwa, już też od złego wyboru miejsca przeznaczonego na przechowywanie masła, — wreszcie od złego pokarmu.

4. Dobre masło nie powinno w sobie zawierać najmniejszej nieczystości.

5. Im masło daje się dłużej przechowywać, nie tracąc swego delikatnego przyjemnego smaku, tem go uważać należy za lepsze.

Nawóz w płynnym stanie do ogrodów warzywnych. Francuscy ogrodnicy robią w następujący sposób znakomity nawóz do swych warzywnych ogrodów. W dużą beczkę wkopaną w ogrodzie kładą popiół drzewny, mierzwę od drobiu, królików i inną mierzwę. To wszystko polewają urvną (moczem), odchodami z wychodków, mydlinami, sadzami, pomyjami z kuchni, wogóle wszelkimi płynnemi odpadkami. Następnie rozpuszczają w wodzie kilka funtów siarczanu żelaza (Eisenvitrol), który nietylko zawiera pierwiastki nawozowe, lecz także zapobiega wszelkiemu smrodowi z beczki i nalewają do pełnej beczki. Tak napełnioną beczkę pozostawiają w spokoju przez 14 dni, dopóki dobrze nie sfermentuje. Po tym czasie robią około roślin warzywnych dołki i nalewają w nie nawóz.

Przebronowanie zasiewu zimowego, łąk, owsa, jęczmienia i kartofli. Skoro ziemia ani za mokra, ani za sucha nie jest, można na wiosnę pszenicę zimową lekko przebronować. W ten sposób wyniszczy się zielsko, rola stanie się mniej twardą i pszenica silniej wyrośnie. Nie mniej ważną rzeczą jest przebronowanie na wiosnę łąk. Można do tego użyć ostrych bron, które prawie zupełnie usuną rozrastający się mech oraz przez poruszenie trawa lepiej rosnąć będzie. Lecz także wiosenne zboża, jak owies, jęczmień, oraz kartofle lepiej rosną i się rozwijają, gdy zeschnięta po silnych deszczach rola pokruszoną zostanie broną lekką. Tylko żyta nie można przebronowywać, albowiem takowe przeważnie w jesieni zapuszcza korzonki.

Środek na odmłodzenie, którego używać ma Sara Bernard, składa się z następujących ingredjencyj: Spirytusu kamforowego 60 gr., 1½ filiżanki soli morskiej i 2 filiżanki spirytusu winnego zalewa się we flaszce wodą wrzącą, tak, aby ta mieszanina doszła do objętości litra. Przed użyciem wstrząsa się silnie flaszką, płyn ten zawierającą, a następnie zmywa się nim ciało za pomocą miękkiej gąbki i wyciera je miękkim ręcznikiem.

Kto nie wierzy, niechaj spróbuje— za skutek dzienniki francuskie, z których zaczerpnięto powyższą wiadomość, nie ręczą.

Francuzi o Polsce.

Z Francuzów szczerze sympatyzujących Polską, najwymowniejszym i najdokładniej znającym nasze stosunki jest znany Jan Jullien. Nazwisko jego zapisane zaszczytnie w współczesnej literaturze francuzkiej. Jego utworom, obejmującym dramat, powieść i krytykę literacką należałoby poświęcić osobne studyum. Od dwóch lat jest on jednym z głównych pracowników dziennika „L'Aurore" i tu od czasu do czasu ogłasza artykuły, poświęcone sprawom polskim.

W artykule pod tytułem uciśnieni i ciemiężcy (Opprimes et oppresseurs) omawia stan spraw społecznych w Królestwie. Bardzo charakterystyczny i pełny ironii.

„Jesteśmy dalekimi od epoki, w której republika francuzka podawała braterską dłoń uciśnionym ludom; dziś ściska ona raczej prawicę ciemiężców. Być może, że jest to doskonała polityka, nie rozprawiam nad tem; napewno jednak bardzo to chuda humanitarność. Niegdyś, jeśli w obczyźnie witano okrzykami imię francuzkie, jeśli noszono nasze barwy, to jak mówił Mirabeau, „nie w znak walk i zwycięztwa, ale w znak świętego braterstwa swobody". Obecnie jesteśmy braćmi tylko narodów silnych i potężnie uzbrojonych; nie śmiemy okazywać naszego współczucia maluczkim lub słabym, a barwy nasze symbolizują raczej myśl wojny".

Rozchodziły się niedawno wieści, że car chętnie pozbyłby się Królestwa w zamian za jakąś inną ziemię. Te pogłoski powinnyby były poruszać w nas nie bardzo dawne wspomnienia sympatyi i współczucia. Przypomnielibyśmy sobie, że istnieje tam hen lud, który kochaliśmy i któremu w 1791 i w 1830 pokazaliśmy drogę do wolności.

Ale niedola tego narodu okryta już u nas takiem zapomnieniem, że nie wiem, czy jej przypominania nie nazwie kto nieodpowiedniem.

Rozwija następnie autor przyczyny, dla których Rosya nie bardzo byłaby przeciwną „wyrównaniu" swych granic. Francuzcy politycy twierdzili, że pozbycie się części Królestwa miałoby na celu względy wojskowe. Twierdzenia te są mylne.

Od r. 1863 zaszły w ziemiach polskich wielkie zmiany, przemysł rozwinął się niezwykle, myśl demokratyczna przeniknęła masy. „Gwałtowny ucisk zacieśnił węzły łączności między pracownikami i dzisiaj lud chce zdobyć własnemi siłami wolność, którą Polska straciła".

W oddzielnym ustępie porusza także sprawę Rusinów. Wątpię, powiada, czy wszyscy Rusini są zachwyceni carskiemi „sympatyami". Mam przed sobą broszurę ogłoszoną przed dwoma laty po francusku w Genewie, a w niej Rusini z Rosyi, wyliczywszy potworne czyny tyranii, która ich uciska, zwracają się do Europy z rozpaczliwem wezwaniem. „W imię zasad wolności i równości — głoszą, w imię cywilizacyi i braterstwa ludów zwraca Ukraina spojrzenia swe ku całej Europie i oczekuje od niej podpory i zagrzania...."

Zalegających z prenumeratą abonentów prosimy usilnie o natychmiastowe nadesłanie należytości.

J. F. Smietanka

POLSKI ADWOKAT.

Praktykuje we wszystkich sądach i poleca Rodakom swoje usługi we wszystkich sprawach prawnych. Załatwia interesa notaryalne.

Suite 7, Commercil Block,
9206 Commercial Ave. South Chicago

Tel. South Chicago Exchange.

Suite 201, Kedzie Building,
120 E. Randolph Street, Chicago, Ill.

Tel. Main 3670.

Książki na podarunki dla abonentów Gazety Katolickiej.

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert. 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna. 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików. 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. 25c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki. 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla. 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść. 10c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania. 25c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni. 10c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami. 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami 40c
Dzielny Chłopiec. powieść osnuta na tle powstania r. 1863. 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza. 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska. 25c
Katechizm większy Deharba. 25c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli. oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski. 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami. 20c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. 15c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza. 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske-Choińskiego. 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski. 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem. 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). 40c
Panna Micia obrazek galicyjski przez G. Poradowską 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską. 15c

Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko. 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta. 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. 20c
Historya o Rycerskim Owczarku. 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza. 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła. 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c
Katechizm dla dzieci polskich, ułożył ks. Biskup Likowski. 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami. 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. 20c
Krzyżacy, najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza, Tom I. (część I. i II.) 326 stron. 50c
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. 50c
W mocnej oprawie. 75c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna. 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść. 20c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy. 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski. 10c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa. 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek. 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską. 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego. 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego 5c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił. 10c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia. 35c
W mocnej oprawie. 60c

Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
W mocnej oprawie. 45c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych. 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza. 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego. 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami. 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. 20c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli. 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk. 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny. 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego. 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
W mocnej oprawie. 75c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński. 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P. 15c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem II. Tatarzy na weselu. 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan. 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek. 30c
W mocnej oprawie. 50c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami. 15c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego. 10c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie. 50c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom I (część 3 4ta). 50c

Księgarnia Gazety Katolickiej

poleca następujące książki:

Powieści, Pamiętniki, Nowelki.

— Wieniec i korona, historyczne opowiadanie z czasów męczeństwa pierwszych chrześcian za panowania Nerona. 25c
— Domicyan, powieść z pierwszego wieku chrześciaństwa, osnuta na tle historycznem 25c
— Skazani do Kopalń, powieść z dziejów chrześciaństwa z czasów panowania cesarza Maksymina. 25c
— Modlitwa zwycięża, opowiadanie historyczne z IV wieku chrześciaństwa za panowania cesarza Juliana. 15c
— Soteris, opowiadanie historyczne z czasów panowania cesarza Maksymina. 20c
— Trzy Śluby, czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pomocy w utrapieniu 20c
— Ofiary Zabobonu, powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. 25c
— Od kolebki do grobu, przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich przez ks. J. Stagraczyńskiego z obrazkami. 30c
— Podróż po wszechświecie, popularne rozpr wy o słońcu, księżycu, planetach i gwiazdach z wielu rycinami. 30c
— Czarnoksiężnik Twardowski, ciekawe opowiadanie podług podań i legend ludowych 25c
— Katolicki rok kościelny, czyli objaśnienie świąt, obrzędów i ceremonii kościelnych; opracował ks. St. B. z rycinami. 50c
Mickiewicz Adam. Dzieła Adama Mickiewicza, cztery tomy, wydanie jubileuszowe. 75c
W oprawie. 1.00
— Grażyna. Powieść litewska. 10c
— Konrad Wallenrod, powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich. Poemat Adama Mickiewicza. 20c
Mieczysław z Poznania. Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży. Z 5 rycinami (Przysięga Kościuszki, Bitwa pod Racławicami, Jan Kiliński powołuje Warszawian do powstania, Tadeusz Kościuszko, Rzeź Pragi). Bardzo ciekawa powiastka 25c
— Jan Płużek, powieść z dawnych czasów. 15c
— Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia 15c
— Grzesznik poprawiony, opowiadanie prawdziwe. 20c
— Ofiara z krwi polskiej w obronie chrześciaństwa. 20c
Niemcewicz J. U. Bajki i powieści wierszem. 20c
— Jan z Tęczyna, powieść historyczna, 2 tomy 75c
Niemojowski L. Powieści i Szkice Obyczajowe, 3 tomy zawierają 36 powieści. 2.25
— Na Wsi, powieść dla młodocianego wieku w oprawie. 90c
— Po za Domem, powieść dla młodzieży. 30c
Prus Bol. Placówka, powieść. 1.50
Przyborowski Walery. Księżniczka z Minstenberga, powieść historyczna z XIV w. 1.25
— Madejowe Łoże, opowiadanie historyczne z XI wieku w oprawie z rycinami. 1.75
— Na Oceanie Spokojnym, powieść dla młodzieży, w oprawie z rycinami. 1.75
— Czarny Rycerz, opowiadanie historyczne z XI wieku. 75c
— Rubin Wezyrski, powieść historyczna. 1.50
— Bitwa pod Raszynem, powieść rycerska. 25c
— Myszy Króla Popiela, opowiadanie przedhistoryczne z rycinami w oprawie. 1.65
— Płowce, powieść historyczna z XIV wieku. 1.25
— Noc 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych. 30c
— Chrobry, opowiadanie historyczne z XI wieku z rycinami w oprawie. 1.65
— Król Krak i Królewna Wanda, pow. histor. 25c
— Lelum Polelum, opow. historyczne z X wieku z rycinami. 1.65
Puffke. Dwaj Bracia różnego wychowania. Powieść moralna. 30c
— Wspomnienie Wygnańca Litwina (1806-1834) 40c
— Trupia Wieża. Powieść bułgarska, osnuta na życiu Słowian południowych pod rządem tureckim. 10c
— Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności. 25c
— Konfederaci Barscy na Sybirze. Powieść. 25c
— Panna Jadwiga, obr. z niedawnych czasów 25c
— Skarb Znaleziony, powieść oparta na prawdziwem zdarzeniu. 20c
— Zbrodnia i Pokuta, powieść z czasów rzezi galicyjskiej. 35c
Ridder Haggard. Biała Lilijka. Powieść z życia murzynów w Afryce. 65c
— Kopalnie Króla Salomona. Bardzo zajmująca powieść. Rzecz dzieje się w Afryce, z illustr. 50c
Rogosz J. Nad Jeziorem, powieść w dwóch tomach z czasów walki kulturnej w Poznańskiem. 1.00
— Stryj Atanazy, powieść z życia ludu galicyjskiego. 50c
Sienkiewicz Henryk. — Powieści i pisma.
— Tom I. zawiera: Stary sługa. — Hania. — Szkice węglem. — Janko muzykant. 1.50
— Tom IV. — Przez stepy. — Orso — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela.— Czyja wina.— Za chlebem. 1.50
— Tom V. — Latarnik. — Niewola tatarska. — Jamiół. — Na jedną kartę — Bartek Zwycięzca. 1.50
— Tom XIX. Ta trzecia. — Sachem. — Sielanka. — Wspomnienie z Maripozy. — Z puszczy Białowieskiej. — Wycieczka do Aten. 1.50
— XX. Wyrok Zeusa.—Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły.— U źródła — Lux in tenebris.— Bądź pozdrowiona. — Pójdźmy za nim.— Listy o Zoli. 1.50
— Ogniem i Mieczem, powieść historyczna, 4 tomy w mocnej oprawie. 5.00
— Potop, powieść historyczna, 6 tomów w mocnej oprawie. 7.50
— Pan Wołodyjowski, powieś historyczna, 3 tomy w mocnej oprawie. 4.00
— Rodzina Połanieckich, powieść współczesna, 3 tomy w oprawie. 4.50
— Quo Vadis, powieść historyczna z czasów Nerona, 3 tomy w oprawie. 4.50

— Trylogia czyli wydanie jubileuszowe powieści H. Sienkiewicza, zawierające trzy najsławniejsze jego arcydzieła: Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski w 6ciu tomach, druk ścisły i format większy od zwykłego wydania, w mocnej oprawie. 6.00
— Latarnik, powiastka. 10c
Schmidt X. Cudowny lekarz. Powiastka wielkanocna. 15c
— Bolesław czyli dalszy ciąg Genowefy. 30c
— Dobry Franuś i zły Kostuś czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci 50c
— Eustachiusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. 30c
— Żywot Genowefy, powieść moralna i bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów. 30c
— Ferdynand, pow. z życia hrabiego hiszpań. 25c
— Henryś z Eichenfelsu i Węglarz z Walencyi 30c
— Ita hrabina na Toggenburgu. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce pouczająca, osobliwie dla niewinnie cierpiących. 30c
— Klara, czyli zwycięztwo cnoty, powieść. 25c
— Koszyk kwiatów, powieść. 30c
— Krzyżyk drewniany i krzak róży, powiastka 25c
— Ludwik, mały wychodźca, powiastka. 15c
— Nagroda cnoty. Trzy powiastki. 1. Anzelm w tureckiej niewoli. 2. Lekarz cudowny. 3. Miłość Antosia do matki. 30c
— Najlepsza spuścizna, powieść. 10c
— Pisanki wielkanocne, powiastka. 15c
— Róża z Tanenbergu, pow. starożytna z obr. 40c
— Starzec z gór i Jajka wielkanocne, powiast. 25c
— Sto najcelniejszych powiastek dla dzieci. 25c
— Węglarz z Walencyi, powieść. 30c
Skarbek Fr. Damian Ruszczyc, powieść historyczna z czasów Jana III Sobieskiego 50c
— Tarło, powieść historyczna. 50c
Skiba Wołody. Paryżanin, kartka z kroniki parafialnej. 75c
— Grześ, historya małżeńska. 1.25
Teresa Jadwiga. Dziedzice Otoka, powieść dla dorastającej młodzieży, w ozdobnej oprawie z ryciną. 1.65
— Krwawe chwile, bardzo piękna powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie. Dla młodzieży i dorosłych z obrazkiem 25c
— Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka. Powieści historyczne. 25c
— Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem. 20c
— Z przeszłości. Zawiera następujące powieści historyczne: 1. Litwinka. 2. Jakób Zyndram. 3. Moje spotkanie pod Byczyną. 4. Rogalińscy. 5. Oczerniony, z pięciu rycinami w ozdobnej oprawie z pozłacanym tytulikiem. 1.75
— Różne Ścieżki, powieść dla dorastających panien, w ozdobnej oprawie z ryciną. 1.65
Tłoczyński X. Na łono matki. Powieść moralna i ciekawa. 15c
— Zwycięstwo serca, powieść z obrazkami. 30c
Tuczynski Fr. X. Dwie Marye, powieść z dawnych czasów polskich. 50c
— Jaskinia Potępieńca, powieść. 50c
— Morze, zjawiska i życie w niem i na niem, według najlepszych źródeł opracowane, 3 tomy w oprawie. 1.50
— Olitypa czyli ptak stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami w Ameryce. 30c
— Pomorzanie w Gąsawie, powieść osnuta na tle historycznem z czasów Leszka Białego 30c
— Raj za morzem, powieść dla ludu polskiego 35c
— Róża leśna, powiastka z życia Indyan amerykańskich. 15c
— Szymek i Handzia, obrazek z naszych czasów. 35c
— Wspomnienia z pobytu w Ameryce południowej, obrazy, opisy i zdarzenia. 35c
— Życie Ludzkie, jego chemiczne warunki, potrzeby i przyjemności. 30c
Verne Jul. Dwadzieścia tysięcy mil żeglugi podmorskiej, powieść fantastyczna. 50c
— Kłopoty Chińczyka w Chinach, powieść. 30c
— Zamek w Karpatach, powieść z wielu rycinami w ozdobnej oprawie 1.65
— Cudowda Wyspa, ciekawa powieść, w oprawie z wielu rycinami. 2.00
Wilkonski A. Ramotki, czyli wesołe i pouczające historyjki. 15c
— Hrabia parobkiem u kmiecia, powiastka wyjęta z ramotek. 10c
Wilkońska P. z L. Dwa Śluby, powieść. 15c
— Na Pograniczu, zarys piórem nakreślony. 30c
Wojcicki Wł. K. Amerykanin, powieść z czasów Kościuszki. 25c
— Kurpie, powieść historyczna. 35c
— Niewiasta Polska. W początkach naszego stulecia 1800-1830 r. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 1.75
— Przysłowia Polskie czyli nauka starych a rozumnych naszych ludzi 10c
Zaleska M. J. Dwie Siostry, opowiadanie z życia młodych dziewcząt, w ozd. oprawie 2.25
— Młody Wygnaniec, przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich, z wielu rycinami i w ozdobnej oprawie 1.75
— Młodzi żeglarze, czyli przygody myśliwskie w Ameryce północnej, z rycinami w ozdobnej oprawie 1.75
— Mały Lord, powieść dla młodzieży z rycinami, w ozdobnej oprawie. 1.75
— Mieszkaniec Puszczy, opowiadanie dla młodzieży z rycinami, w ozdobnej oprawie 1.75
— Połów potworów morskich, przygody na morzu i lądzie, z rycinami w ozd. oprawie 1.75
— Puszcza wodna w lesie, powieść dla młodzieży z rycinami, w ozdobnej oprawie. 1 65
— Przygody myśliwskie młodych osadników w Afryce, powieść dla młodzieży z rycinami, w ozdobnej oprawie. 1 75
— Pamiętnik młodej dziewczyny i Księżniczka Katarzyna, dwie powieści dla dorastającej młodzieży, w ozdobnej oprawie. 1.75
— Przygody młodego podróżnika w Tatrach z rycinami, w ozdobnej oprawie. 1.65
— Wyprawa po skarby ukryte wśród puszczy, przygody podróżników w Australii, z rycinami w ozdobnej oprawie. 1.75
— Z Pałaców i Chat, powieść dla dorastającej młodzieży z rycinami w ozd oprawie 1.75

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble, St. Chicago, Ill.

H. Conscience.

TALIZMAN.

POWIEŚĆ FLAMANDZKA

Przetłómaczona przez W. L. P

Ciąg dalszy.

— I cóż, mój Simonie! — zawołał Geronimo. Zapewne masz już pieniądze?

— Cicho bądź, proszę cię bardzo — odparł prędko Turchi głosem zniżonym — o przypadek nie trudno, mogliby nas tu odkryć.

— Nicby w tem tak bardzo złego nie było; gdy się interes nasz skończy, możemy nie dbać, czy będzie kto wiedział o nim lub nie.

— Dla ciebie, rozumiem, ale dla mnie i naczej. Byłoby zawsze przykro, gdyby ktoś wiedział, iż byłem w tak ciężkiej potrzebie, że aż 10,000 koron musiałem pożyczyć.

— O, bądź spokojny, mój Simonie — zawołał Geronimo. Nikomu nie powiedziałem i nikomu nie powiem. Idzie mi tylko o to, a byś mógł co predzej oddać, bo wiesz, że stryj mój lada chwila może zaglądnąć do rachunków, a wtenczas....

— Wiem, wiem, i właśnie dlatego, aby ci nie sprawić jak najmniejszej przykrości, dołożyłem wszelkich starań....

— Więc już masz....?

— Mam, ale nie tutaj, nie przy sobie.

— Gdzież więc i kiedy? — pytał skwapliwie Geronimo.

— Będę je mieć jutro u siebie; zaraz ci opowiem. Oto zdarzył się na szczeście pewien negocyant, któremu wyświadczyłem niegdyś podobną usługę, jak ty mnie dzisiaj. Negocyant ten właśnie przybył do Antwerpii. Widziałem się z nim i obiecał mi pożyczyć 10,000 koron, ale....

— Ale co?

— Ale chce, abyś dał porękę za mnie.

Nie było to przyjemnem Geronimowi. Zamyślił się niekontent, że tym sposobem ostatecznie interes nie bardzo się zmieni, i milczał.

— Cóż, zgadzasz się na to? — przerwał Turchi milczenie.

— Wyznaję — odpowiedział Geronimo — że ta poręka nie może być miłą dla mnie. Gdyby te pieniądze, com ci pożyczył, drogi mój Turchi, były moją własnością, to co innego, ale że należą do stryja, obawiam się nowych kłopotów; sprawa się przewlecze tylko i....

— Nie, nie, mój drogi — przerwał prędko Turchi. Wiesz, że za parę miesięcy będę mieć znaczne sumy, spłacę więc negocyanta. Ni gdybym nie wchodził z nim w żadne umowy, gdyby nie konieczność zaspokojenia cię jak najspieszniej. Ta jedna okoliczność zmusza mię do proszenia ciebie, żebyś poręczył. Nic złego nie może ztąd wyniknąć, a ty jutro, mając pieniądze w ręku, będziesz już zupełnie spokojny, zupełnie spokojny...

Noc była, jakeśmy powiedzieli, i Geronimo nie mógł dojrzeć okropnego uśmiechu, z jakim wymawiał Turchi ostatnie te słowa.

Nie mając innej rady do wybrnięcia z kłopotu, Geronimo nareszcie zgodził się na propozycyę dania swej poręki.

— I któż to jest ten negocyant?

— Przebacz, ale nie powiem ci, mój drogi. Przyjechał ukradkiem do Antwerpii, nie chce aby o nim wiedziano przed czasem.

Działy się pod ten czas jak i dzisiaj podobne wypadki, że zbankrutowany a następnie dorabiający się na nowo majątku bankier lub kupiec, taił do czasu osobę swoją; Geronimo nie nalegał więcej przeto, aby wiedzieć jego imię, i przyrzekł, że przyjdzie jutro do Turchi'ego.

— Ale pamiętaj, przyjdź koniecznie i przyjdź sam — nalegał Turchi. Wyliczę ci wekslami na domy w Medyolanie, Wenecyi i Florencyi, z któremi macie do czynienia, i będziesz spokojny.

— Dobrze odpowiedział Geronimo, wstając z ławeczki.

— Tylko cię jeszcze raz proszę, nikomu nic o tem ani słówka; nawet pannie Marji — dorzucił Turchi, czyniąc toż samo.

— Ależ to się samo przez się rozumie!

— Więc jutro, między piątą a szóstą, po giełdzie, czekam cię u siebie w mym letnim pałacyku w ogrodzie — rzekł Turchi, biorąc pod rękę Geronima i dążąc do domu.

Gdy wrócili do sali, towarzystwo poczęło się już rozchodzić. Nie bawiąc więc długo, zmuszeni byli i obaj młodzi ludzie toż samo uczynić. Stary Deodati trzymał już kapelusz w ręku i oglądał się za Geronimem; Marja szukała go także oczyma.

Pożegnali się wszyscy z panem Van de Werve i córką jego. Ostatniemi co wyszli, byli signor Deodati, Geronimo i Turchi.

— Do jutra! — szepnęła dziewczyna, z lekka się rumieniąc i ścisnęła rękę Geronima.

— Do jutra! — szepnął ukradkiem na ganku Turchi, także ściskając jego rękę, i oddawszy głęboki ukłon panu Deodati, znikł w ciemnościach.

VI.

Była już piąta po południu.

Juljo z założonemi rękami na piersiach siedział w jednym z pokoi pawilonu w ogrodzie. Głęboko zadumany, patrzał ciągle na fotel, niedaleko stojący pod jedynem oknem, oświecającym ten pokój, i coraz wstrząsał głową, jakby nie dowierzał czemu sam pełen trwogi.

W tem dały się słyszeć nad jego głową kroki prędkie, jakby chód człowieka, miotanego ciężkim niepokojem. Juljo chwilę przysłuchiwał się tym krokom i wyraz ironii wykrzywił mu twarz.

— Woła mię już, woła, ten łajdak, tchórz ten przeklęty! szeptał sam do siebie Juljo przez ściśnięte zęby. Od godziny już przeszło biega po wszystkich pokojach, jakby gnany widmami strasznemi. O, jak wszystko pięknie urządził! patrz go, jaki mądry! Juljo niech sam zabije biednego Geronima, Juljo niech go w piwnicy pochowa, a sam ani, ani... Pięknie nie ma co mówić! Juljo, Juljo, niech Juljo sam wszystko to uczyni! Ha, ha! gdy się ma do czynienia z człowiekiem tak przewrotnym jak on, trzeba się mieć na baczności. Zamiar jego jest aż nadto jasny: chciałby na wszelki przypadek módz na mnie jednego złożyć winę. Niechże sobie do stu szatanów jak chce się pieni a wścieka, ale tego nie będzie! Albo sam musi zabić, albo Geronimo wyjdzie ztąd zdrowiuteńki.

Po tym monologu na chwilę zamilkł i znów się zamyślił. Wkrótce znowu spojrzał na fotel i przetarłszy dłonią czoło, rzekł:

— I pomyśleć, że za godzinę będzie tu trup, w tem krześle piekielnem, trup szlachcica najmilszego i najlepszego, jakiegom kiedy znał w świecie! O, niechże stróż-anioł jego odwróci go od tej okropnej pułapki!.... Signor Turchi zabije go z pewnością, a ja mam pomagać. I cóż za koniec strasznej tej historyi? Rusztowanie dla pana, a szubienica dla sługi! Ot, do czego doprowadziło mię złe życie! Gdybym się nie był udał raz, pijany będąc i nie wiedząc o niczem, w pewne miejsce, gdzie zamordowano sędziego Volpai, to nie miałbym potrzeby uciekać z kraju, i signor Turchi nie mógłby mię zmusić stać się wspólnikiem zamierzonej zbrodni. Złe, jak powiadał bywało stary proboszcz z Porte-Fino, jest jak labirynt: gdy się raz postawiło nogę na tej drodze, na zawsze już straciło się nitkę, która do dobrego prowadzi. Ach, czemużem teraz nie przy matce, we Włoszech! Szalone życzenie! za późno już; jestem wygnańcem, a na moją głowę nałożono cenę! — zawołał Juljo z goryczą, poczem znów zapadł w dumanie.

Żachnął się nareszcie niecierpliwie, jakby się budząc ze snu głębokiego i zawołał z jeszcze większą goryczą:

— Napróżno, napróżno, niestety! Żadne już postanowienie i najlepsze chęci mi nie pomogą! Jestem w jego mocy, muszę się poddać koniecznie; lecz niechże przynajmniej rzecz tak się ułoży, ażeby fakta i przeciw niemu były, aby tak samo jak on dziś do mnie, ja do niego miał prawo powiedzieć: "Simon Turchi, pamiętaj, że jest sędzia i kat, pachołek jego!" Dotychczas jestem bezbronny wobec niego; jeślibym uczynił co do odwrócenia zamachu, mógłby, zatarłszy ślady piekielnego zamiaru, oddać mię w ręce faktoryi lukskiej, i byłbym odesłany do Włoch i łamany kołem w mieście, gdzie żyje moja matka biedna.

— Oprócz zgryzot — ciągnął dalej Juljo — nic stara odemnie nie miała; postaram się teraz przynajmniej oszczędzić jej tej ostatniej męki: widzieć syna swego na gardle karanego. Ależ oto słyszę kroki signora; już schodzi do mnie. Znów będzie nalegał, bym zadał cios śmiertelny, lecz nie chcę by na mnie ciężyła krew niewinnego i....

Simon Turchi był już w sieniach. Blade miał lica, szram na czole jego był jeszcze bledszy. Nie drżał, chód jego tylko był jakiś niepewny i gorączkowy. Wszedłszy do pokoju, rzekł:

— Juljo, już czas. Cóżeś tak zamyślony? czy się boisz?

— Boję się? — odpowiedział Juljo z uśmiechem. Czegoż miałbym się obawiać?

— To prawda, prawda — szeptał Simon — przecież ja sam krew będę wylewać.

— Lecz jeśli niczego się nie obawiam dla siebie, to czyż nie mogę lękać się o ciebie, panie mój? Gra, jaką prowadzisz, okropnie niebezpieczna!

— Któż będzie wiedział, co się tu stanie?

— Kto?... A czyż nie ma na niebie tego, który wszystko widzi? Czyż myślisz, o panie, że gdy skrycie przed ludzkiem okiem zamordujesz signora Geronimo, Bóg nie usłyszy jęku jego?

Juljo ujrzał z tajoną radością, że słowa te zrobiły pewne wrażenie na jego panu, chociaż starał się je ukryć pod maską chłodnej ironii.

— Po co ta komedya! — zawołał z cicha Simon. I któż ośmiela się mówić o Bogu? kto? Oto Pietro Mostajo. Doskonale! Wiedz, mój poczciwcze, żem wszystko przewidział. Niech tylko piwnica pochłonie trupa, a żywa dusza o niczem się nie dowie.

— Tak pan myślisz, signor? Od kiedyż to podobne morderstwa uchodzą bezkarnie? Wcale nic dziwnego, że na myśl tego, co się tu ma stać za chwilę, miotany obawą, pomimo woli zapadam w zamyślenie. Tak; myślałem, marzyłem, śniłem przed chwilą, i w myślach tych i marzeniach widziałem wyraźnie niejedną rzecz tak okropną i tak bolesną, że aż strach mi o tem wspomnieć przed tobą, signor i panie mój. Dotąd mam łzy w oczach i dotąd jestem wzruszony.

— I cóż takiego widziałeś? Bardzom ciekawy — zapytał Turchi z wzrastającym niepokojem.

— Com widział?... Widziałem sędziego i jego pachołków; widziałem jak ci pachołcy schwyciwszy pewnego człowieka i związawszy mu w tył ręce, oprowadzali go po ulicach jak najobrzydliwszego zbrodniarza, a lud ciskał nań błotem i krzyczał: morderca! morderca! Widziałem rusztowanie, a na tem rusztowaniu stał zbrodniarz i kat obok niego; i widziałem jak błysnął miecz w promieniach słońca, krew trysnęła do góry i jak głowa spadła....

Tu Juljo naumyślnie przerwał, chcąc większy efekt sprawić, a pan jego przyskoczywszy bliżej, chwycił go konwulsyjnie za ramię, stłumionym głosem pytał jak w febrze:

— A potem, potem?....

— A potem?... Potem lud bił oklaski z wrzaskiem radości, sypiąc jednocześnie grad przekleństw na imię....

— Na czyje imię? — wyszeptał, zacisnąwszy wargi, Simon — czyje imię?

— Wasze, signor — odrzekł głucho Juljo.

Simon Turchi tak był przerażony możebnością podobnego losu dla siebie, że aż krzyknął i cofnął się w tył nagle. Niemy i ponury, ze spuszczoną głową, nie mógł przez czas pewien ruszyć się z miejsca.

Juljo patrzał w milczeniu na pana swojego i cieszył się w duszy, widząc to jego przerażenie. Nietylko w myśli odprowadzenia Turchi'ego od okropnego zamiaru, wystawił Juljo mu żebne skutki tegoż; kierowały nim w tem inne jeszcze powody. Czuł on mianowicie pewną rozkosz, że udało mu się przerazić pana swego, że udało mu się upokorzyć go niejako, a zatem i zemścić się do pewnego stopnia za przymus, któremu ulegać musiał.

Gdy się tak lubował Juljo wrażeniem, sprawionem na Simonie, ten tymczasem przyszedłszy do siebie i ochłonąwszy zupełnie, podniósł głowę i rzekł ze wzgardą:

— Nikczemny obłudniku! to tylko strach przemawia tak z ciebie. Najodważniejszy człowiek zrobi się tchórzem, mając do czynienia z takim jak ty jesteś niedołęgą. O, co za nieszczęście, że nie mam nikogo innego pod ręką; gdyby nie to, wiedziałbym co z tobą zrobić! Lecz ja, ja się nie ulęknę, do stu par djabłów! Musi się stać jak postanowiłem! Mówże, łotrze ty jakiś, czego się po tobie mam spodziewać? Godzina nadchodzi, nie czas się wahać.

— Zobaczymy, kto z nas dwóch spełni lepiej to, do czego się zobowiązał. Mylisz się, signor: nie zląkłem się wcale. Nie ze strachu, lecz z przywiązania do ciebie przemawiałem w sposób podobny. Zdawało mi się, że spełniam mój obowiązek, wskazując przepaść, w jaką dobrowolnie lecisz.

— Milcz, już za późno! — krzyknął Turchi prawie nieprzytomny. Szalony chyba jesteś, myśląc, że mię zdołasz odprowadzić od tego, com raz postanowił. Chciałżebyś więc, abym był nieszczęśliwy i zgubiony na wieki! I ja, ja miałbym znieść, aby on opływał we wszystko, stał się mężem tej.... tej Marji, gdy tymczasem ja! O nie, tak nie będzie! Ja ją posiędę, ja będę bogatym, ja będę szczęśliwym! On musi zginąć! Nic mię nie zatrzyma. Juljo, przez trupa twego pójdę, a jego zabiję. Nie przeszkadzaj mi, bo inaczej....

I chwycił za sztylet przy tych słowach, wiszący u pasa; twarz jego zsiniała, usta mu drżały, oczy pałały ogniem dzikim.

Pogróżka ta nie wywarła na Julja najmniejszego wrażenia, zapewne był pewnym, że pan jego nie ośmieli się go zabić. Ironiczny uśmiech tylko przeleciał mu po twarzy, odstąpił dwa kroki, błysnął nożem i rzekł:

— Zabawnemby było doprawdy, signor, gdyby nadszedł w tej chwili Geronimo i zobaczył co się tu dzieje. Ha, ha! pan ze sługą gotowi stoczyć walkę! O, z pewnością, wtenczasby najlepiej udało ci się doprowadzić twe plany do skutku.

— Jakto, ty śmiałbyś porwać się na mnie!

— Dlaczego nie? Czyż myślisz pan, żebym się pozwolił zabijać jak baran?

— Milcz już!.... czy słyszysz? — krzyknął w tem nagle, zmieniając ton mowy, signor Turchi. Czy słyszysz?

Były to uderzenia młotem we wrota ogrodowe. Geronimo już przyszedł i stukał by mu otworzono.

Signor Turchi blady był jak ściana. Oczy mu słupem stanęły, cała postać w słuch się wytężyła, serce coraz bardziej się ściskało na odgłos tych uderzeń, rozlegających się głuchem echem po pustych komnatach.

— Już przyszedł, czy słyszysz?.... Juljo, ostatnie słowo, tylko prędko. Czego się mogę po tobie spodziewać?

— Uczynię ni mniej ni więcej jak tylko to, com przyobiecał.

— Niech i tak będzie. Idź, otwórz mu drzwi. Pamiętaj, ani słowa; nie zdradź się niczem. Powiedz mu, gdy wejdzie, że jestem zajęty w drugim pokoju z jakimś kupcem; niech zaczeka, a potem.... potem go zabawiwszy rozmową, wiesz?.... z nienacka do fotelu.... a ja już przyjdę i dokończę — mówił prędko blady Turchi i zniknął w drugim pokoju.

Juljo wyszedł na podwórze, by otworzyć wrota. Wkrótce skrzypnęły zawiasy i wszedł młody człowiek o twarzy jasnej, spokojnej, z uśmiechem dobrej wiary i przyjaźni jak zawsze.

— Witam was, signor Geronimo — rzekł sługa, kłaniając się głęboko. Co za szczęśliwy przypadek przyprowadza cię w progi domu pana mojego? Już dawno, jak nie mieliśmy szczęścia oglądać was tutaj, signor.

— Prawda, żem dawno już tu nie był — odpowiedział ze zwykłym sobie uśmiechem dobroci Geronimo, wchodząc do ogrodu i kierując się ku domowi. Zdaje mi się, że pan twój nie myśli o przyjmowaniu gości w tem swojem ustroniu; ogród, jak widać, zupełnie zaniedbany. No, jakże, czy signor Turchi nie ma zamiaru kazać to wszystko wyporządzić?

— Owszem, lecz teraz pan mój zawsze czegoś taki smutny i zgryziony, iż nie dziw, że stracił gust do rzeczy pięknych, o których zwykle myślą ludzie swobodni.

— Wiem o tem, wiem, Juljo. Ale to wkrótce przejdzie i znów odzyszcze humor.

— O, gdyby słowa pańskie, signor, jak najprędzej się sprawdziły! — zawołał Juljo z westchnieniem.

— Ale jakże wzdychasz głęboko, Juljo! Jesteś jakby nie swój. Czy może pan twój chory?

Juljo czuł, że tracił kontenans; spokój i ufność, z jaką szedł Geronimo w zasadzkę, wzruszały go pomimo woli. Powściągnął się tedy o ile mógł i rzekł głosem swobodnym:

— O nie, bynajmniej; pan mój, chwała Bogu, ma się dobrze, a nawet w wesołym jest dziś humorze. Jeżeli się panu wydało, żem nieco pomięszany, to dla tego, że po nikczemnym zamachu Brufferia na twe życie, ile was razy zobaczę, jeszcze mi staje w myśli ta okropna chwila i pomimo woli wzdycham.

Ciąg dalszy nastąpi.

Najnowsze wiadomosci
z różnych stron świata.

Z KUBY.

Jedna z hiszpańskich gazet wychodząca na Kubie ogłasza, że Kubańczycy znęcają się nad Hiszpanami zamieszkałymi w głębi kraju i gazeta ta żąda od Amerykanów opieki nad Hiszpanami. Gazeta ta pisze, że Kubańczycy mieli zamordować kilku Hiszpanów w pobliżu Barajagua. W ogóle Kubańczycy prześladują Hiszpan na każdym kroku. Nie mogą oni dostać pracy na plantacyach i muszą się wynosić do miast, gdzie ich też czeka nędza i wielu przenosi się na inne wyspy.

Kubańska legislatura postanowiła na publicznem zebraniu postawić generała Maxima Gomez w stan oskarżenia, pozbawiając go równocześnie rangi naczelnego wodza armii kubańskiej. Uchwała ta zapadła 26 głosami przeciw 4. Sanguilly, popierając wniosek, nazwał Gomeza zdrajcą kraju, który wszedł w układy z Amerykanami i dopuścił się niesubordynacyi, zobowiązując się rozpuścić armię kubańską bez względu na to, co w tej sprawie postanowi legislatura. Generał Gomez, dowiedziawszy się o uchwale legislatury, ogłosił proklamacyę do kubańskiego ludu, w której oświadcza, że uczynił wszystko co umiał i mógł, ażeby Kubie wywalczyć wolność. Dokonawszy tego dzieła, cofa się obecnie chętnie do życia prywatnego.

SZWECYA I NORWEGIA.

W stolicy Norwegii, w Chrystyanii, urządził lud wielką demonstracyę uliczną przeciw księciu Gustawowi, który dla choroby ojca został nominowany rejentem. Gdy książę wracał z klubu wojskowego, spotkał po drodze tłum ludu, który powitał go wyzwiskami, a nawet poważył się rzucać do niego kulami ze śniegu. W końcu policya rozpędziła tłum.

CHINY.

Nienawiść przeciw obcokrajowcom wzrasta w Chinach od dnia do dnia. Okazuje się przeważnie w ostatnich zaczepkach kupców niemieckich, w wykroczeniach przeciw krajowcom wyznania katolickiego i przeciw robotnikom przy budowie kolei. W obwodzie Tanczengkiem zburzono podobno 20 osad chrześciańskich i zamordowano 4 chrześcian. Także w północnej części prowincyi Szantung wybuchły rozruchy, skierowane przeciw chrześcianom. Niemiecki ambasador w Pekinie zarządził już odnośne śledztwo. Niebezpieczne te zajścia spowodowały rząd niemiecki do wzmocnienia eskadry niemieckiej w morzach chińskich.

HOLANDYA.

Konferencya pokojowa, albo raczej zwany kongres reprezentantów mocarstw, zwołany przez cara, w celu omówienia możliwości rozbrojenia lub powstrzymania dalszego zbrojenia mocarstw, odbędzie się w Hadze pierwsze zebranie ma się odbyć 18 Maja.

Z FILIPIN.

Na Filipinach panuje chwilowa cisza. Czyżby to była cisza przed powstaniem nowej strasznej burzy? Zdaje się, że tak będzie, bo siły amerykańskie wciąż bywają powiększane. Istotnie nowa burza już wybuchła. Oto w poniedziałek doniosła depesza z Manili, że Amerykanie otrzymawszy posiłki posuwają się naprzód. Brygada gen. Wheaton, z trzema szwadronami kawaleryi i baterya polną wyruszyła w poniedziałek nad ranem wzdłuż rzeki Pasig. Wojsko lądowe poprzedzała łódź kanonierska, która bombardowała kryjówki powstańców, którzy krótki ale energiczny stawili opór. Przed południem zajęli Amerykanie miasteczko Guadaloupe. Po południu wpadły w ich ręce miasteczko Pasig i Pateros. W Pasig padło 30 powstańców, a 16 dostało się do niewoli. Po stronie amerykańskiej jest 2 zabitych i 8 rannych. Donoszą, że także miejscowość San Nicolo jest zdobyta. Amerykanie zamierzają w najbliższej przyszłości uderzyć na stolicę powstańców, miasto Malolos. Jest nadzieja, że po zdobyciu tego miasta i zabraniu Aguinalda do niewoli, wojna zakończoną zostanie. W utarczkach pod Manilą został także jeden Polak zabity, a drugi, niejaki Jan Błażek jest ranny.

Iloilo jest zniszczone. Powstańcy spalili piękniejsze domy mieszkalne i śpichlerze. Kilka tysięcy powstańców jest uzbrojonych w dobre karabiny. Generał Miller sądzi wszakże, że zdoła się w mieście utrzymać.

Wiadomości Krajowe.

Z Washingtonu.

Biuro generalnego adjutanta podało straty w wojnie od 1. maja 1898 do 28. lutego 1899 jak następuje: W bitwach poległo 329, na rany umarło 125, na rozmaite choroby umarło 5277, razem 5731 ludzi.

Prezydent McKinley zamierza w tych dniach wyjechać na krótkie wakacye na południe.

Czasy się polepszają.

— Zarząd Pennsylvania Bolt & Nut Works ogłosił, że od 1 kwietnia podwyższają w lejarni zapłatę robotnikom o 10c. dziennie. Takie samo podwyższenie otrzymali robotnicy w Lebanon Rolling Mills i Swedes Furnace w Norristown, Pa.

— Około 8000 robotników, zatrudnionych w różnych fabrykach żelaznych, będących pod kontrolą American Steel & Wire Co. w Cleveland, O. otrzymało podwyższenie zapłaty od 5 do 10 procent.

— Donoszą, że przędzalnia bawełny w Manchester, N. H., fabryka rur w Syracuse, N. Y. i pewna kompania w Worcester, Mass. podwyższyły swym robotnikom płacę.

— Robotnicy w fabrykach wyrobów bawełnianych w Lowell, Mass. zostali uwiadomieni, że od 3. kwietnia będzie im płaca podwyższona. Fabryki tutejsze zatrudniają około 20,000 ludzi.

W Michiganie zmarzła pszenica.

Lansing, Mich. 8 marca. Z całego stanu nadchodzą nie bardzo pocieszające sprawozdania o stanie zimowych zasiewów. Sekretarz stanu otrzymał raport od blisko 1000 farmerów z różnych stron. Cztery piąte tychże farmerów donosi o ciężkiem uszkodzeniu pszenicy zimowej przez mrozy. Taksamo drzewa owocowe, a mianowicie brzoskwinie są zniszczone. Ogólną stratę trudno w tej chwili obliczyć.

— Z północnego Wisconsinu donoszą o wielkich śniegach. Miejscami był śnieg na cztery stopy głęboki. W wielu stronach komunikacya kolejowa jest nieregularna. Obawiają się powodzi, gdy masy śniegu roztają. Zawieja rozciągała się także na stany Nebraskę i Michigan.

— Podczas zawiei śniegowej nastąpiła kolizya dwóch pociągów w pobliżu Lincoln w stanie Nebraska. Trzech ludzi jest zabitych, a czterech rannych.

— W Kalamazoo odbyła się dnia 9-go marca demokratyczna konwencya stanu Michigan, na której przyjęto platformę chicagoską, indorsowano Wm. J. Bryan, potępiono trusty, zgodzono się na nakładanie podatków dochodowych, zaprotestowano przeciw powiększaniu liczby wojska stałego itd. Na urząd najwyższego sędziego otrzymał nominacyę Thomas E. Barkworth.

— W Savannah, Ga., otworzono szpital o 1000 łóżkach, przeznaczony dla chorych żołnierzy, wracających z Kuby.

— Naszym robotnikom w stanie Washington stawiają silną konkurencyę Japończycy, przybywający gromadnie ze swej ojczyzny. Zadawalniają się oni tak niskiemi cenami, na jakie nasi robotnicy przystać nie mogą.

Kronika miejscowa.

Pan J. F. Smulski,

kandydat na aldermana 16. Wardy. W poniedziałek wieczorem, na konwencyi republikańskiej 16 tej wardy, przez aklamacyę otrzymał ponownie nominacyę na urząd aldermana p. Jan F. Smulski. Pan S. do ostatniej chwili wzbraniał się przyjąć nominacyę i uczynił to dopiero na usilne prośby i żądania poważnych obywateli różnych narodowości, którzy dziękując ald. Smulskiemu za dotychczasowe zasługujące reprezentowanie w radzie miejskiej 16-stej wardy, prosili go, ażeby i na przyszły termin nominacyę przyjął. Gdy nietylko polscy obywatele, ale i wybitnie Niemcy i Szwedzi przyrzekli mu gorące poparcie, czuł się p. S. zniewolony nominacyę przyjąć. Jeżeli obywatele obcej narodowości popierają naszego rodaka, który tak chlubnie piastował urząd radcy miasta w ubiegłym terminie, to o ileż energiczniej powinni Polacy bez względu na partyę poprzeć p. S., który w radzie miejskiej stawał zawsze po stronie sprawiedliwości i uczciwości republikanin, gdy się rozchodziło o uczciwą i słuszną sprawę, nie wahał się ani na chwilę poprzeć demokratycznego burmistrza w jego usiłowaniach mających na celu dobro miasta i jego obywateli. Dodajemy jeszcze, że Municypalna Liga Obywatelska, składająca się z obywateli różnych partyi, wystawiła p. S. jak najzaszczytniejsze świadectwo polecając go do ponownego wyboru.

— Paweł Swatek, zam. 7 String ul., został na rogu Canal i Taylor przez dwóch rabusiów napadnięty i obrabowany. Zabrano mu 23 doll. Dwóch podejrzanych o dokonanie rabunku łobuzów przyaresztowano w osobach Daniela Clarmont i Franciszka Rodowicz.

— W ubiegłym tygodniu umarło w naszem mieście 517 osób, a urodziło się 639 dzieci.

— Fabrykanci mydła w Chicago zawiązali się w organizacyą i zbierają się na narady, celem podwyższenia cen mydła i zawiązania trustu, który w danym razie może rozporządzać kapitałem 75 milionów dolarów. Jeszcze różnią się zdania co do tego, czyli do kartelu mają należeć tylko fabrykanci z Chicago, czy także fabrykanci z innych miast.

— Kto chce kupić szczero złoty lub śrebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek lub t. p. a chce zaoszczędzić 35 do 50 ct. na każdym dolarze, niech pisze po ilustrowany polski katalog, a wyślemy takowy bezpłatnie. Po co płacić niepotrzebnie dwojakie lub trojakie zyski. K. Stachowski & Co., 533 Noble str., Chicago, Ill.

— W sobotę zgorzała wielka kamienica biznesowa pod nr. 207–211 Jackson Bd. Strata wynosi $175.000.

— Praca nad brzmieniem memoryału w języku polskim prawie jest zakończoną. Odczytano memoryał już opracowany na posiedzeniu komitetu w Sobotę. Porobiono jeszcze kilka drobnych poprawek i wkrótce będzie go można odczytać w obec wszystkich reprezentantów prasy i organizacyj, którzy przyrzekli swój współudział i zechcą przybyć na posiedzenie, które odbędzie się w domu związkowym w przyszłą sobotę o godzinie 2 po południu.

Na Pomnik Kościuszki

złożyli składki następujący ofiarodawcy.

Z przeniesienia $10,203.33

U państwa Kamińskich na Bulwarku, w Priceburgu, odbyło się dnia 1go Lutego, huczne wesele, na którem za inicyatywą Józefa Złotnickiego złożyli następujący ofiarodawcy na pomnik Tadeusza Kościuszki: Józef Złotnicki 25c., Jan Kowalewski 25c., Władysław Małowieski 25c., Adam Oliszewski 25c., Władysław Kamiński 15c., p. Stawski 15c., Ignacy Goszczeński 10c., Jakób Roszak 10c., Bronisław Trzeciński 10c., Maryan Kamiński 10c. Ignacy Dembowski 10c., Franciszek Szałwiński 10c., Jan Sochocki 10c., Stanisław Pracki 10c., Eleonora Grabowska 10c., Michalina Kamińska 5c. Razem $2.25

Na srebrnem weselu państwa Górskich pn. 120 W. Division st. w Chicago, dnia 4go Lutego br., za inicyatywą p. J. Wrzeszcza zebrano 4.00

Na obchodzie w Saint Paul, Minn. zebrano 1.25

W. Gozdzicki na weselu J. Rębeckiego w Wilmington, Del... 5.00

Na srebrnem weselu Jul. Bank w Gostyniu 3.05

Tom. Sobkowiak na weselu W. M. Birowiczów 3.55

K. Wolski z Utica Gr. 447.. 3.40

Gr. 298 ..... 8.28

Jos. Zander z Gr. 33, Streator, Ill 25

W. Sturgólewski z Schenectady, członek Gr. 262 ..... 2.15

Gr. 274 ..... 1.81

Piotr Buszka 1.00

Leon Nowak 2.00

J. Stolecki z obchodu na Kazimierzowie 3.50

Piotr Klimek na chrzcinach u p. Kudelów w Spring Valley, Ill. 2.50

Na obchodzie styczniowym urządzonym przez grupy Związkowe w Cleveland, O 2.26

Na chrzcinach u ob. Jeglińskiego Franciszka w Lorain, Ohio złożyli następujący ofiarodawcy: Klemens Niedzynski 50c., Fr. Jegliński 50c., Alojzy Sugajski 50c., Paweł Jarosik 50c., Aleksander Jegliński 50c., Marcyanna Jeglińska 50c., Zofia Sugajska 25c, Jan Czyżewski 25c, Antonina Jarosik 15c., Joanna Jeglińska 10c., Weronika Jeglińska 5c. Jadwiga Jeglińska 5c., Franciszka Jeglińska 5c., Józefa Jeglińska 5c., Leontyna Czyżewska 5c. Franciszek Czyżewski 5 centów

Razem $4.05

Z tych użyto na przesyłkę 5 cent.

Razem 4.00

Na chrzcinach u A. Szulewskiego T. Falandys zebrał na pomnik Tadeusza Kościuszki od gości 1.25

Na wieczorku Tow. "Nadzieja" w Black Rock (Buffalo).... 2.59

Na weselu ob. Jana Obudzięskiego w Lorain, O. złożyli u państwa Stacholskich następujący ofiarodawcy: Pewien Związkowiec 50c., M. Bober 50c., G. Szewczyk 50c., J. Marta 25c., J. Gargasz 25c., J. Obudzięski 25c. J. Pawłowski 25c., W. Stachowiak 10c., do tej sumki dołożyli później J. Małkowski 25c., M. Popa 25c., Antoni Stefanowicz 20c. Razem 3.30

Razem $10.260.72

Leon Szopinski sekretarz finan.
565 Noble str., Chicago, Ill.

— Rzym. Kaplicę polską w nowym kościele św. Joachima uposażyli kosztem 20 tysięcy franków hr. Jadwiga Wielhorska, niegdyś przełożona Panien Karmelitanek Bosych w Poznaniu na Zagorzu, a obecnie do mu tego samego Zgromadzenia przy kościele św. Brygidy w Rzymie.

— W katedrze św. Piotra, w Rzymie, odbyło się dziękczynne nabożeństwo z okazyi powrotu do zdrowia Ojca świętego i przypadającej na dzień 3 Marca koronacyi papieża Leona XIII, która odbyła się w r. 1878. Celebrował nabożeństwo kardynał Rampolla, papieski sekretarz stanu. Niezliczone tłumy wiernych były obecne w kościele i na placu Św. Piotra. Wieczorem odbyła się świetna iluminacya.

CENY TARGOWE.

Pszenica zimowa nr. 2.	-	—73
Pszenica zim. czerwona nr. 3		65—67
Pszenica latowa, nr. 2.	-	72—
Kukurydza	- -	33—36½
Owies biały nr. 2.	- -	26—30½
Jęczmień	-	45—51
Żyto nr. 2.	- -	52—57
Len	- - -	1, 8
Tymotka, 100 funt.	-	2,00—2,40
Koniczyna	- -	3,50—6,00
Kartofle Hebrons, buszel		35-41
Peerless		35-41
Rose		35 36
B rbanks		35-43
Kartofle słodkie beczka		1.25—1.50
Cebula buszel	- - -	45—50
Bób, najlepszy	-	1.13—1.16
Bób gorszy	- -	1,10
Smalec 100 funtów		5.15
Marchew czerwona beczka	-	75—1,00
Żeberka świńskie	" -	4.90
Drób — Indyki	- -	11
" Kury	- -	8—9
" Kaczki	- -	7½—8
" Gęsi	- -	7—8
Łój funt	- - -	4½—4½
Cielęcina funt	- -	6½—9½
Świeże ryby — black bass		11—11½
" Pike		6—6½
" Pickerel		5—5½
Cukier w kawałkach 100 funt.		5,64
" ziarnisty "	- -	5,14
Mąka z pszenicy zimowej Pat.		3.70—3 80
" Special Brands Pat.	"	4.00—4.20
" żytnia	"	2.70—2.85
Jabłka beczka	- "	1.50—4.00
Siano tymotka	za tonę	8 00-9.00
" preryjne	"	8.00—8.50
Słoma żytnia tuna	-	5,00—6.00
Słoma owsiana	-	4,00 4,50
Węgle twarde-large Egg	"	5,75
" Egg, stove i nut	"	6,00
" miękkie Erie -	"	5,50
" miękkie Pittsburg	"	4.35
Węgle " Blossburg	"	5,00
" " Indiana Bloc	"	3,50
" " Hocking	"	4,50
" " Wilmington	"	3.50
Coke -	-	5.00
Masło, śmietanowe funt	-	20½—21
" gorsze "	- -	14—15
" nr. 2. "	- -	13—14
" podrobione "	-	14—15
" dairy "	- -	—18
Miód	" - -	10½—12
Suszony owoc: jabłka	-	7½—10
brzoskwinie	-	4½—12
wiśnie bez pestek	-	10—12
Kawa, najlepsza Rio funt	-	14—15
" dobra Rio "	-	10
" średnia "	- -	8
" Java "	- -	26—29
" Mocha "	- -	23
Jaja świeże tuzin	- -	24—25
Ryż funt	- - -	5—7½

Ser. Swiss 10—10½; Twins 9½-10, limburski nowy 8—8½.

Herbata, Young Hyson funt	-	25—43
Imperial "	- 30—42	"
Kapusta	-	1.00—1.75



Wszystkim moim Znajomym i Przyjaciołom niniejszem oznajmiam, że w domu własnym POD NO.:

805 Milwaukee Avenue,

pomiędzy ulicami West Division i Cleaver, Chicago,

Otworzyłem Kantor i rozpocząłem interes Bankowo-pieniężny, Realny i Asekuracyjny pod firmą

C. W. Dyniewicz & Co.

Upraszam wszystkich moich znajomych i przyjaciół, aby do mnie przybywali,

jeźli mają wysełkę pieniędzy do Europy lub tutaj;
jeźli chcą sprowadzić krewnych lub znajomych z Europy, albo sami chcą odjechać;
jeźli chcą swój dom lub biznes asekurować;
jeźli chcą budować lub kupić majętność to im udzielę pożyczki;
jeźli chcą ściągnąć spadkobierstwo ze Starego Kraju;
jeźli chcą własność zamienić, dom z lotą na farmę a farmę na własność miejską.

Wyrabiam wszelkie Papiery Legalne i Karty Podróżne do: i z: wszelkich stron w Europie na parowcowych liniach angielskich, francuzkich, niemieckich i holenderskich;
Przyjmuję Abstrakty (Tytuły własności) i Dokumenta Legalne do egzaminacyi;
Pomagam przy wyciąganiu paszportów dla obywateli tutejszych udających się za granicę;
Wymieniam pieniądze zagraniczne, bankowe czeki i drafty;
Potwierdzam jako notaryusz publiczny wszelkie dokumenty i przyjmuję zeznania pod przysięgą;
Dostarczam biegłych tłomaczów w sprawach sądowych a w kwestyach spornych w ofisie moim biegły i rzetelny adwokat polski udzieli porady prawnej bezpłatnie.
Mam pieniądze do wypożyczania po 6 procent, w sumach od $1,000 do $5,000 i większych; także w mniejszych.
Przyjmuję pieniądze do wypożyczenia lub do ulokowania albo w zakupnie morgeczów lub listów zastawnych (bonds) rządowych i korporacyjnych.
Sporządzam Testamenty i Cesye a dla Towarzystw wyrabiam t. z. "Charter'y".
☞ Specyalnością moją jest dostarczanie pieniędzy na zakupno własności realnej i na budowanie domów, jakoteż na wykupno biznesów z rąk obconarodowców.
Mam doświadczenie przeszło 15-letnie w tym interesie i zaręczam, iż usługę dam skorą i rzetelną za umiarkowanem wynagrodzeniem.
Otwarte od godziny 8-mej rano do godziny 9-tej wieczorem. W niedziele i uroczyste święta od godz. 10 tej do 12-tej w południe.
Upraszam przyjaciół i znajomych odwiedzić mnie w moim własnym ofisie pod No.:

805 MILWAUKEE AVENUE,
pomiędzy ulicami W. Division i Cleaver,
C. W. DYNIEWICZ.

Na miesiąc Marzec polecamy:

1) Koronkę boleści i radości do św. Józefa z dodatkiem litanii i modlitw, str. 32 ..... 5c
2) Nowenna do św. Józefa, z dodatkiem litanii i modlitw 10c
3) Nabożeństwo do św. Józefa, zawierające Koronkę, Nowennę, Litanią oraz wybór najpiękniejszych modlitw do św. Józefa, broszurowane 15c
oprawne w płótno 25c

Żywot Bogarodzicy Najśw. Panny Maryi i jej Oblubieńca św. Józefa

z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Najśw. Panny Maryi, polecone przez 33 książąt Kościoła, ozdobione 8 ślicznemi kolorowemi obrazami i blisko 500 rycinami; w eleganckiej oprawie, format duży albumowy.

Teraz kosztuje tylko $3.25

J. F. SMULSKI & CO.
565 Noble St. CHICAGO, ILL.

— Niedaleko Brukseli zderzyły się pociągi. Około 30 osób straciło życie, a przeszło 100 osób odniosło pokaleczenia.

— Paryż. Zmarł tutaj nuncyusz papieski Clari na apopleksyę. Następcą jego ma zostać delegat apostolski mgr. Marttineli z Washingtonu.

Samokolebiące kolebki



które za nakręceniem sprężyny kolebią się zupełnie same, i razem schładzają dziecię, jeżeli potrzeba. Kolebki te są nadzwyczaj użyteczne i praktyczne. Każda kolebka jest zupełnie gwarantowana. Przyślijcie jednego dolara ($1.00) a resztę możecie zapłacić gdy odbierzecie kolebkę. Piszcie po cyrkularze i ceny kolebków i maszynów, samokolebiących wóziki. Adres:

AMERICAN NOVELTY CO., Stevens Point, Wis.

Dr. F. J. KALLMERTEN,

Najstyczniejszy lekarz, posiadający najlepsze dyplomy.



Lecz wszystkie, choroby zastarzałe jako to: Duszność spazmy, paraliż, dychawicę, wodną, uchlinę, reumatyzm ból głowy, uszu. cz i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórne, choroby maciczne, zboczenie regularności, krwiotok, białe upławy, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podegrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy Niewiasty, Dzieci i Mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do doktora Kallmerten po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dra Kallmertena i znajomym je polecają. Udajcie się do Dra Kallmertena to was wyleczy.

Wszelkie choroby leczy skutecznie i prędko Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie sprowadza złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, niemiecku lub angielsku. Adres:

Dr. F. J. Kallmerten
TOLEDO, OHIO.

TEATR AMATORSKI
TOWARZYSTWA
Dorastającej Młodzieży
Parafii Swiętej Trójcy,
——Odbędzie się w——
Poniedziałek, 3go Kwietnia '99
w HALI ŚW. TRÓJCY.
Odegrane będzie:
Powrót Nieboszczyka
(Polska gra) w 5-ciu aktach.
VACATION (Angielska gra)
w 2-ch aktach.
Wstępne do sali:

Miejsce zwyczajne	35 centów.
Galerya	25 "
Miejsca rezerwowe	50 "

Początek o godz. 7.30 wieczorem.
Do licznego współudziału zaprasza
KOMITET.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiekbądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 12 **CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 23go MARCA 1899 ROKU.** **TOM XXVIII**

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za Gazetę Katolicką zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1899 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, aby załączyli 10 centowy znaczek pocztowy na przesyłkę. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy:

Kalendarze

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1899..... 20c

Książki do nabożeństwa

Książeczka do nabożeństwa..... 75c
W Krzyżu Zbawienie..... 60c
Cicha Łza..... 1.00
" " w ozdobnej oprawie 2.25
Zdrowaś Marya w ozd. oprawie 2.25
Wianek Maryi..... 1.00
Reguły i Brewiarzyk Tercyarski w większym formacie..... 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk) 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska....90c., 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie..... 2.25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie..... 2.25
Poradnik Niebieski.....2.00 i 2.25
Katolik w Modlitwie.....1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny.....1.40 i 1.60
" " w białej koś. opr. 2.30
Głos Duszy..... 1.50
Cześć Maryi.....1.35 i 1.65
Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego..... 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa..... 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie... 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego z rycinami 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe

W tym roku dużo nowych i pożytecznych książek powieściowych na podarunek przeznaczyliśmy. Spis tychże znajduje się na ostatniej str.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, prócz tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Obrazy religijne i narodowe.

Obrazy różnego gatunku w wielkim wyborze znajdują się również na ostatniej stronnicy obok książek powieściowych.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości 1 dolara.

List Pasterski przeciwko złej prasie.

(Ciąg dalszy.)

Przypatrzyliśmy się, tak pisze Biskup monasterski dalej, pismom samym i widzieliśmy, jak wielkiem jest niebezpieczeństwo w ich tendencyi i treści, w ich sposobie pisania, w ich rozpowszechnianiu i wytrwałości ich wypływu. Teraz trzeba nam jeszcze spojrzeć na czytelników i przypatrzeć się, jacy sprzymierzeńcy tych pism znajdą się zbyt często w sercu czytelnika. Znajdziemy tam niebezpiecznych dla człowieka sprzymierzeńców tych złych pism. Są to przedewszystkiem trzej sprzymierzeńcy: brak nauki, pycha i zmysłowość.

Duszpasterze i nauczyciele dokładają z pewnością wszelkich starań, żeby wpoić w młodzież jak najdokładniejszą znajomość zasad religii. A jednak — jak mało tej znajomości ma wielu ludzi w późniejszem życiu! Zkąd to pochodzi, ukochani dyecezanie? — To pochodzi w części ztąd, że, jak mówi Apostół, „człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego" t. j. rzeczy Boskich i wiecznych. Do tego przychodzą sprawy i troski i rozrywki życia, nie pozostawiające ani ochoty ani czasu do zachowania w pamięci wiadomości religijnych z lat młodych, tem mniej do ich pomnożenia, jakby to odpowiadało wiekowi coraz przybywającemu i wzmagającym się niebezpieczeństwom. Właśnie ten brak wiadomości religijnych, jaki częstokroć nawet tam zachodzi, gdzieby nie należało się przypuszczać tego braku, jest nader potężnym sprzymierzeńcem wszystkich pism, które zwalczają wiarę i usiłują ją zburzyć. Ich czytelnicy nie rozpoznają nieprzyjaciela, a chociaż go rozpoznają, nie są dostatecznie uzbrojeni przeciw jego napaści. Szyderstwo i urąganie, przekręcanie prawdy, kłamstwo i oszczerstwo są najzwyklejszym orężem autorów, sprzeciwiających się wierze. Jakże łatwo oni takim orężem zadają ranę na ranę duszy czytelnika takich pism, który nie jest uzbrojony głęboką i wszechstronną nauką religijną!

Możnaby wprawdzie zwycięzko odeprzeć wszelkie napaści ze strony niewiary, występującej z tak pewną miną; możnaby wprawdzie jak najdokładniejszą dać odpowiedź na wszystkie zawiłe pytania, stawiane tak często pod obłudną maską uczciwego szukania prawdy. Ale odparcie tych napaści, odpowiedź na zawiłe pytania jest rzeczą niepodobną dla człowieka prostego, mającego mało nauki. To jest zadaniem powołanych do tego, stróżów świętości, nauczycieli prawa Bożego. Kto nieuzbrojony z nieprzyjacielem się potyka, łatwo zostanie zwyciężonym. Brak wiadomości religijnych powiększa zatem niebezpieczeństwo złych książek i jest ich pierwszym sprzymierzeńcem. — Ale jeszcze wiele niebezpieczniejszych dla człowieka sprzymierzeńców, niż brak nauki, mają takie książki w zepsuciu serca ludzkiego, w pysze i w zmysłowości.

Ciąg dalszy nastąpi.

W ważnej sprawie

otrzymaliśmy następujący list, który jak najchętniej zamieszczamy:

Szan. Redakcyo!

Przed kilku dniami bawiąc w pewnem miasteczku, odległem o kilkadziesiąt mil od Chicago, spotkałem się z kilku rodzinami polskimi zamieszkałemi tam od lat dawnych. Przy tej sposobności zauważyłem u tamtejszych Polaków wielki brak instynktu samozachowawczego szczególniej w wychowaniu dzieci. Otóż wychowują oni swoje dzieci jedni po niemiecku, drudzy po czesku, inni po irlandzku. O polskiem ich wychowaniu nie myślą wcale. Niektóre dzieci nie umieją już nie tylko czytać ale nawet zwykłego pacierza po polsku, natomiast modlą się po niemiecku, czesku lub angielsku doskonale.

Co sam widziałem w owem miasteczku, to z pewnością dzieje się po wszystkich osadach amerykańskich, gdzie polacy znajdują się w małej liczbie.

Wobec tego można z absolutną pewnością rachować, że, jeżeli ktoś temu nie zapobieży, to naradowość nasza skupiona mniej licznie w osadach amerykańskich, w krótkim czasie zupełnie zaginie.

Ten smutny fakt dobrowolnego wynaradawiania swych rodaków zasmucił mnie bardzo, serce mi się ściska od żalu, czuję wyrzuty sumienia, że też my polacy, skupieni w większych gromadach, nic zgoła nie czynimy dla naszych braci mniej od nas szczęśliwych.

W celu przynajmniej częściowego zaspokojenia sumienia, nie mogąc sam podołać zadaniu utrzymania polaków przy swojej narodowości, udaję się z prośby do Szan. Redakcyi, by raczyła wezwać nasz ogół do zajęcia się tą sprawą.

Do powyższej prośby niech mi wolno będzie dołączyć projekt wsparcia narodowego, dla odosobnionych rodaków naszych.

Uważam, że sama „Gazeta Katolicka" z trudnościąby mogła zaradzić złemu, więc proponuję, aby za jej staraniem zawiązało się stowarzyszenie wszystkich gazet polskich wychodzących w Ameryce, mające na celu głównie potrzymywanie polskości między naszymi rozrzuconymi osadnikami. Proponuję następnie, aby zarząd stowarzyszenia gazet polskich postarał się o podróżujących nauczycieli, ludzi cnotliwych i statecznych; a ci niechby objeżdżali osady polskie pozbawione szkół polskich i tam zajęli się nauczaniem dzieci polskich polskiego czytania i pisania oraz pacierza polskiego.

Na to będzie potrzeba bezwątpienia dużo pieniędzy. Zkąd je wziąść. Otóż niechby każda z gazet należących do stowarzyszenia urządziła między czytelnikami swemi składkę na ten cel. Nasza publiczność z pewnością by tę sprawę chętnie obfitemi datkami poparła.

Rozumie się, gazety nasze miałyby dużo kłopotu przy przeprowadzeniu tej sprawy, jednakowóż korzyści moralne dla naszego ogółu byłyby wielkie i same gazety nie wyszłyby na tem źle.

W nadziei, że moja prośba wraz z projektem łaskawie przez Redakcyę „Gaz. Kat." zostanie przyjętą, kreślę się,

z winnym szacuukiem

Jeden ze zwykłych śmiertelników.

Chicago, d. 18. Marca '99.

* * *

Bez wątpienia, sprawa poniżej poruszona, jest piekąca i ważna. To też mamy nadzieję, że nasi koledzy po piórze zechcą w tej kwestyi zabrać głos. Rozchodzi się tu nie tylko o ratowanie narodowości, ale także o ratowanie wiary, która z zanikiem języka ojczystego zazwyczaj także najprzód słabnie, a potem zupełnie ginie. Lecz do takiej wspólnej akcyi potrzebne nam jest koniecznie porozumienie i zgoda, w czem prasa polska przykład dać powinna. Do szeregu więc w imię Boga i Ojczyzny!...

Wojna na Filipinach.

Depesza z Hongkong donosi:

Amerykanie nie mogą sobie zdać sprawy, ile wojska ma Aguinaldo, jakimi rozporządza kapitałami i jakie są jego plany. Generałowie sądzą, że trzeba Filipińczyków, pobić na głowę przynajmniej w trzech wielkich bitwach, ażeby skłonić ich do rozpoczęcia układów. Anglicy, obeznani bliżej ze stosunkami są tego zdania, że trzeba wszystkich Tagalów wytępić, a dopiero wówczas zapanuje na Filipinach spokój. Jeżeli zostaną pobici we walnej bitwie, rozproszą się i małymi oddziałami prowadzić będą wojnę podjazdową. Amerykański konsul Williams oświadczył, że nie spodziewa się dożyć dnia, w którym wojna zostanie ukończona.

Powstańcy zmieniają ciągle swe pozycye. Trudno domyślić się, ilu ich znajduje się w jednym punkcie. Korespondent Prasy Zjednoczonej powiada, że jedni podają liczbę powstańców na 20, drudzy na 100 tysięcy chłopa. Poza liniami amerykańskiemi znajdują się pola, obsiane ryżem, trzciną cukrową i zarosłe krzakami. Pola te stanowią bezpieczną kryjówkę dla powstańców. O ile generałowi Aguinaldo są przychylne lub nieprzychylne inne plemiona, zamieszkałe na wyspie Luzon, tego nikt nie wie.

Ponieważ Amerykanie, pobiwszy nieprzyjaciół, wracają zwykle na swe dawne stanowiska, Tagalowie są przekonani, że zwycięztwo jest po ich stronie. Tagalowie są do tego stopnia podstępni, że Amerykanie w Manili nie pewni, czy ich właśni służący nie należą do szeroko rozgałęzionego spisku, mającego na celu wymordowanie nieproszonych przybyszów. Tylko nadzwyczaj surowem postępowaniem można Tagalów w Manili utrzymać w karbach posłuszeństwa.

Wojsko Aguinalda jest obficie zaopatrzone w amunicyę. Nie braknie im zapasów bezdymnego prochu, którego wraz z bronią dostarcza im Japonia.

* * *

W ubiegłym tygodniu Amerykanie, jak głoszą telegramy, — mieli odnieść kilka świetnych zwycięztw nad Filipinosami, dużo powstańców padło, wiele wiosek spalonych zostało, a jednak powstańcy nie poddają się. Przeciwnie, w różnych miejscach, raz tu, drugi raz tam nacierają ostro na szeregi amerykańskie, tak iż wojsko nasze jest zmuszone z niejednej zdobytej pozycyi się cofnąć. Gdyby rząd nasz był przypuszczał, że tyle trudności będzie miał w podbiciu Filipińczyków, z pewnością byłby ostróżniejszy. Dziś „honor" nie pozwala mu się z tej awantury wycofać, chociaż w końcu będzie musiał to uczynić. Walka na Filipinach jest bardzo trudna. Krajowcy kryją się po lasach i krzakach i ustawicznie Amerykanów zaczepiają. Taka wojna partyzancka może całe lata potrwać.

* * *

Komisya Stanów Zjednoczonych, wysłana na Filipiny w celu zbadania tu sytuacyi miała pierwsze posiedzenie, na którem postanowiła wydać odezwę do Filipińczyków. Odezwa ma wyjaśnić zamiary Stanów Zjednoczonych, wezwać krajowców do złożenia z broni i poparcia Amerykanów w interesie dobrego rządu.

* * *

Dowódzca powstańców Aguinaldo jest okrutnikiem. Donoszą, że w piątek kazał ściąć generała Lagardę, który go nakłaniał do zaprzestania wojny. Także 12 innych wybitnych krajowców nie popierających Aguinalda skazanych zostało na karę śmierci.

* * *

Korespondent stowarzyszenia prasowego donosi z Manili: „Rzadko kiedy którakolwiek armia operowała wśród gorszych stosunków, jak amerykańska „latająca brygada". Okolica, przez którą wojska przeszły, zawiera wiele wązkich ale głębokich rzek, wiele bagien i tak gęstych zarośli bambusowych, że nieprzyjaciela na 100 kroków widzieć nie można.

Amerykanie wykonując ataki nie wiedzą, czy mają sto lub tysiąc Filipińczyków przed sobą. Filipińczycy szczególnie pod Cainta dobrze się trzymali. Gdyby Amerykanie nie byli rozproszyli się w tyralierkę, byliby ponieśli wielkie straty.

* * *

Jeden z pochwyconych powstańców powiada, że taką wojnę mogliby wiele lat prowadzić, spuszczając się na to, że Amerykanie stracą dziennie 20 zabitych i rannych. Niektórzy wyżsi oficerowie powiadają, że potrzeba jeszcze 10,000 żołnierzy, bo obecne wojsko zaledwie wystarczy do podtrzymania linii naokoła miasta.

Padał już często deszcz i zdaje się, że deszczowa pora rychlej się rozpocznie. Wtenczas nasze wojska schronią się do koszar a powstańcy zajmą swe dawne pozycye.

Znany lichwiarz.

Znany lichwiarz skinął na dorożkarza i kazał się odwieźć na wskazane miejsce. Dorożkarz poskrobał się w głowę i rzekł:

— Możeby wielmożny Pan poszedł piechotą, bo jak go powiozę, będą ludzie wskazywać na nas palcami, mówiąc: „Oto jedzie łotr" — a ja nie będę wiedział, o kim myślą, o mnie czy o wielmożnym panu.

Львівська Бібліотека
АН УРСР

Ucieszne przygody

Dziada Florka i chłopca Beldonka

w drodze do Częstochowy.

Opowiedział A. Dygas.

Ciąg dalszy.

— No tak, albo co? — powiada Florek.

— Wyście nocowali w Kosowie u Maćka Hebdy?

— Juści ja, ale co z tego?....

— To — rzeknie młynarz, — że takie łajdaki nie powinnyby się na świętem miejscu pokazywać, boście wy mi skopali kartofle na nowisku pod lasem.

— Człowieku, miejże upamiętanie! — woła Florek. — O jakichże wy to kartoflach znowu mówicie?

— O swoich własnych, — a nie kóli upamiętania tyli sztuk za wami gonię, jeno wam muszę dać uczciwą naukę!

Tyle powiedział i zaraz chwycił on młynarz za torbę dziada; oberwał mu ją, a potem cap za drugą i takoż zerwał. Trzyma tedy torby w ręce a klnie tak, aż się karczma trzęsie; Florkowi ani razu nie daje przyjść do głosu.

Zaraza rad był teraz, że dziada tarmoszą, bo choć się z nim niby to pogodził, ale zawdy miał jeszcze urazę, dobrze pamiętał onę krzywdę, jako go dziad przegadał.

Już się Kruszczyk należycie wywrzeszczał, wysapał, precz trzyma w garści te obie torby i zaczyna teraz opowiadać karczmarce, jako mu urodzaj zepsuli w kartoflach. No, bo juści po to orał i sadził, żebie zbierał. Każdy tam w karczmie myślał, że młynarz ma słusznie.

Ale dziad, jakby nigdy nic, podchodzi też do karczmarki i powiada:

— Może tu jest w domu jaki święty obraz?

Wszyscy słuchają, na co to jemu obrazu? — a karczmarka mówi:

— Mam w swojej izbie nad łóżkiem obrazy święte, a jakże, — jeno na cóż wam one?

— Chcę koniecznie przysięgnąć na jakie świętości, a nie, to się pomodlić, bo jak mnie święci pańscy nie poratują jeszcze, cóż zrobić z ludźmi takimi, jak ten oto? — pokazał palcem na Kruszczyka. — Pomodlę się, żeby go Pan Bóg wzruszył; niech pozna moję krzywdę!

— Krzywda nie wasza, jaka tam krzywda! Krzywda moja! Te torby mi nie zapłacą za szkodę....—woła młynarz.

— Krzywda moja! — krzyknął Florek.— Przed trybunałem Najwyższego z nią stanę i pozwę was, żebyście słyszeli, co będę mówił, kiedy mnie teraz słyszeć nie chcecie!

Odrazu ten młynarz ochłódł na taką przemowę i powiada:

— Cóż mi teraz przyjdzie ze słuchania, kiedyście w kartoflach narobili psoty?

— Nie ja narobiłem! — woła Florek.

— To któż? Macie wy sumienie wypierać się w żywe oczy i jeszcze imienia boskiego nadaremnie zazywać?

— Widzicie go! — mówi dziad i palcem pokazuje na Beldonka. — Nic po tem chłopczysko, on kopał bez mojej woli! Możecie mu spisać skórę jak chcecie; ale się nie rzucajcie na starego, bo was czeka sąd ostateczny! Grzech śmiertelny, pożałuję się na Jasnej Górze za tę krzywdę! Torby mi oddajcie!

— Dobrze mówi! Prawda święta! On nie krzyw, kiej chłopak skopał ziemniaki! — wołali różni w karczmie. — Nie napastujcie biednego dziadka!

Dopiero tknęło to młynarza, położył te torby na ławie, jeno się zjadliwie przyjrzał chłopakowi; zaraz było widać, że chce zbić małego. Bierze i wychodzi z karczmy, uciął sobie śmigłą witkę, może na palec grubą, wraca do izby okrutnie rozżarty, aż mu oczy zbielały.

Beldonek nic nie wiedział, że o niego chodzi, słyszał ta w karczmie hałas, pomstowanie, ale myślał: — "Zwyczajne rzeczy w karczmie!' Krajał i przebierał grzyby na wieczerzę. "Florkowiby też ta kto poradził — powiedział sobie — zabrali mu torby i oddali!' '

A tu idzie do niego młynarz, bierze go w rękę jak kota, niesie i kładzie na ławie kóli tego, coby mu łatwiej zepsuć skórę na pokładankę. Byłby strasznie skatował chłopaka on Kruszczyk; jeno ledwie go sobie rozciągnął na ławie i już się strasznie zamierzył, żeby chlasnąć, kiedy się dziwna rzecz stała.

Naraz wchodzi we drzwi Matus, stryk Beldonków, patrzy, co się dzieje, i widzi, że Beldonek aż cały zsiniał ze strachu; tak już nie pyta na nic, jeno od razu młynarza za gardło i ręb o ziemię. Gruchnął go tak z całej siły, aż chłopu łeb odskoczył od ziemi. Chce się zerwać młynarz, bo padł nieszczęśliwie, a Matus go przysiada kolanem na piersi i dopiero wrzeszczy:

— A ty zbóju świętokrzydzki, będziesz się znęcał nad dziećmi cudzemi, nad sierotami! A wara!

I tak trzymał precz młynarza pod sobą, ten się wił bez ratunku, wszyscy zaś w karczmie głowy potracili; nikt nie wiedział, gdzie jaka sprawiedliwość, a do tego wylękli się ogromnie.

Kiedy się to dzieje, Florek porwał z ławy swoje torby i cichutko wynieść się chciał z karczmy, iść w las, musi złego coś poczuł dla siebie.

Matus dopiero, jak już dobrze nagniótł Kruszczyka, puścił go, sam się ogląda po karczmie i pyta:

— Gdzie ten łajdak Florek, co dzieci ze wsi kradnie?

Nikt nic nie mówi, bo nie wiedzą, co powiedzieć.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Florek miał się ku drzwiom karczmy, a tu go jak raz spostrzega Matus, zachodzi mu od przodu kładzie rękę na ramieniu i woła:

— Hola, bratku!.. Pogadajmy teraz z sobą! Dziadeś to ty, czy cygan, psie mięso takie, co się po wsi wałęsa i cudze dzieci kradnie? Jakąż ty masz wolność do tego?

Dziad się zatrzymał, ale, jakby nigdy nic, patrzy Matusowi prosto w oczy i powiada:

— Człeku, człeku, co ci się też we łbie dwoi! Gdzie kto komu jakie dzieci znowu kradnie? Czego mnie ty napastujesz? Czy to ja komu w drogę wchodzę?

— Ehe, mądryś ty; i ja nie głupi — mówi Matus. — Znamy my się, na nic takie udawanie. Sianem mi się nie wykręcisz... Skądże ten mój Beldonek wziął się tu z wami i lezie nie przymierzający jak cielę za krowim ogonem.

Dziad w śmiech na cały głos, kiwa głową, okiem mruga, pokazując ludziom Beldonkowego stryka.

— Widzicie go? — woła. — Zaczepki szuka wyraźnie.... Ho, ho, nie tędy go wiedli! Cóż wy sobie myślicie, że jakeście z Balic przyjechali na cudzą ziemię, to wam z każdym tak pójdzie, jak z kosowskim młynarzem? No, no, i ja was znam! Nie ze mną na udry! Wziąliście tego chłopaka Beldonka, na opiekę po śmierci rodzoniusieńkiej siostry — prawda?

— Wziąłem, to i cóż będzie z tego? — rzeknie Matus.

— To, że o świnie więcej dbacie niż o dziecko, nie czynicie, jak Pan Jezus przykazał! Możeście nie skatowali chłopaka i nie wygnali go z chałupy — hę? No, a ja przygarnąłem sierotę, żeby z głodu nie uświerkł gdzie na drodze.... Niech gada, czym mu żałował chleba, choć go sam u narodu muszę wypraszać! Możem źle zrobił? Nieboszczka jego matka z tamtego świata mnie błogosławi.

Matus stracił na minie, gęba mu się przedłużyła, aż zbladł od tego gadania dziada.

— Wam się w to wtrącać nie wolno — rzeknie — czym ja chłopaka skatował, czy nie skatował, bo jakiem jego stryk rodzony, to muszę dbać, żeby na ludzi wyszedł! Dwóch ani dziesięciu z niego nie będzie.

A dziad coprędzej bieży do Beldonka, ściąga mu z pleców koszulę i po pas golego chłopca pokazał ludziom w karczmie. Każdy widział, że Beldonek miał na plecach tęgie basy i siniaki od strykowego powroza, tak się wszyscy porwali za głowy, jako ich żałość ogarnęła, że Matus srodze spisał skórę onemu niebodze sierocie.

— O rany boskie! — wołają, — piękna taka opieka! Toć matka w grobie się wzruszy i przed Bogiem użali! To zbój, nie człowiek, stryk taki!

Najgorzej to już dogadywała karczmarka i jej dziewka, zaczęły nawet te baby tak sapać, jakby chciały beczeć nad chłopakiem niby z wielkiej litości.

Widzi Matus, że oni wszyscy na niego, ci co tam w karczmie byli, a jeszcze przychodzili coraz nowi. Pomiarkował się odrazu, okrutnie był markotny, bo mu ani w głowie postało, że by od tego powroza chłopak mógł jeszcze mieć takie znaki po całych plecach.

Kruszczyka aż ręka zaświerzbiała, bo się chciał zemścić na Matusie, a do tego mu jeszcze Zaraza coś poddawał. Jeno ten Kruszczyk skoro już raz był w garści, to sobie widać pomyślał, że z takim chłopem lepiej nie zaczynać, i nie rwał się ta bardzo do Matusa, choć nawet ze dwa razy w rękę plunął, niby, że się odgraża.

Dalszy ciąg nastąpi.

Prawo

obowiązujące czytelników gazet.

1. — Abonenci, dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. — Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać, dopóki wszelkie zaległości nie zostaną zapłacone.

3. — Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazety z poczty, do której one były przysłane będą trzymani w odpowiedzialności dopóki nie zapłacą swego rachunku nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. — Jeżeli abonenci wyprowadzają się do innej miejscowości bez zawiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. — Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania gazet z poczty jako też wyprowadzenie się, nie pozostawiwszy względem nich dyspozycyi równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. — Osoba, odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest podług prawa uważaną za abonenta.

A Golden Era.

Jest to tytuł illustrowanej broszury wydanej przez generalny departament pasażerski Kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul o kopalniach w Colorado, California i w innych zachodnich Stanach.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

TOM. ZOŁTOWSKI

743 Hastings Str. Detroit, Mich.

Agent wszystkich linii okrętowych

...SPRZEDAJE...

KARTY OKRĘTOWE

na wszystkie punkta EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach.

Również poleca swój browar i piwo doskonałe.

Dr. F. KALACINSKI,

Polski Lekarz.

Godziny ofisowe: { Do 10 przed połud. / Od 1—3 po połud. / i po 7ej wieczorem.

638 Noble Stree ,

Telephone 385 West. róg Bradley ulicy.

CHICAGO, ILL.

PATENTS
CAVEATS, TRADE MARKS
COPYRIGHTS.

CAN I OBTAIN A PATENT? For a prompt answer and an honest opinion, write to MUNN & CO., who have had nearly fifty years' experience in the patent business. Communications strictly confidential. A Handbook of Information concerning Patents and how to obtain them sent free. Also a catalogue of mechanical and scientific books sent free.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice in the Scientific American, and thus are brought widely before the public without cost to the inventor. This splendid paper, issued weekly, elegantly illustrated, has by far the largest circulation of any scientific work in the world. $3 a year. Sample copies sent free.

Building Edition, monthly, $2.50 a year. Single copies 25 cents. Every number contains beautiful plates, in colors, and photographs of new houses, with plans, enabling builders to show the latest designs and secure contracts. Address

MUNN & CO., NEW YORK, 361 BROADWAY.

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pas elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill,

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, ale zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem
LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

Blade niewiasty, Cierpiące matki, Chorowite dziewczyny

znajdą zdrowie i szczęście w

NIE ma go w aptekach. Sprzedawane tylko jest przez specyalnych lokalnych agentów. Jeżeli go nie możecie dostać w waszej miejscowości, piszcie do
DR. PETER FAHRNEY,
112-114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

Dr. Piotra Gomozo

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.

Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej



DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.

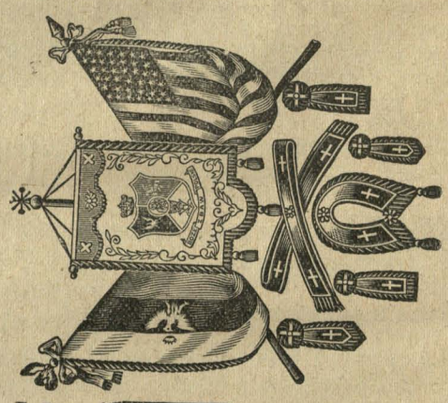



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w teraźniejszych czasach dobra farma

A takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, *w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.*

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki, tak, że nawet gdy nie macie bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególniej miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij **wprost do Sobieski, Wis.**, gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszycie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS.

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowej „F" naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

I mówił to, jak zresztą zawsze, gdy wspominał Danusię, w takiem uniesieniu, w takim bolu, że aż chwilami słowa mu się urywały tak, jakby go kto chwytał za gardło. Księżna poznała, że próżnoby go odwodzić, i że ktoby go chciał powstrzymać, ten musiałby go chyba skuć i wtrącić do podziemia.

Zbyszko nie mógł jednak wyjechać natychmiast. Wolno było ówczesnemu rycerzowi nie zważać na żadne przeszkody, ale nie wolno było złamać obyczaju rycerskiego, który nakazywał, by zwycięzca w pojedynku spędził na miejscu walki cały dzień aż do następnej północy, a to dla okazania, iż został panem pobojowiska, jak i dla okazania gotowości do nowej walki, gdyby ktokolwiek z krewnych lub przyjaciół zwyciężonego chciał go ponownie do niej wyzwać. Obyczaj ten zachowywały nawet całe wojska, tracąc nieraz korzyści, jakieby pospiech po zwycięztwie mógł przynieść. Zbyszko nie próbował nawet wyłamać się z pod nieubłaganego prawa, i posiliwszy się nieco, a następnie przywdziawszy zbroję, tkwił aż do północy na dziedzińcu zamkowym, pod zasępionem niebem zimowem, czekając na nieprzyjaciela, który znikąd przybyć nie mógł.

O północy dopiero, gdy heroldowie obwieścili ostatecznie przy dźwięku trąb jego zwycięstwo, Mikołaj z Długolasu wezwał go na wieczerzę, a zarazem na naradę do księcia.

Książę pierwszy zabrał głos na naradzie i tak mówił:

— To bieda, że nie mamy nijakiego pisma, ani świadectwa przeciw komturom. Bo choć posąd nasz zdaje się słuszny, i ja sam myślę, że Jurandównę oni chwycili, nie kto inny, ale co z tego? Wyprą się. A jak wielki mistrz spyta o jakowyś dowód, co mu pokażem? Ba! jeszcze list Jurandowy świadczy za nimi.

Tu zwrócił się do Zbyszka:

— Powiadasz, że ten list na nim wymusili. Może być i pewnie tak jest, bo gdyby po ich stronie była sprawiedliwość, toby ci Bóg, przeciw Rotgierowi nie pomógł. Ale skoro wymusili jeden, to mogli wymusić i dwa. Może i oni mają od Juranda świadectwo, że wiewinni porwania nieszczęsnej dziewki. A w takim razie pokażą je mistrzowi — i co będzie?

— Sami przecie przyznali, Miłościwy Panie, że Danuśkę, niby zbójom odbili, i że ją mają.

— To wiem. Ale teraz powiadają, że się omylili, że to inna dziewka, a najlepszy dowód, że sam Jurand jej się zaparł.

— Zaparł się, bo mu pokazali inną, przez co go właśnie rozjuszyli.

— Pewnie tak było, ale mogą powiedzieć, że to jeno nasze domysły.

— Ich łgarstwa — rzekł Mikołaj z Długolasu — są jakoby bór. Z brzega jeszcze coś widać, ale im głębiej, tem większa gęstwa, że się człek zabłąka i całkiem drogę straci.

Poczem powtórzył swoje słowa po niemiecku panu de Lorche, który rzekł:

— Sam wielki mistrz lepszy od nich, a i brat jego choć duszę ma zuchwałą, ale na cześć rycerską czułą.

— Tak jest — odpowiedział Mikołaj. — Mistrz człowiek ludzki. Nie umie ci on hamować komturów ni kapituły i nie poradzi na to, że wszystko w Zakonie na ludzkich krzywdach stoi, ale im nie rad. Jedźcie, jedźcie rycerzu de Lorche, i opowiedźcie mu, co tu się działo. Obcych więcej się oni wstydzą niż nas; by zaś nie opowiadali na obcych dworach o ich zdradach i nieuczciwych postępkach. A gdy mistrz spyta was o dowody, tedy rzeknijcie mu tak: „Znać prawdę boska rzecz, a ludzka jej szukać, więc jeśli chcesz panie dowodów, to ich szukaj: każ przetrząść zamki, wybadaj ludzi, pozwól nam szukać, boć to głupstwo i bajka, że oną sierotę chwycili zbóje leśni.

— Głupstwo i bajka — powtórzył de Lorche.

— Bo zbóje nie podnieśliby ręki na książęcy dworzec, ni na Jurandowe dziecko. A gdyby wreszcie nawet ją chwycili, to dla okupu, i samiby dali znać, że ją mają.

— Wszystko to powiem — rzekł Lotaryńczyk — i de Bergowa też odszukam. My z jednego kraju, a choć go nie znam, mówią, że i on jakowyś krewniak hrabiego Geldryi. Był w Szczytnie, niech mistrzowi opowie, co widział.

Zbyszko zrozumiał cośkolwiek z tych słów, a czego nie zrozumiał, to wytłomaczył mu Mikołaj, więc chwycił przez pół pana de Lorche i przycisnął go do piersi, tak, że aż rycerz jęknął.

Książę zaś rzekł do Zbyszka:

— A ty koniecznie chcesz też jechać?

— Koniecznie, Miłościwy Panie. Cóże mi innego czynić? Chciałem Szczytna dobywać, choćby zębami przyszło mur gryźć, ale jakoże mi bez pozwoleństwa wojnę wszczynać?

— Ktoby wojnę bez pozwoleństwa wszczął, pod katowskim by się mieczem kajał — rzekł książę.

— Jużci prawo prawem — odpowiedział Zbyszko. — Ba! chciałem potem pozywać wszystkich, którzy byli w Szczytnie, ale powiadali ludzie, że Jurand narznął ich tam jak wołów i nie wiedziałem, który żyw, a który zabit.... Bo, tak mi dopomóż Bóg i święty Krzyż, jako ja Juranda do ostatniego tchu nie opuszczę!

— To zacnie mówisz i udałeś mi się — rzekł Mikołaj z Długolasu. — A żeś do Szczytna sam nie leciał, to też widać, że rozum masz, bo i głupi by się domyślił, że oni tam ni Juranda, ni jego córki nie trzymają, jeno musieli ich do innych zamków wywieść. Bóg cię Rotgierem nagrodził za to, żeś tu przyjechał.

— A no! — rzekł książę — jako się od Rotgiera słyszało, to z tych czterech jeden tylko stary Zygfryd żyje, a innych Bóg już pokarał albo twoja, albo Jurandową ręką. Co do Zygfryda, mniejszy od tamtych szelma, ale okrutnik może największy. Źle, że Jurand i Danuśka w jego ręku, i trzeba ich prędko ratować. Aby zaś i ciebie zła przygoda nie spotkała, dam ci do mistrza list. Słuchaj jeno dobrze i rozumiej, że nie jedziesz jako poseł, jeno jako wysłannik, a ja mistrzowi piszę tak: Skoro się swego czasu na naszą osobę, pokotomka ich dobrodziejów, targali, to rzecz podobna jest, że i Jurandównę chwycili, zwłaszcza mając złość do Juranda. Proszę tedy mistrza, aby pilnie jej szukać nakazał i jeśli chce przyjaźni mojej, zaraz ci ją w ręce oddał.

Zbyszko, usłyszawszy to, rzucił się do nóg księcia i objąwszy jego kolana, począł mówić:

— A Jurand, Miłościwy Panie! a Jurand? Wstawcie się też i za nim! Jeśli śmiertelne ma rany, niech choć u siebie na dziedzinie i przy dzieciach zamrze.

— Jest i o Jurandzie — rzekł łaskawie książę. — Ma wysłać mistrz dwóch sędziów i ja dwóch, którzy uczynki komturów i Jurandowe wedle praw czci rycerskiej rozpatrzą. A ci zaś wybiorą jeszcze jednego, by był im głową, i jako wszyscy uradzą, tak będzie.

Na tem skończyła się narada, po której Zbyszko pożegnał księcia, gdyż wnet mieli wyruszyć w drogę. Lecz przed rozejściem się, doświadczony i znający Krzyżaków Mikołaj z Długolasu wziął Zbyszka na bok i zapytał:

— A onego pachołka Czecha weźmiesz z sobą do Niemców?

— Pewnie, że mnie nie odstąpi. Albo co?

— Bo mi go żal. Chłop ci jest na schwał, a zaś miarkuj, co ci rzeknę: ty z Malborga zdrową głowę wyniesiesz, chyba że potykając się tam, trafisz na lepszego, ale jego zguba pewna.

— A dla czego?

— Bo go psubraty oskarżali, że on de Fourcego zadźgał. Musieli też do mistrza o jego śmierci pisać, i też pewnikiem napisali, że Czech onę krew rozlał. Tego mu w Malborgu nie darują. Czeka go sąd i pomsta, bo jakże o jego niewinności mistrza przekonasz? A przecie on także i Danveldowi ramię pokruszył, który Wielkiego Szpitalnika był krewnym. Szkoda mi go, a powtarzam ci, że jeśli tam pojedzie, to po śmierć.

— Nie pojedzie po śmierć, bo go w Spychowie ostawię.

Lecz stało się inaczej, gdyż zaszły powody, dla których Czech nie został w Spychowie. Zbyszko i de Lorche ruszyli wraz ze swymi pocztami nazajutrz. De Lorche, którego ksiądz Wyszoniek rozwiązał ze ślubów względem Ulryki de Elsner, jechał szczęśliwy i cały oddany rozpamiętywaniu urody Jagienki z Długolasu, więc milczący; Zbyszko zaś nie mogąc z nim rozmawiać o Danusce także i z tej przyczyny, że nie bardzo się z sobą rozumieli, rozmawiał z Hlawą, który dotąd nic o zamierzonej w dzierżawy krzyżackie wyprawie nie wiedział.

Dalszy ciąg nastąpi.

— *Wywar* z fasoli, czyli grochu białego ma tę własność, że z każdej tkaniny, bez szkody dla koloru, wywabia wszelkie plamy. Dobrze wysuszone ziarno białej fasoli należy ugotować, ale bez soli. Gdy fasola jest już na miękko ugotowana, zalewa się ją wodą, ostudza się i nasyca się nią materyał, do czyszczenia przeznaczony, lub też po prostu miejsca splamione, które się następnie we wodzie pierze. Mydła do tego prania nie używa się. Wszystkie plamy atramentowe, jeżeli nie są zbyt stare, lub jeżeli atrament nie zawiera zbyt gryzących własności, plamy tłuste, plamy z czerwonego wina itp. znikają zarówno z białych jak i z innych tkanin za pomocą tego środka. Tak jedwabne jak wełniane i bawełniane tkaniny, czarne lub kolorowe, jeżeli są prane podług przepisu w lekko ogrzanym wywarze białej fasoli, odzyskują zupełną świeżość. Zwyczajnie do jednego funta fasoli używa się 4ch litrów wody. Po wypraniu należy materyał wypłukać w letniej wodzie, wyżdżąć i wysuszyć.

Konie łykawe odzwyczaić można, gdy się na nie pilnie uważa i tnie zaraz konia biczem, gdy kłami za żłób chwyta. Dalej należy posmarować koryto i wszelkie przedmioty, jakie koń kłami chwyta, tykturą aloesu. Jest ona tak gorzką, że koń dla wstrętnego smaku, żłobu odtąd nie ruszy.

Farma na sprzedaż.

Mam farmę na sprzedaż lub na zamianę na property w Chicago z powodu tego, żem sobie kupił farmę większą. Jest tu 100 akrów, 60 akrów roli, 30 akrów boru i 10 akrów łąki. Około domu koniczyna i 20 akrów zasiane żytem i dobre budynki, dom, stodoła, chlew i spichlerz. proszę się zgłosić do Jana Szewczyk, Hull, Portage Co., Wis.

Radbym się chciał dowiedzieć o Hieronimie Balcerrek, moim znajomym i jego adresie. Jest już w Chicago siedm lat, pochodzi z Księstwa Poznańskiego z wioski Czesławice z parafii Gołańcz.

Andrew Koralewski,
Nenzel, Cherry Co., Nebr.

M. A. LA BUY.
SĘDZIA POKOJU
Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem
186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.
Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem 581 MILWAUKEE AVE

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
"SARMATIA."
40 La Salle blisko Lake ul
Poleca swym rodakom Wina, Likiery Piwa i Cygara Krajowe i Importowane Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI.
23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych. spadkowych. (*Criminal, Circuit, Probate, Superior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:
163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.
w Sali 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.
Telefon: MAIN 4923.

Każdy Kaszel może być początkiem Pneumony i Suchot. **Każdy Kaszel** i każde zaziębienie może sprowadzić śmierć.

Severy Balsam na Pluca

wyleczy wszystkie zaziębienia i kaszle w krótkim czasie 25 i 50c.

Bóle w każdej części ciała, czy to reumatyzm czy neuralgia, mogą być usunięte przez

SEVERY Olej sw. Gotthardа

cudowny Liniment Familijny 50 centów.

Brak Apetytu i zaburzenia w żołądku są znakiem choroby, której nie należy lekceważyć.

SEVERY BALSAM ŻYCIA.

przywraca dobry apetyt i reguluje żołądek 75 centów.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

eśli w waszem mieście nie ma agenta z naszemi medycynami, piszcie po ceny agencyjne.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.



Kancelarya 163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez.,697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

Wszystkim moim Znajomym i Przyjaciołom niniejszem oznajmiam, że w domu własnym POD NO.:
805 Milwaukee Avenue,
pomiędzy ulicami West Division i Cleaver, Chicago,
Otworzyłem Kantor i rozpocząłem interes Bankowo-pieniężny, Realny i Asekuracyjny pod firmą
C. W. Dyniewicz & Co.

Upraszam wszystkich moich znajomych i przyjaciół, aby do mnie przybywali,
jeźli mają wysełkę pieniędzy do Europy lub tutaj;
jeźli chcą sprowadzić krewnych lub znajomych z Europy, albo sami chcą odjechać;
jeźli chcą swój dom lub biznes asekurować;
jeźli chcą budować lub kupić majętność to im udzielę pożyczki;
jeźli chcą ściągnąć spadkobierstwo ze Starego Kraju;
jeźli chcą własność zamienić, dom z lotą na farmę a farmę na własność miejską.

Wyrabiam wszelkie Papiery Legalne i Karty Podróżne do: i z: wszelkich stron w Europie na parowcowych liniach angielskich, francuzkich, niemieckich i holenderskich;
Przyjmuję Abstrakty (Tytuły własności) i Dokumenta Legalne do egzaminacyi;
Pomagam przy wyciąganiu paszportów dla obywateli tutejszych udających się za granicę;
Wymieniam pieniądze zagraniczne, bankowe czeki i drafty;
Potwierdzam jako notaryusz publiczny wszelkie dokumenty i przyjmuję zeznania pod przysięgą;
Dostarczam biegłych tłomaczów w sprawach sądowych a w kwestyach spornych w ofisie moim biegły i rzetelny adwokat polski udzieli porady prawnej bezpłatnie.
Mam pieniądze do wypożyczania po 6 procent, w sumach od $1,000 do $5,000 i większych; także w mniejszych.
Przyjmuję pieniądze do wypożyczenia lub do ulokowania albo w zakupnie morgeczów lub listów zastawnych (bonds) rządowych i korporacyjnych.
Sporządzam Testamenty i Cesye a dla Towarzystw wyrabiam t. z. "Charter'y".
☞ Specyalnością moją jest dostarczanie pieniędzy na zakupno własności realnej i na budowanie domów, jakoteż na wykupno biznesów z rąk obconarodowców.
Mam doświadczenie przeszło 15-letnie w tym interesie i zaręczam, iż usługę dam skorą i rzetelną za umiarkowanem wynagrodzeniem.
Otwarte od godziny 8-mej rano do godziny 9-tej wieczorem. W niedziele i uroczyste święta od godz. 10-tej do 12-tej w południe.
Upraszam przyjaciół i znajomych odwiedzić mnie w moim własnym ofisie pod No.:

805 MILWAUKEE AVENUE,
pomiędzy ulicami W. Division i Cleaver,
C. W. DYNIEWICZ.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
single copies - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil - - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - - $15.00
Cards one inch one month - - - $ 2.00
Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Sztandar

„Gwiazdy krakowskiej".

„W jedności z Bogiem, w pracy z narodem".

Gdy młodzian dorasta w męża dzielnego, poczyna służyć Ojczyznie, narodowi, Bogu. Wszelkie powinności ciążące na nim, jako na Polaku, obywatelu, ojcu rodziny, katoliku, muszą być spełnione godnie i święcie, aby mu w głębi duszy przebywający sędzia — zwany *sumieniem* — nie robił wyrzutów, iż jest winien wiele, a mało oddaje.

Podobnie dzieje się z historyą każdego stowarzyszenia.

Gdy z doby zawięzującej się, z lat przedwstępnych rozwoju przechodzi w dobę dojrzałości, wtedy musi zrozumieć, ile na nim ciąży powinności, ile ma do spełnienia.

Stowarzyszenie krakowskich rękodzielników „Gwiazda" dożyło obecnie doby lat dojrzałych, wzniosło sztandar, a stojące pod jego cudnem godłem „W jedności z Bogiem, w pracy z narodem" zaznaczył, iż ogromnie wiele powinności na swe ramiona bierze — wiele ma spełnić — wiele dokonać. Jak dla zastępów rycerskich zapisywanie się pod chorągiew było wezwanym do boju za wolność, tak i w stowarzyszeniu stawanie w szeregu pod jednym sztandarem jest znakiem walki choć innej, bo walki cichej, codziennej, zmudnej lecz czystej i zacnej.

„Gwiazda" krakowska wznosząc sztandar, dała świadectwo onej dojrzałości, a święciła zarazem dzień nader piękny.

W sobotę dnia 28go stycznia w lokalu „Gwiazdy" pięknie ozdobionym witano zjechane licznie z kraju delegacye innych „Gwiazd". Nastrój był poważny, gorący, serdeczny. Na cześć gości wznoszono toasty, goście na powitanie nas w starym Krakowie snuli piękne myśli z głębi serca.

W niedzielę 29-go rano, ruszył pochód z „Gwiazdy" do kościoła Maryackiego, gdzie w przepełnionej świątyni Książę Biskup dokonał uroczystego aktu *poświęcenia nowego sztandaru*, gdy pierwsze uderzenie młotka wykonane dłonią Przezacnego dostojnika Kościoła, wbijające gwóźdź pamiątkowy dał się słyszeć, stare podniebne sklepienia świątyni odpowiadały echem wspaniałem. Uroczysta to była chwila. Szereg gwoździ wbijanych przez zacne, dostojne osoby, które jako chrzestni ojcowie i matki stanęli przy chrzcie, oraz przedstawicieli wszystkich cechów i stowarzyszeń krakowskich, zakończył się — chorąży „Gwiazdy" podniósł w górę sztandar nowy i trzy razy przed ołtarzem Pańskim pokłonił go — na co wszystkie sztandary cechowe odpowiedziały również pokłonem. Tak został powołany do życia nowy znak łączności — wiary — miłości, tak stanął nowy pułk rycerzy cichej pracy— wytrwania i zgody bratniej. Przed kościołem jeszcze raz pokłoniły się sztandary krakowskie przed nowym sztandarem „gwiazdy" i przy muzyce dzwonów rozeszły się do gniazd swoich, a sztandary „gwiazd" lwowskiej i przemyskiej wziąwszy w środek nowego przybysza, przy wspaniałym pochodzie członkowie i goście pospieszyli do lokalu. Prezes stowarzyszenia pan Janusz Zubrzycki, stanął w progu lokalu, odebrał z rąk chorąże go sztandar, a członkowie wołając „czołem" poczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Weszliśmy do lokalu.

Prezes wręczając uroczyście chorążemu sztandar do rąk przepiękną a podniosłą mową, zaznaczył czem ten sztandar jest — jak ma być czczony, jak godnie niesiony — jak ceniony i otaczany opieką.

Pan Łopatka, jako chorąży, podziękował za zaszczyt uczyniony mu przez daną godność chorążego i ślubował stać wiernie a godnie pod znakiem tym. Wielebny ks. rektor Łabuda z Przemyśla w imieniu „Gwiazd" innych sztandar ten witał, wypowiadając wiele podniosłych myśli. Przemawiała pani Strokowa w imieniu kobiet polskich, poseł Wójcik, p. Kornel Stroka, p. Stróżyński, p. Biesiadecki i inni.

Chwile mknęły żywo, a podniosłe, wielkie myśli rzucane z ust mówców jak cenne ziarna złotej siejby padały na serca słuchaczów. Nieraz i łza oko zwilżyła — nieraz westchnienie z serc wielu wydobyło się.

Zarządzono składkę na budowę domu własnego za inicyatywą p. Stroki i zebrano na razie ładną kwotę.

Po południu delegacye „Gwiazd" obradowały nad związkiem „Gwiazd" w kraju istniejących i znów wiele poważnych spraw poruszono i oddano „Gwiazdy" w opiekę „Królowej Korony Polskiej". Wieczorem dnia tego w pięknej sali Sokoła odbył się uroczysty wieczór tak na uczczenie święcenia sztandaru, jak i ku wspomnieniu styczniowego powstania. I ilość gości była poważna, a widzieliśmy wielu dostojników dygnitarzy tak ze strony duchowieństwa, jak i przedstawicieli innych sfer.

Prezes „Gwiazdy" pan Zubrzycki w pięknym polskim stroju, gdy stanął na estradzie na czele wydziału „Gwiazdy", wyglądał wspaniale, a słowa jego przemówienia, zaiste zda się z głębi prawd i ideałów narodowych snuły wspaniały obraz powinności dzisiejszych dla dzieci Polski. Pan Zubrzycki zaznaczył, iż klasa rękodzielnicza jest ogniwem, łączącem szlachtę z ludem, więc też gdy powiedział: i my chcemy z szlachtą i my chcemy z ludem, w jedności z Bogiem — w pracy z narodem, huczne oklaski myśl tę powitały.

Poseł Jakób Bojko

do Braci włościan.

Wielu z nas i bardzo wielu umie już czytać i cokolwiek pisać. Wszyscy dobrze życzliwi ludzie piszą i mówią, że wtedy będzie lepiej chłopom, gdy będą piśmienni, gdy nabiorą oświaty. Kiedy więc tylu jest ludzi u nas, co czytają, powinno by nam być lepiej na tym świecie, powinniśmy się i lepiej kochać i lepiej gazdować*) na naszych grunciętach. A jednak widzimy, że mimo tego, że ten lub ów poznał sztukę czytania i pisania nie wiele na tem zyskał, a nawet widzieć się nie rzadko daje, że ten, co, jak to mówią, liznął nieco abecadła, jest gorszy od niepiśmiennego, ale gorzej gazduje, niż jego ojciec niepiśmienny.

Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że my tej nauki mozolnie i kosztownie nabytej nie chcemy w życiu codziennem zastósować do potrzeb codziennych i że po ukończeniu szkoły ludowej już to nam na nic nie potrzebne. Na popisach dziatwy szkólnej z radością się słyszy, jak dzieciszka ślicznie odpowiadają, jak dobre mają początki i słuchając nie jednego chłopaka sądzić by wypadało, że z niego będzie zuch nie lada. Tymczasem cóż się zwykle dzieje? Gdy tylko wyszedł ze szkoły, zarzucił książki za piec i nie zajrzy do niej, chyba raz w niedzielę do modlącej, a o piórze to ani wspominaj. I cóż się potem dziwić, że szkoły nasze mały owoc wydały, i cóż się dziwić, że nasi młodzi gospodarze mało się co różnią od swych ojców niepiśmiennych. Prawda, letnią porą mniej mają ludzie na wsi czasu do czytania, ale w zimie, to aż strach patrzeć, ile się czasu marnuje na próżno, a jakże by go można wyzyskać, czytając.

*) Gospodarzyć,

Żyjemy w takich czasach, kiedy się garnie do oświaty wszystko, kiedy się kształcą wszyscy, chcący coś znaczyć na świecie. Dla czegoż my tak mało czytamy? Powie kto, bo nas nie stać na gazetę lub książkę. Wiem, że jest i tak, ale i to wiem, że najwięcej czytają tacy, co się gorzej mają, a dobrze zamożni ani myślą o tem. Powie mi kto: a dyć ja czytam tę a tę gazetkę! Miły bracie, juściś dobrze, że choć tyle czytasz, ale to wszystko za mało. Same gazety, a zwłaszcza takie, jakich dziś wiele wychodzi, wiele rozumu ci nie dodadzą, trzeba jeszcze czytać książki, których dziś lada gdzie pożyczyć, a w których są zawarte takie skarby, że aż się żal robi, że lud o tem nie wie. Książka, mili bracia, to jest najlepszy nauczyciel i przyjaciel, przyjaciel cię zawiedzie i zdradzi, a książka pożyteczna otworzy ci oczy na roścież, powie ci prawdę, pouczy cię, jak masz sobie postępować w każdym przypadku. Z książki się dowiesz o tych przodkach i ich doli, książka cię rozweseli w największym smutku i niedoli i zrobi z ciebie człowieka ludziom i Bogu miłego. Gdyby bracia włościanie czytali więcej, nie byłoby tyle stronnictw w kraju, nie byłoby tyle procesów, byłaby większa miłość i jedność między nami. Obliczmy, bracia, ile dziś między nami książek i gazet. Prócz do modlenia rzadko gdzie się taki przyjaciel, jak książka zjawi i to u biedniejszych. Książki dla każdego prawego człowieka są niejako drugim światem czystym i dobrym, którymi można żywić swego ducha i umacniać.

Książki nauczą nas, jakie mamy obowiązki tak względem władzy świeckiej jak i duchownej, a jakie one mają względem nas. Książki nas pouczą o uprawie roli, o lepszem gospodarowaniu, o środkach zaradczych na naszą biedę. Książki robią z nas ludzi stałych, znających, którą drogą mamy kroczyć po odzyskania praw naszych, słowem książki i gazety zrobią z nas całkiem innych ludzi, których przeciwnicy mogą nie lubić, ale ich szanować muszą.

Żydzi pod tym względem powinni nam być przykładem; dla czego nas trzymają za łeb? Dla tego, bo czytając mają więcej od nieuków rozumu.

A więc, mili bracia, do książki i pióra sami się bierzmy i naganiajmy naszą dziatwę, jeżeli nie chcemy zostać w tyle choć za Eskimosami, bo inne narody dawno nas już wyprzedziły. Nie mogę inaczej swej prośby do was zakończyć, jak słowami poety, który tak mówi o książkach:

Więc nad księgą schylaj głowy,
Bo tam napój silny, zdrowy,
Ztamtąd przyjdzie ci znajomość,
Wielkich rzeczy i świadomość,
Jak wygrzebać skarby z ziemi
I jak ziemię podnieść niemi.

Przyszłość Rosyi

na dalekim Wschodzie.

Podróż, którą odbył w r. 1890 i 1891 na dalekim Wschodzie cesarzewicz Mikołaj, dzisiejszy car, została opisana przez jego towarzysza, doradcę i najserdeczniejszego przyjaciela, księcia Uchtomskiego. Poglądy, zawarte w tej książce, nabierają wielkiej ważności przez stanowisko autora, który miał znaczny udział w układach, zapewniających Rosyi możność przeprowadzenia swoich kolei przez ziemie chińskie, w Mandżuryi i który jest prezydentem Banku rosyjsko-chińskiego, założonego w Petersburgu, dzięki któremu i gwarancyi rosyjskiej, udzielonej najnowszej pożyczce chińskiej, Chiny są w zależności finansowej od Rosyi.

Książę Uchtomski zapewnia, że jego książka nie ma żadnego urzędowego charakteru, ale niemniej jest ona wyrazem zapatrywań moralnych, religijnych i politycznych, wielkiej części inteligencyi rosyjskiej, a podzielanych mniej lub więcej bezwiednie przez ogromną większość rosyjskiego narodu.

Niedawno jeszcze Rosya chciała przedewszystkiem uchodzić za państwo europejskie i uważała epitet „azyatycki", jako obelgę.

Jakie to oburzenie wywołał Mickiewicz, dawniej jeszcze, przedstawiając carów jako następców ducha Dżingis-chana i Tamerlana!

Dzisiaj znaleźć można i w arystokracyi, dawniej międzynarodowej i w najwyższych sferach inteligencyi wielu ludzi przyjmujących z dumą ów epitet — ludzi, którzy nie odrzucając korzyści swej europejskości, odważnie chcą być „Azyatami".

Książe Uchtomski do nich należy. W artykule, Gazety Petersburgskiej" w r. 1896 pisał:

„Misya Rosyi wkłada na nią obowiązek przedstawienia ludzkości typu państwa chrześciańskiego, (?) państwa, które szukając królestwa Bożego, dostałoby w dodatku „resztę". Ta reszta, to jest panowanie nad Wschodem. „Obudzony z długiego snu, Wschód okazuje z jednej strony ile mu jest obcą Europa fin de siecle, (na końcu stulecia) a z drugiej strony, jak blizkie węzły łączą go z tą młodą, zdrową, oryginalną Rosyą, której uosobieniem, godłem ukochanem jest pan i samodzierca car biały".

Książe Uchtomski w opisie podróży cesarzewicza wyraża zdanie, że „przyszedł czas dla Rosyan zrobić sobie wyobrażenie o dziedzictwie, które im zostawili Dżengis-chan i Tamerlan". Dodaje on bez ogródki: „Przykład tych zdobywców nie jest dla nas nieużyteczny".

W jego oczach Wschód nie będzie należał ani do ras łacińskich, ani do Anglo-Sasów z ich dumną wyłącznością, ich pogardą dla ras, które uważają za niższe, ich przesądami, co do rasy i koloru skóry.

Jakże inaczej przedstawia się Rosya z formami, których prostota odpowiada psychologii azyatyckiej, z religią przyciągającą do siebie inne religie, przez to, co ma z niemi wspólnego (!) podczas kiedy wolnomyślność Zachodu jest im wstrętną — z monarchią samodzierżącą, opartą na prawie bozkiem, która jest również ideałem ludów azyatyckich, z całem zresztą powinowactwem rasy, podobnemi obyczajami i tą cudowną łatwością zlania się, odznaczającą poddanych „białego cara" pomiędzy wszystkiemi ludami Europy.

Podczas podróży w Indyach, książe z wielką niechęcią mówi o zaprowadzeniu tam przez Anglików nabytków europejskich, wolności prasy i wolności zgromadzeń; powiada, może zresztą słusznie, że Hindusi byliby woleli, zamiast tego, zachować swoją wolność palenia wdów na stosach i robienia ofiar ludzkich po lasach. Utrzymuje dalej, że przesadne przedstawienie potęgi wojskowej rosyjskiej w gazetach londyńskich, w celu utrzymania od parlamentu większych na cele wojskowe nakładów, sprawia, że w Indyach mają Rosyę za niepodobną do zwalczenia potęgę. „Rosyanie są tu popularni!" Autor nie śmie dodać, że są kochani lub oczekiwani, ale szeroko rozwodzi się nad podobieństwem tych ludów o prostych i patryarchalnych obyczajach do muzyków rosyjskich.

Po przybyciu do Chin, czytamy wzmianki o mocnej pozycyi, którą już wtenczas miała w tem państwie Rosya, o kwitnących domach handlowych i misyach rosyjskich. Inne państwa mają tylko wstęp z brzegu morskiego, Rosya długą granicę lądową. Ona jest państwem, dla którego „Syn Nieba" ma najwięcej respektu i przed którem czuje największą obawę.

Widać to najlepiej w opisie przyjęcia cesarzewicza. Jest on przenoszony w lektykach żółtych (kolor święty, wyłącznie przeznaczony dla cesarza i cesarzowej chińskiej), gubernatorowie składają mu wierszowane oracye, umyślnie dla niego odnawiają drogi, naprawiają pomniki po miastach, rzesze pełne uszanowania cisną się na jego drodze; któż może lepiej zrozumieć, co to jest syn białego cara, jak poddani syna Nieba? Ta sama zasada jednowładztwa i prawa bożego rządzi obydwoma państwami. Autor nietylko nie jest niemile dotknięty tem porównaniem, ale widocznie lubuje się w niem: I rzeczywiście, czyż obydwaj władcy nie są w jednakowym stopniu dziedzicami monarchin mongolskiej i Dżengis-hana?

Cesarski podróżnik wraca drogą lądową przez te prowincye nad Amurem i Zabajkalskie, które należały dawniej do Chin.

Ogląda tu owe plemiona Buryatów, Tunguzów, Mongołów, wszystkich potomków hord Dżengis-chana, którzy wszyscy chcą zostać Rosyanami i już włączyli nabożeństwo do św. Mikołaja do swych deniowych bożków i fetyszów. Ziemia, po której stąpa, to Rosya z końca XIX wieku, okolice, które zwiedził nad Oceanem Indyjskim i Spokojnym, to, być może, Rosya w XX i XXI stulecia.

Książę Uchtomski nie wątpi o tej przyszłości. Widzi on jasno „zwierzchnictwo rosyjskie rozciągnione na największym i najludniejszym obszarze ziemi". Czy jednak wynalazki i cały tok wyobrażeń nowożytnych nie zdają się być przeszkodą tym marzeniom o zdobyczach i państwie wszechświatowem, które zdawały się być pogrzebanemi z prochem Aleksandra W.... Dżengis-chana i Tamerlana? Przeciwnie, wynalazki nowożytne umożliwiają to, czego owe „bicze boże" nie mogli dokonać i zapewniają trwałość zdobyczy, które w tamtych rękach mogły być tylko przemijające.

Właśnie koleje żelazne, telegrafy i telefony robią możebnem i praktycznem to, co w mózgach wielkich zdobywców azyatyckich było snem jednego dnia. Myśl wszechświatowej monarchii w Azyi nie jest utopią czasów barbarzyńskich, to myśl nowożytna, myśl przyszłości i postępu. Zachowanie jedynowładztwa jest dla Rosyan warunkiem koniecznym do wykonania ich opatrznościowej misyi na Wschodzie".

Jakże się czasy zmieniają!

Roczniki chińskie z r. 1330go za panowania cesarza Ouen-Tsong, nazwanego po mongolsku Dobo-Timur, z dynastyi Dżengis-chana, zapisują nadanie obszernych włości blizko Pekinu dla „zawsze wiernej gwardyi rosyjskiej", która tam przebywała przy boku cesarza; kilka lat później Moskal Bajan mianowany jest dowódzcą całej gwardyi cesarskiej mongolskiej, kipczackiej i moskiewskiej.

Bo Rosya wchodziła wtenczas w skład pastwa chińskiego i była podległa dynastyi Dżengis chana.

Dziś car moskiewski, spadkobierca z ducha tej dynastyi, sięga po jej dawne dziedzictwo na dalekim wschodzie i odnawia kiepskie marzenia o mongolskiem państwie uniwersalnem.

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— Trąd w Warszawie. Do szpitala św. Łazarza, jak donosi „Warsz. Dniew.", dostawiono niedawno z Łodzi 15-letniego Greka, Antoniego Kuffaljas, z oznakami podejrzanej choroby skórnej i umieszczono go zupełnie osobno. Badania lekarzy wykazały, że Kuffaljas dotknięty jest trądem (lepra tuberosa). Chory urodził się w Turcyi i prawdopodobnie zaraził się trądem od swego ojca, który umarł na tę chorobę. W ciągu ostatnich trzech lat Kuffaljas mieszkał w Łodzi i razem ze swoim starszym bratem, oraz kilku towarzyszami trudnił się sprzedażą pantofli. Wobec tego p. o. generał-gubernator polecił wydelegować do Łodzi dr. Watraszewskiego celem obejrzenia mieszkania oraz oględzin lekarskich osób, które pozostawały w bezpośrednich stosunkach z chorym. Jakkolwiek wszystkie te osoby są zdrowe, jednak dla zapobieżenia rozpowszechnieniu się zarazy przez używanie rzeczy te spalono, a nad osobami, obcującemi przedtem z chorym, ustawiono baczny nadzór lekarski. Z polecenia władzy wyższej Kuffaljas ma być odwieziony, z zachowaniem możliwych środków ostrożności, do miejsca rodzinnego. Nie jest to atoli rzeczą zbyt lekką, bo najpierw Grek pantoflarz na odbycie podróży nie ma funduszów, więc musi być odstawiony na koszt rządu. Po drugie, trzeba obmyśleć środki, w jaki sposób chorego odstawić aż do Azyi Mniejszej, ażeby uniknąć wszelkiej styczności z osobami na stacyach kolejowych, wagonach i parostatkach. Brat chorego, również pantoflarz, zamieszkały w Łodzi, nie chce mu towarzyszyć w podróży, lecz tylko wskazał kierunek drogi dla trędowatego właściwy, mianowicie do Odesy, a ztąd parostatkiem do Konstantynopola, następnie do Smyrny i dalej.

Komisarze cyrkułów, łącznie z lekarzami oddziałowymi mają polecenie zbadać stan zdrowotny wszystkich Turków i Greków, zamieszkałych w Warszawie. To samo ma być dokonane w Łodzi, gdzie mieszka brat chorego i wielu innych Greków, z którymi nieszczęśliwy miał styczność.

— Z Warszawy donoszą, że policzone są dni p. Jankulio na urzędzie prezesa cenzury. Otrzymał też dymisyą dyrektor kancelaryi wyznań Wojejkow za to, że wysłał do Petersburga wbrew woli ks. Imeretyńskiego memoryał o kontroli rządu nad seminaryum, sprzeciwiający się konkordatowi. Jankulio ustąpić będzie musiał z powodu niedbałości w służbie a nie dla tego, że polską prasę prześladuje.

— † Edward Grabowski. Nestor palestry polskiej ś. p. mecenas Edward Grabowski, umarł w Warszawie. Był to mąż uczony, znakomity obrońca, człowiek szlachetnego serca i niepospolitego charakteru, zdobył też opinią prawnika, który broniąc jakiejś sprawy, budził pewność, iż sprawa ta jest słuszną i uczciwą.

— Grudziądz. W tych dniach stawało przed sędzią śledczym ośmiu zecerów drukarni p. Kulerskiego. Prokurator, czując się obrażony artykułem gazety, w którym korespondent wykazuje, w jaki sposób przychodzą do skutku procesy przeciwko „Gaz. Gr.", wytoczył proces wydawcy i redaktorowi p. Majerskiemu. Chcąc jednak dowiedzieć się, kto był artykułu tego autorem, zawezwał pracowników drukarni przed sędziego śledczego. Trzej z zawezwanych (zarządzca drukarni i dwaj ucznie) przypomnieli sobie, że artykuł ten stawiali, jednakże wszyscy w sprawie tej zeznania odmówili. Zagrożono im wtedy, że w razie niezeznania zostaną uwięzieni. Kiedy i groźby nie pomogły, sędzia śledczy rozkazał ich naprawdę z sali sądowej do więzienia odprowadzić.

Galicya.

— Wydawnictwo obrazów treści religijnej w Bochni. Pod powyższym tytułem zawiązało się w Bochni towarzystwo, mające na celu rozpowszechnianie pięknie wykonanych obrazów religijnych. Pierwszy obraz znanego utalentowanego malarza Ludwika Stasiaka, przedstawiający Matkę Boską Częstochowską z wezwaniem: „Królowo korony polskiej — módl się za nami", już wyszedł i zyskał polecenie ks. biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa, który wezwał w kurendzie podwładne mu duchowieństwo, aby przy sposobności zachęcało wiernych do nabywania tego obrazu bardzo pięknie i starannie wykonanego. W ramy otoczone kwiatami wplecione są herby Polski i Litwy. U stóp zaś obrazu znajduje się korona polska, otoczona drugą cierniową. Obraz sprawia nadzwyczaj miłe wrażenie.

— Lwów. Ks. Stojałowski został moralnie zasądzony jako szpieg rosyjski.

Z Księstwa.

— Poznań. † 1go bm. zasnął w Bogu w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Wolsztynie, po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi X. Stanisław Smoczyński, były wikaryusz w Siedlcu, w 29 roku życia z 3 roku kapłaństwa.

— Ze Zaniemyśla. Okolica nasza jest tak szczęśliwą, iż mamy tu dobroczyńcę księdza dr. Marszewskiego, który słynie na całą okolicę ze swej praktyki lekarskiej. Rady nie odmawia on najuboższym, którzy nie mają na to, aby lekarza do domu zawezwać. Ci idą do księdza jak do ojca i opiekuna. Zdarza się czasem, noc ciemna, niepogodna, ks. M. nie odmawia prośby, tylko dąży dać pomoc biednemu, a każdy z nas poświadczyć może, że idzie nie na to, aby kieszeń napełnić, tylko z prawdziwego poświęcenia, a w miejsce zapłaty żąda modlitwy za siebie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Grzybno. 1go b. m. obchodził p. organista Podlaszewski 50. rocznicę swojego urzędowania. Po nabożeństwie w kościele, przyjmował jubilat w mieszkaniu swojem powinszowania. Proboszcz miejscowy X. dziekan Kujot wręczył mu pismo Zwierzności duchownej, zawierające zasługi jego działalności. Koledzy darowali jubilatowi w upominku fotel, p. Slaski z Trzebcza zegar, różni przyjaciele srebrne naczynia i t. d.

Postępowi gospodarze.

— Kochany sąsiedzie, wierzaj mi: przy dzisiejszym postępie dojdziemy do tego, że nawóz na całą morgę będziesz mógł umieścić w kieszonce od kamizelki.

— A tak, ale wtedy w drugą kieszonkę będziesz pakował zbiory.

Rozczarowany.

Kuba pokłócił się z Wojtkiem i uderzył go w twarz. Wojtek skarży Kubę, którego sąd skazuje na zapłacenie 15 mk. do kasy ubogich. — A to mi sprawa, prześwietny sądzie! woła zdumiony Wojtek. „Czyż to ja dostałem w twarz, albo kasa ubogich?"

To i owo.

Adam Mickiewicz, ów nieśmiertelny wieszcz narodu naszego, powiedział: „Tylko wspólna moc zdoła nas ocalić". — Tej wspólnej mocy szukać nam należy w bratniej miłości, — przez którą dojdziemy do potęgi, przez nią znowuż do niepodległości ojczyzny naszej. Każdy Polak powinien kochać swego rodaka jak brata, i wyświadczać mu posługę w każdej potrzebie. Każdy, który opowiada wiele o miłości dla kraju, a jest wrogiem dla własnych braci, jest kłamcą. „Gazeta Brazylijska".

* * *

Teraz już nawet republikańskie gazety zaczynają występować przeciw tworzeniu się licznych "trustów", żądając zniesienia cła na wszystkie te gałęzie przemysłu, które są dziś związane "trustami" na szkodę społeczeństwa. Podobno i pan prezydent McKinley jest za zniesieniem cła na niektóre artykuły. Byłby to wielki zwrot w polityce republikańskiej.

* * *

Bracia Polacy! Tylko pod sztandarem zgody i jedności zdobędziemy sobie szacunek i stanowisko. Niejeden się zastanawia nad tem, dla czego to my Polacy nie stoimy na równi z innemi narodowościami. Jesteśmy po większej części sami temu winni, bo gdy jeden idzie w tę, drugi w przeciwną ciągnie stronę; gdy jeden buduje, drugi rozrzuca; jeden gromadzi, drugi rozprasza; — wtedy jakże możemy zdobyć się na siłę. Bądźmy więc sobie braćmi, niech życzliwość pomiędzy nami zagości, a lepiej nam będzie.

* * *

Męczennikiem swego obowiązku stał się w Dallas, Tex. Wb. ks. J. A. Hartnett, proboszcz tamtejszego kościoła Najsłodszego Serca Jezusa, który umarł na ospę. Zaraził się, gdy przed trzema tygodniami podczas szalonego blizzardu odwiedzał chorych na ospę w szpitalu. Ow gorliwy kapłan przy tej sposobności przy mrozie dochodzącym do 11 stopni odbył pieszo podróż 6-milową. Wolnomyślne nasze gazety z pewnością o tym wypadku nie doniosą, bo podług nich „popi" tylko jedzą i piją.

Pierwsza ofiara Murawiewa.

Na podstawie opowiadań jednego z Polaków pochodzącego z Litwy, a mieszkającego obecnie w Berlinie, ogłasza „Dziennik Berliński", kto był pierwszą ofiarą kata Litwy, Murawiewa, w 1863 roku:

„W końcu lutego 1863 roku przed dwór Wincentego Białozora, dziedzica majątku Pejeziory, w gubernii kowieńskiej, zaszła partya powstańców z prośbą o przeprowadzenie jej do głównego oddziału, zostającego pod komendą Dołęgi, którym był dawniejszy pułkownik wojsk rosyjskich Sierakowski, później rozstrzelany. Białozor spełnił ich życzenie, nie mieszając się wcale do sprawy powstania. Następnie była w owej okolicy, pod Popielanami, w powiecie szawelskim bitwa. Gdy Białozor wracał powózką do domu, został przytrzymany przez oddział rosyjski we wsi Zoginie. Badano go, skąd wraca, w jakim celu wyjeżdżał itp, a równocześnie ścisłej na nim dokonano rewizyi. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego, gdyż rewolwer, jaki miał przy sobie, w każdej dalszej podróży mógł być przydatnym ze względów bezpieczeństwa. Rosyanie upatrywali w tem jednak corpus delicti i dla tego aresztowano bez wszystkiego Białozora, odstawiając go do miasta powiatowego, Poniewieża, zkąd po kilku dniach wysłany został do Kowna i tam osadzony w klasztorze Karmelitów. Był wtedy jenerał-gubernatorem wileńskim Nazimow. Ten znając osobiście rodzinę uwięzionego i zbadawszy stosunki, wśród których go schwytano, skazał go na 6 lat na Sybir, bez przymusu do ciężkich robót i bez konfiskaty majątku. Niestety inaczej się stało. W owym czasie został Nazimow ze stanowiska odwołanym, a na jego miejsce mianowany jenerał-gubernatorem szatan w ludzkiej postaci, Murawiew, który postanowił za pomocą prześladowania i tyrańskiwa powstanie zgnieść jak najprędzej. Pani M. B., z rodziny Białozora, postanowiła bez porozumienia się z krewnymi, udać się do Murawiewa i przedstawić mu, jako więziony zanadto ciężką ma ponosić karę, gdy przecież nie brał czynnego w powstaniu udziału i wyprosić ułaskawienie lub przynajmniej złagodzenie wyroku. Murawiew przyjął damę grzecznie, obiecał nawet zrobić, co tylko będzie można. No i zrobił co można było. Zamiast skazanego ułaskawić, kazał sobie przedłożyć akty przekreślił wyrok swego poprzednika i podpisał dekret, skazujący nieszczęśliwego obywatela na śmierć przez rozstrzelanie. Można sobie wystawić przerażenie biednej ofiary, która czekała jeszcze w Kownie na wysyłkę w stepy Sybiru, a tu jak grom spada na nią wieść tak złowroga. Egzekucya wykonaną została na Zielonej Górze w Kownie dnia 31 lipca 1863 r. o godzinie 3 rano. Ostatnie słowa rozstrzelanego były: „Jezus Marya!" poczem, jak się zdaje, jeszcze nie zupełnie martwe zwłoki wrzucono do dołu napełnionego wapnem. Osoby, które w dość znacznej liczbie były widzami tego męczeństwa, uklękły obok mogiły, by zmówić modlitwę za duszę zmarłego, lecz widząc to kozacy, rzucili się z nahajkami, by w tem przeszkodzić tak, iż musiano się spiesznie oddalić. Nie dość na tem, Murawiew nie tylko kazał skonfiskować majątek straconego, lecz nawet na siostrę jego, upominającą się o wypłatę prawem jej przysługującej sumy na owym majątku zabezpieczonej znaczną nałożył karę.

O „bziku",

który ogarnął pewną część Niemców, napisał p. Wagner, Niemiec rodowity, były redaktor wolnomyślnej niemieckiej gazety w Poznaniu arcyciekawą broszurę. P. Wagner rżnie prawdę polakożercom między innemi w słowach następujących:

„Celem usprawiedliwienia obecnego prześladowania Polaków przedstawiają teraz rzecz tak, jak gdyby od niepamiętnych czasów Polacy prześladowali Niemców. Tak nie jest, bo Polacy zawsze dawali Niemcom dowody życzliwości. Ponieważ właśnie nasze niemieckie gazety podszczuwające przewracają prawdę do góry nogami, przeto powinna mówić historya. W tym względzie podaje ciekawe szczegóły, oparte na dokumentach książka p. Loewenberga, wydana w r. 1849 w Berlinie p. t. „Das entheillte Polen". Z tej książki mogą się podszczuwający przeciw Polakom dowiedzieć, że w dawnych stuleciach nietylko niemieckie księżniczki wychodziły za książąt polskich z domu Piastów, lecz już przed reformacyą kolonisci niemieccy znajdowali w Polsce drugą ojczyznę. Kiedy potem w czasie reformacyi wielu Niemców prześladowano najokropniej z powodu ich wyznania, wtenczas uciekających przed prześladowaniem biednych protestantów przyjmowała gościnnie „barbarzyńska" katolicka Wielkopolska. Loewenberg pisze:

Polska wtedy, a nawet dawniej o wiele prześcignęła pod względem tolerancyi wyznaniowej najbardziej cywilizowane państwa. Podczas gdy we Francyi Molai i Joanna d'Arc skończyli na stosie, noc św. Bartłomieja i wojny religijne setki tysięcy pochłonęły ofiar, — gdy w Hiszpanii przymus religijny Filipa, — w Holandyi fanatyczni siepacze Alby, — w Anglii krwawy rząd katolickiej Maryi niezliczonych zabijali ludzi, — gdy Niemcy spaliły Husa, a nawet prochy Wiclefa w sto lat po jego śmierci, — gdy się jeszcze przez całe sto lat rozdzierały w krwawych wojnach religijnych, — wydał w Polsce Kazimierz Wielki już w r. 1356 statut wolności dla wszelkich wyznań i z Polski uczynił schronisko dla wszystkich, którzy w ówczesnym cywilizowanym świecie skazani byli na prześladowanie i śmierć.

W czasach, w których nawet Melanchton przemawiał za karą śmierci na kacerzy, była Polska jedynem wolnem schronieniem dla Secinianów i ewangelików. Dysydentom sejm w Wilnie w r. 1573 przyznał równe prawa z katolikami. Niemieckie szkoły, niemieckie kościoły, niemieckie nabożeństwa były nie tylko cierpiane, ale cieszyły się nawet osobnymi przywilejami; ba, miejsce pod budowę ewangelickiego kościoła św. krzyża w Poznaniu ofiarował gminie niemieckiej rząd polski. Fakt ten powinien zainteresować zapewne niejednego urzędującego w Poznańskiem wrogiego Polakom pastora. Niemieckie prawa uznano w wielu miastach, w Poznaniu był w roku 1284 Niemiec burmistrzem, słowem cieszyli się niemieccy koloniści za panowania polskiego tak licznemi prawami i wolnościami, że ich bracia w Niemczech oblizywaliby byli sobie wszystkie dziesięć palców, gdyby mogli uzyskać takie same polityczne i socyalne wolności. Niemcy w Polsce byli równi w obliczu prawa, mieli nieograniczone prawo posiadania i ochronę swej narodowości i języka w szkole i kościele. Żadna polska ustawa kolonizacyjna nie zagrażała ich własności ziemskiej, żaden przepis szkólny nie usiłował ich polszczyć.

Jak względem Niemców, postępowali Polacy, na których dzisiejszy niemiecki pyszałek kulturny (germanischer Kulturprotz) z tak wielką spogląda pogardą, od wieków bardzo po ludzku także wobec żydów. Kiedy w strasznych czasach wieków średnich z żydami w Niemczech obchodzono się z niesłychaną zwierzęcością, kiedy tysiące tysięcy tych nieszczęśliwych ludzi torturowano na śmierć, palono na stosach lub oddawano na pastwę rozdziczałego pospólstwa (w samej Moguncyi naliczono w dniach prześladowania żydów 14,000, w Strassburgu 2000 ofiar), gdy nawet za trupy żydów w świętem cesarstwie rzymskiem narodu niemieckiego, pobierano opłatę, wtedy do krwi udręczony naród żydowski, w Polsce znalazł bezpieczne schronienie. Tak wyglądało „barbarzyństwo" Polaków w owych czasach".

Ks. Stojałowski a Czesi.

Do „Kuryera Lwowskiego" piszą z Krakowa:

Nowy czyn na polu moskolofilskiego działania ks. Stojałowskiego przychodzi dziś znowu publicznie napiętnować. Oto ubiegłej soboty zjawił się niespodziewanie ks. Stojałowski w towarzystwie p. mecenasa Dobiji na zebraniu „Besedy czeskiej", by tu wśród Czechów popisać się swemi niekłamanemi sympatyami słowianomoskalofilskiemi. Zdaje się, że Czechów krakowskich pragnął ks. Poseł użyć za pośredników do pojednania się z tymi, przez których niemal wyrzuconym został z Pragi. Liczył przedewszystkiem na moskalofilskie skłonności Czechów i w czasie zebrania w „besedzie" krakowskiej palił kadzidła na cześć słowiańszczyzny pod wszechwładną opieką Rosyi.

Zdyskredytowany ten agitator nie wahał się publicznie w Krakowie apoteozować despotyczno-tyrańskiej Rosyi. Według tego „Polaka" tylko potęga Rosyi może zjednoczyć, zbratać i uszczęśliwić wszechsłowiaństwo. I kadził, kadził wódz polskiego ludu „matuszce Rosyi", a poczciwi Czesi krakowscy w milczeniu spozierali po sobie. Znany p. mecenas Dobija w milczeniu patrzał pod stół—i tylko na twarzach kilku pań widać było zniecierpliwie i oburzenie. Omylił się jednak ks. redaktor, sądząc, że posypią się oklaski i słowa uznania słuchających, a wprost nie spodziewał się dosadniej odprawy. Po mowie ks. Stojałowskiego powstał p. Pacenka, członek sekretarz „besedy" i z oburzeniem odpierał pochwalne frazesy Stojałowskiego na cześć gnębiciela wolności i postępu. Zaznaczył najpierw, że nie wie czem „beseda" zasłużyła sobie, że „spadł na nią zaszczyt przyjmowania w swych murach ks. Stojałowskiego", a dalej wykazywał bezprawie Moskwy i tyrańskie gnębienie nietylko Polaków, lecz i Rusinów. I Czesi mogą się spodziewać, że i na nich także może przyjść kolej, że doświadczą co znaczy braterski uścisk Moskwy i czego się po niej można spodziewać. Zdrowa część narodu czeskiego wie o tem dobrze. W końcu mówca tak silnie uderzył na ks. redaktora, że wywołało to oznaki zadowolenia u kilku pań, wśród których znalazły się i Polki, a prezes „besedy" zmuszony był przeprasząć ks. Stojałowskiego za bezwzględność p. Pacenki. Wśród ogólnej konsternacyi rozeszli się zebrani do domów, a ks. Stojałowski wyszedł z porządnym guzem moralnym.

W dziewięćdziesięcioletnią rocznicę urodzin Fryderyka Chopina.

W dniu 1 marca przypadała dziewięćdziesięcioletnia rocznica urodzin, a w dniu 17 października rb. pięćdziesięcioletnia rocznica śmierci muzyka Fryderyka Chopina (Szopena).

O naszym wielkim polskim Chopinie wiele pisano rozmaitymi językami i rozmaitymi sposobami. Na kroście artystów nie było ani jednego, któryby nie czerpał z tych skarbów. Nie ma kąta na ziemi, gdzie tylko błysnął promyk cywilizacyi, gdzieby Chopin nie był popularnym.

W wielkim Paryżu, na który zwrócone oczy całego cywilizowanego świata, wśród zgiełku i hałasu zastępu talentów, dobijających się o uznanie, przybysz nikłej budowy, nieśmiały, nie znający sposobów do walki, otoczony życzliwymi rodakami, którzy jednakże wiele pomódz, ani wiele nauczyć nie mogli, wśród rozlicznych kierunków, zastarzałych lub dziwacznych gustów, przybysz ze Wschodu, ciemnego dla sztuki, bez środków zainteresowania szerszego ogółu, wybija się z niesłychaną szybkością ponad wszystkich — czem? Oto szeregiem drobnych utworów, napisanych na fortepian.

Ten nowożytny Orfeusz przemawiał do rozbawionych tłumów nutą obcą; on opowiadał, jak w jego ojczyźnie szumią wierzchołki sosen, poruszanych wiatrem, jak mruczą i pomykają strumyki wśród roślinności, jak chłopki śpiewają, kiedy pragną pohulać, lub stłumić smutek, jaką to tęsknotą brzmią echa tej piosenki; on opowiadał o rycerskich pochodach i o strojnych królewskich orszakach; chwilami trącił silniej o struny arfy, ale wnet przycichnął i coraz to ciszej brzmiała jego nuta, a wśród tłumów coraz to więcej słuchaczów, coraz szerszem kołem go otaczało i słuchało.

Chopin, w mniejszych utworach przystępny dla mniej wprawnej ręki, lotem błyskawicy rozchodził się wśród różnorodnej publiczności; jego mazurki, preludye, łatwiejsze nokturny, były ulubionymi utworami całego świata.

Z Chopinem jest polskość tak silnie i nierozdzielnie splecioną, iż nie potrzebujemy światu tłomaczyć, że on do nas należy, z nas wyszedł, bo każda nuta jego opowiada światu o nas, jego arcydzieła po całym świecie roznoszą chwałę naszego imienia.

W dniu 17 października rb. przypada pięćdziesięcioletnia rocznica śmierci Chopina. Już w roku zeszłym ukazały się w „Dzienniku poznańskim" artykuły, dotyczące tej rocznicy, zawiązał się nawet komitet, w celu uczczenia tego dnia. W skład komitetu wchodzą: Stanisław Motty, prezes Koła polskiego, profesor K. Kozłowski, muzyk Dembiński, hr. Engestroem Benzelstierna, ks. Zdzisław Czartoryski, poseł Janta Połczyński i inni. Prof. Kozłowski w Poznaniu wyda niezadługo album, w którem oprócz tekstu znajdować się będą z górą sto ilustracyi, widoków miejscowości, złączonych z nazwiskiem Chopina, jego portretów z rozmaitych epok, pomników, rzeźb, pamiątek jakie po nim zostały, a nawet portrety wybitnych wykonawców, uczniów i osób, w bliższych z Chopinem będących stosunku. Na czele albumu będzie portret Chopina. Oprócz tego przygotowuje się staraniem prof. Kozłowskiego medal pamiątkowy, podług modelu wykonanego przez artystkę rzeźbiarkę Maryę Gerson. Jeżeli przyjdzie chwila, w której myśl o pomniku dla Chopina zamieni się w czyn, to miejscem dla niego może być tylko Warszawa.

Nie ma w historyi drugiego przykładu tak ścisłego związku tylu niezliczonych ogniw między miejscem spędzonej pierwszej młodości a istotą twórczości Chopina. To nie są wspomnienia lub wrażenia, które złotą nicią snują się przez szereg dzieł, to jest zupełne przeniknięcie całej fantazyi i twórczości, przeszłością pierwszej młodości. Fantazya wielkiego poety stworzyła sobie obraz całej Polski, we wszystkich odcieniach, na tle Warszawy; tu też było źródło dla tej gorejącej miłości ojczyzny, którą oddalenie, tęsknota i wstrząsające wypadki nieszczęśliwej rewolucyi, na obczyźnie, nieustannie potęgowały.

Z życia Polonii w Ameryce.

— Tarnów, Nebr. Przyjechał do nas Wb. ks. prob. Kałamaja z Omaha, Nebr. Wysłuchał nas spowiedzi i wygłosił nam piękne kazanie, które każdego do łez poruszyło. Niech mu za to Bóg Wszechmogący zapłaci długiem życiem i dobrem zdrowiem.

— W Hofa Parku, Wis. odbyło się d. 14, 15 i 16 marca 40-godzinne nabożeństwo. Kościół był zawsze przepełniony, pomimo wielkich śniegów.

— Milwaukee, Wis. Dnia 14-go marca rozpoczęła się w parafii św. Stanisława 40-godzinne nabożeństwo.

— St. Francis, Wis. Dnia 18-go i 19go bm. Ks. Arcybiskup Katzer udzielił święceń kapłańskich w seminaryum Św. Franciszka. Dwóch otrzymało święcenia niższe a dwudziestu trzech subdyakonat i dyakonat. Między ostatnimi zaznaczamy z radością nazwiska pięciu Polaków, mianowicie z Milwaukee księża, Blechacz Jan, Góra Paweł i Góral Bolesław dla dyecezyi Milwaukee, Ks. Bolka Józef z Otis Indiana dla dyecezyi Fort Wayne i Ks. Jan Zwierzchowski z Calumet, Michigan dla dyecezyi Chicago. Z uszanowaniem Józef Kamiński.

— Nowy York. Maryan Zaremba za zdefraudowanie pieniędzy należących do Domu Emigracyjnego w Nowym Yorku, skazany został na trzy lata więzienia.

Dnia 17 Marca 1899 r.

Pewien kapłan — Polak mówiąc zeszłej niedzieli w kazaniu o cudach Pana Jezusa, któremi udawadnił boskie posłannictwo Swoje jako i Kościoła św. przez Niego założonego, zapytał się nareszcie sam siebie, czy dla Polaków, droga prowadzić powinna przez „Rzym", czy też inną drogę obrać powinni.

Ponieważ w arcyprzewrotnych gazetach „uświadamiających" nasz ludek, hołdujących aż nadto publicznie niby-zasadom wyklętego *bies-skopa*, głos się odezwał: „Nie przez Rzym", zrobił ów kapłan następującą różnicę: Co do „patentowanych" patryotów zapatrywania jego w zupełności z ich się zgadzają, gdzie nie „przez Rzym", lecz przez Lubeck ulicę do *bies skopa*, który na ich czele maszerując zaprowadzi ich do ojczyzny, nie ziemskiej, bo to za mało za ich „poświęcenie" się dla dobra ludu polskiego, lecz do wiecznej ojczyzny, do piekła, na które słusznie swą przewrotnością sobie zasłużyli. Widząc jednakowoż w porównaniu z dwumilionową przeszło ludnością polską w samej tylko Ameryce tak małą liczbę zwolenników tego szarlatana, których bezwstyd, upór i złośliwość największa opanowały, a zatem dalej bić na kościół św. i kapłanów, by ich zelżyć i zohydzić; lecz, mówił, wszystko daremnem, boć nawet niezliczone zastępy uzbrojonych pogan, zawziętego Bismarcka, krwiożerczego cara nie zdołały tej opoki zruszyć, a cóż dopiero ją zburzyć!

Dla prawdziwych patryotów z drugiej strony, mówił, patryotów polskich, jedyna nadzieja i przyszłość, o czem doskonale wiedzą, znajduje się tylko w Kościele św., a nie w różnych bóżnicach najemników szatańskich.

A zatem próżne wysiłki sług szatana i uwodzicieli ludu!

Wiadomości Krajowe.

— Pożar hotelu Windsor w Nowym Yorku był straszną katastrofą, która wydarzyła się dnia 18 b. m., a w której zginęło do 40 ludzi. Pożar wybuchł w dzień, lecz rozszerzył się tak szybko, iż wielu gości nie mogło dotrzeć do drzwi. Straty wynoszą około milion dallarów.

— W więzieniu stanowem Sing-Sing w Nowym Yorku straconą została przez elektryczność niejaka Marta Place za zamordowanie swej pasierbicy. Wniosła do gubernatora prośbę, aby karę śmierci zamienił na dożywotnie więzienie, lecz gubernator nie ułaskawił zbrodniarki.

— Osada Rob Roy, Ark., licząca 300 mieszkańców stała się ofiarą trąby wietrznej. W przeciągu kilku chwil wszystkie budynki obaliły się.

— W Nebrasce zaczynają się burzyć Indyanie.

— W Palmetto, w stanie Georgia, zastrzelono sześciu negrów podejrzanych o podpalenie. Na miejsce rozruchów przysłał gubernator milicyę stanową.

— Z wielu stanów donoszą o ciężkich uszkodzeniach, jakie poczyniły ostatnie srogie mrozy w pszenicy.

— Firma „Union Iron Works" w San Francisco, Cal., która swego czasu zbudowała kolosalny okręt wojenny „Oregon", otrzymała obstalunek na dwa wielkie parowce frachtowe.

— Zarząd kolei Chicago, Milwaukee i Saint Paul powiększył płacę 5000 robotników, pracujących na torach, o 15 centów dziennie.

— John Morris Foundry Co., w Cincinnati, O. podwyższyła dobrowolnie swym robotnikom płacę.

— Okolicę Waynesboro, w stanie Georgia, nawiedził straszliwy cyklon. Dużo domów obalonych.

— W Hutchinson, Kans. z spalonego domu wydobyto trupy pięciorga dzieci. Lecz po ich wydobyciu spostrzeżono, że dzieci były już zamordowane przed pożarem. Ojciec został aresztowany. Lud jest do tego stopnia na niego oburzony, że grozi mu „lynchem".

— Podczas wyborów burmistrzowskich w Hot Springs Arkansas zastrzelonych zostało 5 obywateli, a szósty jest śmiertelnie zraniony. Szeryf i jego syn siedzą we więzieniu.

— Z Chattanooga w stanie Tennessee donoszą o okropnej powodzi. W wielu fabrykach zaprzestano pracować, mieszkańcy poopuszczali swe domy, z których wiele uniosła woda. Spustoszenie jest okropne, nędza niesłychana.

— Połowa ochotników amerykańskich na Kubie powróci do ojczyzny przed 1 Kwietnia.

— Stany Utah i Delaware będą tylko przez jednego senatora reprezentowane w senacie, albowiem prawodawcy nie zgodzili się na wybór. Jestto znowu silny argument na korzyść wyboru senatorów wprost przez lud, tak jak dziś lud wprost kongresmanów, gubernatorów a nawet prezydenta obiera.

— Na zgromadzeniu komitetu wykonawczego „Lake Carriers Association", w Cleveland, O., właścicieli okrętów na jeziorach, postanowiono podwyższyć zapłatę wszystkim marynarzom i mechanikom na okrętach o $5.00 miesięcznie na ten sezon. Podwyższenie to odnosi się do wszystkich okrętów, należących do stowarzyszenia, około cztery piąte wszystkich okrętów, kursujących na jeziorze, ale reszta statków też będzie musiała podnieść zapłatę, chcąc dostać doświadczonych robotników.

— Biskupi prowincyi milwauckiej zebrali się na konferencyę do Milwaukee, Wis., ażeby postawić kandydatów na biskupa dyecezyi Marquette w miejsce zmarłego bisk. Jana Vertina.

— Washington, 17 Marca. Z okazyi 50-letniego kapłaństwa otrzymał monsignor Józef Stephan godność apostolskiego protonotora. Jestto najwyższa godność dla kapłana, przebywającego poza Rzymem. Msg. ks. Stephan jest obecnie prałatem, któremu podczas wielkich uroczystości kościelnych wolno nosić szaty, jakich używa papież. Podczas sumy zawieszać może na piersi krzyż i mieć na palcu biskupi pierścień. Monsig. Stephan znany jest z poświęcenia się dla dobra Indyan, między którymi szerzył wiarę chrześciańską. Przebywał przez długie lata między różnymi szczepami Indyan i stoi do dnia dzisiejszego na czele katolickiego biura, dbającego o duchowe interesa plemion indyańskich. Kapłanem jest już 50 lat.

Rzetelne uniewinnienie.

— Sędzia: Nie, cóż to za barbarzyństwo! Jakże mogliście sąsiada Waszego widłami od gnoju w nos uderzyć?"

— Oskarżony: „Tak, Panie Sędzio, kiedy nic innego nie miałem pod ręką!"....

Myśli i zdania moralne.

"Każde złe daleko więcej szkodzi temu, który je popełnia, niż temu, który je musi znosić."

"Wierzcie mi, dusza nie odnosi korzyści z długich modlitw, jeźli posłuszeństwo i miłosierdzie gdzieindziej ją wzywają."

Nadzwyczajne wyleczenie.

Wiadomość otrzymana przez grzeczność Wiel. Pana Fr. Aug. Resa.

Detroit, Mich, 9 marca, '99.

Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ills. — Szanowny Panie: — Gdyż pańskie Dra Piotra Gomozo jest obecnie ogólnie prawie uznane jako najlepsze dzisiejsze lekarstwo oczyszczające krew, rekomendacya jego zdaje się być zbyteczną. Szczegółowy jednak przypadek w mojem sąsiedztwie zniewala mnie atoli do pisania do Pana. Człowiek pewien tutejszy cierpiał przez dziewięć lat na straszliwą chorobę skóry, która się okazywała w postaci gęstych białych strupów po całem jego ciele, zwłaszcza na rękach i nogach, gdzie się okazywała w postaci łusk. Od czasu do czasu pod strupami okazywał się rodzaj gryzącej cieczy, która odrzucała plastyczne wyrzuty. W tym samym czasie ciecz ta przegryzała skórę sprawiając niezmierny ból. Pacyent wyglądał szkaradnie i dla tego ci, którzy byli w jego otoczeniu potrzebowali dużo poświęcenia i odwagi, aby się módz nim zajmować i dawać mu potrzebny pokarm. Choroba ta, z jej nieprzyjemnym odorem, była odrażającą nawet dla najodważniejszych.

Przez lata dolegliwość ta opierała się wiedzy lekarskiej, chociaż kilku doktorów zajęło się jej leczeniem. Jako niewyleczalny miał nareszcie zostać biedny ten człowiek zawieziony do powiatowego domu ubogich. Jednakże pewien przyjaciel chrześciański starał się temu zapobiedz udając się o pomoc do naszej kongregacyi, która mu podarowała kilka butelek pańskiego Gomozo, które rozpoczęło swą pracę natychmiast, wyleczając go ostatecznie. Biała, łuskowata skorupa uschła i odpadła w wielkiej ilości jeszcze czerwonej lecz suchej skóry. Po użyciu czterech butelek Gomozo był w stanie na wielką radość jego familii powrócić do pracy. Z szacunkiem. *Wiel. Fr. Aug. Resa,* 199 Military ave.

Zamurowany żywcem. Popisowy głodomór Succi rozpoczął w tych dniach swój 76ty z rzędu post w Medyolanie w Ciclodromo, w domku, wzniesionym naumyślnie dla niego w głównej sali. Publiczność może oglądać go przez okno; domek jest hermetycznie zamknięty. Succi przebędzie w nim 25 dni bez pożywienia. Jest on chyba jedynym człowiekiem na świecie, który głodem zarabia na życie, owe posty bowiem przedsiębrane są zawsze skutkiem wysokich zakładów.

Przeciw myszom w stogach. Aby stogi od myszy ochronić radzę około stogów pociągnąć rów 35 cm. głęboki i tyleż szeroki, ściany mają być stromo pionowo wybrane a dno gładkie. Na spód rówka wkopuje się garnki lub grapki albo inne naczynia wewnątrz polewane, tak żeby brzeg ich równy był równo z dnem rówka. Szerokość naszyń ma być taka, jak szerokość rówka, aby mysz nie mogła przebiedz mimo. Myszy idące do stogu, staczają się w rowek, biegną wzdłuż dnem i wpadają tym sposobem do naczyń, skąd już się wydobyć nie mogą. Nawet myszy, które już były w stogu, wychodzą w czasie dłuższej suszy, lub mrozu za wodą i także wpadają do naczyń.

Na wsi.

Wójt. Co chcecie?

Włościanie. A to przyśliśwa powiedzieć Panu wójtowi, że u nas na Wólce woda most zerwała.

Wójt. No, to trzeba naprawić.

Włościanie. A juści, toświa też po to przyszli, żeby pan wójt kazał nam to zrobić, bo by inaczej cłek dycht zapomniał.

Książki na podarunki dla abonentów Gazety Katolickiej.

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert 15c
Antoś z Kąlina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski 25c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść 10c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania 25c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni 10c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzieje Narodu Polskiego do tat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami 40c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r. 1863 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska 25c
Katechizm większy Debarba 25c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli, oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami 20c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny 15c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske Choińskiego 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego) 40c
Panna Micia obrazek galicyjski przez G. Poradowską 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską 15c

Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał 20c
Historya o Rycerskim Owczarku 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników 20c
Katechizm dla dzieci polskich, ułożył ks. Biskup Likowski 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer 20c
Krzyżacy, najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza, Tom I. (część I. i II.) 326 stron 50c
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami 50c
W mocnej oprawie 75c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść 20c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski 10c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego 5c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił 10c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia 35c
W mocnej oprawie 60c

Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
W mocnej oprawie 45c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B 15c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761 20c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
W mocnej oprawie 75c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P 15c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa, 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek 30c
W mocnej oprawie 50c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami 15c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego 10c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie 50c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom I (część 3 4ta) 50c

Księgarnia Gazety Katolickiej

poleca następujące książki:

Powieści, Pamiętniki, Nowelki.

Zacharyasiewicz J. Buty Dziadunia, opow. 10c
— Sw. Jur, powieść współczesna 3 tomy 2.25
— Na Kresach, powieść z naszych czasów 3 t. 2.25
— Jarema, powieść. Oraz dwie nowelki tegoż autora: Ślub mimo woli i Wierutna bajka 1.00
Zoryan E. Chrzest Mieczysława, powieść historyczna z X wieku 30c
— Popiel i Piast, powieść historyczna z IX wieku 30c
— Z Krzyżackich bojów, pow. hist. z 14. w. 15c

Książki Dewocyjne.

Bez przestanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbca Kościoła Katolickiego, do użytku codziennego z obrazkami kolorowymi 10c
Boga Rodzica, pieśń św. Wojciecha z nutami na jeden głos i ryciną M. Boskiej Częstochowskiej 10c
Ćwiczenia rozumu i mowy czyli katechizacye. Przewodnik dla nauczycieli i rodziców, napisał M. Zienkiewicz 20c
Chrystus w Kościele, czyli zarys Historyi Kościelnej, przez ks. A. Fridricha T. J. potwierdzona przez ks. Kard. Dunajewskiego, w opr. z obraz. 75c
Cuda Boże we Mszy Świętej przez O. G. Rossignoli, w oprawie 75c.
Cuda Boże w Przen. Sakramencie, przez O. G. Rossignoli, dwa tomy w oprawie 1.50
Cuda Boże w Świętych Duszach Czyścowych przez O. G. Rossignoli, w oprawie 75c.
Czyściec, to jest zdrowa i gruntowna nauka o modlitwach, mszach i jałmużnach za zmarłe wierne i o mękach czyścowych po śmierci, przez ks. Jakóba Wujka, 50c. w oprawie 75c

Droga Uświątobliwienia przez św. Alfonsa Liguorego, 3 tomy. Tom I: O dążeniu do doskonałości. Tom II: O cnotach i radach ewangielicznych. Tom III: O ćwiczeniach duchownych. Cena w oprawie 2.50

Daleka Podróż. Książeczka ku napomnieniu i pocieszeniu ludzi dobrej woli, przełożył ks. B. Dziegiecki, w oprawie 40c
Droga do nieba przez krzyż i ciernie, czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga, skreślił ks. M. Możejewski 30c
Dzieje błog. Andrzeja Boboli, za wiarę katolicką od schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r., spisane przez ks. A. Świętomiana 50c
Ewangelia dla małych dzieci, przez H. J. 25c
Filotea, czyli droga do życia pobożnego przez św. Franciszka Salezego. Przełożył ks. Aleksander Jełowicki, w oprawie 75c
Fryderyk Jagielończyk, Kardynał, Arcybiskup Gnieźnieński i Biskup Poznański, przez ks. J. Korytkowskiego 60c
Głos Swiętych, zbiór myśli, przepisów, rad i t. p. do życia pobożnego, w oprawie 60c.
Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński 35c
Historya Kościoła św. Katolickiego przez ks. Nap. Tomaszewskiego w oprawie 65c

Historya Kościoła świętego katolickiego napisana przez X. J. B. Delerta, 2 tomy większego formatu w oprawie 2.00

Historya Kościoła Polskiego, przez ks. M. Bulinskiego, 3 tomy w oprawie 6.00
Historya Kościołów Zdziezkich i cudownych wizerunków Matki Boskiej Boreckiej na Zdzieżu, napisał ks. A. Brandowski 35c
Jak zapewnić sobie zbawienie czyli uwagi nad prawdami wiary, przez św. Alfonsa Liguorego, w oprawie 2.00
Józefata dolina, czyli Sąd Ostateczny, napisał X. Feliks Gondek 35c
J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do św. Józefa 10c
Kancyonał L. Grabskiego dla księży i organistów, w oprawie 2.50

Katedra Gnieźnieńska. Opis historyczny katedry, kaplic, grobowców, pomników, życiorysy arcybiskupów itd. z rycinami i drzeworytami, napisał ks. Ignacy Polkowski, rozmiar 9½x12½, w mocnej ozdobnej oprawie 12.00

Godzinki do Najsłodszego Serca Jezusa 5c
Katolicki Rok Kościelny, czyli objaśnienie świąt, obrzędów i ceremonii kościelnych, opracował ks. St. B. z licznemi illustracyami, w oprawie kartonowej 50c
Katownie Więzienia Piekielnego z 13 obrazkami, od ks. Jana Baptysty Manny, S. J., r. 1675 opisana wierszem. Na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników. Na nowo wydał ks. J. Stagraczyński 15c
Kościół Zdzieski w parafii Boreckiej, opisał ks. Alex. Brandowski 20c
Królowa Niebios. Pobożne legendy i opowiadania o Matce Boskiej, w oprawie kartonowej 25c
Krótka Nauka o Sakramencie Bierzmowania wraz z modlitwami 10c

Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stosowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami. Każdy pobożny katolik tę książkę w czasie Missyi mieć powinien. Cena 5c

Książeczka o dobrej śmierci, napomnienia, rady i modlitwy odpustowe, ozdobiona obrazkiem kolorowym 10c
Ks. Jan Pociej i jego dzieło o Jezusie Chrystusie Odkupicielu, tudzież o pierwotnych chrześcianach i ich domach modlitwy. Rzecz ze stanowiska historyczno religijnego skreślona przez ks. Piotra Semeneńko 35c
Krótki Zarys Apologii Chrześciańskiej, czyli rozumowy wykład zasad wiary przez ks. Devivier, w oprawie 75c.
Lekcye i Ewangelie na wszystkie niedziele i święta, podług przekładu X. Jakoba Wujka, stosownie do Mszału rzymskiego w oprawie 75c
Ta sama w lepszej oprawie 1.00 i 2.50
Leki na strachy śmiertelne, kto je zażyje, ten się już nigdy śmierci bać nie będzie 35c
w oprawie 45c
Litania do Najsłodszego Serca Jezusa 5c
Litania na cześć Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy 5c
Małżeństwo Chrześciańskie a śluby cywilne. Słowo do ludu chrześciańskiego przez ks. Biskupa Konrada Martina 20c
Materyały do historyi czci Matki Boskiej w Polsce 25c
Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie 30c
Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy św. 5c

Najpiękniejszy Dzień Życia.

Książeczka przeznaczona jako piękne i pobożne czytanie dla przygotowujących się do pierwszej Komunii, ozdobiona 37 rycinami i pięknym kolorowym obrazkiem, obejmująca 250 stron wyraźnego druku, na dobrym papierze i w eleganckiej oprawie.

Ks. Arcybiskup Seweryn Morawski z Lwowa tak się o tem dziełku wyraża:

Czytając lub słuchając z uwagą nauki w tym dziełku zawartej, niepodobna, iżby pod wpływem łaski Boskiej, nie obudziły się w sercu dziecinnem uczucia wstrętu i obrzydzenia ku grzechowi, a zamiłowanie cnoty. Niepodobna, iżby serce dziecinne nie zostało przejęte jak najgłębszą czcią i uwielbieniem Najświętszego Sakramentu, iżby nie zapałało gorącą miłością, a zarazem i pragnieniem przyjęcia jaknajgodniejszego, utajonego w Najświętszym Sakramencie Zbawiciela Pana, iżby się nie przeraziło bojaźnią na samo wspomnienie świętokradzkiej Komunii, tak iż pożądaną jest rzeczą iżby dziełko to pożyteczne nietylko dziatwie i młodzieży, lecz i osobom wszelkiego wieku i stanu jak najbardziej rozpowszechnione zostało, a przedewszystkiem, iżby się znajdowało w ręku kapłanów i rodziców, którzy z obowiązku zajmować się powinni przygotowaniem dziatwy do pierwszej Komunii.

Cena z przesyłką 60c

Nabożeństwo do 14 Przyczyńców w potrzebie 10c
Nauka o częstej Spowiedzi i Komunii św. przez O. Boone 10c
Nawiedzania Najśw. Sakramentu i Niep. Poczętej Najśw. Maryi Panny na każdy dzień miesiąca, napisana przez św. Alfonsa Liguorego 30c
W mocnej oprawie 50c
Nowenny do Najśw. Panny Maryi 10c
O anielskiem urzędzie człowieka na ziemi, czyli o Modlitwie 10c
Objawienie N. P. Maryi w Lourdes 25c
Od kolebki do grobu. Przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich przez ks. J. Stagraczyńskiego z obrazkami i oprawie kartonowej 30c
Od piorunów i gwałtownej niepogody zachowaj nas Panie. Nauka, środki zaradcze i modlitwy podczas nawałnicy 15c
O dziękczynieniu czyli uwagi o wdzięczności względem Boga, wyjęte z pism Ojca W. Fabera i Ojca Seguin, 316 stron w oprawie 85c
Officium za umarłych z brewiarza rzymskiego wyjęte. Ku pomnożeniu nabożeństwa za dusze sprawiedliwości Boskiej zadość czyniące, łacińskim i polskim językiem przedrukowane 20c
O Mszy św. dla dziatwy w Królestwie Bożem na ziemi, przez ks. W. Serwatowskiego 10c
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczenie z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 85c
O nieomylności Papieża 15c
Opowiadania z życia św. Franciszka Salezyusza przez ks. W. Heyduckiego 12c
Osiem Żywotów Świętych. Sw. Franciszek z Pauli, św. Marek, św. Barnabasz ap., św. Antoni Padewski, św. Aleksy, św. Marta, św. Wawrzyniec, św. Piotr z Alkantary 15c
Perła Cnót. Uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, opracował ks. Augustyn Arndt 40c
Piękności Kościoła Katolickiego, przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach, opracowali ks. G. Rippel i ks. NestorBieroński, w oprawie. 3 tomy 4.00
Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur 35c
Pięć Nauk Katechizmowych o Przykazaniach Kościelnych, opracował ks. W. Olszewski 12c
Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza 35c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60c

Pociecha Dusz w Czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających, oraz książka modlitewna, zawierająca wszelkie nabożeństwa ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena w mocnej oprawie 75c

Przepowiednie i figury Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa 15c
Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające 30c
Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae Caeremoniarum ex decreto Synodi Provin. Petricoviensis ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniaeusum reimprescum. (Rytuał potrzebny do udzielania Sakramentów św. w kilku językach. Wydanie Krakowskie w mocnej oprawie 3.50
Rok Kościelny, czyli o początku i znaczeniu Świąt, uroczystości i innych obchodów religijnych, corocznie w kościele św. rzymsko-katolickim obchodzonych, jako też wykład obrzędów, ceremonii i zwyczajów w też dni święte i przy tychże obchodach w różnych krajach, mianowicie zaś w Polsce zachowanych, napisał ks. Wiejski 40c
Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Naszego Jezuza Chrystusa, przez X. M. Awancina, tłomaczył z łacińskiego X. Al. Jełowiecki w oprawie 2.00
Rozbiór krytyczny pieśni "Boga-Rodzica" napisał dr. Antoni Kalina 20c
Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. broszurowane lub w paczkach 10c

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble, St. Chicago, Ill.

H. Conscience.

TALIZMAN.

POWIEŚĆ FLAMANDZKA

Przetłómaczona przez W. L. P

Ciąg dalszy.

Właśnie tych słów dokończał, gdy przeszedłszy ogród, wstąpili do domu. Jeszcze kilkanaście kroków, a znajdą się w fatalnym pokoju, gdzie stał fotel zdradziecki. Juljo zaprowadził tam prędko Geronima i rzekł:

— Niech pan raczy tymczasem usiąść; pan mój na górze, pójdę go zawiadomić.

I wyszedł z temi słowy. Lecz zamiast iść na górę, jak to zapowiedział, zaczaił się za schodami, podsłuchując skrycie, czy nie usłyszy trzasku zapadających sprężyn fotelu. Nie słyszał nic. Poczekawszy więc chwilkę, wrócił na zad do pokoju, gdzie stał młody szlachcic, spoglądając w okno, i rzekł:

— Signor, pan mój bardzo przeprasza, że nie może mu zaraz służyć, i prosi o chwilkę cierpliwości. Kazał mi powiedzieć, że wnet ukończy skrypt z osobą wiadomą, jaki ci ma być doręczonym, i przyjdzie.

— Nic nie szkodzi, zaczekam, nie ma nic tak nagłego — odpowiedział młody człowiek, stojąc wciąż koło okna i spoglądając w zamyśleniu na ogród; nie okazywał on najmniejszej ochoty do siadania.

Nadaremnie wyglądał Juljo, kiedy usiądzie, a że wiedział, z jaką niecierpliwością tam na górze wygląda tej chwili pan jego, zdobył się nareszcie na odwagę i niby obojętnie rzekł:

— Możeby pan był łaskaw usiąść tymczasem i odpocząć; od Dominikanów do nas dobry kawał drogi.

— Nie, dziękuję ci, mój Juljo; wcale nie jestem zmęczony. Zostanę przy oknie; lubię widok drzew pięknych jak tutaj, w całym blasku majowego rozkwitu.

Juljo nie mógł wytrzymać, aby wyraz lekkiego nieukontentowania, pochodzącego z zawodu, nie odbił się na jego twarzy, co widząc Geronimo, a myśląc, że mu pilno gdzieindziej, a tu stać musi na rozkazy, i dlatego niekontent, dodał z dobrocią:

— Możesz sobie odejść, Juljo; nie jesteś mi potrzebnym. Zaczekam sam.

— Nie mam nic pilnego do roboty. Jeżeli stoję tu tak długo, bez pańskiego na to pozwolenia, to jedynie z powodu, że chciałbym z wami signor pomówić słów kilka, jeśli tylko pozwoli na to wasza łaskawość.

— Ale mów, mów, mój dobry Juljo, i owszem. Może masz mię o co prosić? Bądź pewnym, że dobrze pamiętam, jak wielką usługę oddałeś mi, gdym był napadniętym. Zrobię wszystko co mogę.

— O, nie o to mi idzie, signor. Słyszałem, z przeproszeniem waszem, że signor zamierza poślubić pannę Van de Werwe. Wiadomość ta mocno mię ucieszyła. Czy pozwolisz signor, abym z winnem uszanowaniem zapytał Cię, ile w tem jest prawdy?

Podobnie dobroduszne zapytanie w ustach sługi, rozweseliło Geronima. Uśmiechnął się tedy i odstąpiwszy kilka kroków od okna, rzekł:

— Tak, Juljo, nie mylisz się. Istotnie zamierzam poślubić pannę Van de Werwe.

— O, jakież to szczęście, signor!

— Rzeczywiście, będzie to wielkiem dla mnie szczęściem, i Bogu za nie dziękuję. Gdy przyjdzie do wesela, bądź pewny, mój Juljo, że i o tobie nie zapomnę.

— O mnie, signor?

— Ale naturalnie. Sama panna Van de Werwe postanowiła, aby wszyscy nasi znajomi, do jakiejby nie należeli klasy, mieli powód do radości wtenczas; a szczególnie ty Juljo, któryś mi pomógł w odparciu zamachu Brufferia. Bądź pewny, że zostaniesz obdarzony premią jak nigdy. Zobaczysz, jakie ci piękne da podarunki. Każe ci sprawić tak piękne suknie, jakich nigdy żaden sługa nie nosił.

Nowy ten dowód dobroci Geronima zaambarasował mocno sługę. Zmięszał się i stracił kontenans. Wkrótce się jednak opamiętał i głęboko zaczął się kłaniać.

Geronimo tymczasem dalej mówił, nie przeczuwając, jaką walkę staczał w tej chwili sam z sobą nieszczęśliwy człowiek, zajęty wcale czem innem, jak weselem przyszłem i prezentami, jakie miał z tego powodu odebrać. Juljo z podełba śledząc ukradkiem ruchy młodego człowieka, zdobywał się właśnie w duchu na odwagę, jakimby sposobem wywiązać się z okropnego przyrzeczenia, danego panu swojemu. Gdy tak śledził ruchy Geronima i zbroił się w nieczułość, postrzegł, że Geronimo machinalnie zbliżył się do fotelu....

Zbladł, i nie czekając już dłużej, jednym skokiem rzucił się na Geronima i uderzył go silnie w ramiona; ten padł na fotel, zatrzeszczały sprężyny i już było po wszystkiem.

— Co to jest?! czyś oszalał? Juljo! — krzyknął Geronimo widząc się jak w kleszczach, jakby przykuty żelaznemi sztaby. To podła zasadzka! — krzyknął głosem wielkim.

Ale Julja już nie było w pokoju. Uciekł, sam przerażony, a uciekając, drzwi za sobą zatrzasnął.

— I cóż, cóż, Juljo? — pytał blady i zdyszany Turchi, który na łoskot zapadających sprężyn wypadł był ze swego pokoju. Już jest?

— Jest, już nasz. Siedzi tam jak skrępowany; nie trać–że czasu. Gotów jeszcze głośniej krzyczeć. Signor, czuję, że głowa moja niepewna na karku. A twoja jak, signor?

Simon Turchi nie słyszał. Ścisnął pugionał w swej dłoni i skoczył jak hyena naprzód— już był w pokoju.

Sługa pozostał pod schodami. Blady, z bijącem sercem, chwytał uchem najmniejszy szelest z komnaty; w uszach mu dzwoniło. Zrazu nic nie słyszał, później szmer słów dolatywał jakby echo gróźb jakichś, ale nic zrozumieć nie mógł. Party wzruszeniem i ciekawością, zbliżył się nareszcie i cicho stanął pode drzwiami.

— Simonie! czyś oszalał? — krzyknął Geronimo na widok wbiegającego Turchi'ego. Czyś oszalał? Ty, ty chcesz mię zabić?.... Nikczemniku! zabij! Poznaję teraz całą twą podłość. Zabij.... ale Marja nigdy do ciebie należeć nie będzie. O Boże, o Marjo!....— i nie dokończył.

— Ha, ha! Marja, tak, Marja Van de Werwe! — wrzasnął jak wściekły Simon i uderzył.

Uderzył, lecz sztylet napotkał coś twardego, ośliznął się i zadał tylko lekką ranę.

— Na pomoc! na pomoc! — wołał Geronimo w rozpaczy, wijąc się nadaremnie w krześle. Podły! nikczemny! O, gdybym mógł!....

I znów nie dokończył, bo Simon drugi cios mu zadał. Okropny krzyk rozdarł powietrze, i wszystko ucichło. Turchi drugi cios zadał w szyję, myśląc, że Geronimo ma na sobie koszulkę drucianą.

Juljo z przerażenia odskoczył aż do schodów. Stał tam drżący i niemy, gdy się raptem drzwi otworzyły, i we drzwiach stanął pan jego.

Wyglądał okropniej jak kiedy; wyraz tylko co spełnionego morderstwa strasznie piętnował twarz jego. Był do niepoznania. Włosy stały mu dębem, wzrok błędny jaśniał złowrogo; silił się dobyć głosu, a nie mógł, i był cały we krwi. Szybko przebiegł koło sługi swego, nie rzekłszy ani słowa, skoczył na schody i pobiegł do swego pokoju. Juljo podążył za nim.

— I cóż, już po wszystkiemu, signor? — pytał cicho sługa pana swojego.

— Już.... pozwól, niech odetchnę — odpowiedział prędko głosem stłumionym Simon.

Nastąpiło milczenie. Słychać było najlżejsze drżenie liści na kwiatach w ogrodzie.

— Czy stawił ci opór, żeś taki zmęczony, signor? — zapytał nareszcie Juljo zawsze jeszcze z cicha.

— Nie, nie, lecz gdym go raz pierwszy uderzył, ostrze sztyletu trafiło na coś twardego, jakby z metalu. Czy myślisz Juljo, żeby on miał drucianą pod spodem koszulkę? Czyby się czego miał spodziewać?

Nie żadna koszulka to była, jak się Turchi'emu zdawało, lecz był to talizman, który Geronimo zawsze nosił na piersiach. O ten to talizman odbiło się ostrze sztyletu.

— Bardzo być może, że coś miał na piersiach — odrzekł na to Juljo. Różne nadarzają się wypadki w tem mieście, a szczególnie w nocy; nic więc dziwnego, że każdy jest ostrożny. Ale dla czego signor wygląda tak wzruszony?

— Wzruszony?.... Bo widzisz, Juljo, ta krew i ten krzyk okropny, te jego błagania.... a pierwszy cios był niepomyślny i zaledwiem się zdobył na zadanie drugiego, w szyję.... ha!

— Więc z pewnością już po nim?

— Nie żyje — odpowiedział krótko Simon, padając zmęczony na sofę.

Wkrótce powstał, zaczął odzyskiwać spokojność i mówił:

— Trzeba mi się obmyć, by nie znać plam było. Muszę się jeszcze dziś wieczorem pokazać na giełdzie i załatwić kilka interesów z różnymi ludźmi, by obecność moja tamże dnia dzisiejszego dobrze się im wraziła w pamięć, a później pójdę odwiedzić pana Van de Werwe. Muszę, muszę się dziś widzieć z dużo osobami, a ty Juljo pozostań i tego.... tego trupa zagrzeb w piwnicy, rozumiesz?.... A zatrzyj dobrze ślady, aby znaku nie było. Nie mam potrzeby ci mówić, że życie obu nas od tego zależy. Idź więc, Juljo.

— Dobrze, zrobię wszystko co trzeba, by zatrzeć ślady zbrodni. Nie chciałbym przecie dyndać na szubienicy, jeśli tylko.... jeśli tylko zdołamy się od niej wywinąć.

— Ależ po co te myśli! Swoje jużem zrobił, spełnijże ty teraz twoje według umowy: zaciągnij trupa do piwnicy.

— Chcesz, signor, abym sam go tam zaciągnął? Nie, tego nie będzie; signor mi dopomoże.

— Ja nie mam czasu, Juljo; muszę wyjść na miasto jak najspleszniej.

— Wszystko mi to jedno. Ani myślę pozostać tu sam z tym trupem i z tą krwią okropną.

— A jeżeli ci rozkażę! — krzyknął Simon z gniewem.

— Rozkazuj sobie ile chcesz, signor, ale musisz tu pozostać, aż wszystkiego nie zrobimy.

— Pietro Mostajo, czyś zapomniał kto jesteś? Stawisz się mi krnąbrnie i to w chwili, gdy krew kipi dotąd złowrogo w mych żyłach. Albo natychmiast łotrze bądź mi posłusznym, albo lecę w tej chwili do faktoryi lukskiej i oddaję cię w ręce sprawiedliwości.

— Ha, ha! — zawołał Juljo z szyderstwem — wybornie! Drwię ja, mój signor, teraz z ciągłego twego Pietra Mostajo i twojej faktoryi, któremiś mię dotąd straszył. Jesteś w moich rękach. Odtąd nie ma między nami pana i sługi, lecz obadwaj jesteśmy równi — zbrodniarze. Moja głowa — twoja głowa. Idź, idź do faktoryi, spróbuj. Niczego nie lękam się teraz, a bezemnie nic nie zrobisz.

Simon zgrzytał tylko zębami. Przyszedł więcej do przytomności, pomyślał chwilę i pojąwszy, że groźbą nic już nie zrobi, natychmiast zmieniając taktykę, z udanym spokojem po przyjacielsku przemówił:

— Masz racyę, Juljo. Jesteśmy teraz raczej dwaj przyjaciele, aniżeli pan i sługa. Masz racyę, Juljo; jesteśmy teraz sobie równi, i w imię tej to równości, w imię wspólnego interesu, proszę cię teraz, byś wszystko zrobił co trzeba. Pojmujesz dobrze, że nie tracąc czasu, muszę natychmiast wpaść do zwykłego mego mieszkania, aby się przebrawszy, coprędzej wyjść na miasto. Wspólny nasz interes wymaga, abym się jak najrychlej pokazał w mieście. Tym tylko sposobem zdołamy odwrócić od nas wszelkie podejrzenie. Geronimo nie jest tak ciężki, byś go nie zdołał sam unieść.

Sługa wstrząsnął tylko głową; wahanie się jego było widoczne; nie mógł się zdecydować co począć.

— Ależ Juljo, mój dobry Juljo! — napierał dalej Simon. Widzę, że się jeszcze wahasz. Zrób o co cię proszę; pomyśl, że wspólne nasze bezpieczeństwo od tego zależy. Ot, wiesz co, Juljo: gdy wszystko zrobisz jak trzeba i doniesiesz mi o tem jeszcze tego wieczora, natychmiast dam ci za to dwie koron.

— Czy znajdę was tutaj jeszcze, signor, za powrotem moim z piwnicy? — zapytał Juljo.

— Tego nie wiem; to będzie zależeć od tego, jak długo tam pozostaniesz, bo ja wychodzę zaraz po obmyciu się. Spiesz się więc, a może mnie jeszcze zastaniesz, a w każdym razie będę na ciebie czekał wieczorem w faktoryi i dam ci oprócz dwóch koron, jeszcze butelkę doskonałej Malmazyi.

— Niech i tak będzie. Postaram się, aby się stało zadość waszej woli — rzekł Juljo, idąc ku schodom, by zejść na dół do pokoju, gdzie był trup Geronima.

Przyszedłszy na miejsce, Juljo stanął jak wryty. Skrzyżował ręce na piersi i długo patrzał w milczeniu na ofiarę zawiści pana swojego. Juljo czuł, iż boleść ściska serce jego coraz więcej.

Nieszczęsny Geronimo leżał wyciągnięty w fotelu. Oczy miał zamknięte, głowa opadała mu na bok ciężarem ołowiu, ręce miał złożone jakby do modlitwy, jakby chciał świadczyć, że oddał Bogu ducha przebaczając mordercy.

Odzienie jego było całe krwią zbroczone, a pod nogami stała kałuża krwi. Twarz jego jednak nie była powalaną, i chociaż blada jak zwykle u trupa, nosiła na sobie taki wyraz spokoju i swobody, jakby Geronimo tylko zasnął przyjemnie.

— Biedny signor Geronimo! — mówił Juljo z westchnieniem, patrząc na trupa. Oto los człowieka! Wspaniały, piękny, szlachetny... i gdzież to wszystko teraz? Wszystko się skończyło jak sen; dość było na to woli jednego nikczemnika! I cóż jest życie człowieka? Ach, ten przynajmniej znajduje spokój w niebie; Bóg mu wynagrodzi cnotliwe życie jego i śmierć okropną — ale my, my! Ha, nie czas już teraz lamentować, litość moja nie powróci mu życia; dalej, odważnie, spełnijmy co pozostaje do zrobienia.

I z temi słowy uklęknął za fotelem, pocisnął ukryty z tyłu guzik, sztaby żelazne się rozwarły i trup Geronima zsunął się na podłogę.

Wziął go Juljo pod ramiona i pociągnął przez sień do miejsca, gdzie ciemne schody spuszczały się do piwnicy.

Przywlókłszy ciało na to miejsce, zostawił je na ziemi, a sam poszedł do swego pokoju, zkąd niebawem powrócił, trzymając lampkę zapaloną w ręku. Wprzód nim miał wlec dalej ciało Geronima, chciał obejrzeć piwnicę. Spuścił się więc ze światłem na dół, przeszedł ciemny korytarz podziemny i na końcu tego korytarza znalazł loch ukryty za mocnemi drzwiami. Otworzywszy je, z uwagą wszedł do lochu, świecąc na wszystkie strony i patrząc w koło siebie. Znalazł wreszcie czego szukał; w rogu podziemia był wykopany dół, a ziemia zeń wyrzucona leżała obok. Obejrzawszy wszystko z uwagą, zostawił lampkę w korytarzu u wejścia do lochu, i poszedł do sieni, gdzie leżało ciało.

Wkrótce można było ujrzeć Julja, jak zmęczony i zdyszany wlókł za sobą trupa do lochu. Gdy już zawlókł na miejsce, odpoczął nieco, a potem zabierał się już do wrzucenia go do jamy, lecz mu przyszła inna myśl do głowy i rzekł sam do siebie:

— Przecież mi już nie ucieczе ten biedny młodzieniec. Może być signor Turchi jeszcze nie wyszedł; pójdę, zobaczę go, następnie wymyję podłogę zakrwawioną, a potem powrócę i pogrzebię. Niech sobie leży tymczasem spokojnie.

Rzekłszy te słowa, wziął lampkę i wyszedł z podziemia, udając się na górę do pokojów pana.

Ależ pana już nie było, już wyszedł.

Juljo uczuł ztąd przykrość jakby z doznanego zawodu. Przykro mu było, że go zostawił tak samego pod noc w tym opuszczonym domu, z trupem i krwią rozlaną, a jeszcze przykrzej, że gdy obejrzał dobrze pokój, w którym popełniono morderstwo, zwątpił, aby mógł do nocy zmyć ślady krwi na podłodze, jak również w sieniach i na korytarzu, któremi wlókł trupa.

Nie było wszakże co robić; trzeba było poddać się konieczności. Wziął się tedy Juljo do pracy: przyniósł wodę i ścierkę i zaczął szorować.

Szorował długo. Dzień się już kończył, a on jeszcze szorował. Czem się działo, nie wiedział, ale zdawało się mu, że czem więcej mył, tarł i szorował, tem silniej ślady krwi występowały z podłogi i ani weź ich zamyć. Mył dziesięć, dwadzieścia razy jedno i to samo miejsce, szczególnie w pokoju, gdzie stał fotel fatalny; ciągle nosił świeżą wodę, i ciągle tarł, mył i szorował. Zimny pot kroplił się mu na czole, robiło się coraz ciemniej i coraz straszniej, i coraz groźniejsze szemrania przeciw panu swemu wydobywały się mu z piersi. Bądź z powodu zmęczenia, bądź z powodu nocy, system jego nerwowy był mocno podrażniony i za najmniejszym szelestem na dworze lub skrzypnieniem chorągiewki na dachu, włosy mu stawały dębem. Mył wszakże dalej bez ustanku, coraz silniej, coraz rozpaczliwiej.

Jak długo mył, nie wiedział, dość że mu zdawało się nareszcie, że już plamy nie występują na podłodze, że już wszystko znikło.

Powstał, wziął lampę i bacznie zaczął oglądać jedno miejsce po drugiem, gdzie wprzódy krew była.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kronika miejscowa.

Przedstawienie teatralne z występami humorystycznemi.

Pamiętnym jest ów „Wieczorek humorystyczny", który urządzili młodzieńcy św. Alojzego w parafii św. Stanisława K. dnia 15go Stycznia b. r. Publiczność zebrała się wtenczas nadspodziewanie licznie; widzieliśmy tam nawet z obcych parafii bardzo wiele osób jako to: z Wojciechowa, Jadwigowa i Kantowa. Młodzieńcy zaś pod opieką św. Alojzego, potrafili publiczność doskonale ubawić i rozweselić, dla tego też wszyscy byli nader zadowoleni, a opuszczając halę, wyrażali nadzieję, że to sympatyczne Towarzystwo Młodzieży znów niezadługo urządzi podobną rozrywkę tak potrzebną dla nas na obczyźnie. Przeto w drugą Niedzielę po Wielkanocy t. j. 16go kwietnia ci młodzieńcy znowu urządzą dla publiczności miłą niespodziankę w hali wielkiej przy Bradley ul. — Będzie to *przedstawienie teatralne połączone z występami humorystycznemi.*

Mamy tedy niepłonną nadzieję, iż jako poprzednio szan. Publiczność zawsze chętnie spieszyła na halę wtenczas, gdy to Towarzystwo dawało przedstawienia, tak samo też i tą razą zgromadzi się jak najliczniej. Skoro się młodzież kwapi do dobrego i czyni wszelkie możliwe wysiłki ku temu, a więc powinniśmy ją wszyscy bez wyjątku wspólnemi siłami popierać, uczęszczając na czysto polskie przedstawienia, które urządza. Wtedy owe ciągłe nawoływania i piękne frazesy starszych nie będą czczemi słowami, lecz zostaną poparte czynem, co właśnie jest niezbędnie potrzebnem.

Jeżeli więc i to młode Towarzystwo Młodzieńców św. Alojzego w tak krótkim czasie zjednało sobie ogólną przyjaźń i sympatyą w szerokich kołach publiczności, będąc zaś wiernem swemu celowi, stale urządza „Wieczorki", jużto prywatne, jużto publiczne, słuszną tedy jest rzeczą, aby każdy prawy Polak spieszył na takowe przedstawienia i popisy młodzieży.

To też ci wszyscy, którzy pragną przyjemnie i wesoło ten wieczór 16go kwietnia spędzić, niechaj nie żałują owych paru centów, lecz kupią sobie zawczasu bilety, albowiem w sam dzień przedstawienia już takowych trudno będzie dostać, jak to miało miejsce zeszły raz.

Komitet.

W sprawie memoryału.

Na posiedzeniu sobotniem, odbytem w Domu Związkowym, cały memoryał został odczytany i po zrobieniu kilku małych zmian przyjęty. Następnie oddano go do przetłomaczenia na język angielski p. adw. M. Drzemale. Jest to obszerny dokument, w którym przedstawioną została zwięźle nasza przeszłość świetna, następnie niczem nieusprawiedliwiona zbrodnia rozbioru Polski, straszne prześladowanie Polaków, nasza żywotność obecna, oraz nieprzedawnione prawa do bytu politycznego. Memoryał ma być drukowany osobno w języku polskim, angielskim i, jeżeli fundusze na to pozwolą, w języku francuzkim i rozsłany zostanie nie tylko do gazet wybitniejszych całego cywilizowanego świata, lecz nadto do wszystkich mężów stanu, ministrów, wybitnych osobistości, senatorów i kongresmanów. Napisany jest ów memoryał z poczuciem własnej godności i w tonie poważnym. Naturalnie pociągnie on za sobą znaczne koszta, bo tak tłomaczenie, jak druk i wysełka kosztować będzie co najmniej $350. Mamy nadzieję, że Towarzystwa i Organizacye nasze polskie, do których komitet udał się z prośbą o fundusze, grosza na ten cel nie poskąpią. Komitet nie mając pod ręką adresów wszystkich Towarzystw, nie mógł też do wszystkich Towarzystw rozesłać odezw. Lecz udaje się do tychże Towarzystw, które odezwy nie otrzymały, za pośrednictwem prasy, prosząc je, ażeby choć małą kwotę na ten cel wyasygnowały z swej kasy. Jestto sprawa polska i przeto każde polskie towarzystwo powinno się poczuwać do obowiązku poparcia finansowo tej sprawy. Datki na ten cel można nadesłać pod adresem: Mr. Michael Majewski, 799 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. Każdy datek pokwitowany zostanie w gazetach.

— Walenty Pyterek, jeden z starszych obywateli, umarł w ubiegłym tygodniu. Należał do Zjednoczenia i Stowarzyszenia Leśniczych. Zacny to był obywatel i gorliwy Polak. Był także długoletnim czytelnikiem „Gazety Katolickiej". Stroskanej rodzinie zasyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

— Na Jadwigowie założony został w ubiegłą niedzielę Klub literacki im. Leona XIII. Celem jego jest urządzanie wieczorków literackich, ćwiczenie się w śpiewie narodowym oraz urządzanie przedstawień teatralnych. Kapelanem Klubu jest Wbny ks. Gieburowski.

— Tow. Młodzieńców Kazimierza Król. na Jadwigowie założyło bibliotekę, z której wolno każdemu książki wypożyczać.

— W parafii św. Jana Kantego poświęconą została chorągiew Bractwa Młodzieńców św. Józefa. Ceremonii dopełnił O. Anzelm, kapelan Bractwa.

— Długoletni wydawca i redaktor tutejszej dziennej gazety „Tribune" umarł w San Antonio, Tex. Zmarły liczył 76 lat wieku. W roku 1871 został obrany burmistrzem miasta Chicago.

— Nominacyę na superwizora w West town na tykiecie demokratycznym otrzymał p. Kiołbassa.

— Pod nr. 65 George ul. spadła ze schodów 75-letnia Krystyna Bromczak i mocno się pokaleczyła.

— Na rogu Noble i Sloan przejechaną została przez wóz piekarski 53 letnia Julianna Kiełpińska. Biedaczka została niebezpiecznie poturbowana.

— Łukasz Wonkowski, 829, 32 st., przy wyładowywaniu mebli przed domem 2921 Farrell str. przypadkowo spadł ze swego woza i tak mocno skaleczył się w głowę, że musiano go zawieźć do szpitala powiatowego.

— 13-letni W. Stasiak, przechodząc przez szyny kolei Western Indiana, na przecięciu 40 ul. i Packer's ave., został przejechany przez lokomotywę i zabity na miejscu. Straszliwie pokaleczone zwłoki zawieziono do mieszkania rodziców pn. 3822 S. Lincoln str.

— Miejska Liga Obywatelska, „Municipal Voter's League", do której należą najwybitniejsi obywatele bez względu na partyę, a którym rozchodzi się głównie o to, aby do rady miejskiej wybrani zostali dobrzy aldermani, zaindorsowała kandydaturę p. Jana F. Smulskiego, polecając jego wybór gorąco obywatelom 16-tej wardy. Bardzo pięknie i z wielkiem uznaniem rozpisała się także o kandydaturze p. Smul. gazeta „Financial and Commercial Times", która na podstawie dotychczasowej działalności p. Smulskiego jako aldermana popiera energicznie jego kandydaturę. Sądzimy, że i Polscy obywatele nie odmówią mu swego poparcia.

— We wtorek odbyła się registracya. Na listę wyborców wpisano przeszło 46,000 nowych nazwisk.

— W ubiegłym tygodniu zmarło w mieście naszem 546 osób. W tym samym czasie urodziło się 588 dzieci.

— W polityce jest obecnie wiele życia. Wszyscy kandydaci robią nam złote obietnice, po to chyba, aby po wyborach ich nie dotrzymać. Najwięcej obiecują nam demokraci, chociaż faktem jest, że w ubiegłych dwóch latach bardzo po macoszemu nas traktowali. Urzęda znalazły się tylko dla Irlandczyków, a Polacy prawie nic nie dostali. Wątpimy, aby w dwóch przyszłych latach było lepiej.

— Zaraz po Wielkanocy rozpoczętą zostanie dalsza budowa nowego kościoła św. Jadwigi.

Najnowsze wiadomosci

z różnych stron świata.

EGIPT.

Z Kairu donoszą o strasznej katastrofie kolejowej, w której 12 ludzi zostało pokaleczonych, pomiędzy którymi jest także gubernator Aleksandryi.

HISZPANIA.

Królowa regentka podpisała już ugodę pomiędzy Ameryką a Hiszpanią, zawartą w Paryżu.

Z Barcelony donoszą, że wybuchło tam powstanie karlistów. Ruch przedwyborczy sprzyja agitacyi karlistów, a podpisanie traktatu pokoju przez królową regentkę, stanowi w ich ręku straszną broń przeciw panującej dynastyi.

Marya Krystyna, królowa regentka i matka małoletniego króla hiszpańskiego, zamierza wyjść za mąż za jednego z arcyksiążąt austryackich. Ma ona 41 lat, jest córką zmarłego arcyksięcia Karola Ferdynanda. Kardynał Soncha, arcybiskup z Toledo, przybył w tym celu do Madrytu, aby odwieść królową od zamiaru opuszczenia Hiszpanii. Starania kardynała nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

CHINY.

Pisma angielskie donoszą, że w Chinach, w Chan-ko, odkryto tajne towarzystwo "Związek bohaterów", które liczy już przeszło pięć tysięcy członków i rozszerzyło swoją działalność na dwie prowincye. Wszyscy członkowie składają przysięgę, że nie pożałują życia na to, aby z tronu strącić dynastyą mandżurską. Czterech przywódców ścięto, kilkaset członków aresztowano.

Z KUBY.

Havana, 21 marca. Podług listownych doniesień z Manzanillo, Jose Miro, jeden z licznych generałów w kubańskiej armii, zebrał w pobliżu San Luis 1000 żołnierzy i połączył się z innymi kubańskimi dowódzcami, ażeby ich spowodować do rozpoczęcia wojny z Amerykanami. Wiadomość ta zrobiła wielki popłoch. Także w Havana jest wielu malkontentów, którzy każdej chwili do rozruchów są gotowi. Jak ztąd widzimy, mają Amerykanie wiele trudności nietylko na Filipinach, ale i na Kubie. Stosunki na Porto Riko bynajmniej nie przedstawiają się lepiej.

WATYKAN.

O zdrowiu Papieża znowu niepokojące nadchodzą wiadomości. Papież ma być bardzo słaby. Z drugiej strony donoszą, że wiadomości owe są znacznie przesadzone, i że żadnego niebezpieczeństwa chwilowo nie ma.

Poszukuje brata mej matki, który przyjechał przed 16 laty do Ameryki i nazywa się Paweł Marach. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

Jan Majdak,
735 2nd Ave. Milwaukee, Wis.

Zuchwalstwo socyalistów nie ma granic! Socyalista Dežan wyraził w izbie francuskiej zdumienie, iż do umierającego prezydenta Rzeczypospolitej, sprowadzono podstępnie księdza!!! Otóż sekretarz prezydenta zapewnił pod słowem honoru, iż Faure, będąc jeszcze zupełnie przytomny, wyraził kilkakrotnie i z naciskiem żądanie, aby doń wezwano kapłana, „chce bowiem, idąc na sąd ostateczny, pojednać się z Bogiem".

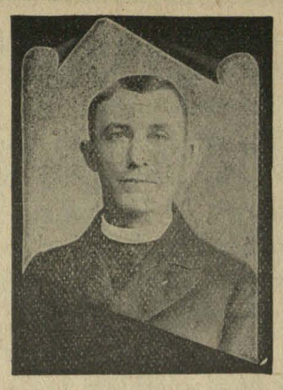

Staraj się o zdrowie.

Wiosna jest przede drzwiami. Oto pora roku, w której każdy powinien pomyśleć o swem zdrowiu i przeczyścić swą krew. Oto dla ciebie czas, w którym możesz się uchronić przed chorobą podczas długiego lata. Uczyń twą *krew obfitą*, twój *żołądek* zdrowy, wylecz twój *reumatyzm*, zabij *dychawicę*, usuń *katar*, wylecz *kaszel*, wzmocnij *apetyt*, reguluj nerki, wątrobę i brzuch, a wszystkiego tego *dokonać możesz* za pomocą jednego wiosennego lekarstwa, które właśnie spreparowane zostało i jest świeże i czyste. Nasze lekarstwa nie stoją w szafach na sprzedaż przez całe lata, lecz są wyrobione świeże i czyste co miesiąc i w tem właśnie leży przyczyna, dla czego wyleczyliśmy tylu ludzi w całym kraju. Każdy, czy zdrów czy chorowity, powinien zażyć dobre lekarstwo wiosenne, nie lekarstwa z kredy i wody, lecz naturalnego (lekarstwa Bożego) z roślin polnych.

Wyleczony.
Wb. ks. Brooks

Pragnę Ci podziękować w imieniu wszystkich naszych dobrych Sióstr i dzieci za Twój doroczny podarunek z lekarstw dla naszego zakładu, które to lekarstwa — wyznać musimy — są wyborne i uchroniły nas od licznych wysokich rachunków doktorskich. Nie tylko wszystkie dzieci zażywały tę medycynę, lecz także wiele Sióstr, które cierpiały na uporczywy *kaszel i reumatyzm*. Wszystka zapłata, którą Ci dać możemy, są nasze modły. Błagać będziemy Boga o długie i szczęśliwe życie dla Ciebie.
LITTLE SISTERS OF THE POOR.

Wyleczony z reumatyzmu i choroby nerek.

Piszę do Ciebie, Wiel. Księże, ażeby Ci donieść o działaniu na mnie Twej medycyny. Gdy zaczynałem po raz pierwszy używać Twej medycyny, wszystkie moje kości były zdrętwiałe i nigdy nie przestały mię boleć. Ile razy usiłowałem się nachylić, myślałem, że kark mi pęknie na kawałki. Straszne miałem boleści. Po trzech (3) dniach czułem trochę lepiej. Nie przestałem używać medycyny i codzień stan mój się polepszał, tak iż dziś, dzięki Bogu już nie cierpię, mogę jeść i spać dobrze. Mam nadzieję, że choroba moja nigdy nie powróci.

JOSEPH DORCEY,
5133 School St., Chicago, Ills.

Przykry wypadek astmy i niestrawności wyleczony.

Wielebny Ojcze. Gdy po raz pierwszy pisałam do Ciebie, nie przypuszczałam, abyś mógł mię wyleczyć, albowiem miałam 7 dobrych doktorów, którzy starali się mnie wyleczyć, lecz bez skutku. Pierwszy obstalunek, jaki od Ciebie odebrałam, dodał mi otuchy, albowiem czułam się lepiej, Twój drugi obstalunek okazał się jeszcze skuteczniejszy i teraz ta medycyna, którąś mi na końcu przysłał, usunęła wszelkie boleści. Mogę teraz łatwo oddychać, gdy idę do łóżka. Nie duszę się ani tchu mi nie brak a oprócz tego mój żołądek i brzuch w doskonałym są stanie. Czuję się tak dobrze, jak gdybym nigdy nie była chorą.

Mrs. PETER LEWANDOWSKA,
Philadelphia, Pa.

Gdy piszesz, załącz 2 centowy znaczek na odpowiedź i cyrkularz. Nie zapominaj posłać po naszą wiosenną medycynę. Leczy wszelkiego rodzaju choroby przez regulowanie twych nerek, wątroby i żołądka.

Adresuj:

Wb. ks. BROOKS,
525 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

$35.00 BICYKLE za $9.75.



Kto nadeśle zamówienie na nasz im. srebrny męzki *prawdziwy Elgin zegarek*, wysadzany kamieniami z dubeltową spiralną sprężyną (Breguet hair-spring) uszkiem do nakręcania, pięknie rytowana koperta, gwarantowany na 5 lat i razem z zamówieniem $6.75, temu prześlemy śliczny z najnowszymi ulepszeniami bardzo akuratnie odrobiony męzki bicykel, a które będą w wielu miejscach sprzedawane po $35.00 — za dotychczas niesłychaną i niebywałą cenę $9.75.— Bicykle te nas samych znacznie więcej kosztują, lecz żeby dać rozgłos naszym Elgin zegarkom, zatem myślemy, że przez coś podobnego wiele więcej zyskamy odbiorców, niż gdybyśmy wysłali z $500.00 lub wyżej na wielkie ogłoszenia w gazetach. Kto chce więc dostać za tak niską cenę taki wartościowy bicykle, niech korzysta z tego i przyśle jak najprędzej zamówienie, ponieważ tych bicykli przeznaczyliśmy na ten rozgłos nie wielką ilość, i będziemy wysełać te bicykle tylko do tego czasu, dopóki zapas nam starczy. Nasze Elgin zegarki są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku i za 25 lat, bo są to prawdziwe "Silverine" Elgin zegarki. Pieniądze na zegarek i bicykel można przesłać w liście registrowanym lub przez przekaz pocztowy (Money Order). Zamówienia, do których nie jest dołączony przekaz pocztowy (Money Order) lub pieniądze nie będą wypełnione.

Uwaga.— Od każdej osoby przyjmujemy tylko po jednym zamówieniu. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, ILL.

TEATR AMATORSKI

TOWARZYSTWA

Dorastającej Młodzieży

Parafii Swiętej Trójcy,

——Odbędzie się w——

Poniedziałek, 3go Kwietnia '99

w HALI ŚW. TRÓJCY.

Odegrane będzie:

Powrót Nieboszczyka

(Polska gra) w 5-ciu aktach.

VACATION (Angielska gra)

w 2-ch aktach.

Wstępne do sali:

Miejsce zwyczajne	35 centów.
Galerya	25 "
Miejsca rezerwowe	50 "

Początek o godz. 7.30 *wieczorem.*

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

CENY TARGOWE.

Pszenica zimowa nr. 2.	—70½
Pszenica zim. czerwona nr. 3	68—69⅝
Pszenica latowa, nr. 2.	72—
Kukurydza	32—34½
Owies biały nr. 2.	26—39½
Jęczmień	42—47
Żyto nr. 2.	52—54
Len	1,20
Tymotka, 100 funt.	2,15—2,25
Koniczyna	3,00—5,65
Kartofle Hebrons, buszel	35-41
Peerless	35-41
Rose	35-36
Burbanks	35-43
Kartofle słodkie beczka	1,25—1.50
Cebula buszel	45—50
Bób, najlepszy	1.13—1.16
Bób gorszy	1,10
Smalec 100 funtów	5.15
Marchew czerwona beczka	75—1,00
Żeberka świńskie "	4.90
Drób — Indyki	11
" Kury	8—9
" Kaczki	7½—8
" Gęsi	7—8
Łój funt	4½—4¾
Cielęcina funt	6½—9½
Świeże ryby — black bass	11—11½
" Pike	6—6½
" Pickerel	5—5½
Cukier w kawałkach 100 funt.	5,64
" ziarnisty "	5,14
Mąka z pszenicy zimowej Pat.	3.50—3 60
" Special Brands Pat. "	4.00—4.10
" żytnia "	2.40—2.60
Jabłka beczka "	1.50—4.00
Siano tymotka za tonę	8.00-9.00
" preryjne "	8.00—8.50
Słoma żytnia tuna	5,00—6.00
Słoma owsiana	4,00—4,50
Węgle twarde-large Egg "	5,75
" Egg, stove i nut "	6,00
" miękkie Erie "	5,50
" miękkie Pittsburg "	4.35
Węgle " Blossburg "	5,00
" " Indiana Bloc "	3,50
" " Hocking "	4,50
" " Wilmington "	3.50
Coke	5.00
Masło, śmietanowe funt	20½—21
" gorsze "	14—15
" nr. 2. "	13—14
" podrobione "	14—15
" dairy "	—18
Miód "	10½—12
Suszony owoc: jabłka	7½—10
brzoskwinie	4½—12
wiśnie bez pestek	10—12
Kawa, najlepsza Rio funt	14—15
" dobra Rio "	10
" średnia "	8
" Java "	26—29
" Mocha "	23
Jaja świeże tuzin	24—25
Ryż funt	5—7½

Ser. Swiss 10—10½; Twins 9½-10, limburski nowy 8-8½.

Herbata, Young Hyson funt	25—43
Imperial "	30—42 "
Kapusta	1.00—1.75

Samokolebiące kolebki



które za nakręceniem sprężyny kolebią się zupełnie same, i razem ochładzają dziecię, jeżeli potrzeba. Kolebki te są nadzwyczaj użyteczne i praktyczne. Każda kolebka jest zupełnie gwarantowana. Przyślijcie jednego dolara ($1.00) a resztę możecie zapłacić gdy odbierzecie kolebkę. Piszcie po cyrkularze i ceny kolebek, maszyn i samo poruszających się wózików. Adres:

AMERICAN NOVELTY CO., Stevens Point, Wis.

Dr. F. J. KALLMERTEN,

Najstyczniejszy lekarz, posiadający najlepsze dyplomy.



Lecz wszystkie, choroby zastarzałe jako to: Duszność spazmy, paraliż, dychawicę, wodną, uchlinę, reumatyzm ból głowy, uszu, oczu i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórne, choroby maciczne, zboczenie regularności, krwiotok, białe upławy, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy Niewiasty, Dzieci i Mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do doktora Kallmerten po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dra Kallmertena i znajomym je polecają. Udajcie się do Dra Kallmertena to was wyleczy.

Wszelkie choroby leczy skutecznie i prędko Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie sprowadza złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, niemiecku lub angielsku. Adres:

Dr. F. J. Kallmerten
TOLEDO, OHIO.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szlązka **24½c**
Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... **41½c**
Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... **53c**
Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiek bądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 13 CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 30go MARCA 1899 ROKU. TOM XXVIII

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za Gazetę Katolicką zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1899 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, aby załączyli 10 centowy znaczek pocztowy na przesyłkę. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy:

Kalendarze

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1899..... 20c

Książki do nabożeństwa.

Książeczka do nabożeństwa..... 75c
W Krzyżu Zbawienie..... 60c
Cicha Łza..... 1.00
" " w ozdobnej oprawie 2.25
Zdrowaś Marya w ozd. oprawie 2.25
Wianek Maryi..... 1.00
Reguły i Brewiarzyk Tercyarski w większym formacie..... 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk) 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska....90c., 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie..... 2.25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie..... 2.25
Poradnik Niebieski.....2.00 i 2.25
Katolik w Modlitwie.....1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny.....1.40 i 1.60
" " w białej koś. opr. 2.30
Głos Duszy..... 1.50
Cześć Maryi.....1.35 i 1.65
Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego..... 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa..... 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie... 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego z rycinami 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe.

W tym roku dużo nowych i pożytecznych książek powieściowych na podarunek przeznaczyliśmy. Spis tychże znajduje się na ostatniej str.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, prócz tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Obrazy religijne i narodowe.

Obrazy różnego gatunku w wielkim wyborze znajdują się również na ostatniej stronnicy obok książek powieściowych.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości 1 dolara.

O spowiedzi.

W odpowiedzi "Kuryerowi".

"Kuryer Polski" w Milwaukee, Wis. zamieścił w sobotnim numerze następujący artykuł:

Mówiąc i pisząc o spowiedzi, każdy z nas ma naturalnie na myśli tylko *tajną* czyli *uszną* spowiedź, bośmy przecie katolicy, więc o innej spowiedzi nie myślimy. Protestanci, a nawet niechrześciańskie sekty, mają wprawdzie publiczne, ogólne wyznanie grzechów — ale taką spowiedź chyba niekatolik mógł mieć na myśli, gdy w polskiem piśmie uwagę o spowiedzi przeczytał. Że zaś nawet rzeczywiście uczeni w świecie chrześciańskim nie uznają spowiedzi (tajnej, jak my spowiedź rozumiemy) za konieczną jest tak samo faktem, jak faktem jest to, że *Chrystus tejże (tajnej) spowiedzi nie ustanowił, lecz dopiero później Ojcowie Kościoła katolickiego ją ustanowili, za zbawienną uznawszy(!!?)*.

Nie myślimy tu w żadne dyskusye teologiczne się wdawać. Ale kiedy już mowa o tem, to warto zaglądnąć do książki i dowiedzieć się co też Historya Kościoła o tych sprawach nauczа.

Owóż okazuje się, że Kościół w początkach swego istnienia nie był tak zorganizowany jak dzisiaj, że artykuły wiary (dogmata) a tem bardziej ceremonie, zwyczaje i inne zewnętrzne tejże objawy, nie były tak dokładnie określone jak teraz i że na długie wieki po Chrystusie odbywały się między uczonymi, między mędrcami Kościoła, ba nawet między męczennikami i późniejszymi świętymi, spory i debaty dotyczące nietylko zewnętrznych form, ale nawet samego rdzenia, samych artykułów wiary. Ze wnętrzne formy zaś i ceremonie zmieniały się i udoskonalały coraz bardziej.

Spowiedź tajna czyli uszna *nieznana była w pierwszych wiekach*, choć już wtedy wymagał Kościół od grzeszników, aby w pewnych wypadkach winy swe publicznie, głośno wyznawali czyli „spowiadali". Lecz gdy przez taką publiczną spowiedź nierzadko skandale powstawały, papież Leon Wielki (od roku 440 do roku 461) upoważnił księży po parafiach, aby spowiedź prywatnie, nie publiczne, przyjmowali. Atoli spowiedź taka bynajmniej nie była obowiązkową ani ogólnie zaprowadzoną.

Dopiero na Czwartem Laterańskiem koncylium w roku 1215, pod papieżem Innocentym III, w 21-ym kanonie czyli artykule (Omnis utriusque sexus fidelis" t. j. wszystkim obojga płci wiernym) nakazano co najmniej raz w rok usznie spowiadać księdzu swe grzechy „pod utratą chrześciańskiego pogrzebu". Odtąd spowiedź uszna stała się sakramentem.

Dlaczego Kościół przez dwanaście set lat bez sakramentu spowiedzi się obchodził, dlaczego ani zbawienia ani Boga nie odmawiał niespowiadającym się, dlaczego wreszcie mędrcy Kościoła uznali za stosowne w dwanaście set lat po Chrystusie spowiedź uszną jako sakrament ustanowić, w to nie będziemy wchodzili, bo to rzeczy dla teologów i historyków a nie dla nas.

To tylko powiemy na zakończenie, że odkąd Kościół „pod utratą chrześciańskiego pogrzebu" (a nie pod utratą zbawienia, jak ktoś twierdzi), spowiedź raz w rok nakazuje, tedy każdy wierny katolik posłusznym być winien i co najmniej raz w rok się spowiadać, albowiem bez posłuszeństwa nie będzie za wiernego Kościołowi uważanym.

Zdziwiliśmy się mocno, czytając powyższy artykuł w "Kuryerze Polskim", bo zdania w nim zamieszczone byłyby może dobre dla pisma protestanckiego, lecz nigdy dla gazety, którą bądźcobądź czyta także wielu katolików.

Przyjrzyjmy się bliżej twierdzeniom i "faktom" Kuryera. "Dla czego Kościół — pyta się "Kuryer" przez dwanaście set lat bez Sakramentu Spowiedzi się obchodził?... dla czego wreszcie mędrcy Kościół uznali za stosowne w dwanaście set lat po Chrystusie spowiedź uszną jako Sakrament ustanowić?" "Kuryer" miałby istotnie prawo powyższe zapytanie postawić, gdyby to, o co pyta zgadzało się z prawdą. Zaraz z góry zaznaczyć tu wypada, że zarzut powyższy, zamieszczony w owem pytaniu, jest zapożyczony od protestantów i innych wrogów Kościoła katolickiego.

Czy spowiedź jest istotnie ludzką ustawą i ludzkim wymysłem? albo jak "Kuryer" pisze "Sakramentem ustanowionym przez mędrców Kościoła?"

Bynajmniej! Sam Jezus Chrystus ją ustanowił. Jest przeto instytucyą Boską, jak to widzimy, już z tego, że jest potrzebą serca zupełnie zgodną z naturą ludzką, już że istniała w najdawniejszych czasach, a przez Chrystusa tylko potwierdzoną i do godności Sakramentu wyniesioną została.

Spowiedź tak jak wszelkie dogmata religii katolickiej, podstawę swoją ma w uczuciu wrodzonem, w prawie naturalnem rządzącem nami. W istocie spowiedź czemże jest, jeżeli nie wylaniem serca, zwierzeniem się z tem co nas boli i gnębi, zrzuceniem jarzma gniotącego, podzieleniem ciężaru z przyjacielem, doradzcą i sędzią spraw naszych, mogącym nas sądzić ale nie zdradzić, który z całą cierpliwością wysłucha, pocieszy i osłodzi, ile tylko będzie w jego mocy, dla którego wszyscy garnący się do Boga, wszyscy potrzebujący rady i pomocy zarówno drogimi są braćmi. Spokój, jakiego doznajemy otworzywszy swe serce, jest najpewniejszą wskazówką, że instytucya ta zgodna jest z naturą naszą.

Drugim dowodem Boskiego jej początku, jest, że wszyscy mędrcy i prawodawcy starożytni, jak również wielu nawet reformatorów późniejszych mieli ją na uwadze, i że istniała w najdawniejszych już czasach, jak to widzimy w historyi filozofii, wszystkich prawie ludów. Bóg sam staje się badaczem bratobójcy Kaina; Mojżesz ustanawia w prawach swych spowiedź wyraźną, nawet publiczną; prawodawca Indyjski Manu mówi: "Im więcej człowiek spowiada się prawdziwie i dobrowolnie z grzechu, który popełnił, tem bardziej pozbywa się tego grzechu, jako wąż starej skóry". Sokrates tak się w tym względzie wyraża: "Ktokolwiek popełnił niesprawiedliwość, powinien spieszyć sam, gdzie go czeka rychłe ukaranie, do sędziego, do lekarza. Niech oskarża sam siebie, niech odkryje zbrodnię swoją i wyświeci ją, aby mógł być uleczonym. Niech sam będzie oskarżycielem swoim, a niech nic nie ukrywa, lecz niech się odważnie i z zamkniętemi oczyma poruczy działaniu lekarza, z obawy, aby mała choroba duszy nie wyrodziła się z czasem we wrzód nieuleczalny."

Oczyszczenie się z grzechów widzimy u wszystkich wtajemniczonych w misterye Eleuzyńskie, także u Braminów, Turków, w Japonii, Tybecie, a nawet u dzikich plemion Ameryki, widzimy u Żydów, o spowiedzi których czytamy w Ewangelii św. Jana: "Tedy wychodziła do niego Jeruzalem i wszystka Żydowska ziemia i wszystek kraj około Jordanu i byli ochrzczeni w Jordanie spowiadając się grzechów swoich." To też Chrystus Pan nadając moc Apostołom związywania i rozwiązywania grzechów nie wprowadził żadnej nowości, nie nałożył nowego obowiązku, ale to co było prawem natury, potrzebą serca, podniósł do godności Sakramentu, i łaskę i zasługę do niego przywiązał.

"Kuryer" pisze następnie, jakoby "Papież Leon Wielki (440–461), upoważnił księży po parafiach, aby spowiedź prywatnie, a nie publicznie przyjmowali. Atoli spowiedź taka bynajmniej nie była obowiązkową ani ogólnie zaprowadzoną. Spowiedź uszna dopiero od czwartego Lateraneńskiego Koncylium (1215) stała się Sakramentem."

I tu napisał "Kuryer" nieprawdę. Jest bowiem rzeczą niewątpliwą, że zwyczaj wyznawania grzechów jest tak dawnym, jak sam Kościół, i że kłamstwem jest, iż miał go dopiero zaprowadzić Innocenty III. na Czwartym Soborze Lateraneńskim (1215), jak bredzą odszczepieńcy i wrogowie Kościoła katolickiego.

Instytucya spowiedzi katolickiej, z którą w pierwszych wiekach dla *jawnogrzeszników było połączone jawne wyznanie grzechów w obec całej gminy*, jest tak dawną, jak Kościół sam. Poświadcza to także św. Papież Leon Wielki, na którego się powołuje "Kuryer". Tenże święty Papież pisze: "Tajna spowiedź uszna była już używaną za czasów Apostołów, albo też bezpośrednich ich następców." Fakt, że Papież Leon W. na początku V wieku zniósł spowiedź publiczną, zostawiając tylko sekretną, *konieczną do otrzymania rozgrzeszenia sakramentalnego*, dał powód do zarzutu, że wtedy dopiero spowiedź ustanowioną została.

Sekretna spowiedź uszna nie jest wymysłem ani księży, ani Papieży, ani mędrców Kościoła, — jak pisze "Kuryer Polski". Ile zarzutu tam jest bez podstawy, widzimy w tem już, że Chrystus Pan czytający w głębi serca ludzkiego, znający jego tajniki, odpuszczał grzechy tylko po wyznaniu ich przez winnych czyli po spowiedzi, jak to nawrócenie Magdaleny, Samarytanki, dobrego łotra i innych wskazuje. W myśl Chrystusa odzywa się też Jakób Apostół: "Spowiadajcie się tedy jedni drugim z grzechów waszych", a św. Jan: "Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny i sprawiedliwy jest Bóg, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości." Nakoniec św. Łukasz w Dziejach Apostolskich powiada, że do św. Pawła: "Wielu wierzących przychodziło spowiadając się i opowiadając uczynki swoje." Na tem to opierając się Ojcowie Święci zalecają spowiedź jako obowiązek biorący początek od Apostołów i Chrystusa Pana.

Najniedorzeczniejszem twierdzeniem "Kuryera Polskiego" jest to, że spowiedź została Sakramentem dopiero od r. 1215! Ależ panowie redaktorzy od Kuryera, nie ośmieszajcie się! Od kiedyż to ludzie mogą ustanawiać Sakramenta śś? Przecież to najoczywistsza herezya. Że sobór Lateraneński oznaczył czas spowiedzi, nie godzi się jeszcze wnosić z tego, że spowiedź dawniejszemi czasy w Kościele wcale nie istniała. Czyżby zresztą człowiek, chociażby był najpotężniejszym mocarzem, *bez upoważnienia Jezusa Chrystusa, Syna Bożego* zdołał narzucić całemu światu chrześciańskiemu tak ważną i uciążliwą instytucyę, jaką jest spowiedź, albo czyżby miał wpaść na ten pomysł, a wierni mieliby bez szemrania i oporu poddać się takiemu nakazowi? Zkądże to zresztą pochodzi, że Kościoły wschodnie, które się dość rychło odszczepiły od prawdziwego powszechnego Kościoła, zatrzymały uszną spowiedź, jeśli ta praktyka nie jest instytucyą Boską, lecz tylko wymysłem ludzkim?

Już prosty katechizm uczy nas, że Sakramenta wszystkie, bez wyjątku, ustanowił sam Chrystus Pan, a nie mędrcy Kościoła. Wie o tem dobrze także redaktor "Kuryera". Pocóż więc tedy pisać inaczej i lud bałamucić?!

To i owo.

Ile kosztuje „cywilizacya" uprawiana przez Amerykanów. Przed stu laty, podług dosyć wiernego obliczenia, wynosiła liczba Indyan, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, około 500,000. Blisko 100 wojen indyańskich prowadziliśmy w tym czasie. Koszta ich wyniosły znacznie więcej, niż 100 milionów dolarów. Po stu latach liczba Indyan zmalała do 300.000, na których utrzymanie rząd nasz wydaje rocznie 9 milionów dolarów. Z zestawienia tych cyfr nie trudno wy[illegible]ie może każdy, co kosztować będzie cywilizacya 6 milionów Filipinosów, rozrzuconych na 1000 wyspach odległych 7000 mil od kraju naszego.

* * *

Rosya zwołująca konferencyę pokojową na 18 go maja do Haagi w Holandyi, postanowiła jeszcze przed odbyciem tejże konferencyi uzbroić swą artyleryę w nowe szybko strzelające armaty. Rosyi bardzo zależy na pospiechu. Chodzi jej o to, aby konferencya tej sprawy nie poruszyła. Dla tego wszystko ma być uskutecznione przed dniem 18go maja. Jak słychać, nowe te armaty będą kosztowały 40 milionów dolarów. Bagatelka!

* * *

300 Finlandczyków zebrało się w Nowym Yorku na mityng i utworzyło centralny komitet, który w różnych miastach Stanów Zjednoczonych zwoływać będzie wiece w celu wnoszenia protestów przeciw polityce moskiewskiej we Finlandyi. Rozchodzi się o to, ażeby delegaci amerykańscy, udający się do Hagi, dowiedzieli się, co mają sądzić o konferencyi pokojowej, zwołanej przez cara, gnębiciela ludów wolnych, którym dawni władzcy rosyjscy przyrzekli szanować ich konstytucye.

— Łucya Faure, córka zmarłego prezydenta Francyi, która zamierzała wstąpić do zakonu, odstąpiła od tego zamiaru i postanowiła zajmować się ubogiemi dziećmi. Wkrótce wyda książkę o swym ojcu pod tyt.: „Feliks Faure w pałacu elizejskim".

— Donoszą z Sidney do gazety „Times" o strasznym orkanie nad wybrzeżem Greenlandyi, skutkiem czego 200 ludzi utraciło życie.

Ucieszne przygody

Dziada Florka i chłopca Beldonka

w drodze do Częstochowy.

Opowiedział A. Dygas.

Ciąg dalszy.

Ten to, drugi owo — precz dogadywał Beldonkowemu strykowi, a on prawie języka zapomniał w gębie, i jak co powiedział, to nie było do niczego podobne. Spostrzega Florek, że jego wygrana, tak się już przestał sierdzić, jeno podchodzi do Matusa, palcem kiwa, a dokumentuje ogromnie:

— Chłopaka mi tego nie śmiejcie teraz odbierać, ochfiarowałem go Matce Boskiej Częstochowskiej, jako sierotę bez matki, bez ojca... Takie ochwiarowanie na niczem się skończyć nie może, boby się potem na dziecku skrupiło. Wiecie wy, czem to pachnie?

— Skapiałby chudziaczek! — powiada karczmarska dziewka; podeszła do Beldonka, daje mu skórkę z chleba, pogłaskała go po głowie i znowu mówi: — Jedzże, jedz, mojeś ty małe, pisklaczku!....

— A juści, a juści!.... skapiałby pewnikiem, — wołają ludzie. — Powinien iść do Częstochowy, niech idzie, kiej go dziaduś ochwiarowali!

Nie wiedział Matus, co robić, jak tu poradzić, skoro wszyscy byli po stronie chłopaka. Chciałby go zabrać do chałupy, a tu się dziad upiera, no i ludzie dogadują, tak już do krzty stracił odwagę, patrzy na chłopaka, a pyta:

— Cóż ty na to, Beldonek? — wróciłbyś ze strykiem do chałupy — hę?

Dopiero wszyscy spoglądają na chłopca i mówią:

— Głupiby był, żeby wracał!....

Tak Beldonek nie mógł ani słóweczka przemówić; uważał sobie niby, jako u wszystkich jest ogromny zawziątek, coby nie powiedział, zawdy źle, boby mógł rozzłościć albo stryka, albo Florka i ludzi w karczmie; spuścił tyla oczy w ziemię i trzymał się cicho, żeby go co złego nie spotkało, jak przemówi. A dziad się zaraz porywa, woła:

— Widzicie, Matusie, myśleliście, że on z wami pójdzie, ale czy jemu nie lepiej święte miejsce zobaczyć?

— Takie toto maluśkie — mówią baby, — a rozum ma w głowie, jak przynależy.... Pan Bóg mu już tak daje, żeby na co godnego wyszedł...

— Ha, kiej na to przyszło, musi taka wola boża! — powiada Matus, — ja ta nie od tego, żeby chłopak zażył uczciwego nabożeństwa; niech się chowa kóli pobożności! Iść do Częstochowy nikomu nie zawadzi; jeno pamiętajcie mi dziecko potem do Balic odstawić, boby mnie gromada w łyżce wody utopiła, jakby się chłopak kaj zawieruszył...

— Jak zgoda, to zgoda, aż miło! — rzeknie Florek, — dajcież gospodarzu na zgodę rękę! Toć ja ciągiem myślałem, co taki jak wy uczciwy człowiek, na okolicę znany, rozumie każdy porządek.

Wyciągnął dziad prawą rękę, wyciągnął takoż i Matus, dopiero się oba tak trzasnęli setnie, aż w karczmie huknęło, jakby kto strzelił. Zgoda była ogromna, każdy z tego kontent był zupełnie.

Dziad sobie uważał, że można teraz użyć Matusa, więc powiada zaraz:

— Postawcież gorzałki, wypijewa za wasze zdrowie i tego dziecka, żeby wam się dobrze działo! Pokażcie, jako uczciwa jest wasza opieka nad sierotą.... Wyście tu człowiek zagraniczny między obcymi.

Stryk Beldonków poszedł w te pędy do karczmarki i mówi:

— Daj pani kwartę tej tęższej, co półkwaterek więcej nad czeski....

Tak się zaraz przysunął do szynkwasu i Zaraza, a Florek znowu mrugnął na Kruszczyka, żeby i on podszedł bliżej, bo będą takoż na zgodę pili, coby załagodzić tamtę turbacyą; niby że Matus z pierwszego momentu zeprał młynarza, ale ta już czas było zapomnieć. Kruszczyk idzie — nie idzie, tak się coś ociągał, jeno Florek odrazu oręduje kóli zgody i popycha młynarza do Matusa; tak się ci obaj chłopi nareszcie zcapili z sobą i het sobie dawali gęby, że już złość w nich przeminęła niby. Wypili po parę razy, a coraz to raźniej gwarzyli o różnościach; prędko ta kwarta wsiąknęła — nie wielkie rzeczy.

— Młynarzu — krzyczy Florek, — na was kolej! Kiej Pan Jezus zdarzył dzisiaj takie kochanie, toć wy pod kpem nie będziecie, postawcie i wy kwartę na odsiebkę! Niech ta już nie będzie pamiętania o tej bijatyce, jacy więcej profitu niż szkody komu....

Kruszczyk patrzy tylko na jedno oko, bo mu drugie całkiem zapuchło, tak go Matus grzmotnął był o ziemię i chłop upadł strasznie nieszczęśliwie. Ale co mu tam było! Kazał postawić i on kwartę, dopilnował pełności, choć jednem okiem, i znowu przepijali do siebie.

Przy tej drugiej kwarcie już im iby pozawracało, tak też huczeli w karczmie, niby pszczoły w roju. Skoro nieźle napili, dopiero dziad bierze na bok Matusa i tłomaczy mu, że on na owego Beldonka wydaje precz wszystko, co po drodze użebruje, no, a przecież to nie idzie, żeby gospodarskie dziecko miało żyć na samej jeno dziadowskiej łasce.

— Ja mu ta nie żałuję — powiada Florek, — niech je na zdrowie, niech rośnie; tylko wam, gospodarzu, nijak nie przystoi — mówię wam szczerze, — żebyście sierótce wiktu skąpili.

Jak się już raz zabrał dziad do Matusa, jak go zaczął napierać, molestować, tak sobie chłop żadnej rady z nim dać nie mógł, nie dużo ta miał pieniędzy przy sobie, pewnie nie więcej talarka; ale oddał Florkowi wszystko, zostawił sobie w kieszeni jacy półczwarta czeskiego, że by było o czem wrócić do chałupy. Zabawili się w tej karczmie uczciwie, a wszyscy bardzo polubili dziada.

Już dobrze w nocy było, kiedy Matus i Kruszczyk wsiedli każdy na swoję furę, jechali jeden za drugim ku Kosowu, a gwarzyli na cały głos z sobą o tem, jak się to dzieje koło Chmielnika, a jaki znowu zwyczaj koło Włoszczowy. Żalu do siebie nie mieli bez to, że się wszystko załagodziło przy półkwaterku.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Dziad i Beldonek siedzieli jeszcze dzień cały w Dąbiu, bo ludzie tam byli okrutnie dobrzy, i jak się wszystkie różności o Florku rozniosły po wsi, to dziad już nie potrzebował obchodzić chałup, precz mu znosiły baby, co która mogła. Wyładowali sakwy ogromnie. A ten Michał Zaraza miał teraz dla Florka taką przyjaźń i przywiązałość, że jak odchodzili, wyprowadził ich het na wieś, za drugą figurę. Kiedy się już trza było pożegnać, Zaraza mówi:

— Strasznieby mi lubował żywot taki chodzący, poszedłbym z wami, gdziebyście chcieli, jacy nic mię do wsi nie wiąże, jeno to jedno karczmisko, a już i ono obmierzło....

Bo był bez żadnej roboty ów-ten Zaraza, całkiem żył na wolności, i choć najtwardsze były żniwa, jego nie uświadczy ani z sierpem, ani przy zwózce czy kajbądź. Chłop się rozlenił na nic, to nie dziwota żadna, że mu dziadowski chleb pachniał; ale Florek nie miał do Zarazy przekonania i wręcz mu powiedział:

— Gdzie tobie żyć na proszalnym chlebie! Z tem zdrowiem i z tą młodością, nie mający żadnego kalectwa, na pośmiewisko ludzkie chyba włóczyłbyś się po świecie, a nie kóli pożytkowi jakowemu. Toć z ciebie chłop nikiej koń, siłę musi masz okrutną, jenoś zleżały taki....

Dopiero się pożegnali pod drugą figurą i oni poszli swoją drogą, a on wrócił do Dąbia.

Idą na Włoszczowę, na Lelów, a dziadowi ciągle się wiedzie doskonale, goli pieniądze i torby omal mu nie potrzaskały od pełności, takie już były wypchane jak krowy, kiej się je dobrze nakarmi do doju.

Beldonek się poduczył w drodze śpiewania pieśni i śliczne różne modlitwy umiał już zmówić; szło mu to teraz gładko. Ha no, nie spieszyli się ta osobliwie, bo Florek powiadał, że mają jeszcze dużo czasu, wysiadywali ciągiem po wsiach, a kosztu żadnego nie było, bo wszystkiego u ludzi dostali. Lud w tamtych stronach nabożny i okrutnie miłosierny do jałmużny, choć ziemia urodzajem nie grzeszy i często gęsto skowronka dojrzy w stojącem życie, a jak porżą, to garść od garści, Boże się pożal!.... dobry chłop nie przeskoczy.

Za Włoszczową pod Koniecopolem rzekę piękną przechodzili, to się tam dziad czyściutko wymył i chłopakowi dał pozwolenie, żeby się coniebądź pokąpał, popluskał na ogromnym przyparku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Prawo
obowiązujące czytelników gazet.

1. — Abonenci, dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. — Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać, dopóki wszelkie zaległości nie zostaną zapłacone.

3. — Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazety z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. — Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez zawiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. — Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania gazet z poczty, jako też wyprowadzenie się, nie pozostawiwszy względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. — Osoba, odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest podług prawa uważaną za abonenta.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szlązka 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 41½c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.

Dr. F. KALACINSKI,
Polski Lekarz.

Godziny ofisowe: { Do 10 przed połud. / Od 1—3 po połud. / i po 7ej wieczorem.

638 Noble Street,

Telephone 385 West. róg Bradley ulicy.

CHICAGO, ILL.

PATENTS
CAVEATS, TRADE MARKS
COPYRIGHTS.

CAN I OBTAIN A PATENT? For a prompt answer and an honest opinion, write to MUNN & CO., who have had nearly fifty years' experience in the patent business. Communications strictly confidential. A Handbook of Information concerning Patents and how to obtain them sent free. Also a catalogue of mechanical and scientific books sent free.

Patents taken through Munn & Co. receive special notice in the Scientific American, and thus are brought widely before the public without cost to the inventor. This splendid paper, issued weekly, elegantly illustrated, has by far the largest circulation of any scientific work in the world. $3 a year. Sample copies sent free.

Building Edition, monthly, $2.50 a year. Single copies 25 cents. Every number contains beautiful plates, in colors, and photographs of new houses, with plans, enabling builders to show the latest designs and secure contracts. Address MUNN & CO., NEW YORK, 361 BROADWAY.

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pas elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill,

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, ale zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem
LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

Zanieście wiadomość



Młodym i Starym, że stare, pewne Dra Piotra Gomozo jest ustalonem lekarstwem domowem w tysiącach domów. Zajmuje miejsce apteki i lekarza. Jest zawsze gotowem. Wstrzymuje natychmiast rózwój choroby, oszczędzając kłopotu i wydatków Można go dostać tylko od agentów miejscowych. Jeżeli go nie możecie dostać w waszej miejscowości, to piszcie do DR. PETER FAHRNEY, 112-114 South Hoyne Ave., Chicago, Ills.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.

Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej



DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystyczną wykonaną pracę.



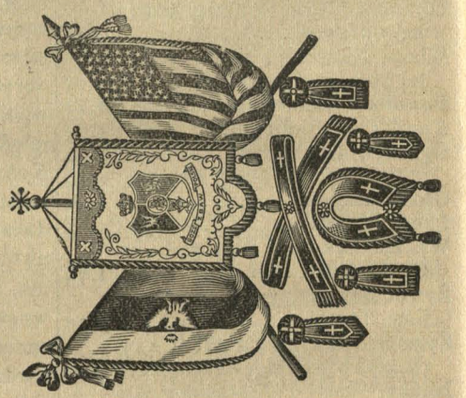

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w teraźniejszych czasach dobra farma

A takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, *w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.*

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki, tak, że nawet gdy nie macie bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególniej miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij **wprost do Sobieski, Wis.**, gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszycie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS.

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowej „F" naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

— Jedziem do Malborga — rzekł — a kiedy ja wrócę, to w mocy Boskiej. Może prędko, może na wiosnę, może za rok, a może i wcale, rozumiesz?

— Rozumiem. Wasza Miłość jedzie też tak że pewnie i dla tego, aby tamtejszych rycerzy pozywać. I chwała Bogu, boć przy każdym rycerzu jest przecie giermek.

— Nie — odrzekł Zbyszko. — Nie po to ja tam jadę, by ich pozywać, chybaby się samo zdarzyło, a ty wcale nie pojedziesz, jeno w domu, w Spychowie zostaniesz.

Usłyszawszy to, Czech naprzód zmartwił się okrutnie i począł żałośnie narzekać, a potem nuż prosić młodego pana, by go nie ostawiał:

— Ja poprrysiągł, że waszej miłości nie opuszczę, poprzysiągł na krzyż i na cześć. A gdyby waszą miłość jakowa przygoda spotkała, jakoże pokazałbym się na oczy mojej pani w Zgorzelicach! Więc zmiłujcie się nademną, bym się nie pohańbił przed nią.

— A nie przysięgałeś jej, że mi będziesz posłuszny? — zapytał Zbyszko.

— Jakże nie! We wszystkiem, jeno nie w tem, bym poszedł precz. Jeśli mnie wasza miłość odpędzi, pojadę opodal, abym w razie potrzeby był pod ręką.

— Ja cię nie odpędzam i nie odpędzę — odpowiedział na to Zbyszko — ale niewolaby mi to była, gdybym cię nie mógł nigdzie wysłać choćby w najdalszą drogę, ni też odczepić się od ciebie bogdaj na jeden dzień. Nie będzież-że stał bez przestanku nademną, jak kat nad dobrą duszą! A co do bitwy, — jakże mi pomożesz? Nie mówię na wojnie, bo na wojnie ludzie się kupą biją, a w spotkaniu samowtór jużci się nie będziesz za mnie bił. Gdyby Rotgier był tęższy odemnie, nie na naszym wozie bylaby jego zbroja, jeno moja na jego. A przytem wiedz, że mi tam z tobą będzie gorzej i że mnie na niebezpieczeństwo podać możesz?

— Jak to, Wasza Miłość?

Więc Zbyszko począł mu opowiadać to, co słyszał od Mikołaja z Długolasu, że komturowie, nie mogąc się przyznać do zamordowania de Fourcego, jego oskarzyli i będą go zemstą ścigać.

— A jeśli cię chwycą — rzekł w końcu — przecie cię im jako psom w gardle nie ostawię, przez co i sam mogę głowę nałożyć.

Zasępił się, usłyszawszy te słowa, Czech, albowiem czuł w nich prawdę; jednakże usiłował jeszcze rzecz wedle swojej chęci wykręcić.

— Toć już nie ma na świecie tych, którzy mnie widzieli, bo jednych, jako mówią, stary pan ze Spychowa pobił, a Rotgiera Wasza Miłość.

— Widzieli cię pachołcy, którzy się opodal za nimi wlekli, i żywie ów stary Krzyżak, który pewnie w Malborgu teraz siedzi, a jeśli nie siedzi, to przyjedzie, gdyż go, da Bóg, Mistrz wezwie.

Na to nie było już co odpowiedzieć, więc jechali w milczeniu aż do Spychowa. Zastali tam zupełną gotowość wojenną, gdyż stary Tulima spodziewał się, że albo Krzyżacy na gródek uderzą, albo, też Zbyszko wróciwszy, poprowadzi ich na ratunek staremu panu. Straże czuwały wszędy, na przejściach przez bagniska i w samym gródku. Chłopi byli zbrojni, że zaś nie nowina im była wojna, więc czekali na Niemców z ochotą, obiecując sobie łup znamienity. W kasztelu przyjął Zbyszka i de Lorchego ksiądz Kaleb i zaraz po wieczerzy pokazał mu pergamin z pieczęcią Juranda, w którym własnoręcznie spisał ostatnią wolę rycerza ze Spychowa.

— Dyktował ci mi ją — rzekł tej nocy, której do Szczytna ruszył. No — i nie spodziewał się wrócić.

— A czemuście nie mówili nic?

— Nie mówiłem nic, bo mi pod tajemnicą spowiedzi wyznał, co chce czynić. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci....

— Nie mówcie za niego pacierza. Żyw jeszcze. Wiem to ze słów Krzyżaka Rotgiera, z którym potykałem się na dworze księcia. Był między nami sąd Boży, i zabiłem go.

— Tem bardziej Jurand nie wróci. Chybaby moc Boża!

— Jadę z tym oto rycerzem, aby go z ich rąk wyrwać.

— To nie znasz widać krzyżackich rąk; jać je znam, gdyż nim mnie Jurand w Spychowie przygarnął, byłem piętnaście roków księdzem w ich kraju. Jeden Bóg może Juranda ratować.

— I może też nam pomódz.

— Amen.

Poczem rozwinął dokument i jął go czytać.

Jurand zapisywał wszystkie swe ziemie i całą majętność Danusi i jej potomstwu, w razie zaś bezpotomnej śmierci tejże, jej mężowi Zbyszkowi z Bogdańca. W końcu polecał tę swoją wolę opiece książęcej: „by zaś, jeśliby co nie było wedle prawa, łaska książęca w prawo zmieniła.“ Koniec ów dodany był dla tego że ksiądz Kaleb znał się tylko na prawie kanonicznem, a sam Jurand, zajęty wyłącznie wojną, tylko na rycerskiem. Po odczytaniu dokumentu Zbyszkowi, ksiądz odczytał go starszym ludziom załogi spychowskiej, którzy uznali zaraz młodego rycerza jako dziedzica i przyrzekli mu posłuszeństwo.

Myśleli też, że Zbyszko wnet ich poprowadzi na ratunek staremu panu, i radowali się, albowiem w piersiach ich biły serca srogie i łakome na wojnę, a do Juranda przywiązane. To też smutek ogarnął ich wielki, gdy dowiedzieli się, że zostaną w domu, i że pan z małym jeno pocztem uda się do Malborga, i nie na wojnę, lecz na skargę. Dzielił ten ich smutek Czech Głowacz, choć z drugiej strony rad był z tak znacznego pomnożenia Zbyszkowego dobra.

— Hej! komuby była uciecha — rzekł — to staremu panu z Bogdańca! I umiałby też on tu rządzić! Co tam Bogdaniec w porównaniu z taką dziedziną!

A Zbyszka zdjęła w tej chwili nagła tęsknota do stryjca, taka, jaka zdejmowała go często, zwłaszcza zaś w trudnych i ciężkich wypadkach życia, więc zwróciwszy się do giermka, rzekł bez namysłu:

— Co masz tu po próżnicy siedzieć! Jedź do Bogdańca, list powieziesz.

— Jeśli nie mam z waszą miłością iść, to już wolałbym tam jechać! — odrzekł uradowany pacholik.

— Wołaj mi księdza Kaleba, niech wypisze, jako się patrzy, wszystko co tu było, a stryjcowi odczyta list proboszcz z Kreśni, albo li też opat, jeśli jest w Zgorzelicach.

Lecz powiedziawszy to, uderzył się dłonią po młodych wąsiętach i dodał, mówiąc jakby sam do siebie:

— Ba!.... opat!....

I zaraz przed oczyma przesunęła mu się Jagienka — modrooka, ciemnowłosa, hoża jak łania, a ze łzami na rzęsach! Uczyniło mu się kłopotliwie, i przez czas jakiś tarł ręką czoło, lecz wreszcie rzekł:

— Jużci będzie ci smutno, dziewczyno, ale nie gorzej, niźli mnie.

Tymczasem nadszedł ksiądz Kaleb i zaraz usiadł do pisania. Zbyszko dyktował obszernie wszystko, co się zdarzyło od chwili, gdy przybył do leśnego dworca. Nic nie zataił, gdyż wiedział, że stary Maćko, gdy się dobrze tych sprawach rozpatrzy, to w końcu będzie rad. Bogdańca istotnie ani porównać ze Spychowem, który był włością obszerną i bogatą, a Zbyszko wiedział, że Maćkowi okrutnie zawsze o takie rzeczy chodziło.

Lecz gdy po długich mozołach list był napisany i pieczęcią zamknięty, zawołał znów Zbyszko giermka i wręczył mu go, mówiąc:

— A może ze stryjcem tu wrócisz, z czego wielcebym był rad.

Lecz Czech miał także twarz jakby zakłopotaną; marudził, z nogi na nogę przestępował i nie odchodził, póki młody rycerz nie ozwał się:

— Maszli co jeszcze powiedzieć, to mów.

— Chciałbym, wasza miłość.... — odrzekł Czech — chciałbym ot! jeszcze zapytać, jako tam mam ludziom rozpowiadać?

— Jakim ludziom?

— Niby nie w Bogdańcu, ale w okolicy... Bo się też z pewnością będą chcieli dowiedzieć!

Na to Zbyszko, który postanowił już nic nie ukrywać, spojrzał na niego bystro i rzekł:

— Tobie nie o ludzi chodzi, jeno o Jagienkę ze Zgorzelic.

A Czech spłonął, poczem przybladł nieco i odpowiedział:

— O nią, panie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Klondike.

Jest to tytuł illustrowanego pamfletu o Alasce i jej kopalniach złota, z cennikiem podróży i wszelkiemi informacyami, jak się tam dostać i czego się tam spodziewać. Obie publikacye można nabyć darmo, posyłając 4 centy w znaczkach pocztowych na porto do Geo. H. Heafford, Gen. Pass. Agent. Chicago, Ill.

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co.“ sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill.

Farma na sprzedaż.

Mam farmę na sprzedaż lub na zamianę na property w Chicago z powodu tego, żem sobie kupił farmę większą. Jest tu 100 akrów, 60 akrów roli, 30 akrów boru i 10 akrów łąki. Około domu koniczyna i 20 akrów zasiane żytem i dobre budynki, dom, stodoła, chlew i spichlerz. proszę się zgłosić do Jana Szewczyk, Hull, Portage Co., Wis.

M. A. LA BUY.
SĘDZIA POKOJU
Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem
186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.
Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem
581 MILWAUKEE AVE

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
"SARMATIA."
40 La Salle blisko Lake ul
Poleca swym rodakom Wina, Likiery Piwa i Cygara Krajowe i Importowane Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

Grunta w Wisconsin
są dziś pożądańsze niż gdziekolwiek bądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT. 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI
23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych spadkowych. (*Criminal, Circuit, Probate, Supeior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nazze znajduje się:
163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.
w Sali 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.
Telefon: MAIN 4923.

Każdy Kaszel może być początkiem Pneumony i Suchot. **Każdy Kaszel** i każde zaziębienie może sprowadzić śmierć.

Severy Balsam na Pluca
wyleczy wszystkie zaziębienia i kaszle w krótkim czasie 25 i 50c.

Bóle w każdej części ciała, czy to reumatyzm czy neuralgia, mogą być usunięte przez

SEVERY Olej św. Gotthарda
cudowny Liniment Familijny 50 centów.

Brak Apetytu i zaburzenia w żołądku są znakiem choroby, której nie należy lekceważyć.

SEVERY BALSAM ŻYCIA.
przywraca dobry apetyt i reguluje żołądek 75 centów.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.
Jeśli w waszem mieście nie ma agenta z naszemi medycynami, piszcie po ceny agencyjne.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych an żeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

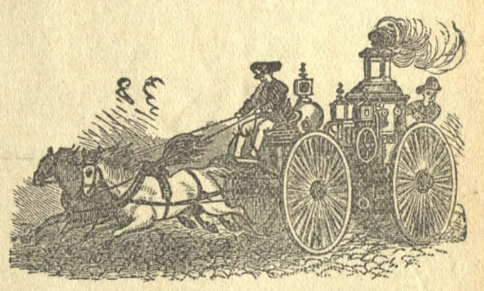

Kancelarya 163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez.,697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

Wszystkim moim Znajomym i Przyjaciołom niniejszem oznajmiam, że w domu własnym POD NO.:
805 Milwaukee Avenue,
pomiędzy ulicami West Division i Cleaver, Chicago,
Otworzyłem Kantor i rozpocząłem interes Bankowo-pieniężny, Realny i Asekuracyjny pod firmą
C. W. Dyniewicz & Co.

Upraszam wszystkich moich znajomych i przyjaciół, aby do mnie przybywali,
jeźli mają wysełkę pieniędzy do Europy lub tutaj;
jeźli chcą sprowadzić krewnych lub znajomych z Europy, albo sami chcą odjechać;
jeźli chcą swój dom lub biznes asekurować;
jeźli chcą budować lub kupić majętność to im udzielę pożyczki;
jeźli chcą ściągnąć spadkobierstwo ze Starego Kraju;
jeźli chcą własność zamienić, dom z lotą na farmę a farmę na własność miejską.

Wyrabiam wszelkie Papiery Legalne i Karty Podróżne do: i z: wszelkich stron w Europie na parowcowych liniach angielskich, francuzkich, niemieckich i holenderskich;
Przyjmuję Abstrakty (Tytuły własności) i Dokumenta Legalne do egzaminacyi;
Pomagam przy wyciąganiu paszportów dla obywateli tutejszych udających się za granicę;
Wymieniam pieniądze zagraniczne, bankowe czeki i drafty;
Potwierdzam jako notaryusz publiczny wszelkie dokumenty i przyjmuję zeznania pod przysięgą;
Dostarczam biegłych tłomaczów w sprawach sądowych a w kwestyach spornych w ofisie moim biegły i rzetelny adwokat polski udzieli porady prawnej bezpłatnie.
Mam pieniądze do wypożyczania po 6 procent, w sumach od $1,000 do $5,000 i większych; także w mniejszych.
Przyjmuję pieniądze do wypożyczenia lub do ulokowania albo w zakupnie morgeczów lub listów zastawnych (bonds) rządowych i korporacyjnych.
Sporządzam Testamenty i Cesye a dla Towarzystw wyrabiam t. z. "Charter'y".
☞ Specyalnością moją jest dostarczanie pieniędzy na zakupno własności realnej i na budowanie domów, jakoteż na wykupno biznesów z rąk obconarodowców.
Mam doświadczenie przeszło 15-letnie w tym interesie i zaręczam, iż usługę dam skorą i rzetelną za umiarkowanem wynagrodzeniem.
Otwarte od godziny 8-mej rano do godziny 9-tej wieczorem. W niedziele i uroczyste święta od godz. 10-tej do 12-tej w południe.
Upraszam przyjaciół i znajomych odwiedzić mnie w moim własnym ofisie pod No.:
805 MILWAUKEE AVENUE,
pomiędzy ulicami W. Division i Cleaver,
C. W. DYNIEWICZ.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku - - - - - - - 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
single copies - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH

Display per line Nonpareil - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - - $15.00
Cards one inch one month - - - $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Wojna na Filipinach.

Godniejszego wroga, aniżeli nim Hiszpanie byli, znalazło wojsko nasze w półdzikich Filipinosach. Bronią się oni nietylko uporczywie, lecz także zdolnie przeciw idącym naprzód Amerykanom i wojsku Amerykańskiemu w dwóch dniach zadali już niestety znaczne większe straty, aniżeli w całej wojnie hiszpańskiej wojsko nasze od kul kubańskich ucierpiało. Dla braku dobrych map trudno mieć wyobrażenie o walkach, które od piątku stoczone zostały naokoło Manilli, a mianowicie nie podobna osądzić naturalnych trudności, które nasza armia ma do przezwyciężenia. Bądź co bądź, to jest jednak pewnem, że Filipinosy żadną miarą nie walczą na sposób dzikich, tylko o sztuce wojennej ludów cywilizowanych dobre mają pojęcie. Sypią wszędzie szańce, z poza których strzelają dopiero, gdy wróg tak blisko nadejdzie, że go dosięgnąć mogą kulami, a gdy uważają, że stanowiska swego wobec armat amerykańskich nie utrzymają, wtedy cofają się cichaczem i najlepszym porządku, znowu kryjąc się za szańce, do których Amerykanie z nowemi muszą szturmować stratami.

Amerykanie niewątpliwie zdobędą „stolicę" Aguinalda i go samego przepędzą w góry, ponieważ są walecznymi, wytrwałymi, dobrze uzbrojonymi i doskonałych mają dowódzców. Atoli zanadto łatwo nie przyjdzie im zwycięztwo i jeszcze niejeden amerykański żołnierz straci życie na odległej wyspie Luzon. Dalej obawiać się trzeba, że Filipinosy rozpoczną walkę partyzancką, jeżeli otwarcie nie będą mogli wystąpić do boju, a ponieważ szczególnie w porze deszczowej nie podobna nawet pomyśleć o ściganiu wroga w dziewiczych lasach i dzikich górach, przeto panowanie Amerykanów nad Filipinami przez długi jeszcze czas ograniczyć się może na miasto Manilę i najbliższą okolicę.

Lud amerykański, który swą własną wolność cenić umie, nie może odmówić swego szacunku dla Filipinosów, walczących tak odważnie i z takiem poświęceniem o swą niepodległość. Rozumie się samo przez się, że naród amerykański życzy swemu własnemu wojsku zwycięztwa na Filipinach. Z drugiej strony nie czuje się zbyt dobrze w roli zdobywcy i ciemiężcy, szczególniej dla tego, ponieważ Filipinosy widocznie nie są tak niegodnymi wolności, jak dawniej ogólnie przypuszczano. Filipinosy w każdym razie o wiele wyżej stoją od Kubańczyków, albowiem nie tylko zwyciężyli Hiszpanów, lecz także potrafią bronić swej ojczyzny przeciw znacznie niebezpieczniejszemu intruzowi, który początkowo zbliżył się do nich jako przyjaciel i sprzymierzeniec. Stany Zjednoczone nie powinny tego uważać dla siebie za ubliżenie, gdy z tak zwanymi powstańcami zawrą ugodę, którąby wielkiej republice amerykańskiej zapewniła wszelkie pożądane przywileje handlowe, a Filipinosom przyznała upragnioną niepodległość. Ponieważ grupa owych wysp tylko jako stacya handlowa wartość ma, przeto trudno zrozumieć, dla czego ona ma popaść w zupełną zależność polityczną od Stanów Zjednoczonych. Filipinosy złożyli już dowód, że są godnymi wolności i powinni ją też otrzymać od szlachetnie myślącego ludu amerykańskiego jako podarek honorowy.

* * *

Począwszy od piątku armia amerykańska na Filipinach rozwinęła nadzwyczajną ruchliwość. Oto co w tym względzie donosi depesza od generała Otis:

Manila 26go marca. Przez posunięcie się na północ nie osiągnąłem dotychczas zamierzonego skutku. Brygady Hale'go i Otis'a wraz z kawaleryą 4 pułku napotkały w niegościnnym kraju na silny opór i obozują obecnie w polu, odległem 6 mil na wschód od Polo, u 8 mil od linii, z których wyruszyły rano naprzód. Pod Caloocan mieliśmy straszną przeprawę. W Niedzielę rano posuwać się zaczniemy na nowo naprzód. Straciliśmy około 160 ludzi, w tej liczbie 25 poległych. Nieprzyjaciel stracił 200 ludzi w samych poległych. Otis".

Była to więc bardzo zacięta bitwa. Powstańców było trzeba wypędzać ze swych stanowisk formalnie bagnetami. Stawiali wszędzie zacięty opór. Każdą pozycyę trzeba było zdobywać armatami. Zdobyte przez Amerykanów wsie i miasta zostały spalone. Wojsko nasze porusza się wciąż w kierunku ku Malolos, stolicy Aguinalda.

Do poniedziałku liczba zabitych w ostatnich dwóch dniach wynosi 45 żołnierzy, na liście rannych jest 145 nazwisk. Po stronie powstańców padło kilka set.

Od piątku zajęli Amerykanie przeszło 30 miast i większych osad, które wszystkie zostały spalone. Straty po stronie amerykańskiej są bardzo znaczne. Zabitych i rannych jest liczba nadzwyczaj wielka. Do walnej rozprawy przyjdzie pod Malolos, gdzie wojska Filipinosów walczyć będą pod dowództwem samego Aguinalda i gdzie niewątpliwie dużo żołnierzy naszych padnie.

Żołnierzom amerykańskim dokuczają nadto uciążliwe upały.

Jeden z oficerów hiszpańskich, zamieszkałych w Manilli, donosi do gazety "Correspondencia de Espana", że po upływie sześciu dni od chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, straty Amerykanów w zabitych i rannych wynosiły 1.000 ludzi. Nadto kilka kompanii wojska amerykańskiego wzięli Tagalowie do niewoli. Tenże oficer nie wątpi, że w otwartem polu każda bitwa wypadnie na korzyść Amerykanów, dla których wszakże cała wyprawa przeciw Filipińczykom skończy się tryumfem Agulnalda.

(Z „Gwiazdki Cieszyńskiej".)

Pogląd

na sprawę rozbrojenia i powszechnego pokoju z stanowiska kościoła.

Wojna! to słowo czarujące i jak elektryka wszystkich ludzi przejmujące; ileżto pieśni, opowieści, legend powstało na ten temat, jednak z drugiej strony, kto policzy te łzy, które matki i żony wylały nad stratą od kul zabitych synów i mężów; kto policzy miliony pieniędzy przez proch spalonych; kto policzy te talenta i wielkie geniusze, które w młodości od kul na wojnie zabici, dziś w ziemi spoczywają? Ach! ileżto ojczyzna i kraj miałby ludzi uczonych, którzy tymczasem leżą pod ziemią, a wiatr nad mogiłą ich huczy żałobne „De profundis". Kto to rozważy, powiedzieć musi, wojna to rzecz straszna, to barbarzyństwo!

Mili Czytelnicy! Tu chcę wam przedstawić, że nie pierwszy dopiero car na świecie o pokoju powszechnym głosi, gdyż wojnę już dawno potępił Kościół św. i wzywał do pokoju narody, a nawet u pogańskich Greków i Rzymian stały świątynie wojny i pokoju, w których modlono się o zgodę i pokój. Ale zkąd wzięły się wojny? Oto w upadłym przez grzech człowieku są dwa pierwiastki, zły i dobry; a pierwszą wojnę toczy każdy człowiek sam z sobą, a kościół podaje mu środki, aby doszedł do pokoju; a z tego człowieka przenosi się wojna na innych go otaczających.

Duch zły brał górę w człowieku i on to przez pychę, zemstę, tyranię, łakomstwo staje się przyczyną wojny zaborczej; albo też poddani, doprowadzeni do ostateczności przez władców despotyzm, wszczynają wojny. Takim był Cyrus, Aleksander W., Hannibal, Atyla, Barbarossa, Napoleon i Bismark.

Kościół św. stanowczo potępia wojnę zaborczą, a tolerować musi wojnę odporną, gdyż samego siebie bronić, gdy kto zabiera ziemię żywicielkę lub godzi na życie, grzechem być nie może. Ale z pychy, łakomstwa brać drugiemu, że się ma mało, albo że czyich niegodziwych rozkazów ktoś nie chce słuchać, przeto zabijać go ze zemsty, jest grzechem i broni się każdy przed takim zaborcą.

Oto w starym zakonie czytamy: Melchizedek, król Salemu, miał rozkaz od P. Boga zwojować nieprzyjaciół i odebrać im zabrane bydło i Bóg tej wojnie obronnej błogosławił; przeciwnie Saul król poszedł wojować z Filistyny, ale P. Bóg zabronił mu brać łupów wojennych, miał tylko od granic kraju odpędzić wroga. Saul nie usłuchał P. Boga, zabrał łupy na nieprzyjacielu i Bóg go za to od królestwa odsądził.

Że P. Bóg nie chce krwi przelewu na wypadek wojny, to świadczy historya Dawida z Goliatem. Pan Bóg natchnął Dawida, dał mu siłę wielką i w pojedynku zabił Goliata i tak oszczędzono krew tysięcy walczących. Nawet Jerycho, owe miasto obronne, zrządzeniem Bożem od głosu trąb spadło, aby tylko krwi ludzkiej nie przelewać, a gdy królowie Izraela między sobą bratnie wojny wszczęli, P. Bóg oddał ich za karę poganom, aby dalej się krew ludzka nie przelewała.

Przedewszystkiem pieczęcią wszystkiego jest V. przykazanie: Nie zabijaj! A P. Jezus tak dalece zakazuje krwi przelewu, iż mówi: a kto się gniewa na swego bliźniego, winien jest sądu. I słusznie, gdyż z gniewu powstają wojny i bitki.

Cała Ewangelia św. pełna przykładów, że krwi nie wolno przelewać w walkach: np. Piotr św. chce bronić P. Jezusa, a może i pomścić się; miecz podnosi w ogrojcu, a wtenczas słyszy: Piotrze! schowaj miecz, bo kto mieczem wojuje, od miecza zginie. Czytamy, że w jednem mieście nieprzyjaciele P. Jezusa wygnali i spoczynku mu nie dali. Apostołowie rozgniewani mówią: Panie! spuść ogień na to miasto i pioruny! a P. Jezus mówi: *Vos filii tonitrui* to znaczy synowie piorunu, czemu chcecie zaraz śmierci i wojny, a oni ze wstydu zamilkli.

A dlaczego żydzi ukrzyżowali P. Jezusa? Bo nie przyszedł z mieczem w ręku i wojny nie prowadził, a oni takiego Mesyasza wojennego chcieli, a nie tego co zawsze mówił: miłujcie się nawzajem. Wiemy, że P. Jezus nigdy nie płakał, nawet nad największym grzesznikiem, ale gdy zobaczył w duchu prorockim wojnę, która zniszczy Jeruzalem tak, że kamień na kamieniu z niej nie ostanie, wtedy, mówi Ewangelia św., „zapłakał P. Jezus". Uczył On nas modlić się Ojcze nasz! A więc my dzieci Jego wszyscy. Czyż byłby to dobry ojciec, gdyby na jedne dzieci spuszczał powodzenie i chwałę, a na drugie deszcz kul i granatów? A często przecie w wojnie walczą 2 katolickie nawet narody. Dlatego to przy stajence Betlejemskiej anioł głosi „pokój ludziom dobrej woli", Oto 2000 lat mija od tej chwili, a tak ciężko o ten pokój między ludami, bo nie chcą być dobrej woli.

Po Wniebowstąpieniu P. Jezusa, prości uczniowie głosząc naukę P. Jezusa, głoszą i pokój. — I gdy na ziemi cesarze: Neron, Domicyan, Maximus itp. krew rozlewają narodów wędrujących, pierwsi chrześcianie w katakombach pozdrawiają się słowy: *Pax tecum!* Pokój z Tobą. Oni to wymodlili ten pokój, bo cesarz Konstantyn W. ogłosił wolność i pokój.

Nastają wędrówki narodów: Germanów, Franków, Wandalów, Hunnów, Słowian, narodów surowych, dzikich, a oto kościół św. ich cywilizuje, chrzci i osiedla koło swych klasztorów, ale nie wojną i krwi rozlewem, lecz słowem pokoju. Leon W. spotyka Atylę, bicz Boży zwanego, z słowem *„Pax tecum!"* Pokój z Tobą! Człowiecze, przestań mordów! I o cudo, tem słowem Atyla upokorzony, wraca i nie przelewa krwi.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bolesław Prus

o kwestyi chłopskiej.

....„Wspomnę w nawiasie, że — nasze skargi przeciw — „chłopskiej emigracyi" nie są sprawiedliwe. Słyszałem o tej kwestyi w Galicyi i wiem, że dzięki wychodźtwu do Ameryki, Saksonii, Danii itd. chłop tamtejszy znakomicie poprawia sobie warunki bytu. Nie jeden chłopski proletaryusz po dziesięciokrotnych wędrówkach na robotę zebrał tyle pieniędzy, że kupił sobie grunt i konie i od razu został zamożnym gospodarzem. Są też w Galicyi okolice, którym groziłaby ostatnia nędza, gdyby nie pieniądze nadsyłane przez emigrantów. A że ten i ów emigrant czasem zginie za granicą, to i cóż robić?

Nasza jednak emigracya chłopska ma głębsze przyczyny, na które nie zwracamy dostatecznej, a może i żadnej uwagi.

Ludność królestwa Polskiego jest gęstsza od austryackiej i francuzkiej i zbliża się gęstością do niemieckiej. Ale nasze stosunki ekonomiczne są bardzo dalekiemi nie tylko od francuzkich albo niemieckich, lecz nawet od austryackich. Gdy bowiem w tych trzech krajach średnio tylko 48 proc. ludności zajmuje się rolnictwem, u nas w rolnictwie pracuje około 80 proc. A gdy tam do kategoryi małego i wielkiego przemysłu zalicza się średnio 28 proc. ludności, to u nas do przemysłu i rzemiósł zaliczyćby można najwyżsyćby można najwyżej — 10 proc. mieszkańców.

Innemi słowy: zaledwie milion ludzi utrzymuje się u nas z przemysłu, który wcale dobre utrzymanie powinienby dać — dwom milionom conajmniej. — I na odwrót z rólnictwa powinnoby się utrzymać pięć do sześciu milionów, a tymczasem dusi się przy pracach rólnych chyba z osiem milionów. A ponieważ mamy przeludnienie w rólnictwie, a nasz przemysł nie zużytkowuje sił marnujących się na wsiach, więc ludność wiejska musi szukać pracy po za granicami kraju.

Podźwignąć przemysł, skierować do miast ludność wiejską, oto czego nam na gwałt potrzeba..... Gdy chłop weźmie się do rzemiosł i fabryk, nie tylko sam nie będzie emigrował, ale jeszcze wytworzy tyle krajowych towarów, że nie trzeba ich będzie sprowadzać z za granicy".

X. Stojałowski.

We Lwowie toczyły się procesa X. Stojałowskiego, wytoczone redakcyom różnych gazet o obrazę honoru, z powodu, że gazety te zarzucały X. Stojałowskiemu, iż stoi na służbie generała rosyjskiej żandarmeyi, Brocka.

Oskarżonymi byli: dr. Ostaszewski Barański, redaktor „Dziennika Polskiego"; Henryk Rewakowicz, redaktor „Kuryera Lwowskiego", Bolesław Wysłouch, redaktor „Przyjaciela Ludu", dr. Adam, redaktor „Przeglądu Wszechpolskiego". Z rozpraw okazało się, że oskarżeni oparli swe twierdzenia i rozmaite inne zarzuty na dokumentach i faktach dowiedzionych; zostali uznani niewinnymi, a X. Stojałowski zmuszony jest opłacić koszta sądowe.

Między innemi stwierdzono, iż ks. Stojałowski pisywał korespondencye do „Dniewnika Warszawskiego", który jako organ rządu rosyjskiego jest także organem żandarmów rosyjskich. Oskarżony p. dr. Ostaszewski-Barański przedłożył list p. Brokowej, żony warszawskiego szefa żandarmeryi, pisany do jednej damy polskiej. W liście tym wystawia Brokowa nadzwyczaj pochlebne świadectwo X. Stojałowskiemu i broni go przed zarzutami. Nadto przedkłada oskarżony własnoręczny list X Stojałowskiego do redakcyi „Warszawskiego Dniewnika", zostającego wówczas w rękach znanego nieprzyjaciela Markgrafskiego. W liście tym Stojałowski ofiaruje redakcyi swe usługi. Moskalofil Ż. bawiący obecnie w Pradze, ofiarował oskarżonemu swoje usługi, celem udowodnienia, że Stojałowski utrzymywał stosunki z żandarmeryą warszawską, ale p. dr. Ostaszewski z oburzeniem odrzucił propozycyą człowieka politycznie skompromitowanego. — Już powyższe wystarcza, aby postawić we właściwem świetle ks. Stojałowskiego. — W liście do „Warszawskiego Dniewnika" prosi ksiądz Stojałowski, aby mu wskazano osoby polityczne, z któremi mógłby się porozumiewać.

Socyalista Daszyński, z którym X Stojałowski także kilkakrotnie zawierał przymierza tak go opisał przed sądem: X. Stojałowski głosił powszechnie, że jest pracowitym i wiernym członkiem Kościoła, a równocześnie nie wahał się nazwać biskupów „łotrami", kiedy ogłoszono na niego rzuconą klątwę, nazwał ją fałszem i humbugiem, wezwał i fanatyzował lud do walki przeciw niej, mówiąc, że to ostatnia walka, a po niej zapanuje sprawiedliwość. Tymczasem w danej chwili lud ten opuścił i naraził go na różne utrapienia. A w sprawach politycznych, kiedy był w największym ucisku, zwrócił się do socyalistów, prosił ich o pomoc materyalną i moralną. Dostaje pieniądze, pochodzące ze składek najbiedniejszych robotników — (są na to własnoręcznie przez niego wystawione kwity) — żąda człowieka do pomocy w redagowaniu pisemek i dostaje go. Robotnicy wyrywają go w Nowym Sączu z rąk żandarmów, cierpią za niego prześladowana i za ich to łaską jest on dzisiaj posłem. A on dla samych względów politycznych nie wahał się w kilka miesięcy później rzucić się na socyalną demokracyą i z największą perfidyą — nazwać jej członków złodziejami i łajdakami... Ten sam człowiek napisał broszurę, sławiącą życie i czyny cesarza Franciszka Józefa, a bezpośrednio potem pisywał rzeczy, które jego lojalność w jaskrawem stawiają świetle. — Badeniego nazwał „arcykoronnym łotrem", przez 10 lat prowadził z nim zaciętą walkę, a 13 Listopada 1896 uderzył przed nim czołem i wyciągnął ku niemu żebraczą rękę. Takie samo, pełne perfidyi, jest jego postępowanie z biskupami. Niby to upokorzył się, a cichaczem intrygował przeciw nim, jątrzył lud i kuł coraz to nowe kabały. Taki człowiek, jak Stojałowski — zakończył socyalista Daszyński — do wszystkiego jest zdolny.

„Niezależni".

(Z „Djabła Krakowskiego").

Chodźmy dalej — drogę wskażą
Ci, co o zbawieniu gwarzą,
Wszakże najpierw się zastanów,
Do których masz iść kapłanów,
Bowiem wiedzieć ci potrzeba,
Że dwie drogi są do nieba:
Jedna długa, na Rzym zmierza,
Druga krótsza — bez papieża!
Ta ostatnia naturalnie
Wyróżnia się namacalnie,
A rzeczników dobrej woli,
Wzrosłych z tego, co nie boli,
Jest aż nadto! Na ich czele
Dwaj biskupi w dwój-kościele
Bo choć obaj czyści, śnieżni
I choć zwą się niezależni,
Jednak, by był lepszy połów,
Chwycili się dwóch kościołów....
Jeden woła: „Czerp z mej wiary!
Drugi: „Nie, znoś mnie dolary!"

Walka straszna — więc po prostu
Lud w pół drogi spada z mostu,
Czem „biskupi" nie zrażeni
Precz budują raj.... w kieszeni....
W końcu, długi czas spokojny,
Rzym się wmieszał do tej wojny,
Rzucił klątwę: Lud się strwożył
I przed Ojcem upokorzył —
Już też i „apostołowie"
„Jęli skrobać się po głowie,
Gdy w tem „biskup" Buffalowski
Sprytniejszy niż Chicagowski,
Wpadł na jasną myśl, jak słońce:
„Kij — zawoła — ma dwa końce,
Gdy mi papież nie dowierza,
Wyklinam wzajem papieża,
Verbum dictum — subscripsimus.
Nos Kaminski, Papa primus".

Tak więc lud uwolniony z trwogi
Znów zawraca z błędnej drogi
I zbawienia swego szuka,
Gdzie śmiała śni nauka,
Bo choć „Papa" zamaszysty
Ma maniery organisty
(Pamiętają wszyscy w Stanach,
Jak wybijał na organach),
Choć — co często się wydarza! —
Poturbują infularza,
I choć nawet Sąd — o zgrozo!
Ekscelencyę karze kozą —
To jednakże te męczeństwa,
Nie przyćmią mu dostojeństwa,
Bo lud wierzy w jeden morał:
„Przecż to biskup, ma pastorał!"

Bajka tatrzańska. Stary góral mówił: „Paniezus stworzywszy lwa, rzekł mu: królujże ty nad dźwierzami, ja se zaś nad ludźmi, bedem.

I lew królował zwierzętom, ale oto wół, osieł, ciele i pies zamyślili zrzucić go z królestwa. Lew dowiedział się o tem i chcąc ich ukarać, kazał się im nawzajem pozjadać, potem zjadł sam na ostatku cielę, tylko głowy pozostawił; te głowy leżały w ziemi i kiedy Paniezus chciał stworzyć człowieka, to przypadkiem wziął gliny z tego miejsca i dla tego to człowiek póki młody — to głupi jak cielę, a jak urośnie — goni jak pies, gdy się ożeni ciągnie jak wół, a na starość głupieje jak osieł".

Umoralnienie ludu w Rosyi. Społeczeństwo rosyjskie w ostatnich czasach energicznie zajmuje się sprawą umoralnienia ludu. Powstają towarzystwa, które specyalnie sprawie tej się poświęcają, nie szczędząc pracy i pieniędzy. Pośród mnóstwa innych środków, któremi starają się ludowi wszczepić zasady moralności, jako to: zakładanie czytelni i bibliotek bezpłatnie, otwieranie herbaciarni itd., zasługuje na uwagę teatr ludowy, któremu przyznają wielkie umoralniające znaczenie. W gubernii moskiewskiej już w wielu fabrykach właściciele pobudowali specyalne budynki dla przedstawień teatralnych ludowych przeznaczone. Naturalnie tylko sztuki moralne i dla ludu zrozumiałe w owych teatrach bywają dawane.

— Koleje żelazne w Japonii mają być upaństwowione.

— W Sztokholmie, w stolicy Szwecyi, wszystkie telefony stoją pod kontrolą rządu. Za używanie telefonu płaci się tam bajecznie niską kwotę $5.00 na rok.

— Papież po swej ostatniej chorobie i przedsiewziętej operacyi przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Najnowsze wiadomosci
z różnych stron świata.

ROSYA.

Ostatnie rozporządzenia cara odbierające Finlandyi samodzielność, jaką się kraj ten wyjątkowo aż do ostatnich czasów cieszył, wywołały naturalnie wielkie rozgoryczenie między ludnością tamtejszą. Chciano się chwycić ostatecznego środka i uprosić cara, aby nie pozwolił wyrządzać takiej krzywdy księstwu, ale car deputacyi wysłanej do Petersburga nie przyjął wcale.

CHINY.

Projekt Włoch nabycia zatoki Sammam jest wprawdzie rządowi angielskiemu sympatycznym, uważa go jednak za życzenie, którego spełnienie zupełnie zależy od woli Chin. Rosya z innej jeszcze strony zachodzi w dzierżawy chińskie. Z Allahabadu telegrafują do pism londyńskich, że nadeszły tam na Gilgit w Kaszmirze wiadomości z Yarkandu (chiński wschodni Turkestan), według których pojawił się we forcie Murhabi w dolinie Sares Pamir silny oddział wojsk rosyjskich, który zamierza zająć góry Sarykol między Pamirem a Kaszagarem. Podobną wiadomość ogłosił już w parlamencie angielskim sekretarz stanu Bodrick, donosząc, że według informacyi rządu przybyło do Kerin 20,000 żołnierza rosyjskiego. Już to trzeba przyznać, że Rosya postępuje konsekwentnie i energicznie.

Przy tej sposobności warto tutaj zapisać, co i ile państwa interesowane „wydzierżawiły“ sobie dotąd w Chinach. Jeżeli się obliczy wielkość „sfery interesów“ poszczególnych państw, to przekonujemy się, że nabyły dotąd:

Rosya: Mongolią 1,500,000 kwadratowych mil angielskich, Mandżuryą 400,000, Czili 58,949, Kansuh 86,608, razem 2,045,557 kwadr. mil ang.

Anglia: Kiangsu 44,500, Kiangsi 72,176, Anhui 48,461, Hunan 74,820, Hupeh 70,450, Szeczuen 166,800, razem 476,707 dwadr. mil ang.

Francya: Kwangsi 78,250, Kwangtung 79,456, Kweiczou 65,554, Yinan 10,796, razem 330,229 kwadr. mil ang.

Niemcy: Szantung 65,104.

Włochy: Fokin i Czekiang 72,630 kwadr. mil ang.

Nadmieniamy, że tu chodzi o t. zw. „sferę interesów“, które sobie poszczególne państwa w Chinach „nakreśliły“, stałe nabytki dawniejsze nie zostały tu wliczone. Prasa niemiecka uważa, że Niemcy stanowczo mają za mało. Oczywiście!

TURCYA.

Do Sofii dochodzi wiadomość, że władze tureckie z obawy wybuchu rozruchów dokonują z wielkim pospiechem rozbrojenia ludności chrześciańskiej w Macedonii. Wiele osób aresztowano.

MAŁA AZYA.

Z Smyrny w Małej Azyi donoszą o zapalczywej walce stoczonej pomiędzy chrześcianami a mazułmanami. Po obu stronach ma być wielu zabitych.

FRANCYA.

W francuskiej izbie poselskiej zaprotestował poseł Breton przeciw temu, że na francuskich monetach umieszczony jest napis: „Boże chroń Francyę“. Masoński ten poseł jest zdania, że Francya jest dosyć silną, ażeby się sama (bez Boga) obronić Izba jednak 315 głosami przeciw 166 uchwaliła, ażeby ten napis na monetach pozostał.

AUSTRYA.

Poseł Herman Wolff, znany ze swej zażartości przeciw Polakom i Czechom, został oskarżony o zdradę stanu za wygłoszenie podburzającej mowy.

NIEMCY.

Berlin, 22 marca. W ostatnich dniach rząd pruski z całą srogością występuje przeciw pismom polskim w W. Księstwie Poznańskiem. Niedawno redaktor tygodnika „Praca“ wychodzącego w Poznaniu skazany został na karę 800 marek za odrukowanie dwóch patryotycznych wierszy. Dalej rejencya poznańska rozporządziła, iż żadnej Polce nie wolno pod karą 100 marek nauczać prywatnie dzieci po polsku. Wskutek tego odbyło się w Poznaniu wielkie zebranie Polaków, na którem postanowiono wysłać do rządu petycyą o zniesienie tego rozporządzenia.

Z życia Polonii w Ameryce.

— South Bend, Ind. Poświęcenie dzwonów i obrazów stacyjnych. W dyngus, dnia 3-go Kwietnia, w kościele św. Kazimierza nastąpi uroczyste poświęcenie dwóch nowych dzwonów i 14 obrazów stacyjnych, które w tych dniach nadeszły. Drugi dzwon także został już przysłany w miejsce pierwszego pękniętego. Nowy ten dzwon jest znacznie większy. Większy dzwon ochrzcony będzie imieniem św. Kazimierza Królewicza a mniejszy imieniem św. Antoniego.

— Shamokin, Pa. Okropne nieszczęście zdarzyło się w kopalni Henry Clay. Dwaj polacy Jan Machel i Jan Rakowski, pracując jako górnicy przy wyżłobieniu dziury, aby lepiej dynamit zagłębić, użyli kilofa, którym uderzyli w dynamit. Nic dziwnego, że dynamit eksplodował, odrywając Machlowi kawał ręki i kaleczące okropnie twarz, a Rakowskiemu nogę i ramię. Nieszczęśliwych odstawiono do domu a na drugi dzień odwieziono do szpitala górników. Jan Machel nie ma nogi, a teraz znów stracił rękę lewą. Rakowski ma familię w starym kraju. Niektórzy górnicy kilkakrotnie ostrzegali Machla i Rakowskiego, aby nie żartowali z dynamitem, lecz ci zawsze odpowiadali, że się nie boją i że nic się im nie stanie.

— Philadelphia, Pa. Niejaki Winiarz aresztowany został za oszczerstwo, rzucone na ks. proboszcza Krauzego i p. Słomkowskiego. Aresztowany jest postawiony pod kaucyą $1500.

— Z Milwaukee, Wis. zmarł na krwiotok w 29 roku życia ś. p. Józ. Kamiński, nauczyciel i organista przy kościele św. Stanisława. Był powszechnie szanowany i lubiany. Pozostawia w nieutulonym żalu wdowę i czworo drobnych dziatek.

— Wbny ks. S. Skulik dawniej asystent przy kościele św. Jozafata w Millwaukee, Wis. otrzymał posadę proboszcza w parafii polskiej w La-Salle, Ills.

Wiadomości Krajowe.

Z Washingtonu.

Jest już sprawą zdecydowaną, że minister wojny Alger zrezygnuje ze swego urzędu, skoro prezydent McKinley powróci z południa, i że senator Foraker z Ohio zostanie jego następcą. Słychać dalej, że sędziwy mąż stanu Sherman ma zająć miejsce senatora Foraker w senacie, ażeby przyjaciele Shermana interesom McKinleya nie stawiali opozycyi.

Rząd nasz znajduje się w niemałym kłopocie. Ponieważ ochotnicy amerykańscy jeszcze przed nastaniem pory deszczowej mają być wycofani z Kuby, a nowych rekrutów tak łatwo nie można zwerbować, przeto nie będzie dosyć wojska dla obsadzenia przeróżnych garnizonów. Rząd nosi się już z myślą 10,000 Kubańczyków przyjąć na żołd. Podobno niektórzy „generałowie“ kubańscy nie byliby przeciwni temu projektowi.

— Ogół świadków zeznaje przed komisyą śledczą, że mięso w puszkach, dostarczane wojsku przez właścicieli rzeźalń, nie było zdatne do użycia.

— Prezydent McKinley powrócił już z swej podróży wakacyjnej do Georgii.

— W Pittsburgu fabrykanci żelaza podwyższają w dalszym ciągu robotnikom zapłatę.

— Ze stanu Massachusetts donoszą, że pszenica tamże wskutek ostatnich mrozów znacznie ucierpiała i stoi bez porównania gorzej aniżeli w roku ubiegłym.

— St. Louis, Mo. 27 marca. Dzisiaj zmarł tu Najprz. ks. Biskup Duggan. Był on głową dyecezyi chicagoskiej od r. 1859 do r. 1869, w którym ks. Duggan z urzędu biskupiego zrezygnował.

— Najsilniejszym kandydatem na urząd przyszłego wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, którego nazwisko ma być umieszczone obok nazwiska McKinleya na tykiecie republikańskim, jest pułkownik Roosevelt, obecny gubernator stanu New York, który zaszczytnie odznaczył się w bitwie pod Santiago.

— W Little River County, Ark. panują podobno straszne stosunki. Murzyni usiłowali wywołać wojnę rasową, ale skrupiło się na nich. Biali powiesili ich sześciu, a daleko więcej jeszcze w lesie. Powodem do tego było zamordowanie białego farmera J. A. Stockton przez murzyna nazwanego „generał“ Duckett. Mordercę schwycili biali po dłuższej gonitwie i powiesili bez sądu. Jego rodacy chcieli się zemścić na białych, podburzali więc innych czarnych do powstania. Biali powiesili sześciu czarnych herszów. Murzyni, którzy względem białych są przyjaźnie usposobieni i także Stocktona ostrzegali przed Dockettem, zdradzili białym zamiar swych rodaków, jakkolwiek ci im zagrozili śmiercią w razie zdrady.

— Miasteczko Liberty, Tenn., przestało istnieć. Wicher obalił wszystkie budynki, nie wyłączając murowanego kościoła. Wszystkie drzewa zostały wyrwane z korzeniem.

— W Stanley, Wis. razem z wodą płynie także powoli petroleum. Tamtejsi biznesmani przypisują temu wypadkowi wielką wagę.

— W Valparaiso, Ind. nastąpił wybuch w prochowni „Aetna“. Dozórca Harrington został mocno poparzony i prawdopodobnie utraci wzrok. Trzej inni robotnicy są niebezpiecznie, a może nawet śmiertelnie pokaleczeni.

— Z Woodstown, N. J. donoszą, że pięć tamtejszych magazynów prochu wyleciało w powietrze. Dwóch ludzi zostało na miejscu zabitych, trzeci śmiertelnie zraniony, a czwarty niebezpiecznie.

— Kochinchina Północna. X. Binder, z Misyi zagranicznych w Paryżu, pisze do „Misyi kat.“ z Chaah Hoa: „W ostatnim liście donosiłem wam o licznych nawróceniach w prowincyi Kung-Binh, położonej pod naszym kierunkiem. Rzeczywiście w ostatnich czasach około 10.000 otrzymało chrzest św. Tak częste i liczne nawrócenia rozjątrzyły mandarynów w naszej prowincyi. Zaczęto więc grozić neofitom więzieniem, wygnaniem lub procesami, aby ich zatrwożyć i zmusić do odstępstwa. Sześciu z nich nawet zaaresztowano za występki, popełnione przed dziesięciu laty i wtrącono do więzienia, w którem nie szczęśliwi pozostali przez dwa miesiące, znosząc głód, choroby i najokropniejsze katusze. Jeden z nich naprzykład dostał 120 kijów bambusowych. „Połącz się z dawnymi współwyznawcami, wyrzecz się swej wiary, a będziesz wolnym!“ Takim był codzieny argument podprefekta. Obecnie, Bogu dzięki, w całej prowincyi zapanowała względna cisza i spokój. Dzięki otrzymanym od was zasiłkom zdołałem wybudować kilka niewielkich kaplic. Obecnie zaś marzymy o budowie pięknego kościoła pod wezwaniem św. Józefa. Mam nadzieję, że szlachetna wspaniałomyślność waszych czytelników pozwoli mi wznieść świątynię, godną tego wielkiego patrona powszechnego Kościoła.“

Rosyanie naśladują Niemców.

Niemcy w Polsce w niemałym żyją obecnie strachu, ponieważ wydało się, że rząd rosyjski zbiera drogą urzędową wiadomości, zwłaszcza z fabryk, ilu one Niemców zatrudniają. Z wyższego rozkazu wydał inspektor fabryczny okręgu warszawskiego cyrkularz i rozesłał go do wszystkich zarządów fabrycznych z zapytaniem, ilu w danej fabryce znajduje się robotników cudzoziemców, ilu majstrów obcych poddanych i ilu podmajstrzych. Dalej inspektor chce się przekonać, ilu urzędników na wyższych stanowiskach, inżynierów i buchalterów jest Niemców, ilu urzędników pracuje w biurach i kantorach i ilu dyrektorów jest Niemców. Termin odpowiedzi upłynął z dniem 27 lutego.

— W Warszawie w lecie r. z. robotnik kolei obwodowej, Marcin Szulgiński, wygrał na loteryi 1,000 rubli. Sz. żonaty, ojciec pięciorga dzieci był posiadaczem domu z ogródkiem w gminie Bródno. Po odebraniu wygranych pieniędzy, Sz. niezwłocznie zerwał z rodziną, zamieszkał w Warszawie i zaczął żyć „jak pan“. Wkrótce, gdy zabrakło pieniędzy, człowiek przedtem cichy, pracowity, sprzedał małe gospodarstwo, żonę z dziatwą pozostawił bez środków do życia, sam zaś pił bez przerwy, następnie znikł bez wieści. — Niedawno zwłoki jego znaleziono na polach, nieopodal od Wyszkowa nad Bugiem. Tak więc żądza użycia w ciągu pół roku doprowadziła człowieka do zguby.

— Rozpacz ojca. Ze Złoczowa donoszą, że Sostowski Maciej, ojciec Rozalii, dowiedziawszy się o wyroku, skazującym jego córkę na karę śmierci, zmarł w kilka godzin po otrzymaniu tej wiadomości.

— Na pewien jarmark przyprowadzono szpetnego, starego konia, na którym tylko były skóra i kości. „Dalejże, panowie“, woła handlarz, „kto kupi tego rumaka czystej rasy? Nie zważajcie na zewnętrzny pozór; koń ten, tak jak go tu widzicie, zrobił dopiero wczoraj pół mili w 10 minutach. Kto da 1500 marek?“ — „Ja dam 45 marek“, woła pewien obywatel. — „45 marek po pierwsze, po drugie — i — po — trzecie! Bierz pan konia!“ — Kupiec odchodzi ze swoją nędzną szkapą i próbuje ją wprowadzić w bieg. Wkrótce jednak przychodzi do przekonania, że koń z biedą ujdzie ćwierć mili przez godzinę. Rozgniewany wraca więc do handlarza i krzyczy gwałtownie: „Czyś pan nie powiedział, że koń ten wczoraj pół mili przez 10 minut zrobił?“ — „Tak!“ — No, i w jaki sposób?“ — „Ano, koleją żelazną!“

— Zuchwały napad. Niedawno donosiliśmy o śmiałym napadzie bandy złoczyńców na dom proboszcza w Skołatowie, w Król. Polskiem, ks. Rzymowskiego. Obecnie znowu podobny wypadek mamy do zanotowania z okolic Włocławka. Tym razem rabusie działali z podstępem. Do chaty zamożnego właścianina we wsi Smalniku w powiecie włocławskim zapukało w nocy do okna około 10 zamaskowanych i uzbrojonych drabów, domagając się otworzenia drzwi, jakoby dla przybyłych do wsi z naczelnikiem strażników ziemskich. Włościanin Obielecki spełnił żądanie mniemanych strażników. Złoczyńcy wpadłszy do izby, związali wszystkich domowników i grożąc zamordowaniem, zażądali wydania pieniędzy. Obielecki miał wówczas 600 rubli gotówki w domu, które też stały się łupem rabusiów. Pomimo rozwiniętego zaraz na razie śledztwa do tej pory winnych nie pochwycono.

— Kołomyja. Notaryusz Przemycki, zmarły tu przed kilku tygodniami, zapisał 60,000 złr. na stypendya szkolne i zaopatrzenie ubogich a zasłużonych mężów.

— Wybuch. Z Płocka w Królestwie Polskiem telegrafują, że w koszarach załogującego tam pułku dragonów nastąpił straszny wybuch pyroksyliny. Gmach, w którym znajdowały się kancelarya pułkowa i szkoła wojskowa, doszczętnie zniszczony. Rannych jest 13 żołnierzy, z których już trzech zmarło.

— Nowy Sącz. Dnia 11go z. m. spłonęła Muszyna pod Krynicą. Spalił się również kościół. Szkoda jest znaczna.

— Kraków. Wojciech Kossak. Jak wiadomo, artysta nasz z polecenia cesarza Wilhelma pracuje nad wielkim obrazem, przedstawiającym atak pruskiego pułku Gardes du Corps na piechotę rosyjską pod Zorndorfem. Artysta na polu bitwy robił studya w towarzystwie generałów v. Schlieffen i Leszczyńskiego. Na wielkiem płótnie mieszczą się najrozmaitsze epizody z bitwy w całość harmonijną zebrane. Tu rosyjska trójka uchodzi z zamięszania bitwy, tam dzikie postacie kozaków występują ze znaną natarczywością. Piechur rosyjski, stojąc na jaszczyku, rzuca granaty między szeregi atakujących jeźdźców. — Artysta nasz ma też zamówienie na portret cesarza jako jeźdźca. Będzie to dar dla hanowerskich ułanów.

— Lwów, 10 marca. Wielką sensacyą wywołała tu tragiczna śmierć adwokata krajowego i dyrektora galicyjskiego Banku kredytowego, dra Stanisława Krzyżanowskiego. Krzyżanowski wczoraj wieczór pracował w Banku do godziny wpół do 8 wieczorem, później udał się do mieszkania, tuż obok Banku przy ulicy Jagiellońskiej położonego, gdzie w towarzystwie starszej osoby, pani Markowej, właścicielki składu fortepianów, zjadł kolacyą. Po kolacyi powiedział służącemu, iż go nie potrzebuje, wskutek czego ten się oddalił. Dziś rano o godzinie wpół do 8 przyszedł służący do mieszkania dra Krzyżanowskiego, niosąc herbatę i zastał go obok łóżka, w postawie siedzącej na ziemi, martwego. W lewej ręce trzymał krucyfiks, a obok łóżka leżał na ziemi rewolwer. Dr. Krzyżanowski odebrał sobie życie wystrzałem w skroń, prawdopodobnie o godzinie 12 w nocy, siedząc na łóżku, z którego później zsunął się na ziemię. Zmarły pozostawił dwie córki, liczące 9 i 11 lat, które kształciły się w klasztorze Niepokalanek w Jarosławiu. Na biurku w mieszkaniu znaleziono kartę z oświadczeniem, iż wszystko, co ma, jest własnością jego córek. Do p. Markowej zaś zostawił list z prośbą, by zaopiekowała się jego dziećmi.

Powodem samobójstwa miały być stosunki rodzinne, wobec czego dr. Krzyżanowski nieraz mówił, że sobie życie odbierze. Jakkolwiek zmarły był mizantropem i unikał stosunków towarzyskich, śmierć jego wywołała niekłamany żal w szerokich warstwach, gdyż dr. Krzyżanowski był ogólnie lubiany.

Dr. Krzyżanowski pozostawił znaczny majątek. — Miał on pierwszorzędną kancelaryą adwokacką, prowadził interesa wielu bogatych obywateli, jak Kazimierza i Stanisława hr. Badenich, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, rodziny Gołuchowskich i innych.

— Gdańska izba karna potwierdziła wyrok sądu ławniczego, zasądzający odpowiedzialnego redaktora „Gaz. Gd.“ p. Palędzkiego za artykuł o zmarłym Bismarcku na sześć tygodni więzienia.

— Poznań. Śp. X. Kazimierz Jagielski, proboszcz Raszkowski, umarł 13go z. m. w wieku lat 59. Urodzony w r. 1840, został wyświęcony na kapłana w r. 1868 i tu spędził lat 31 na bardzo pożytecznej służbie dla Kościoła i społeczeństwa. Kościół spalony od pioruna z fundamentów odbudował i pięknie przyozdobił. Mieszkańcom miasteczka Raszkowa wielką wyświadczył przysługę przez założenie Spółki pożyczkowej, którą sam wzorowo prowadził. Zmarły wogóle z zamiłowaniem oddawał się sprawie Spółek Zarobkowych i bywał regularnie na sejmikach Związku Spółek. Zmarły był najmłodszym bratem śp. profesora Fortunata Jagielskiego, który był nauczycielem gimnazyalnym najprzód w Trzemesznie, następnie długi czas w Ostrowie, a umarł w Nisie na Szlązku, i Ludwika, znanego drukarza i literata.

TEATR AMATORSKI
TOWARZYSTWA
Dorastającej Młodzieży
Parafii Swiętej Trójcy,
——Odbędzie się w——
Poniedziałek, 3go Kwietnia '99
w HALI ŚW. TRÓJCY.
Odegrane będzie:
Powrót Nieboszczyka
(Polska gra) w 5-ciu aktach.
VACATION (Angielska gra)
w 2-ch aktach.
Wstępne do sali:

Miejsce zwyczajne	35 centów,
Galerya	25 “
Miejsca rezerwowe	50 “

Początek o godz. 7.30 *wieczorem.*
Do licznego współudziału zaprasza
KOMITET.

ELEGANCKI STEREOSKOP Z WIDOKAMI.

Stereoskop jest to przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, które oglądane przez powiększające szkła wydają się być naturalnemi i żywemi.

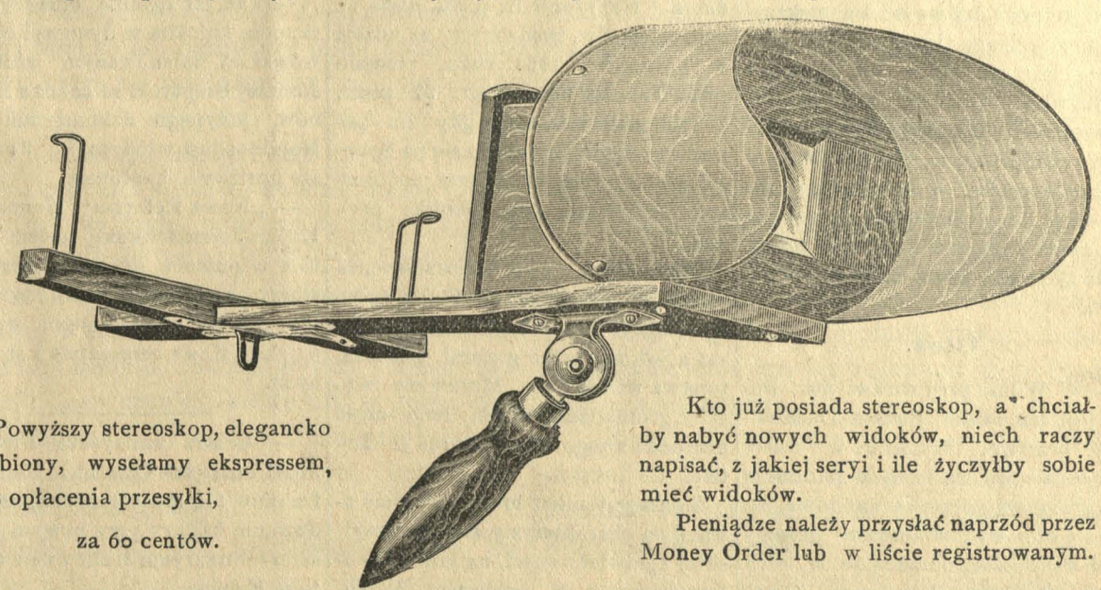

Powyższy stereoskop, elegancko zrobiony, wysełamy ekspressem, bez opłacenia przesyłki,

za 60 centów.

Kto już posiada stereoskop, a chciałby nabyć nowych widoków, niech raczy napisać, z jakiej seryi i ile życzyłby sobie mieć widoków.

Pieniądze należy przysłać naprzód przez Money Order lub w liście registrowanym.

Sceny z życia i męki naszego Zbawiciela.

1) Narodzenie Chrystusa. 2) Trzej Królowie składają ofiary. 3) Ucieczka do Egiptu. 4) Jezus dwunastoletni w kościele. 5) Uczta w Kanie Galilejskiej. 6) Kazanie na górze. 7) Jezus wjeżdża do Jeruzalem. 8) Judasz zdradza Jezusa. 9) Jezus na śmierć skazany. 10) Jezus niosący krzyż. 11) Szymon pomaga krzyż nieść Jezusowi. 14) Weronika ociera twarz Jezusowi. 15) Jezus drugi raz upada pod krzyżem. 16) Płacz niewiast Jerozolimskich. 17) Jezus trzeci raz upada pod krzyżem. 18) Jezus z szat obnażony. 19) Jezus na krzyżu rozpięty. 20) Jezus na krzyżu umiera. 21) Zdjęcie Jezusa z krzyża. 22) Złożenie Jezusa w grobie. 23) Zmartwychwstanie. 24). Wniebowstąpienie.

Trzeba te widoki koniecznie przez stereoskop zobaczyć, ażeby ich wartość i piękność należycie umieć ocenić. Życie i męka Zbawiciela przedstawia się oku widza niejako w 24 odsłonach. Obrazki i widoki są tak naturalne, że patrząc na nie, zdaje się nam niejako, iż przeniesieni jesteśmy na miejsce, gdzie Pan Jezus żył i cierpiał. Mianowicie na dzieci musi to głębokie i dobroczynne sprawiać wrażenie, chociaż i osoby starsze bez wątpienia będą miały przyjemność i ukontentowanie z widoku tychże ważnych scen z życia naszego Odkupiciela. Cały "set" za $1.25 z przesyłką.

Eleganckie widoki z wojny amerykańsko-hiszpańskiej.

1) Wymarsz na Kubę z obozu Alger. 2) Wojsko nasze odpływa okrętem do Porto Riko. 3) Jak żołnierze wolny czas zabijają. 4) Szczątki okrętu "Maine" (2). 5) Wojsko żegnające się w San Francisco. 6) Wojsko w paradzie. 7) Flota Sampsona. 8) Okręt Rio Janeiro odpływający z wojskiem do Manili. 9) Okręt City of Sidney. 10) Bohater "Merrimacu". 11) Okręt Pennsylvania w drodze do Manili. 12) Pożegnanie okrętu Pennsylvania. 13) Konnica amerykańska. 14) Największy okręt wojenny Oregon. 15) Kap. Bob. Evans. 16) Okręt Brooklyn. 17) Okręt "Iowa". 18) Okręt "Massachusetts". 19) Kapitan Sigsbee. 20) Admirał Schley. 21) Zgłodniały kubańczyk i wiele innych scen z wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Owe widoki fotograficzne, nadzwyczaj wyraźnie wykonane, sprzedajemy po następującej cenie:

6 widoków za	$1.00
12 widoków za	1.80
24 widoków za	3.40.

1000 najrozmaitszych widoków amerykańskich, europejskich i komicznych

12 widoków za	75
24 widoków za	$1.25
50 widoków za	2.50.

Adresować należy: **J. F. Smulski & Co. 565 Noble St. Chicago, Ill.**

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— W letargu. W dziennikach warszawskich czytamy: We wsi Widuchowie pow. stopnickim zmarła 40-letnia włościanka, żona jednego z gospodarzy widuchowskich. Niebożczkę ubrali, włożyli do trumny, nakryli ją wiekiem i wynieśli do komory. W dniu, wyznaczonym na pogrzeb, męża zmarłej zastanowił jakiś niezwykły szelest w komorze. Wystraszony, pobiegł do sąsiadów. Zebrali się ludziska, weszli do izby, gdy zaś zajrzeli do komory, oczom ich przedstawił się widok niezwykły. Niebożczka siedziała w trumnie spokojna i żywa, gdy zaś mąż więcej przerażony, niż ucieszony niespodzianem ożyciem swej połowicy, chciał uciec, żona zwróciła do niego słowy: „Nie uciekaj, nie bój się mnie!“ Przebudzona z kilkudniowego letargu, ma się zupełnie dobrze.

Szląsk.

— P. Bronisław Koraszewski, redaktor i wydawca „Gazety Opolskiej“, opuścił więzienie, w którem przesiedział 8 miesięcy. P. Włodzimirz Raszewski, dotychczasowy redaktor zastępca, poświęcił p. K. serdeczny artykuł powitalny, a równocześnie dziękuje czytelnikom „Gaz. O pol.“ za zaufanie i życzliwość, któremi go obdarzali. Z naszej strony zasyłamy p. Koraszewskiemu serdeczne życzenia, aby w jak najdłuższe lata skutecznie mógł pracować dla ludu górnoszląskiego. („Dz. Pozn.“)

— Panowie agraryusze w okolicy Zgorzelic na Ślązku postanowili, że dla zasady nie będą przyjmowali za kordonowego, to znaczy naszego polskiego robotnika w polu. Sprowadzą sobie za to Włochów z Piemontu.

Z Księstwa.

— Od Jarocina. Smutek owładnął nas tu wszystkich. Nasz szczery doradzca, przewodnik i przyjaciel, ks. proboszcz Maksymilian Różycki z Radlina umarł na udar mózgowy. Zdawszy chlubny egzamin w gimnazyum niegdyś trzemeszeńskiem, poświęcił się ś. p. Maksymilian zawodowi duchownemu. Po kilku latach służby kapłańskiej zyskał probostwo w Broniszewicach pod Pleszewem. Wierny poseł kościoła, prawdziwy przewodnik do Boga, spieszył wszędzie, gdzie tylko łzy otrzeć, smutek i troskę zażegnać, zbłąkanego przestrzedz. Z żalem też wielkim żegnano niebożczyka, gdy po walce kulturnej lichą swoją i szczupłą posadę zamienił na lepszą w Radlinie. I tu od razu pozyskał sobie wszystkich serca — a i choć podeszły już we wieku wskazywał prostą drogę, drogę pokoju i wzajemnej miłości, która mu szacunek zjednywała. Gorliwy ten kapłan, słynący nadto z krasomówstwa, ochoczy był do pracy; to też nie było w okolicy kościoła, w którym by nie był kazał, że w Chrystusie dusze nasze, nasze sumienia znajdują pokój, nasze życie cel, nasza nadzieja — puklerz.

Litwa.

— W Wilnie przy cerkwi św. Ducha jest tak zwane Swiato-Duchowskoje bractwo. Właśnie w czasie gdy w dziennikach naszych panowała tu największa gorączka ugodowa, zajęło się ono wydawnictwem groszowych książeczek, obrzucając w nich błotem Polaków i katolików. Oczywiście książeczki te przeznaczone są dla ludu i mają na celu wmówić w chłopów, że Białorusini i Ukraincy są to Rosyanie, że Polacy ich wynaradawiali i prześladowali, że Litwa od wieków należała do Rosyi, a Wilno było miastem rosyjskiem i prawosławnem. Wydawnictwa te otacza wysoka protekcya miejscowych władz i zalecają się one jako pokarm duchowy dla schizmatyckich seminaryów i szkół ludowych. Z każdej kartki tych elukubracyi, pełnych łgarstw wieje straszna nienawiść ku katolicyzmowi i narodowości polskiej.

W dzień odsłonięcia pomnika Murawiewa Wieszatiela w Wilnie, bractwo puściło jeden taki świstek pod tytułem: „Pamiati grafa Michaiła Nikołajewicza Murawiewa“. Na stronie 9 tego utworu znajduje się ustęp, któren w dosłownem tłumaczeniu załączam:

„W 1809 roku rosyjski imperator Aleksander I odbudował dla Polaków niezależne Księstwo Warszawskie. Ale Polacy za to wielkie dobrodziejstwo odpłacili jemu grubą niewdzięcznością i zdradą. Przy najściu Napoleona I. na Rosyą w 1812 roku, przyłączyli wszystkie swe zbrojne siły do jego armii i wkroczyli w jej granice. Po porażce Napoleona i wypędzeniu jego sił z Rosyi, imperator Aleksander zapomniał winy Polaków i wspaniałomyślnie odpuścił im ich ciężką zdradę. Ale Polacy nieocenili tej łaski wysokiej wspaniałomyślnego rosyjskiego monarchy, tajemnie gotowali się do nowej zdrady, do powstania, które wybuchło w 1831 roku. Zaczęło się ono tem, że Polacy jednej pięknej nocy niespodzianie po zwierzęcemu napadli w Warszawie na nieuzbrojonych śpiących rosyjskich żołnierzy i wiele innych osób i pomordowali ich. Na ten raz zbrojne, buntownicze ich siły rozgromił nieśmiertelny rosyjski wódz Suworow“.

Po takim wstępie zrozumieć łatwo, że prostowanie wszystkich bredni tego świstka nie warte zachodu.

Zabawnie jednak, że w dalszym ciągu tego panegiryku przeziera pewne zakłopotanie. Autor widocznie czuje, że jak jego bohater w represyi, tak on sam w pochwałach za daleko zaszli i stara się przynajmniej zmniejszyć liczbę ofiar Murawiewa, podając straconych zaledwie na 30, a wysłanych na kilka tysięcy. Co do tej ostatniej kategoryi znaleźć można gruntowne podstawy do obliczenia w znakomitem dziele Maksimowa, „Sybir i katorga“, które się ukazało w drugiem wydaniu w 1891 roku. Dzieło to pod każdym względem ciekawsze od rozgłośnego Kennana, prócz ogólnej, ma dla nas specyalną wartość z powodu ustępów nas dotyczących a bardzo bezstronnie traktowanych. W tomie trzecim na stronie 78 p. Maksimow tych tylko zesłanych, ktorzy przeszli przez Tobolsk od 1863 do 1866 roku, liczy na podstawie urzędowych źródeł na 18,632 osoby. Część z nich pozostała w tobolskiej gubernii, pomiędzy nimi, prócz 60 dzieci, przy rodzicach byli tacy polityczni zbrodniarze, którzy, jak pisze p. M., bawili się zawzięcie w piłkę i puszczali latawce. W tych 18,632 ludzi nie weszli ani ci, których wysyłano bez sądu, ani ci, których osiedlano w wschodnich lub północnych guberniach Rosyi, lub na Kaukazie, ani tacy, którzy po zasądzeniu internowani w Rosyi, później do Syberyi trafili.

Wiadomo, że Murawiew wysyłał administracyjnie, bez sądu, za lada powodem lub niesprawdzonym donosem całe familie, wsie, okolice. P. M. wymienia trzy takie szlacheckie osady: Antusze, Sianozatki i Tertez w gubernii mohylewskiej, przesiedlone do gubernii orenburskiej. Ileż więc było ofiar wściekłości tego człowieka? Oto klucz do rozwiązania zadania. Na stronie 81 p. M. pisze, że cudzoziemców, osądzonych za udział w powstaniu 1863 roku, przeszło przez Tobolsk 385; na str. 97 pisze, że tych cudzoziemców, gdy im pozwolono wrócić, znalazło się na Syberyi więcej, niż 2000, to jest pięć razy tyle, ile przeszło przez tobolski prykaz.

Mamy więc prawo wnioskować, że wszystkich zesłanych na Sybir tylko było 18,000 x 5 = 90,000 ludzi. Że zaś z jednego tylko generał gubernatorstwa wileńskiego Murawiew wysyłał gromadami, zatem lwia część przypada z tego na Białoruś i Litwę.

Kończąc ten list muszę zwrócić uwagę na charakterystyczny rys rosyjskiej sprawiedliwości, na jaki w swojem dziele i p. M. wskazuje. Wskutek całego szeregu manifestów, skazani na rozmaite kary przez sądy za rok 1863, uzyskiwali ulgi, a w końcu i pozwolenie powrotu do kraju. Do nieszczęśliwych zaś, wysłanych arbitralnie, tak zwaną drogą administracyjną — bez sądu — najczęściej bez najmniejszej winy, nie było żadnej ulgi. Takich zaś była ogromna większość.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Fundacya Szembeka. „Germania“ pisze: „Zmarły w r. 1740 biskup warmiński, Szembek, Polak, zapisał w testamencie swoim 26,000 ówczesnych złotych polskich na fundusz, z którego miano wspierać potrzebujących pomocy katolickich mieszczan i włościan. I fundusz ten, chwalebnie administrowany, służył na cel wskazany, dopóki Warmia nie została przyłączona do Prus. Gdy w roku 1772 Warmia dostała się pod panowanie pruskie, rząd pruski zabrał legat biskupa polsko-katolickiego i oddał go w administracyą kasie państwowej. Odtąd katolicy nic o nim nie wiedzieli, ani żadnej pomocy z niego nie otrzymywali. Dopiero po roku 1870 znalazł jeden z posłów warmińskich akta, dotyczące tej fundacyi, w archiwum berlińskiem. Z czasem dowiedziano się, że fundacya biskupa Szembeka, pod nazwą Mons Pietatis, wzrosła do 140,000 marek i że zarządza nią rejencya w Królewcu. Dowiedziano się atoli czegoś więcej jeszcze, mianowicie że z fundacyi tej wspierani bywają wyłącznie włościanie protestanccy i że zbudowano kosztem pożyczek, zaciągniętych z tej fundacyi, kilka kościołów protestanckich“. Wiadomość tę kończy „Germania“ uwagą, że sprawa powinna corychlej przejść do sejmu, w celu przywrócenia fundacyi biskupa Szembeka charakteru właściwego.

— Kościół parafialny w Ornecie ma być gruntownie zrestaurowanym. Rząd wyznaczył na to 20 tysięcy marek. Roboty rozpoczną się z wiosną.

— Dziwaczna sprzeczność. Kwidzyński wydział obwodowy wydał następujące rozporządzenie:

„Kwidzyn. Wydział obwodowy. Na mocy § 56 ustawy procederowej zabrania się sprzedaży w handlu obnośnym następujących książek: Droga do nieba, Ołtarzyk polski, Książka misyjna, Radość duszy, Książka do nabożeństwa, Spiewnik kościelny, gdyż mogłyby pod względem moralnym wywołać zgorszenie“.

Wymienione książki wydrukowano za upoważnieniem władzy duchownej, która nie dopatrzyła się w nich ustępów, takich żeby pod względem moralnym mogły wywrzeć wpływ gorszący.

Uchwała wydziału obwodowego sprzeciwia się więc orzeczeniu władzy duchownej, która wymienionym książkom udziela aprobaty.

Szkoda, że wydział obwodowy w Kwidzynie nie wymieni ustępów tych książek, które zdaniem jego wywołać mogą zgorszenie.

— Uczeń stolarski Domachowski na pytanie sędziego ławniczego odpowiadał w języku polskim, tłómacząc się, iż nie rozumie dostatecznie po niemiecku. Powołany za świadka dawniejszy nauczyciel Domachowskiego p. K. zeznał, iż uznaje, że D. powinien umieć dobrze po niemiecku, wskutek czego sąd skazał Domachowskiego za niestósowne zachowanie się na 24 godzin natychmiastowego więzienia.

Galicya.

— Konsekracya X. Biskupa Sufragana Dr. Pelczara odbyła się w niedzielę 19go bm. w Przemyślu. Konsekratorem był Biskup przemyski X. Solecki z asystentami Biskupi Czechowicz i Weber.

— Tak jak ogólnie oczekiwano biskupem unickim w dyecezyi Stanisławowskiej mianowanym został ks. Andrzej Szeptycki ze zakonu Bazylianów, jedynego zakonu unickiego. Nominat jest młodym, bo 34-letnim, ale gorliwym kapłanem.

— „Nowa Reforma“ donosi, że p. Erazm Jerzmanowski, celem przyjścia z pomocą krajowej instytucyi złożył, za pośrednictwem tamtejszej filii Banku hipotecznego, w Galicyjskiej Kasie oszczędności sto tysięcy zł.

— Cesarz austryacki Franciszek Józef ofiarował Ojcu św. 20 tysięcy franków (16 tysięcy marek) na wybudowanie kaplicy przy nowym koptyjskim seminaryum duchownem w Tachta w Egipcie.

Kulturnicy masońscy naśmiewają się z nas katolików, że my czcimy relikwie św. Tymczasem następujący wypadek pokazuje, do jakiego stopnia posuwają oni bałwochwalstwo Bismarcka. — Bismarck, jadąc drogą zapalił cygaro (czy fajkę) i wyrzucił z powozu zapałkę. Pewien Niemiec widząc to, skoczył co tchu, podniósł ową zapałkę i teraz towarzystwo, do którego on należy, uchwaliło, aby zapałkę tę oprawić w złoto. Jak uchwalono, tak zrobiono i zapałkę tę osobną karetą zawieziono do lokalu owego towarzystwa i umieszczono jako relikwią w poczestnem miejscu w lokalu tego „Towarzystwa“. Czy to nie szczyt — głupoty.

Tymczasem.

— Moja córka jest jeszcze za młoda do małżeństwa.

— Ja proszę pana chętnie zaczekam, tylko możeby mi pan dał jej posag, a ślub weźmiemy, kiedy pan dobrodziej zechce.

Księgarnia Gazety Katolickiej

poleca następujące książki:

Powieści, Pamiętniki, Nowelki.

Zacharyasiewicz J. Buty Dziadunia, opow. 10c
-- Sw. Jur, powieść współczesna 3 tomy.... 2.25
— Na Kresach, powieść z naszych czasów 3 t. 2.25
— Jarema, powieść. Oraz dwie nowelki tegoż autora: Ślub mimo woli i Wierutna bajka 1.00
Zoryan E. Chrzest Mieczysława, powieść historyczna z X wieku..... 30c
— Popiel i Piast, powieść historyczna z IX wieku..... 30c
— Z Krzyżackich bojów, pow. hist. z 14. w. 15c

Książki Dewocyjne.

Bez przestanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbca Kościoła Katolickiego, do użytku codziennego z obrazkami kolorowymi 10c
Boga Rodzica, pieśń św. Wojciecha z nutami na jeden głos i ryciną M. Boskiej Częstochowskiej 10c
Ćwiczenia rozumu i mowy czyli katechizacye. Przewodnik dla nauczycieli i rodziców, napisał M. Zienkiewicz..... 20c
Chrystus w Kościele, czyli zarys Historyi Kościelnej, przez ks. A. Fridricha T. J. potwierdzona przez ks. Kard. Dunajewskiego, w opr. z obraz. 75c
Cuda Boże we Mszy Świętej przez O. G. Rossignoli, w oprawie..... 75c.
Cuda Boże w Przen. Sakramencie, przez O. G. Rossignoli, dwa tomy w oprawie..... 1.50
Cuda Boże w Świętych Duszach Czyścowych przez O. G. Rossignoli, w oprawie..... 75c.
Czyściec, to jest zdrowa i gruntowna nauka o modlitwach, mszach i jałmużnach za zmarłe wierne i o mękach czyścowych po śmierci, przez ks. Jakóba Wujka, 50c. w oprawie 75c

Droga Uświątobliwienia przez św. Alfonsa Liguorego, 3 tomy. Tom I: O dążeniu do doskonałości. Tom II: O cnotach i radach ewangielicznych. Tom III: O ćwiczeniach duchownych. Cena w oprawie..... 2.50

Daleka Podróż. Książeczka ku napomnieniu i pocieszeniu ludzi dobrej woli, przełożył ks. B. Dziegiecki, w oprawie..... 40c
Droga do nieba przez krzyż i ciernie, czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga, skreślił ks. M. Możejewski..... 30c
Dzieje błog. Andrzeja Boboli, za wiarę katolicką od schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r., spisane przez ks. A. Świętomiana... 50c
Ewangelia dla małych dzieci, przez H. J..... 25c
Filotea, czyli droga do życia pobożnego przez św. Franciszka Salezego. Przełożył ks. Aleksander Jełowicki, w oprawie..... 75c
Fryderyk Jagielończyk, Kardynał, Arcybiskup Gnieźnieński i Biskup Poznański, przez ks. J. Korytkowskiego..... 60c
Głos Świętych, zbiór myśli, przepisów, rad i t. p. do życia pobożnego, w oprawie..... 60c.
Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński.... 35c
Historya Kościoła św. Katolickiego przez ks. Nap. Tomaszewskiego w oprawie..... 65c

Historya Kościoła świętego katolickiego napisana przez X. J. B. Delerta, 2 tomy większego formatu w oprawie..... 2.00

Historya Kościoła Polskiego, przez ks. M. Bulinskiego, 3 tomy w oprawie..... 6.00
Historya Kościołów Zdziezkich i cudownych wizerunków Matki Boskiej Boreckiej na Zdzieżu, napisał ks. A. Brandowski..... 35c
Jak zapewnić sobie zbawienie czyli uwagi nad prawdami wiary, przez św. Alfonsa Liguorego, w oprawie..... 2.00
Józefata dolina, czyli Sąd Ostateczny, napisał X. Feliks Gondek..... 35c
J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do św. Józefa... 10c
Kancyonał L. Grabskiego dla księży i organistów, w oprawie..... 2.50

Katedra Gnieźnieńska. Opis historyczny katedry, kaplic, grobowców, pomników, życiorysy arcybiskupów itd. z rycinami i drzeworytami, napisał ks. Ignacy Polkowski, rozmiar 9½x12½, w mocnej ozdobnej oprawie..... 12.00

Godzinki do Najsłodszego Serca Jezusa..... 5c
Katolicki Rok Kościelny, czyli objaśnienie świąt, obrzędów i ceremonii kościelnych, opracował ks. St. B. z licznemi illustracyami, w oprawie kartonowej..... 50c
Katownie Więzienia Piekielnego z 13 obrazkami, od ks. Jana Baptysty Manny, S. J., r. 1675 opisana wierszem. Na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników. Na nowo wydał ks. J. Stagraczyński..... 15c
Kościół Zdzieski w parafii Boreckiej, opisał ks. Alex. Brandowski..... 20c
Królowa Niebios. Pobożne legendy i opowiadania o Matce Boskiej, w oprawie kartonowej... 25c
Krótka Nauka o Sakramencie Bierzmowania wraz z modlitwami..... 10c

Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stosowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami. Każdy pobożny katolik tę książkę w czasie Missyi mieć powinien. Cena..... 5c

Książeczka o dobrej śmierci, napomnienia, rady i modlitwy odpustowe, ozdobiona obrazkiem kolorowym..... 10c
Ks. Jan Pociej i jego dzieło o Jezusie Chrystusie Odkupicielu, tudzież o pierwotnych chrześcianach i ich domach modlitwy. Rzecz ze stanowiska historyczno religijnego skreślona przez ks. Piotra Semeneńko..... 35c
Krótki Zarys Apologii Chrześciańskiej, czyli rozumowy wykład zasad wiary przez ks. Devivier, w oprawie..... 75c.
Lekcye i Ewangelie na wszystkie niedziele i święta, podług przekładu X. Jakoba Wujka, stosownie do Mszału rzymskiego w oprawie..... 75c
Ta sama w lepszej oprawie..... 1.00 i 2.50
Leki na strachy śmiertelne, kto je zażyje, ten się już nigdy śmierci bać nie będzie..... 35c
w oprawie..... 45c
Litania do Najsłodszego Serca Jezusa..... 5c
Litania na cześć Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy..... 5c
Małżeństwo Chrześciańskie a śluby cywilne. Słowo do ludu chrześciańskiego przez ks. Biskupa Konrada Martina..... 20c
Materyały do historyi czci Matki Boskiej w Polsce..... 25c
Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie..... 30c
Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy św... 5c

Najpiękniejszy Dzień Życia.

Książeczka przeznaczona jako piękne i pobożne czytanie dla przygotowujących się do pierwszej Komunii, ozdobiona 37 rycinami i pięknym kolorowym obrazkiem, obejmująca 250 stron wyraźnego druku, na dobrym papierze i w eleganckiej oprawie.

Ks. Arcybiskup Seweryn Morawski z Lwowa tak się o tem dziełku wyraża:

Czytając lub słuchając z uwagą nauki w tym dziełku zawartej, niepodobna, iżby pod wpływem łaski Boskiej, nie obudziły się w sercu dziecinnem uczucia wstrętu i obrzydzenia ku grzechowi, a zamiłowanie cnoty. Niepodobna, iżby serce dziecinne nie zostało przejęte jak najgłębszą czcią i uwielbieniem Najświętszego Sakramentu, iżby nie zapałało gorącą miłością, a zarazem i pragnieniem przyjęcia jaknajgodniejszego, utajonego w Najśw. tszym Sakramencie Zbawiciela Pana, iżby się nie przeraziło bojaźnią na samo wspomnienie świętokradzkiej Komunii, tak iż pożądaną jest rzeczą iżby dziełko to pożyteczne nietylko dziatwie i młodzieży, lecz i osobom wszelkiego wieku i stanu jak najbardziej rozpowszechnione zostało, a przedewszystkiem, iżby się znajdowało w ręku kapłanów i rodziców, którzy z obowiązku zajmować się powinni przygotowaniem dziatwy do pierwszej Komunii.

Cena z przesyłką..... 60c

Nabożeństwo do 14 Przyczyńców w potrzebie... 10c
Nauka o częstej Spowiedzi i Komunii św. przez O. Boone..... 10c
Nawiedzania Najśw. Sakramentu i Niep. Poczętej Najśw. Maryi Panny na każdy dzień miesiąca, napisana przez św. Alfonsa Liguorego..... 30c
W mocnej oprawie..... 50c
Nowenny do Najśw. Panny Maryi..... 10c
O anielskiem urzędzie człowieka na ziemi, czyli o Modlitwie..... 10c
Objawienie N. P. Maryi w Lourdes..... 25c
Od kolebki do grobu. Przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich przez ks. J. Stagraczyńskiego z obrazkami i oprawie kartonowej..... 30c
Od piorunów i gwałtownej niepogody zachowaj nas Panie. Nauka, środki zaradcze i modlitwy podczas nawałnicy..... 15c
O dziękczynieniu czyli uwagi o wdzięczności względem Boga, wyjęte z pism Ojca W. Fabera i Ojca Seguin, 316 stron w oprawie..... 85c
Officium za umarłych z brewiarza rzymskiego wyjęte. Ku pomnożeniu nabożeństwa za dusze sprawiedliwości Boskiej zadość czyniące, łacińskim i polskim językiem przedrukowane..... 20c
O Mszy św. dla dziatwy w Królestwie Bożem na ziemi, przez ks. W. Serwatowskiego..... 10c
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczenie z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..... 85c
O nieomylności Papieża..... 15c
Opowiadania z życia św. Franciszka Salezyusza przez ks. W. Heyduckiego..... 12c
Osiem Żywotów Świętych. Św. Franciszek z Pauli, św. Marek, św. Barnabasz ap., św. Antoni Padewski, św. Aleksy, św. Marta, św. Wawrzyniec, św. Piotr z Alkantary..... 15c
Perła Cnót. Uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej, opracował ks. Augustyn Arndt..... 40c
Piękności Kościoła Katolickiego, przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach, opracowali ks. G. Rippel i ks. NestorBieroński, w oprawie. 3 tomy..... 4.00
Piekło (Czy jest? Czem jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać.) Napisał J. W. X. biskup de Segur..... 35c
Pięć Nauk Katechizmowych o Przykazaniach Kościelnych, opracował ks. W. Olszewski..... 12c
Płacz i narzekanie Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza..... 35c
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.... 60c

Pociecha Dusz w Czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających, oraz książka modlitewna, zawierająca wszelkie nabożeństwa ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena w mocnej oprawie..... 75c

Przepowiednie i figury Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa..... 15c
Przeraźliwe Echo Trąby Ostatecznej albo cztery rzeczy ostatnie człowieka czekające..... 30c
Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae Caeremoniarum ex decreto Synodi Provin. Petricoviensis ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniaeusum reimprescum. (Rytuał potrzebny do udzielania Sakramentów św. w kilku językach. Wydanie Krakowskie w mocnej oprawie 3.50
Rok Kościelny, czyli o początku i znaczeniu Świąt, uroczystości i innych obchodów religijnych, corocznie w kościele św. rzymsko-katolickim obchodzonych, jako też wykład obrzędów, ceremonii i zwyczajów w też dni święte i przy tychże obchodach w różnych krajach, mianowicie zaś w Polsce zachowanych, napisał ks. Wiejski..... 40c
Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Naszego Jezuza Chrystusa, przez X. M. Awancina, tłomaczył z łacińskiego X. Al. Jełowiecki w oprawie.... 2.00
Rozbiór krytyczny pieśni "Boga-Rodzica" napisał dr. Antoni Kalina..... 20c
Różaniec żywy czyli reguły i nowy sposób wspólnego i skutecznego odmawiania Różańca Świętego na większą cześć i chwałę Pana Boga w Trójcy Św. Jedynego i uwielbienie Najświętszej Bogarodzicy Maryi Panny itd..... 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. broszurowane lub w paczkach..... 10c

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble, St. Chicago, Ill.

H. Conscience.

TALIZMAN.

POWIEŚĆ FLAMANDZKA

Przetłómaczona przez W. L. P.

Ciąg dalszy.

— Nareszcie! — zawołał, głęboko westchnąwszy, z pewnego rodzaju zadowoleniem i poczuciem ulgi. Już nic nie ma, chwała Bogu, i mądry byłby ten, ktoby tu zdołał czegoś się domyśleć. Nigdzie śladu krwi, wszystko dobrze. Alem się zmęczył, no! Ledwie zdołam wyprostować krzyże. Uf! No, jeszcze jedno, a już będzie koniec; będę mógł za pół godziny opuścić nareszcie to przeklęte miejsce!

Mówiąc te słowa, wziął lampę ze stołu i poszedł do lochu dla pogrzebania trupa. Lecz zaledwie przebiegł połowę korytarza podziemnego, zbladł jak ściana, dreszcz przeszedł po nim i stanął jak wryty. Zdawało mu się słyszeć szmer jakiś lekki, szmer tajemniczy, zaledwie dający się pochwycić uchem, lecz wyraźny, prawdziwy.

Słuchał długo i zdawało się mu nareszcie, że to wyobraźnia tak go oszukała. Postąpił tedy z odwagą naprzód, odemknął drzwi do lochu, zajrzał przez nie ostrożnie, i postrzegł jak zostawił — trup Geronima leżał na miejscu.

Już miał próg przestąpić, przekonany, że przed chwilą był pastwą złudzenia, gdy w tem rozległ się w podziemiu wyraźnie głos ludzki. Rozległ się raz tylko; był to jęk boleści....

Juljo cofnął się w przerażeniu, włosy mu się zjeżyły na głowie, rzucił się ku drzwiom i począł uciekać. Lampa wypadła mu z ręki i zgasła. Zdrętwiały ze strachu, ledwo iść mogąc, czepiał się rękami wilgotnych ścian podziemi. Serce mu biło gwałtownie, gdy nareszcie stanął w sieni. Ledwo mógł ustać na nogach, tak mu one drżały.

Odetchnął swobodniej i odzyskał nieco przytomności dopiero wtenczas, gdy mu się udało odnaleźć i zapalić drugą lampę. Światło jej, tłumiąc niejako ciemności nocy, wlało weń otuchę. Juljo mało pomału zaczął przychodzić do siebie. Usiadł na krześle i długo siedział zadumany. Widać różne myśli błąkały się mu po głowie, bo na twarzy jego odbijały się kolejno bojaźń, gniew i szyderstwo, jakby w duchu toczył rozmowę ze swym panem, lub patrzał w przyszłość, badając jej tajniki.

Nareszcie powstał, wyciągnął ostry swój nóż z pochwy i cicho przemówił do siebie:

— Niesposób jednak pochować go żywcem; trzeba go będzie koniecznie dobić, aby się nie męczył przynajmniej. Nie, nie... tego nie uczynię! Nie uczyniłem tego wtedy, gdy pan nastawał na mnie, grożąc strasznemi rzeczy, nie uczynię tem bardziej teraz. Lecz co mam począć? co mi do wyboru zostało? Albo go pogrzebać muszę żywego, albo go dobić. Trzebaż się na coś zdecydować; nie sposób bym pozostał tu na noc całą.

W chwil kilka potem wziął lampę ze stołu i cicho, krokiem ostrożnym poszedł znów do lochu. Długi czas upłynął, nim cały niespokojny i targany to strachem to sumieniem, stanął u celu swej wędrówki. Na palcach zbliżywszy się do drzwi lochu, spojrzał i nie bez pewnego zadowolenia zobaczył, że Geronimo leżał wciąż na jednem miejscu. Snać był ciężko raniony i nie wiele już mu się należało.

Juljo miał tym razem lampę daleko większą od pierwszej; nowa lampa oświecała teraz wszystkie kąty doskonale. Przy jej blasku mógł się Juljo przekonać, iż Geronimo chociaż żył jeszcze, lecz oddychał tak słabo, że lada chwila mógł skonać.

— Nowe okrucieństwo nie jest tu potrzebnem — pomyślał z radością. Już kona, umrze sam przez się. Jutro przyjdę i pochowam go. Niech sobie co chce robi mój pan; nic mi nie zrobi, żem go dzisiaj nie pochował. Nie mogę patrzeć na męki biedaka tego; mnie ciężko tutaj, nie mogę już wytrzymać, pora na świeże powietrze. Do jutra więc, do jutra, i niech Bóg tymczasem obróci w perzynę to przeklęte miejsce, niech kamień na kamieniu nie zostanie cały.

W kilka chwil potem, otoczony ciemnością nocy, Juljo opuściwszy willę i ogród, prędko biegł ulicami ciemnemi, by zmienić odzienie zawalane na czyste i zdać raport panu swojemu.

VII.

Marja Van de Werwe, upadając pod ciężarem boleści, klęczała pod srebrnym krucyfiksem. Głowa jej na klęcznik spuszczona, ciężyła bezwładnie na złożonych rękach. Widać, że płakała rzewnie, bo ślady łez dotąd jeszcze błyszczały na pulpicie klęcznika, koło samej głowy.

Ktokolwiek zastałby młodą dziewczynę w tej nieruchomej postawie, mógłby sądzić, że sen ją opanował przy modlitwie; ale dreszcz przebiegający po całem jej ciele, jak niemniej ciężkie westchnienia, noszące znamię żałośnego smutku, świadczyły, że tylko była pogrążona w niewymownym smutku.

O kilka kroków z tyłu siedziała staruszka z różańcem w ręku. Była to donna Petronilla. Patrzała ona na Marję z głębokiem współczuciem; gdy westchnienia modlącej się Marji wyrywały się z piersi gwałtowniej, staruszka kręciła głową niespokojnie, ocierając skrycie łzy na zwiędłych policzkach.

Już oddawna w pokoju panowało nieprzerwane milczenie; nawet już się zdawało, że smutek młodej dziewczyny złagodniał, gdy nagle, pod wpływem myśli rozdzierającej serce, wzniosła ramiona do wizerunku Chrystusowego i zawołała rzewnym głosem:

— O, mój Boże, Stwórco mój! przez krew twą najdroższą ocal mu życie! W miłosierdziu twem pozwól mu wrócić! O, wysłuchaj głosu zbolałej mej duszy!

I znowu głowa jej opadła na dół, jakby powyższe słowa gorącej modlitwy, ostatecznie wyczerpały do reszty jej siły. Wtenczas donna zbliżyła się do niej, ujęła za rękę i usiłując podnieść z klęcznika, przemówiła tonem poważnym:

— Powstań i zaprzestań modlitwy. Zostaw wszystko Bogu, on wie co robi, a zabijać zdrowie zbytkiem zgryzoty, nie jest mu miłem. Usłuchaj i pójdź ze mną.

Nie mówiąc ani słowa, młoda dziewczyna dała się ochmistrzyni poprowadzić do krzesła, na którem usiadła w milczeniu. Twarz jej była blada, a oczy świadczyły, że długo i ciężko płakała.

Przez czas jakiś donna Petronilla ze współczuciem patrzała na młodą dziewczynę, w końcu ujęła jej rękę i znów przemówiła głosem pocieszającym:

— Marjo, dziecko moje, tego już za wiele. Taki wybuch boleści może ci skrócić życie. Geronimo po swoim powrocie słusznie miałby ci za złe, gdybyś zaszkodziła zdrowiu swojemu. Powściągnij twój smutek przez miłość dla niego.

— Po swoim powrocie? — wyrzekła Marja wzdychając i wznosząc ku niebu oczy pełne łez gorących.

— Cóż ty wiedzieć możesz! — odrzekła donna. Po co rozpaczać, nie mając pewności, że nieszczęście, którego się obawiamy, nastąpi koniecznie? Bywają nieraz wypadki daleko dziwniejsze.

— Już pięć dni upłynęło, pięć wieków niepewności i trwogi! — zawołała młoda dziewczyna, zalewając się łzami. Ach, Petronillo! jakąż ja straszną miałam noc dzisiejszą! Widziałam Geronima na ziemi leżącego, śmiertelna bladość lice mu pokryła; miał szeroką ranę w piersi, a zamglone i nieruchome oczy we mnie były utkwione, jakby umierając przesyłał mi ostatnie, żałośne pożegnanie.

— Ależ Marjo, są to przywidzenia, wywołane twym smutkiem.

— Całą noc tak samo go widziałam; nadaremnie chciałam się pozbyć okropnego widma, tylko dzień je rozproszył.

Kilka chwil trwało milczenie; nareszcie donna ściskając czule młodą dziewczynę za rękę, rzekła:

— Całkiem niepotrzebnie, Marjo, przyczyniasz sobie boleści. Nocne sny były odbiciem myśli, trapiących cię na jawie. Ja także we śnie kilka razy widziałam Geronima...

— I ty także, Petronillo, widziałaś go? — zawołała młoda dziewczyna głosem niespokojnym, pełnym gwałtownego wzruszenia, jakby się obawiała potwierdzenia złowrogiego snu swojego.

— Czemuż nie miałam go widzieć. Czyż ja mniej od ciebie myślę o nim, Marjo?

— A więc widziałaś go umierającego, nieprawdaż?

— Bynajmniej; widziałam go szczęśliwie przybywającego z powrotem i rzucającego się w objęcia stryja, ściskającego twego ojca, a ciebie, dziecię moje, widziałam klęczącą na tym samym klęczniku, zanoszącą radośne hołdy dziękczynne do Boga, który w swej łasce dopuścić raczył, że twe sny były tylko złudnemi przywidzeniami.

Marja z uśmiechem patrzała na swą donnę, słuchając ze wzruszeniem jej słów pociechy; ale zaledwie Petronilla przestała mówić, młoda dziewczyna znów opuściła głowę z wyrazem boleści.

— Zwodzisz mię w skutek swej przyjaźni i współczucia dla mnie — wyrzekła smutnie. Wdzięcznam ci za to, moja dobra Petronillo; powiedz mi jednak, jak na prawdę myślisz, jakie mogą być przyczyny nieobecności Geronima? Ach, błagam cię, daj mi na to jakie tłumaczenie możliwe, choćby tylko prawdopodobne!

Donna Petronilla zmięszana tą prostą uwagą, potrząsła smutnie tylko głową i milczała.

— A widzisz, moja droga — rzekła na to Marja — nie możesz mi nic odpowiedzieć, bo nie możesz nic wymyśleć takiego, coby choć w części trafiało do przekonania.

Stara Petronilla w największym ambarasie wybąknęła słów kilka o nieprzewidzianej podróży, o tajemnicach do tego przywiązanych, i dodała nawet, że przyjaciele Geronima mogli go wyciągnąć na jakąś wycieczkę — ale słowa jej były do takiego stopnia niepewne i wątpliwe, że Marja jasno w nich widziała niepodobieństwo znalezienia dostatecznej przyczyny, któraby wystarczająco tłumaczyć mogła nieobecność Geronima.

Jeszcze tedy rzewniejsze łzy popłynęły po twarzy młodej dziewczyny i jeszcze większy smutek ogarnął jej duszę.

— O, Petronillo! — zawołała żałośnym głosem — światło mojego życia na zawsze zagasło. Geronimo, taki dobry, szlachetny i wzniosły, z pewnością padł pod ciosami skrytych zabójców! Jakaż myśl okropna! I żadnej nadziei, najmniejszej nawet nie mieć przyczyny do nadziei!.... O, Boże mój, mój Boże, zlituj się, zlituj nademną! Serce mi pęknie! Okropność! Oczy moje już go więcej na tym świecie oglądać nie będą! wołała Marja z krzykiem rozpaczy i zakryła twarz rękami.

— Przyznam się, Marjo, że nieobecność Geronima jest nie do wytłumaczenia — rzekła ochmistrzyni strapiona. Po cóż jednak przypuszczać to tylko, co jest najgorszego i najstraszniejszego? Wiadomo ci przecie, że już od czterech dni robi się co można, ażeby się dowiedzieć gdzie jest Geronimo i co mu się stało. Pan sędzia Van Schoonhoven zaręczył honorem, że tak czy owak, żywego lub umarłego, a musi go odszukać.

Marja płakała w milczeniu i zdawało się, że nie słyszała, co jej mówiła donna Petronilla.

— Kto wie — ciągnęła dalej staruszka — czy dziś jeszcze nie będziemy mieli rozwiązania zagadki, którą się tyle trapimy od pięciu już dni. Marjo, nie odpychaj od serca tej słabej nadziei. Zdarzyło się jednego razu, że w ciągu kilku tygodni szukano pewnej osoby i znaleziono ją przy życiu, pomimo że wszyscy przyjaciele modlili się już za jej duszę. Dziś jeszcze sędzia rozmawiał z twoim ojcem o podobnym wypadku, o którym i ja także sobie bardzo dobrze przypominam, chociaż byłam jeszcze bardzo małą dziewczynką, kiedy mi o nim opowiadali rodzice. Wypadek ten zdarzył się niejakiemu Liefmansowi, bankierowi, uchodzącemu za bardzo bogatego.

Młoda dziewczyna podniósłszy głowę, patrzała na ochmistrzynię z miną niedowierzającą i zapytała:

— I odszukano go po kilku tygodniach niebytności? Liefmans może się udał był w podróż, nic nikomu nie mówiąc, czy tak?

— Wcale nie; znaleziono go w piwnicy pewnego domu przy ulicy Bzowej. Rabusie zasadzili się byli na niego nocną porą i skrępowawszy, wrzucili do piwnicy, aby wymódz znaczny okup. Tam go znaleźli po kilku tygodniach ajenci sędziego i powrócił szczęśliwie do siebie. Czemużby to samo, gdyby było takie dopuszczenie boskie, nie mogło się i Geronimowi przytrafić? Ty niedowierzasz, Marjo i milczysz? Przecież nie zaprzeczysz, że podobny zbieg okoliczności mógł właśnie spowodować zniknięcie Geronima. Czyż nieprawda? Ale ty się oddajesz rozpaczy, od Boga pocieszenia wyglądasz, a pociechę, która się sama twemu nawija umysłowi, z uporem odpychasz.

— Miej litość nademną, kochana Petronillo; poczciwe twe słowa przynoszą ulgę memu smutkowi, ale nie mam odwagi oddawać się podobnym przypuszczeniom. Gdybym w skutek twej mowy nabrała teraz otuchy, a później się dowiedziała o śmierci Geronima, na nowobym musiała ten straszny cios przecierpieć. Ach, cóż ja winna, nieszczęśliwa, że już nie mogę mieć żadnej nadziei!

— Nie ma z nią rady! — powiedziała cicho sama do siebie donna z wyrazem doznanego zawodu i spuszczając wzrok ku ziemi, z postanowieniem zaprzestania dalszych perswazyi, zostawiła Marję własnym jej myślom.

Już od kilku chwil najgłębsza cisza panowała w pokoju, gdy szmer głosów dał się słyszeć na dole.

— Słyszę głos signora Deodati! — rzekła donna Petronilla. Może przynosi jakie wiadomości.

Młoda dziewczyna zerwała się żywo i chciała biedz na dół, ale donna powstrzymała ją za rękę, mówiąc:

— Marjo, miej litość dla serca strapionego; ukryj jak możesz twą boleść. Miarkuj się, dziecko moje, gdyż wczoraj każdy twój wyraz przeszywał biedne jego serce. Byłoby okrucieństwem, a nawet występkiem z twej strony, gdybyś smutkiem twym przyczyniła się do jego i bez tego wielkiej boleści.

— Nie, nie, Petronillo, nie bój się, utaję mą boleść i udam, żem mężna — odpowiedziała Marja. Nie uszło mego wzroku, że ten starzec nieszczęśliwy ledwie że nie upada pod ciężarem niepokoju i trwogi. Ale pozwól mi zejść; drżę cała, pragnąc się dowiedzieć, czy czasami signor Deodati nie przynosi o nim jakiej wiadomości.

Donna Petronilla odprowadziwszy Marję aż do drzwi pokoju, w którym pan Van de Werwe naradzał się z panem Deodatim, nie śmiejąc przez uszanowanie wejść z nią razem, sama cofnęła się do przyległej komnaty, gotowa na rozkazy.

Jak tylko Marja spotkała wzrok starca i nie dostrzegła w nim najmniejszej oznaki radości, wydała stłumiony krzyk boleści. Zarzuciła mu swe ramiona na szyję i zgnębiona żalem, oparła głowę na jego piersi.

Signor Deodati wzruszony do głębi duszy, tulił ją czule do siebie i szepcząc słowa pociechy, odprowadził do krzesła, a usiadłszy obok, tak przemówił, smutnie, głosem pełnym serdecznego współczucia:

— Moja dobra Marjo! dotąd nie mam żadnych wiadomości o naszym biednym Geronimie. Myśmy bardzo nieszczęśliwi, nieprawdaż? Ach, czemuż mię Pan Bóg o kilka lat wcześniej nie powołał do siebie! Trzebaż mi było opuszczać Włochy, ażeby tu napawać się żółcią, pozostającą na dnie kielicha mego żywota! Gdybym mógł przynajmniej płakać jak ty, Marjo, możebym sobie tem ulżył okropnej boleści; lecz stary jestem i źródło łez dawno już, dawno wyschło. O, gdzież się może znajdować biedny mój Geronimo, syn brata mego, dziecko przez Boga zesłane do zamknięcia mi powiek na łożu śmiertelnem! Dałbym cały majątek i resztę życia mojego, za jego ocalenie, żebym tylko wiedział, że jeszcze żyje!

Stłumione boleśne westchnienie wydarło się z piersi młodej dziewczyny, która znowu przytuliła swą głowę do piersi starca, chcąc ukryć strumienie łez, wywołanych jego rozdzierającą serce skargą.

Przez cały ten czas pan Van de Werwe patrzał na nich w milczeniu, siląc się zapanować nad swojem wzruszeniem. Otarł nareszcie wilgotne oczy i rzekł:

— Marjo, prosiłem cię przecie, ażebyś nie wychodziła z twego pokoju; nie umiesz panować nad sobą i tem rozżalasz bez potrzeby jeszcze więcej drugich. Czemuż mię nie słuchasz?.... Chętnie ci tym razem przebaczam, moje dziecko, przez wzgląd na nieszczęście, które zdaje się nam zagrażać, ale jeśli tylko życzysz sobie jeszcze chwil kilka przepędzić z panem Deodatim, w takim razie postaraj się zapanować nad sobą, albo przywołam twą donnę Petronillę i powiem jej, żeby cię ztąd zabrała.

A gdy Marja otarłszy łzy, na chwilę przestała płakać i milczała, dodał łagodniejszym głosem:

— Proszę cię więc, moje dziecko, chciej się przejąć obowiązkiem, który ciąży na tobie; bądź mężną i tem samem bądź w tym względzie przykładem naszemu nieszczęśliwemu przyjacielowi.

Marja zrobiła bohaterskie nad sobą wysiłenie, podniosła głowę i łkając wyjąkała:

— Masz słuszność, ojcze; my się trapimy, jak gdyby już najmniejszy promień nadziei nie był w stanie naszego bolu uśmierzyć, a przecież.... wszakżeż....

Dalszy ciąg nastąpi.

Unia Drukarzy Polskich

popiera kandydaturę aldermana Smulskiego.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem Unii Drukarzy Polskich, odbytem dnia 27 marca, zważywszy, że:

1) Ob. Jan F. Smulski, współwłaściciel „Gazety Katolickiej", był jednym z pierwszych wydawców polskich w Ameryce, który zawarł kontrakt z Unią Drukarzy Polskich, przez co przyczynił się do podwyższenia płacy zecerów i drukarzy polskich; zważywszy że:

2) Ob. Jan F. Smulski, w ciągu upłynionego terminu, jako alderman 16-tej wardy, reprezentował tę wardę zaszczytnie, przez co imię polskie podniósł wobec całego tutejszego społeczeństwa;

uchwalamy jednogłośnie:

Ob. Jana F. Smulskiego polecić uwadze i pamięci wszystkich wyborców 16-tej wardy, jako przyjaciela i obrońcę organizacyi robotniczych z jednej strony, a z drugiej jako Polaka i człowieka, zasługującego na ponowny wybór, oraz:

Zobowiązujemy się dołożyć wszelkich starań, aby dotychczasowy alderman 16-tej wardy, ob. Jan F. Smulski, dnia 4-go Kwietnia z urny wyborczej wyszedł zwycięzko, a tem samem nadal reprezentował w radzie miejskiej wardę 16-tą ku pożytkowi naszego miasta i chlubie imienia Polskiego.

Z polecenia Unii Druk. Polskich,

Stanisław Złoczewski, prezes
A. Jaszkowski, sekretarz
Fr. Górecki, kasyer.

Poważny dziennik angielski „Times-Herald" wyraża się o kandydaturze pana Jana F. Smulskiego w następujący, bardzo pochlebny sposób:

„W liście ogłoszonej wczoraj (w sobotę) przez „Municipal Voter's League" następujący członkowie obecnej rady miejskiej zostali polecenci do ponownego wyboru. (Tu podaje Liga sześciu kandydatów, pomiędzy którymi jest także nazwisko p. Jana F. Smulskiego).

„Panu Janowi F. Smulskiemu dostała się najwyższa pochwała. Wstąpił do rady miejskiej w r. 1898 dla wypełnienia nie ubiegłego terminu Henryka Ludolph, i na samym wstępie zajął miejsce pomiędzy aldermanami pracującymi dla reformy. Pracował za odpowiedniem zorganizowaniem rady miejskiej i stał przy burmistrzu (Harrisonie) od początku aż do końca w walce o przywileje miejskie. Jest on mężem charakteru, zdolny i jest chlubą dla swej wardy.

„Ci kandydaci mają specyalne pretensye do swych współobywateli, ponieważ przeszli próbę zwycięsko. Przedwyborcze obietnice łatwo się daje i łatwo się łamie, lecz argument wzięty z czynów popełnionych jest niezbity, i jest rzeczą jak największej wagi, ażeby głosujący zdecydowali się zatrzymać takich urzędników w urzędzie. Jeżeli tego nie uczynią, wtedy wypędzą uczciwych mężów z życia publicznego i staną się wprost ajentami „boodlu (korupcyi)".

Kronika miejscowa.

Pan Piotr Kiołbasa,

jak wiadomo, ubiega się na demokratycznym West town tykiecie o urząd superwizora. Nie potrzeba tu z naciskiem przypominać Polakom, że obowiązkiem naszym jest oddać głos p. P. Kiołbassa i jesteśmy też przekonani, że każdy polski wyborca, bez względu na partyę, do której należy, głossować będzie za p. Kiołbassą. Bądźmy solidarni i poprzyjmy swego.

— W Springfield, Ills. przyjęła legislatura bardzo ważne prawo, tak zwane „Employment Agency Law", które przepisuje, ażeby w każdem mieście liczącem najmniej 50,000 mieszkańców jedno i w każdem mieście liczącem ponad milion mieszkańców trzy biura robotnicze założone zostały. Te biura mają pośredniczyć w wyszukiwaniu pracy ludziom nie mającym roboty. Miasto Chicago otrzyma trzy takie biura. Na czele każdego biura ma być superintendent z pensyą $1200 na rok, pomocnik z pensyą $900 na rok i klerk z pensyą $800. Oprócz tego każde biuro jest upoważnione w ciągu roku wydać $400 na ogłoszenia. Dla warstw robotniczych może to prawo przynieść dużo korzyści.

— W zakładzie rzeźnickim firmy Armoura przy 31-szej i Benson ulicy wybuchł w poniedziałek po południu straszny pożar, który całą fabrykę zniszczył. Straty wynoszą 400,000. W owej fabryce pracowało do 400 ludzi, z których wielu zaledwie z życiem uszło. Jednastu jest pokaleczonych; niektórzy niebezpiecznie. Dwaj robotnicy spalili się.

— Kompania „Pullman Car Co." wkrótce zamierza zasypać część jeziora Calumet i na nowym gruncie postawić dalsze zabudowania fabryczne. Jezioro to ma być zasypane na odległość 1000 stóp od lądu.

— W ubiegłym tygodniu umarło w mieście naszem 513 osób, a urodziło się w tymże samym tygodniu 575 dzieci.

— Sędziowie przysięgli przyznali Antoniemu Zabłotnemu $3.700 odszkodowania za zabicie ojca przez tramwaj uliczny.

— Na Bradley ulicy w pobliżu Noble postrzelili policyanci w nocy z poniedziałku na wtorek złodzieja Chas. Krueger, który się włamał do domu państwa Górskich pod nr. 32 Bradley. Gdy na krzyk p. Górskiej, wyskoczył oknem i zaczął uciekać i gdy na zawołanie trzykrotne przechodzących właśnie wtenczas policyantów nie stanął, strzelił do niego policyant Molineaux trzy razy. Ugodzony dwiema kulami rabuś zawieziony został do szpitala św. Elżbiety.

— W 109 chicagoskich szkołach publicznych zaprowadzone są kasy oszczędności dla dzieci, które bardzo pięknie się rozwijają. W samej szkole przy Hoyne ave. złożyły dzieci do kasy oszczędności przeszło 1000 dollarów.

— Alderman Coughlin poturbował w poniedziałek w ratuszu negra Ryszarda Hardeman tak niebezpiecznie, iż lekarze w szpitalu powiatowym, do którego go odwieziono, powątpiewają o jego wyzdrowieniu. Coughlin dać musiał kaucyę w wysokości $10,000.

Nagrodzony tysiąc razy.

St. Louis, Mo 20 kw. 1897.

Szanowny Dr. Fahrney, Chicago, Ills. — Cudowny skutek pańskiego lekarstwa, nie może być opisany w słowach. Od czasu, gdy działam jako pański agent i rozpowszechniam to lekarstwo między ludźmi, zostałem nagrodzony tysiące razy, dowiadując się ile, dobrego sprawiło.

Gdybym miał szczegółowo opowiadać moje doświadczenia z pańskiem lekarstwem, to zaledwie znalazłbym dosyć czasu do czytania jego. Pan dobrze wiesz, że sprzedawałem tygodniowo od pięć do sześć tuzinów butelek. Cudowne wyleczenia wydarzyły się w mojej własnej familii i pomiędzy moimi przyjaciółmi. Za należytem użyciem pańskiego lekarstwa, grypa, reumatyzm, dolegliwości wątroby, zgaga, kurcze żołądkowe i wszystkie dolegliwości żołądkowe zostały wyleczone — zapobiegło nawet zakażeniu krwi w przypadku naszego wnuka, który został ukąszony przez jadowitego pająka. Dr. Mayfield z Babtyskiego Sanitarium musiał przebić ranę, a on zapisał Gomozo jako środek zapobiegający zakażeniu krwi.

W innym czasie zamężna nasza córka, Emma, zamieszkała w Fillmore, Ills., odwiedziła nas z jej dzieckiem liczącem dziewięć miesięcy. Małe to dziecko było zupełnie zeszkaradzone. Jego podbrzusze i stawy były spuchnięte tak, iż się mogło zaledwie poruszać. Zaproponowaliśmy użyć pańskiego Gomozo, lecz rodzice dziecka nie chcieli pod żadnym warunkiem zezwolić im na danie medycyny patentowanej. Jednakowoż my, moja żona i ja, daliśmy dziecku, gdyśmy byli sami z niem, dozę Gomozo i już nazajutrz zauważano pożądany skutek, dziecko stawało się widocznie żywszem. Wtenczas poznali rodzice, że mamy racyę i zabrali nieco Gomozo z sobą. Obecnie mały chłopczyk jest tak żwawym i zdrowym, jakim tylko może być i skacze jak młody jeleń na największe zadziwienie i radość swych rodziców. Z wielkim szacunkiem. John F. Stege, Union Market, Stand 3.

Aguinaldo, przywódca powstańców filipińskich, jest synem naturalnym jenerała hiszpańskiego, urodzonym z kobiety tagalskiej. Wychowany u Jezuitów w Cavite, w 15 roku zaczął studyować medycynę w uniwersytecie w Manilli, jedynym na całym archipelagu. W 18 roku życia zaciągnął się do stowarzyszenia tajnego, spiskującego przeciwko Hiszpanom, a gdy sprzysiężenie wykryto, musiał opuścić Manilę i szukać schronienia w Hong-Kong, gdzie istniała od dawna liczna kolonia Filipińczyków. Tu poznał się z oficerami garnizonu angielskiego, którzy zaznajomili go z wojskowością europejką. Następnie 19-letni chłopiec zaciągnął się do wojska chińskiego, po sześciu miesiącach zaś, odbywszy studya pod wodzą instruktorów europejskich, wstąpił do marynarki chińskiej. Jednocześnie zaczął gorliwie pracować nad uzupełnieniem swego wykształcenia, czytał wiele, poznał obok hiszpańskiego języki: łaciński, francuski, angielski i chiński. Jedna z amnestyi pozwoliła mu powrócić do kraju rodzinnego, gdzie z czasem został dowódcą milicyi krajowej w prowincyi Luzon. W roku 1896, po straceniu przez władze hiszpańskie dra Jose Rizala, Aguinaldo stanął na czele rewolucyi, mającej za zadanie wywalczenie wyspom filipińskim niepodległości i dotychczas na stanowisku tem pozostaje.

Zalegających z prenumeratą abonentów prosimy usilnie o natychmiastowe nadesłanie należytości.

TOM. ZOŁTOWSKI
743 Hastings Str. Detroit, Mich.
poleca Szanownej Publiczności swój
BROWAR
wyrabiający jak najlepsze piwo. Poplerajcie waszego rodaka.

$35.00 BICYKLE za $9.75.

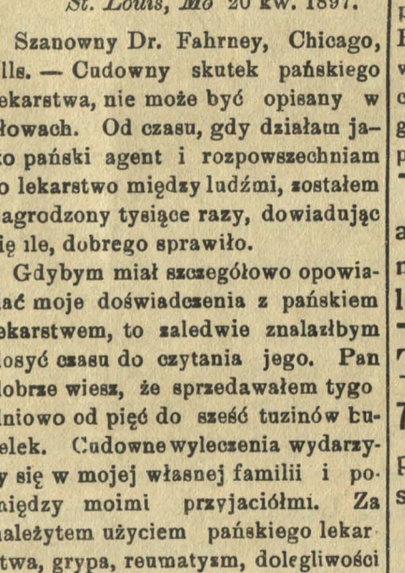

Kto nadeśle zamówienie na nasz im. srebrny męzki *prawdziwy Elgin zegarek*, wysadzany kamieniami z dubeltową spiralną sprężyną (Breguet hair-spring) uszkiem do nakręcania, pięknie rytowana koperta, gwarantowany na 5 lat i razem z zamówieniem $6.75, temu prześlemy śliczny z najnowszymi ulepszeniami bardzo akuratnie odrobiony męzki bicykel, a które będą w wielu miejscach sprzedawane po $35.00 — za dotychczas niesłychaną i niebywałą cenę $9.75.— Bicykle te nas samych znacznie więcej kosztują, lecz żeby dać rozgłos naszym Elgin zegarkom, zatem myślemy, że przez coś podobnego wiele więcej zyskamy odbiorców, niż gdybyśmy wysłali z $500.00 lub wyżej na wielkie ogłoszenia w gazetach. Kto chce więc dostać za tak niską cenę taki wartościowy bicykle, niech korzysta z tego i przyśle jak najprędzej zamówienie, ponieważ tych bicykli przeznaczyliśmy na ten rozgłos nie wielką ilość, i będziemy wysełać te bicykle tylko do tego czasu, dopóki zapas nam starczy. Nasze Elgin zegarki są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku i za 25 lat, bo są to prawdziwe "Silverine" Elgin zegarki. Pieniądze na zegarek i bicykel można przesłać w liście registrowanym lub przez przekaz pocztowy (Money Order). Zamówienia, do których nie jest dołączony przekaz pocztowy (Money Order) lub pieniądze nie będą wypełnione.

Uwaga.—Od każdej osoby przyjmujemy tylko po jednym zamówieniu. Adresować należy:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, ILL.

Książki na podarunki dla abonentów Gazety Katolickiej.

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski 25c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania 25c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje 25c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść 10c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r. 1863 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał 20c
Historya o Rycerskim Owczarku 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza 20c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer 20c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw 5c
Krzyżacy, najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza, Tom I. (część I. i II.) 326 stron 50c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom II. (część 3 4ta) 50c
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa 15c
W mocnej oprawie 25c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny 15c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli, oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske Choińskiego 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego) 40c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia 35c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść 20c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Kłątwa 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego 5c
Wyrwidąb i Wal'góra, powieść dla ludu i młodzieży nap. J. Chociszewski 20c
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta 25c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek 30c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego 10c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami 15c

CENY TARGOWE.

Pszenica zimowa nr. 2.	-	—70½
Pszenica zim. czerwona nr. 3		68—69⅝
Pszenica latowa, nr. 2.	-	72—
Kukurydza	- -	32—34½
Owies biały nr. 2.	- -	26—39½
Jęczmień	- -	42—47
Żyto nr. 2.	- -	52—54
Len	- - -	1,20
Tymotka, 100 funt.	-	2,15—2,25
Koniczyna	- -	3,00—5,65
Kartofle Hebrons, buszel		35-41
Peerless		35-41
Rose		35-36
B rbanks		35-43
Kartofle słodkie beczka		1.25—1.50
Cebula buszel	- - -	45—50
Bób, najlepszy	-	1.13—1.16
Bób gorszy	- -	1,10
Smalec 100 funtów		5.15
Marchew czerwona beczka		75—1,00
Żeberka świńskie	" -	4.90
Drób — Indyki	- -	11
" Kury	- -	8—9
" Kaczki	- -	7½—8
" Gęsi	- - -	7—8
Łój funt	- - -	4½—4¾
Cielęcina funt	-	6½—9½
Świeże ryby — black bass		11—11½
" Pike		6—6½
" Pickerel		5—5½
Cukier w kawałkach 100 funt.		5,64
" ziarnisty " -	-	5,14
Mąka z pszenicy zimowej Pat.		3.50—3 60
" Special Brands Pat.	"	4.00—4.10
" żytnia	"	2.40—2.60
Jabłka beczka	- "	1.50—4.00
Siano tymotka	za tonę	8.00-9.00
" preryjne	"	8.00—8.50
Słoma żytnia tuna	-	5,00—6.00
Słoma owsiana	-	4,00 - 4,50
Węgle twarde-large Egg	"	5,75
" Egg, stove i nut	"	6,00
" miękkie Erie	- "	5,50
" miękkie Pittsburg	"	4.35
Węgle " Blossburg	"	5,00
" " Indiana Bloc	"	3,50
" " Hocking	"	4,50
" " Wilmington	"	3.50
Coke	- -	5.00
Masło, śmietanowe funt	-	20½ 21
" gorsze "	- -	14—15
" nr. 2. "	- -	13—14
" podrobione "	-	14—15
" dairy "	- -	—18
Miód "	- -	10½—12
Suszony owoc: jabłka	-	7½—10
brzoskwinie	-	4½—12
wiśnie bez pestek	-	10—12
Kawa, najlepsza Rio funt	-	14—15
" dobra Rio "	-	10
" średnia "	- -	8
" Java "	- -	26—29
" Mocha "	- -	23
Jaja świeże tuzin	- -	24—25
Ryż funt	- - -	5—7¼
Ser. Swiss 10—10½; Twins 9½-10, limburski nowy 8- 8½.		
Herbata, Young Hyson funt	-	25—43
Imperial "	- 30—42	"
Kapusta	-	1.00—1.75

A Golden Era.

Jest to tytuł illustrowanej broszury, wydanej przez generalny departament pasażerski Kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul o kopalniach w Colorado, California i w innych zachodnich Stanach.

Samokolebiące kolebki



które za nakręceniem sprężyny kolebią się zupełnie same, i razem ochładzają dziecię, jeżeli potrzeba. Kolebki te są nadzwyczaj użyteczne i praktyczne. Każda kolebka jest zupełnie gwarantowana. Przyślijcie jednego dolara ($1.00) a resztę możecie zapłacić gdy odbierzecie kolebkę. Piszcie po cyrkularze i ceny kolebek, maszyn i samo poruszających się wózików. Adres:

AMERICAN NOVELTY CO., Stevens Point, Wis.

Poszukuje brata mej matki, który przyjechał przed 16 laty do Ameryki i nazywa się Paweł Muroch. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

Jan Majdoch,
735 2nd Ave. Milwaukee, Wis.

Dr. F. J. KALLMERTEN,

Najstyczniejszy lekarz, posiadający najlepsze dyplomy.



Lecz wszystkie, choroby zastarzałe jako to: Duszność spazmy, paraliż, dychawicę, wodną, uchlinę, reumatyzm ból głowy, uszu i cz i nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów oddechowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórne, choroby maciczne, zboczenie regularności, krwiotok, białe upławy, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podegrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

Leczy Niewiasty, Dzieci i Mężczyzn.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do doktora Kallmerten po radę. Dr. Kallmerten wyleczył tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dra Kallmertena i znajomym je polecają. Udajcie się do Dra Kallmertena to was wyleczy.

A szelkie choroby leczy skutecznie i prędko Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie sprowadza złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, niemiecku lub angielsku. Adres:

Dr. F. J. Kallmerten
TOLEDO, OHIO.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE — ZAŁOŻONE R. 1871 — POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 27. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 6go LIPCA ROKU. 1899 TOM XXVIII.

Dlaczego Amerykanie winni,

że powstanie polskie w 1863im roku się nie powiodło?

Ciekawą broszurę nadesłano nam z Francyi. Nosi ona tytuł „Kilka słów oświetlających przyczynę klęski 1863 roku. Przez X. Y. Z." Autor tejże stara się udowodnić, że największą winnę, że powstanie polskie przeciw Rosyi w 1863 r. zostało stłumione, spada na Amerykę. A jakimże to sposobem? zapytują czytelnicy? Jakże nam mogła zaszkodzić daleka Ameryka? Oto posłuchajmy autora samego:

„Powstanie nasze 1863 roku całkiem na dobrej znajdowało się drodze i wcale nie było ułudą lub marzeniem, jak obecnie takowe powszechnie nazywać zwykliśmy, gdyby tylko, niestety, Ameryka nam była nie przeszkodziła i zawarciem traktatu zaczepno-odpornego z Rosyą, w lipcu 1863 r., nas ostatecznie nie zgubiła. Przez to bowiem pierwsza Anglia wycofała się z koncertu europejskiego ze słusznej obawy przed amerykańskimi monitorami, o których sile i nowym wynalazku prawdziwe cuda wówczas opisywano. W ślad za Anglią pośpieszyła Austrya, która na pierwsze ciosy ze strony mściwej Rosyi była wystawioną. Dobre chęci Austryi ustąpić własnowolnie Galicyę na korzyść naszą wcale nie były obłudne, przeto na szczere z naszej strony uznanie i wdzięczność prawdziwą zasługują.

„Zatem, w upadku styczniowego powstania winna nie Anglia, nie Francya i nie Austrya, jak w całym szeregu dzieł, szkiców i broszur przeróżni nasi autorowie różnymi sposobami i sofizmatami napróżno silą się dowieść, lecz głównym winowajcą i sprawcą nieszczęść naszych i zguby naszej był i jest prezydent Lincolnów niestety Lincoln, którego śmierć przedwcześnie z ręki zabójcy Booth'a takeśmy wówczas rzewnie opłakiwali i szczerem współczuciem aż dotąd obdarzamy.

Niemniej winnymi są nieudolni dyplomaci nasi, którzy przy zagranicznych dworach wówczas akredytowani, ani charakteru wojny seperastycznej amerykańskiej nie zrozumieli, ani faktu tak niezmiernej doniosłości, jakim był alians Rosyi z Ameryką (do czego sprzedaż Alaski służyła tylko pretextem, oraz tłustą przynętą, na którą Ameryka złapać się dała), natychmiast do kraju nie notowali i bezzwłocznie nie nastawali na przekrócenie zbrojnego powstania, oraz na przyjęcie warunków ugodowych z rządem rosyjskim, do czego Mr. Wielopolski należytem jeszcze wtedy był obdarzony pełnomocnictwem, a Wielki Książę Konstanty dostateczną przedstawiał rękojmię, iż warunki te święcie dotrzymane będą. Jakżeż, powtarzam, naszych dyplomatów nie uderzyła choćby ta prosta myśl, jakim sposobem Ameryka mogła myśleć o kupnie ogromnego terytoryum Alaski wtenczas, kiedy znajdowała się sama w najkrytyczniejszych kłopotach pieniężnych i stała wyraźnie nad brzegiem bankructwa, ponieważ długi jej państwowe, tak zwane grinbeki, już wtedy około 10 miliardów franków wynosiły, nie licząc długów zaciągniętych przez poszczególne Stany, wskutek czego ażio na złoto dochodziło do 300 pr.

„5 lipca 1863 r. wpłynęła z Kronstadtu eskadra pod dowództwem Kontr-admirała Lesowskaho, mając na pokładzie 800 najdoświadczeńszych marynarzy i 20 mil. złotem ładunku. Eskadra ta przygotowana w razie odkrycia na niechybną zagładę, prześliznęła się niepostrzeżenie i pojedyńczo mimo stojących na straży u wrót Skageraku eskadr Anglii i Francyi, przemknęła się z największem niebezpieczeństwem między norwezkimi fiordami, okrążyła Szetlandy i dotarła szczęśliwie do New Yorku, jako do celu swego naznaczenia. Przyjęcie Lesowskoho było wspaniałe, radosne i pełne entuzyazmu. Niezwłocznie przystąpiono za pośrednictwem głównego armatora Dżemsa Ibsa do wyekwipowania jak największej ilości bystrochodnych krzyżowców, których przeznaczeniem było topić i niszczyć kupiecką flotę francuską i angielską w razie, gdyby z temi państwami do formalnej wojny przyjść miało. Ostry i wyniosły ton noty kanclarza Gorczakowa z dnia 13 i 25 lipca 1863 r. mocno zadziwił i oburzył Europę. Wnet jednak odgadnięto całą doniosłość wypadków Newyorskich i zrozumiano i niebezpieczeństwo, jakie ztamtąd groziło. Wobec tak fatalnych ewentualności Francya i Anglia wycofała się ostrożnie z całej tej akcyi, aczkolwiek oficyalnie nie przestały zachęcać Polaków do zbrojnego oporu, chcąc bodaj tym sposobem za doznaną sromotną porażkę nad Rosyą się zemścić i jak największą szkodę choćby kosztem potoków krwi naszej jej wyrządzić.

„Na usprawiedliwienie Lincolna i amerykańskich mężów stanu nie może służyć nawet ta okoliczność, iż mieszanie się Anglii i Francyi w domowe ich sprawy zmusiło ich jakoby do tak ohydnego kroku, jakim był sojusz z despotyczną i barbarzyńską Rosyą. Nie może służyć za usprawiedliwienie najprzód dlatego, że doskonale widzieli objawiające się sympatye wszystkich ludów Europy na korzyść wybijającej się na wolność Polski; powtóre, że przekonawszy się o poważnych przygotowaniach i krokach ze strony Anglii, Francyi, Austryi i Szwecyi, czynionych w celu zbrojnego poparcia i urzeczywistnienia aspiracyi politycznych narodu polskiego, dobrze rozumieli, że mieszanie się tych państw w ich sprawy samo przez się najniezawodniej ustaćby musiało. Tak więc z materyalnych nawet względów i pobudek nic nie przemawiało za tem, aby bratać się i wchodzić w jakiebądź sojusze z tyranami i zacierać przez to święte tradycye wolności, oraz plamić szczytną pamięć własnych cierpień i niedoli z czasów walki o niepodległość; z czasów onej, mówię, walki, w której liczne zastępy Polaków udział brały i krew swą za wolność Ameryki przelewały, a imiona polskich bohaterów: Kościuszki i Pułaskiego świetlaną aureolą czci i szacunku tam za Oceanem otoczone zostały. Czyż więc godziło się obarczać sumienie narodu i hańbić gwieździsty sztandar wolności amerykańskiej dla podłych zysków i złowych kombinacyi nielicznej kliki chciwych plutokratów?

„Ową hańbiącą plamę powinna Ameryka przy najbliższej sposobności starać się zmyć przez śmiałe i energiczne wystąpienie w obronie podeptanych praw naszych, wolności naszej i prześladowanej religii naszej."

Kolegium sw. Stanisława K.

w Chicago, Ill.

W tych dniach odebraliśmy broszurkę o tutejszem Kolegium. Ponieważ od założenia tego zakładu, w tym roku po raz pierwszy, zarząd wydał taką broszurkę, przeto postanowiliśmy kilku wyjątkami z niej jak i własnemi uwagami zaznajomić szerszą publiczność z tym zakładem polskim, który tak bardzo nam w Chicago jest potrzebny. Zakład ten, istniejący już lat kilka, nie cieszył się początkowo zaufaniem szerszej publiczności. Brak życzliwości, brak środków materyalnych i odpowiedniego lokalu nie pozwalał mu się normalnie rozwijać. Rozwój tej wyższej, jedynej u nas w Chicago szkoły polskiej datuje się od czasu, kiedy kierownikiem jej był Wb. ks. Jan Piechowski, obecny proboszcz parafii św. Jadwigi. Więcej rozgłosu o istnieniu polskiego kolegium, zrobił też czasu swego publiczny występ uczniów, z którego czysty dochód $75,00 wynoszący, ówczesny rektor przeznaczył na pomnik Kościuszki.

Po objęciu parafii św. Jadwigi przez Wgo księdza Jana Piechowskiego, przeszło kierownictwo zakładu w ręce wytrawnego pedagoga Wiel. ks. J. Kruszyńskiego. On też nie strudzoną pracą, siłą woli i pełen poświęcenia zajął się niem tak, że zakład w obecnym stanie, w niczem nie tylko nie ustępuje kolegiom amerykańskim, ale pod niejednym względem je przewyższa.

Nie mamy zamiaru oddawać tu obecnemu księdzu rektorowi czczych pochwał, ale notujemy fakt, o którym nas załączony w katalogu „Rozkład nauk" przekonywa, że kierownictwo Kolegium w dobre zdolne jest ręce i że zostając pod niem i nadal, nieobliczone zakładowi może przynieść korzyści. Dowodzi tego i ta okoliczność, że w stosunkowo krótkim czasie umiał ks. Kruszyński zjednać życzliwość i zaufanie do zakładu nie tylko u miejscowych ale i u zamiejscowych rodziców dających swe dzieci kształcić. Z pośród 89 studentów uczęszczających do kolegium św. Stanisława K. należy 20 do zamiejscowych, z różnych stanów Ameryki pochodzących.

Ta okoliczność zmusiła zarząd kolegium, do utworzenia internatu, czyli zakładu, w którym studenci prócz kompletnego utrzymania, odbierali pomoc w naukach i pod ścisłym nadzorem księży i profesorów byli wychowywani.

Zarządowi kolegium, jak to w katalogu zaznaczono, chodzi głównie o to, aby powierzona mu młodzież nie tylko się kształciła w naukach, ale żeby i przytem odebrała katolicko-polskie wychowanie. Cel zatem śliczny i nie wątpimy, że przy obecnym składzie profesorów i żelaznej woli zarządu, znajdzie ze wszech stron i uznanie i szczere poparcie.

Dotychczas nie miało Kolegium własnego budynku. Musiało się cisnąć po małych kącikach, albo używać w szkolnym budynku hal do posiedzeń służących i dla tego tamowało to jego rozwój, bo nie można było wszystkich uczniów należycie umieścić. Na przyszły rok szkólny t. j. od 1go Września b. r. przeniesionem będzie Kolegium do wspaniałego gmachu o czterech piętrach przy ul. Division i Holt ave. W owym tym budynku prócz klas szkólnych będzie się mieścił internat, hala gimnastyczna, muzyczna, biblioteka, laboratoryum i t. p. Ta zmiana bezwątpienia bardzo pomyślnie wpłynie na dalszy rozwój Kolegium, którego mu szczerze życzymy, bo o pracy rzetelnej ze strony profesorów, jak i postępach studentów mieliśmy sposobność niejednokrotnie się przekonać.

Mamy zatem Kolegium polskie, mamy dla uczniów obszerne w niem pomieszczenie, więc nie ociągajmy się z posyłaniem dzieci naszych na wyższe studya do tegoż zakładu. W takim stanie, w jakim obecnie kolegium to się znajduje, nie stoi niżej od amerykańskich, a to, że ono nosi nazwę *polskiego*, nie świadczy bynajmniej o tem, aby tam tylko po polsku wykładano i uczono. Do wykładów w angielskim języku, są profesorowie angielscy z wykształceniem uniwersyteckiem, do języka polskiego są polscy. Liczba pierwszych będzie z rokiem nowym powiększona. Zresztą każdy zdrowo myślący nie może nawet przypuścić, aby kolegium *czysto polskie*, t. j. z wykładowym językiem polskim, mogło mieć w Ameryce powodzenie. Jeżeli jakieś kolegium chce liczyć na poparcie, uznanie i chce mieć egzystencyą, musi koniecznie opierać się na tych zasadach, na których oparte są Kolegia amerykańskie. Na tym fundamencie stoi obecnie kolegium św. Stanisława Kostki.

Zrzućmy raz ze siebie wstręt nasz do tego, co polskie i popierajmy się wzajemnie. Nie zrażajmy się tem, od kogo rzecz wychodzi, ale przypatrzmy się jej, czy ona dobra. Jeżeli dobra pomagajmy jej w rozwoju, a temsamem pomożemy sobie i wsławimy imię nasze.

Nam potrzeba wykształconej młodzieży polskiej, aby w przyszłości umiała bronić swych praw w obec Amerykanów i lepiej ich o stosunkach naszych informowała, a przy tem, aby mniej od siebie wykształconym braciom mogła służyć radą i była ich przewodnikami.

Takich przewodników może nam tylko dać taka szkoła, która należycie uprawia w młodzieży język angielski, uczy młodzież po polsku myśleć, czuć i działać, i która wychowuje młodzież po katolicku. Ku temu sklerowane są dążności naszego Kolegium, to też winniśmy mu wedle sił pomagać.

Po bliższe informacye można się zgłosić do Wiel. ks. J. Kruszyńskiego C. R., rektora Kolegium przy Noble i Igraham ul. w Chicago, Ills.

My jeszcze w ciągu bieżących wakacyi wrócimy do tego przedmiotu z bliższemi wyjaśnieniami.

„Sprawa Polski".

Znowu w tygodniku „The Irish World" znajdujemy artykuł pod napisem: „Sprawa Polski". Artykuł ten brzmi w tłomaczeniu, jak następuje:

„Nieuprzedzone umysły i uczciwe serca nie podają w wątpliwość prawa Polski do najzupełniejszego udziału w życiu narodowem w wielkiej rodzinie krajów. Krzywdy przez nią ponoszone wywołują najtkliwsze sympatye i słuszne oburzenie przeciw tym krajom, które pod zbrodniczym pozorem „pożyteczności" starają się wynarodowić naród, który tak wielkie usługi oddał cywilizacyi, religii, obronionej pod wałami Wiednia, wolności, za którą krew swoję przelał, i ludzkości.

„Staranne odczytanie protestu Polaków na konferencyą w Hadze, którego drugą część dziś podajemy w „Irish World", wykaże problemata, z którymi wcześniej lub później spotkać się, i które rozwiązać potrzeba, nim stały pokój może być zaprowadzony.

„Kwestya politycznego życia lub śmierci dzisiaj jest na porządku dziennym w Zachodniej Europie. Zbrojny pokój, jego ciężary, uzbrojenia, wydatki na nie, a co najsmutniejsza, miliony mężczyzn pod bronią, uzbrojonych w najstraszliwszą broń niszczącą, gotowi do rzezi niewinnych, bez wątpienia nakłoniły do zwołania konferencyi mocarstw, odbywającej swe posiedzenia w Hollandyi, celem znalezienia środków do odwrócenia grożącego straszliwego kataklizmu.

„Czy powodzenie uwieńczy te usiłowania? Nigdy! Bo dopóki prawa Irlandyi, Polski i innych pokrzywdzonych narodów mających prawo do życia narodowego, są tratowane, dopóty zamięszania nieodłączne od despotyzmu, nie ustąpią, tylko zwiększać się będą i zakończą się straszną zemstą nad wrogami wolności.

„Jeżeli psy wojenne raz zostaną rozpuszczone, to pierwszem staraniem Zachodu będzie z konieczności powołać Polskę do bytu narodowego, a wtedy Rosya, gotując się do własnej obrony, udzieli, również z konieczności, wolności Finlandczykom i da znaczne ulgi własnemu narodowi, do teraz niewolniczemu, bez czego zwycięztwo byłoby niemożliwem."

„Washington, D. C., 22 Czerwca 1899 r. *Józef Smoliński.*"

O suchotach czyli gruźlicy.

Jakaż jest przyczyna tej strasznej choroby, która w tylu rozmaitych postaciach objawiać się może? Oglądając uważnie płuca ludzi zmarłych na suchoty, znajdziemy w nich bardzo dużo niewielkich jasno-szarych guziczków lub gałeczek, które nazywają się gruzełkami. Jeżeli przetniemy skórę zdrowemu zwierzęciu i włożymy pod nią taki gruzełek, to zwierzę też zachoruje wkrótce na suchoty. Dowodzi to, że w gruzełkach tych jest zaraza suchot. Więc od tych gruzełków przezwano suchoty gruźlicą.

Uczony doktor Robert Koch w roku 1882 badając owe gruzełki przez bardzo powiększające szkła, zwane mikroskopem, znalazł w każdym gruzełku niezliczone mnóstwo drobniutkich grzybków podobnych do cienkich laseczek. Te to laseczki są zarazą, która wywołuje suchoty. Z powodu podobieństwa do laseczek, grzybki te nazwano lasecznikami albo pręcikami gruźlicznemi.

Oglądając laseczniki gruźliczne przez szkła bardzo powiększające, zobaczymy w nich drobniutkie kuleczki. Są to nasionka, zarodki tych laseczników, więc nazwano je zarodnikami. Zarodniki te bardzo trudno zniszczyć. Z nich wyrastają nowe laseczniki gruźlicze.

Te to właśnie laseczniki znajdują się w plwocinach wypluwanych przez chorych na suchoty. Więc domyślicie się zapewne, że i owe plwociny są zaraźliwe. Tak jest. Jeżeli plwociny takie wstrzyknąć zwierzęciu, dostanie ono suchot. Można plwociny wysuszyć nawet na proszek, ale gdy odrobinę tego proszku zadać zwierzęciu pod skórę do krwi, to zwierzę też na suchoty zachoruje.

Kto wszystko to przeczytał, to już i sam umiałby powiedzieć, w jaki sposób zaraza suchotnicza szerzy się między ludźmi. Oto czepia się ona zdrowych ludzi najczęściej za pośrednictwem plwocin świeżych lub wyschniętych. Chory na suchoty przy kaszlu, oprócz dużych kawałków plwocin, wyrzuca jeszcze całe miliony drobniutkich kropelek, z których każda zawiera w sobie zarazę. Kropelki unoszą się w powietrzu i mogą bardzo łatwo dostać się do płuc. Plwocina splunięta na ziemię wysycha i wtedy obraca się w drobny pył, a w tym pyle są także laseczniki gruźlicze. Pył unosi się w powietrzu. Przez oddech z powietrzem laseczniki gruźlicze dostają się do płuc zdrowego człowieka lub zwierzęcia i mogą nabawić go choroby suchot.

Ale nietylko przez oddychanie zarażamy się suchotami. Możemy ich dostać i przez pokarm, mianowicie, jeżeli jemy mięso niedobrze ugotowane, lub surowe mleko od krów chorych na gruźlicę. Wtedy może powstać gruźlica kiszek, albo też gruźlica gruczołów, czyli tak zwane skrofuły.

Wreszcie gruźlicą zarazić się można i przez ranę, choćby najdrobniejszą; poucza o tem najlepiej następujący przypadek: Pewna czternastoletnia dziewczyna wkładając sobie do uszu kolczyki, które dostała po zmarłej na suchoty przyjaciółce, zlekka zraniła się w ucho. Minęło kilka tygodni, i z dziureczki w uchu, przez którą przewleczony był kolczyk, zaczęła sączyć się ropa. Ponieważ dziewczyna uczuła się chorą w sobie, lekarze zbadali tę ropę i znaleźli w niej laseczniki gruźlicze. W pół roku dziewczyna zmarła na suchoty płuc.

Widzimy tedy, że zaraza gruźlicza czyha na nas na każdym kroku. Nic też dziwnego, że tak dużo ludzi z suchot umiera.

Ale w powietrzu unosi się bardzo wiele kurzu, pyłu, a w tym pyle bywa i mnóstwo laseczników gruźliczych. Między krowami też bardzo wiele jest chorych na gruźlicę. I niemal każdemu człowiekowi zdarzy się oddychać powietrzem z lasecznikami owemi, albo napić się mleka od krowy mającej suchoty. — Więc czemuż nie wszyscy ludzie suchot dostają? Tak niejeden czytelnik pewnie się zapyta.

Otóż należy wiedzieć i pamiętać, że nie każdy człowiek jest skłonny do zarażania się. Zarażają się zwykle i ulegają chorobie ludzie już wcześniej czemś osłabieni, niedomagający. Człowiek zupełnie zdrowy i silny nie ma czego bać się gruźlicy, bo jego krew da sobie radę z zarazą. Choć laseczniki gruźlicze do wnętrza człowieka się dostaną, to jeśli ten człowiek zdrów zupełnie, w jego krwi laseczniki owe zamrą i szkody żadnej nie wyrządzą.

Gruźlicy powinni bać się tylko tacy ludzie, co mieszkają w wilgotnych, dusznych i ciemnych mieszkaniach, co źle się odżywiają, a pracują i kłopoczą się dużo. Również powinni wystrzegać się gruźlicy tacy ludzie, co bardzo dużo siedzą, jak krawcy, szewcy, pisarze, rozmaici urzędnicy w biurach; wreszcie i tacy, którzy pracując muszą przebywać w powietrzu przepełnionem kurzem lub szkodliwemi ulotami, a więc: szlifierze, tracze, garncarze, górnicy, mularze, węglarze, kominiarze itd.

Bardzo wrażliwe na zarazę gruźliczą są także małe dzieci, zwłaszcza źle karmione, lub takie, co przebyły jakąś ciężką chorobę.

Nakoniec niemało do szerzenia się gruźlicy przyczynia się rozpusta oraz pijaństwo.

Krótko mówiąc, straszna jest zaraza gruźlicza dla wszystkich tych ludzi, których ciało, czy to już od urodzenia, czy z powodu złych warunków życia jest osłabione i nie ma w sobie takich zdrowych soków, któreby mogły zwalczać zarazę, kiedy ona w jakibądź sposób dostanie się do wnętrza.

Zapytacie teraz, co trzeba robić, aby się gruźlicą nie zarazić.

Z tego, co już napisałem, wiadomo czytelnikom, że tylko wtedy człowiek zachoruje na gruźlicę czyli na suchoty, gdy zejdą się dwa główne warunki tej choroby, jako to: 1) zaraza gruźlicza, to jest owe laseczniki, nasienie zarazy; 2) niemoc w samym człowieku, czyli brak siły do odparcia tej zarazy.

Gdyby te dwa warunki udało się w jakikolwiek sposób usunąć, to ludzie przestaliby na suchoty zapadać, chorować i umierać, ta straszna klęska znikłaby ze świata.

Ale zniszczyć odrazu wszystkich laseczników gruźliczych na świecie niema sposobu. Czego jednak nie można zrobić odrazu wszędzie, to można zrobić potrochu, w tych miejscach, gdzie człowiek żyje, gdzie mieszka, sypia, je i pracuje. Można i trzeba niszczyć owe laseczniki gruźlicze dokoła siebie tam, zkąd one wychodzą, zkąd rozlatują się. Tym sposobem zmniejszy się ilość tego nasienia zarazy, a i to już będzie wielka korzyść dla ludzi. I oto właśnie trzeba starać się wszelkiemi siłami. Ale jak?

Zaraza gruźlicza rozchodzi się najwięcej z plwocin suchotników, z plwocin mokrych, a jeszcze więcej wtedy, kiedy te plwociny wyschną. Ludzie nieporządni mają bardzo brzydki zwyczaj pluć wszędzie, gdzie się zdarzy, — na ziemię, na podłogę, a nieraz nawet i na ścianę. I z tego to nieporządku zaraza najczęściej od chorego udziela się innym ludziom. Powinniśmy tedy pamiętać i zawsze baczyć na to, żeby ten, kto kaszle i spluwa, nigdy nie pluł na podłogę, jeno niech spluwa w jakieś naczynie z wodą i zaopatrzone w przykrywkę, aby muchy zarazy nie roznosiły. Z takich spluwaczek wodę z plwocinami trzeba wylewać nie byle gdzie, ale na ogień, a samą spluwaczkę za każdym razem dobrze wypłukać ukropem czyli wrzącą wodą. Jeżeli zaś kto nie znajdzie blizko spluwaczki i splunie w chustkę do nosa, to taką chustkę należy dobrze w wodzie z mydłem wygotować. Plucie na podłogę lub w kąty — toż to najobrzydliwszy zwyczaj, bo przytem nigdy i mieszkania czysto utrzymać nie można; a co gorsza, ludzie w takiem zanieczyszczonem mieszkaniu wzdychają w siebie, wciągają w swoje piersi razem z powietrzem pył i zarazę z owych zesłych plwocin.

Każdy, kto to przeczytał, wie już teraz, jakie złe są skutki takiego niechlujstwa. Niechajże tego niechlujstwa, plucia byle gdzie i sam się wystrzega i niech innych ludzi w swoim domu i gdzie się zdarzy, uczy, co to wynika z niedbalstwa i jaki porządek trzeba wszędzie zaprowadzić. Tym sposobem z czasem zmniejszy się ilość źródeł zarazy suchotniczej.*)

*) Nie każdy, kto kaszle, jest suchotnikiem. Ale zawsze trudno jest wiedzieć, od czego jest kaszel, czy od suchot, czy z jakiej innej przyczyny. Otóż dla każdego, kto kaszlu dostanie, jest świętą powinnością, żeby sam pamiętał o porządku i spluwał nie byle gdzie, jeno w jakieś niepotrzebne do żadnego innego użytku naczynie. Woda w spluwaczce czyli w takiem naczyniu do plucia potrzebna jest na to, żeby plwociny nie schły, bo jak tylko wyschną, to wnet zaczynają się kruszyć na drobny pyłek, a z tym pyłem zaraza unosi się w powietrze; którem przecież ludzie oddychają. Gospodyni każda i gospodarz winni też baczyć, żeby w każdej izbie stała taka spluwaczka, najlepiej w kącie, gdzie nie zawadza nikomu i nie przewróci się, a przytem odgrodzona kilku kawałkami łaty do dwóch ścian przybitemi, żeby do tej spluwaczki psy, koty, prosięta i dróbie miały przystępu. Dla ludzi zaś chorych, osłabionych, co leżeć muszą, a kaszlą, trzeba stawiać osobny, do niczego nieużywany kubek albo szklankę z przykrywką, aby za każdym razem mogli ręką sięgnąć po to naczynie i splunąć w nie. Kto nie ma w domu ognia dużego, żeby plwociny ze spluwaczki można było do niego wlewać, niech je zasypuje niegaszonem wapnem, albo niech zalewa kwasem karbolowym lub sublimatem, których w składzie aptecznym dostać można. Wapno niegaszone, karbol i sublimat trzeba jednak dobrze chować w domu, żeby kto przypadkiem się nie poparzył, albo nie otruł. — Z ciemnoty, z niewiadomości wielka bieda bywa na świecie, ludzie zarażają się, chorują i umierają. Ale jeśli kto wie już, jakim sposobem zaraza się szerzy, a nie dba o to, żeby ludzi od niej chronić i kaszląc pluje byle gdzie, albo kaszlącemu nie wskaże lub nie podsunie w domu swym spluwaczki, ten grzeszy ciężko, bo bliźnim, a nawet dzieciom własnym wielką szkodę na zdrowiu wyrządza.

Pamiętajmy również, aby wszystko, co się odkaszlnie, wypluwać z ust, a nie połykać. Bo od połykania plwocin można dostać gruźlicy kiszek.

Wreszcie, kto kaszle, niech sobie podczas kaszlu usta chusteczką zasłania i po przejściu kaszlu dobrze je obetrze. Człowiek kaszlący niech też innych ludzi, a zwłaszcza dzieci, nie całuje. Rękoma zaś niech nie dotyka takich rzeczy, które inni mogą wziąść do ust, boć na ręku, na palcach często bywają cząsteczki plwocin. Szczególniej baczyć trzeba na dzieci. Nie pozwalajmy im całować obcych ludzi i zwierząt. Oduczajmy też od zwyczaju brania do ust wszystkiego, co do rąk wpadnie. Nie dawajmy też dzieciom, a i sami lepiej nie pijmy surowego mleka, zwłaszcza od krów chudych, niezdrowych.

Doktor F. Gruda.

Pewien jegomość, znany powszechnie z roztargnienia niepospolitego, był zaproszony na obiad do swego przyjaciela. Idąc zaś na obiad miał głowę zaprzątniętą chorobą swej żony i zdawało mu się, że jest na obiedzie u siebie. A ponieważ obiad nie bardzo był wyśmienity, wstaje tedy przy końcu i powiada!

— Przepraszam państwa za ten obiad gałgański, bo moja żona bardzo chora.

Na Pomnik Kosciuszki

złożyli składki następujący ofiarodawcy.

Z przeniesienia	$10,389.44
J. Wessel zebrano u ob. Chrostowskiego w Bridesburg, Pa.	3.05
A. Chrostowski zebrane u ob. Zurat w East Chicago, Ind.	2.00
Dr. P. Jasiński, Shenandoh, Pa.	5.00
Na chrzcinach u państwa Kryszewskich w Jersey City	1.00
Towarzystwa Narodowe na południowej stronie Philadelphii	5.15
Gr. 1. Philadelphia	5.00
B. Nowacki na weselu u pp. Niedźwieck ch w Utica, N.Y.	1.40
Gr. 120.	1.25
Antoni Kurda i Marya Kita w Mt. Pleasant zebrali	4.15
Gr. 216.	2.00
" 134 Marian Chojnowski na chrzcinach u pp. Rożyńskich Denver, Colo.	1.50
" 456 w Baltimore z obchodu 3go Maja	5.00
" 296 w Connelsville Pa. z obchodu	4.05
" 258	2.00
Ks. Fr. Czarnecki z Trenton N. J. z obchodu 3go Maja	4.00
Na chrzcinach u pp. E. Schultz Chicago	3.35
Gr. 417 Toluca Ill.	2.15
A. Żuchelkowski na chrzcinach u pp. Milkó v	2.10
Ob. Rozpłochowski, zebrane p. L. Liwosz South Bend Ind.	1.64

Razem $10.559.22

Leon Szopinski sekretarz finan.
565 Noble str., Chicago, Ill.

Dr. Kallmerten,



leczy wszystkie **Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju. Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskutecznił.**

Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mozgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, ciecczenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacyę serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, oraz wszelkie choroby skórne, wyrzuty i nabrzmiałości, wrzody, rany, eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włosy.

Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, zacześty odpływ krwi, boleści poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe peryody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem.

Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy choroba jest do wyleczenia czy nie. **Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.**

Adres:

Dr. F. J. KALLMERTEN,
TOLEDO, OHIO.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

WŁ. NOWACZEWSKI

838 Milwaukee Avenue.

Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u

WŁ. NOWACZEWSKIEGO,

838 Milwaukee Avenue.

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co." sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill

CHODŹCIE BEZ WASZYCH KULI.

Reumatyzm, podagra, kulawość, sztywność stawów, bóle w muszkułach, i. t. d., mogą być wyleczone przez

DR. PIOTRA GOMOZO.

Wydziela kwas moczowy ze systemu i tworzy nową, bogatą, zdrową krew.

Na sprzedaż przez lokalnych agentów lub wprost od właściciela. Adresujcie .....

DR. PETER FAHRNEY, 112-114 S. HOYNE AVE., CHICAGO, ILLS.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.

Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej



DWOMA MEDALAMI

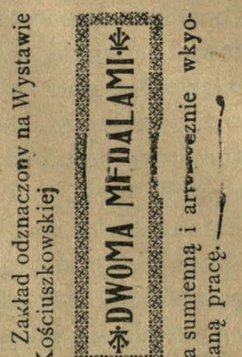

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

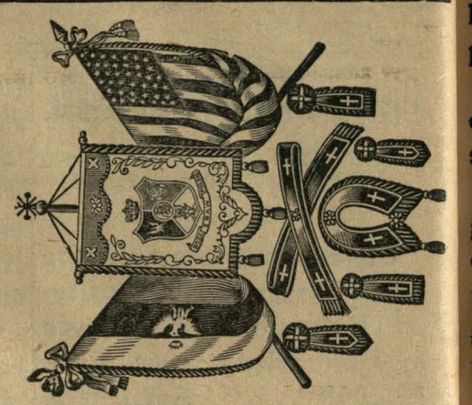

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku za sumienną i artystyczną naną pracę.

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w teraźniejszych czasach dobra farma

A takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, *w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.*

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki, tak, że nawet gdy nie macie bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególniej miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij **wprost do Sobieski, Wis.**, gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszycie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowej „F" naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

M. A. LA BUY,

SĘDZIA POKOJU

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem

186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.

Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem

55 i MILWAUKEE AVE.

Potrzeba gospodyni.

Pewien proboszcz potrzebuje gospodyni, która musi władać trochę językiem angielskim i znać pracę domową. O dalsze wiadomości zgłosić się do Redakcyi Gaz. Kat."

Józef Stachniewicz, z Kernville, Lincoln co., Oregon, poszukuje Jana Wąsikowskiego, z którym się zapoznał w Rock Springs we Wyoming, gdzie pracował z nim przez rok. Obaj rozstali się potem w South Bend, Ind. u jego szwagra Józefa Barczyka. Ktoby wiedział o miejscu pobytu Wąsikowskiego, lub gdyby on sam to poszukiwanie przeczytał, niech się zgłosi pod powyższym adresem.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiekbądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

TOM. ZOŁTOWSKI

743 Hastings Str. Detroit, Mich.

poleca Szanownej Publiczności swój

BROWAR

wyrabiający jak najlepsze piwo. Poplerajcie waszego rodaka.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza

Ciąg dalszy.

— Nie ma chudzina ni pacholęcia, ni psa i sam omackiem drogi szuka, ozwała się Jagienka. Dla Boga, nie możem go przecie bez pomocy ostawić. Nie wiem, czy mnie będzie rozumiał, ale przemówię do niego po naszemu.

To rzekłszy, zeskoczyła żywo ze stępaka i zatrzymawszy się tuż przed dziadem, poczęła szukać pieniędzy w skórzanej kalecie, wiszącej u jej pasa.

Dziad też, usłyszawszy przed sobą tupot koński i gwar, wyciągnął przed siebie kosztur i podniósł do góry głowę, jak czynią ludzie ślepi.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — rzekła dziewczyna. Rozumiecie, dziadku, po chrześciańsku?

Ow zaś, usłyszawszy jej słodki, młody głos, drgnął, przez twarz przeleciał mu jakiś dziwny błysk, jakby wzruszenia i rozrzewnienia, nakrył powiekami swe puste jamy oczne i nagle, rzuciwszy kostur, padł przed nią na kolana, z wyciągniętemi w górę ramionami.

— Wstańcie! I tak was wspomogę. Co wam jest? spytała ze zdziwieniem Jagienka.

Lecz nie odpowiedział nic, tylko dwie łzy spłynęły mu po policzkach, a z ust wyszedł podobny do jęku głosu:

— Aa! a!....

— Na miłosierdzie Boskie! Niemowaście, czy jak?....

— Aa! a!....

To wygłosiwszy, podniósł dłoń; naprzód uczynił nią znak krzyża, poczem jął wodzić lewą dłonią wzdłuż ust.

Jagienka, nie zrozumiawszy, spojrzała na Maćka, który rzekł:

— Chyba coś ci takiego pokazuje, jakby mu język urżnęli.

— Urznęli wam język? — spytała dziewczyna.

— A! a! a! a! — powtórzył kilkakrotnie dziad, kiwając przytem głową.

Poczem wskazał palcami na oczy, następnie wysunął prawe ramię bez dłoni, a lewą wykonał ruch do cięcia podobny.

Teraz zrozumieli go oboje.

— Kto wam to uczynił? spytała Jagienka.

Dziad zrobił znów kilkakrotnie znak krzyża w powietrzu.

.....

— Krzyżacy! zakrzyknął Maćko.

Starzec opuścił na znak potwierdzenia głowę na piersi.

Nastała chwila milczenia, tylko Maćko i Jagienka spoglądali na się z niepokojem, mieli bowiem przed sobą jawny dowód tego braku miłosierdzia i braku miary w karaniu, jakimi odznaczali się rycerze zakonni.

— Srogie rządy! rzekł wreszcie Maćko, i ciężko go pokarali, a Bóg wie, czy słusznie. Nie dopytamy się o to. Żeby choć wiedzieć, gdzie go odwieźć, bo to musi być człek z tych okolic. Po naszemu rozumie, gdyż tu prosty naród taki jest, jako i na Mazowszu.

— Rozumiecie przecie, co mówimy? spytała Jagienka.

Dziad potwierdził głową.

— A tutejsiście?

— Nie, odpowiedział na migi starzec.

— Zaś może z Mazowsza?

— Tak.

— Z pod księcia Janusza?

— Tak.

— A cóżeście u Krzyżaków robili?

Starzec nie umiał odpowiedzieć, lecz twarz jego przybrała w jednej chwili wyraz tak niezmiernego bólu, że litościwe serce Jagienki zadrgało tem większem współczuciem, a nawet Maćko, chociaż nie byle co wzruszyć go mogło, rzekł:

— Pewnikiem skrzywdzili go psubraty, może i bez jego winy.

Jagienka zaś wetknęła w dłoń nędzarza kilka drobnych pieniążków.

— Słuchajcie, rzekła. Nie opuścim was. Pojedziecie z nami na Mazowsze i w każdej wsi będziemy was pytać, czy nie wasza. Może się jako dogadamy. Wstańcie jeno teraz, boć my przecie nie święci.

Lecz on nie wstał, owszem pochylił się i objął jej nogi, jakby się w opiekę oddając i dziękując, przyczem jednak pewne zdziwienie, a nawet jakby zawód minęły mu na obliczu. Być może, iż miarkując z głosu, sądził, iż stoi przed dziewczyną, tymczasem dłoń jego trafiła na jałowiczne skórznie, jakie w podróży nosili rycerze i giermkowie.

Ona zaś rzekła:

— Tak i będzie. Przyjdą wnet nasze wozy, to sobie odpocznicie i pożywicie się. Ale na Mazowsze nie od razu pojedziecie, bo przedtem trzeba nam do Szczytna.

Na to słowo starzec zerwał się na równe nogi. Zgroza i zdumienie odbiły mu się na twarzy. Roztworzył ramiona, jakby chcąc zagrodzić drogę, a z ust poczęły mu się wydobywać dzikie i jak gdyby pełne przerażenia dźwięki.

— Co wam? zawołała przelękniona Jagienka.

Lecz Czech, który już przedtem był z Sieciechówną nadjechał i od pewnego czasu wpatrywał się uporczywie w dziada, zwrócił się nagle do Maćka ze zmienioną twarzą i dziwnym jakimś głosem rzekł:

— Na rany Boskie! Pozwólcie, panie, bym do niego przemówił, bo ani wiecie, kto on może być!

Poczem, nie pytając o pozwolenie, poskoczył do dziada, położył mu ręce na barkach i jął pytać:

— Ze Szczytna idziecie?

Starzec, jakby uderzony dźwiękiem jego głosu, uspokoił się i skinął głową.

— A nie szukaliście tam dziecka?

Głuchy jęk był jedyną odpowiedzią na to pytanie.

Wówczas Hlawa przybladł nieco, chwilę jeszcze wpatrywał się swym rysim wzrokiem w rysy starca, poczem rzekł zwolna i dobitnie!

— To wyście Jurand ze Spychowa!

— Jurand! zakrzyknął Maćko.

Lecz Jurand zachwiał się w tej chwili i omdlał. Przebyte męki, brak pożywienia, trudy podróży zwaliły go z nóg. Oto dziesiąty już dzień upływał, jak szedł tak omackiem, błądząc i szukając przed sobą kijem drogi, o głodzie, w utrudzeniu i niepewności, dokąd idzie. Nie mogąc pytać o drogę, w dzień kierował się tylko ciepłem promieni słonecznych, noce spędzał w rowach przy gościńcu. Gdy zdarzyło mu się przechodzić przez wieś, osadę, lub gdy spotkał ludzi naprzeciw idących, dłonią i głosem żebrał jałmużny, lecz rzadko kiedy wspomagała go litościwa ręka, powszechnie bowiem brano go za zbrodniarza, którego dosięgła pomsta prawa i sprawiedliwości. Od dwóch dni żywił się korą drzewną i liśćmi i już był zwątpił, czy trafi kiedykolwiek na Mazowsze, aż tu nagle otoczyły go litościwe swojackie serca i swojskie głosy, z których jeden przypomniał mu słodki głos córki, a gdy w końcu wymieniono jeszcze i jego imię, przebrała się wreszcie miara wzruszeń, serce ścisnęło mu się w piersi, myśli zakręciły się wichrem w głowie, i byłby zwalił się twarzą w proch gościńca, gdyby nie podtrzymały go krzepkie ramiona Czecha.

Maćko zeskoczył z konia, poczem obaj wzięli go, ponieśli ku taborkowi, a następnie ułożyli na wymoszczonym sianem wozie. Tam Jagienka z Sieciechówną, ocuciwszy go, nakarmiły i napoiły winem, przyczem Jagienka, widząc, że nie może utrzymać kubka, sama podawała mu napój. Zaraz potem chwycił go nieprzeparty kamienny sen, z którego dopiero na trzeci dzień miał się rozbudzić.

Oni zaś złożyli tymczasem prędką doraźną naradę.

— Krótko rzekę, ozwała się Jagienka. — Nie do Szczytna teraz jechać, ale do Spychowa, by go w bezpiecznem miejscu między swoimi, we wszelakim starunku zostawić.

— Obacz, jak się to rządzisz! odpowiedział Maćko. Do Spychowa trzeba go odesłać, ale niekoniecznie mamy wszyscy jechać, bo z nim może jeden wóz pójść.

— Nie rządzę ja się, jeno tak mniemam, że siła możemy się od niego i o Zbyszku i o Danusce dowiedzieć.

— A po jakiemu będziesz z nim gadać, kiedy języka nie ma?

— A któż jak on pokazał wam, że nie ma? Widzicie, że i bez gadania dowiedzieliśmy się wszystkiego, czego nam było trzeba, a cóż dopiero, gdy się do jego pokazywania głową i rękoma wezwyczaim! Spytacie na ten przykład, czy wracał Zbyszko z Malborga do Szczytna, to jużci albo skinie głową, albo zaprzeczy. I to samo o innych rzeczach.

— Prawda jest! zawołał Czech.

— Nie sprzeczam się i ja też, że prawda, rzekł Maćko, i sam takową myśl miałem, jeno u mnie pierwsza rozwaga, a gęba potem.

To rzekłszy, kazał zawrócić taborkowi ku mazowieckiej granicy. W czasie drogi Jagienka raz po raz podjeżdżała do wozu, na którym leżał Jurand, bojąc się, aby nie zamarł we śnie.

— Nie poznałem go, mówił Maćko, ale i nie dziwota. Chłop był jak tur! Powiadali o nim Mazurowie, że on jeden między nimi mógłby się był z samym Zawiszą potykać, a teraz iście kościotrup.

— Chodziły słuchy, rzekł Czech, że go mękami zmorzyli, ale niekiedy i wierzyć nie chciałem, by zaś chrześcianie tak mieli postąpić z pasowanym rycerzem, który też świętego Jerzego ma za patrona.

— Bóg dał, że go Zbyszko choć w części pomścił. No, ale patrzcie, jakowa jest między nami a nimi różnica. Prawda! z czterech psubratów trzech już legło, ale w bitwie legli, a nikt żadnemu języka w niewoli nie obrzezał, ani też oczu nie wyłuskiwał.

— Bóg ich pokarze, rzekła Jagienka.

Lecz Maćko zwrócił się do Czecha:

— A tyś jak go uznał?

— Zrazum go też nie uznał, chociażem go później, panie, od was widział. Ale mi coś tam chodziło po głowie, i im więcej mu się przypatrywałem, tem więcej chodziło. Ba! brody nie miał, ni białych włosów, możny był pan a potężny: jakoże go było w takim dziadzie uznać! Ale gdy panienka rzekła, że jedzie do Szczytna, a on wyć począł, zaraz mi się oczy otwarły.

Maćko zamyślił się.

— Ze Spychowa trzebaby go księciu zawieźć, który przecie takiej krzywdy znacznemu człowiekowi wyrządzonej, płazem puścić nie może.

— Wyprą się, panie: porwali mu zdradą dziecko i wyparli się, a o panu ze Spychowa powiedzą, że w bitwie i język i rękę i oczy utracił.

— Słusznie, rzekł Maćko. Toć że oni i samego księcia swego czasu porwali. Nie może on z nimi wojować, bo nie podoła, chybaby mu nasz król pomógł. Gadają ludzie i gadają o wielkiej wojnie a tu ani małej niema.

— Jest z księciem Witoldem.

— Chwalić Boga, że choć ten ich za nic ma.... Hej! Kniaź Witold, to mi kniaź! A chytrością go też nie zmogą, bo on jeden chytrzejszy, niż oni wszyscy razem. Bywało przycisną go psiajuchy tak, że zguba nad nim, jako miecz nad głową, a on się jako wąż wyśliznie i zaraz ich ukąsi. Strzeż go się, gdy cię bije, ale bardziej się strzeż, gdy cię głaszcze.

— Takiż on jest ze wszystkimi?

— Nie ze wszystkimi, jeno z krzyżakami. Z innymi dobry i hojny kniaź!

Tu zamyślił się Maćko, jakby chcąc lepiej sobie Witolda przypomnieć.

— Całkiem to inny człek, niż tutejsi książęta, rzekł wreszcie. Powinien był Zbyszko do niego się udać, bo i pod nim i przez niego najwięcej można przeciw Krzyżakom wskórać.

Po chwili zaś dodał:

— Kto wie, czy się tam jeszcze obaj nie znajdziem, gdyż tam i pomstę można mieć najsłuszniejszą.

Potem znów mówili o Jurandzie, o jego nieszczęsnym losie i niewypowiedzianych krzywdach, jakich od Krzyżaków doznał, którzy naprzód bez żadnej przyczyny zamordowali mu umiłowaną żonę, a potem zemstą pałając za zemstę, porwali dziecko i samego umęczyli tak okrutnemi mękami, że i Tatarzy nie umieliby lepszych obmyślić. Maćko i Czech zgrzytali zębami na myśl, że nawet i w wypuszczeniu go na wolność było nowe wyrachowane okrucieństwo. Stary rycerz oblecywał też sobie w duszy, że postara się wywiedzieć dobrze, jako to wszystko było, a potem zapłacić z nawiązką.

Na takich rozmowach i myślach schodziła im droga do Spychowa. Po dniu pogodnym nastała noc cicha, gwiaździsta, więc nie zatrzymywali się nigdzie na nocleg, trzykrotnie tylko popasali obficie konie, pociemku jeszcze przejechali granicę i nad ranem stanęli pod wodzą najętego przewodnika na ziemi spychowskiej. Stary Tolima trzymał widocznie tam wszystko żelazną ręką, gdyż zaledwie zapuścili się w las, wyjechało naprzód dwóch zbrojnych pachołków, którzy jednak, widząc nie żadne wojsko, lecz nie wielki poczet, nie tylko przepuścili ich bez pytania, ale przeprowadzili przez niedostępne dla nieznających miejscowości rozlewiska i moczary.

W gródku przyjęli gości Tulima i ksiądz Kaleb. Wieść, że pan przybył przez zbożnych ludzi odwiedzion, błyskawicą rozleciała się między załogą. Dopiero gdy zobaczyli, jakim wyszedł z rąk krzyżackich, wybuchła taka burza groźb i wściekłości, że gdyby w podziemiach spychowskich znajdował się jeszcze jaki Krzyżak, żadna moc ludzka nie zdołałaby go wybawić od strasznej śmierci.

Konni „parobje“ chcieli i tak zaraz siadać na koń, skoczyć ku granicy, złapać co się da Niemców i głowy ich rzucić pod nogi panu, ale okiełznał tę ich chęć Maćko, który wiedział, że Niemcy siedzą po miasteczkach i górach, a wieśniacza ludność tej samej krwi, jeno że pod obcą przemocą żyje. Ale ani ów rozgwar, ani okrzyki, ani skrzyplenie żórawi studziennych nie zdołały rozbudzić Juranda, którego z wozu przeniesiono na skórze niedźwiedziej do jego izby na łoże. Został przy nim ksiądz Kaleb, przyjaciel od młodych lat i brat mleczny, a tak jak rodzony kochający, który począł błagalną modlitwę, aby Zbawiciel świata wrócił nieszczęsnemu Jurandowi oczy i język i rękę.

Znużeni drogą podróżni poszli też po spożyciu rannego posiłku na spoczynek. Maćko zbudził się dobrze już z południa, i kazał pachołkowi przywołać do siebie Tolimę:

I wiedząc poprzednio od Czecha, że Jurand przed wyjazdem nakazał wszystkim posłuch dla Zbyszka, i że mu dziedzinę na Spychowie przez usta księdza przekazał, rzekł do starego głosem zwierzchnika:

— Jam jest stryj waszego młodego pana i póki nie wróci, moje tu będą rządy.

Tolima schylił swą siwą głowę, nieco do głowy wilczej podobną, i otoczywszy dłonią ucho, zapytał:

— To wyście, panie, szlachetny rycerz z Bogdańca?

— Tak jest, odrzekł Maćko. Zkąd o mnie wiecie?

— Bo się tu was spodziewał i pytał o was młody pan, Zbyszko.

Usłyszawszy to, Maćko zerwał się na równe nogi i zapominając o swej powadze, zakrzyknął:

— Zbyszko w Spychowie?

— Był panie; dwa dni temu wyjechał.

— Na miły Bóg! Zkąd przybył i dokąd pojechał?

— Przybył z Malborga, a po drodze był w Szczytnie, dokąd zaś wyjechał, nie powiadał.

— Nie powiedział?

— Może księdzu Kalebowi powiadał.

— Hej, mocny Boże! Tośmy się zminęli! mówił, uderzając się dłońmi po udach, Maćko.

Tolima zaś otoczył dłonią i drugie ucho.

— Jako powiadacie, panie?

— Gdzie jest ksiądz Kaleb?

— U pana starszego, przy łożu.

— Przyzwijcie go! Albo nie.... Sam do niego pójdę.

— Przyzwę go! rzekł stary.

I wyszedł. Lecz nim przyprowadził księdza, weszła Jagienka.

— Chodź tu! Wiesz co jest? Dwa dni temu był tu Zbyszko.

A ona zmieniła się w jednej chwili na twarzy, i nogi przybrane w obcisłe pasiaste nogawiczki, zadrżały pod nią widocznie.

— Był i pojechał? pytała z bijącem sercem. Dokąd?

— Dwa dni temu, a dokąd, może ksiądz wie?

— Trzeba nam za nim! rzekła stanowczym głosem.

Po chwili wszedł ksiądz Kaleb, który, sądząc, że Maćko wzywa go po to, aby zapytać o Juranda, rzekł, uprzedzając pytanie:

— Śpi jeszcze.

— Słyszałem, że Zbyszko tu był? zawołał Maćko.

— Był. Dwa dni temu wyjechał.

— Dokąd?

— Sam nie wiedział.... Szukać.... Pojechał ku granicy żmudzkiej, gdzie teraz wojna.

— Na miły Bóg, powiadajcie, ojcze, co o nim wiecie.

— Wiem tyle, ilem od niego słyszał. Był w Malborgu i możną tam opiekę pozyskał, bo brata mistrzowego, który jest pierwszym między nimi rycerzem. Z jego rozkazania wolno było szukać Zbyszkowi po wszystkich zamkach.

— Juranda i Danuśki?

— Tak, ale Juranda nie szukał, bo mu powiedzieli, że nie żyje.

— Mówcie od początku.

— Zaraz, jeno odetchnę i oprzytomnieję, bo z innego świata wracam.

— Jak to z innego świata?

Ciąg dalszy nastąpi.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku - - - - - - - 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co dzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - - $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
Single copies - - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil - - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - - $15.00
Cards one inch one month - - - $ 2.00
Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Jakie drzewo, taki owoc, jacy rodzice, takie dziatki.

W licznych pismach uczonego i świątobliwego biskupa Grzegorza Nazyańskiego (umarł on w r. 390 po Chrystusie) zachodzi takie miejsce: „Jeżeli korzeń drzewa jest święty, to świętemi są także jego konary". Przez korzeń rozumie on rodziców, przez konary (czyli gałęzie) ich dzieci. Biskup ten chce nam przez to podobieństwo uwidocznić to zdanie oparte na doświadczeniu, że bogobojni i cnotliwi rodzice mają zwykle pobożne i dzielne dzieci. Jego własna rodzina jest dowodem, wykazującym to twierdzenie. Grzegorz sam był jednym z najoświeceńszych i najgorliwszych o zbawienie dusz Biskupów IV stulecia, który świętością swego życia i swemi gruntownemi pismami nawrócił wielu Aryanów do prawdziwej wiary. — Brat jego Cesaryusz był prawowiernym chrześcianinem i lubionym przez wszystkich, wysoko i nisko postawionych, lekarzem, który wobec odstępcy od wiary cesarza Juliana złożył otwarcie swe wyznanie wiary i znaczny swój majątek zapisał ubogim, którym i za życia swego wiele czynił, dobrego. Siostra biskupa Grzegorza weszła w związki małżeńskie i swego pogańskiego męża nawróciła do wiary swą niewieścią skromnością, pobożnością i dobroczynnością. Takiemi były te konary; te troje osób rodzeństwa były świętemi, i rzeczą to było naturalną, gdyż wyrosły z świętego korzenia. Historya Kościoła wykazuje nam cały szereg podobnych przykładów, że całe rodziny składały się z samych cnotliwych osób, bywa to często, że dzieci świętych matek zostawały także świętemi. Św. Emilia była matką czterech świętych: trzech biskupów, Bazyllusza Wielkiego, Grzegorza z Nyssy, Piotra z Sebaste i dziewicy Mauryny. Są naturalnie i wyjątki, ale zwykle dziatki cnotliwych rodziców są także cnotliwe. Jakże więc sobie wytłumaczyć tę historyą i doświadczeniem stwierdzoną prawdę?

Otóż tłumaczy je pełne tajemnic prawo naturalnego dziedzictwa, według którego płód ma zawsze pewne podobieństwo do swego rodzica. „Słone źródło", pisze św. Jakób (3, 12), „nie może słodkiej wydać wody, tylko słoną, figa nie może winnej rodzić jagody, ani winna macica figi. I Zbawiciel nasz wskazuje na te objawy natury. „Wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. (Mat. 7, 17)". Stosując to do pochodzenia ludzkiego, do płodu ciała ludzkiego, widzimy, że przymioty i zalety rodziców tak pod względem cielesnym jak duchowym, tak dobre jak i złe, przechodzą na ich dzieci. Podobieństwo ciała widać na pierwszy rzut oka; pewne rysy ojca albo matki widać w dzieciach; nie rzadko są one, jak się zwykło mówić, jakby wykapane, t. j. są odbiciem ojca lub matki. Podobnie ma się rzecz i z duszą; dzieci przynoszą z sobą na świat nie tylko wszystkie grzechy dziedziczne, jakie posiadali ich przodkowie, t. j. skłonność do złego i do dobrego, ale są także zakorzenione w ich duszy złe popędy i słabe strony, które władały sercem ich matki lub ojca. Jedno dziecko ma wrodzony pociąg do lenistwa, drugie do pracy, inne znów jest z natury dzikie albo skromne; inne jeszcze ma wrodzone samolubstwo, albo też gotowość do ofiar i poświęcenia się dla drugich, inne jeszcze jest od urodzenia pobożne, inne obojętne dla wiary i szuka jedynie upodobania w rzeczach świeckich, nie dbając wcale o sprawy religijne. Te odziedziczone, naganne albo pochwały godne przymioty występują w dzieciach na jaw już w dziecięctwie, nawet niemowlę u piersi matki pokazuje, kim z czasem będzie. Zwykliśmy też często mówić, że to nieodrodne dziecko swych rodziców, że to ta sama ich krew. Sąd taki jest też prawdziwy. Widzimy niejednokrotnie chłopca, gdy czołga się jeszcze na ziemi, jak wreszczy ze złości i piąstkę zaciska, lub gdy ledwo na nogach utrzymać się zdoła, a już usiłuje wydrzeć to wszystko, co jego posiada siostrzyczka, zaś podrósłszy, drażni swych rówieśników i na nich uderza. „To istny ojciec", mówimy wtedy; i rzeczywiście tak jest. „To druga matka", zwykły mówić sąsiadki, patrząc na młodą dziewczynkę, jak z rozczochranemi włosami, z pobrudzoną twarzą, z spadającemi na dół pończochami zwolna stąpa, pada na ziemię, potknąwszy się o miotłę leżącą na drodze, ponieważ dziewczę było za leniwe, ażeby się zgiąć, podnieść miotłę i postawić ją w kącie. Tak bywa w złem i w dobrem. Ow rozbudzony, żywego usposobienia chłopiec, który nigdy bezczynnie siedzieć nie może, zawsze uważnie patrzy na świat i ludzi, uczy się chętnie i wytrwale, wszystko mu się udaje, co rozpocznie — to prawdziwy obraz swego ojca. Owa o jasnych włosach dziewczynka, która niebieskiemi oczętami śmiało patrzy w niepewną przyszłość, tak umiarkowana w mówieniu, tak obyczajna w działaniu, zawsze wesoła, nigdy nie roztrzepana, zawsze poważna, łagodna i grzeczna, usłużna, nigdy nie narzucająca się — to prawdziwy obraz matki. Takich aniołów nie wydają nigdy szatani, ale pochodzą one zwykle z rodziców, którzy podobni są czystym i świętym duchom.

Dokończenie nastąpi.

(Z Dziennika Milwauckiego).

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa ks. Michała Machnikowskiego.

Dnia 15 bm. obchodzić będzie w Chruślinie pod Łowiczem w Królestwie Polskiem złoty jubileusz kapłaństwa ks. Michał Machnikowski. Ponieważ Szan. Jubilat ma w Ameryce sporo krewnych i znajomych, sądzimy, że nie od rzeczy będzie podzielić się z nimi za pomocą Dziennika Milw., tą wiadomością i przedstawić im po krótce żywot tego ze wszechmiar zacnego kapłana.

Ks. Michał Machnikowski urodził się w Gorzycach we Wielkiem Księstwie Poznańskiem z Jana i Konstancyi z Paszkiewiczów małżonków Machnikowskich 1820 roku.

Po ukończeniu miejscowej szkoły elementarnej uczęszczał do gimnazyum w Trzemesznie, które w 1840 r. opuścił. Następnie zajmował się nauczycielstwem w domach obywatelskich, a w 1845 r. wstąpił do seminaryum duchownego XX. Misyonarzy u św. Krzyża w Warszawie. Tamże kolegował z hrabią Mieczysławem Halką Ledóchowskim, obecnym prefektem propagandy.

Otrzymawszy dnia 15 lipca 1849 r. święcenia kapłańskie przeznaczony został zapewne z powodu znajomości języka niemieckiego, na wikaryusza do Łodzi. Proboszczem jego tamże był Henryk hr. Plater, późniejszy biskup sufragan łowicki. Na własne żądanie przeniesiony został na wikarego do miasta Błonia.

Proboszczem w tem mieście był ks. Fr. Milewski, Kanonik Regularny, a probostwo to było niegdyś probostwem stołowem opata tegoż zakonu.

Z powodu powstania naszego w 1848 r. został ks. Michał uwięziony i 21 grudnia 1850 r. wysłany do Warszawy, gdzie go trzymano we więzieniu do 21 kwietnia 1852. W dniu tym wypuszczony z więzienia wysłany został to piechotą, to kibitką jako polityczny zesłaniec do miasta Wołogdy, stolicy gubernii tegoż nazwiska.

Wiadomo jak smutne i nędzne położenie wysłanych na Sybir Polaków. Ks. Michał nie doznał jednak nędzy, ponieważ gdy się Gołowa (mayor miasta) dowiedział, że między zesłańcami znajduje się człowiek posiadający język niemiecki i francuski, zaprosił go do swego domu na nauczyciela swych dzieci, dając mu utrzymanie i pensyę.

W czasie 4 ro letniego pobytu we Wołogodzie służyło ks. Michałowi zdrowie wybornie.

Wieść o nim zginęła zupełnie z rozmaitych przyczyn i w kraju wiedziano tylko, że został wywieziony na Sybir.

Pozostały w Poznańskiem brat Franciszek — obecnie mieszkający w Milwaukee — czynił przez adwokatów staranie o uwolnienie brata, lecz po długich staraniach otrzymał wiadomość o śmierci ks. Michała i urzędowe poświadczenie tejże, naturalnie sfałszowane.

Powrót do królestwa.

Z amnestyi, ogłoszonej dla więźniów politycznych po śmierci cesarza Mikołaja, skorzystał ks. Michał i powrócił do swej dyecezyi w lipcu 1856 roku.

Władza duchowna przeznaczyła go do powiatowego miasta Rawa na wikarego kanonika kolegiaty łowickiej ks. Ign. Kamińskiego, dziekana rawskiego.

Ztąd przeniosła go na mansyonarza do wsi kościelnej Pszczonów gdzie proboszczem był ks. Maciej Wołłowicz, kanonik honorowy łowicki, wreszcie w październiku 1860 r. mianowała go władza kościelna administratorem probostwa w Chruślinie za życia proboszcza ks. Michała Radkiewicza rodem z Nakła. Starzec ten, wiekiem zupełnie złamany, był ostatnim członkiem zakonu Krzyżackiego, naturalnie sekularyzowany.

Po rezygnacyi ks. Radkiewicza z probostwa uzyskał ks. Michał prezentę na to probostwo od Namiestnika Królestwa Polskiego a w dniu 19 marca 1863 r. został przez ówczesnego arcybiskupa Warszawskiego Metropolitę ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego kanonicznie instytuowany na proboszcza i pozostaje tamże po dziś dzień.

Chruślin należał niegdyś do dóbr stołowych arcybiskupa Gnieźnieńsko-poznańskiego i dla tego przysługuje po rozbiorze kraju, patronat na to probostwo rządowi. Pod Chruślinem — a nie pod Chruśliną, jak mylnie piszą, — miała miejsce jedna z bitew w 1863 roku.

W 1851 czy 62 r. sprowadził ks. Michał do siebie najstarszą swą siostrę, wdowę po Tomaszu Teskim, nauczycielu zmarłym w Łeknie, do którego niejeden z Milwauczan uczęszczał do szkoły.

Kościół w Chruślinie jest piękną gotycką budową z 13go wieku, lecz bardzo był zaniedbany i wewnątrz wybielony. Mimo, że rząd odebrał proboszczom ziemię proboszczowską krótko po powstaniu, zabrał się ks. Michał, gorliwy o ozdobę domu Bożego, do gruntownej restauracyi tego pięknego zabytku budownictwa.

Gdy po odrapaniu tynkowania pokazały się na murach starożytne freski na ścianie sprowadził ks. Michał zdolnego malarza z Warszawy i kazał je odnowić i utrwalić.

Roboty odnawiania trwały przeszło dwa lata, a kościół odnowiony mógłby zdobić niejedną stolicę. Przyznał to organ dyecezalny. Przegląd Kościelny w Nr. 4-tym 1894 i 45-tym 1896 roku.

Niedługo po powstaniu 1863 roku miał ks. Michał kazanie o prawdziwości kościoła katolickiego za co dostał się pod dozór policyjny. Musiał więc co dwa tygodnie przedstawiać się wójtowi mieszkającemu o dwie polskie mile od Chruślina we wsi fabrycznej Łyszkowice; pensyę odbierał tylko za poświadczeniem tego wójta. Niewygodne te podróże trwały dość długo a często nie było pana wójta w domu.

W r. 1879 był dziekanem łowickim ks. Jan Wąsowski prałat kolegiaty łowickiej niedomagający na zdrowiu. Administrator archidyecezyi warszawskiej kanonik ks. Antoni Sotkiewicz, później biskup sandomirski, poruczył dekanat księdzu Michałowi Machnikowskiemu. Urząd ten sprawował ks. Michał do 1885 r. ku najwyższemu zadowoleniu wyższej władzy duchownej, co się pokazuje z własnoręcznego listu ks. Arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela z dnia 4 stycznia 1885 r., w którym powiedziano: „J. ks. proboszcz oddawał prawdziwą przysługę władzy archidyecezyalnej wspierając ją w zarządzie tej części naszej archidyecezyi. Praca J. ks. Proboszcza w tej mierze podjęta, bardziej na uznanie zasługuje, że spełniał takową z całą bezinteresownością i sumiennością. Nie możemy też nie wyrazić J. ks. Proboszczowi Naszej wdzięczności oraz Naszego zadowolenia za tak gorliwe i pożyteczne spełnianie zleconego mu obowiązku".

W tym czasie odbył ks. Michał z polecenia Arcybiskupa jeneralną wizytę kościołów w kilku dekanatach — 15-tu w samym dekanacie łowickim.

Ks. Michał Machnikowski cieszy się ogólną miłością między swymi współbraćmi, przywiązaniem ze strony parafian i szacunkiem między obywatelami. Uprzejmy dla wszystkich, dobroczynny względem ubogich, przepędził 50 lat kapłańskiego żywota w sposób najchwalebniejszy.

Dla familii swej wylany dopomógł do nabycia wykształcenia trzem synom brata Franciszka i synowi siostry Józefy.

Niżej podpisany zasyła choć z dala najukochańszemu swemu ojcu chrzestnemu i Stryjowi, Księdzu Michałowi Machnikowskiemu na Jego złote prymicye wyrazy miłości za okazaną mu miłość, uwielbienia dla jego cnót, wdzięczności za nabycie nauki, która go czyni szczęśliwym, wreszcie najserdeczniejsze życzenia czerstwego zdrowia na długie lata.

Ignacy Machnikowski,
doktor medycyny.

Nowy cud w Lourdes.

Cudowne odzyskanie mowy, słuchu i władzy w członkach młodej 18 letniej dziewczyny Stevens w Puers pod Antwerpią, okaleczałej od 10 lat, wskutek pielgrzymki do Lourdes, robi tu ogromną sensacyą. Podczas gdy pobożni licznie odwiedzają nabożeństwa dziękczynne na ten cel ustanowione, łamią sobie liberali i ateusze głowy, jakby to nagłe wyleczenie sobie wytłómaczyć.

Osoba ta przybyła do Lourdes prawie umierająca. Po pięciokrotnem zanurzeniu jej w sadzawce, stan zdrowia tak się był pogorszył, że przyjęła ostatnie sakramenta św. Prosiła jeszcze o jedno zanurzenie, poczem wpadła w kompletną bezprzytomność. Nagle zaczęła przychodzić do siebie, uczuła silne dzwonienie w uszach, dosłyszała nareszcie muzykę, przygrywającą w procesyi i pierwsze słowa, które wyraźnie przemówiła, były „Wees gekroet Maria", co po flamandzku: „Zdrowaś Maryo" znaczy. To jest fakt stwierdzony po kilkakrotnie świadkami i „last but not least" uzdrowieniem dziewczyny.

Przypominam sobie z mego pobytu w Lotaryngii, że podobny wypadek zdarzył się w roku 1891 w Nieder-Yeutz pod Sirk w czasie wystawy Sukienki Chrystusowej w Trewirze. Pewna dziewczyna z tej gminy, cierpiąca od wielu lat na gatunek trądu i bielmo w oczach, po powrocie z pielgrzymki do Trewiru, zdrowie zupełnie odzyskała.

Fakta te muszą też mieć ściśle naukowe wytłómaczenie, gdyż prof. Charcot w Paryżu, którego przecież nikt o fanatyzm ani fatalizm posądzać nie może, swych chorych często z dobrym skutkiem do miejsc „cudownych" posyłał.

Z życia Polonii w Ameryce.

— Wilno, Minn. W roku 1897 polska parafia była osieroconą. Nie miała przez krótki czas duszpasterza. Lecz zlitował się nad nami Najp. ks. Arcybiskup Ireland i przysłał nam młodego kapłana w osobie Wb. ks. Jana Andrzejewskiego. Przywitaliśmy go wszyscy radosnem sercem i od razu pokochaliśmy. Wprowadził go z polecenia ks. Arcybiskupa ks. Jaždżewski z Minneapolis. Z ks. Andrzejewskim przybył również brat jego młodszy Ignacy, którego także bardzo polubiliśmy. Przeszło 18 miesięcy był już pomiędzy nami, gdy naraz dnia 25go czerwca śmierć nielitościwa wyrwała go z pośród nas. Ś. p. I. Andrzejewski przedsięwziął 25 zm. przejażdżkę na kołowcu, a będąc w pobliżu rzeki, postanowił się cokolwiek ochłodzić w chłodnych falach. Tymczasem we wodzie dostał kurczu mięśniów, a będąc przytem w dość głębokiej wodzie i nie mogąc zgruntować, nieszczęśliwy znalazł śmierć na dnie rzeki. Cała parafia odczuła głęboko tę stratę, a szczególnie młodzież nasza jest nieutulona w żalu. Na pogrzeb, który się odbył bardzo wspaniale i w którym współudział brała cała parafia, przybyli także Wbni ks. A. Zalewski z Silver Lake i ks. Henryk Jaždżewski z Minneapolis. Ostatni miał przemowę nad trumną, i wszystkich do łez poruszył. Po nabożeństwie odprowadziliśmy wszyscy zwłoki naszego ukochanego przyjaciela na cmentarz. Niech tam odpoczywa w pokoju!

— St. Paul, Minn. Zmarły niedawno ks. proboszcz Roman Guzowski zapisał testamentem $500 na szkołę parafialną. Cały spadek wynosi tylko $3000.

— Nanticoke, Pa. Wb. ks. prob. Gramlewicz wyjechał na 40-godzinne nabożeństwo do Erie.

— Pittsburg, Pa. W kolegium św. Ducha następujący polscy studenci otrzymali nagrody za dobre postępy w naukach: M. A. Krupiński i Halaburda.

— Milwaukee, Wis. W niedzielę dnia 2go lipca, odprawił swe prymicye w kościele św. Stanisława B. i M. nowowyświęcony ks. Stan. Kubiszewski. Prymicyant urodził się dnia 2. września 1870 roku w Nakle we Wielkim Księstwie Poznańskiem a jest synem Jakóba Kubiszewskiego i Pauliny z Mruzkiewiczów. Opieki matki nie na długo zaznał, bo stracił ją licząc zaledwie siedm lat.

Sprowadzony 1885 roku do Milwaukee przez swego szwagra znanego tutaj ogólnie obywatela Kubala, pracował w jego ówczesnym zawodzie.

1888 roku wstąpił, by być posłusznym wewnętrznemu głosowi, do seminaryum duchownego w San Francis. W rok potem przeniósł się do Detroit, Mich. celem lepszego wydoskonalenia się w języku polskim. Tamże przebył pięć lat, przez które skończył kurs klasyczny i filozoficzny. Z powodu wątłego zdrowia udał się do Minnesoty, gdzie w seminaryum benedyktyńskiem w Collegeville zaczął nauki teologiczne.

Utrzymanie w tym seminaryum drogie, więc młody teolog postanowił sobie zarobić potrzebny fundusz. Po roku pobytu w seminaryum przyjął posadę nauczyciela w szkołach publicznych we Flineburg a później w Little Falls, Minn. Urząd ten sprawował do 1897 roku, w którym powrócił do tegoż seminaryum, dając piękny przykład wytrwałości w powołaniu do stanu duchownego. Po chlubnem ukończeniu nauk teologicznych otrzymał dnia 24. czerwca r. b. w opactwie benedyktyńskiem w Collegeville presbiterat z rąk Najprz. ks. biskupa Jakóba Trobec ze St. Cloud. Ksiądz Kubiszewski ma w Ameryce cztery siostry, mianowicie panie: Kubal i Ewald w Milwaukee, Kadow w Manitowoc, Wis. i Krumich w Oshkosh, Wis. Szanownemu neoprezbiterowi życzymy wiele lat szczęśliwego żywota we wzniosłym kapłańskim stanie!

— Jessup, Pa. Jan Robak, pracujący w kopalni Mt. Jessup, przez spadnięcie złamał prawą nogę i pokaleczył lewe kolano. Odwieziono go do szpitala. Życiu nie grozi niebezpieczeństwo.

— Z Wyoming, Pa. Górnik Thomas Hislop i pomocnik jego Fr. Kaniewski zostali zabici w kopalni Mt. Lookout przez skałę. Kiedy ciała ich wydobyto z pod gruzów, już nie było żadnego znaku życia. Obaj pozostawili żony i dzieci.

— Manistee, Mich., 29 Czerwca. Na polskiem weselu na Oak Hill, gdy grano i bito z armatki na wiwat państwa młodych, przeładowano kamatkę prochem i ta pękła, przy czem Wojciech Gisula został uderzony dwoma odłamkami żelaza. Jeden kawał żelaza rozciął mu czoło, drugi czuprynę i leży niebezpiecznie chory.

— Cleveland, O. Wb. ks. Paweł Cwiąkała wyjeżdża na dłuższy czas do Europy. Przebywać będzie w Rzymie. Do Stanów Zjednoczonych wróci dopiero za rok, gdyż w Rzymie zamierza oddać się dalszym studyom.

— Plover, Wis. U nas w Plover chwała Bogu dobrze nam się powodzi. Obecnie jak i dawniej zgoda i jedność panuje, dla tego z pomocą Boga i miejscowego proboszcza ks. Jana Pociechy założono u nas trzy towarzystwa, między którymi i chór kościelny. Z nadejściem imienin naszego proboszcza członkowie chóru złożyli skromny lecz życzliwy podarunek, za co ugościł nas kochany ks. proboszcz. Potem odwiedzili solenizanta księża Peściński i Kula oraz kleryk E. Fierek i pan Wincent Peściński z Chicago obecnie bawiący w Stevenspoint na gościnie.

Jan Bozowski.

— † Ontonagon, 29 czerwca. Donosimi krewnym i znajomym, iż dnia 13go czerwca br. po krótkich cierpieniach pożegnał się z tym światem, opatrzony Sakramentami śś. nasz ukochany ojciec i mąż Stanisław Przymus. Zmarły pochodził z pod zaboru pruskiego z pod Śremu. Pozostawia w smutku pogrążoną żonę i 8 dzieci. Oby mu ta obca ziemia była lekką, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków. Zmarły przez cały czas pobytu swego w Antonagon, przez 6 lat był abonentem Gazety Kat. Franciszka Przymus z domu Kominek, wdowa.

— Plymouth, Pa. Ignacy Kosmala, który jako wyznawca narodowego kościoła i wielki patryota przezwał się Ignatz'em Cosmoro, został we czwartek po południu wydobyty z kopalni Gaylord, żywym i całym. Przesiedział on wskutek zawalenia się drogi do wyjścia 76 godzin pod ziemią. Z przyczyny swej silnej budowy nie ucierpiał wiele ani na umyśle ani na ciele. Po przybyciu do domu przyjmował tylko potrawy lekkie, gdyż lekarz zabronił mu używania potraw cięższych do strawienia. Kosmala pochodzi z Galicyi i mieszka z matką, z którą jako narodowiec podobno nie zbyt dobrze się obchodzi. Ojciec jego został zabity w kopalni węgla przed 11 laty.

— Pittsburg, Pa. Franciszek Martinowski, bawiąc się sztucznemi ogniami na ulicy, wpadł pod przejeżdżający tramwaj i zabity został na miejscu.

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— † We wsi Służewie pod Warszawą zmarł w dniu 10ym maja ś. p. ksiądz Wincenty Kubiak, proboszcz parafii Służewskiej i do niedawna regens czyli przełożony seminarjum duchownego w Warszawie.

— Warszawa, 17 czerwca. We wsi Zielczeniu pod Nowym Radomskiem zgorzał dom od pioruna. Spaliła się w nim kobieta i 3 dzieci.

— Kijów, 17 czerwca. Miasto Nowogród wołyński dotknęła straszna klęska pożaru. Ogień z wszech stron był podłożony. Nędza panuje okropna. Około 500 rodzin pozostało bez dachu. Ośm osób zapewne zginęło w płomieniach.

— Nowy kościół. We wsi Zbrachlinie, w powiecie nieszawskim, gub. warszawskiej, 23 kwietnia odbył się obrzęd poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. Budowa ma być ukończona w roku przyszłym.

— Książę Imeretyński, jenerał-gubernator warszawski, zwiedził Jasną Górę. O pobycie jego tamże donoszą z Częstochowy:

W środę o godz. 3½ po południu książę przybył na Jasną Górę. W kruchcie kościoła jasnogórskiego, w pobliżu kaplicy św. Antoniego, oczekiwało całe zgromadzenie zakonników OO. Paulinów w habitach białych z przeorem ks. Euzebiuszem Rejmanem na czele. Wchodzącego w próg świątyni jasnogórskiej księcia powitał ks. Rejman dłuższą mową. Następnie ks. przeor na czele zakonników udał się przed ołtarz wielki, później zaś wprowadził księcia wraz z orszakiem do kaplicy z cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Przy dźwiękach organów, fanfarze orkiestry i uderzeniu w kotły, odsłonięto na kilka minut obraz cudowny Bogarodzicy, przed którym wszyscy obecni zgięli kolana. W refektarzu klasztornym przygotowane było przyjęcie, podczas którego fotograf z Częstochowy, pan Dietrich, dokonał paru zdjęć w grupach, poczem obecni zwiedzili krużganki, galeryą i przez salę rycerską udali się do siedziby Ojca przeora. Z kolei udali się wszyscy na wały klasztorne, obejrzeli pomnik księdza Kordeckiego i miejsca, przeznaczone na budowę 14 stacyi Męki Pańskiej, których podobizny uzyskały już zatwierdzenie księcia i doręczone zostały przez kancelaryą jenerał-gubernatora przed przybyciem księcia na Jasną Górę. Wizyta na Jasnej Górze trwała 3 godziny.

— Odkrycie pokładów węgla. W powiecie sandomierskim w Królestwie Polskiem, niedaleko miasteczka Palanic, odkryto pokłady węgla kamiennego. Znaleziony szyb znajduje się w głębokości sześciu stóp. Dalsze poszukiwania czynią pp. Herzberg i Słomnicki z Łodzi i p. Markis z Bendzina. Mieszkańcy Palanic i okolicy witają odkrycie tych pokładów z radością.

Galicya.

— Kraków. Burmistrzem miasta Krakowa został ponownie obrany p. Friedlein. Przeciwnikiem jego był hr. Potocki, lecz upadł dwoma głosami.

— W Nowym Sączu w Galicyi przed trybunałem przysięgłych toczy się proces przeciw właścicielom hotelu „pod Morskiem Okiem“ w Zakopanem: Dzikiewiczowi i jego szwagrowi Rysiowi. Akt oskarżenia zarzuca im, że podpalili rozmyślnie swój hotel, celem uzyskania od krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń kwoty 85,000 złr., na którą hotel był ubezpieczony. Od płonącego hotelu zajęły się także dwa domy Stanisława Zalewskiego, dwa domy Jana Mielocha, dom Jana Rajnisza, dom Władysława hr. Zamoyskiego, dalej domy włościan Gromkowskiego, Galiana, Szczepaniaka i Kubina. Szkoda wyrządzona przez ten pożar jest ogromna.

— Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został dr. Władysław Abraham, zwyczajny profesor prawa kanonicznego, członek korespondent Akademii umiejętności w Krakowie.

— W Krakowie padał 15 czerwca śnieg przy przenikliwem zimnie. Tak samo i w innych miastach galicyjskich.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Petycya. Z Brus piszą do „Gaz. Tor.“, że po parafii krąży petycya do władzy duchownej w Pelplinie o zaprowadzenie w Brusach niemieckich kazań. Petycya wyszła z inicyatywy pana inspektora szkół i przedłożona została wszystkim nauczycielom, którzy ją podpisali. W petycyi powiedziano, że w Brusach jest 80 procent Niemców, tymczasem parafia bruska jest czysto-polska. — Widocznie okólnik rejencyi, wydany do nauczycieli, wydaje już owoce.

— Kartuzy. Wielkie nieszczęście dotknęło kupca p. Emila Lniskiego. W tych dniach rano wybuchł w jego składzie pożar, który zniszczył do szczętu przedni dom i tylny nowo zbudowany. Wszystkie towary i sprzęty i cała domowizna pp. Lniskich poszły z dymem pożaru. P. Emil Lniski znany jako człowiek prawy, uczciwy, zabiegliwy i pracowity, zdołał rozwinąć pięknie swój interes, a tu naraz tak wielkie spotkało go nieszczęście, grożące ruiną przedsiębiorstwu.

Szląsk austryacki.

— Odrzucili ofiarę! „Narodni Listy“ donoszą, że książę biskup wrocławski ks. kardynał dr. Kopp ofiarował czeskiemu gimnazyum realnemu w Morawskiej Ostrawie 1000 złr. Odnośne koła czeskie odmówiły jednak przyjęcia tej ofiary ks. kardynała Koppa i postanowiły zebrać powyższą sumę własnemi siłami drogą składek.

— Powitanie ks. kardynała Koppa w Polskiej Ostrawie wypadło, jak donosi „Ostr. Obzor“, bardzo skromnie. Przybyło na powitanie ks. kardynała z 25.000 mieszkańców najwięcej 500 osób, pomiędzy którymi było wielu takich, którzy musieli przybyć, należąc do weteranów lub straży pożarnej. Natomiast przybyli wszyscy żydzi. Kościół na tamtejsze stosunki mały, był do połowy próżny. Śpiewacy się nie zjawili. Burmistrz p. Straka powitał ks. kardynała po czesku, na co tenże odpowiedział po niemiecku. W powitaniu ks. kardynała oprócz księży miejscowych wziął udział tylko jeden kapłan pozamiejscowy. Ks. kardynał miał się więc sposobność przekonać, dokąd go prowadzą dr. Haase, dr. Bukowski, dr. Turk i inni.

— Kardynał Kopp oddaje niedźwiedzią przysługę katolicyzmowi na Szląsku. Rozdrażnienie ludności polskiej, którą ten biskup usiłuje zniemczyć, wzrasta coraz bardziej. Oto co pisze śląski „Przegląd Polityczny“: Ks. biskup dr. Kopp przerąchował się cokolwiek w swych niemieckich zapędach. Aby Niemców powstrzymać od ruchu „Los von Rom“, postanowił założyć niemieckie seminaryum dla polskich i czeskich księży. Jako Prusak i germanizator czystej wody, nakazał nawet austryackim duchownym katolickim, jak mają urzędować z naszymi sądami i urzędami. Lecz cóż się dzieje? Czeskie pisma odpowiadają na to: „Precz od Wrocławia“ i zapowiadają, że czesi będą umieli „dojść swego prawa, choćby w najskrajniejszy sposób, który będzie dla biskupa wrocławskiego niespodzianką“. W Polskiej Ostrowie, gdzie ks. biskup bawił w tych dniach dla bierzmowania, czeski wydział gminny omal nie uchwalił nie przyjmować go urzędownie, ludność nie udekorowała domów, nauczyciele Czesi nie chcieli śpiewać w kościele, udział ludności w uroczystości kościelnej był mały.

Litwa.

— Włościanka litewska w Wiedniu. Przed kilkunastu dniami aresztowano pod Wiedniem kobietę za włóczęgostwo i odstawiono ją do sądu powiatowego Josephstadt w Wiedniu. Tam przez dwa tygodnie blisko przyprowadzano jej kolejno tłomaczy sądowych wszystkich języków, ale żaden z nich nie mógł się porozumieć. Wreszcie tłomaczowi sądowemu dr. Kozicowi udało się rozpoznać, że nieznany język jest językiem litewskim. Po nowych dłuższych poszukiwaniach udało się znaleść sądowi osobę, znającą ten język. Jest nim prefekt gimnazyum akademickiego p. Ludwik Barski, który stanął też przed trzema dniami jako tłumacz na rozprawie. Oskarżona okazała wielką radość, że może się nareszcie z kimś rozmówić, i obszernie opowiadała na stawiane jej przez sędziego pytania. Nazywa się ona Anna Radkorska, liczy lat 40, jest matką 10 synów i 2 córek, i służyła w ostatnich czasach w Rabysekach w powiecie rosieńskim na Zmudzi jako najemnica. Na Wielkanoc udała się do najbliższej stacyi kolejowej i wsiadła do wagonu, by pojechać do odległego o trzy godziny Wilna na zarobek. Przez pomyłkę wysiadła jednak na jednej ze stacyi przed Wilnem; ruszyła zatem pieszo, chcąc dójść do miasta, ale że cała okolica była zamieszkana przez ludność polską, więc nikt nie umiał wskazać jej drogi. Szła zatem na oślep przed siebie, żyjąc suchym chlebem, kupowanym z siedmiu rubli, które miała przy sobie. Nie wiedząc o tem, przeszła przez granicę austryacką i doszła do Kirchschlang w Austryi niższej, gdzie ją aresztowano. Na zapytanie przewodniczącego, czy wie, gdzie się znajduje, odpowiedziała, że w jakiemś mieście w Rosyi. Kiedy ją zapewniano, że w Wiedniu, w mieście katolickiem, za granicą Rosyi, nie chciała temu uwierzyć, mówiąc naiwnie, że jeszcze o takiem mieście nie słyszała. Sędzia uwolnił ją naturalnie od oskarżenia i oddał policyi dla odstawienia do granicy.

Z Księstwa.

— Wiry pod Poznaniem. Stary nasz kościół w reglówkę budowany, licznym pokoleniom, co w grobach legły, za dom modlitwy służący, z początkiem wiosny, od starości pochylony, usunięty, by miejsce dać nowej, wspaniałej świątyni. Znany w Księstwie radzca budowlany pan Łukomski z Frankfurtu nad Odrą podjął się zadania wystawienia nowego przybytku Bożego w stylu romańskim. Pod jego przewodem młody a zdatny budowniczy pan Wawrzyn Barcikowski z Poznania z mrówczą skrzętnością spaja cegiełki i oto dziś już nowy nasz kościół o kilka nad ziemię urosł łokci. W najbliższą niedzielę zjeżdża do Wirów Najprzewielebniejszy ks. Biskup Likowski by poświęcić kamień węgielny.

Korespondencya.

San Antonio, Texas d. 25 czer. 1899.

Szanowna Redakcyo!

Spodziewam się, że mi Szan. Red. nie odmówi miejsca w szpaltach Gazety Katolickiej. Chcę się bowiem podzielić z czytelnikami radosną dla nas chwilą, jakiej doznaliśmy w tym roku.

Otóż donosiłem wam, po kilka razy za pośrednictwem „Gazety Katolickiej“, że u nas w San Antonio, brak szkoły czuć się dawał, bo pomimo małej garstki Polaków, jaką stanowimy w parafii Św. Michała już przez długie lata nie mieliśmy nigdy sposobności dać w naukę dziatek naszych, aby były kształcone w swoim ojczystym języku, bo na pobudowanie szkoły nas nie było stać.

Życzenia nasze nigdy więc nie mogły być spełnione, aż dopiero teraz, błoga chwila nastała.

Ponieważ parafia posiadała cztery loty w jednem objęciu, więc od tychże lotów, nałożono na parafią podatek, na który nas nie stało, a po drugie, że parafia z owych lotów nie miała żadnego pożytku, więc r. z. zwołał Wielb. ks. S. Dąbrowski w lutym posiedzenie parafialne na żądanie niektórych parafian i zważywszy, że parafia nie byłaby nigdy zdolna pobudować nowego kościoła na locie narożnym, a starego przerobić na szkołę, z braku funduszów, jakich by zapewne, wiele potrzeba było, przeto postanowiono na tem zebraniu zrobić propozycyą Wiel. Siostrom Urszulankom z właściwem porozumieniem się z Najprz. ks. Biskupem Foresta, że parafia po zapłaceniu owego podatku, jaki ciążył na owych 2 lotach w ilości $140 od rogu ulicy, podaruje takowe Wiel. Siostrom Urszulankom, jeżeli pobudują na nich szkołę, pod warunkiem, że będą uczyć polskiego języka i Bogu dzięki, Wielb. Siostry propozycyą powyższą przyjęły. Parafia dała im pełne prawo na owe dwie loty pod powyższym warunkiem, i Siostry też natychmiast pobudowały piękną szkołę dwupiętrową z cegły wartości $7.000, która przyozdobiła całe sąsiedztwo, po ukończeniu została poświęcona przez Najprz. ks. Biskupa Foresta i szkoła została otwarta już we wrześniu r. z. Wieleb. Siostry Urszulanki udzielają nauki języka Angielskiego, Hiszpańskiego i Niemieckiego, a zaś z powodu braku polskiej Siostry Nauczycielki zajęła się tymczasem polską dziatwą pani Izabela Wiatrek.

Otóż jak miło i wesoło się patrzy, gdy teraz można widzieć szkołę obok kościoła. Zeszedł pierwszy rok nauki szczęśliwie a co za owoce ta polska nauka nam przyniosła?! to, tylko ten potrafi ocenić, który kocha swoją Ojczystą mowę.

W dniu 20go czerwca odbyły się egzamina i odbieranie nagród przez dzieci, które na takowe zasłużyły.

O jak szczęśliwi jesteśmy, drodzy czytelnicy! — żeśmy osiągnęli cel naszych życzeń, gdyż będąc obecny w szkole w owym dniu zdziwiłem się nie mało, gdy słysząc po raz pierwszy z ust dziatek naszych rozmaite *deklamacye* i polskie piosnki, zaprawdę, byłem do łez wzruszony z radości, patrząc na tę dziatwę, w której język ojczysty ginął wśród amerykanizmu; bo jakże mogło być inaczej, kiedy nawet wielu rodziców nie posługują się swym własnym językiem w domu wśród dziatek, ale tem bardziej przez to samo jeszcze robią wstręt do polskiej mowy i pogardzają takową, mówiąc, że się obyć można bez takowej tutaj w Ameryce. Czy to nie zawrót w głowie u takich rodziców, a nie wstyd ich porzucać swej własnej mowy. Ja będąc zrodzony z krwi niemieckiej lecz wychowany po polsku i prowadzony w tejże mowie przez moich rodziców nie posiadam nawet nazwiska polskiego a kocham tę mowę i zachowuję takową wśród dziatek moich, chociaż ciężko czasem przychodzi, ale nikt w mym domu nie usłyszy, abym się z dziatkami posługiwał innym językiem, chociaż władam nim. Oj! wstyd takim rodzicom co polskie imię noszą! a depcą swą mowę. A czy to nasz język polski, jest pośledniejszy od innych. O Bracia nie! — Jest to również dar od Boga, jakie i inne narody otrzymały. Gdyby u nas była szkoła zaprowadzona już dawniej, to byśmy dziś byli w lepszem położeniu i w większem poważaniu u obcych i przez to parafia by się była rozwinęła i znajdowała w lepszym stanie. Z tąd też pochodzi, to wynaradawianie się z tej przyczyny‘ że nasi młodsi parafianie nie wiele dbają o polski język.

Drodzy Bracia! Kochajmy swą mowę i brońmy takowej na każdym kroku a jeżeli tak prowadzić się będziemy, to jeszcze przynajmniej, będzie nadzieja na przyszłość. Co do polskiej nauki w szkole, jakiej się podjęła pani Wiatrek w tym roku pierwszym, a przyznać musimy, że ona wiele trudów podjęła początkowo z tą dziatwą. Jej też to najwięcej zawdzięczać winniśmy, że dzieci nasze w polskiej mowie taki dobry początek zrobiły — a początek zawsze jest bardzo trudny, a tem bardziej kiedy rodzice zamiast pomagać to jeszcze na nauczycielkę wymyślają, mówiąc, że to za ciężko dla dziecka uczyć się tej mowy, bez której można się obyć. Spodziewam się, że w roku następnym mniej będzie zawodu i łatwiej już pójdzie niż w pierwszym, bo początek już jest dobry, a może w niedalekiej przyszłości będziemy patrzeć na błogie owoce, naszej polskiej mowy, bo jeżeli kto traci mowę polską, to i zarazem oziębły bywa w religii Rzymsko Katolickiej.

Konstanty Weiss, parafianin
514 North str.

P. S. Na ostatniem posiedzeniu Tow. Wzaj. Pom. Św. Wojciecha na dniu 4go czerwca r. b. następujący urzędnicy zostali obrani na rok przyszły, którzy będą wprowadzeni na swoje odpowiednie urzęda dopiero w lipcu: prezydent Wm. Dobrowolski, wiceprez. Franciszek Zyzik, sekretarz Konstanty Weiss, wicesekr. Józef Morawiec, kasyer Aleksander Nocoń, marszałek Tomasz Wacławczyk, wicemarszałek Wal. Goryl, opiekunowie kasy Jan Danyś i Jan Kus, komitet do chorych Wal. Goryl i Jan Danyś, chorąży Józef Zyzik, odźwierny Edward Dobrowolski.

Najnowsze wiadomosci
z różnych stron świata.

HISZPANIA.

Walencya, 3 lipca. Miasto jest wzburzone. Jeszcze w sobotę gromadził lud na szynach kolei ulicznych przeszkody i rzucał kamieniami w żandarmów, pragnących je usunąć. Wojsko musiało wystąpić zaczepnie i padły pierwsze strzały. Raniono kilkanaście osób. Ponieważ lud burzył się coraz więcej, ustawiono wojsko w głównych punktach miasta i trzymano w pogotowiu artyleryę. Kawalerya musiała zdobywać barykady, bronione przez lud zawzięcie. Wieczorem usiłował motłoch wtargnąć do jednego z klasztorów i próbował spalić zakład Jezuitów. W obu przypadkach wystąpiło wojsko i rozpędziło awanturników. Wczoraj powtórzyły się zaburzenia i lud zaatakował żandarmów w koszarach. Podobno ich naczelnik został ciężko raniony kamieniem w głowę. Wojsko obozuje na placach publicznych.

Madryt, 3go Lipca. — W Sewili i w Saragosie wojsko utrzymuje porządek. Zaburzenia nie powtórzyły się. W Konstantynie, w prowincyi Sewila, przyszło do buntu, który został stłumiony w zarodku. W Badalona pod Barceloną musiało wojsko wystąpić czynnie i z taką energią, że raniono ciężko 30 osób, z których połowa niezawodnie umrze. W Barcelonie napadł motłoch na mnichów, którzy powrócili z wysp Filipińskich i zbierał się następnie przed katedrą i innymi kościołami. Herstami motłochu są anarchiści. Kazali tłuc szyby w oknach kamieniami i rozbiegali się na wszystkie strony, skoro pokazała się policya.

BELGIA.

Z powodu obostrzenia prawa wyborczego przyszło w wielu belgijskich miastach do rozruchów. Wszczęli je po największej części socyaliści i anarchiści. Rząd będzie prawdopodobnie musiał ustąpić.

FRANCYA.

Kapitan Dreyfus już wylądował. Lud zachowuje się spokojnie. Nowy sąd wojenny rozpocznie się za cztery tygodnie. Nie ma wątpliwości, że Dreyfus zostanie tym razem uwolniony.

NIEMCY.

Z Bochum donoszą: Strajk w kopalniach pod Herne przybrał bardzo groźne rozmiary i przyszło do formalnej bitwy między strajkierami a wojskiem. Na placu bitwy pozostali zabici i ranni. Po nadejściu więcej wojska nastąpił spokój i polscy górnicy przychodzą do przekonania, że gwałtami tylko pogorszą swe położenie. Niemcy od samego początku byli spokojni a teraz powiadają, że tylko głupcy strajkują. Niemcy za radą socyalistycznych przewódców pozostali przy pracy. Liczba ranionych górników w bitwie z żandarmami jest znacznie większa jak przypuszczano. Wiele osób zostało ciężko ranionych i pewnie liczba zabitych powiększy się. Śmiertelnie ranni są: Andrzej Stachowicz, Friedrich Kessler, August Koester, Jacob Gaspar, Alex Bill i Karl Dieting. Oddziały konnicy patrolują teraz po ulicach miasta Herne, nie pozwalając się gromadzić. Dotychczas aresztowano 37 strajkierów. Do rozruchów przyczynił się przeważnie landrat Spude, który kazał porozlepiać plakaty, w których ogłasza, że górnicy z Księstwa Poznańskiego i z Królestwa złamali kontrakt i grozi im wydaleniem. Plakaty te wywołały wśród polskich górników ogromne oburzenie i zrywano je, czemu żandarmi chcieli zapobiedz; stąd wynikły starcia.

ROSYA.

Do Berlina nadeszła z Odessy wiadomość o wybuchu w fabryce dynamitowych nabojów, wskutek czego zabitych zostało 40 osób; rannych ma być 20.

Z MANILI.

Trzy pułki ochotników z Nebraski, Pennsylvanii i Utah są w drodze do Ameryki.

W tych dniach otwarte zostały w Manili szkoły publiczne. Na nauczycieli powołano Hiszpanów, Amerykanów i Filipińosów. Spodziewają się, że około 5000 dzieci zgłosi się do tych szkół.

Podług ostatnich wiadomości powstańcy bynajmniej nie są zgodni, przeciwnie kłócą się pomiędzy sobą.

Mieszkańcy południowych wysp jak Cebu i Sulu skłanjają się podobno ku Amerykanom i o wojnie wcale nie myślą, przeciwnie radziby, aby jak najrychlej nastąpił pokój.

RUMUNIA.

Prawie dwie trzecie części obszaru, zajętego w Rumunii pod uprawę zbóż, dotknęła klęska. Na całej równinie Dunaju i w południowej Dobrudży pszenica ozima przepadła. Pola przedstawiają nadzwyczajnie smutny widok. Zboża jare w głównych rumuńskich okręgach produkcyjnych wprawdzie powschodziły, ale długotrwała posucha zupełnie je potem zniszczyła. Co oparło się posusze, wyniszczyły do reszty szkodniki zwierzęce. Stan zasiewów jest dobry tylko na Wołoszczyźnie, w górnej zaś Mołdawii, gdzie do niedawna liczono na zbiór średni, skarżą się już na znaczne szkody z powodu suszy. O zbiorze siana na równinach nie ma mowy, a na wyschłych całkiem pastwiskach owce i bydło żywi się wyciąganemi z ziemi korzonkami. Tegoroczny zbiór pszenicy, owsa i jęczmienia dosięgnie zaledwie połowy zbioru średniego.

Wiadomości Krajowe.

Powódź w Texas.

Austin, Tex. 2 lipca. — Smutne położenie w szeroko zalanych dystryktach środkowego i południowego Texasu staje się raczej gorszem. Znowu przez 20 godzin padał ulewny deszcz, wskutek czego rzeki i tak już głębokie wezbrały jeszcze wyżej. Terytoryum zalane wynosi 300 mil długości i 75 mil szerokości, a jest to najurodzajniejszy obszar ziemi w Texas. Powódź rozpoczęła się przed tygodniem. Mieszkańcy dotkniętych okolic wielką cierpią biedę. Komunikacya jest niemożliwa. Jako tako bywa utrzymywana na łodziach. Ludzie odważniejsi ratują powodzian na suchsze i wyżej położone miejsca. Dziś załamał się most kolei Missouri, Kansas & Texas na rzece Little. Kompanie kolejowe poniosły olbrzymią stratę. Ludzie przybyli dziś z Chappel Hill (mieszkają tu Polacy w znacznej liczbie) powiadają, że w ostatnich 24 godzin wiele domów uniosła woda rzeki Brazos. Potopiło się setki bydła, koni, owiec. Spustoszenie musi tam być okropne. Ogólnie utrzymują, że przeszło 2000 mostów wozowych zostało zabranych przez wodę. Już ztąd widzimy, jak wielkie tam być muszą straty. Ogólną stratę podają na $5,000,000, ale prawdopodobnie będzie ona znacznie większa. W rozszalałym żywiole zginęło także dużo ludzi.

Dwaj nowi biskupi

dla Kuby i Porto Riko. — New Orleans, La. 2 lipca. Arcybiskup Barnada z Santiago i ks. Biskup Blank dla wyspy Porto Rico zostali dzisiaj konsekrowani w tutejszym kościele katedralnym św. Ludwika przez ks. Arcybiskupa Chapelle z New Orleans, delegata apostolskiego dla Kuby i Porto Riko. Pomiędzy duchowieństwem byli Biskupi Allen z Mobile, Merchart z Indiana Territory, Heslin z Natchez, ksiądz Verdaguez z San Antonio Mgr. Barnada jest rodowitym Kubańczykiem.

— Bogate w złoto. Cripple Creek, Col., 29 Czer. W kopalnii La Fayette, własności Princess Alice Company z Buffalo, napotkano bogaty pokład rudy srebrnej, zawierającej wiele złota. W głębokości 668 stop znaleziono pokład, ktory zawiera w tonie złota wartości $40,000 do $100,000 i około 1,000 uncyi srebra. Mark A. Cadwell z Buffalo jest prezydentem tej kompanii.

— Skuner „Margaret Olwill“ wraz z tuzinem osób zatonął w pobliżu miasta Lorain, O.

— Płaca wszystkich urzędników kolei Ohio została podwyższona o 10 prct.

Słychać, że Konferencya pokojowa ma się odroczyć w połowie lipca nic nie zdziaławszy. Ani Niemcy ani Francya nie jest za ograniczeniem uzbrojenia. Tak więc głośno zapowiadana konferencya skończy się na niczem. Przewidywaliśmy to.

Klondike.

Jest to tytuł illustrowanego pamfletu o Alasce i jej kopalniach złota, z cennikiem podróży i wszelkiemi informacyami, jak się tam dostać i czego się tam spodziewać. Obie publikacye można nabyć darmo, posyłając 4 centy w znaczkach pocztowych na porto do Geo. H. Heafford, Gen. Pass. Agent. Chicago, Ill.

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co.“ sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill

Potrzeba gospodyni.

Pewien proboszcz potrzebuje gospodyni, która musi władać trochę językiem angielskim i znać pracę domową. O dalsze wiadomości zgłosić się do Redakcyi Gaz. Kat.“

Kronika Kościelna.

— Austro-Węgry. W Wiedniu odbyło się nader uroczyście nabożeństwo zarządzone przez Ojca św. w encyklice o poświęceniu wszystkich ludzi Sercu Jezusowemu. Na placu św. Szczepana ustawiły się wszystkie katolickie związki z chorągwiami, chrześciańscy radzcy miasta z Luegerem na czele, przyjechali na nabożeństwo w staroświeckich powozach magistrackich, arcyksiężna Marya Teresa i księżna Modeny były już od 9 rano na kazaniu. Cesarz z kilkoma arcyksiążętami przybył do kościoła po kazaniu i był obecny na mszy św. Podczas jazdy z kościoła do zamku przyjmowano cesarza okrzykami radosnymi. Była to jedna z najpiękniejszych demonstracyi katolickiego Wiednia, świadcząca o tem, że ruch protestancki zapoczątkowany przez Wolffa i jego zwolenników, niewiele jeszcze waży.

— Rosya. Niedawno temu odbyła się w Moskwie uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. Będzie to trzecia świątynia w Moskwie. Pogoda dopisała, to też tłumy publiczności zaległy plac kościelny. To spotęgowało uroczysty nastrój chwili. Po stósownem nabożeństwie ks. kanonik Otter skreślił historyę powstania projektu nowej świątyni. Pomimo tego, że parafia jest dość uboga, w przeciągu zaledwie czterech lat zebrano już tyle, że można było przystąpić do założenia fundamentów kościoła. Projektowany kościół przedstawia się bardzo okazale; styl lekki, nie grzeszy przeładowaniem, pomimo, że świątynia będzie dość dużą, obliczoną na parę tysięcy osób. Na uroczystości zebrano na rzecz nowego kościoła kilka set rubli, ze składek dobrowolnych.

— Czechy. W Pradze, po krótkiej chorobie zmarł ks. kardynał Franc. Paweł Schoenborn, Arcybiskup Pragi. Liczył dopiero 55 lat.

— W wagonie sypialnym w Ameryce przepędzili noc hrabia angielski i zwykły obywatel amerykański. Ten obudziwszy się rano, zaczyna, podług zwyczaju ciekawych Jankesów, wypytywać swojego towarzysza, a dowiedziawszy się, że ma do czynienia z lordem, a w dodatku z hrabią, zaczął go badać o stan majątkowy. „Masz pan może 100.000 dolarów majątku?“ Lord, z uśmiechem, dał potwierdzającą odpowiedź Amerykanin, z wrodzonym respektem dla tytułu europejskiego, zwłaszcza gdy jest poparty przez pieniądze, po chwili zapytał nieśmiało: „A może pan ma nawet 200.000 dolarów?“ Magnat angielski odpowiada skromnie, że jego majątek dosięga i tej cyfry. „W takim razie, zawołał Jankes, jeżelibym tak chrapał jak pan, wziąłbym zawsze wagon sypialny sam dla siebie!“

Błogosławieństwo dla ludzkości

P. G. Pawaf, nauczyciel w Witter say, Wis., oddaje następujący hołd dla Dra Piotra Gomozo.

„Przez lata używaliśmy Gomozo i Olejo czyli Liniment w naszej familii i to z najbardziej zadowalniającym wynikiem. Przez lata polecałem je, jako błogosławieństwo dla ludzkości i uznawałem szlachetną prawdę przysłowia starożytnych, „w żaden sposób nie może człowiek przybliżyć się do Bogów jak przez udzielanie zdrowia ludzkości“. Sprzedawane konsumentom wprost przez fabrykanta, Dr. Peter Fahrney, 112—114 S. Hoyne ave., Chicago, Ills.

Pozwał do sądu jeden drugiego za to, że mu powiedział:

— Jesteś głupi, jak tabaka w rogu.

Przy tej zwadzie był obecny gospodarz, który wezwany do sądu na świadka, a niechcąc się narazić nikomu, takie dał zeznanie:

— Ja nie mogę świadczyć w tej sprawie, ponieważ tabaki nie zażywam, a więc wiedzieć nie mogę, czy jest ona w rogu głupia.

Prawo
obowiązujące czytelników gazet.

1. — Abonenci, dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. — Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać, dopóki wszelkie zaległości nie zostaną zapłacone.

3. — Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazety z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. — Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez zawiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. — Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania gazet z poczty, jako też wyprowadzenie się, nie pozostawiwszy względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. — Osoba, odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest podług prawa uważaną za abonenta.

A Golden Era.

Jest to tytuł illustrowanej broszury, wydanej przez generalny departament pasażerski Kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul o kopalniach w Colorado, California i w innych zachodnich Stanach.

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
"SARMATIA."
40 La Salle blisko Lake ul

Poleca swym rodakom Wina, Likiery Piwa i Cygara Krajowe i Importowane Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

KSIĄŻKI ZA PÓŁ CENY!

Aby dać sposobność nawet najuboższym do nabycia pożytecznych książek lub urządzenia małej domowej biblioteczki, *Księgarnia Gazety Katolickiej* ZNIŻYŁA ZNOWU na pewien czas cenę na książkach *własnego nakładu* o POŁOWĘ. Każdy kto przyśle $1.00 (jednego dolara), może sobie tylko z poniższego cennika wybrać książek za $2.00, kto przyśle $1.50 lub $2.00, może wybrać za $3.00 lub $4.00 itd. Przesyłkę opłaca kupujący, więc też do każdego nadesłanego dolara musi dołączyć 15 centów na koszta przesyłki. Pojedyńczo lub za mniej niż dolara tych książek po zniżonej cenie nie sprzedaje się. Oto spis książek:

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert. 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna. 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików. 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. 25c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania. 20c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje 20c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki. 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla. 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść. 10c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni. 10c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami. 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami. 40c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r. 1863. 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza. 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska. 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską. 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił. 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko. 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta. 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. 20c
Historya o Rycerskim Owczarku. 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza. 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła. 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy), nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami. 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. 20c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw. 5c
Katechizm dla dzieci polskich. ułożył ks. Biskup Likowski. 20c
Katechizm większy Deharba. 25c
Krzyżacy, najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza, Tom I. (część I. i II.) 326 stron. 50c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom II. (część 3 4ta). 50c
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna. 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych. 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza. 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego. 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Modlitwy Odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego 5c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw. 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa. 15c
W mocnej oprawie 25c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk. 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny. 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego. 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów“. opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński. 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P. 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. 15c
Panna Micia obrazek galicyjski przez G. Poradowską 25c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza. 20c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilii, oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski. 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami. 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske Choińskiego. 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy. 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski. 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I Kraszewskiego). 40c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia. 35c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść. 20c
Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas. 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Talizman, powieść flamandzka przez H. Conscience 50c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa. 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek. 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską. 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego. 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego 5c
Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla ludu i młodzieży nap. J. Chociszewski. 20c
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta 20c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu. 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan. 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek. 30c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego. 10c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami. 15c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie. 50c

Dla uniknienia pomyłek powtarzamy, że tylko na powyżej wymienione książki zniżyliśmy ceny o połowę, wszystkie zaś inne sprzedajemy po cenach regularnych.

ADRESOWAĆ NALEŻY: **J. F. Smulski & Co.**

565 Noble St. - - CHICAGO, ILL.

SEVERY LEKARSTWA

KASZEL nie musi być zaniedbany, jeżeli chcesz zapobiedz fatalnym następstwom. Zapalenie płuc, Bronchitis, dychawica i suchoty często powstają z zwyczajnego kaszlu. SEVERY BALSAM PŁUCNY leczy każdy kaszel. — 25 i 50ct.

REUMATYZM, sztywne członki i muszkuły, wyleczy na pewno SEVERY LEKARSTWO NA REUMATYZM, jedyne lekarstwo na dolegliwości reumatyczne. — $1.00.

KOBIETY cierpiące nieregularność miesiączki, znajdą najlepszą ulgę w SEVERY KOBIECYM REGULATORZE. Oddala boleści, wstrzymuje wilgoć i wzmacnia cały system. $1.00.

BÓL w KRZYŻACH, jest bardzo często znakiem choroby nerek. Te choroby są najniebezpieczniejsze. SEVERY ŚRODEK NA NERKI i WĄTROBĘ jest najlepszym lekarstwem na nerki i wątrobę. — $1.25 i 75c

ŻÓŁTACZKĘ i WZDĘCIE leczą skutecznie SEVERY PIGUŁKI NA WĄTROBĘ.

BÓL w muszkułach i stawach, reumatyzm, neuralgię, sztywność, lumbago, puchnięcie leczy prędko i skutecznie SEVERY OLEJ św. GOTHARDA, najlepszy familijny Liniment. 50 ct.

ZATWARDZENIE, niestrawność, ból głowy, osłabienie, zwiększenie wątroby na pewno leczy SEVERY BALSAM ŻYCIA; jestto największe rozwalniające lekarstwo. — 75 ct.

KREW nieczysta pokazuje się sama na chorobach skórnych, ranach, puchnięciach, słabościach, krostach, niestrawności. SEVERY CZYŚCICIEL KRWI robi krew czerwoną, obfitą i czystą; daje nowe siły ciału. — $1.00.

BRAK APETYTU, niestrawność, dolegliwości w żołądku, osłabienie muszkułów, leczy skutecznie SEVERY BITTER ŻOŁĄDKOWY najlepsze wzmacniające lekarstwo. 50c i $1.00.

BÓL GŁOWY, i neuralgię, bóle i febrę natychmiast złagodni i uleczy się przez SEVERY OPŁATKI NA BÓL GŁOWY. — 25 ct.

W. F. SEVERA,
CEDAR RAPIDS, IOWA

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Superior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

w Sali 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.

Telefon: MAIN 4923.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

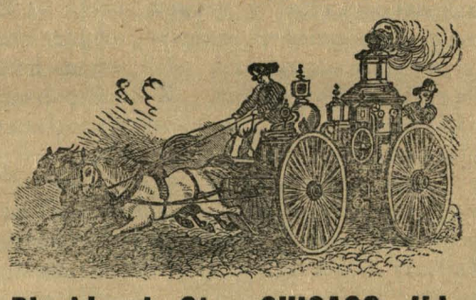

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.

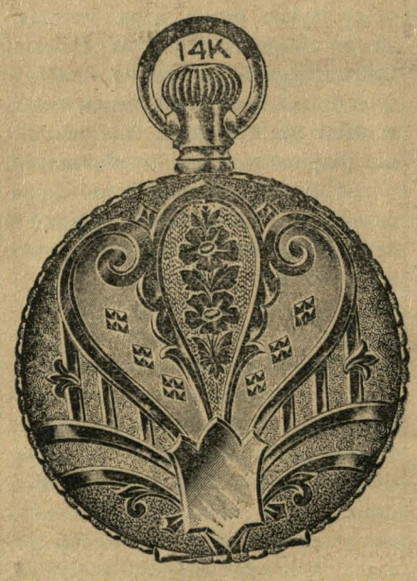

z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5.95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine“ koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za kie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5.95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5.95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zaoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, którzy nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, IIL.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE,
Pomiędzy West Division i Cleaver ulicami.
CHICAGO, ILLS.



KANTOR PIENIĘŻNY, REALNY I ASEKURACYJNY.



Wysełka pieniędzy do Europy, Sprzedaż Realności, Karty Podróżne, Okrętowe i Kolejowe do i z Europy, Wyrabianie Papierów Legalnych, Ściąganie Sched, Asekuracya Domów, Grunta Kolejowe na Farmy, Wypożyczanie pieniędzy na Budowanie lub zakupno Realności, Zmiana pieniędzy Zagranicznych, Notaryusze Publiczni.

Pustelnik z Czarnej Doliny.

Powieść z czasów konfederackich

przez

FR. XAW. TUCZYŃSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Te i inne słowa Ordęgi zdawały się Moskala przekonywać i sam począł uznawać, że to niesłusznie, iż caryca Katarzyna każe rabować i palić szlachetny naród, który Moskwie ani odrobinę nie wszedł w drogę. Dał więc słowo honoru, że z Polakami bić się już nie będzie i że natychmiast wyjedzie z Polski do Rosyi. Na to oświadczenie puszczonym został na wolność.

Dziwna rzecz, że łagodne i szlachetne obejście się Ordęgi z jeńcem zamiast w Moskalu obudzić dla niego cześć i poważanie, owszem zapaliło jego serce piekielną zemstą. Żywcem rozszarpałby go, gdyby to było możliwem; postanowił zemścić się na nim i na jego całej rodzinie krwawo i okrutnie, za rzekomą hańbę, za poniżenie, jakiego doznał, gdy Ordęga w obliczu bijących się Moskali wytrącił mu szablę z ręki, jakby chłopcu jakiemu. Potem, gdy był jeńcem przemawiał do niego po ojcowsku, znowu jako do chłopca.

— Zemsta! zemsta!

Te wyrazy ustawicznie brzmiały mu w uszach, nawet przychodziły na sen. Zemścić się, ale jak?

Odszukawszy już znowu zorganizowany, aczkolwiek przerzedzony pułk, przedstawił się nowemu komendantowi, opowiadając, jako potrafił wydobyć się mieczem z niewoli, jak Polasy srodze go męczyli i tylko mieczowi swemu zawdzięcza ocalenie.

Przyjęto go jako bohatera i tego samego dnia jeszcze został posuniętym na stopień kapitana.

Do Ordęgi dotrzeć i wywrzeć na nim swą zemstę, to uskutecznić się nie dało. Postanowił więc zemścić się na jego rodzinie. Wnet dowiedział się, że żona Ordęgi, młoda niewiasta, znajduje się z maleńkiem dziecięciem na zamku. Tam chciał się wedrzeć i niewiastę z dziecięciem uprowadzić.

Uprosił komendanta pułku o kilka rot i udał się na zamek.

Niestety! źle trafił. Tuż pod samym zamkiem zdybał go oddział Polaków z Ordęgą na czele i Moskali wysiekli. Kapitan ledwie ze życiem uciekł.

Od pojmanych żołdaków dowiedział się Ordęga o celu ich wyprawy. Wieść ta przeraziła go niemało, gdyż nie wiedział, jak niebezpieczeństwu zaradzić. Żony ze sobą wozić nie mógł, na zamku pozostawić także nie mógł, więc co począć?

Wreszcie wpadł na myśl ukrycia tajemnie żony w niedostępnej, nieznanej nikomu Czarnej dolinie, a potem pułk moskiewski, jedyny w tej stronie zgnieść do szczętu. Dokazawszy tego, chciał żonę z dzieckiem odwieść w bezpieczne strony. Zaraz pod strażą odwozić jej nie mógł, ponieważ Moskale odcinali go od styczności z krajem.

Cichaczem uskutecznił też swój zamiar. Dobrawszy jej dwie służące i dwóch ze służby do zaopatrywania w żywność, oraz do obrony więcej przed dzikiemi zwierzętami, aniżeli przed ludźmi, w towarzystwie swego zaufanego sługi wywiózł ją na Czarną dolinę. Tu urządziwszy jako tako miejsce jej chwilowego pobytu, pozostawił ją samą, i wrócił do oddziału. Długo teraz czekać nie chciał na Moskala, lecz sam postanowił go odszukać i zgnieść na miazgę.

Kapitan tymczasem powtórnie wybrał się do dworu Ordęgi. Tym razem nikt mu drogi nie zastępował i udało mu się dwór zająć bez oporu. Ale też za to tej, której szukał, we dworze nie było.

Moskal zapieniony z wściekłości już wydał rozkaz, aby dwór spalić, a służbę żywcem upiec, gdy wczas jeszcze przyszła mu na myśl nieroztropność tego rozkazu. Łuna palącego się dworu byłaby bez wątpienia sprowadziła mu na kark konfederatów, a na żaden sposób nie czuł ochoty mierzyć się z nimi. Potem trzeba wybadać sługi, oni zapewne wiedzą, gdzie Ordęgową podziano.

Ale słudzy o niczem nie wiedzieli; wielu z nich nawet słyszało po raz pierwszy, że pani nie ma wcale w domu.

Kapitan miał tyle rozumu, że zdołał słudze uwierzyć. Ordęga wywiózł żonę tajemnie, tego się po każdym rozumnym człowieku spodziewać było można. Że jednak ktoś, przynajmniej jeden musi być wtajemniczonym, rzecz pewna; lecz kto? czy ten wtajemniczony znajduje się pomiędzy tutejszą służbą, czy też jest przy osobie Ordęgi? Zaraz to się wyda.

Rozkazał na podwórzu wyprowadzić służbę i wszystkim obnażyć plecy. Potem zapytał, kogo po wyjeździe Ordęgi nie było na krótki czas we dworze.

Wszyscy milczeli.

Na samym przedzie stało młode dziewczę. Na skinienie kapitana w mgnieniu oka dziewczę leżało na ziemi, świst!... krzyk!... kilka prętów spadło na plecy ofiary, aż krew trysnęła.

Kapitan stawił znowu to samo pytanie, ale dziewczę zacięło zęby, a nic nie wymówiło.

I znowu świst.... okrzyk straszliwy.... trysk krwi, ale w tej też chwili dwa głosy:

— Daj jej pokój, kacie przeklęty! to ja!

— To Łojko, to Łojko!

Te dwa głosy padły tak równocześnie, że na razie nie było można dokładnie poznać, skąd pochodziły. Wyraźnie jednak odznaczały się dwa głosy, jeden gromki, gruby.... męzki, drugi przeraźliwy, bolesny.... żeński. Jeden pochodził więc od nieszczęśliwej, bitej ofiary, drugi od mężczyzny. Lecz od kogo?

A owóż on już sam idzie.

— Puśćcie nieszczęśliwą dziewczynę, katy obrzydłe! — zakrzyknął zbliżający się, — to ja, ja Łojko byłem z panem i panią po raz ostatni, i ja sam jeden wiem tylko o wszystkiem.

Kapitan kazał wszystkim odejść, a sam pozostał tylko z Łojką, kapralem i Wasylem.

— Gadaj teraz, — krzyknął kapitan, — gdzie pani? Gadaj prawdę, jeźli ci życie miłe.

Łojko, starzec wysoki, krzepki, spojrzał z góry na kapitana, mierząc go oczyma pogardliwie, ale jeszcze nie odpowiadał, jakby się zdawał namyślać, co powiedzieć.

— No, wnet zaczniesz? — krzyknął kapitan, dolatując do niego z pięścią.

— Moskalu! — rzekł poważnie Łojko, — nie przypisuję ci wiele rozumu, jednakże powinieneś mieć tyle przenikliwości, aby wiedzieć, że pan mój zdrajcy do tajemnicy nie przypuści.

— Gadaj, gdzie pani! — wrzasnął Moskal, dostępując bliżej.

— Tego się żaden Moskal odemnie nie dowie! — odrzekł Łojko spokojnie.

W tej chwili kapitan wściekły uderzył pięścią starca silnie w twarz, ale ten piorunem pochwycił kapitana i olbrzymią siłą zatrząsnąwszy nim niby piłką, rzucił o ziemię, jak kawał drzewa. Kości w powalonym zatrzeszczały, krew chlusła nosem i gębą.

Zabełkotał coś kapitan, ale nie wyraźnie. Łojko już wymierzył pięścią w same czoło kapitana i byłby mu je zgruchotał niechybnie, gdyby kapral nie był kolbą tak silnie uderzył w podniesione ramię, że je przetrącił, jak kawałek suchego drewna.

Kapitan krwią zlany zerwał się ze ziemi i więcej znakami, aniżeli słowami dał znak, aby Łojkę obsypać plagami. Wasyl też już zakrzyknął na drugich zbirów i w momencie starzec głucho zajęknął, bo stęple, wydobyte z rusznic, zawarczały w powietrzu.

Jęczenie trwało czas niejaki. Krew zaczęła się lać z ust starca, kapitan kazał zaprzestać bicia, a natomiast rozkazał napalić ognia w kominie i tak długo smarzyć starcowi nogi w ogniu, dopóki nie wyśpiewa.

Piorunem spełniono rozkaz, porwano starca i zdarłszy mu z nóg obuwie, zawleczono do ognia. Kiedy go podniesiono, wypadło mu z ust coś czerwonego.

Okrzyk zgrozy, wściekłości wyrwał się z ust kapitana. Łojko bowiem z obawy, aby w męczarni tajemnicy nie zdradził, ugryzł sobie język i wypluł katowi pod nogi. Kapitan z wściekłości, widząc, że nadzieja wybadania Łojki upadła, wyrwał szpadę z pochwy i przebił bezsilnego starca....

Zaiste! godny czyn moskiewskiego kapitana!

Widząc teraz kapitan, że jego wyprawa spełza powtórnie na niczem, a swą porażką wobec podwładnych rozwścieklony, kazał wszystkim domownikom, których złowiono, wypalić po dwadzieścia i pięć kijów.

Nim jeszcze rozpoczęto egzekucyą, kapral przystąpił do kapitana i szepnął mu na ucho, że jeden z domowników ma mu coś do powiedzenia.

Wprowadzono go natychmiast.

— Ktoś ty jest? — zapytał kapitan.

— Ja jestem Ferner, ogrodowy tutejszy, — odrzekł zapytany, — ja wiem gdzie panią wywieziono, chociaż nie dokładnie.

— Gadajże!

— To było w nocy, — zaczął Ferner — chodziłem właśnie po ogrodzie, gdy mnie uderzył jakiś szelest dochodzący ode dworu. Zbliżyłem się i zobaczyłem, że pan, pani, kilku innych i Łojko wychodzili ze sieni. Pani wsiadła do kolasy, pan na konia i pojechali naprzód, reszta z tłumokami poszła za nimi pieszo. Ciekawy przeszedłem cichaczem za nimi i doszedłem aż do parowu, który prowadzi do Czarnej doliny. Tam wszyscy z tłumokami weszli, ale ja nie mogłem, bo u wchodu do parowu stało kilkunastu jakichś konnych, zapewne konfederatów. Wnet pan i Łojko powrócili; Łojko poszedł ku dworowi, a pan z konfederatami odjechał. Tyle tylko wiem, bom nie śmiał wchodzić do Czarnej doliny.

— Czarna dolina? gdzie to jest — zapytał kapitan.

— Niedaleko stąd, dobre pół mili.

— Zeznania twe bardzo ważne, — zawołał uradowany kapitan, — warte nagrody.... Tu masz!

To rzekłszy, dobył z kieszeni rubla i rzucił go zdrajcy pod nogi, który go chciwie pochwycił i schował do kieszeni.

Kapitan chwilę pogadał z kapralem, a potem cofnąwszy rozkaz katowania domowników, ponieważ nie było czasu, odszedł z całym oddziałem, zabrawszy Fernera ze sobą. Kapitan potem z całym oddziałem, stanął w lesie, gdzie go nieznajomy nam człowiek napotkał, a kapral kazał się Fernerowi zaprowadzić do Czarnej doliny na zwiady.

IV.

To były owe wypadki, które chodzący teraz pod dębem kapitan przywołał sobie na pamięć. Gniew rósł w nim coraz większy; radość i trwoga miotały nim na przemian. Radość, że pomścił się doznanych upokorzeń na Ordędze, trwoga, że może w palącej chacie nikogo nie było. Żołdactwo nie wraca, nie daje znaku żadnego, zapewne nikogo nie pochwycono.

Przed chwilą wzburzenie, żar bijący z płomieni wypędził mu na ciało pot kroplisty. Teraz chłód nocny począł mu dokuczać — zrobiło mu się zimno.

Lecz na to rada. Skinął na żołdaków, rzekł im kilka słów, a ci piorunem rzucili się do suchych gałęzi, ułożyli pod dębem stos, i wnet płomień buchnął, aż począł igrać po nad wierzchołkiem wspaniałego drzewa.

Kapitan położył się na rozciągniętym szynelu jednego ze żołdaków i wygrzewał się przy napalonem ognisku. Żołdactwo stało w pełnej uszanowania odległości i także raczyło się dobroczynnem ciepłem.

Cisza była taka, że pukanie serca słyszeć było można. Najmniejszy powiew nie zaszeleścił, żaden ptak się nie odezwał, a wilki pochroniły się po swych jarach, bo już też znowu zaczęło się wschodnie rumienić niebo. Dołem jednak pod drzewami ciemno.

Naraz kapitan podniósł głowę i nadstawił uszu. Wyraźnie słyszał przytłumione kaszlenie. Ale gdzie? Słyszało się to zewsząd.... jakby z przodu, z tyłu, z góry lub z dołu. Słuchał chwilę, ale kiedy niczego nie dosłyszał, opuścił głowę i znowu dumał.

W tem znowu ten sam odgłos, tak samo niepewny. Kapitan spojrzał na żołnierzy. I oni musieli coś dosłyszeć, bo się machinalnie w koło obejrzeli.

Więc to nie żadna złuda. Czy patrole wracają? nie sąż to czasem czaty konfederackie?

Kapitan na ostatnią myśl chciał się właśnie zerwać z burki, gdy kaszlenie chociaż przytłumione dało się słyszeć po raz trzeci, i to tak wyraźnie, że przypuszczenia być nie mogło, aby to była złuda. Zerwał się, spojrzał w koło siebie, a potem wzrok skierował na żołnierzy.

Ci mieli oczy wzniesione na dąb. Cóżto? czyby ztamtąd głos pochodził?

— Czegoż tak w górę patrzycie? krzyknął na nich.

— Tam ktoś jest, panie kapitanie.

Serce mu zabiło.

— Hola chłopcy, dalej żwawo na drzewo! — zawołał.

Dwa razy niepotrzebował tego mówić, bo uradowani odmianą żołdacy, sypnęli się hurmem do drzewa. Jednakże, że wszyscy chcieli się wdrapać, przeto nikt do drzewa dostać się nie mógł. Kapitan kazał im odejść i krzyknął w górę:

— Kto tam jest, niech schodzi, bo każę strzelać!

Z góry milczenie!

— Schodzić, bo każę strzelać! — wrzasnął kapitan silniej.

Ale znowu milczenie.

Już kapitan miał zamiar dać salwę w górę pomiędzy liście, ale się namyślił. Strzelanie zawsze niebezpieczne, bo konfederaci mogą być blizko, a gdyby się tu w kotle Czarnej doliny znaleźli, nie uszłaby żywa noga. Tymczasem zaś pewności nawet nie ma, czy istotnie jest kto na drzewie, czy nie.

— Iwan! — zawołał kapitan, — wnijdź na drzewo i zobacz, czy tam jest kto, czy nie.

Kiedy wszyscy razem dobijali się o pierwszeństwo, zdawało się, że każdy radby wlazł na drzewo. Teraz zaś widoczną było, że się garnęli do drzewa w nadziei, że nie będą potrzebowali wchodzić. Ztąd też Iwan, dostawszy wyraźny rozkaz, szedł do drzewa dłużej, jakby ono było od niego o sto kroków oddalone.

Aleć rozkazu musiał dopełnić. Podsadzony przez drugich, niedługo znalazł się pomiędzy gałęziami. Nastała chwila oczekiwania... nic nie słychać prócz szelestu gałęzi i sapania Iwana.

— Jest! jest! — wrzasnął wreszcie Iwan, a okrzyk przeciągły żołdactwa odpowiedział z dołu.

— Zrzuć go! — zawołał kapitan.

Jednak Iwan bał się tam tego kogoś dotknąć z obawy, czy czasem nie ma broni. Ośmielił się jednakże pociągnąć go za nogę. Nieznajomy zawoławszy: "daj pokój, sam zejdę," począł się spuszczać. Iwan wyprzedzając go, szybko się spuścił i stanął na ziemi, kiedy nieznajomy jeszcze był w gałęziach.

Kapitan, wspomniawszy na Łojkę, cofnął się o kilka kroków i kazał wymierzyć rusznicę, ciekawy bardzo, kogo zobaczy.

Niedługo ukazały się z gałęzi nogi, potem pół ciała, wreszcie z wysokości kilku łokci spadła na ziemię postać ludzka. Przytomni skoczyli i podnieśli nieznajomego na nogi.

Był to starzec, ale ledwie do poznania, że to człowiek. Cały był dymem okurzony, włosy i brodę miał opaloną. Oddychał szybko, jak konający.

— Coś ty za jeden? — zawołał kapitan — i co tam masz na drzewie do roboty?

Lecz starzec nie umiał odpowiadać. Wskazał migami, aby mu podano wody. Tuż zaraz blizko płynął strumyczek, jeden ze żołdaków przyniósł wody, a starzec chciwie łykał ożywczy napój.

Widocznie go to pokrzepiło, więc też teraz dopiero odpowiedział na pytanie kapitana.

— Ja jestem Spytko, mieszkaniec tej zagrody, którą spaliliście.

— Ha! — wrzasnął kapitan — więc uciekliście! Gdzie pani?

Spytko wskazał ręką ku niebu.

— Tam! — rzekł ponuro.

— Kłamiesz! — wrzasnął kapitan — kiedyś ty uciekł, to i ona uciekła.

Spytko wstrząsnął głową.

— Oby tak było, panie Moskalu — odrzekł — ale niestety tak nie jest. O, gdybym raczej ja był zginął w płomieniach, aniżeli musiałem tego doczekać, że stałem się przeniewiercą mego dobroczyńcy! Bóg mnie za to ciężko skarze!

— Stary filucie! — zawrzasnął kapitan — nie tak łatwo wywiedziesz mnie w pole. Opowiadaj mi zaraz, czemu żeś uciekł?

— Owszem — odrzekł starzec smutnie, — opowiem, abyście wiedzieli, co się stało i żeby wam sumienie niecne wasze morderstwo wiecznie wyrzucało. Dajcie mi tylko cokolwiek wody.

Podano mu raz jeszcze, Spytko się napił, a potem zaczął:

— Już było późno, kiedym wyszedł po raz ostatni z izby. Obszedłem jak zwykle dom naokoło, wszystko było w porządku. Spojrzałem oknem do pani, widziałem ją przez zasłonę siedzącą jeszcze przy kołysce. Więc wszedłem jeszcze do niej. Kołysząc dziecię, odmawiała z książki modlitwy. Kiedym ją napomniał, żeby się położyła, odrzekła, że to zaraz zrobi, zapytała, czy nie słychać czego nowego, a potem kazała mi odejść. Zapewne chciała się wnet położyć — tak przynajmniej myślałem — bo za mną zaraz drzwi zaryglowała.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika miejscowa.

— *Straszne nieszczęście*. Niejaka Tekla Raczyk, 69 lat, zam. na narożniku Jessamine i 28ej ulicy oraz 10-letnia Augusta Wiśniewska znalazły w niedzielę śmierć pod kołami wagonu frachtowego. Było to w Hawthorne. Staruszka Raczykowa z dwiema młodemi dziewczętami oparta o płot przypatrywała się zamkniętemu tam bydłu, gdy nagle rzęsisty zaczął padać deszcz. Opodal stał wagon próżny. Tu wszystko troje się schroniło przed deszczem. Dwie młode dziewczynki wlazły pod wagon, staruszka usiadła na szynę, gdy niespodzianie nadjechała lokomotywa. Staruszka i jedna z dziewczątek zabite zostały na miejscu, podczas gdy dziewczynka druga (kuzynka zabitej) wyszła z tej katastrofy z połamaną ręką.

— Niejaka Grace Doyle, 22 lat licząca żona Tima Doyle, zastrzeliła swego męża w niedzielę rano na ulicy na La Salle ave. Powiada, że się brutalnie z nią obchodził, często ją bił, nawet nożem obrabiał.

— Redakcyę naszą odwiedził w poniedziałek Wb. ks. prob. Józef Wielgus z Mammoth w Pennsylvanii oraz młody nauczyciel p. Kiołbassa z pod Stevenspointu w stanie Wisonsin.

Ukończone co dopiero obliczenie ludności wykazało, że miasteczko Austin liczy 11,635 dusz.

— „Brakeman" Ettner Hill spadłszy na kolei „Chicago & Eastern, Illinois" z wagonu, zabił się na miejscu.

— W pobliżu parku Douglasa niejaki Lud. Kosowski zadał nożem policyantowi, który go chciał zaaresztować, głęboką i niebezpieczną ranę w piersi.

— Strejkujący robotnicy zatrudnieni w rzezalniach na stockjardach, w liczbie 500, zorganizowali się w unię.

— W niedzielę po południu o godz. 4 Przew. ks. Prowincyał OO. Zmartwychwstańców poświęcił kamień węgielny pod nowobudujący się kościół polski Matki Boskiej Anielskiej przy Hermitage ave. i Clybourn Place. Niestety pogoda nie dopisała. Proboszczem nowego kościoła jest O. Fr. Gordon.

— W czwartek odbędzie się próba z pancerzem Br. Żeglenia. Na próbie będzie pomiędzy innymi obecny także burmistrz Harrison. Materya na pancerz została przez Br. Ż. znacznie ulepszona. Teraz waży tylko ¼ część tego, co przedtem ważyła. Próba odbędzie się w jednym z domów przy La Salle ulicy.

— Fr. Janecki, zam. pod nr. 692 Noble ulicy został obrabowany w sobotę wieczorem na rogu 40tej i Ashland ave. Trzej młodzi urwisze zabrali mu $3.65 w gotówce oraz złoty zegarek i skrzynkę z medycynami.

— P. B. Niemierowicz, 88 W. Division str. przejechał przed frontem domu oznaczonego nr. 1164 Milwaukee ave. 6 letniego chłopczyka, syna niejakiego Diewold. Śmierć nastąpiła natychmiast.

— Morderca Rollinger skazany został w drugim procesie na śmierć. Przyjął wyrok dość obojętnie.

— Koszta mauzoleum dla ś. p. O. Wincentego Barzyńskiego będą wynosiły od $12,000 do $15,000. Plany wygotowała firma Druiding & Co. U góry znajdować się będzie kaplica. Mauzoleum przedstawia się imponująco.

— Jan Matz, Henryk Spera, Jan Rudnik i Pat. McCabe zostali zamknięci na stacyi policyjnej przy W. Chicago ave. Są oskarżeni o to, że d. 20 z. m. napadli na W. Fausta w tegoż składzie i zabrali mu $50, a potem jeszcze napadli na Fr. Pettke pn. 145 Fry str. i zabrali mu $55.

— Niedzielna „Tribune" zamieściła obszerny, bo całą stronicę zajmujący artykuł o powstaniu Kościuszkowskiem, ozdobiony kilkoma rycinami i bardzo pięknym wstępem o przyszłości Polski „Gdy Polska była wolną, — czytamy tamże — Polacy byli jednym z najwaleczniejszych i najpatryotyczniejszych ludów na świecie".

— Na Indiana ave. zgorzał w poniedziałek w południe skład papieru. Ogień tak szybko się rozprzestrzenił, iż cztery osoby nie zdołały się wyratować i znalazły śmierć w płomieniach.

— Jak każdego roku, tak i teraźniejszego, strzelanina na 4go lipca pociągnęła za sobą wiele nieszczęśliwych wypadków. Jeden chłopiec wskutek nieostrożnego obchodzenia się z „armatką" utracił życie.

— Po ponownem przeliczeniu głosów w 20tej wardzie, okazało się, że wybranym na aldermana został pan Pettibone. Dotychczasowy więc alderman p. Alvart będzie musiał ustąpić. Pan Pettibone jest republikaninem. Liczeniem głosów zajmowało się dwóch demokratycznych i jeden republikański alderman. Większość Pettibone'a wynosi tylko 36gł.

— Proces drugiego potwornego niemieckiego żonobójcy Beckera rozpoczął się w tych dniach. Becker zgładził swą żonę w sposób podobny jak Luetgert.

— Dr. Józef Lewandowski przeniósł swoje biuro do domu p. Juliana Piotrowskiego pod nr. 3121 S. Morgan str.

Uroczystość Matki Boskiej Szkaplernej na Holy Hill (Górze świętej) pod Hartford, Wisconzin.

Odznaczona przez Kościół św. tyloma odpustami i łaskami, uroczystość Matki Boskiej Szkaplernej, zaprowadzona ku szczególniejszej czci Najśw. Panienki i Matki Bożej Maryi, odbędzie się w cudami słynącem miejscu na Holy Hill pod Hartford dnia 15go lipca w bardzo solenny sposób. Kilkunastu kapłanów będzie tam obecnych dla udzielania śś. Sakramentów i celebrowania nabożeństwa, ażeby wszystkim tym pobożnym duszom, które na tę uroczystość przybędą dla złożenia czci Matce Boskiej oraz poproszenia Ją o pomoc w różnych potrzebach, dać sposobność i możność uzyskania udzielonych przez Kościół odpustów. Niezawodnie i tego roku, podobnie jak w latach ubiegłych, wielu czcicieli Maryi podąży do tego miejsca świętego, gdzie już tylu wysłuchanych i łaskami nadzwyczajnemi obdarzonych zostało. Pobożnym pielgrzymom z Chicago i okolicy podróż w ten sposób zostanie ułatwiona, iż kolej Milwaukee St. Paul na tę uroczystość nadzwyczajną ekskursyę urządza po cenach tanich aż do Hartford, Wis. Po tykiety na ekskursyę zgłosić się także można do ofisu „Gazety Kat." 565 Noble st., Chicago, Ill.

Nadzwyczajny pociąg z stacyi przy Canal i Adams ul. wyrusza dnia 15go Lipca 1899 r. o godz. 11:30.

August II jako siłacz.

P. A. Michajłowicz umieścił w „Warszawskim Dniewniku" pracę historyczną pod tytułem „Z przeszłości Warszawy". Nic w niej nie ma nowego, ale niektóre szczegóły zasługują na przypomnienie. Oto, co opowiada autor o słynnej sile fizycznej Augustyna II, od której, jak wiadomo, nazwano go Augustem Mocnym. „August II, odznaczając się niezwykłą siłą, bez trudu łamał podkowy i zginał grube listwy żelaza. Do chwili obecnej przechował się wielki gruby puhar srebrny, który podczas jednej z uczt, wziąwszy w rękę, król zgniótł z taką siłą, że spłaszczył go w jednej chwili, a znajdujące się w puharze wino węgierskie wyskoczyło w górę, jak fontanna. Równać się siłą z królem mógł jedynie zamieszkały w pobliżu Podwala kowal, którego król z tego powodu lubił, okazując mu łaskę monarszą. Pewnego razu, gdy król popisywał się siłą, ktoś z gości zauważył, że nad Dniestrem mieszka niejaki Cieński, odznaczający się jeszcze większą siłą w porównaniu z królem. Dotknięty mocno i zainteresowany tą uwagą August II niezwłocznie rozkazał sprowadzić Cieńskiego do Warszawy. Stawiwszy się na oznaczoną godzinę w pałacu saskim, Cieński wziął jedną z przygotowanych dla niego grubych listw żelaza, z łatwością zgiął ją, poczem posedł do stojących przy drzwiach od pokoju na straży dwóch wielkiego wzrostu drabantów, włożył obręcz żelazną na szyję każdego z nich i tak ją okręcił rękoma, że zdjęcie tych obroży okazało się niemożliwem. Dokonawszy tego, zbliżył się z głębokim ukłonem do króla i zaproponował mu zdjąć z drabantów naszyjniki żelazne. Usiłowania króla pozostały bez rezultatu. Ani król sam, ani zawezwany przezeń kowal z Podwala, nie mogli uwolnić przestraszonych drabantów od włożonego na nich przez Cieńskiego krawatu żelaznego. Pozostawało jedynie rozkucie w kuźni. Ale oto podchodzi do nich Cieński, robi niewielki wysiłek i rozciągnięta obręcz żelazna pada u stóp zdziwionego króla".

Organista w swoim fachu biegły może objąć posadę od pierwszego Lipca b. r. przy kościele św. Józefa w Manistee, Mich. Zgłosić się pod adresem: *Rev. E. Kozłowski*, 249 Sixth St. Manistee, Mich.

Organista

samotny, biegły w swym zawodzie z kilkoletnią praktyką mogący prowadzić chór na głosy zarazem pełnić obowiązki nauczyciela poszukuje posady zaraz lub później. Oferty przyjmuje Redakcya „Gazety Katolickiej" pod adresem: Organista M. H. 565 Noble st., Chicago, Ill.



NAPISZ DZISIAJ! do M. Mockiewicza, Box 54, Detroit, Mich. i dołącz 2 cent. markę a otrzymasz Katalog na różne Książki, sztuki Magiczne, zabawy Familijne, Karty przepowiadające przyszłość, i t. d. Ceny bardzo nizke.

Ekskursye dla nowych osadników,

Dnia 20 czerwca, 4 i 18 lipca, 1 i 15 sierpnia, 5 i 19 września, 3 i 17go Października 1899, kolej Chicago, Milwaukee & St. Paul sprzedaje bilety ekskursyjne tam i napowrót (dobre na dwadzieścia jeden dni) z Chicago, Milwaukee i z innych punktów swej linii do bardzo wielu miejscowości w południowej i północnej Dakota, Minnesota, Iowa, Wisconsin, i innych zachodnich i południowych stanów, po pardzo zniżonej cenie. — Wyjedź na zachód i zobacz owe cudowne zbiory z bieżącego roku, i ile dobrej ziemi kupić możesz za małe pieniądze. Bliższe informacye o kosztach podróży, o cenie gruntów itd. można otrzymać u każdego agenta kolejowego, albo też adresując do Geo. H. Heafford, Gen'l Passenger Agent, Old Colony Bldg. Chicago.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szlązka 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 42c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.

565 Noble St. Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

Pszenica zimowa nr. 2.	—72—73
Pszenica zim. czerwona nr. 3	71—72
Pszenica latowa, nr. 3.	69—72
Kukurydza	34—35
Owies biały nr. 2.	24—29½
Jęczmień	38—42
Żyto nr. 2.	58—61
Len	1,06
Tymotka, 100 funt.	2,65—2,70
Koniczyna	7,75
Kartofle Hebrons, buszel	30-40
Peerless	30-40
Rose	30 40
Burbanks	30-40
Round white	30-40
Zwyczajne	30 40
Kartofle świeże beczka	1,25—1.40
Cebula buszel	45—50
Bób, najlepszy	1.12—1.13
Bób gorszy	1,06—1,08
Smalec 100 funtów	5.35
Marchew czerwona beczka	75—1,00
Żeberka świńskie "	4.45—4,80
Drób — Indyki	11
" Kury	9—9½
" wiosenne	10—11
" Kączki	8
" Gęsi tuzin	3,50—5,00
Łój funt	4½—4¾
Cielęcina funt	9—9½
Świeże ryby — black bass	—12
" Pike	6
" Pickerel	4—5
Cukier w kawałkach 100 funt.	5,95
" ziarnisty "	5,58
Mąka z pszenicy zimowej Pat.	3.50—3 60
" Special Brands Pat. "	4.00—4.10
" żytnia "	2.40—2.60
Jabłka beczka "	3,50—5.50
Siano tymotka — za tonę	10 50-11.00
" preryjne no. 1 "	9.00—9.50
Słoma żytnia tuna	5,00—6.00
Słoma owsiana	4,00 - 4,50
Węgle twarde-large Egg "	5,75
" Egg, stove i nut "	6,00
" miękkie Erie "	5,50
" miękkie Pittsburg "	4.35
Węgle " Blossburg "	5,00
" " Indiana Block "	3,50
" " Hocking "	4,50
" " Wilmington "	3.50
Coke	5.00
Masło, śmietanowe funt	18
" dobre "	16½—17
" gorsze "	13—14½
" podrobione "	12—14
" dairy extra "	15—16
Miód "	10½—12
Suszony owoc: jabłka	7½—10
brzoskwinie	4½—12
wiśnie bez pestek	10—12
Kawa, najlepsza Rio funt	12—14
" dobra Rio "	10—12
" średnia "	9
" Java "	28—33
" Mocha "	20—22
Jaja świeże tuzin	—12½
Ryż funt	5—7½

Ser, Swiss 10—10½; Twins 9-10, Yong Americas 10¾—11.

Herbata, Young Hyson funt	25—43
Imperial "	30—42 "
Kapusta	1.00—1 75

Księgarnia Gazety Katolickiej

poleca następujące książki:

Powieści, Pamiętniki, Nowelki.

Anczyc W. L. Bóg nie opuści, powiastka moralna..... 20c
— Dwie Róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku..... 30c
— Duch Puszczy, powieść z życia amerykańskiego w oprawie..... 1.50
— Perły, zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku z wielu rycinami..... 1.75

Bodzantowicz K. S. (Kajetan Suffczyński).
— Rodzina Konfederatów (Józef i Kazimierz Puławscy). 1. Pan Starosta Jarecki, 2. Pan Marszałek Łomżyński. Obrazki historyczne w mocnej oprawie..... 2.50

ZAWSZE ONI. Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Kościuszki i legionów. Dzieło pośmiertne Kajetana Suffczyńskiego (Bodzantowicza) z wspaniałemi illustracyami J. Kossaka (40 kilka) i epigrafami W. Pola nigdzie niedrukowanemi, z portretem Suffczyńskiego i Pola. Trzy tomy in 4to (format 12 przy 16 cali). Na grubym welinowym papierze, w oprawie broszurowanej..... $10.00
W mocnej gustownej oprawie ze złoconym tytułem (każdy tom osobno)..... $12.00

Treść: Tom I. Dom szlachcica za dawnych czasów. - Pan Starosta. —Flis.— Rzerzynski.— Legenda o zegarze. — Koczowisko Bandochów. — Pożegnanie.— Bitwa pod Maciejowicami.— Sosnowica. Doba w Sosnowicy.— Odbicie.— Ucieczka.

Tom II. Ucieczka.— Pan Łopot. — Dożynki. — Śmierć Łućki. — Popas. — Przygoda. — Uczta. — Spotkanie.— Wróżba.— Rozstanie.— Pohulanka.— Na zamku.—Maskowa zabawa.—Starzy przyjaciele.

Tom III. Dom Podczaszego. — Polowanie z prosięciem. — Wielkanoc. — Kwestarz. — Kontrabandzista.— Pan Jacek.— W Legionach.— W Warszawie.— San Domingo.— Epilog.

Bernatowicz F. Pojata, córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, w mocnej oprawie z pozłacanym tytulikiem..... 1.75
— Nałęcz, romans z dziejów polskich..... 50c

Bykowski P. J. Czeczotka, powieść staroszlachecka..... 20c
— Córka Hetmańska, powieść..... 30c

Chwalibór. Ofiara Żmudzina, obrazek historyczny z powstania 1831 roku..... 30c
— Branka Królewny, opowiadanie historyczne z czasów napadów tatarskich na Podole.... 20c
— Z Kujawskiej ziemi, powieść historyczna z ostatniego stulecia..... 40c

Chotkowski Wł. Ks. Sieroty, obrazek współczesny z ostatniego powstania..... 35c
— Dowcipne Lekarstwo, powiastka z życia ludu 10c

Chociszewski J. Piśmiennictwo Polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy przedstawione, z 30 rycinami. Dla ludu polskiego i młodzieży..... 90c
W oprawie..... 1.20
— Bojomir, czyli zaprowadzenie chrześciaństwa w Łużycach, powieść dla ludu polskiego.... 35c
— Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla młodzieży i ludu polskiego..... 15c
— Śpiący Biały Orzeł, czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich, z dodatkiem innych ważnych proroctw o naszej ojczyznie Polsce, a mianowicie trzy przepowiednie Ojca św..... 20c
— Historya Polska w pięknych przykładach przedstawiona, czyli zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. Dla pouczenia i rozrywki ludu polskiego i młodzieży. Książka ta znajdować się powinna w każdym domu polskim. Str. 175, w gustownej oprawie..... 40c
— Nowa Sybilla, zawierająca najważniejsze przepowiednie o przyszłości, tyczące się Kościoła św., Polski i Słowiańszczyzny.... 25c
— Księga Sybillińska o przyszłości. Zbiór objaśnień proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyznie. Z starych ksiąg, z różnych pism i z ust ludu zebrana. Dzieło to w większym formacie zawiera 304 stron i opatrzone jest w większego rozmiaru reprodukcyą obrazu Matejki, przedstawiającym "Przepowiednie Wernyhory." Cena w oprawie..... 1.25

Czajkowski M. Wernyhora, wieszcz ukraiński, powieść historyczna z r. 1768, w mocnej oprawie ze złoconym tytułem..... 1.75

Dygasinski A. Robinson Polski, czyli przygody młodzieńca, książka z rycinami dla młodzieży, w oprawie..... 1.75
— Małgorzata, matusina pieszczoszka z rycinami..... 25c
— Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, z rycinami..... 25c

Dzierzkowski J. Arcydzieło Organisty, powieść z obrazkami..... 25c
— Uniwersał Hetmański, powieść historyczna z drugiej połowy XVIII wieku, 2 tomy.... 1.50

Dziryt Jan. Na Jasnej Górze, powieść z XVII wieku z illustr. Juliusza Kossaka i innych.. 50c
— Inne czasy — inni ludzie..... 30c
— Przed laty, opowiadanie z dziejów ojczystych..... 30c

Grajnert J. Adam Smigielski, starosta gnieźnieński, obrazek historyczny z czasów Augusta Sasa..... 30c
— Antek Socha, młody wojak, powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza..... 15c
— Dziwne Przygody Lorka Szlązaka. Opowiadanie z dziejów Polski..... 15c
— Historya o wielkim wojowniku polskim Gabryelu Hołubku. Opowiadanie z dziejów pol. 10c
— Jakto było pod Wiedniem? Powieść na tle dziejów ojczystych..... 25c
— Jaśko Cholewa, opowiadanie historyczne.. 30c
— Marcik Nowina, obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego..... 25c
— Marcin Mrąga. Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej..... 10c
— Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i na morzu, powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV..... 25c
— O Czechu wojaku i polskiej Hance. Opowieść historyczna z czasów potrzeby Grunwaldzkiej za Wład. Jagiełły..... 25c
— Michno Karaś, opowieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego..... 25c
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego..... 25c
— Tomek Setnik. Powieść z czasów Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III.... 30c
— Wierny Tymko i dzielna dziewczyna. Dwie powiastki na tle dziejów naszych..... 25c
— Zbłąkany, opow. z prawdziwego zdarzenia 20c
— Znajdek, Jego przygody wojackie i inne. Powieść na tle dziejów ojczystych XVII w. 25c

Heyducki W. Ks. Albina, kwiat Galii, powieść z III stulecia..... 50c
— Anzelm powieść dla grzecznych dzieci.... 12c
— Bratobójca, powieść moralna z czasów panowania Alby w Niderlandach..... 20c
— Bernard i Sabina, powieść z czasów ostatniej wojny prusko-francuskiej..... 35c
— Franciszek czyli dwie zbrodniarki. Świętokradztwo czyli zbrodnia i pokuta..... 15c
— Dom Hrabiowski, powieść..... 10c
— Miłość bliźniego, powieść..... 10c
— Trzęsienie ziemi w Lizbonie, powieść..... 15c
— Żebrak, powieść..... 20c

Janek z Grzegorzewic. Z niewoli tatarskiej, czyli latorośl zaszczepiona we krwi polskiej. Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w 17 wieku, w oprawie..... 75c
— Piast i Kościuszko z rycinami..... 75c

Kraszewski J. I. Budnik, obrazek powieściowy 75c
— Boża Czeladka, opowiadanie, 3 tomy.... 2.25
— Było ich dwoje, powieść..... 75c
— Boża Opieka, powieść osnuta na podaniach 18-go wieku..... 50c
— Cześnikówny, powieść..... 50c
— Ciche Wody, powieść współczesna, 3 tomy 1.75
— Heród Baba, opowiadanie dziadka..... 1.25
— Historya o Bladej Dziewczynie i Ładowa Pieczara..... 75c
— Historya Kołka w płocie; według wiarogodnych źródeł..... 75c
— Jaryna, powieść..... 75c
— Jesienią, powieść..... 1.50
— Jermoła, obrazki wiejskie..... 90c
— Kordecki, powieść historyczna, 4 tomy.. 2.00
— Król w Nieświeżu, 1784, obrazek z przeszłości..... 1.25
— Ładowa Pieczara. Obrazek wiejski..... 50c
— Metamorfozy, obrazki, 3 tomy..... 2.00
— Męczennica na tronie, powieść, 2 tomy... 2.00
— Na Tułactwie, obrazy współczesne 3 tomy w jednym..... 2.25
— Pamiętnik Anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta..... 1.75
— Pan i Szewc, powieść..... 75c
— Podróż do miasteczka, powieść z dodatkiem kilku pomniejszych..... 75c
— Poeta i Świat, powieść, 2 tomy..... 1.50
— Przygody Pana Marka Hińczy, pow..... 35c
— Stańczykowska Kronika od r. 1503 do 1508 i Staropolska Miłość, urywek z pamiętnika 1.25
— Saskie Ostatki, powieść historyczna, 2 tomy 1.25
— Tomko Prawdzic, wierutna bajka..... 75c
— Trapezologion, historyjka..... 80c
— Wilczek i Wilczkowa, opowiadanie z końca XVIII wieku..... 0.25
— Za Sasów. (Czasy Augusta II i Augusta III.) Powieść historyczna, 2 tomy..... 1.25
— Żacy Krakowscy w r. 1549. Prosta kronika 80c
— Żeliga, pow..... 85c

B. Bolesławita (Kraszewski J. I.) Dziadunio. obrazki naszych czasów..... 60c
— Dziecię starego miasta. Obrazek współczesny narysowany z natury..... 50c
— Nad Spreą. Obrazki współczesne, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..... 60c
— Przed burzą. Sceny z roku 1830..... 40c
— Sceny sejmowe. Grodno 1793, opowiadanie historyczne..... 50c
— Szpieg, obrazek współczesny, narysowany z natury..... 60c
— Szaławiła, powieść staroszlachecka..... 40c
— Tułacze. Opowiadania Historyczne. Tom I. treść: Po Barze, zawiera: I. 1771.—II. Konfederaci. — III. Częstochowa. — IV. Tułactwo. — V. Ameryka. — VI. Trenton-Savanah 75 centów, oprawna..... 1.00
— Tom II. treść: Bo Maciejowicach. I. Powrót. — II. 1794. — III. w kraju i na obczyznie. — IV. Jeszcze Polska nie zginęła. — V. Rycerze ducha. — VI. San Domingo.. 1.00
— Tom III. treść: Po roku trzydziestym, zawiera: I. Twarze się mienią. — II. Noc 29 listopapa. — III. Niedole i niewole. — IV. Tułacze dzieje.— V. Na paryskim bruku.— VI. Ostatnia włóczęga..... 1.00
Każdy tom 'Tułaczów' stanowi osobną całość
— Żyd, obrazy współczesne, 3 tomy..... 1.50

Łozinski W. Czarny Matwij, powieść z życia ludu górskiego..... 50c
— Szlachcic Chodaczkowy, powieść z życia szlacheckiego..... 50c
— Szaraczek i Karmazyn, ciekawa powieść osnuta na tle stosunków szlacheckich..... 50c
— Zaklęty Dwór, powieść, w mocnej oprawie ze złoc. tytulikiem..... 1.75
— Skarb Watażki, powieść z końca XVIII w. 50c
— Opowiadanie Jmć pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej 1760-67 w oprawie ze złoc. tytułem..... 1.25

Miarki K. Wydawnictwa. — Górka Klemensowa, powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Szlązku..... 25c
— Husyci na Górnym Szlązku, opowiadanie z XV wieku podług kronik i podania ludu 20c
— Szwedzi w Lędzinach, powieść górnoszlązka z czasów 30letniej wojny..... 25c
— Sądy Boże, powieść z życia górników górnoszlązkich..... 25c
— Odpuść nam, powieść historyczna z czasów wojny francusko niemieckiej 1870-71..... 25c
— Świat i Mądrość przedwieczna, opowiadanie z czasów panowania Marka Aureliusza 20c

Do nabycia w Księgarni "Gaz. Katolickiej."

Adres: J.F. SMULSKI & CO.,
565 Noble St., Chicago, Ills.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1874

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 28. **CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 13go LIPCA ROKU. 1899** **TOM XXVIII.**

Jakie drzewo, taki owoc, jacy rodzice, takie dziatki.

Dokończenie.

Choć bardzo silnym być może popęd do złego lub do dobrego, to nie jest on jednak niepokonalny; co odziedziczamy, to pierwiastkowo jest tylko zarodem, można go wykorzenić, albo rozwinąć ku dobremu przez wpływ zewnętrznych stosunków życia, mianowicie przez nacisk, który zowiemy wychowaniem. Przełożeni, a w pierwszym rzędzie rodzice, głównie matki, mogą powstrzymać złe skłonności dzieci i takowe wykorzenić; ich dobre zalety wzmocnić i rozwinąć. Toć możemy okiełznać, oswoić dzikie zwierzęta, domowe zwierzęta nauczyć sztuk jakichś, dla czego byśmy więc nie mogli uczynić to przy dzieciach! Zle wychowani rodzice nie mogą córek i synów swych wychować dobrze. Zaślepieni namiętnościami, mają oni fałszywe pojęcie o złem i dobrem; jakżeż więc mogą uczyć nieświadome swe dzieci, co jest dobrem? Opanowani namiętnościami, stoją bezsilni wobec pokus, nie mogąc powziąść stałych postanowień; jakżeż więc sami, będąc słabi, mogą być podporą słabych dzieci? Ślepi i zuchwali rzucają się w niebezpieczeństwa grzechów i nie znają nawet po nazwisku środków ocalenia; jakżeż tacy rodzice niedoświadczonym swym dzieciom udzielać mogą rad w burzach duszy? Nikt zaprawdę nie może pouczać w tem, czego sam nie zna, nikt nie może udzielać tego, czego sam nie posiada! „Im więcej czuwasz nad sobą — mówi św. Bonawentura — tem skuteczniej wychowasz drugich.“ Prawdziwie pobożni rodzice posiadają w przykazaniach Bożych, w przepisach Chrystusa i Kościoła nieomylne i skuteczne rady do wyrobienia sobie moralnego sądu, nabrać mogą prawdziwego pojęcia, co jest dobrem, a co jest złem; mogą zatem dzieciom swym to przyswoić i dobrze je wychować.

Wpływ bardzo zbawienny na moralne wychowanie dzieci wywiera dobry przykład, który te mają ciągle przed oczyma. Człowiek jest w ogóle tak stworzony, że to, co widzi własnemi oczyma, szybciej pojmuje, łatwiej rozumie i głębiej sobie w pamięci zapisuje, aniżeli to, co słyszy. Czynności, odbywające się przed oczyma naszemi, odbijają swój obraz na duszy naszej, który nie tak prędko zaciera się i ginie.— Dziecko też nie zapomni tak prędko jakiej złej czynności, której jest świadkiem. Naśladuje ono złe i dobre, na które patrzy. Stwórca dał mu wszelką zdolność naśladowania wszystkiego. Co widzi u rodziców, którzy mają u niego znaczenie, to ślepo za nimi naśladuje. Dziecko też więcej wierzy czynom, aniżeli słowom. Cóż więc poradzą napomnienia, przestrogi przed grzechem, przed niewstrzemięźliwością, sporami i kłótniami, cóż pomoże zachęta do cnoty, pilności, posłuszeństwa i łagodności, jeżeli rodzice przyświecają im złym przykładem, jeżeli oddani są pogaństwu, gniewowi, lenistwu i innym ciężkim grzechom? Grzeszny przykład ojca lub matki pociąga dzieci prawie zawsze za sobą na grzeszną drogę. Tak samo pewną jest rzeczą, że dzieci idą drogą cnoty zawsze wtedy, kiedy przewodniczą im na tej drodze rodzice, mianowicie matka. „Wpływ dobrego przykładu“, mówi Alban Stoltz, „sprawia, że w chrześciańskich rodzinach zwykle dobre i cnotliwe wyrastają dzieci, choć w tych rodzinach nie było wychowania wedle planu“. Pismo św. porównuje cnoty do kwiatów i maści, które wydają z siebie miły zapach, i mówi, że przez woń swą przyciągają do siebie.

Przyozdóbcie się zatem, chrześciańscy rodzice, temi kwiatami, różami miłości ku Bogu i bliźnim, liliami uczciwości i czystości, fiołkami pokory i łagodności, uśmierzającym olejkiem dobrych uczynków miłosierdzia, pobożności i zaprzania się samego siebie, a przekonacie się, że dzieci wasze znajdą w tych cnotach upodobanie, że tych kwiatów i wonności pociągniętemi zostaną i pójdą w ślady wasze. „Samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków, w nauce, szczerości, powadze“. Spamiętajcie sobie dobrze te słowa listu św. Pawła, a dzieci wasze będą wtedy brały sobie z was przykład i będą do was podobnemi i wy wstydzić się za nie nie będziecie potrzebowali.

Południowa Ameryka.

Zachodzi pytanie, jakie mogły być powody, które skłoniły Ojca św. Leona XIII do zwołania łacińsko-amerykańskich biskupów na sobór do Rzymu. Dobrze poinformowani korespondenci pism katolickich wskazują na smutny stan kościoła katolickiego w południowej Ameryce, jako na główną przyczynę zwołania tego koncylium. I istotnie, tak też jest. Od dziesiątek lat są w południowo amerykańskich państwach na porządku dziennym krwawe rewolucye, które nietylko stosunkom państwowym zadały niejeden cios, ale także kościołowi nieobliczoną wyrządziły szkodę. Lud został w ten sposób zdemoralizowany, został przyzwyczajony do krwawych ekscesów, jego charakter zdziczał i zobojętniał dla religii. Napróżno starał się kościół o naprawę tych opłakanych stosunków. Położenie jego stawało się z każdym rokiem krytyczniejsze. Ze strony południowo-amerykańskich państw był bowiem i jest dotychczas kościół wystawiony na przeróżne prześladowania i szykany. Uchwalono rozmaite prawa ograniczające wpływ jego. Rewolucye, urządzane przez ambitnych i chciwych władzy generałów lub awanturników, zadały kościołowi niejednę klęskę. W wielu państwach kapłani nie byli pewni życia, byli nawet narażeni często na zniewagi; rozpasane żołdactwo plądrowało po kościołach, mordując księży i zakonnice. Że wobec takich okoliczności kościół nie mógł się rozwijać, że duch katolicki coraz więcej podupadł, któżby się temu dziwił. Bardzo smutnie stoi n. p. kościół katolicki w wielkiej rzeczypospolitej brazylijskiej. Przytoczymy tu przykład na udowodnienie naszego twierdzenia. Brazylijska prowincya Matto Grosso (dyecezya Coyaba) z stolicą Coyaba jest największym z 21 stanów brazylijskich. W roku 1895 w rzeczonej stolicy biskupiej, obowiązek wielkanocny wypełniło trzech mężczyzn i 40 niewiast. Dyecezya ta, licząca 130,000 katolików, co do obszaru jest tak duża, jak Prusy całe, a ma tylko 7 kapłanów. W 22 latach mógł biskup tylko jednego kleryka na księdza wyświęcić. Podobne stosunki panują także w innych prowincyach brazylijskich. W obec takiego stanu rzeczy, czyż dziwić się będziemy, że wielki Papież Leon XIII, tak troskliwy o rozszerzenie wiary chrześciańskiej, zwrócił swe oko na południowe kraje amerykańskie, chcąc tamże rozbudzić uśpione życie katolickie? Prawdziwa to chyba Opatrzność Boża napełniła go myślą zwołania biskupów z południowej Ameryki na wielką naradę i konferencyę do Rzymu. Miejmy nadzieję, że z tej narady jak najzbawienniejsze wynikną owoce.

Cztery temperamenty przy pracy.

Flegmatyk robi jedno po drugiem;
Sangwinik jedno przed drugiem;
Choleryk dwie rzeczy na raz;
Melancholik — nic nie robi.

Z Wyandotte, Mich.

Z jakie 12 mil na południe od Detroit leży miasteczko Wyandotte. Jestto osada fabryczna, mająca przed sobą pewną przyszłość. Komunikacya z miastem Detroit jest bardzo ułatwiona, można bowiem dojechać czy to tramwajem elektrycznym, czy też koleją żelazną lub okrętem. Jest tutaj kilka fabryk, a jedna olbrzymia w krótkim czasie jeszcze przybędzie. W niej wielu robotników korzystną znajdzie pracę. W miasteczku owem są dwa kościoły katolickie: jeden niemiecki a drugi irlandzki. Do ostatniego należy bardzo wielu Polaków. Można śmiało powiedzieć, iż ci ostatni właściwie utrzymują kościół irlandzki ciężko zapracowanym groszem polskim. Tylko przypadkowo dowiedziałem się o tym fakcie i dla sprawdzenia tegoż faktu wybrałem się umyślnie w podróż do Wyandotte. Towarzyszył mi Wb. ks. Eug. S. Przybywszy na miejsce, zastaliśmy tam następujący stan rzeczy: W mieście Wyandotte i okolicy mieszka co najmniej 250 rodzin polskich, pochodzących przeważnie z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, następnie z Prus Zachodnich, Galicyi i Królestwa. Jestto więc wcale pokaźna kolonia polska. Polacy tutejsi mają dwa towarzystwa: pierwsze, Bractwo św. Stanisława Kostki liczące około 50 członków, należy do Stowarzyszenia Detroickiego pod opieką św. Trójcy (ob. Stefan Zalewski jest prezydentem tegoż Bractwa); drugie, Tow. „Synowie wolności“ liczące 20 członków jest grupą Zw. Nar. Pol. Nadto są niewiasty zorganizowane w Bractwo Różańcowe. Mimo to, Polacy tutejsi nie zdobyli się jeszcze na własną organizacyę parafialną i, jak już zaznaczyliśmy, uczęszczają do kościoła irlandzkiego. Zadziwiło to nas mocno, bo z doświadczenia wiemy, iż znacznie mniejsze kolonie polskie nie tylko potrafią utrzymać księdza polskiego i szkołę polską, ale nadto rozwijają się jak najpomyślniej nietylko na polu religijnem, lecz także na polu narodowem. Inaczej rzecz ma się w Wyandotte. Tutaj Polacy, należąc do kościoła irlandzkiego, nie mają własnej szkoły i bez tejże szkoły polskiej, aczkolwiek dojeżdża do nich raz na miesiąc ksiądz polski z seminaryum polskiego w Detroit, dążą szybkim krokiem ku wynarodowieniu. Młode pokolenie w pożałowania godnym znajduje się tu stanie. Nie mając szkoły polskiej dziatwa wynaradawia się. Spotkaliśmy tu dzieci rodziców polskich, które już po polsku pacierza nie umieją, a ponieważ z ich angielszczyzną też niezanadto stoi, przeto z dzieci niejednych polskich rodziców ani Polacy ani Amerykanie porządni nie będą. Mieszka tu wielu rodziców i dla religii i dla narodowości zupełnie obojętnych. Lecz jest także wielu, którzy jako dobrzy Polacy i katolicy serdecznie ubolewają nad takim stanem rzeczy oraz przemyśliwają nad tem, jakby młode pokolenie uratować od wynarodowienia. Jeden tylko jest na to ratunek: Polacy w Wyandotte powinni wszyscy jak jeden mąż trzymać się razem. Powinni wziąć się za ręce i zorganizować własną polską parafią. Wtenczas, mając regularnego księdza polskiego, a następnie i szkołę polską, nie utoną w tem anglo-niemieckiem morzu, nie staną się pół Irlandczykami a pół Polakami, tylko pozostaną wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny. Wiemy, iż wszelki początek jest trudny, ale raz początek ten zrobić trzeba. Polacy w Wyandotte powinni koniecznie wejść w siebie. Powinni się zapytać siebie, co ma się stać z ich dziećmi bez szkoły polskiej, bez pacierza polskiego i bez nauki języka polskiego? Jeżeli ich dziatwa ma pozostać polską i katolicką, to potrzebny jest nietylko dla starszych, ale także dla młodszych — kościół polski, w którymby i starsi i młodsi usłyszeli słowo Boże w języku ojczystym; potrzebna jest dalej szkoła polska, w której dziatwa pod dozorem księdza polskiego i Sióstr polskich wychowałaby się na Polaków katolików.

Z założeniem parafii polskiej w Wyandotte zbyt wiele trudności nie będzie. Kilka kompanii sprzedaży gruntów jest gotowych podarować plac pod kościół, a prawdopodobnie dałyby także kilka set dollarów zapomogi, bo mają w tem własny interes. Skromny kościółek i szkołę możnaby za jakie 5 do 6 tysięcy dollarów wystawić, a tem co Polacy dziś Irlandczykom płacą, mogliby polskiego księdza utrzymać. Tylko trochę odwagi potrzeba, a sprawa pójdzie naprzód. Jest przecie w Wyandotte jeszcze dużo wiarusów polskich, którzy zorganizowaniem parafii zająć by się mogli. Tacy obywatele jak Marcin Grabarkiewicz, Walenty Szczepaniak, Józef Kasprzyk, Stanisław Piasecki, Bartłomiej Kałamaja, Jan Pawlaczyk, Fran. Łybyk, Tomasz Bieniasz, Stefan Zalewski i Marcin Ignasiak znaleźliby posłuch u reszty obywateli. Niechże się więc wprzód pomiędzy sobą porozumią, a potem całą osadę zwołają na naradę. Wszyscy Polacy w Wyandotte uważać sobie to powinni wprost za obowiązek przyłożyć ręki do tego dzieła, a wtenczas inne, zupełnie nowe zakwitnie pomiędzy nimi życie. Młode ich pokolenie nie przepadnie dla Boga i dla sprawy narodowej, tak jak się to dziś dzieje, gdzie dziatwa polska zupełnie dziko wyrasta. Do dzieła więc bracia Polacy! Pracujcie razem i zgodnie, a wszystko pójdzie gładko i bez wielkich wysiłków mieć będziecie własny kościołek polski i księdza, który wam słowo Boże głosić będzie w ojczystym języku. Kolonia wasza podniesie się wtenczas moralnie i materyalnie i z dumą powiedzieć będzie mogli: oto dzieło nasze! W ten sposób postępując, spełnicie wasz święty obowiązek względem Boga i Ojczyzny, względem siebie i dziatek waszych, które wam Bóg dał na to, abyście je wychowali po polsku i katolicku.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Tutaj nawiasowo zaznaczyć nam wypada, że w m. Jackson, Mich. podobne panują stosunki. I tam znajduje się poważna osada polska bez kościoła polskiego. *Sz.*

Głód w Rosyi.

„Now. Wr.“ pisze: „Jeszcze rząd i społeczeństwo nie załatwiły się z następstwami nieurodzaju zeszłorocznego, gdy już zarysowuje się widmo nowej klęski, jaka grozi najurodzajniejszym guberniom południowym. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało doniesienia gubernatorów: kijowskiego, połtawskiego, bessarabskiego, chersońskiego i tauryckiego, świadczące, że wskutek suszy oziminy niemal wszystkie są niezadawalające. Cała nadzieja ludności w zbożu jarem. Wiadomości urzędowe z gubernii kazańskiej również nie są pomyślne, gdyż i tam oziminy nie rokują plonów. W chwili, gdy południe dotknięte jest suszą, gubernie nadjeziorowe dotknięte są zimnem, gradem i deszczem. W guberniach: petersburskiej, pskowskiej, zwłaszcza zaś w nowogrodzkiej zboża, według danych urzędowych, znajdują się w stanie niezadowalającym. Oprócz gubernii chersońskiej, do szeregu gubernii, które może dotknąć w roku bieżącym nieurodzaj, należy zaliczyć i gubernią jekaterynosławską“.

Do Warszawy nadchodzą zatrważające wieści o klęsce głodowej, która nawiedziła ogromne obszary państwa, mianowicie gubernie samarską, chersońską, kazańską, tambowską, niżnogorodzką i inne. Szkorbut i tyfus plamisty dziesiątkuje ludność. Ogromne sumy wysyłane dla głodnych, ani w części nie zaradzają złemu. Co prawda, według dawnej tradycyi, giną one zwykle w kieszeniach urzędników, lub przywłaszczają je sobie rozmaite komitety.

Obiegają pogłoski pośrednio przez prasę rosyjską potwierdzane, że w guberniach nawiedzonych głodem wszczęły się poważne rozruchy. Wysłano tam znaczne siły wojskowe. Słowem dzieją się tam rzeczy i rozgrywają sceny godne pióra Tołstoja, Dostojewskiego i Szczedryna.

Tymczasem widmo głodu ukazuje się już w Rosyi południowej, zkąd raporty gubernatorów zapowiadają na rok bieżący ogólny nieurodzaj. I tam już ludność burzyć się zaczyna, i tam gospodarują już kozacy. Zaburzenia na wielką skalę wymierzone są tym razem przeciwko żydom, których tłumy uciekają do Odessy.

Klęski, nawiedzające Rosyę, mają doniosłe znaczenie dla wewnętrznego ustroju państwa z wielu względów. Zdarzało się często, iż państwa ponosząc klęskę wojenną, odwoływały się do ludu, dawały mu swobody, a nawet rozpoczynały erę życia konstytucyjnego. Dla Rosyi mają takie samo znaczenie klęski wewnętrzne, popychają bowiem ją często na drogę reform liberalnych. I dziś więc nie można przewidzieć, jakie ustępstwa w rozwoju wewnętrznym pociągną za sobą nieszczęścia, spadające ostatniemi laty na Rosyę.

Kronika Kościelna.

— Rzym. W kollegium polskiem bawi obecnie X. Arcybiskup Zaleski, delegat apostolski z Indyi, który zalicza się do rzędu dzielnych szermierzy za Wiarę św. a do tych wybranych synów ojczyzny, co dano im jest roznosić chwałę imienia plskiego wśród dalekich ludów i krain. Urodował się też X. Arcybiskup, że mógł brać udział w uroczystości iście familijnej polskiego seminaryum, bo oto dnia 12 z. m. odprawił tamże w kaplicy św. Jana Kantego swą pierwszą ofiarę bezkrwawą X. Karol Czarkowski, pochodzący z Prus Zachodnich. Prymicyanta szczęście trudno wypowiedzieć, gdy Dostojny Gość raczył przy obiedzie wznieść zdrowia jego, młodego lewity wstępującego dopiero do świątyni Pańskiej, ale wstępującego do niej na zawsze.

— Kuba i Porto Riko. Stolica biskupia w San Juan na Porto Riko została ustanowiona przez Papieża Juliusza II w roku 1511 na prośby króla Ferdynanda i jego małżonki Izabeli. Jestto więc najstarsza stolica biskupia w Ameryce. Jak wiadomo, przeznaczony został na nią jako Biskup mgr. Blenk z New Orleans. Druga z rzędu najstarsza stolica biskupia ustanowioną została w Santiago na Kubie w r. 1522. Dyecezya w Kwebeka powstała dopiero w 146 lat później, a dyecezya w Baltimore w 278 lat później.

Pamiątki po Mickiewiczu za 80,000 franków zakupiono. Jak wiadomo, po opędzeniu kosztów pomnika Adama w Warszawie, zostało jeszcze do dyspozycyi komitetu dwadzieścia kilka tysięcy rubli. Kwotę tę (około 80,000 fr.) wypłacił komitet Władysławowi Mickiewiczowi, który obrócił je na wykupienie zbiorów po wieszczu. Zbiory te zajmują w paryzkiem mieszkaniu Władysława Mickiewicza 6 pokoi i staną się wkrótce własnością narodu polskiego. Prawdopodobnie umieszczone zostaną w muzeum Rapperswylskiem.

Wzrost Polaków w Prusach.

„Jeszcze przd paru dziesiątkami lat, pisze Tony Kellen w jednym z tygodników niemieckich, nikomu nawet w głowie nie postałaby myśl, iż w prowincyach nadreńskich i w Westfalii mogą kiedykolwiek zjawić się kolonie polskie oraz że silny prąd wychodźczy będzie doprowadzał do tych powstałych osad wciąż nowe zasiłki ze wschodu. W siódmym dziesiątku obecnego stulecia Polaków spotykano w zachodnich dzielnicach Niemiec tylko wyjątkowo. Ale po wojnie niemiecko francuskiej robotnicy pochodzenia polskiego zaczęli tłumnie napływać do okręgu kopalnialnego nad Ruhrem, okolicy, w której nastąpił taki przełom przemysłowy, iż zjawiło się zapotrzebowanie na siłę roboczą ze wszystkich dzielnic rzeszy i zagranicy. Liczba Polaków w tym okręgu przewyższa w obecnej chwili cyfrę stutysięcy głów. Jest to rzecz zaiste godna uwagi! W ciągu niespełna dwóch dziesiątków lat taka masa osób obcego pochodzenia i obcej mowy nadciągnęła do rdzennie niemieckiej okolicy. Rzecz zaś tembardziej zasługuje na zastanowienie, ponieważ Polacy po większej części osiadają w zawartych kolumnach i tylko o tyle komunikują się z Niemcami, o ile warunki zajęcia i inne okoliczności ich do tego zmuszą. Te rozsadniki polskości, posiadające już mniejszą lub większą rozległość, są jakby planą, wysyłaną przed nadchodzącą powódź Słowiańszczyzny w ziemie niemieckie. Polacy nie tylko mnożą się szybko na wschodzie, nadto ich szeregi zostają wzmacniane przez współziomków, nadciągających z Austryi i Rosyi. Ci emigranci wypełniają luki, które powstają skutkiem wychodźtwa, a często przyłączają się do prądu, idącego na zachód. W ten sposób na ziemi niemieckiej w jej dzielnicach zachodnich usadowiło się mnóstwo żywiołów mniej cennej kultury (?!!). Nawet jeśli wychodźtwo ustałoby teraz, Niemcy dopiero po wielu pokoleniach uciążliwej zabiegliwości, zdołają wchłonąć ich do swej kultury i przyswoić.“

Oto ustęp z pracy, podającej statystyczne dane o wzroście żywiołów polskich w rdzennie niemieckich okolicach Westfalii i prowincyi nadreńskiej. Emigranci polscy napływają tłumnie do tych dzielnic, tworząc tam olbrzymie ogniska. Jak szybko odbywa się ów napływ naszych rodaków, o tem dają pojęcie daty statystyczne.

Podczas spisu ludności w Prusach w r. 1861 prowincya nadreńska liczyła tylko 16,wyźnie szesnastu Polaków, Westfalia ani jednego. Spis dokonany w r. 1890 wykazał już przeszło 27,000 wychodźców, t. j. 11 procent ogółu osób, pracujących w kopalniach. Już wtedy statystyka urzędowa, po niej zaś prasa zwróciły uwagę, iż wychodźcy znajdują się w sile wieku. Wreszcie prywatne poszukiwania wykazały, iż w r. 1897 znajdowało się w zachodnich prowincyach Prus około 106,000 Polaków. Do tego dodać należałoby jeszcze tych, którzy przybywają do tych dzielnic tylko na czas robót polnych. Wprawdzie powyższa cyfra uwzględnia ich, ale bardzo niedostatecznie. Stanowią oni w niektórych powiatach bardzo znaczną część ludności miejscowej. Tak n. p. w mieście Dortmundzie Polacy przedstawiają 10 4 procent zaludnienia,w mieście Bochum 4,7 procent, na wsi zaś 10,4 procent, w Rechlinghausen 20 procent, tyleż w powiecie Gelsenkirchen. Nadto w powyższej cyfrze nie objęto Essen, w którym przebywa znaczna liczba wychodźców za zarobkiem. Polacy zlewają się tam z Mazurami, a niekiedy z Litwinami, co dostarcza prasie szowinistycznej niemieckiej jednego powodu niechęci więcej.

Polacy trzymają się zwarcie. Prowadzą oni tryb życia swobodny i nieskrępowany. Wysokie zarobki pozwalałyby im na wyższy, niż w ojczyźnie poziom życia, ale poprzestają na okrasie,śledziach, ziemniakach, chlebie i wódce. Nie chodzą do knajp, jak Niemcy, ale zato bawią się u siebie w domu, gdzie harmonika jest nieodłącznym instrumentem. Wesela ich weszły w przysłowia, górnik polski uważa za rzecz naturalną, ażeby na weselu znajdowało się paruset rodaków. Wprawdzie każdy płaci swój grosz, tak, iż nowożeńcy nie ponoszą kosztów. W osadach górniczych od razu tworzy się polska dzielnica, która tyle ma wspólnego z kulturą niemiecką, iż dzieci uczęszczają do szkółek niemieckich, nadto zarządy policyjne usiłują utrudnić zajęcie wyższych miejsc (dozórców itd.) tym, którzy nie władają językiem niemieckim. I nie tylko trzymają się oddzielnie, ale starają się i organizować w ten sposób. W okręgu wyborczym Bochum Hattingen-Gelsenkirchen z pośród ogólnej liczby wyborców czwartą część stanowią Polacy, którzy podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego zamierzali postawić własnego kandydata. Wychodzą cztery czasopisma polskie.

Zabawna historya o p. Macieju.

(POWIASTKA KLASZTORNA).

Niedaleko pewnego miasteczka był piękny i duży klasztór OO. Reformatów, obok którego wznosił się ubogi wprawdzie, ale schludny kościółek. Przy klasztorze był duży ogród, otoczony murem, zasadzony drzewami owocowemi i jarzyną, czego pilnowali sami zakonnicy. Trzeba bowiem wiedzieć, że w każdym klasztorze są i tacy zakonnicy, którzy nie są kapłanami, choć chodzą tak samo, jak tamci, ubrani w habity. Nazywają się oni braciszkami, usługują w kościele, chodzą razem z kapłanami na pacierze, zasiadają z nimi do jednego stołu, mają swoje osobne pokoiki, czyli cele zakonne, ale przy tem wszystkiem musi każdy pilnować swojej roboty, lub profesyi (rzemiosła). I tak, krawiec robi suknie dla całego klasztoru, stolarz robotę swoją, kucharz gotuje, ogrodnik pilnuje ogrodu; jednem słowem, każdy robi swoje, służąc Panu Bogu. Otóż i ten klasztór miał więcej braci różnej profesyi, ale jakoś od dłuższego czasu nie trafiał się żaden taki, któryby się rozumiał na szewskiej robocie. Musiano przeto używać szewca z poza klasztoru.

Mieszkał zaś niedaleko ztamtąd, bo zaraz za murem ogrodu klasztornego, majster szewski, który się nazywał Maciej. Był to człowiek żonaty, który miał swój dom z ogrodem i który rozumiał się dobrze na swojem rzemiośle. Był to człowiek zresztą spokojny i uczciwy, ale jednę miał wadę i to niemałą. Pan Maciej lubiał za głęboko zaglądać w kieliszek. Nie należał on na nieszczęście do takich, których to od czasu do czasu napada niby zły duch, że się stają jakby nieprzymierzając — bydlęta.

Otóż gdy przyszła taka zła chwila na pana Macieja, porzucił robotę, szedł do miasta i tam siedział w szynkowni cały dzień, wracając dopiero wieczorem do domu tak pijany, że ledwie mógł chodzić. Wtedy to śpiewał i krzyczał przez całą drogę, a gdy przyszedł do domu, wpadał jakby w wściekłość, tłukł garnki i miski, łamał stołki, że aż strach było patrzeć — jakby nie na tego samego pana Macieja.

Żona jego — pani Maciejowa, zacna była osoba i brzydziła się mocno pijaństwem. Dla tego, gdy usłyszała zdala głos pana Macieja pijanego, chowała co mogła z naczynia, a sama uciekała z domu, wiedząc, że skoro nie stanie garnków pod ręką p. Maciejowi, gotowa i ona co oberwać. Często też i w takim razie biegła do klasztoru, dzwoniła do furty, a gdy nadchodził ks. Gwardyan, przełożony klasztoru, poczynała płakać i lamentować na swego Macieja, prosząc o radę i jaki sposób na pijaństwo swego męża.

Ks. Gwardyan był bardzo dobrego serca, widział nieszczęście biednej kobiety i chciał jej szczerze dopomódz. Wołał pana Macieja do klasztoru, kazał mu się spowiadać i pokutę czynić, groził, że utraci zarobek w klasztorze, ale to wszystko jakoś nie wiele skutkowało, bo p. Maciej choć wracał skruszony do domu, gdy przyszedł jego czas, znowu się upijał i znowu te same historye wyrabiał.

Pani Maciejowa mocno się tem wszystkiem gryzła. Chodziła co dzień do kościoła na Mszą świętą, leżała tam często krzyżem, pościła, chodziła do miejsc cudownych, a wszystko to czyniła na intencyą swego Macieja, aby się nawrócił; jednak jakoś nie wysłuchiwał jej Pan Bóg. Pan Maciej jak pił tak pił, jak tłukł garnki tak tłukł — każdą razą, gdy go napadło pijaństwo.

Tak trwało kilka lat. Pan Maciej się nie poprawiał, pani Maciejowa płakała, a ks. Gwardyan nie wiedział już, co począć z Maciejem.

Tymczasem nastąpiła kapituła, zjechali się Ojcowie Reformaci i wybierali nowych przełożonych, jak to zazwyczaj co trzy lata się dzieje.

Nastał nowy Gwardyan. Był to nie młody już człowiek, bardzo pobożny, który na wszystko miał rozum — jak mało kto drugi. Szanowali go też wszyscy jak i poprzednika jego, a mnogo ludzi przychodziło do niego po rozmaite rady.

Ks. Gwardyan wkrótce poznał i pana Marcina, bo mu dawał robotę i nie mało też opowiadano mu o pijaństwie tego majstra.

Zdarzyło się zaś po niejakim czasie, że p. Macieja napadło znów jakieś licho, że uciekł z domu, zostawiwszy pilną robotę i że zaszedł do swego Mośka, gdzie na piękne zaczął się zabawiać z towarzyszami równemi sobie. Pani Maciejowa kłopotała się niemało, bo wiedziała, co to będzie potem; a gdy nie wracał dłuższy czas, pytała wracających z miasta, czy nie widzieli Macieja? Powiadano jej, że siedzi w szynkowni i że tam wyrabia rozmaite brewerye. — Dopiero na drugi dzień dobrze już z południa wracał p. Maciej do domu, tocząc się powoli, wyśpiewując i krzycząc, jak zwykle i plecąc, co mu ślina na język przyniosła — zwyczajnie jak człowiek pijany. W domu powtórzyło się to samo, co zawsze: pełna izba samych czerepów i kawałków ze stołków. Lecz krzyku nie wiele już było, bo p. Maciej mocno zmęczony padł wkrótce jak nieżywy na łóżko, zasnął twardo i leżał jak kawał drzewa.

Pani Maciejowa nie wiedziała już, co począć. Gdy weszła do izby, załamała ręce, zapłakała gorzko, a wziąwszy chustkę na głowę, wyszła z domu, idąc prosto do klasztoru.

Przyszedłszy tam dotąd, zadzwoniła u furty i prosiła ks. Gwardyana, który skoro ją ujrzał, tak się zapytał: „A co tam porabia p. Maciej?“

„Nieszczęście!“ odpowie p. Maciejowa. „Spił się znowu, potłukł wszystko w izbie i leży jak nieżywy. Już nie wiem, co z nim robić, bo nie ma sposobu, ani ratunku na jego pijaństwo. Niech się ks. Gwardyan zlituje i powie, co czynić, bo nie wiem, jak wracać do domu“.

„Mam ja sposób“, odpowie ks. Gwardyan, „ale jeśli na wszystko przystaniesz, co będę z nim robił“.

„I owszem“, zawołała p. Maciejowa „na wszystko przystaję, byleby ks. Dobrodziej znalazł jaki sposób“. Wtedy ks. Gwardyan powiedział, by wróciła do domu, dokąd i on niebawem nadejdzie. Zaraz też zawołał kilku parobków silnych i poszedł z nimi do pomieszkania p. Macieja. Gdy weszli, p. majster leżał i chrapał, aż mu się ślina z ust toczyła. Próbowano go zbudzić, ale nie było na to sposobu. Rozkazał przeto ks. Gwardyan parobkom, aby go zabrali śpiącego i zanieśli do klasztoru; p. Maciejowej zaś mówił, że kilka tygodni nie puści jej męża z klasztoru, żeby przez ten czas pracowała, a o Macieja się nie pytała, pókąd sam do domu nie wróci.

Zaniesiono przeto Macieja do klasztoru i położono w małym pokoiku, czyli tak zwanej celi zakonnej. Zaraz też ogolono go czysto, ubrano w habit, jakby braciszka klasztornego, jego zaś suknie zabrano i schowano, zostawiając go, aby się przespał.

Nazajutrz skoro świt, braciszek, który budził wszystkich na pacierze, przyszedł i do celi Macieja, zapukał do drzwi, a potem wszedł do środka, mówiąc głośno po klasztornemu „Ave Maria“ czyli „Zdrowaś Marya“, bracie Gaudenty, (bo tak go nazwano teraz), wstawaj na pacierze! Lecz brat Guadenty jak spał, tak spał. Braciszek przystąpił do niego bliżej, poruszył go, a gdy i to nie pomogło, trzepnął go paskiem, aż się Maciej obudził. Widząc braciszek, że Maciej już nie śpi, woła znów: „Bracie Gaudenty już czas na pacierze!“ — Maciej patrzy to na braciszka, to na celę, to na siebie i nie wie, co się stało, a braciszek wciąż woła: „Bracie Gaudenty na pacierze!“

„Jakto?“ zawoła, „przecież ja Maciej!“ ale na to jeszcze silniej zawołał braciszek: „Bracie Guadenty, na pacierze!“

Biedny Maciej chcąc nie chcąc wstaje — tak szepcąc sobie pod nosem.

„Tfu! czy to ja — czy nie ja?“

Nie było co robić — trzeba iść na pacierze. Wszedł do chóru, gdzie zastał wszystkich zakonników. Kazano mu klęczeć i modlić się razem z drugimi. Maciej klęczy, niby modli się, ale ciągle powtarza sobie z cicha: „Czy to ja — czy nie ja?“

Skończyły się pacierze, a potem Msza św., poszli wszyscy na śniadanie, a za niemi i p. Maciej. Po śniadaniu zaprowadzono go na ogród i kazano robić, co potrzeba. Nadszedł czas obiadu, potem znów robota, dalej wieczerza, a w końcu znów pacierze. Biedny p. Maciej musiał wszystko robić zarówno z innymi.

Dokończenie nastąpi.

Polacy w Brazylii.

Do kongresu brazylijskiego postawili Polacy ze stanu Parana jako kandydata pana Edmunda Saporskiego, jednego z wybitnych tamtejszych wychodźców. P. Saporski pochodzi z Górnego Szląska. W kolonii św. Mateusza jedna z ulic nosi nazwę „ulicy Saporskiego“. Daje to miarę jego popularności. — Pierwszy wiec polski odbył się w Kurytybie w sali Towarzystwa „Zgoda“ i „Sokół“. Wybrano komitet wyborczy, który zajmie się przeprowadzeniem posła polskiego do kongresu i zorganizowano gminę polską, której zarząd zastępować ma ogół polski w Kurytybie i okolicy. — Koloniści polscy w Santa Cruz pod Paranagu noszą się z zamiarem opuszczenia tej kolonii z powodu niezdrowego klimatu. Grunta są tam znakomite. Miejscowi Włosi jako tako znoszą ogromne upały,polscy koloniści natomiast często—chorują. O zawiązaniu się w Kurytybie polskiej delegacyi handlowo-geograficznej wszystkie czasopisma parańskie, stołeczne i prowincyonalne, umieściły artykuły lub dłuższe wzmianki, napisane bardzo przychylnie i podnoszące pożyteczność tej instytucyi. — Rodak nasz, p. Szymon Brzoza, został zamianowany komisarzem policyi. Ułatwi to Polakom stosunki z władzami policyjnemi.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w teraźniejszych czasach dobra farma

A takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, *w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.*

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki, tak, że nawet gdy nie macie bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególniej miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij **wprost do Sobieski, Wis.**, gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszycie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowej „F“ naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.

Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej

DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894



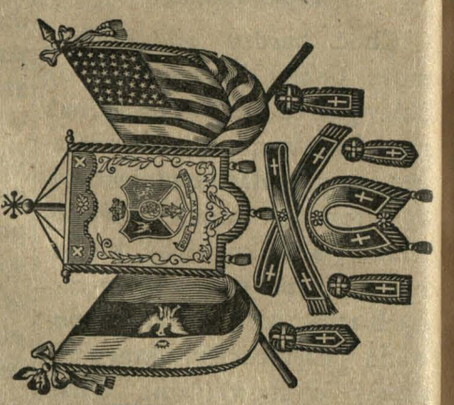

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

M. A. LA BUY,
SĘDZIA POKOJU

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem

186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.

Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem

581 MILWAUKEE AVE

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiek bądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
“SARMATIA.”
40 La Salle blisko Lake ul

Poleca swym rodakom Wina, Likiery Piwa i Cygara Krajowe i Importowane Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

TOM. ZOŁTOWSKI
743 Hastings Str. Detroit, Mich.
poleca Szanownej Publiczności swój
BROWAR
wyrabiający jak najlepsze piwo. Poplerajcie waszego rodaka.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szląska 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 42c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

— Z tego świata, do którego na koniu nie zajedzie, ale na modlitwie zajedzie.... i od nóg Pana Chrystusowych, u których prosilem o zmiłowanie nad Jurandem.

— Cuduście prosili? Macież tę moc? — zapytał z wielką ciekawością Maćko.

— Mocy nijakiej nie mam, ale ją Zbawiciel ma, który jeśli zechce, powróci Jurandowi i oczy, i język, i rękę....

— Byle chciał, to już-ci, że potrafi — odrzekł Maćko — wszelako nie o byle coście prosili.

Ksiądz Kaleb nie odpowiedział nic, może nie dosłyszał, gdyż oczy miał jeszcze jakby nieprzytomne, i istotnie widać było, iż się poprzednio całkiem w modlitwie zapamiętał.

Więc zakrył teraz twarz rękoma i czas jakiś siedział w milczeniu. Wreszcie wstrząsnął się, przetarł dłońmi oczy i źrenice, poczem rzekł:

— Teraz pytajcie.

— Jakim sposobem pozyskał sobie Zbyszko wójta Sambińskiego?

— Już on nie jest wójtem Sambińskim.

— Mniejsza z tem.... Wy miarkujcie, o co pytam, i prawcie, co wiecie.

— Pozyskał go sobie na turnieju. Ulryk rad się w szrankach potyka, potykał ci się i ze Zbyszkiem, bo było siła gości rycerskich w Malborgu, i mistrz gonitwy wyprawił. Pękł Ulrykowi poprąg w siodle, i łacno go mógł Zbyszko z konia zbić, ale on, to ujrzawszy, prasnął głewię o ziemię i jeszcze chwiejącego się podtrzymał.

— Hej! A widzisz! — zawołał Maćko, zwracając się do Jagienki. — Za to go Ulryk pokochał.

— Za to go pokochał. Nie chciał już z nim gonić na ostre, ani na tępe kopie, i pokochał go. Zbyszko też powiedział mu swoje utrapienia, a ów, że to o cześć rycerską jest dbający, okrutnym gniewem zapłonął i do brata swego, mistrza, Zbyszka na skargę zaprowadził. Bóg da mu za to zbawienie, bo niewielu jest między nimi, którzy miłują sprawiedliwość. Mówił Zbyszko, że pan de Lorche wiele mu dopomógł, przez to, iż go tam dla wielkiego rodu i bogactw szanują, a on zasię we wszystkiem za Zbyszkiem świadczył.

— A co ze skargi i z onego świadectwa przyszło?

— Przyszło to, iż wielki mistrz surowie komturowi szczycieńskiemu przykazał, aby wszystkich jeńców i więźniów, jacy są w Szczytnie, duchem do Malborga odesłał, samego Juranda nie wyjmując. Komtur co do Juranda odpisał, iż z ran umarł i tamże przy kościele pogrzebion. Innych jeńców odesłał, między którymi była dziewka niedojda, ale naszej Danusi nie było.

— Wiem od giermka Hlawy — rzekł Maćko — iż Rotger ten, który od Zbyszka zabit, też na dworze księcia Januszowym o takiej dziewce-matołce wspominał. Mówił, że ją mieli za Jurandównę, a gdy mu księżna odpowiedziała, że przecie prawą Jurandównę znali i widzieli, jako nie była matołka, rzekł: "Iście prawda, ale myślałem, że ją złe przemieniło."

— To samo napisał komtur mistrzowi: — iże ową dziewkę nie w więzieniu, jeno na opiece mieli, wpoprzód ją zbójom odjąwszy, którzy przysięgali, że to przemieniona Jurandówna.

— I mistrz uwierzył?

— Sam nie wiedział, czyli ma wierzyć, czy nie wierzyć, ale Ulryk jeszcze większym gniewem zapłonął i wymógł na bracie, aby urzędnika zakonnego ze Zbyszkiem do Szczytna posłał, co też się stało. Przyjechawszy do Szczytna, starego komtura już nie zastali, bo na wojnę z Witoldem ku wschodnim zamkom wyruszył, jeno podwójciego, któremu urzędnik kazał wszystkie sklepy i podziemia otworzyć. Zaczem szukali i szukali, i nic nie znaleźli. Brali też ludzi na spytki. Jeden tam powiedział Zbyszkowi, że od kapelana można się siła dowiedzieć, gdyż kapelan umie kata niemowę wyrozumieć. Ale kata zabrał z sobą stary komtur, a kapelan do Królewca na jakowyś duchowny congressus był wyjechał... Oni się tam często zjeżdżają i skargi na Krzyżaków do Papieża ślą, bo i księżom chudziętom pod nimi ciężko....

— To mi jeno dziwno, że Juranda nie znaleźli — zauważył Maćko.

— Bo go widać wprzód stary komtur wypuścił. Większa była złość w tem wypuszczeniu, niż żeby mu byli po prostu gardło wzięli. Chciało im się, żeby pocierpiał przed śmiercią tyle, ba! i więcej, niż człowiek jego stanu wytrzymać może. Ślepy niemowa i bez prawicy — bójcie-że się Boga!.... Ni do domu trafić, ni o drogę, albo-li o chleb prosić... My śleli, że zamrze gdzie pod płotem z głodu, albo się w jakowej wodzie utopi.... Co mu ostawili? Nic, jeno pamięć kim był i rozeznanie nędzy. A toć przecie męka nad męki?... Może tam gdzie pod kościołem, albo przy drodze siedział, a Zbyszko przejeżdżał i nie poznał go. Może i on słyszał głos Zbyszkowy, a zawołać na niego nie mógł... Hej!.... Nie mogę od łez!.... Cud Bóg uczynił, iżeście go spotkali, i dla tego mniemam, że i jeszcze większy uczyni, choć Go o niego niegodne i grzeszne wargi moje proszą.

— A cóż Zbyszko więcej powiadał? Dokąd jechał? — zapytał Maćko.

— Powiadał tak: "Wiem, iże była Danuśka w Szczytnie, ale oni ją porwali, i albo zamorzyli, albo wywieźli. Stary de Loewe (powiada) to uczynił, i tak mi dopomóż Bóg, jako wprzód nie spocznę, nim go dostanę."

— Tak-że powiadał? To pewno ku wschodnim komturyom wyjechał, ale tam teraz wojna.

— Wiedział, że wojna, i dlatego do kniazia Witolda pociągnął. Powiadał, iż prędzej przez niego coś przeciw Krzyżakom wskóra, niż przez samego króla.

— Do kniazia Witolda! — zawołał, zrywając się, Maćko.

Poczem zwrócił się do Jagienki:

— Widzisz, co to rozum! Nie gadał żem tego samego? Przepowiadałem jako żywo, że przyjdzie nam iść do Witolda...

— Zbyszko miał nadzieję — ozwał się ksiądz Kaleb, iże Witold do Prus wtargnie i tamtejszych zamków będzie dobywał.

— Jeśli mu dadzą czas, to i nie omieszka — odparł Maćko. — No! i chwalić Boga, wiemy przynajmniej, gdzie Zbyszka szukać.

— To i trzeba nam zaraz ruszyć! — rzekła Jagienka.

— Cichaj! — zawołał Maćko. — Nie przystoi pachołkom z radami się odzywać.

To rzekłszy, spojrzał na nią znacząco, jakby przypominając jej, że jest pachołkiem, a ona upamiętała się i umilkła.

Zaś Maćko pomyślał chwilę i rzekł:

— Już-ci Zbyszka teraz najdziem, bo pewnie nie gdzieindziej, tylko przy boku kniazia Witoldowym będzie, ale trzebaby raz wiedzieć, czy on ma jeszcze czego po świecie szukać, prócz tych łbów krzyżackich, które ślubował?

— A jako że to przeznać? — spytał ksiądz Kaleb.

— Żebym wiedział, że ten ksiądz szczycieński wrócił już z synodu, tobym go chciał widzieć — odpowiedział Maćko. — Mam listy Lichtensteina i do Szczytna mogę bezpiecznie jechać.

— Nie był ci to żaden synod, jeno congressus — odparł ksiądz Kaleb — i kapelan dawno już musiał wrócić.

— To dobrze. Zdajcie-że resztę na moją głowę... Wezmę z sobą Hlawę, dwóch pachołków z bojowemi końmi od wypadku — i pojadę.

— A potem ku Zbyszkowi? — zapytała Jagienka.

— A potem ku Zbyszkowi, ale tymczasem ty tu ostaniesz i będziesz czekał, dopóki ze Szczytna nie wrócę. Tak też myślę, że więcej nad trzy, albo cztery dni nie zabawię. Twarde we mnie gnaty i trud mi nie nowina. Przedtem jeno was, ojcze Kalebie, o pismo do szczycieńskiego kapelana proszę. Łacniej mi zawierzy, jeśli mu list wasz pokażę, że to zawsze jest większa między księżmi podufałość.

— Ludzie dobrze o tamtym księdzu mówią — rzekł ksiądz Kaleb. — I jeżeli kto co wie, to on.

I pod wieczór wygotował list, a nazajutrz, nim słońce weszło, nie było już starego Maćka w Spychowie.

Jurand rozbudził się z długiego snu w obecności księdza Kaleba, i zapomniawszy we śnie, co się z nim działo, a nie wiedząc, gdzie jest. począł macać łoże i ścianę, przy której łoże stało. Lecz ksiądz Kaleb chwycił go w ramiona i płacząc z rozrzewnienia począł mówić:

— To ja! Jesteś w Spychowie.... Bracie Jurandzie! Bóg cię doświadczył.... aleś między swymi! Zbożni ludzie odwieźli cię.... Bracie Jurandzie! Bracie!....

I przycisnąwszy go do piersi, jął całować jego czoło, jego puste oczy i znów cisnąć do piersi, i znów całować, a ów z początku był jakoby odurzony i zdawał się nic nie rozumieć, wreszcie jednak jął wodzić lewą dłonią po czole i głowie, jakby chcąc odgadnąć i rozproszyć ciężkie chmury snu i odurzenia.

— Słyszysz że ty mnie i rozumiesz? — spytał ksiądz Kaleb.

Jurand dał znak głową, że słyszy, poczem dłonią sięgnął po srebrny krucyfiks, który swego czasu zdobył był na pewnym możnym rycerzu niemieckim, zdjął go ze ściany, przycisnął do ust, do piersi i oddał księdzu Kalebowi.

On zaś rzekł:

— Rozumiem cię, bracie! On ci zostaje i jako cię wywiódł z ziemi niewoli, tak ci i wszystko, coś stracił, wrócić może.

Jurand wskazał ręką ku górze, na znak, że wszystko dopiero tam wróconem mu będzie, przyczem załzawiły się znów jego wykapane oczy i ból niezmierny odbił się na jego umęczonej twarzy.

A ksiądz Kaleb, ujrzawszy ów ruch i ową boleść, zrozumiał, że Danuśka już nie żyje, więc klęknął przy łożu i rzekł:

— Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci, niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen!

Na to ślepy podniósł się i siadłszy na łożu, począł kręcić głową i machać dłonią, jakby chcąc zaprzeczyć i powstrzymać księdza Kaleba, lecz nie mogli się porozumieć, gdyż w tej chwili wszedł stary Tolima, a za nim załoga gródka, karbowi — przedniejsi i starsi kmiece spychowscy, leśniczy i rybacy, albowiem wieść o powrocie pana rozbiegła się już po całym Spychowie. Ci obejmowali mu kolana, całowali ręce i wybuchali płaczem rzewnym na widok tego kaleki i starca, który w niczem nie przypominał dawnego groźnego Juranda, pogromiciela Krzyżaków i zwyciężcy we wszystkich spotkaniach.

Lecz niektórych — tych mianowicie, co chadzali z nim na wyprawy, porywał wicher gniewu, więc oblicza im bladły i stawały się zawzięte. Po chwili poczęli się zbijać w kupy, szeptać, trącać łokciami, popychać, aż wreszcie wysunął się naprzód jeden z załogi gródkowej, a zarazem kowal spychowski, niejaki Sucharz; przystąpił do Juranda, podjął go pod nogi i rzekł:

— Jak was tu przywieźli, panie, zaraz chcieliśma na Szczytno ruszyć, ale ów rycerz, który was przywiózł, wzbronił. Wy, panie, teraz pozwólcie, bo zaś bez pomsty nie możem ostać. Niech tak będzie, jako dawniej bywało. Darmoć nas nie hańbili i nie będą.... Chodziliśmy do nich za waszych rządów, pójdziemy teraz pod Tolimą, alibo i bez niego. Już my Szczytna musimy dobyć i tę sobaczą krew z nich wytoczyć — tak nam dopomóż Bóg!

— Tak nam dopomóż Bóg! — powtórzyło kilkanaście głosów.

— Do Szczytna!

— Krwi nam trzeba!

I wraz płomień ogarnął zapalczywe serca mazurskie. Łby poczęły się marszczyć, oczy błyskać, tu i owdzie ozwało się zgrzytanie zębów. Lecz po chwili głosy i zgrzytania umilkły, a oczy wszystkich wpatrzyły się w Juranda.

Owemu zaś zrazu zakwitły policzki, jakby zagrała w nim dawna zawziętość i dawna bojowa ochota. Podniósł się i znów począł szukać dłonią po ścianie. Ludziom wydało się, że szuka miecza, ale tymczasem palce jego trafiły na krzyż, który ksiądz Kaleb zawiesił był na dawnem miejscu.

Więc zdjął go raz wtóry ze ściany, poczem twarz mu pobladła; zwrócił się ku ludziom, podniósł ku górze puste jamy oczu i wyciągnął przed się krucyfiks.

Nastało milczenie. Na dworze czynił się już wieczór. Przez otwarte okna dochodził świegot ptactwa, które układło się do snu na poddaszach gródka i w lipach, rosnących na dziedzińcu. Ostatnie czerwone promienie słońca padały, przenikając do izby, na wzniesiony w górę krzyż i na włosy Juranda.

Kowal Sucharz popatrzał na Juranda, obejrzał się na towarzyszów, popatrzał raz, drugi, wreszcie przeżegnał się i wyszedł na palcach z izby. Za nim wyszli równie cicho inni, i dopiero zatrzymawszy się na dziedzińcu, poczęli między sobą szeptać:

— No i cóż?

— Nie pójdziem, czy jak?

— Nie pozwolił!

— Zostawuje zemstę Bogu. Widać, że się i dusza w nim zmieniła.

I tak było rzeczywiście.

Ale tymczasem w izbie u Juranda został tylko ksiądz Kaleb, stary Tolima, a z nimi Jagienka z Sieciechówną, które, ujrzawszy poprzednio całą kupę zbrojnych ludzi, idącą przez dziedziniec, przyszły także zobaczyć, co się dzieje.

Jagienka śmielsza i pewniejsza siebie od Sieciechówny, przystąpiła teraz do Juranda.

— Bóg wam dopomóż, rycerzu Jurandzie! rzekła. To my, cośmy was tu z Prus przywieźli.

A jemu na dźwięk jej młodego głosu pojaśniała twarz. Widocznie też przypomniał sobie jeszcze dokładniej wszystko, co zaszło na szczycieńskim gościńcu, bo począł dziękować, kiwając głową i kładąc kilkakrotnie dłoń na sercu. Ona zaś jęła mu opowiadać, jak go spotkali i jak poznał go Czech Hlawa, który jest giermkiem rycerza Zbyszka i jak wreszcie przywieźli go do Spychowa. Powiedziała też i o sobie, że nosi wraz z towarzyszem miecz i hełm z tarczą za rycerzem Maćkiem z Bogdańca, Zbyszkowym stryjcem, który z Bogdańca na poszukiwanie bratanka wyruszył, a teraz do Szczytna pojechał i za trzy albo cztery dni powróci znów do Spychowa.

Na wzmiankę o Szczytnie Jurand nie wpadł wprawdzie w takie uniesienie, jak pierwszym razem na gościńcu, ale wielki niepokój odbił się na jego twarzy, Jagienka jednak zapewniła go, że rycerz Maćko był równie chytry jak mężny i że nikomu nie da się na hak przywieźć, a prócz tego posiada listy od Lichtensteina, z któremi wszędy bezpiecznie może jechać. Słowa te uspokoiły go znacznie; znać też było, że chciał i o wiele innych rzeczy zapytać, nie mogąc zaś tego uczynić, cierpiał w duszy, co wnet spostrzegłszy, bystra dziewczyna rzekła:

— Jak częściej będziem z sobą gwarzyć, to się wszystkiego dogadamy.

Na to on znów uśmiechnął się, wyciągnął ku niej dłoń, i złożywszy ją omackiem na jej głowie, trzymał przez długą chwilę, jakby ją błogosławiąc. Wiele jej też istotnie zawdzięczał, ale prócz tego przypadła mu widocznie do serca ta miłość i to jej szczebiotanie, przypominając świegot ptasi.

Jakoż od tej pory, gdy się nie modlił, co prawie po całych dniach czynił, lub gdy nie pogrążon był we śnie, szukał jej koło siebie, a gdy jej nie było, tęsknił do jej głosu i wszelkiemi sposobami starał się dać poznać księdzu Kalebowi i Tolimie, że tego wdzięcznego pachołka chce mieć przy sobie blizko.

Ona zaś przychodziła, gdyż poczciwe jej serce litowało się nad nim szczerze, a prócz tego prędzej jej schodził przy nim czas oczekiwania na Maćka, którego pobyt w Szczytnie przedłużał się jakoś dziwnie.

Miał wrócić za trzy dni, tymczasem upłynął czwarty i piąty. Szóstego pod wieczór, zaniepokojona dziewczyna miała już prosić Tolimy, by wysłał ludzi na zwiady, gdy nagle ze strażniczego dębu dano znać, że jacyś jeźdzcy zbliżają się do Spychowa.

Po chwili zadudniły rzeczywiście kopyta na zwodzonym moście, i na dziedziniec wjechał giermek Hlawa z drugim pocztowym pachołkiem. Jagienka, która już poprzednio zeszła z górnej izby i czekała na podwórzu, podskoczyła ku niemu, nim zdołał zsiąść z konia.

— Gdzie Maćko? zapytała z bijącem trwogą sercem.

— Pojechał do kniazia Witolda, a wam kazał tu ostać, odpowiedział giermek.

VI.

Jagienka dowiedziawszy się, iż ma pozostać z rozkazu Maćka w Spychowie, przez chwilę ze zdumienia, żalu i gniewu nie mogła słowa przemówić, patrzała tylko na Czecha szeroko otwartemi oczyma, który, rozumiejąc dobrze, jak niemiłą jej przynosi wiadomość, rzekł:

— Chciałbym też wam sprawę zdać z tego, cośmy w Szczytnie słyszeli, bo siła jest nowin, i ważnych.

— A o Zbyszku są?

— Nie, jeno są szczycieńskie, wiecie....

— Rozumiem! Konie niech pacholik rozkulbaczy, a wy pójdźcie za mną.

Ciąg dalszy nastąpi.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku - - - - - - - 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - - $1.00
n foreign countries 50 cts. per year additional.
ingle copies - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil - - 5c
Business Notice per line - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - - $15.00
Cards one inch one month - - - $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Organizacya Narodowo-Katolicka w Galicyi.

Z Krakowa piszą pod dniem 19 Czerwca:

„Wielki i ważny krok w organizacyi katolickiej dokonany dziś został. Ukonstytuowało się polityczne stowarzyszenie katolicko-narodowe, które ma być typem i wzorem dla takich stowarzyszeń, we wszystkich miastach zakładać się mających, a to celem zsolidaryzowania wszystkich katolickich żywiołów w całym kraju dla wspólnej akcyi.

Zgromadzenie odbyło się w sali redutowej o godzinie 7ej wieczorem. I jak wiara katolicka obejmuje wszystkie stany i wszystkie zawody, tak i na zgromadzenie to przybyli ludzie ze wszystkich stanów i zawodów. Byli więc i przedstawiciele duchowieństwa i arystokracyi rodowej, i inteligencyi, i mieszczaństwa, i rzemieślników, i robotników, i włościan. Profesor uniwersytetu siedział obok robotnika, właściciel wielkiej własności obok chłopa, pracodawca obok pracującego. Było także kilku posłów. Przybył także prof. Thullie ze Lwowa, który bawi w Krakowie z wycieczką słuchaczy lwowskiej politechniki.

Z komisyi wykonawczej stronnictwa katolicko-narodowego, która przygotowała tę akcyą, byli obecni: X. prałat Skrzyński, X. Flis, X. Łabaj, prof. dr. Czerkawski, prof. dr. Roztworowski, prof. Koneczny, pp. Olearski, Pałosiński, Repetowski, Stróżyński, dalej prof. Krotoski z Podgórza, X. dr. prof. Żyguliński z Tarnowa i Zawadzki, redaktor „Ruchu katolickiego" ze Lwowa.

Zgromadzenie zagaił pan Stróżyński, przedstawiając ogólnikowo cel zamierzonego stowarzyszenia politycznego: aby stworzyć siłę jednolitą, potężną, łączącą wszystkie warstwy społeczne.

Przewodniczącym wybrano p. Stróżyńskiego. Z porządku dziennego prof. dr. Roztworowski składał sprawozdanie z czynności komisyi wykonawczej. Myśl zorganizowania politycznego stronnictwa katolickiego, mówił prof. R., powstała przed rokiem, na wiecu wszystkich stowarzyszeń katolickich w kraju, i przyjętą została gorąco. Partye istniejące nie odpowiadają naszym ideałom i dążeniom. Partya konserwatywna stoi wprawdzie przy sztandarze katolickim i narodowym, ale, pominąwszy wyjątki, jako całość, jest na polu reform społecznych bezwładną, a jeżeli co uczyniła, to najwyżej jako ustępstwo tylko. Jej hasłem: wszystko dla ludu, ale bez ludu. Obietnicę, zawartą w pierwszej części tego hasła, wszystko dla ludu, wypełnia bardzo skąpo. Natomiast ściśle przestrzega drugiego ustępu swego hasła: bez ludu. To też nie mogliśmy w tem stronnictwie znaleźć miejsca. Partya liberalna utraciła znaczenie, gdy swobody konstytucyjne stały się powszechnym nabytkiem, a na polu ekonomicznem zbankrutowała, gdy okazało się, że jej „zdobycze ekonomiczne" sprowadziły klęskę dla klasy pracującej. Społeczeństwo odwraca się od liberałów ze wstrętem. My zostawiamy się własnemu losowi. Do partyi Stojałowskiego, który nam, Polakom i katolikom, stawia za wzór Rosyą i prawosławie, przyłączyć się nie mogliśmy; samo nazwisko przywódzcy tej partyi wystarcza, aby je potępić. Tak samo nie mogliśmy iść ręka w rękę z partyą socyalno demokratyczną, która przeczy Kościołowi i narodowości. Zresztą są to dziś partye wyłącznie stanowe, podczas gdy nasze stronnictwo obejmuje wszystkich, naród cały. Dla tego pomyśleliśmy o fundowaniu własnego stronnictwa, takiej organizacyi, w której wszyscy znaleźćby się mogli. Pierwszem naszem hasłem jest: żądamy sprawiedliwości dla wszystkich. Pod tem hasłem spotkali się robotnicy z duchowieństwem i inteligencyą, i tak razem przystąpiono do dzieła. Na zjeździe delegatów wszystkich katolickich stowarzyszeń, wybrano komisyą matkę, z 5 osób, która następnie powiększyła się przez przybranie dalszych członków z Krakowa i innych miast w Kraju i ukonstytuowała się jako komisya wykonawcza, która też przystąpiła natychmiast do pracy organizacyjnej. Pierwszym realnym owocem tej pracy jest: polityczne stowarzyszenie katolicko narodowe, które za chwilę ma się ukonstytuować na podstawie statutów, już zatwierdzonych przez władze polityczne.

Następnie prof. dr. Czerkawski omawiał program i statut nowego Stowarzyszenia. Prof. Czerkawski mówił z ogniem i zapałem, a zebrani często przerywali mu oklaskami. Prof. dr. Czerkawski podnosił, że program nasz mieści w sobie tylko to, co jest drogie każdemu katolikowi i Polakowi. Otwarcie mówimy, żeśmy katolikami i Polakami, a najpierw żądamy sprawiedliwości dla wszystkich. Pokrótce omówił dalej mówca wszystkie postulaty. Żądamy ochrony religii i obrony narodowości; żądamy autonomii, aby potrzeby naszego kraju w naszym kraju były rozstrzygane; żądamy podniesienia dobrobytu materyalnego. Ale żądając dla wszystkich praw, naznaczamy też wszystkim obowiązki, obowiązki dla każdej klasy, a tem większe im większe prawa. Nie chodzi o wykluczenie nikogo, lecz o naprawienie krzywd. Omówił następnie dr. Czerkawski statut Stowarzyszenia, który ma służyć jako typ i wzór. W Stowarzyszeniach katolickich obecnych, jak „Przyjaźń", „Jedność" i t. d. bronimy krzywd, jakich doznaje jednostka od jednostki, w tem politycznem Stowarzyszeniu bronić będziemy krzywd, jakich doznaje kraj od państwa.

Po krótkiem przemówieniu p. Stróżyńskiego, przystąpiono do ukonstytuowania Stowarzyszenia, a więc przedewszystkiem do wyboru wydziału.

Wybrani zostali: prezesem profesor uniwersytetu dr. Wicherkiewicz, zastępcą p. Stróżyński, do wydziału X. Bukowski i pp. Bobolski, Repetowski, Kosobudzki, Anczyc, Olearski, Gajewski, Czepier, zastępcami X. Jeż, pp. Wacięga, Zydroń, Kopaczyński, do komisyi kontrolującej pp. Swiątkowski, prof. Mazanowski, Macharski, Drozdowski i Młodzieniowski.

Po ukonstytuowaniu się stowarzyszenia zapisało się do niego z pośród obecnych natychmiast dwustu kilkunastu członków.

Komisya wykonawcza stronnictwa katolicko-narodowego, która zadanie swoje co do Krakowa już spełniła, rozszerzy się przez kooptowanie dalszych członków z tych miast, które z kolei zakładać będą polityczne stowarzyszenia katolickie. A więc najpierw we Lwowie, gdzie akcya w tym kierunku już rozpoczętą została, oraz w Tarnowie, i Nowym Sączu, gdzie również przygotowania przedwstępne już są poczynione."

Z życia Polonii w Ameryce.

Z Milwaukee, Wis. Wyświęceni niedawno księża polscy w Milwaukee, zostali przydzieleni na swoje nowe stanowiska, jak następuje: Ks. Bolesław Góral pozostanie profesorem w Seminaryum w St. Francis. Ks. Paweł Góra został zamianowany wikaryuszem w parafii św. Stanisława B. i M. Ks. Jan Blechacz objął wikaryat w parafii św. Wincentego, na miejsce ks. A. Śmietany, który został przeniesiony do parafii św. Jozafata.

— Czytamy w "Kur. Pol.", że ks. Wincenty Lewandowski, założyciel i długoletni proboszcz parafii św. Wincentego a Paulo w Milwaukee, zrezygnował i opuszcza tę parafię. Przyczyną rezygnacyi jest nadwątlony stan zdrowia ks. proboszcza. Parafia św. Wincentego została zorganizowana w r. 1888 przez około 200 polskich rodzin, należących przedtem do przeludnionej wówczas parafii św. Jacka, a ks. Lewandowski został jej proboszczem od chwili założenia jej. Ks. Lewandowski urodził się w r. 1841 w Poznańskiem, do Ameryki przybył w r. 1875 i pełnił funkcye kapłańskie przez 10 lat w Toledo przed przybyciem do Milwaukee.

— W ubiegłym tygodniu odbył się Zlot IV Sokołów Polskich w Buffalo, N. Y. Przybyło 23 delegatów, z Chicago, South Bend, Pittsburga i Buffalo, dwóch reprezentantów Zw. Młodzieży Polskiej i jeden reprezentant Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

Pierwsza sesya rozpoczęła się w Niedzielę o godzinie 1ej minut 45 po południu. Przewodniczącym obrano ob. Jana Chrzanowskiego z Chicago, a sekretarzem ob. K. Politowicza z Buffalo i ob. Starzyńskiego z Pittsburga. W dniu tym złożyli swe sprawozdania członkowie zarządu. O godz. 5ej odbyła się próba ćwiczeń, a o godz. 8ej bankiet.

W Poniedziałek rano urzędnicy w dalszym ciągu składali sprawozdania, a o godz. 1ej po południu odbyła się wycieczka do parku Teutonia, gdzie odbył się koncert, popisy, i rozwinięcie sztandaru Sokoła buffaloskiego i Związku Sokołów.

We Wtorek przyjęto sprawozdania komisyi rewizyi książek i komisyi połączenia trzech Związków. Przyjęto również sprawozdanie komisyi, której polecono wypracować projekt wysłania delegatów do Związku Nar. Pol. Delegatami obrani: K. Żychliński, J. Chrzanowski i Szymański. Różne wnioski mniejszej wagi przyjęto, a nadto przyjęto rezolucye, w których między innemi podziękowano tym, którzy opracowali memoryał w sprawie Polski.

Uchwalono, aby Zlot 5 odbył się w Pittsburgu pomiędzy dniem 1 a 5 Lipca 1901.

W końcu odbyły się wybory. Obrani zostali: K. Żychliński, prezes; Starzyński 1 wice prez., Jan Chrzanowski 2 wice prez.; W. Szymański, skarbnik; E. W. Rejchel, sekretarz; A. Osiński, naczelnik; Wojc. Rajski, zastępca naczelnika; M. W. Kitkowski, 2 zastępca naczelnika; J. Krysztafkiewicz, Wlekliński, Szczodrowski, Witkowski, członkowie wydziału; Chmieliński, chorąży; Bonk, zastępca chorążego; Przybylski, Karch i Nowak, rewizorzy kasy. Zlot zamknięto odśpiewaniem hymnu: "Boże coś Polskę."

— Z Hammond, Ind. W Niedzielę dnia 25 Czerwca, ks. Kaźmierz Kobyliński pożegnał się z tutejszą parafią polską, której był przez 9 lat duszpasterzem. Wiel. Ks. Kobyliński zostawił parafią kwitnącą i prawie bez długu. Bardzo bagnista okolica tutejsza od dawna się dawała w znaki czcigodnemu proboszczowi. Ztąd też przyjął ofiarowaną mu parafią, osieroconą po ś. p. ks. Romanie Guzowskim, w St. Paul, Minnesota.

Scena pożegnalna w kościele była wzruszająca. Gorliwi parafianie, słysząc po raz ostatni głos ulubionego pasterza, jękiem i rzęsistemi łzami odpowiadali.

Było też o co płakać. Zastawszy parafię w długach tonącą, Wiel. ks. Kobyliński, mimo biedy w parafii, ducha nie stracił. Co go jednakowoż najwyżej postawiło w szacunku parafian, jest jego niezachwiana i silna wiara, wobec tak zwanych niezależnych kozłów. Dla umoralnienia parafian ulubiony pasterz bacznem okiem czuwał nad młodzieżą. Nieograniczone też prawie miłosierdzie jego nad ludzką biedą, szczególnie w parafii, otarło wiele łez z głodu i nędzy.

Na dowód uznania jego cnót kapłańskich zebrali się wszyscy jego księża sąsiedzi i wielu innych w sali No. 1 w wielkiej restauracyi — Stock Exchange, naprzeciw ratusza w Chicago, Ill., na ucztę pożegnalną. Byli obecni ks. ks. Franciszek Byrgier, Franciszek Wojtalewicz, Franciszek Kroll, Henryk Plaster, Karol Lencper, Stanisław Nawrocki i wielu innych, także cywilnych.

Parafia św. Kaźmierza w St. Paul niechaj się cieszy, dostawszy w ks. Kobylińskim gorliwego duszpasterza i wiernego syna Kościoła katolickiego.

— Z Pittsburga, Pa. Antoni Kwiatkowski z Elk Lick, Pa., posłał swej siostrzenicy Stefanii Słupczewskiej z Królestwa pieniądze na podróż do Ameryki. Zaledwie dwadzieścia wiosen liczące dziewczę przybyło szczęśliwie do Pittsburga. Zkąd wsadzono ją na pociąg idący nie do Elk Lick, ale do McDonald, a spostrzegłszy pomyłkę Stefania opuściła pociąg i chciała się przenieść na inny. Nieobyta z tutejszym gorączkowym ruchem kolejowym wpadła pod koła lokomotywy, gdzie znalazła śmierć natychmiastową.

— Na dzień 11go Lipca zwołane zostało posiedzenie roczne członków Tow. św. Józefa opiekującego się Domem emigracyjnym polskim w New Yorku. Posiedzenie to miało się odbyć dnia 6go czerwca, ale z powodu małej liczby przybyłych zostało odłożone do dnia wyżej wymienionego.

— Z La Crosse, Wis. donoszą: — Wykryto tu sprytną młodą złodziejkę i podpalaczkę. Czternastoletnia Marya Mielcarek doniosła policyi, że złodzieje włamawszy się do mieszkania jej rodziców, skradli $100, które były własnością pewnego polskiego towarzystwa kościelnego, którego jej ojciec był kasyerem; potem podpalili dom. Ogień zdołano ugasić, ale wyrządził wiele szkody. Policya wzięła dziewczynę w obroty i w końcu młoda złodziejka przyznała, że sama skradła owe pieniądze i roztrwoniła je, a potem podpaliła dom rodziców.

— W Calumet, Mich., jak donosi "Kur. Pol." dnia 7 bm. w nocy zabił piorun 12letnią Maryę Kołowską. Spała ona razem między dwoma mniejszemi dziećmi, ale piorun ją tylko zabił, a dzieci ogłuszył. Dom został lekko uszkodzony.

— W Detroit, Mich. nie źle się w 4 lipca bawiono. Oto 11letni Franciszek Wiskimski, położywszy nabój na kamień, uderzył weń drugim kamieniem. Kula z naboju weszła mu w lewą rękę. Stanisław Figurski ma oba oczy niebezpiecznie uszkodzone; dr. Pasternacki zaopiekował się nim. Michał Kurzawa stracił prawe oko wskutek eksplozyi sztucznego ognia. Lewe oko jest także uszkodzone, ale dr. Pasternacki ma nadzieję, że mu je uratuje. Jan Kukla, odstrzelił sobie piętę u lewej nogi.

— Ze Stevens Point, Wis. Rozwodowa sprawa p. Fr. Nowak z 4ej wardy, która od dłuższego czasu ciągnęła się w tutejszym sądzie okręgowym, w zeszły piątek została ostatecznie zakończoną w Grand Rapids przed sędzią Webbem. Pan Fr. Nowak dostał rozwód od żony swej p. Weroniki Nowak w przeciągu dziewięciu minut. Pan Nowak byłej swej żonie oddał na własność dom i lot, a nadto dał jej pieniędzmi $600. Dzieci pozostały pod opieką matki. — Brzydko, że Polacy się rozwodzą!

— Wanda Piotrowska, z Buffalo, która w przeszłym roku z ojcem swoim wyjechała do Klondyke, wyszła w Dawson City dnia 31 Maja za mąż za niejakiegoś Williama Farrell, zdaje się, dużego bogacza. Państwo młodzi są obecnie w drodze do Stanów Zjedn., zkąd wybiorą się w podróż poślubną do Europy.

— Henryk Zawadzki w Detroit został zabity przez urwanie się koła rozpędowego w fabryce Art Stove Company.

— W polskim kościele św. Wojciecha w Menominee, Mich., wybuchł dnia 4go Lipca ogień i zniszczył ołtarz i wewnętrzne urządzenie. Szkoda wynosi 4,500 i jest pokryta ubezpieczeniem. W tenże kościół — jak czytamy w "Kur. Pol." — dnia 7 lipca trzasł piorun i narobił szkody na $1000. Szkoda ogólna wynosi $5.500.

— Polak Jan Blomiarz, mający 48 lat, został w poniedziałek rano 3 bm. w drodze z Poland do Pułaskiego, Wis., przez pociąg kolei Milwaukee & St. Paul na miejscu zabity. Maszynista i pakmistrz powiadają, że widzieli, jak Blomiarz położył się przed nadchodzącym pociągiem. Koła odcięły mu głowę od tułowia. Blomiarz szedł do syna, mieszkającego w Pułaskim.

— W Milwaukee, Wis. dnia 5go bm. po południu zapadł się dach szopy, używanej jako skład surowego żelaza, a należącej do Malleable Iron Works. Szopę tę, znajdującą się przy Park ulicy i 11ej Ave. właśnie reperowano i podkładano pod nią nowe słupy. Po południu, właśnie gdy robotnicy znajdowali się pod dachem i wyjmowali stare słupy i belki, dach zapadł się nagle, nim zdołano nowe słupy wstawić w miejsce starych. Wszyscy robotnicy zostali zasypani budulcem i gontami. Najbardziej ucierpieli następujący: 41letni Andrzej Jendryk, żonaty, mieszka pn. 706 14tej ave. Obalony został twarzą ku ziemi i przyduszony deskami i belkami. Mały patyk uderzył go w twarz, tuż pod okiem, i szczęście że mu oka nie wybrał. Jendryk ma poranione plecy i nogi. 41-letni Tomasz Nowak, żonaty, mieszka pn. 1005 American ave. Potłuczony i poraniony na twarzy. 46-letni Walenty Woda, żonaty, zam. pn. 1171 Windlake ave. Nadwerężone plecy i łopatki. Trzej inni robotnicy znajdowali się także pod dachem, ale uszli cało, acz cokolwiek podrapani i potłuczeni.

— Nową Polską restauracyę założyli w Milwaukee pp. Jan Boncel i Antoni Czołnowski. Restauracya ta znajduje się wśródmieściu przy East Water ulicy.

— Buffalo, N. Y. W niedzielę odbyły się w kościele św. Wojciecha prymicye nowo-wyświęconego księdza Józefa Culkowskiego, który ukończył nauki teologiczne w seminaryum w Detroit. Nowo-wyświęcony kapłan obejmie niebawem parafię w New Britain, Conn. Na jego prymicyach byli pomiędzy innymi Wlb. księża Fr. Miller i Folta z Detroit.

— Wlb. ks. P. A. Kahellek z North Judson, Ind. został przeniesiony na parafię polską św. Kazimierza w Hammond, Ind.

— Detroit, Mich. W czwartek ukończono sejm Stowarzyszenia Detroickiego. P. M. Domżalski jednogłośnie obrany był marszałkiem sejmowym, a sekretarzem był p. L. Olszewski. Przyjęto wiele korzystnych dodatków i poprawek do konstytucyi, które tylko na dobro stowarzyszenia wyjść mogą. Uchwalono także, aby "Gwiazda Polska" była organem stowarzyszenia, ale nie przymusowym, tj. że tylko ci, którzy sobie życzą, mogą trzymać organ. Obrano następujący zarząd: Prezydent, Ferdynand Klimek; wice-prezydent, Józef Gryka; sekretarz, M. Barcjaszewski; wice-sekretarz, Józef Fabiszak; kasyer, Jan Malkowski; rada gospodarcza: Leon Kurczewski, Jan Hincka, Józef Nowicki, L. Olszewski i Ignacy Łukaszewski.

— Westfalia. Pielgrzymkę do Newiges urządzili w niedzielę dnia 18 czerwca Polacy i zebrali się na nią bardzo licznie, gdyż było ich razem przeszło 1500 osób. Z Bochum wyjechali nadzwyczajnym pociągiem, a zabrawszy w Steele pielgrzymów i z okolicy Gelsenkirchen dojechali do Neviges. Stanąwszy na miejscu, w procesyi wprowadzono ich do kościoła przy śpiewie „Serdeczna Matko". Z kazalnicy powitał pątników O. Roch i zachęcał do gorliwego udawania się pod opiekę Najświętszej Panny we wszystkich potrzebach duszy i ciała. Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo z polskiem kazaniem. O godz. 2 i pół po południu wyruszyła pielgrzymka na Drogę Krzyżową, a po powrocie odbyło się poświęcenie zakupionych dewocyonalii, poczem po odśpiewaniu „Święty Boże" O. Roch udzielił pątnikom błogosławieństwa Przenajśw. Sakratem i zaintonował pieśń „Kto się w opiekę", z którą na ustach ruszono na dworzec, aby wracać do domu.

Cały żółty. P. Franciszek Barknecht, Werner, Wis., pisze: „Mój syn, liczący pięć lat, miał żółtaczkę w takim stopniu, że cały był żółtym. Było tak źle z nim, iż myślałem, że nie będzie żył. Kilka butelek Gomozo wyleczyło go zupełnie. Życzę, aby każdy znał to lekarstwo."

Straszliwą jest rzeczą, gdy żółć się dostanie do krwi. Dra. Piotra Gomozo jest właściwem lekarstwem na to. Nie jest to medycyna aptekarska — specyalni agenci dostarczają jej. Adresujcie Dr. Peter Fahrney, 112-114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

Organista

samotny, biegły w swym zawodzie z kilkoletnią praktyką mogący prowadzić chór na głosy zarazem pełnić obowiązki nauczyciela poszukuje posady zaraz lub później. Oferty przyjmuje Redakcya „Gazety Katolickiej" pod adresem: Organista M. H. 565 Noble st., Chicago, Ill.

Dr. Kallmerten,

leczy wszystkie



Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju. Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskutecznił.

Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mózgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, ciężenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacye serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, oraz wszelkie choroby skórne, wyrzuty i nabrzmiałości, wrzody, rany, eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włosy.

Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, za częsty odpływ krwi, boleści poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe peryody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem,

Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy choroba jest do wyleczenia czy nie. **Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.**

Adres:

Dr. F. J. KALLMERTEN,

TOLEDO, OHIO.

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— Znieważenie Najśw. Sakramentu. Warszawski „Kuryer Poranny“ opowiada następujący niezwykły fakt: W ubiegły czwartek (15 czerwca) świątynia Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie stała się widownią strasznego wypadku znieważenia Najśw. Sakramentu. Po rannej mszy św. młody człowiek, liczący zaledwie lat 19, przesadziwszy balustradę przed presbiteryum Wielkiego Ołtarza, otworzył cymboryum kluczykiem, tkwiącym w zamku, wyjął puszkę z komunikantami i rzuciwszy nią o ziemię, rozsypał hostye po posadzce. Obecni w kościele stracili przytomność umysłu i zamiast pochwycić nieznajomego, poczęli krzyczeć bezradnie. Dopiero jedna z kobiet, wpadłszy do zakrystyi, sprowadziła do presbiteryum pomocnika zakrystyana. Przerażony służący pochwycił za kołnierz dawno znanego już sobie maniaka. Sługa starał się go wyprowadzić do zakrystyi, ale maniak machał rękoma, broniąc do siebie przystępu, a nikt z obecnych nie odważył się przyjść z pomocą przeszło 60-letniemu kościelnemu. Uwiadomiony o wypadku stojący na posterunku nieopodal kościoła stójkowy, wbiegłszy do zakrystyi, wyprowadził na ulicę szaleńca. Rozsypane komunikanty pozbierali z ziemi księża wikaryusze.

— Henryk Sienkiewicz, po przyjściu do zdrowia, opuszcza na czas dłuższy Warszawę, udając się z początku do Krakowa, a następnie do Zakopanego.

— Jenerał-gubernator warszawski książę Imeretyński odbywa obecnie podróż po kraju. Między innemi zawitał też do Będzina i zwiedził kościół św. Trójcy, gdzie proboszcz powitał go mową, w której dziękował księciu za odwiedzenie kościoła katolickiego, mówiąc przytem, że w ciągu 47-letniej jego służby w tym kościele był to pierwszy wypadek odwiedzenia świątyni przez tak wysoko pozostawioną osobę. „Więcej nawet — z kronik kościelnych widać, że ostatnim przed księciem był w kościele Jan Sobieski, który się tu modlił przed wyprawą wiedeńską“. Zauważywszy następnie, że książę wchodził do świątyni nie z bronią w ręku, jak Jan Sobieski, lecz jako przedstawiciel najwyższej władzy w kraju, w którego osobie ludność widzi uosobienie prawości i sprawiedliwości, ksiądz proboszcz prosił głównego naczelnika kraju, aby był wyrazicielem przed monarchą uczuć ludności miejscowej.

— W Królestwie Polskiem odkryto nowe pokłady węgla w Sandomirskiem, w okolicy miasteczka Palanic. Komisya rządowa z inżynierem górniczym przed kilku tygodniami spisała protokół o odkryciu węgla, którego pokłady znajdują się w głębokości 6 stóp. Kapitaliści i inżynierzy górniczy z Łodzi i Będzina czynią dalsze poszukiwania.

Z Księstwa.

— Ważny dokument. Ponieważ nie ustały jeszcze wydalania rodaków naszych z obrębu granic pruskich, a dotkniętemi mogłyby zostać osoby, których wydalać nie wolno, przeto podaje „Dzien. Berl.“ nadesłane mu ze strony prawniczej brzmienie odnośnego orzeczenia najwyższego trybunału z dnia 11 stycznia 1853 roku.

Brzmi ono w polskiem tłomaczeniu:

„Obcokrajowcy, którzy przed wprowadzeniem w życie prawa z 31. 12. 1842 za zezwoleniem władz administracyjnych zamieszkali w obrębie granic państwa pruskiego, uzyskali przez to obywatelstwo pruskie“.

Potomstwo osób, na których korzyść wyżej wymienione orzeczenie sądowe przemawia, posiada również poddaństwo i obywatelstwo pruskie.

— Kary cielesne w szkołach. W Gnieźnie przed izbą karną stawał nauczyciel Sekura z Parlina, oskarżony o sponiewieranie dwóch dziewczynek szkólnych. Jako znawcę powołano p. dr. Maciejewskiego z Mogilna. Sąd uwolnił oskarżonego w jednym przypadku, w drugim skazał go na 20 marek kary. — O nowym wypadku donoszą znowu „Lechowi“ gnieźnieńskiemu. W szkole w U. 6-letniego chłopczyka Szczygielskiego nauczyciel podobno tak obił, że ojciec oddał sprawę do sądu. Śledztwo już wdrożone.

— Za obrazę majestatu skazała izba karna w Pile robotnika Dudka ze Solca na pół roku więzienia.

— Wieś rycerską Bednary w powiecie średzkim, przeszło 1600 mórg znakomitej ziemi, z pięknemi budynkami i t. d., nabył od p. Muellera za pośrednictwem firmy Drwęskiego i Langnera, centralnej agentury dóbr w Poznaniu, p. Sieliński, właściciel Gór pod Wrześnią.

— W Poznaniu odbył się kongres rzeźników. Naturalnie, że kongres ma charakter na wskroś niemiecki, a Polacy stanowią mały tylko procent uczestników. Rzeźnicy niemieccy z głębi Niemiec strasznego doznali rozczarowania, spodziewali się bowiem spotkać w Poznaniu samych niemieckich kolegów zawodowych. Niemało się więc zdziwili, widząc liczne polskie napisy powitalne, a mianowicie odpowiednio przyozdobione jatki, będące, jak wiadomo, niemal wyłącznie w rękach polskich. Niemieccy rzeźnicy inne obecnie o Poznaniu będą mieli pojęcie, przekonali się bowiem, że nie jest on miastem niemieckiem — jak to rozgłasza prasa hakatystyczna, nie znająca lub też nie chcąca znać tutejszych stosunków — lecz przeważnie polskiem.

— W Bydgoszczy znaleziono w czwartek 22 zm. rano drukarza Gogę, zatrudnionego w drukarni „Gazety Bydgoskiej“, leżącego pod łóżkiem w pokoju, w którym mieszkał. Lekarz kasowy p. dr. Reindorff, który stwierdził niebezpieczne zatrucie, kazał chorego odwieść do lazaretu miejskiego, gdzie jego stan nie wzbudza żadnej nadziei. Wedle przypuszczenia Goga zachorował przez wzdychanie w siebie gazu. Matkę i brata jego, przywołanych telegraficznie z Torunia, znaleziono w piątek rano w tym samym pokoju nieżywych. Zdaje się, że nieszczęście ztąd powstało, iż gaz ulatniał się z rury gazowej, która była uszkodzona w ten sposób, iż gaz przepuszczała.

Galicya.

— Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Przygotowania do II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich, który, jak wiadomo, odbędzie się w drugiej połowie września w Krakowie, są już w pełnym toku. W niedzielę 18 czerwca w lokalu Koła literacko-artystycznego pod przewodnictwem redaktora Chylińskiego odbyło się posiedzenie komitetu, utworzonego z przedstawicieli trzech krakowskich pism codziennych; w obradach komitetu brali udział przybyli umyślnie w tym celu pp. Zajączkowski i Pepłowski ze Lwowa. Dyskusyą zagaił redaktor Chyliński, witając serdecznie gości lwowskich i dziękując im, że nie żałowali trudu, aby przybyć i zająć się razem z krakowskimi dziennikarzami zorganizowaniem Zjazdu, który ma utrwalić stosunki, nawiązane rok temu w Pradze z pobratymczymi kolegami. Sekretarz komitetu p. Prokesch odczytał list od wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, zawiadamiający oficyalnie, że następujące dzienniki lwowskie oświadczyły gotowość wzięcia udziału w pracach krakowskiego komitetu, wyznaczając równocześnie ze swoich redakcyjnych gron delegatów do tegoż komitetu: „Gazeta Lwowska“, „Gazeta Narodowa“, „Dziennik Polski“, „Ruch Katolicki“, „Przegląd“ i „Słowo Polskie“. Komitet ściślejszy uchwalił kooptować do komitetu obszerniejszego, mającego ułożyć program prac Zjazdu, szereg osób ze sfer dziennikarskich i literackich Krakowa. Są to pp.: M. Bałucki, K. Bartoszewicz, K. Czapelski, prof. Czerkawski, Ludwik hr. Dębicki, ks. kanonik Flis, Hopcas, prof. Wł. Jaworski, Karcz, Stan. Kopernicki, dyr. teatru Kotarbiński, O. Ledóchowski, Sewer Maciejewski, prof. Kaźmierz Morawski, Jerzy hr. Mycielski, prof. Czesław Pieniążek, hr. Rostworowski, L. Rydel, prof. Aug. Sokołowski, Kaź. Tetmajer, dr. St. Tomkowicz i prof. M. Zdziechowski. Dokładne postanowienia co do szczegółów i programu Zjazdu ogłoszone zostaną w właściwej chwili. Komitet wybrał deputacyą, która udała się do prezydenta Friedleina, zawiadomiła go o terminie Zjazdu i prosiła o poparcie. Prezydent przyrzekł ze swej strony usilne poparcie prac komitetu, przyczem zaznaczył, iż nie wątpi, że także reprezentacya miejska użyczy Zjazdowi gorącego poparcia.

— Przeciw grze giełdowej i hazardowej, powzięto we Lwowie myśl założenia Towarzystwa, na wzór istniejącego w Poznańskiem, lecz z nieco szerszym zakresem. Myśl ta spotkała się w kołach urzędniczych z żywą sympatyą, mianowicie pp. namiestnik i prezydent wyższego sądu krajowego usilnie ją popierają. Na zebraniu klubowem urzędników namiestnictwa przy bardzo licznym udziale członków, postanowiono wziąść inicyatywę w zawiązaniu Towarzystwa, o którem mowa i wybrano komitet, któryby zaprosił kolegów z innych gron urzędniczych, tudzież osoby do stanu tego nie należące, w celu wszechstronnego opracowania naszkicowanych już statutów i zawiązania Towarzystwa na ich podstawie.

— Ze Lwowa donoszą: Sprawa b. dyrektora Kasy oszczędności Zimy i towarzyszy weszła już w stadyum ostatecznego załatwienia. Śledztwo jest już ukończone. Prokurator wygotowuje obecnie akt oskarżenia, który odnosi się do Zimy, Wędrychowskiego, Karpińskiego i Szczepanowskiego. Cała sprawa będzie prawdopodobnie sądzona we Lwowie w lipcu przez specyalną kadencyą sądów przysięgłych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— W Ostrowie pod Płużnicą w Prusach Zachodnich istnieje Towarzystwo polsko-katolickie, które władza policyjna szczególniejszą otacza opieką. Ponieważ zabroniła odbywać zebrań w wydzierżawionym lokalu, przeniosło się towarzystwo do stodoły właściciela p. Paczkowskiego. W niedzielę odbyć się tamże miało pierwsze zebranie. Tymczasem policya przesłała na ręce przewodniczącego p. Lisowskiego pismo, że ze względu na niebezpieczeństwo(!!) nie może pozwolić na odbywanie zebrań w stodole. Według „Gaz. Gr.“ Towarzystwo postanowiło przeprowadzić sprawę przez wszystkie instancye. Słusznie!

— Toruń. S. p. X. proboszcz Hugon Wierciński zapisał 15,000 marek dla Władzy Biskupiej w Pelplinie ale do użytku Sióstr Miłosierdzia w Toruniu. — Potwierdzenie królewskie już nadeszło. — Z tego płacić jednakże trzeba rocznie dla brata i siostry zmarłego po 150 marek rocznie aż do ich śmierci.

— Łasin. We wtorek dnia 20 zm. przewróciła się łódka rybacka na szczepańskiem jeziorze, wskutek czego rybak Jan Sintkowski utracił życie. Zmarły pozostawia liczną rodzinę.

— Rogóźno pod Grudziądzem. Syn zacnego obywatela p. Kurzyńskiego, liczący 28 lat, naprawiając dach, spadł tak nieszczęśliwie na klepisko, że na miejscu legł trupem.

— Czy to możliwe? W „Gazecie Grudziądzkiej“ czytamy:

„W Wałdowie dzieci szkolne wypuszczone były na pauzę. Jak zwykle dzieci w takich razach cisną się. Chłopczyk polski, syn właściciela p. Chyły, Bronisław, zbyt ściśnięty, zawołał: „Nie pchajcie mnie!“ Jeden uczniów niemieckich oskarżył Bronisława Chyłę przed p. nauczycielem, że śmiał przemówić po polsku. Za mowę polską nastąpił zaraz wymiar „sprawiedliwości“. Nauczyciel wziął chłopcu, który musiał uklęknąć, głowę między kolana, a następnie kazał chłopcom niemieckim bić małego Bronisława Chyłę po tylnej części ciała, a wreszcie sam mu jeszcze ręką wymierzył kilka uderzeń. Chłopcy niemieccy opowiadali potem, że bili Bronisława Chyłę tak mocno, że ich aż dłonie paliły i że on pewnie już teraz oduczy się polskiej mowy. Gospodarz p. Chyła wniósł o ukaranie nauczyciela u inspektora szkolnego. P. Chyła skargę swą oparł na najnowszem rozporządzeniu ministerstwa oświaty, dotyczącem karania dzieci w szkołach ludowych“.

— Tczew. 18go z. m. zmarł po 5 dniowej ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi, księgarz Bernard Krakowski w 54 roku życia. Był to bardzo poczciwy i pobożny obywatel. Jedna z córek jego wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo, a syn jest studentem teologii w Monasterze.

— W Unisławiu dnia 17go zm. odbyła się uroczystość sekundycyi kapłańskich proboszcza tamtejszego, X. Stanisława Ratkowskiego.

— Dnia 14go z. m. odbyła się w Robkojen uroczysta introdukcya nowego proboszcza X. Skowrońskiego a potem poświęcone zostały obrazy stacyjne Drogi Krzyżowej.

— W Kwilczu d. 22 czerwca o północy wybuchł ogień w starym domu w którym mieszkało 7 familii ubogich, żyjących z zarobku; stracili biedacy w jednej godzinie całe swe mienie. Szczęściem było, iż jedna młoda kobieta przebudziła się płaczem dziecka i ta pobudziła innych, dla tego nikt życia nie utracił.

— Ś. p. X. Kardynał Krementz, który, zanim został Arcybiskupem kolońskim, był przeszło 17 lat Biskupem warmińskim, zapisał w testamencie kościołowi katedralnemu w Fromborku kosztowny pastorał, jaki mu, dyecezanie warmińscy przy pożegnaniu r. 1886 ofiarowali, bogato przyozdobioną mitrę i drogocenny biały ornat w formie gotyckiej. Te rzeczy już nadesłano na miejsce przeznaczone.

— Kartuzy. Wielkie nieszczęście dotknęło kupca p. Emila Liniskiego. Oto 15go zm. o godzinie 9 z rana wybuchł w jego składzie pożar, który zniszczył do szczętu przedni dom i tylny nowopobudowany. Wszystkie towary i sprzęty, cała domowizna pp. Liniskich poszły z dymem pożaru. Ogień powstał przez nieostrożność domownika, który zapaloną zapałkę porzucił.

— Dnia 15go z. m. przed połud. wybuchł na posiadłości p. Tomasza Tolika na wybudowaniu Rajkowskiem pożar, który zniszczył stajnię i śpichlerz a w nim około 300 centnarów zboża. Aresztowano już pastucha Ostrowskiego z Rajków podejrzanego o podłożenie ognia.

Szląsk.

— Opolska izba karna skazała nauczyciela Starkera za czyny niemoralne, popełniane w szkole, na 7 miesięcy więzienia.

— Z Reinerz na Slązku donoszą, że rząd pozwolił na osiedlenie się Sióstr Miłosierdzia w Rueckers pod Reinerz (Duszniki) i na otworzenie domu dla chorych tamże.

— Wrocław. Książę Biskup wrocławski X. Kardynał Jerzy Kopp wyświęcił 21go z. m. na kapłanów 80 dyakonów dyecezyi wrocławskiej, 3 dla dyecezyi ołomunieckiej, 4 dla archidyecezyi pragskiej i z zakonu franciszkańskiego w Katowicach 2.

Szląsk austryacki.

—Na zgromadzeniu „Związku szląskich katolików“ w Cieszynie, zapadły następujące uchwały: 1) Zebrani protestują przeciw zamierzonemu przez kardynała Koppa założeniu niemieckiego seminaryum duchownego w Widnawie; 2) domagają się, aby założono polskie seminaryum duchowne w Cieszynie; 3) domagają się oddzielenia Szląska austryackiego od dyecezyi wrocławskiej i utworzenia osobnego biskupstwa dla Szląska; 4) domagają się, aby w polskich gminach prowadzono metryki w języku polskim.

Najnowsze wiadomosci
z różnych stron świata.

NIEMCY.

Cesarz Wilhelm w podróży swej do Norwegii, wstąpił w Bergen, na zaproszenie kapitana, na pokład francuskiego okrętu „Iphigenia“, a następnie zaprosił oficerów i kadetów tegoż okrętu na pokład swego yachtu Hohenzollern“ na wspólną zabawę. W następstwie wysłał cesarz telegram do prezydenta Loubeta z podziękowaniem za gościnność, jakiej doznał na francuskim okręcie; prezydent zaś nie omieszkał podziękować cesarzowi nawzajem za ugoszczenie jego oficerów na yachcie cesarskim. Ta wymiana grzeczności jest w Niemczech i Francyi uważana za znak dobrych stosunków między tymi narodami i bodaj czy nie zmieni sytuacyi politycznej w Europie.

Strajk górników w Herne skończył się ich stratą, a kapitaliści zwyciężyli. Między aresztowanymi agitatorami, którzy pobudzali górników do gwałtu, znajduje się trzech Polaków. Wolejczyk, Dolny i Murszaty.

HISZPANIA.

W Madrycie stawał admirał Cervera i komendanci okrętów wojennych, zniszczonych w bitwie pod Santiago, przed sądem wojennym. Wszystkich oskarzonych uwolniono od winy, gdyż okazało się, że spełnili swój obowiązek stosownie do otrzymanych rozkazów.

W Barcelonie wytłuczono szyby w kościele Santa Matrona i w zakładzie Jezuitów. Policya z pomocą wojska rozbezstwiony tłum rozpędziła. Ogłoszono w tem mieście stan oblężenia.

ROSYA.

Książę Jerzy Aleksandrowicz, młodszy brat cara i dotychczasowy następca tronu, umarł na suchoty w cesarskim zamku na Kaukazie. Ponieważ car nie ma męskiego potomka, więc następstwo tronu przechodzi z kolei na księcia Michała Aleksandrowicza, drugiego brata carskiego, bawiącego obecnie w Londynie.

Podobno stanowisko ministra spraw zagranicznych, Murawiewa, jest zachwiane. Powodem ma być fiasco carskich projektów na konferencyi pokojowej w Hadze.

Z HAGI.

Amerykańscy delegaci przeprowadzili na wspólnem posiedzeniu konferencyi pokojowej wniosek, aby kwestyę szanowania prywatnej własności na morzu podczas wojny, przekazano specyalnej konferencyi, która się zbierze później, jeźli mocarstwa na to się zgodzą.

Radzono także nad projektem załatwienia międzynarodowych kwestyi spornych, o składzie sądu polubownego, jego prawach i obowiązkach.

Podobno konferencya ma się w końcu lipca odroczyć do przyszłej wiosny. Car z rezultatów konferencyi jest bardzo niezadowolony i dla tego chce odwiedzić osobiście różnych panujących, aby ich nakłonić do traktowania tej sprawy gorliwiej i poważniej.

Ale i to nie pomoże, dopóki narodom nie będą zwrócone krzywdy i przywrócona wolność.

FRANCYA.

Gubernator Deniel zarządzający wyspą Czarcią, został złożony z urzędu i zostanie oddany pod sąd za znęcanie się nad Dreyfusem. Równocześnie też stawać ma przed sądem były minister Lebon, który Denielowi pozwolił na to znęcanie.

Wyszło na jaw, że liga patryotyczna i partya antysemitów stoją na żołdzie księcia Orleanu i za jego pieniądze wyprawiają awantury.

AUSTRYA.

Poseł amerykański przedłożył rządowi austryackiemu powody, dla których rząd amerykański nie może uwzględnić pretensyi do odszkodowania w sprawie latimerskiej. Zdaje się, że sprawa na tem się skończy i przyjazne stosunki między obu państwami nic na tem nie ucierpią.

W Wiedniu panowały zaburzenia i demonstracye socyalistyczne, wymierzone głównie przeciw burmistrzowi Luegerowi, który socyalistom wypowiedział wojnę.

ANGLIA.

Z Londynu donoszą, że rokowania między Anglią a Stanami Zjednoczonemi w sprawie granic Alaski rozbiły się o upór jednej i drugiej strony — i wskutek tego podobno stosunki dyplomatyczne się oziębiły.

Niebezpieczeństwo wojny między Anglią a Transwaalem na razie minęło, lecz stosunki przyjazne nie są jeszcze przywrócone. Rząd angielski na wszelką ewentualność wzmacnia swą armię w poł. Afryce.

SERBIA.

W Belgradzie uczyniono dnia 6 go bm. zamach na życie byłego króla serbskiego Milana. Do przejeżdżającego powozem ex-króla strzelił cztery razy Bośniak Gjura Knezievicz i zranił go lekko w plecy. Zabójcę aresztowano. Podobno ów zamach był wynikiem szerokiego spisku, do którego wysoko położone należały osoby. Aresztowano dużo osób, między niemi dwóch byłych prezesów ministrów, Tauchanowicza i Pasicza.

Z FILIPIN.

Hiszpańscy komisarze konferowali z Aguinaldem w sprawie wypuszczenia jeńców hiszpańskich na wolność i ułożyli się z nim o warunki, które odesłano do Madrytu do potwierdzenia. Z komisyą wróciła hiszpańska załoga z fortu Balar, która przeszło rok wytrzymała oblężenie powstańców i dopiero przed tygodniem się poddała dla braku żywności. Pozostało z jej załogi 22 żołnierzy z jednym oficerem przy życiu.

W Cabanatuan ukończył się proces przeciw żołnierzom, którzy zamordowali generała Lunę. Sąd uwolnił ich od winy, ponieważ Luna chciał zamordować Aguinalda, a oni działali w jego i swojej obronie. Stanowisko Aguinalda jest teraz wzmocnione.

Na Filipinach rozpoczęła się pora deszczowa i deszcz leje jak z cebra. Całe szeregi wojsk pod Manilą stoją w wodzie i cierpią niedostatek, gdyż mosty pozrywane i komunikacya przerwana.

Z liczby ochotników, którzy wracać mieli napowrót do kraju, tylko 1000 dało się namówić do dalszej służby w wojsku.

AZYA.

W Kabulu, również uczyniono zamach na życie emira Afganistanu. Strzelił do niego jeden z jego poddanych ale chybił, raniwszy obok stojącego generała. Podobno na życie emira nastaje brat jego, który po nieudanym zamachu uciekł.

Wiadomości Krajowe.

Powódź w Texas.

Richmond, Tex. 8 lipca. Sceny, które się tutaj dziś odegrały, są nie do opisania. Od założenia miasta coś podobnego nikt nie widział. Handel zupełnie spoczywa. Wszystkie plantacye naokoło miasta stoją pod wodą i z wyjątkiem kolei Southern Pacyfic jest komunikacya kolejowa na wszystkich liniach przerwana. Wszędzie daje się czuć brak żywności i jeżeli w krótkim czasie nie nadejdzie pomoc, to nastąpi wielka nędza i głód. Około 3000 ludzi jest tutaj bez utrzymania.

Caldwell, Tex. 8 lipca. Obliczono naprędce, że wskutek ostatniej powodzi około 200 mil kwadratowych obsianych bawełną, uległo zupełnemu zniszczeniu. Spustoszenie jest kompletne. Straty podają na $10,000,000, a prawdopodobnie jeszcze więcej wynosić będą, gdy więcej szczegółowe nadejdą wiadomości. W rozszalałym żywiole potopiły się tysiące mułów. Na rzece Brazos nie pozostał ani jeden most. Od tygodnia na kolei Santa Fe pomiędzy Brenham a Milano nie jechał żaden pociąg.

W Dallas i okolicy zginęło podobno w powodzi około 300 osób.

— Górnicze miasteczko Coulterville w pow. Mariposa, w Kalifornii w nocy z piątku na sobotę zgorzało doszczętnie. Ocalały tylko dwa domy biznesowe. Coulterville liczy około 1000 mieszkańców, którzy dziś są wszyscy bez dachu. Straty zrządzone przez pożar są olbrzymie.

Widoki żniw.

W stanie Ohio nie są za nadto różowe. Pszenica jest już zeżniowiona. W środkowym i południowym Ohio wyrządziło wiele szkody robactwo. Żniwo wypadło o 25 procent gorzej aniżeli przeciętnie. Owsa zasiano nie wiele, lecz kłosy zaczynają się wypełniać zadowalniająco. Kukurydza jest mierna, a wiele pól wygląda nawet tak, że się żadnego żniwa z nich nie spodziewają.

Burza.

Straszliwa burza połączona z gradem zniszczyła wszelką roślinność na farmach w okolicy Kendalls. Pomiędzy innem padł także ofiarą huraganu znaczny obszar lasu. Wicher powyrywał drzewa z korzeniami lub takowe połamał.

W Wisconsin panowały w zeszłym tygodniu dość silne burze i cyklony, które tysiące poczyniły szkody. Najwięcej ucierpiał powiat Waupaca.

— Camden, Maine. Biskup Healy z Portland poświęcił nowozbudowany okręt czteromasztowy „Anna Murray“. Była to bardzo imponująca ceremonia, na którą z całej okolicy, tak katolicy jak i innowiercy zebrali się w wielkiej liczbie. Właściciele tego okrętu są katolikami.

— Prezydent McKinley wydał d. 6go bm. rozporządzenie do utworzenia 10 nowych pułków ochotniczych, które mają być wysłane na Filipiny. Werbowanie ochotników rozpoczęło się we wszystkich Stanach. Do każdego pułku wejdzie 50 oficerow i 1309 szeregowców.

— W Hawanie i Santiago na wyspie Kubie zaczyna się coraz bardziej szerzyć żółta febra. W Hawanie dwa największe hotele są zarażone i obóz w pobliżu Morro Castle jest zagrożony. Poczyniono wszędzie wszelkie środki ku stłumieniu epidemii.

— Demokraci w Ohio na konwencyi w Columbus uchwalili protest przeciw usiłowaniu zaprowadzenia militaryzmu i samowładztwa w Stanach Zjednoczonych. Taki sam protest uchwalili obywatele na wielkim mityngu w Cincinnati. Potępiono obecną wojnę na Filipinach jako niezgodną z duchem naszej konstytucyi.

— Kolej Wisconsin Central została sprzedana za $7.300.000. Sądy w Milwaukee już tę sprzedaż zatwierdziły.

— Prezydent McKinley zaprosił gubernatora Roosevelt z New Yorku do Białego domu i odbył się z nim w sobotę konferencyę niezawodnie w sprawie zorganizowania wojsk ochotniczych i wysiłki tychże na Filipiny.

— Kapitan Watkins z okrętu „Paris“ osiadłego na skale przy brzegach angielskich, przyznał się, iż nieszczęście to powstało przez pomyłkę, popełnioną z jego strony przy oznaczeniu miejsca, w którem się znajdował. Przepłynął on ocean 500 razy. Za karę suspendowano go na dwa lata.

Aguinaldo.

(Z „Dziennika dla wszystkich).

Jednym z bohaterów ludzkości jest niezawodnie ten wódz nieregularnej armii filipinosów. Na głos Aguinalda, tego nowożytnego Spartakusa, plemię tagalów stało się narodem, który zerwał się do rozpaczliwej walki. To zjawisko u schyłku wieku dziewiętnastego jest wielkiem, imponującem, wywołuje podziw ludów świata, a podziw ten rośnie i z każdym dniem wzrasta sympatya dla nieugiętego wodza. Czy Aguinaldo i jego żołnierze zdołają wywalczyć wolność swej ziemi — to wątpliwe. Czy dokonali czynu, który zapisze zaszczytnie ich bój na kartach dziejów i wzbudzi szacunek współczesnych? Dokonali go bezwątpienia.

Trzeba w istocie wyjątkowej mocy charakteru, aby podjąć walkę o oswobodzenie kraju bez żadnych prawie środków, jakich wymaga prowadzenie wojny w czasach obecnych. A potęga, z którą walczą tagalowie, możne Stany Zjednoczone, wyciągające chciwą dłoń uzurpatorów po cudze dobro i mienie, mają na swoje usługi wszystkie środki, jaki postęp i cywilizacya przyniosły dla udoskonalenia morderczych broni, mają niszczące działa i potężną artyleryą, mają ocean, przez który szlą posiłki, żywność i amunicyę swoim wojskom.

Nieugiętą wytrwałością swoją Aguinaldo pokonał Hiszpanię, Amerykanie przyszli z początku w masce wybawicieli sprzymierzeńców, a teraz mianują się panami Filipin. „Panów nie chcemy", woła Aguinaldo i cały naród za nim powtarza: „Precz z zaborcami!" Tak, to naród tak woła, który się uzbraja, który walczy nieustraszenie, który chce wolnego życia, albo zgonu.

Moi współobywatele, mówi Aguinaldo, są tak samo wolnymi obywatelami swej ziemi, jak amerykanie. My nie uznajemy żadnej wyższości ani przywilejów rasy. Ameryka może w nas mieć przyjaciół, albo wrogów. Jeżeli chce nam narzucić swoje jarzmo, jeżeli przemoc i gwałt wnosi do naszej ziemi, wówczas my z bronią w ręku odeprzemy tę tyranię, dwa razy wstrętniejszą, niż hiszpańska. Nasza, dopiero co uwolniona, ojczyzna, nie da się zepchnąć w otchłań niewoli. Mamy za sobą prawo i zdobędziemy się na opór.

I jeżeli dzieci waszyngtońskich żołdzy posłuchają głosu swego sumienia, będą musiały uznać, że ci biedni tagalowie zgnębieni, padający od kul ich ojców, są strasznym upokarzającym wyrzutem dla wolnomyślnego amerykańskiego społeczeństwa.

Wszyscy ci, co padli w zaroślach i skałach Filipin, są oskarżeniem amerykanów przed trybunałem dziejów. A potężna republika zwycięstwami na Filipinach, znieważa pamięć swych wielkich przodków.

Stany Zjednoczone nie uznając filipinów za przyjaciół i sprzymierzeńców, tylko za wrogów i niewolników ich mając, stoją wobec konieczności prowadzenia zaborczej wojny na Filipinach do ostatnich granic konsekwencyi.

Nie uznają zatem wolności zdobytej przez tagalów w walce z Hiszpanią i sami wzorem hiszpanów uzbrajają armię, wotującą budżet wojenny, depczą tradycye Lincolna, wstępują w ślady cezarów.

Cokolwiek się stanie na Filipinach, Aguinaldo stanie na zawsze w dziejach w szeregu tak rzadko zjawiających się bohaterów, którzy honor cenią nad życie, dla których patryotyzm jest religią, którzy padają, jako męczennicy, w obronie swoich ideałów.

Oby los, w dzisiejszych czasach upadku i rozbicia, dał społeczeństwom zdemoralizowanym pogonią za złotem tylko i użyciem, więcej takich świetlanych postaci bohaterów ideału!"

* * *

W podobny sposób prawie wszystkie pisma polskie, wychodzące w starym kraju, zapatrują się na sprawę Filipinosów. Bez wyjątku stanęły one po stronie mieszkańców Filipin, a przeciw Amerykanom.

Wielbiciele królowej.

Już w roku zeszłym donoszono o pewnym dziennikarzu, który stał się głośnym przez odwagę, na jaką się zdobył, podając rękę młodziutkiej królowej Wilhelminie w chwili, gdy wsiadała do pociągu, mającego ją z Hagi zawieźć do Amsterdamu po uroczystościach koronacyjnych. Przytrzymany przez przedstawicieli św. Hermandady, wyznał, że skłoniło go do tego kroku niepohamowane uczucie miłości dla królowej. Młoda monarchini poleciła obejść się łaskawie z romantycznym młodzieńcem. Przed kilku dniami pewien syn Albionu, bawiąc w Rotterdamie, wyobraził sobie, że okazała jego postać musiała zrobić wrażenie na pięknej królowej i wysłał pod jej adresem namiętne a czułe wiersze, naprędce przez siebie sklecone. Nie otrzymawszy na tę odezwę odpowiedzi, zaczął napastować królowę wynurzeniami telegraficznemi, a gdy to oczywiście okazało się bezskutecznem, wyruszył do Hagi ze swoim przyjacielem, któremu kazał udać się do pałacu i zasięgnąć wiadomości, czy doszły rąk królowej wiersze i telegramy. Przyjaciel, który podjął się odegrać rolę Cyrana (z komedyi Rostanda „Bergerac"), został w pałacu uwięziony, o czem gdy dowiedział się romantyczny Anglik, spakował coprędzej swe manatki i ulotnił się z Hagi, nie troszcząc się o losy Cyrana. Takie to kłopoty ma piękna królowa holenderska, zwana „Ous Willimintye".

A Golden Era.

Jest to tytuł illustrowanej broszury, wydanej przez generalny departament pasażerski Kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul o kopalniach w Colorado, California i w innych zachodnich Stanach.

KSIĄŻKI ZA PÓŁ CENY!

Aby dać sposobność nawet najuboższym do nabycia pożytecznych książek lub urządzenia małej domowej biblioteczki, *Księgarnia Gazety Katolickiej* ZNIŻYŁA ZNOWU na pewien czas cenę na książkach *własnego nakładu* o POŁOWĘ. Każdy kto przyśle $1.00 (jednego dolara), może sobie tylko z poniższego cennika wybrać książek za $2.00, kto przyśle $1.50 lub $2.00, może wybrać za $3.00 lub $4.00 itd. Przesyłkę opłaca kupujący, więc też do każdego nadesłanego dolara musi dołączyć 15 centów na koszta przesyłki. Pojedyńczo lub za mniej niż dolara tych książek po zniżonej cenie nie sprzedaje się. Oto spis książek:

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert. 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna. 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików. 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna. w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. 25c
Czasy Kościuszkowskie. historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania. 20c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje. 20c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki. 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny. 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla. 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść. 10c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca. czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej. 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni. 10c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami. 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami. 40c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych. religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych. 25c
W mocnej oprawie. 35c
Dzielny Chłopiec. powieść osnuta na tle powstania r. 1863. 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza. 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska. 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską. 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił. 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko. 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta. 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku. 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. 20c
Historya o Rycerskim Owczarku. 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza. 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła. 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem. słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami. 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. 20c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw. 5c
Katechizm dla dzieci polskich. ułożył ks. Biskup Likowski. 20c
Katechizm większy Deharba. 25c
Krzyżacy, najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza, Tom I. (część I. i II.) 326 stron. 50c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom II. (część 3 4ta). 50c
Kopalnie Króla Salomona. przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna. 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. 10c
Krwawe Chwile. powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych. 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza. 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego. 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Modlitwy Odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego. 5c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami. 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw. 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa. 15c
W mocnej oprawie. 25c
Na Sybir i Dwie Wigilie. powiastki z naszej niedoli. 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk. 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny. 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego. 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański. 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów". opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską. 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński. 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P. 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. 15c
Panna Micia obrazek galicyjski przez G. Poradowską. 25c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza. 20c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli. oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski. 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami. 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske-Choińskiego. 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy. 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski. 10c
Święty Eustachiusz. dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski. 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem. 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). 40c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia. 35c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść. 20c
Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas. 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Talizman. powieść flamandzka przez H. Conscience. 50c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Kłątwa. 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najroz maitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek. 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego. 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską. 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego. 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie. przez St. Gębarskiego 5c
Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla ludu i młodzieży nap. J. Chociszewski. 20c
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta 20c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu. 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan. 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek. 30c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego. 10c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami. 15c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie. 50c

☛ Dla uniknienia pomyłek powtarzamy, że tylko na powyżej wymienione książki zniżyliśmy ceny o połowę, wszystkie zaś inne sprzedajemy po cenach regularnych.

ADRESOWAĆ NALEŻY: **J. F. Smulski & Co.**

565 Noble St. - - CHICAGO, ILL.

SEVERY LEKARSTWA

KASZEL nie musi być zaniedbany, jeżeli chcesz zapobiedz fatalnym następstwom. Zapalenie płuc, Bronchitis, dychawica i suchoty często powstają z zwyczajnego kaszlu. SEVERY BALSAM PŁUCNY leczy każdy kaszel. — 25 i 50ct.

REUMATYZM, sztywne członki i muszkuły, wyleczy na pewno SEVERY LEKARSTWO NA REUMATYZM, jedyne lekarstwo na dolegliwości reumatyczne. — $1.00.

KOBIETY cierpiące nieregularność miesiączki, znajdą najlepszą ulgę w SEVERY KOBIECYM REGULATORZE. Oddala boleści, wstrzymuje wilgoć i wzmacnia cały system. $1.00.

BÓL w KRZYŻACH, jest bardzo często znakiem choroby nerek. Te choroby są najniebezpieczniejsze. SEVERY ŚRODEK NA NERKI i WĄTROBĘ jest najlepszym lekarstwem na nerki i wątrobę. — $1.25 i 75c

ŻÓŁTACZKĘ i WZDĘCIE leczą skutecznie SEVERY PIGUŁKI NA WĄTROBĘ.

BÓL w muszkułach i stawach, reumatyzm, neuralgię, sztywność, lumbago, puchnięcie leczy prędko i skutecznie SEVERY OLEJ św. GOTHARDA, najlepszy familijny Liniment. 50 ct.

ZATWARDZENIE, niestrawność, ból głowy, osłabienie, zwiększenie wątroby na pewno leczy SEVERY BALSAM ŻYCIA; jestto największe rozwalniające lekarstwo. — 75 ct.

KREW nieczysta pokazuje się sama na chorobach skórnych, ranach, puchnięciach, słabościach, krostach, niestrawności. SEVERY CZYŚCICIEL KRWI robi krew czerwoną, obfitą i czystą; daje nowe siły ciału. — $1.00.

BRAK APETYTU, niestrawność, dolegliwości w żołądku, osłabienie muszkułów, leczy skutecznie SEVERY BITTER ŻOŁĄDKOWY najlepsze wzmacniające lekarstwo. 50c i $1.00.

BÓL GŁOWY, i neuralgię, bóle i febrę natychmiast złagodni i uleczy się przez SEVERY OPŁATKI NA BÓL GŁOWY.—25ct.

W. F. SEVERA,
CEDAR RAPIDS, IOWA

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI.

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,

BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych. spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Supeior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nazze znajduje się:

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

w Sali 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.

Telefon: MAIN 4923.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

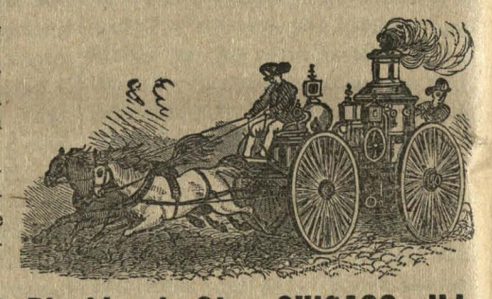

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.

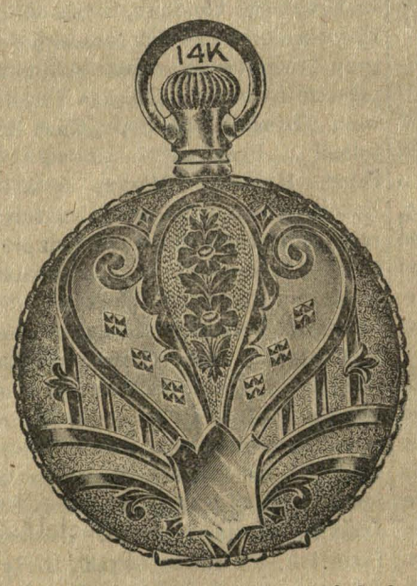

z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5.95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine" koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za kie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5.95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5.95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, którzy nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, ILL.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE,
Pomiędzy West Division i Cleaver ulicami.
CHICAGO, ILLS.



KANTOR PIENIĘŻNY, REALNY I ASEKURACYJNY.



Wysełka pieniędzy do Europy, Sprzedaż Realności, Karty Podróżne, Okrętowe i Kolejowe do i z Europy, Wyrabianie Papierów Legalnych, Ściąganie Sched, Asekuracya Domów, Grunta Kolejowe na Farmy, Wypożyczanie pieniędzy na Budowanie lub zakupno Realności, Zmiana pieniędzy Zagranicznych, Notaryusze Publiczni.

Pustelnik z Czarnej Doliny.

Powieść z czasów konfederackich

przez

FR. XAW. TUCZYŃSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Wtedy ja też zmówiwszy pacierz, położyłem się i usnąłem. Jakem tam długo spał, nie wiem, dość, że w okienko do mojej izdebki, wychodzące z drugiej strony domu, usłyszałem pukanie. Zerwałem się na równe nogi i zapytałem, kto to i czego chce. A on mi opowiedział abym się natychmiast zabierał i uciekał, bo Moskale już są tuż, i dom zapalą.

— Ja z przerażenia straciłem głowę, szybko wrzuciłem na siebie odzienie, wypadłem przed dom, i zobaczyłem przedemną mego towarzysza i kilka niewiast. Myśląc, że to pani, pobiegłem za nimi i w ciemności milcząc uciekaliśmy, nie obejrzawszy się wcale. Nie uciekaliśmy do parowu, ale w górę na lewo. Dopiero kiedym przyszedł do przytomności, spostrzegłem, że pani między nami nie ma. Przerażenie moje nie miało granic. Czem prędzej wróciłem sam napowrót, alem zbłądził w ciemności i dopiero łuna naprowadziła mnie na dobrą drogę.

— Niestety było zapóźno, już płomienie dom objęły, dojrzałem tylko nieszczęśliwą moją panią, która zapewne przy kołysce zasnęła. Widziałem ją wyraźnie w tem samem miejscu, gdziem ją zostawił!....

— Och! ja nieszczęśliwy! — zaczął biadać ze łzami! — jam to winien, żeście zamordowali dwie niewinne istoty, ale mam przekonanie, że Bóg wszechmocny pomści się i wymierzy wam moskiewskim katom sprawiedliwość!

— Milcz stary puszczyku! — wrzasnął kapitan, — chyba chcesz, abym cię kazał w tym samym ogniu usmarzyć.

— Dla zbójcy wszystko jedno — rzekł spokojnie Spytko — czy jedno czy dziesięć morderstw ma na sumieniu. Ja się śmierci nie lękam, a tem mniej, że moją śmiercią okupię nieco winy za śmierć mej dobrej pani, a wy katy doczekacie się za to prędzej kary Bożkiej.

— Już dobrze — wrzasnął kapitan — stanie ci się czego chcesz, bo ja tam się was Lachów nie boję, jak i waszego lackiego Boga. Powiedz mi tylko jeszcze, co to był za człowiek, który cię ostrzegł?

— Nie wiem — odrzekł Spytko spokojnie.

— Kłamiesz! — krzyknął kapitan.

— Mówię prawdę — odpowiedział Spytko zupełnie spokojnie — przecież nie myśl, abym na stare lata umiał się zniżać do kłamstwa, i to jeszcze przed Moskalem.

— To był Ferner, nieprawda? — zapytał kapitan.

— Jaki Ferner?

— Odpowiadać tobie, a nie stawiać pytania, psi synu! — wrzasnął kapitan — wiem, wiem, już.... Ale wy gadać obaj już nie będziecie, że to ja, kapitan Muchanów, Ordęgową z jej dzieckiem spaliłem. Hola chłopcy, wrzućcie go w płomienie!

W to Moskalom graj! O wiele spieszniej skoczyli do Spytka, siedzącego teraz na ziemi, aniżeli gdy był na drzewie. Porwali go za nogi i wlokąc, jak kawał drewna, przyciągnęli do ognia.

Spytko wzniósł pięść do góry.

— Moskalu! — wyjęknął — przyjdzie czas zapłaty! Bóg ciebie razem z twymi siepaczami ciężko skarże. Zginiesz marną śmiercią. Ja niewinnie żywcem palony przeklinam cię!

W tej chwili z rozmaitych stron zbiegło się wiele wracającego żołdactwa, którym dostało się jeszcze rozkoszy widzenia żywcem palonego. Spytko leżał na ziemi z głową pokaleczoną od ciągnienia po ziemi.

Straszny przedstawiał widok. Serce każdego człowieka wzdrygnęłoby się na takie widowisko, tylko nie serce Moskala. Oni z okrzykiem radości patrzeli na opalonego, skrwawionego starca, który ma być w żar wrzucony.

— Za czem czekacie? — wrzasnął ochrypłym głosem kapitan — zaraz go wrzucić w ogień!

Schwyciło starca kilka rąk, uniesiono w górę, nabrano rozmachu bujając starcem czas niejaki w tył i naprzód, a potem na komendę wrzucono w ogień. Starzec jak rzucony z procy zawisł na chwilę w powietrzu, a potem spadł w rozpalony żar. Zaryczało, siny dym buchnął w górę, a pomiędzy dymem ukazała się jeszcze raz postać starca z wzniesioną prawicą i odezwał się głos:

— Moskalu Muchanowie! przeklinam cię!

Potem postać runęła, a nastąpił syk i skwierczenie, a zapach smażącego się ciała ludzkiego napełnił powietrze.

Moskale stali czas niejaki napawając się tym widokiem i zapachem. Kapitan milczał, a żołdactwo pokrzykiwało z radości.

— Tak, to mi się podoba — wołał kapral — nie ma to, jak usmażyć Lacha.

— Oj prawda.

— Wszystkich Lachów zdałoby się wysmażyć na skwierki.

— I to prawda!

— Ha! ha! ha!

Podczas gadania hołoty kapitan Muchanów stał milczący. Wiedział napewno, że Ordęgowa z dzieckiem nie żyje i to go uspokajało. Pogróżki i przekleństwa starca nie wywarły na nim żadnego wrażenia, nawet ani tyle, co rżenie konia. On sumienia nie miał nigdy, bo to co się u niego nazywało sumieniem, to inni nazywają żądzą mordu i rabunku.

Chodziło mu wszakże o to, aby nie rozeszła się pogłoska o spaleniu kobiety. Wiedział on dobrze, żeby i w Petersburgu to pochwalono, jednakże dla oka musianoby go z Polski usunąć, a tego nie chciał, bo tu mu rosła złota pszeniczka. Więc musiał usunąć Fernera, na którego miał podejrzenie, że zdradziwszy Ordęgę, zdradzi i jego.

Zawołał więc kaprala.

— Pójdziesz natychmiast z dwoma ludźmi do dworu Ordęgi — rzekł — i powiesisz Fernera. Nad wieczorem czekam na cię w kwaterze. Na znak, żeś dopełnił rozkazu, przynieś mi oczy wisielca.

Kapral, oddawszy honor wojskowy, wziął Wasyla i Pyłypa i zaraz odszedł. Po nim odciągnął kapitan z ludźmi.

Nad wieczorem kapral wszedł do mieszkania kapitana Muchanowa i położył mu na stole wyłupione powieszonemu Fernerowi oczy.

V.

Noc była ciemna, ponura. Księżyc na nowiu ukrył swą twarz w nieprzejrzaną zasłonę, a na ziemi gruba ciemność. Chyba tylko zaświecą oczy wilka, lub zajaśnieje fosforyczne światełko robaczka świętego Jana.

Na obszernej polanie tuż pod samym lasem uwijają się ciemne, tajemnicze postacie. Cisza wprawdzie panuje, ale to jednak nie cisza, bo z polany słychać jakiś szum, jakiś przytłumiony szelest, niby odgłos dalekiego jeszcze huraganu. Nawet tu i owdzie błyśnie światełko.... i zagaśnie. To nie są oczy wilka, to nie światełko robaczka świętojańskiego. Czasem nawet słychać odgłos, jakby koń zarżał, a nawet tedy owedy słychać szczęk broni, choć tylko krótki, urwany, jakby nieumyślny.

Na brzegu lasu ukryty pomiędzy zaroślami stał jeździec konno, zwrócony uwagą na szeroką drogę w lesie wyciętą. Snadź zaś posłyszał, bo wytęża wzrok, jakby nim chciał ciemność przebić, a uszy nadstawia, raz w prawo, raz lewo, wreszcie z konia zeskoczył i przyłożył ucho do ziemi.

— Wyraźnie słyszę, że ktoś idzie — szepnął do siebie, — lecz któż to? przyjaciel czy nieprzyjaciel?.... Zobaczy się niebawem.

Po tych słowach znowu dosiadł konia, i opatrzywszy broń, czekał z niecierpliwością na zbliżenie się nieznajomego.

Nieznajomy zbliżał się mocnym, pewnym krokiem. Czy nie wie o niebezpieczeństwie.

A już też przyzwyczajone do ciemności oko jeźdźca dostrzegło w małej odległości zbliżającą się postać.

O ile ciemność dozwalała rozpoznać, miał nieznajomy przez ramię przewieszoną strzelbę, u boku torbę myśliwską, a ubranym był w kurtę.

— Stój! Kto idzie? — krzyknął jeździec, wysuwając się naprzeciw.

Nieznajomy stanął.

— Swój! — odrzekł spokojnie.

— Dokąd? — zapytał krótko jeździec.

— Do obozu konfederatów! — była odpowiedź.

— Po co? — badał dalej jeździec.

— Do wodza, pana Ordęgi — odrzekł nieznajomy.

— Ha! zawołał jeździec — to i prosty szpieg może powiedzieć! Ktoś ty jest?

— Pan Ordęga mnie zna!

— Dobrze! ale i ja znam mą służbę — rzekł na to stanowczo jeździec — gadaj, kto jesteś, i czego żądasz, bo w łeb wypalę!

Nieznajomy chwileczkę milczał, a potem rzekł spokojnie:

— Jam jest sługa pana Ordęgi, leśnik z Czarnej Doliny. Idę do wodza z ważnemi nowinami. A teraz mnie dłużej nie zatrzymuj, tylko albo przepuść, albo odprowadź do placówki.

Jeździec się zastanowił.

— Jeźli tak — rzekł — to bez wątpienia dostaniesz się do wodza. Lecz musisz zaczekać, dopóki nie będę zwolnionym, bo nie mogę zaraz dla ciebie posterunku opuszczać. W tej chwili patrol nadejdzie. A ważne masz nowiny?

— Bardzo ważne — odrzekł leśnik,—lecz tymczasem nie są one dla twego ucha. Jeźli wódz uzna za słuszne, to je całemu wojsku obwieści. Zatem zaczekaj!....

Głuchy, przytłumiony szelest przerwał mowę leśnikowi... właśnie patrol nadjeżdżał.

Po krótkich przesłuchach wzięło dwóch jeźdźców leśnika, odprowadziło do placówki, a ztamtąd do namiotu samego wodza.

W środku obozu stał obszerny namiot. Chociaż w całym obozie ognie pogasły, u wodza jeszcze było jasno, a przez zasłony płócienne rysowało się kilku ciemnych postaci... widno, wódz nie śpi, ale odbywa naradę z oficerami wyższymi.

Na donos, że leśnik z Czarnej doliny chce mówić z wodzem, Ordęga kazał go natychmiast wprowadzić.

Ordęga stanął przy stole i skrzyżowawszy ręce na piersiach, patrzał ciekawie na przybyłego.

— Co mi masz do powiedzenia, Junto? — zapytał krótko.

— Panie! — odrzekł leśnik Junta — Moskale zrana uderzą na obóz.

— Zkąd masz tę wiadomość? — badał dalej Ordęga, nie drgnąwszy ani jednym muszkułem twarzy.

— Z wieczora — opowiadał Junta — zdybałem dwóch Moskali, widocznie szpiegujących. Schwyciwszy ich wymusiłem na nich zeznania. Dowiedziałem się, że Muchanów gotowy do uderzenia i że spodziewa się całkowitego zwycięztwa. Czy mu się uda odnieść zwycięztwo, o tem wątpię, ale uderzy zajadle, jestem przekonany.

Wódz chwilę milczał.

— Junto! — rzekł wreszcie — to, co nam powiadasz, nie jest nam nowiną, gdyż i my zasięgliśmy w tym względzie języka, i jesteśmy na wszelki przypadek przygotowani. Nowiną tylko dla nas, że Muchanów dowodzi, a zatem Mości Panowie — dodał zwracając się do starszyzny — mamy całą kompanią, zapewne z artyleryą i konnicą do pobicia, a przedewszystkiem mego zaciętego wroga Muchanowa. Przy pomocy jednak Bożej...

— Poradzi się temu! — przerwano jednogłośnie.

Ordęga nic na to nie odrzekł, tylko znowu zwrócił się do Junty.

— Wiedzą Moskale, żeśmy o ich napadzie uprzedzeni? — zapytał.

— Nie wiem — odrzekł Junta — lecz mocno wątpię.

— To zapewne im to owi dwaj szpiegowie doniosą.

Junta się uśmiechnął.

— Ci będą milczeli, — odrzekł, — bo...

Tu urwał i palcami chrzęsnął w powietrzu. Chrzęstu owego nie tłumaczył, ale wszyscy zrozumieli, co to miało znaczyć.

Ordęga skinął głową.

— A więc dobrze, — rzekł. — Teraz nas opuść; zostań w bliskości namiotu, bo po skończonej naradzie zawołam cię do siebie.

Junta wyszedł, a Ordęga umówił z oficerami plan bitwy.

Po skończonej naradzie wezwał Juntę do siebie i długo z nim rozmawiał. Dowiedział się co zaszło w Czarnej dolinie, dowiedział się, co Muchanów porobił w jego posiadłości. Gniew i oburzenie wybiło mu na czoło groźną chmurę, więc nie czekając dłużej, dał rozkaz wojsku do wyruszenia przeciw Moskalom, według poprzednio umówionego planu.

Wnet cały obóz był w ruchu. Jednakże wymarsz odbył się tak cicho i w takim porządku, że nieprzyjaciel, chociażby był znajdował się w pobliżu, o niczem nie byłby wiedział. Widoczna, że karność była wzorową.

Marsz odbywał się lasem, szerokim traktem, którędy Moskale koniecznie nadciągnąć musieli. Krótko po północy przypadł cwałem wysłany na zwiady konfederat, donosząc, że Moskale już są niedaleko, i że ich przednie straże drogą w las wchodzą.

Ordęga rozkazał więc pozsiadać z koni, wprowadzić je w las i tu w milczeniu czekać na nieprzyjaciela. Rozkaz wydano punktualnie — i za chwilę wędrowiec traktu nie byłby ani pomyślał, że z za gęstwiny setki ócz śledzi jego kroki, i że mnóstwo morderczych strzelb mogłoby go w kawałki rozstrzelić.

Muchanów na czele swego wojska ciągnął wesoły, ponieważ był najpewniejszym zwycięztwa. Przez szpiegów dowiedział się, że obóz Ordęgi rozłożony za lasem, prawie w golem polu, zatem wiele liczył na cztery działa, które miał ze sobą. Konfederaci wszyscy konno, do lasu umknąć nie będą mogli, tylko w polu przyjąć bitwę. Zresztą siła Moskali wynosiła pięciu żołdaków na jednego konfederata.

Zamiarem Muchanowa było uderzyć ze świtem, kiedy jeszcze konfederaci będą pół senni. Tym sposobem sprawiwszy zamięszanie, zniesie cały obóz ze szczętem.

Wesoło rozmawiając z oficerami, wjechał w las, czując się bezpiecznym, gdyż konfederaci według jego mniemania znajdowali się jeczcze daleko. Nawet nie uważał za potrzebne przetrząsnąć lasu po obu stronach traktu.

Zorza już musiała promienić niebo na wschodzie, ale w gęstym lesie tego nie widać; poznać to tylko po wązkim pasie nieba, który droga widzieć dozwalała pomiędzy wysokiemi drzewami. Gwiazdki bladły, a niebo przybierało coraz to jaśniejszej barwy.

Kapitanowi to nie było na rękę, gdyż widocznie się spóźnia, a takie spóźnienie mogło łatwo wywrzeć wielki wpływ na bitwę. Aczkolwiek i tak spodziewał się zwycięztwa, to jednakże gdy uderzy na konfederatów za dnia, bitwa będzie krwawszą a zwycięztwo nie tak zupełne, jak sobie tego życzył. Dał więc rozkaz do pospiesznego marszu.

Przednia straż już była daleko na przedzie, gdyż nawet odgłos jej kroków przycichł. Muchanów czuł się więc tem bezpieczniejszym i spokojny dotarł do środka lasu.

Nagle wzdłuż całej linii moskiewskiego wojska huknęły z lasu strzały. Moskale przerażeni, stracili przytomność, nie wiedząc co począć. Mnóstwo trupów zawaliło drogę, a ranni z jękiem wili się wśród boleści.

Nim Moskale wyszli z przerażenia, już znowu nastąpił drugi huk z lasu, świst kul; i znowu linia Moskali postrzelona.

Moskale radziby uciekli, ale w przerażeniu nie wiedzą, w którą stronę, bo w przestrachu nie wiedzą, z której strony kule padają. Im się zdawało, że tak z obu stron, jak i z tyłu i z przodu. Wreszcie na komendę Muchanowa dali ognia w las na ślepo, ale.... w przeciwną stronę. Równocześnie i konfederaci dali ognia, sprawiając znowu znaczne spustoszenia, a po strzale wypadli z szablami i zaczęli rąbać przerażonych Moskali, nie dając im czasu do nabicia broni.

Konfederaci dopadli do armat i wnet kanonierów ubili, a tem samem armaty opanowali. Sprawiliby teraz Moskalom ich własną bronią straszliwą klęskę, gdyby armaty wymierzyli na szeregi wroga. Lecz, że na całej linii wrzała bitwa, że konfederaci zmieszani byli z Moskalami, armat użyć nie było można, żeby swój na swego nie strzelał. Uprowadzono je tylko w las i zagwożdżono.

Na przodzie wre zażarta bitwa. Widny tam konfederat w białym kontuszu, w białej rogatywce i na białym koniu, uwija się jak gołąbek. Krwawy to jednak gołąbek, gdyż szabla zmiata głowy Moskalom i toruje sobie drogę naprzód przez ten żywy las najeżony bagnetami. Moskale wnet spostrzegli, że ich bagnety są niedostateczną bronią przeciw szabli białego rycerza, przeto pierzchnęli, otwierając dobrowolnie drogę dla niego. Biały rycerz już na przodzie i sadzi wprost na kapitana.

— Muchanowie! — krzyknął rycerz, — nadszedł dla ciebie czas zapłaty za palenie niewiast, starców i dzieci!

— Ordęga! — wykrzyknął mimowolnie Muchanow i cofnął konia nieco w tył.

— Ha! tchórzu! — wykrzyknął Ordęga— tyś tylko do walki z bezbronnemi niewiastami, nie wart nawet poledz od miecza, tylko na szubienicy!....

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika miejscowa.

— W niedzielę zebrała się w hali Pułaskiego dość znaczna liczba obywateli polskich w celu zaprotestowania przeciw zawieraniu aliansów między Stanami Zjednoczonymi a mocarstwami europejskiemi. Przemawiali obywatele K. Bielinski, Jan Czaja, W. Laskowski i Jan Drzycimski. Tylko A. Sienkiewicz, członek Związku Młodzieży, był przeciwnego zdania i twierdził, że przymierze Stanów Zjednoczonych z Anglią wyjść może na korzyść Polski. Mimo to uchwalono protest.

— W. ks. K. Słomiński proboszcz parafii polskiej w Hawthorne, opuścił w ubiegłym tygodniu rzeczoną parafię i zajął miejsce asystenta przy proboszczu parafii św. Wojciecha. Parafię w Hawthorne objął W. ks. L. Wyrzykowski.

— Pan J. H. Xelowski, właściciel dwóch aptek w Chicago, złożył w tych dniach egzamin na doktora. Winszujemy!

— Na Wojciechowie, Kazimierzowie i na Bridgeporcie zbierają Polacy składki na rzecz oskarżonego policyanta Bagińskiego. W parafii Najśw. Maryi Panny zebrano podczas kolekty w kościele $129.00.

— Nowa książka adresowa naszego miasta wkrótce ma się ukazać na widok publiczny. Podług jej wykazów Chicago liczy obecnie 2,020,000 mieszkańców.

— Za inicyatywą, p. S. Zahajkiewicza zostało założone w naszem mieście Stowarzyszenie lekarzy i aptekarzy. Pierwsze posiedzenie odbyło się dnia 6 lipca w hali p. Nalepińskiego, a następne ma się odbyć 27go bm. Prezydentem tymczasowym jest p. W. Bardoński, a sekretarzem dr. Kalaciński. Stowarzyszenie takie może przynieść naszej polonii dużo korzyści.

— Próba z pancerzem Kazimierza Żeglenia odbyła się w przeszły czwartek w próżnym lokalu przy Randolph i LaSalle ul. w obecności szefa policyi Kipleya, aldermanów Smulskiego, Guenthera, Warno, Powersa i wielu Polaków. Strzelano do pancerza z rewolwerów 38 kalibrowych Colta i każda kula odbiła się i padła na podłogę. Pierwszy strzał dał p. Marklain sekretarz prywatny szefa policyi trafił w środek pancerza, lecz kula odbiła się i uderzyła go w głowę. W ogóle próba wypadła świetnie — szef policyi i wszyscy obecni byli zachwyceni. Alderman J. F. Smulski wniósł na posiedzeniu rady miejskiej, aby dano polecenie szefowi policyi do zakupienia kilka tych pancerzy dla każdej stacyi policyjnej.

— Mordercy Martina Meiera, zamordowanego dnia 5 czerwca w mieszkaniu pod nr. 1550 W. 57-th str. zostali pochwyceni w Buchanan, Mich. i przywiezieni do Chicago. Nazywają się Frank Smith i Sigm. Brosche.

— W okolicy miasta pojawił się jakiś owad, t. z. „chrząszczyk całujący", którzy ludzi kłuje szczególnie w wargi, które puchną od tego ukłucia do znacznych rozmiarów. Towarzyszy temu ból dotkliwy, ale nie niebezpieczny.

— Posadę klerka na głównej poczcie otrzymał w tych dniach Wojciech Danisch, kapitan kompanii C. ochotników Pułaskiego.

— W szpitalu Braci Aleksyanów umarł w przeszły czwartek ks. Wilhelm Deiters, dawny kapelan tego zakładu, licząc 89 lat. Pochodził z Monasteru w Westfalii, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1833, więc był kapłanem 66 lat. Do Ameryki przybył w r. 1849, był proboszczem w Cincinati, Buffalo i Peoria. Przed 20 laty został kapelanem domu sierot w High Ridge, a następnie kapelanem Braci Alexyanów.

— W czwartek spaliła się wschodnia część fabryki Illinois Can Co. przy Superior ulicy. W fabryce znajdowało się wówczas 700 robotników i wszyscy szczęśliwie się wyratowali. Szkoda wynosi $150.000.

— W sądzie sędziego Bakera ukończył się w piątek proces sędziego pokoju S. W. Kapeli z Hawthorne i konstabla Kristiana o nadużycie urzędu. Oskarżycielem był fotograf Jan Idzikowski, z rozporządzenia Kapeli zamknięty dnia 20 Sierpnia z. r. w więzieniu powiatowem bez otrzymania sposobności do postawienia kaucyi. Kapela twierdził, że takiego rozporządzenia nie wydał, — tylko że konstabel Kristian miał blankiety z jego podpisem, i na nich wpisywał nazwiska osób, które chciał aresztować. Obaj ci urzędnicy zostali uznani winnymi nadużycia w urzędzie. Najwyższa kara za takie przekroczenie wynosi $10.000 i złożenie z urzędu. Sędzia ogłosi wyrok w tych dniach.

— August Becker, który zamordował swą żonę niemal na sposób Luetgerta, został skazany na śmierć przez powieszenie. Sędziowie przysięgli naradzali się 65 minut. Skazany nie okazał żadnej skruchy i lżył sędziów.

— Szef policyi Kipley mianował w czwartym nowoutworzonym dystrykcie policyjnym p. Łukasza Kałas inspektorem. Jest to dosyć wysokie i wpływowe stanowisko, więc należy się uznanie szefowi, że powołał na nie Polaka, a p. Kałasowi trzeba powinszować. Czwarty dystrykt policyjny obejmuje obszar na północ od Kinzie str. i na zachód od rzeki, a więc dzielnicę zamieszkałą przez Polaków.

— Mayor miasta Harrison mianował w tych dniach trzech Polaków inspektorami hydrantów, są nimi pp. F. H. Jabłoński i Jan Czekała z 16 wardy i S. J. Krajecki z 15 wardy.

— W sobotnim numerze „Dziennika Chicagoskiego" p. J. Kejch, dyrygient śpiewu Tow. św. Cecylii na Bridgeporcie, ciętą i słuszną dał odprawę „Harmonii", organowi Związku Spiewaków Polskich, za lekceważące wyrażenie się o śpiewie kościelnym. Trudno, na perłach nie wszyscy się znają!

— Strajk w fabryce puszek blaszanych Norton Bros. w Maywood zakończył się po pięciu tygodniach klęską robotników.

— Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie zakładu p. W. Słomińskiej pn. 675 Milwaukee Ave. Zakład ten, odznaczony dwoma medalami na Wystawie Kościuszkowskiej, cieszy się coraz większą reputacyą. Towarzystwa potrzebujące chorągwi, szarf, odznak, bereł itp. niechaj udadzą się do p. Słomińskiej, a otrzymają wszystko odrobione artystycznie i tanio. Wszelkie inne tego rodzaju zakłady nie mogą iść w porównaniu z zakładem p. Słominskiej.

— W Stockyardach ustał prawie cały ruch kolejowy, gdyż robotnicy pracujący na kolejach zastrajkowali, żądając podwyższenia płacy.

— Józef Karus, liczący 48 lat, został zamordowany we wtorek przez jakiegoś Franka pod no. 115 N. Green ulicy. Morderca ukrył się.

— W Parku Humboldta odbywać się będą co Niedzielę koncerta od godziny 4-tej do 6-tej po południu, pod dyrekcyą p. Franciszka Nowickiego. Oto program na przyszłą niedzielę:

1. Marsz. Boże coś Polskę prz. Fr. Nowickiego.
2. Overtura. Nabucodonosor Verdi.
3. Walt. Światło księżyca na morzu. A. Hermann.
4. Bukiet. Polskie kłosy W. Troschela.
5. Scena. Polowanie na dzika. Boccolassi.
6. Cornet Solo. Szwajcarska Polka. Pan Buchomir Kryl. Liberati.
7. Selection wiązanka popularnych melodyi N. H. Mackie.
8. Amerykański Patrol J. W. Meacham
9. a) Intermozzo Sinfonica, Cavalleria Rusticana. P. Mascagui.
   b) Miseerere z opery H. Travatore Verdi.
10. Polonez Kurpińskiego Fr. Nowicki.

Poszukiwanie.

Poszukuję swego męża Józefa Grzegorzewskiego, który przed dwoma laty znikł bez wieści i dotąd nie wiem, gdzie się znajduje. Rysopis jego: Włosy blond, oczy jasne, nos podługowaty, wąsy żółte, na prawem uchu ma brodawkę, wysoki, chód ma pochyły. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobyciu, niechaj raczy mię łaskawie zawiadomić.

Anna Grzegorzewska,
1903 S. Franklin St.
(28x12) Michigan City, Ind.

KOLEGIUM
Sw. Franciszka Salezego
w Quincy, Ill.

znajduje się pod opieką O.O. Franciszkanów. Jest ono przeznaczone wyłącznie dla katolickiej młodzieży chłopców. Obejmuje trzy kursa Handlowy, Klasyczny i Filozoficzny oraz oddział przygotowawczy.

Rok szkólny otwiera się od dnia 6go Września 1899.

Po informacye adresować należy:
Rev. P. Nicholas Leonard,
O. F. M. Rector.
St. Francis Solanus College
28x10) Quincy, Ill.

Organista w swoim fachu biegły może objąć posadę od pierwszego Lipca b. r. przy kościele św. Józefa w Manistee, Mich. Zgłosić się można adresem: *Rev. E. Kozłowski*
249 Sixth St. Manistee, Mich.



Odpust w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej w Englewood przy 67-ej ulicy i Ashland Avenue w Niedzielę dnia 16-go Lipca.

W przyszłą Niedzielę dnia 16-go Lipca b. r. odbędzie się w parafii Matki Boskiej Szkaplerznej, przy 67-ej i Ashland ave. wielki odpust, na który proboszcz tejże parafii ks. Ser. Cosimi ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców niniejszem serdecznie zaprasza. W tymże dniu odbędą się trzy msze, pierwsza o godzinie 7:30; druga o 8:30; o godzinie 10 odbędzie się procesya. Poczem rozpocznie się suma, na której śpiewać będą śpiewacy i śpiewaczki z parafii św. Stanisława Kostki. Dodać tu wypada, że w kościele przygrywać będzie pierwszorzędna kapela. Po południu odśpiewaną zostanie Litania Loretańska z towarzyszeniem kapeli. Parafianie nie szczędzą kosztów ani zabiegów na przyjęcie gości, których wieczorem czeka prawdziwa niespodzianka: wielka zabawa ludowa, ognie bengalskie, najpiękniejsze fajerwerki, muzyka itd. Kto pojedzie na odpust, niezawodnie zostanie także na zabawie. Dojechać można tramwajem po Ashland ave. od Clark i Washington ul.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 30. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 27go LIPCA ROKU. 1899 **TOM XXVIII.**

Co powinien czynić

każdy prawy Polak, który chce dać swym dzieciom a względnie swym synom dobre wychowanie i wykształcenie?

Już i tu w Ameryce pokaźna liczba Polaków uznała i uznaje za rzecz konieczną, ażeby swym synom dać lepsze wychowanie i wykształcenie od tego, które dotąd dawała. Dla braku odpowiednich szkół i zakładów naukowych *polskich*, wysyłano młodzież polską do szkól angielskich, niemieckich, francuskich itp. Jakie zaś tego były następstwa, każdemu wiadomo.

Przedewszystkiem, taki zakład jeden, drugi i trzeci, nie wychował i nie mógł wychować ojcu Polakowi syna Polaka; albowiem syn polskiego obywatela, nie nauczył się tam dziejów (historyi) naszego narodu, dziejów powiadam, przynoszących nam zaszczyt po wszystkie wieki; ów syn nie nauczył się kochać ani swych bohaterskich przodków ani swych cierpiących braci, słowem nie nabrał tego ciepła polskości, przeciwnie — często od Niemca nauczył się gardzić Polakami i wszystkiem co polskie, a tem samem wstydzi się swych braci, unika ich towarzystwa — a co gorsza, zapiera się i wstydzi się swych własnych rodziców dlatego, że są Polakami. Jakiż więc pożytek może mieć nasze społeczeństwo z takiego człowieka, chociażby on nawet zajmował najwyższe stanowisko?

Brutalnie obchodzi się Moskal z Polakiem, lecz daleko brutalniej ze swym bratem obchodzi się zmoskwiczony Polak. Często innonarodowiec gardzi Polakiem, ale daleko więcej gardzi nim Polak wynarodowiony.

Drugi skutek jest ten, że oddając syna do szkoły innej narodowości, oddaje się tam również polską dłonią ciężko zapracowany grosz, który dostaje się do rąk często nam wrogich, co na to wychodzi, że stawiamy sami warownię przeciw nam skierowaną — jednem słowem, kujemy broń przeciwko sobie samym.

I czy się to godzi? Czyżeśmy już narodem bez wartości, oddani na łaskę i niełaskę kogokolwiek?! Nie! Bracia Polacy — to ani nie po chrześciańsku ani po polsku. Toby było krzywdą wyrządzoną i dziecku i społeczeństwu naszemu, a więc i grzechem, gdybyśmy tak dalej mieli postępować.

Wielu też poważnie myślących i szlachetnych ludzi, widząc ten smutny stan tutejszej polonii, ubolewało bardzo nad tem, że nam brak odpowiedniego wyższego zakładu naukowego polskiego. Szczególnie głosy te odzywają się prawie bez ustanku w ostatnich latach i to tam, gdzie polska osada ogromne już przybrała rozmiary.

Od paru lat istniał wprawdzie zakład wyższy w Chicago, w największej osadzie polskiej w Ameryce, lecz przystępny prawie wyłącznie tylko dla młodzieży chicagoskiej, a i dla tej zakład ten był więcej naukowy niż wychowawczy.

W tym jednak roku pozyskał bardzo odpowiednio urządzony gmach, w którym znaczna liczba uczniów pomieścić się może. Siły nauczycielskie doskonałe, plan nauk ułożony odpowiednio do rozkładu szkół amerykańskich, z uwzględnieniem naszych potrzeb narodowych. Istnieje więc zakład ten bardzo oddawna oczekiwany. Cóż więc nam Polakom wobec tego wypada? Otóż poprzeć wszelkiemi siłami i sposobami, ażeby to dzieło nam Polakom zaszczyt przynoszące, coraz to więcej się rozwijało i ażeby wyszło na chwałę Boga a nam tułaczom na pożytek i zadatek lepszej przyszłości. Od Was Bracia Polacy zależy, ażeby ten zakład wzmagał się tak w liczbę uczniów, jak i we wszelkie potrzeby naukowe.

Nie potrzeba na to osobnych ofiar, ale tylko zaufania i przychylności wszystkich braci, jakiegokolwiek by byli stronnictwa czy tam organizacyi. Boć przecież nie jest to dzieło tej lub owej partyi, stronnictwa i t. d., ale zakład polski, dzieło polskie a przedewszystkiem katolickie. O to zaufanie, o tę przychylność uprzejmie proszę i zapewniam, że się nikt nie zawiedzie.

Każdy, kto od tej chwili posyła syna swego do zakładu innej narodowości, sprzeniewierza się sprawie polskiej, oszukuje matkę Ojczyznę, schodzi z drogi prawej i powinien się w sumieniu nad tem zastanowić.

Ktoby żądał bliższej informacyi niechaj się zgłosi pod adresem: Rev. J. Kruszyński, cor. Noble and Ingraham St.

Uprasza się wszystkie gazety, które sprawę polską popierają, o łaskawy przedruk powyższej odezwy.

Przemówienie
Dr. Lewakowskiego,

delegata Związku Wychodźtwa Polskiego, na zebraniu publicznem w Hadze dnia 21go czerwca 1899 r.

Na zebraniu publicznem w Hadze dnia 21 czerwca b. r. przemawiał w sprawie polskiej dr. Lewakowski, długoletni poseł do parlamentu wiedeńskiego, członek ligi pokoju. On to swego czasu po śmierci cara Aleksandra III zaprotestował w parlamencie wiedeńskim, przeciwko złożeniu hołdu pośmiertnego despocie i wrogowi Polaków. Dr. Lewakowski przemawiał jako delegat związku wychodźtwa polskiego.

Możność mego do Was przemówienia zawdzięczam uprzejmemu zaproszeniu p. Achmeda Riza, dzielnego przedstawiciela Młodej Turcyi, któremu serdeczne za to składam dzięki.

Zwracam się najprzód do Was, Holendrzy, którzy jako godni potomkowie Guezów (dosłownie żebraków, czyli tego stronnictwa politycznego, które przed dwoma wiekami walczyło o niepodległość Holandyi i wybiło się z pod jarzma hiszpańskiego), nieustraszonych obrońców wolności, najlepiej mnie tu zrozumiecie; a i do Was także, przedstawiciele wszystkich krajów, którzy przybiegliście z różnych części świata w nadziei, że ujrzycie wschodzącą zorzę lepszej dla ludzkości doli.

Z wielką słuchałem uwagą opisu stanu obecnego Turcyi, która niegdyś przewodziła całemu Wschodowi, a która tak nizko upadła dzisiaj z winy zbrodniczego szaleństwa swych kierowników, na których przeważnie ciąży odpowiedzialność za tę fatalną ciemnotę i zgubny fanatyzm mas ludowych. Żaden zaiste naród nie potrafiłby wziąść tak żywo do serca tego okrzyku trwogi, jak Polacy, którzy cierpią nierównie jeszcze więcej. Pan Achmed Riza może wogóle liczyć na współczucie szlachetnych ludzi wszelkich narodowości i na ich poparcie w swem usiłowaniu doprowadzenia Turcyi do stanu kultury i cywilizacyi, którą gdy raz naród zdobędzie, bronić jej wszelkiemi siłami i wszystko dla niej poświęcić gotów. Dla tego to i ja występuję tu dzisiaj, mimo że imię mej Ojczyzny wymazane z karty Europy, mimo że głos Polski, którego niegdyś tak uważnie słuchano w Rzymie, w Paryżu, w Londynie, głos, który dyktował prawa Wschodowi, tłumiony jest dziś wszędzie wszystkimi możliwemi sposobami. Nazwano niedawno Polskę „widmem", ukazującem się wśród obrad Konferencyi. Tak, ale widmo to ma 20to milionowe ciało pełne życia, ciało, gotowe bronić cywilizacyi, wolności i niepodległości narodu, ciało zdolne jeszcze zaciężyć skutecznie i wpłynąć na losy państw i narodów.

Mam ja jeszcze i inny tytuł do zabrania tu głosu. Od wielu lat mam zaszczyt należeć do szeregu tych, którzy podali sobie ręce, aby wspólnie walczyć przeciw militaryzmowi i głosić pokój między ludźmi. Zrazu usiłowano nas ośmieszyć, nazwano nas niepoprawnymi marzycielami; dano nam wreszcie uczuć olbrzymią siłę złej woli w tym względzie u wszystkich prawie rządów. A jednak staliśmy się wielką armią, groźną dla swych przeciwników, a groźną do tego stopnia, że jeden z najpotężniejszych władców świata uczuł się zniewolonym do pochwycenia tej sprawy w swe ręce. Był to może tylko zręczny, a nie pierwszy już raz przez rosyjską dyplomacyą praktykowany sposób przywłaszczenia sobie zaszczytnej roli, jak to np. miało miejsce w ostatnim powstaniu, kiedy Aleksander II ogłosił uwłaszczenie włościan w Polsce, sobie tem samem przypisując całą zasługę reformy, którą już przedtem postanowił i w znacznej części przeprowadził Rząd Narodowy przez powstańców ustanowiony. Wolimy jednak w pomyśle monarchy rosyjskiego, odnośnie do sprawy pokoju powszechnego, widzieć dobrą wiarę i szlachetne intencye i wierzyć, że sprawa rozbrojenia nie dla tego oddaną przezeń została pod obrady Konferencyi, aby tam być uroczyście pogrzebaną.

Wielki Boże! jakżeby to było pięknie módz oręż złożyć i dobrodziejstw pokoju zażywać! Niestety! wobec tego jak rzeczy stoją, obawa jest wielka, że trzeba będzie prawdopodobnie siły spotęgować i walkę na nowo podjąć. Przyjrzyjmy się tylko pracom Konferencyi i zobaczymy, jak one przedstawiają się oczom rzeczywistych przyjaciół pokoju.

Ciąg dalszy nastąpi.

Bankructwo
towarzystwa asekuracyjnego.

Z Albany, w stanie New York, donoszą, że superintendent Payne z departamentu asekuracyjnego odebrał charter Stowarzyszeniu asekuracyjnemu p. t. „Covenant Mutual Life Association". Innemi słowy: to stowarzyszenie nie ma odtąd prawa przyjmować do swego grona członków w stanie New York. Zostało ono założone w r. 1877 w Gallsburg, Ills. Należeli do niego przeważnie masoni. Stowarzyszenie przyrzekało naturalnie swym członkom tanią asekuracyę, podobnie jak i inne pośmiertne Stowarzyszenia to czynią. Za $20 rocznie można się było zabezpieczyć na $2000. Aczkolwiek każdy członek musiałby conajmniej okrągle sto lat żyć, jeżeliby miał wpłacić w zupełności owe $2000, stowarzyszenie to rozwijało się dosyć dobrze na samym początku. Lecz z każdym rokiem coraz więcej trudności powstawało. Taniej asekuracyi tak samo otrzymać nie można, jak nie można tanio kupić złota. Tak zwana tania asekuracya jest tanią tylko dla tych, którzy w młodym wieku umierają. Reszta członków sumy asekuracyjnej nigdy oglądać nie będzie.

Rzeczone stowarzyszenie, podług urzędowego sprawozdania dnia 31 grudnia z. r. miało majątku $441,766,51; natomiast do wypłacenia było $458,000. Niedobór więc w kasie już wtedy wynosił $17,000. I to pomimo faktu, że assessmenta w ciągu roku ostatniego podwyższone zostały.

„Covenant Mutual" nie jest pierwszą organizacyą asekuracyjną, która zbankrutowała. Ten sam koniec spotkał organizacyę „United Friends" i tysiące ojców, którzy z miłości i troskliwości o los żony i dziatek przez długie lata opłacali assessmenta, odbierając sobie ostatni kęs chleba od ust, spostrzegło teraz, że padli ofiarą złudnych obietnic. Dziś albo żadnego zabezpieczenia na starość nie mają, bo są już za starzy lub na zdrowiu podupadli, lub też nie mają dziś za co raty asekuracyjnej opłacić.

Kto pilnie przeczytał ostatnie doroczne sprawozdanie o towarzystwach asekuracyjnych w stanie New York i nad niem dobrze się zastanowił, ten niezawodnie przyszedł do przekonania, że i inne assekuracyjne stowarzyszenia czeka bankructwo, jeżeli rzeczone stowarzyszenia nie zaprowadzą u siebie odpowiednich i koniecznie potrzebnych reform.

Do powyższego pozwolimy sobie dołączyć prośbę do kierowników polskich katolickich organizacyi, ażeby starali się takowe postawić na zdrowym fundamencie finansowym, bo tylko w ten sposób zdołają je ocalić od krachu finansowego. Upadek jednej z naszych organizacyi pośmiertnych miałby niewątpliwie szkodliwe następstwa dla innych organizacyi, albowiem wzbudziłby do nich niezaufanie. I nietylko organizacye nasze, ale nawet i Kościół katolicki ucierpiałby prawdopodobnie na tem, ponieważ wtedy Polacy tem liczniej zaczęliby przystępować do organizacyi obcych, co tak pod względem narodowościowym, jakoteż religijnym tylko szkodę by nam przynieść mogło. Sprawa towarzystw assekuracyjnych, zwłaszcza tych, które prowadzone są podług planu assessmentowego, wymaga gruntownej znajomości rzeczy oraz doświadczenia jak największego. Niechże więc zarządy naszych organizacyi na wszystko pilnie baczą, wszelką rzecz dobrze rozważą i z doświadczenia innych korzystają, a wtedy organizacye nasze coraz lepiej rozwijać się będą, czego im z całego serca życzymy.

TO I OWO.

Byłoby prawdziwą przyjemnością żyć na świecie, gdyby każdy choć połowę uczynił z tego, co od innych żąda.

* * *

Zkąd to przychodzi — pyta pewne pismo, — że w kościele stosunkowo ludzie więcej kaszlą, aniżeli na przedstawieniach teatralnych?

* * *

Nasi "ekspansyoniści" nie powinni teraz zapominać, że prezydent McKinley potrzebuje dużo wojska. Powinni wstąpić do niego jako rekruci, a wtedy złożą dowód prawdziwego patryotyzmu.

* * *

Szczytem głupoty nazwać można bez wątpienia sprawozdanie wysłanej przez prezydenta McKinleya komisyi dla sprawdzenia stosunków na Portoriko. Pomiędzy innem nasi "uczali" komisarze radzą na seryo, ażeby "kapłanom i innym osobom, które śluby czystości złożyły, wolno było te śluby złamać i wstąpić w stan małżeński jak innym ludziom." Nasi "mężowie stanu" niejedno wprawdzie sobie pozwolili, lecz za powyższą rekomendacyę powinni otrzymać pierwszą nagrodę — głupoty swej.

* * *

"Ciemni obcokrajowcy" są teraz pożądani. Dla werbowania nowych rekrutów było dawniej warunkiem koniecznie potrzebnym, ażeby zgłaszający się rekrut był obywatelem amerykańskim i posiadał pewne wykształcenie szkolne. Obecnie skreślono ten warunek zupełnie. Jestto poniekąd charakterystycznem, albowiem udowadnia, że u Amerykanów czystej krwi mało być musi zapału dla wojny. Prawdziwi Amerykanie trzymają się od niej zdaleka, wychodząc z tego punktu, że dla rozlewania krwi na Filipinach są obcokrajowcy dosyć dobrzy.

Na wsi.

— Wojciechowa. Widziała Maciejowa, kazałam swemu pędrakowi zaszczepić ospę.

— Maciejowa. Ola Boga, to nie dobrze. Jo łońskiego roku kozałam mojemu szczepić — ale jak mu cegła na łeb spadła, to mu to nic nie pomogło.

Uważajcie na dzieci!

Główny lekarz naszego Zjednoczenia, Dr. A. Szwajkart, nadesłał nam następujące zawiadomienie z prośbą o umieszczenie w gazecie:

Śródlecie, czyli miesiące gorące, od połowy czerwca do końca września są najniebezpieczniejsze dla zdrowia niemowląt i dzieci, i z tego powodu powinniśmy się pouczyć w jaki sposób należy zapobiegać sposobom, które w tych właśnie miesiącach lubią zagnieżdżać się wśród rodzin naszych, i porywać setki ofiar z pomiędzy dzieci. Owa straszna choroba letnia u dzieci da się jeżeli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej w wielu wypadkach ograniczyć, skoro matki będą więcej dbałe i zastosują się do reguł jakie podajemy poniżej. Reguły te nie są wcale trudne do wypełnienia i w wielu wypadkach uratować można życie dziecka jeżeli na nie będziemy zważać. Reguły te zostały na podstawie wielotnich doświadczeń ułożone przez urząd zdrowia w Chicago. Są one następujące:

* * *

Na każde 100 śmierci w mieście Chicago, od kilku lat ubiegłych, 45 są to młode dzieci niżej 5 lat wieku. Z tych 45, dwie trzecie są to dziecinki—niemowlęta niżej jednego roku wieku. A więcej niż jedna trzecia tych niemowląt i młodych dzieci umiera w dwóch gorących miesiącach lata — Lipcu i Sierpniu.

Pogody nie można zmienić; lecz należyty pokarm, stosowne odzienie, czystość i świeże powietrze wiele się przyczynią do uczynienia życia dziecinki i dziecka znośniejszem, do powstrzymania choroby i do zapobieżenia śmierci w jakiejkolwiekbądź pogodzie. W tym celu następująca porada jest ofiarowaną przez Wydział Zdrowia.

Gorączka zabija niemowlęta i małe dzieci dlatego, że szybko psuje im mleko i inny pokarm. Nawet mleko z piersi, gdy matka jest rozgorączkowaną, może sprawić dzieciom kolkę lub ,,letnią chorobę". Jeźli matka czuje się być bardzo gorącą, powinna ubrać przynajmniej łyżeczkę herbatnią z piersi, zanim takowej da dziecięciu. Jeźli nie dała dziecięciu piersi przez dwie godziny lub więcej, pokarm powinien być ubranym czyli odciągniętym w ten sam sposób. A jeźli matka została bardzo przestraszoną albo bardzo rozgniewaną lub wzburzoną, nie jest bezpiecznem dawać wcale piersi; powinno się pokarm odciągać i mleko odrzucić.

Należytym pokarmem dla dzieci jest mleko matki. — Żadna rozsądna matka nie potrzebuje rady w tym punkcie. Jeźli jest dość zdrową, jej piersi wydadzą dostatecznie pokarmu dziecięciu aż do czasu ząbkowania — od szóstego do ósmego miesiąca. Aż do tego czasu grzechem jest dawać dziesięciu choćby kawałek jakiegokolwiek stałego pokarmu lub czego innego prócz mleka z piersi (jeźli maska jest zdrową), z wyjątkiem niekiedy wody w bardzo małej ilości, lecz nigdy krótko po daniu piersi.

Wiele niemowląt zostaje uśmierconych przez to, że są brane do stołu z rodziną i tam dostają to odrobinkę tego to znowu co innego — mięsa, warzywa, pasztetu, marynaty itd., do czego żołądeczek nie jest przysposobionym. Zostają ,,zabite" zupełnie tak napewno, chociaż nie tak szybko, jak gdyby im dano trucizny na pokarm z apteki.

Gdy dziecię, które w taki sposób jest karmione, zachoruje i umrze, nazywa się to ,,dyara" lub ,,biegunka" lub „choroba niemowlęca" lub „choroba letnia" lub ,,ząbkowanie" lub ,,konwulsye" lub ,,zapalenie mózgu", Lecz to są tylko nazwy na skutek zatrucia niestosownym pokarmem.

Czekajcie z dawaniem w usteczka pokarmu, dopóki dziecię nie dostanie ząbków, które potrzebuje do żucia.

Jeźli zabraknie mleka w piersiach, lub stanie się cienkiem i wodnistem, albo jeźli matka ma suchoty lub inną zastarzałą chorobę, trzeba dziecię karmić butelką i pożywnem mlekiem krowiem.

Postarajcie się o ile możności o najlepsze mleko, a jeźli nie jest dobrem, lub ,,kwaśnieje" za prędko albo nie daje dość śmietany, donieście o tem do Wydziału Zdrowia w Ratuszu Miejskim. Podajcie wasze nazwisko i adres, a wysłany zostanie z pewnością Inspektor Mleczny na zbadanie przyczyny.

Skoro się odbierze mleko, trzeba wziąść tyle ile potrzeba dla dziecięcia i należycie ,,oparzyć". Nigdy nie przegotujcie.

Najlepiej jest położyć patelnię z zimną wodą na piec i naczynie, w którem się znajduje mleko dla dziecka, wstawić w tę patelnię; skoro woda zacznie się gotować, zdejmcie naczynie z mlekem. To jest tak zwane ,,sterelizowane" lub ,,Pasteurowanie" mleka. W gorące mleko trzeba włożyć szczyptę sody piekarskiej — pół łyżeczki herbatnej na kwartę mleko.

Jeźli mleko było świeżem i poczęło się ,,zmieniać" gdy było otrzymanem, to będzie dobrem na dwadzieścia cztery godziny i dłużej po takiem obejściu się z mlekiem i to nawet w porze gorącej. Oczywiście, że musi być przetrzymanem w naczyniu szczelnie zakrytem, w słoju owocowym albo w butelce z odsuwalnym korkiem. W czemkolwiek się mleko przechowuje, powinno być dobrze wyparzonem — przykrywka-zakorkowanie i wszystko — zanim się wleje świeże mleko.

Jeźli posiadacie szafę lodową lub lodownik (refrigerator) dla przechowywania w tymże mleka, lub można w jakikolwiek inny sposób przechować, aby nie ,,zmieniło się", najlepiej jest pozostawić je stać przez jakie sześć godzin a potem odlać górną połowę na mleko dla dziecięcia. To mleko musi zostać ,,sparzonem" i dodaną ma być soda, jak wyżej opisane. Jeźli tego nie możecie uczynić, trzeba dodać nieco śmietany na dwie lub trzy łyżki mleka.

Ażeby je uczynić jak najbardziej podobnem do mleka z piersi, weźcie dwie filiżanki wody przegotowanej na każdą filiżankę mleka i dodajcie białego cukru, ażeby takowe uczynić tak słodkiem jak mleko z piersi. Jeżeli ta mieszanina jest za tłustą, to dziecię zwróci je jako ser lub grupki lub przejdzie przez wnętrzności jako białe płatki i strzepki. Jeżeli tak się stanie, należy dodać więcej przegotowanej wody do mięszaniny, dopóki nie przekonacie się, jaką siłę wytrzyma żołądek dziecięcia — co potrafi strawić.

Gdy dziecię jest około miesiąc starem należy używać wody jęczmiennej zamiast zwykłej. Należy włożyć dwie łyżki stołowe perłowego jęczmienia do czterech filiżanek zimnej wody; gotujcie przez godzinę lub dłużej — aż wygotuje się do dwóch filiżanek: przecedźcie przez gęste płótno, dodajcie szczyptę soli i osłódźcie białym cukrem do słodyczy mleka z piersi. To dodajcie do filiżanki ,,oparzonego" mleka krowiego sporządzonego jak wyżej opisane i poczniję-cie karmić tą siłą.

Stopniowo używajcie coraz więcej mleka a mniej wody jęczmiennej aż do wieku sześciu miesięcy, gdy dziecko będzie dostawało dwie trzecie mleka a jednę trzecią wody jęczmiennej.

Po zdrowem mleku z piersi, powyższe będzie tak dobrym pokarmem, jak tylko niemowlę dostać może podczas ząbkowania i odstawienia. Potem następuje czyste mleko — zawsze ,,oparzone" — chleb i mleko, pieczone kartofle i mleko, owsiana kasza — która powinna być dość długo gotowaną, nigdy mniej jak dwie godziny — i zawsze powinna być jedzona z mlekiem, a mleko zawsze powinno być ,,oparzonem" a nie przegotowanem.

Nie przesycćie dziecięca. — Raz w dwie godziny jest wystarczającem dać piersi lub pokarmu dziecięciu aż do wieku czterech lub pięciu tygodni, potem nie karmić tak często.

Gdy dziecię jest około sześciu miesięcy starem, najlepiej będzie wzrastało, jeżeli karmionem będzie raz podczas nocy a cztery lub pięć razy podczas dnia. Jest bardzo niedobrem dla żołądka dziecięcia i wnętrzności karmić je za często lub za wiele naraz — szczególnie podczas pory gorącej.

Żołądek nowo-narodzonego dziecięcia utrzyma od dwóch do trzech łyżek stołowych a nie więcej nad tę ilość — raczej mniej — powinno się dawać na raz podczas pierwszego tygodnia życia dziecka karmionego z flaszki.

Z rośnięciem dziecka ilość pokarmu, należy stopniowo powiększać, tak, że przy końcu pierwszego miesiąca życia, może dostawać około czterech łyżek stołowych pokarmu. Niektóre dzieci spotrzebują więcej a inne tyle nie mogą wziąć — lecz jest więcej niebezpieczeństwa dania za wiele na jeden raz jak za mało.

Nie wtykajcie cycka w usteczka dziecięcia za każdym razem gdy zapłacze. — Jeżeli dziecię jest należycie karmionem w regularnych czasach nie będzie tak głodnem, ażeby z tego płakało i jest wcale nierozsądnem karmić ile razy zapłacze, zamiast starać się wynaleść co mu dolega. Może jest spragnionem i kilka kropli wody — nie bardzo wiele — zatrzyma płacz; lub może odzienie jest niewygodnem albo krajkę trzeba zmienić.

Wprzód postarajcie się wynaleźć co sprawia płacz, a potem użyjcie ,,rozumu matki".

Nie karmijcie dziecięcia łyżką. — Ssanie jest prawdziwie naturalny sposób, w jaki dziecię bierze pokarm. Potrzebuje ono czynności ssącej warg i usteczek i języczka dla pomięszania pokarmu z płynami ust i dla powstrzymania tegoż od dostania się za szybko do żołądka.

Karmieniem łyżką uczynić tego nie można.

Użyjcie prostej flaszki do karmienia, z gumowym cyckiem i bez rurki.

Wytworne pokarmowe flaszki z długiemi gumowemi rurkami i patentowanemi wymysłami, nietylko kosztują wiele pieniędzy, ale nie mogą być dostatecznie oczyszczone i nie służą dzieciom i w innych sposobach. Im zwyczajniejsza flaszka, tem lepiej dla dziecięcia. Flaszka z gumową rurką jest wymysłem tego Złego dla leniwych matek. Jest już dosyć źle, gdy matka nie może karmić piersią swego dziecięcia, lecz za to przynajmniej niechaj je weźmie na swoje łono i niechaj je ,,matkuje" podczas karmienia.

Należy cycek po każdem karmieniu zdjąć i dobrze wymyć, tak samo i flaszkę we wrzącej wodzie natychmiast. Przed następnem użyciem flaszkę i cycek trzeba wypłókać w czystej wodzie — około kwarta wody — z pół łyżeczki od herbaty sody w wodzie; lub je trzymać w patelni nalanej wodą ze sobą, gdy nie są w użytku.

Więcej dzieci dostaje ,,zbolałych usteczek" lub ,,wiatrowej kolki" i ,,choroby letniej" z braku ostrożności o flaszkę pokarmową, jak z jakiejkolwiek innej przyczyny. Odrobinka stęchłego mleka na około szyjki flaszki lub w cycku spowoduje fermentowanie, które jest trucizną dla delikatnego wykładu usteczek dziecka, gardziołka i żołądeczka.

Naturalnie pokarm flaszkowy dziecięcia musi być ciepłym — mniejwięcej tak, jak pokarm z piersi, czyli ,,ciepłoty krwi", tj. tak ciepłym jak wnętrze usteczek.

Utrzymujcie dziecię w czystości a to tem lepiej wytrzyma gorąco. — Gdy termometr wskazuje ośm. dziesiąt lub dziewięćdziesiąt stopni w cieniu, nie jest łatwem utrzymać dziecię chłodnem. Lecz może być zawsze utrzymywanem czysto a wtedy będzie mu wygodniej i będzie miało lepszą szansę do przeżycia pory gorącej. Powinno dostać przynajmniej jednę całkowitą kąpiel codzień a w czasie ogromnego gorąca częściej. Nigdy nie kąpcie w godzinę po karmieniu. Kąpcie wprzód, potem karmcie.

Ubierajcie jak najlepiej można. Jeszcze lepiej gdy będzie zupełnie nagiem kilka godzin w dniu podczas pory gorącej, gdy jest wewnątrz domu.

Trzymajcie dziecię na otwartem powietrzu, lecz nie na gorącem słońcu i to jak najwięcej przed wschodem i zachodem słońca. Powietrze pozadomowe, nawet na brudnej ulicy, jest świeższem i lepszem od powietrza w domu.

Czyste powietrze jest oddechem życia w nozdrzach dziecięcia. Zabierzcie je lub poślijcie do parku lub do otwartych placów, lub nad wybrzeże jeziora tak często jak tylko można.

W zmiennym klimacie miasta Chicago, należy dbać aby nie dostać nagłego zaziębienia. Cienka lub miękka flanela, okręcona dwa lub trzy razy na około ciała, uczyni więcej dla zabezpieczenia przed nagłem zaziębieniem, jak zwykły całkowity ubiór z sukni, obleczenia, sukienek, majtków, pończoch itd.

To obwinięcie ma być tylko dość szerokiem, aby zakryło brzuszek z cal lub więcej nad pępek i z kilka cali poniżej. Ma być obwiniętem równo i wolnem od fałdów, zagięte i przytrzymane kilkomo ścięgami miękkiej bawełny od wiązania — a nie zamocowane śpilką.

To obwinięcie i pieluszka są całym ubiorem, jakiego dziecię potrzebuje podczas dnia letniej gorączki w domu.

Nie dozwalajcie dziecięciu spać w tem samem łóżku z którąkolwiek inną osobą. — Jeźli nie macie kolebki, matka powinna ustawić dwa krzesła przy swem łóżku, jakiemkolwiek miękkiem pokryciem na takowych — nie poduszki ani żadne ciepłe wełniane rzeczy — i niechaj tam dziecię śpi. Będzie mu wygodniej w nocy letniej jak leżeć przy ciepłem ciele matki, i nie tak łatwo się mu przeszkodzi ani samo sobie nie przeszkodzi.

Tyły krzeseł powstrzymują dziecię od wypadnięcia a matka może łatwo dostąpić dla otoczenia opieką dziecka, gdy tego będzie potrzebowało.

Nie leczcie dziecięcia. — Jeźli mimo wszelkiej waszej pieczołowitości dziecię zachoruje, nie ,,pakujcie leków, o których nie macie pojęcia, w ciało, które jeszcze mniej znacie".

Nie ma matki w mieście Chicago, którąby nie mogła dostarczyć swemu choremu dziecięciu najlepszej opieki lekarskiej bez pieniędzy i bez ceny, jeźli nie jest w stanie zapłacić. Przywołajcie lekarza zamiast wydawać pieniądze na medycyny patentowe, ,,uśmierzające syropy" lub ,,leki na wszystko", które z pewnością zaszkodzą więcej waszemu dziecięciu, jak pomogą.

Lubo te rady są właściwe dla dzieci pierwszego roku ich życia, sens tychże stósuje się zupełnie tak samo i równie dobrze do dzieci starszych.

Nie przesycajcie ich i nie pozwólcie im się przejadać.

Nie dawajcie im pożywnych potraw — mięsa, sosów, pieczywa, placków — ani nie wielką rozmaitość. Im prościejsze i zwyklejsze, tem lepiej — dużo mleka, chleb całkiem pszenny, kaszę owsianą, pieczone jabłka i owoce wszelkiego gatunku, jakie są w porze, dojrzałe i świeże. Potrawy pieczone i gotowane i wszelkie dania przysposobione i — pasztety (pie) zadość wcześnie nastaną jak również i niestrawność.

Trzymajcie je na wolnem powietrzu jak najczęściej można podczas całego roku i wysełajcie je na wieś gdy tylko można, lecz tylko do miejsc gdzie woda jest czystą.

Jeźli wartem jest mieć niemowlę lub dziecię, wartem jest też je ocalić, a więcej jak połowa niemowląt i młodych dzieci, które umierają w Chicago co rok, mogłaby być ocaloną posłuchaniem rad tutaj podanych.

— Lejbuś Pazur, wymień mi pięć zwierząt drapieżnych.

— Pięcz?.... Pięcz drapieżnych zwierząt? Jeden lew i cztery tygrysy, proszę pana profesora.

KOPALNIA ZŁOTA

jest w teraźniejszych czasach dobra farma

A takich farm mamy jeszcze kilka set na sprzedaż, w najlepszej części stanu Wisconsin, *w pobliżu dobrych targów i w odległości tylko kilku godzin jazdy koleją z Chicago i Milwaukee.*

Farmerzy w naszych koloniach się bogacą i Wy się zbogacicie jeżeli kupicie od nas farmy.

Sprzedajemy nasze grunta także na wypłaty na łatwe warunki, tak, że nawet gdy nie macie bardzo wiele pieniędzy, możecie od nas farmę kupić.

Wiosna a szczególniej miesiąc Marzec jest najlepszym czasem do przyjechania na grunt.

Najlepiej można przyjechać do naszych kolonij **wprost do Sobieski, Wis.**, gdzie także mamy ofis gruntowy. Zanim jednak wyruszycie w drogę dajcie nam znać, że przyjeżdżacie.

Po więcej szczegółowe informacye piszcie do:

J. J. Hoff Land Co.,
MILWAUKEE WIS

Bliższych wiadomości o gruntach w naszych osadach udzieli także T. M. Heliński, 289 North Carpenter Street pokój No. 3, przy stacyi pocztowe j„F" naprzeciwko banku Stenslanda w Chicago, Ill.

W. SŁOMINSKA, - CHICAGO, ILL.
679 Milwaukee Avenue,

Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej

DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.



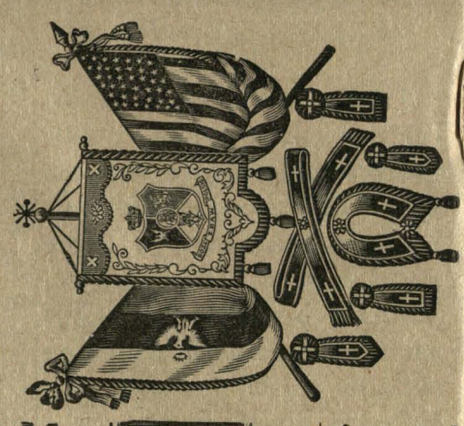



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Towarzystwom Polskim jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

M. A. LA BUY,
SĘDZIA POKOJU,

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Takżamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem

186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.

Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej resydencyi pod numerem 531 MILWAUKEE AVE

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiek bądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

TOM. ZOŁTOWSKI

743 Hastings Str. Detroit, Mich.

poleca Szanownej Publiczności swój

BROWAR

wyrabiający jak najlepsze piwo. Poplerajcie waszego rodaka.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy.

Z poważaniem
Ks. Dworzak.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szląska 24½ Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 42c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

— Miarkując z tego, co nieraz i niebosz czyk tatuś i Maćko gadali, to często się w nim serce odmienia.

— Przeciw cnotliwym nie, ale przeciw Krzyżakom często, skroś tej przyczyny, że oni sami w niczem wiary nie dotrzymują. Chcieli teraz od niego, by im zbiegów wydał, a on im powiedział, że ludzi podłego stanu wyda, a zaś walnego nie myśli, gdyż ci, jako wolni, mają prawo żyć, gdzie chcą. Dopieroż się na siebie kwasić, a listy ze skargami pisać, a wzajem się odgrażać. Zasłyszawszy o tem Żmujdzini, nuż w Niemców! Załogi wycięli, zameczki pobu rzyli, a teraz ci i do samych Prus wpadają, zaś książę Witold nie tylko już ich nie hamuje, ale jeszcze się z frasunku niemieckiego śmieje i Żmujdzinom pomoc po cichu posyła.

— Rozumiem, rzekła Jagienka. Ale jeśli po cichu ich wspomaga, to jeszcze wojny nie ma.

— Jest ze Żmujdzinami, a i z Witoldem w rzeczy już jest. Idą zewsząd Niemcy bronić pogranicznych zamków, a radziby wielką wyprawę na Żmujdź uczynić,jeno z tem długo muszą czekać, aż do zimy, bo to jest kraj rozmokły i rycerzom nijak w nim wojować. Gdzie Żmujdzin przejdzie, tam Niemiec ulgnie, przeto zima Niemcom przyjaciółka. Ale z nastaniem mrozów ruszy się cała potęga krzyżacka, a zaś książę Witold pójdzie w pomoc Żmujdzinom, i pójdzie z pozwoleniem króla polskiego, boć to przecie zwierzchni pan i nad wielkim kniaziem i nad całą Litwą.

— To może i z królem będzie wojna?

— Mówią ludzie i tam u Niemców i tu u nas, że będzie. Żebrzą już pono Krzyżacy pomocy po wszystkich dworach i kaptury im na łbach gorą, jako zwyczajnie na złodziejach, boć to przecie potęga królewska nie żart, a ponoć rycerstwo polskie, byle kto Krzyżaka wspomniał, zaraz w garście popluwa.

Westchnęła na to Janienka i rzekła:

— Zawszeć to chłopu weselej na świecie, niż dziewce, bo, na ten przykład, ty sobie pojedziesz na wojnę, równie jak pojechali Zbyszko i Maćko, a my tu zostaniem w Spychowie.

— Jako-że inaczej, panienko, ma być? Ostaniecie, ale we wszystkiej bezpieczności.Straszne jeszcze i teraz Niemcom Jurandowe imię, com sam widział w Szczytnie, że gdy się dowiedzieli, że jest w Spychowie, zaraz strach ich zdjął.

— To wiemy, że tu nie przyjdą, bo i bagno broni i stary Tollma, jeno ciężko tu będzie siedzieć, bez wieści.

— Jak się co przygodzi, dam znać. Wiem, że jeszcze przed naszym wyjazdem do Szczytna, wybierało się ztąd na wojnę z własnej woli, dwóch dobrych pachołków, którym Tollma wzbronić tego nie może, bo są szlachtą z Łękawicy. Teraz pojadą razem ze mną i w razie czego zaraz którego tu pchnę z nowiną.

— Bóg zapłać. Wiedziałam zawsze, iż rozum masz w każdej przygodzie, ale za twoje serce i za chętliwość ku mnie,to już ci do śmierci będę wdzięczną.

Na to Czech przykląkł na jedno kolano i rzekł:

— Nie krzywd ja, jeno dobrodziejstw u was zaznałem. Wziął ci mnie chłopięciem w jeństwo rycerz Zych pod Bolesławem i bez okupu wolnością obdarował, aleć mi milsza już była służba u was od wolności. Dajże mi Boże krew za was rozlać, panienko moja.

— Boże cię prowadź i przyprowadź! odpowiedziała Jagienka, wyciągając ku niemu rękę.

Lecz on wolał pochylić się do jej nóg i całować stopy, aby jej cześć oddać tem większą, a potem podniósł głowę i nie wstając z klęczek, począł mówić nieśmiało i pokornie:

— Prosty ja pachołek,alem szlachcic i sługa wasz wierny... Dajcie-że mi jakowy wspominek na drogę. Nie odmawiajcie mi tego! Już nadchodzi czas kośby wojennej, a święty Jerzy mi świadkiem, że tam w poprzodku, nie zaś w ociągu się znajdę.

— O jakiż wspominek mnie prosisz? zapytała nieco zdziwiona Jagienka.

— Przepaszcie mnie byle tam krajką na drogę, by, jeśli poledz mi przyjdzie, lżej mi by było pod waszą przewiązką umierać.

I znów pochylił się do jej stóp, a potem ręce złożył i tak błagał ją, patrząc w jej oczy, ale na twarzy Jagienki odbił się ciężki frasunek, i po chwili odrzekła, jakby z wybuchem mimowolnej goryczy:

— A, mój miły, nie proś-że mnie o to, bo ci nic z mojej przewiązki nie przyjdzie. Kto sam szczęśliwy, ten niech cię przepasze, bo ten ci szczęście przyniesie. A we mnie poprawdzie co jest? Nic, jeno smutek! A zaś przedemną, nic, jeno niedola! Oj! nie napytam ja szczęścia ni tobie, ni nikomu, bo czego nie mam, tego i dać nie zdolę. Tak ci mi, Hlawo, źle tera na świecie, że, że....

Tu umilkła nagle, czując, że jeśli słowo jeszcze powie, to płaczem wybuchnie, a i tak zasły jej jakby chmurą oczy. Czech zaś wzruszył się ogromnie, albowiem zrozumiał, że i wracać jej było źle do Zgorzelic w pobliże drapieżnych komyszy: Cztana i Wilka, i równie źle zostawać w Spychowie, dokąd prędzej lub później zjechać mógł Zbyszko z Danusią. Zdawał sobie Hlawa doskonale sprawę ze wszystkiego, co dzieje się w sercu dziewczyny, że zaś nie widział żadnej rady na jej nieszczęście, więc tylko znów objął jej stopy, powtarzając:

— Hej! poledz dla was! poledz!

A ona rzekła:

— Wstań. A na wojnę niech cię Siecichówna przepasze, albo ci jaki inny da wspominek, gdyż rada cię ona widzi od dawna.

I poczęła ją wołać,ta zaś wyszła niebawem z przyległej izby, albowiem, podsłuchując poprzednio pododrzwiami, nie pokazywała się tylko przez nieśmiałość, chociaż kipiała w niej chęć pożegnania się z pięknym giermkiem. Wyszła tedy zmięszana, z bijącem sercem, z oczyma świecącemi zarazem od łez i od senności, i spuściwszy powieki, stała tak przed nim, podobna do kwiatu jabłoni, nie mogąc ni słowa przemówić.

Hlawa miał dla Jagienki obok najgłębszego przywiązania cześć i nabożeństwo, ale nie śmiał ani myślą posięgnąć na nią, posięgał zaś często na Siecichównę, czując bowiem wartką krew w żyłach, nie mógł obronić się przed jej urokiem. Teraz chwyciła go tembardziej za serce swą urodą,a zwłaszcza swem zmięszaniem i łzami, przez które przeglądało kochanie, jak przez jasną wodę strumienia przegląda złote dno.

Więc zwrócił się ku niej i rzekł:

— Wiecie! Na wojnę jadę, może i legnę. Nie żal wam mnie?

— Żal ci mi! odpowiedziała cienkim głosikiem dziewczyna.

I zaraz poczęła sypać łzami, gdyż zawsze miała je na pogotowiu. Czech wzruszył się do ostatka i jął całować jej ręce, tłumiąc w sobie wobec Jagienki ochotę do poufalszych jeszcze pocałunków.

— Przepasz go, albo daj mu wspominek na drogę, aby się pod twoim znakiem potykał, rzekła Jagienka.

Lecz Siecichównie nie łatwo było mu coś dać, gdyż miała na sobie męski ubiór wyrostka. Poczęła szukać: ni wstążki, ni jakiejkolwiek przewiązki! Że zaś niewieście ubrania były jeszcze w łubach, nie ruszone od czasu wyjazdu ze Zgorzelic, wpadła przeto w kłopot niemały, z którego znów wyratowała ją Jagienka, radząc, by mu oddała pątliczek, który nosiła na głowie.

— Boga mi! Niech będzie pątliczek! zawołał nieco rozweselony Hlawa. Powieszę go na hełmie, i nieszczęsna mać tego Niemca, który po niego sięgnie!

Więc Siecichówna podniosła obie ręce do głowy, i po chwili jasne promienie włosów rozsypały się po plecach i po ramionach, Hlawa zaś, widząc ją taką przetowłosą i cudną, aż zmienił się na twarzy. Policzki zapłonęły mu, a potem zaraz pobladły: wziął pątlik, ucałował go, schował w zanadrze, raz jeszcze objął kolana Jagienki, a następnie mocniej, niż było trzeba, Siecichówny, i po słowach: „Niech tak będzie!“ — wyszedł, nie mówiąc nic więcej, z izby.

A chociaż był zdrożon i niewypoczęty, nie położył się spać. Pił na umór przez całą noc z dwoma młodymi szlachcicami z Łękawicy, którzy mieli z nim jechać na Żmujdź. Nie upił się jednak, i o pierwszym brzasku był już na dziedzińcu w fortalicyi, gdzie czekały gotowe do drogi konie.

W ścianie nad wozownią rozchyliło się zaraz błoniaste okno, i przez szparutkę wyjrzały na dziedziniec modre oczy. Czech, który je dostrzegł, chciał iść ku nim, by pokazać pątlik przypięty na hełmie i pożegnać się raz jeszcze, ale przeszkodził mu w tem ksiądz Kaleb i stary Tollma, którzy zeszli umyślnie, aby mu udzielić rad na drogę.

— Jedź na dwór księcia Januszowy, rzekł ksiądz Kaleb. Może i rycerz Maćko tam wstąpił. W każdym jednak razie wieści pewnych zasięgniesz, bo tam znajomych ci nie brak. Drogi też ztamtąd na Litwę znajome i o przewodnika przez puszczę łatwo. Chceszli na pewno do pana Zbyszka dojechać, to wprost na Żmujdź nie jedź, bo tam jest przegroda pruska, jeno jedź na Litwę. Bacz, że i Żmujdzini mogą cię zabić, nim zakrzykniesz, ktoś jest, a inna sprawa będzie, jeśli od strony kniazia Witolda przejedziesz. Zresztą, Boże błogosław tobie i obudwom tamtym rycerzom, obyście w zdrowiu wrócili i dziecko przywieźli, na którą to intencyą będę każdego dnia po nieszporach aż do pierwszej gwiazdy krzyżem leżał.

— Dziękuję wam, ojcze, za błogosławieństwo, odrzekł Hlawa. Nie łatwo to ochwiarę z tamtych djabelskich rąk żywą wydobyć, ale przecie wszystko w ręku Pana Jezusowych, i lepsza nadzieja niż smutek.

— Już ci lepsza, przeto jej nie tracę.Tak... żywie nadzieję, chociaż serce i trwogi nie próżne.... Najgorzej, że sam Jurand, byle jej imię wspomnieć, zaraz ku niebiosom palce prostuje, jakby ją tam już widział.

— Jako-że ją może widzieć oczu stradawszy?

A ksiądz zaczął mówić nawpół do Czecha, nawpół do siebie:

— Bywa tak, że gdy komu ziemskie oczy zagasną, ten właśnie widzi to, czego inni dojrzeć nie potrafią. Bywa tak, bywa! Ale i to się rzecz niepodobna widzi, by Bóg dopuścił krzywdy takiego jagniątka. Bo i cóż ona choć by Krzyżakom zawiniła? Nic! A niewinne to ci było jak lelija Boża, a miłe ku ludziom, a jako to ptaszyna polna śpiewająca! Bóg dzieci miłuje i nad męką ludzką ma litość.... Ba! jeśli ją zabili, to ją może i wskrzesi, jako Piotrownika, który wstawszy z grobu, długie potem roki gospodarzył.... Jedź w zdrowiu i niech ręka Boska was wszystkich i ją piastuje!

To rzekłszy, wrócił do kaplicy, by mszą ranną odprawić, a Czech siadł na koń, skłonił się raz jeszcze przed przytwartem błoniastem oknem, i pojechał, bo już też rozedniało zupełnie.

II.

Książę Janusz i księżna wyjechali razem z częścią dworu na wiosenny połów ryb do Czerska, gdyż lubili niezmiernie to widowisko i mieli je sobie za najprzedniejszą zabawę. Dowiedział się jednak Czech od Mikołaja z Długolasu wiele rzeczy ważnych, tyczących się zarówno spraw prywatnych, jak i wojny. Dowiedział się więc naprzód, że rycerz Maćko widocznie poniechał zamiaru jechania na Żmujdź prosto przez „pruską przegrodę“. O wojnie potwierdził stary Mikołaj te wszystkie wieści, które Hlawa słyszał w Szczytnie. Cała Żmujdź podniosła się przeciw Niemcom, jak jeden mąż, a kniaź Witold nie tylko,że już Zakonowi przeciw nieszczęsnym Żmujdzinom nie pomagał, ale, nie wypowiadając jeszcze mu wojny i łudząc go układami, zasilał wszelako Żmujdź pieniędzmi, ludźmi, końmi, zbożem. Tymczasem tak on, jak Krzyżacy, słali posłów do Papieża, do cesarza i do innych panów chrześcijańskich, zarzucając sobie wzajem wiarołomstwo, niewierność i zdradę. Ze strony wielkiego kniazia pojechał z temi listami mądry Mikołaj ze Rżeniewa, który umiał rozplątywać nici, namotane przez przebiegłość krzyżacką, dowodnie wykazując niezmierne krzywdy krain litewskich i żmujdzkich.

Tymczasem, gdy na se mie wileńskim wzmocniły się jeszcze związki między Litwą a Polską, potruchlały serca krzyżackie, łatwo było bowiem przewidzieć, że Jagiełło jako przyszły pan wszystkich ziem, będących pod wodzą kniazia Witolda, stanie w razie wojny po jego stronie. Hrabia Jan Sayn, komtur grudziąski, i hrabia Schwartzburg, gdański, wyjechali z rozkazu mistrza do króla z zapytaniem, czego się mają od niego spodziewać. Nic im król nie rzekł, chociaż mu dary przywieźli: ścigle krzeczoty i drogie naczynia. Więc zagrozili wojną, ale nie szczerze,gdyż dobrze widzieli, że mistrz i kapituła boją się w duszach strasznej Jagiełłowej potęgi i pragną odwlec dzień gniewu i klęski.

I rwały się, jak nić pajęcza, wszelkie układy, a rwały się zwłaszcza z Witoldem. Wieczorem, po przyjeździe Hlawy, przyszły znów na warszawski zamek świeże nowiny. Przyjechał Bronisz z Ciasnoci, dworzanin księcia Janusza, którego on wysłał był poprzednio po wieści na Litwę, a z nim dwóch znacznych litewskich kniaziów z listami od Witolda i od Żmujdzinów. Nowiny były groźne. Zakon gotował się do wojny. Wzmacniano zamki, mielono prochy, krzesano kule kamienne, ściągano ku pograniczu knechtów i rycerstwo, a lżejsze oddziały jazdy i piechoty wpadały już w granice Litwy i Żmujdzi od strony Ragnety, od Gotteswerder i innych zamków brzegowych. Już po gęstwach leśnych, już w polach, już po wsiach rozlegały się okrzyki wojenne, a wieczorami po nad ciemnem morzem lasów świeciły łuny pożaru. Witold przyjął wreszcie Żmujdź w jawną opiekę, wysłał swych rządców, a wodzem zbrojnemu ludowi słynnego z męstwa Skirwoiłłę. Ow wpadł do Prus, palił, niszczył, pustoszył. Sam książę przymknął wojsko ku Żmujdzi, niektóre zamki opatrzył, inne, jak naprzykład Kowno, zniszczył, aby nie stały się oparciem Krzyżakom, i nie było już tajno nikomu, że gdy nadejdzie zima, a mróz popęta mokradła i błota, albo nawet wcześniej, jeśli lato będzie suche, pocznie się wojna wielka, która ogarnie wszystkie litewskie, żmujdzkie i pruskie krainy, gdyby zaś król w pomoc Witoldowi przybieżał, tedy musi nastąpić dzień, w którymby fala niemiecka, albo drugie pół świata zaleje, albo-li też odbita, cofnie się na długie wieki w dawniej zajęte łożysko.

Lecz to nie zaraz jeszcze miało nastąpić. Tymczasem po świecie rozległ się jęk Żmujdzinów, rozpaczne ich skargi na krzywdy i wołanie o sprawiedliwość. Czytano ów list nieszczęsnego narodu w Krakowie i w Pradze i na dworze Papieskim i w innych królestwach zachodnich. Do księcia Janusza przywieźli to otwarte pismo owi bojarzynkowie, którzy z Broniszem z Ciasnoci przybyli. Niejeden więc z Mazurów mimowoli macał korda przy boku i rozważał w duszy, czyby z własnej ochoty pod znak Witoldowy się nie zaciągnąć. Wiedziano, że rad był wielki kniaź hartownej lechickiej szlachcie, równie zażartej w boju, jak litewscy i żmujdzcy bojarzynowie, a więcej ćwiczonej i lepiej zbrojnej. Niektórych popychała też i nienawiść do starych wrogów lechickiego plemienia, a innych litość: „Słuchajcie, słuchajcie! — wołali do królów, książąt i wszystkich narodów Żmujdzini. — Wolnymi ci my byli i szlachetnej krwi ludem, a Zakon chce nas w niewolników przemienić! Nie dusz on naszych szuka, lecz ziemi i dostatków. Już nędza nasza taka, że nam chyba żebrać lub rozbijać! Jako-że im wodą chrztu nas obmywać, gdy sami nie mają rąk czystych! My chcemy chrztu ale nie krwią i mieczem, i chcemy wiary, ale jeno takiej, jakiej zacni monarchowie, Jagiełło i Witold, nauczają. Słuchajcie i ratujcie nas, bo giniemy! Nie chce nas Zakon chrzcić, by nas uciemiężał łatwiej; nie księży, lecz zasie katów nam posyła. Już ule nasze, już stada, już wszystkie płody ziemi nam zabrali; już nam ni ryby łowić, ni zwierza bić w puszczach nie wolno. Błagamy! Słuchajcie, bo oto zgięli nam wolne drzewiej karki do robót nocnych przy zamkach, dzieci nam jako zakładników uwieźli, a żony i córki w oczach mężów i ojców bezczeszczą. Nam słuszniej należałoby jęczeć, niż mówić! Rodziny nasze ogniem popalili, panów do Prus uwieźli, wielkich ludzi: Korkucia, Wyssygina, Swolka i Sągajłę, potracili — i jako wilcy krew naszą żłopią. O słuchajcie! Przecież my ludzie, nie zwierzęta, przeto wołamy do Ojca świętego, by nas przez polskich biskupów chrzcić kazał, gdyż całą duszą chrztu pragniemy, ale chrztu wodą łaski, nie żywą krwią zniszczenia.“

Tak i tym podobnie skarżyli się Żmujdzini, więc gdy ich skargi i na mazowieckim dworze usłyszano, zaraz kilku rycerzy i dworzan postanowiło iść im w pomoc, rozumiejąc, że księcia Janusza nawet i pytać o pozwolenie nie trzeba, choćby z tego powodu, że księżna jest rodzoną siostrą Witolda. Zawrzały też powszechnym gniewem serca, gdy dowiedziano się od Bronisza i bojarzynków, że wielu szlachetnych młodzianków żmujdzkich, będących zakładnikami w Prusiech, nie mogąc znieść pohańbienia i okrucieństw, jakich dopuszczali się nad nimi Krzyżacy, poodbierało sobie życie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. P. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku - - - - - - - 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co ydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(Polish Weekly.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - - $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
Single copies - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

Nonpareil Measurement 12 Lines to one inch
Display per line Nonpareil - - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - - $15.00
Cards one inch one month - - - $2.00
Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

Kronika Kościelna.

— *Pelplin.* Konsekracya i Intronizacya Biskupa Chełmińskiego X. Dr. Augustyna Rosentretera, odbyła się w kościele katedralnym w Pelplinie w niedzielę 9 lipca br. Konsekratorem był ks. Biskup And. Thiel z Fromborka na Warmii. Do pomocy przybył ks. Biskup Likowski z Poznania.

— *Rzym.* Na adres, który zgromadzeni tu na synodzie Biskupi amerykańscy wysłali do Papieża, odpowiedział Ojciec św. pismem, w którym im składa życzenia z powodu braterskiej jednomyślności i uległości dla Stolicy świętej, a zarazem wyraża nadzieję i przekonanie, że katolickie ludy Ameryki południowej wielki z tąd będą miały pożytek.

— *Warszawa.* Z Rzymu donoszą, że Papież ma zamiar nadać godność kardynalską arcybiskupowi warszawskiemu ks. Popielowi. Zapewnie wdrożone zostaną rokowania dyplomatyczne w tej sprawie z rządem rosyjskim.

— *Austrya.* W Insburku (stolicy Tyrolu) zebrali się narodowo liberalni niemcy, (czytaj Irowczyki i Wolfczyki). Musieli piorunować niezgorzej na Kościół katolicki. Zbawiciela nazwali Galilejczykiem, a naukę Jego mytem, czyli zmyślonem podaniem. Nie można się dziwić, że wobec bluźnierstw takich książę arcybiskup w Brixen do tych uczestników wystósował listy pasterski, a pismo satyryczne „Der Scherer" ksiądz arcybiskup klątwą obłożył.

—† *Kardyuał Mertel.* Wkrótce po kardynale Schoenbornie zakończył życie w wiosce Allumiere we Włoszech najstarszy wiekiem kardynał Mertel, przeżywszy lat 94. Zmarły kardynał był wicekanclerzem Kościoła katolickiego, członkiem licznych rzymskich kongregacyi i protektorem wielu instytucyi kościelnych. Wraz z jego śmiercią zmalała liczba kardynałów, mianowanych przez papieża Piusa IX, do czterech. Kardynał Mertel był narodowości niemieckiej.

— *Stany Zjednoczone.* Sprawdziła się wiadomość o mianowaniu Przew. ks. Fryderyka Eis biskupem dyecezyi Marquette w stanie Michigan. Nowy biskup wyświęcony został na księdza w r. 1870. Do Ameryki przybył mając lat 12. Do jego dyecezyi należy także kilka parafii polskich. — Dnia 26go lipca Najprzew. ks. Biskup Hoban wyjeżdża do Europy. Zwiedzi przedewszystkiem Rzym, ażeby złożyć Ojcu św. uszanowanie i prosić go o błogosławieństwo dla siebie i swej dyecezyi. Podróż potrwa trzy miesiące. — Ks. Michał Balogh, niegdyś rektor parafii unickiej w Wilkes Barre, który przed kilku laty poszedł za moskiewskiemi rublami i został prawosławnym (tak jak Fr. Hodur niezależnym), powrócił na łono katolickiego kościoła. W czasie rekolekcyi w Glen Summit złożył on wyznanie wiary katolickiej w ręce ks. biskupa Hobana, który zdjął z niego kary kościelne i przywrócił mu godność i władzę kapłańską. Nawrócony kapłan jest synem księdza unickiego, sprawującego urząd pasterski przy unickiej parafii przy ul. Broadway.

OO. Zmartwychwstańcy,

jak donosi „Pielgrzym" z dnia 11go lipca, otrzymali misyą polską w Brazylii.

Na wezwanie X. Biskupa Józefa Barros, Biskupa Kurytyby, gdzie mieszkają całe kolonie polskiego ludu, objęli Ojcowie Zmartwychwstania Pańskiego, duchowną opiekę nad tym ludem. Już za parę tygodni wyrusza z Rzymu do Kurytyby na Genuę i Rio Janeiro misya księży Zmartwychwstańców, złożona z dwóch kapłanów, jednego braciszka i trzech Sióstr zakonnych reguły Zmartwychwstania Pańskiego. Przełożonym tej misyi, będzie X. Franciszek Lutrzykowski, były profesor gimnazyalny w Polsce Kongresowej, a od lat kilku kapłan i członek Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Wspomniany Biskup, który obecnie bawi w Rzymie na synodzie, życzy sobie bardzo, żeby w jego stolicy dyecezyalnej i prowincyalnej w Kurytybie, powstało Kollegium polskie ks. Zmartwychwstańców, dla kształcenia młodzieży krajowej do stanu duchownego. Zaraz po swojem przybyciu mają Ojcowie Zmartwychwstańcy tam otworzyć dwa nowicyaty; jeden dla braci laików, drugi dla sióstr, iżby cała służba po kościołach i domach zakonnych była pod zarządem Zgromadzenia, odmładzającego się z żywiołów miejscowych.

W tej samej sprawie czytamy w „Kuryerze Poznańskim" następującą korespondencyę:

Rzym, 6 Lipca.

Via S. Sabastianello 11.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dla czytelników „Kuryera Pozn." będzie ciekawą rzeczą dowiedzieć się, że pomiędzy członkami soboru amerykańsko łacińskiego, obradującego obecnie w Rzymie pod okiem Stolicy Apostolskiej znajduje się jeden, który poniekąd Biskupem polskim nazwać się może, chociaż jest Portugalczykiem w Brazylii urodzonym.

Jest to ks. Józef Barros, Biskup Kurytyby (Curityba). Zaraz po otwarciu zgromadzenia biskupiego w Rzymie, przybył on do generała księży Zmartwychwstańców na via S. Sabastianello i oświadczył, że w jego dyecezyi w Brazylii południowej osiadło tysiące polskich włościan rolników z żonami i z dziećmi, tworząc całe niemal prowincye w stanie Parana całe dekanaty po kilkanaście parafii, w których nie słychać innego języka jak polski. Wiele z tych rodzin mieszka tu od lat wielu, nawet od lat 30, powiada Biskup, i cieszy się nie małą zamożnością, bo lud to dobry, łagodny, pracowity, posłuszny, a w szczególności, jako przymiot najcenniejszy, do Kościoła, do religii katolickiej dziwnie przywiązany. Pobudował też wszędzie kościoły, zaopatrzył je w aparaty, sprzęty i naczynia święte. Ale niestety, nie ma kapłanów, którzyby mu nabożeństwo po polsku odprawiali, słowo Boże po polsku głosili i Sakramentów św. udzielali. Od czasu do czasu zjawi się jaki ksiądz Polak, to go zaraz wierni otaczają troskliwością i miłością prawdziwie rozrzewniającą. A jednak rzadko cieszą się nim długo. Zwykle są to wędrowne ptaki, przelotem tylko zawadzające o te wioski polskie w kraju tropikalnym, a zresztą dążące do wielkich miast amerykańskich. Takie jest świadectwo Biskupa Kurytyby, który z tymi księżmi miał dużo do czynienia.

Co się tyczy klimatu i temperatury, prawda, że Kurytyba i ta „nowa Polska" znajduje się w pasie zwrotnikowym, ale leży na górskich równinach wysoko po nad płaszczyzną morza wyniesionych i przeto nie ma tropikalnych upałów ani feber, owszem klimat ten jest łagodny, przyjemny i zdrowy. „U nas wieczna wiosna", mówi ks. Biskup; stan zdrowia między Polakami jest bardzo pomyślny.

O. Paweł Smolikowski uznał za rzecz potrzebną, nagłą, uwzględnić żądanie Biskupa, aby zaopatrzyć te kraje dalekie w polskich księży zakonników. Wskutek tego za parę tygodni wyrusza z Rzymu do Kurytyby na Genuę i Rio Janeiro pierwsza misya księży Zmartwychwstańców, złożona z dwóch kapłanów, jednego braciszka i trzech sióstr zakonnych reguły Zmartw. Pańskiego. Siostry wysyła właściwie Matka Celina Borzęcka, generalna przełożona polskich Zmartwychwstanek. Mnie niżej podpisanemu powierzył O. Generał kierownictwo tej wyprawy. Po tej pierwszej misyi udadzą się następnie w ślad za nami inne osoby, stosownie do potrzeby i wskazówek ks. Biskupa, tak że z czasem cała obsługa duchowna tej brazylijskiej Polonii zaśrodkuje się w rękach naszego Zgromadzenia, czego sobie ks. Barros oczywiście bardzo życzy.

Jest on tego zdania, abyśmy po przybyciu otworzyli natychmiast dwa nowicyaty: jeden dla braci lajków, drugi dla sióstr, iżby cała służba po kościołach i domach zakonnych była pod zarządem Zgromadzenia, odmładzającego się z żywiołów miejscowych. Nadto objawił on, że użyje wszelkich środków, aby nie długo w stolicy dyecezyalnej i prowincyalnej, w Kurytybie, mogło powstać Kollegium polskie księży Zmartwychwstańców dla kształcenia młodzieży krajowej do stanu kapłańskiego. To tylko bowiem może położyć koniec żebractwu duchownemu, które wyglądа księży z za Oceanu Atlantyckiego z odległości 14,000 kilometrów, tak jest daleko ze Rzymu do Kurytyby, a związe ludność miejscową jeszcze ściślej z kościołem, w którym będą jej głosić słowo Boże własne dzieci.

Upraszam WPana Redaktora o grzeczność łaskawą dla tego mojego listu, i dla następnych, których nie omieszkam przesyłać do „Kuryera Pozn.", jak tylko stanę ze swoją gromadką na ziemi Nowego Świata. A tymczasem polecając siebie i swoich Jego życzliwości i łaskawej pamięci, mam zaszczyt pisać się Wielm. Pana pokornym sługą w Chrystusie Panu.

Ks. Fran. Lutrzykowski,
Superyor głównego Domu Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie.

— Na międzynarodowym kongresie kobiet w Londynie z naszych rodaczek zabierały głos w sekcyi lekarskiej: dr. Ida Poznańska Garfield, praktykująca w Petersburgu, oraz Warszawianka dr. Felicya Mendelsonówna, praktykująca od szeregu lat w Kairze. Przemawiała też znana autorka i rzeczniczka ruchu kobiecego Marya Sseliga.

Parafia św. Stanisława B. i M. w Nowym Yorku.

ODEZWA

do Szanownych Towarzystw i osób dobrej woli w Nowym Yorku i okolicy.

Dnia 17-go lipca, 1899 r.

Szanowni Bracia Rodacy!

Darujcie Bracia, że w ważnej sprawie obchodzącej, że tak powiem cały naród a przynajmniej znaczną część tegoż, śmiem zapukać do Waszej szczodrobliwości, bo i do kogoż mam się udać, jeżeli nie do serc Braci Rodaków czułych na biedę i niedostatek bliźniego?

O co się rozchodzi, zaraz wyłuszczę. Zastrzegam się jednak z góry i oświadczam, że to, co tu piszę jest szczerą prawdą, a wszelkie inne wersye, niezgodne z treścią niniejszego pisma są nieprawdziwe i niezasługujące na wiarę, pochodzą bowiem albo ze złej woli, lub z nieświadomości rzeczy. Jak prawdopodobnie Szanownym Braciom dobrze wiadomo, dość liczna, kolonia polska w Nowym Yorku posiada tak skromny przybytek Pański, że nieraz rumienić się przychodziło słysząc pod tym względem zarzuty bądź ze strony okolicznych Rodaków, bądź też ze strony innonarodowców. Do tej pory mimo najszczerszych chęci nie można było temu zaradzić z przyczyn od nas niezależnych. Obecnie jednak, gdy stosunki nieco korzystniej się ułożyły, komitet parafialny mając na uwadze że obecny nasz kościółek pod każdym względem nie odpowiada swemu przeznaczeniu a nadto zachodzi obawa, że lada dzień władza świecka może wkroczyć i zamknąć nam ten nawet skromny przybytek modlitwy z powodu wadliwości struktury, postanowił po zasięgnięciu rady całej parafii, przystąpić do budowy nowego kościoła, obszerniejszego i okazalszego, któryby godnym był Pana nad Pany i narodu polskiego szczycącego się swą wiernością i przywiązaniem do wiary ojców naszych, w imię której przodkowie nasi dokonali wielkich czynów a które to czyny dziś w niedoli i rozbiciu narodowem są niewyczerpanem źródłem osłody a zarazem zadatkiem lepszej przyszłości.

Po długich targach i układach nabyliśmy na własność parafii naszej cztery realności położone przy ulicy 7-mej w N. Y. pomiędzy ave. A. a 1. ave. oznaczone Nmi 103, 105, 108 i 109 za łączną sumę $58,000.

Na rachunek powyższej sumy wpłaciliśmy $13,000, pozostaje tedy do zapłacenia jeszcze kwota $55.000, która na razie pozostanie na hipotece tych realności (mortgage).

Jak wyżej nadmieniłem, kościołek nasz obecny grozi niebezpieczeństwem, które z każdym dniem się zwiększa, postanowiliśmy tedy jak najspieszniej przystąpić do budowy, by przynajmniej dolną część kościoła (basement) przygotować, by w razie koniecznej potrzeby można się tam przeprowadzić. Aby ten plan do skutku doprowadzić, potrzebujemy znaczną ilość grosza, który tylko z łaskawych ofiar wpłynąć może, udaje się tedy z uprzejmą prośbą do Szanownych Braci Polaków o poparcie tak pięknego i szlachetnego przedsięwzięcia i mam nadzieję, że Szanowni Bracia zechcą pospieszyć nam z pomocą wedle sił i możności i przyłożyć bodaj cegiełkę do wielkiego dzieła na chwałę Bogu i chlubę narodu.

Każda nawet najmniejsza ofiara będzie z wdzięcznością przyjęta, a my nie omieszkamy prosić Najwyższego Pana, by raczył te ofiary sowicie dobrodziejom naszym wynagrodzić.

Powie może niejeden „ja nie należę do parafii, albo ja nie mieszkam w tej parafii, albo ja nie mieszam się do spraw kościelnych, więc po cóż mam wykładać pieniądze na rzeczy, które mnie nie obchodzą?"

O Bracia kochani, nie mówcie tak, bo nikt z nas nie zna przyszłości — nie wiadomo co nam jutro przyniesie i gdzie nas los rzuci — nikt więc z nas nie może powiedzieć, że nie należy do tej ale do tamtej parafii, bo już jutro lub za parę tygodni będzie zmuszony przesiedlić się gdzieindziej — może więc i do nas niejednego los zaniesie a jakże miło będzie mu na myśl, że i on tu ma pewne prawa obywatelskie, bo i on tu choć skromny ale szczery datek ofiarował.

Budowa kościoła, Bracia kochani, to nie jest sprawa natury czysto religijnej, lecz ma także i narodowe znaczenie szczególnie dla nas Polaków rozdartych, pozbawionych niezawisłości politycznej i rządu narodowego, a tem samem gruntu silnego, na którym moglibyśmy się oprzeć; gdzie więc jest punkt oparcia dla nas Polaków — szczególnie tu na obczyźnie — to jest Kościół Rz. Katolicki.

Kochani Bracia, przypomnijcie sobie słowa Mikołaja pierwszego cara rosyjskiego: „Zniszczę to Dominus vobiscum a zruszczę Polaków". Niech nam te słowa ciągle brzmią w uchu, bo to wskazówka, że kościół katolicki i dla nas Polaków jest twierdzą niezdobytą dla wrogów naszych.

Wspaniała świątynia jest pomnikiem siły i żywotności narodu — w tej świątyni tu na obczyźnie przechowuje się duch polski i mowa ojczysta, koło świątyni grupuje się i uderza żywszem tętnem życie narodowe — na to są liczne dowody — a niezbity ten, że w kolonii polskiej, gdzie niema bodaj najskromniejszego kościołka polskiego, Rodacy nasi żyją życiem biernym, marnieją i łatwo się wynaradawiają.

Dlaczegoż my z taką dumą spoglądamy na wspaniałe świątynie Pańskie tak licznie rozsiane po pięknej i szerokiej ojczyźnie naszej? bo to są pomniki świetlanej naszej przeszłości, to pomniki sławy naszej narodowej — zbudujmy sobie i tutaj w New Yorku taki piękny pomnik. — Wy zaś Bracia z sąsiedztwa raczcie nam dopomódz a Bóg wam to stokrotnie wynagrodzi i potomność ze czcią i uznaniem o Was wspominać będzie.

Łaskawe datki raczą Szanowni Bracia nadsełać na moje ręce a ja publicznie z takowych będę kwitował a nadto każdy z ofiarodawców otrzyma osobiście potwierdzenie odbioru.

Z bratniem pozdrowieniem

Ks. Jan H. Strzelecki,
Proboszcz parafii św. Stanisława B. i M. w Nowym Yorku.
54 Stanton str., New York.

(Z „Dziennika Milwauckiego").

Piękna rozprawa p. Gonskiego o Polsce, umieszczona w „Journal".

Pan K. Goński, znany dobrze tutejszym Polakom i Amerykanom adwokat, który „Hanię" Sienkiewicza bardzo pięknie przetłómaczył na język angielski i często sprawy polskie w angielskich gazetach porusza, umieścił piękny artykuł w sobotnim „Milwaukee Journal".

Biorąc za podstawę Memoryał Polaków w Ameryce i plan generała Dragomirowa, korzysta z tej sposobności, by powiadomić publiczność amerykańską o nieustannych dążeniach Polaków do odzyskania wolności. Piętnuje „złodziejskie braterstwo" istniejące między trzema zaborczymi rządami, oraz nieufność panującą, między nimi, właściwą złoczyńcom.

Mówi o nieudałych próbach Bismarka i rządu niemieckiego, dążących do odebrania Polakom języka rodzinnego i oddaje słuszną pochwałę gazetom polskim w zaborze pruskim za to, że w każdym numerze podają wezwania: „Uczcie dzieci wasze po polsku w domu!" Wspomina o próżnych zakusach niemieckiej komisyi kolonizacyjnej, by za pomocą pieniędzy wydrzeć Polakom ziemię. Przedstawia znaczenie polityczne, jakie Polacy posiadają w Prusiech.

Odwołuje się na Austryaków, którzy przyznają, że polska piechota i konnica stanowią znakomite wojsko.

Przechodząc wreszcie do faktu, że Polacy dla każdego z trzech zaborczych rządów są niejako kulą u nogi, tłómaczy, że dla tego właśnie był projekt Dragomirowa oparty na głębokiej znajomości polityki.

Mówiąc o powstaniach naszych chwali je, bo mimo klęsk, jakie ściągnęły na kraj, dowiodły światu, że Polacy nigdy nie przestali dążyć do wolności. Powiada, że zawiedzeni przez tych, od których oczekiwali pomocy, szukają jej w samych sobie, we wychowaniu, w nabywaniu oświaty.

Jako dowód, że pod tym względem dużo pokazaliśmy, przytacza imiona wielkich polskich mężów, znanych na całym świecie i zajmujących wybitne stanowiska na rozmaitych polach.

Wypowiada śmiało potępienie dla ugodowców i swe zadziwienie nad przyjaźnią rosyjską dla Ameryki i naodwzajem. Dziwi się też przyjaźni najswobodniejszego na świecie rządu dla najbardziej despotycznego.

Powiada, że zapewnienia tej przyjaźni nie są na miejscu w obec dwóch milionów Polaków, którzy są szczerymi obywatelami, którzy w ostatniej wojnie dowiedli, że gotowi są na każde zawołanie przelać krew za swą przybraną ojczyznę.

Przypomina słusznie, że zapał szlachetny, jaki Francya dla nas żywiła, wygasł obecnie prawie doszczętnie pod lodowatem tchnieniem Rosyi; przypomina naszą minioną wielkość i powiada, że do wystąpienia samodzielnego jako naród potrzeba tylko, by nam dawne nasze granice geograficzne przywrócono.

Artykuł p. Gońskiego pokazuje w nim gorliwego syna Polski, głębokiego znawcę sprawy polskiej i przedstawiającego nas wobec Amerykanów w takim świetle, że musi ich sympatyę ku nam Polakom powiększyć.

Oby młodzież polska, władająca dobrze językiem angielskim, wstępowała w ślady p. Gońskiego, zapoznawała publiczność amerykańską z naszą przeszłością i obecnością, bo jeżeli nam nie jest jeszcze danem walczyć za Polskę z bronią w ręku, wolno nam protestować i jeszcze raz protestować!

Najnowsze wiadomosci z różnych stron świata.

FINLANDYA.

Do Petersburga udała się deputacya dyplomatów i mężów uczonych z różnych stron, aby wstawić się u cara za Finlandczykami. Na czele deputacyi znajdował się francuski senator Trarieux, ten sam, co tak gorąco stanął w obronie Dreyfusa. Ale car deputacyi przed swoje carskie oblicze wcale nie przypuścił, tak, że musiała z kwitkiem wyjechać sobie z Rosyi. Za to zgotowano jej bardzo gorące i uroczyste przyjęcie w Sztokholmie, stolicy Szwecyi, do której Finlandya niegdyś należała. Swoją drogą wydał car reskrypt do jenerał-gubernatora Finlandyi, w którym wyraża z jednej strony niezadowolenie z powodu nieprzychylnej krytyki, jakiej u stanów Finlandyi doznały rozporządzenia cesarskie, z drugiej zaś strony wyraża oczekiwanie, że tak w sprawie wojskowej, jak i w ogólności zastósują się obywatele Finlandyi do woli cara, gdyż tego wymaga ogólny interes państwa rosyjskiego, którego częścią jest Finlandya. Przetłomaczone na nasz język brzmi to tak: płacić podatki, służyć w wojsku, słuchać każdego czynownika — a do reszty cicho siedzieć!

EGIPT.

Z Kairo donoszą o pojawieniu się nowej zarazy, na którą zapadło dotychczas ogółem 74 osoby, z których 32 osoby umarły.

Z FILIPIN.

Generał Smith w Iloilo na wyspie Panay donosi o zaciętej bitwie, jaką kapitan Byrne z 70 żołnierzami z 16. pułku piechoty stoczył w środę pod Bobong z 450 krajowcami, którzy znienacka napadli Amerykanów. Powstańcy stracili 115 zabitych i wielu rannych. Amerykanie stracili jednego zabitego i jednego rannego. Powstańcy tak zaskoczyli Amerykanów, że ci bagnetami i kolbami musieli się bronić, ale z łatwością odparli atak. Kapitan Byrne operujący w La Carlotta, w obwodzie Negros, zabrał znaczny zapas żywności i broni.

NIEMCY.

W Berlinie towarzystwa polskie urządziły w niedzielę po południu wycieczkę do Charlottenburgu. Wzięło w niej udział około 1000 osób. Gdy się wszyscy w najlepsze bawili, nadciągnęła naraz straszna burza. Piorun uderzył w wysoki słup służący do wywieszenia chorągwi, a następnie przeskoczył na estradę. Trzy osoby zostały na miejscu zabite, a 16 jest ciężko pokaleczonych i takaż sama liczba otrzymała lżejsze rany.

Niemowlęcia złe położenie. P. I. W. Buncha z Aurora Springs, Mo., donosi jak następuje: „Nasze niemowlę było chore i nędzne przez całe lato i zaledwie mogło przyjmować jakikolwiek pokarm. Nareszcie okazały się na całem jego ciele najgorszej wyglądające wrzody, jakie kiedykolwiek widziałem, lecz dzięki pańskiemu Gomozo zostało wyleczone w bardzo krótkim czasie".

Niemowlęta tak samo, jak i dorosłe osoby znajdują zdrowie i szczęście w Dra Piotra Gomozo. Nie jest to lekarstwo aptekarskie — specyalni agenci dostarczają go. Po dalsze szczegóły piszcie do Dr. Peter Fahrney, 112—112 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— Apostazya. Dnia 27 kwietnia przyjął w Petersburgu prawosławie ksiądz katolicki Roman Jaworski, dawny wychowaniec seminaryum sandomirskiego i akademii duchownej, liczący lat 47. W nowem wyznaniu nie chciał być duchownym, ale obrał sobie zawód świecki. Dodać należy, że rząd rosyjski nie zabrania kapłanom katolickim renegatom zawierania związków małżeńskich, chociaż nie wolno tego czynić popom, gdy im umrze żona, poślubiona przed przyjęciem kapłańskiego święcenia. Konsekwencyi trudno się dopatrzyć w dwojakiej mierze, którą rząd stosuje. O eksksiędzu Jaworskim donosiły rosyjskie gazety na jego „pochwałę", że nie był fanatykiem, że pozwolił zawierać małżeństwa mięszane, wiodące w Rosyi z konieczności do chowania całego, bez wyjątku, potomstwa w wierze prawosławnej, że tego rodzaju wychowanie nawet wyraźnie zalecał, że w końcu w roku 1886 złożył świadectwo o propagandzie katolicyzmu wśród Unitów, skutkiem czego czterech winnych księży ukarano. Można nie zazdrościć tego nabytku prawosławiu.

— Cichy dobroczyńca. W Warszawie żyje bogaty emeryt, wdowiec, który po stracie jedynej córki odsunął się zupełnie od świata, a oddał się filantropii, którą spełnia w cichości i na swój sposób. Mianowicie stara się poznawać z ubogiemi lecz uczciwemi rodzinami, mającemi córki na wydaniu i jeżeli przekona się, iż kojarzy się małżeństwo, zasługujące na pomoc, daje pannie młodej paręset rubli na wiano. W ten sposób wyposażył, jak donoszą pisma warszawskie, już dwanaście panien.

— Straszna burza, połączona z oberwaniem chmur, nawiedziła większą część Królestwa Polskiego, wyrządzając na polach, w ogrodach i na drogach olbrzymie straty.

Z Księstwa.

— Smogulec, 6 lipca. Wielkiego świętokradztwa dopuszczono się w kościele w Smogulcu. W nocy z 3 na 4 bm. włamali się zbrodniarze do kościoła, rozbili skarbonkę kościelną, w której mało co znaleźli i co najgorszego, dostali się do tabernaculum i zabrali puszkę wraz z Najśw. Sakramentem, zostawiwszy tylko sukienkę od puszki, do zakrystyi dobić się nie mogli. Zresztą nic więcej nie zabrali, widocznie szukali tylko pieniędzy i kosztownych przedmiotów. Podejrzanych o to świętokradztwo zbrodniarzy przytrzymano w Osieku pod Wyrzyskiem zaraz na drugi dzień rano; przy rewizyi znaleziono u nich najrozmaitsze przedmioty przeważnie ze złota i srebra. Jeden z tych zbrodniarzy ma być zbiegiem z kryminału, dawniej mieszkał w tej parafii i był protestantem, bo teraz pewnie do żadnej religii się nie przyznaje. Śledztwo toczy się dalej.

— Pewna gazeta niemiecka stwierdza, że w ostatnich kilku tygodniach w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Szlązku zakazały władze około 40 polskim towarzystwom odbycia pochodów lub też zabaw. Tylko ogółem w pięciu przypadkach udzieliła policya pozwolenia na pochody, z wykluczeniem polskich przemów, deklamacyi i śpiewu.

— Poznań. Najprzew ks. Arcybiskup odłączył niektóre części miasta Poznania od parafii św. Marcina, liczącej 26 tysięcy dusz, i otworzył nową samodzielną parafią przy kościele Bożego Ciała.

— Poznań. † Umarł tu w 83 roku życia ś. p. Władysław Simon, niestrudzony pracownik na polu oświaty ludu. Niebożczyk znany był i ogólnie szanowany. N. o. w p.

Galicya.

— Bankiet dla konsula. We Lwowie nowozałożone Towarzystwo kolonizacyjno handlowe dało bankiet na cześć bawiącego tamże konsula austro węgierskiego w Kurytybie w Brazylii, p. Wilhelma Pohla. Bankiet odbył się w Kole literacko artystycznem. P. Pohl z serdeczną gorliwością opiekuje się w Brazylii polskimi wychodźcami, chroni ich od nadużyć agentów i przed samowolą władz miejscowych, osobiście objeżdża kolonie, rozrzucone na olbrzymich przestrzeniach w bezdrożnych okolicach, ażeby badać położenie osadników i dopomagać im doświadczeniem swojem, znajomością ludzi i stosunków miejscowych, a wreszcie oficyalnym wpływem. To też dr. Kłobukowski i prof. Siemiradzki, którzy tam w Brazylii osobiście się przekonali o błogich skutkach bardzo dodatniej działalności p. Pohla, w serdecznych toastach na cześć p. Pohla dali wyraz uznaniu i wdzięczności, należnej mu za jego prawdziwie obywatelskie trudy.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Znowu zakaz. Z Pucka donoszą „Gazecie Gdańskiej", że landrat powiatu puckiego zakazał sprzedaży książek polskich na odpustach.

— Ostatnie deszcze, jak nam z różnych stron donoszą, przyprawiły rolników o straty. Na ciężkich mianowicie ziemiach zboża się pokładały, w wielu zaś miejscach nie zdążono zwieźć siana, które od deszczu wiele ucierpiało.

— Kościerzyna. † Dnia 5go b. m. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami świętemi, sędziwy pan Teofil Tempski, przeżywszy 75 lat.

— Dobra rycerskie Kurzętnik w powiecie lubawskim, obejmujące 3000 morgów, wydzierżawił na lat 18 od Niemca p. Neymajera p. Feliks Ossowski, syn p. Ossowskiego z Montowa, zastrzegając sobie, że w razie sprzedaży ma pierwszeństwo do kupna.

Z życia Polonii w Ameryce.

— Milwaukee, Wis. W niedzielę po południu odbyło się uroczyste poświęcenie nowej chorągwi Tow. J. I. Kraszewskiego w parafii św. Stanisława. W uroczystości brało udział dużo towarzystw. Poświęcenia chorągwi dokonał Wb. ks. prob. Szularecki w asystencyi ks. Górala. — Pan Ig. Czerwiński kazał powtórnie aresztować wydawcę „Kuryera" p. Kruszkę za oszczerstwo.

— East Plymouth, Pa. Ks. A. Nowicki opuścił tutejszą parafią i na miejsce jego przybył ks. Ługowski, który ostatniemi czasy przemieszkiwał w Wilkesbarre. Ks. Nowicki przeznaczony został na proboszcza do Nanticoke na miejsce ks. Dudkiewicza, który przeniesiony został do Priceburga.

— St. Paul, Minn. Wieleb. ks. Kobyliński z Hammond, Ind., objął już polską parafię św. Kazimierza na East St. Paul. — Wieleb. ks. Bełzowski, były proboszcz polskiej parafii w Alberta, Minn., bawił przez kilka dni w gościnie, u Wieleb. ks. Majera w St. Paul. Ks. Bełzowski, wyjeżdża podobno do Pennsylvanii dla objęcia tam polskiej parafii. Szczęść Boże!

— *Gaylord, Mich.* Dnia 14, 15 i 16 lipca odbywało się tu po raz pierwszy 40-godzinne nabożeństwo oraz przystępowały dzieci do pierwszej komunii św., a wraz z niemi wszystkie towarzystwa i niemal cała parafia. Kościół był zawsze przepełniony wiernymi od rana aż do wieczora. Z księży obcych przybyli naszemu ks. prob. Skoremu do pomocy następujący kapłani: ks. E. Caldwell, ks. S. Sosnowski z Cheboygan, Mich., ks. Degwoy z Black River, Mich., ks. E. Lefebre, ks. A. Lipiński z Saginaw, Mich, ks. Bieniawski z Bay City i ks. Malone z Midland, Mich. Wszystkim Wb. kapłanom za ich gorliwą pracę i poniesione dla nas trudy składamy serdeczne dzięki. Parafianie.

Wiadomości Krajowe.

— *Wyjaśnienie senatora Platt z New Yorku o wojnie na Filipinach.* Senator Platt ogłosił obszerne sprawozdanie o toczącej się wojnie z Filipinosami. Na robione administracyi zarzuty daje p. senator następującą odpowiedź:

Na wstępie powiada, że nie myśli polemizować z tymi, którzy są przeciwnikami całej polityki filipińskiej, bo ci chcieliby, aby Stany Zjedn. ze wstydem wycofały ztamtąd swoje wojsko, lecz podaje objaśnienie tylko tym, którzy krytykują, dlaczego dotąd nie stłumiono powstania i nie wysłano tam dostatecznej liczby wojska. Na to odpowiada, że trzeba sobie przypomnieć, jakie okoliczności narzuciły nam Filipiny i odpowiedzialność za utrzymanie porządku, a dalej jakie trudności stawiał kongres w powiększeniu armii.

Na zarzut, że rząd jest źle informowany przez Otisa o prawdziwym stanie rzeczy, Platt odpowiada, że prezydent otrzymuje codziennie najdokładniejsze sprawozdania i to nie tylko od Otisa, ale także przez departament marynarki i swych osobistych reprezentantów, jak komisarza Denby, który przez czternaście lat był naszym posłem w Chinach i prof. Worcester, który mieszkał na Filipinach przez przeszło cztery lata i obydwaj znają najdokładniej tamtejsze stosunki, i ci codziennie przesełają najprawdziwsze sprawozdania i nie można ani przypuszczać, aby ci prezydenta fałszywie informowali.

Według licznych informacyi pewnem jest, że nasze wojsko zajmuje terytoryum 50 mil na północ od Manila, 20 mil na południe, a na wschód do prowincyi Laguna, a po za temi liniami powstańcy są rozsypani w bandach od 50 do 500 ludzi i mogą zebrać najwyżej 4,000 ludzi, a siła powstańców na południe wynosi około 2,000 ludzi, lecz ci zostali zdemoralizowani ostatniemi klęskami.

Dalej według najlepszych informacyi, w okolicy zajętej przez Amerykanów, ustanowiono urzędy gminne z krajowców i ci spełniają obowiązki dobrze i ku zadowoleniu krajowców i ludność naciąga coraz więcej w te okolice i nie czeka już więcej za nadejściem wojska, lecz owszem pragnie pokoju i opieki Amerykanów i rozpoczyna uprawę ziemi.

Jedyną siłą Aguinalda jestto, że wmawia on w ludność to przekonanie, że w Stanach Zjedn. jest wielka opozycya zajęciu Filipin i że wkrótce nastąpi zmiana rządu i ten wycofa wojska amerykańskie, a odda Filipiny pod rząd Aguinalda i dla tego teraz ludność nie oponuje powstańcom, gdyż obawia się zemsty, gdyby rzeczywiście Amerykanie się wycofali. Gdy ludność straci tę obawę, natenczas Aguinaldo nie będzie mógł buntować na Filipinach.

Początkowo nie myślano o wojnie z Filipińczykami, lecz chciano tylko pobić Hiszpanów, a mimo tego prezydent wysłał tam 20,000 wojska, chociaż Dewey utrzymywał, że 5,000 wystarczy, a Miles radził wysłać tylko 12,000.

Nieszczęściem było, że w chwili rozpoczęcia traktowania o pokój, nie można było się porozumiewać z Manilą telegraficznie i ztąd kiedy Hiszpania już zobowiązała się wycofać z Manili, stoczoną została bitwa i Hiszpanie zostali pobici i pozbawieni siłą władzy nad Filipinami. Wobec tego wycofanie się Amerykanów z Filipin było niemożebnem, gdyż ciążyła na nich już odpowiedzialność za utrzymanie porządku i musiano zatrzymać zwierzchnictwo nad wyspami, biorąc odpowiedzialność wobec świata za utrzymanie tam porządku i dlatego musiano zatrzymać Filipiny, a teraz obowiązkiem naszym jest zgnieść powstanie i zaprowadzić porządek i podnieść kraj z upadku.

— *Do Lourdes.* Ks. Paweł Aylward, dotychczas proboszcz kościoła katedralnego św. Jana w Milwaukee, wyjechał w tych dniach do Francyi do znanej i słynącej cudami groty Lourdes w celu poratowania zdrowia. P. Aylward cierpiał od kilku lat na chorobę „Brighta", i mimo usiłowań znanych powag lekarskich nie zdołano mu pomódz. Grota cudów w Lourdes, znajdująca się w wyższych Pirenejach na granicy Francyi i Hiszpanii, jest znaną jako miejsce pielgrzymek. W grocie znajduje się statua N. Panny Maryi i źródło zdrowia. Przeszło pół miliona rozmaitej klasy ludzi odbywa rok rocznie pielgrzymkę do tego cudownego miejsca.

— *Śmieje się bez ustanku.* Leżący w St. Louis w miejskim szpitalu Henryk Sheldon cierpi na szczególną chorobę. Śmieje się głośno od rana do nocy nieustannie i nie może powstrzymać śmiechu. Jego język, usta i gardło opuchły od śmiechu. Lekarze szpitalni powiadają, że jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, jaki się w ich praktyce zdarzył. Sądzą, że chory cierpi na pomięszanie zmysłów i że chorobliwa jego fantazya pokazuje mu jakieś śmieszne widmo pobudzające go do śmiechu.

— *Burza w stanie Indiana* wyrządziła w poniedziałek wiele szkody. Z Wabash donoszą, że straszliwa wichura przeszła tamże nad miastem w poniedziałek rano. W Sommerset wicher rozwalił murowaną przedzalnię wełny oraz zburzył doszczętnie dom niejakiej Sary Zook. Setki drzew wyrwanych zostało z korzeniami.

— *Miles na Filipiny.* Gazety amerykańskie dopominają się głośno o wysłanie na Filipiny głównego dowódzcy gen. Miles, a czynią to z dwóch przyczyn, raz dla tego, że Miles ma być dobrym wojakiem, a następnie dla tego, że jest wybitnym dyplomatą. Przez dyplomacyę możnaby dziś więcej zdziałać na Filipinach niż przez wojnę. Rząd jednak do tego żądania nie bardzo się skłania.

— Gen. Alger zrezygnował z urzędu sekretarza wojny. McKinley natychmiast przyjął rezygnacyę i na miejsce Algera powołał adwokata i polityka Eliha Roota z Nowego Yorku.

— W pewnej mieścinie w Louisianie powiesił lud aż pięciu Włochów. Ambasador Włoski we Washingtonie hr. Vinci zażądał od Amerykanów wyjaśnienia tej drażliwej sprawy. Powód tego lynchu był następujący: Pewien Włoch pokłóciwszy się z dr. Hodges, ranił go strzałem, a oburzeni mieszkańcy powiesili nietylko napastnika, lecz jeszcze czterech jego towarzyszów. Dr. Hodges zastrzelił kozę Włocha, bo mu często przychodziła na werandę. Włoch przysiągł mu za to zemstę i gdy przedwczoraj dr. Hodges przechodził obok jego domu, strzelił do niego, raniąc go śmiertelnie. W towarzystwie Włocha było czterech innych uzbrojonych w rewolwery i sztylety, aby go bronić. Gdy szeryf ich aresztował, oburzeni obywatele rzucili się na nich i odebrawszy mu ich, wszystkich pięciu powiesili.

— C. H. i D. elewator w Toledo, O. padł w niedzielę wieczorem ofiarą pożaru. Wartość budynku i jego zawartości wynosiła około miliona dolarów, ponieważ spaliło się 900,000 buszli pszenicy. Przyczyną pożaru miało być naturalne rozgrzanie się. Płomienie rozszerzyły się tak szybko, że nie można było pomyśleć o ratowaniu budynku.

— Do Pittsburga donoszą z Brownsville, że w kopalni Grindstone w Pennsylvanii miała miejsce okropna eksplozya. W tej chwili nieszczęścia znajdowało się pod ziemią 70 górników. Dotychczas wydobyto ośmiu rannych. W tej chwili niewiadomo, co się stało z resztą.

— W Dobbs Ferry, N. Y. zmarł znany ateista (nie wierzący w Boga) Robert Ingersoll. Przez długie lata przedrwiewał on publicznie niebo i piekło, szydził z pisma św., nie uznawał żadnej religii. Po śmierci zapewne otworzyły mu się oczy!....

— Z Filipin przyjeżdża obecnie przez San Francisco, Cal. dużo chorych i rannych żołnierzy. Niemal wszyscy skarżą się na gen. Otis, którego w Manili wojska amerykańskie nazywa „starą babą". Żołnierze uważają gen. Otis za niezdolnego do prowadzenia wojny na Filipinach i powiadają, że gdyby miejsce jego był zajął inny generał, to wojna już dawno byłaby skończona.

— W Cleveland, O. wskutek strejku woźniców i konduktorów tramwajowych przyszło do strasznej zbrodni. Jakiś niegodziwiec położył pod tramwaj bombę dynamitową, która eksplodowawszy z wielką siłą poraniła niebezpiecznie sześciu pasażerów. Dla utrzymania porządku i zapobieżenia dalszym ekscesom powołał gubernator pod broń cztery kompanie milicyi. Do kursujących tramwajów strzelano z rewolwerów, rzucano kamieniami, policyantów poturbowano itd.

— Z Wisconsinu i Nebraski donoszą o okropnych upałach.

— 400 strejkujących górników w Weir City, Kans. powróciło do pracy.

— Na południu, w stanie Georgia, powieszono znowu kilku murzynów bez sądu i wyroku za zbrodnią przeciw moralności.

— Z Washingtonu donoszą, że do nowych pułków zgłosiło się dotychczas około 4500 ochotników, a potrzeba jeszcze co najmniej 10,000, którą to liczba spodziewają się we Washingtonie zebrać w przeciągu dwóch tygodni. Także jeden pułk konnicy ma być zorganizowany. Generał Otis jest bowiem zdania, że bez konnicy nie wiele może zdziałać na Filipinach.

Jacy to ciemni Bracia na Mazurach!

We wsi Borów, gminy Chodel, powiatu lubelskiego, gospodarzowi Kazimierzowi Bieleckiemu skradziono z beczki znajdującej się w niezamykanej na zamek komorze rb. 16.

Bielecki doniósł o kradzieży w urzędzie gminnym i prosił o wskazówki. Doradzono mu, by sprawę oddał w ręce straży ziemskiej.

Ponieważ Bielecki złodzieja nie złapał i nie wiedział, kogo o kradzież posądzić, więc nie znaleziono punktu zahaczenia do wysnucia śledztwa. Wtedy poszkodowany udał się do wróżbiarza, chłopa zamieszkałego w sąsiedniej wsi i prosił go o wskazanie, kto skradł mu pieniądze.

Wróżbiarz zażądał od Bieleckiego 3 rb., a otrzymawszy je przystąpił do wróżby.

— Ile lat macie? — pyta.

— Siedmdziesiąt i jeden będzie na Świętą Trójcę.

— Żonę macie?

— Mam.

— Dzieci macie?

— Mam.

— Parobka macie?

— Nie mam — jeno mam komornicę.

— Po siła lat mają dzieci?

— Ano chłopiec ma 8 my, dziewucha bezmała 16-ty, a reszta powydawane i pożenione na stronę.

Wróżbiarz wziął ręce Bieleckiego i pilnie wpatrywał się w dłoń, a w końcu rzekł:

— Pieniądze się wynajdą!

— Może? — oj dałby Bóg.

— Pieniądze wyjena wam jakaś kobieta, co najwięcej do was przychodzi. Macie tu maść, maścią tą wysmarujta w chałupie próg; zawołajta dwóch sąsiadów, komornicę i dzieci i przy nich gadajta tak (podajemy bez zmiany, w gwarze miejscowej):

Progu, mój progu, Uczyń po Bogu,
Nim zejdzie maj Pieniądze daj, Złodzieja nudź, Życie mu króć, Bebechy w nim pol Po kościach kol.

— Tak se godajta przez cały pacierz, a złodziej, jak jeno przelezie przez próg, to go zara zacznie nudzić w bebechach i łomać po kościach dotąd, aż odda pieniądze, a jak odda, to przyjedzieta po drugą maść i tą drugą maścią znowu posmarujeta próg i każta złodziejowi przeleść przez niego trzy razy i mówta tak:

Progu mój, progu, Uczyń po Bogu
Bes leki twoje Są to ruble moje Złodziejom duse wróć, Djabłu życie skróć.

Bielecki nauczywszy się słów, wrócił do domu i w zupełności spełnił polecenie wróżbiarza; i cóż się dzieje? Oto komornica, która u niego mieszkała i obecna była przy zamawianiu, pobladła i na humorze straciła i przez cały dzień nie wychodziła z chałupy, a gdy ją Bielecki znaglał, by poszła do obory, zaczęła płakać i oddając pieniądze, prosiła Bieleckiego, by jej winę darował i co prędzej jechał do wróżbiarza po drugą maść. Bielecki pojechał i opowiedziawszy mu rzecz całą prosił o drugą maść, za którą wróżbiarz znowu zażądał 3 rb., a że Bielecki nie miał ochoty dać swoich pieniędzy, wrócił więc do domu bez maści. Wtedy biedna komornica dała Bieleckiemu korale i prosiła, by je spieniężył na kupno maści. Prośbie komornicy Bielecki zadość uczynił i próg zamówił, lecz biedna baba najadła się wstydu a co ważniejsza przez dwa dni wychodziła na dwór przez okno, bojąc się złego ducha.

Odpowiedź na oszczerstwa.

Joliet, Ill., 21 Lipca 1899.

My niżej podpisani w imieniu parafian, należących do kościoła polskiego rzymsko katolickiego, w parafii św. Krzyża w Joliet, Ill., uważamy za nasz święty obowiązek odpowiedzieć na korespondencyę zamieszczoną w „Kuryerze Polskim" z Milwaukee, Wis., a podpisaną przez 9ciu dobrze polonii tutejszej znanych warchołów, twierdzących jakoby to, co ajent „Kuryera" Sławski o naszym ks, proboszczu napisał, było prawdą, chociaż każdy uczciwy człowiek u nas zamieszkały i z tutejszemi stosunkami obeznany, wie aż nadto dobrze, że zarzuty podane w owej korespondencyi są potwornem kłamstwem, co poniżej zaraz udowodnimy:

1. Kłamstwem jest, jakoby ów człowiek w podeszłym wieku dostawał żywność z kuchni stanowego więzienia, albowiem otrzymywał on pożywienie z miejskiego domu ubogich, za co też musiał każdy dzień odrobić a o czem sami bardzo dobrze wiecie, boście jak dziady z torbami w starym kraju żebrząc tam łazili lub wstydząc się, swe dzieci na żebry wysełali do więzienia stanowego. Dziś już o tem nie pamiętacie, gdy się zamożnymi obywatelami piszecie.

2. Kłamstwem jest, jakoby Wiel. ks. prob. Pawłowski ludzi po sądach wodził, prócz tej kobiety, o której tak szeroko się rozpisujecie w „Kuryerze". Co do tej kobiety,, to pytamy się was, o co wam chodzi? czyż to nie było Wiel. ks. proboszcza obowiązkiem zapobiedz złemu i to jeszcze dwużeństwu, jakiego owa kobieta się dopuściła, ponieważ mając męża w starym kraju, tu z drugim gachem ślub wziąć chciała. Więc cóż — pytamy — macie przeciw temu? Czyż raczej nie powinniście się cieszyć, że parafia św. Krzyża ma proboszcza gorliwego o moralność? A gdyby tak Wiel. ks. proboszcz nie był temu zapobiegł, to wtedy czyżbyście, wy warcholi, nie byli powiedzieli: cóż to za ksiądz, że na takie bezeceństwa zezwala, nie dbając o swoje owieczki! Czyżby tak nie było?

3. Kłamstwem jest, jakoby nasz prob, przytaczał wyklinanie z kościoła podług słów Ewangelii św. Co do tego punktu, to możemy śmiało oświadczyć, co nasz ksiądz proboszcz posiada więcej rozomu niż wszyscy tutejsi warcholi razem.

4. Kłamstwem nie do darowania jest, jakoby Wiel. ks. proboszcz warchołów tutejszych nazywał wieprzami. Tytuł taki nadał im jeden do ich grona należący, który po całotygodniowej medytacyi nad tym wyrazem, przyszedł w końcu do przekonania, że warchoł znaczy tyle co wieprz, a wy teraz kłamliwie powiadacie, że ks. proboszcz was takiem mianem tytułuje.

5. Kłamstwem bezczelnem jest, jakoby nasz Wiel. ks. proboszcz nawoływał ubogich i kaleki do dawania kolekty. Przeciwnie wystarał się on dla nich o pracę i zapomogę. I tak np. niejaki Jan Witt (podpisany pod korespondencyą oszczerczą w „Kuryerze"), nie zdolny do pracy, do dziś dnia otrzymuje żywność i pieniądze za apłacenie swego mieszkania. A czyż myślicie, że się o to sam wystarał? Przeciwnie, wystarał się o to nasz ksiądz Proboszcz. Drugim jest Józej Gretza (także podpisany pod korespondencyą), który już dawno byłby zginął, gdyby nasz proboszcz nie był się wystarał dla niego o stałą pracę. O innych wspominać tu nie chcemy. Powiewy tylko tyle, że za czynione drugim dobrodziejstwa, bywa teraz ks. Proboszcz oczerniany właśnie przez tych, którym te dobrodziejstwa świadczył. Taka to jest wdzięczność ludzka!...

6. Kłamstwem jest, jakoby którykolwiek z warchołów ofiarował 50 dolarów na kościół, bo i skąd by je wziął?

7. Kłamstwem jest, jakoby nasz ks. proboszcz nie chciał dozwolić, aby był komitet kościelny i owszem chętnieby na komitet przystał, pod warunkiem, żeby tenże komitet był pod kaucyą, nie jak to było za poprzednika ks proboszcza, gdy każdy gospodarzył (nieraz na szkodę parafii), jak mu się podobało. Nie dziw więc, że przy takiej rozrzutnej gospodarce sławetny ów komitet wprowadzał kościół w dług wynoszący kilka tysięcy dolarów, tak iż długów było więcej niż wartości. A dzisiaj, gdy majątek kościelny jest z długów podźwignięty, więc znów niejednego bierze chętka należeć do komitetu parafialnego, ażeby po staremu gospodarzyć i rwać, co się urwać da Ale nie uda się to ptaszkom.

8. Wreszcie pytamy się, czy samotni tak samo nie należą do parafii jak i żonaci obywatele? Przecież oni tak samo płacą na kościół, a nawet ofiarniejsi są niż niejeden żonaty, boć sami jasny macie dowód, że gdzie idzie o dobry cel, ta nasza kawalerya zawsze licznie stawi się pierwsza.

W imieniu szczerych parafian
Wł. Polmański,
J. B. Gawroński.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy jeszcze jednę korespondencyę, którą zamieścimy w przyszłym numerze.

Tania wycieczka.

$3.15 z Chicago do Grand Rapids Mich. i napowrót z powodu zjazdu X-go Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce do Bay City 5-go Sierpnia r. b. Delegaci i inni, którzy sobie życzą w Grand Rapids i Bay City odwiedzić krewnych, mają teraz bardzo tanią sposobność.

Zarząd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce.

— W Rzymie przy odbytych w tych dniach wyborach do rady miejskiej wybrano dr. Pawła Postępskiego, cenionego w Rzymie operatora-chirurga. Dr. Postępski jest synem nieżyjącego malarza Romana Postępskiego i Rzymianki, malarki miniatur. Roman Postępski malował w swoim czasie portret Adama Mickiewicza. Portret ten jest w Suchej u hr. z Hołyńskich Branickiej, której mąż hr. Aleksander Branicki, protegował i wspierał artystę.

Rozmaitości.

Nieszczęśliwa cesarzowa meksykańska. Do dziś dnia żyje nieszczęśliwa cesarzowa Karolina meksykańska, obłąkana od chwili, gdy dowiedziała się o rozstrzelaniu w Mesyku męża swego, cesarza Maksymiliana. Mieszka pod Brukselą w zupełnej nieświadomości swego stanu, z świeżo wydanych pamiętników nadwornego jej lekarza, dr. Ileka, dowiadujemy się, że w początkach choroby lekarze przypuszczali, iż silne wstrząśnienie, zwłaszcza zaś nieoczekiwane a radosne wydarzenie, mogłoby przywrócić rozum obłąkanej, a wiedząc, że Karolina ubóstwiała męża, zaczęli szukać sobowtóra Maksymiliana, pragnąc znienacka pokazać go Karolinie. Nadzieje były o tyle więcej uzasadnione, że biedna kobieta pozostawała wciąż w przekonaniu, że ona właśnie pozbawiła Maksymiliana życia. Szukano długo, aż gdzieś we Flandryi znaleziono człowieka z włosów, zarostu i wzrostu prawie zupełnie podobnego do rozstrzelanego cesarza meksykańskiego. Sprowadzono go na dwór brukselski i przez czas długi uczono roli, którą miał odegrać. Pewnego dnia, gdy Karolina zaczęła biegać po salonach pałacu, szukając „swego Maksa", lekarze kazali sobowtórowi Maksymiliana usiąść przy łóżku w byłym gabinecie cesarza i jeżeli do pokoju wpadnie cesarzowa, wstać i szybko postąpić kilka kroków kilka, stanąć nagle przed Karoliną. Lekarze stanęli w ciszy, prowadzącej do sąsiedniego gabinetu, gdyż tuż przed drzwiami rozległ się głos Karoliny: „Maks? Gdzie Maks? Chcę iść do niego". W tej chwili drzwi, pchnięte niecierpliwą ręką, otworzyły się i cesarzowa wpadła do gabinetu. Sobowtór wstał nagle i zwrócił się ku Karolinie. Lekarze z biciem serca oczekiwali na chwilę przełomową. Przez chwilę zdawało się, że cesarzowa jest przerażona tem, co widzi. Słowa uwięzły jej na ustach, z podniesionemi do góry rękami stała, wpatrzona w niespodziewane zjawisko. Nagle uśmiech przykwitł na jej twarzy, przesunęła dłonią po czole i upadła do nóg sobowtóra, mówiąc szeptem błagalnym: „Pobłogosław mnie, Ojcze święty!" Lekarze zawiadomili telegraficznie cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu, iż sztuka lekarska jest bezsilna że cesarzowa Karolina dotknięta jest obłędem nieuleczalnym.

Kaznodzieja i kapelusze. Walki z kapeluszami toczy się nie tylko w teatrach, ale i w kościołach amerykańskich. Pewien kaznodzieja metodystów w Kansas City, w stanie amerykańskim Missouri, nie mogąc sobie dać rady z niewiastami, które w strojnych kapeluszach zasiadały na ławach kościoła, zaczął ostatnie swe kazanie w ten sposób: „Oczywiście, gdybym się nie odważył żądać od moich słuchanek, aby do kościoła nie przywdziewały kapelusy, odwracających uwagę wiernych od głównego celu pobytu w kościele, od nabożeństwa". Damy zaczęły słuchać uważnie. „Niejedna bowiem głowa — ciągnął dalej kaznodzieja — szpetny przedstawiałby widok, gdyby była pozbawiona okrycia głowy". Damy zaczęły nieznacznie odpinać i zdejmować kapelusze. „Jestem nawet przekonany — ciągnął wciąż pomyłowy duchowny, — że niejedna z dam, siedzących w tym oto kościele, wraz z kapeluszem zdjęłaby..... pęk ukę...." Zaledwie skończył, rumor zrobił się w kościele, a po chwili ani jedna z dam nie miała kapelusza na głowie....

Nowa straszna choroba. Pisma rosyjskie donoszą, że w okolicach, nawiedzonych głodem, szerzy się choroba daleko straszniejsza od szkorbutu. Daje ona powód do wielkich obaw, podobnie jak dżuma albo cholera, a to wskutek niszczącej swojej siły i nadzwyczaj wielkiej zaraźliwości. Pierwsze symptomy jej przypominają bardzo szkorbut, lekarze zaś, którzy obserwowali ją w dalszych stadyach, są pod względem dyagnozy w wielkiej wątpliwości, gdyż dalsze objawy mają charakter szczególny, a sam szkorbut bardzo mało przypominający. Przedewszystkiem zwraca uwagę szybkość gnicia, które nie zostaje w tyle za dżumą lub cholerą, a nie zachodzi w wypadkach skorbutu, przy którym trwa niekiedy przez całe miesiące. Tak np. musiano pacyentowi, który zapadł na tę chorobę, już w drugim dniu obie nogi amputować, a zaraz następnego dnia nastąpiła śmierć. Zaraźliwość choroby jest przerażająca: z dwóch wypadków tworzy się w ciągu kilku dni kilkadziesiąt.

Ryby tak świeże, jak wędzone, zbyt rychło ulegają zepsuciu w czasie upałów. Należy je spożywać z wielką ostrożnością, albowiem niejeden już poniósł śmierć od trucizny, wywiązującej się w psujących się rybach.

Poszukiwanie.

Poszukuję swego męża Józefa Grzegorzewskiego, który przed dwoma laty znikł bez wieści i dotąd nie wiem, gdzie się znajduje. Rysopis jego: Włosy blond, oczy jasne, nos podługowaty, wąsy żółte, na prawem uchu ma brodawkę, wysoki, chód ma pochyły. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobyciu, niechaj raczy mię łaskawie zawiadomić.

Anna Grzegorzewska,
1903 S. Franklin St.
(28x12) Michigan City, Ind.

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
"SARMATIA."
40 La Salle blisko Lake ul

Poleca swym rodakom Wina, Likiery, Piwa i Cygara Krajowe i Importowane, Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony.

KSIĄŻKI ZA PÓŁ CENY!

Aby dać sposobność nawet najuboższym do nabycia pożytecznych książek lub urządzenia małej domowej biblioteczki, *Księgarnia Gazety Katolickiej* ZNIŻYŁA ZNOWU na pewien czas cenę na książkach *własnego nakładu* o POŁOWĘ. Każdy kto przyśle $1.00 (jednego dolara), może sobie tylko z poniższego cennika wybrać książek za $2.00, kto przyśle $1.50 lub $2.00, może wybrać za $3.00 lub $4.00 itd. Przesyłkę opłaca kupujący, więc też do każdego nadesłanego dolara musi dołączyć 15 centów na koszta przesyłki. Pojedyńczo lub za mniej niż dolara tych książek po zniżonej cenie nie sprzedaje się. Oto spis książek:

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski 25c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania 20c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje 20c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść 10c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni 10c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami 40c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r. 1863 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał 20c
Historya o Rycerskim Owczarku 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer 20c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw 5c
Katechizm dla dzieci polskich, ułożył ks. Biskup Likowski 20c
Katechizm większy Deharba 25c
Krzyżacy, najnowsza powieść Henryka Sienkiewicza, Tom I. (część I. i II.) 326 stron 50c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, Tom II. (część 3 4ta) 50c
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r. 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B 15c
Modlitwy Odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego 5c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa 15c
W mocnej oprawie 25c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny 15c
Panna Micia, obrazek galicyjski przez G. Poradowską 25c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza 20c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli, oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske-Choińskiego 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego) 40c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia 35c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść 20c
Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Talizman, powieść flamandzka przez H. Conscience 50c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini. 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego 5c
Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla ludu i młodzieży, nap. J. Chociszewski 20c
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta 20c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek 30c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego 10c
Żywot św. Wojciecha, patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami 15c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie 50c

Dla uniknienia pomyłek powtarzamy że tylko na powyżej wymienione książki zniżyliśmy ceny o połowę, wszystkie zaś inne sprzedajemy po cenach regularnych.

ADRESOWAĆ NALEŻY: **J. F. Smulski & Co.**

565 Noble St. - - CHICAGO, ILL.

SEVERY LEKARSTWA

KASZEL nie musi być zaniedbany, jeżeli chcesz zapobiedz fatalnym następstwom. Zapalenie płuc, Bronchitis, dychawica i suchoty często powstają z zwyczajnego kaszlu. SEVERY BALSAM PŁUCNY leczy każdy kaszel. — 25 i 50ct.

REUMATYZM, sztywne członki i muszkuły, wyleczy na pewno SEVERY LEKARSTWO NA REUMATYZM, jedyne lekarstwo na dolegliwości reumatyczne. — $1.00.

KOBIETY cierpiące nieregularność miesiączki, znajdą najlepszą ulgę w SEVERY KOBIECYM REGULATORZE. Oddala boleści, wstrzymuje wilgoć i wzmacnia cały system. $1.00.

BÓL w KRZYŻACH, jest bardzo często znakiem choroby nerek. Te choroby są najniebezpieczniejsze. SEVERY ŚRODEK NA NERKI i WĄTROBĘ jest najlepszym lekarstwem na nerki i wątrobę. — $1.25 i 75c

ŻÓŁTACZKĘ i WZDĘCIE leczą skutecznie SEVERY PIGUŁKI NA WĄTROBĘ.

BÓL w muszkułach i stawach, reumatyzm, neuralgię, sztywność, lumbago, puchnięcie leczy prędko i skutecznie SEVERY OLEJ św. GOTHARDA, najlepszy familijny Liniment. 50 ct.

ZATWARDZENIE, niestrawność, ból głowy, osłabienie, zwiększenie wątroby na pewno leczy SEVERY BALSAM ŻYCIA; jestto największe rozwalniające lekarstwo. — 75 ct.

KREW nieczysta pokazuje się sama na chorobach skórnych, ranach, puchnięciach, słabościach, krostach, niestrawności. SEVERY CZYŚCICIEL KRWI robi krew czerwoną, obfitą i czystą; daje nowe siły ciału. — $1.00.

BRAK APETYTU, niestrawność, dolegliwości w żołądku, osłabienie muszkułów, leczy skutecznie SEVERY BITTER ŻOŁĄDKOWY najlepsze wzmacniające lekarstwo. 50c i $1.00.

BÓL GŁOWY, i neuralgię, bóle i febrę natychmiast złagodni i uleczy się przez SEVERY OPŁATKI NA BÓL GŁOWY.—25 ct.

W. F. SEVERA,
CEDAR RAPIDS, IOWA

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Superior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.
w Sai 23 w gmachu METROPOLITAN BLOCK.
Telefon: MAIN 4923.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

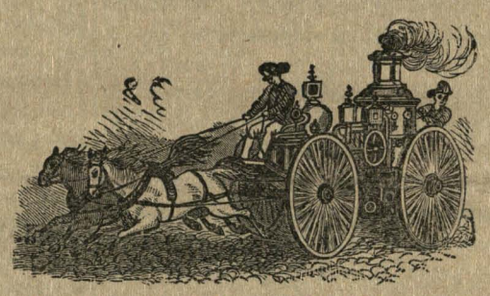

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.

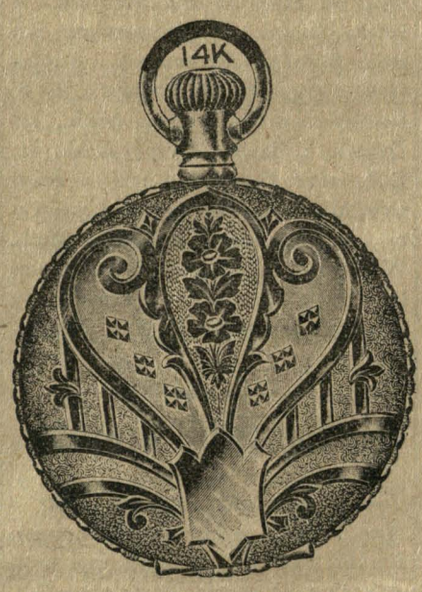

z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5.95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine" koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za kie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5.95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5.95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zaoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, którzy nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, IIL.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE,
Pomiędzy West Division i Cleaver ulicami.
CHICAGO, ILLS.



KANTOR PIENIĘŻNY, REALNY I ASEKURACYJNY.



Wysełka pieniędzy do Europy, Sprzedaż Realności, Karty Podróżne, Okrętowe i Kolejowe do i z Europy, Wyrabianie Papierów Legalnych, Ściąganie Sched, Asekuracya Domów, Grunta Kolejowe na Farmy, Wypożyczanie pieniędzy na Budowanie lub zakupno Realności, Zmiana pieniędzy Zagranicznych, Notaryusze Publiczni.

Pustelnik Czarnej Doliny.

Powieść z czasów konfederackich

przez

FR. XAW. TUCZYŃSKIEGO.

Ciąg dalszy.

— Ha! — zawołał Gintowt — gdyby się jaki potomek znalazł, który z konfederacyą nie miał nic do czynienia, kto wie. Jakby się upomniano w Petersburgu u samego cara, to wreszcie nie wiadomo, czyby nie pomogło, boć Muchanow dostał Ostrokół, okłamawszy władze, gdyż nie śp. Ordęga zgruchotał mu ramię, tylko wy, Junto.

— To prawda — westchnął Junta — lecz któż mi uwierzy? kto da wiarę mym zeznaniom?....

— W tem całe nieszczęście — dodał Gintowt — gdyż to właśnie głównie im o to chodziłoby, żeby i najświętszą prawdę poczytać za bajkę.

— Zaczekamy więc — odezwał się teraz Junta, — odczekamy, aż się Bóg zlituje, gdyż On swego ludu nie opuści. Począwszy od Mieszka aż do dziś, my Polacy zapewne najściślej wykonujemy to, co wiara święta wykonywać nam każe, zatem....

— Prawda, prawda — przerwał Gintowt, — a kto Bogu służy, o tym Bóg dobrotliwy nie zapomni. Chociaż gad moskiewski rozpostarł się po naszej kochanej Polsce, to przyjdzie czas, kiedy wszystko inaczej się odmieni.

— Daj Boże — rzekł powstając Junta, — aby się wasze słowa spełniły jak najrychlej... A teraz Panu Bogu oddaję, boć to człowiekowi czas w drogę.

Napróżno Gintowt chciał gościa zatrzymać, napróżno namawiał go, ażeby zaczekał na posiłek, który właśnie Gintowtowa sporządzała. Junta zbył gospodarza tem, że nie ma czasu, i pożegnawszy się, odszedł.

Całą drogę był bardzo zamyślony, lecz co się w jego duszy działo, nie wiadomo, gdyż żadnym wykrzyknikiem, żadnem słówkiem nie zdradził swego uczucia. Na twarzy jego widać było dziwną grę muszkułów. To się zasępiał, to się uśmiechał, czasem wyraz dziki, mściwy zamroczył mu lica, to znów szyderstwo wykrzywiało mu usta.

Słońce chyliło się już ku zachodowi, kiedy wrócił do domu. We dworze wcale nie był, co zresztą żadnych nie pociągało za sobą skutków, gdyż Muchanow zapomniał i o Juncie i jeleniu. Z Petersburga doszła go bowiem jakaś niepocieszająca nowina, skutkiem której natychmiast się zabrał i pojechał do Wilna, gdzie mieszkał już gubernator moskiewski.

Lecz Junta o tem wiedzieć jeszcze nie mógł.

Krasnoroda z utęsknieniem oczekiwała pustelnika, którego ojcem nazywała. Starzec ten po raz pierwszy na dłuższy czas ją opuścił, z tego powodu z początku się dziwiła, następnie zaczęła tęsknić, a ku wieczorowi przestrach począł ją ogarniać. Jeśli starzec nie przyjdzie, to co?

Wreszcie ku wieczorowi strapienie, samotność i natężanie główki myślami tak ją utrudziło, że zasnęła na swem posłaniu. Dopiero jakiś szelest ją zbudził.

Wydała okrzyk radości, gdyż ujrzała przed sobą.... pustelnika.

Z rozpromienionem obliczem wyciągnęła ku niemu ręce.

— Pewnie się obawiałaś, Krasnorodo — rzekł pustelnik, głaszcząc jej prześliczną główkę.

— O tak, tak — zawołała pół z płaczem, pół ze śmiechem Krasnoroda, — myślałam, że cię wilcy gdzie zjedli!.... Czy taki stary człowiek powinien sam chodzić po lesie? — pouczyło go w końcu naiwne dziecko.

Pustelnik na odebraną naukę nic nie odpowiedział, tylko się uśmiechnął, czego jednakże Krasnoroda nie dostrzegła.

Nazajutrz sam zaprowadził Krasnorodę na Ostrokół i oddał ją w opiekę Muchanowej. Biedne dziewczątko całą drogę płakało i tylko zapewnienie pustelnika, że ją często odwiedzać będzie, zdołało jej żal nieco ukoić. Makryna przyjęła swą towarzyszkę z grymasem, albowiem nie umiała się z nią dobrze porozumieć, gdyż Krasnoroda nie umiała po rosyjsku, a ta znowu nie umiała po polsku. Nie podobała jej się zresztą uderzająca piękność Krasnoroody, na co Makryna choć piętnastoletnia już swą uwagę na to zwracała.

Tak więc Krasnoroda zamieszkała na Ostrokole. Życie jej całkiem się odmieniło. Z cichego ustronia rzuconą została w gwar świata; z pod opieki swego „ojca" dostała się w opiekę ludzi nieznajomych, innoplemieńców, innowierców. Szczęściem pustelnik zdołał wpoić w nią silne zasady wiary i moralności, że nic nie zdołało jej duszy skalać i niby wonna lilla rosła pomiędzy chwastem.

Pustelnik, wróciwszy do chaty, wnet zniknął bez śladu. Z początku Junta utrzymywał dom pustelnika w porządku, ale i Junta wkrótce gdzieś się oddalił i dopiero po kilku tygodniach wrócił. Snadź podróż jego nie musiała być pomyślną, bo był smutnym i znękanym.

Czas żywym biegiem idzie naprzód, nie troszcząc się o przewroty na świecie. Równo kroczy po głowach szczęśliwych i nieszczęśliwych ludzi; równym jest dla starców i dzieci, tylko nieszczęśliwi radziby jego kroki przyspieszyć, a szczęśliwi powstrzymać.

Minęło lat sześć od czasu, kiedy Krasnoroda znajdowała się na Ostrokole. Ach, jak piękną była! Zdawało się, że Stwórca, nagradzając jej sieroctwo, dał jej anielskie oblicze i anielską duszę, ów skarb największy na ziemi! I Makryna była piękną, ale ta jej piękność gasła obok Krasnorody, jak gaśnie blask księżyca w blasku słonecznym.

Już od niejakiego czasu zjawił się znowu pustelnik. Rzadko jednakże się ukazywał, chyba tylko, gdy Krasnoroda przybywała do Czarnej doliny, aby z nim pogadać i ucieszyć się z „ojcem", jak go jeszcze nazywała.

Droga do pustelnika prowadziła obok mieszkania Junty, dla tego Krasnoroda zawsze najpierw się dowiadywała, czy pustelnik do siebie przyjmuje, czy nie. Czuła ona do leśnika jakiś tajemny pociąg, którego sobie wytłomaczyć sama nie mogła.

Tak stały rzeczy na Ostrokole i w Czarnej dolinie.

VII.

Dzień był prześliczny. Czarna dolina rozlegała się echem śpiewu ptasząt, jakaś aromatyczna woń rozlała się w powietrzu, a miła zieleń napawała oko urokiem.

Pustelnik siedział pod krzyżem i patrzał z boleścią na kwiecistą łączkę, gdyż z niej dochodziły go dźwięki srebrzyste, przewyższające dźwięki śpiewu ptasząt. Dwie krasne dziewice uganiały się tam za motylami, rwały kwiatki i plotły wieńce, a młodsza z nich śpiewała w zawody z słowikiem.

Była to Krasnoroda i Makryna.

Naraz śpiew ucichł, dziewice stanęły zdumione i oczy swe zwróciły w krawędź lasu. W tej chwili wyszedł z gęstwiny smukły młodzieniec, który również zdumiony, stanął nieruchomie i oczy swe utkwił w dziewicach.

Był to dwudziestokilkoletni młodzieniec. Twarz jego świeża, ozdobiona była wąsem. Na sobie miał ubiór myśliwski i strzelbę kosztowną, przewieszoną przez ramię. Na pierwszy rzut oka poznać było można, że to nie zwyczajny myśliwiec, stojący w służbie jakiego pana, lecz człowiek jakiej bogatej rodziny.

Dziewice chwilę tylko popatrzyły na nieznajomego, a wtedy zwróciły się i niby sarenki poskoczyły do pustelnika, tuląc się do niego jedna z jednej, druga z drugiej strony.

Czyż ich tak widok młodzieńca przestraszył? Zapewne, bo drżały? Ale może też drżały nie z przerażenia, gdyż miła i łagodna twarz młodzieńca wcale przestraszyć nikogo nie mogła.

I pustelnik się zadziwił. Zkąd się wziął ten młodzieniec w Czarnej dolinie?

Młodzieniec zaś chwilę jeszcze stał, a potem pewnym krokiem poszedł.... prosto do pustelnika.

Dziewice na ten widok wydały przytłumiony okrzyk i rade byłyby uciekły, ale nie wiedziały dokąd.

Młodzieniec się przybliżył, przystanął i pochwalił Boga. Pustelnik, powstawszy zwolna, odpowiedział na pozdrowienie i zaczekał, aż młodzieniec przemówi.

— To ty starcze — odezwał się młodzieniec — jesteś ów pustelnik z Czarnej doliny?

— Jam jest — odrzekł pustelnik.

— Cieszę się — mówił znowu młodzieniec — że cię, pobożny mężu, osobiście poznać i twoim modłom polecić się mogę.... A was, piękne dziewice, — dodał, zwracając się do nich — przepraszam, jeślim nieumyślnie przestraszył.

Dziewice nic nie odpowiedziały, ale pokraśniały mocniej.

— Witaj mi nieznajomy młodzieńcze — odezwał się pustelnik — jeśliś strudzony, usiądź i wypocznij.

Lecz młodzieniec nie siadał, tylko oczy swe wlepił w Krasnorodę. Widocznie jakieś gwałtowne uczucie miotało jego duszą, gdyż wyraz twarzy co chwilę się zmieniał. Czuła to spojrzenie Krasnoroda, dla tego radaby się w ziemię schowała, gdyż wzrok młodzieńca niby ostry sztylet dosięgał jej serca.

I Makryna to widziała.

Nie długo to trwało, gdyż Makryna się zerwała, a chwyciwszy Krasnorodę za rękę, pociągnęła ją za sobą. Krasnoroda uradowana, chyżym biegiem puściła się za towarzyszką i obie wnet zniknęły w gęstwinie przy otworze do Czarnej doliny.

Młodzieniec w milczeniu patrzał za odchodzącemi, a kiedy zniknęły, rzekł do pustelnika:

— Ojcze! któż są te dziewice?

A głos jego był jakiś drżący, gorączkowy.

— Jedna z nich, bogatsza strojem — odrzekł pustelnik — jest córką Muchanowa, dziedzica na Ostrokole, druga sierotą, towarzyszką do zabawy pierwszej.

— Sierotą, mówicie ojcze? — zawołał młodzieniec. — Jak się nazywali jej rodzice?

— Ha! — odrzekł pustelnik — któż to może wiedzieć! Znaleziono ją daleko ztąd, jako małe dziecię.

— Któż ją znalazł?

— Ja.

— Wy, ojcze?

— Tak jest.

— A któż ją wychował?

— Znowu ja, tu w tej pustelni, aż ją Muchanow prawie gwałtem zabrał dla bawienia jego córki Makryny.

— A jak imię sierocie?

— Krasnoroda.

— Prześliczne imię — odezwał się młodzieniec — całkiem do jej pięknej twarzy stósowne... Często tu bywa u was, ojcze?

Pustelnikowi pytanie to widocznie było nieprzyjemnem, bo się wahał z odpowiedzią.

— Rzadko — odrzekł wreszcie krótko.

— Młodzieniec zrozumiał, że rozmowa w tej materyi była starcowi nie miłą, przeto zasępiwszy się, zamilkł.

Po chwili milczenia chciał pustelnik młodzieńca zapytać, coby był za jeden, lecz ten w tej chwili pożegnał starca i odszedł.

— Długo za nim patrzał pustelnik, aż gdy zniknął mu w gęstwinie, wstał, wszedł do pustelni i drzwi za sobą zamknął na rygiel.

Krasnoroda i Makryna w milczeniu szły obok siebie. Jedna i druga zajęta była własnemi myślami, których osią był bez wątpienia nieznajomy młodzieniec.

Makrynę straszliwie gniewało, że młodzieniec całą swą uwagę zwrócił na Krasnorodę, a nie na nią. Czuła się przez to poniżoną. Ona, dziedziczka Ostrokołu, a cóż Krasnoroda? nic więcej, tylko jej służąca, sierota, Bóg wie z jakiego stanu. Ha! to okropnie! A młodzieniec znowu taki piękny.... zapewne z wysokiego stanu!

Krasnorody myśli były tak poplątane, że kiedy obie dziewice przybyły do domu, sama nie wiedziała, o czem dotąd myślała. Udała się zaraz do swego pokoiku i tam rzuciwszy się na siedzenie, ukryła twarz w dłoniach.

Lecz o cudo! skoro oczy zamknęła, ujrzała przed sobą młodzieńca!

Przestraszona zerwała się, ale wnet poznała, że to tylko złuda, że we wyobraźni odrysowała się ta postać, która jej całe myśli, całą duszę napełniała.

Znowu usiadła i znowu, zasłoniwszy oczy, tę samą postać widziała, lecz już się nie podniosła, tylko puściła myślom wodze.

Jak długo to trwało, nie wiedziała, a gdy wreszcie podniosła oczy, przestraszona krzyknęła. Przed nią stała ze szyderczym uśmiechem Makryna.

— Aha! — zawołała — dobry znak! Więc to tak się już zamyślasz, że nie słyszysz, jak kto do ciebie wchodzi?

Krasnoroda milczała.

— I o czem tak myślałaś? — zapytała znowu szyderczo Makryna.

Pytanie to Krasnorodę zmięszało nie zmiernie.

— Nie odpowiadasz? — ciągnęła dalej Makryna — też nie potrzebujesz, bo znam twe myśli.

Krasnoroda zbladła, a potem się zaczerwieniła.

Makryno! — rzekła z wyrzutem — dla czego mnie prześladujesz? com ci zawiniła?

— Masz przyjść do salonu — rzekła Makryna, nie odpowiadając na pytanie, — lecz ubierz się po salonowemu.

To rzekłszy, wyszła.

Krasnoroda machinalnie zabrała się do zmienienia ubioru, a kiedy w pół godziny Makryna przyszła po nią, zastała ją już gotową.

O! jak pięknie wyglądała! Twarz jej była zmienioną nieco, niby smutkiem powleczona, lecz to bynajmniej krasy jej nie odbierało owszem dodawało uroku, pociągało więcej jeszcze za serce.

W salonie zastała przy stole Muchanowa, żonę jego i gościa. Znała go dobrze, gdyż bywał tu dość często.

Był to mężczyzna średniego wzrostu i średniego wieku. Włosy na jego głowie czarne, kędzierzawe, zwykle w nieładzie, szpeciły i tak już brzydką, czarną, zarosłą, ospowatą twarz. Nos duży, mięsisty, czerwony był jak burak, i świadczył, że jego właściciel wielkim jest przyjacielem gorzelanych i destylatorów. Oczy małe, zaczerwienione, zdawały się być raczej oczami jakiego zwierza, niżeli człowieka.

Tak wyglądał Iwan Iwanowicz, dziedzic wioski w Rosyi, tuż nad granicą litewską. Był krewnym Muchanowa, nieżonatym, lecz czy wdowcem czy kawalerem, tego Krasnoroda nie wiedziała.

Właśnie podano wieczerzę. Krasnorodę usadzono tuż obok Iwana, który mało jadł, ale pił za to tem więcej.

Rozmowa toczyła się pomiędzy Iwanem a Muchanowem o polityce, a gdy głowy się rozgrzały, zaczęto sobie przypominać rozmaite szczegóły z minionych utarczek z konfederatami.

— Szkoda, szkoda, kapitanie — odezwał się Iwan, — że się Lachy teraz nie buntują, możnaby sobie jakie dobra zarobić, bo Lachy mają ich jeszcze dosyć.

Muchanow mruknął coś niezrozumiale i nalał kieliszki.

— Car Paweł nic nie wart — ciągnął dalej Iwan, — zamiast Lachów powywieszać, to on łagodnością chce ich ująć. To mi to! Nawet pono już ten i ów musiał skonfiskowane dobra oddać. Ha! niesłychane rzeczy!

— To prawda, — potwierdził Muchanow — ale tylko wtenczas, gdy się znajdzie spadkobierca z prostej linii, a wina przodków nie wielka.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się Iwan — więc ty, kapitanie, spokojnym być możesz o Ostrokół, boś nietylko Ordęgę uśmiercił, ale i jego żonę z jedynem dziecięciem spalił! Ha, ha, ha! Doskonały pomysł!

Muchanow chciał się śmiać, ale mu to było trudno!

— Choćby się i spadkobierca znalazł — ciągnął dalej Iwan, to i tak nic z tego, boć Ordęga pozbawił cię służby wojskowej, strzaskawszy ramię! Przeklęty Lach!

— Dajże spokój wspomnieniom — zawołał Muchanow, któremu gadatliwość Iwana była przykrą, — możemy o czem innem mówić.

I nalał kieliszki!

Właśnie był koniec wieczerzy. Muchanowowa wyszła z salonu, Makryna siadła do forteplanu, Krasnoroda przy oknie, a Muchanow z Iwanem pozostali przy stole, gawędząc coś z cicha i popijając.

Krasnoroda siedziała niema, milcząca. Dziś dopiero poraz pierwszy dowiedziała się z ust Iwana, jakie krwawe czyny ciążą na sumieniu Muchanowa. Dotąd uważała w nim, prawda, Moskala, wroga Polski i wiary katolickiej, ale na myśl jej nie przyszło, aby miał być tak okrutnym mordercą, aby palić niewiasty i dzieci. Ze zgrozą więc odwracała oczy od niego, ale pomimowoli ustawicznie je na na niego zwracała, jakby śledząc rysy i jakby z nich chciała wyczytać, czy to jest podobnem, aby ten człowiek mógł być takim okrutnikiem. Radaby natychmiast opuścić Ostrokół i uciec gdzieś daleko, aby nie mieszkać pod jednym dachem z człowiekiem, którego dusza splamiona haniebnym uczynkiem.

Lecz gdzież uciec? Do pustelnika? To tylko jedyne dla niej miejsce, ale nie miejsce schowania, gdyż tamby ją łatwo odszukano.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika miejscowa.

— *Przegrał proces!* Hereycki "episkop" Kozłowski zaskarzył swego czasu zarządcę i redaktorów "Dziennika Chicagoskiego" o obrazę swego honoru (?). Proces toczył się w ubiegły czwartek przed sędzią Gary, który skargę odszczepieńca jako nieuzasadnioną odrzucił i oskarzonych uznał nie winnymi. Skoro adwokat "episkopa" wykropionego przez Bismarczyków przyznał w sądzie, że Kozłowski był kiedyś księdzem katolickim, że jako taki został ekskomunikowany i że następnie zostawszy niezależnym "episkopem" starał się odwieść lud polski od wiary katolickiej, uznał sędzia, że prasa nazywając Kozłowskiego uwodzicielem, renegatem, zdrajcą i obłudnikiem, żadnego przestępstwa nie popełniła. Samozwańczy "biskup" porządną otrzymał nauczkę i na przyszłość odechce mu się zapewne wnosić skargi o obrazę. Warto jeszcze zwrócić na to uwagę, w jaki sposób bronił adwokat heretyckiego biskupa. Porównawszy go z metodystami, baptystami, presbyteryanami i innymi sekciarzami, twierdził, że podobnie jak ci nie mają nic do czynienia z katolicyzmem, tak i Kozłowski zupełnie oderwał się od Rzymu, założył całkiem nową wiarę, której sam zrobił się naczelnikiem i głową. Kozłowski więc podług świadectwa swego własnego adwokata postąpił sobie zupełnie tak jak Marcin Luter, założyciel wiary protestanckiej. Zwolennicy jego wiedzą teraz, że katolikami nie są, bo ich głowa, samozwańczy "episkop", do rzymsko-katolickiego Kościoła nie należy. Sakramenta przyjmują świętokradzkie, bo kapłan nie będący pod juryzdykcyą biskupów rzymsko-katolickich nie może ważnie udzielać Sakramentów śś.

— "*List pasterski*". W tym samym dniu, w którym toczył się proces Kozłowskiego, ukazał się także w osławionym szpargale "Reforma", organie niezależnych, długi "list pasterski" *pod*pisany przez "Antoniego" a *na*pisany przez obabionego pryczera Jakim., który przepędzony z zboru przy Ashland ul. znalazł przytułek u samozwańczego biskupa. "List" ów—to głos rozpaczy—to dowód, że sprawa "niezależnego heretyka" bardzo klepsko stać musi, jeżeli już kapłanów i kleryków *jakiegokolwiek pochodzenia* nawołuje do przystąpienia do sekty niezależnej. Nikogo on też na te bzdurstwa nie złowi, bo wszyscy już wiedzą, że z Kozłowskiego jest zupełnie taki biskup katolicki jak z dyabła kościelny. On, kuchcik i skończony nieuk, nie umiejący podpisać swego nazwiska, chciałby w swym "liście" wszystkich do swego biskupiego serca przytulić. Niechże więc najprzód przytuli brodatych popów rosyjskich, z którymi często się widuje; niech przytuli do swych schizmatyckich piersi generała rosyjskiego, którego w Wiesbadenie zapewniał o przychylności dla prawosławia; niechże uściska każdego Bismarkowczyka, bo w Szwajcaryi zbratał się z nimi; niech wreszcie przytuli wszystkie wykropione przez siebie indywidua. Ale od ludu polskiego i katolickiego warą mu, bo stał się przez swe odszczepieństwo zdrajcą i uwodzicielem tego ludu, za co Papież, zastępca Chrystusa na ziemi, rzucił na niego klątwę, wyłączając go przez to jak owcę parszywą z trzody Chrystusowej, z Kościoła jedynie prawdziwego, bo założonego nie przez Kozł. lub Lutra Marcina, tylko przez samego Jezusa Chrystusa. Co za bezczelność! Kozł. i list pasterski! Któż się z tego nie rozśmieje! Najlepiejby Kozł. zrobił, gdyby po rosyjsku ów list był wypalił. Możeby kilka rubelków przysłał mu batiuszka na jego szpital, na który wszystkie składają się sekty. Cała heretycka robota p. Kozł. tylko w interesie Rosyi jest przez niego podejmowana i prowadzona, o czem lud polski katolicki już dobrze jest poinformowany. Nie złowi więc Kozł. w swe sidła żadnego katolika szczerze wierzącego. Przylgną do niego chyba odpadki wyrzucone na śmietnik — członki martwe, którym wszystko jedno, czy przystąpią do mormonów, do *salvation army* lub też Kozłowskiego sekty heretyckiej. Dla Kościoła katolickiego żadna przez to strata nie powstanie, tak jak nie powstanie szkoda dla drzewa przez obcięcie suchych gałęzi.

— *Protest.* W niedzielę po południu odbyło się w hali Pułaskiego wielkie zgromadzenie Polaków, celem zaprotestowania przeciw rezolucyom przyjętym na zebraniu zwołanem niedawno do tej samej hali przez pana Belińskiego, któremu zachciało się założyć protest przeciw sojuszowi Stanów Zjedn. z Anglią. Wyrwał się p. Beliński jak Filip z Konopi, i swem wystąpieniem tylko wstyd nam przyniósł. Dobrze przeto postąpił sobie Związek Młodzieży, gdy na zwołanym przez siebie mityngu zaprotestował przeciw politykowaniu p. Belińskiego, do czego nikt go nie upoważnił. Postępowanie p. Belińskiego odpowiednio też zostało napiętnowane przez mówców pp. Rokosza, Lauferskiego, Hertmanowicza, Wołowskiego i Polenca. Przemawiał także Wbny ks. Szklarzyk. W końcu przyjęto odpowiednie rezolucye, w których postąpienie p. B. zostało w ostrych słowach potępione. Sądzimy, że po tej nauczce nie będzie się pan Beliński mięszał do nie swoich spraw i do wyższej polityki, której on nie rozumie.

— *Zjazd księży czeskich.* Dwudziestu pozamiejscowych księży czeskich przybyło w poniedziałek na konferencyę do Chicago, aby się porozumieć z tutejszymi księżmi w sprawach ważnych jak szkoła i organizacye. Konferencya odbywa się na plebanii w parafii św. Ludmiły. Przewodniczy jej ks. Maciej Farnik.

— W wtorkowym numerze „The Chicago Record" znajdujemy piękny artykulik o kolegium polskiem św. Stanisława Kostki, które, jak już czytelnikom wiadomo, po wakacyach przeniesione zostanie do dawniejszego domu sierot. Zarząd kolegium pozyskał nową siłę nauczycielską w Wb. ks. Janie Kosińskim, który dotychczas był wiceprezydentem kolegium Najśw. Maryi Panny w Kentucky.

— Pięciu młodych łobuzów, Jan Bonicki, Ludwik i Paweł Jamroch, Józef Keller i Stefan Winicki zostało aresztowanych za rabunek.

— Organ tutejszych Irlandczyków „The Chicago Citizen" zamieszcza dokument, na mocy którego były poseł Dr. Lewakowski przemawiał w Hadze o Polsce w imieniu Polskiej Ligi Emigracyjnej. Upoważnienie owe tłómaczył znowu na język angielski niezmordowany patryota p. Józef Smoliński z Washingtonu.

— Sędzia Gary odrzucił wniosek o pozwolenie nowego procesu Emila Rollingera, skazanego na śmierć za zamordowanie żony i podłożenie ognia w celu ukrycia śladów zbrodni. Rollinger ma być powieszony 13 października, tego samego dnia, którego Aug. Becker ma skończyć na szubienicy. Tak Becker jak Rollinger pochodzą z Niemiec, są rzeźnikami a zamordowali swe żony, aby się ożenić z młodszemi.

— *Przeciw Polakom.* W poniedziałkowym numerze tutejszego dziennika angielskiego „The Chronicle" znajdujemy nie bardzo miłą dla Polaków w South Chicago wiadomość. Czytamy tamże w dłuższym artykule, iż firma „Illinois Steel Co." poleciła podobno swym zarządcom i formanom nie przyjmować więcej Polaków do roboty. Ci którzy pracują już w fabryce, mają pozostać, lecz na każde otwierające się miejsce mają zamiast Polaków, jak dotychczas, być przyjmowani Ajrysze, Amerykanie i Anglicy, rzekomo dla tego, że praca tych ostatnich ma być lepsza. Zarządcy fabryki biorą też Polakom i to za złe, że wielu z nich zarobiwszy kilka set dolarów, przestaje nagle pracować i wyjeżdża z pieniędzmi do starego kraju. Wogóle cały artykuł jest napisany dość pogardliwie i wymagałby pewnego sprostowania. Nie wierzymy, aby robotnik amerykański był dla naszych fabrykantów korzystniejszy. Wiemy bowiem aż nadto dobrze, że robotnik polski jest najsumienniejszy przy pracy, że pracuje stale, nie próżnując, jak to czynią robotnicy obcych narodowości.

— Zwłoki Bartłomieja Sparkiewicza zostały wreszcie wydobyte z pod gruzów spalonej fabryki i pochowane po katolicku. Dziećmi zaopiekował się wuj Andrzej Ludkiewicz. Po śp. Sparkiewiczu pozostał spory majątek. Pan Sparkiewicz był wdowcem. Zwłoki jego pozostawały poza kotłem przeszło dwa tygodnie.

— Zabawa piknikowa na korzyść nowej szkoły parafialnej świętego Stanisława B. i M. w Poznaniu (Polish Settlement) przy Blue Island, odbędzie się na placu kościelnym w Niedzielę 30go Lipca '99. Zabawa rozpocznie się o godz. 2 po południu. Proboszcz parafii ks. Serafin Cosimi zaprasza wszystkich jak najserdeczniej.

Wiec polski w Poznaniu

wypadł imponująco. Stan gospodarzy włościańskich wysłał bardzo licznych przedstawicieli. Była na nim cała Wielkopolska, od księcia do robotnika fabrycznego, nawet mocno zgermanizowane kresy zachodniopółnocne poważną liczbę przysłały wysłanników. Samych mówców włościańskich było ośmiu, nadto i robotnik fabryczny i 6 mówców ze sfer inteligencyi, szlachty i mieszczaństwa.

Po słowie wstępnem marszałka wiecu, księcia Zdzisława Czartoryskiego, mecenas Woliński wygłosił rzecz „O zwoływaniu wieców i formalnościach prawnych", w którym pouczył zebranych, jak się w tej sprawie winni zawsze wobec władz zachowywać.

Następnie p. Józef Kużaj — który, jako dawniejszy nauczyciel, był jedną z pierwszych ofiar systemu przesiedlania polskich nauczycieli do zachodnich prowincyj niemieckich—przedstawił wszystkie udręczenia i katusze moralne, jakie dziatwa polska cierpi obecnie w szkole z powodu systemu, który urąga wszelkim zdrowym, w całym świecie uznanym zasadom pedagogicznym. Jak wielkie obecny przewrotny system szkolny w Księstwie wywołuje rozgoryczenie w ludzie wielkopolskim, najlepszy dowód, że aż 7 mówców włościańskich zgłosiło się z wykładami i referatami na ten temat.

Włościanin Roch Jankowski wykazał, że obecny system szkolny w szkołach polskich prowadzi wręcz do ogłupienia młodego pokolenia i że w tym względzie dzieci polskie są upośledzone ze strony rządu w porównaniu z pogańskiemi dziećmi murzyńskiemi w Kamerunie, którym nauki udzielają w ich ojczystym języku.

Włościanin Cieślak powiedział w końcu swego przemówienia, że Niemcom się zdaje, iż, germanizując Polaków, dają im piękniejszy język. Czy piękniejszy, to pytanie — wołał ów gospodarz—; dla Francuza najpiękniejszy jest język francuski, dla Niemców niemiecki — lecz dla nas, Polaków, najpiękniejszy jest język polski! A na innem miejscu zapytał, czy Niemcy pozwalają w obcym języku wykładać swoim dzieciom nauki w szkole? Odpowiedział zaś na to: „O! nie! Oni bowiem czują cały niedorozsądek i całą śmieszność takiego nauczania, a więc — pytał — jakie prawo pozwala im dzieciom polskim gwałt zadawać i tak wielką wyrządzać krzywdę?"

Włościanin Rogalski z Piaskowa żalił się na rząd, że, ulegając parciu hecy hakatystów, pogwałcił ducha i treść ustawy o osadach rentowych, odsuwając od ich nabywania prawie zupełnie lud polski, pragnący za swoje oszczędności nabywać ziemię.

Dr. Ulatowski z Gniezna doskonale skreślił sylwetkę hakatyzmu, wykazując, jak niechrześciańską, jak pogańską jest jego robota, zdążająca do zupełnego ogłodzenia społeczeństwa polskiego.

Robotnik fabryczny Budzisz, z Jeżyc pod Poznaniem, mówił „o polskich petycyach, zażaleniach i protestach", a włościanin Myth z Dębca pod Poznaniem: „o przeszkodach, czynionych naszym zabawom, pochodom i uroczystościom".

Ostatnim mówcą programowym był mieszczanin poznański p. Mikołajczak, który mówił „o Polakach na urzędach". Wykazał całe upośledzenie ekonomiczne społeczeństwa naszego. Obliczył, że w samym Poznaniu jest około 4000 niemieckich urzędników, że urzędników polskich szukać można z latarnią, albo policzyć na palcach. Garstka żyjących jeszcze urzędników polskich z dawniejszych czasów jest na etacie wymarcia. Nowych urzędników polskich rząd obecnie wcale nie ustanawia.

Po przyjęciu rezolucyj wniósł marszałek ks. Czartoryski, aby wiec generalny ludności polskiej Księstwa odbywał się w pewnych stałych peryodach co rok lub dwa lata, aby komitetowi, co obecny wiec przygotował i urządził, powierzyć urządzanie dalszych wieców generalnych, oraz organizacyę wieców powiatowych i parafialnych. Wniosek ten przyjęto.

Nędza i głód w Afryce. Poczta przynosi smutne wiadomości o nędzy głodowej, jaka panuje w całej okolicy między Zanzybarem i Mombassą w Afryce wschodniej. Jeden z misyonarzy londyńskich misyi uniwersyteckiej pisze z Magali, stolicy Usambary: „Położenie od rozpoczęcia pory deszczowej staje się rozpaczliwe; wszystkie roboty publiczne musiały być zaniechane i skutkiem tego mamy tu, w misyi naszej, około 1200 ludzi pozbawionych pracy i wszelkich środków utrzymania. Liczba wypadków śmierci dosięga przerażających rozmiarów. Przychodzą do nas ludzie po żywność z wiosek o milę oddalonych. Główne osady są zupełnie opuszczone. Dowiedziałem się, że w wielu nie ma już ani jednego stworzenia ludzkiego, wszyscy prawie pomierali". Jedna z misyonarek znów pisze: „Nie pamiętamy jeszcze tak strasznego głodu. Ludzie padają wszędzie, jak muchy, niektórzy są tacy słabi, że nie mogą stawiać żadnego oporu i bronić się, a dzikie zwierzęta pożerają ich żywcem. Rodzice opuszczają dzieci, bo nie mają im co dać i sami mrą z głodu. Gromadami przychodzą ludzie na place targowe, zbierają leżące w błocie odpadki i pożerają je chciwie. Rozpaczliwe czasy".



Kolegium Św. Stanisława Kostki w Chicago.

Nowy rok szkolny w Kolegium św. Stanisława Kostki rozpocznie się 1-go Września b. r. Kurs nauk kolegium obejmuje dwa wydziały:

Wydział klasyczny, pięcioletni;
Wydział biznesowy (kupiecki) trzyletni.

Zupełne utrzymanie w zakładzie wraz z szkolną opłatą wynosi tylko $175 rocznie.
O katalog lub o bliższe informacye zgłosić się należy do niżej podpisanego.

Ks. J. Kruszynski, C. R.
cor. Noble and Ingraham Sts., CHICAGO, ILL.

Organista
samotny, biegły w swym zawodzie z kilkoletnią praktyką mogący prowadzić chór na głosy zarazem pełnić obowiązki nauczyciela poszukuje posady zaraz lub później. Oferty przyjmuje Redakcya „Gazety Katolickiej" pod adresem: Organista M. H. 565 Noble st., Chicago, Ill.

Ekskursye dla nowych osadników,
Dnia 20 czerwca, 4 i 18 lipca, 1 i 15 sierpnia, 5 i 19 września, 3 i 17go Października 1899, kolej Chicago, Milwaukee & St. Paul sprzedaje bilety ekskursyjne tam i napowrót (dobre na dwadzieścia jeden dni) z Chicago, Milwaukee i z innych punktów swej linii do bardzo wielu miejscowości w południowej i północnej Dakota, Minnesota, Iowa, Wisconsin, i innych zachodnich i południowych stanów, po pardzo zniżonej cenie. — Wyjedź na zachód i zobacz owe cudowne zbiory z bieżącego roku, i ile dobrej ziemi kupić możesz za małe pieniądze. Bliższe informacye o kosztach podróży, o cenie gruntów itd. można otrzymać u każdego agenta kolejowego, albo też adresując do Geo. H. Heafford, Gen'l Passenger Agent, Old Colony Bldg. Chicago.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

KOLEGIUM
Św. Franciszka Salezego
w Quincy, Ill.

znajduje się pod opieką O.O. Franciszkanów. Jest ono przeznaczone wyłącznie dla katolickiej młodzieży i chłopców. Obejmuje trzy kursa: Handlowy, Klasyczny i Filozoficzny, oraz oddział przygotowawczy.

Rok szkolny otwiera się od dnia 6go Września 1899.

Po informacye adresować należy:
Rev. P. Nicholas Leonard,
O. F. M. Rector.
St. Francis Solanus College,
28x10) Quincy, Ill.

Do Texasu.
Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co." sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill

Dr. Kallmerten,
leczy wszystkie
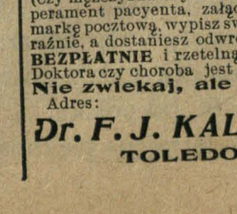
Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju.
Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskuteczni.
Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mózgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, cieczenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacye serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, omiałości, wrzody, rany, eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włosy.
„Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, za częsty odpływ krwi, boleści poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe peryody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem.
Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy choroba jest do wyleczenia czy nie. **Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.**
Adres:
Dr. F. J. KALLMERTEN,
TOLEDO, OHIO.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 51 CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 21go GRUDNIA ROKU. 1899 **TOM XXVIII.**

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za GAZETĘ KATOLICKĄ zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1900 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, *aby załączyli* 10 *centowy znaczek pocztowy na przesyłkę*. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy.

KALENDARZE.

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1900 ..... 20c

Książki do Nabożeństwa.

W Krzyżu Zbawienie ..... 60c.
Wybór Modlitw (wielki druk) 1.50
Zdrowaś Marya w ozdobnej oprawie $2.25
Wianek Maryi 1.00
Reguły i Brewiarzyk Tercyarski w większym formacie 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk) 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska ..... 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie 2 25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie 2 25
Poradnik Niebieski ..... 2.00 i 2 25
Katolik w Modlitwie ..... 1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny ..... 1.40 i 1.60
" " w białej kość. opr. 2,30
Cześć Maryi ..... 1.35 i 1.65

Książki dewocyjne.

Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła katolickiego z rycinami 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe.

Z książek powieściowych przeznaczamy na podarunki następujące:

Jaskinia Beatusa, powieść napisana dla wszystkich szlachetnie myślących przez ks kan. Schmidta 50c
Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześciaństwa 25c

Oprócz powyższych dwóch książek mogą sobie Czytelnicy wybrać jakiekolwiek inne książki zamieszczone w spisie na ostatniej stronicy, wartości jednego dolara.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, próch tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości jednego dolara.

Boże Narodzenie.

Z kim wybierasz się w drogę ciężkich obywatelskich prac publicznych, mężu — obrońco Polski i Kościoła katolickiego? Ach! z nikim innym — tylko z Jezusem!

Z kim, matko obywatelko, radzisz nad kierunkiem wychowania dziecka twego, przyszłej podpory Ojczyzny, syna, bohatera w twych marzeniach, — córki, dziewicy Ojczyźnie i jej służbie oddanej? Matko, czyń to z Jezusem Zbawicielem i Odkupicielem.

Młodzieńcze, w czyje Imię prace swe szkólne poczynasz, kto sił ci dodaje i mocy wytrwania w pracy naukowej dla zdobycia umiejętności i szlachetności serca? — Ach! niech Jezus to uczyni.

Bojaźń Boża początkiem mądrości!

Święto Bożego Narodzenia każdy chrześcijanin katolik uroczyście obchodzi, oczekuje, przyspasabia się, dom odnawia, — a czy serce także?

Bóg się rodzi!

W serca nasze niech wstąpi Jezus, Pan potężny i wszechmogący, a będzie więcej wiary! więcej nadziei! więcej miłości!

Z Bogiem jakże silni będziemy!

Gdy Bóg z nami, któż przeciwko nam, kto nas zdoła pokonać?

Gdy Jezus będzie gościem serc naszych, dusz naszych, czyż się poważy zbrodnicza ręka nieprzyjaciół naszych godzić w serca, w których Chrystus zamieszkuje — ich Bóg zarówno? Bogiem Zbawiciela Pana być wyznają, czyż godzić nań będą?

"Z Bogiem, lecz nie mimo Boga!" a góry będziemy przenosić, nic nam nie będzie niepodobne. Będziemy mieli moc podźwignienia Ojczyzny z niewoli, uszczęśliwienia ludu i klas pracujących i przebaczenia nieprzyjaciołom!

Tylko *wiary*, tylko ofiar i pracy!

Wiary w Boga i z Jego pomocą w odrodzenie Ojczyzny.

Ofiary z samolubstwa, pychy nadętej i wygódek na rzecz drugich! Narodu!

Pracy potrzeba, obowiązku, bo bez niego czczą jest mowa, zbyteczne pióro — słowo daremne.

Usilność, wytrwałość i wielkość pracy jest koroną zdobiącą skronie Ojczyzny. Niech że każdy zechce dodać jej blasku i ozdoby.

Duchy ciemne waśni, kwasów, niezgody, zawiści, zarozumiałości i niepawiści, ile ich tam jest i jakie są, niech przepadną i zaulkną wobec majestatu Bożej Dzieciny, błogosławiącej ludom, narodom.

Gdy przyjmiemy Boga-Dziecinę w serca w kościach naszych — współpracujmy z Nim, niech wzrasta w nas i wzrasta moc czynów naszych, niech potężnieje w nas praca dla dobra publicznego i odrodzenia Ojczyzny, byśmy ją ujrzeli zmartwychwstającą i tem radośniej zawołać mogli: Chrystus zmartwychwstał!

NA BOŻE NARODZENIE.

(*Pieśni z starych polskich pastorałek.*)



Narodzenie Pana! — Aniołowie głoszą,
Błogosław nam, Boże, — ludy kornie proszą,
Błogosław Dzieciątko, — błogosław Marya —
Niech biednej Polsce — łaska Wasza sprzyja!

O święty Szczepanie! — dziś era zbawienia,
A więc modły w górę — a więc w górę pienia,
Módl się Męczenniku! — aby Polska dzielna,
Wśród gradu kamieni — żyła nieśmiertelna!

Dzień świętych Młodzianków! niechaj nas odrodzi,
Bośmy nie dojrzali — bośmy jeszcze młodzi,
Uderzmy się w piersi — niechaj każdy przyzna,
Że za grzechy, winy — w jarzmie jest ojczyzna.

O święty Tomaszu! walcz w obronie wiary,
A za naszą Macierz — młody czy to stary—
Chętnie ducha oddda — jako dzielny wiarus —
Bogu i Ojczyznie *Sodalis Marianus*!...

Dawidzie! pisarzu ulubiony Bogu,
Postaw swą modlitwę na nieblosów progu
I proś Go za nami — byśmy się w tej chwili
W jedności braterskiej z sobą połączyli.

Dziś świętego Sylwestra! — dzień roku ostatni,
Pobawmy się z sobą, lecz w miłości bratniej,
Niechaj Polska żyje! — Bóg się nie rozgniewa,
Jeśli w tym dniu Polak o Polsce zaśpiewa!

Burowie a katolicyzm

Pisma angielskie tendencyjnie oczerniają Burów transwalskich i orańskich jako ultraortodoksyjnych protestantów i zaciętych wrogów a nawet prześladowców katolicyzmu, aby ich przez to pozbawić sympatyi w krajach katolickich. Przeczy temu bardzo stanowczo francuzka „Verite", dowodząc, że fanatyzm protestancki Burów należy do dawno minionej przeszłości. Słusznie zapytuje francuzkie pismo, a co robiła Anglia z katolikami? Irlandczycy przez trzy wieki ciężkie musieli znosić jarzmo angielskie, a gdy papież Pius IX. przywrócił hierarchię katolicką w Anglii, wtedy nastąpił wybuch protestanckiego fanatyzmu. Nie mają więc Anglicy najmniejszego powodu wytykać Burom nietolerancyi religijnej, mianowicie, że jej obecnie niema ani w Transwalu ani w rzeczypospolitej orańskiej. W Pretoryi istnieje kościół katolicki i szkoła zakonna, pobudowane na gruntach, darowanych od rządu; katolickim zakonnicom, francuzkim siostrom św. Rodziny z Bordeaux powierzył rząd transwalski kierownictwo szpitala w Johannesburgu. Burowie chętnie powierzają wychowanie dzieci swych katolickim zakonnikom i zakonnicom. Podobnie przedstawiają się odnośne stosunki w Oranii. „Verite" stwierdza, że szkoła sióstr św. Rodziny z Bordeaux założona przez nie w Bloemfontein, jest najpiękniejszym zakładem wychowawczym w całej południowej Afryce. Burowie chętnie do tej szkoły posyłają swoje dzieci, a dla katolickich zakonników i zakonnic mają szacunek i zaufanie. Rządy obu republik okazują katolickim zakładom wszelką względność. Przełożona sióstr Nazaretanek, które w Hammersmith mają główny swój dom, wysłała do prezydenta Kruegera pismo, w którem go prosiła o jak największe oszczędzanie filialnych domów tego zakonu w Kimberley i w Johannesburgu. Krueger zarządził natychmiast odpowiednie środki, a nadto polecił sekretarzowi stanu dr. Reitzowi napisać przełożonej list uspokajający. Nie poprzestał na słowach, ale nakazał wysłać oddział Burów do Johannesburga specyalnie dla ochrony tamtejszego domu Nazaretanek. Także angielskie i irlandzkie siostry tego zakonu pełne są pochwał dla zachowania się komendy Burów, przysłanych dla ochrony zakładu.

Z tego wszystkiego wynika, że Burowie bynajmniej nie są takimi zaciekłymi wrogami katolicyzmu, za jakich ich tendencyjnie Anglicy przedstawiają.

Pokój na ziemi ludziom dobrej woli! Wzniosłe to hasło rozbrzmiewać będzie znowu niedługo w całym świecie katolickim i budzić w ludziach szlachetniejsze uczucia i pragnienia. Niestety daleko ludzkości do urzeczywistnienia tych słów z pieśni anielskiej, a najdalej do tego na ziemi polskiej, gdzie żywioły obce, nienawistne już wiek cały prowadzą swoje straszne dzieło zniszczenia i dręczą nieszczęsną ludność, zazdroszcząc jej osiągnięcia upragnionego pokoju. Lecz daremne ich wysiłki!...

Szan. Czytelnikom naszym życzymy Wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Niech nowonarodzone Dzieciątko Jezus zleje na wszystkich jak najobfitsze błogosławieństwa i pokój Boży.

O wychowaniu dziewcząt.

Genialny Napoleon I. wyraził swoje zdanie co do wychowania dziewcząt w liście pisanym podczas wyprawy wojennej do Prus. Finkenstein 15 maja 1807. Czego należy przedewszystkiem uczyć dziewcząt w zakładzie wychowawczym w Ecouen? Przedewszystkiem religii. Pod tym względem nie wolno ani krok ustąpić. Religia jest przedmiotem największej wagi w rozwoju dziewcząt. Albowiem [illegible] religia daje rękojmię że [illegible] dobre żony i dobre matki. Wychowujcie je na wierzące chrześcianki, nie zaś na gadatliwe filozofki. Ponieważ płeć niewieścia jest z jednej strony bardzo zmienną w sądzeniu i chwiejną w postanowieniach, a ponieważ z drugiej strony kobiety mają w społeczeństwie bardzo ważne zadanie do spełnienia, do którego potrzeba im sporej dozy poświęcenia i miłości: a więc nie możliwą jest rzeczą nieuwzględnić w ich wychowaniu tak potężnego czynnika jak religia. Celem wychowania jest nietylko wychować miłe, rozkoszne laleczki, ale przedewszystkiem cnotliwe żony i matki. Powinny one umieć nietylko bawić rozmową, dręczyć śpiewem i fortepianem uszy słuchających, ale odznaczać się moralnością i stalowym charakterem.

W ogóle dobrze będzie, jeśli trzy czwarte czasu pensyonarki poświęcą ręcznym robotom. Powinny one umieć robić pończochy, szyć koszule, haftować i znać się na wszystkich robotach kobiecych. Nie wiem, czy pożądaną byłoby rzeczą poznać je ze środkami leczniczymi i apteczką, w każdym jednak razie powinny znać się dobrze na gospodarstwie. Chciałbym, ażeby panienka opuszczająca Ecouen, umiała sporządzić suknie dla siebie i dla swych, zacerować i uporządkować bieliznę męża, pielęgnować chorych domowników i t. d.

Wikt w zakładzie będzie najprostszy: zupa, legumina i deser, to wystarcza. Ozdobki swoje powinny własnemi robotami przystroić i same sobie uszyć koszule, zrobić pończochy, suknie i kapelusze. Chcę, żeby z nich były pożyteczne niewiasty; a wtedy jestem pewien, że wychowałem miłe towarzyszki życia, choć nie kokietki.

☞ Donosimy, że Wielki Kalendarz Uniwersalny, Kalendarz Najśw. Rodziny i Kalendarz Powieściowy zostały już wyczerpane. Na składzie mamy tylko Kalendarz Maryński wydania Karola Miarki i Wielki Kalendarz Maryański z Galicyi.

Korespondencya.

Bridgeport, Conn., 4 grudnia 1899.

Nareszcie odbył się już dawno zapowiadany zjazd Polsko-Rzymsko-Katolików ze stanu Connecticut. Do pięknie przybranej sali szkolnej o godzinie 8:30 wieczorem przybyło Wielebne duchowieństwo oraz szanowni delegaci. Wiel. ks. proboszcz L. Bójnowski otworzył posiedzenie modlitwą. W przemowie do delegatów wykazał cel, w jakim się do miasta zgromadzili. „Witamy was, szanowni delegaci, mówił on, z całego serca i dziękujemy wam, że dla większej chwały Bożej i dobra naszego narodu tutaj znaleźliście się". W dalszym ciągu swej przemowy wykazał konieczność założenia organizacyi, aby także tu Polacy-Katolicy mogli swoje potrzeby zaspokoić. W końcu zachęcał delegatów, aby działali w zgodzie i jedności, bo w ten sposób można najwięcej dokonać.

Po przemowie przystąpiono do sprawdzenia mandatów — z tego okazało się, że na zjazd przybyło do 11 delegatów i 5 księży. Po przeczytaniu nazwisk delegatów, nastąpiło rozdawanie odznak tymże delegatom. Nazwiska księży i delegatów są następujące:

Wiel. ks. Sikorski, z Holyoke, Mass.,

Wiel. ks. L. Bójnowski z New Britain, Conn.

Wiel. ks. J. Culkowski z Bridgeport, Conn.

Wiel. ks. Becker z Norwich, Conn.

Wiel. ks. St. Musiał z Hartford, Conn.

Pan Jan Ziętkowski z Bridgeport, Conn.

Pan Wincenty Kruka z Worcester, Mass.

Pan Fr. Narusiewicz z Norwich, Conn.

Pan Paweł Szablewski z Norwich, Conn.

Pan Ignacy Medura z Hartford, Conn.

Pan Stanisław Kapinos z Hartford, Conn.

Pan Piotr Świder z New Britain, Conn.

Pan Józef Karplej z New Britain, Conn.

Pan Antoni Zorzka z New Britain, Conn.

Pan Stanisław Luty z New Britain, Conn.

Po rozdaniu odznak delegatom, p. Ziętkowski stawia wniosek, aby i księżom, którzy nie są delegatami tylko reprezentami, „tytułem honoris" dano odznakę. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Teraz następuje wybór prezydenta i sekretarza. Ponieważ delegaci uznali pracę ks. L. Bójnowskiego, dla tego jednogłośnie na urząd prezydenta go powołali. Na urząd zaś sekretarza wybranym został ks. J. Culkowski.

Następnie prezydent przemawiał do delegatów, dziękując im za zaufanie i prosił o współudział radą i pomocą nietylko w sali zebrania, ale i w swych, skąd przybyli, aby przyszła organizacya rozkwitła na chwałę Boga i Ojczyzny. W końcu przemowy w treściwych i zrozumiałych słowach wyjaśnił zebranym korzyść z połączenia się wszystkich towarzystw katolicko-polskich w jedną wielką organizacyę na zasadach federacyjnych.

Po przemowie p. Walery Szymański, delegat z Bridgeport, Conn., powołany został na honorowego prezydenta.

Podług programu następuje odczytanie referatów opracowanych przez księży, a mianowicie ks. L. Bójnowski — o sposobie zorganizowania się; ks. J. Culkowski — o Kościele; a ks. St. Musiał — o szkołach, oświacie i obchodach narodowych.

Po odczytaniu referatów ks. J. Culkowski stawia wniosek, aby posiedzenie odroczono do następnego dnia.

Dzień II.

We czwartek, 30 listopada, o godzinie 8 rano księża: L. Bójnowski, St. Musiał i J. Culkowski równocześnie odprawili żałobne nabożeństwo na intencye wszystkich poległych w powstaniu Listopadowem. Po nabożeństwie ks. Sikorski, proboszcz z Holyoke, Mass., wygłosił stosowne do okoliczności kazanie, poczem wszyscy delegaci udali się na salę w celu dalszych obrad.

Następnie odczytano listę delegatów. Po modlitwie odmówionej przez ks. L. Bójnowskiego, przystąpiono do przeczytania protokółu z dnia poprzedniego. Następnie ks. Bójnowski zapytuje się delegatów, pod jaką nazwą ma być znana przyszła organizacya. Powstają liczne dyskusye, nareszcie zgodzono się na nazwę: „Polska Unia Rzymsko-Katolicka pod opieką Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny".

Pan Luty wnosi, aby również duchowieństwo głosowało, ale prezydent je wytłómaczył.

Następnie przystąpiono do odznak zewnętrznych, po których członkowie Polskiej Unii mogą poznać i przegłosowano, że odznaką Polskiej Unii ma być krzyż a w środku wyobrażenie Najśw. Maryi Panny.

Celem zaś Polskiej Unii rzymsko-katolickiej ma być połączenie wszystkich Polaków Katolików w Stanach „New England" w jedną organizacyą, opartą na zasadach wiary rzymsko-katolickiej i tradycyi narodowej. Po licznej dyskusyi postanowiono przyjmować na członków również takich, których żony są innej narodowości.

Następnie prezydent podaje wniosek, który został jednogłośnie przyjętym, aby organizacya była polską. Później zastanawiano się nad dalszymi artykułami przyszłej konstytucyi i postanowiono, że artykuł o wierze rzymsko-katolickiej nigdy z konstytucyi wymazanym być nie może. Co zaś dotyczy obchodów narodowych, uchwalono obchodzić uroczyście duże narodowe rocznice: dzień 3-go Maja, który będzie obchodem prowincyonalnym i Listopadowy miejscowy.

Polska Unia ma prawo bytu tak długo, dopóki 50 członków do niej będzie należało. Dalej uchwalono, że do Unii Polskiej mogą być przyjmowani członkowie i ich żony w wieku od 16 do 45 lat, znajdujący się w dobrym stanie zdrowia.

Następnie powstaje ożywiona dyskusya nad kwestyą, czy członkowie mający wyżej 45 lat, ale należący do towarzystwa wstępującego do Polskiej Unii, mogą być przyjęci lub nie; na ostatek zgodzono się ich również przyjąć, a co się tyczy pośmiertnego odroczono do następnej sesyi.

Dalej uchwalono od każdego członka następujące wstępne:

50c, jeżeli liczy lat 16 do 25,
75c, jeżeli liczy lat 25 do 30,
$1.00, jeżeli liczy lat 30 do 35,
$1.25, jeżeli liczy lat 35 do 40,
$1.50, jeżeli liczy lat 40 do 45.

N. B.—Niewiasty płacą to same wstępne. Suma pośmiertnego po śmierci członka pierwszy rok istnienia organizacyi nie może przechodzić $500.

Następnie przystąpiono do rozstrzygnięcia pytania, czy w razie śmierci dziecka, lub też żony nie należącej do organizacyi, członek organizacyi dostanie pośmiertne — i uchwalono, że nie.

Wniosek za przyjmowaniem poszczególnych członków nie należących do żadnych towarzystw odroczono.

Po odmówieniu modlitwy sesyę zamknięto.

Po obiedzie tego samego dnia i po odmówieniu modlitwy przystąpiono do oboru urzędników, w skład których wchodzą:

Prezydent: Piotr Świder;
Wice-Prezydent: Ignacy Medura;
Sekretarz jen:: Ks. J. Culkowski;
Kasyer: Jan Ziętkowski;
Radni: Kapelan: ks. Becker,
Wice-kap.: ks. St. Musiał,
pp.: Szablewski; Kruka,
Luty.

Przychodzi teraz na porządek dzienny wniosek ks. Culkowskiego, postawiony rano, aby poszczególni członkowie nie należący do towarzystw, mogli również do organizacyi wstąpić. Po wielu gorących debatach uchwalonem zostało, że organizacya może takowych przyjmować, ale tylko w takim wypadku, jeżeli w miejscu, gdzie członek mieszka, nie byłoby żadnego katolickiego towarzystwa lub bractwa.

Następnie przychodzi pod obradę kwestya pośmiertnego członków mających przeszło 45 lat wieku. Powstają nad tem ożywione debaty. W końcu zgodzono się, że członek taki może się zabezpieczyć, na ile chce za opłacaniem assessmentów stosunkowo do lat.

Pan Medura podaje wniosek, który jednogłośnie przyjęto, aby z wydrukowaniem konstytucyi na jakiś czas się wstrzymać.

Wniosek ks. Bójnowskiego, aby organem Polskiej Unii było czasopismo „Niedziela" przyjęto oklaskami.

Następnie przystąpiono do oboru komitetu, który ma się zająć opracowaniem konstytucyi, w skład którego weszli: ks. L. Bójnowski, pp. Świder, Luty, Zorzka i Kapinos.

Co dotyczy kaucyi czyli poręczenia kasyera, jednogłośno zgodzono się, aby tą sprawą zajęli się, ks. Culkowski, pp. Szymański i Ziętkowski i aby takową ogłosili.

Wreszcie uchwalono, żeby żadne towarzystwo nie przyjmowało członka zalegającego z podatkiem w innem towarzystwie i członek taki, po udowodnieniu mu tego, ma być zasuspendowany do czasu zapłacenia zaległości w owem towarzystwie.

Posiedzenie zakończono modlitwą.

Ks. J. Culkowski, sekr. jen.

S. p. Franc. Smolka.

Smutna nadchodzi wiadomość o śmierci Franciszka Smolki.

Franciszek Smolka, to jeden z charakterów, który przez całe życie pozostał bez skazy.

W młodym już wieku, bo w czasie uczęszczania do szkół, oraz w czasie odbywania nauk prawniczych, należał on do różnych, a licznych podówczas polskich stowarzyszeń patryotycznych, których celem było oswobodzenie ojczyzny. Kiedy później w roku 1844 zorganizowano tajne stowarzyszenie, pozostające w związku z emigracyą polską za granicą, a mające na celu wywołanie powstania, Smolka był prawie duszą tegoż, tak, że gdy stowarzyszenie wykryto, Smolka wraz z innymi aresztowany został i osadzony w więzieniu. Przesiedziawszy kilka lat tamże, skazany został na śmierć, lecz wkrótce po ogłoszeniu wyroku, ułaskawił go cesarz Ferdynand, ojciec obecnego cesarza Austryi.

Więzienie przeszkodziło mu w karyerze urzędowej, o której początkowo marzył. W co też Smolka chwyta się adwokatury — i jako taki zyskuje takie imię, że już w roku 1848 wybrany został do ówczesnego parlamentu austryackiego. Tutaj zwrócił on na siebie powszechną uwagę. Swoim spokojem, roztropnością i sprawiedliwością zjednał sobie takie zaufanie ówczesnej Izby, że chociaż był Polakiem, wybierała go swoim prezydentem prawie pół wieku.

Franciszek Smolka należał do stronnictwa liberalnego i temu głównie zawdzięczał on swoją wziętość i wpływ, po miastach zwłaszcza. Przez wiele lat wybierany był zgodnie przez wszystkie stronnictwa prezydentem Izby posłów w Radzie państwa i dopiero w roku 1893, z powodu sędziwego wieku, godność tę złożył. W ostatnich latach usunął się od życia publicznego zupełnie.

S. p. Smolka jest także twórcą kopca Unii Lubelskiej na wysokim zamku w stolicy Galicyi wzniesionego przeważnie jego funduszami i pracą rąk własnych.

Cześć pamięci zmarłego!

SPRAWOZDANIE

z dochodów i wydatków Domu św. Józefa, pod No. 3 przy Morris ul. w Nowym Yorku.

Dochód w listopadzie 1899 r.

Ofiary od Emigrantów	148.95
Ofiary od pań	30.00
Bractwo S. W. z Everson, Pa.	4.25
Wdowy ks. N. N.	25.00
" " Skory	5.00
" " Stanowski	20.00
" " Wójcik	25.00
" " Tomaszewski	10.00
Pan Kaliski	10.00
Pan A. Dolewczyński	15.92
Z przesyłki pieniędzy	9.00
Z broszurek	2.00
Ofiary dobrowolne	15.00
Razem	$320.12
Pozost. z z. m.	177.54
Ogółem	$497.65

Wydatki.

Dzierżawa domu	$50.00
Pensya Wielb. Sióstr. za grudzień i styczeń	100.00
Pensya Igo agenta za październik i listopad	50.00
Pensya 2 agenta za październik i listopad	50.00
Artykuły spożywcze	38.29
Marki, tramwaje i promy	5,16
K. Miesiewiczowi	2.00
Wydatki drobne	5.00
Wprawienie szyb	.50
Za gaz	2.47
Razem rozchodów	$304.2

Zestawienie

Ogółem dochodów	$497.66
" rozchodu	$304.20
Pozostaje w kasie	$193 46

Przyjezdnych w listopadzie było:

Z Galicyi	68
Z Królestwa Polskiego	53
Z Litwy	41
Z Węgier	7
Z Poznańskiego	1
Odjezdnych było	17

Umieszczając sprawozdanie za miesiąc październik, poruszyłem obszerniej sprawę domu emigracyjnego w tej nadziei, że myśl rzucona pomiędzy ogół polonii amerykańskiej nabierze pewnych kształtów, urzeczywistni się.

W sprawie tak ważnej i — bądź co bądź — wymagającej rozwagi dłuższej nie mogłem liczyć i nie liczę na natychmiastową decyzyę. Mam do syć na tem, że poruszając tę sprawę, wiem, że jest w dobrych rękach, w rękach społeczeństwa polskiego, zapatrującego się seryo na swoje posłannictwo i obowiązek swój, jaki ma do spełnienia względem tych, którzy poparcia potrzebują, a którego odmawiać nikt im niema prawa.

Sprawozdanie za miesiąc listopad nowy nam daje dowód, że pomimo ograniczonego zakresu działania, pomimo wzmagających się w porze zimowej wydatków i nieosobliwszego przychodu, instytucya nasza stałaby na pewnych stosunkowo podstawach, gdyby tylko wydatki się zmniejszyły, a zakres działania powiększył. To osiągnąć możemy jedynie przez nabycie własnego domu, dlatego sprawę zakupna i zbierania na ten cel składek jeszcze raz poruszam i proszę o poparcie.

Wyrażam nakoniec Szan. Dawcom za ich ofiary, a głównie za ich dobry, pociągający innych przykład w imieniu instytucyi naszej podziękowanie w słowach „Bóg zapłać" i proszę nadal o łaskawą pamięć nad emigrantami szczególniej przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, aby im nie dać poznać goryczy tułactwa i przypomnieć w skromny — bodaj — sposób zwyczaje narodu polskiego.

New York, 10-12-99.

Ks. Jan H. Strzelecki,
skarbnik Domu Emigr.

Osobiście urządzane

EKSKURSYE

—DO—

CALIFORNII

KOLEJĄ SANTA FE.

TRZY RAZY tygodniowo z Chicago i Kansas City.
DWA RAZY tygodniowo z St. Paul i Minneapolis.
RAZ w tydzień z St. Louis i Bostonu.
W ulepszonych, szerokich sypialnych wagonach Pullmana z przedsionkami.
Lepiej jak kiedykolwiek przedtem, po możliwie najniższej cenie.
Doświadczeni konduktorzy ekskursyjni.
Tudzież codzienna komunikacya pomiędzy Chicago i Californią.
Korespondencye adresować należy:

T. A. GRADY,
Manager California Tourist Service
The Atchison, Topeka & Santa Fe R. W.
109 Adams Street, CHICAGO.

Dr. Kallmerten,



leczy wszystkie
Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju.
Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskutecznił.

Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mózgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, ciecczenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacyę serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, oraz wszelkie choroby skórne, wyrzuty i nabrzmiałości, wrzody, rany, eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włos:

Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, za częsty odpływ krwi, boleści poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe peryody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem,

Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy chorobę jest do wyleczenia czy nie.
Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.
Adres:

Dr. F. J. KALLMERTEN,
TOLEDO, OHIO.

Poszukuję mej córki Jadwigi Hellwig, tak samo mej żony wraz z wszystkiemi dziećmi. Imiona dzieci są: Konstanty, Michał, Jan, Wawrzyniec. Ktokolwiek by wiedział o miejscu ich pobytu, lub one same, niech się do mnie zgłoszą pod adresem:

(48-51) *Julian Hellwig,*
789 W. 17-th Street, Chicago, Ills

Potrzebny organista.

Potrzebuję organisty i nauczyciela władającego językiem angielskim. Zgłosić się do:

Ks. Wł Bobkiewicz,
Rutland, Ill.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiek bądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

A. J. KOWALSKI,
Polski Saloon
"SARMATIA."
40 La Salle blisko Lake ul

Poleca swym rodakom Wina, Likiery, Piwa i Cygara Krajowe i Importowane, Gabinety prywatne. — Saloon elegancko urządzony

Lalka rozmiaru żyjącego dziecka.

..Ubrania dziecięce pasują na lalkę"



LALKA 2½ STOPY WYSOKA,

Jest to nowość, która bardzo ucieszy maluczkich. Przez dziwny proces wykonaliśmy wielkie reprodukcye lalki z obrazu malarskiego. Wykonanie jest wierne i dokładne. Lalka musi być wypełniona watą, stosownie do przepisu. Materyał użyty składa się z mocnego atłasu, który się nie drze i nie psuje. Pociągnięcie kolorową farbą olejną zabezpiecza od stłuczenia. Nogi wyrobione tak doskonale, że lalka może stać sama. Lalka ma złote włosy, różowe policzki, niebieskie oczy, postać blado-różową, czerwone pończochy i czarne trzewiki.

DARMO. Każdemu, kto sprzeda sześć lalek, poślemy darmo za jakąbądź cenę jeden z naszych prześlicznych obrazów, wykonanych ręcznie 23x23 Poszewka w przeszło 30 deseniach do dowolnego wyboru, po wykonaniu sprzedaje się po $5.00.

Każde dziecko lubi wielką lalkę, a cóż dopiero powie na taką dużą, jak jest samo. 50 centów z przesyłką. Wszystkie przybory parlorowane (6 sztuk) 35 c. Przybory do sypialni (8 sztuki) 35 c. Wysyłamy pocztą opłacając przesyłkę. Przyjmujemy znaczki pocztowe lub Postal Note

AMERICAN ART NOVELTY CO.
No 2 W. 14th St. New York.

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych spadkowych (*Criminal, Circuit, Probate, Superior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST. Telefon Main 4923.

PO DOBRE FARMY

—przyjeżdżajcie do—

Sobieski, Hofa Park, Pulaski i Kraków

Najlepszej polskiej kolonii w Stanach Zjednoczonych.

Jesień jest najodpowiedniejszy czas na obranie sobie ziemi, zatem przyjeżdżajcie teraz, abyście mogli zobaczyć żniwa tegoroczne i zarazem wybrali farmę dla siebie.

Najlepiej wykupić tykiet kolejowy wprost do Sobieski, Wis., gdzie J. J. Hof Land Co. ma ofis tuż obok stacyi, lub też pisać po mapy, książki i wszelkie informacye do

J. J. HOF LAND CO.,
133 Mason St., - MILWAUKEE, WIS.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.
Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej



DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARFY, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

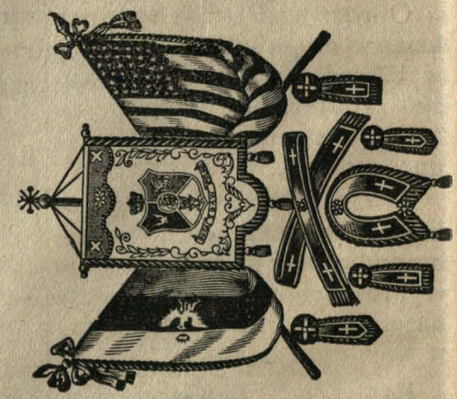

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TAJEMNICA KROLOWY,

Obrazy historyczne z czasów Bolesława Chrobrego.

Ciąg dalszy.

— Ne ma dnia, ażebym sam nie bolał nad losem Jaksów, żebym nie przypomniał sobie, jacy to byli dzielni rycerze, a dla mnie wierni słudzy.... straciłem ich, nie dosyć na tem, tracę codzień więcej tych, co do ich rodu należą. Uciekają odemnie, a ci, co zostali, serca do mnie nie mają. Gniew złym jest zaiste doradzcą....

Westchnął król, Emnilda milczała, jakby siły w sobie szukając.

— Miłościwy panie mój — rzekła wreszcie nieśmiało — święci cuda czynią, módlmy się, może który z nich dla nas także cud uczyni i z martwych ich wskrzesze.

Bolesław smutnie głową potrząsnął.

— Nie wiem, ażalim godzien takiego cudu — odezwał się — jeżeli kto, to wy świątobliwa niewiasto moglibyście go wyprosić. Zaprawdę z duszy bym wam za to był wdzięczen. Spadł by mi z sumienia wielki ciężar.... Wszystko by koło mnie poweselało.... A no, po co mówić o tem, co się nigdy stać nie może?

Wtem opat przerwał.

— Bóg jest wszechmogącym — rzekł — jest że niepodobieństwem temu co świat stworzył z niczego, wskrzesić człowieka, choćby był umarłym?

Bolesław popatrzał nań zdumiony.

— A cóżbyś uczynił? — dodała Emnilda, której twarz rumieńcem pałała — cobyś uczynił, panie mój, gdyby się stał cud taki? cobyś zrobił ze zmartwychwstańcami?

Królowi dziwna ta rozmowa przykrą się być zdawała, lecz w miarę jak się przeciągała, budziła się w nim ciekawość czy podejrzenie. Ostatnie słowa królowy przyjął zadumany, badając pilnie wzrokiem żonę i opata.

— Cobym uczynił? — rzekł zwolna z namysłem — możesz że wątpić, iżbym im przebaczył jak ojciec, i do łaski ich przyjął, aby zapomnieli co przecierpieli?....

Opat spojrzał na królową, która oczy spuściła nie mówiąc nic więcej. Siecіech, który stał opodal, słuchał cały drżący, sądził, że królowa więcej powie po tak dobrem poczęciu, lecz ona zamilkła, a król wsparty na ręku sam mówił dalej:

— Z nimi powróciliby mi wszyscy ich powinowaci do rady i do boju.... wszyscy starzy towarzysze moi, co przy mnie i za mnie krew przelewali. O! jakażby to była uroczystość wielka i święto! Ale... — zwrócił się do opata — przewielebny ojcze, Bóg już dziś cudów takich nie czyni.

— Dlaczegożby dziś nie mógł tego uczynić co uczynił wczoraj? — odparł opat — a jestże kto godniejszy takiego cudu nad naszą miłościwą panią?... Niech ona się modli, ja w cud wierzę....

Królowi dziwna wesołość zabłysła w oczach.

— Emnildo moja! twoim modlitwom się polecam — zawołał — módl się!

To mówiąc i nie czekając odpowiedzi, król powstał od stołu, widocznie weselszy i jakby ożywiony.

Oda, która w milczeniu przysłuchiwała się całej rozmowie, rozgorączkowana i gniewna, że król ani na nią nie spojrzał, odeszła natychmiast do swego mieszkania żałując gorzko, iż niepotrzebnie o Jaksach tych napomknęła.

Królowa odszedłszy od stołu, udała się do kaplicy, gdzie pogrążona w gorących modłach, oczekiwała przyjścia opata.

Ujrzawszy go wchodzącego, upadła przed nim na kolana. Twarz jej promieniała radością.

Opat Aron choć wzruszony, twarz miał niezmienioną, na której zawsze niczem niezakłócony malował się spokój. Radość go nie rozjaśniała, smutek nie gnębił widocznie.

— Mów ojcze, co teraz czynić mamy? — zapytała królowa.

— Wysełam natychmiast, dziś jeszcze do Tyńca — odparł opat — aby Jaksowie przybywali. Gdy tu staną, ty miłościwa pani, ty jedna możesz rzucić się z nimi razem do nóg króla i pana naszego.... Nie ma wątpliwości, że im przebaczy, że wieczną wdzięczność zachowa dla was. Stanę pilnie na straży, aby jaki wpływ obcy nie popsuł tego, co się tak szczęśliwie uczynić dało. Bogu niech będzie cześć i chwała!

XI.

Po pierwszej swej nieszczęśliwej wycieczce do lasu, Jaksowie nie śmieli wypraszać się już więcej za furtę klasztorną. Siedzieli spokojnie i codzień uczyli się przez kilka godzin rozmawiać po włosku z jednym z braciszków z tego kraju przybyłych. Tak upłynęło im znów kilka tygodni. Już powietrze wiosenne czuć się dawało, topniały lody, a z pod nich trawa zielona wydobywać się zaczynała.

Pewnego wieczoru, gdy już się zabierali do spoczynku, usłyszeli wrzawę u furty i spostrzegli oknem dwóch jeźdźców przybywających. Odon szczerze im przychylny, przybiegł zaraz do nich z doniesieniem, że od dworu królewskiego przybyło dwóch posłańców, którzy natychmiast zgłosili się do przeora z ważną sprawą. W niepewności, coby to być mogło, siedzieli przy kominie dwaj bracia, gdy po kilku chwilach kroki na kurytarzu słyszeć się dały i wszedł przeor.

Ujrzawszy go o tej niezwykłej godzinie, uczuli trwogę. Przeor twarz miał zasępioną i smutną.

— Mężom zwiastować mam nowinę złą czy dobrą — rzekł — nie będę jej słodził i łagodził. Przybył od opata naszego przewielebnego poseł umyślny, który przyniósł rozkaz, abyście z nim razem niezwłocznie do Poznania wracali. Napróżno starałem się go badać, coby to znaczyć miało. Poseł sam nic więcej nad to nie wie, iż pospiech nakazano i ostrożność wielką, abyście na drodze widzianymi nie byli. Niech więc Bóg was prowadzi — dodał — jedźcie ufni w to, że opat, który do ocalenia wam się przysłużył, do ostatka was nie opuści. Przyślę wam tu zaraz posła, abyście sami z nim się rozmówili o jutrzejszej podróży.

To powiedziawszy przeor wyszedł zostawiając Jaksów w niewysłowionem zdumieniu.

Wkrótce potem Odon wprowadził do nich dwóch podróżnych. Obaj byli komornikami ze dworu królowy Emnildy, zaledwie z widzenia Jaksom znani. Starszy z nich, człowiek wytrawny, mało mówiący, ostrożny, zwał się Samek; młodszy, Odrzyn, pod jego był rozkazami i tylko się odznaczał śmiałością wojenną.

Pozdrowiwszy Jaksów, gdy pytać go niespokojnie zaczęli, Samek długo milczał, zbierając się na odpowiedź.

— W przededniu wyjazdu — rzekł — wezwała mnie litościwa pani, nakazując, abym sobie pewnego dobrał towarzysza i z nim się zgłosił do opata Arona, który, co mi powie, ma to być spełnionem, jak gdyby sama królowa jejmość dała od siebie rozkaz. Poszedłem tedy do opata, a ten opowiedziawszy mi wszystko o was, kazał mi jechać niezwłocznie do Tyńca i zgłosić się do przeora, aby zezwolił mi zabrać was z sobą do Poznania.

Usłyszawszy to Jaksowie, nic nie odpowiedzieli. Na śmierć czy życie powracać było ich powinnością. Ci, co ich ocalili, rozporządzać nimi mieli prawo. Nie pozostawało im nic nad ślepe posłuszeństwo.

Po krótkiej rozmowie udali się wszyscy na spoczynek, aby jutro jak najwcześniej puścić się w drogę.

Nazajutrz, skoro dzień zajaśniał, Jaksowie szli pożegnać przeora i braci, którzy, gdy się o ich wyjeździe dowiedzieli, zebrali wszyscy, aby ich na podróż błogosławić. Umieli sobie bowiem bracia zaskarbić wielką przyjaźń, a poczciwy braciszek Odon tak się do nich przywiązał, iż ich prosił ze łzami, aby jak najprędzej wracali do klasztoru.

Przeprowadzeni do furty, wyjechali z posłami, wynosząc z sobą wspomnienie pobożnego i pracowitego życia zakonników, które mimowolnie na ich dusze błogie sprawiło wrażenie. Ale podróż wśród tego wiosennego świata wnet rozproszyła wszelkie uczucia tęsknoty. Samek znając dobrze drogę, wiódł ich przez lasy i manowce, tak, że zaledwie dwa dni i dwie noce minęły, gdy się już ku Poznaniowi zbliżali.

Teraz dopiero spytał Andruszka przewodnika, co miał uczynić z nimi, przybywszy do grodu nad Cybiną. Jaki miał rozkaz w tym względzie? Samek odpowiedział, iż nocą wjechać mieli na probostwo i tymczasowo pozostać w izbie, która dla nich była przeznaczoną.

Późno w nocy przybyli; stojąca u wrót straż na rozkaz Samka wpuściła jeźdźców, a choć wszyscy spali, obudzono stróża i izba do spoczynku się znalazła. Samko i Odrzyn spełniwszy, co im przykazanem było, pożegnali się serdecznie z Jaksami i powrócili na dwór królowy.

Andruszka i Jurga, pomimo niepewności o dalszy los, położywszy się na przysposobionem posłaniu ze słomy, znużeni podróżą zasnęli, zapominając o wszystkiem, a choć we śnie wracała im trwoga, nie obudzili się aż dzwony i ruch koło kościoła sen im przerwały.

Cały ranek upłynął im na oczekiwaniu. Dopiero około południa ujrzeli wchodzącego opata Arona. Pospieszyli do ucałowania rąk jego, czekając, co im zwiastuje.

— Bóg łaskaw — odezwał się opat — król miłościwie jest usposobionym dla was. Godzinę tylko wybrać chce królowa, w której wraz z wami stawić się ma przed nim i błagać o przebaczenie. Nie tworzcie się więc i czekajcie, a bądźcie dobrej myśli.

To rzekłszy opat nadmienił im zaraz, iż z rozkazu królowy dostać mają nowe szaty, w którychby się przed królem stawili. Dnia ani godziny nie umiał im oznaczyć.

Wielka radość wstąpiła w serca Jaksów.

Gdy nazajutrz po powrocie Samka i Odrzyna, królowa Emnilda ujrzała ich pełniących służbę, domyśliła się, iż Jaksowie już są na grodzie — a zbliżająca stanowcza chwila coraz większą przejmowała ją trwogą. Wzywała na pomoc opatrzność, aby jej do miłosiernego dzieła dopomogła i tym razem ufając, nie zawiodła się.

W kilka dni po przybyciu młodzieńców, w piękny, wiosenny wieczór, król siedział samotny z zachmurzonem czołem. Troska czy uzyska u Ojca św. tak upragnioną koronę poświęconą, jako i brak otaczających go dawniej władyków srogo mu dokuczały.

Na chwilę takiego smutnego rozdrażnienia napotkała właśnie królowa. Ujrzawszy ją, podniósł ku niej Bolesław oczy:

— Mówią, że modlitwy ludzi świątobliwych są skuteczne — rzekł do niej — mogłabyś się pomodlić, aby mi Bóg powrócił przyjaciół. Pusto koło mnie, nie mam ludzi.... na starość odbiegło mnie wszystko....

— Miłościwy panie — odezwała się królowa — dajcie mi moc zabezpieczającą mnie od gniewu waszego, a ufam Bogu, iż to się wszystko zmieni.

Bolesław zadumał się.

— Jakiejże chcecie mocy, jakiej poręki? — zawołał.

— Abym łaski serca waszego nie straciła, o to tylko proszę — odpowiedziała królowa.

— Czyńcie jako wiecie, że dobrem będzie — rzekł poważnie król — tak świątobliwa jak wy niewiasta nic zaprawdę złego uczynić nie może, a gdybym się rozgniewał na was, byłbym winnym.

Królowa ujęła rękę męża chcąc ją pocałować, Bolesław czoła jej ustami dotknął z poszanowaniem.

— Czyńcie co chcecie — rzekł — co zrobicie będzie dobrem.

Na tę rozmowę jakby umyślnem zrządzeniem Bożem nadszedł opat.

— W porę przybywacie — odezwał się król — oto Emnilda żąda odemnie bezpieczeństwa tylko, a obiecuje mi powrót moich straconych przyjaciół.... Bądź świadkiem, ojcze mój, iż przyrzekam wielki gniew hamować i spełnić co zechce królowa.

— Ufam, iż modlitwy świątobliwej pani naszej dokażą cudu — zawołał opat Aron.

— Wstała królowa natychmiast i dziękując jeszcze, oddaliła się.

Król zatrzymał opata. Nieustanną troską była mu korona, której tak bardzo pragnął.

— Cóżeście obmyślili? — zapytał opata.

— Jedno jest do uczynienia — począł Aron — potrzeba pominąwszy cesarza słać do Rzymu, lecz tak, aby o wysłańcach nawet najbliżsi ze dworu nie wiedzieli. Z Niemiec dochodzą wieści, iż na gościńcach poczyniono wszędzie zasadzki na jadących z Polski ku stolicy Ojca świętego. Dowiedzieli się już od kogoś o tem, co istotnie uczynić zamierzamy. Nie jednego więc posła ale odmiennemi drogami dwóch przynajmiej wysłać trzeba do Rzymu po koronę. Wprawdzie gdy obu z darami słać musimy, nie wiedząc, który z nich dojedzie bezpiecznie, obu też należy wyposażyć i na stracenie skarb jeden poświęcić.

— Mój ojcze — zawołał król z pogardliwym ruchem ręki — o złoto nie idzie mi wcale. Korona poświęcona droższą jest nadewszystko dla moich potomków.... Ale gdzież ludzie, którymby to poselstwo powierzyć można?

— Znajdą się ludzie — odparł opat — dwóch wiernych Wam kapłanów i pamiętnych dobrodziejów Waszych dla kościoła dostarczy nasz zakon, rozsypany po całym świecie. Od klasztoru do klasztoru przejdą Niemcy i Włochy. W obronie dodamy im dzielnych rycerzy, co dla Was miłościwy panie gotowi są życie poświęcić.

— Mnichów wybierzecie — odezwał się Bolesław — ale zkąd weźmiemy rycerzy, których mi na dworze codzień ubywa?

— Jutro miłościwy panie mieć ich będziecie przed sobą — rzekł opat.

— Jutro? — powtórzył król zdziwiony.

— Tak jutro — potwierdził opat.

Król patrzał nań zdziwiony trochę, lecz nawykł był mieć taką ufność do swego doradzcy, iż pytać więcej zaniechał. Nadchodzący z pokłonami obcy goście wkrótce tę rozmowę przerwali. Opat się oddalił. Poszedł pomówić jeszcze z królową, a potem udał się do Jaksów zanieść rozkazy.

Przybywszy do nich, rzekł:

— Królowa postanowiła przedstawić was jutro królowi, któregośmy dla was łaskawie usposobili. Ale, że za każde przestępstwo zapłacić trzeba pokutą, a kto nie odbędzie, tego czeka sroga kara w wieczności, więc przeznaczyłem was do niebezpiecznego przedsięwzięcia, którem łaskę króla w zupełności odzyskać będziecie mogli... Udacie się w podróż długą i grożącą utratą swobody, a nawet życia.... a jeśli się choć jednemu z was uda pozyskać to, za czem wysłani będziecie różnemi drogami, zjednacie serce królewskie, zatrzecie pamięć lekkomyślności i przewinienia.

— Gotowiśmy na wszystko! — zawołali jednogłośnie bracia — i z wielką radością zaczęli się sposobić na jutro do stawienia się przed królową i królem.

XII.

Był pogodny, ciepły dzień wiosenny. Niebo całe przybrało lazurową szatę, słońce ożywczemi promieniami budziło ze snu zimowego całą przyrodę.

W królewskich też podwórcach wyglądało świątecznie. Ludzie, konie, psy i ptaki łowcze kręciły się niespokojnie.

I gości dnia tego napłynęło więcej niż zwykle do sądu i łaski królewskiej. Byli tu i władycy możni, przybyli z dalekich stron wojacy i nawet ubodzy kmiecie.

W królewskiej jadalni jeszcze pusto było. Stał tylko w milczeniu opat Aron i kilku panów z rady.

Lecz wkrótce ukazał się we drzwiach orszak królewski i Bolesław w stroju świątecznym zasiadł przy stole.

Jakiś czas panowało milczenie i jakby oczekiwanie. Oczy króla zwracały się często na drzwi, któremi Emnilda wchodzić była zwykła. A gdy zdala rozległ się szelest szat niewieścich, twarz Bolesława nieco pobladła. Opat nie spuszczał oka z niego. Wtem ci, co stali przy drzwiach jadalni, poruszyli się i stłumione okrzyki podziwu dały się słyszeć.

Tuż szła królowa, na ten dzień uroczyście strojna, we włosach i czepcu złotą niosąc przepaskę, w sukni purpurowej złotem przerabianej. Blada twarz jej jakby jasnością była otoczona. Szła nie sama; z prawej i z lewej strony trzymając Jaksów za ręce, czarno ubranych z twarzami blademi i oczyma spuszczonemi.

Król ujrzawszy ich drgnął cały.... po twarzy jego przebiegły kolejno jakby gniewu płomienie, blaski łaskawości, niepewność jakaś, aż wreszcie wystąpiła na nią wielka radość.

W milczeniu przystąpiła Emnilda przed pana i uklękła... Jaksowie rzucili się także na kolana i twarzami pochylili się do nóg królewskich. Chwilę trwało milczenie... królowej zabrakły tchu w piersi, podniosła oczy do góry...

— Panie mój i królu — zawołała — przychodzę prosić o miłosierdzie dla siebie i dla dwóch winowajców, których przed gniewem twym uchowałam... Przeszedł gniew... stawiam ich przed tobą, błagając cię, bądź miłosiernym i na wzór Chrystusa ulituj się nad nimi!

Król widocznie stał wzruszony. Nagle wyciągnął ręce ku królowy.

— Bogu niech będą dzięki — zawołał — za ocalenie dwojga drogich żywotów ludzi, których śmierć sam opłakiwałem. I tobie Emnildo nie przebaczyć, ale wdzięcznym być powinienem. Niech to będzie dzień wielkiego wesela, gdy mi znów wierni wracają do boku. Podnieście się — dodał do Andruszki i Jurgi. — Niech przeszłość idzie w zapomnienie. Spodziewam się, że ją zmażecie....

— Krwią naszą! — zawołali zgodnie Jaksowie, całując wyciągnięte ku nim ręce króla.

(Dok. nastąpi.)

Gazeta Katolicka

pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. P. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.0
na pół roku - - - - - - - 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co dzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Eight Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - $1.00
n foreign countries 50 cts. per year additional.
ingle copies - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - $15.00
Cards one inch one month - - $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for ransmission through the Mail as second class matter.

WOJNA W AFRYCE.

Dla Anglii znowu mamy do zapisania sporo klęsk, poniesionych w południowej Afryce. Gen Buller, jedyna nadzieja Anglii, wódz śmiały i doświadczony, który z wielką armią zdążał na odsiecz obleganemu przez Burów miastu Ladysmith, pobity został dnia 15 b. m. przez Burów, podczas gdy próbował przeprawić się przez rzekę Tugelę. Buller musiał się cofnąć do swej dawnej pozycyi w Chieveley, pozostawiając w rękach Burów 11 ciężkich armat. Urzedowy raport gen. Bullera do ministra wojny brzmi jak następuje:

„Z żalem donoszę o wielkiej porażce. Ruszyłem z całą armią z naszego obozu pod Chieveley o 4 rano. Na rzece Tugela są dwa miejsca, przez które można przebrnąć — zamiarem więc moim było przejść przez jedno z nich na drugą stronę rzeki. Gen. Hart miał bronić przeprawy z lewej strony, gen. Hildyard z prawej, a gen. Lyttleton zająć stanowisko środkowe. Wkrótce jednak spostrzegłem, że generał Hart nie będzie w stanie się przeprawić, więc kazałem mu się cofnąć. Atakował on jednak nieprzyjaciela, lecz główny jego batalion „Counaught Rangers“ został silnie uszkodzony. Pułkownik v. G. Brook jest silnie raniony. Wówczas rozkazałem posunąć się naprzód gen. Hildyard, co też on i uczynił. Tymczasem cała artylerya, którą wysłałem dla pokrycia przeprawy, doszła do rzeki. Miejscowość ta jednak okazała się silnie zajętą przez Burów, którzy rozpoczęli straszliwy ogień do bateryi i w kilka minut pozabijali prawie wszystkie konie przy armatach. Próbowano rozpaczliwie ratować armaty, lecz ogień był za silny i tylko dwie polowe armatki zdołano wycofać, pozostawiając resztę w rękach Burów. Nie mając już artyleryi, rozkazałem wojskom się cofnąć, co też uczyniono w zupełnym porządku. 10 armat pozostawiliśmy na polu bitwy, jedna została rozbita przez Burów. Straty w dywizyi gen. Harta są znaczne, chociaż liczba ciężko rannych nie jest, zdaje mi się, duża. Artylerzyści również ponieśli znaczne straty. Cofnęliśmy się do naszego dawnego obozu w Chieveley“.

Londyn, 16 go grudnia. — Straty angielskie w bitwie nad rzeką Tugela, podług źródeł angielskich, są następujące: zaibtych 82, rannych 667, zaginionych (prawdopodobnie w niewolę zabranych) 348 czyli razem 1097. Pomiędzy zabitymi jest ośmiu wyższych oficerów. Lista rannych oficerów jest bardzo długa.

Podług urzędowego raportu gen. Methuen, straty angielskie nad rzeką Modder wynoszą przeszło 1000 ludzi. Sama szkocka brygada straciła 52 oficerów i 650 ludzi. Anglia przyjęła wiadomość o tej porażce, jakoteż o klęsce Bullera z wielką boleścią.

Straty Burów w bitwie nad rzeką Modder mają być także znaczne. Wielkie spustoszenia między nimi czyniły kule lyddytowe, które raniły i zabijały po 70 ludzi od razu. Strat tych wszakże nie można porównać ze stratami Anglików.

O ważnym, bardzo ważnym dla Burów fakcie donoszą gazety rosyjskie. Otóż rząd angielski doniósł wreszcie mocarstwom, że między Anglią a Transwalem panuje stan wojenny. Znaczy to innemi słowy, że Anglia, która dotychczas twierdziła, iż zwalcza jedynie buntowników, uznaje teraz Burów za równouprawnioną stronę wojującą. To oświadczenie zmienia bardzo postać rzeczy, gdyż jak wyjaśniają „Nowoje Wremia“, wolno teraz wszystkim państwom wysyłać specyalnych swych reprezentantów wojskowych jawnie także do obozu Burów i dostarczać Burom jawnie środków opatrunkowych dla rannych; — nadto umożliwia to mocarstwom zaproponowanie swej interwencyi w celu przywrócenia pokoju. To późne uznanie Burów za stronę równouprawnioną wygląda niemal tak, jak gdyby Anglia pragnęła takiej interwencyi obcych mocarstw, aby się z honorem wycofać mogła z tej niebezpiecznej afery. Dotychczas już kosztuje wojna ta Anglię przeszło 400 milionów marek.

Londyn, 18 grudnia. Straty angielskie w zabitych, rannych i do niewoli zabranych wynoszą dotychczas razem przeszło 7000.

Na plac wojny wysłani zostali dwaj najdzielniejsi generałowie angielscy, Roberts i Kitchener. Głównym dowódzcą będzie teraz gen. Roberts. Gen. Kitchener został mianowany naczelnikiem sztabu. Ostatni odznaczył się w wojnie w Sudanie, zniszczywszy do szczętu armię fałszywego proroka. Oprócz tego wysłanych zostanie do Afryki 50,000 nowych żołnierzy. Anglia powołała już pod broń ostatnie rezerwy. Jestto dla niej walka o byt w południowej Afryce, a może nawet o całość państwa, bo skoro południowa Afryka od Anglii się oderwie, to za jej przykładem pójdą niezawodnie i inne kolonie angielskie. Dla tego też rząd angielski czyni tak nadzwyczajne wysiłki i ofiary w celu pobicia Burów i zmuszenia ich do uznania nad sobą zwierzchnictwa Anglii.

Jak z Rzymu donoszą, i w północnej Afryce grozi Anglii niebezpieczeństwo wojny. Podobno Menelik, król Abessynii, uwiadomiony w stratach i klęskach wojska angielskiego w Natalu, nosi się na seryo z myślą wypowiedzenia Anglii wojny.

Z powodu ostatnich klęsk, poniesionych przez Anglią nad rzekami Modder i Tugelą, cały północny Kapland buntuje się przeciw Anglikom. Także szczepy murzyńskie wypowiadają Anglii posłuszeństwo.

Pisma rosyjskie, francuskie i belgijskie wciąż jeszcze się cieszą z każdej klęski poniesionej przez Anglików. Rosyjski "Swiet" zaznacza, że Pan Bóg pobłogosławił broni Burów, chcąc ukarać zarozumiały i zbójecki naród angielski, pragnący bogacić się z krzywdą innych narodów. Podobnie wyraża się organ Bismarka, "Hamburger Nachrichten", szydząc z Anglików, że być pobitym przez tak mały naród jak Burowie, zasługuje na hańbę.

Londyn, 20 grudnia. Z Afryki nie nadeszły żadne dalsze wiadomości o ruchach wojsk angielskich.

Z nie urzędowych wszakże źródeł słychać, że gen. Buller przeszedł już z wojskiem przez rzekę Tugelę. Zaznaczamy jednak wyraźnie, że wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Gen. Methuen podobno się cofnął. Anglia na gwałt werbuje ochotników. O interwencyi państw europejskich na korzyść Burów dotychczas nic nie słychać.

Burowie o sobie.

„Deutsche Zeitung“ ogłasza generała Joubert list, który jeżeli jest autentyczny, najsprawiedliwszy chyba daje obraz stosunków politycznych i strategicznych Transwalu. List ten w głównych ustępach brzmi jak niżej:

Z pod Ladysmith 27 paźdz.

Już od chwili napaści Jamesona w roku 1896tym naszemu rządowi było jasnem, że Anglia przez nierzetelnych ludzi zmuszoną zostanie do niszczącej walki przeciw Burom i dla tego przedsięwzięliśmy jak najszersze uzbrojenia. Wiedzieliśmy, że pomimo niegodzenia się innych państw europejskich, żadne z nich nie odważy się zaprotestować przeciwko tej zaborczej chciwości Anglii.

W tych warunkach musieliśmy spuścić się na własne siły i dlatego zwiększaliśmy je ciągle i stale, nie wydając się przed Anglią. Udało nam się to znakomicie. Szpiegom angielskim pozwalaliśmy oglądać stary nasz materyał wojenny, o nowych naszych modnych urządzeniach, mianowicie w artyleryi, nie mieli, aż do czasu wojny pojęcia.

Anglia może wprawdzie wiele więcej od nas wystawić żołnierza, ale podług mego zdania i ten rachunek przedstawia się trochę inaczej. Jeżeli Anglia nie zechce kolonii swych ogołocić z wojska, to w najlepszym razie może do południowej Afryki wysłać 85 tysięcy żołnierza. Zanim udą im się wylądować, stracą przynajmniej 10,000. Z pozostałych 75,000 stawić będzie mogła do wojny z nami co najwyżej 35 tysięcy, gdyż reszta musi służyć do zakrycia pochodu. My za to do odsłonięcia naszych pochodów i stanowisk nie potrzebujemy i 500 ludzi, gdyż jesteśmy u siebie. Plan operacyjny obejmuje przeszło 700 kilometrów kw. obszaru, który my znamy dobrze, a Anglicy nie znając go, muszą zdobywać ciężko każdy krok, muszą zwalczać naturę, ze zmianą miejscowości ciągle zmieniać taktykę i ciągle być gotowymi do stoczenia walki. Będzie to wojna partyzancka, ale krwawa, i Anglicy dłużej niż kilka miesięcy prowadzić jej nie zdołają.

Nam Burom nie chodzi bynajmniej o zgnębienie siły angielskiej w południowej Afryce, ale jedynie o wolność naszej ojczyzny. Jednak siła angielska rozbije się sama o poczucie wolności Afrykańczyków i biada Anglii, jeżeli dalej podszczuwać będzie krajowców przeciwko nam, gdyż powstanie wszystkich Afrykańczyków jest wówczas pewnem, a co w takim razie Anglię czeka, na to odpowiedzieć wzdryga się cała moja istota.

Przeciwnicy nasi dotąd biją się dzielnie; ale jest to żołnierz płatny, który zdemoralizuje się, gdy dłużej będzie miał znosić niewygody i trudy. Nie jest to z mej strony żadną zarozumiałością, jeżeli wypowiadam otwarcie, że ich zwyciężymy, a to przekonanie ma każdy z nas, ufając przy tem, że krew w tej wojnie przelana nie spadnie na nas i na dzieci nasze. Obok religii, ojczyzna najwyższym i najświętszym jest naszym skarbem i Bóg zachowa go nam, jeżeli walcząc zawsze w Nim ufność pokładać będziemy.

P. J. Joubert.

Kronika Kościelna.

— *Rzym*, 16 grudnia. Tekst mowy Papieża, wygłoszonej wczoraj przy otwarciu konsystorza, ogłoszony tu został dzisiaj. Ojciec św. rozpoczął przemówienie mianowaniem kardynałów, przeznaczonych do otwarcia drzwi Rzymskiej bazyliki przy rozpoczęciu się św. roku. Załował jednocześnie, że Kościół nie ma obecnie w Rzymie tej wolności, którąby mu pozwoliła z należnemi ceremoniami powitać wiek nowy.

Dalej Papież przeszedł do faktu, że Watykan nie został zaproszony do wzięcia udziału w konferencyi pokojowej w Hadze, który to czyn został potępiony przez wszystkich bezstronnych sędziów. „Car — mówił Papież, — zaprosił reprezentantów wszystkich najbardziej silnych państw w celu ustanowienia pokoju. A jednak nikt nie był bardziej godzien zaproszenia niż Papież, który zawsze starał się o uczynienie innym sprawiedliwości, o odwrócenie wojen, o ustanowienie pokoju. Stolica apostolska pragnęła być reprezentowaną na konferencyi. Jeden głos oparł się temu uporczywie i zwyciężył. Był to głos tych, co zająwszy Rzym, pozbawili Papiestwo jego praw.

„Jakich że więc innych wrogich czynności możemy spodziewać się — pytał w końcu Papież — od tych ludzi, jeżeli oni wobec całej Europy nie wahali się naruszyć świętości praw i obowiązków, spływających z władzy apostolskiej.

— *Rosya*. W miejsce zmarłego ks. Arcybiskupa Kozłowskiego został wybrany jednomyślnie na nadzwyczajnem zebraniu kapituły rektor akademii rzymsko-katolickiej, ks. Biskup Niedziałkowski na administratora stolicy metropolitalnej rzymsko-katolickiej w Rosyi.

— *Poznań*. Do Najprzew. ks. Arcybiskupa przybył 4-go b. m. w odwiedziny Jego Eminencya ks. Kardynał Kopp, Książę-Biskup wrocławski. Na dworcu poznańskim oczekiwał Jego Eminencyę Najprzew. ks. Biskup Likowski z ks. Łukomskim, kapelanem Jego Arcybiskupiej Mości. Powóz galowy zawiózł ks. Kardynała do pałacu arcybiskupiego. U chorego Arcypasterza zabawił dostojny gość kilka godzin. Wieczornym pociągiem wrócił do Wrocławia.

— *Ważny przywilej*. Powtarzamy raz jeszcze, że w nocy z 31go grudnia na 1go stycznia z powodu kończącego się stulecia wolno będzie o północy odprawić przed wystawionym Najśw. Sakramentem Mszę św., podczas której wierni mogą przystąpić do Stołu Pańskiego. Ojciec św. wydał pod dniem 13 listopada b. r. odnośny dekret.

— *Nowi biskupi w Królestwie Polskiem*. „Kraj“ otrzymuje wiadomość z Rzymu, że w najbliższej przyszłości oczekiwane są dwie nominacye: zatwierdzenie ks. Kłopotowskiego na stanowisku biskupa łucko żytomierskiego i powołanie ks. Erdmana, rektora seminaryum w Petersburgu, na jednę z katedr biskupich w Królestwie.

— *Chiny*. W północnem Schantung wybuchło ostre prześladowanie chrześcian. Tą prowincyą zarządzają w kościelnym względzie Ojcowie Franciszkanie.

— *Rzym*. Cały świat katolicki gotuje się do jubileuszu, rozpoczynającego się 24 grudnia 1899 r. w wiecznem mieście. Znowu tysiące i tysiące pątników z chat wieśniaczych i pałaców królewskich otoczą stolicę Piotrową i hołd oddadzą najgłębszy Namiestnikowi Chrystusowemu. Nie miłym jest dla króla włoskiego widok tylu gości, którzy samą swą obecnością wyrzucają mu zgwałcenie najświętszych praw sprawiedliwości i dopominają się od niego zadosyćuczynienia wyrządzonych Stolicy św. krzywd. Gorycz powiększają jeszcze radykalne pisma, malując jaskrawemi kolorami rosnące zniechęcenie ludu włoskiego, w przeciwstawieniu wzrastającej potęgi moralnej papiestwa.

— *Za obrazę majestatu* skazano w Gliwicach na Szlązku 70-letnią wdowę Joannę Magierę na 9 miesięcy więzienia.

— *Do Transwalu* wyjechał w tych dniach porucznik v. Unruh, syn właścicielki dóbr rycerskich Kościelne Łęgiewniki pod Kiszkowem, aby walczyć z burami przeciwko Anglikom.

Najnowsze wiadomosci

z różnych stron świata.

FILIPINY.

Koniec powstania.

Gen. Otis potwierdza swoją dawniejszą wiadomość o rozdrabianiu się armii Filipińskiej, która niknie coraz bardziej. Twierdzi on, że wkrótce nie będzie ani śladu tej armii. Admirał Watson raportuje, że prowincya Cagapan poddała się na łaskę i nie łaskę kapitanowi McCalla. Gen. McArthur donosi z Bayombang, że wziął do niewoli Mabiniego, jednego z najzdolniejszych powstańców i twórcę ostatniego rządu. Mabini pragnął przedostać się z Baniqued do wschodniego wybrzeża wyspy Luzon, lecz wpadł w ręce Amerykanów. Jest on, starym i sparaliżowanym człowiekiem, lecz odznacza się wielką umiejętnością prowadzenia wojny. On to podobno kierował krokami Aguinalda. Powstanie uważać przeto trzeba jako skończone na wyspie Luzon, która prawie cała z wyjątkiem paru prowincyj zajętych dotąd przez Filipińczyków, znajduje się w rękach Amerykanów. Wojna prowadzona teraz będzie w tyraljerkę z pojedynczemi bandami powstańców.

Gen. Lawton zabity.

Wielką stratę poniósł kraj amerykański przez śmierć jednego z najdzielniejszych wodzów amerykańskich, gen. Hen. W. Lawton, który zaszczytnie odznaczył się pod Santiago w wojnie amerykańsko hiszpańskiej. Zdradziecka kula położyła go trupem, gdy stał na czele swej armii pod San Mateo. Zabili go ukryci strzelcy filipińscy. Gen. Lawton był bardzo lubiany przez żołnierzy. San Mateo leży blisko Manili. Widzimy ztąd, że powstanie bynajmniej nie jest złamane, jak Otis głosi. Powstańcy zostali tylko rozpędzeni. Powrócą oni niezawodnie, skoro wojsko amerykańskie opuści zajęte miasta i osady i znowu niepokoić będą Amerykanów.

AUSTRYA.

Pertraktacye z Czechami.

W radzie państwa panuje ogromne zamieszanie. Czesi bowiem rozpoczęli obstrukcyę, aby hr. Clary'emu pokazać, że on ze swoimi Niemcami nic nie zrobi, jeżeli większość będzie mu przeciwną. Hr. Clary zaczął już konferować z Czechami, ale Czesi nie tak łatwo pójdą na lep. Żądają oni, aby rząd zaprowadził natychmiast w Czechach i na Morawie w czeskich powiatach czeski język wewnętrzny. Niemcy jednak o tem słyszeć nie chcą, a Czesi znów nie chcą odstąpić od obstrukcyi. Obecnie prezes komisyi parlamentarnej prawicy Jaworski zaprosił 8 Czechów i 8 Niemców do narad, lecz i z tego nic nie będzie, bo Niemcy żądają, aby podczas narad Czesi zaprzestali obstrukcyi, a Czesi nie chcą się na to zgodzić, żądając czeskiego języka w służbie wewnętrznej. Prawica uchwaliła popierać słuszne żądania Czechów. Rząd jest więc w ogromnych kłopotach i już rozchodzą się pogłoski, że ministerstwo zamierza ustąpić.

Gabinet Claryego lada dzień ustąpi dla obstrukcyi Czechów. Prezesem prowizorycznego gabinetu zostanie prawdopodobnie teraźniejszy minister dróg żelaznych dr. Wittek.

ANGLIA.

Królowa zmartwiona.

Cała rodzina królewska i wogóle dwór angielski jest w niepokoju co do zdrowia królowej Wiktoryi, na którą klęski odniesione przez Anglików silnie podziałały. Królowa co chwile posyła do ministerstwa wojny po świeże wiadomości. Boleje mocno nietylko nad cierpieniami samych żołnierzy ale i ich rodzin. Pocóż więc przystała na wojnę.

NIEMCY.

Rząd niemiecki dla zjednania sobie katolickich posłów zamierza wreszcie znieść prawo wykluczające Jezuitów. Rozchodzi mu się o powiększenie floty, czego bez posłów z Centrum przeprowadzić nie może.

— Morderca własnego ojca. Ze Stryja donoszą: W Żulinie (wieś w pow. stryjskim) zamordował rodzony syn ojca. W zbrodni tej miała mu pomagać matka, a żona zamordowanego. Strasznie okaleczone zwłoki znalazła żandarmerya stryjska w lesie państwa Barańskich. Zbrodniarza następnie okuła żandarmerya i oddała w ręce prokuratoryi. Nienawiść powstać miała z powodu gruntu.

Obchód w St. Francis.

St. Francis, Wis. d. 16 grud. 1899.

Zeszłej środy, dnia 13go grudnia odbyło się w tutejszem seminaryum duchownem — Salesianum — przedstawienie dramatyczne, pod tytułem „Potęga Modlitwy, czyli On się modli“, urządzone staraniem Towarzystwa Literackiego Św. Stanisława Kostki, na uczczenie Powstania Listopadowego oraz swego Patrona, Św. Stanisława K. Program obejmował następujące numera:

1. Marsz „Narodowy Polski“, A. Kątski p. S. Kujawski.
2. Słowo wstępne przez wiceprezesa, ks. dyak. J. Zwierzchowski.
3. Śpiew „Mazur“ Moniuszko „Zorza Sw. St. K.“
4. Mowa obchodowa, p. Wład. Krakowski.
5. „Poeta i Kmiotek“, Schoupe, p. S. Kujawski.

Dramat: AKT I.

Odsłona 1.

6. Śpiew, „Ucichł już gwar“, Richter, „Zorza Sw. St. K.“

Odsłona II.

7. „Spiew bez słów“, Beethoven, p. S. Kujawski.

AKT II.

8. Spiew, „Pożegnanie lasu“ „Zorza Sw. St. K“.

Osoby dramatu:

1. Karol Postępkiewicz, Wład. Krakowski.
2. Henryk Postępkiewicz, brat Karola, Fr. Kaczmarek.
3. Hieronim, starszy syn Karola, St. Cholewiński.
4. Paweł, młodszy syn Karola, Józ. Kamiński.
5. Grabek, mistrz szewski, Mich. Domachowski.
6. Walenty, stryj Karola, Mich. Wenda.
7. Efraim, bankier żydowski J. Z.
8. Oskar, } Przyja K. Olszewski,
9. Hugo, } ciele Fr. Paskowski,
10. Rajnold, } Hier. Ant. Kierzek.
11. Stróż bezpieczeństwa Jan Kapłanowski.
12. Służący Jan Kałczyński.
13. Mieszczanin I. Lud. Jurasiński.
14. Mieszczanin II Jul. Manteuffel.
15. Mieszczanin III. K. Swoboda.

N. B. Spiew wykonał Chór studencki, pod dyrekcyą ks. dyakona J. Zwierzchowskiego.

Jeżeli Towarzystwo, zapraszając swych Członków Honorowych i przyjaciół, wyraziło się, że potrafi ich wyśmienicie ubawić, tak dokładnem przedstawieniem, celującem żywem przejęciem się swymi charakterami, jako też odśpiewaniem naszych ślicznych swojskich melodyi, zakraszonych doborową muzyką“, to wcale za wiele nie obiecywało, a nawet, mojem zdaniem, o wiele więcej dokonało. Goście byli, bez przesady, zachwyceni tak urządzeniem, jak i poszczególnym przebiegiem całego obchodu.

Krótko po 2 godz. po południu wyruszył cały zastęp gości wraz z personałem profesorskim, na którego czele był Przewiel. ks. J. Raimer, rektor zakładu, do ślicznie udekorowanej sali teatralnej, gdzie ich już wszyscy seminaryści oczekiwali. Skoroś przestąpił progi auli seminaryjskiej, od razu cię uderzyły powiewające bandery i gustowne dekoracye: w środku nad kurtyną spostrzegłeś uśmiechnięte oblicze św. Stanisława Kostki; na prawym boku, naszego bohaterskiego Jana III., okolonego chorągiewkami polskiemi, podczas gdy Washington z przeciwległej strony mile na widzów spoglądał. Aleć już cię wstępne echo marszu powitalnego dolatuje; to przecież Marsz Kontskiego, odegrany iście po mistrzowsku, przez p. S. Kujawskiego, którego Towarzystwo specyalnie na tę uroczystość zaprosiło. Potem wystąpił z słowem wstępnem ks. dyak. J. Zwierzchowski, wiceprezes Towarzystwa. Wyjaśnił on treściwie i w zaokrąglonych okresach cel zebrania, oraz wytłómaczył w żywy, sobie właściwy sposób, charakter i znaczenie sztuki. Następnie rozległ się artystycznie odśpiewany „Mazur“ Moniuszki, z tekstem umyślnie do okazyi zastosowanym. Poczem wystąpił z mową p. Wład. Krakowski, alumn z wydziału teologicznego. Mówił on o znaczeniu i doniosłości powstań z punktu więcej filozoficznego, używając argumentów z prawa naturalnego. Chociaż materyalnie nam szkodę przyniosły, to przecież niezrównanie większe korzyści moralne ztąd wypłynęły, gdyż całemu światu pokazały, że jeszcze żyje naród polski, acskolwiek głaz niewoli jego, wolne piersi przygniata, że wobec całej Europy jest to błagalny i rozpaczliwy protest przeciwko bezprawiom na nas dokonanym, że wreszcie w nas samych nowe ideały, nowe iskry nadziei i otuchy rozbudza. Swietnie rozwinął te zasadnicze punkta, wykazując dobitnie, że nasze powstania to nie jakieś tam bezpodstawne insurekcye, ale uroczyste zaprotestowanie wobec całego świata, z powodu śmierci nam zadanej, a zatem były one zupełnie umotywowane, usprawiedliwione. Zaprawdę, trzebaby go samego słyszeć, aby sobie módz odtworzyć tej szczeropatryotycznej mowy, ozdobionej odpowiednią modulacyą głosu, naturalną gestykulacyą, a przedewszystkiem szczerością i żywem wcieleniem się w treść i znaczenie mowy. Słusznie więc obdarzono ją burzą oklasków.

Zabrano się teraz do sztuki. Myśl przewodnia tego dramatu była nader wzniosła: Karol Postępkiewicz, dorobiwszy się majątku, zapomina o dawnych przyjaciołach, o Bogu — bluźni. Skoro zaś jego syn samobójstwem ginie, skoro bankructwo go wszystkiego pozbawia, wtenczas nawraca się i znów umie się kornie modlić. — Wszyscy wywiązali się ze swych ról znakomicie i, jak to później p. profesor Kuk zaznaczył, krytykować nie było wcale czego. Różnobarwne kostiumy, polskie rogatki, życie tryskające z każdej akcyi, wszystko to złożyło się, że odegranie było beznaganne. Główną rolę miał p. Wład. Krakowski, który zarazem był reżyserem. Jako Karol Postępkiewicz, grał wybornie z całą świadomością swej pozycyi, to też każdą scenę spotykał nawał oklasków. J. Z. w roli żydka Efraima, znakomicie się popisał, tak, że nawet wprawne oko zawodowego krytyka nic zdrożnego znaleść by nie mogło. Z całą werwą i swobodą grali także pp. Kamiński, Domachowski, Wenta, słowem, wszyscy, stąd napróżnobym się kusił poszczególne zalety każdego z osobna wyłuszczać. Amatorzy tak zawładnęli uczuciami publiczności, że potrafili nas zniewolić do mimowolnych łez przesyconej jowialności i serdecznego rozczulenia. Szczególne dzięki należą się p. Krakowskiemu za śliczne granie i niezmordowane starania około urządzenia przedstawienia; ks. dyak. Zwierzchowskiemu również za doskonałe odśpiewanie pieśni pod jego batutą wykonanych.

Po skończonym dramacie, przedstawił Wiel. ks. B. E. Góral, profesor seminaryum i zarazem prezes Towarzystwa, Wielebnych Członków Honorowych naszym studentom. Wiel. ks. A. Prondziński wymownemi słowy wykazał rozwój i postęp Towarzystwa, dziękując przytem Przewiel. ks. J. Rainerowi, rektorowi Salesianum, za życzliwość z jaką zawsze młodzież polską otaczał, oraz Wiel. ks. B. E. Góralowi za starania i trudy, jakich nie szczędzi, by z tego ziarna kiedyś wyrosł cały zastęp prawych i wzorowych polskich kapłanów. Potem kolejno przemawiali wszyscy Wielebni Goście, zachęcając polskich seminarzystów do dalszej pracy i winszując im tak świetnych postępów, przyrzekłszy pamiętać o materyalnych potrzebach Towarzystwa. W końcu prezes ks. B. E. Góral, zesumowawszy wszystkie uwagi, nie omieszkał zachęcać alumnów na dalszego udoskonalenia siebie: „Polscy rodzice was tu wysłali, polska was gleba wydała, stąd Polacy mają niezaprzeczalne prawo wymagać, abyście wyszli nie tylko na księży, ale na polskich księży; mowa zaś, jak i wszelka inna nauka, na ustawicznem ćwiczeniu się polega, a więc ustawicznie ćwiczyć się wam potrzeba, abyście kiedyś mogli skutecznie pracować w polskich zakątkach owczarni Chrystusowej“.

Zaiste miłe to były chwile, spędzone pośród naszej dziarskiej młodzieży, tej przyszłej podwaliny polskości na ziemi amerykańskiej. Cześć ci i dzięki, zacna młodzieży, za te trudy i znoje, które ponosisz, aby się godnie przysposobić do twego wzniosłego celu! Obecni byli następujący Wielebni księża: A. Prondziński, M. Dorszyński, J Kempa, B. Celichowski, P. Góra, J. Blechacz i J. Jedrzejek z Chicago, nadto ks.ks.: S. Stemper i cał fakultet w liczbie 14. Ze świeckich przybyli: prof. J. Kuk, K. Góral, K. Celichowski, J. Przybył, Jakób, Józef i Franciszek Domachowscy, Jan Jagodziński. Z pomiędzy innych Członków Honorowych, co nie mogli przybyć, listownie swoje uznanie i gratulacye przesłali księża: J. Kubacki, St. Przyborowski, F. Jagielski, P. Kurzejka i J. Bolka. — Na długo spamiętamy sobie to poobiedzie, spędzone wśród naszej dzielnej młodzieży w Salesianum.

Larogeb.

St. Francis, Wis. d. 18 grud. 1899.

Niniejszem publicznie składam szczere podziękowanie, w imieniu Towarzystwa Literackiego Sw. Stanisława Kostki ze Salesianum w St. Francis, Wis., tym wszystkim Wielebnym Członkom Honorowym, którzy bądź to listownie, bądź też osobiście, dali wyraz swej hojności i uznania prac naszych polskich alumnów. Ich gorące słowa zachęty, ich szczodre ofiary na długo pozostaną w pamięci wdzięcznej młodzieży, pobudzając ją do kroczenia z podwojoną gorliwością w raz obranym kierunku, aby tym sposobem mogła się godną okazać tak pochlebnych świadectw i pochwał, jakiemi ją ze strony Wielebnych Dobroczyńców obsypano. Serdecznie także dziękuję p. S. Kujawskiemu za śliczną muzykę, jaką nas wszystkich zupełnie bezinteresownie zachwycał.

Ks. B. E. Góral,
prezes Tow. Sw. Stanisława Kostki.

Obchód Listopadowy w Winonie.

Mieliśmy obchód Listopadowy w sam dzień dziękczynienia, 30 listopada. Hala pod kościołem przepełniła się już przed siódmą godziną prawdziwemi dziećmi naszej biednej Matki Polski. O wpół do ósmej pan Marcin Daszkowski otworzył obchód, objaśniając o powodach dzisiejszego zebrania oraz oświadczając, iż komitet obchodowy bardzo dobrze się wywiązał ze swego zadania. Pan A. Blazik wystąpił z pierwszą mową, główny kładąc nacisk, aby młode pokolenie nie przestawało miłować Ojczyzny. Odzywał się w rozrzewniający sposób, mianowicie do serc matek Polek, aby nie omieszkały od maleńkości ucząc dzieci pacierza wpajać im miłość i pamięć o pogrębionej Ojczyznie. Głównym mówcą obchodu był Przewielebny ks. Jan Beigert, Ojciec misyonarz z St. Louis, Mo. Wiel. mówca napominał nas, byśmy byli dumnymi z naszej narodowości, abyśmy nigdy nie wstydzili się naszej ojczystej mowy, owszem abyśmy nigdy inaczej pomiędzy sobą nie mówili, jak tylko po polsku; abyśmy nie zapominali, iż wiara św. była główną podwaliną świetności naszego kraju Te trzy ideały powinniśmy zawsze mieć przed oczyma: Wiarę św., mowę ojczystą, obyczaje i tradycye narodowe.

Przemówienie to warte, aby je złotemi głoskami wyryć na wieczną pamiątkę, lecz niestety nie mam głowy ani pióra po temu, ażeby ją dosłownie skreślić.

Wszyscyśmy z przejęciem i rozrzewnieniem słuchali tych świętych słów prawdy, niech Pan Bóg w swej dobroci zapłaci stokrotnie Wbnemu Ojcu, za te braterskie, serdeczne słowa.

Na całość obchodu wypełniały deklamacye pani E. Kuczkowska, panny S. Rombalska i Michalina Grupa i sześć dziewcząt szkolnych, oraz kwartetu panien A. Bambenkowej i T. Sykorskiej i panów Leona Gruhały i Jul. Zabrockiego, muzyka na pianinie dzieci, muzyka panny B. Kuczkowskich i panien Kowalewskich, oraz pana Kowalewskiego wtórującego na skrzypcach a nadto nasza kapela polska.

Na zakończenie przemówił parę słów Wbny ks. proboszcz J. Pacholski, zachęcając nas do jak najliczniejszego udziału w obchodach. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ rozeszliśmy się do domu z przekonaniem, żeśmy byli uczestnikami najświetniejszego obchodu, jaki kiedykolwiek odbył się w Winonie.

Serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim którzy się przyczynili do uświetnienia obchodu zasyła w imieniu komitetu, *Antoni Cierzan,*
sekr. obchodu.

Z życia Polonii w Ameryce.

— *Philadelphia, Pa.* Na sejmie tutejszej „Polskiej kasy pośmiertnej“ obrany został na rok przyszły następujący zarząd: ob. Świetlik marszałkiem, ob. Paweł Milewicz cenzorem, ob. W. Nowak wicecenzorem, ob. J. Słomkowski prezesem, ob. A. Smolczyński wiceprezesem, ob. A. Ertner kasyerem, ob. J. Wessel sekretarzem, ob. T. Męczgiński podsekretarzem, kontrolerami ob. Chmirot, Dyczkowski, Sołata, Pszczolarski, kapelanem ks. Maryan Kopytkiewicz, zastępcą kapelana ks. G. Kraus.

— *Bay City, Mich.* Na sejmie siódmym Zjedn. Pol. Rzym. Kat. w Bay City, odbytym dn. 12, 13 i 14 grudnia, wybrany został następujący zarząd: Andrzej Przybylski prezes, Marcin Jankowiak wiceprezes, Michał Skowroński sekr. generalny, Antoni Piechowiak kasyer, do rady gospodarczej Ignacy Szulc, Jan Zieliński, Wawrzyn Kazyak i Walenty Tesner, Marcin Włodarczyk marszałek, Andrzej Piechowiak prokurator.

— *Blossburg, Pa.* Na farmie w Blak's, odległej 3 mile od Blossburga, gdzie zamieszkuje kilkanaście polskich rodzin, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dnia 8 grudnia, Kazimierz Michoński 16 letni chłopak odnosił pożyczoną od sąsiada strzelbę, którą nabił w domu, chcąc użyć po drodze polowania. Nie umiejąc się jednak obchodzić z bronią tak nieszczęśliwie wystrzelił, że zabił na miejscu swoją 7-letnią siostrę Helenę. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary z nieostrożności brata odbył się w niedzielę 10 grudnia na polskim cmentarzu w Blossburgu. Niechaj to będzie przestrogą dla drugich, a szczególniej dla rodziców, aby swoim małoletnim dzieciom broni do rąk nie dawali.

— *Shamokin, Pa.* Parafią polską na West End, objął pod swój zarząd Wiel. ks. F. Stein, były asystent w parafii św. Stanisława Kostki, później proboszcz w Mt Carmel. Nowy proboszcz zamyśla gorąco wziąść się do pracy, aby z wiosną ukończyć rozpoczętą budowę kościoła. Podczas zimowych miesięcy nabożeństwo odprawiać się będzie w publicznej szkole.

— *South Bend, Ind.* Polonia tutejsza urządziła bardzo wspaniały obchód na cześć Washingtona. Obchód zagaił Wb. ks. Zubowicz, zapraszając na przewodniczącego ob. Piotra Koczorowskiego. Pierwszą mowę angielską wygłosił adw. C. Gurda, po polsku przemawiali ob. Konst. S. Lewiński i Wb. ks. E. Raczyński. Nadto ob. Kl. Smogór wystąpił z odczytem w języku angielskim. Cały obchód świetnie się udał i jest dowodem, że w Polonii w So. Bend wre życie.

— *Milwaukee, Wis.* W dniu 9 stycznia 1900 o godzinie 9 z rana rozpocznie się IV. sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce w sali szkolnej parafii św. Józafata. Przybywających delegatów zamiejscowych grup tego stowarzyszenia oczekiwać będzie już dnia poprzedniego na stacyi kolejowej komitet recepcyjny.

— W polskim kościele św. Piotra w Stevens Point odbyło się w zeszłym tygodniu 40 godzinne nabożeństwo, które się rozpoczęło we wtorek a zakończyło się w czwartek. W nabożeństwie, oprócz miejscowego proboszcza ks. Pešcińskiego, udział brali: Ks. Grenbowski z Polonii, ks. Pociecha z Plover, ks. Kula z Kazimierza, ks. Kurzejka z Marinertte, ks. Jankowski z Wausau, ks. Małkowski z Menasha i ks. Rice, proboszcz irlandzkiego kościoła w Stevens Point. Kapłani na przemiany odprawiali msze św., wygłaszali kazania i słuchali spowiedzi. Wielki nasz kościół przez całe te trzy dni przepełniony był pobożnym ludem.

— *Poznań.* Wydawnictwo „Gońca Wielkopolskiego“ przeszło na własność pana dr. Dyonizego Karchowskiego.

— *Buffalo, N. Y.* Czytamy w „Polaku w Ameryce“: Najprz. ks. Quigley biskup dyecezyi buffaloskiej, wraca dziś do Buffalo po dłuższej podróży po Europie. Biskup podróżował po Polsce, Włoszech, Niemczech, Austryi, Anglii, Irlandyi, Francyi i Rosyi. Podczas pobytu w Polsce biskup Quigley namówił podobno kilku młodych polskich księży do przyjazdu do Buffalo dla duszpasterskiej pracy wśród Polaków. Podczas pobytu w Rzymie biskup dwa razy był na audyencyi u Papieża. W podróżach towarzyszył biskupowi jego sekretarz, ks. McGloin.

— *Chicopee, Mass.* W naszej parafii zauważyć można od pewnego czasu zwrot ku lepszemu. Niezależni, których już tylko mała garstka pozostała, sami sobie nieufają. Ks. Prusak proboszcz z Fryestaku w Galicyi, opuścił naszą parafię, gdzie bawił w gościnie, udając się z powrotem do starego kraju. Przed odjazdem wygłosił prześliczną mowę, zachęcając do wytrwania w wierze, którą rozczulił i pobudził wszystkich do płaczu tak, że nawet niezależni przysłuchując się tej mowie, nie mogli się wstrzymać od płaczu. Ks. Prusak podczas swojego 4 tygodniowego pobytu w Chicopee odwiedził w towarzystwie ks. Chałupki sąsiednie polskie parafie, zachęcając rodaków do zgody i jedności, podnosząc i wzbudzając wiarę, a wpływ dodatni tego kapłana ze starego kraju oddziałał i na niezależnych, którzy powracają na łono katolickiego Kościoła. Oby Bóg przeprowadził go szczęśliwie przez morze i użyczył mu jak najdłuższego życia.

— *Muscatine, Ia.,* 11 grudnia. W listopadzie roku 1896 z rzeki Mississippi wydobyto około Montpelier zwłoki niezawodnie zamordowanego człowieka, gdyż na trupie znać było ślady gwałtownej śmierci. Znajomi orzekli, że są to zwłoki Franciszka Traczewskiego, młodego polskiego farmera z okolicy, który w tym czasie zniknął w sposób tajemniczy. Pochowano go z całą ceremonią, a policya przez dwa lata nadaremnie poszukiwała sprawcy morderstwa. Tymczasem pan Traczewski ubiegłej soboty powrócił zdrów i cały do domu, oświadczając zdziwionym sąsiadom, że przez ostatnie trzy lata mieszkał w stanie Illinois o 50 mil od swego grobu i że mocno żałuje, iż nie mógł być obecnym na swoim pogrzebie.

Wiadomości Krajowe.

Z STOLICY WASHINGTONU.

— Dnia 14-go grudnia wniesioną została wspólna rezolucya do kongresu przez kongresmana Williams z Mississippi. Rezolucya została zredagowaną po dłuższej naradzie przywódców demokratycznych w kongresie i ma jasno i wyraźnie zaznaczyć ich stanowisko co do wysp Filipińskich. Rezolucya wykazuje konieczność uznania niepodległości Filipińczyków oraz wycofania morskich i lądowych sił wojennych amerykańskich z wysp pod warunkiem, że rząd niepodległych Filipin wypłaci Stanom Zjednoczonym $20.000.000, wypłaconych przez nie Hiszpanii. Również Stany Zjednoczone mają uzyskać na Filipinach stacye węglowe i wolny wstęp do portów. Również rezolucya przyobiecywa opiekę Stanów Zjednoczonych nad wyspami i pomoc w razie agresyi jakiego obcego państwa przez lat 10, podczas którego to przeciągu owe wyspy mają być pod kontrolą Amerykanów.

— W skarbie Stan. Zjedn. gotówka wynosi $287.995.129; z tego rezerwa złota $243.273,296.

— Prezydent McKinley zamianował gen. Leonarda Wood wojennym gubernatorem na Kubie, gdzie dotąd stanowisko to zajmował generał Brooke. Odwołanie tego generała nastąpiło dla okazania mu wdzięczności za pracę na Kubie przez zwolnienie go z uciążliwego stanowiska.

— Na poniedziałkowej sesyi izby niższej przyjęte zostało nowe prawo regulujące finanse Stanów Zjednoczonych podług waluty złotej. 190 posłów, pomiędzy którymi było 11 demokratów, głosowało za projektem, a 150 przeciw. Przyjęty bill pójdzie teraz do senatu, który prawdopodobnie sankcyi swej munie odmówi.

PENNSYLVANIA.

— W odlewni Jones & Laughlin w Pittsburgu z dniem 1 stycznia roku przyszłego podwyższono prawie wszystkim robotnikom płacę o 10 procent. 5000 ludzi skorzysta na tej podwyżce.

— Przyszła narodowa konwencya republikańska odbędzie się dnia 19go czerwca roku 1900 w mieście Philadelphii.

— Osobowy pociąg kolei Central New Jersey zderzył się pod Siegfried z pociągiem węglowym. Maszynista, palacz i zawiadowca bagażu zostali zabici na miejscu. Ciał ich nie wydobyto z pod gruzów. W szczątkach rozbitego pociągu powstał ogień. Pasażerowie doznali silnego wstrząśnienia, ale nikt skaleczony nie został.

NEW YORK.

— Podczas pożaru, jaki wybuchnął w domu mieszkalnym pn. 300 South 1 ul. w Brooklynie, straciły życie trzy osoby, a dwie walczą obecnie ze śmiercią wskutek silnych poparzeń.

— W Nowym Yorku zbankrutowały w poniedziałek dwie wielkie firmy, jedna giełdowa, której zobowiązania wynoszą aż 11,649,600 doll., druga bankowa. Wiadomość o tych bankructwach wywarła w Nowym Yorku wielki popłoch.

MASSACHUSETTS.

— W Bostonie zbankrutował „Broadway National Bank“.

— Wzmiankowane w z. num. podwyższenie płacy o 10 proc. wszystkim robotnikom pracującym w przędzalniach bawełny w nowoangielskich stanach, nastąpiło w poniedziałek. Z podwyższenia tego skorzystało ogółem 75,000 robotników. Także w niektórych fabrykach wełny płaca robotnika poszła w górę. Piękna gwiazdka!....

MISSOURI.

— Z New Madrid donoszą: Okręt rzeczny „State of Kansas“ zgorzał dnia 18 bm. nad ranem do szczętu. Wszyscy pasażerzy wyratowali się, lecz za to padła ofiarą płomieni wielka ilość pakunku i towarów. Ogólna strata wynosi przeszło pół miliona doll.

IDAHO.

— Pociąg naładowany żelazem został wykolejony pod Lewinston i 19 wagonów porozbijanych. Czterech ludzi zostało zabitych w katastrofie.

WISCONSIN.

— W La Crosse i okolicy wicher pozrywał druty telegraficzne na przestrzeni wielu mil.

KENTUCKY.

— Troje małych dzieci Samuela Reynolds w Nicholasville znalazło w domu rodzicielskim śmierć straszną w płomieniach. Rodzice pozostawiwszy je same bez dozoru poszli do sąsiada w gościnę.

MINNESOTA.

— Ogień zniszczył w niedzielę rano fabrykę obuwia w Duluth, wyrządzając na $130.000 szkody. Jeden strażak został zabity. Zwaliła się na niego ściana.

LOUISIANA.

— Dnia 18 bm. opuścił port w New Orleans angielski statek transportowy „Hermes“ z 900 mułami przeznaczonemi dla wojska angielskiego w południowej Afryce. „Hermes“ jest już szóstym okrętem, który wypłynął z tego portu z mułami do Afryki.

Polacy w Londynie.

W warszawskim „Tygodniku illustrowanym“ znajdujemy parę interesujących wiadomości o kolonii i misyi polskiej w Londynie. Szczupła ta kolonia w milionowem mieście gromadzi się i koncentruje około skromnego kościoła św. Józefa i Kaźmierza przy Cambridge Road, będącego głównym jej łącznikiem. Mowa tutaj o kolonii robotniczej, która powędrowała aż nad Tamizę szukać chleba i pracy. Kościółek znajduje się pod opieką zakonu Miłości Boskiej i Sióstr Nazaretanek. Trzech zakonników przy boku O. Antoniego Lejcherta i jego zastępcy ks. J. Bakanowskiego, krząta się około świątyni. W dnie świąteczne szczególniej tu rojno: „Lud oblega księdza — pisze autor korespondencyi — prośbą o ślub, pogrzeb lub chrzciny, gwarzy między sobą, na grupy rozbity, niby pod nadwiślańskim kościółkiem. Tu Litwin opowiada znajomym o przyjezdnych, tam niewiasta radzi się o coś polskiej zakonnicy, Nazaretanki przyodzianej czarno, z twarzą pogodną, ujętą w ramy białych skrzydeł płóciennych. Nie ma zakątka ziem polskich, który nie miałby w tem zgromadzeniu swego przedstawiciela. Ileż tu twarzy o rysach dobrze znanych. Ale napróżno szukałbyś tu zgrzebnej koszuli, sukmany lub siermięgi: wszyscy ubrani po miejsku dostatnio z angielska“. Kolonia jest szczupłą i Towarzystwo polskie za najlepszych czasów nie liczyło więcej nad 50 osób; inne zaś stowarzyszenia prowadzą żywot efemeryczny. Polacy rzemieślnicy i robotnicy żyją w rozproszeniu i tu właśnie otwiera się wdzięczne pole do działalności misyi polskiej. „Tygodnik“ zamieszcza fotografią kościółka św. Józefa i Kaźmierza, a nadto grupę rzemieślników polskich.

— *Z Kartuzkiego.* Ciężko los dotknął obywatela Maryana Lniskiego w Ostowie. Wicher, który szalał w nocy z 24 na 25 zm., zerwał i zdruzgotał na szczątki nową jeszcze stodołę, którą p. Lniski przed dwoma laty dopiero pobudował dla wszystkich dzierżawców. Również podwórzowe budynki zostały mniej lub więcej uszkodzone; wiatr pozrywał dachy słomiane i zerwał szczyt szopy. P. Lniski ponosi przez to wielkie straty. — W Prochowie zarwał wicher dach z domu oberżysty Jelińskiego.

ODEZWA do Narodu Polskiego.

Założone przed czterema laty gimnazyum polskie w Cieszynie patryotyczną ofiarnością całego społeczeństwa polskiego przebywa jeszcze zawsze ważne przesilenie. Ciężkie były chwile dla gimnazyum tego w przeciągu tych lat czterech; ciężkie są one i teraz, ponieważ nieprzyjaciele nie próżnują ani na chwilę, aby wykopać grób tej szkole kresowej. Nieprzyjaciele nasi boją się oświaty narodowej na Śląsku, a tem samem uświadomienia narodowego — i w tem powód, dlaczego tak zaciekle walczą przeciw nam.

Prócz ciężkich przejść natury moralnej przebywa gimnazyum nasze także przesilenie materyalne. W ciągu lata obudziła się wprawdzie znowu ofiarność na gimnazyum, lecz nie wystarcza ona jednak na pokrycie kosztów utrzymania tego zakładu, które mimo największej oszczędności, z powodu wysokiego czynszu i innych koniecznych wielkich wydatków wynosiły w roku szkolnym 1898 9 aż 26.610 złr. 67½ ct., podczas gdy dochody na utrzymanie zakładu w tym samym czasie były o 6425 złr. 60 ct. mniejsze. Na pokrycie tego deficytu nie wystarczy nawet obiecana subwencya rządowa na rok 1900, która, jak się obawiamy, będzie mniejszą, niż się ogólnie spodziewano.

Z każdym rokiem okazuje się jaskrawiej konieczna i nagląca potrzeba wzniesienia gmachu gimnazyalnego, ponieważ dotychczasowy dom czynszowy wystarczy w najlepszym razie jeszcze tylko na dwa lata, a może już za rok będzie niewystarczający. — „Macierz szkolna“ zakupiła już pod budowę gimnazyum plac budowlany, położony w bardzo pięknem miejscu za okrągłą sumę 20 000 złr. i postarała się o wygotowanie planów budowy, ale do budowy przystąpić nie mogła dla braku odpowiednich środków. Koszta bowiem budowy wynosić będą około 100,000 złr., na których pokrycie jest 1,402 złr. 58 ct. Posiada wprawdzie „Macierz szkolna“ fundusz wynoszący chwilowo około 60 000 złr., ale tenże przeznaczony jest na utrzymanie gimnazyum i nie może być użyty na budowę, bez narażenia zakładu na niebezpieczeństwo zamknięcia.

Oprócz powyższego zadania „Macierz szkolna“ będzie prawdopodobnie zmuszona przystąpić w najbliższym czasie do założenia w Cieszynie polskiej szkoły ludowej, aby przeszkodzić dalszej germanizacyi miasta Cieszyna, która w ostatnich latach czyni zastraszające postępy.

Niemniej piekącą sprawą jest założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego, ochronki dla dziatek polskich w Cieszynie, germanizowanych obecnie w ochronkach niemieckich, i bursy dla biednych polskich uczniów.

Wykonanie powyższych planów wymaga wielkich środków, których my Polacy w Księstwie Cieszyńskiem sami zebrać nie potrafimy, bo nas za mała liczba, przemysł, handel i wielkie kapitały są w rękach niemieckich, a lud nasz rolniczy i robotniczy nie rozporządza znacznymi środkami, chociaż nie usuwa się od ofiar, owszem przy każdej sposobności, przy weselach, zabawach, zebraniach itd. chętnie składa swój grosz wdowi na ołtarzu Ojczyzny.

Dlatego odzywamy się do wszystkich Rodaków z gorącą prośbą, aby nas nie opuszczali w tem trudnem dla nas położeniu, aż się podniesiemy i sami sobie pomagać będziemy w ciężkiej walce na kresach zachodnich

Zwracamy się również z taką prośbą do wszystkich P. T. instytucyi, zakładów i towarzystw, Rad miejskich i powiatowych, Zwierzchności gminnych, Kas oszczędności, Towarzystw zaliczkowych, sokolich, muzycznych i wszelkich innych o popieranie naszych usiłowań, mających na celu wzniesienie gmachu gimnazyalnego, jakoteż o coroczne zasilanie materyalne gimnazyum naszego aż do czasu jego upaństwowienia, by się spełniły intencye, które kierowały całem społeczeństwem polskiem, kiedy powoływało do życia tę ważną instytucyę kresową, której, tuszymy niepłonnie, upaść nie pozwoli.

Łaskawe datki przesyłać prosimy pod adresem: Zarząd „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.

Cieszyn, w listopadzie 1899.

Zarząd „Macierzy Szkolnej“ dla Ks. Cieszyńskiego.

Scena w austryackiej radzie państwa.

Ks. Stojałowski zaznaczył, że każda narodowość musi posiadać zupełne równouprawnienie. Zniesienie rozporządzeń językowych było policzkiem, wymierzonym Czechom i jeżeli posłowie, zgłaszający wniosek o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia, chcą być konsekwentni, to powinni także hr. Clary'ego tutaj osobnym wnioskiem oskarżyć. Ale posłowie ci tego nie uczynią i żądać nie mogą, abyśmy na seryo traktowali ich wniosek, oskarżający hr. Thuna, skoro sami na seryo go nie traktują. Kto depce prawa innych, ten nie może żądać, żeby szanowano jego prawa.

Daszyński: Ale przecież i socyaliści zgłosili wniosek, oskarżający hr. Thuna.

Stojałowski: Będę mówił i o socyalistach, którym ogółem nie wierzę. I socyaliści na seryo nie traktują swego wniosku. Socyaliści wszędzie walczą za pomocą gwałtu i teroryzmu i do tej Izby teroryzm wprowadzili.

Długa kłótnia między Daszyńskim a Stojałowskim, do której mięszają się inni posłowie.

Daszyński zarzuca Stojałowskiemu sprzedajność, krzyczy: „Zapłacili ci, człowieku, żandarmi rosyjscy!“

Szajer: Przecież Rosyanie, to tak że Słowianie!

Stojałowski: Nie, to kłamstwo! Pan jesteś płatnym z Berlina przez Kieszkowskiego. Jeżeli chcesz, to ci jeszcze więcej coś powiem! Socyaliści to wyzyskiwacze. W dalszym ciągu mówca osłabia zarzuty, skierowane przeciwko rządowi hr. Thuna, a na słowa z ław socyalistów, że rząd wprowadził policyą do parlamentu, woła Stojałowski: To socyaliści pierwsi wprowadzili do parlamentu swą prywatną policyą! Kto wykonał pierwszy atak na prezydyum?

Do kłótni ze Stojałowskim stanęli teraz prócz Daszyńskiego także Winkowski i Stapiński. Traktują się najniedelikatniejszemi wyrazami. Stojałowski i Stapiński krzyczą do siebie po polsku:

Stapiński: Cicho pan bądź!

Stojałowski: Jesteś świnią!

Szajer, przychodząc w sukurs Stojałowskiemu, do Stapińskiego: Jużem cię dwa razy widział pijanym, Do Winkowskiego: Ty świnio!

Daszyński do Stojałowskiego: A co słychać z lampą jerozolimską, ty zapłacony człowieku? To była kradzież, popełniona na chłopach.

Stojałowski: Sie, Daszyński, Sie sind ein meineidiger, niedertraechtiger Kerl! Trzy razy krzywo przysięgałeś, pan nic nie jesteś wart, a chcesz tu morały prawić!

Prezydent dr. Fuchs wzywa ks. Stojałowskiego do rzeczy.

Stojałowski. Panie prezydencie, wiem co chcesz zrobić, pan chce mi głos odebrać! Już raz to uczyniłeś, chociaż wyraźnie mówiłem do rzeczy.

— Niemieckie seminaryum duchowne w Widnawie, nowy rozsadnik germanizmu na Szlązku, zostało poświęcone uroczyście przez kardynała Koppa dnia 17-go z. m. Kardynał wypowiedział wielką niemiecką mowę o stosunku teologii do nauki. Przy końcu mowy wspomniał, że „jest to dom pokoju a nie kłótni i że jego zadaniem jest jednoczyć umysły i duchy a nie mącić“, ale wezwał niemieckich kleryków, aby byli „wierni przeznaczeniu tego domu“. O znaczeniu narodowem nowego seminaryum najlepiej poucza nas fakt, że pruskie ministerstwo oświaty specyalnie urlopowało na cały rok profesora uniwersytetu wrocławskiego Nikla, aby mógł wykładać w seminaryum widnawskiem. W uroczystości poświęcenia wzięli udział wrogo dla Słowian usposobieni: prezydent krajowy Szląska hr. Thun Hohenstein i marszałek krajowy hr. Larisch-Mannich. Podczas obiadu wzniósł kardynał toast na cześć b. ministra oświaty hr. Bylandt-Rheidta, który mu do utworzenia tego seminaryum pomagał. Prezydent kraju Thun pił zdrowie kardynała wojującej Germanii.

TOM. ZOŁTOWSKI
743 Hastings Str. Detroit, Mich.
poleca Szanownej Publiczności swój
BROWAR
wyrabiający jak najlepsze piwo. Popierajcie waszego rodaka.

Organista.

Żonaty w średnim wieku, po czteroletnim pobycie w ostatniej posadzie, poszukuje miejsca. O łaskawe zgłoszenia Wielebnego Duchowieństwa proszę p. adresem.

Teodor Zamiara,
Lemont, Ill.

Mgliste powietrze jesienne
i Dreszcze Zimowe powodują wiele chorób na które jedynem lekarstwem jest
Trinera Gorzkie Wino,
które wzmacnia nerwy, reguluje cyrkulacyę krwi i trzyma w porządku temperaturę całego organizmu. Jest bardzo skuteczne we wszystkich chorobach żołądka, pomaga przy trawieniu pokarmów i w rzeczywistości jest to jedyne lekarstwo, które może przeszkodzić wszelkim chorobom spowodowanym przez teraźniejsze powietrze. Dla tego też w tych mglistych dniach, gdy tak łatwo jest nabawić się choroby, miejcie dobrą pieczę o waszych dzieciach, a gdy spostrzeżecie jakie zimne dreszcze, dajcie im
TRINERA GORZKIEGO WINA
w mniejszych dozach. Wiele listów i rekomendacyi od osób poważnych zadowolonych, że
Trinera Gorzkie Wino
jest dobrodziejstwem ludzkości i że powinno się znajdować w każdym domu — Lekarstwo to jest do nabycia we wszystkich aptekach lub u właściciela i fabrykanta
JÓZEFA TRINER,
437 W. 18th St. Chicago Ill.

Polski Dom Emigracyjny.
3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy

Z poważaniem
Ks. A. Górski.

„Katalikas“
Nedēlinis iliustruotas laikrasztis,
Paszvenstas reikalams Lietuvių Katalikų Amerikoje.
Kiekvienas Lietuvis-Katalikas privalo „Katalika“ turēti savo namuose.
Raszant į musų spaustuvę padėkit szitokį adresą:
Katalikas Publishing Co.
3258 South Morgan st. — Chicago, Ill.

Prawdziwe Importowane **KROPLE KAPUCYŃSKIE** z klasztoru Hradczin w Pradze.



Te krople, zwane także **balsamem cudownym,** są dla cierpiącej ludzkości najwyborniejszem i najskuteczniejszem lekarstwem. Od przeszło 100 lat wyrabiają je Kapucyni w klasztorze pod Pragą z najlepszych ziół leczniczych. Co do swych przymiotów leczniczych jest to lekarstwo niedoścignione. Jest ono **wewnętrznie** skuteczne głównie na choroby powstające **z zaziębienia lub nieczystej krwi,** a więc na chorobę gardła, chrypkę, na płuca, wątrobę, żołądek, niestrawność, wiatry i kurcze, rozwolnienie i zatwardzenie, kolki i boleści w brzuchu, biegunkę krwawą itd. **Zewnętrznie** są Kapucyńskie krople skuteczne na wiele chorób i dolegliwości, a mianowicie na słaby wzrok i słuch, ból zębów, stare rany i wrzody, oparzenie, katar i zawrót głowy, podagrę itd.

Do każdej flaszeczki daje się obszerny cyrkularz polski z instrukcyami i sposobem używania.

Krople Kapucyńskie czyli balsam są sprowadzane wprost od zakonników w Pradze. Sprobujcie tylko jednę flaszeczkę, a zawsze utrzymywać będziecie te krople w domu, jako niezbędne lekarstwo domowe na wszystkie choroby. Można je nabyć tylko u

J. F. SMULSKI & CO.
565 NOBLE ST. CHICAGO, ILL.
Cena buteleczki 50c. z przesyłką i opakowaniem 60c.

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE,
Pomiędzy West Division i Cleaver ulicami.
CHICAGO, ILLS.
KANTOR PIENIĘŻNY, REALNY I ASEKURACYJNY.





Wysełka pieniędzy do Europy, Sprzedaż Realności, Karty Podróżne, Okrętowe i Kolejowe do i z Europy, Wyrabianie Papierów Legalnych, Ściąganie Sched, Asekuracya Domów, Grunta Kolejowe na Farmy, Wypożyczanie pieniędzy na Budowanie lub zakupno Realności, Zmiana pieniędzy Zagranicznych, Notarynsze Publiczni.

SEVERY LEKARSTWA

KASZEL nie musi być zaniedbany, jeżeli chcesz zapobiedz fatalnym następstwom. Zapalenie płuc, Bronchitis, dychawica i suchoty często powstają z zwyczajnego kaszlu. SEVERY BALSAM PŁUCNY leczy każdy kaszel. — 25 i 50ct.

REUMATYZM, sztywne członki i muszkuły, wyleczy na pewno SEVERY LEKARSTWO NA REUMATYZM, jedyne lekarstwo na dolegliwości reumatyczne. — $1.00.

KOBIETY cierpiące nieregularność miesiączki, znajdą najlepszą ulgę w SEVERY KOBIECYM REGULATORZE. Oddala boleści, wstrzymuje wilgoć i wzmacnia cały system. $1.00.

BÓL w KRZYŻACH, jest bardzo często znakiem choroby nerek. Te choroby są najniebezpieczniejsze. SEVERY ŚRODEK NA NERKI i WĄTROBĘ jest najlepszym lekarstwem na nerki i wątrobę. — $1.25 i 75c

ŻÓŁTACZKĘ i WZDĘCIE leczą skutecznie SEVERY PIGUŁKI NA WĄTROBĘ.

BÓL w muszkułach i stawach, reumatyzm, neuralgię, sztywność, lumbago, puchnięcie leczy prędko i skutecznie SEVERY OLEJ św. GOTHARDA, najlepszy familijny Liniment. 50 ct.

ZATWARDZENIE, niestrawność, ból głowy, osłabienie, zwiększenie wątroby na pewno leczy SEVERY BALSAM ŻYCIA; jestto największe rozwalniające lekarstwo. — 75 ct.

KREW nieczysta pokazuje się sama na chorobach skórnych, ranach, puchnięciach, słabościach, krostach, niestrawności. SEVERY CZYŚCICIEL KRWI robi krew czerwoną, obfitą i czystą; daje nowe siły ciału. — $1.00.

BRAK APETYTU, niestrawność, dolegliwości w żołądku, osłabienie muszkułów, leczy skutecznie SEVERY BITTER ŻOŁĄDKOWY najlepsze wzmacniające lekarstwo. 50c i $1.00.

BÓL GŁOWY, i neuralgię, bóle i febrę natychmiast złagodni i uleczy się przez SEVERY OPŁATKI NA BÓL GŁOWY.—25 ct.

W. F. SEVERA,
CEDAR RAPIDS, IOWA

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

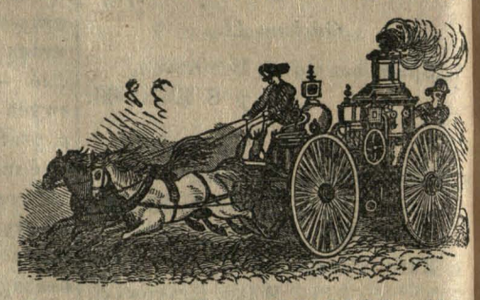

Kompania Asekuracyjna Pułaskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

Alb. Jendrzejek, prez., 657 Holt Ave.
Andrew Schultz, wice-prez., 697 Noble St
A. J. Kowalski, kasyer, 617 Noble St.
A. J. Kwasigroch, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
John F. Smulski, Notar Publiczny, 565 Noble St.
Emil H. Bessa, 36 Sloan St.
Theo. Ostrowski, 711 Dickson St.
John Czekala, 763 Holt Avenue
John Suwalski, 415 Elston Avenue
Jac. Jakubowski, 9 McHenry Street
Tomasz Królik, 130 Cleaver St.
Mathias Siuda Blackhawk & Cleaver St
Hubert Abraham, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.



z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5 95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine“ koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za takie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5 95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5 95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zaoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, którzy nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, ILL.

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć w dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pospolity elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill.

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko, teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem
LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

GWIAZDKA.

OBRAZEK WIGILIJNY.

Lampa zielonym abażurem osłonięta rzucała łagodne światło na pokój, który był salką, jadalnią i sypialnią zarazem. Kanapa i fotele o wysokich poręczach, pokryte spłowiałym rypsem, portret olejny na ścianie, świadczyły o dawnych, lepszych czasach, dwa łóżka, stół, biurko staroświeckie i maszyna do szycia dopełniały umeblowania. Mimo tego oryginalnego urządzenia, mieszkanie przyjemne robiło wrażenie; znać było na wszystkiem miękką, kobiecą rękę, która ład i porządek utrzymywała. Rośliny w doniczkach na oknie, bukieciki robionych kwiatów i różne drobne gracki, tu i owdzie rozrzucone, rozweselały poważny, niemal surowy wygląd pokoju.

Opodal stołu na wielkim fotelu siedziała niemłoda kobieta i szczupłemi palcami przesuwała ziarna różańca. Twarz jej blada, o regularnych rysach, mówiła o dawnej piękności, ale osiadł na niej jakiś wielki smutek i ogromne pognębienie. Oczy, sinemi okolone obwódkami, smutne, zmęczone patrzyły przed siebie a usta poruszały się słowami modlitwy.

— Boże, wróć mi syna, wróć mi jego przywiązanie..... Boże, natchnij go, prowadź — szepnęła błagalnie.

W gilia Bożego Narodzenia — takie uroczyste święto.... każda rodzina gromadzi się w tym dniu przy stole, dzielą się opłatkiem, a jej Stach nie przyjdzie, choć jest tak blisko — w jednem mieście..... zapomniał o matce, wyrzekł się jej. Dawniej miała dwoje dzieci a teraz jej tylko córka została.... we dwie tylko z Anielką zasiądą do wilii.... Gdzie przyczyna, w czem wina tego rozdwojenia? Przecież, ona, matka, ze wszystkich sił starała się dobrze wychować dzieci, poczciwe zasady przelać w ich dusze.

I myśl biednej matki pobiegła w przeszłość — do owej chwili — kiedy po śmierci męża, spadł na jej barki cały ciężar wychowania i wyżywienia dzieci. Nie rozpaczała, nie opuściła rąk bezradnie tylko z energią zabrała się do obowiązków. A ciężkie to były czasy, gdy późno w noc, nad igłą pochylona, szyła bieliznę do magazynów i z niepokojem myślała, czy starczy na chleb dla dzieci. Pan Bóg jej dopomógł — syna oddała do gimnazyum, córkę na pensyą. I dobre były jej dzieci i tak dobrze im było razem.... Dopiero później — po kilku latach zobaczyła zmianę w swym synu. Jakieś obce wpływy psuć go poczęły — stawał się skrytym i przestał lgnąć do domu. Bóg widzi, robiła wszystko co mogła i jak umiała, aby naprawić to, co się w nim psuć zaczęło, aby go przywiązać do rodzinnego domu. Potem złożył egzamin z odznaczeniem, bo zdolny był bardzo possedł na akademią. Córkę musiała z pensyi odebrać, bo jej dochody nie wystarczały. Odtąd wspólnie z Anielską zaczęły pracować, oszczędzały, sobie skąpiły, aby tylko jemu do starczyć pieniędzy. A potrzebował ich dużo, dużo....

Z początku dość często pisywał, potem coraz rzadsze i krótsze bywały jego listy. Wreszcie, zdawszy egzamin na lekarza, wrócił do domu, ale jakiś zmieniony, obcy im i przestali się zrozumieć wzajemnie. Osiedlił się potem w rodzinnem mieście i dobrze mu się wiedzie, ale oddalił się od nich zupełnie. I doszło już na wet do tego, że unika ich, a spotkawszy na ulicy, udaje, że ich nie widzi. Boi się pewnie, aby mu matka nie popsuła karyery świetnej — stara się bowiem o córkę dorobkiewicza, który nieuczciwym sposobem dorobił się majątku. Ale on na to nie zważa, chodzi mu tylko o pieniądze, w których jedynie widzi szczęście i zadowolenie. Smutne te myśli pani W. przerwało wejście córki. Przez otwarte drzwi do kuchni wleciały do pokoju zapachy postnych potraw i Anielka z twarzą zarumienioną od ognia i błyszczącemi oczyma uśmiechnięta stanęła przed matką. Naraz zobaczyła jej smutek większy niż zwykle, spoważniała nagle i westchnęła cicho. Potem zaczęła mówić głosem, któremu starała się nadać ton swobodny.

— Mama tutaj siedzi i marzy, ani zajrzy do mnie, a ja tak gotuje, smażę i próbuję, aby wszystko było jak najlepsze. Muszę się wprawiać — dobrze z uśmiechem — zobaczy mama, jaką na przyszły rok „pani budowniczowa“ wyprawi wilią i będzie nam lepiej niż teraz.

— Daj Boże, abyś choć ty była szczęśliwą — odpowiedziała matka z westchnieniem.

— Ja wiem, o czem mama myśli— rzekła Anielka — ale to się może wszystko na dobre zmienić i Staś do nas wróci. Tylko niech się mama tak ciągle nie martwi — moja mamo

— Już przestałam się spodziewać lepszej doli, moje dziecko.

— I jakże — dodała po chwili innym już głosem — dasz sobie sama radę?

— O tak, niedługo będzie wszystko gotowe — odrzekła córka i poszła kończyć wieczerzą.

Sutszą dziś, niż inne lata sposobiła Anielka wilię. Większe w tym roku dochody pozwoliły jej na niejeden zbytek, którego sobie dawniej odmawiała. Gotując jednak powtarzała sobie ciągle: poco to — na co — wszak naprzód już wiedziała, że zasiędą do stołu bez apetytu i smutek zasiądzie z nimi i będą jadły, łzy połykając.

— Ten Stach, ten Stach — myślała — żeby choć dziś przyszedł do nas, choć na chwilę — mama by odżyła... tyle lat żyć z taką zgryzotą — to tak ciężko, tak ciężko.

I rzeczywiście ciężko było tym dwom kobietom z ich troską. Ostatecznie kto inny byłby sobie powiedział: zostawiłeś nas, wyrzekłeś się nas — dobrze, urządzamy sobie życie bez ciebie. Ale one tego powiedzieć nie chciały; raz dla tego, że ich proste, szlachetne, poczciwe natury wprost nie chciały wierzyć, aby ten ich Stach był tak złym zupełnie — a powtóre, że tego Stacha kochały jednak bardzo. Żeby choć był szczęśliwy, żeby o jego przyszłość mogły być spokojne — ale i to nie — hula, gra w karty i chce się ożenić dla pieniędzy nieuczciwie zdobytych.

Anielka była zaręczona, ale nawet to małżeństwo, to przyszłe szczęście przysłaniała jej mgła żalu i bywały chwile, że gotowa była nawet tego szczęścia się wyrzec, aby tylko był takim, jakim go widzieć pragnęła. Czasami znów miała poczucie, że im się jednak wielka krzywda dzieje i coś jej się w duszy buntowało na tę niesprawiedliwość losu. Bo one przecież dla niego były zdolne do każdej ofiary, a on im za poświęcenie niewdzięcznością — za miłość obojętnością zapłacił.

Stanisław tymczasem wracał z praktyki rozdrażniony i zniechęcony. Widoki matrymonialne zawiodły go, posażna panna dała mu do zrozumienia, że za niego nie wyjdzie. Był to dla niego zawód wielki — nie serco wy, bo serce w tej sprawie nie grało żadnej roli, ale chciał przez ożenek dojść do majątku. Przytem i jego miłość własna mocno ucierpiała. Niepowodzenie to wyprowadziło go z równowagi i był od kilku dni zły i niezadowolony. Dziś znów odwiedzając pacyentów, widział w każdym domu przygotowania do wilii i gwiazdki. Wszędzie panowało wielkie ożywienie, wielkie przejęcie się tym dniem uroczystym i radosne oczekiwanie wieczoru. To obudziło w młodym człowieku dawne wspomnienie i pragnienie domowego ogniska. — Przyszedłszy do mieszkania, uczuł taką pustkę, że miał ochotę wrócić się, ale pomyślał sobie, że niema dokąd i został. A struny wspomnień przypadkiem poruszone, odzywały się ciągle. Przed oczyma stawał mu dom rodzicielski, choinka — widział matkę, taką dobrą uśmiechniętą, jak rozdawała im podarki, a on z siostrą tańczyli w około drzewka. I widział drugą główkę dziewczęcą, płową. To Jania, towarzyska zabawa dziecięcych, mieszkali w jednej kamienicy, widywali się więc codziennie. Była to jego pierwsza miłość. — Jak ona teraz wygląda? pomyślał. I nagle poczuł wielką chęć pójścia do tego domu i spędzenia z niemi razem wigilii. Zaraz jednakże ochłonął, jakby się wstydził sam przed sobą tej myśli i począł powtarzać sobie: głupstwo... dziecińśtwo.... Jeśli człowiek chce dojść do czegoś w życiu, musi się pozbyć czułostkowości, która tylko zawadza w życiu. Darwinowska walka o byt — nic więcej....

A jednak bywają chwile, że uczuwa straszną pustkę naokół, że brak mu kogoś, ktoby go zrozumiał — odczuwał z nim razem. I przyszło mu na myśl, że miał dawniej dwie istoty, oddane sobie — kochające i odszedł od nich.

— Nie rozumieliśmy się i drogi nasze się rozeszły.

— Z twojej winy — rzekło mu sumienie.

Pan Stanisław gorączkowo chodził po pokoju, a głos jakiś szeptał mu w duszy: Idź do nich — idź do nich.

— Nie przyjmą mnie, zasypią wyrzutami — nie pójdę..... dziś już za późno.

Zapalił lampę — zaczął czytać, ale nic nie rozumiał; przed oczyma stawały mu drogie twarze, wieczór wigilijny.... Z nagłem postanowieniem wstał szybko z siedzenia, wziął futro, kapelusz i wybiegł z domu.

W drodze myślał nad tem, jak go przyjmą — co im powie. W kilka minut zapukał do drzwi — posługaczka mu otworzyła i pan Stanisław stanął na progu z bijącem sercem. — Jednem spojrzeniem objął pokój cały — portret ojca, wiszący na ścianie, stół, na nim wazę dymiącą, a przy stole matkę i siostrę.

Pani W. podniosła głowę, zmrużyła oczy szyciem osłabione — nagle wstała i krzyknęła długo....

A syn znalazł się w jej ramionach.

— Moje dziecko, moje dziecko — szeptała ze wzruszeniem — przyszedłeś.... niech ci Bóg nagrodzi....

Stanisław uczuł nagle, że go coś chwyta za gardło i nie mógł słowa wymówić. Z kolei siostra wyciągnęła do niego obiedwie ręce:

— Nareszcie, Stachu, nareszcie....

— Zatęskniłem do was — wyrzekł.

— I przyjdziesz do nas częściej — nieprawdaż?

Potem dzielili się opłatkiem i zasiedli do stołu. A po tem wielkiem wzruszeniu opanowała ich nagle wesołość ogromna i poczęli rozmawiać swobodnie. Stach był z początku jakiś nieswój i onieśmielony, wkrótce jednak zachęcony ich dobrocią i serdecznością zaczął opowiadać o sobie. Ani się spostrzegli, jak im wieczór zeszedł na rozmowie — gdy nagle odezwał się dzwonek a Anielka wybiegła pospiesznie.

— To Jania — chodzimy zawsze razem na pasterkę — objaśniła matka — ciągle jeszcze mieszkamy w jednym domu.

— Spóźniłam się dzisiaj — rzekła Jania wchodząc, ale czytałam dzieciom i nie chciały puścić biednej ciotki Jani....

I urwała nagle zdziwiona.

A, pan doktor się zjawił — przemówiła—pewnie jako podarek gwiazdkowy....

— On się zmięszał na razie i odrzekł:

— Tak, pani, jako podarek gwiazdkowy.

— Ale proszę się spieszyć, moje panie, bo później nie dostaniemy miejsca. Już czas największy.

— Panie zawsze razem chodzą na pasterkę? i tak same w nocy? — zagadnął młody człowiek.

— O nie bo my się — ja idę jako opieka — odpowiedziała z uśmiechem.

— Dzisiaj ja będę opieką pań....

— A, jaki pan łaskaw — gdybym mogła, zrobiłabym Pana prezesem towarzystwa opieki nad kobietami — byłby Pan niezrównany na tym urzędzie....

On udał, że nie rozumie przymówki i odparł wesoło:

— Dziękuję pani za uznanie.

I rozmawiając, przyglądali się sobie nawzajem. Jego oczy mówiły:

— Jakaś ty ładna — wiele ładniejsza niż dawniej, kiedyśmy się kochali — pamiętasz.

A oczy panny odpowiadały:

— Jeśli myślisz, że dotychczas nosze w sercu żałobę po tobie, to się mylisz, oho — jam nie dawna Jania, co gotowa była skoczyć w ogień dla ciebie....

Noc była pogodna, mroźna. Śnieg leżał na ziemi a na niebie migotały gwiazdy. Wiatru nie było wcale, ale mróz szczypał po twarzach — szli więc szybko, rozmawiając wesoło.

W kościele panował półmrok — tylko wielki ołtarz gorzał jasnem światłem.

I była cisza wielka, uroczysta — przerywana tylko stąpaniem ludzkiem, które rozlegało się echem—lub szeptem modlitwy.

Usiedli w stalach; kobiety zaczęły się modlić żarliwie, a młody doktor ukrył twarz w dłoniach. Czuł jakiś wielki chaos w głowie po wrażeniach dnia tego. I począł rozmawiać do siebie w duchu: że jednak dobrze zrobił, poszedłszy do matki — czuje się lepiej mu dzisiaj, a one jednak nie zwykle dobre, — że dawne jego życie bardzo było nędzne razem ze swą trzeźwością i walką o byt — jest oto teraz w kościele po tylu latach a obok siedzi dawne jego kochanie i śpiewa. Zdawało mu się, że droga, po której szedł dotychczas, to sen jakiś przykry, męczący — a teraz dopiero znalazł gościniec równy i szeroki.

A kościół cały rozbrzmiewał pieśnią. „Wśród nocnej ciszy.... głos się rozchodzi.....“ śpiewały tysiące głosów — a wielka radość i wielka rzewność dźwięczała w tym śpiewie.

W sercu pana Stanisława zerwała się nagle jakaś fala radości i wzruszenia — taka ogromna, potężna i biegła razem z tą pieśnią a usta bezwiednie wyszeptały: „Dzięki ci, Boże, za tę gwiazdkę“. *Jota.*

Księgarnia "Gazety Katolickiej"

poleca Szan Rodakom po cenach bardzo umiarkowanych następujące książki:

Książki Dewocyjne.

Bez przestanku się módlcie. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbca Kościoła Katolickiego, do użytku codziennego z obrazkami kolorowymi 10c

Chrystus w Kościele, czyli zarys Historyi Kościelnej, przez ks. A. Fridricha T. J. potwierdzona przez ks. Kard. Dunajewskiego, w opr. z obraz. 75c

Droga Uświątobliwienia przez św. Alfonsa Liguorego, 3 tomy. Tom I: O dążeniu do doskonałości. Tom II: O cnotach i radach ewangielicznych. Tom III: O ćwiczeniach duchownych. Cena w oprawie..... 2.50

Daleka Podróż. Książeczka ku napomnieniu i pocieszeniu ludzi dobrej woli, przełożył ks. B. Dziegiecki, w oprawie..... 40c

Dzieje błog. Andrzeja Boboli, za wiarę katolicką od schizmatyków okrutnie zamęczonego 1657 r., spisane przez ks. A. Świętomiana... 50c

Ewangelia dla małych dzieci, przez H. J..... 25c

Fryderyk Jagielończyk, Kardynał, Arcybiskup Gnieźnieński i Biskup Poznański, przez ks. J. Korytkowskiego..... 60c

Historya Biblijna dla rodzin chrześciańskich,

Czyli jasne i gruntowne objaśnienie Dziejów Starego i Nowego Testamentu, opracował ks. J. Stagraczyński. Dwa tomy z licznemi illustracyami, wielki format w mocnej ozdobnej oprawie; każdy tom zawiera 900 stron.

Teraz kosztuje tylko $4.50.

Historya Kościoła Polskiego, przez ks. M. Bulinskiego, 3 tomy w oprawie..... 6.00

Historya Kościoła świętego katolickiego
napisana przez X. J. B. Delerta, 2 tomy większego formatu w oprawie..... 2.00

Jak zapewnić sobie zbawienie czyli uwagi nad prawdami wiary, przez św. Alfonsa Liguorego, w oprawie..... 2.00

Kancyonał L. Grabskiego dla księży i organistów, w oprawie..... 2.50

Katolicki Rok Kościelny, czyli objaśnienie świąt, obrzędów i ceremonii kościelnych, opracował ks. St. B. z licznemi illustracyami, w oprawie kartonowej..... 50c

Kościół Zdzieski w parafii Boreckiej, opisał ks. Alex. Brandowski..... 20c

Krótki Zarys Apologii Chrześciańskiej, czyli rozumowy wykład zasad wiary przez ks. Devivier, w oprawie..... 75c.

Krol Bolesny Jezus Chrystus, przez ks. Marcina Hinczę T. J. Rozmyślanie Męki Pańskiej z 14 stacyami w oprawie..... 50c

Królowa Niebios. Pobożne legendy i opowiadania o Matce Boskiej, w oprawie kartonowej... 25c

Krótka Nauka o Sakramencie Bierzmowania wraz z modlitwami..... 10c

Książeczka o dobrej śmierci, napomnienia, rady i modlitwy odpustowe, ozdobiona obrazkiem kolorowym..... 10c

Lekcye i Ewangelie na wszystkie niedziele i święta, podług przekładu X. Jakoba Wujka, stosownie do Mszału rzymskiego w oprawie..... 75c

Ta sama w lepszej oprawie..... 1.00 i 2.50

Leki na strachy śmiertelne, kto je zażyje, ten się już nigdy śmierci bać nie będzie..... 35c
w oprawie..... 45c

Męka Pańska, do rozmyślania w poście, napisał Ks. Gondek w oprawie..... 1.00

Małżeństwo Chrześciańskie a śluby cywilne. Słowo do ludu chrześciańskiego przez ks. Biskupa Konrada Martina..... 20c

Materyały do historyi czci Matki Boskiej w Polsce..... 25c

Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła katolickiego,

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami z Pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia, oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. — Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I. naukę o wierze, w części II. naukę o przykazaniach, w części III. naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła, oprawnego w angielskie płótno z złotemi wyciskami, wynosi

Tylko $3.50.

Powyższe dzieło w trzech osobnych tomach w eleganckiej oprawie kosztuje..... **$4.50.**

O anielskiem urzędzie człowieka na ziemi, czyli o Modlitwie..... 10c

Od kolebki do grobu. Przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich przez ks. J. Stagraczyńskiego z obrazkami i oprawie kartonowej..... 30c

O dziękczynieniu czyli uwagi o wdzięczności względem Boga, wyjęte z pism Ojca W. Fabera i Ojca Seguin, 316 stron w oprawie..... 85c

Officium za umarłych z brewiarza rzymskiego wyjęte. Ku pomnożeniu nabożeństwa za dusze sprawiedliwości Boskiej zadość czyniące, łacińskim i polskim językiem przedrukowane..... 20c

O Mszy św. dla dziatwy w Królestwie Bożem na ziemi, przez ks. W. Serwatowskiego..... 10c

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Tomasza a Kempis. Ksiąg czworo. Tłómaczenie z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..... 85c

O nieomylności Papieża..... 15c

Opowiadania z życia św. Franciszka Salezyusza przez ks. W. Heyduckiego..... 12c

Osiem Żywotów Świętych. Sw. Franciszek z Pauli, św. Marek, św. Barnabasz ap., św. Antoni Padewski, św. Aleksy, św. Marta, św. Wawrzyniec, św. Piotr z Alkantary..... 15c

Piękności Kościoła Katolickiego, przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach, opracowali ks. G. Rippel i ks. NestorBieroński, w oprawie. 3 tomy..... 4.00

Pociecha Dusz w Czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających, oraz książka modlitewna, zawierająca wszelkie nabożeństwa ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena w mocnej oprawie..... 75c

Przepowiednie i figury Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa..... 15c

Pięć Nauk Katechizmowych o Przykazaniach Kościelnych, opracował ks. W. Olszewski..... 12c

Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Naszego Jezuza Chrystusa, przez X. M. Awancina, tłomaczył z łacińskiego X. Al. Jełowiecki w oprawie.... 2.00

Rozbiór krytyczny pieśni "Boga-Rodzica" napisał dr. Antoni Kalina..... 20c

Różaniec Swięty. Książeczka pouczająca i modlitewna dla bractw różańcowych i wszystkich wiernych w myśli Ojca św. Leona XIII, przez ks. R. L. w mocnej oprawie..... 40c

Rzym. Obrazowy opis Rzymu i Watykanu przez ks. Wacława Kruszkę. 112 wielkich stronic. 31 pięknych obrazków, na dobrym papierze. W eleganckiej płóciennej oprawie ze złoc. tytulikiem 75c

Siedm rozmyślań na każdy dzień tygodnia, podług ks. Jana Bosco ułożył ks. Bogumił Krzesinski (Na pamiątkę pierwszej Komunii św.) w oprawie..... 15c

Św. Cyryl i Metody, Apostołowie Słowiańszczyzny 5c

Święci Cyryl i Metody, pierwsi apostołowie Słowiańszczyzny, przez ks. H. Koszutskiego, 132 stronic..... 25c

Św. Józef, napisał ks. B. Krzesiński..... 5c

Sw. Kazimierz Królewicz Polski..... 5c

Świętych Pańskich Żywotów 16.—Św. Jakób ap. — Św. Anna. — Św. Pantaleon. — Sw. Oswald Św. Zuzunna. — Sw. Roch. — Sw. Józef Kalasanty. — Sw. Gerard. — Sw. Brygida. — Sw. Łukasz ewang. — Sw. Jan Kapistran. — Sw. Tomasz ap. — Sw. Melania. — Sw. Makary.— Sw. Wawrzyniec Justyanin. — Sw. Mikołaj z Tolentynu..... 15c

Swiętych Pańskich Żywotów 8. Sw. Jan. Sw. Mikołaj. Sw. Fulgencyusz Sw. Katarzyna. Sw. Julian i Bazylissa. Sw. Agata. 40 męczenników. Sw. Małgorzata..... 15c

Siedm Żywotów Świętych. Sw. Elżbieta. Sw. Barbara. Sw. Tomasz Becket. Sw. Franciszek Salezy. Sw. Tomasz z Akwinu. Sw. Anzelm. Sw. Izydor..... 15c

Śpiewnik Kościelny, Książeczka modlitewna i Kancyonałek dla młodzieży, 284 stron po 75c i 1.00

Spiewnik dla użytku wiernych chrześcian katolików, zawierający 600 pieśni, jako to pieśni codzienne, Msze św., pieśni na uroczystości Pańskie, na Swięta Matki Boskiej i świętych Pańskich, pieśni przygodne, psalmy i suplikacye itp. w oprawie 75c. w lepszej oprawie..... 1.00

Uwielbienć: Maryi, przez Sw. Alfonsa Liguori. Część I: "Wykład Salve Regina" z przykładami i modlitwami. Część II: Nauki na siedm głównych świąt Maryi. — O boleściach Matki Bożej. — Cnoty Panny Maryi. — O różnych ćwiczeniach pobożnych na cześć Matki Bożej z modlitwami. 606 stron. Cena w oprawie.....200

Zdrowaś Marya. Pisemko poświęcone czci Najśw. Panny Maryi, pod redakcyą ks. Lubeckiego, ozdobione licznemi obrazkami kolorowemi i rycinami prześlicznemi, zawiera powiastki i artykuły o Najśw. Maryi Pannie, 6 tómów, każdy po 192 str., w mocnej oprawie, tom po..... 75c
Najlepiej nabyć wszystkie 6 tomów od razu za 4.00

Żywot Bogarodzicy Najśw. Panny Maryi i jej Oblubieńca św. Józefa

z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych i czcicieli Najśw. Panny Maryi, polecone przez 33 książąt Kościoła, ozdobione 8 ślicznemi kolorowemi obrazami i blisko 500 rycinami; w eleganckiej oprawie, format duży albumowy.

Teraz kosztuje tylko $3.25

Żywot Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolstwa
według czterech Ewangelii, opracował ks. J. Stagraczyński. Większy format, z pięknemi illustracyami, w eleganckiej oprawie. Cena $1.00

Wykład Lekcyi i Ewangielii

Ks. Goffiniego na wszystkie niedziele i święta, wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów. Formatu większego, w mocnej skórkowej oprawie z kolorowemi obrazkami i illustracyami.

Teraz kosztuje tylko $1.50.

Żywoty Świętych Pańskich

Przez ks. O. Bitschnau'a, formatu albumowego, w eleganckiej oprawie, obejmują 1192 dużych stronnic, z 270 rycinami i 8 pięknemi kolorowemi obrazami. Papier dobry i trwały, druk wyraźny. Opis Żywotów Świętych Pańskich jest nietylko pożyteczną i zbawienną, ale nawet konieczną książką w każdym domu, w każdej chrześciańskiej rodzinie.

Teraz kosztują tylko $3.50.

Życie św. Alojzego Gonzagi, Towarzystwa Jezusowego, według najdawniejszej włoskiej biografii opracowane przez ks. Fr.Schroedera T. J., z kilku obrazkami i 108 illustracyami, większy format broszurowany..... 1.00

Żywot św. Alfonsa Liguori, Biskupa i Doktora Kościoła..... 20c

Żywot św. Zofii, przez ks. A. Gaveau..... 10c

Żywot św. Zity, napisał B de Montreuil..... 25c

Żywot błog. Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego i patrona Krol. Polskiego przez ks. Hil. Koszutskiego..... 40c

Żywot św. Alojzego Gonzagi napisał Feliks Kozłowski..... 20c

Życie Duchowne czyli doskonałość chrześciańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych, napisał ks. Józef Pelczar, 2 tomy w oprawie.. 5.0

J. F. SMULSKI & CO.,

565 Noble, St. Chicago, Ill.

Opinia w Belgii o Polakach. „Od czasu podziału Polski Europa się jeszcze nie wyspowiadała ze swych grzechów“ — tak zaznaczył na początku swej przemowy do wyborców ksiądz Daens, poseł do parlamentu z Alost i prowodyr katolickich demokratów, człowiek podobny stanowiskiem do ks. Stojałowskiego, ale uczciwych zasad i nieposzlakowanej przeszłości. Mówca przyjmuje tu oczywiście, że krzywda nam wyrządzona jest powszechnie znaną i rzeczywiście w szkołach zagranicznych uczą lepiej historyi polskiej, niż w Prusach, a podręczniki angielskich i belgijskich szkół średnich i lyceów (gimnazyów) bardzo rzeczowo i po większej części pochlebnie nas oceniają. Nawet podręcznik niemiecki dla belgijskich szkół średnich katolickich zawiera pomiędzy innemi opowiadania o szlachetnym Kościuszce i jego koniu i o trafnej odpowiedzi Stanisława Augusta, który na wzmiankę sprawcy sprzysiężenia, że za jego (króla) głowę 40,000 dukatów wyznaczył, odpowiedział: „To bardzo dla mnie zaszczytnie, gdyż jabym za waszą ani szeląga nie dał“. Jak to przyjemnie odbija od tych plugawych wycieczek znanego piśmidła radzcy rejencyjnego Bocka w Lignicy i jego żydowskich przyjaciół po duchu Gustawa Freitaga i Sachera Masocha („Bilder aus Halb-Asien.“) Zamiataliby raczej własne śmieci!!

Dziwna ofiarność.

Sławny muzyk nasz Paderewski, ofiarował na rzecz wdów i sierot angielskich żołnierzy, poległych w wojnie z Burami — 23,000 marek. Tak donoszą gazety niemieckie. Trafnie pisze wobec tego „Dz. Kujawski“: „Uznanie należy się każdej szlachetnej ofierze, w tym wypadku jednak że bodaj czy znajdzie ona uznanie w kraju. Anglia nigdy nic nam nie dała, była zawsze dla Polaków zimną i obojętną, rozporządza miliardami, podczas gdy nasze społeczeństwo bardzo ubogie i potrzebuje ofiarności własnych synów; — nadto ma ta wojna Anglii na celu odebranie wolności i niezależności dzielnemu ludowi. Nie mamy więc najmniejszego interesu popierać jej jeszcze w tych wysiłkach. Wypadek ten dowodzi — że można być sławnym artystą, a nieszczgeólnym.... politykiem. Warto jeszcze nadmienić, że p. Paderewski dla tego nie wstąpił do Poznania w tym roku, ponieważ proszono go o występ na cele publiczne. Na to nie miał czasu, ni ochoty.... Jakże bardzo te 23,000 mk. byłyby się przydały.... gimnazyum polskiemu w Cieszynie!“

Obaj byli wątpiący. — Giedt, N. Dakota, 11 kwietnia, 1898. — Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ills. Drogi Przyjacielu: — Sprawia mi to prawdziwą satysfakcyę, że mogę napisać do Ciebie ten list. Wartość Twojego Dra Piotra Gomozo została zupełnie wypróbowaną. Żyje tu pewien stary człowiek, liczący około 60 lat wieku. Sądzę, że gdybyś się znalazł w jego obecności, całowałby on Twoje nogi z wdzięczności. Jest on jednym z moich sąsiadów. Wszyscyśmy, nie wyłączając mnie, rozpaczali o jego życie. Ja posłałem po pudełko Pańskiego Dra Piotra Gomozo na próbę i dałem mu trzy butelki tegoż, chociaż on nie wierzył, aby mu mogło pomódz. Po upływie około tygodnia, poszedłem go zobaczyć i zapytałem go: „Czujesz się lepiej?“ Na to on mi odpowiedział, że wierzy, iż przy dłuższem używaniu tego lekarstwa całkiem wyzdrowieje. Ja zaś pomyślałem sobie: „Biedny człowiecze, żadne lekarstwo nie zdoła cię wykurować“. Mimo to jednak posłałem po tuzin wielkich butelek, a gdy je odebrałem, on wziął trzy dla siebie. I w rezultacie okazało się, że byłem zbytnio wątpiącym, bo sąsiad mój zupełnie wyzdrowiał. Przyczyną jego cierpień była, jak się zdaje, choroba nerek. Zostaję z poważaniem, Henryk Muler.

Pamiętajcie, że Dra Piotra Gomozo nie jest lekarstwem aptekarskiem. Można go dostać tylko od miejscowych agentów. Gdy w waszej miejscowości nie ma żadnego, piszcie do właściciela, Dr. Peter Fahrney, 112-114 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

— *Z Gniezna* donoszą, że prezentę na probostwo w Kcyni, opróżnione przez śmierć ś. p. ks. Ziółkowskiego udzieliła kapituła profesorowi i penitencyarzowi ks. dr. Opielińskiemu z Gniezna.

Kronika miejscowa.

— *„Święta Elżbieta“*. W dniu 31 grudnia, na zakończenie starego roku przedstawią uczennice szkoły Najśw. Rodziny, w hali szkolnej przy ulicy Bradley, piękny dramat pod tytułem „Święta Elżbieta“. Ponieważ przedstawienie odbędzie się w niedzielę, a na następny poniedziałek przypada święto Nowego Roku, każdy pójdzie chętnie spędzić wieczór w sali teatralnej, ażeby oprócz rozrywki miał sposobność widzieć znajomych i zamienić z nimi wzajemne życzenia zdrowia i pomyślności w Nowym Roku. To też sprzedaż biletów idzie raźno. Nie ulega wątpliwości, że jeszcze przed św. Sylwestrem zostaną wszystkie rozprzedane. Kto nie ma jeszcze biletu, niech się spieszy.

— W parafii św. Jana Kantego nastąpiło w ubiegłą niedzielę otwarcie szkoły niedzielnej dla młodzieży. Wykłady rozpoczynają się zaraz po nieszporach. Mamy nadzieję, że młodzież, — tak chłopcy jak dziewczęta — jak najliczniej na te wykłady uczęszczać będą. Niech pamiętają, że nikt nie nauczył się za wiele i to, czego się teraz nauczą, w późniejszem życiu bardzo im się przydać może.

— W „Palmer House“ odbyło się zebranie wybitnych obywateli, ażeby się naradzić, w jaki sposób zebrać fundusze na odbudowanie spalonej szkoły katolickiej w Feehanville. Na posiedzeniu tem był także obecny Najprz. ks. Arcybiskup Feehan. Rozchodzi się o zebranie na ten cel $100.-000.

— W ubiegłym tygodniu mieliśmy 481 wypadków śmierci; urodzin było 640, czyli 350 chłopców i 290 dziewcząt.

— Jeżeli tylko jest możebnem, kupujmy nasze prezenta na Gwiazdkę w polskich handlach. Pamiętajmy zawsze o obowiązku popierania swoich.

—Alderman Jan F. Smulski wniósł w radzie miejskiej, ażeby z kasy miejskiej wyasygnowano $25.000 na budowę szpitala dla suchotników. Wniosek przekazano komitetowi finansowemu do rozpatrzenia. Budową szpitala zajmują się Siostry zakonne.

— Kroaci zamieszkali w Chicago krzątają się około wybudowania własnego Kościoła katolickiego, na co otrzymali już od Najprz. ks. Arcybiskupa zezwolenie.

— Przedstawienie nowej sztuki „Quo Vadis?“ przerobionej na scenę z powieści Sienkiewicza, cieszy się w teatrze McVickera nie małem powodzeniem. Na przedstawienie uczęszcza także dużo Polaków.

— W przeszłą niedzielę, w hali parafialnej św. Wojciecha, odbyła się instalacya pierwszego Towarzystwa Polek pod wezwaniem św. Barbary należącego do Zjedn. Pol. Rzym. Kat. Rzeczone towarzystwo zostało zorganizowane staraniem Prezydenta Zjednoczenia p. Polenca. W uroczystości, która się odbyła bardzo poważnie, wziął udział cały zarząd Zjednoczenia. Po instalacyi odbyła się skromna uczta. Nowemu Towarzystwu życzymy, aby było fundamentem przyszłej organizacyi niewiast Polskich, któraby pracowała ręka w rękę z rozwijającą się dziś pięknie organizacyą męską.

— Gazety dziennie donoszą o licznych rabunkach, dokonywanych na wet na białym dniu. Policya prowadzi obecnie z rabusiami formalną wojnę.

— Stowarzyszenie aptekarzy chicagoskich organizuje się przeciw handlom departamentowym, które sprzedają artykuły aptekarskie.

Tama, Ia. 5 grudnia 1899.

Szanowny Panie! Niedawno temu zacząłem używać Pańskiego Gorzkiego Wina. Przyznać muszę teraz, że jest to najlepsze lekarstwo na moją chorobę żołądka, bo jest wyjątkwo oskutecznem. Proszę mi znów przysłać tuzin butelek tego wina C. O. D. Zyskałem na wadze 15 funtów, od czasu jak zacząłem używać Pańskiego Gorzkiego Wina.

Z szacunkiem
Józef Dalash, Tama, Ia.

Trinera Gorzkie Wino jest wyrabiane z najlepszego wina i ziół leczniczych. Pomaga w trawieniu, wzmacnia nerwy i leczy choroby żołądkowe. Jeżeli żołądek wasz jest w nieporządku nie omieszkajcie kupić Trinera Gorzkiego Wina.

Na sprzedaż w aptekach lub u fabrykanta.

Józefa Trinera,
437 W. 18-th str.
Chicago, Ill.

KSIĄŻKI NA PODARUNKI!

Adam Mickiewicz. Zyciorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert. 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna. 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików. 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. 25c
Cuda Boże we Mszy świętej, przez O. G. Rossignoli, jako i z pism nowych autorów zebrane na większą chwałę Bożą 35c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania. 20c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje 20c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki. 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla. 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść. 10c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni 10c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami.... 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami 40c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r. 1863. 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska. 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską. 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił. 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko... 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Formuła przy poświęceniu się N. Sercu Pana Jezusa 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta 25c
Historya Święta w krótkości zebrana dla użytku szkół katolickich, ozdobiona licznemi rycinami, ułożył J. Chociszewski... 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. 20c
Historya o Rycerskim Owczarku.. 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza. 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła.... 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami... 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. 20c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw 5c
Katechizm dla dzieci polskich. ułożył ks. Biskup Likowski. 20c
Katechizm większy Deharba. 25c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, 4 tomy (8 części). Każdy tom o dwóch częściach zawiera przeszło 300 stron druku. Cena za 4 tomy. 2.00
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna. 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych. 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r.... 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza. 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego. 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Modlitwy Odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego. 5c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami. 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw. 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa. 15c
W mocnej oprawie 25c
Nieszpory łacińskie na wszystkie uroczystości kościelne. 10c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk. 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny.... 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego. 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów“, opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamienialych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński. 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P. 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. 15c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza. 20c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 18ej Sybilli, oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski. 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami. 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske Choińskiego. 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy. 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski. 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego).
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia.
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść.
Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas.
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach)
Talizman, powieść flamandzka przez H. Conscience.
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron
Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześciaństwa, przez Maryę Bzowską
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa.
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najroz maitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek.
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską.
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego.
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego
Wyrwidąb i Wal'góra, powieść dla ludu i młodzieży nap. J. Chociszewski.
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6 Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości.
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem II. Tatarzy na weselu.
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan.
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek.
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego.
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami.
Zaczarowana Magdusia, komedyjka w dwóch aktach, oryginalnie napisana przez L. Niemojowskiego.
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie.

ADRESOWAĆ NALEŻY: **J. F. SMULSKI & CO.**
565 NOBLE STREET, CHICAGO, ILLINOIS

Kalendarz Maryański

(wydanie Karola Miarki) na rok Pański 1900 oprócz części Kalendarzowej i Kalendarza ściennego zawiera: 1) Piękny obraz: 15 tajemnic Różańca św.; 2) Przy każdym miesiącą jest podana historya jakiego obrazu cudownego N. M. P. oraz pobożne czytanie; 3) Szczęść Wam Boże; 4) Bulla jubileuszowa Ojca św. Leona XIII; 5) Boga Rodzica (wiersz); 6) Walka z przesądem, powieść; 7) Pacholę na grzybach; 8) Marya ucieczka nasza; 9) Słówka o Różańcu św.; 10) Sieroca dola; 11) Tajemnica spowiedzi; 12) Błogosławiona; 13) Równe prawa dla wszystkich opowiadanie; 14) Uleczona próżność; 15) Nie ma to jak kawalerski stan...; 16) Szczepienie drzew owocowych; 17) Krótka nauka pływania; 18) Kurozrywce; 19) Żarty i dowcipy; 20) Wiersze, mniejsze artykuły i wielka liczba prześlicznych illustracyi. Tegoroczny Kalendarz jest piękniejszy aniżeli zeszłoroczny.

Cena z przesyłką 20c.

Wielki Kalendarz Maryański

na rok Pański 1900

zawiera oprócz części Kalendarzowej i Kalendarza ściennego co następuje: 1) Piękny obrazek kolorowy. 2) Wykaz alfabetyczny Świętych. 3) Pamiętaj na słowo matki, pow. z illustr. 4) Magnifikat. 5) Obraz Pana Jezusa i Matki Boskiej. 6) Jazda piekielna czyli medalik N. P. M. z illustr. 7) N. P. Marya wspomożycielką chrześcian, pow. 8) Rzepicha, opow. z illustr. 9) Wesołykącik. 10) Złote serce matki z illustr. 11) Noga zdrowa i noga chora, według Kneippa. 12) Spirytus, jego użyteczność i szkodliwość. 13) Panie mój, Boże mój z illustr. 14) Przegląd najważniejszych wypadków. 15) Kilkadziesiąt drobniejszych artykułów, wierszy i illustracyi.

Cena z przesyłką 25c.

Czy jesteś głuchym?

Każdy rodzaj głuchoty można obecnie wyleczyć; tylko głucho-niemych uleczyć nie podobna. Nowa i pojedyńcza metoda. Szum ustaje natychmiast. Opisz swój stan głuchoty, a poradzimy ci bezpłatnie.

DIR. DALTON'S AURAL CLINIC,
596 La Salle Ave., Chicago Ills.

M. A. LA BUY,
SĘDZIA POKOJU
Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem
186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.
Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem 551 MILWAUKEE AVE

CENY TARGOWE.

(W Chicago na targu — za gotówkę).

Pszenica zimowa nr. 2.	64—65
Pszenica zim. czerwona nr. 3	63½—65
Pszenica latowa, nr. 3.	— 63
Kukurydza	29½—32½
Owies biały nr. 2.	23½—25
Jęczmień	36—43
Zyto nr. 2.	49
Len	1,39
Tymotka, 100 funt.	1,75—2,10
Koniczyna	6,00—7.00
Kartofle świeże buszel	40
" stare	31—42
Cebula buszel	28—50
Cwikła świeża tuz.	43
Beans najlepsze	1.60
" poślednie	1,55
Marchew czerwona beczka	75—1,00
Wieprzowina	8.20—8,25
Żeberka świńskie "	4.90—5 25
Smalec 100 funtów	5.42½—5.50
Drób żywy — Indyki	8—9
" Kury stare	7
" " wiosenne	8—9
" Kaczki	7½—8½
" Gęsi	6—8
Mąka z pszenicy zimowej Pat.	3.45—3 55
" Special Brands Pat. "	3.90
" żytnia miech "	2.40—2.70
Jabłka dobre beczka "	175—2,80
" gorsze "	1,00—1,75
Cranberries beczka	5,00—6,00
Siano tymotka za tonę	12.00-12.50
" preryjne no. 1 "	9.50—10.50
Masło, śmietanowe funt	26
" dobre "	24
" packing "	—16½
" dairy extra "	—22
Jaja świeże tuzin	—19
Ryż funt	5—7½

Ser Swiss 12½—13; Twins 11—11½, Yong America 12— Limb. 11½—12.

Bydło do bicia:

Najlepsze woły 100 funtów	6,00—7.40
" krowy "	2,90—3,65
Tłuste świnie "	3,9
Owce "	4,20
Cielęcina	
" drugorzędna	
" gorsza	
Słoma żytnia tuna	6,50
Słoma owsiana	4,50

Adam Gierszewski z Union Conn. poszukuje brata swego Gierszewskiego, który przed rokiem mieszkał w Bayonne City. Kto nim wiedział, niechaj mi doniesie powyżej podanym adresem.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1874

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 7. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 15go LUTEGO ROKU 1900 **TOM XXIX.**

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za GAZETĘ KATOLICKĄ zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1900 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, *aby załączyli* 10 *centowy znaczek pocztowy na przesyłkę*. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy.

KALENDARZE.

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1900..... 20c

Książki do Nabożeństwa.

Wybór Modlitw (wielki druk)..... 1.50
Zdrowaś Marya w ozdobnej oprawie $2.25
Wianek Maryi..... 1.00
Reguły i Brewiarzyk Tercyarski w większym formacie..... 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk).... 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska..... 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie..... 2.25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie..... 2.25
Poradnik Niebieski..... 2.00 i 2.25
Katolik w Modlitwie ..... 1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny..... 1.40 i 1.60
" " w białej koś. opr. 2.30
Cześć Maryi..... 1.35 i 1.65

Książki dewocyjne.

Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego..... 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa..... 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie..... 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła katolickiego z rycinami..... 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe.

Z książek powieściowych przeznaczamy na podarunki następujące:

Jaskinia Beatusa, powieść napisana dla wszystkich szlachetnie myślących przez ks. kan. Schmidta..... 50c
Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześciaństwa..... 25c

Oprócz powyższych dwóch książek mogą sobie Czytelnicy wybrać jakiekolwiek inne książki zamieszczone w spisie na ostatniej stronicy, wartości jednego dolara.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, próch tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości jednego dolara.

Kronika Kościelna.

— *Rzym.* Złoty kielich mszalny ofiarowali Ojcu św. Leonowi XIII z okazyi roku jubileuszowego ze swych składek robotnicy włoscy. Doręczenie tego kielicha odbyło się w wigilią „Trzech Króli.“ W sali tronowej, przytykającej do saloniku prywatnego, w którym Papież czasem prywatnych posłuchań udziela, zgromadziła się deputacya 40 członków rzymskiego „stow. wspólnej pomocy dla robotników“ pod przewodnictwem prezesa Alfonsa Mencacci. Zgromadzeni oddali Leonowi XIII złoty kielich, na przemowę zaś prezesa Papież polecił odczytać swoję odpowiedź, z której wyjmujemy najważnieiszy ustęp: „Jeżeli robotnicy pamiętać będą o tem, aby się u silnie trzymać nauk, jakieśmy im dali, a które są naukami Ewangelii; jeśli zamkną uszy przed ułudnemi obietnicami prądów wywrotowych, a jeśli zachowają w całości charakter robotników to rzeczywiście zamienią żelazo na złoto, gdyż skromna praca ich rąk, podtrzymywana po chrześciańsku i pobłogosławiona przez Boga, będzie źródłem prawdziwem bogactw dla ich rodzin, żywotnym żywiołem życia i porządku społecznego, duchowym skarbem zasług dla zbawienia dusz. Jutro, w święto Trzech Króli odprawimy Mszę św. waszym kielichem, ofiarując w nim Hostyę św. pokoju i miłości i modlić się będziemy za wszystkie klasy robotnicze...“ Papież wyglądał stosunkowo dobrze, a nadewszystko wykazał rzeźwość umysłę, zadziwiającą w tym wieku.

— *Paryż.* Ks. Anastazy Szrejter, przez długie lata kapelan Wizytek wileńskich, wygnanych przez Murawiewa, które w Wersalu przytułek dla siebie znalazły, a niegdyś profesor w zniesionem obecnie seminaryum duchownem w Kamieńcu podolskim, doktor św. teologii i doktor filozofii, wychowaniec akademii duchownej w Petersburgu, którą odwiedzał od r. 1847—1851, kapłan świętobliwy i uczony, ozdoba emigracyi polskiej, zakończył życie w Wersalu w 73 roku życia, dnia 23 grudnia r. z. Pogrzeb odbył się 27go grudnia, z kościoła św. Symforyana. Zmarły ks. Szrejter, któremu żadna dziedzina nauki obcą nie była, chwytał da wniejszemi czasy niekiedy za pióro, zasilając swemi artykułami i wierszykami pisma krajowe. Duchowieństwo francuskie wielce go poważało.

— *O ile się Kościół katolicki w ostatnim wieku powiększył na świecie.* Pewien Benedyktynin z Maredsous, O. Ballus, wydał dzieło, z którego o następujących postępach kościoła katolickiego w różnych częściach świata się dowiadujemy: w Anglii i Szkocyi było na początku tego stulecia tylko 120,000 katolików, obecnie ich jest 2,000,000 pod 3 arcybiskupami, 18 biskupami i 2,785 księżmi. W Holandyi była tylko piąta część ludności katolicką, dzisiaj już są 2 piąte części katolickie. W Niemczech powiększyła się liczba katolików z 6 milionów na 13 milionów; w Szwajcaryi z 542,000 na 1,170,000; w Skandynawii z 200 na 8,000; w Turcyi europejskiej z 400,000 na 640000; w Turcyi azyatyckiej z 400,000 na 658,000; w Persyi z 300 na [illegible] 15,000 na 500,000. W Rosyi, gdzie na początku tego stulecia tylko ruśiński kościół istniał, żyje obecnie 10,000,000 katolików. W Afryce centralnej, wschodniej i zachodniej nie było w roku 1800 wcale żadnych katolików, dzisiaj ich się liczy na 2,000,000; pracuje tamże na polu apostolskiem 280 misyonarzy w 30 misyach. W Azyi, na skrajnym wschodzie, urosła liczba z jednego miliona na 6 milionów katolików. W koloniach hiszpańskich, holenderskich i angielskich Oceanii nie było w roku 1800 także żadnych katolików, dzisiaj ich jest półtora miliona. W Kanadzie wzrosła liczba katolików, z 1 7,000 na 2 miliony, a w Stanach Zjednoczo-Północnej Ameryki z 36 000 na 10,000,000. Wszystkie te daty odnoszą się tylko do takich państw, gdzie wzrost katolików stosownie większy jest, niż wzrost mieszkańców. We wszystkich innych krajach europejskich został przybytek katolików stosowny do przybytku mieszkańców. Widzimy z tych faktów, że wiara katolicka mimo najzaciętszych prześladowań świetnie się rozwija na świecie.

— *Praga.* Intronizacya Arcybiskupa pragskiego odbyła się w Pradze dnia 14 z. m. z wielką okazałością. Czesi nie pominęli niczego, aby tem zaznaczyć swoją samodzielność narodową i swoje historyczne prawa do całego Królestwa czeskiego. Można sobie wystawić, że przy obecnych stosunkach zrobiło to niemałe wrażenie nie tylko w Pradze, ale i w całych Czechach. Prezydent miasta Pragi, dr. Podlipny, witając nowego Arcybiskupa, Skrbenskiego, w imieniu miasta i kraju, wyraził nadzieję, że Arcybiskup ukoronuje kiedyś w katedrze św. Wita króla czeskiego. Między innemi rzekł: Wasza Arcybiskupia Mość zajmujesz w kraju naszym podług historycznych praw czeskich po Jego Królewskiej Mości pierwsze miejsce. Ta perła korony Habsburgów wzbudziła nieraz pożądliwość innych, a i teraz rozkładowe żywioły starają się podkopać znaczenie Królestwa czeskiego i jego praw. Zapewniam, iż w kraju naszym, Król i Wasza Arcybiskupia Mość, opierać się mogą niewzruszenie na patryotyzmie ludu czeskiego, na naszej wierności, na naszem przywiązaniu do słowiańskiego języka, którego używali Cyryl i Metody.

Cincinati, O. Najp. ks. Arcybiskup tutejszy otrzymał od Prefekta Propagandy Kard. Ledóchowskiego piękny list pochwalny, za przeprowadzoną [illegible] w swej dyecezyi reformę w śpiewie kościelnym. Arcybiskup ów zamianował komisyę z kilku kapłanów, polecając jej, ażeby sporządziła katalog wszystkich kompozycyi muzycznych śpiewanych lub granych w kościele, a wszelkie niezgadzające się z duchem kościelnym melodye miały być w tym katalogu zaznaczone, jako wyrzucone z kościoła. Komisya bardzo sumiennie wywiązała się z poleconego zadania.

— *Rzym,* 4 lutego. Papież przyjmował dziś na audyencyi ks. Biskupa Spaldinga z Peoria, Ill. Ojciec św. wypytywał Biskupa o usposobienie ludu amerykańskiego co do wojny w południowej Afryce, dając wyraz swemu zdziwieniu, że prezydent Mc Kinley dotychczas stronom prowadzącym wojnę nie ofiarował swego pośrednictwa w celu zakończenia tejże nieszczęsnej wojny. O świadczył dalej, że tylko polityczne powody powstrzymały dotychczas Watykan od ofiarowania tegoż pośrednictwa.

WOJNA W AFRYCE.

Berlin, 9-go lutego. Po raz trzeci starał się generał Buller przedrzeć przez pozycye Burów z odsieczą obleganym w Ladysmith Anglikom. Niestety, tak jak poprzednio, tak i teraz po raz trzeci przez walecznych Burów zmuszony został do odwrotu, ponosząc przy tem nie małe straty, które ogółem wynoszą, dotychczas w zabitych, rannych i do niewoli zabranych — 10,244 podług samych źródeł angielgkich.

Z Kaplandu donoszą, że zamieszkali tam licznie Burowie, tak przeciw gen. French pod Rennsburgiem, jakoteż przeciw gen. Gatacre w górach pod Stormbergiem wystąpili zaczepnie, i oba angielskie korpusy musiały się podobno cofnąć. Także okolica Nordwen w kraju Zulusów obsadzoną została przez liczny oddział Burów. Z Anglikami istotnie musi stać źle, bo już od tygodnia żadnej o sobie nie dają wiadomości. Generał Methuen zarządził odwrót nad rzeką Modder, przyczem miał utracić 50 ludzi. Tak to dzielni Burowie, aczkolwiek są w znacznej mniejszości, wypierają Anglików niemal z każdej pozycyi.

— *Londyn,* 11 lutego. Burowie zabrali ciężkie armaty z pod Mafeking do obleganego przez nich Kimberley, w którem wojsko angielskie i mieszkańcy już od stycznia żywią się końskiem mięsem.

— *Londyn,* 12 lutego. Burowie są obecnie nadzwyczaj czynni. Podobno armia Bullerczeństwie, gdyż Burowie otaczają ją ze wszystkich stron. Każdej chwili można się spodziewać z Natalu ważnych wiadomości o nowych bitwach.

Generał White usiłował się przerznąć z m. Ladysmith, lecz nie udało mu się.

— *Londyn* 12 go lutego. Pisma tutejsze zamieściły depeszę z Pietermaritzburga, że stan rzeczy w kraju Zulusów jest nader groźny. Zająwszy Nahtu, Boerzy naszli Szkahudta i powiadają, że przez Eshowe dojdą do Durbanu i port ten zajmą. Gubernator Natalu czyni wszelkie starania, by wywołać powstanie krajowców przeciw nachodźcom.

— *Londyn,* 13-go lutego. Gen. Roberts objął komendę nad armią angielską znajdującą się nad rzeką Modder. Jest tam co najmniej 40,000 żołnierzy. Z tem wojskiem zamierza Roberts wkroczyć natychmiast do Oranii i zająć stolicę Bloemfontein. Zobaczymy, czy ów dowódzca, w którym naród angielski wielkie pokłada nadzieje, więcej będzie miał szczęścia od Bullera i Methuena.

— *Londyn,* 13 go lutego. Burowie nietylko przepędzili Bullera za rzekę Tugelę, ale ścigają go dalej. Przeszedłszy sami z silnym oddziałem na stronę południową, wypłoszyli Anglików z pod Colensburga, zmuszając ich do odwrotu do Rennsburga. Pomiędzy 5 a 7 lutego mieli Anglicy pod Potgieters Trift 26 zabitych, 309 rannych a 5 zabranych do niewoli, razem więc utracili 350 ludzi. Pomiędzy obleganem miastem Ladysmith a rzeką Tugelą ustawili Burowie przeszło 100 ciężkich armat i ich ogień morderczy czyni na wszystkich silne wrażenie. Ich armaty ustawione są na punktach, do których nie podobno Anglikom dotrzeć.

Ciekawą jest wiadomość, w pismach już dość głośna, że Burowie zawdzięczają swe powodzenie głównie Francuzowi, pułkownikowi de Villebois — Mareuil, który w armii burskiej jest szefem generalnego sztabu i plany bitew nakreśla. Szef ten ma obecnie 53 lata. W r. 1868 był porucznikiem francuzkim w piechocie morskiej, w r. 1870 walczył przeciw Prusakom, jako kapitan strzelców i otrzymał legię honorową. Za kilka lat został majorem i członkiem generalnego sztabu francuzkiego. Następnie postąpił na stopień podpułkownika i walczył w Algierze. Ostatecznie, po 30 latach służby wziął z armii francuzkiej dymisyą już jako pułkownik i służy teraz z takiem powodzeniem sprawie Burów.

[illegible] bardzo pocieszające wiadomości przywieziono z przyłączonej do Ameryki wyspy Portoriko. Do Nowego Yorku przybyli w tych dniach dwaj przywódzcy robotników nazwiskiem Iglesias i Eduardo Conde, ażeby wstawić się za tamtejszymi robotnikami u rządu amerykańskiego. Powiadają oni, że klasa robotnicza przez wojnę, ostatnie huragany i zachowanie się rządu co do owych huraganów strasznie podupadła, i że, gdy żadna pomoc nie nadejdzie, niezadługo wybuchną na wyspie zaburzenia. Już teraz lud roboczy znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Z miliona mieszkańców jest co najmniej 600 000 potrzebujących pomocy. Owi dwaj Portoryczanie żądają także radykalnej zmiany co do zarządu wyspy.

Żydowski pojedynek.

Dzienniki odeskie przytaczają szczegóły, dotyczące pojedynku między Adolfem Chajseno i Salomonem Susmanem, handlowcami, znanymi w odeskich sferach handlowych. Nieporozumienie pomiędzy nimi wynikło na balu u dyrektora banku południowo-rosyjskiego Dynina. Panowie ci o coś posprzeczali się pomiędzy sobą. Następstwem sprzeczki było zobopólne policzkowanie się, wyrywanie sobie bród i włosów, słowem bijatyka iście karczemna. Obecni z trudem mogli zaledwie rozdzielić dwóch walczących. Wszyscy zadecydowali, że pojedynek jest konieczny. Wybrano pistolety. Strzelano do siebie z odległości 20 kroków: przeciwnicy wyszli nietknięci. Sekundantami pojedynku byli również żydzi: Brodzki i Stern. Podczas pojedynku zarówno przeciwnicy jak i sekundanci dostali febry, trzęśli się jak liście i strzelali do siebie z zamkniętemi oczami.

Najkrótsza linia

kolejowa pomiędzy m. Chicago przez Fort Wayne, Cleveland i Erie do Buffalo, New Yorku lub Bostonu jest na kolei Nickel Plate. Można na niej otrzymać tykiety wprost do wszystkich punktów ważniejszych Wschodu po cenach tańszych aniżeli na innych liniach. Pociągi są wygodne, obsługa jak najlepsza. Po bliższe informacye można się zgłosić do:

J. Y. CALAHAN,
Gen. Ajenta.
111 Adams str., Chicago, Ills.

Prośba o pokój.

Panie holenderskie zwróciły się do królowej angielskiej z petycyą o zaprzestanie działań wojennych. Petycya ta brzmi:

„Wasza królewska mości! Dźwięk dzwonów, zwiastujących przyjście na świat Chrystusa, pienia chórów: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli“ — wszystko to stoi w strasznej sprzeczności z bratobójczą wojną, toczącą się w południowej Afryce. Będąc głęboko przekonane, że serce waszej królewskiej mości krwawi się na wspomnienie tych bezgranicznem nieszczęściem dotkniętych poddanych i współczując z całego serca smutkowi, jaki waszej królewskiej mości sprawiać musi okrutna ta wojna, my kobiety Holandyi wespół z kobietami całego świata odważamy się błagać waszą królewską mość i stanąć w obronie zarówno waszych dzielnych żołnierzy jak i nieustraszonych obywateli południowo afrykańskich rzeczypospolitych. Królowo Wielkobrytanii i Indyi! Nie chciej, ażeby twoje świetne panowanie zaćmił potok krwi i łez, niech je uwieńczy akt miłosierdzia ludzkiego i sprawiedliwości. Połóż wasza królewska mości kres wojnie, wymów potężne słowo, które każe pochować szable do pochew! W imię królewskiego małżonka, którego wasza królewska mość kochałaś nad życie, w imię ojca królewskich dzieci, błagamy waszą królewską mość o litość nad wszystkiemi ofiarami wojny, nad nieszczęśliwemi wdowami i sierotami! Niech Anglia wagę przez ofiarowanie sądu rozjemczego! Tą drogą zyska o wiele wspanialszy wieniec sławy, od tych laurów, jakie daje pole bitwy, a inne państwa nazwą szczęśliwym kraj, nad którym panuje tak szlachetna władczyni!“

Gazety nie donoszą, co królowa angielska odpowiedziała na powyższą petycyę.

Cywilizacya angielska.

Pan Kaźmierz Skrzyński, członek redakcyi „Gazety Lwowskiej“ i wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, korzystając ze swoich stosunków, zawartych podczas dwukrotnego pobytu w Londynie, oraz z przyjaźni, łączącej go z wiedeńskim korespondentem „Timesa,“ pana Lavins, wiernym przyjacielem Polaków, zasila od czasu do czasu wielki organ angielski swemi uwagami, oświecając opinię tamtejszą i omawiając sprawy austryackie i polskie. Przed kilku dniami „Times“ zamieścił p. t. „Opinia na kontynencie“ list pióra p. Kaźmierza Skrzyńskiego o stanowisku, zajętem przez Polaków wobec wojny w południowej Afryce. Autor, uznając całe męztwo i dzielność Burów, walczących o swoje prawa, stoi jednak po stronie Anglii, która we wszystkich częściach świata reprezentuje cywilizacyę i wolność. Osłabienie Anglii byłoby osłabieniem kultury na ziemi. Cywilizacya w swoim zwycięzkim naprzód pochodzie wymaga nieraz ciężkich ofiar, jak to stwierdzają dzieje świata. Autor mniema dalej, że każde zwycięstwo Burów jest zwycięstwem na naszej półkuli wpływu rosyjskiego, a zwłaszcza niemieckiego. W końcu swoich uwag, ufając w ostateczne zwycięstwo Anglików, wyraża nadzieję, że wierni swoim tradycyom, uszanują oni niezawisłość i prawa dzielnego ludu Burów. — Tak nam piszą ze Lwowa. Zapytujemy, jakie korzyści my Polacy odnieśliśmy z cywilizacyi angielskiej? Jakie korzyści polityczne n. p. w r. 1863?

Soldateska angielska wcale też nie postępuje cywilizacyjnie. Swieżo obiega gazet stwierdzona urzędowo wiadomość, że na pograniczu Transwalu Anglicy porwali kobiety z dziećmi i pędzili je 60 mil pieszo. Kobiety te przez wojskowych angielskich ryczałtowo przy pomocy Kafrów, zostały haniebnie pogwałcone, a następnie musiano je odstawić do szpitala w Rustembergu, ponieważ wszystkie uległy chorobie, o której istnieniu nawet nie wiedziały. Okrzyk oburzenia wre w całym kraju transwalskim. „Dz. Pozn.“

Nędza w Besarabii.

Warszawski „Kuryer Codzienny“ otrzymuje opis nędzy panującej w Besarabii. Straszna klęska nawiedziła w roku ubiegłym Besarabią, a głównie powiaty akiermański i ismailski, w których pewien procent stanowi ludność pochodzenia polskiego. Od września roku 1898 do lipca 1899 roku nie było w tych powiatach ani razu deszczu. Oziminy zupełnie nie powschodziły, zboża zaś ledwie że weszły — przepadły. Smutny widok przedstawiają w tym roku pola i stepy — wszystko spalone. Od wczesnej wiosny r. z. trzeba już było karmić bydło, jeszcze były, ale i te wkrótce się wyczerpały, i nie było czem karmić zwierząt. Konie sprzedawano po 3 ruble, krowy po 8 rubli i przy takich nawet cenach kupców nie było i bydło poczęło padać. Lato i jesień ludzie jako tako przetrzymali, to zarabiając tu i owdzie, to sprzedając ostatnie okruchy. Lecz gdy przyszła zima: ani opału, ani chleba nigdzie nie ma. Panuje głód wraz z nieodstępnym towarzyszem tyfusem i innemi chorobami. Cała ludność męska z nawiedzionych głodem wsi rozbiegła się do sąsiednich gubernii w nadziei znalezienia zarobku. Starcy zaś, kobiety i dzieci pozostali. Męczarnie i bieda tych ludzi nie dadzą się opisać. Już parę miesięcy żywią się jakimś surogatem, nawet z wyglądu nie podobnym do chleba. A nawet i tego pożywienia brak. Ziemstwa, głównie akiermańskie, robią, co tylko mogą, lecz jest to zaledwie kropla w morzu. Bez prywatnej pomocy, bez miłosierdzia ludzi dobrej woli, trudno jest zaradzić nieszczęściu. Żyję pomiędzy tymi ludźmi i słyszę codziennie te straszne skargi i wołania o chleb, o nic więcej prócz kawałka chleba. Strasznie jest słyszeć te skargi i odczuwać te cierpienia, a nie módz wszystkich nakarmić, wszystkim pomódz.

— *Surowica przeciwalkoholiczna* W dziennikach paryskich czytamy: Ostatnie posiedzenie Akademii lekarskiej zaznaczyło się interesującym faktem: uczonemu zebraniu został przedstawiony referat o wynalezieniu nowego środka przeciw alkoholizmowi. Ma nim być szczepienie surowicy, otrzymanej z krwi sztucznie zalkoholizowanego konia. Nałogowy pijak, po zastrzyknięciu tej surowicy, zostaje raz na zawsze przejęty niepowściągniętym wstrętem do wszelkich trunków wyskokowych. Akademia wyznaczyła specyalną komisyę, która ma się zająć bliższem zbadaniem i stwierdzeniem nowego odkrycia.

— *Opawa*, 18 stycznia. Bezrobocie w karwińskich kopalniach węgli coraz większych nabiera rozmiarów. Ogółem świętuje 13,000 robotników. Jutro ma przybyć do Karwiny oddział piechoty.

Znany podróżnik angielski Sir Ryszard Burton

opowiada w książce swojej pn. „The Jew, the Gipsy and El Islam“ (Żydzi, Cyganie i Islamici) ciekawe szczegóły o znanem tak dobrze i u nas plemieniu żydowskiem. Zdaniem angielskiego podróżnika, odwieczne nienawiści i prześladowania, raz po raz przeciw Żydom skierowane, nie płyną z podniet religijnych, nie są także wynikiem fanatyzmu, lecz po prostu są obroną przeciw istotnym dla społeczeństw chrześciańskich niebezpieczeństwom, wobec groźnego przyrostu i żywotności semickiego plemienia, oraz niegodziwych praktyk pojedyńczych Żydów. Bogactwo swej żywotności zawdzięczają Żydzi Mojżeszowemu ustawodawstwu, które miało po części na celu i skrzepienie i zahartowanie rasy w stopniu, o jakim Sparta nawet wyobrażenia nie miała. Znając Żydów z długiego pobytu na Wschodzie, oburza się Burton na modne dziś w literaturze prądy, próbujące wyidealizować Żyda. Burton podziwia rozum i urodę Żydówek, ale je w równej nienawidzi mierze. Twierdzi także, że Żyd stanowi jedyny wyjątek, wyłamujący się z pod ogólnego wyroku, który na całem ludzkiem cięży plemieniu. On jeden nie pożywa chleba swego w pocie własnego czoła, lecz w pocie czoła bliźniego, — „na podobieństwo niemieckiej kukułki, która sama kolonizować nie umie, ale rada się rozpościera w cudzych koloniach“. Zakryta groza niewyjaśnionych praktyk wiodła od najdawniejszych czasów do zamykania Żydów w osobnych dzielnicach. Znikanie chrześciańskich dzieci po różnych miastach włoskich nie było wyjątkiem na początku 19 wieku, nie jest rzadkim wypadkiem na Wschodzie u onego schyłku Arabskie przysłowie mówi: „Wieczerzaj z Żydem, ale nocuj u chrześcianina“. Dlatego, że wśród zachodnich Żydów złagodził się po trochu plemienny dogoimów (chrześcian) rankor, nie trzeba wnosić, aby cały szczep uległ zmianom. Po dziś dzień, zdaniem Burtona, mordy rytualne trafiają się raz po raz nawet na Zachodzie, jak nie ustały dotąd w Palestynie, Azyi mniejszej, a nawet w dalekiej Persyi. Społeczeństwo żydowskie, zachowujące w religii tylko zewnętrzne obowiązki bydła jucznego, depcące goimów, zachęcające do studyowania magii i Kabały, rozwiązujące wszelkiej sprawiedliwości ustawy, aby rządzić Sanhedrynami, wsławionemi przewagą mocniejszego i oszustwem — wszystko to razem wzięte wystarcza, aby wywołać pomstę i oburzenie ludzkości. — Wśród gwałtowności stylu i uczuć wielkiego podróżnika nie trudno dopatrzeć się ziarna prawdy, a świadectwo człowieka, który najdalsze ziemi obiegł kresy, przydaje wagi prądom asemityzmu, który dziś nurtuje, wzbudzony koniecznością samoobrony chrześciaństwa.

Lucerniki trawą zarosłe.

Lucerna, głęboko korzenie zapuszczająca, tak wskutek suszy trawą zarosła, że wielu rolników postanowiło ją przyorać i na nowo obsiać, wiedząc o tem, że przy rozrastającej się w lucerniku trawie, lucerna niszczeje. Dotychczas najzwyklejszą czynnością było zapobiedz zarostowi trawy, że się lucernik polewało gnojówką, a potem należycie zbronowało. W ten sposób jednakże nie osięga się celu, gdyż trawa nabrawszy posilenia, również się rozrasta i zawadza rozwojowi roślin lucerny. Wypróbowanym natomiast sposobem jest ten, że się na lucernik trawą zarosły wpuszcza owce w porze zimowej. W czasie zimy lucerna jest obumarłą na powierzchni roli, zatem ostre zęby owiec nic jej szkodzić nie mogą, natomiast wycinają owce rośliny traw przy samej ziemi i pozwalają lucernie szybko na wiosnę się ożywiającej, przerość i przytłumić rośliny traw. Nawet zupełne zbronowanie lucernika nie zdoła tak zniszczyć traw, jak zęby owcze. Przytem owce pasąc się na lucerniku, pozostawiają na nim nawóz bardzo lucernie przydatny, a przy tem równo lucernik udeptują. Każdy uważny rolnik nabył przekonania, że młoda koniczyna nigdzie tak bujnie się nie rozrasta, jak tam, gdzie noga bydlęca ją przydeptała, albowiem zwarta dobrze powierzchnia roli wpływa bardzo na rozrost roślin ściągających azot z powietrza, a najstosowniej uciśnie tę rolę stopa owcza na lucerniku. Niejeden słaby lucernik przez pasienie na nim owiec uratowano, starsze lucerniki ożywiają się znacznie, a wegetacya ich przedłuża się o lat kilka. Wiele zaszło wypadków, że owczarz przez wypędzenie owiec na lucernik uratował go od zagłady.

Wyleczy grypę w 24 godzinach.

Żadne lekarstwo nie dorówna lekarstwu „Warner's White Wine of Tar Syrup“ na tę straszną i fatalną chorobę. Jeżeli brane regularnie i na czas, wyleczy wypadek w 24 godzinach, a na kaszel, który następuje po grypie, zawsze przynosi ulgę. Cena 25c. i 50c.

TOM. ZOŁTOWSKI
743 Hastings Str. Detroit, Mich.
poleca Szanownej Publiczności swój
BROWAR
wyrabiający jak najlepsze piwo. Popierajcie waszego rodaka.

M. A. LA BUY.
SĘDZIA POKOJU.
Zała wia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowe prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem
186 W. Madison Str
na rogu Halsted Ulicy.
Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem
551 MILWAUKEE AVE

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE,
Pom.ędzy West Division i Cleaver ulicami.
CHICAGO, ILLS.
KANTOR PIENIĘŻNY, REALNY I ASEKURACYJNY.
Wysełka pieniędzy do europy, Sprzedaż Realności, Karty Podżne, Okrętowe i Kolejowe do i z Europy, Wyrabianie Papierów Legalnych, Ściągnie Sched, Asekuracya Domów, Gruntu kolejowe na Farmy, Wypożyczanie pieniędzy na Budowanie lub zakupno Realności, Zmiana pieniędzy Zagranicznych.

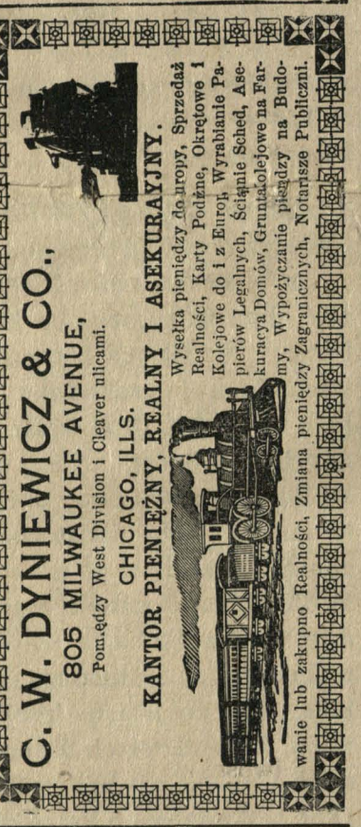

Dr. Kallmerten,
leczy wszystkie
Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju.
Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskutecznił.
Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mózgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, cieczenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacyę serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, oraz wszelkie choroby skórne, wyrzuty i nabrzmiałości, wrzody, rany, eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włosy.
Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, za częsty odpływ krwi, boleści poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe peryody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem,
Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy choroba jest do wyleczenia czy nie.
Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.
Adres:
Dr. F. J. KALLMERTEN,
TOLEDO, OHIO.

Krynica Zdrowia, Dra. Piotra Gomozo,
czyni zdrową krew i zdrowe mięśnie, wzmacnia mózg, dodaje siły oraz energii. Wzmacnia ono nerwy, czyni umysł pogodnym i zapewnia przyjemną starość.
Nie sprzedają go w aptekach. Sprzedają go tylko specyalni agenci miejscowi. Po bliższe szczegóły zgłoście się do.....
DR. PETER FAHRNEY,
112—114 SO. HOYNE AVE.,
CHICAGO, ILL.

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI.
163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.
Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych. (*Criminal, Circuit, Probate, Supeior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.
Biuro nasze znajduje się:
23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST. **Telefon Main 4923.**

FARMY DLA POLAKÓW
PO DOBRE GRUNTA NA FARMY,
—przyjeżdżajcie do starej i kwitnącej—
Polskiej Kolonii, Sobieski, Polaski, Kraków i Hofa Park,
gdzie mieszka przeszło tysiąc rodzin polskich. Ziemia jest urodzajna, a klarunek nadzwyczaj łatwy. Mamy tu już trzy polskie *Kościoły i Szkoły*, wiele Sztorów, Tartaków i Serowni. Są tu dwie kolleje żelazne, z których jedna *przechodzi przez Sobieski*. Cena gruntów naszych zależy od odległości od środka wsi. Ziemia blisko wsi i kościoła kosztuje więcej, a dalej od środka wsi, kosztuje mniej.
Zapłata od 10 do 20 dolarów lub więcej,
posłuży jako pierwsza wpłata zakupna, a reszta może być spłacona w sześciu latach. W przejeździe do Kolonii, nie potrzeba wstępować do Milwaukee, ale wprost jechać do Sobieski. Po ceny gruntu, mapy i cyrkularze, prosimy pisać do
J. J. HOF LAND CO.,
133 Mason St., - MILWAUKEE, WIS.

Prawdziwe Importowane **KROPLE KAPUCYŃSKIE** z klasztoru Hradczin w Pradze.



Te krople, zwane także **balsamem cudownym,** są dla cierpiącej ludzkości najwyborniejszem i najskuteczniejszem lekarstwem. Od przeszło 100 lat wyrabiają je Kapucyni w klasztorze pod Pragą z najlepszych ziół leczniczych. Co do swych przymiotów leczniczych jest to lekarstwo niedoścignione. Jest ono **wewnętrznie** skuteczne głównie na choroby powstające **z zaziębienia lub nieczystej krwi,** a więc na chorobę gardła, chrypkę, na płuca, wątrobę, żołądek, niestrawność, wiatry i kurcze, rozwolnienie i zatwardzenie, kolki i boleści w brzuchu, biegunkę krwawą itd. **Zewnętrznie** są Kapucyńskie krople skuteczne na wiele chorób i dolegliwości, a mianowicie na słaby wzrok i słuch, ból zębów, stare rany i wrzody, oparzenie, katar i zawrót głowy, podagrę itd.
Do każdej flaszeczki daje się obszerny cyrkularz polski z instrukcyami i sposobem używania.
Krople Kapucyńskie czyli balsam są sprowadzane wprost od zakonników w Pradze. Sprobujcie tylko jednę flaszeczkę, a zawsze utrzymywać będziecie te krople w domu, jako niezbędne lekarstwo domowe na wszystkie choroby. Można je nabyć tylko u
J. F. SMULSKI & CO.
565 NOBLE ST. CHICAGO, ILL.
Cena buteleczki 50c. z przesyłką i opakowaniem 60c.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.
Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej
DWOMA MEDALAMI
za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.
POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1899



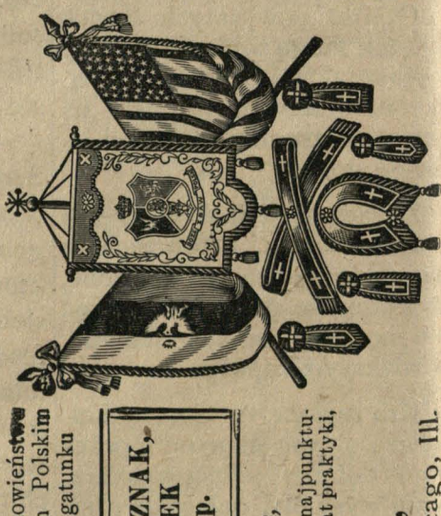

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku
CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.
po jak najtańszej cenie,
i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Francuz o przyszłości polskiej narodowości.

Wychodzące w Krakowie czasopismo „Krytyka“ przed kilkoma miesiącami rozesłało kwestyonaryusz w sprawie przyszłości Polski, do najwybitniejszych spółczesnych pisarzy zagranicznych. — Nadspodziewanie chętnie oni dostarczyli odpowiedzi, które „Krytyka“ kolejno zamieszcza w swoim miesięczniku. Znakomitą dał odpowiedź znany polityk francuski, senator i członek Instytutu Anatol Leroy Beaulieu, jeden z rzadkich dziś polityków w Francyi, którzy dotrzymali dawnej przyjaźni Polsce. Podajemy ją w dosłownem postem tłómaczeniu:

„Jestem z liczby tych Francuzów, dotąd jeszcze nie rzadkich, którzy dochowali wierności ideałowi sprawiedliwości, umiłowanemu przez dawną Francyą ojców naszych. Chlubię się utrzymaniem młodzieńczych moich sympatyi dla uciśnionych narodów, a wśród nich dla najnieszczęśliwszej ze wszystkich Polski. Jeżeli klęski Francyi nie dozwalają nam dziś nieść pomoc ofiarom siły, doznany przez naszą własną narodowość uszczerbek i amputacya oczywiście tylko zwiększyć musiały nasze braterskie współczucie dla ujarzmionych ludów. Upatruję ja w narodach żyjące osobistości — najwyższe w dziejach — których byt tem jest dla ludzkości konieczniejszym, im bardziej każda z nich posiada odrębność charakteru i ducha. Zabicie jakiej narodowości równa się odcięciu członka ludzkości całej. Zaczem w moich oczach, zagłada narodu takiego jak polski, stanowiłaby nie tylko polityczną zbrodnię, lecz i zamach popełniony przeciw ludzkości i cywilizacyi zarazem. A tem to słuszniej da się powiedzieć o waszym szlachetnym kraju, iż w ciągu tego kończącego się XIX stulecia, Polska wymazana z karty Europy jako państwo odrębne, nie przestała stwierdzać swej żywotności przez sztukę swą i literaturę. Bodaj możnaby powiedzieć, iż rzadkiem w historyi, paradoksalnem niemal zjawiskiem, ojczyzna Mickiewicza i Matejki nigdy nie miała bujniejszego życia, nigdy nie wydała więcej poetów, artystów, uczonych, aniżeli odkąd została rozszarpana w kawałki. Stanowi to rodzaj wyzwania, rzuconego śmierci, które daje miarę potęgi idei narodowej, a zarazem przynosi chlubę nie małą polskiemu charakterowi.

Jeżeli życie osobników nie jest kruchem, twardem i odpornem bywa narodów życie. Nic trudniejszego nad zabicie narodu. Jeżeli samolubni politycy, którzy dokonali rozbioru Polski, mniemali, iż i naród polski za jednym zagładzą zamachem, grubo się w rachubie pomylili. Po całym wieku mąk i cierpienia, narodowość wasza żyje w sercu ludu, żyje w geniuszu waszych pisarzy. Naród, co takie przebył próby, słusznie nieśmiertelnym mienić się może. Nie myli się wasz hymn narodowy, jak nie myliły się izby francuskie, gdy za panowania Ludwika Filipa z daremnym naciskiem dowodziły, iż narodowość polska nie zginie!

Naród, posiadający taką przeszłość, zniknąć nie może, chyba, że sam o sobie zwątpi. Ale jakże naród żyć może, jak rozwijać się w warunkach, w których się obecnie znajdują pojedyńcze odłamy dawnej Polski? Oto, co jest dla was głównem, dręczącem zagadnieniem. Smutnym bywa zawsze i ciężkim byt narodu, nie stanowiącego już odrębnego państwa: jakoby duszy bez ciała. Smutniejszy stokroć jest los waszej ojczyzny, rozdartej pomiędzy wielu panów, którzy, nie zadawalniając się rządzeniem wami, chcą nadto was wynarodowić. Pytanie dalej, jak należy oceniać próby germanizacyi i rusyfikacyi u was, od całego szeregu lat podjęte? Każdy człowiek, godny tego miana, każdy umysł niezależny jedno tylko w tej mierze zdanie mieć może. Germanizacya, czy rusyfikacya, polityka wynarodowienia do ostateczności, przystosowana do was przez naszych przyjaciół Moskali, lub naszych pruskich przeciwników, zarówno jest niegodną cywilizowanych narodów, niegodną rządów, mieniących się być chrześciańskiemi. Zdanie moje pod tym względem nigdy się nie zmieniło i chlubię się, żem takowe nieraz i piórem i słowem głosił.

Jeżeli na podobieństwo Anglików w Irlandyi, Niemiec, czy Rosyanin powiedzą wam, iż odziedziczyli sytuacyą, której nie stworzyli, zaczem nie wolno im wyrzec się spadku, przekazanego im przez przeszłość, możecie odpowiedzieć, iż wtedy nawet, gdy Rosya i Prusy nie przypuszczają możliwości wyrzeczenia się dawnych zaborów, nie mają prawa rusyfikować lub germanizować polskich prowincyi. Sameż traktaty, na których opierają swe panowanie, odmawiają im do tego prawa. Jeżeli oddawna, wbrew uroczystych zobowiązań, Prusy i Rosya odjęły polskim prowincyom autonomią i narodowe instytucye, niemniej pozostał im obowiązek uszanowania wiary, mowy, obyczaju swych polskich poddanych. Na tym gruncie dziś głównie opierać się winny rewindykacye Polaków, zależących od Prus, czy Rosyi. Niepodobna w podobnych rewindykacyach upatrywać jakibądź powód zamącenia pokoju Europy, a rządy nie słusznie by im stawiały dalej swe wiekuiste *non possumus*.

Zapewne, od Prus nie wiele się spodziewać możecie, nawet dla tych prawych i skromnych rewindykacyi. Nienawiść, którą wam Bismarck zaprzysiągł, przetrwała jego życie. Odwieczna pogarda Teutona dla Słowianina dotąd się nie wyczerpała. Żywotność wciąż odradzającej się narodowości waszej w Poznańskiem, w starych Prusach, w samymże Śląsku, drażni i gniewa pruską biurokracyą. Niemoralna kampania kolonizacyjna, zagajona w Berlinie kosztem waszych rodaków, daje wam miarę szczepowych nienawiści i zaniepokojenia prusklego. Zaiste, jest to cały systematyczny plan narodowościowej zagłady, ten, którym przeciw wam Prusy wojują z nieubłaganą srogością. Aby wytrzymać nacisk tego mechanizmu germanizacyjnego, potrzeba wam całej energii i całej wytrwałości.

Ze strony Rosyi, jakkolwiek twardym się dla was okazał rząd carów, widnokrąg, mimo wszystkiego, mniej ciemnym mi się być zdaje Trudność, ażeby nie powiedzieć daremność prób rusyfikacyjnych przynajmniej o ile się to odnosi do nadwiślańskich prowincyi, bije w oczy światlejszych Rosyan. Przyznają to w samychże urzędowych dokumentach, żeby tylko wspomnieć tajny memoryał księcia Imeretyńskiego. Co więcej, wbrew zdaniu niektórych z waszych rodaków, Moskal jest Słowianinem, a w każdym razie chełpi się, że nim jest. Rosya szczyci się z tego, że jest opiekunką i przyjaciółką Słowiańszczyzny. Nie będzie was ona mogła wytrącić z wielkiej słowiańskiej rodziny. Chlubiąc się ze współzawodnictwa w wyzwoleniu Bułgaryi i Serbii, chyba zapomnieć w końcu nie potrafi, iż we własnych granicach posiada Słowian wysokiego rodu i starodawnej cywilizacyi, którzy podobnież mają prawa do życia narodowego. — Jakkolwiek przeciwnym podobny zwrot się wydaje tradycyom rosyjskim, jakkolwiekby trudnym być miał, niemniej odpowiada on dobrze zrozumianemu interesowi oraz honorowi Rosyi. Oto jest moje zdanie, rozwinięte na niejednej karcie dzieła: „L'empire des Tsars,“ wiem zaś, że niejeden Rosyanin te moje zapatrywania podziela.

Pytanie, czy odbudowanie niezależnej Polski byłoby dobrodziejstwem dla zachodniej Europy, pytanie, w jaki sposób to wskrzeszenie nastąpić by mogło? Że odrodzenie niezależnej Polski byłoby dobrodziejstwem dla Europy, zaszczytem dla wieku, któryby tego dzieła dokonał, temu nikt zaprzeczyć nie zdoła, z wyjątkiem państw korzystających z następstw zaboru. Odkądże by to odrodzenie narodu mogło nie być powitanem przez niezależne umysły jako sprawiedliwości zwycięstwo? Ale nie w tem tkwi właściwa kwestyi trudność. Wskrzeszenie odrębnej Polski w dzisiejszej bismarckowskiej Europie, w której siła więcej niż kiedykolwiek zapanowała wyłącznie, alboż wydaje się prawdopodobnem? Stawiać tę kwestyę, niestety! już odpowiedź za sobą pociąga: Europa z końca wieku nie zdaje się być gotową na to dzieło wielkiego zadośćuczynienia, jakkolwiek takowe pożądane być może. Czy warto wskazywać przeszkody, których jest tyle, a przeszłość nas nauczyła, iż nie dadzą się zwalczyć ani rewolucyą ani zbrojnem powstaniem. Wszelkie zerwanie się do broni, na dawny sposób stale zaostrzało podwójne jarzmo ciśnące waszą ojczyznę. Wskrzeszenie dawnej polskiej Rzeczypospolitej w Europie spółczesnej, wśród trojga państw podziałowych, byłoby cudem, a jeżeli bohaterski mistycyzm ojców waszych mógł się onego cudu spodziewać z całą gorącością wiary swojej, młodsze pokolenia nadto są pozytywne i rozczarowane, aby i nadal na cuda liczyć.

Potrzeba tedy męzkiem okiem spojrzeć w twarz rzeczywistości i możliwości. Nie jest to mniej potrzebnem dla narodów, jak i dla osobników. Dla jednych czy drugich, złudzenia niezdrowym bywają pokarmem. Należy strzedz się urojeń, jeśli się nie chce paść ich ofiarą. Pierwszym zadatkiem powodzenia w naszych nowożytnych społecznościach jest zmysł praktyczny. Narody zarówno jak stronnictwa powinny umieć się postawić na jednym stałym gruncie, na podstawie faktów. Jednym z powodów nieszczęść ojców waszych była i jest niezdolność do rezygnacyi na rzeczy możliwe. Podobno wadę tę dzielimy z wami i my Francuzi. Polak XIX stulecia nad inne plemiona był idealistą. Nie ma się czego wstydzić, atoli samaż korzyść sprawy polskiej wymaga po nim, aby się starał być praktyczniejszym i pozytywniejszym. Jeśli się nie mylę, wasi ziomkowie już dużo pod tym względem postąpili. Charakter polski, nauczony klęskami przeszłości, uległ pomyślnym modyfikacyom, wyszedł z okresu jałowych marzeń. Cierpienia i zawody dziadów ukształtowały dzieci i wbrew zwykłemu rzeczy porządkowi, synowie skorzystali z doświadczeń rodziców. Niech mi będzie wolno wam tego powinszować: w ten tylko sposób podniesiecie wasz naród i lepsze mu zgotujecie przeznaczenie.

Że nie podobna na razie w obecnym stanie Europy liczyć na odbudowanie Polski, alboż godzi się twierdzić, iż wskrzeszenie jej, w tej lub owej formie, należy uważać za utopię, której urzeczywistnienia spodziewać się nie można? Nie mniemam. Podobne wskrzeszenie jest nieprawdopodobnem w Europie, w której nam żyć przyszło, ale nie wiemy, czem ono będzie za lat pięć dziesiąt, za sto. Czem wówczas będzie Rosya, czem Austro Węgry? czemże Niemcy same? Odgadnąć nam niepodobna. Jedno tylko wiemy, oto, że tak ludzkość jak i Europa znajdują się w ciągłej przejściowej ewolucyi i przekształcaniu się, że w międzynarodowej polityce, zarówno jak w wewnętrznych urządzeniach państw i społeczeństw, nic nam nie zabrania wyglądać w przyszłości więcej swobody i więcej też sprawiedliwości. Być bardzo może, że co dziś chimerą, jutro prawdą stać się gotowo.

Wielką omyłką waszych ojców z 1863 r. było spodziewać się od rewolucyi i to od rewolucyi narodowej tego, czego wyglądać tylko należało od ewolucyi — i to ogólno europejskiej ewolucyi.

Europa, stara Europa, znajduje się w okresie przejściowym, pod podwójnym wpływem fermentacyi idei i nowych zarazem nurtujących w niej interesów. Europa, a przynajmniej kontynentalna Europa, zmuszoną będzie prędzej czy później zbliżyć ku sobie odrębne ludy, ugrupować je, skonfederować węzłami politycznemi i ekonomicznemi, ażeby utrzymać swą potęgę wobec nowego świata i nowych kontynentów naprzeciw anglo-sasów Stanów Zjednoczonych Ameryki, lub międzymorskiego imperyum Great Britain. Stany zjednoczone Europy, w znaczeniu federacyi i różnolitych europejskich narodowości, nie są próżnem tylko rojeniem; niebawem okaże się to być dla Europy jedynym środkiem utrzymania dawnej swej nad światem przewagi. Otóż w Europie skonfederowanej, w Europie jednocześnie federacyjnej i demokratycznej, w najlepszem słowa znaczeniu, wiele rzeczy na pozór niedościgłych, gotowo opuścić krainę marzeń: wiele znów tedy da się urzeczywistnić, wiele zmartwychpowstań dokonać. Wtedy też wiele kwestyi, na pozór nierozwikłanych, nareszcie rozwiązać przyjdzie, odpowiednio do postulatów sprawiedliwości i wolności.

Najgłówniejszem dla Polski jest dożyć tej chwili. Zadaniem uciśnionego narodu jest przedewszystkiem trwać i dotrwać, kto przetrwa, zużyje jarzmo, i prędzej czy później doczeka się odwetu prawa. Zatem powinnością waszych polskich patryotów jest przedewszystkiem utrzymanie narodowości, budzenie poczucia narodowego w masach i w tym celu podnoszenie materyalnego i duchowego poziomu u ludu. Głównem zadaniem waszem ma być skrzepienie sumienia i spójni narodowych, dodając waszej narodowości to, na czem jej niegdyś nieraz zbywało, niespożytą podstawę na duszy ludu ugruntowaną. Potem możecie już liczyć na przyszłość, którą potrafiliście zgotować i mieliście siłę doczekać. Co do mnie, wystrzegając się miraży złudzeń, pragnę dochować wiary w zadośćuczynienie przyszłości. Jak to niedawno pisałem w moich „Etudes russes et europeennes,“ str. 252, z okazyi *home rule*, przyrzeczonego Irlandyi przez Gladstone'a, „znajduje się w naszej Europie od Wogezów do Mołdawy i Wisły niejedna Irlandya. Alboż nie wypadałoby zwątpić o tem, co samochwalczo postępem nazywamy, gdyby prędzej lub później każda z nich nie miała dostąpić sprawiedliwości?“

Anatol Leroy-Beaulieu,
członek Instytutu.

Odezwa

do Braci Polaków, mających przystąpić do organizacyi Unii Polskiej rzymsko katolickiej w New England, Pół. Ameryki.

Według uchwały sejmu z d. 29 i 30 listopada 1899 r. w New Britain, Conn, staraliśmy się jak najprędzej wykończyć konstytucyę dla tej organizacyi. Po ukończeniu pracy, jeszcze raz została komitetowi do ułożenia konstytucyi przeczytaną. Po wysłuchaniu jej jednogłośnie wszyscy zgodzili się i postanowili podać do tygodnika „Niedzieli“, aby Towarzystwa, Bractwa oraz i pojedyńcze osoby, życzące wstąpić do tej organizacyi, mogli naprzód na swoich zebraniach zastanowić się nad każdym paragrafem, a jeżeliby się który nie podobał lub gdyby chcieli co dodać, w takim razie natychmiast mają zawiadomić Komitet układający konstytucyę, aby ten mógł zastanowić się nad takowym i na sejmie, który odbędzie się pod koniec maja tego roku w Bridgeport, Conn., podać szan. delegatom pod ogólne głosowanie. Jak delegaci zgłosują, tak będzie się postępować.

Przytem naznaczamy, że chociaż staraliśmy się jak najlepiej ułożyć konstytucyę, może są pewne braki, w takim razie wszelkie uwagi — czy to prasy katolickiej, czy to członków mających przystąpić do tej organizacyi — przyjmiemy najchętniej z podziękowaniem i będziemy się starali zużytkować każdą uwagę i krytykę, aby przez to udoskonalić paragrafy konstytucyi i przyczynić się do dobrobytu organizacyi.

Każdy, kto pilnie zastanawia się nad organizacyami, musi przyznać, że każda organizacya oparta na wierze rzymsko-katolickiej, musi przynosić korzyści duchowne i materyalne. Ten cel ma wytknięty przed sobą i nasza organizacya, bo członkowie muszą wykonywać praktyki religijne, każdy z osobna i wszyscy razem, zatem przez to przyczyniają się do chwały Bożej i do zbawienia duszy swojej. Prócz tego otrzymują pomoc materyalną, którą gromadzi się przez miesięczne wpłaty członków.

My żyjąc tu nietylko powinniśmy pamiętać o sobie, ale także i o potomstwie naszem. Już może nieraz widziałeś, bracie, jak żona schodząc z tego świata zostawia w ostatniej nędzy swoje sierotki wraz z mężem, lub mąż żonę, brat siostrę, a siostra brata. Aby temu zapobiedz, powinieneś należeć do organizacyi rzymsko-katolickiej, bo będziesz pochowany po katolicku i łzy gorzkie otrą się potomstwu.

Kto nie chce zostawić swego potomstwa po śmierci w nędzy, niech zapisuje się do organizacyi Unii Polskiej rzymsko-katolickiej w New England, Północnej Ameryki, a potomstwo będzie błogosławić jego i tę chwilę, w której on wstąpił do tej organizacyi.

Nareszcie zasyłając wam, bracia, bratnie pozdrowienie, życzy wam błogosławieństwa bożego

Komitet Konstytucyjny:
Ks. Lucyan Bójnowski,
Ks. Stanisław Musiał,
Stanisław Kapinos,
Stanisław Luty,
Antoni Gorzka,
Piotr Swider.

Lekarstwo na suchoty — Warner's White Wine of Tar Syrup, jest najlepszem lekarstwem na kaszel na świecie, leczy zaziębienie w jednym dniu, jeżeli użyte na czas. 25c. i 50c. 15 mar.

Na wymianę.

Mój dwupiętrowy dom, 20 stóp szeroki i 66 stóp długi, 4 pomieszkania, oraz 2 loty przy So. Lincoln ul. pod nr. 4747 mam zamiar wymienić na farmę. Ulica blokowana. Proszę się zgłosić pod adresem:
Mr. Simon Szymkowski,
4747 So. Lincoln str.
6—9 Chicago, Ills.

DARMO dla MĘŻCZYZN.

Każdy mężczyzna, który napisze do State Medical Institute, 553 Elektron Building, Fort Wayne, Ind., otrzyma darmo na próbę paczkę znakomitego lekarstwa, które wyleczyło tysiące mężczyzn, cierpiących przez lata na słabości powstałe wskutek nierozsądnego życia w młodości, na przedwczesny upadek sił, utratę pamięci, ból krzyża i zawrót głowy. Przyślij adres w zwyczajnej kopercie. Napisz dzisiaj. (4—13)

Gazeta Katolicka

Pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. P. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $1.00
na pół roku 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej
Pojedyńczy numer - - 5 centow

ABONAMENT PŁATNY Z GORY

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Ninth Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
Single copies - - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - - 50c
Cards one inch one year - - - $15.00
Cards one inch one month - - $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

W sprawie budowy pomnika Kościuszki

otrzymujemy od głównego Komitetu następujące wyjaśnienie:

Do Szan. Publiczności!

W ostatnich czasach zbyt często pojawiały się w prasie ataki na Komitet Budowy Pomnika Kościuszki, dlatego, że pomnik jeszcze nie stanął. Napaści te nie po raz pierwszy się posypały i nie po raz pierwszy też dziś odpierane bywają. Ogłaszaliśmy bowiem w prasie naszej wyjaśnienia i sprawozdania w ostatnim czasie kilkakrotnie, a mianowicie dnia 13go lutego 1896, dnia 7go stycznia 1897, dnia 17-go czerwca 1897 roku, dnia 29 go września 1898 roku i czynimy to dziś ponownie.

Że budowa pomnika Kościuszki dotychczas nie została ukończona, nie jestto bynajmniej winą komitetu, lecz raczej winien temu brak wystarczającego funduszu. Komitet bez pieniędzy nie mógł kazać budować, bo stałoby się z budową pomnika może to samo, co się stało z amerykańsko-polskim pawilonem na wystawie lwowskiej, którego rachunki na jakie $650 do dzisiejszego dnia nie są zapłacone a za których pokrycie odpowiedzialni są osobiście członkowie komitetu wystawy lwowskiej.

Rzecz dla wszystkich powinna być rozumiałą, że komitet nie mógł forować budowy, nie mając pod ręką ostatecznej sumy pieniędzy; nie mógł narażać p. Chodzińskiego, któremu budowę pomnika powierzono, a koszta, jeżeli mu nie mógł gwarantować, że na ten a na ten czas, stosownie do zawartego z nim kontraktu, każda rata zapłaconą zostanie. Jeżeli się n. p. podpisze kontrakt na odlew, albo na postument, to równocześnie z podpisaniem kontraktu dać trzeba gwarancyę, że warunki kontraktu co do zapłaty będą wypełnione, tego komitet uczynić nie mógł.

Stosownie do zawartego z p. Kazimierzem Chodzińskim kontraktu, pomnik, gdyby fundusze na to pozwalały, miał być gotowy na 1-go maja 1899 r. Koszta jego wynosić mają $18.000. Za artystyczne wykonanie złożył p. Chodziński kaucyę w sumie 10,000 guldenów waluty austryackiej Kaucya ta jest zabezpieczona na majątku ziemskim w Galicyi.

Model tegoż pomnika, jak o tem zan. Publiczność, z sprawozdania omisyi artystów, ogłoszonego w pimach się dowiedziała, dawno już est gotowy, a ponieważ w ostatnim zasie składki na rzecz pomnika hojiej napływają, uważał komitet za osowne, poprosić p. Chodzińskieo, ażeby *natychmiast* przystąpił do ykończenia pomnika, tak, iżby figua wraz z koniem w jak najkrótszym czasie do odlewu daną być mogła. Jak jesteśmy poinformowani, pomnik ma być odlewany w Chicago, przez co zaoszczędzone zostaną znaczne koszta transportu. Do Chicago przysłane zostaną tylko formy gipsowe. Po odlaniu figury lub prędzej, jeżeli dostateczny fundusz będzie zebrany, komitet przystąpi zaraz do zakontraktowania postumentu.

Pan Chodziński na rachunek kontraktu otrzymał dotychczas $4.500; resztę sumy mu należnej otrzymywać będzie regularnie w stosunku do odstawionej i przez komisyę artystów przyjętej pracę.

W połowie listopada otrzymał komitet od komisyi artystów z Krakowa następujące zawiadomienie o postępie w pracy około pomnika: „Do Szan. Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki w Chicago. — Niniejszem poświadczamy, że dnia 27-go października 1899 r. zebraliśmy się w pracowni p. Kaźmierza Chodzińskiego celem obejrzenia modelu na pomnik Kościuszki i z przyjemnością stwierdzamy, że prócz małych zmian w długości szyi konia, z resztą cały model w wymiarach odpowiednich dla technicznego wykonania na ukończeniu będący za bardzo dobry uznaliśmy. Po starannem obejrzeniu uważamy sobie za miły obowiązek stwierdzić niniejszem bardzo szczęśliwe i pełne ruchu zestawienie postaci wodza i konia. Sylweta ze wszystkich stron jest artystycznie przeprowadzoną a całość odznacza się wielkiem życiem. — Floryan Cynk, T. Axentowicz, Ludomir Benedyktowicz, Wojciech Kossak".

Stan finansowy przedstawia się, jak następuje:

DOCHÓD.

Z składek wpłynęło do dnia 1-go lutego razem	13.687.40
Procent od wypożyczonych i deponowanych w banku pieniędzy	1.095.08
Razem	14.782.48

ROZCHOD.

Pieczęć i charter	14.00
Książki	2.25
Druki: odezwy, książeczki kollektorskie, kwity, papier listowy, koperty	39.25
Telegram do p Dunikowskiego w sprawie konkursu na pomnik	4.80
Znaczki pocztowe na wysłanie odezw do Towarzystw polskich, pism tutejszych i zagranicznych	14.85
Wyselka pokwitowań	12.25
Na rozpisany konkurs pomnikowy w Lwowie (2250 złr.	940.38
Fracht z Europy do Nowego Yorku od modelu Barącza	131.59
Fracht z Nowego Yorku do Chicago za tenże model	28.00
Reperacya modelu Barącza	50 90
Fracht za modele Marconiego i Bełtowskiego ze Lwowa do Chicago	44.10
Reperacya tychże modelów	30,00
Trzy drzeworyty rzeczonych modelów	15.00
Fotografowanie modelów	8.00
Koszta fotografowania modelu p. Chodzińskiego oraz tuzin wielkich fotografii	15 00
P. K. Chodziński przy zawarciu kontraktu	500.00
P. Chodziński, druga rata	1510.00
P Chodziński, trzecia rata	1500.00
P. Chodziński, czwarta rata	1000.00
Razem	$5.860.37

ZESTAWIENIE.

Dochód.....	14.782.48
Rozchód.....	5.860.37
Pozostaje w kasie	$8.922.11
Pomnik ma kosztować bez transportu	18.000.00
P. Chodzińskiemu wypłacono	4.510.00
Należy mu się jeszcze stosownie do zawartego z nim kontraktu	13.490.00
W kasie zaś znajduje się	8.922.11
Niedobór wynosi	$4.567.89

Do tego niedoboru doliczyć będzie trzeba koszta transportu, których wysokości Komitet w tej chwili podać nie jest w stanie.

Z powyższego zestawienia łatwo można się przekonać, dla czego Komitet nie mógł forsować budowy pomnika.

W ostatnim czasie około sprawy pomnika wielkie poniósł zasługi komitet loteryi fantowej, z której wpłynęło dotychczas do kasy razem $2.427.84. Przy tej sposobności Komitet główny raz jeszcze publicznie temuż komitetowi jak najserdeczniejsze składa podziękowania za bezinteresowną i gorliwą pracę, tem więcej, że pewien odłam prasy w brzydki bardzo sposób napadał na ten komitet.

Co do miejsca, w którym pomnik ma być postawiony, życzeniem komitetu jest, aby tenże pomnik stanął w jednym z najpiękniejszych parków chicagoskich, w Parku Humboldta. Jestto nietylko życzeniem komitetu, ale także niemal całej Polonii zamieszkałej na zachodniej stronie m. Chicago. Miejsce w tym celu wybrane jest bardzo odpowiednie. Zaznaczamy jednakże, że ostateczna decyzya pod tym względem jeszcze nie nastąpiła.

Polecamy raz jeszcze sprawę pomnika gorąco, przedewszystkiem tym rodakom naszym, którzy na ten cel dotychczas żadnej ofiary nie dali. Niech każdy dorzuci ziarnko do ziarnka, a będzie miarka, tak iżby Komitet mógł w jak najkrótszym czasie przystąpić do wydania kontraktu na postument pod pomnik, czego dziś dla braku funduszów uczynić nie jest w stanie.

Chicago, 1-go lutego, 1900.

KOMITET
Budowy Pomnika Kościuszki.

Jak Burowie żyją.

Ciąg dalszy.

W doroczne święta mnóstwo Burów transwalskich przyjeżdża swemi wozami, ciągnionemi przez kilka par wołów, do miasta Pretoryi, jako stolicy kraju. Tu w jednym z kościołów modłom przewodniczy i kazania prawi sam prezydent Transwalu czyli naczelnik całego tego kraju, Paweł Krygier. Człowiek to prosty, nie wyróżnia się od innych rodaków swoich ani pańską postawą, ani sposobem życia, ani nawet jakąś wielką szkolną nauką. Jeśli ma czas wolny, a jaki Bur, zwyczajny wieśniak, do niego przyjdzie, to chętnie go do swego pokoju weźmie, każe usiąść koło siebie, sam fajeczkę zapala, gościa też tytuniem częstuje i rozmawia z nim jak równy z równym.

W szkołach Krygier nie miał sposobności uczyć się za młodu. Nauczył się niegdyś tylko dobrze czytać, pisać, rachować, zasad wiary, poznał pismo święte i dzieje swojego narodu; główną zaś szkołą dla niego było życie, były ważne a liczne wypadki, na jakie od najwcześniejszej młodości patrzył i z któremi sam miał do czynienia. Pamięta on wszak jeszcze te czasy, kiedy wszyscy Burowie siedzieli w kraju Przylądkowym, na samym końcu Afryki, pod panowaniem Anglii. W młodocianych zaś latach wędrował z całą rzeszą ludu szukającą nowych siedzib na ziemi wolnej od Anglików, najpierw w Natalu, potem w Oranii i nareszcie w Transwalu. Rósł i mężniał ze strzelbą w ręku podczas tych ciągłych niemal przenosin i nieustannej wojny to z wojskiem angielskiem, co szło wszędy w pogoń za Burami, to z czarnem plemieniem afrykańskiem. Przysłuchiwał się Krygier pilnie obradom i uchwałom ludzi starszych, a z czasem i sam w radzie narodowej zasiadać zaczął.

Aż przyszły takie czasy, nieszczęsne lata obałamucenia, kiedy Burowie sami sobie ufać przestali i dobrowolnie poddali się rządowi angielskiemu. Wtedy Krygier, człowiek już niemłody, a rozumny i doświadczony, jął razem z kilku innymi mężami upominać swój naród, że źle się stało i że błąd naprawić trzeba. Sam jeździł do Anglii, jako wysłaniec i pełnomocnik swojego narodu, aby rząd tamtejszy uprosić o wycofanie wojsk i urzędników angielskich z Transwalu. Gdy zaś to nie pomogło, Burowie, usłuchawszy rad Krygiera i innych, rozpoczęli wojnę i Anglików z Transwalu wyparli. Rządy kraju oddano w ręce trzech mężów, a w tej trójce był i Krygier. Wkrótce jednak Burowie uchwalili, że naczelnikiem rządu będzie jeden człowiek, prezydent na pięć lat obierany. I odtąd, już lat 18, prezydentem jest Krygier, gdyż po każdem pięcioleciu większa część narodu głosuje na niego. I ten, taki sobie prosty Bur, człek niebardzo uczony, ale bardzo rozumny, a przytem zacny i pobożny, ma od tylu już lat taką władzę i znaczenie jak król.

Przynajmniej raz na rok odbywa się w Pretoryi zjazd czyli sejm posłów wybranych ze wszystkich okręgów, na jakie kraj podzielono. Radzą oni o potrzebach kraju i narodu, i robią uchwały; ale uchwała dopiero wtedy staje się prawem, gdy ją prezydent zatwierdzi. Z drugiej znowu strony, jeśli sam prezydent chce jakieś prawo wydać, to musi je przedstawić owemu zjazdowi posłów czyli radzie narodowej do rozważenia i pod głosowanie. Zwykle jednak tak się zdarza, że co prezydent Krygier doradzi, to Burowie zgodnie uchwalają, bo rady jego są dobre. Krygier jest prawdziwym, nie malowanym, rządcą kraju. Ale ma on pomocników, którzy stoją na czele różnych wydziałów rządu, jak ministrowie i wszyscy razem tworzą radę wykonawczą.

W tej radzie najwięcej po Krygierze znaczy Joubert, bo jest zastępcą prezydenta na wypadek jego wyjazdu, choroby lub śmierci, a nadto jest głównym naczelnikiem wojska. Człowiek to również bardzo zasłużony. Wielu Burów chciało nawet, aby on był prezydentem Transwalu, i na wyborach za nim głosowało. Gdy jednak więcej głosów padło za Krygierem, nikt przeciw niemu nie szemrze, wszyscy chętnie go słuchają. Zdarzały się niegdyś i między Burami kłótnie, dochodziło nawet do walki; jak to mówi polskie przysłowie, jedni szli do Sasa, a drudzy do Lasa. Ale w końcu zrozumieli, że aby nie dać się Anglii, to najpierw potrzebna im zgoda. Uważają też dziś zgodę za swe hasło i na swym znaku narodowym, na herbie rzeczypospolitej Transwalskiej piszą zawsze słowa: „Zgoda tworzy siłę".

Dla tej-to świętej zgody, żeby się nie rozdzielać i nie osłabiać, lecz żeby mocno się bronić przeciwko chciwości Anglii, wszyscy Burowie w Transwalu, a dziś nawet i w Oranii i w innych okolicach Afryki południowej, idą chętnie za przewodem starego Pawła Krygiera. Każdy Bur jest powolny, ostrożny i poważny. Nie dowierza on zbytnio ani sobie samemu, ani nikomu. Nim coś postanowi, nim się do czegoś weźmie, to wpierw wszystko rozważy w swej głowie, nad wszystkiem się zastanowi. A myśli pomału i robota nie idzie mu bardzo prędko. Wogóle nie zapala się on do niczego raptownie. Dopiero jak sprawę rozpozna, wyrozumie i przekonania do niej nabierze, wtedy jej się oddaje i działa wytrwale, z uporem. A jednak na wezwanie, na skinienie Krygiera wszyscy idą odrazu choćby w ogień, choćby pod strzały armat i pod wybuchy strasznych bomb angielskich; idą nawet tacy, którzy woleliby, żeby naczelnikiem był nie Krygier, lecz Joubert. A i ten sam stary, doświadczony i wielce zasłużony wojownik, Joubert, działa zgodnie z Krygierem, jako podwładny i wierny mu pracownik.

Mówiąc o Krygierze Burowie nie wymawiają zwykle jego nazwiska, nie nazywają go też ani prezydentem, ani naczelnikiem swojej rzeczypospolitej, jeno zowią go po prostu „wujem Pawłem" — Wuj Paweł to a to powiedział, — to a to rozkazał, — pójdę z prośbą do wuja Pawła — tak mają zwyczaj mówić Transwalczycy. My wujem nazywamy tylko brata matki, a u nich nazwa ta oznacza również i stryja, to jest brata ojca; oprócz tego zaś, według starego obyczaju, przez grzeczność nazywają wujem każdego poważnego człowieka, któremu chcą okazać szacunek. U nas w podobnem znaczeniu używa się nieraz nazwa ojciec. Proboszcza nazywamy ojcem duchownym, księdza zakonnego — poprostu ojcem, papieża — Ojcem Świętym, a do poważnego gospodarza mówimy: „ojcze". Burowie zamiast „ojcze", w podobnych razach mówią „wuju".

Jeśli Bur przyjmie do domu gościa, to go też wujem nazywa. A gość musi nawzajem do gospodarza mówić „wuju" do gospodyni zaś „ciotko" (jak Polacy nieraz mówią „matko"). Kto nie zna się na tej grzeczności Burów i urazi czemkolwiek gospodarza lub gospodynię, to już nie będzie nazywany wujem, lecz posłyszy: „siostrzani'e' lub „bratanku". Tak znowu u Burów mówi zwykle gospodarz do sługi, stary do młokosa, a człek obrażony do niegrzecznego.

Burowie nie zważają na to, czy kto bogaty, czy ubogi, z każdym obchodzą się jednakowo. Ubogi tam siada obok bogacza, prostak w skromnej odzieży obok strojnisia. Baczą tam tylko na starszeństwo w rodzinie i na zasługi położone dla kraju. Najbogatszy i strojny bratanek lub wnuk okazuje wielkie uszanowanie dla ubogiego i niepozornie odzianego wuja, stryja lub dziadka i w swoim domu na pierwszem miejscu go sadza. Żeniąc się też nikt nie goni za posagiem; bardzo często bogaty młodzieniec bierze za żonę ubogą panienkę, a posażna córka wychodzi za ubogiego, byle porządnego młodziana. Przestrzegają tylko, żeby młodzi nie wchodzili w związki małżeńskie z osobami obcej narodowości lub innej wiary, a najbardziej — żeby nikt z Burów nie łączył się z murzynami, czyli biali z czarnymi. Burowie przyjmują murzynów tylko do służby i do robót. Żywią ich dosyć dobrze, płacą akuratnie tyle, co z umowy wypada i obchodzą się z nimi łagodnie, a nawet dosyć grzecznie; ale się nigdy z murzynami nie poufalą i nie mieszkają pod jednym dachem. Czarni ci najemnicy, chętnie u Burów służą i nie lubią odchodzić z miejsca. Anglicy i inni cudzoziemcy w Transwalu więcej zazwyczaj płacą i często starają się okazywać większą troskliwość o ich wygody, ale wyrzekają, że nie potrafią przywiązać ich do siebie tak, jak Burowie.

Burowie są gościnni, lecz nie wysadzają się na ugaszczanie. Częstują gościa tem, co jedzą sami. Lubią odwiedzać jedni drugich i gawędzić o tem, co się dzieje w ich kraju i w świecie. Rzadko jednak się trafia, żeby sąsiad odwiedził sąsiada, boć mieszkają bardzo daleko jeden od drugiego. Jechać w gościnę mil 4, 5 lub 6 — to za trudna sprawa. Częściej się zdarzy, iż ktoś obcy zupełnie, jakiś podróżny albo kupiec, do domu zajedzie. Karczem przydrożnych ani innych zajazdów po wsiach niema. Jeśli komu w drodze wypadnie schronić się przed burzą, albo noclegu szukać, stara się zdążyć do najbliższej osady Bura. Gdy taki nieznany gość zajedzie, gospodarz spotyka go z niedowierzaniem. Wypytuje, zkąd, dokąd i po co jedzie, kim jest, jakim językiem mówi, do jakiego narodu należy. Jeżeli okaże się, że nieznajomy jest Anglikiem, to pod dachem Bura miejsca nie ma. Prowadzą go do zagrody, gdzie stoją owce i mieszka czeladź murzyńska i tam pozwalają odpocząć lub przenocować. Dopiero gdy gospodarz przekona się, że przyjezdny Anglikiem nie jest, wprowadza go do domu, sadza przy stole, częstuje fajką, zaprasza do obiadu lub wieczerzy i zatrzymuje na noc. Gawędzi też z nim do późna, słucha nowin ze świata i opowiada długo o dziejach swojego kraju, a szczególniej o tem, jak Burowie musieli wojować z Anglikami. Nazajutrz z rana kobiety dają gościowi jakieś jedzenie na drogę, a gospodarz nieraz gotów nawet, jeśli trzeba, odwieźć go lub odesłać swym wozem do następnej osady.

Rzeczy, których nie dostarcza własna gospodarka ani hodowla zwierząt, Burowie nabywają po większej części od kupców wędrownych. Kupcy ci jeżdżą po całym kraju od osady do osady wielkiemi furami, nakształt naszych fur żydowskich przewożących pakunki z jednego dużego miasta do drugiego. Tam jednak fury są pokryte nie płótnem lecz skórami, a każdą ciągnie kilka par wołów. Najczęściej kilka takich fur ciągnie jedna za drugą, a w każdej cały kram się mieści. Są tam i towary łokciowe, i gotowa odzież, i buty, i piwo w butelkach, i cukier, kawa, kakao, czekolada, i wędlina, i słonina, i sery, i masło, i świece, zapałki, tytuń, i naczynia oraz narzędzia różne, i strzelby, pistolety, i naboje do nich, i dzidy, jedyna broń, którą murzynom sprzedawać wolno. Za sprzedanie murzynowi broni palnej lub prochu grozi duża kara pieniężna lub więzienie. Dawnym krajowcom afrykańskim, czarnym kafrom, hotentotom i innym wzbroniono trzymać broń taką, aby nie powstali przeciw ludziom białym i nie mogli z nimi wojować.

Dokończenie nastąpi.

Wiadomosci Krajowe.

— Niejaki Frank M. Wells, kapela 1-go regimentu ochotników, który co dopiero powrócił z Filipin do stolicy kraju, Washington, miał mowę w tych dniach na sesyi kobiet należących do Ligi chrześciańskiej wstrzemięźliwości Pomiędzy innem powiedział ów kapelan, że w Manili przed przybyciem Amerykanów były tylko trzy karczmy, a teraz jest ich tam aż 400.

— Oskosh, Wis. Firma Schmidt Bros., wyrabiająca kuferki, rozdzieliła pomiędzy swych robotników sumę $2000. Każdy otrzymał $5 do $20, stosownie do zapłaty tygodniowej pobieranej. Kompania owa zatrudnia 200 ludzi. Czyn ten szlachetny zasługuje na pochwałę.

— W senacie przeszła rezolucya wniesiona przez sen. Allen z Nebraski, wyrażająca sympatyę dla walczących o swą niepodległość Burów.

— Gubernator stanu Nowojorskiego p. Roosevelt, ogłasza, że pod żadnym warunkiem nie przyjąłby nominacyi na wiceprezydenta na tykiecie republikańskim.

— W Cincinnati, O. parowiec Henry M. Stanley uderzył na rzece Ohio o most z taką siłą, że w jednej chwili poszedł na dno. Jeden z służby okrętowej utonął.

— W senacie wniesiony został bill dotyczący założenia podmorskiego drutu telegraficznego do wysp filipińskich. Koszta będą wynosiły kilka milionów dollarów.

— Sprawa gubernatora w stanie Kentucky nie zostanie jeszcze załatwiona, lecz dotychczas po śmierci Goebla do żadnych zaburzeń nie przyszło. Spór prawdopodobnie rozstrzygnięty zostanie w sądach. Demokraci wnieśli swą sprawę przed sąd stanowy, podczas gdy republikanie udali się o pomoc do sądu federalnego. Na wykrycie mordercy demokratycznego gubernatora Goebla uchwaliła demokratyczna legislatura wyasygnować z kasy $100.000 nagrody.

— Niejaki James Sweeney, forman w fabryce do prasowania bawełny, zabił bagnetem jednego z swych robotników. W sądzie sędziowie przysięgli uznali zabójcę niewinnym. Lecz w kilka godzin po wypuszczeniu go na wolność, został Sweeney przez zamaskowany tłum lynchowany. Wyjątkowo, był Sweeny białym człowiekiem. Zwykle ofiarą lynchu padają tylko murzyni.

— W Grand Rapids, Mich. i okolicy spadł ogromny deszcz dnia 9 bm., a ponieważ i śnieg nagle stajał, przeto rzeki gwałtownie wezbrały. Woda poznosiła mosty, podmyła tory kolejowe, zalała drogi i wsie, tak iż komunikacya jest przerwana.

— Z Bostonu, Mass. wyjeżdża do Burów zorganizowany korpus Czerwonego Krzyża. Należy do niego 60 Irlandczyków.

— W nocy z 29 na 30 stycznia b.r. popełniono morderstwo 8 mil od Yorktown Tex. w powiecie Goliad na niejakim Charles Gerhardt. Rozstrzaskano mu głowę toporkiem i wykłuto oko aż do języka nożycami, od strzyżenia owiec. Żył jeszcze kilka godzin bez przytomności w tych okropnych boleściach. Podejrzenie o popełnienie mordu padło na rodzinę zamordowanego; trzy osoby zostały uwięzione — żona, córka i syn. Z pewnością śledztwo wykryje zbrodniarza. Morderstwo popełniono w jego mieszkaniu, jak się zdaje, na śpiącym. Gerhardt był bogatym farmerem, posiadał ośm set akrów gruntu i sporo grosza w domu. Jest to już drugie morderstwo w tej samej okolicy w przeciągu siedmiu miesięcy. Pierwsze miało miejsce w Thomas za Warway w końcu czerwca przeszłego roku. Napadł murzyn na białą dziewczynę, podczas gdy ta była zajęta obrzynaniem korny na polu. Murzyn zamordował białą nożem przerznąwszy jej krtań od ucha do ucha. W trzy dni po tej zbrodni został pochwycony, lecz gdy nie chciał się poddać szeryfowi, został na miejscu rozstrzelany.

— *Ofiary wojny na Filipinach* Dnia 13go lutego wysłanych zostało z San Francisco, Col. do szpitala w Washingtonie 11 obłąkanych żołnierzy, którzy co dopiero przywiezieni zostali okrętem z Manili. W kilku dniach ma być wysłanych dalszych 30 obłąkanych żołnierzy. W ostatnich trzech miesiącach przysłano już do Ameryki 250 takich chorych żołnierzy, a przeszło 200 obłąkanych ma się jeszcze znajdować w Manili. Choroby tej nabyli oni wskutek ustawicznego czuwania na forpocztach a prawdopodobnie także wskutek strasznych upałów, jakie na tych wyspach panują. Biedne ofiary!....

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co." sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill.

Z życia Polonii w Ameryce.

— *Z Fall River, Mass.* W niedzielę dnia 28 stycznia b. r., odbył się uroczysty obrzęd poświęcenia kościoła polskiego pod wezwaniem św. Stanisława B. i M. przez ks. biskupa Harkins. Piękna pogoda sprzyjała uroczystości, a Polacy licznie podążyli na tę uroczystość, nietylko z all River, ale i z całej dyecezyi Providence i okolicy. Po poświęceniu kościoła Wielebny ksiądz Chrysto for Huhes, dziekan i proboszcz kościoła Najświętszej Panny Maryi, odprawił uroczystą sumę z asystą. W czasie sumy po Ewangelii ks. Paweł Guzik, rektor nowego kościoła, przemówił stosownie do uroczystości. Po jego kazaniu Najprzew. ks. biskup zszedł z tronu i w dłuższem przemówieniu od ołtarza, zachęcał Polaków, aby trwali wiernie, w posłuszeństwie i uległości dla Kościoła Chrystusowego i jego zwierzchności duchownej: biskupów, kapłanów i dla miejscowego duszpasterza, — aby stali niewzruszeni w świętej wierze katolickiej, w wierze swoich ojców, której oni bronili tak mężnie i dla której nieśli wszystko w ofierze. Podnosił przytem, że katolików wszelkich narodowości winna zachować i zdobić jedność i zgoda, jak jeden jest cel ich wszystkich: „Bóg i jego wiara święta, błogosławieństwo Boże na ziemi i zbawienie wieczne w niebie. Ks. P. Guzik przedstawił po nabożeństwie księdzu biskupowi nowo-założone Towarzystwo św. Stanisława B. i M. z Taunton. Obecni wierni przystąpili do całowania „relikwii," przyczem ks. biskup rozmawiał z nimi uprzejmie, wyrażając swą radość, że Polacy zawiązują chrześciańskie towarzystwa i ujawniają także na zewnątrz swoje przywiązanie do wiary św. katolickiej. W uroczystości wzięło udział sześciu miejscowych księży i przybyły z kraju Wiel. ks. W. I Śmiech, bawiący w gościnie u Wiel. księdza Guzika.

— *Mt. Carmel, Pa.* Wiel. ksiądz Jakubowski z Mt. Carmel, proboszcz parafii św. Józefa, opuścił to miejsce dnia 29go stycznia. Na opuszczoną parafię św. Józefa został mianowany proboszczem Wiel. ks. Tomiak. Parafia Matki Boskiej, gdzie pasterzował Wielebny ksiądz Tomiak pozostaje obecnie bez duszpasterza.

— *Detroit, Mich.* Uczeń IV klasy gimnazyalnej przy tutejszem Seminaryum Polskiem, Konstanty Dziuk, którego rodzice mieszkają w Buffalo, odjechał 27 z. m. na dalsze studya do Rzymu. Jego Eminencya ks. Kardynał Ledóchowski, który od samego założenia tutejszego Seminaryum tak gorliwie się opiekował tym zakładem, zażądał przysłania do Rzymu jednego ucznia, któryby odbywał tudya na koszt Propagandy wiary.

— *La Salle, Ill.* W roku bieżącym przypada 25 rocznica od założenia tutejszej polskiej parafij św. Jacka. Parafianie zamierzają obchodzić ten jubileusz bardzo uroczyście, ks. proboszcz dr. Bernard Skulik zamierza wydać w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy osobną broszurę ilustrowaną, przedstawiającą historyę parafii, włącznie ze statystycznemi sprawozdaniami. Parafia św. Jacka jest największą w dyecezyi Peoria, liczy bowiem około 700 rodzin.

— *Buffalo, N. Y.* Jak wiadomo podczas tegorocznej wystawy powszechnej w Paryżu odbędzie się XIII międzynarodowy kongres lekarski. American Medical Association wysyła również na kongres ten swoich reprezentantów, a między nimi, jako delegata z Buffalo, znanego naszego rodaka Dr. F. E. Fronczaka. Doktor otrzymał już od komitetu kongresu honorową kartę oraz zawiadomienie, że został przydzielony do sekcyi medycznej sądowej. Kongres ten ma trwać będzie od 2 do 9 sierpnia r. b. Dr. Fronczak proszony został przez znane specyalne pismo „Philadelphia Medical Journal" o nadsyłanie telegraficznych i listownych sprawozdań z obrad kongresu. Jednocześnie Dr. Fronczak zaproszony został do wzięcia udziału w IX. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, który odbędzie się od 22 do 29 lipca r. b. Na zjeździe tem rodak nasz wygłosi w sekcyi medycznej publicznej odczyt o postępie medycyny i o stosunkach lekarskich w Ameryce. Dr. Fronczak wyjeżdża do Europy w końcu maja lub w początkach czerwca.

— *Duryea, Pa.* W sobotę miał miejsce u nas straszny wypadek, spowodowany lekkomyślnością i nieumiejętnem obchodzeniem się z bronią, którego ofiarą padła młoda i pełna życia żona ob. K. Dudanowicza, a przypadkowym jej zabójcą był własny jej mąż. Dudanowicz pokazywał pojemu sąsiadowi Jeleniewskiemu swój karabin (winchester rifle) na 14 strzałów. Przypuszczając, że nie jest nabity, puścił w ruch maszynerye, przyczem padł strzał a kula ugodziła jego żonę siedzącą w kuchni, zabijając ją na miejscu. Małżeństwo żyło ze sobą w zgodzie, to też nikt nie przypuszczał zbrodni a sąd przysięgłych po rozpatrzeniu sprawy uznał ob. Dudanowicza niewinnym, dając mu jednak naukę, aby na przyszłość nie obchodził się lekkomyślnie z bronią.

— *Bay City, Mich* W zaszłą niedzielę po południu, na ogólnem posiedzeniu odbytem w szkole parafialnej, zwołanem przez sześciu prezydentów towarzystw należących do lokalnego Zjednoczenia, toczyły się obrady nad cmentarzem polskim, na leżącym do rzeczonego Zjednoczenia. Obecnym był też i Wiel. ks. E. Kozłowski, proboszcz tutejszej parafii, zaproszony na to zebranie — w celu wspólnego omówienia warunków, na którychby można uzasadnić przyjęcie i poświęcenie rzeczonego cmentarza przez ks. biskupa. Po dłuższych naradach, w celu przeprowadzenia dalszych a legalnych pertraktacyi, mających odbyć się za pośrednictwem ks. proboszcza z ks. Biskupem, wybrany został komitet następujący: Wojciech Kabat, Jan Slaziński, Antoni Piechowiak, Stanisław Jabłoński, Ignacy Szafrański.

Korespondencye.

New Britain, Conn., dnia 8 Lutego, 1900 r.

Powszechne jest zdanie, że Polacy po kilku latach pobytu w Ameryce stają się oziębłymi, obojętnymi, i że w ogóle tracą wiarę. Być może, że prawdziwie rzecz się tak ma, a szczególniej w miejscowościach, gdzie nie ma kościołów polskich, lecz stanowczo do tego ogólnego zdania nie można zaliczyć Polaków zamieszkałych w New Britain, Conn. Tutejsi wiarusi, jeżeli nie przewyższają, to w niczem nie ustępują swoim rodakom w starym kraju. Aby się przekonać, że rzeczywiście tak jest, wystarczy dostatecznie jeden tylko tydzień zabawić w New Britain i obserwować życie Polaków, a łatwo to się da zauważyć. I tak np. w Niedzielę już o godzinie 6ej rano widzi się Polaków zdążających do kościoła, gdzie o godz. pół do 7ej mężczyźni i panny zaczynają śpiewać godzinki o Niep. pocz. N. M. P. O godzinie 8ej odprawia się Msza św., a później śpiewany zwykle bywa Różaniec, co trwa aż do sumy. O godzinie pół do 2ej po południu znowu się zbierają wierni i śpiewają różaniec o Najśł. Imieniu Jezus, co trwa do nieszporów, tj. do godziny 3ej. O godzinie 7ej wieczorem zbierają się licznie do kościoła i odmawiają wspólnie różaniec do Matki Boskiej. W powszednie dni wieczorem, przechodząc koło domów polskich, da się często słyszeć, jak stołownicy lub ojciec z całą rodziną głośno odmawia różaniec lub modlitwy wieczorne i pacierze, co słysząc to nawet najzatwardzialszy uświadamiacz musiałby zapewne się wzruszyć i powiedzieć choć w duchu, że tacy to ludzie są prawdziwymi patryotami, którzy nie zapominają tego, czego od swoich przodków się nauczyli i czego nie tylko Ojczyzna, ale i Pan Bóg od nas wymaga. Z tej pobożności wynikają owoce nietylko duchowe, ale i materyalne, i które są podziwu godne dla tego, który obeznany jest z historyą założenia tutejszej parafii i kościoła polskiego. Przed czterema zaledwie laty prorocy z pod ciemnej gwiazdy i wyznawcy Kamińskiego prorokowali, że prędzej im na dłoni włosy wyrosną, niż w New Britain polski kościół będzie kiedy pobudowany. Powtarzam, że przed czterema tylko laty te proroctwa miały miejsce, a dzisiaj pomimo przeszkód stawianych przez owych proroków, pomimo ciężkich czasów, jakie były przed paru laty, i pomimo niewielkiej liczby wiernych, dzisiaj kościół już prawie wypłacony, bo tylko 5 tysięcy długu na nim pozostało, parafia kwitnie, a prorocy „zgrzytają zębami", że ich przepowiednie się nie spełniły. W parafii jest kilka towarzystw kościelnych, mężczyzn, mężatek i panien, z których każde świetnie stoi, a teraz powstaje jeszcze jedno towarzystwo kościelne pod tytułem: „Tow. Oświaty," do którego gdybym należał, postarałbym się, aby jego głównym celem było nauczać „uświadomionych", aby zamiast prorokować kiedy im na dłoni włosy wyrosną, żeby lepiej pojednali się z Bogiem!

Polacy tutejsi nie ustępują rodakom w innych miastach także i pod względem patryotyzmu, czego dowodem jest urządzanie regularnie dwa razy do roku obchodów narodowych, co widząc „uświadomieni" i nauczywszy się od „zacofańców" jak się obchody urządza, prawdopodobnie zamierzają w tym roku małpować i nie mając dostatecznej liczby swoich współwyznawców, zamierzają zaprosić do wzięcia współudziału wszystkich synów Izraela, byle tylko powiedzieli, że oni są też od „naszych."

Słowem New Britańskich Polaków można śmiało postawić za wzór naśladowania godny jak pod względem pobożności tak i patryotyzmu. Wprawdzie nie brak i tu, jak już wyżej wspomniałem, „uświadamiaczy," lecz jest to rzeczą prawie naturalną, że w pszenicy zawsze znajdzie się i kąkol, chociaż tu w New Britain jest wyjątkowo mała liczba tego kąkolu i tak bezsilna, że musi siedzieć tak cicho jak mysz pod miotłą; od czasu pamiętnej rajtarady mistrza Kamińskiego do Buffalo, wyznawcy jego leją tylko łzy, pocieszając się nawzajem z Izraelem, że jeszcze Messyasz przyjdzie, to i o nich nie zapomni, wierni zaś litując się nad ślepotą i lamentami, proszą Boga, aby „uświadomieni" choć przed śmiercią przejrzeli i poznali, że patryotyzm nasz nie jest zbudowany na lodzie, ale na prawdziwej wierze Rzymsko katolickiej; ażeby raz już przekonawszy się, że bez Boga nic zdziałać nie można, porzucili robić na sobie doświadczenie i zwrócili się ku prawdziwym wyznawcom wiary i miłośnikom Ojczyzny, a ci ich nie odrzucą, ale z miłością braterską przycisną do łona swego, zapominając o wszystkich prześladowaniach, jakie do znawali od nich od czasu założenia parafii aż do obecnej chwili.

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— *Z Warszawy* donoszą „Ruch. Kat.": „Akademik warszawski Bochenek, (w którego mieszkaniu przy ulicy Chmielnej miało miejsce owo zebranie studentów, co to następnie stało się powodem aresztowania 26 młodzieńców), przyjął na siebie wszelką winę za owe zebranie. Jak niegdyś Tomasz Zan, oświadczył kategorycznie żandarmom i komisyi śledczej, że to on rozpisał listy do gimnazyów prowincyalnych, aby się młodzież do Warszawy zjechała, a miał na celu zorganizować kółko młodzieży, celem uczenia się polskiej literatury i historyi. Skutkiem tych zeznań Bochenka nastąpiło właśnie wypuszczenie 31 z uwięzionych studentów na wolność. Bochenkowi grozi deportacya; ogólnie jednak spodziewają się, że książę Imeretyński do tego nie dopuści. Przed bohaterskiem poświęceniem się Bochenka wszyscy pochylają czoła.

„Z uznaniem dla generał gubernatora księcia Imeretyńskiego podnoszę, że pozwolił przynosić dla zamkniętej młodzieży jedzenie z miasta i rozkazał, aby pokarmy i bielizna, znoszone do cytadeli, młodzieńcom były doręczone. Zapewniają mnie, że wobec tego zezwolenia, a dzięki opiece i poczciwości warszawianek, aresztowanej młodzieży na niczem nie zbywało."

— P. Władysław Narwojsz ofiarował 150,000 rubli na założenie szkoły rolniczej, imienia ofiarodawcy, w Złotopolu, powiecie czehryńskim, gubernii kijowskiej. Przy szkole ma być pensyonat dla ubogich uczniów, bez różnicy wyznania.

— *Generał Zyliński*, rodak nasz, znakomity inżynier, wsławiony osuszeniem bagien poleskich, wysłany został przez rząd rosyjski na Kaukaz, celem dokonania badań nad bagnami w okolicy Batumu, nad Czarnem Morzem, które mają być osuszone. Ma również zwiedzić ziemie nad Araksem w Turkestanie, gdzie ma być przeprowadzona irygacya gruntów, aby je można zasiedlić włościanami z gubernii wewnętrznych.

— *Godne polecenia.* Z dzienników warszawskich dowiadujemy się o bardzo szlachetnym zamiarze, podjętym przez warszawską młodzież rzemieślniczą. Oto inteligentniejsi jej przedstawiciele, pragnąc odwieść swych kolegów od hulanki i karciarstwa, a zarazem zapewnić przyjemność i pożytek w muzyce, postanowili założyć w Warszawie towarzystwo orkiestry rzemieślniczej. Zamyśl przewodnią przyszłego związku służy wzajemna pomoc w kształceniu się w muzyce, śpiewie i odpowiedniem zachowaniu towarzyskiem. Z dochodów towarzystwo będzie utrzymywało stałych nauczycieli, wyznaczało konkursy i nagrody za najlepszą grę, bardziej zaś wybitne zdolności z pośród uczestników będzie kształciło w warszawskiem konserwatoryum muzycznem.

— *Katastrofa w Łodzi.* W zakładach fabrycznych S. Rosenblatta pożar zniszczył doszczętnie trzy piętrowy gmach, mieszczący przędzalnię bawełny, wyrządzając straty w budynku maszynach i towarze na 400,000 rubli. Majstrów i robotników fabrycznych, niosących ratunek w czasie pożaru, przygniotła waląca się ściana. Wielu zostało zabitych i pokaleczonych. Z pod gruzów wydobyto zwłoki pięciu ofiar.

Galicya.

— *Lwów.* Znowu jedno z większych przedsiębiorstw w kraju padło pastwą ognia. Przed kilku dniami zgorzał w Bursztynie wielki młyn parowy, własność ks. Stanisława Jabłonowskiego. Szkoda wynosi przeszło pół miliona koron. W płomieniach utraciło życie dwóch robotników.

— *W Zakopanem* spalił się doszczętnie gmach Towarzystwa tatrzańskiego, zwany powszechnie „kasynem." Szkodę oceniają na 40 — 50,000 guldenów. Ogień wybuchł skutkiem nieostrożności jednego ze służby przy nalewaniu nafty. Szkołę rzeźbiarską ocalono.

— Przerażającą jest statystyka samobójstw we Lwowie w roku zeszłym. Ogółem odebrało sobie życie 50 osób, tj. 41 mężczyzn i 9 kobiet, a wedle wyznania 42 chrześcian i 8 żydów. Małoletnich samobójców było 8.

— Ministrem bez teki dla Galicyi został dr. Piętak, profesor uniwersytetu lwowskiego, a poseł miasta Lwowa.

Szląsk.

— *Rozruchy górników.* Czytamy w „Dzienniku Szląskim": Strejk w kopalni „H henzollern" doprowadził do wybryków. Robotnicy byli podrażnieni, że przed wypłatą sprowadzono policyę i żandarmów na kopalnię. Wieczorem, gdy nocna szychta miała zjechać, przybyło na kopalnią kilkunastu podchmielonych. P. dr. Stephan przemówił na żądanie po polsku do zgromadzonych, lecz powstał hałas, gdyż wielu na warunki przez niego podane nie chciało się zgodzić. Wskutek tego obecni nie zjechali do pracy. Po odjeździe p. dr. Stephana wybuchły wybryki. Dyrektor Janik rozkazał, aby opuścili kopalnią ci, którzy nie chcą pracować. Rozpoczął się spór pomiędzy górnikami a policyą. Ściągnięto żandarma z konia. Żandarmi i policyanci ostro występowali, tak, że ma być 30 pokaleczonych; niektórzy mają głowy pokaleczone, palce poprzecinane itd.

— Na Szląsku wiele zakładów naukowych zaprowadza naukę języka rosyjskiego. Spostrzegają się Niemcy, że w Rosyi będzie *„was zu verdienen"*, skoro kolej syberyjska zostanie otwartą na całej przestrzeni i uregulowaną — co ma nastąpić za lat cztery. Na Syberyi będzie wiele sposobności do zarobku, bo kraj to niesłychanie obfitujący w surowe płody.

— W Mysłowickiej kopalni do spółki katowickiej należącej, ziemia zasypała kilka górników. Czterech podobno zabitych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Kościerzyna* ma od kilku dni światło elektryczne. Postawiono 18 lamp łukowych i 6 lamp żarowych, które wieczorem jasno oświetlają ulice miasta. W niektórych domach prywatnych i składach kupieckich zaprowadzono już także oświetlenie elektryczne.

— Dnia 25go z. m. otrzymał ks. prob. L c. Jakób Malecki z Lalków kanoniczną instytucyą na dziekaństwo w dekanscie nowskim, a ks. prob. Tomasz Fryntykowski z Komórska na probostwo w Chełmży.

Z Księstwa.

— *Poznań.* † Dnia 27go z. m. zmarł po długiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., prof. dr. Leon Wituski, wieloletni nauczyciel matematyki i fizyk przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Przeszedłszy w stan zasłużonego spoczynku, był prezesem Towarzystwa Pomocy Naukowej a już przedtem przez wiele lat sekretarzem tego Towarzystwa, który to urząd złożyć musiał z nakazu władzy, i tylko pod tym warunkiem otrzymał tytuł profesora.

— *Poznań.* † Hr. Stefan Kwilecki z Dobrojewa umarł 25go z. m. po krótkiej chorobie w 61-ym roku życia.

— *Poznań.* Kanoniczną instytucyą otrzymali dnia 23 stycznia r. b. ks. komendarz Czarnecki na probostwo w Kopanicy, ks. komendarz Zarzycki na beneficyum w Mikstacie i ks. komendarz Reinke na beneficyum w Kalawie. Na wikaryusza powołano: ks. neopresbytera Mittelstaedta do Biechowa.

Szląsk austryacki.

— Ks. Jan Motzko, wikary w Cieszynie, otrzymał prezentę na probostwo w Skoczowie. Ks. dr. Józef Bulowski, proboszcz w Bielsku, został mianowany aktuaryuszem dla dekanatu bielskiego.

To i owo.

Poseł Fitzgerald (z New Yorku) wniósł w kongresie, ażeby sekretarz spraw wewnętrznych został upoważniony do zawarcia kontraktu z szkołami katolickiemi co do wychowywania Indyan w tych okolicach, gdzie szkół rządowych dotychczas nie ma. Pomimo, że poseł ów udowodnił, że gdy taki kontrakt zawarty nie zostanie, przeszło 2,000 dzieci indyańskich, nie będzie uczęszczać do szkoły, bill ów został wielką większością odrzucony. Widać ztąd, że w kongresie panuje duch dla katolików nieprzyjazny.

Dobre widoki dla płacących podatki! Dotychczas 25,800 żołnierzy biorących udział w amerykańsko-hiszpańskiej wojnie, zgłosiło się po pensye. Z tej liczby należy 759 do floty. Z żołnierzy, którzy walczyli pod Santiago, żąda pensyi aż 2,545. Cóż to dopiero będzie, gdy nasi „weterani" z Filipin powrócą do domu i zaczną się zgłaszać po pensye!....

Na rok przyszły uchwalił Kongres wyasygnować z kasy tytułem pensyi dla naszych weteranów z różnych wojen sumę $145,255,230. Niektórzy krzyczą, że ta suma jeszcze nie wystarcza.

Katolicy niemieccy w Stanach Zjednoczonych urządzają pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi świętej. Wyruszy ona okrętem z Nowego Yorku dnia 7-go lipca. Koszta podróży nie mają przewyższać $450.

Stanowisko, jakie zajął Wbny ks. Abbelen z Milwaukee w sprawie t. z. występów dzieci szkolnych na scenie teatralnej, znalazło ogólne poparcie w katolickiej prasie niemieckiej. Ani jeden głos przeciwnynie został podniesiony. Co do nas, to zgadzamy się także w zupełności na wywody Wb. ks. Kapelana Sióstr Notr damek i zgodzi się z nami zapewnie każdy, który jakie takie ma wyobrażenie o zadaniu szkoły elementarnej.

Na całej kuli ziemskiej jest około 1,500,000,000 ludzi. Rocznie umiera ludzi przeszło 33 390,000. Dziennie około 95,300, co godzinę około 3,800, co minutę 64, a co sekundę jeden człowiek. Ludzie o ciemnej cerze żyją dłużej, niż ludzie o jasnej cerze; pierwsi jednak podlegają więcej epidemiom i zaraźliwym chorobom, niż ostatni. Ludzie, którzy przyszli na świat podczas wiosny, są przeważnie zdrowsi i silniejsi.

Ze sprawozdania zarządu Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat. p. o. B. S. J. z kwartału, kończącego się 31 Grudnia 1899 r. pokazuje się, że dochodu wraz z remanentem ze zeszłego kwartału było ogółem $32,001 i centów 54, rozchodu zaś było $16,505.42. Pozostało przeto remanentu w kasie $15 496 12. Ogół członków w ostatnim dniu kwartału obrachunkowym składał się z 8,724 osób. Ponieważ po Nowym Roku wzmógł się ruch między Polakami i Polkami, tworzącymi nowe Towarzystwa, wstępujące do naszej głównej katolicko polskiej organizacyi, nie ulega wątpliwości, że przyszłe sprawozdanie kwartalne wykaże co najmniej 10,000 członków Zjednoczenia, których mu z serca życzymy. „Dz. Chic."

CENY TARGOWE.

(W Chicago na targu — za gotówkę.)

Pszenica zimowa nr. 2.		66 —
Pszenica zim. czerwona nr. 3		65—68
Pszenica latowa, nr. 3.		— 64
Kukurydza		28½ - 34½
Owies biały nr. 2.		23½—25
Jęczmień		36—43
Żyto nr. 2.		50 - 53½
Len		1,39
Tymotka, 100 funt		1,75—2,10
Koniczyna		6,00—7.00
Kartofle świeże buszel		40
„ stare		31—42
Cebula buszel		28—50
Cwikła świeża tuz.		43
Beans najlepsze		1.60
„ poślednie		1,55
Marchew czerwona beczka		75—1,00
Wieprzowina		8. 0 - 8,25
Żeberka świńskie „		4.90—5.25
Smalec 100 funtów		5.42½—5.50
Drób żywy — Indyki		8—9
„ Kury stare		7
„ „ wiosenne		8—9
„ Kaczki		7½—8½
„ Gęsi		6—8
Mąka z pszenicy zimowej Pat.		3 45 - 3 55
„ Special Brands Pat. „		3.90
„ żytnia miech „		2.40—2.70
Jabłka dobre beczka „		175—2,80
„ gorsze „		1,00—1,75
Cranberries beczka		5.00—6,00
Siano tymotka za tonę		12.00-12.50
„ preryjne no. 1 „		9.50—10.50
Masło, śmietanowe funt		26
„ dobre „		24
„ packing „		—16½
„ dairy extra „		—22
Jaja świeże tuzin		—19
Ryż funt		5—7½

Ser Swiss 12½—13; Twins 11—11½, Yong America 12— Limb. 11½—12.

Bydło do bicia:

Najlepsze woły 100 funtów	6,00— 7.40
„ krowy „	2,90—3,65
Tłuste świnie „	3,97-4.05
Owce „	4,20—4.50
Cielęcina	—9
„ drugorzędna	—8½
„ gorsza	—7½
Słoma żytnia tuna	6,50—7.50
Słoma owsiana	4,50 5,00

KASZEL

jest zazwyczaj początkiem wielu niebezpiecznych chorób. Wkrada się on powoli do organizmu, przynosząc z sobą początki suchot.

SEVERY BALSAM PŁUCNY

jeżeli zażywany wczas zapobiegnie wszelkim Chorobom Płucnym. Posiada on nieocenioną wartość w wypadkach ostrego kaszlu z flegmą lub bez flegmy, przeciw chronicznemu i astmatycznemu bronchitis, przeciw krupowi, pneumonii, kłóciu w bokach, grypie. Cena 25c i 50c

SEVERY
Olej św. Gotharda

przez swe szybkie działanie i wielką siłę leczniczą zyskał wszędzie dobre imię. Boleści, spowodowane zapaleniem, puchliną, reumatyzmem, podagrą itp. szybko ustępują. CENA 50c

W. F. SEVERA
FARMACEUTA FABRYKANT,
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Na sprzedaż u

Central Passenger Association mileage tickets.

The Nickel Plate Road has become a member of the Mileage Ticket Bureau of the Central Passenger Association, and all mileage tickets properly issued by any line, a member of that bureau, will be valid for use on that road, on and after February 10-th, in same manner as on other roads members of that bureau.

Dwaj koledzy i dwa jubileusze.

Było to roku 1775go w mieście włoskim Osimo.

Z okazyi otwarcia jubileuszu zorganizowano wspaniałą procesyą, w której wszystka młodzież kolegiów i seminaryów wzięła udział. Na czele obok przodującego pochodowi krzyża niosło srebrne lichtarze dwóch niewinnych młodzieńców — jeden imieniem Hannibal della Genga; drugi Franciszek Ksaw. Castiglioni.

Nie wiadomo, z jakiej przyczyny posprzeczali się z sobą dwaj akolici. Od słów przyszło do bójki wobec całej procesyi, a nim ich rozdzielono, zmierzyli do siebie lichtarzami — padł raz na głowę Hannibala Genga, który też zatoczywszy się upadł.

Lat 50 później — r. 1825go przywdziewa Hannibal della Genga tyarę papieską pod imieniem Leona XII. W tymże roku przypada znowu jubileusz, nowy zatem papież odbywa procesyę z Watykanu od bazyliki św. Piotra, gdzie tak zwana Brama Święta ma być uroczyście otwartą na całe miłościwe lato. Papież, podług ceremoniału, ma tu odebrać z rąk kardynała Wielkiego penitencyarza młotek srebrny, którym uderzając w zamurowanie bramy, daje znak otwarcia jubileuszu.

Zbiegem okoliczności stało się, że właśnie Castiglioni jest w godności Kardynała W. penitencyarza, i że zatem jemu przypada honor i prawo wręczać młotek Ojcu św. Leon XII odbierając ów młotek od kardynała, z uśmiechem słodkim a miłosnem spojrzeniem w te do Castigliona odzywa się słowa:

— Monsigniore Kardynale, 50 lat temu raczyłeś mi ofiarować przy podobnej okoliczności inny instrument srebrny, lecz w mniej grzecznej formie. Czy pamiętasz?

— Tak, — odrzecze kardynał cokolwiek zmieszany — przypominam to sobie, Ojcze św. Spodziewam się jednak, że obecnie już mi daruje Wasza Świętobliwość Ojcowska.

W cztery lata później umiera Leon XII. Na Stolicę Piotrową wstępuje po nim Pius VIII, którego imię rodowe Fr. Castiglioni.

Zapewne w podziwienie wprawioną byłaby publiczność, gdyby pamiętną bójką z r. 1775go mogła przewidzieć, iż dwaj koledzy, otwierający jubileusz lichtarzami, otworzą go kiedyś przepisowym młotkiem, jak również, że dwaj porywczy szermierze o honor własny, walczyć będą o honor i dobro Kościoła, zasiadając bezpośrednio po sobie na stolicy Tego, który również porywczy i krewki, doświadczał ostrości swego miecza na uchu Malchusa, a to przy otwarciu największych łask jubileuszowych, tj. męki Pana Jezusa.

Homeseekers' Excursions.

On February 6 and 20, March 6 and 20 and April 3 and 17, 1900, the Chicago, Milwaukee & St. Paul Ry. will sell round-trip excursion tickets (good for twenty-one days) to a great many points in South and North Dakota and other western and south western states at practically one fare for the round trip. Further information as to rates, routes, prices of farm lands, etc. may be obtained on application to any coupon ticket agent, or by addressing Geo. H. Hesfford, Gen'l Pass. Agent, Old Colony Bldg., Chicago.

Ocaliło dziecku życie.

Pani Marya Nolowa z Ludlow, Ky., opowiada, w jaki sposób życie dziecięcia ocalone zostało za jej radą. Pani Nolowa pisze do Dra Peter Fahrney w Chicago, Ill.: „Drogi Doktorze: Pańskie cudowne lekarstwo ocaliło życie dziecka. Dziecko to miało spazmy przez całe ośm tygodni, poczem zwykle leżało na łóżku jak bez duszy. Doktor przychodził codziennie, ale co dzień było to samo. Za moją radą matka dała maleństwu zażyć Gomozo. Mało jednakże miała ufności, aby się jej udało ocalić ulubione dziecię. Lecz, cóż za radość! Zmiana na lepsze dała się zauważyć, a po dwóch tygodniach dziecko wróciło do zupełnego zdrowia.

Zadziwiającem to jest, że tyle jest chorób, które zazwyczaj nie ulegają tak zwanemu naukowemu leczeniu, a jednak poddają się łagodzącemu wpływowi Doktora Piotra Gomozo.

Lekarstwo to jest dostarczane tylko przez specyalnych agentów lub wprost przez właściciela. Adres: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ills.

Zwycięstwo Anglików na scenie.

W Londynie, w teatrze Olimpia, na olbrzymiej scenie tego teatru przedstawiono przy pomocy ogromnego kinematografu szkice i sceny z Afryki południowej. Najprzód pokazano ludowi wymarsz generała Bullera na pole bitwy, przy frenetycznych oklaskach publiczności, które zmieniły się nagle w piekielny świst i obelżywe krzyki: to prezydent Krueger ukazał się na ścianie płóciennej. Po przedstawianiu różnych scen i szkiców, ukazał się kompletny obóz Burów z krajobrazem Natalu w głębi sceny. Oddział mężnych Anglików rozpoczyna atak i dokazuje cudów waleczności. Anglicy masakrują Burów, którzy padają jak muchy. Rozlega się piekielny łomot — to pociąg pancerny z prawdziwą lokomotywą wpada na scenę, grzmią armaty Maxima, prażąc i ćwiertując pociskami nienawistnych Burów bez litości. Publiczność klaszcze, krzyczy i śpiewa chórem „Rule Britania," poczem upojona zwycięstwem opuszcza teatr przy okrzykach na cześć armii zwycięzkiej.

Fraszki.

Szczyt silnego wzroku.

— Ja znałem człowieka, który miał tak dobry wzrok, że z odległości dziesięciu kroków mógł czytać drobny druk.

— Wielka rzecz, ja w Partaczewie znałem pocztmajstra, który każdy zapieczętowany list jak najłatwiej odczytał.

— Życzę panu, żebyś się pan w tym roku ożenił.

— Trudno będzie, moja przyszła musiałaby być bardzo ładną, bo z brzydką bym się nie ożenił — i bardzo bogata, bo ja sam nic nie mam...

— No, i chyba bardzo głupia!....

Krewki dziedzic.

— Przyszedłem panu dziedzicowi podziękować za służbę.

— Czyś oszalał, cymbale jakiś, bałwanie?

— Znowój: „bałwanie!" „Wstawaj bałwanie!..." „rusz się bałwanie!..." „podnieś, bałwanie!..." „podaj, bałwanie!...." Ja już z temi „bałwanami" wytrzymać nie mogę.

— Takiś ambitny?.... o to ci więc chodzi?

— A juści.

— No, to głupstwo!.... Wyrzucimy bałwanów. A przy „cymbale" zostaniesz?

— A no, kiej tak, to i ostanę przy panu dziedzicu.

The Cardinal Points

in favor of the Nickel Plate Road are safe and easy roadway, fine trains, luxurious equipment and faste time. These combined with a solid thru vestibuled sleeping and dining car service make the Nickel Plate Road a desirable route between Chicago, Fort Wayne, Cleveland, Erie, Buffalo, New York, Boston and all points east. The traveling public already know that the rates via this road are lower than other lines.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiekbądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najpośredniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

A Peerless Trio

of solid thru express trains daily via the Nickel Plate Road between Chicago, Fort Wayne, Cleveland, Erie, Buffalo, New York City, Boston, and intermediate points. Service and equipment among the best, rates lower than via other lines. The shortest route between Chicago and Buffalo. Uniformed colored porters attend the wants of passengers in day coaches.

Myśl kowala.

Widziało się różne rzeczy kute — ale takiej kutej jak moja baba, to jeszcze nikt na świecie nie widział.

Jak zegar trzymajcie swój system w należytym porządku a unikniecie wiele chorób. Najlepszym środkiem na to jest

Trinera - - Gorzkie Wino



To wino wzmacnia nerwy, reguluje cyrkulacyę krwi, pomaga w trawieniu i utrzymuje temperaturę całego organizmu w normalnym stanie. We wszelkich chorobach żołądka jest bardzo skutecznem lekarstwem.

Wielka liczba listów i rekomendacyi od osób poważnych jest najlepszym dowodem, że jest ono dobrodziejstwem ludzkości. Powinno się znajdować w każdym domu.

Trinera Gorzkie Wino jest na sprzedaż we wszystkich aptekach lub u fabrykanta

JÓZEFA TRINERA,
437 W. 18th St., CHICAGO.

NASIONA!

Trawy, koniczyny, zboża, kartofle, warzywa i kwiaty wszelkiego rodzaju, dalej maszyny i narzędzia rolnicze sprzedaje tanio.

Józ. S. Kruszka,
529 Lincoln Ave. MILWAUKEE, WIS.
KATALOGI WYSYŁAM DARMO.

☞Popierajcie jedyny polski handel nasion w Stanach Zjednoczonych.

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy

Z poważaniem
Ks. A. Górski.

Wyleczy zaziębienie w jednym dniu.

Używaj „Warner's White Wine of Tar Syrup, najlepsze lekarstwo na kaszel na świecie. 25c. i 50c.

Muzyka jest w każdym szczęśliwym domu.



Na $500 w Piano lub $250-wy Organ nie każdego z nas starczy i nie każdy może grać, choć je ma. Domowa skrzynka grająca powinna zająć ich miejsce, po cenie, na jaką najbiedniejszy zdobyć się może. Skrzynka wygrywa dokładnie najtrudniejsze kawałki Muzyka jest urządzona na walcach z stalowemi śpilkami — nie na papierze, i nic się nie zużywa. Tony przyjemne i głośne jak w organach. Wygrywają codzinne pieśni, pociesza starszych, chorych i zasmuconych. Zabawia towarzystwo swemi walcami, polkami, kadrylami itd. Stanowi wybór akompaniament do śpiewu najpopularniejszych pieśni. Prawdziwa uciecha i zabawa dla dzieci. Wygrywa przeszło 1000 kawałków, stosownie do wyboru Prawdziwie cudowny instrument. Tysiące miły świadectw od szczęśliwych nabywców. „O wiele są lepsze, niż się podziewaliśmy" mówią. To nie zabawka, a jednak tak tania, jak zabawka. Waży 16 funtów. Tylko $6.00 w ładnem pudełku z muzyką. Wysyłamy do każdego, z odebraniem $3.00, przez express. Agenci mogą zrobić pieniądze. Prędka sprzedaż. Przyślij 2c markę po katalogi etc.

STANDARD MFG., 45 Vesey St New York. P. O. Box 2853, Dept. 68.

Kalendarz Maryański

(wydanie Karola Miarki) na rok Pański 1900 oprócz części Kalendarzowej i Kalendarza ściennego zawiera: 1) Piękny obraz: 15 tajemnic Różańca św.; 2) Przy każdym miesiącu jest podana historya jakiego obrazu cudownego N. M. P. oraz pobożne czytanie; 3) Szczęść Wam Boże; 4) Bulla jubileuszowa Ojca św. Leona XIII; 5) Boga Rodzica (wiersz); 6) Walka z przesądem, powieść; 7) Pacholę na grzybach; 8) Marya ucieczka nasza; 9) Słówka o Różańcu św.; 10) Sieroca dola; 11) Tajemnica spowiedzi; 12) Błogosławiona; (13 Równe prawa dla wszystkich opowiadanie; 14) Uleczona próżność; 15) Nie ma to jak kawalerski stan...; 16) Szczepienie drzew owocowych; 17) Krótka nauka pływania; 18) Kurozrywce; 19) Żarty i dowcipy; 20) Wiersze, mniejsze artykuły i wielka liczba prześlicznych illustracyi. Tegoroczny Kalendarz jest piękniejszy aniżeli zeszłoroczny. Z przesyłką 20c.

J. E. SMULSKI & CO.
565 Noble St Chicago Ills.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

KSIĄŻKI NA PODARUNKI!

Adam Mickiewicz. Życiorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert..... 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna..... 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików..... 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora..... 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna, w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski..... 25c
Cuda Boże we Mszy świętej, przez O. G. Rossignoli, jako i z pism nowych autorów zebrane na większą chwałę Bożą..... 35c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania..... 20c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje..... 20c
Chłopi Bohaterzy, powieść z czasów Kościuszki..... 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny..... 10c
Czerwony Kapturek, prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla..... 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia..... 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść..... 10c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej..... 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni..... 10c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami.... 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami..... 40c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych, religijno-narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych..... 25c
W mocnej oprawie..... 35c
Dzielny Chłopiec, powieść osnuta na tle powstania r. 1863..... 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza..... 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska..... 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską..... 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił..... 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko..... 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza..... 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Formuła przy poświęceniu się N. Sercu Pana Jezusa..... 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta..... 25c
Historya Święta w krótkości zebrana dla użytku szkół katolickich, ozdobiona licznemi rycinami, ułożył J. Chociszewski... 25c
Historya o Rycerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku..... 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał..... 20c
Historya o Rycerskim Owczarku.. 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza..... 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie..... 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła.... 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników..... 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami... 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer..... 20c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw..... 5c
Katechizm dla dzieci polskich. ułożył ks. Biskup Likowski..... 20c
Katechizm większy Deharba..... 25c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, 4 tomy (8 części). Każdy tom o dwóch częściach zawiera przeszło 300 stron druku. Cena za 4 tomy..... 2.00
Kopalnie Króla Salomona, przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami..... 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna..... 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii..... 10c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych..... 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego..... 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r.... 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza..... 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego..... 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B..... 15c
Modlitwy Odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego..... 5c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami..... 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761..... 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw..... 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa..... 15c
W mocnej oprawie..... 25c
Nieszpory łacińskie na wszystkie uroczystości kościelne..... 10c
Na Sybir i Dwie Wigilie, powiastki z naszej niedoli..... 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów..... 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk..... 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny.... 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego, ułożone przez pewnego sługę Bożego..... 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański..... 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów". opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej, tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską..... 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński..... 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P..... 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny..... 15c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza..... 20c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli. oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernyhory i innych, tyczące się przyszłości Polski..... 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami..... 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę..... 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske-Choińskiego..... 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen. Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy..... 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski..... 10c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski..... 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem..... 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego)..... 40c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia..... 35c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść..... 20c
Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas..... 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Talizman, powieść flamandzka przez H. Conscience..... 50c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześciaństwa, przez Maryę Bzowską..... 25c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa..... 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek..... 30c
Wierność i Litość, powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego..... 25c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską..... 15c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego..... 10c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie, przez St. Gębarskiego 5c
Wyrwidąb i Waligóra, powieść dla ludu i młodzieży, nap. J. Chociszewski..... 20c
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta 20c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem II. Tatarzy na weselu..... 15c
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan.... 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek..... 30c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego..... 10c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami..... 15c
Zaczarowana Magdusia. komedyjka w dwóch aktach. oryginalnie napisana przez L. Niemojowskiego..... 35c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie..... 50c

ADRESOWAĆ NALEŻY: **J. F. SMULSKI & CO.**
565 NOBLE STREET, CHICAGO, ILLINOIS.

Pan Damazy u ministra.

SZKIC OBYCZAJOWY

przez

STANISŁAWA BRANDOWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Urzędnik ledwo mógł ukryć wrażeni, jakie na nim te słowa zrobiły. Pan Damazy ciągnął tymczasem dalej:

— Nie molestował bym ja was o t ale po przyjaźni Szwajnodze przyrzekłem, ż mu syna na człowieka wykleruię, a wiem znow o tem, że mu nigdzie lepiej jak u was nie będzie. Możecie mu dać co do pisania, albo ołwki niech wam temperuje.

Pomimo, że ta cała prośba a priori nanie-wykonalne curiosum zakrawała, spytał rzędnik Gacka, jakie ma szkoły. Gacek przyznał się z naiwną otwartością, iż trzecią klasę szoły ludowej o tyle ukończył, że go z niej jeszze w pierwszem półroczu wyrzucili. Pan Damzy natomiast słysząc po niemiecku prowadzną rozmowę, uznał za stósowne wmięszać sięo niej.

— Że wyręczenie będziecie z niego mieć, za to wam ja zaręczam, bom się całe pół rku na hultajstwa tego bębna w Capanowie a trzał. Raz ci, panie, zostawiła dziewka bty pod stodołą, aby na bojownicy, gdzie właśie młócili, ziarna dla gadu w osypkę nabrać, aż tu ten hultaj podkradł się pod stodołę i z maźnicy do Kaścynych butów smoły nalał. Wrócia zaś dziewka i buty obuła, a tu czuje dopiero że jej się nogi lepią. Zrobiła tedy krzyk, bo nie wiedziała, co ją tak w nogi zachwyciło; ludzie się do niej zlecieli i jedni ją za kadłub trzymali, a drudzy buty ciągli, i o mało jej nóg nie powyrywali, bo smoła była gęsta i silnie trzymała. Taki to hultaj z tego Gacka! Mo żesz pan o tych butach ministrowi powiedzieć, to go będzie podnosiło ze śmiechu.

— Jakiś sprytny młodzian, rzekł urzędnik, tłumiąc uśmiech, jaki w nim ten naturalny komizm pana Damazego wywołał.

— O, co sprytna, to sprytna bestya. A ać się nie potrzebujecie, że wam co weźmie, po by za to kije od ojca dostał, — ja sam bym go wyłoił, jak Boga kocham!

— Pamiętaj hultaju, żebyś tu co nie buchał, cobym się potem za ciebie ino wstydzić musiał, upominał pan Damazy Gacka, grożąc mu kijem w powietrzu.

— No, no, do tego chyba nie przyjdzie! spakajał urzędnik.

— Więc jakżeż, weźmiecie go? pytał pan Damazy.

— To odemnie nie zależy, — trzeba, aby en młodzian zrobił formalne podanie o przyję-ie.

— A dobrze, on zrobi, przecież będzie uiał takie podanie napisać.

— A zatem żegnam pana, panie Kociuiński, rzekł urzędnik, schylając się nieco i wracając do biórka.

— Uniżony sługa kochanego pana, do wizenia, — bardzo mi było przyjemnie poznać ak godną osobę. A nie zapomnij że pan mistrowi opowiedzieć co i jak, aby wiedział czeo się trzymać. Król dzwonkowy, potem yska....

— Dobrze już, dobrze.

— Pobórca, Fukalski i ja — do puli w onterkę — ale.... ale.... racya, co chciam zapytać.... umie minister w konterkę rać?

Na to pytanie nie otrzymał już pan Dama żadnej odpowiedzi, bo urzędnik wysunąwszy delikatnie do sieni, drzwi za nim zamknął.

Ale nie gniewało go to bynajmniej, bo w łości był on ze siebie i ze swej misyi zadolnionym. Primo: chociaż ministra nie widział, to jednak takiemu sprawę swoję przedłył, co ją pewnie ministrowi wiernie powtórzy, secundo: obietnicy Szwajnogom dotrzymał, i st to teraz kwestyą niedalekiej przyszłości, edy Gacka do Rady ministerjalnej powołają. ważał zatem pan Damazy misyą swoję za uną, a tem samem i za ukończoną; nauczony ś podwójnem doświadczeniem, postanowił e brać już dorożki, tylko zwolna głównemi uami pieszo wracać, aby widoku zażyć, a mojeszcze więcej dla tego, aby Wiedeńki widopana Damazego zażyły, bo tuszył on sobie, w stroju takim, przy karabeli i przy ostro ch nie jedno kobiece serce na jego widok wosk stopnieje. Wyszedłszy tedy z ulicy nisterstwo mieszczącej, dostali się na wspaniałą i bogatą Kaetnerstrasse, gdzie jednakże — nawiasem mówiąc — damy wiedeńskie rendez vous sobie dają.

Było by zbytecznem opisywać, że pojawienie się pana Damazego z Maćkiem i Gackiem na tej najpiękniejszej i najbardziej ożywionej ulicy Wiednia nie małą wywołało sensacyą. Nie uszli jeszcze kilkunastu kroków, a już tłumy całe poczęły się za nimi zbierać, dopędzać, podchodzić, zachodzić i wyprzedzać, aby mu się dobrze ze wszystkich stron przypatrzeć. Robiono przy tem najróżnorodniejsze domysły co do samej osoby pana Damazego i zgadzano się na to, że musi on być jakąś ukoronowaną głową — kwestya tylko zachodziła, który kraj szczyci się takim możnowładcą i co do tego punktu zdania były bardzo podzielone.

— Ein Sultan aus Afrika! zaręczał pewnym siebie głosem jakiś handlarz delikatesów, przed swoim sklepem stojący.

— Gengen's baden, das ist ja der Kaiser von China, oponował stojący pod sklepem ekspres.

— Herr Gott! wer kann das sein? zachodził w głowę chudy reporter dziennikarski, dopędzając galopem pana Damazego.

— I h kenne den, odzywał się jakiś polityk i krzykacz kawiarniany, das ist der Fuerst von Bulgarien.

— San's noet naerrisch, Sie Pflanzenmacher, Sie! oburzyła się w głos przechodząca przekupka, Sie kinna ihn? vielleicht von hint'n, was?

— Wenn Sie nich glauben, so schauen Sie sich den Fuersten von Bulgarien im Extrablatte an, er schaut ak'rat so aus, wie dieser da! bronił się atakowany.

— Ja, aber schwach nehmen's Brillen, Sie Aff Sie! radziła mu przekupka.

Orszak idący z panem Damazym rósł co raz bardziej, a z nim powiększała się i ciekawość ulicznej gawiedzi.

— Du, Klaner, wer ist denn jener Herr da? zapytał mlecarz przechodzącego z książkami ucznia.

— Ein Haeuptling von Fidschi-Inseln, odrzekł rezolutnie zapytany, bo właśnie dzisiaj o fidżyjskich wyspach profesor w szkole wykładał.

Te i tym podobne mniemania krzyżowały się wśród rosnącego coraz bardziej tłumu. Jednakże żadne z tych rzucanych luźnie zdań i domyślań nie utrwaliło się i nie stało się jeszcze przekonaniem, bo Wiedeńczycy w podobnych okolicznościach szukają zawsze namacalnej podstawy, na której by przyjęty artykuł wiary jako taki oprzeć mogli. Ale nie długo miały być rozwiane wszystkie wątpliwości co do intrygującej postaci domniemanego monarchy. Jakiś zamiatacz ulicy, około którego pan Damazy właśnie przechodził, potężną, na długim kiju osadzoną miotłą zagrodził drogę biegnącym za panem Damazym tłumom.

— Wo rennt's denn, ihr verruecktes Bagage, haben's den Schach von Persien noet geseg'n, was? Na, der wird sich aber was schoenes denken von Wien! so a Gesindel uberanand!....

— Richtig! richtig! Schach von Persien! er ist ja gestern nach Wien gekommen! rozległy się liczne głosy.

— Schach! meiner Seel', Schach! podnosiły się tu i owdzie wykrzykniki.

— Na, denn muss ich mir aber gut anschauen! zawołał jakiś gruby rzeźnik, i przeskoczywszy przez kij od miotły, ciężkim kłusem popędził za panem Damazym.

— Schach! Schach! poczęły wołać tłumy i przełamawszy improwizowaną baryerę z miotły, rzuciły się w stronę, gdzie pan Damazy z dumą i z namaszczeniem maszerował.

W tym czasie bawił rzeczywiście szach perski we Wiedniu, a krzywa szabla i sobolowa czapka pana Damazego w samej rzeczy do stroju króla królów na Wschodzie zbliżone były. To też owo przekonanie, że szacha perskiego mają przed sobą. za chwilę powszechnie się utrwaliło i musiałby im chyba pan Damazy swój paszport przedłożyć, aby tę grubą omyłkę wykazać i udowodnić.

Ale pan Damazy nie myślał się w żadne eksplikacye ani tłómaczenia wdawać, tylko zarzuciwszy wyloty od kontusza, posuwał się dalej pełen fantazyi i niezmiernie rad w duchu, że tak uwagę na niego zwracają i tak się nim interesują. Bił tedy silnie nogami o kamienie, aby brzęk ostróg słychać było, ręką wąsa podkręcał lub w karabelę uderzał i mruczał do siebie.

— Gdyby to jeszcze wiedzieli, że od ministra idę i Langiewiczówkę noszę!

Ciżba stawała się coraz większą; już nawet nadjeżdżające wozy musiały zwalniać i krokiem jechać, bo cała ulica roiła się od gawiedzi. Tak idąc, zbliżyli się do opery nadwornej.

— Żeby to dzisiaj tysiąc lat przedtem było, toby mnie pewnie za Sobieskiego wzięli i jaką owacyą urządzili! kombinował w duchu pan Damazy.

Tymczasem jakiś chłopak szewski podszedłszy do pana Damazego, palcem mu z tyłu po kontuszu przejechał i potem sobie palec do nosa podniósł, jakby zapachu szukając.... Jest to dowcip mimiczny i przez krakowskich pauprów często praktykowany.

Uczuł pan Damazy, że go coś z tyłu dotknęło, zatem obrócił się i widział tylko, jak chłopak na bok uskoczył i język do naturalnej długości z ust ku panu Damazemu wysunął. Jeżeli manipulacya ta miała być oznaką szewskiego tryumfu, to tryumf ten był w każdym razie zawczesny, bo w tejże samej chwili żylasta dłoń Maćka za kark go pochwyciła. Maciek nie wiele się namyślając, począł płaską dłonią okładać śmiałka, który się poważył majestat królewski w ten sposób indygnować. Chłopak nie mając żadnych środków obrony, wywijał w powietrzu butami i wrzeszczał w niebogłosy.

— Lepiej go! lepiej go! zachęcał pan Damazy Maćka.

Ta scena utwierdziła teraz wszystkich jeszcze mocniej w tem przekonaniu, że szacha perskiego mają przed sobą. Czytał bowiem nieraz jeden i drugi, jak to władcy Wschodu ulicą idąc, przez orszak z sędziów złożony wyprzedzani bywają, którzy za każde prze inie nie karę delikwentowi trzcinami bambusowemi na piętach wypisują. Miano zaś wzgląd i na to, że w braku prawdziwej trzciny bambusowej i gołych pięt perski kodeks karny zwyczajną dłoń i jeszcze zwyczajniejszą inną część ciała przy wykonywaniu egzekucyi toleruje.

A zatem po owem intermezzo z szewskim chłopakiem tłumy dalej ruszyły i ciągły za panem Damazym o oryentalnych obyczajach i o oryentalnym wymiarze sprawiedliwości rozmyślając. W ten sposób przez Kaertnerring z powagą i z namaszczeniem wszyscy się posuwali, gdy z placu Schwarcenberga wyłonił się oddział żołnierzy, zmierzając prosto ku panu Damazemu. Oddziałem tym dowodził jakiś młody kadet, który prawdopodobnie co tylko szkołę wojskową opuścił. Ujrzawszy zaś pana Damazego w tak rycerskim i bogatym stroju, nie był pewnym siebie, czy to nie jest jaki potentat zagraniczny, któremu by wojskowy hołd oddać należało. Gdy się do pana Damazego więcej przybliżył i brzęk ostróg usłyszał, to opuściły go wszelkie wątpliwości, jakie jeszcze miał, i obracając się do oddziału, zakomenderował piskliwem głosem:

— Compagnie! — rechts schaut!

Równocześnie patrząc się w oczy panu Damazemu, zamaszyście szablą mu salutował.

Pan Damazy spostrzegłszy, że to wszystko do jego osoby się odnosi, pokraśniał cały jak burak i ledwo na nogach mógł się z radości utrzymać. Oprzytomniał jednak zaraz i aby pokazać, że się zna „na formie", podbiegł na kilka kroków do kadeta, a zdjąwszy sobolową czapkę z głowy i w powietrzu nią wywijając, głośno wołać począł:

— Dziękuję panie komendancie, ślicznie dziękuję za ten honor, jaki mnie spotyka, choć prawdą a Bogiem nie zasłużyłem sobie na tyle łaskawości!

Uznał też pan Damazy za stosowne i żołnierzom kilka słów pochwały powiedzieć:

— Dobrze maszerujecie chłopcy, bardzo dobrze! przybijaj nogą! eins! zwei! eins! zwei!...

— Habt Acht! rozległa się powtórna komenda, gdy już oddział pana Damazego minął.

— Eins! zwei! eins! zwei!.... wołał jeszcze ciągle pan Damazy, przytupując czerwonymi butami.

— A co, Maciek, widziałeś? zwrócił się teraz do swego kamerdynera.

— A juści zem widzioł, kieby psed jenerołem jakim!

— Rozumie się, bo tak muszą ... hm, hm.... muszą, panie honory oddawać.

Jeżeli jeszcze niektórzy z tłumu powątpiewali, czy pan Damazy jest rzeczywistym szachem, czy też tylko jego sobowtórem, to teraz rozwiała się wszelka niepewność i aureola majestatu zabłysła nad głową tego króla królów.... capanowskich.

Widział pan Damazy, że z bałwochwalczą czcią tłum cały się za nim posuwa, a jaśniejąca od bieli postać Maćka w krakusce przeciw wszelkim ulicznym napadom i zaczepkom go broniła. Nie myślcie natomiast, Szanowni Czytelnicy, że kłusujący przy panu Damazym Gacek psuł tę królewską harmonią kolorów, powagi i namaszczenia. Bynajmniej! Wszyscy od samego początku i bez dyskusyi zgodzili się na to, że Gacek jest karłem nadwornym i ulubionym faworytem Jego Wysokości szacha perskiego i uważano go równocześnie za prawdziwy, nie sfałszowany typ Armeńczyka, jaki tylko sam Teheran, stolica Persyi, ze swoich murów wydać był wstanie.

To też nie będę tu powtarzał tych wszystkich uwag i wykrzykników, jakie się z piersi poczciwych Wiedeńczyków na widok potężnego władcy Wschodu wydzierały. Jedni podziwiali jego czerwone buty, inni cytrynowe hajdawery, lub szklany brylant na czapce; politycy i ludzie dalej patrzący to zainteresowanie się pana Damazego armią austryacką brali za dobrą wróżbę do przyszłej wojny rosyjskiej i byli przekonani, że Moskwa rozpoczynając wojnę z Austryą zwabi sobie na kark całą armią perską, która bez wątpienia Austryi z pomocą pośpieszy. Tak rachowano, kombinowano, układano.... a pan Damazy szedł dalej i dalej.

Ale nietylko te polityczno dyplomatyczne zalety dalekiego możnowładcy mieli poznać Wiedeńczycy: wkrótce nadarzyła się panu Damazemu sposobność, aby i to, co Niemiec nazywa „leutselige Gemuethlichkeit", w całym blasku przed uliczną gawiedzią odsłonić.

Wzrok pana Damazego padł bowiem na listonosza, który plikę listów i gazet w obu rękach niosąc, wysunął się z jednej kamienicy i do drugiej wejść zamierzał. Przypomniał sobie pan Damazy, że mu Byczkowski list miał napisać, więc brzęknął karabelą, kiwnął na listonosza i huknął z szerokiej piersi szlacheckiej:

— Hola! listowy! dla mnie ta nic nie macie?

Listonosz, będąc również tego mniemania, że co najmniej jakiego półbożka ma przed sobą, podbiegł usłużnie do pana Damazego, skłonił się głęboko i.... i milczał.

Jakiś głos z tłumu objaśnił go, że stoi przed szachem perskim. Ponieważ zaś sługa Merkurego w obu rękach pełno listów trzymał, więc ten sam rzeźnik, który na Kaertnerstrasse pierwszy historyczną baryerę przeskoczył, podszedł ku niemu i czapkę z głowy mu ściągnął. Listonosz poczuwszy brak nakrycia na głowie, złożył panu Damazemu powtórny czołobitny ukłon i.... i milczał dalej.

Tłum stanął kołem i czekał, w jaki sposób dostojny gość swą łaskawość temu „wybrańcowi z gminu" pokaże.

— Nie macie dla mnie listu? powtórzył pan Damazy swoje pytanie.

Listonosz ukłonił się po raz trzeci, a ukłonił się bardzo głęboko, bo aż do ziemi samej i perlisty pot wystąpił mu na czoło.

W tejże chwili wysunął się z tłumu anioł zbawczy w typowej postaci stróża kamienicznego z podwiązanemi niebieską chustką zębami i w szarym płóciennym fartuchu. Podsunął się on do pana Damazego, a zdejmując czapkę i wyjmując fajkę z gęby, odezwał się dobrodusznym głosem:

— Sie, Herr von S hch, hoeren's, unser Aner versteht noet persisch, reden's lieber deutsch, is ja eh' g'scheidter!

Aczkolwiek pan Damazy z tej krótkiej i jędrnej oracyi nic nie zrozumiał, to z postawy listonosza domyślił się, że i jego nikt nie rozumie, wziął się zatem pan Damazy pod bok i rzekł:

— Cóż, nie rozumiesz mnie? ha, to będę z tobą po łacinie gadał!

Listonoszowi poczęły już grube krople za kark spływać; kłaniał się może już po raz dziesiąty i stał jak delikwent skazany na powieszenie.

— Ergo, dic mihi, zaczął pan Damazy scripsit Byczkovius ad me epistolam, aut non scripsit?

Ale w około panowała głęboka cisza, przerywana tylko niekiedy dalekim turkotem dorożek i brzęczeniem dzwonków tramwajowych.

— Widzisz po łacinie także nie rozumiesz, ale ja ci powiem jak masz gadać: Non scio, Domine!

Ciąg dalszy nastąpi.

Najnowsze wiadomosci
z różnych stron świata.

FILIPINY.

Na wyspach Tatanes i Kalugan, należących do grupy filipińskich a nieobjętych ugodą zawartą w Paryżu pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, wywiesili Amerykanie swą chorągiew. Na wyspy owe miała podobno apetyt Japonia. Depesza donosi, że krajowcy dobrowolnie złożyli przysięgę wierności. Do zarządu powołano krajowców.

Gen. Kobbe zajął wyspy Samar i Leyte. W bitwie pod Takloban padło 10 powstańców. Amerykanie zdobyli 5 armat oraz wzięli kilkunastu żołnierzy filipińskich do niewoli.

Na Filipiny wysłał prezydent McKinley nową komisyę, na której czele stoi pewien adwokat z Cincinnati. Słychać też, że gen. Otis ma być w końcu kwietnia odwołany, a miejsce jego jako komendant ma zająć gen. McArthur. Rządy zaś cywilne sprawować będzie nowa komisya.

Powstańcy tuż pod samą Manilą są obecnie bardzo czynni i ustawicznie strzelają z ukrycia do amerykańskich forpoczt. Miasta, w których są garnizony amerykańskie, bywają podpalane przez powstańców. W ogóle dużo jeszcze upłynie czasu i wiele popłynie krwi, zanim zaprowadzony zostanie porządek na Filipinach.

ROSYA.

Minister wojny Kuropatkin wydał tajny rozkaz, ażeby wszelkie wojsko rosyjskie z Kaukazu zebrało się w Kuszce, nad granicą Afganistanu. Słychać także, że rząd postanowił natychmiast rozpocząć budowę kolei żelaznej do zatoki perskiej. Koszta tej budowy wynosić mają 150 milionów rubli.

ANGLIA.

Krajowcy w więcej odległych okolicach Indyi azyatyckich burzą się przeciw Anglikom. Podbechtali ich fanatyczni kapłani (fakirzy) indyjscy. W dorzeczu Gangesu zbuntowało się 300 uzbrojonych krajowców. W ogóle, wszystko tu jak na wulkanie. W Indyach oczekiwać można ważnych wypadków, tem więcej, że wszędzie kręcą się ajenci rosyjscy.

Głód w Indyach coraz bardziej się wzmaga. Ludzie i zwierzęta padają tysiącami. Do Bombaju wagonami codziennie zwożą skóry wołów i zebu, które padły z głodu. Jedna jedyna firma jednego dnia skór takich dostała 80,000 kg. — Brak też wielki wody. — Ziemia spieczona, trawa wypalona, łożyska rzek wyschły.

Bardzo wątpliwe jest także zachowanie się negusa Menelika w Abesynii. Podobno nosi on się z zamiarem skorzystania z kłopotów Anglików w Afryce południowej.

TURCYA.

Rząd turecki dał w Niemczech obstalunek na 520,000 funtów bezdymnego prochu.

AUSTRYA.

Parlament austryacki zwołany został na dzień 22-go lutego. Pertraktacye Niemców z Czechami w sprawie urzędowego języka w Czechach nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Kronika miejscowa.

— Miasto Chicago skazane zostało przez sędziego Smith'a na zapłacenie odszkodowania w sumie $4.000 niejakiemu Michałowi Czeszewiczowi, który przy kopaniu rowu dla miasta ciężkie poniósł pokaleczenie.

— 16-letni Kazimierz Adamowski, zatrudniony na głównej poczcie jako posłaniec, przyznał się w piątek, że w ostatnich ośmiu miesiącach przywłaszczył sobie znaczną liczbę listów, fałszując podpisy adresatów na kartach, na których poświadczany bywał odbiór tychże listów.

— W 16-tej wardzie, na tykiecie republikańskim otrzymał nominacyę na aldermana ob. Franciszek Wengierski. Na tykiecie demokratycznym otrzyma nominacyę na ten sam urząd dotychczasowy alderman p. Stanisław Kunz.

— Zarząd biblioteki miejskiej nie ma czem zapłacić swych urzędników i udał się do banków o pożyczkę w sumie $30.000. W kasie miejskiej są obecnie wielkie pustki.

— Noble ulica ma być na wiosnę blokowana skamieniałą cegłą, począwszy od Kinzie aż do Milwaukee ave. Koszta tego blokowania obliczone są na $52.000.

— Pewien rabuś irlandzki został w czwartek w nocy zastrzelony w salonie pod nr. 1859 W. Madison ul. Przybył tamże w celu rabunku z dwoma rewolwerami.

— Szybką zmianę powietrza mieliśmy w czwartek. Rano o godzinie 6:30 mieliśmy formalne wiosenne powietrze. Było 62 stopnie ciepła, a od czasu do czasu słyszeć się dał lekki grzmot. O godzinie 8 zaczął termometr opadać tak szybko, iż o godz. 8 wieczorem pokazywał 16 stopni nad zerem. W dwie godziny później znowu spadł ciepłomierz o dwa stopnie. W przeciągu 12 godzin spadła temperatura o 50 stopni. Tak nagłej zmiany powietrza w Chicago nie pamiętają.

— Miasteczka Waukegan i Fox Lake mają być połączone z miastem Chicago za pomocą linii elektrycznej, której budowa ma się rozpocząć zaraz na wiosnę.

— Znowu mamy strejk wielki w przemyśle budowniczym. Wskutek postawienia nowych reguł przez kontraktorów, złożyło dotychczas pracę około 7000 ludzi. W fabrykach fortepianów rozpoczęła się już robota bez porozumienia się z uniami robotniczemi. Rzeczone fabryki są strzeżone przez policyę.

— W ubiegłym tygodniu zmarło w mieście naszem 531 osób. Najwięcej ludzi zmarło na choroby powstające z zaziębienia. Dzieci urodziło się 584.

— Amerykańska Liga mająca na celu zwalczanie trustów rozpoczęła w poniedziałek w Central Music Hall drugą swą konferencyę. Wszyscy delegaci na tę konferencyę przybyli zgadzają się pod tym względem na jedno, że trusty są wielkiem niebezpieczeństwem dla kraju. Powitalną mowę na konferencyi wygłosił burmistrz Carter H. Harrison.

— Gazety donoszą, że Najp. ks. Arcybiskup. Feehan niebezpiecznie zachorował na pneumonię. Odwiedzający go lekarze obawiają się o jego życie, tem więcej, że dostojny pacyent liczy już 71 lat wieku. Podług ostatnich wiadomości niebezpieczeństwo już przeminęło.

— W saloonie Piotra Suchowskiego pod nr. 267 Blackhawk ulicy wybuchł pożar, który na $650 szkody wyrządził.

— W parafii św. Jozefata, na północnej stronie miasta, zorganizowane zostało nowe Towarzystwo Polek jako gałąź Zjednoczenia. Urzędowe przyjęcie nastąpi w przyszłą niedzielę. Zorganizowaniem zajął się Wb. ks. prob. Franciszek Lange.

— Pan Andrzej Kwasigroch, organista przy kościele św. Stanisława Kostki, obchodzi w tych dniach, 25-letni jubileusz swej pracy jako organista. Jubilat może z pewną dumą spoglądać na owoce tej pracy mrówczej, pilnej i pożytecznej. Jako organista i dyrygient chóru parafialnego położył p. Kwasigroch nie małe zasługi, uprawiając nietylko śpiew kościelny, ale także i śpiew narodowy. Chór przez niego wyćwiczony odznaczał się zawsze wielką wprawą i biegłością w śpiewie, i można powiedzieć śmiało, że w Chicago jest jednym z najliczniejszych i najlepszych chórów parafialnych, z czego parafia św. Stanisława Kostki dumną być może. W dniu 25-letniej rocznicy urzędowania swego życzymy niezmordowanemu i zasłużonemu Jubilatowi czerstwego zdrowia i sił do dalszej pracy. Oby doczekał szczęśliwie złotego jubileuszu jako organista i dyrygient.

— W parafii św. Jana Kantego odbędzie się w przyszłą niedzielę przedstawienie teatralne. Odegraną zostanie bardzo piękna sztuka p. t. „Jaskinia potępieńca". Każdy powinien być na tem przedstawieniu obecny. Amatorzy dokładają wszelkich starań, ażeby ich role oddane zostały jak najlepiej.

— W kościele św. Wojciecha odbyło się na początku bieżącego tygodnia 40 godzinne nabożeństwo przy licznym współudziale kapłanów z różnych parafii.

— W Hawthorne odbyła się w niedzielę instalacya nowego Towarzystwa jako gałęzi Zjednoczenia. Dopełnił jej w imieniu prezydenta Zjedn. redaktor „Narodu Polskiego", pan Ignacy Kowalski.

— W parafii św. Jadwigi odbędzie się dnia 25 bm. wieczorek literacko muzyczny na korzyść parafii. Między innemi, wystąpi z produkcyami kapela węgierska.

— Bracia Paczyńscy utrzymują skład obuwia w handlowej dzielnicy South Chicago, gdzie doznają zasłużonego poparcia ze strony innonarodowców.

— Na Maryanowie, na rogu ulic Wabansia i Hermitage otworzył ob. Jankowski pierwszą polską aptekę w tej dzielnicy.

— Kollegium św. Stanisława K. obchodziło w poniedziałek rocznice urodzin Tadeusza Kościuszki i Abrahama Lincolna. Prelekcye nauczycieli odnosiły się do życia i działalności tych obu wielkich mężów.

— Do pierwszej szkoły fotograficznej w Chicago można się zapisywać tylko do 15go marca r. b., gdyż założyciel i kierownik tej szkoły, powszechnie zwany „Król polskich fotografów" pan Jan W. Idzikowski, opuszcza w końcu maja Amerykę na zawsze. Adres: 433 Milwaukee ave. 6-10

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pas elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill,

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, ale zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

NA WIELKI POST

polecamy następujące dziełka:

Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, ułożona przez Bł Leonarda da Porto Maurizio, zawiera Stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o Męcej Pańskiej.. 10c

Stacye Chełmińskie z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i pieśni o Męce Pańskiej..... 10c

Wielki Tydzień, ćwiczenia i nauki, napisał ks. B. Krzesiński..... 5c

Hymny Wielkopostne czyli Pieśni o Męce Pańskiej z brewiarza łacińskiego na wiersz polski przełożył ks Wacław Kruszka..... 25c

Król Bolesny Jezus Chrystus przez ks. Marcina Hinczę T. J. Rozmyślanie Męki Pańskiej z 14 stacyami w oprawie..... 50c

Męka Pańska, do rozmyślania w poście, napisał Ks. Gondek w oprawie..... 1.00

Żywot Jezusa Chrystusa i Dzieje Apostolstwa według czterech Ewangielii, opracował ks J. Stagraczyński, w oprawie z ilustracyami..... 1.00

Żywot Pana Jezusa Chrystusa wedle św. Ewangielistów przez Balt Opecia w oprawie..... 75c

Na miesiąc Marzec polecamy:

1) Koronkę boleści i radości do św. Józefa z dodatkiem litanii i modlitw, str. 32..... 5c

2) Nowenna do św. Józefa, dodatkiem litanii i modlitw..... 10c

3) Nabożeństwo do św. Józefa, zawierające Koronkę, Nowennę, Litanią oraz wybór najpiękniejszych modlitw do św. Józefa, broszurowane 15c oprawne w płótno..... 25c

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble Str., Chicago, Ill.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szląska 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 42c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.

Sławni specyaliści na choroby mężczyzn.

Posiadając długoletnią praktykę w leczeniu chronicznych chorób i rozmaitych innych cierpień mężczyzn, możemy zaręczyć, ze z każdej choroby wyleczemy, a mianowicie:

Choroby płuc, serca, wątroby, żołądka, wszelkich dolegliwości wewnętrznych, bólu głowy, mdłości, osłabienie, otwarte rany, puchlinę, bledniczę, katar w nosie, głowie i krtani, kolki, reumatyzm, szum w uszach i w głowie, nerwowość, otyłość i bezsenność.

Wynagrodzenia za leczenie nie pobieramy prędzej, aż się nie okaże skutek w leczeniu za który ręczymy w każdym wypadku. Jeżeli wam inni lekarze nie pomogą, zróbcie próbę u nas, a zapewniamy was, że każdą chorobę, której podejmiemy się wyleczyć, usuniemy raz na zawsze.

Konsultacya i porada u nas nic nie kosztuje. Zakład nasz posiada sławnych specyalistów, którzy tylko chorobami mężczyzn się zajmują, wykluczając *zupełnie leczenie kobiet.*

Ofis nasz otwarty od 10 rano do 4ej po połud. Od 6—8 wiecz. W Niedzielę od 10—12 przed poł.

STATE MEDICAL DISPENSARY,
76 E. Madison St., Chicago, Ill.

KTO CHCE kupić szczero złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki lub t. p. niech pisze i załączy 2 cent. markę pocztową, a wyślemy dwa illustrowane polskie katalogi bezpłatnie. Zaoszczędzicie na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki.

K. STACHOWSKI & CO.
533 Noble Str. Chicago, Ills.
Katalogi wysełamy tylko na Stany Zjednoczone Pół. Ameryki. 15 l.

Kosresponencya z New Waverly, Tex. zamieszczoną zastanie w przyszłym numerze.

SEVERY LEKARSTWA

SEVERY Balsam Życia
leczy zawsze
Zatwardzenie, Zawrót głowy, Brak apetytu, Wzdęcie po jedzeniu, Osłabienie, Melancholie.
Cena 75c.

SEVERY MAŚĆ NA PARCHY
Jest przewyborną na wszystkie wyrzuty skóry i świerzbiącke. Lekarstwo to powinno być w każdym domu.
Cena 50c. z przesyłką 60c.

SEVERY czyściciel krwi
wzmacnia ciało, czyści krew, leczy wrzody i usuwa zmęczenie.
Cena $1.00.

SEVERY Gojąca Maść
leczy wszystkie otwarte wrzody, rany, spaleniznę, oparzelizne i t.d.
Cena 25c. pocztą 28c.

SEVERY BALSAM na PŁUCA
leczy Kaszel, Influenzę czyli Grypę, Zaziębienie, Chrypkę, Bronchitis, Krup.
Cena 25 i 50c.

SEVERY pigułki na wątrobę
regulują stolec i niestrawność. Najlepsze pigułki w handlu.
Cena 25c. pocztą 27c.

Nerwy muszą być trzymane silnie.
Ci, którzy cierpią na wyczerpanie sił, nerwowość, bezsenność, znajdą niezawodne lekarstwo i pomoc w SEVERY NERVOTONIE. Poleca się dla niewiast po połogu.
Cena $1.00.

Severy Regulator żeńskich słabości
Wyleczy rychło niewiasty i dziewczyny cierpiące na nieregularność. Zacznijcie używać tę medycynę rychło.
Cena $1.00.

W 1 dniu SEVERY Lekarstwo na zaziębienie
usunie wszelkie zaziębienie i grypę.
Cena 25c. pocztą 27c.

NA SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH APTEKACH.
Potrzeba ajentów we wszystkich polskich koloniach.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

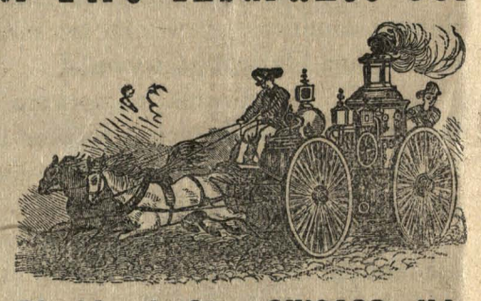

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS STUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.



z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5.95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine" koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za kie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5 95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5.95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, którzy nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, ILL.

DRUKARNIA
"Gazety Katolickiej"
565 Noble Str. CHICAGO, ILL.
wykonywa gustownie i akuratnie
w polskim, niemieckim i angielskim języku
.....wszelkie roboty.....
DRUKARSKIE a mianowicie:
Rozmaite BROSZURY, KONSTYTUCYE, KWITARYUSZE, BILETY WIZYTOWE, KARTY ADRESOWE, PROGRAMY BALOWE wszelkie ZAPROSZENIA, POWINSZOWANIA, CYRKULARZE

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1874

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 10 CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 8go MARCA, ROKU 1900 TOM XXIX.

PODARUNEK.

Wszystkim tym pp. Abonentom, którzy za GAZETĘ KATOLICKĄ zapłacą prenumeratę *za cały rok* 1900 naprzód i uiścili się z wszelkich długów, postanowiliśmy tego roku, tak jak w poprzednich latach, dać stósowny podarunek czyli premię, na którą przeznaczyliśmy książki do nabożeństwa, książki powieściowe, obrazy, kalendarze itd. Szanowni czytelnicy, którzy powyższym warunkom uczynili zadość, mogą sobie wybrać na prezent z zamieszczonego poniżej spisu, co im się najlepiej podoba, w wartości *jednego dolara*, z tym jednak warunkiem, *aby załączyli* 10 *centowy znaczek pocztowy na przesyłkę*. Oto, co tego roku na podarunek przeznaczyliśmy.

KALENDARZE.

Kalendarz Maryański powieściowo-illustrowany na rok 1900..... 20c

Książki do Nabożeństwa.

Wybór Modlitw (wielki druk)..... 1.50
Zdrowaś Marya w ozdobnej oprawie $2.25
Wianek Maryi..... 1.00
Reguły i Brewiarzyk Tercyarski w większym formacie..... 1.25
Wybór Nabożeństw (wielki druk).... 1.25
" " z okuciem i klamrą 1.50
Perła Niebieska..... 1.25 i 1.50
Ołtarzyk Polski w białej kościanej oprawie..... 2 25
Wiara, Nadzieja i Miłość w białej kościanej oprawie..... 2.25
Poradnik Niebieski..... 2.00 i 2.25
Katolik w Modlitwie ..... 1.25 i 1.75
Ogrodek Duchowny..... 1.40 i 1.60
" " w białej koś opr. 2,30
Cześć Maryi..... 1.35 i 1.65

Książki dewocyjne.

Wykład Lekcyi i Ewangielii ks. Goffiniego..... 1.75
Żywot Bogarodzicy N. P. Maryi i św. Józefa..... 3.50
Żywoty Świętych Pańskich z rycinami w wielkim formacie..... 3.50
Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła katolickiego z rycinami..... 3.50

W powyższym spisie znajdują się książki przenoszące wartość dolara. Kto więc jednę z nich sobie życzy, może odliczyć jednego dolara premii, a resztę dopłacić.

Książki powieściowe.

Z książek powieściowych przeznaczamy na podarunki następujące:

Jaskinia Beatusa, powieść napisana dla wszystkich szlachetnie myślących przez ks. kan. Schmidta..... 50c
Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześciaństwa..... 25c

Oprócz powyższych dwóch książek mogą sobie Czytelnicy wybrać jakiekolwiek inne książki zamieszczone w spisie na ostatniej stronicy, wartości jednego dolara.

Zwracamy jednak uwagę, że innych książek, próch tych co na podarunek są przeznaczone, w prezencie stanowczo dawać nie możemy, bo ich niemamy w większym zapasie.

Kto zapłaci za Gazetę Katolicką na rok naprzód i prócz tego dołączy jednego dolara, temu wyślemy, opłacając sami koszta expresowe

Elegancki Stereoskop

czyli przyrząd do powiększania widoków i figur fotograficznych, wraz z 24 pięknemi stereoskopowymi widokami, przedstawiającemi najważniejsze wypadki z życia naszego Zbawiciela, pomiędzy któremi jest także 14 stacyi Męki Pańskiej. Sam Stereoskop z obrazkami kosztuje przeszło $2.00.

Tylko ci abonenci, którzy opłacą za Gazetę *naprzód i to za cały rok*, mają prawo do podarunku. Nowi abonenci mają to samo prawo.

Kto nam przyśle dwóch nowych abonentów płatnych z góry, może sobie z powyższego spisu wybrać podarunek wartości jednego dolara.

Do Szan. Pp. Abonentów.

Do tych wszystkich Pp. Abonentów, którzy dotychczas nie uiścili się z zaległej prenumeraty, zaczęliśmy wysełać rachunki i niniejszem ponownie upraszamy o uregulowanie w jak najkrótszym czasie zaległości. Nasze własne rachunki płacić musimy gotówką, tak samo robotnicy regularnie co tydzień chcą mieć zapłatę. Wobec tego i Pp. Abonentom na dłuższy czas kredytu udzielić nie możemy. Kto swej zaległości w krótkim czasie nie zapłaci, temu gazeta wstrzymaną zostanie.

Administracya „Gaz. Kat."

O wychowaniu.

Wieczory zimowe są bardzo niebezpieczne dla młodego pokolenia. Właśnie w zimie młodzież najczęściej się psuje i najwięcej dopuszcza się wybryków wszelkiego rodzaju. Długie wieczory zimowe to czas jedyny na schadzki i zabawy niebezpieczne, na pohulanki itd. Dla tego tem pilniej powinni rodzice czuwać nad dziećmi swemi. Niech każdy ojciec, każda matka pamięta, że ciężko odpowiedzą przed Bogiem, jeżeli synom, a zwłaszcza córkom pozwolą wieczorami bez dozoru i bez wyraźnego celu bawić poza domem. Jeżeli dziewczę upadnie, jeżeli chłopiec się rozpije, ich to będzie wina i na ich sumienie spadną wszystkie grzechy zaniedbanych, puszczonych samopas dzieci.

Zarzuci kto, że niepodobna dzieci przez cały tydzień więzić w domu, że potrzebna im rozrywka. Prawda, ale jeżeli dzieci się bawią, powinni się im przypatrywać starsi, a pod żadnym warunkiem nie pozwoli przezorna matka, aby córka poszła bez dozoru na publiczną, ani nawet na prywatną zabawę. O chłopcach powinni rodzice co najmniej wiedzieć, gdzie są i co robią: nie należy im pozwolić, aby wracali do domu nieregularnie, późnemi godzinami, bo na tem cierpi moralność i zdrowie młodego pokolenia.

Zresztą najlepiej jest jeżeli młodzież, spełniwszy obowiązki w stowarzyszeniach, do których może należeć, spędza wieczory w domu przy pracy lub na czytaniu.

Powie niejedna matka, nie jeden ojciec, że tak trudno utrzymać w domu, mianowicie chłopców. Prawda to, ale tylko w ten czas, jeżeli rodzice przyzwyczaili dzieci do wychodzenia bez opowiedzenia się, a usiłują zatrzymać je w domu dopiero, kiedy dorósłszy, weszły na bezdroża. To już późno. Według przysłowia „młode drzewko trzeba giąć." Od młodości należy dzieci przyzwyczajać do uległości i do ciągłego nadzoru rodzicielskiego.

Przytem powinni rodzice starać się, aby młodzież wcześnie zasmakowała w czytaniu gazet i książek, i aby zawsze miała co czytać, a mniej będzie pokusy do szukania rozrywek poza domem. Dobra książka i dobra gazeta to najlepszy towarzysz i przyjaciel. Kto czytać lubi, nie ma czasu na puste zabawy. Niechże tedy rodzice nie szczędzą grosza na książki i gazety, bo one im ułatwiają dobre wychowanie dzieci, a to najważniejszym ich obowiązkiem wobec Boga i wobec ludzi.

W sprawie Ligi Narodowej.

„Goniec Wielkopolski," którego o brak gorącego patryotyzmu nikt posądzać nie może, pisze w tej ważnej sprawie, co następuje:

„Nie są to najgorsze pierwiastki w narodzie, które gorętszem uczuciem pałając, narażają byt swój na niebezpieczeństwo dla ojczystej sprawy. Można im zarzucać brak rozwagi, lekkomyślność nawet, ale uszanować należy ich zapał i chęci szlachetne.

Wszelako, nie potępiając tych, którzy mylnemi i zwodniczemi drogami dążą do urzeczywistnienia wspólnych narodowych ideałów, zaznaczamy raz jeszcze wyraźnie, iż *wszelka tajemna obrona naszej narodowości jest niewłaściwą przynajmniej wielkopolskich stosunkach.* Mamy obowiązek nie ukrywać naszych narodowych uczuć, mamy prawo bronić otwarcie dóbr narodowych.

Tając istotne usposobienie swoje, znaczymy się w obliczu wrogów, w obliczu świata hańbiącem piętnem niewoli; nie broniąc narodowości swej otwarcie i szczerze, zasłużylibyśmy sobie na pogardę ze strony innych narodów.

Warunki obrony naszej są tego rodzaju, że tajne jakieś, nieokreślone w sposobach porozumiewania się, czy zmowy, że zaciąganie się w szeregi skrytej agitacyi, lub też styczność z spiskami o hasłach, pozbawionych na razie realnego znaczenia, że słowem wszelkie tajne ruchy uważać musimy za szkodliwe.

Nie przesądzamy o słuszności lub potrzebie cichej i tajnej pracy nad oświatą ludu w Królestwie Polskiem, ale i tam polegając na zdaniu rozumnie myślących, szczerych Polaków, a wybitniejszych obywateli, spiskowanie na rzecz niepodległości uważamy za arcyniedorzeczne. A już po prostu śmiesznem wydaje nam się brzmienie wstępnego artykułu w „Wolnym Głosie" paryskim, którego autor p. „Grzechot" pragnąłby wzniecić albo rewolucyą, albo też powstanie.

Pan „Grzechot" mógł był urządzić jedyne rozsądne powstanie, powstając od biurka przed napisaniem artykułu swego, aby już do tego tematu nie powrócić. Co prawda, z bałamutnej makulatury dziennikarskiej moglibyśmy sobie ugnieść kul bez liku, kalibru mniejszego i większego, ale z taką bronią trudno iść na odsiecz Warszawy, Krakowa i Poznania. Ztąd też nie zaszkodziłoby nam wcale, gdyby materyału do kul takich papierzanych było nieco mniej."

Głos księcia Kościoła

przeciw ruchowi i propogandzie socyalistycznej.

Lwów, 7 lutego.

Szerząca się od kilku lat w kraju naszym propaganda socyalistyszna, która w ostatnich przedewszystkiem czasach poczęła coraz zuchwalej podnosić głowę i wdzierać się nawet do chat wieśniaczych, spowodowała jednego z najgorliwszych obserwatorów tego niebezpiecznego ruchu, zatruwającego u nas życie katolickie i narodowe, ks. biskupa tarnowskiego Łobosa, do wydania listu pasterskiego, wzywającego podwładne mu duchowieństwo, aby zjednoczyło się w walce przeciw zarazie socyalistycznej. Od walki tej nie może się już teraz uchylić kler katolicki, „gdyż — tak pisze ks. biskup — działalność duchowieństwa, ograniczona tylko do świątyń Pańskich, stać by się wnet mogła klęską Kościoła i społeczeństwa. Proletaryat rozbestwiony, zdemoralizowany i pozbawiony wiary, przestałby uczęszczać do świątyń i wnet usunąłby się z pod wszelkiego wpływu swych pasterzy. Znaczenie akcyi katolickiej po za świątyniami pojmują doskonale nasi wrogowie. Wpływ na masy ludu chcieliby sobie przywłaszczyć wyłącznie. Ztąd rozbrzmiewa hasło, wydane przez masonów i socyalistów: „Działalność kleru powinna być ograniczoną do zakrystyi." Duchowieństwo tedy powinno nietylko popierać uczciwą dążność do organizacyi ekonomiczno-społecznej i dobrowolnej konsolidacyi przy pomocy stowarzyszeń, lecz stanąć na czele każdej takiej akcyi, która ma na celu pielęgnowanie religijności, szerzenie zdrowej oświaty, oraz niesienie pomocy materyalnej członkom.

Obecnie więcej niż kiedykolwiek okazuje się potrzeba „organizacyi katolickiej" na wielkie rozmiary, a tej — pisze biskup — będzie można dokonać z łatwością, jeżeli wszyscy zabierzecie się raźno do pracy. Żywiołów prawdziwie katolickich po wsiach i miasteczkach jest bardzo wiele. Potrzeba je wyszukać, połączyć i zachęcić, aby śmiało i publicznie występowały w obronie zasad i postulatów katolickich. Ks. biskup wskazuje na przykład Niemiec i Belgii, w których wytworzyły się silne obozy katolickie, i twierdzi, że organizacya tego rodzaju jest tylko konieczną reakcyą przeciwko antikatolickiej i antispołecznej propagandzie socyalistów. „Zresztą — zapytuje ks. biskup — tak dwa ważne nasze postulaty, jak święcenie niedzieli i wprowadzenie szkoły wyznaniowej, czyż czekałyby tak długo na urzeczywistnienie, gdyby katolicy już dawniej należycie się zorganizowali?" W końcu list pasterski wyraża życzenie, aby myśli w nim wyłożone propagowano skrętnie publicznie i prywatnie, gdyż konieczność obrony ludu wiernego przed wichrzycielami, jacy w ostatnich trzech latach zjawili się w Galicyi, ich zaciekła antykatolicka i antyspołeczna propaganda, przynagla formalnie do zebrania i zorganizowania żywiołów uczciwych i po katolicku myślących w obronie najświętszych zasad katolickich i narodowych.

Wymowną ilustracyą rozzuchwalenia się socyalistów jest ostatnie arcysmutne zajście w Przemyślu, gdzie podczas pogrzebu pewnego ubogiego szewca, „towarzysze" dopuścili się oburzających wybryków przeciw duchowieństwu, a nawet wtargnęli gromadą do pałacu biskupiego, usiłując wywrzeć presyą na ks. biskupa Soleckiego. Dopuścili się oni przytem niegodziwej profanacyi zwłok, przenosząc i przerzucając je z miejsca na miejsce i zbezcześcili świątynię, z której gwałtem, i to podczas uroczystych nieszporów, zabrali chorągiew i krzyż pogrzebowy.

Wybryki te, w których niepoślednia rola przypadła żydowskim agitatorom, można uważać za echo owego hasła, jakie przed dwoma miesiącami wydali w Przemyślu menerzy socyalistyczni, hasła, wzywającego do nieubłaganej walki z duchowieństwem i klerykałami, jako największą zaporą rozwoju socyalizmu.

OSTRE WYSTĄPIENIE

Biskupa przeciw rządowi francuskiemu.

Arcybiskup w Aix msgr. Gouthe-Soulard ogłasza w dzienniku „La Croix" list otwarty, będący odpowiedzią ministerstwu na wstrzymanie biskupom pensyi rządowych. Jest to enuncyacya, wychodząca z łona duchowieństwa francuzkiego, w tonie tak ostrym, jakiego dawno nie bywało.

Arcybiskup pisze między innemi: „Dumny jestem z tego, że rząd traktuje mnie surowiej, niż innych moich kolegów. Jeżeli zaś minister utrzymuje, że otrzymywałem ostrzeżenia już od poprzedników pana Waldecka-Rousseau, to niechajże tego dowiedzie, gdyż ja twierdzę, że [illegible] jest wprost bezwstydne kłamstwo ministra (tj. Waldecka-Rousseau, przypis. red.), a zarazem zniewaga, którą mu niniejszem zwracam. Jeżeli kto, to Waldeck-Rousseau gwałci ustawy krajowe, kradnąc mi moje pensye biskupie, uznane za zobowiązanie dłużne państwa. Są one więcej jeszcze, niż dług państwa, gdyż opierają się na konkordacie, a więc znaczą tyle, co prawo narodów".

Arcybiskup Gouthe Soulard oświadcza dalej w swej enuncyacyi, że idąc za przykładem Waldecka-Rousseau, napisał także do papieża, zwracając uwagę Ojca świętego, że duchowieństwo francuskie, idąc za radami Stolicy apostolskiej, zaakceptowało system republikański, o ile rząd spoczywa w uczciwych rękach, ale duchowieństwo to, również w myśl rad papieża, nie przestaje dążyć do zreformowania ustawodawstwa, które jest bezbożnem, wolnomularskiem, prześladowczem i rabusiowskiem".

Po dalszych wycieczkach przeciwko prezydentowi ministrów, arcybiskup kończy słowami: „Rabując nam nasze pensye, Waldeck-Rousseau popełnił czyn, piętnowany u wszystkich ludów i we wszystkich językach świata".

Centralna Ameryka.

Z Guatemali donoszą, że przy zabawie dzieci, którą i prezydent Cabresa zaszczycił swoją obecnością, kilkoro dzieci spadło z galeryi. W skutek tego powstało zamieszanie. Prezydent myśląc, że zamierzono na niego zamach wykonać, rozkazał żołnierzom strzelać. Około 300 dzieci ma być zabitych.

O strasznem morderstwie

dokonanem przez członków fanatycznej sekty protestanckiej, donoszą z Amsterdamu do „Berl. Tagebl.": Przełożony sekty w powiecie tielskim kazał pojmać pewnego parobka pod pozorem, że on jest opętany. Fanatycy zamordowali go na placu gminnym, rozerznęli trupa i, śpiewając psalmy, maczali ręce w jego krwi. Gdy przybyli żandarmi, uciekli fanatycy do domu gminnego, gdzie się oszańcowali w ten sposób, że żandarmi musieli urządzić formalnie oblężenie domu.

Zdania z adresu pożegnalnego

Jerzego Washingtona i dzisiejsze ich zużytkowanie.

Z pośród wszystkich środków i zwyczajów, prowadzących do powodzenia politycznego nieodzownymi podporami są religia i moralność *Nadaremnie rościłby sobie pretensye do patryotyzmu, kto by pracował nad obaleniem tych wielkich filarów szczęścia ludzkości*, tych najsilniejszych podpór obowiązków ludzkich i obywatelskich. Prawdziwy polityk równie jak pobożny człowiek zdołają się wzajemnie szanować i wspierać. Obywateli czy to z urodzenia czy to z własnej woli jednego kraju ma ten kraj prawo jednoczyć w uczuciu miana „amerykanin," którego używamy w obywatelskiem pojęciu. Musi więc wyrażać dumę patryotyczną bardziej niż jakiekolwiek rozgatunkowania, pochodzące z rozróżnień miejscowych. Z małą różnicą macie tę samą religią, zwyczaje, obyczaje i polityczne zasady. We wspólnej sprawie tryumfowaliście razem. Europa ma prastare zasady, nie mające u nas żadnego lub zbyt mało zastosowania. Z tego też powodu musi ona mieć częste zawikłania, których przyczyny są co do istoty obcymi naszym sprawom. Musiałoby zatem nierozsądkiem być z naszej strony mięszać się sztucznymi węzłami w powszednie ich zmiany polityczne, lub we zwykłe kombinacye ich przyjaźni lub nieprzyjaźni.

Wielką zasadę postępowania naszego wobec obcych narodów stanowi zawieranie stosunków handlowych, a mieć z nimi jak najmniej politycznej styczności.

O ileśmy już zawarli stosunki, wykonujmy je w dobrej wierze. Przestrzegajmy dobrej myśli sprawiedliwości względem wszystkich narodów; zachowujmy pokój i zgodę ze wszystkimi. Niech religijność i moralność łączy się z takiem postępowaniem, a niemożliwością będzie, aby i dobra polityka nie trzymała z niem równego kroku. Będzie to godnem wolnego, światłego i w niedalekiej przyszłości wolnego narodu, mającego dostarczyć ludzkości przykładu wspaniałomyślności ludu, powodowanego niezwykłą sprawiedliwością i dobroczynnością.

Jest to rzeczą wielkiej doniosłości, aby sposób myślenia rządzących we wolnym kraju tchnął przestrogą względem unikania uzurpacyi i wkraczania jednej władzy administracyjnej w granice drugiej. Duch bowiem takiego wkraczania zmierza do zjednoczenia władz w jednę i wytworzenia tym sposobem rzeczywistego despotyzmu przy wszelkiej formie rządu.

Podstawą naszego systemu politycznego jest prawo ludu do ustanawiania i zmieniania zasad rządu. Lecz zasady takie powinny być uroczyście obowiązującymi wszystkich tak długo, dopóki nie nastąpi zmiana takowych wyraźnym, ważnym aktem całego narodu. Wyobrażenie władzy i prawa ludu do ustanawiania rządu już wymierza obowiązek każdego obywatela do posłuszeństwa ustanowionemu rządowi. Nie zapominajcie szczególnie iż rząd z taką władzą nieodzownym jest dla skutecznego zawiadywania naszymi wspólnymi interesami i pewnego zachowania wolności w tak rozległym kraju jak nasz. Najpewniejszą rękojmię bytu znajdzie wolność w takim rządzie z należycie podzielonymi i uporządkowanemi władzami.

O ile się dziś tych rad „Ojca Ojczyzny" trzymają, samym czytelnikom zostawiamy do ocenienia. „K. t."

Jubileusz

kapłański Ojca św.

Pewna katolicka gmina w Niderlandach chciała także razem z całym światem katolickim okazać radość swoją z powodu jubileuszu Papieża; a więc odbyła się uroczysta suma z kazaniem i chorągwią. Lecz gmina ta nie poprzestała na tem — zebrała się na probostwie, aby uradzić z księdzem proboszczem, czem jeszcze możnaby uświetnić tę uroczystość. Bez długich rozpraw zgodzono się na to, by hojnie uraczyć ubogich tejże parafii. Rozchodziło się tylko o to, co im dać. Jedni chcieli, by napiec dobrego chleba i rozdać go między nich.

— Ależ chleb — odezwał się kapłan — jedzą oni codziennie; gdy w dniu tym cały świat katolicki będzie się cieszył i weselił, niechajże i ubodzy weselą się także. Dajmy im więc lepszą strawę, naprzykład dobrą, tłustą krowę, by dzień ten pamiętali.

— Ależ — zauważyli niektórzy — zkądże weźmiemy na to pieniędzy?

— O! o to najłatwiej — odpowie proboszcz. Znam ja dobrze poczciwych mych parafian i dobroczynność ich, gdy idzie o ubogich. Umieszczę przy drzwiach kościelnych skarbonkę, do której każdy wrzuci co łaska.

— W ten sposób niczego nie dokażemy — ozwały się głosy.

— Nie troszczcie się o to — rzecze proboszcz — wszystko będzie dobrze i pewny jestem, że i krowa się znajdzie.

Zrozumieli tę mowę, zaczęli się śmiać i poszli z dobrą myślą do domu, pytając się jeden drugiego, kto będzie tak hojnym by ofiarować krowę i ile też uzbiera się w skarbonce?

Jakże się wszyscy zadziwili, gdy przed otwarciem jeszcze skarbonki, stanął przed plebanią nieznajomy jakiś wieśniak z piękną tłustą krową — i chciał się widzieć z samym księdzem proboszczem w imieniu parafian, nie chcących być znanymi. Rzekł on tedy:

— Księże proboszczu! przyprowadziłem ci tę oto tłustą krowę, dla ubogich tutejszej parafii.

Uradowany proboszcz kazał mu odprowadzić krowę do rzezalni i przyjść potem na probostwo.

Gdy otworzono skarbonkę, znalazło się w niej tyle pieniędzy, że oprócz owej mięsnej uczty zaopatrzono ubogich w nową, ciepłą odzież.

Tak to obchodziła niderlandzka ta gmina jubileusz Ojca św. Rozumie sie, że w dniu tym weselili się tam wszyscy — bogaci i ubodzy.

Hygiena tańca.

Nie od rzeczy będzie, zwłaszcza dla tych, którzy tańczą gdy zechcą słów parę posłuchać o hygienie tańca. Upajającej tej rozrywce hołdowały wszystkie ludy od początku świata, oddając jej się nieraz z całym zapałem, który przechodził w szał, podnosząc niejednokrotnie sztukę tańca do wysokości kultu religijnego. Cała tajemnica upojenia tkwi może w tem, iż rytm łaskotliwie dźwięcznych tonów muzyki, wprawia nawet bezwiednie wszystkie mięśnie tańczącego w harmonijny ruch i drganie.

Z tem wszystkiem dokładnej recepty absolutnie podać nie można, jeśliby się nas kto zapytał, który taniec hygiena zaleca. Decydującem jest tu jedynie stan indywidualny zdrowia danserki lub dansera. Nie jeden przetańczy trzy i cztery noce z rzędu i to mu służy. Wytrzyma, jest nawet kontent z siebie i zdrów tak samo jak ów filister konserwatywny, co swoje sakramentalne dziesięć godzin musi odespać, żeby tam nie wiedzieć co. Tymczasem osoba chorowita przetańczy moralnie skromną poleczkę „suwaną" a już zaducha się, postękuje i zaszywa się coprędzej na długo w kąt kanapy, aby zasłużenie odpocząć i odsapnąć. A już mowy nie ma o tańczeniu osób, chorych na serce. dotkniętych ostrą gruźlicą, najmniej też zaleca się tańczenie pannom, które mają silnie rozwiniętą blednicę. Bo jeżeli tym potrzebny jest wogóle ruch, to ruch ten nie może być tak radykalnym, jakim jest taniec, ale musi być hygienicznie systematycznym, znoszący co najmniej ślizgawkę.

Bardzo ważną jest rzeczą przestrzeganie przy tańcu stosownej toalety. Jeszcze z panami jest rzecz inna, ale co się pań tyczy, to lekarze już są w formalnej rozpaczy. Starają się oni na wszelkie sposoby wytłómaczyć paniom, iż stanowczo idąc na bal nie powinny się tak niemiłosiernie ściskać sznurówką, a one nie chcą słyszeć o tem. Również gabinetową kwestyą jest obuwie, które powinno być stanowczo nie obcisłe, ale lekkie i o jak najniższych „obcasikach".

Stara historya jest z wodą do picia na balu. W tym wypadku apostołkami hygieny są już same mamusie, które mimo okrutnego zaspania, jakie ich pogrąża na balu, zawsze jeszcze pamiętają o tem, ażeby ich córki nie napiły się przypadkiem na balu zimnej wody, a nie napiły się za gwałtownie, przez co łatwo nabawićby się mogły zapalenia płuc, albo jakiej innej choroby. Bo zresztą zimnego piwa, wody czy limoniady można się napić na balu ale pod warunkiem. Należy pić bardzo małemi haustami i po napiciu natychmiast tańczyć dalej.

Ostrożnie również bardzo należy przewietrzać salę balową w czasie, gdy nie odbywa się zabawa. Najmniejsza wówczas i najmniej znaczna fala, która się raz przespaceruje przez salę, może dwie lub trzy „zagrzane" osoby kosztować zapalenie płuc.

Wstrzymywać się należy od tej piekielnej wichrowatej galopady, która się praktykuje przy końcu każdej tańcującej zabawy. Bal kończyć się powinien nie galopadą, ale spokojnym i spacerującym polonezem, co z pewnością daleko — lepszem w skutkach.... hygienicznych.

Profesyjne uprzedzenie.

Jest to niejako reguła, że lekarze są wogóle przeciwni tak zwanym lekarstwom właścicielskim. Rzecz to całkiem naturalna, albowiem używanie lekarstw familijnych wkracza w obręb ich praktyki. Dlatego ogólnie potępiają je i używanie tychże gdziekolwiek nadarzy się sposobność. Z tej przyczyny przyjemnie jest znaleźć czasami ludzi uczonych, którzy nie są tak zaślepienie uprzedzeni, by nie byli zdolni uznać zalet zwyczajnego lekarstwa domowego. Następujący wypadek świadczy o tem: Pan Fryderyk Petera, z Mulberry, Ark., donosi: Dra Piotra Gomozo jest najlepszem lekarstwem, jakie kiedykolwiek było w Arkansas. Sąsiad mój, Jan Roch, miał reumatyzm zapaleniowy. Przez dwa miesiące był w łóżku i nie mógł ruszyć nogą ani ręką. Dr. — mówił, że chory był bez nadziei wyleczenia. Dwaj sąsiedzi i ja udaliśmy się pewnego wieczora do pana Jana Rocha z wizytą. Ponieważ miałem w domu jeszcze butelkę Gomozo, zabrałem ją z sobą. Dałem mu dobrą dozę tegoż z wieczora, drugą o północy i trzecią około godziny czwartej nad ranem. Odczuł on wielką ulgę, ale żona nie chciała dawać mu więcej tego lekarstwa, dopóki nie zobaczy się z lekarzem rodzinnym. Następnego dnia, gdy doktor przyszedł, zadziwił się on wielce polepszeniem, a gdy pani Rochowa powiedziała mu, co używano, poradził jej używać dalej Gomozo. Zastosowała się do rady i pan Roch w krótkim czasie mógł wstać. Powyższe świadectwo przynosi zaszczyt doktorowi, a sławę lekarstwu. Dra Piotra Gomozo leczy reumatyzm przez wyrugowanie kwasów urynownych ze krwi. Sprzedają je specyalni agenci: Adres: Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Niech sam zaczyna.

— Pan mnie ubliżyłeś, wyzywam pana na pojedynek. Staw się pan jutro z rana o 8 w lasku ze świadkami i parą pistoletów.

Ist gut, ale gdybym ja nie mógł przybycz zupełnie pinkt, to niech pan tymczasem sam będzie zaczynać.

Wyleczy zaziębienie w jednym dniu.

Używaj „Warner's White Wine of Tar Syrup, najlepsze lekarstwo na kaszel na świecie. 25c. i 50c.

Nie potrzeba pieniędzy.

30 dni na próbę. — **zawierzamy wam.**



Za $9.00 kupisz High grade **VICTOR** Maszynę do szycia z całem urządzeniem, zastosowaną do cięższej lub lżejszej roboty. Gwarantowana na 20 lat. Wyrabiamy 35 gatunków po różnych cenach. **Za $22.00 kupisz** pierwszej klasy **VICTOR** Organ kościelny lub parlorowy. Gwarantowany na 25 lat. Próba darmo. Wyrabiamy 25 gatunków po różnych cenach. — **Za $120.00 kupisz** Grand Upright **Victor Piano**. Sprzedaj my także różne instrumenta. Katalogi wysyłamy darmo.



Victor Mfg Co. Dep. 21.
161-167 Plymouth Pl., Chicago



CZY JESTES GŁUCHY??

Każdego rodzaju głuchota jest do wyleczenia teraz; tylko głuchoniemi są niewyleczalni. Nowa a prosta metoda. Szum uszach wstrzymujemy natychmiast. Opisz w jaki sposób niedomagasz. Egzamin cya i porada darmo. Każdy może się leczyć w domu bez wielkich wydatków.

DIR DALTON'A KLINIKA USZU,
596 La Salle Ave., — CHICAGO, ILL.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szlązka 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 42c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.



Dr. Kallmerten,



leczy wszystkie

Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju. Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskutecznił.

Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mózgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, cieczenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacyę serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, oraz wszelkie choroby skórne, wyrzuty i nabrzmiałości, wrzody, rany, eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włos.

Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, za częsty odpływ krwi, boleści poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe peryody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem,

Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy chorobę jest do wyleczenia czy nie. **Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.**

Adres:

Dr. F. J. KALLMERTEN,
TOLEDO, OHIO.

CHOROBA ŻOŁĄDKA i wszelkie pochodzące ztąd osłabienia jak zatwardzenie, parcie, niestrawność, kwasy żołądkowe itp. znikają po zażyciu DRA. PIOTRA GOMOZO.

Jedna doza przynosi ulgę prawie w każdym wypadku. Piszcie do

DR. PETER FAHRNEY,
112—114 SOUTH HOYNE AVE., CHICAGO, ILL.

Jan F. Smulski i J. B. David
ADWOKACI.
163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Superior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,
BLISKO LA SALLE ST. Telefon Main 4923.

FARMY DLA POLAKÓW

PO DOBRE GRUNTA NA FARMY,

——przyjeżdżajcie do starej i kwitnącej——

Polskiej Kolonii, Sobieski, Pulaski, Kraków i Hofa Park,

gdzie mieszka przeszło tysiąc rodzin polskich. Ziemia jest urodzajna, a klarunek nadzwyczaj łatwy. Mamy tu już trzy polskie *Kościoły i Szkoły*, wiele Sztorów, Tartaków i Serowni. Są tu dwie koleje żelazne, z których jedna *przechodzi przez Sobieski*. Cena gruntów naszych zależy od odległości od środka wsi. Ziemia blisko wsi i kościoła kosztuje więcej, a daiej od środka wsi, kosztuje mniej.

Zapłata od 10 do 20 dolarów lub więcej,

posłuży jako pierwsza wpłata zakupna, a reszta może być spłacona w sześciu latach. W przejeździe do Kolonii, nie potrzeba wstępować do Milwaukee, ale wprost jechać do Sobieski. Po ceny gruntu, mapy i cyrkularze, prosimy pisać do

J. J. HOF LAND CO.,
133 Mason St., - MILWAUKEE, WIS.

Prawdziwe Importowane **KROPLE KAPUCYŃSKIE** z klasztoru Hradczin w Pradze.

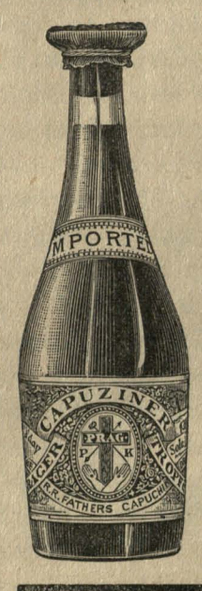

Te krople, zwane także **balsamem cudownym,** są dla cierpiącej ludzkości najwyborniejszem i najskuteczniejszem lekarstwem. Od przeszło 100 lat wyrabiają je Kapucyni w klasztorze pod Pragą z najlepszych ziół leczniczych. Co do swych przymiotów leczniczych jest to lekarstwo niedoścignione. Jest ono **wewnętrznie** skuteczne głównie na choroby powstające **z zaziębienia lub nieczystej krwi,** a więc na chorobę gardła, chrypkę, na płuca, wątrobę, żołądek, niestrawność, wiatry i kurcze, rozwolnienie i zatwardzenie, kolki i boleści w brzuchu, biegunkę krwawą itd. **Zewnętrznie** są Kapucyńskie krople skuteczne na wiele chorób i dolegliwości, a mianowicie na słaby wzrok i słuch, ból zębów, stare rany i wrzody, oparzenie, katar i zawrót głowy, podagrę itd.

Do każdej flaszeczki daje się obszerny cyrkularz polski z instrukcyami i sposobem używania.

Krople Kapucyńskie czyli balsam są sprowadzane wprost od zakonników w Pradze. Sprobujcie tylko jednę flaszeczkę, a zawsze utrzymywać będziecie te krople w domu, jako niezbędne lekarstwo domowe na wszystkie choroby. Można je nabyć tylko u

J. F. SMULSKI & CO.
565 NOBLE ST. CHICAGO, ILL.

Cena buteleczki 50c. z przesyłką i opakowaniem **60c.**

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.
Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej



DWOMA MEDALAMI

za sumienną i artystycznie wykonaną pracę.

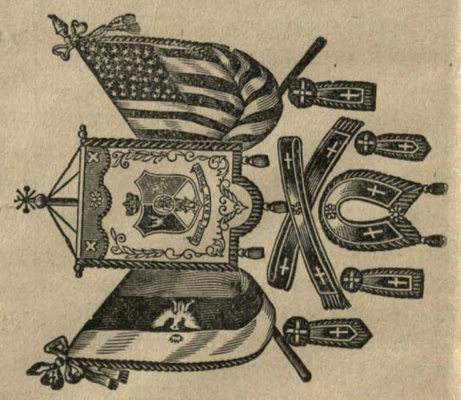

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu **jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku**

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, zdobyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

— Może uczyniła to i dla tego, aby się z nami nie zminąć — mówił stary rycerz. — Nie widziałem jej już dawno i rad ją obaczę, gdyż wiem, że i ona dla mnie życzliwa. Musiała mi wyrosnąć — i pewno jeszcze gładsza, niż była.

A Zbyszko rzekł:

— Odmieniła się okrutnie. Gładka była zawsze, ale pamiętam ją prostą dziewką, a teraz to jej.... choćby na pokoje królewskie.

— Tak że ci się odmieniła? Ba! ale to i stary ród tych Jastrzębców ze Zgorzelic, którzy się „Nagody!“ czasu wojen wołają.

Nastąpiła chwila milczenia, poczem znów ozwał się stary rycerz:

— Pewnie tak będzie, jakom ci mówił, że jej się zechce do Zgorzelic.

— Mnie i to dziwno było, że z nich wyjeżdżała.

— A opatowa majętność? Bała się przytem Cztana i Wilka, a ja sam jej rzekłem, że przezpieczniej będzie braciom bez niej, niżeli przy niej.

— Wiera, że nijak im było sieroty najeżdżać.

A Maćko zamyślił się.

— Ale czy się tam na mnie nie pomścili za to, żem ją wywiózł, i czy z Bogdańca choć jedno drewno zostało, Bóg raczy wiedzieć! Nie wiem też, czy wróciwszy, podołam im się obronić. Chłopy młode i krzepkie, a ja stary.

— Ej, to, to już chyba mówcie temu, kto was nie zna — odpowiedział Zbyszko.

Jakoż Maćko nie mówił tego zupełnie szczerze, chodziło mu bowiem o co innego, ale na razie machnął tylko ręką.

— Żebym był nie chorzał w Malborgu, no, to jeszcze! — rzekł. — Ale o tem w Spychowie pogadamy.

I nazajutrz po noclegu w Płocku ruszyli do Spychowa.

Dni były jasne, droga sucha, łatwa, a przytem bezpieczna, gdyż z powodu ostatnich układów, wstrzymali Krzyżacy rozboje na granicy. Zresztą dwaj rycerze należeli do takich podróżnych, którym i dla zbója lepiej się z dala pokłonić, niż z bliska ich zaczepić, więc podróż szła wartko, i piątego dnia po wyjeździe z Płocka stanęli rankiem bez trudu w Spychowie. Jagienka, która była przywiązana do Maćka, jak do najlepszego w świecie przyjaciela, witała go niemal tak, jakby witała ojca, a on, choć nie byle co mogło go poruszyć, rozrzewnił się jednak tą życzliwością kochanej dziewczyny — i gdy w chwilę później Zbyszko, wypytawszy się o Juranda, poszedł do niego i do swojej „truchełki,“ — odetchnął stary rycerz głęboko i rzekł:

— A no! kogo Bóg chciał wziąć, to wziął, a kogo chciał ostawić, to ostawił, ale tak myślę, że przecie skończone te nasze mitręgi i te nasze wędrowania po różnych wierzejach i wertepach.

Po chwili zaś dodał:

— Hej! gdzie to nas Pan Jezus przez te ostatnie lata nie nosił!

— Ale ręka Boska piastowała — odrzekła Jagienka.

— Prawda, że piastowała, wszelako szczerze rzekłszy, czas już do dom.

— Trzeba nam tu zostać, dopóki Jurand żywie — rzekła dziewczyna.

— A jako że z nim?

— Patrzy do góry i śmieje się: widać już raj ogląda a w nim Danuśkę.

— Pilnujesz go?

— Pilnuję, ale ksiądz Kaleb powiada, że i anieli go pilnują. Wczoraj gospodyni tutejsza dwóch widziała.

— Powiadają — rzekł na to Maćko — że szlachcicowi najprzystojniej w polu umierać, ale tak, jak Jurand kona, to i na łożu dobrze.

— Nie je nic, nie pije, jeno się ciągiem śmieje — rzekła Jagienka.

— Pójdźmy do niego, Zbyszko też tam musi być.

Ale Zbyszko krótko zabawił przy Jurandzie, który nikogo nie poznawał — i poszedł następnie do Danusinej trumny, do podziemia. Tam zabawił dopóty, dopóki stary Tolima nie przyszedł szukać go na posiłek. Wchodząc, zauważył przy blasku pochodni, że na trumnie pełno było wianuszków z chabru i z nagiętków, a naokół wymieciona czysto polepa przytrząśnięta była tatarakiem, kaczeńcem i kwiatem lipowym, który roznosił woń miodową. Więc wezbrało w młodzianku na ten widok serce i zapytał:

— Któż to tak zdobi tę truchełkę?

— Panna ze Zgorzelic — odpowiedział Tolima.

Młody rycerz nie rzekł na to nic, ale w chwilę później, ujrzawszy Jagienkę, pochylił się nagle do jej kolan i, objąwszy je, zawołał:

— Bóg-że ci zapłać za twoją poczciwość i za one kwiecie dla Danuśki.

I to rzekłszy, rozpłakał się rzewnie, a ona objęła mu rękoma głowę jak siostra, która pragnie kwilącego brata utulić, i rzekła:

— Oj, mój Zbyszku, radaby ja cię bardziej pocieszyć!

Poczem łzy obfite puściły się i jej z oczu.

X.

Jurand umarł w kilka dni później. Przez cały tydzień odprawiał ksiądz Kaleb nabożeństwa nad jego ciałem, które nie psuło się wcale — w czem wszyscy cud Boży widzieli — i przez cały tydzień roiło się od gości w Spychowie. Potem przyszedł czas ciszy, jaki zwykle bywa na pogrzebie. Zbyszko chadzał do podziemia, a czasem też z kuszą do boru, z której zresztą nie strzelał do zwierza, jeno chodził w zapamiętaniu, aż wreszcie pewnego wieczoru przyszedł do izby, w której dziewczyny siedziały z Maćkiem i Hlawą — i niespodzianie rzekł:

— Posłuchajcie, co powiem! Nie płuży smutek nikomu, a przez to lepiej wam do Bogdańca i do Zgorzelic wracać, niśli tu w smutku siedzieć.

Nastało milczenie, wszyscy bowiem odgadli, że to będzie wielkiej wagi rozmowa — i dopiero po chwili ozwał się Maćko:

— Lepiej nam, ale i tobie lepiej.

Lecz Zbyszko potrząsnął swymi jasnymi włosami.

— Nie! — rzekł — wrócę, da Bóg i ja do Bogdańca, ale teraz w inną mi trzeba drogę

— Hej! — zawołał Maćko — mówiłem, że koniec, a tu nie koniec! Bójże się Boga, Zbyszku!

— Przecie wiecie, iżem ślubował.

— To to jest przyczyna? Nie masz Danuśki, nie masz i ślubowania. Śmierć cię od przysięgi zwolniła.

— Mojaby mnie zwolniła, ale nie jej. Na rycerską cześć ja Bogu przysięgał. Jakoże chcecie? Na rycerską cześć!

Każde słowo o rycerskiej czci wywierało na Maćka jakby czarodziejski wpływ. W życiu, prócz przykazań Boskich i kościelnych, niewielu się innymi kierował, ale natomiast temi kilkoma kierował się niezachwianie.

— Ja ci nie mówię, żebyś przysięgi nie dotrzymał — rzekł.

— Jeno co?

— Jeno to, żeś młody i że na wszystko masz czas. Jedź teraz z nami; wypoczniesz, z żalu i boleści się otrząśniesz, a potem ruszysz, dokąd zechcesz.

— To już wam tak szczerze jak na spowiedzi powiem — rzekł Zbyszko — jeżdżę, widzicie, gdzie trzeba, gadam z wami, jem i piję, jak każdy człowiek, a sprawiedliwie mówię, że we wnętrzu i w duszy, rady sobie nijakiej dać nie mogę. Nic, jedno smutek we mnie, nic, jedno boleść, nic, jedno te gorżkie śluzy, same mi z oczu płyną.

— To ci właśnie między obcymi będzie najgorzej.

— Nie — mówił Zbyszko — Bóg widzi, że do reszty-bym skapiał w Bogdańcu. Kiedy wam mówię, że nie mogę, to nie mogę! Wojny mi trza, bo w polu łacniej zapomnieć. Czuję, że jak ślubu dokonam, jak onej zbawionej duszy będę mógł rzec: wszystkom ci spełnił, com przyobiecał — dopiero mnie popuści. A pierwej — nie! Nie utrzymalibyście mnie i na powrozie w Bogdańcu...

Po tych słowach stało się w izbie cicho, tak, że słychać było muchy, latające pod pułapem.

— Ma li skapieć w Bogdańcu, to niech lepiej jedzie — ozwała się wreszcie Jagienka.

Maćko złożył obie ręce na kark, jak miał zwyczaj czynić w chwilach wielkiego frasunku, poczem westchnął ciężko i rzekł:

— Ej, mocny Boże!....

Jagienka zaś mówiła dalej:

— Zbyszku, ale ty przysięgnij, że jeżeli cię Bóg zachowa, to nie ostaniesz tutaj, jeno powrócisz do nas.

— Cobym miał nie wrócić! Jużci nie ominę Spychowa, ale tu nie ostanę.

— Bo — ciągnęła dalej cichszym nieco głosem dziewczyna — jeśli ci o tę truchełkę chodzi, to my ci ją zawieziem do Krześni....

— Jaguś! — zawołał z wybuchem Zbyszko.

I w pierwszej chwili uniesienia i wdzięczności padł jej do nóg.

XI.

Stary rycerz pragnął koniecznie towarzyszyć Zbyszkowi do wojsk księcia Witoldowych, ale ów nie dał sobie nawet o tem mówić. Uparł się jechać sam, bez pocztu, bez wozów, z trzema tylko konnymi pachołkami, z których jeden miał wieźć spyżę, drugi zbroję i ubiory, trzeci niedźwiedzie skóry do spania. Próżno Jagienka i Maćko błagali go, by wziął z sobą chociaż Hlawę jako giermka wypróbowanej siły i wierności. Uparł się i nie chciał, mówiąc, że trzeba mu o tej boleści, która go toczy, zapomnieć, a obecność giermka przypominałaby mu właśnie wszystko, co było i przeszło.

Ale jeszcze przed jego wyjazdem toczyły się ważne narady nad tem, co czynić ze Spychowem. Maćko radził tę majętność sprzedać. Mówił, iż to jest ziemia nieszczęsna, która nikomu nie przyniosła nic prócz klęsk i niedoli. W Spychowie dużo było wszelako bogactwa, począwszy od pieniędzy aż do zbroi, koni, szat, kożuchów, drogich skór, kosztownych sprzętów i stad, więc Maćkowi chodziło w duszy i to, aby owem bogactwem wspomódz Bogdaniec, który milszy mu był od wszystkich innych ziem. Radzili tedy nad tem długo, ale Zbyszko żadną miarą nie chciał się zgodzić na sprzedaż.

— Jakoże mi — mówił — Jurandowe kości przedawać? Tak ci to mu się mam wypłacić za one dobrodziejstwa, któremi mię obsypał?

— Obiecaliśmy ci wziąć Danusiną truchełeczkę — odrzekł Maćko — możemy i Juranda ciało zabrać.

— Ba, on tu z ojcami, a bez ojców będzie mu się cniło w Krześni. Weźmiecie Danuśkę, to on tu zostanie z dala od dziecka, weźmiecie i jego, to tu ojce sami ostaną.

— Bo ty nie baczysz, że Jurand w raju wszystkich co dzień ogląda, a ojciec Kaleb powiada, że on w raju — odpowiedział stary rycerz.

Ale ksiądz Kaleb, który był po stronie Zbyszka, rzekł:

— Dusza w raju, ale ciało na ziemi aż do dnia sądu.

Maćko zaś zastanowił się nieco i, idąc dalej za własną myślą, dodał:

— Jużci: takiego chyba Jurand nie widzi, który nie został zbawion, na to wszelako nie ma rady.

— Co tu wyroków Boskich dochodzić?— odrzekł Zbyszko. — Ale i tego nie daj Bóg, aby obcy człek nad tymi świętemi prochami mieszkał. Lepiej tu wszystkich ostawię, a Spychowa nie sprzedam, choćby mi za niego księstwo dawali.

Po tych słowach wiedział już Maćko, że nie ma rady, bo znał uporczywość bratanka i wielbił ją w głębi duszy, na równi ze wszystkiem, co tylko w młodzianku było.

Więc po chwili rzekł:

— Prawda jest, że pod włos mi chłop mówi, ale w tem co mówi, to praw.

I zafrasował się, bo jednakże nie wiedział, co czynić.

Ale Jagienka, która milczała dotychczas, wystąpiła z nową radą:

— Żeby tak znaleźć poczciwego człeka, coby tu rządził, alibo dzierżawą Spychów wziął, to by była wyborna rzecz. Najsłuszniej, by wydzierżawić, bo nijakich nie mielibyście kłopotów, jeno gotowy grosz. Możeby Tolima?.... Stary on jest i więcej się na wojnie, niż na gospodarstwie rozumie, ale jeśli nie on, to może ojciec Kaleb?....

— Miła panno! — odpowiedział na to ksiądz Kaleb — obu nam z Tolimą ziemi się patrzy, ale ta, która nas pokryje, nie ta, po której chodzim.

I to rzekłszy, zwrócił się do Tolimy:

— Prawda, stary?

Więc Tolima ogarnął dłonią śpiczaste ucho i zapytał: o co chodzi? — a gdy mu powtórzono głośniej, rzekł:

— Święta to prawda. Nie do gospodarstwa ja! Topór głębiej orze od pługa.... Pana i dziecko, tobym rad jeszcze pomścił....

I wyciągnął chude, lecz żylaste dłonie z zakrzywionymi na kształt szponów drapieżnego ptaka palcami, poczem zwracając swą siwą, podobną do wilczej głowę w stronę Maćka i Zbyszka, dodał:

— Na Krzyżaków wasze moście mnie weźcie — to moja służba.

I miał słuszność. Przysporzył on nie mało bogactwa Jurandowi, ale tylko drogą wojny i łupu — nie gospodarstwem

Więc Jagienka, która przez czas tej rozmowy namyślała się, co ma powiedzieć, rzekła znów:

— Tuby się patrzył człek młody, a nie bojący, bo zaś ściana krzyżacka obok; taki powiadam, coby się przed Niemcami nie tylko nie chował, ale jeszcze ich szukał, więc tak myślę, że nie przymierzając, Hlawa — w sam raz by się do tego nadawał...

— Obaczcie, jak to uradza! — rzekł Maćko, któremu, pomimo całej miłości do Jagienki, nie chciało się w głowie pomieścić, by w takiej sprawie zabierała głos niewiasta, a do tego dziewka przetowłosa.

Ale Czech podniósł się z ławy, na której siedział, i rzekł:

— Bóg na mnie patrzy, że radbym z panem Zbyszkiem na wojnę iść, bośmy już razem trocha wrogów wyłuskali — i jeszczeby się zdarzyło... Ale jeśli mam zostawać, tobym tu został.... Tolima mi przyjaciel i on mnie zna.... Ściana krzyżacka obok, to i co? To właśnie! A obaczym, komu się somsiedztwo wpierw uprzykrzy! Miałbym się ja ich bać, to niech oni się mnie boją. Nie daj też, Panie Jezu, abym ja waszym mościom krzywdę w gospodarstwie czynił i k'sobie wszystko ogarnął. W tem panienka za mną poświadczy, bo wie, iżebym wolał zczeznąć sto razy, niźli jej nierzetelnie oczy pokazać... Na gospodarstwie tyle się znam, ilem się w Zgorzelicach napatrzył, ale tak miarkuję, że więcej tu trzeba toporem i mieczem, niż pługiem gospodarzyć... I to wszystko wielce mi jest po myśli, jeno że, przecie, tak.... niby tu zostać....

— To i co? — zapytał Zbyszko. — Czego się ociągasz?

A Hlawa zmieszał się wielce i tak dalej, zająkając się, mówił:

— Niby, że jak panienka odjedzie, to z nią i wszyscy odjadą. Wojować — dobrze, i gospodarzyć też, ale tak samemu.... Okrutnieby mi się tu cniło bez panienki i bez.... tego, jako właśnie chciałem rzec.... i jakoże panienka nie sama jeździła po świecie.... to jakby mi tu nikt nie pomógł... to nie wiem!...

— O czem ten chłop gada? — spytał Maćko.

— Rozum macie bystry, a niceście nie pomiarkowali — odrzekła Jagienka.

— — Bo co?

A ona, zamiast odpowiedzi, zwróciła się do giermka:

— A jak takby Anula Sieciechówna z tobą ostała — wytrzymałbyś?

Na to Czech grzmotnął się do jej nóg, aż kurz powstał z poleby.

— I w piekle bym z nią wytrzymał! — zawołał, obejmując jej stopy.

Zbyszko, usłyszawszy ten okrzyk, patrzał ze zdumieniem na giermka, gdyż poprzednio o niczem nie wiedział i niczego się nie domyślał, a Maćko dziwił się także temu w duszy, ile to niewiasta znaczy we wszystkich ludzkich sprawach, jak przez nią każda rzecz może się udać, albo też zgoła chybić.

— Bóg łaskaw — mruknął — że już ja do nich nie ciekaw.

Jednakże Jagienka, zwróciwszy się znów do Hlawy, rzekła:

— Tu teraz trzeba nam jedno wiedzieć, czy i Anula z tobą wytrzyma?

I zawołała Sieciechównę, a ta weszła, wiedząc lub domyślając się widocznie, o co chodzi, gdyż weszła z zasłonionemi ramieniem oczyma i z głową spuszczoną tak, że widać było tylko rozbiór jej jasnych włosów, które rozjaśniał jeszcze bardziej padający na nie promień słońca. Naprzód zatrzymała się przy drzwiach, potem, skoczywszy ku Jagience, padła przed nią na kolana i ukryła twarz w fałdach jej spódnicy.

A Czech klęknął koło niej i rzekł do Jagienki:

— Pobłogosławcie nas panienko.

Dalszy ciąg nastąpi.

Gazeta Katolicka

Pismo dla ludu polskiego w Ameryc

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.00
na pół roku 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Ninth Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
Single copies 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH
Display per line Nonpareil 5c
Business Notice per line 10c
Editorial Notice per line 20c
Classified per inch once 50c
Cards one inch one year $15.00
Cards one inch one month $2.00
Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for transmission through the Mail as second class matter.

WOJNA W AFRYCE.

— Londyn, 1-go marca. Burowie odstąpili od oblężenia Ladysmithu, które 113 dni trwało. Dnia 28go lutego wmaszerowali do miasta Anglicy. Oddziały burskie wraz z armatami cofnęły się. W całej Anglii panuje z tego powodu radość niesłychana.

W szczęściu jest angielski naród tak samo zuchwały, jak w nieszczęściu bojaźliwy. Gdy gen. Buller ostatecznie przebił ścianę, w którą pięć razy na próżno uderzał rogami, radość w całej Anglii nie zna granic. Właściwie nie wielkiej sztuki dokazali Anglicy, bo Ladysmith dopiero wtedy uwolnione zostało od oblężenia, gdy Burowie dobrowolnie odstąpili od miasta. Miasto to nie jest wcale ważnym strategicznym punktem, a jego na wpół zgłodniała załoga byłaby tylko ciężarem dla Burów. Nie wiele zyskali Anglicy na jej oswobodzeniu. Gen. Joubert musiałby być chyba narwańcem, gdyby dla takiej załogi przedsiębrał szturm, i przezeń i tak już nieliczny swój oddział na straty narażał. Gen. Joubert powstrzymawszy Anglików od dalszego marszu przez kilka tygodni, co ostatnich co najmniej 4000 ludzi kosztowało, odmaszerował sobie w największym porządku wraz z wszystkiemi armatami do Gór Smoczych. Anglicy zabrawszy Ladysmith bez opozycyi, właściwie żadnego nie odnieśli zwycięstwa i przeto nie mają też powodu do tryumfowania. Anglicy mają obecnie wprawdzie Ladysmith, ale nie są jeszcze panami wąwozów prowadzących do Pretoryi, stolicy Transwaalu. Słychać, że Burowie w swym własnym kraju są silnie obwarowani i muszą o tem także wiedzieć Anglicy, bo wciąż jeszcze wysyłają do Afryki posiłki. Nad to rząd angielski żąda uchwalenia aż 3 5 000 000 dolarów na prowadzenie dalszej wojny. Burowie mogą wrogowi swemu niejedną jeszcze zadać klęskę, ale ostateczne zwycięstwo, jeżeli żadne mocarstwo się w tę wojnę nie wmięsza, będzie po stronie potężnej Anglii.

Prezydent Krueger zamierza wydać gorącą odezwę do Burów zamieszkałych w Natalu, prosząc ich jak najsilniej, ażeby przybyli na pomoc swym ziomkom w Transwaalu i Oranii.

Do dnia 1-go marca straty Anglików w zabitych i rannych wynoszą 12 do 13 tysięcy ludzi. Chorych nie liczy się tu.

Nowy York, 2 go marca. Tutejszy „Evening Journal" wydrukował dziś następującą ważną wiadomość: „Ośm tysięcy Burów przecięło gen. Roberts komunikacyę." Tę wiadomość odebrał wprost od prezydenta Kruegera reprezentant obu rzeczypospolitych afrykańskich, pana Van Siklen. Ma ona być autentyczną, gdyż p. Van Siklen jest w nieustannej komunikacyi z prezydentem Kruegerem drogą telegraficzną przez Hagę. Tenże konsul transwalski powiada, że co najmniej 25,000 Anglików padnie, zranionych lub do niewoli zabranych zostanie, zanim przejść zdołają przez pierwszą linię obronną w Transwalu, a takich linii obronnych mają Burowie aż trzy, a gdyby nawet wszystkie trzy zdobyte zostały, to pozostaje im jeszcze schronienie w górach. Wreszcie zaznacza ów konsul, że Burowie są zdecydowani walczyć do ostatniej kropli krwi.

Londyn, 2 marca. Pomimo zwycięstw angielskich postanowił rząd nowe wysłać wojsko do Atryki. W drodze znajduje się około 30,000 żołnierzy, lecz oprócz tych ma jeszcze wyruszyć na pobicie Burów 56 000, tak, iż gen. Roberts pod swemi rozkazami mieć będzie armią liczącą przeszło ćwierć miliona żołnierzy. Armia Burów liczy około 50,000 ludzi.

Londyn, 2 go marca. Gen. Buller donosi, że dnia 27go lutego poniósł następujące straty w oficerach: zabici zostali trzej porucznicy, jeden kapitan, jeden major i jeden pułkownik; ranni: gen. Barton i pułkownik Carr. Ilu prostych żołnierzy padło, gen. Buller wcale o tem nie donosi.

Podczas oblegania miasta Ladysmith zabitych zostało 24 oficerów i 235 żołnierzy; wskutek chorób umarło 6 oficerów i 340 żołnierzy; rannych zostało 70 oficerów i 520 żołnierzy. Są to więc bardzo poważne straty.

Pod Colenso mieli Anglicy dnia 28 lutego 200 rannych.

Paryż, 5 marca. Tutejszy, w politycznych sprawach zwykle dobrze poinformowany „Courier du Soir," twierdzi, że cesarz Wilhelm zamierza pośredniczyć pomiędzy Anglią a Burami w celu zawarcia pokoju.

Pensya króla pruskiego,

jak piszą gazety niemieckie, ma być znowu podwyższoną i to we formie dodatku dla cesarza. Pisma niemieckie przypominają, że w roku 1899 podwyższono królowi Wilhelmowi dochody o 3 i pół milionów marek, tak, że obecnie pobiera 15,700,000 mr. rocznie, prócz olbrzymich dochodów z dóbr w Brandenburgii, na Pomorzu, na Slązku i w Saksonii.

To i owo.

Kardynał Capocelatro, Arcybiskup kapuański, w mowie do kleryków seminaryum dyecezalnego, powiedział: „Miłość ojczyzny jest uczuciem wzniosłem; jest to miłość chrześciańska, natchniona przez Boga do serc ludzkich. Kochać ojczyznę, znaczy tyle, co chcieć ją widzieć niezależną i wolną. Życzyć sobie jej podziału, jest ciężkim grzechem". Z Rzymu donoszą, że Kardynał Capocelatro słowa powyższe wygłosił za wyraźnem upoważnieniem Ojca świętego, co jest nowym dowodem, że Kościół katolicki miłość ojczyzny tj. narodu własnego, własnej mowy i ziemi rodzinnej uważa za obowiązek każdego prawego katolika. Kto pracuje na zgubę własnej ojczyzny, własnej narodowości, popełnia grzech ciężki. Taki grzech popełnili także ci wszyscy, którzy się przyczynili do podziału Polski lub dziś niemczą się i pomagają niemczyć Polaków.

* * *

Organ Zjednoczenia „Naród Polski", odpowiadając na zarzut „Polaka w Ameryce", jakoby prasa polska katolicka zanadto była katolicką i po prostu „zamieniła się w książkę do nabożeństwa", taką daje wymienionej gazecie odpowiedź:

„Takiej pobożnej metamorfozy nie zauważyliśmy w żadnej gazecie katolickiej. Przeciwnie, nam się zdaje, że katolicka prasa polska jeszcze za mało pisze po katolicku; za mało zamieszcza rzeczy czysto religijnych — choćby kazań i żywotów Świętych. Żyjemy bowiem w kraju, w którym warunki życia bardzo są odmienne od tych w kraju. Tu żyjemy w rozsypce, jedni zajęci pracą w nocy, drudzy w dzień, a na każdym kroku narażeni bywamy na zepsucie, bo wszędzie złego tu dużo, wszędzie grozi niebezpieczeństwo choć nie zupełnej utraty, to przynajmniej oziębienia w nas wiary i zobojętnienia religijnego. Dla tych przyczyn, powinny pisma katolickie polskie zamieszczać nie tylko żywoty Świętych ale i kazania i sądzimy, że pismo takie nicby nie straciło ze swej powagi. Pisma niemieckie katolickie i angielskie zamieszczają prócz żywotów Swiętych i kazania dla swych czytelników i nikt im tego za złe nie bierze; owszem cieszą się znacznie większą liczbą czytelników, niż nasze gazety katolickie. Nie widzimy zatem żadnego powodu, dla któregoby nasze pisma katolickie nie miały od czasu do czasu zamieszczać żywotow Swiętych lub dobrych kazań. Jesteśmy wdzięczni „Pol. w Am.", że uwagami o prasie poddał nam śliczną myśl. My odtąd zaczniemy zamieszczać i żywoty Swiętych i dobre kazania i mamy nadzieję, że nasze kochane Wiarusy ze Zjednoczenia przyjmą tę nowość z uznaniem".

* * *

W „Kuryerze Polskim" z dnia 1go marca znajdujemy następującą depeszę: „Paryż, 28 lutego. — Sąd apelacyjny rozpatruje sprawę Asumpcyonistów, którzy wnieśli apelacyę przeciwko wyrokowi pierwszej instancyi. Prokurator zarzuca księżom tego zgromadzenia otwarcie i ostro ohydne knowania na szkodę Francyi. Wczoraj oświadczył, że sam papież krzywo się patrzy na te podziemne roboty zakonu. Ogólnie oczekują tu zatwierdzenia pierwszego wyroku i rozwiązania zgromadzenia". Dziwimy się mocno, że „Kuryer" może zamieścić tej treści depesze, sfabrykowaną chyba przez żydów lub masonów, bo jak żywo prawdą być nie może, że „Papież krzywo się patrzy na podziemne roboty Zakonu (Assumpcyonistów)". Czyż „Kuryer" nic nie czytał o chwalebnej działalności tegoż Zakonu? OO. Assumpcyoniści wydawają pisma i książki katolickie, pracują około utrzymają wiary katolickiej w Francyi, zakładają i utrzymują szkoły katolickie, szpitale, ochronki itd. Czyżby praca w takim kierunku miała być podziemną robotą? Powtarzamy raz jeszcze, że tylko żydzi i masoni, mogą nazywać taką pracę „podziemną robotę". I faktem też jest, że żydzi i masoni, mają ów zakon w największej nienawiści, za to, że z taką energią występuje przeciw „podziemnej robocie" masonów, będących największymi wrogami życia katolickiego.

* * *

Pogłosce, jakoby rząd zamierzał wpuścić do Prus 40 tysięcy robotników polskich z Polski pod Moskalem z Berlina zaprzeczają stanowczo, twierdząc, że rząd nigdy tego nie uczyni.

* * *

Rocznik Kościoła katolickiego na rok 1900 „Gerarchia Cattolica" podaje następujące tytuły Ojca św.: „Leon XIII-ty, biskup rzymski, namiestnik Jezusa Chrystusa, następca księcia apostołów, naczelny arcykapłan Kościoła powszechnego, patryarcha Zachodu, prymas Włoch, arcybiskup i metropolita prowincyi rzymskiej, władzca posiadłości doczesnych świętego Kościoła rzymskiego".

* * *

Odszczepieniec Hodur w swej heretyckiej i bluźnierczej „Straży" stara się w nr. 9 udowodnić, że udzielane przez niego Sakramenta n. p. pokuta, małżeństwo są ważne. Lecz „dowodami" przytoczonemi" nikogo p. Hodur nie przekonał, chyba prostaczków bezmyślnych i obałamuconych, którzy mu ślepo na słowo wierzą. Sakramenta przez Hodura udzielane nietylko są nieważne, ale tak udzielający je i przyjmujący popełniają nadto straszny grzech świętokradztwa. Hodur wie przecież dobrze, że ekskomunikowany czyli wykluczony z liczby członków Kościoła katolickiego, równocześnie pozbawiony także został władzy udzielania Sakramentów śś. i dopóki się nie nawróci, wszelkie przez niego odprawiane nabożeństwa, nie nabożeństwami tylko świętokradztwami będą. P. Hodur tak głupim nie jest, aby o tem nie wiedział i w duchu jako skończony socyalista, ateusz czyli człowiek bez wiary zapewne kpi sobie z przytoczonych przez siebie „dowodów".

Wiadomosci Krajowe.

— W Nowym Yorku zorganizował się „trust" fabrykantów wyrabiających rury odchodowe. Kapitał wynosi 10 milionów doll.

— *Strejki.* W przemyśle granitowym w nowoangielskich stanach wybuchł strejk. Przeszło 8000 robotników złożyło pracę. Strejkierzy żądają 8 godzinnej pracy i $3.00 dziennie.

— Wielki pożar spustoszył w Newarku, N. J. 20 budynków. Straty wynoszą przeszło 750.000 doll. Pod gruzami pogrzebanych zostało kilku strażaków, z których dwaj śmiertelne odnieśli pokaleczenia.

— W kopalniach Big Cave Mountain Mine, Pa. 9-ciu górnikom grozi uduszenie. Wskutek usunięcia się ziemi zostali zasypani i oddzieleni od świata, a zanim zostaną wydobyci, grozi im uduszenie się gazami, które napełniają wnętrze. Pomiędzy zasypanymi Polaków niema.

— Ks. Dydak Rottlander z klasztoru św. Augustyna, w Pittsburgu, Pa. padł nieżywy, gdy udzielał ostatnich sakramentów członkowi parafii św. Augustyna. Był w najlepszem zdrowiu, gdy udał się do chorego, Walentego Speth na Lawrance ul. Naraz, przy sprawowaniu swych funkcyi, zachwiał się i upadł na krzesło bezprzytomny. Nim lekarz przybył, ks. już nie żył. Paraliż serca miał być powodem nagłej śmierci.

— W środkowej Pennsylwanii ulewne deszcze spowodowały w ostatnich dniach miejscami znaczną powódź. Straty są wielkie.

— Były prezydent Cleveland jest od pewnego czasu obłożnie chory.

— Pod Plainville, Conn. wykoleił się pociąg osobowy, dwie osoby zostały zabite.

— Prezydent McKinley przesłał dnia 2-go marca kongresowi orędzie, w którem zaleca, ażeby dochody pochodzące z cła pobieranego od produktów i towarów przywożonych z wyspy Portoriko, od czasu gdy ta wyspa została amerykańską, rozdzielone zostały pomiędzy dotkniętych huraganem Portoryczan. Dochody te wynoszą dziś $2.095.456. Podobny wniosek przyjęty już został w izbie posłów. Prawdopodobnie i senat zgodzi się na niego.

— W kopalni Mount Pleasant pod Scranton, Pa., zabiło się czterech górników. Jechali oni windą na dół i nie spostrzegli, że jedna z desek podłogi windy za nadto wystaje. Jednocześnie szła obok do góry druga winda i przy spotkaniu, zaczepiwszy o wystającą deskę, wyrwała z idącej na dół windy całą podłogę. Ludzie spadli na dół z wysokości 75 stóp. Gilbert i Regan zabici zostali na miejscu a Williams i Woodward żyli tylko przez kilka godzin.

— Z Washingtonu donoszą pod dniem 28go lutego: 30 demokratycznych kongresmanów podpisało i wysłało następującą depeszę do gen. Cronje: „Gen. Cronje, Capetown, Połud. Afryka. Członkowie kongresu Stanów Zjednoczonych zasełają Panu i pańskim żołnierzom powinszowanie wraz z podziwem wspaniałej i bohaterskiej obrony praw ludzkich.

— Minister wojny Root w towarzystwie swej rodziny, jakoteż pomocnika generał adjutanta Cartera i swego prywatnego sekretarza udał się w podróż do Tampa, zkąd okrętem wyjedzie do Havany, ażeby się tamże naradzić z gen. gubernatorem Wood co do różnych kwestyi dotyczących Kuby.

— Związek maszynistów we Philadelphii postanowił zażądać 9 ciogodzinnej pracy i skasowaniu pracy od sztuki, począwszy od 1 go czerwca. Rozumie się, że pracodawcy na te żądania dobrowolnie nie przystaną. Prawdopodobnie przyjdzie do długiego strejku.

— Z St. Joseph, Mich. donoszą, że w południowym Michiganie i północnej Indyanie zające setkami zdychają wskutek jakiejś dziwnej choroby, która podobno wewleczoną została z Ohio

— Podług rzeczoznawców uniwersytetu stanu Illinois, ma tenże stan być szczególniej podatny dla przemysłu cukrowego. Podobno w całym Illinois mogą być korzystnie sadzone buraki cukrowe. Kwestyą jest tylko, czy w obec przyłączenia wyspy Portoriko, Filipin a prawdopodobnie i wyspy Kuby w niedalekiej przyszłości, przemysł ten całkowicie nie upadnie w Ameryce. Z owych wysp bowiem bywa sprowadzany cukier wyrabiany z trzciny cukrowej, która tamże rośnie w wielkich masach.

— *Straszna katastrofa* wydarzyła się we wtorek o godz. 9-tej rano w kopalni węgla Red Ash pod miasteczkiem Fire Creek w Zachodniej Wirginii. Wskutek eksplozyi zostało tamże pogrzebanych żywcem blisko 100 górników. 27 trupów już wydobyto. Ponieważ wnętrze kopalni jest w ogniu, przeto nie ma nadziei, żeby kto przy życiu z niej wydobyty został. Na miejsce nieszczęścia przybył gubernator Atkinson. Kompania obstalowała 90 trumien. Przerażające sceny odgrywają się w pobliżu kopalni. Płacz i lament żon, dzieci i krewnych jest nie do opisania.

— Z Bagley w Iowa donoszą o kolizyi dwóch pociągów kolei Chicago, Milwaukee & St. Paul. Obie lokomotywy, a nadto kilka wagonów zostało pogruchotanych. Na szczęście z pasażerów nikt nie został ciężko zraniony. Kilku jest tylko lekko pokaleczonych. Zato palacz John Ward ma złamaną nogę

— W stanie Kansas istotnie połączyli się demokraci, populiści i srebrni republikanie, zgodziwszy się na wspólnych kandydatów. Wszystkie trzy partye są za Bryanem na prezydenta.

— Okręt „Pennsylvania", należący do linii Hamburg-America ugrzązł w kanale Gedney w Nowym Yorku. Maszynerya jego jest uszkodzona.

— W Cleveland zgorzały szopy do przechowywania wagonów linii elektrycznej „Cleveland, Berea, Elyria & Oberlin". Straty wynoszą $70.000.

— Zdaje się, iż okręt „Wolcott", który dnia 23go grudnia wypłynął z Seattle do Alaski, zaginął wraz z całą załogą. Od rzeczonej daty nic o nim nie słyszano.

— Gmach teatralny w Vienna, Ills. oraz kilka przylegających sklepów zgorzało do szczętu. Straty obliczają na 75.000 dollarów.

— W Wilkesbarre, Pa. zgorzał t. zw. „Block Wolffa", zrządzoną stratę podają na $80,000.

— † Dubuque, Iowa, 4 marca. Dziś o godzinie 2:25 po południu rozstał się z tym światem po dłuższej chorobie Najprz. ks Arcyb. Jan Hennessy. Przy śmierci jego był obecny Najprz. ks. Arcyb. Ryan z Philadelphii. Zmarły książę kościoła urodził się w r. 1823 w pow. Limerick w Irlandyi. Do Ameryki przybył jako dorosły młodzieniec. Studya teologiczne odbywał w seminaryum w Carondelet, blisko St. Louis i w r. 1850 objął misyę w New Madrid, Mo. W roku 1857 powrócił do seminaryum jako profesor. W r. 1866 wyświęcony został na biskupa Dubuque przez ks. Arcyb. Kenrick, a w r. 1893 wyniesiony został do godności Arcybiskupa. Ś. p. zmarły był wielkim zwolennikiem szkół parafialnych i dzielnym administratorem. Odznaczał się także jako mówca.

Z życia Polonii w Ameryce.

— *Milwaukee, Wis* W sobotę zeszłego tygodnia przeniosła się po krótkiej chorobie do wieczności, zaopatrzona św. sakramentami jedna z najzacniejszych i najdawniejszych w tutejszem mieście matek polskich, śp. Joanna Prądzyńska, matka Wgo ks. Antoniego Prądzyńskiego, przeżywszy 55 lat wieku. Dowodem, jak śp. Joanna pojmowała, ceniła i pełniła w całem tego słowa znaczeniu obowiązki polki i matki na emigracyi, jest ta okoliczność, że syn jej jest kapłanem, a córka zakonnicą i równie jedno jak drugie z tego rodzeństwa przynosi chlubę równie polskiej narodowości w tym kraju jak i kościołowi katolickiemu. Pogrzeb odbył się we wtorek przed południem, w którym brało udział oprócz miejscowej Polonii, mnóstwo duchowieństwa z różnych stron Stanów Zjednoczonych. Solenne nabożeństwo żałobne odprawił w kościele parafialnym św Jacka syn zmarłej Wbny ks. Antoni Prądzyński w asystencyi Wbnego ks. Żyły i Wbnego ks. Byrgera z Hammond w Indyanie Mowę pogrzebową nader rzewną, powiedział Wbny ks. Wojtalewicz ze South Chicago, Ill. Exportacyą zwłok z kościoła uskutecznił Przew. ks. Jacek Gulski. Pokój wieczny jej zacnej duszy. Oprócz wyżej wymienionych księży byli także obecni ks. K. Rogozinski, ks. Grutza, ks. Szularecki, ks. I. Tarasiewicz, ks. J. Szukalski, ks. M. Dorszyński, ks. J. Kempa, ks. B. Celichowski, ks. P. Góra, ks. J. Blechacz, ks. Czarnowski z Berlina, ks. Mścisz ze South Milwaukee, ks. Nawrocki z Chicago, ks. Sedlaczek z Chicago, ksiądz Jędrzejek z Chicago, ksiądz Kasperski z Green Bay. „Katolik".

— *Milwaukee, Wis.* Tutejsi polscy biznesmani krzątają się około założenia hurtownego składu węgli. Interes taki powinien mieć powodzenie. Dla opracowania tego projektu wybrano już komitet, w skład którego wchodzą następujący obywatele: Fr. J. Heller, Jan Gawin, M. Mikna, M. Kruszka, A. J. Różewski, M. Walloch, K Rozmarynowski, K. Kłos, Fr. J. Borchardt. Komitet ten po opracowaniu projektu zawiadomi o następnem posiedzeniu nowo zorganizowanego towarzystwa.

— Wbny ks. Korczyk zastępuje chwilowo ks. Józ. F. Volz z Menomonie, Wis.

— *Milwaukee, Wis* Demokratycznym kandydatem na skarbnika miasta Milwaukee jest p. Piotr Pawiński i niemiec Bollow. Życzymy pierwszemu z całego serca, ażeby zwyciężył.

— † *W South Amboy, N. Y.* rozstał się z tym światem ks. Franciszek Ksaw. Fremel, dawniej proboszcz parafii św. Stanisława B. i M. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 3-go marca. R. i. p.

— *Detroit Mich.* Klub polskich biznesistów na ostatniem zebraniu swojem na nowo mianował aldermana p. Bazylego na renominacyę na aldermana 9-tej wardy.

— *Menominee Mich.* Niedawno usiłowano podpalić tutejszy polski kościół św. Wojciecha, przez podłożenie ognia pod przylegający do niego budynek. Także jedno z malowanych okien zostało potrzaskane. Nadto inne szkody zrządzono. Już po dwa razy przedtem jakaś złośliwa ręka starała się ów kościół zburzyć. — Wiadomość ową wyczytaliśmy w pewnej gazecie niemieckiej. Biada zbrodniarzowi!.....

Pomocnicy Burów.

Pisaliśmy iż tabory angielskie są ludne bardzo, bo za wojskiem idą tłumy ciurów do wszelakich posług I wojownicy burscy mają pomocników, ale całkiem innych. To są ich żony, siostry i dzieci. Początkowo gazety angielskie pisały o tem, jako o nie zupełnie prawdopodobnej osobliwości. Dziś są już pewne zupełnie szczegóły. Kobiety i dzieci przynoszą żołnierzom podczas bitwy ładunki, czyli spełniają bardzo ważną, a zarazem bardzo niebezpieczną czynność. Oficerowie i żołnierze angielscy widzieli, jak do linii bojowej przynosiły naboje bardzo małe dzieci, mogące udźwignąć zaledwie kilka ich paczek. Kobiety są w stanie, naturalnie, udźwignąć znacznie więcej. I jedne i drugie padają niejednokrotnie ofiarą kul angielskich, nie powstrzymuje to jednak pozostałych przy życiu od tej posługi.

NOWINY Z POLSKI.

Z Księztwa

— *Swierczyna.* Ks. prob. Świderski donosi, że dawniejsi parafianie świerczyńscy, a obecnie zamieszkali rodacy w Westfalii, ze składek zebranych w swem gronie, zakupili piękny ornat i ofiarowali go na chwałę Bożą do kościoła parafialnego w Świerczynie. Do ornatu tego dołączyli wszelkie przybory. Na środku wyszywany złotem wizerunek cudownej Matki Boskiej Świerczyńskiej, na głowie z koroną królowy Korony Polskiej — a na błogosławionem ręku trzymającej Dziecię Jezusa Chrystusa. Do tego cennego podarku dołączyli ofiarodawcy piękną, cenną kapę i cztery ubrania dla chłopców, służących do mszy św., a przytem dwie pary harmonijnie dobranych dzwonków, celem użycia ich przy ołtarzu podczas mszy świętej. W ornat ten przybrał się duszpasterz po raz pierwszy w dzień Matki Boskiej Gromnicznej — a parafianie szczerze się modlili za pomyślność ofiarodawców, rodaków z Westfalii, którym ks. proboszcz świerczyński śle w imieniu swojem i w imieniu parafian, jak najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać."

— *Ostrowo.* P. Witolda Leitgebra, wydawcę i redaktora „Gazety Ostrowskiej," aresztowano 12. z. m., podejrzywając go o „zdradę stanu" i przewieziono do Poznania. Aresztowanie poprzedziła rewizya jego mieszkania prywatnego, drukarni i księgarni, dokonana przez dwóch wyższych urzędników i dwóch komisarzy kryminalnych z Poznania. Znaczną ilość wydawnictw obłożono aresztem. Chodzi podobno głównie o autorstwo i wydanie dziełka p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła" o drażliwej ze względów politycznych treści, oraz o broszurę „Rapperswyl."

— *Gniewków.* Księdzu Wikaremu Kamińskiemu w Wielkiem Murzynnie, skradł nieznany sprawca wszystkie rzeczy. Złodziej włamał się do pomieszkania. Wiedziano tylko, że miał na sobie szare ubranie, buty z cholewami i czarną czapkę; za złodziejem urządzono natychmiast pościg konny i pieszy, ale go nie zdybano. Prawdopodobnie miał wspólników w miejscu.

— *Poznań.* Ks. Arcybiskup wyjeżdża do Włoch dla poratowania zdrowia.

— *Gniezno.* Podług sprawozdania ze składek na budowę „Domu katolickiego" w Gnieźnie wynosił dochód 12,769,74 marek, rozchód 7,587,22 mr. Z tych pozostałych 5,182 marek, 52 f. będą 4000 marek wypłacone wtenczas, gdy mury „Domu katolickiego" podniosą się o półtora metra nad ziemię. Plany budowy „Domu katolickiego" już są wykończone. Kosztorysy wykonało trzech budowniczych gnieźnieńskich, i uproszone grono obywateli w najbliższym czasie rozstrzygnie, kto ma wykonać budowlę. Urzeczywistnie nie więc myśli „Domu katolickiego" szybkim zbliża się krokiem. Koszta budowy i wewnętrznego najskromniejszego urządzenia wynosić będą mniej więcej 27 tysięcy marek. Pieniądze dotąd zebrane nie wystarczają. Aby rozpocząć budowlę potrzebą potrzeba jeszcze najmniej 3000 marek

— *Pleszew.* Państwo Józef i żona Franciszka z Bielawskich Pomorscy, otaczani tu z wszystkich stron sympatyą i szacunkiem, obchodzili dnia 6go z. m. 50-letni jubileusz małżeńskiego pożycia.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Toruń.* Cesarz ułaskawił zasądzonego na śmierć właściciela Fr. Pieńczewskiego i zmienił mu karę śmierci na dożywotne więzienie.

— *Skurcz.* Wkrótce rozpoczną budować kolej żelazną ze Skarszew na Starogard, Bobowo, Skurcz do Czerwińska, na którą wyznaczono 4 miliony 565,000 marek.

— *Pelplin.* Przed mniej więcej sześciu laty odwiedził tu krewnych swoich bogacz z Kimberley w południowej Afryce p. Emil Lutka z żoną, Irlandką. Jego ojciec, złotnik, wyprowadził się z rodziną roku 1861 z Chojnic do Kaplandu, ale dwóch synów: wspomnianego Emila i Waleryana, którzy kształcili się wtedy w gimnazyum chojnickiem, dopiero rok później sprowadził, aż zarobił na ich przewiezienie do Afryki. Rodzinie poszczęściło się tam, i nabyła znaczny majątek. Po kilku latach umarł ojciec i też matka, siostra rodzona zmarłej tu przed kilku laty sędziwej gospodyni Franciszki Weiland a przyrodnia siostra dawniejszego rendanta kasy biskupiej Stypczyńskiego. Umarły też inne dzieci prócz dwóch wyżej wymienionych synów. Starszy z nich Emil zamieszkał w Kimberley, ożenił się z Irlandką, gorliwą katoliczką, i wiele dobrego tam czynił dla rozszerzenia katolicyzmu. Syn jego jest księdzem. Dowiadujemy się teraz z wiarogodnego źródła, że ten p. Emil Lutka dnia 28go grudnia 1899 poległ jako kapitan przy obronie miasta Kimberley w wojnie przeciw Burom, a równocześnie donoszą nam, że kilka tygodni później padł pod Spionkopem syn brata Waleryana, zamieszkałego w Londynie. Obydwaj walczyli po stronie Anglików, jako obywatele angielscy. Nieboszczyk Emil zamyślał wszystkie swe posiadłości, do których głównie liczne domy w Kimberley należały, sprzedać i wrócić w ojczyste strony. Ale danem mu nie było, tę chwalebną myśl doprowadzić do skutku. Przy tej sposobności nadmieniamy, że i jego dziadek (ze strony ojca) zmarł nienaturalną śmiercią, bo padł ofiarą rzezi na Pradze pod Warszawą w jesieni r. 1794, gdzie to Rosyanie dwanaście tysięcy bezbronnych wymordowali.

— *Unisław.* W niedzielę 18 zm. nad wieczorem skonał po dłuższej chorobie wskutek wycieńczenia sił ks. Stanisław Ratkowski, proboszcz w Unisławiu, kapłan jubilat. Nieboszczyk urodził się 5 czerwca 1823 w Drzycimiu.

— I w Toruniu ma stanąć kamienny Bismark. Rzeźbiarzom co prawda też z głodu konać pozwolić nie trzeba, ale mogliby oni talent swój też w innym ćwiczyć kierunku. Tymczasem my będziemy nowe mieli przypomnienie, że żyjemy w ziemi mogił i krzyżów."

— *W Czersku* założono wyższą szkołę prywatną, w której przygotowują chłopców do tercyi w gimnazyum.

— *Wąbrzeźno.* Folwark Zaskocz kupiła komisya kolonizacyjna.

Galicya.

— *Sośnica.* Najstarszą kobietą na Szląsku, a może w całych Niemczech jest wdowa Józefa Gorawska, urodzona w Sośnicy 1792 roku, licząca zatem lat 108. Mimo tak podeszłego wieku jest jeszcze bardzo czerstwą i pomaga w domu, ile siły starczą. Wzrok ma jeszcze tak dobry, że potrafi szyć bez trudności. Ma ona jeszcze troje dzieci, dwóch synów, którzy są inwalidami górniczymi, i córkę 70-letnią, również owdowiałą. Z córką tą żyje z zapomogi wynoszącej 7 marek miesięcznie.

— Ze sprawozdania galicyjskiej Rady szkolnej krajowej wynika, że w Galicyi braknie sił nauczycielskich ukwalifikowanych 1,631. Rada szkolna zapewnia w swem sprawozdaniu o znacznym, ale powolnym postępie na polu szkolnictwa ludowego. Czy tylko ten postęp nie jest zbyt powolny i czy przy schyłku XXgo wieku przy takim postępie nie wykaże sprawozdanie, że 200,000 dzieci nie pobiera żadnej nauki, a 2,000 nauczycieli brakuje?

— *Morderca* schwytany po 15 latach. Sądowi w Kocmaniu dostawiono zbrodniarza, który popełniwszy morderstwo, zdołał przez 15 lat uniknąć kary. Rzecz miała się tak: W roku 1884 został niejaki Seno Dumański, wyrobnik w Galicyi, w wsi Augustdorf, koło Śniatyna, obrabowany i zamordowany przez zajętego tam w służbie niejakiego Halickiego z Oroszen. Trupa zakopał zbrodniarz w kanale w stajni. Z powodu braku dowodów wypuszczono Halickiego na wolność. Po 10 latach, tj. w r. 1894, gdy właściciel stajni czyścił kanał, znalazł tam trzewiki, które zaprowadziły na ślad zamordowanego i przypomniały całą sprawę karygodnego czynu. Tymczasem Halicki włóczył się po Galicyi i Bukowinie, lecz gdy dowiedział się, że wykryto zwłoki i że nikogo już innego — jak tylko jego uważają za złoczyńcę, z obawy przed sądem uciekł do Rosyi. Ztamtąd przybył w dniu 22go stycznia br. incognito do Oroszen, ażeby sprzedać pole, które posiadał jako dziedzictwo od swoich rodziców. Incognito nic nie pomogło, schwytany bowiem odstawiony został do wyżej wspomnianego sądu. Halicki przyznał się do czynu i wyznał to także, że znalazł u Dumańskiego 30 złr., które był sobie przywłaszczył.

Szląsk.

— *Tarnowskie Góry.* W Bobrownikach zastrajkowała cała załoga kopalni rudy żelaznej, licząca 200 robotników.

— *Wrocław.* Szkodę, jaką tu wyrządził obfity śnieg, pozrywawszy druty telegraficzne i telefoniczne, obliczają na około trzydziestu tysięcy marek.

— *Bienkowice.* Na duszpasterza parafii bienkowickiej został powołany ks. dziekan Hrabak z Radnika.

— *Opole.* Ks. dziekan Myśliwiec, proboszcz przy kościele Najśw. Panny Maryi w Bytomiu otrzymał zapytanie, czyby przyjął probostwo w Opolu. Ks. dziekan M. pojechał do Wrocławia, aby z J. E. ks. Kardynałem sprawę tę omówić, a pewnie ostatecznie przeniesie się do Opola.

Szląsk austryacki.

— *Straszny wypadek.* W nocy 19 zm. dostrzegli włościanie gminy Chomczyn (pow. Kossów) pożar domu, stojącego na uboczu w pobliżu lasu. Dom był własnością gospodarza Macieja Rzwadowskiego z Chomczyna. Zanim ludzie na ratunek na miejsce pożaru przybyli, wnętrze domu stało już w ogniu, w którym spalili się Maciej Rozwadowski, ośmnastoletni syn Hawryło, czternastoletnia córka Naścia i jednastoletnia Marya. Przyczyną pożaru była własna nieostrożność nieszczęśliwych, najprawdopodobniej pozostawienie ognia w piecu i przedwczesne zatkanie komina, wskutek czego cała rodzina najpierw zaczadziła się, a dopiero później padła pastwą ognia.

Żmudzini w Transwalu.

„Nowoje Wremia" zamieszcza następującą korespondencyę z Kowna:

„Ktoby mógł pomyśleć, że w wypadkach, na które obecnie jest skierowana uwaga całego świata, przyjmują udział i nasi poczciwi Żmudzini. Trzeba wiedzieć, że od siedmiu czy ośmiu lat ludność tutejsza emigruje nietylko do Ameryki, ale i do Afryki południowej, mianowicie do Transwalu, gdzie już ich jest niejedna setka. Emigranci pracują najpierw w kopalniach jako górnicy, a gdy zarobią nieco grosza, rzucają się do handlu lub do przemysłu. Wiemy n. p. o wypadku następującym: Pewien włościanin z parafii szadowskiej z powiatu szawelskiego wywędrował trzy lata temu do Transwalu i niedawno postanowił wrócić do kraju. Sprytny i przedsiębiorczy Żmudzin zdołał zarobić sobie 500 funtów szterlingów, pracując w kopalniach jako prosty robotnik i handlując jednocześnie wódką. Wyjeżdżając z Johannesburga do gubernii kowieńskiej, przesłał zebrane pieniądze na imię swego proboszcza, a po powrocie odebrał je i kupił sobie kawałek gruntu, na którym obecnie gospodaruje.

W tych dniach udało się nam przeczytać ciekawy list, datowany z Johanesburga 15 grudnia, a otrzymany tutaj w dniu 16 stycznia, pisany przez byłego podoficera artyleryi, Warejkisa, obecnie przezwanego Warensonem. Warejkis pisze, że w samym Transwalu panuje zupełny pokój i przekonanie o pomyślnym końcu wojny. Handel jest bardzo rozwinięty i nic przez wojnę nie ucierpiał. Deszcze padają często. Urodzaj bardzo obfity, ale nie będzie komu zbierać plonów, gdyż wszyscy mężczyźni od 16 do 60 lat poszli na wojnę. Burowie przysięgli zwyciężyć lub zginąć, gdy mężczyzn zabraknie — pisze Warejkis — pójdą kobiety i dziewki, i dodaje, że dla kobiecego pospolitego ruszenia przygotowuje się już odpowiednie umundurowanie i zapasy amunicyi.

„Sam Warejkis, jako obcy poddany, nie dostał się na teatr wojny, ale został w Joannisburgu, gdzie otrzymał dowództwo nad czterema armatami fortecznemi.

„W Transwalu zaprowadzono obecnie paszporty, czyli t. zw. „Verblijt Certificaat;" Warejkis wydostał taki paszport od konsula francuskiego. W Joannisburgu zaprowadzono stan oblężenia, i wieczorem nikt nie ma prawa wychodzić na ulicę bez osobnego pozwolenia na piśmie. Drożyzny dotychczas nie ma. Z ogólnej liczby kopalni złota pracuje obecnie 19, z których 9 należy do rządu, reszta zaś do towarzystw i osób prywatnych. Kopalni węgla jest 9 i wszystkie pracują po dawnemu."

Lekarstwo na suchoty — Warner's White Wine of Tar Syrup, jest najlepszem lekarstwem na kaszel na świecie, leczy zaziębienie w jednym dniu, jeżeli użyte na czas. 25c. i 50c. 15 mar.

Nowa kolonia polska

w stanie Washington.

Enumclaw, King Co., Wash
26 lutego 1900.

Ponieważ naród polski i słowiański polubił te strony i chciałby się przenieść na stałe mieszkanie do tego stanu, dlatego my, jako komitet kolonizacyjny poczuwamy się do swego obowiązku, ażeby wskazać wszechstronnie dobre miejce dla polskiej kolonii, a ta jest obecnie Enumclaw w stanie Washington, leżącem tuż przy głównej „trece" kolei North Pacific, w dobrym punkcie różnych biznesów farmerskich; bo to miejsce jest otoczone 7 kopalniami węgla a najdalsza odległość od tych fabryk jest 8 mil, tak, że żona farmera może siedzieć na farmie a mąż może stale pracować w kopalni; oprócz tego farmer co tylko ma ze swej farmy, to wszystko może sprzedać po dobrych cenach. Grunta te są równe i łatwe do klarowania. Są tu także i gotowe farmy do sprzedania, po niskich cenach, razem z budynkami. Jest tu także i kościół, którego Proboszczem jest Wbny ks. M. Fąfara pochodzący z Galicyi z okolic Krakowskich. Mamy tu fabrykę do wyrabiania masła; czyli tak zwane „cremery", w której każdy farmer sprzedaje mleko od krów po dobrych cenach. Mamy tu także i piłę, w której pracuje blisko 100 osób, pobierających dobrą zapłatę. Bracia drodzy, korespondencya ta nie jest żartem ani też spekulacyą jakichś agentów, ale wszystko co tu piszę, jest prawdą. Na tem miejscu staniecie się bogatymi obywatelami, jako też uszczęśliwicie swoje familie na przyszłość.

Po informacye proszę się zgłosić wprost do prezydenta kolonizacyjnego a nim jest p. Józef Królikowski albo też do sekretarza Pawła Frysk, Enumclaw, King Co., Wash.

Najnowsze wiadomosc

z różnych stron świata.

FILIPINY.

Z Manili donoszą, że powstańcy są jeszcze dobrze zorganizowani i prowadzą dalej wojnę partyzancką. Ludność krajowa stoi po ich stronie, a nawet ci krajowcy, którzy od Amerykanów pootrzymywali urzędy, po cichu trzymają z Aguinaldą. Amerykanie w tych dniach spalili do szczętu jedną wioskę filipińską, za karę, że powstańcy w pobliżu tej wioski zastrzelili amerykańskiego porucznika. Nadto wystrzelali Amerykanie 20 ludzi.

AZYA.

Według doniesień z Indyi, w kraju tym wzmaga się w straszliwy sposób epidemia głodowa i towarzysząca jej stale dżuma. Rząd angielski przyrzekł dotkniętym klęską głodową, milionową, ale w obec ogromu nędzy nic nie znaczącą zapomogę, a lud zajęty wyłącznie wojną transwalską, przyjął straszliwą wieść obojętnie. Za staraniem rządu około miliona głodnych znajdzie zajęcie i zarobek, ale liczne dziesiątki milionów nie uzyskają pomocy. Stosunki pogarszają się tam z każdym rokiem. W urodzajnym tym kraju na zbożu nie zbywa, ale lud nie ma pieniędzy na jego zakupienie. W tych samych dzielnicach, które wywożą rocznie miliony korcy zboża, setki tysięcy ludzi co rok umiera z głodu. Klęska głodowa jest tam chroniczna i szerzy się coraz więcej. Według jednego z angielskich pisarzy w Bombaju, Malabori, w r. 1875, czternastu milionom ludzi zagrażała śmierć głodowa, dziś liczba tych nieszczęśliwych dosięga już 80 milionów. Przed 200 laty Indye były najbogatszym i najurodzajniejszym krajem na kuli ziemskiej. Wszyscy podróżujący stwierdzają zgodnie, że nędzy nie znano tam wcale. Bogactwa nie były skupione w rękach kilku ludzi, lecz rozdzielone dość równomiernie pomiędzy lud cały. Rząd miał wówczas około 300 milionów marek rocznego dochodu, ale miliony te pozostawały w kraju. Po nadejściu Anglików kraj zubożał.

MEKSYK.

Trzęsienia ziemi w południowym Meksyku zrządziły ogromne szkody. Wiele nadbrzeżnych wiosek zostało zniszczonych, gdyż morze zalało ląd na całą milę. Nadto w wielu miastach domy zostały zniszczone.

NIEMCY.

„Allgemeine Zeitung" podała d. 5 marca tekst telegramu wysłanego przez cesarza Wilhelma do Ojca Święego z okazyi tegoż urodzin. Cesarz telegrafował: „Proszę Waszę Świątobliwość o przyjęcie moich szczerych życzeń w dniu 90 rocznicy urodzin. Życząc zdrowia i powodzenia, błagam Boga o zlanie najobfitszych błogosławieństw na Waszę Świątobliwość". Papież odpowiedział telegraficznie: „W życzeniach nam przysłanych przez Waszą Cesarską Mość w dniu Naszych urodzin, spostrzegamy z przyjemnością dowody życzliwego ku Nam usposobienia W. C. M. Racz W. C. M. przyjąć podziękowanie za to, jakoteż modlitwy, które wznosimy ku niebu na powodzenie W. C. M. i Jego rodziny". Ogłoszenie tych telegramów zrobiło bardzo dobre wrażenie na partyą centrum.

Gospodarstwo domowe.

Pielęgnowanin skóry i sierci u bydła po przebytej zarazie pyskowo-racicowej. Wiadomo, że bydło po przebyciu zarazy pyska i racic, zwłaszcza po cięższym jej przebiegu, wygląda nędznie. Zwierzęta chudną, a skóra i owłosienie szczególnie źle się przedstawiają. Jeśli się więc pragnie, aby zwierzęta odzyskały dobry wygląd i zdrowie, trzeba je nietylko starannie żywić, ale także należycie pielęgnować skórę i włosy. Skóra i sierć zwierząt po przebytej chorobie, prawie zawsze jest nieczysta, zaprószona, wyschła, włosy niezwykle długie stoją jak szczeć w górę i nie mają połysku. Sierć leni się bardzo wolno, albo wcale nie wypada, ku wielkiemu zmartwieniu właściciela, który chciałby widzieć swe bydło w najkrótszym czasie znowu w dobrym stanie. Chcąc ten cel osiągnąć należy prócz zadawania lepszej paszy i dziennej dawki soli, 50 do 60 gr. na sztukę, dbać także o dostateczną ściółkę i czyścić dwa razy na dzień skórę zgrzebłem i szczotką. Zwierzęta stojące w oborze należy przynajmniej raz na tydzień obmywać mydłem rozpuszczonem w letniej wodzie. Jeżeli zwierzęta mimo tego się nie lenią, to należy obciąć włosy maszynką, obmywać skórę dwa razy na tydzień letnim ługiem mydlanym, a po wyschnięciu wygładzać włosy wełnianą szmatą, zmaczaną w oliwie. Zwierzęta ostrzyżone należy chronić przed szybkiemi zmianami temperatury i czyścić je pilnie zgrzebłem i szczotką. W pewnym przypadku woły, po przebytej chorobie, mimo silnych dawek soli, lekarstw i skoncetrowanych pasz, nie leniły się, włosy miały najeżone, a pociły się silnie nawet przy lekkiej robocie; ale jak tylko przeprowadzono ściśle zalecane powyżej pielęgnowanie skóry, wygląd wołów szybko się poprawiał.

Zamordowano w XIX wieku 3 cesarzy, 2 sułtanów, 3 książąt, 8 prezydentów i 1 cesarzowę. W roku 1801 padł ofiarą spisku Paweł I, car rosyjski, który był życzliwym dla Polaków. W Meksyku rozstrzelano Maksymiliana cesarza Józefa Franciszka. W r. 1881 zamordowali nihiliści w Petersburgu cara Aleksandra II. W r. 1894 zginął Sadi Carnot, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, zabity przez anarchistę Caserio, a 1898 zamordowali anarchiści Elżbietę, cesarzowę austryacką. Można ztąd poznać, że los panujących nie jest tak szczęśliwym, jak się na pozór wydaje.

— *Kraków*, 4 marca. — Przew. ks. Ostoja Solecki, rzymsko-katolicki biskup w Przemyślu, umarł wczoraj. Był on powszechnie szanowany i kochany, szczególniej dla swoich miłosiernych uczynków i uchodził za jednego z najuczeńszych prałatów w Galicyi.

— Panie Karolu! co to jest trąba?
— Instrument.
— To pan jesteś instrumentem?
— Jakto?
— A bo tatko powiedział, że z pana trąba.

ORGANISTA

żonaty, w średnim wieku poszukuje posady. Mógłby zarazem uczyć dzieci po polsku. Łaskawe oferty przyjmuje Redakcya Gazety Katolickiej.
10—13

St Louis, Mo., 7-go Marca. Otrzymaliśmy od ob. Antoniego Wiśniewskiego telegraficzną wiadomość o śmierci sędziwego ojca jego, który zmarł w Detroit w wieku 94 lat, o czem nieutulony w żalu syn donosi krewnym i znojomym.

Kalendarz Maryański

(wydanie Karola Miarki) na rok Pański 1900 oprócz części Kalendarzowej i Kalendarza ściennego zawiera: 1) Piękny obraz: 15 tajemnic Różańca św.; 2) Przy każdym miesiącą jest podana historya jakiego obrazu cudownego N. M. P. oraz pobożne czytanie; 3) Szczęść Wam Boże; 4) Bulla jubileuszowa Ojca św. Leona XIII; 5) Boga Rodzica (wiersz); 6) Walka z przesądem, powieść; 7) Pacholę na grzybach; 8) Marya ucieczka nasza; 9) Słówka o Różańcu św.; 10) Sieroca dola; 11) Tajemnica spowiedzi; 12) Błogosławiona; (13 Równe prawa dla wszystkich opowiadanie; 14) Uleczona próżność; 15) Nie ma to jak kawalerski stan...; 16) Szczepienie drzew owocowych; 17) Krótka nauka pływania; 18) Ku rozrywce; 19) Żarty i dowcipy; 20) Wiersze, mniejsze artykuły i wielka liczba prześlicznych illustracyi. Tegoroczny Kalendarz jest piękniejszy aniżeli zeszłoroczny. Z przesyłką 20c.

J. E. SMULSKI & CO.
565 Noble St Chicago Ills.

Marzec

z jego ustawicznemi zmianami wywiera swój wpływ na tkanki płucne u dzieci i u dorosłych i czyni je łatwiej poddającemi się złym wpływom powietrza.

SEVERY BALSAM PŁUCNY

wyleczy was z kaszlu i zapobiegnie złym rezultatom. Przeciw kaszlowi jest najlepszym. CENA 25c i 50c

Przeciw Opuchnięciu, Bólowi, Zapaleniu, Reumatyzmowi, Podagrze i boleściom kulszowym

SEVERY Olej św. Gotharda

działa wprost czarująco. 50c

W. F. SEVERA,
FARMACEUTA FABRYKANT,
CEDAR RAPIDS, IOWA.
Na sprzedaż u

Ks. Józef Gieburowski C. R. daje świadectwo o leczniczych skutkach Trinera Gorzkiego Wina.

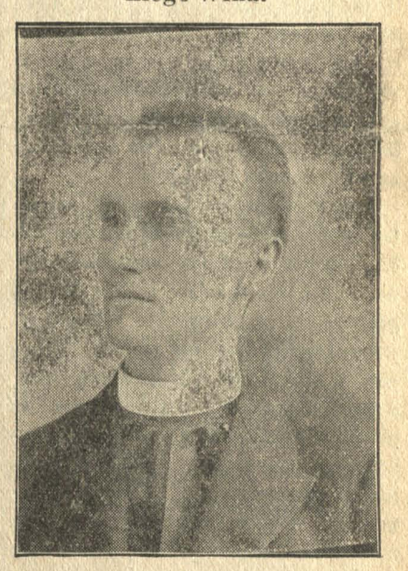

Szan. Panie Józef Triner,
437 W. 18th St.,
Chicago, Ill.

Cierpiałem w ostatnim czasie na chorobę żołądka, z której nie wyprowadzały mnie żadne lekarstwa. Na radę naszego ogólnie szanowanego p. Piotra Kiołbassy, kupiłem na próbę jednę flaszkę Trinera Gorzkiego Wina, które też począłem według przepisów zażywać. Muszę oświadczyć, iż po sześciokrotnem zażyciu tego wina bóle żołądka całkiem mi ustały, a po tygodniu, czułem się prawie odnowionym na zdrowiu całego organizmu i do dziś jestem zupełnie zdrów. Wskutek tego miałem powód innym osobom chorującym na żołądek polecić wino Trinera, które dziś również cieszą się zdrowiem dzięki regularnemu zażywaniu tegoż.

Dlatego pospieszam Sz. Panu złożyć uznanie co do Jego wyrobu i zalecam go wszystkim, którzy jakkolwiek cierpią na podobne choroby.

Z uszanowaniem
Ks Józef Gieburowski.

Trinera Gorzkie Wino jest preparowane z czystego wina i leczniczych ziół znakomitego gatunku.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub u fabrykanta:

Józefa Triner,
437 W. 18th St., Chicago, Ill.

Kiedy kłamać, to dobrze

Myśliwy (w toku swego bardzo żywego opowiadania): Zaręczam wam, panowie, że łońskiego roku ubiłem za jednym strzałem aż trzy zające....

— Ale jakżeż to możliwem?

— Jednego trafił nabój, drugi zdechł ze strachu, a trzeci utopił się z żalu po stracie towarzyszów.

Z obozu Burów

nadszedł przed kilku dniami list do Europy, w którym jeden z uczestników krwawych walk pod Modder River stoczonych, nakreśla groźny, choć częściowy tylko obraz bitwy pod Magersfontein. List ten brzmi:

Nigdy nie zapomnę strasznych chwil, jakich byłem świadkiem w bitwie pod Magersfontein. Wprawdzie wyobrażałem sobie wojnę zawsze, jako coś okropnego, jednakże posiadając najbujniejszą wyobraźnię, trudno sobie przedstawić całą grozę rzeczywistości....

O godzinie 3ej po południu padł pierwszy strzał ze strony nieprzyjaciela, skierowany ku skałom, gdzie leżąc w ukryciu oczekiwaliśmy bitwy. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmienił się cały spokojny krajobraz. Każdy z nas odczuwał, że za chwilę przyjdzie do ciężkiej walki. Liczne oddziały naszych w galopie udawały się na swe stanowiska, za niemi z hukiem toczyły się działa i wozy amunicyjne; granaty nieprzyjacielskie poczęły padać obok nas, rozbijając odłamy skał w drobne kawałki. Nie pozwolono nam jednak strzelać, gdyż nieprzyjaciel był jeszcze zbyt daleko. Później rozwinęła się walka na naszem lewem skrzydle, my zaś byliśmy bezczynni, choć Anglicy nie przestawali zasypywać nas gradem granatów i szarpneli przez blisko cztery godziny. Wreszcie nadeszła noc i przerwała bitwę. Z bronią w ręku legliśmy obok koni, aby chwilę odpocząć.

Nie długo przecież zażywaliśmy spoczynku. Zaraz po godzinie 2ej w nocy znajdowaliśmy się na pozycyach, a dla mnie rozpoczął się najstraszniejszy dzień w życiu. Huk ogłuszający i świst pocisków, krzyki boleści rannych, charczenie umierających, odbierały możność myślenia, a zmuszały do czysto mechanicznych czynności. Ręka moja była spokojna, oczy wlepiłem w linią i oddziały, które to czołgając się, to biegnąc, to skacząc, posuwały się ku nam, zostawiając rannych i zabitych po drodze. Tam, gdzie przed chwilą upadł jeden żołnierz angielski, niedługo potem leżał cały stos tych, co już naprzód iść nie mogli.... Szli niesłychanie szybko naprzód i z szaloną odwagą, lecz zgnieceni naszym ogniem równie szybko musieli się cofnąć.

Pierwszymi jeńcami, jakich ujrzałem, byli żołnierze ze szkockiego pułku, których obok nas przeprowadzono. Na twarzach ich malowało się głębokie przygnębienie. Za nimi poczęli przeciągać nasi ranni. Pierwszy z nich miał zdruzgotaną rękę, drugi kość udową. Straszne wrażenie czynił jeździec z urwaną nogą, który siedział jeszcze na koniu, trzymając się grzywy. W niebogłosy krzyczał młody silny Bur, którego kula, utkwiwszy w głowie, pozbawiła zmysłów. Rzucał się on na wszystkie strony i nie dał się nieść tragarzom. Łzy popłynęły mi z oczu, gdym ujrzał szesnastoletniego może chłopca, który, leżąc spokojnie bez nogi na noszach, odszepnął na moje zapytanie:

— Eh, to nic wielkiego, tylko straszne mam pragnie....

Biedak ten leżał dwie godziny, wystawiony na palące promienie słońca, zanim zjawiła się pomoc. Potem rozpoczęła się smutna procesya z zabitymi....

Około godziny 4tej ustał ogień działowy, słychać było tylko ogień karabinów i kartaczownic. Z wyjątkiem dzielnych Szkotów, którzy raz poraz próbowali przełamać nasze linie, reszta wojsk angielskich cofała się w nieładzie. Słońce znów zaszło, a z niem znikła dla Anglików wszelka nadzieja zwycięstwa.

Nazajutrz pole bitwy przedstawiało ochydny widok. Nasi zaś ludzie, którzy przebyli w rowach strzeleckich na skalistym gruncie wykopanych, przeszło czterdzieści godzin, zaledwie byli w stanie się poruszać. W odległości 50 kroków od rowów strzeleckich leżał zabity młody oficer angielski. Widziałem go wczoraj, jak zachęcając swoich ludzi, wzniósł hełm w górę i krzyczał do nas:

— Widzicie, draby, już jesteśmy tutaj!

Padł ugodzony trzema kulami w tej chwili. Obok niego leżały stosy żołnierzy szkockich, prawdziwych olbrzymów. Większość była już bez duszy, niektórzy jeszcze konali, cicho jęcząc....

Radość ze zwycięstwa zamiera na widok takich rzeczy.....

Ilu nas jest?

Na 20 milionów oblicza dziś „Kraj" petersburski liczbę narodu polskiego. Liczba ta dzieli się na poszczególne zabory i siedliska wychodźtwa — jak następuje:

W Austryi.....	4,270,000
W Niemczech ...	3,627,000
W Rosyi 10,486,000	
W Ameryce.....	1,600,000
W reszcie krajów	50,000
Razem.....20,033,000	

Liczby te opiera „Kraj" na dawniejszych urzędowych danych statystycznych poszczególnych państw, na obliczeniach kilku polskich statystyków oraz na własnem obliczeniu przyrostu rocznego na podstawie dawniejszych urzędowych danych. Przypuszczamy, że w gruncie rzeczy odpowiadają rzeczywistości.

Pod względem liczebnym jesteśmy więc w Europie szóstym z rzędu narodem. Przed nami idą: Rosyanie, Niemcy, Anglicy, Francuzi i Włosi. „Kraj" wysuwa przed nas także Hiszpanów, lecz jest to pomyłka, gdyż Hiszpania liczy w ogóle tylko 17 milionów ludności. Dalej następują po nas: Rumuni (9 milionów), Skandynawowie, Czesi, Grecy itd., itd.

Przed 100 przeszło laty, w czasie drugiego rozbioru Polski, liczyła ówczesna Polska razem 8,790,000 mieszkańców, w tej liczbie co najwyżej 7 milionów Polaków, a ze Szląskiem i poprzednio zabranymi krajami około 9 milionów. A więc wiek 19ty — mimo klęsk niezliczonych podwoił naszą liczbę!!

Chwała za to Bogu! Wielką to nas może napełniać otuchą na przyszłość. Starać się tylko winniśmy, aby całe te 20 milionów zachowały w całej pełni gorące poczucie narodowe. Trzymajmy się, nie dajmy się!

Czy to przypadek tylko?

Było to w dniu strasznego nieszczęścia kolejowego w Herne w Westfalii. Między podróżnymi w pociągu, którego spotkać miało owo nieszczęście, znajdował się też student ze Zgromadzenia Ojców Najśw. Serca w Hiltrup pod Monasterem, którzy tam niedawno dom misyjny założyli.

Ów student jechał odwiedzić swoich i był z tego powodu bardzo wesołym. Nagle opanowała go jakaś trwoga, która tem więcej się wzmagała, im bliższym był pociąg miejsca nieszczęścia. Na stacyi przed Herne wyszedł z pociągu i znanemu sobie urzędnikowi oświadczył, że dla słabości nie może dalej jechać. Urzędnik uspokajał go i pocieszał, że cel jego podróży już bliski. Ale zaledwie student zajął znowu miejsce swoje w pociągu, tak się mu źle zrobiło, że przerwał podróż i pozostał na tej stacyi. Słabość minęła, skoro pociąg był odjechał.

Towarzysze jego podróży pojechali dalej. Wnet zderzyły się pociągi, i ani deseczka wagonu, w którym ów student był siedział nie pozostała całą, wszyscy tam się znajdujący zmiażdżeni zostali.

Przez co uniknął ów student nieszczęścia? Był to tylko przypadek?

ROBOTY W OGRODZIE.

Teraz należy co prędzej zająć się dwiema najważniejszemi czynnościami: oczyszczaniem drzew z mchu i korka drzewnego, oraz niszczeniem zarodków owadów.

Korek drzewny pokrywający korę nakształt łuskiewek zeskrobuje się starym sierpem lub ośnikiem; mech zaś oczyszcza się najlepiej twardą szczotką. Czynność tę wykonywać należy w dnie wilgotne, bo wtedy mech łatwo odstaje. Po oczyszczeniu drzewa, należy je pobielić płynem z dwóch części gliny, jednej części wapna gaszonego i jednej części gnoju krowiego.

Jajeczka owadów znajdują się na młodych gałązkach w kształcie pierścieni barwy popielatej. Najwięcej zarodków owadów bywa na gruszach, wiele też znajduje się na jabłoniach i śliwach, gdzie poowijane są na młodych gałązkach w białawej pajęczynie.

Zarażone gałązki obcina się za pomocą nożyc (sekatora) osadzonych na kiju, lub obłamuje się kijem rozszczepionym w kształcie widełek. Najlepiej to robić, kiedy ziemia pokryta jest śniegiem, bo wtedy łatwo dojrzeć i zebrać opadłe gałązki, które zaraz należy palić.

Na Pomnik Kosciuszki

złożyli składki następujący ofiarodawcy

Z przeniesienia	$13.937.40
Grupa 472 Tow. Robotników pod op. św. Michała z balu	3.09
Władysław Miłoszewski zebrane na weselu	10.05
Z obchodu Tow. Związkowych na Bridgeport	4.39
P. Buszko na weselu u pp. Domagałów	4.61
Z obchodu Tow. Związkowych w hali Sniegockiego	4.30
E. J. Hibner	3.00
Grupa 348 Tow. Listopadowe	2.00
Na zabawie u pp. Kaliszewskich w Madison, Ill. zebrał p. Fr. Wróblewski: Ant. Tymiński 25c., Józef Tymiński 25c., Fr. Wróblewski 25c., Pel. Wróblewska 15c., Fr. i A. Wróblewski 15c., Antoni Kaliszewski 25c., Cec. Kaliszewska 10c., Wł. Dekarz 25c., Z. i J. Dekarz 10c., Wojc. Kaliszewski 10c., razem	1.85
Na chrzcinach u państwa Skaźmierskich w Chicago skolektowała pani Lasek: M. Lasek 25c., A. Jarosik 25c., F. B. Szwerbel 25c., A. Szwerbel 25c., W. Szwerbel 10c., Skaźmierski 25c., W. Skaźmierska 25c., A., Z., R., W. i K. Skaźmierscy 20c., P. Lasek 50c, A. Skaźmierski 10c., M. Jarosik 25c., razem	2.70
Na weselu u pana Piotra Kotarskiego z panną Jadwigą Gądzielewską w East Chicago, Ind.: Piotr Kotarski 25c., Jan Siuda 10c., M. Dombkowski 35c., Eddie Herod 36c., Wal. Pisarski 25c., J. Kaczor 5c., St. Grządzielewski 25c., Paweł Trąbalski 10c., Anna Grządzielewska 5c., Fr. Kaczorowska 5c., Jan Dresynek 10c., Tom. Grządzielewski 10c., Fr. Kawałek 5c., Józef Czuber 10c., Józef Grządzielewski 25c., Joanna Borchardt 5c., K. Jordan 10c., Ign. Borchardt 25c., razem	2.81
Na weselu u p. Józefa Rokosza w Chicago: S. J. Rokosz 50c., Marya Rokosz 50c., J. J. Gołębiewski 25c., Marta Powalska 25c., Mag. Makowska 25c., Wik. Iwaszkiewicz 25c., J. Rent 10c., S. Konowski 5c., J. J. Rokosz 25c., Bolesława Rokosz 25c., A. Piotraszewicz 25c., Br. Lisak 25c., K. Kowalewski 25c., A. Makowski 25c., S. Zytkus 5c., A. J. Bannes 25c., P. Schmidt 25c., A. Polinski 25c., Karol Pawełko 10c., W. Warcajtys 10c., J. Szyniewicz 25c., Tom. Markiewicz 25c., J. Mazalewski 25c., J. J. Piewicewicz 50c., K. Ullis 25c., razem	6.40
Na chrzcinach u ob. Michała Michała Madury w Chicago zebrano razem	2.10
Na weselu w domu państwa Mermańskich pod nr. 646 Ashland ave., Chicago za propozycyą pana Antoniego Zygarłowskiego, ojca młodego pana zebrano na pomnik Kościuszki	2.33
Na chrzcinach u państwa Pawełkiewiczów w Chicago, za inicyatywą ob. Stanisława Dęgorskiego zebrał ob. M. Szumnarski od następujących gości: M. Szumnarski 25c., B. Szumnarska 25c., St. Degorski $1.00, Zofia Ostrowska 25c., Fr. Brzeziński 50c., Maryanna Brzezińska 50c, Mieczysław Pawełkiewicz 50c., Jan Szumnarski 25c., Zygm. Pawełkiewicz $1.00, Barbara Szumnarska 10c., Mikołaj Szumnarski 10c., razem	5.20
Na weselu u pp. Dejewskich w Chicago skolektował p. Stanisław Idzikowski	2.55
Złożono w red. Dziennika Chicagoskiego	4.00
Pani J. Domachowska z Pittsburga, Pa. zebrane u państwa Matusz z Wilmerding, Pa. za inicyatywą p. A. Sierakowskiego	6.00
Ob. ob. Ł. Zambrzycki i J. Majchrzak z W. Hammond, Ind. zebrane na weselu u państwa Pawłowskich	2.50
Pani J. Domachowska z Pittsburga, zebrane u pp. Boruń, za inicyatywą, p. J. Kolasińskiego	1.00
Ob. W. Kamiński z Greenpoint, N. Y. od p. Gryszczyńskiego	2.00
Z obchodu ku czci Kościuszki, urządzonego przez Tow. Kościuszki, gr. 67 Z. N. P. w Chicago	5.30
Na zaręczynach u p. Teodora Bartoszewicza w Chicago zebrała panna Anna Szafarkiewicz	2.65
Zebrane przez Czesława Żmidzińskiego i P. Wawrzyńskiego na wieczorku dzieci u pp. Żmidzińskich w Chicago	1.00
Na wniosek ob. Fr. Wolnego złożyli następujący członkowie Tow. Gwiazda na Wschodzie w Hawthorne, Ills. po 25c. każdy: Fr. Wolny, Ant. Strużyna, St. Łukowski, Marcin Jóźwiak, Kaź. Łuczak, Józef Strzelczyk, Marcin Strzelczyk, Jan Jaksioniak, Marcin Niepolski, Fr. Rajman, Walenty Ratajczak, Marcin Pietrzak, W. Staszak, Michał Litka, Józef Niestrój, Wojciech Psyk, Adam Czaja, Stan. Gurzyński, Józef Przybył, Jan Psyk, Ant. Kolicki; Józef Wojciechowski 10c., razem	5.60
Na chrzcinach u państwa Mroziewskich w Sugar Notch, Pa. złożyli datki następujący ofiarodawcy: Joachim Mroziewski $1.00, po 50c. Albin Rowiński, Dominik Wojciechowski i Kazimierz Konewka, Jan Tanasiewicz 30c., po 25c. Elżb. Wojciechowska, Felix Czarnecki, Andrzej Żukowski, Piotr Zawadzki, pani Mroziewska i Dom. Konewka, Wiktor Myszkiel 15c., po 10c. ofiarowali Wik. Januszko, P. Pieńkowski, pani Pieńkowska, Tom. Myszkiel, Helena Konewka, Joz. Surwiła, po 5c. Benigna Myszkiel, Felix Majewski, Ropel, Myszkiel; razem	5.25
Z obchodu listopadowego w par. św. Michała Archan. w So. Chicago	3.50
W domu państwa Rebeckich w Wilmington, Del. złożyli F. Chyliński 15c., A. Jabłoński 10c., N. Jakubowski 25c., W. Goździcki 10c., F. Kuligowski 50c., A. Czeszkowski 5c., F. Nurkiewicz 25c., F. Adamowski 10c., J. Rebecki 20c., razem	1.70
Razem	**$14.035.28**

Leon Szopinski sekretarz finan
565 Noble str., Chicago, Ill.

The Cardinal Points

in favor of the Nickel Plate Road are safe and easy roadway, fine trains, luxurious equipment and faste time. These combined with a solid thru vestibuled sleeping and dining car service make the Nickel Plate Road a desirable route between Chicago, Fort Wayne, Cleveland, Erie, Buffalo, New York, Boston and all points east. The traveling public already know that the rates via this road are lower than other lines.

WŁ. NOWACZEWSKI
838 Milwaukee Avenue.
Kto chce kupić MEBLE za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u
WŁ. NOWACZEWSKIEGO,
838 Milwaukee Avenue.

M. A. LA BUY,
SĘDZIA POKOJU
Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem
186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.
Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem **531 MILWAUKEE AVE**

SEVERY LEKARSTWA

DZIECI....
potrzebują taksamo leki czyli medycyny jak dorośli.
Severy Krople Dziecięce
ułatwiają ząbkowanie, uśmierzają boleści, febrę i kurcze, oraz sprowadzają spokojny sen.
CENA 25c.

Severy Laxoton,
przyjemne i pewne lekarstwo na zatwardzenie i niespokojność u dzieci i dorosłych. CENA 25c.

BOLEŚCI reumatyczne
i neuralgią muszkułów i stawów, wywichnięcia, puchlinę leczy szybko
SEVERY
Olej św. Gotharda. Cena 50c.

Nie ma lepszego lekarstwa na Reumatyzm, podagrę, sztywność jak SEVERY LEKARSTWO na Reumatyzm. Cena $1.00.

MOKRZ
powinien być czysty i przezroczysty; inaczej jest znakiem choroby.
Severy lekarstwo na wątrobę i nerki
leczy wszystkie choroby takie, jako to bolesne odlewanie wody i ból w krzyżach i t.d.
Cena 75c. i $1.25.

SEVERY lekarstwo na cholerynę i rozwolnienie
jest niezawodną medycyną na ROZWOLNIENIE, LETNIĄ CHOROBĘ i KOLKĘ.
Cena 25 i 50c.

KASZEL
może być pierwszym znakiem
SUCHOT
lub jakiejbądź innej choroby Płuc.
SEVERY BALSAM na PŁUCA
wyleczy każdy kaszel, krup, zaziębienie, chrypkę i t.d.
Cena 25 i 50c.

SEVERY proszek na ból głowy i neuralgię
jest zawsze pewnem, skutecznem i dobrem lekarstwem. Zawsze on pomaga.
Cena 25c. Pocztą 27c.

SERCE
PODLEGA LICZNYM CHOROBOM, CZĘSTO NIEBEZPIECZNYM.
SEVERY LEKARSTWO NA SERCE
ożywia i wzmacnia muszkuły sercowe i nerwy. Jest to najlepsze lekarstwo na wady sercowe.
Cena 1.00.

SEVERY
PLASTER GOJĄCY
leczy miejscowy Reumatyzm, usuwa bóle z piersi, krzyża i muszkułów.
Cena 25c. Pocztą 27c.

MOC CIAŁA
zależy od trawienia.
SEVERY Żołądkowy Bitters
ułatwia trawienie, utrzymuje ciało w zdrowym stanie i zapobiega malaryi.
Cena 50c. i $1.00.

NA SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH APTEKACH.
Potrzeba ajentów we wszystkich koloniach polskich.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.



Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.



z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5.95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine" koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za kie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5 95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5.95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, który nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, IIL.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiekbądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co." sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill.

CÓRY KAINA.

Powieść z życia amerykańskiego.

I

Zimny wicher północny dął i szumiał wśród gór Colorado; biała powłoka śnieżna pokrywała te niegościnne wzgórza, a choć to była noc wiosenna, mróz panował dokuczliwy.

Pocztarek siedzący na koźle wielkiego pojazdu pocztowego, otulony płaszczem, poganiał żwawo konie, co tylko na stacyi świeżo zaprzężone.

Wnętrze starego, rozgruchotanego pojazdu napełnione było podróżnymi.

— Doprawdy, mruknął jeden z tychże zpoza kołnierza od płaszcza, który z powodu zimna wciągnął był aż za uszy — takie nocne podróże w dzikich okolicach zachodu, zdala od kolei żelaznych i wszelkiej cywilizacyi, mogą być zajmującemi, lecz wygodnemi nie są. Spodziewam się jednak, że na farmie u Rob Craffonda zastanę dobrze ogrzany pokój i ciepłą wieczerzę.

Spojrzawszy przez okno młody podróżny, ujrzał, że niepogoda ciągle się wzmaga. Na niebie coraz groźniejsze zbierały się chmury, osłaniając wydobywający się czasami z poza nich księżyc w pełni. Wicher wstrząsał wierzchołkami niebotycznych cedrów i jodeł, pokrywających te samotne wzgórza, gęste płatki śniegu sypały się z obłoków.

Młody podróżny nazwiskiem Guy Fleetwood odwrócił się od tego smutnego obrazu i zaczął z zajęciem przypatrywać się licznemu swemu towarzystwu podróży.

Znajdowała się tu jakaś młoda kobieta z Bostonu, która jechała do męża, urządzającego nową farmę; poważna przełożona pensyi żeńskiej w okularach i brązowem okryciu; kupiec z Meksyku, ubrany zbytkownie, z grubym, żółtym łańcuszkiem u zegarka i pierścionkami na palcach; profesor geologii, trzymający w ręku paczkę z narzędziami do swoich badań potrzebnych; jakiś sędzia; górnik z Leadville w pilśniowym kapeluszu i czerwonej flanelowej bluzie i dwóch turystów, którzy w nerwowem rozdrażnieniu siedzieli wciśnięci w najgłębszy kąt obszernego pojazdu pocztowego. Z tych to osób składało się towarzystwo podróży.

Sędzia spojrzał ciekawie na Fleetwooda i zapytał:

— Czy pan przybywasz ze Stanów Zjednoczonych?

— Nie, panie — odparł młody człowiek — jestem Kanadyjczykiem.

— Ach! Kanada to kraj prześliczny! Jest tam wiele niezużytych dotąd źródeł zarobku. Czy pan masz jakie zajęcie w kopalniach, jak wielu z naszych sąsiadów pogranicznych?

Młody człowiek wzruszył przecząco głową.

Był to piękny dwudziestopięcioletni mężczyzna o jasnych włosach, modrych oczach i postawie atlety greckiego.

— Nie — odpowiedział — podróż moja inne ma powody.

Byłby mógł dodać, że przybył do Colorado, aby odwiedzić dawnego przyjaciela, właściciela rozległej farmy i zakosztować dzikiej swobody zachodu, a może nawet osiedlić się tu z czasem, jeżeli warunki tutejszego bytu przypadną mu do smaku. Ale Fleetwood nie chciał się zwierzać z temi zamiarami, więc wrócił się znowu do okna i patrzał na igrające w powietrzu szmatki śniegu i na księżyc zpoza czarnych chmur wyzierający. Przytem pogrążył się w rozmyślaniu o rodzinnej ziemi, o rozległych swych dobrach, w których rządził niby mały książe udzielny, o matce, która tak dumną była ze swego jedynego syna, o swych rządach, o kosztownych koniach i psach, pewnym będąc, że w czasie jego niebytności nic im się złego nie stanie. Potem znów przesuwał się w jego myśli obraz kuzynki Malwiny Loftus, która obecnie pozostawała na pensyi panien w Quebek, aby później jako żona bogatego Guy Fleetwooda mogła świetne zajmować miejsce w towarzyskich kołach stolicy.

Lecz gdy on idąc za popędem tęsknoty, która go ku zachodowi ciągnęła, chciał zamieszkać tu wśród tych samotnych wzgórz Colorado, czy Malwina zgodziłaby się na to? Czy chciałaby się wyrzec zbytków i przyjemności wielkiego świata z miłości dla męża, jak ta oto młoda kobieta z Bostonu naprzeciwko niego siedząca? Na te pytania odpowiadał sam sobie, wzruszając ramionami, bo wiedział, że Malwina bardzo lubiła zabawy i wszelkie przyjemności życia towarzyskiego i nie mógł wymagać od dziewczyny z takiem usposobieniem, aby się czuła szczęśliwą na samotnej farmie w Colorado.

W tem młoda kobieta z Bostonu odezwała się cichym głosem do przełożonej pensyi:

— Dałby Bóg, panno Gray, aby nas nie napadli w drodze ci straszni rozbójnicy konni, o których w Leadville tak wiele opowiadają.

Panna Gray schwyciła silną ręką swój ogromny parasol.

— Przy tak wielkiej ilości osób rodzaju męzkiego, jaka się tu w tym pojeździe znajduje — rzekła sarkastycznie — my dwie kobiety nie potrzebujemy obawiać się niczego.

Sędzia uśmiechnął się.

— W tych regionach, łaskawa pani — rzekł — przebywa człowiek, który jest dowódzcą wielkiej bandy rozbójników. Jedni nazywają go „Czarny Dawid", drudzy „kapitan tygrysów"; obadwa te nazwiska są bardzo dla niego stosowne. Lecz to przyznać trzeba, że nigdy on kobiet nie napada. Jak Rinaldo Rinaldini swego czasu, jest także sławnym z galanteryi dla kobiet.

— Lecz biada mężczyźnie, który mu wpadnie w ręce — odezwał się jakiś głos z głębi pojazdu — bo jego kula zabija od razu, jak mówią na granicy.

Nagle przejął wszystkich podróżnych strach widoczny.

Profesor geologii zadrżał, ciemna twarz kupca meksykańskiego pokryła się trupią bladością, a jeden z turystów, mały człowieczek szarym płaszczem otulony, sięgnął z takim pośpiechem do kieszeni po rewolwer, że Fleetwood mimowolnie uśmiechnąć się musiał.

— Spodziewam się, że w tym pojeździe nikt nie ma wielkiej sumy pieniędzy przy sobie — zauważył sędzia — bo Czarny Dawid zwącha pieniądze o mil kilkanaście.

— Ach! — zawołała lękliwie młoda kobieta z Bostonu — czy to być może, mój panie, że nam rzeczywiście grozi jakie niebezpieczeństwo? Czy ten okropny człowiek znajduje się doprawdy w tej okolicy i mógłby na nas napaść?

— To Bóg sam wie, moja pani. Ow człowiek jest co chwila gdzieindziej. Niedawno czyhali na niego żandarmi w okolicy Leadville, a on tymczasem o kilkadziesiąt mil ztąd postarał się o wykolejenie pociągu na drodze żelaznej, zrabował przeszło sto tysięcy dolarów i zastrzelił kilku urzędników kolejowych, którzy kasy bronić chcieli.

— Jest to zwykła zabawka Czarnego Dawida — odezwał się jeden z podróżnych — niby piorun z pogodnego nieba wpada ze swoją bandą do którego z miasteczek pogranicznych, zrabuje mieszkańców, zabija każdego, kto mu opór stawia, podpala miasto i potem znika bez śladu. Jeszcze żaden rozbójnik nie narabował tyle, co on pieniędzy, a powodzenie jego przy tych szatańskich sprawkach ma rzeczywiście coś nienaturalnego.

— Sądziłem, że w tej części kraju istnieje policya — rzekł poważnie Fleetwood.

Sędzia uśmiechnął się znowu.

— To prawda, mój panie — rzekł — ale Czarny Dawid jest od policyi czujniejszy. Mimo, że jest ciągle tropiony, schwycić się nie da; jest on przebiegły jak lis, gładki jak węgórz. Jeździ ciągle konno i rabuje ile mu się podoba.

Meksykanin przeżegnał się.

— Powiadano mi w Denver — odezwał się teraz profesor — że ten Czarny Dawid jest Indyaninem i że przed kilkunastu laty uciekł z Teksas, gdzie go za kradzież koni powiesić chciano.

— O tem nic nie wiem — odpowiedział sędzia. — Jak wszyscy prawie ludzie takiem zacnem rzemiosłem się trudniący, nosi Czarny Dawid zwykle maskę na twarzy, lecz na Indyanina jest za obrotny i dla dam za grzeczny — dodał zwracając się do dwóch przelęknionych kobiet.

— Ja miałabym wielką ochotę rozpłatać mu głowę tym moim parasolem — zawołała energicznie przełożona pensyonatu.

Teraz nastąpiła w pojeździe cisza, przerywana tylko turkotem kół i tententem koni, bo pojazd staczał się z dość znacznej góry.

— Cobyśmy poczęły — szepnęła młoda kobieta z Bostonu, przytulając się lękliwie do przełożonej pensyonatu, gdyby ten okropny człowiek napadł na nasz pojazd dziś w nocy?

— Cobyśmy poczęli, moja pani — odezwał się mały turysta w popielatym płaszczu — walczylibyśmy o nasze życie i o nasze pieniądze! Daje to bardzo złe wyobrażenie o odwadze tutejszej ludności, iż pozwala ona wywierać nad sobą taki teroryzm temu Dawidowi i jego bandzie. Mojem zdaniem jeszcze on nigdy nie napotkał na odważnych przeciwników i dla tego tak mu się świetnie powodzi. Ludzie znajdujący się w wagonach owego pociągu, który ten niegodziwiec zrabował, powiadali mi, że ich strzelby były jakby zagwożdżone, lecz ja jestem przekonany, że oni od strachu ani kurka od strzelb ruszyć nie śmieli.

— To prawda — odparł po chwili namysłu sędzia — ta granica zachodnia, to nader szczególne miejsce. Jest tu poddostatkiem materyału do pisania bardzo zajmujących powieści. Co do mnie, nie pragnę bynajmniej zapoznać się bliżej z tą bandą rozbójników i ich dowódzcą; wolę z drugiej lub z trzeciej ręki zasięgać wiadomości o tym Czarnym Dawidzie.

— Bardzo słusznie! — wtrącił z namaszczeniem profesor geologii.

Jedyną dobrze uzbrojoną osobą w tym pojeździe pocztowym był kupiec meksykański; miał za pasem dwa rewolwery w złoto oprawne, które ściskał ciągle w ręku nic nie mówiąc.

Tymczasem pojazd toczył się żwawo. Jego ruch jednostajny podziałał usypiająco na Fleetwooda. Zwolna znikały mu z przed oczu twarze jego towarzyszów podróży, ich rozmowa tocząca się ciągle o Czarnym Dawidzie i jego niecnych sprawkach, zacierała się coraz bardziej w jego uszach — wreszcie zasnął. W sennych marzeniach przedstawiła mu się teraz wyraźnie Malwina Loftus, jego narzeczona. Widział ją stojącą na balkonie jego starożytnego dworu w Kanadzie. Księżyc oświecał wierzchołki drzew ten dwór otaczające, i odbijał się w nurtach rzeki opodal płynącej z szumem. Wyciągnął ku niej ramiona i zawołał: „O Malwino! kochana moja!" Ona zaś dała mu smutnie znak ręką, żeby się oddalił. „Ty mnie nie kochasz", rzekła głosem tak dźwięcznym, jak głos srebrnego dzwonka, „ty mnie nigdy nie kochałeś Guyu; zgodziłeś się tylko na zaręczyny ze mną, aby uczynić zadość woli twej matki!" Chciał tym słowom zaprzeczyć, lecz głos zamarł mu w piersiach. Młoda dziewczyna rozśmiała się drwiąco. „Ty fałszywy narzeczony!" zawołała, „fałszywy w słowach i fałszywy w czynach! Twoja godzina wybije! Znajdzie się kobieta, która się za mnie pomści kiedyś na tobie!" Potem piękna i groźna jak jaka Sybilla, Malwina zdawała się nagle zamieniać w promienie księżyca. Zerwał się, chcąc ją powstrzymać, ale w tej chwili pojazd pocztowy został gwałtownie wstrzymany i gwar różnych głosów rozległ się wśród ciszy nocnej. Drzwiczki od powozu otworzyły się z trzaskiem i głos podobny do głosu trąby wojennej zawołał:

— Prosimy wysiadać, moi panowie i panie!

Przełożona pensyonatu wydała okrzyk przerażenia. Sędzia rzekł sucho:

— Do licha! wszak to Czarny Dawid!

Przez tę krótką chwilę Fleetwood odzyskał zupełnie przytomność. Pojazd pocztowy stał na skręcie samotnej drogi, prowadzącej przez wzgórza lasami pokryte; z jednej strony wznosiły się strome skały, z drugiej ciemne lasy jodłowe otaczały drogę.

Rozbójnicy nie mogli rzeczywiście pragnąć stosowniejszego miejsca do napadu. Cztery zakapturzone postacie z rewolwerami w ręku wypadły zpoza skał i zatrzymały nagle pojazd.

Spojrzenie Fleetwooda padło najpierw na postać stojącą najbliżej pojazdu, oświeconą wyzierającemi zpoza chmur promieniami księżyca. Wspomnienie tej chwili pozostało mu na całe życie. Był to mężczyzna przynajmniej sześć stóp wysoki, odziany płaskowego koloru płaszczem, zpod którego wyzierał kaftan haftowany, szeroki pas skórzany biodra jego otaczał, a w nim tkwiały dwa przepyszne rewolwery. Jego spodnie były także haftowane, i aksamitnemi lampasami ozdobione, ogromny kapelusz kalabryjski i czarna maska zakrywały twarz jego całkowicie. Ale Fleetwood spostrzegł, że szyja jego była bardzo biała i że na nią spadały gęste zwoje gładko uczesanych włosów, jakie na głowie Indyanina żadnego nie postały.

Nasz młody Kanadyjczyk zaledwo miał czas spostrzedz te różne szczegóły, gdy usłyszał, jak sędzia rzekł spokojnie:

— Oj jak nas podszedł szkaradnie!

Potem wysiedli wszyscy z pojazdu, przyczem Meksykanin wyrzucił oknem swoje kosztowne rewolwery. Fleetwood wysiadając na ostatku z pojazdu okazał krew najzimniejszą.

— Jaki tchórz z pana! — zawołał na kupca meksykańskiego, — mógłeś pan odstąpić swą broń komu innemu, coby się nią bronić był umiał.

Czarny Dawid zdjął kapelusz, skłonił się uprzejmie przed obiedwiema paniami, i odprowadził je grzecznie na drugą stronę drogi.

— Proszę nie lękajcie się panie, — rzekł głosem, który się zdawał Fleetwoodowi należeć doczłowieka wykształconego, — ja nie zwykłem sprawiać przykrości damom.

Ale mężczyźni innego doznali losu. Czarny Dawid kazał im usieść rzędem na obalonym pniu jodły leżącej w pobliżu, gdzie ich czterech rabusiów z nabitemi rewolwerami w ręku pilnowało.

Jeden tylko Fleetwood okazywał chęć oporu.

— Usiądź tam młody człowieku, — rzekł rozkazująco Czarny Dawid.

— Ja wolę stać, panie dowódzco rozbójników — odparł Fleetwood.

Oczy rozbójnika zaiskrzyły się strasznie pod czarną maską.

— Siadaj! —krzyknął, — bo cię zastrzelę!

— Gdybyśmy się sami we dwoje znajdowali, to bądź pewnym, żebym cię nie usłuchał podły rozbójniku, — odpowiedział ostro młody człowiek, — ale tak, muszę uledz przemocy, — i to powiedziawszy, usiadł na końcu rzędu przestraszonych mężczyzn.

Teraz rozpoczął się rabunek, od którego jednak kobiety zostały wolne.

Pierwszy pocztarek oddał swoje ciężko zapracowane dwadzieścia i pięć dolarów i zegarek z łańcuszkiem. Sędzia oddał z spokojną rezygnacyą swój pugilares pełen banknotów. Mały turysta w szarym płaszczu oddał swą chudą portmonetkę i nie miał zresztą nic wartościowego przy sobie, ale dowódzca rozbójników schylił się, ściągnął mu sam buty i znalazł w nich dziesięć tysięcy dolarów w papierach. Meksykanin był najbogatszym z wszystkich podróżnych. Oddał swój gruby złoty łańcuch z zegarkiem brylantami wysadzanym, wszystkie pierścionki, a wreszcie musiał oddać trzos, którym był opasany z mnóstwem papierowych i złotych pieniędzy. Tak przechodził Czarny Dawid od jednego do drugiego z tego towarzystwa, aż wreszcie stanął przed ostatnim, którym był Fleetwood.

Młody Kanadyjczyk zawrzał gniewem, lecz hamując się pozwolił odebrać sobie Czarnemu Dawidowi piękny złoty zegarek i portmonetkę pełną banknotów, lecz gdy dowódzca rozbójników sięgnął ręką po pugilares z listami i fotografiami, młody człowiek oparł się temu energicznie.

— Daję panu słowo honoru, że w tym pugilaresie nie ma pieniędzy ani żadnego przedmiotu jakąkolwiek wartość mającego — rzekł — zostaw go pan w spokoju, bo nie znajdziesz w nim nic, coby ci się przydać mogło.

— Milcz! — krzyknął rozbójnik groźnie, wyciągając z kieszeni młodego Kanadyjczyka pugilares, przy czem wypadły z tegoż list i dwie fotografie.

Fleetwood widząc swe skarby najmilsze, listy matki i Malwiny, w ręku rozbójnika, oburzył się strasznie. Był silny i w sztuce boksowania dobrze wyćwiczony, to też teraz szybko jak błyskawica zadał swemu przeciwnikowi silny cios pięścią w czoło.

Rozbójnik upadł na ziemię, niby pień drzewa siekierą podcięty.

Lecz w tej samej chwili rozległ się huk strzału z rewolweru i Guy Fleetwood śmiertelnie ugodzony upadł na ziemię.

Jeden z bandy rozbójników pośpieszył pomścić upadającego dowódzcę i przybiegł mu na pomoc, podczas kiedy drudzy otoczyli podróżnych.

Wkrótce Czarny Dawid powstał z ziemi, a pokrzepiwszy się wódką z wiszącej na szyi manierki, obejrzał się w około.

— Gdzie jest ten młody szatan? — zaryczał.

— Tam leży zabity — odparł krótko rozbójnik, wskazując ręką na martwą postać Fleetwooda.

— Szkoda było tyle dobrej krwi przelewać — mruknął dowódzca rozbójników. — Potem wskazując ręką na pojazd pocztowy, zawołał na obrabowanych podróżnych: — „Teraz możecie wsiadać i jechać dalej w spokoju."

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika miejscowa.

— W piątek wieczorem oddano do użytku publicznego nowo zbudowaną szkołę publiczną imienia Schley'a, bohatera z pod Santiago. Szkoła owa zbudowaną została przy N. Oakley i Potomac ave., obejmuje 22 klasy, w których pomieścić się może 1200 dzieci. Koszta budowy wynoszą $110 000

— Jeżeli tutejszym gazetom angielskim wierzyć można, to porucznik Ptacek (Czech) zamianowany zostanie asystentem szefa policyi.

— Nasz komisarz zdrowia dr. Reynolds słusznie zaprotestował przeciw przywożeniu w trumnach trupów z Manili, gdyż łatwo w ten sposób wewleczoną być może do Ameryki panująca na Filipinach dżuma. Protest taki jest bardzo na miejscu.

— Usunięcie śniegu z ulic w centrum miasta kosztowało 15.000 doll. Cała ta praca ukończoną została w przeciągu dwóch dni.

— Żona niejakiego James F. Frawley, utrzymującego karczmę pod nr. 235 North Clark ul. porodziła trojęta — samych chłopców. Matka i dzieci są zdrowe.

— Frank Steiner za zamordowanie handlarza węgli Franka Karus skazany został w sobotę w sądzie Bakera na powieszenie. Wykonanie kary ma nastąpić dnia 13 go kwietnia. Skazaniec twierdzi, że jest niewinny. Powiada, że zażgał Karusa w obronie własnego życia.

— George F. Gilbert, nadzórca censusu w pow. Cook, otworzył swe biuro pod nr. 154 Lake ul. Wkrótce zamianowani zostaną inspektorzy wardowi, dla każdej wardy jeden Spis ludności rozpocznie się dnia 1–go czerwca i w przeciągu dni czternastu musi być skończony. Ciekawi jesteśmy, ilu też Polaków dostanie się na urząd spisywaczy ludności. Przynajmniej w 16–tej wardzie superintendentem powinien być Polak. Pan Gilbert jest republikaninem i dla tego polscy republikanie powinni użyć swego wpływu na to, ażeby jak najwięcej Polaków na enumeratorów przyjętych zostało.

— Na Wojciechowie zaraz po Wielkanocy będzie przedstawiona na korzyść Kadetów sztuka Wiel. ks. Kazimierza Słomińskiego pod tytułem „św. Aniela". Przedstawienie odbędzie się w hali parafialnej.

— Na rzecz Burów odbędzie się w czwartek w Auditorium wielka demonstracya Niemców, połączona z koncertem połączonych chórów śpiewackich. Główną mowę wygłosi Wbny ks. D. Heldman, a rezolucye, przeznaczone do przyjęcia, odczyta p. Otto Doederlein. Na zakończenie wszyscy obecni na hali odśpiewają pieśń „Do Burów" na znaną powszechnie melodyę „Star Spangled Banner". Bilety wejścia kosztują po 50 i 25 centów.

— Niedzielny „Chronicle" napisał bardzo sympatyczny artykulik o Papieżu Leonie XIII–tym z okazyi jego 90–tej rocznicy urodzin. Papież odpowiadając na składane mu powinszowania mówił o pokoju, życząc sobie, aby krwawa wojna w południowej Afryce jak najprędzej zakończoną została.

— Marcin Smogórski, zam. pod nr. 8437 Exchange ave., w So. Chicago został przejechany przez lokomotywę i na miejscu zabity. Nieszczęście to spotkało go przy czyszczeniu śniegu w pobliżu fabryk „Illinois Steel Co."

— Pod nr. 888—890 przy Milwaukee ave. zgorzał skład gotowych ubrań firmy M. Schlesinger & Co. Cały dom wypalił się wewnątrz do szczętu. Straty wynoszą $15.000.

— W Chicago mamy same strejki. Oprócz strejku w przemyśle budowniczym mamy także olbrzymi strejk maszynistów. Zdaje się, że robotnicy najgorzej wyjdą na tych bezrobociach. Krawcy w niektórych warsztatach porzucili także pracę.

— Miejskie szkoły wieczorne zostały zamknięte w piątek rano. Było ich razem 36.

— W zaprzeszły poniedziałek wieczorem spalił się do szczętu kościół włosko-polski Najśw. Matki Boskiej Szkaplerznej przy Page str. blisko 67 ulicy. Jak wiadomo, proboszczem tego kościoła był Wbny O. Serafin Cosimi, C. R., a parafianami jego byli częścią Włosi, częścią Polacy. Powodem pożaru było prawdopodobnie zbytecznie rozgrzanie się pieca w dolnej części budynku. Szkodę zrządzoną obliczają na $5.000, podczas gdy ubezpieczenie wynosiło tylko $3.000: strata zatem dla ubogiej parafii bardzo jest ciężką.

— Południowa górna kolej w miesiącu lutym przewoziła codzień przeciętnie 70,050 osób, czyli 9,758 osób dziennie więcej, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego. Kolej górna „Metropolitan" przewoziła dziennie przeciętnie 92,618 osób.

Frank Wengierski

regularny republikański kandydat na aldermana 16–tej wardy urodził się dnia 3–go sierpnia 1858 roku w Sępolnie w Prusach Zachodnich z niezamożnych rodziców. Nauki pobierał początkowo w szkole elementarnej, następnie w szkole realnej, po której ukończeniu, w 16–tym roku życia przyjął urząd kancelisty w biurze sądowem w Sępolnie. Stanowisko to zajmował blisko 3 lata. W roku 1877 wyemigrował do Ameryki i przybył wprost do Chicago, gdzie podobnie jak inni, różne przechodził koleje, nieraz trudne. Był subjektem w grocerniach blisko 5 lat. W roku 1884 złożył egzamin na listonosza i

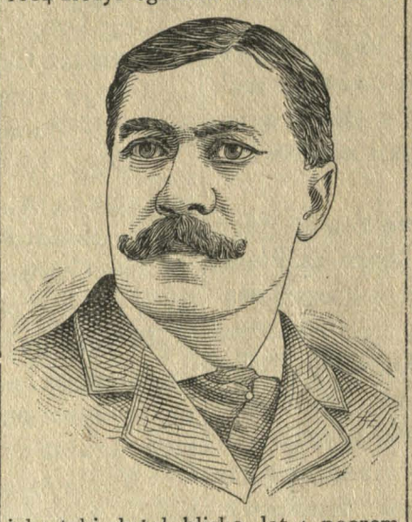

jako taki służył blisko lat 4, poczem dobrowolnie zrezygnował. Obecnie jest notaryuszem publicznym i agentem od zabezpieczenia od ognia. Pracą wytrwałą i sumienną oraz oszczędnością dorobił się niejakiej fortuny, tak, iż jest obecnie w 42 roku życia właścicielem trzypiętrowej kamienicy pod nr. 574 N. Ashland ave. Można ją zaliczyć do najpiękniejszych domów w polskiej dzielnicy na zachodniej stronie miasta. W polityce p. Fr. Wengierski dotychczas nie brał udziału. Sądzimy jednak, że jeżeli wybrany zostanie, będzie wzorowym aldermanem. Niniejszem zwraca się p. Wengierski do naszych czytelników, prosząc ich o gorące i solidarne poparcie w dniu wyborów, które odbędą się dnia 3–go kwietnia.

— W ubiegłym tygodniu zmarło 537 osób, a urodziło się 641 dzieci.

— W pobliżu miejscowości Broadview na kolei Illinois Central nastąpiło zderzenie się dwóch towarowych pociągów. W jednym wagonie znajdowało się 20 handlarzy bydła, z których niemal każdy ciężkie odniósł pokaleczenie.

— Na stacyi południowej kolei górnej przy 12–stej ulicy obrabowali rabusie w poniedziałek nad ranem agenta sprzedawającego bilety. Rabusie zabrali około 67 doll. z kasy. Było ich aż czterech.

— Adwokat N. L. Piotrowski wniósł skargę przeciw samozwańczemu „biskopowi" Antoniemu Kozłowskiemu o $6.000. „Biskop" podpisał „notę" na tę sumę i nie ma czem jej wykupić.

— Kościół św. Wojciecha będzie niebawem miał nowe wieże. Pokryciem kosztów budowy zajęły się towarzystwa parafialne i sądząc ze zrobionego początku, robota będzie wnet ukończona i zapłacona. Towarzystwo Najśw. Imienia Jezus w tejże parafii ofiarowało $100.00 na ten cel. Reszta Towarzystw zadecydowała poprzeć budowę wież finansowo.

— Pan Fr. H. Jabłoński, prezydent Rządu Centr. Zw. N. P., w zamieszczonem w gazetach polskich sprostowaniu donosi, że reporter „Recordu" poprzekręcał słowa jego co do Ligi narodowej i przygotowywaniu powstania w Królestwie Polskiem.

— Do pierwszej szkoły fotograficznej w Chicago można się zapisywać tylko do 15go marca r. b., gdyż założyciel i kierownik tej szkoły, powszechnie zwany „Król polskich fotografów" pan Jan W. Idzikowski, opuszcza w końcu maja Amerykę na zawsze. Adres: 433 Milwaukee ave. 6–10

Wyleczy grypę w 24 godzinach.

Żadne lekarstwo nie dorówna lekarstwu „Warner's White Wine of Tar Syrup" na tę straszną i fatalną chorobę. Jeżeli brane regularnie i na czas, wyleczy wypadek w 24 godzinach, a na kaszel, który następuje po grypie, zawsze przynosi ulgę. Cena 25c. i 50c.

Książki na Podarunki!

Adam Mickiewicz. Zyciorys największego naszego wieszcza i poety na pamiątkę 100-letniej rocznicy jego urodzin (94 stron) 15c
Antek Socha, młody wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Kazimierza, napisał J. Grejnert. 15c
Antoś z Kalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, powieść ciekawa i moralna 15c
Biblioteczka dla pilnych dzieci, zawierająca krótkie powiastki, wierszyki itd. 7 tomików 35c
Branka Królewny. Opowiadanie na tle historycznem z czasów napadów tatarskich na Podole przez Chwalibora. 20c
Bitwa pod Raszynem, piękna i ciekawa powieść wojenna. w której bohaterem jest 10-letni chłopiec, napisał W. Przyborowski. 25c
Cuda Boże we Mszy świętej, przez O. G. Rossignoli, jako i z pism nowych autorów zebrane na większą chwałę Bożą 35c
Czasy Kościuszkowskie, historyczny obrazek powieściowy dla ludu i młodzieży przez Mieczysława z Poznania 20c
Czarny Sokół, bardzo zajmująca powieść z życia Indyan w Półn. Ameryce, malująca wiernie ich sposób walczenia, zwyczaje i obyczaje 20c
Chłopi Bohaterzy. powieść z czasów Kościuszki. 10c
Cudowna Dziewica (Orleańska) obrazek historyczny 10c
Czerwony Kapturek. prześliczna i wielce budująca bajka przez Starkla. 10c
Córka Staremberga, powieść historyczna z czasów oblężenia Wiednia. 15c
Cyganka z Gór Święto-Krzyskich czyli porwane i odzyskane dziecko, powieść. 10c
Deklamator Polski, czyli zbiór poezyi patryotycznych. religijno–narodowych, historycznych, stósownych do wygłaszania na obchodach rocznic narodowych, oraz przeróżnych występach publicznych, dla młodzieży i starszych 25c
W mocnej oprawie 35c
Dzielny Chłopiec. powieść osnuta na tle powstania r. 1863. 15c
Dobry Syn. Bardzo zajmująca bajka z przed lat tysiąca, napisał W. Bełza 15c
Dolina Almeryi czyli dobrotliwość Boska, powieść hiszpańska 25c
Dwa Śluby, powieść przez Paulinę Wilkońską. 15c
Dwie Powieści: Poddany.—Z głodu się ożenił. 10c
Dziesięć Powiastek różnych autorów: 1. Obrazek z więzienia. 2. Okropna noc. 3. Ojcze nasz. 4. Rożaniec ocaleniem od śmierci. 5. Karczma w stepie. 6. Żegluga na bryle lodu. 7. Rozbitki na wyspie Jan Meyden. 8. Bóg zapłać. 9. Nawrócenie uczonego doktora. 10. Michałko... 25c
Dwie Nowelki przez Elizę Orzeszkową. 1. Obrazek z lat głodowych. 2. Syn Stolarza. 15c
Dwie Mowy żałobne. I-sza wygłoszona na pogrzebie najsławniejszego malarza polskiego śp. Jana Matejki przez ks. Dr. W. Chotkowskiego. II ga wygłoszona przez ks. kan. L. Glabisza na pogrzebie śp. ks. Dr. Antoniego Kanteckiego w Strzelnie 5c
Dzieje Narodu Polskiego do lat ostatnich, napisał Józef Chociszewski, w oprawie z obrazkami.... 40c
Dzieje Starego i Nowego Testamentu czyli większa Historya Biblijna, powszechnie używana w szkołach, w oprawie z illustracyami. 40c
Droga Krzyżowa do nieba wiodąca, czyli stacye Męki Pańskiej, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii, modlitw i pieśni o męce Pańskiej 10c
Droga Krzyżowa czyli Stacye Chełmińskie, z dołączeniem Gorzkich Żali, Litanii i Pieśni. 10c
Formuła przy poświęceniu się N. Sercu Pana Jezusa. 5c
Ferdynand. Powieść z życia hrabiego hiszpańskiego przez ks. kanonika Schmidta. 25c
Historya Święta w krótkości zebrana dla użytku szkół katolickich, ozdobiona licznemi rycinami, ułożył J. Chociszewski... 25c
Historya o Ryceerzu Złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku 10c
Historya o Królewiczu, którego własny ojciec zaprzedał. 20c
Historya o Rycerskim Owczarku.. 10c
Historya o Kowalu Paszku z Raciborza. 10c
Historya cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Rzymie. 15c
Historya o pięknej i cierpliwej Helenie, córce cesarza tureckiego Antoniusza, która przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie znosiła.... 15c
Historya o strasznym Zamku, podanie gminne z nad Brdy (w okolicy Bydgoszczy). nap. St. Ad. 10c
Historya Litwy opowiedziana przez Bol. Limanowskiego. 10c
Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. 20c
Krzyżyk Missyjny czyli pamiątka Missyi. Książeczka zawierająca stósowne modlitwy i pieśni podczas Missyi wraz z odpustami... 5c
Krótkie i praktyczne Nabożeństwo Majowe, ułożył ks. D. Majer. 20c
Krzysztof Żegocki czyli oswobodzenie Kościana, powieść z czasów najazdu Szwedów w 17 wieku przez Wandę Dobrzepolską 20c
Krzyżacy, powieść historyczna H. Sienkiewicza, 4 tomy (8 części). Każdy tom o dwóch częściach zawiera przeszło 300 stron druku. Cena za 4 tomy. 2.00
Kopalnie Króla Salomona. przez H. Ridder Haggard. Bardzo zajmująca powieść dla dorosłych i młodzieży z ilustracyami. 50c
Król Krak i Królewna Wanda, powieść historyczna. 25c
Ksiądz Placydy, Stróż Przen. Sakramentu. Powieść historyczna z czasów prześladowania wiary katolickiej w Anglii. 10c
Katechizm dla dzieci polskich. ułożył ks. Biskup Likowski. 20c
Katechizm większy Deharba. 25c
Krwawe Chwile, powieść historyczna z czasów wojen kozackich na Ukrainie przez Ter. Jadwigę 25c
Koronka do św. Józefa z dodatkiem Litanii i modlitw. 5c
Kilka Pięknych Powiastek z życia ludu. Książka ta zawiera 19 bardzo zajmujących powiastek ludowych. 20c
Krzyż między dzikimi, czyli w krzyżu zbawienie, bardzo zajmujące opowiadanie z czasów nawracania Indyan przez Fr. Ks. Tuczyńskiego. 10c
Książę i Żebrak, bardzo zajmująca angielska powieść historyczna 40c
Ksiądz Maćkiewicz, bojownik za wiarę i wolność, powiastka historyczna z powstania 1863 r.... 15c
Latarnik, powiastka przez Henryka Sienkiewicza. 10c
Losy Jacka Kozika, opowieść wiejska z pod Moskala przez W. Żmurskiego. 15c
Litosław, książę miłosierny, według starej baśni opowiedział Julian B. 15c
Modlitwy Odpustowe i Koronki do Serca Jezusowego. 5c
Mała Historya Polski przez J. Chociszewskiego, w oprawie z obrazkami. 15c
Malagrida i Pombal, czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom, powieść historyczna z lat 1750—1761. 20c
Nowenna do św. Józefa przez X. J. Hołubowicza T. J. z dodatkiem Litanii i modlitw. 10c
Nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca N. P. Maryi, zawierające Nowennę, Koronkę, Litanię oraz najodpowiedniejsze modlitwy do św. Józefa. 15c
W mocnej oprawie 25c
Nieszpory łacińskie na wszystkie uroczystości kościelne. 10c
Na Sybir i Dwie Wigilie. powiastki z naszej niedoli 5c
Opatrzność Boska czuwa, czyli niewola u Maurów. Powieść hiszpańska z dawnych czasów. 30c
O strasznym Zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych napisał Kazimierz Promyk. 10c
Obraz św. Barbary, powieść historyczna z dziejów kozaczyzny.... 15c
Obowiązki i Rady do życia chrześciańskiego. ułożone przez pewnego sługę Bożego. 5c
O Emigracyi, a w szczególności o Emigracyi Polskiej do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki. i o koniecznej potrzebie jej zorganizowania, napisał Modest Maryański 15c
Po Barze, czyli Tom I. „Tułaczów", opowiadanie historyczne przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). W powieści tej opisuje autor ostatnie wysiłki i upadek konfederacyi Barskiej. tułactwo za granicą i bohaterskie walki Kościuszki i Pułaskiego za wolność amerykańską 50c
Piekło czyli Katownie Więzienia Piekielnego, opisane wierszem z obrazkami, na przestrogę i poprawę zakamieniałych grzeszników na nowo wydał ks. J. Stagraczyński. 15c
Pomsta Boża nad nieprzyjaciołmi Kościoła św. podług ks. Gaume opracował ks. W. P. 15c
Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny. 15c
Poezye, wiersze i deklamacye S. Zahajkiewicza. 20c
Proroctwo Michaldy, królowej ze Sabby, 13ej Sybilli. oraz proroctwa i przepowiednie ks. Marka, Wernybory i innych, tyczące się przyszłości Polski. 15c
Powieści o Najśw. Maryi Pannie. 1. Matka nieszczęśliwych. 2. O łaskawa, o litościwa o słodka Panno Maryo. 3. Obraz Maryi. 4. Lampka w kościołku. 5. Przed obrazem Matki Boskiej. 6. Królowo Korony Polskiej módl się za nami. 20c
Rycerz Błękitny i Moja Pieszczotka, powieści historyczne przez Teresę Jadwigę. 25c
Rzeź w Krożach, dramat w 4ch aktach, nap. Dr. M. J. Stupnicki 35c
Rycerze z Blaniku, obrazek z czasów wojen husyckich przez T. Jeske-Choińskiego. 10c
Stowarzyszenie Rodzin Chrześciańskich ku czci Przen Rodziny z Nazaretu, książeczka zawierająca ustawy i modlitwy. 5c
Słówko o naszych Szkołach Parafialnych w Ameryce, napisał Ign. Kowalski 10c
Sieroty. Obrazek współczesny z ostatniego powstania, napisał ks. Wł. Chotkowski. 35c
Syn Kmiecy, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego pod Wiedniem. 20c
Szaławiła, powieść staro-szlachecka przez B. Bolesławitę (J. I. Kraszewskiego). 40c
Szalona Dziewczyna, zajmująca powieść z naszego życia. 35c
Skazaniec z Granady, czyli niewinnie uwięziony, powieść. 20c
Święty Eustachiusz, dramat historyczny w 3ch aktach i 6ciu odsłonach, napisał ks. J. Gieburowski 35c
Ucieszne przygody dziada Florka i chłopca Beldonka w drodze do Częstochowy, opowiedział A. Dygas. 20c
Tajemnice Żywego Rożańca św. (broszurowane lub w paczkach) 10c
Talizman, powieść flamandzka przez H. Conscience. 50c
Westalka, bardzo zajmująca powieść z czasów prześladowania Chrześcian w Rzymie, 285 stron 50c
Wirginia, powieść z pierwszych czasów chrześciaństwa, przez Maryę Bzowską 25c
Wieniec powieści i opowiadań różnych autorów. 1. Marcya. 2. Obrona Częstochowy. 3. Dwaj bracia Litwini 4. Pusty dwór. 5. Srebrnik Judasza. 6. Straszne polowanie. 7. Sołtysianka. 8. Sercowe kłopoty Stacha. 9. Klątwa. 35c
Wesoły Bajarz, czyli zbiór najrozmaitszych powiastek bajecznych dla starszych i młodzieży, zawiera 15 ciekawych powiastek. 30c
Wierność i Litość. powieść moralna dla ludu przez ks. M. Osmańskiego 25c
Wiesław, sielanka wiejska przez Kazimierza Brodzińskiego. 10c
Wojak jakich mało, powieść ludowa z czasów króla Stefana Batorego, przez L. Leśnikowską. 15c
W Imię Boże. Opowiadanie z czasów prześladowań chrześcian w Rzymie. przez St. Gębarskiego 5c
Wyrwidąb i Walgóra. powieść dla ludu i młodzieży nap. J. Chociszewski. 20c
Węglarz z Walencyi, powieść moralna przez ks. kan. Schmidta 20c
Z ziemi Rodzinnej czyli zbiór powiastek historycznych z kilku rycinami. 1. Stary Maciuś. 2. Dzielne czyny młynarza Michałka. 3. Ksiądz Adam. 4. Skazaniec. 5. Trzy Litwinki. 6. Pierwsza ofiara Murawiewa. 7. Bitwa Racławicka. 8. Zgryzoty sumienia. 9. Odwaga polskiego żołnierza. 10. Opowiadanie starego żołnierza. 11. Szymek Sawa. 12. Piękne przykłady z przeszłości. 40c
Złote Kajdany miłości i małżeństwa. Książeczka zawierająca ciekawe powieści, wesołe wierszyki, anegdoty, żarciki i fraszki z dziejów miłości i małżeństwa 20
Z krzyżackich bojów, powieść historyczna z XIV wieku, napisał dla młodzieży Edward Zorjan. 15c
Za Wiarę św., historya o chłopczyku żydowskim zamordowanym przez własnego ojca za to, że chciał zostać katolikiem. II. Tatarzy na weselu. 15c
Zbiór Ciekawych Baśni i podań ludowych, zawierający 11 bajek i powiastek. 30c
Zbiór Nabożeństw i Modlitw Bractwa Trzeźwości, wyjętych z Manualiku Brackiego. 10c
Żywot św. Wojciecha patrona Królestwa Polskiego, na pamiątkę 900 letniego jubileuszu, z wielu illustracyami. 15c
Złota Księga, czyli księża i parafie polskie w Stanach Zjednoczonych. Tom I. z wielu rycinami, przedstawiającymi księży i kościoły polskie. 50c
Zamordowanie kapłana Walentego czyli Husyci na Szląsku. Bardzo ciekawa powiastka historyczna z XVgo wieku 15c
Zagrzebani w śniegu, bardzo zajmująca powieść z życia ludu szwajcarskiego 20c
Zaczarowana Magdusia. komedyjka w dwóch aktach. oryginalnie napisana przez L. Niemojowskiego. 35c

ADRESOWAĆ NALEŻY: **J. F. Smulski & Co.,**
565 Noble St., CHICAGO, ILL.

Diamond elektryczny krzyż



także zwany Wolta krzyż, wynaleziony został w Rakusku w Austryi przed kilkoma laty, a już został wprowadzony w Niemczech, Francyi, Skandynawii i innych europejskich krajach, gdzie go używają jako środek leczniczy przeciw reumatyzmowi i wielu innym chorobom.

Diamond elektryczny krzyż leczy: reumatyzm, newralgię, boleści w krzyżu, wewnętrzne dolegliwości, słabość, nerwowość, roztargnienie, bezsenność, hysteryę, paraliż, epilepsyę, apopleksyę, dychawicę, brak pamięci, beznadziejność, niemoc, taniec św. Witta, zakażoną krew, niestrawność, brak apetytu i boleści żołądka.

Działa w przeciągu kilku godzin, czasami trwa kilka dni. Krzyż ten powinien wisieć we dnie i w nocy na jedwabnej nitce na szyi spuszczony aż do dołka niebieską stroną odwrócony do ciała. Przed użyciem raz na dzień i po użyciu należy krzyż ten włożyć do letniego octu, przynajmniej na kilka minut. Gdy dla dzieci użyjesz, dolej wody stosownie do wieku dziecka.

Krzyż ten kosztuje **$1,00** i wysełamy go na całe Stany Zjednoczone i do Kanady. Gwarantujemy, że krzyż ten o wiele więcej zdziała niż pas elektryczny który jest 10—20 razy droższy. Każdy członek familii czy zdrów lub chory nigdy nie powinien być bez tego krzyża elektrycznego, ponieważ nie ma lepszego środka przeciw różnym chorobom.

Przyślij jednego dolara przez Express, Money Order lub registrowany list, a my wyślemy darmo Diamond elektryczny krzyż lub 6 za $5.00.

Tysiące podziękowań odebraliśmy od osób, którzy zostali wyleczeni za pomocą tego krzyża. Poniżej podajemy kilka z tych podziękowań:

Pan Jan Balle z Stuttgart, Ark. pisze: Przez cztery lata cierpiałem na osłabienie i żaden doktór nie mógł mnie wyleczyć. Teraz jestem zupełnie zdrów, co tylko zawdzięczyć mogę Pańskiemu cudownemu krzyżowi elektrycznemu.

Paweł Powis z Milwaukee, Wis. pisze: Byłem chory na reumatyzm przez kilka lat. Przez sześć tygodni używałem Pański elektryczny krzyż i dzisiaj muszę powiedzieć że nie ma lepszego lekarstwa na reumatyzm lub osłabienie.

Cierpiałem długi czas na piersi i miałem wiele doktorów ale żaden nie mógł mnie wyleczyć. Pański elektryczny krzyż wyleczył mnie w krótkim czasie. VIGGO SONNE, Freeport, Ill,

Byłem długi czas zupełnie bezwładnym mniej więcej 6 lat i miałem różnych doktorów ale żaden nie pomógł. Niedawno temu czytałem Pańskie ogłoszenie i myślałem sobie że to humbug, ale zdecydowałem się użyć elektryczny krzyż i po kilkodniowem używaniu mogłem opuścić łóżko a teraz jestem zupełnie zdrów. Nie mam dosyć słów na podziękowanie Panu kreślę się z szacunkiem
LEON CHARWAT, Eastman, Wis.

THE DIAMOND ELECTRIC CROSS CO.
306 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILL.

Homeseekers' Excursions.

On February 6 and 20, March 6 and 20 and April 3 and 17, 1900, the Chicago, Milwaukee & St. Paul Ry. will sell round-trip excursion tickets (good for twenty-one days) to a great many points in South and North Dakota and other western and south western states at practically one fare for the round trip. Further information as to rates, routes, prices of farm lands, etc. may be obtained on application to any coupon ticket agent, or by addressing Geo. H. Heafford, Gen'l Pass. Agent, Old Colony Bldg., Chicago.

KTO CHCE kupić szczero złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki lub t. p. niech pisze i załączy 2 cent. markę pocztową, a wyślemy dwa illustrowane polskie katalogi bezpłatnie. Zaoszczędzicie na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki.
K. STACHOWSKI & CO.
533 Noble Str. Chicago, Ills.
Katalogi wysełamy tylko na Stany Zjednoczone Pół. Ameryki. 15 l.

NASIONA!
Trawy, koniczyny, zboża, kartofle, warzywa i kwiaty wszelkiego rodzaju, dalej maszyny i narzędzia rolnicze sprzedaje tanio.
Józ. S. Kruszka,
529 Lincoln Ave. MILWAUKEE, WIS.
KATALOGI WYSYŁAM DARMO.
☞Popierajcie jedyny polski handel nasion w Stanach Zjednoczonych.

TOM ZOŁTOWSKI
743 Hastings Str. Detroit, Mich.
poleca Szanownej Publiczności swój
BROWAR
wyrabiający jak najlepsze piwo. Popierajcie waszego rodaka.

Sławni specyaliści na choroby mężczyzn.

Posiadając długoletnią praktykę w leczeniu chronicznych chorób i rozmaitych innych cierpień mężczyzn, możemy zaręczyć, ze z każdej choroby wyleczemy, a mianowicie:

Choroby płuc, serca, wątroby, żołądka, wszelkich dolegliwości wewnętrznych, bólu głowy, mdłości, osłabienie, otwarte rany, puchlinę, bledniczę, katar w nosie, głowie i krtani, kolki, reumatyzm, szum w uszach i w głowie, nerwowość, otyłość i bezsenność.

Wynagrodzenia za leczenie nie pobieramy prędzej, aż się nie okaże skutek w leczeniu, za który ręczymy w każdym wypadku. Jeżeli wam inni lekarze nie pomogą, zróbcie próbę u nas, a zapewniamy was, że każdą chorobę, której podejmiemy się wyleczyć, usuniemy raz na zawsze.

Konsultacya i porada u nas nic nie kosztuje. Zakład nasz posiada sławnych specyalistów, którzy tylko chorobami mężczyzn się zajmują, wykluczając *zupełnie leczenie kobiet.*

Ofis nasz otwarty od 10 rano do 4ej po połud. Od 6—8 wiecz. W Niedzielę od 10—12 przed poł.
STATE MEDICAL DISPENSARY,
76 E. Madison St., Chicago, Ill.

DARMO dla MĘŻCZYZN.

Każdy mężczyzna, który napisze do State Medical Institute, 553 Elektron Building, Fort Wayne, Ind., otrzyma darmo na próbę paczkę znakomitego lekarstwa, które wyleczyło tysiące mężczyzn, cierpiących przez lata na słabości powstałe wskutek nierozsądnego życia w młodości, na przedwczesny upadek sił, utratę pamięci, ból krzyża i zawrót głowy. Przyślij adres w zwyczajnej kopercie. Napisz dzisiaj. (4—13)

Straszna scena

rozegrała się w cyrku w Madrycie. Miała się tam odbyć walka byka z lwem, niedźwiedziem i panterą. Zwierzęta, skoro je razem wpuszczono, niezwłocznie uderzyły na siebie. Pogromca, który się w to wmięszał, miał w ręku fuzyę nabitą śrutem, która niespodzianie puściła, raniąc 20 widzów. Byk tymczasem bronił się zażarcie i zwyciężył, gdyż zabił niedźwiedzia, a resztę nieprzyjaciół ciężko zranił.

GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE R. 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE

No. 15 CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 12go KWIETNIA, ROKU 1900. **TOM XXIX.**

Wielkanoc.

Najradośniejszą nowiną ze wszystkich, jakie świat otrzymał, była nowina o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Któż przyniósł światu tę nowinę? Anioł zwiastował pasterzom narodzenie Boskiego Zbawiciela w Betleem, Anioł też zwiastował narodzenie się Jego na nowo z grobu. Blaskiem niebieskim otoczony stanął Anioł przed przestraszonymi pasterzami i rzekł im: „Nie bójcie się, oto powiadam wam wesele wielkie.“

Jak Chrystus Pan zmartwychwstał i więcej nie umrze, tak i Jego chwalebne zwycięstwo, które odniósł nad swymi i naszymi nieprzyjaciółmi, jest nieśmiertelne, niezachwiane, na wieki trwać będzie.

To zwycięstwo Pana Jezusa jest także zwycięstwem naszem, ponieważ Chrystus zmartwychwstał i my zmartwychwstaniemy mocą Jego. Jakże nędznem i opłakanem byłoby nasze życie, gdyby po niem nie czekało na nas życie wieczne w niebie! Cóżby nas pocieszyło nad grobem ukochanych nam osób, gdybyśmy nie mieli pewności, że kiedyś w dzień ostateczny ujrzymy znów tych, których nam nieubłagana śmierć wydarła? Ponieważ Chrystus, pierworodny z umarłych grób swój przez zmartwychwstanie taką chwałą otoczył, przeto groby umarłych są tylko miejscem spoczynku, z którego ich zbudzi trąba archanioła. Wtedy, „co skazitelne, przyoblecze nieskazitelność, i co śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność, aby ciało nasze przypodobane było ciału jasności Jezusa.“

Powinniśmy więc ciało nasze, które tylu śś. Sakramentami uświęcone jest, mieć we czci, zachować je w czystości i zdobić cnotami, jako kosztowne naczynie duszy naszej. Wszyscy bowiem ludzie zmartwych powstaną według apostoła narodów, ale nie wszyscy zmartwych powstaną na żywot wieczny i chwałą ciała Chrystusowego ozdobieni. Dopókąd na tym świecie jesteśmy, możemy grób nasz i zmartwychwstanie chwalebnemi uczynić.

Złóżmy więc przez Sakrament Pokuty św. starego człowieka z jego grzechami i namiętnościami, a przyobleczmy się w nowego, idąc za radą św. Pawła i wyczyśćmy stary kwas, kwas złości i przewrotności, abyśmy byli nowem narzędziem i używali w paśnikach szczerości i prawdy, a wtedy możemy się spodziewać, że chwała zmartwychwstałego Jezusa będzie nam ku zbawieniu i tu i w wieczności.

* * *

Święta Wielkanocne należą do najradośniejszych w chrześciańskim świecie. Przypadają właśnie wtedy, kiedy cała natura odświeżona wiosennemi powiewami i wiosennemi uśmiechami słońca, zdaje się, że wraz z ludźmi bierze udział w radosnych pieniach i modłach, że wtóruje świergotem ptactwa, szumem drzew, szeptami młodych traw i szmerem strumyków, temu radosnemu „Alleluja!“ co z końca w koniec świata z piersi wiernych rozgłośnie rozbrzmiewa.

O niech się każde serce cieszy, bo dzień Zmartwychwstania Chrystusa Pana jest dniem nadziei i radości.

Bądźmy wszyscy weseli,
Jako w niebie Anieli;
Czegośmy pożądali,
Tegośmy doczekali.
Alleluja!

Przyszłość nasza ---
w młodzieży naszej.

II.

Jakże szczęśliwymi są rodzice w dniu, w którym syn ich po raz pierwszy przystąpić może do Stołu Pańskiego? Ale jakże często ta święta radość zamąconą bywa na myśl, co się z tego dziecka stanie w przyszłości? Tak, co się stanie z syna, na którego dziś ojciec z dumą spogląda? Doświadczenie uczy, co się stało z wieloma. W kilka lat po pierwszej Komunii św. spadną łuski z oczu rodziców. Zapytają się wtedy niezawodnie siebie: w czemże tu zawiniliśmy? Wszak daliśmy synowi dobre wychowanie, dobry przykład, dawaliśmy na niego baczne oko, napominaliśmy, karaliśmy, ilekroć tego okazała się potrzeba, a dziś własne dzieci nasze szydzą i naśmiewają się z nas, nie dając nam słowa dobrego?

Jeżeli niedoświadczony chłopiec, w niebezpiecznych latach przejścia z wieku dziecięcego do wieku dojrzalszego, nie ma być uniesiony prądem zepsucia i ducha czasu, to trzeba mu podać środki i sposoby, zdolne go utrzymać na dobrej drodze.

Sądzimy, że w przeważnej części cel ten osięgnąć można przez zakładanie towarzystw chłopców, któreby były niejako szkołą przygotowawczą dla Towarzystw starszej młodzieży a następnie dla większych organizacyi. W towarzystwach takich chłopiec już od samej młodości nauczy się myśleć poważnie, nauczy się porządku, nabierze pewnego hartu i ducha patryotycznego, nauczy się żyć regularnie, będzie pilniej uczęszczał do kościoła i regularnie, przynajmniej cztery razy do roku, przystępował do Komunii św., słowem, chłopiec w takiem towarzystwie, odpowiednio pokierowanem, wyjdzie na porządnego młodzieńca, świadomego zadań, jakie go czekają w dalszem życiu. W towarzystwach młodzieży i towarzystwach męskich przejdzie przez dalszą szkołę życia i zaznajomi się z resztą obowiązków względem rodziny, Kościoła i Ojczyzny. Taki młodzieniec chętnie też przystąpi do naszych polskich katolickich organizacyi, ażeby wypełnić lukę przez śmierć ojca powstałą, lub razem z ojcem do jednego należeć towarzystwa. W ten sposób byłby zapewniony stały przyrost dla naszych organizacyi, które przez wypłatę pośmiertnego tyle czynią dobrego, ratując od nędzy niejedną rodzinę osierociałą.

Przyznajemy, że na początku i w pierwszych latach sprawa ta napotka niejedną trudność. Atoli w pracy tej powinno dodawać otuchy i bodźca członkom towarzystw starszych przekonanie i świadomość, że dopiero przyszłość pokaże, jak wielka wypłynie ztąd korzyść dla polskich katolickich organizacyi oraz pożytek dla samej młodzieży.

Gdzie istnieją już towarzystwa młodzieńców, przyjmujące do siebie chłopców, tam niepotrzeba zakładać osobnych towarzystw młodzieży. Wystarczy, gdy ułatwi się tam młodzieńcom przystępowanie do organizacyi większych. Warunki wstępu powinny być jak najprzystępniejsze, jak najłatwiejsze.

Jeżeli w ten sposób popracujemy systematycznie i gruntownie, wtedy utworzy się nieprzerwany łańcuch i młodzież męzka po opuszczeniu szkoły wstąpi do towarzystwa chłopców. Następnie z tego towarzystwa powinna otrzymać, o ile możności bezpłatną kartę wstępu do Towarzystwa młodzieńców, a z tego do Zjednoczenia, Unii lub innych organizacyi polskich katolickich. W parafiach na farmach inne panują stosunki jak po miastach, ale i tam wprowadzony być powinien w życie system, któryby towarzystwom starszym wyszedł na korzyść, a młodzieży dorastającej na pożytek pod względem moralnym i materyalnym.

Gdyby ten system we wszystkich polskich katolickich parafiach w Stanach Zjednoczonych wprowadzony został i gdyby w zasadzie się go trzymano a w praktyce wykonywano, wtedy powstałaby w tym kraju organizacya silna i potężna, któraby na wszystkie czasy zapewnioną miała przyszłość, gdyż miałaby regularny przyrost z dorastającej młodzieży. Bez tej młodzieży organizacye nasze mogą wegetować przez pewien czas, ale istnieć na stałe nie mogą; bo przy obecnych warunkach przyjdzie czas, gdy członkowie się postarzeją, w którym przy zwiększającej się śmiertelności assessmenta będą tak wysokie, iż trudno je będzie opłacać.

Przezorny gospodarz zawsze patrzy w przyszłość, obmyśla środki i sposoby na różne wypadki. Takim przezornym gospodarzem powinny też być nasze organizacye.

Pamiętajmy zawsze o tem, zkąd największe grozi nam niebezpieczeństwo wynarodowienia się. Gdy młodzież nasza przestanie być polską, to i narodowość nasza w Ameryce skazaną będzie na zagładę, a wtenczas nietylko polskość, ale także wiara katolicka znaczną poniesie stratę. Język ojczysty, to po wierze św. największy skarb każdego człowieka, a zatem jest obowiązkiem każdego Polaka, aby tak wiarę katolicką, jak i swą mowę polską kochał i tej najdroższej po przodkach spuścizny strzegł jak oka w głowie. Zjednoczmy się więc wszyscy ku ratowaniu młodzieży naszej, ku organizowaniu jej w towarzystwa pod kierownictwem duchowieństwa. Będzie to jeden z najwięcej patryotycznych czynów, jakiemi się poszczycić będziemy mogli w Ameryce.

Najnowsze wiadomosci
z różnych stron świata.

CHINY.

Berlin, 7 kwietnia. Podług nadeszłej tu specyalnej depeszy z Szanghai, posłowie amerykański, brytyjski, niemiecki i francuzki wysłali wspólną notę do rządu chińskiego, w której zażądali, ażeby tenże w przeciągu dwóch miesięcy poskromił sektę „Wielkiego Noża“, która srodze prześladuje chrześcian. Dawniej sekta owa była bandą rabusiów. Dziś jest potęgą polityczną. Rząd wysłał już 12,000 żołnierzy na uśmierzenie buntu wszczętego przez „nożowców“.

KOLONIE AMERYKANSKIE.

Gen. Otis, na własne żądanie, został odwołany jako główny komendant na Filipinach i około 1-go maja powróci do Stanów Zjednoczonych. Następcą jego zamianowany zostanie prawdopodobnie gen. Arthur.

Generałowie Young i Bell domagają się natarczywie przysłania im więcej wojska, aby mogli pozostawić załogi w zdobytych miastach. Powstańcy są jeszcze bardzo czynni i gdzie mogą, napadają na forpoczty amerykańskie.

Oficerzy amerykańscy donoszą z Manili, że gen. Aguinaldo przebywa tamże już od Nowego Roku. Niektóre zaś gazety amerykańskie drwią sobie, że Aguinaldo jest burmistrzem w Manili.

Gen. Funston ma być procesowany za powieszenie bez sądu dwóch Filipinosów. Sprawa ma pójść pod sąd wojenny.

JAPONIA.

W gazetach było dużo mowy, jakoby miała wybuchnąć wojna pomiędzy Rosyą a Japonią o Koreę. Tymczasem podług ostatnich wiadomości miało już pomiędzy oboma krajami nastąpić porozumienie zupełne.

PORTUGALIA.

Portugalia zgodziła się na przepuszczenie wojska angielskiego przez jej posiadłości w Afryce, opierając się na jakiejś przestarzałej ugodzie. Łatwo ztąd mogą powstać nowe zawikłania, gdyż tak Rosya jak i Francya widzą w tem naruszenie neutralności na szkodę Burów. Gazety francuzkie i rosyjskie bardzo ostro występują przeciw Portugalii, nazywając jej zezwolenie na przepuszczenie wojska angielskiego aktem „międzynarodowej zdrady“.

AUSTRYA.

Z Pragi donoszą o wielkim wylewie rzeki Mołdawy. Wezbrała w niej woda o 10 stóp. Główne ulice w mieście stoją pod wodą. Spustoszenie w całym kraju jest bardzo znaczne. Po ostatnim śniegu padał tam przez trzy dni ulewny deszcz.

Na początku maja cesarz austryacki wraz z ministrem Gołuchowskim wyjeżdża na konferencyę do Berlina. Podróż ta ma mieć znaczenie polityczne.

HISZPANIA.

Minister wojny Polavieja otrzymał z Manili urzędowe doniesienie, że liczni hiszpańscy mieszkańcy życzą sobie powrócić do starej ojczyzny, „ponieważ powstanie na Filipinach, szczególnie w prowincyi Luzon, coraz więcej się szerzy“.

Korespondencya.

Michigan City, Ind. d. 9 kw. 1900.

Donosimy uprzejmie, że w parafii naszej św. Stanisława Kostki panuje wzorowy porządek, a pomiędzy parafianami miłość braterska i zgoda, co wszystko do zawdzięczenia mamy naszemu kochanemu ks. Proboszczowi E. Wróbel, który tak pod względem moralnym jak i materyalnym dużo zdziałał dobrego. Zorganizował nas w Towarzystwa męskie, żeńskie i młodzieży. Mało znajdzie się u nas takich, którzyby do żadnego nie należeli towarzystwa. Stara się także ks. Proboszcz o podniesienie szkółki parafialnej, w której uczą trzy Siostry z Zgromadzenia Notre Dame.

Najliczniejszem u nas Towarzystwem jest Tow. św. Kazimierza liczące przeszło 100 członków. Należy do niego wiele młodzieży. Tow. św. Stanisława Kostki jest starszem Tow. i liczy przeszło 60 członków. — Palmowa niedziela była dla nas dniem niezwykle uroczystym, bo w tym dniu odbyło się u nas poświęcenie nowej chorągwi Tow. św. Kazimierza. Na uroczystość rzeczoną przybyli naszemu ks. proboszczowi do pomocy Wbny ks. Kubacki z McReynolds i Wbny ks. Eug. Sedlaczek, kapelan Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. w Ameryce. Obaj pomagali w sobotę przy słuchaniu spowiedzi oraz w niedzielę przy odprawianiu nabożeństwa. Ks. Kubacki poświęcił palmy i odprawił sumę, a Wb. ks. Eug. Sedlaczek poświęcił nową chorągiew, którą procesyonalnie wprowadziły do kościoła wszystkie Tow. męskie. Następnie po odczytaniu Pasyi przez ks. Proboszcza Wróbla wszedł na ambonę Wbny ks. kapelan, i bardzo piękną wygłosił do nas naukę o tryumfalnym wjeździe do Jerozolimy Pana Jezusa oraz o bliskiej Jego męce. Ten sam lud, który przy wjeździe Jego wołał mu „Hosanna“, po kilku dniach krzyczał „ukrzyżuj go“. To samo czynią i ludzie, którzy dziś przyjmują do serca swego Pana Jezusa a jutro nowemi grzechami znowu go krzyżują. W drugiej części kazania mówił kaznodzieja o św. Kazimierzu, wielkim czcicielu Najśw. Maryi Panny. Zalecał nam naśladować jego cnoty, być zawsze stałymi we wierze, żyć w zgodzie i jedności, a wtedy napewno spodziewać się możemy błogosławieństwa Bożego. Piękne i ze serca płynące słowa kaznodziei trafiły każdemu do serca. Spamiętamy na długo tę prześliczną naukę. Po nieszporach odprawionych przez Wb. ks. Kapelana zebraliśmy się do szkolnej hali. Tu Wbny ks. kapelan przemówił do nas o Zjednoczeniu Pol. Rzym. Kat. Przedstawiał nam korzyści należenia do tej organizacyi. Po nim przemawiali pp. Adam Szwajkart i Leon Szopiński, również z Chicago. Nie napędzali nas do tej organizacyi gwałtem, tylko słowy przekonywającemi udowadniali, dlaczego Polacy w Michigan City mają obowiązek łączyć się i przystępować do Zjednoczenia. Powiedzieli nam wyraźnie: Opłaty do Zjednoczenia nie są zbyt wysokie, a nawet stosunkowo mniejsze niż w innych organizacyach. Kto jednak nie zarabia tyle, żeby mógł wymagane assessmenta zapłacić, ten wstępować nie powinien. Ale u nas mało jest takich, którzyby assessmentów opłacić nie mogli, to też mamy nadzieję, że pozyskamy tu licznych członków dla Zjednoczenia, które bardzo wiele zdziałało już dobrego dla społeczeństwa polskiego w Ameryce. Ileż to wdów i sierot Zjednoczenie już wsparło? Ileż rodzin uratowało od ostatniej nędzy? To też obowiązkiem naszym jest popierać taką organizacyę dobroczynną.

Donosimy także, że nosimy się z zamiarem założenia klubu politycznego, w którym pragniemy się pouczać wzajemnie o obowiązkach obywatelskich. Jeżeli się odpowiednio zorganizujemy i w polityce pójdziemy ręka w rękę solidarnie, to obconarodowcy będą się z nami liczyli. Zabierzmy się więc do dzieła.

W niedzielę dnia 6-go maja urządzimy obchód majowy, na który z mową przyrzekł do nas przyjechać p. Ignacy Kowalski, redaktor „Narodu Polskiego“.

Na zakończenie staropolskie zasyłamy „Bóg zapłać“ tak Wb. ks. Eug. Sedlaczek jakoteż i innym gościom, którzy do nas przybyli.

Parafianin.

— W Bochum odbędzie się 22 kwietnia uroczystość na cześć Papieża, urządzona przez Polaków. Adres z życzeniami Polaków z Westfalii i Nadrenii zawieźć ma deputacya, która się przyłączy do pielgrymki polskiej, jaka w maju wyjedzie z Poznania.

— *Watykan.* Dnia 8go kwietnia przyjmował Papież na audyencyi 87 amerykańskich marynarzy z okrętu Dixie. Jeden z oficerów odczytał krótki adres, na który Papież krótko odpowiedział, wychwalając amerykańską flotę i przesyłając swe błogosławieństwo kraju amerykańskiemu.

— *Kijów*, 27 marca. W pobliżu miejscowości Zofiarki przewrócił się prom na Dnieprze, wiozący 38 osób, z których tylko 8 zdołało się uratować; reszta utonęła w nurtach rzeki.

ŚWIĘCONE.

Dzień pamiątki Zmartwychwstania Pańskiego, zajmuje ze wszystkich świąt w kościele chrześciańskim pierwsze miejsce W polskim języku zowie się Wielką Nocą, albowiem w nocy ze Soboty na Niedzielę dopełnił Jezus Chrystus dzieła odkupienia przez swe Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstan jest,
Nam na przykład dan jest,
Iż mamy z zmartwych powstać,
Z Panem Bogiem królować,
Alleluja!

Oto hymn, który brzmi po kościołach, a w hymnie tym zaraz w pierwszych czterech rządkach zawartem jest całe znaczenie uroczystości

Zaiste! ważna też to dla nas ludzi pamiątka. Cóżby w oczach naszych znaczyła cała nauka Zbawiciela, gdyby się nie było spełniło ostatnie proroctwo? Jakie zdanie moglibyśmy byli mieć o boskości Zbawiciela, gdyby był umarł, jak każdy człowiek, gdyby pochowany rozsypał się w popiół, jak każdy człowiek?.... Ale nie, Chrystus Pan pokazał nam przez śmierć swoją, że jest człowiekiem, ale zmartwychwstaniem swem pokazał też, że jest panem śmierci, panem natury, że jest Bogiem.

Na obchodzenie pamiątki zmartwychwstania Pańskiego trzeba się należycie przygotować. Mamy na ten cel od Kościoła św. ustanowiony Wielki post, w którym rozpamiętywamy cierpienia i boleści naszego Zbawiciela, aż wreszcie hymn radosny Alleluja! zagrzmi po świątyniach pańskich, lud się cieszy duszą i ciałem i z weselem dzień obchodzi.

W pierwszych wiekach chrześciańskich w różnych stronach w różnych też czasach obchodzono pamiątkę zmartwychwstania. Chrześcianie żydowscy połączyli ją ze starozakonną paschą, którą święcili na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej. Chrześcianie z pogan pochodzący ustanowili Niedzielę na tę pamiątkę, ponieważ ten dzień poprzedza dzień postny pamiątkowy. Jedności jednakże nie było i chrześcianie w różnych stronach w różnych też czasach mieli swą Wielkanoc.

Dopiero sobor nicejski, czyli wielkie zgromadzenie biskupów i mędrców Kościoła świętego w roku 325 ustanowił Niedzielę po pierwszej pełni wiosennej jako ten dzień, w którym wszyscy chrześcianie pamiątkę Zmartwychwstania obchodzić mają. Jako dzień wiosenny ustanowiono 21 Marca. Gdyby pełnia przypadła w ten dzień, nazajutrz 22 Marca byłaby Wielkanoc, gdyby ten dzień był Niedzielą. Gdyby zaś pełnia przypadła 20 Marca, nie byłaby jeszcze pełnią wiosenną i trzeba by czekać do nowej za 4 tygodnie, jak to było np. w roku 1886. Najrychlejszą więc może być Wielkanoc 22 Marca, najpóźniejszą 25 Kwietnia. Według zaś Wielkanocy stósują się wszystkie inne święta ruchome.

Z tak ważną uroczystością połączone są też rozmaite obrzędy i zwyczaje. Mianowicie święcenie potraw wielkanocnych, które krótko nazywamy Święconką. Chociaż najuboższy, stara się, aby tego dnia mógł dać co poświęcić i z upragnieniem wyczekuje kapłana, który tym razem nie przychodzi do leżących na łożu boleści, lecz weselących się w nadziei rychłego doczekania wesołego Alleluja. Kornie przyjmuje błogosławieństwo kapłana i z szacunkiem zachowuje poświęcone pokarmy na dzień wielnanocny. Staropolski to zwyczaj, uświęcony wiekami i trwać będzie, dopóki stać będzie polskich prawowiernych katolików.

HISTORYA BUTELKI.

Doświadczenie mieszkańca Texasu.

Dzisiaj podamy naszym czytelnikom historyą butelki i wielkich rzeczy, których przez nią dokonano. Nie posiadając wielkiego talentu do opowiadania, przytoczymy tutaj słowa pana Józefa Kurcza, starszego, przebywającego w Sealy, Texas: „Pięć lat temu“, powiada pan Kurcz (za którego prawdomowność możemy zaręczyć), „byłem bardzo chorym człowiekiem. Przez dużo miesięcy znajdowałem się pod opieką lekarską, lecz doktorzy jedynie chwilowo byli w stanie mi dopomódz, a puchlina wodna, na którą cierpiałem, nie znikała. Stałem się wkrótce tak grubym, żem nie mógł już dopiąć na sobie ubrania. Cierpiałem również wielkie boleści w plecach. Utraciłem apetyt, lecz za to zawsze czułem pragnienie bardzo znaczne, a woda, którą piłem, wychodziła na mnie potem prawie zaraz po wypiciu. Aby dopełnić tego nieszczęścia, z lewej strony utworzyła mi się wielka bolączka wielkości kurzego jaja. Czyniła mi ona wiele bólu, iż przez cztery długie tygodnie musiałem spoczywać na prawym boku. Doktorzy chcieli wykonać operacyę, lecz ze względu na mój wiek i kiepski stan zdrowia nie pozwoliłem im na to, natomiast poleciłem domownikom moim, aby chore miejsce obmywali Olejo czyli linimentem, którego butelkę przypadkowo miałem w domu. Będąc przekonanym, że Dra Piotra Gomozo było właśnie lekarstwem, którego potrzebowałem, zamówiłem sobie pudło tegoż na próbę. Skoro tylko lekarstwo przybyło, zaraz butelkę otworzono i poczęto mi dawać stosownie do instrukcyj. Z zupełnem zaufaniem leczyłem się i wkrótce uczułem ulgę. Powrócił mi apetyt. Czerak pękł sam z siebie i począł niknąć, napuchnienie opadać i wkrótce byłem znowu na nogach.

Ludzie, którzy widzieli mię w mym nędznym stanie, byli nie mało zadziwieni moim powrotem do zdrowia i zapytywali mię czemu przypisać należy tę szczęśliwą zmianę. „Było to Dra Piotra Gomozo i Olejo czyli liniment, a nic innego. W każdej butelce tego lekarstwa znajduje się wielkie błogosławieństwo“, odpowiadałem, „a ja trzymać będę te lekarstwa w moim domu, póki nie umrę, gdyż one ocaliły me życie“. Mam jeszcze inne cudowne wyleczenie do zanotowania. W roku 1898 spotkałem W. Śliwę, farmera, mieszkającego w odległości dwóch mil od nas. Wyglądał jakiś schorowany. Niósł rękę na temblaku, był blady i wychudły. Na zapytanie co mu jest, odpowiedział, że paraliż ruszył jego rękę i pozbawił go w tejże wszelkiej władzy. „Nigdy już nie powrócę do zdrowia“, narzekał biedny człowiek, „żaden doktor, ani żadne lekarstwo nie pomogą mi, a moja ręka jest jak umarła“. „Ale ja panu pomogę“, rzekłem. „Mam ja lekarstwo, które wyrwało mię z pazurów śmierci, a ono i panu pomoże“. Początkowo nie chciał usłuchać mej rady, lecz w końcu dał się przekonać i wziął butelkę Gomozo i butelkę Olejo ze sobą.

Krótko potem przybył on do mnie po więcej lekarstwa, gdyż i wiara mu powróciła. Mógł już wtedy ruszać palcami. Leczył się on bez ustanku, a w jesieni tego samego roku był na tyle zdrowy, że chodził na pola bawełniane i zbierał bawełnę. Może on używać swej ręki całkiem wygodnie, a nawet zapewnił mię kiedyś, że ręka jest tak silna teraz, jak była kiedyś“ Tyle pan Kurcz. Czy nie jest to cudowna historya butelki?

Posłanie.

Orle! — ptaku złotopióry,
Pieśń tęsknoty dzwoń,
Leć do kraju — poza góry.....
Na ojczystą błoń.....

Leć do mojej tam rodziny,
Na ojczysty łan;
Dni niewoli i godziny
Niech nam skróci Pan!

Leć, pędź z wiatrem a w zawody
Hen! — do polskich pól....
Tam zanucisz pieśń swobody
Dla ojczystych ról!

Tam obwieścisz mym rodakom,
Że mam zdrową dłoń,
Że do czynu z ręką taką
Wiecznie płonie skroń....

A gdy wrócisz z dobrą wieścią
Z mych ojczystych stron,
To powitam cię z radością,
W strun uderzę dzwon!

Wł Górnikiewicz.

— W Australii owiec wyzdychała przeszło jedna trzecia, skutkiem niesłychanej suszy, trwającej przeszło półtora roku.

— Pięćdziesięciu chłopów na Węgrzech mimo wzburzonego Dunaju chcieli się między Kalocsa i Poks przeprawić. Na środku rzeki czołno się przewróciło i wszyscy do jednego utonęli.

— Ojciec święty ucieszył się zamiarowi królowej angielskiej, która Irlandyą chce odwiedzić; wyraził jej nadzieję, iż wskutek tego niezgoda między dwoma narodami złagodzoną zostanie. Podobne depesze posłał do księdza kardynała Vaughan w Londynie i do ks. arcybiskupa Walsha w Dublinie.

Gospodarstwo domowe.

Zagwożdżenie Jeżeli po zagwożdżeniu rana gnije, należy naokoło niej róg wybrać, tak, żeby ropa miała swobodny odpływ, a róg nie ugniatał części miękkich Potem zrobić odwar z kory dębowej, biorąc na garniec wody dwie łyżki kory, i tem ranę obmywać, albo chorą nogę w tem moczyć. Nadto utłuc na miałki proszek po jednej łyżce koperwasu miedzianego (siarczanu miedzi) i koperwasu cynkowego (siarczanu cynku), wsypać do kwartowej butelki z octem i skłócić. Po oczyszczeniu rany nalać, przyrządzonego lekarstwa na czyste lniane pakuły (bez paździerzy), obłożyć ranę, przykryć jeszcze czystemi pakułami i długim pasem płótna mocno ścisnąć, aby mięso nie wyrastało. Opatrunek taki trzeba robić dwa razy na dzień, a gdy rana się oczyści i ani mięso wyrastać, ani ropa pokazywać się nie będzie, przygotować lekarstwo z jednej części miałko utłuczonego aloesu i 8 części spirytusu. Gdy aloes dobrze się rozpuści, nalewać płyn na czyste pakuły i przykładać również dwa razy dziennie. Gdy rana się wygoi, konia okuć, lecz w otwór po zagwożdżeniu ufnala nie wbijać.

Slub arcyksiężny Stefanii

z hr. Lonyay odbył się dnia 22go marca przed południem w kaplicy zamku Miramare, przyozdobionej różami. Ślub dawał proboszcz nadworny ks. biskup Mayer, który w mowie wypowiedzianej do nowożeńców podniósł z naciskiem, że jest to małżeństwo z miłości. Świadkami byli ochmistrz dworu arcyksiężny hr. Chołoniewski i hrabia Gabor Lonyay, brat pana młodego. O godzinie 1ej odbyło się skromne śniadanie, na którem ze strony arcyksiężnej była tylko jej matka, królowa belgijska, natomiast ojciec, król Leopold, nie przysłał nawet telegramu. Serdeczny telegram z życzeniami przesłał cesarz austryacki, na który arcyksiężna odpowiedziała telegramem dziękczynnym, prosząc o dalszą ojcowską opiekę. Nowożeńcy pozostaną tylko kilka dni w Miramare, poczem udadzą się na Rivierę.

Lonyayowie ród swój wywodzą od jednego z towarzyszów Arpada, założyciela państwa węgierskiego, ale do piero Melchior Lonyay, od roku 1867 — 1871 minister skarbu w pierwszym pełnym gabinecie węgierskim Andrassego, a potem aż do grudnia 1872 roku prezes gabinetu węgierskiego, otrzymał tytuł hrabiowski 3 sierpnia 1870 roku. Jego dwaj bratankowie, Gabor i Elemer, tytułu hrabiowskiego dostąpili dopiero w roku 1896 z okazyi jubileuszu węgierskiego. Melchior hr. Lonyay, znakomity finansista, ogromnie powiększył rodzinny majątek, który przeszedł na jedynego jego syna, Belę. Brat Melchiora, Edmund, ojciec Gabora i Elemera, pozostawił także pokaźny majątek, chociaż nie jest podobno prawdą, aby roczny dochód hr. Elemera wynosił 50,000 złr. Cesarz Franciszek Józef wyznaczył 100,000 fl. rocznie dla hrabiny Lonyay, a po 4000 fl. na każde dziecko z jej nowego małżeństwa.

Oblubieniec arcyksiężny Stefanii urodził się w roku 1863, jest więc od swej małżonki 3 lata starszy. Wzrostu jest średniego, eleganckiej powierzchowności i miły w obejściu. Otrzymał bardzo staranne wychowanie. Zadziwia, że stale malują go w płóciennej czapce na głowie. Naprowadza to na domysł, że następca arcyksięcia Rudolfa jest prawdopodobnie — łysy.

Przyszła siedziba arcyksiężnej Stefanii, zamek hr. Lonyay w Bodrog Olaszi, jest bardzo zwyczajnym pałacykiem, jakich pełno na Węgrzech po wsiach średniej szlachty. Okolica jest brzydka i biedna, ponieważ filoksera zniszczyła winnice. Rodzeństwo hrabiego mieszka w pobliżu; brat ma dobra i mieszka u niego siostra ich, rozwódka. Jako curiosum trzeba zaznaczyć, iż wśród chłopów węgierskich uporczywie krąży wieść, że hrabia Lonyay będzie następcą tronu i z czasem odziedziczy tron cesarski.

Kto tyle doznawał zawodów w życiu, co była arcyksiężna Stefania, ma ostatecznie prawo, choćby przez „mezalians,“ zapragnąć chwili szczęścia rodzinnego.

— Peszt, 23 marca. W Zsibi, w komitacie Szilagy zgorzało 350 domów.

Ludożerstwo.

O okrucieństwach, dokonanych przez dziki szczep Zappazapów, donoszą z Luebo nad górnym Kassatem, w państwie Kongo. Misyonarz amerykański z Luebo opowiada, że mnóstwo Zappazadów napadło niedawno temu kilka osad w pobliżu stacyi Ibanszi, zaznaczając swój pobyt tamże morderstwem, łupieztwem, grabieżą, pożogą i zabraniem mieszkańców do niewoli. Misyonarz przybył do Zappazadów, aby wypadek ten zbadać, i znalazł ich w oszańcowanym obozie w liczbie 500, a wśród nich wielką liczbę kacyków, wicekacyków i innych znaczniejszych osób z okolicy z żonami, sproszonych pod pozorem przyjaźni podstępnie na „ucztę.“ Gościnni gospodarze związali atoli swych gości powrozami i żądali od nich okupu w słoniowej kości i niewolnikach. Gdy zaś goście okupu złożyć nie mogli, Zappazadowie poczęli do nich strzelać. Kilku zdołało uciec, lecz 40—50 poległo i misyonarz widział, jak Zappazadowie odkrawywali ciało z trupów i pożerali. 81 zabranym poucinano prawe ręce i posłano je do Luluaburga, aby naczelnik się przekonał, że Zappazadowie nie próżnowali, lecz zrobili swoje.

Miłość bratarska.

Dzienniki peszteńskie opisały następujące zdarzenie: Pewnego dnia z rana policyant zaaresztował na Theresien-Ring chłopca, który skradł dziewczonce lalkę. Chłopiec przyznał się niezwłocznie do winy, a w urzędzie policyjnym wyjaśnił czyn swój w sposób wzruszający. Zeznał, że jest synem ubogiego blacharza, i że siostrzyczka jego, śmiertelnie chora, wołała ciągle w gorączce o lalkę. Rodzice nie mieli jednak na to, by dziecku lalkę kupić, brat zatem, mały Joska, postanowił zaspokoić żądanie umierającej siostrzyczki. Wyszedł tedy, a spostrzegłszy na Theresien Ring małą dziewczynkę z lalką, zatrzymał ją, zapytał o nazwisko, o adres rodziców i zapisał to sobie na kartce; poczem wyrwał zdumionej dziewczynce lalkę i począł uciekać. Schwytano go jednak i zaaresztowano, a jednak — dodał przy zeznawaniu — nie chciał popełnić nic złego, tylko spełnić ostatnie życzenie konającej siostrzyczki, byłby następnie zwrócił lalkę właścicielce, i w tym właśnie celu zapisał sobie jej adres. Zwierzchnik biura policyjnego, wzruszony tą opowieścią, posłał do mieszkania blacharza, gdzie potwierdziły się słowa malca. Lalka była już wszakże niepotrzebna — dziewczynka umarła, gdy brat kradł dla niej upragnioną zabawkę.

Nowość wojenna.

Na teatrze wojny afrykańskiej spodziewać się należy niebawem, wprawdzie nie „walki byków z Indyanami“, ale walki gwardyi żeńskiej prezydenta Kruegera z korpusem angielskich amazonek, który się formuje w Anglii. Wysmukła lady angielska bodaj czy dotrzyma placu grubopłaskim dziewicom Transwaalu. Okuliści stron wojujących dużo będą mieli zajęcia z powodu ran, ponoszonych przez wydrapywanie oczu. W każdym razie walka będzie głośną.

— Po co się żeniłeś? Czy ja za tobą latałam?
— Moja droga, i łapka na myszy za myszami nie biega.

W starości, gdy siły podupadają, natura domaga się pomocy, aby wzmocnić ciało.

DR. PIOTRA GOMOZO

dobrze znane szwajcarskie lekarstwo ziołowe stwarza nową siłę żywotności. Nie można go dostać w aptekach. Sprzedają go tylko lokalni agenci. Po szczegóły piszcie wprost do------

DR. PETER FAHRNEY, 112–114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ill.

Jan F. Smulski i J. B. David

ADWOKACI

163 RANDOLPH ST. blisko LA SALLE ST.

Uwiadamiamy Szanowną Publiczność, iż wszedłszy w spółkę adwokacką, ofiarujemy usługi swoje we wszelkich sprawach w sądach kryminalnych, obwodowych, apelacyjnych, opiekuńczych, spadkowych, (*Criminal, Circuit, Probate, Supeior and Supreme Courts*) i podejmujemy się wszelkich spraw o odszkodowanie przeciw kompaniom.

Biuro nasze znajduje się:

23 Metropolitan Block, 163 Randolph Ulicy,

BLISKO LA SALLE ST. Telefon Main 4923.

FARMY DLA POLAKÓW

PO DOBRE GRUNTA NA FARMY,

——przyjeżdżajcie do starej i kwitnącej——

Polskiej Kolonii, Sobieski, Pulaski, Kraków i Hofa Park,

gdzie mieszka przeszło tysiąc rodzin polskich. Ziemia jest urodzajna, a klarunek nadzwyczaj łatwy. Mamy tu już trzy polskie *Kościoły i Szkoły*, wiele Sztorów, Tartaków i Serowni. Są tu dwie koleje żelazne, z których jedna *przechodzi przez Sobieski*. Cena gruntów naszych zależy od odległości od środka wsi. Ziemia blisko wsi i kościoła kosztuje więcej, a dalej od środka wsi, kosztuje mniej.

Zapłata od 10 do 20 dolarów lub więcej,

posłuży jako pierwsza wpłata zakupna, a reszta może być spłacona w sześciu latach. W przejeździe do Kolonii, nie potrzeba wstępować do Milwaukee, ale wprost jechać do Sobieski. Po ceny gruntu, mapy i cyrkularze, prosimy pisać do

J. J. HOF LAND CO.,

133 Mason St., - MILWAUKEE, WIS.

Prawdziwe Importowane **KROPLE KAPUCYŃSKIE** z klasztoru Hradczin w Pradze.



Te krople, zwane także **balsamem cudownym,** są dla cierpiącej ludzkości najwyborniejszem i najskuteczniejszem lekarstwem. Od przeszło 100 lat wyrabiają je Kapucyni w klasztorze pod Pragą z najlepszych ziół leczniczych. Co do swych przymiotów leczniczych jest to lekarstwo niedoścignione. Jest ono **wewnętrznie** skuteczne głównie na choroby powstające **z zaziębienia lub nieczystej krwi,** a więc na chorobę gardła, chrypkę, na płuca, wątrobę, żołądek, niestrawność, wiatry i kurcze, rozwolnienie i zatwardzenie, kolki i boleści w brzuchu, biegunkę krwawą itd. **Zewnętrznie** są Kapucyńskie krople skuteczne na wiele chorób i dolegliwości, a mianowicie na słaby wzrok i słuch, ból zębów, stare rany i wrzody, oparzenie, katar i zawrót głowy, podagrę itd.

Do każdej flaszeczki daje się obszerny cyrkularz polski z instrukcyami i sposobem używania.

Krople Kapucyńskie czyli balsam są sprowadzane wprost od zakonników w Pradze. Sprobujcie tylko jednę flaszeczkę, a zawsze utrzymywać będziecie te krople w domu, jako niezbędne lekarstwo domowe na wszystkie choroby. Można je nabyć tylko u

J. F. SMULSKI & CO.

565 NOBLE ST. CHICAGO, ILL.

Cena buteleczki 50c. z przesyłką i opakowaniem **60c.**

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 MILWAUKEE AVENUE,
Pomiędzy West Division i Cleaver ulicami.
CHICAGO, ILLS.
KANTOR PIENIĘŻNY, REALNY I ASEKURACYJNY.

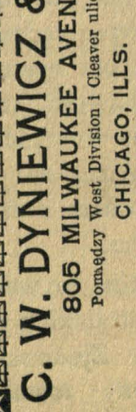

Wysełka pieniędzy do Europy, Sprzedaż Realności, Karty Podróżne, Okrętowe i Kolejowe do i z Europy, Wyrabianie Paszportów Legalnych, Ściąganie Sched, Asekuracya Domów, Grunta Kolejowe na Farmy, Wypożyczanie pieniędzy na Budowanie lub zakupno Realności, Zmiana pieniędzy Zagranicznych, Notaryusze Publiczni.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Avenue, - CHICAGO, ILL.
Zakład odznaczony na Wystawie Kościuszkowskiej



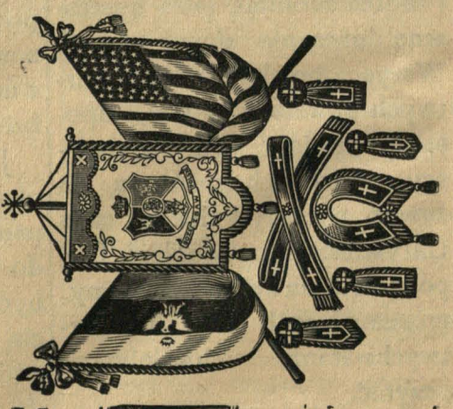

DWOMA MEDALAMI
za sumienną i artystyczną wykonaną pracę.



Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój zakład i pracownię różnego gatunku

CHORĄGWI, SZARF, ODZNAK, ROZET, BEREŁ I PAŁEK MARSZAŁKOWSKICH itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję wszelkie obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez 26 lat praktyki, złożyłam dowody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

KRZYŻACY.

Powieść Henryka Sienkiewicza.

Ciąg dalszy.

IV.

Stary Maćko odgadł dobrze, ale tylko w połowie. Zbyszkowi istotnie jedna część życia skończyła się całkowicie. Za każdem wspomnieniem było mu Danusi żal, ale sam przecie powiadał, że lepiej jej musi być na dworcu niebieskim, niż było na książęcym. Zżył się już z myślą, że jej na świecie nie ma, przywykł do niej i uważał, że wcale nie mogło być inaczej. Swego czasu w Krakowie podziwiał bardzo na szybach kościelnych wycięte ze szkła i pooprawiane w ołów postacie różnych świętych panienek — barwne, przeświecające w słońcu, a teraz wyobrażał sobie tak samo Danusię. Widział ją niebieską, przezroczystą, odwróconą bokiem, ze złożonemi rączkami, z wzniesionymi oczyma, i grającą na lutence, wśród różnych zbawionych Bożych skrzypaczków, którzy w Niebie grywają Matce Boskiej i Dzieciątku. Nic już w niej nie było ziemskiego, a stała mu się duchem tak czystym i bezcielesnym, że gdy czasem wspomniał sobie, jak w leśnym dworcu posługiwała księżnie, śmiała się, rozmawiała, siedziała z innymi do stołu — przejmowało go jakby zdziwienie, że to być mogło. Już w czasie wyprawy, przy Witoldzie, gdy sprawy wojenne i bitwy pochłaniały jego uwagę, przestał tęsknić do tej swojej nieboszczki, tak jak tęskni mąż do niewiasty, a myślał tylko tak, jak myśli pobożny człowiek o swojej patronce. W ten sposób miłość jego, tracąc stopniowo ziemskie pierwiastki, zmieniała się coraz bardziej tylko w słodkie, tak błękitne, jak właśnie samo Niebo wspomnienie — i po prostu w cześć nabożną.

Gdyby był człekiem wątłego ciała i głębszej myśli, byłby został mnichem — i w cichem życiu klasztornem byłby przechował jak świętość owo niebieskie wspomnienie, aż do chwili, w której duch z więzów cielesnych ulata w nieskończone przestworze, jak ptak z klatki. Ale jemu ledwie się zaczynał trzeci dziesiątek lat — i sok z surowego wiora w pięści wyciskał, i konia, ścisnąwszy udami, mógł tchu pozbawić. Był taki, jakimi byli wówczas powszechnie szlachta i włodykowie, którzy, jeśli nie umarli w dzieciństwie, lub nie zostawali księżmi, to, nie znając granic, ni miary w zapędach cielesnych i sile, albo puszczali się na zbój, rozpustę i pijactwo — albo też, żeniąc się młodo, stawali, gdy wici wyszły na wojnę, z dwudziestu czterema, albo i więcej synami, do dzików siłą podobnymi.

Ale on nie wiedział, że był taki— tembardziej, że z początku chorzał. Powoli jednak źle ustawione żebra zrosły mu się, tworząc nieznaczną zaledwie z boku wyniosłość, która nie przeszkadzała mu w niczem, i którą nietylko pancerz, ale i zwykła szata mogła całkowicie pokryć. Znużenie mijało. Bujne, płowe włosy, obcięte na znak żałoby po Danusi, odrosły mu znów na wpół pleców. Gdy kilka lat temu w Krakowie szedł na śmierć z ręki kata, wyglądał jak pacholę z wielkiego rodu — a teraz stał się jeszcze piękniejszy, istny królewicz, podobien z barków, z piersi, z lędźwi i ramion do olbrzyma, z twarzy zaś do dziewicy. Moc i życie kipiało w nim, jak war w garnku — a spotężnione czystością i długim wypoczynkiem, chodziło mu po kościach jak płomień. On, nie wiedząc, co to jest, myślał, że wciąż chorzeje, i wylegiwał się w łożu, rad, że Maćko i Jagienka strzegą go, pilnują i dogadzają mu we wszystkiem. Chwilami wydawało mu się, że mu jest tak dobrze, jak w Niebie, chwilami — zwłaszcza, gdy nie było przy nim Jagienki — że źle, smutno i nieznośnie. Brało go wówczas ziewanie, ciągoty, gorączka, i zapowiadał Maćkowi, że wróciwszy do zdrowia, pójdzie znów na koniec świata, na Niemców, na Tatarów — albo inną podobną dzicz byle zbyć życia, które mu ciąży okrutnie. A Maćko, zamiast sprzeciwiać się, kiwał głową, przyświadczał — ale tymczasem posyłał po Jagienkę, za której przyjazdem topniały zaraz w Zbyszku myśli o nowych wyprawach wojennych, tak, jak topnieją śniegi, gdy je wiosenne słońce przygrzeje.

Ona zaś przyjeżdżała skwapliwie i na wezwanie i z własnej woli — gdyż pokochała Zbyszka ze wszystkich sił duszy i serca. Za czasów swego pobytu na dworze biskupim i książęcym w Płocku widywała rycerzy równie pięknych, równie sławnych z siły i męstwa, którzy nieraz klękali przed nią, ślubując jej wierność do zgonu — ale ten był jej wybrany, tego ukochała w zaraniu lat pierwszą miłością, a nieszczęścia, przez jakie przeszedł, wzmogły tylko jej kochanie do tego stopnia, że był jej milszym i stokroć droższym nie tylko od wszystkich rycerzy, ale i od wszystkich książąt ziemi. Teraz, gdy przychodząc do zdrowia, stawał się z dnia na dzień cudniejszy, miłość jej zmieniła się niemal w zapamiętanie i przesłoniła jej cały świat.

Nie przyznawała się jednak do niej nawet sama przed sobą, a przed Zbyszkiem taiła ją jak najstaranniej z obawy, aby nią znowu nie wzgardził. Nawet z Maćkiem, o ile dawniej skora była do zwierzeń, o tyle teraz stała się ostrożna i milcząca. Mogła ją tylko zdradzić troskliwość, jaką okazywała w pielęgnowaniu Zbyszka ale i tej troskliwości starała się inne nadać pozory — i w tym celu tak pewnego razu ozwała się przebiegle do Zbyszka:

— Ba, że cię tam trochę doglądam, to jeno z przychylności dla Maćka, a tyś zara co pomyślał? Powiadaj!

I niby poprawiając włosy na czole, przysłoniła twarz dłonią i poczęła pilnie patrzeć na niego przez palce, on zaś, zaskoczony niespodzianem pytaniem, zaczerwienił się jak panna i dopiero po niejakim czasie odrzekł:

— Nic-em nie pomyślał. Tyś teraz inna:

Nastała znów chwila milczenia.

— Inna? — zapytała wreszcie dziewczyna jakimś cichym i miękkim głosem. — No! pewnie, że inna. Ale żebym cię już tak całkiem miała niecierpieć, to też Boże nie daj!

— Bóg ci zapłać i za to! — odrzekł Zbyszko.

I odtąd bywało im z sobą dobrze, tylko jakoś niezręcznie i niesporo. Nieraz mogło się zdawać, że oboje o czem innem mówią, a o czem innem myślą. Zapadało między nimi często milczenie. Zbyszko, wylegując się wciąż w łożu, wodził wedle słów Maćka za nią oczyma, gdziekolwiek się ruszyła, albowiem, chwilami zwłaszcza, wydawała mu się tak cudna, że się jej napatrzyć nie mógł. Bywało także, że spojrzenia ich spotykały się nagle, a wówczas płoniły im się twarze, i wypukła pierś dziewczyny poruszała się spiesznem oddechem, i serce jej biło jakby w oczekiwaniu, czy czegoś nie usłyszy, od czego stopnieje i rozpłynie się w niej dusza. Ale Zbyszko milczał, albowiem stracił do niej zupełnie dawną śmiałość i bał się ją spłoszyć niebacznem słowem, i wbrew temu, co widziały jego oczy, sam w siebie wmawiał, że ona mu tylko siostrzaną przychylność gwoli Maćkowej przyjaźni okazuje.

I raz począł mówić o tem z Maćkiem. Starał się mówić niby spokojnie, a nawet obojętnie, i ani się spostrzegł, jak słowa jego stawały się coraz podobniejsze do skargi przez pół gorzkiej, a przez pół smutnej. Maćko zaś wysłuchał cierpliwie wszystkiego, a w końcu rzekł tylko jedno jedyne słowo:

— Głupiś!

I wyszedł z izby.

Ale na ,,oborze'' począł zacierać ręce i klepać się w wielkiej radości po udach.

— Ha! — mówił sobie — wtedy, kiedy ci tanio mogła przyjść, toś i patrzeć na nią nie chciał, najedzże się teraz strachu, kiedyś głupi. Ja będę kasztel stawiał, a ty się przez ten czas oblizuj! Nic ci nie rzekę i bielma z oczu nie zdejmę, choćbyś rżał głośniej od wszystkich koni w Bogdańcu. Gdzie wiory na żarzewiu leżą, tam i tak prędzej czy później płomię wybuchnie, ale ja ci nie będę na żarzewie dmuchał, bo tak myślę, że i nie trzeba.

I nietylko nie dmuchał, ale się nawet Zbyszkowi sprzeciwiał i drażnił go, jako stary przechera, który rad igra z niedoświadczeniem młodzieńczem. Więc razu pewnego, gdy Zbyszko znów mu powtórzył, że chyba na jaką daleką wyprawę pójdzie, aby się nieznośnego żywota pozbyć, rzekł mu:

— Pókiś goło miał pod nosem, tom tobą rządził, ale teraz — twoja wola! Chcesz-li koniecznie swojemu jeno rozumowi dufać i iść — to idź.

A Zbyszko aż żerwał się ze zdziwienia i siadł na łożu.

— Jakto? To już się nawet i temu nie przeciwicie?

— Co mam się przeciwiać? Żal mi tylko okrutnie rodu, któryby razem z tobą zaginął, ale i na to może znajdzie się rada.

— Jaka rada? — pytał niespokojnie Zbyszko.

— Jaka? No! niema co gadać, że roki mi godne są — ale też i mocy w kościach nie brak. Jużci, Jagience patrzyłby się młodszy jakowyś chłop — ale żem to jej nieboszczykowi ojcu był przyjacielem — to kto wie....

— Byliście jej ojcu przyjacielem — odrzekł Zbyszko — ale dla mnie nigdyście nie mieli życzliwości, nigdy, nigdy!

I przerwał, bo mu się zaczęła broda trząść, a Maćko rzekł:

— Ba! skoro koniecznie chcesz ginąć, to cóż mam robić?

— Dobrze! Róbcie co chcecie, a ja jeszcze dziś w świat pojadę.

— Głupiś! — powtórzył Maćko.

I znów wyszedł z izby doglądać chłopów i bogdanieckich i tych, których pożyczała ze Zgorzelic i z Moczydołów Jagienka, aby pomagali w kopaniu rowu, mającego otaczać kasztel.

V.

Zbyszko nie spełnił wprawdzie swej groźby i nie wyjechał, ale za to, po upływie jeszcze tygodnia, zdrowie wróciło mu zupełnie i nie mógł już dłużej wylegiwać się w łożu. Maćko powiedział, że wypada im teraz jechać do Zgorzelic i podziękować Jagience za starunek, więc pewnego dnia, wyprażywszy się w łaźni, postanowił jechać, nie zwłócząc. W tym celu kazał wydobyć ze skrzyni piękne szaty, aby niemi zastąpić zwykłą odzież, którą miał na sobie — następnie zajął się trefieniem włosów. Była to jednak czynność nie łatwa i nie mała, a to nietylko z powodu bujności Zbyszkowej czupryny, która z tyłu spadała mu jak grzywa, aż na łopatki. Rycerze w życiu codziennem nosili włosy w pątlikach kształtu grzyba, co miało i tę dobrą stronę, że w czasie wypraw hełm daleko mniej ich uwierał, natomiast na rozmaite uroczystości, wesela, lub jadąc w odwiedziny do domów, w których były panny, układali je w pięknie poskręcane zwoje, które często smarowano białkiem dla połysku i mocy. Tak to właśnie chciał utrefić się Zbyszko. Ale dwie niewiasty, wezwane z czeladnej, nie przywykłe do takiej roboty, nie umiały sobie dać rady. Wyschłe i wzburzone po łaźni włosy, nie chciały się układać i jeżyły się, jako źle poszyta strzecha na chałupie. Nie pomogły ani zdobyczne na Fryzach grzebienie, ozdobnie z bawolego rogu wyrobione, ani nawet zgrzebło, po które jedna z niewiast poszła do stajni. Zbyszko począł się w końcu niecierpliwić i gniewać — gdy wtem do izby wszedł Maćko w towarzystwie Jagienki, która przez ten czas niespodzianie nadjechała.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — rzekła dziewczyna.

— Na wieki wieków! — odpowiedział z rozpromienioną twarzą Zbyszko. — O, to dziwne! Bo myśmy właśnie chcieli do Zgorzelic jechać, a tyś tu.

I oczy rozbłysły mu radością, bo już tak było, iż ilekroć ją zobaczył, tylekroć czyniło mu się w duszy tak jasno, jak gdyby na wschód słońca patrzył.

A Jagienka, ujrzawszy zakłopotane baby z grzebieniami w ręku, zgrzebło, leżące na ławie wpodle Zbyszka, i jego zwichrzoną czuprynę, poczęła się śmiać.

— Ej, wiecha też to, wiecha! — zawołała, ukazując z pod kolorowych ust swe cudne, białe zęby. — W konopniachby cię, alibo w sadzie wiśniowym, na strach ptactwu postawić!

On zasępił się i rzekł:

— Chcieliśmy do Zgorzelic jechać, ale w Zgorzelicach nijakby ci było gościowi uchybiać, a tu możesz sobie ze mnie dworować, ile chcesz, co, wiera, zawsze rada czynisz.

— Ja rada to czynię? — zapytała dziewczyna. — Ej, mocny Boże! Toż ja przyjechałam prosić was na wieczerzą, a śmieję się nie z ciebie, jeno z tych bab, bo żeby tak na mnie, wnetbym tu sobie dała rady.

— Nie wskórałabyś i ty.

— A Jaśkowi to niby kto co robi?

— Jasiek ci brat — odparł Zbyszko.

— Jużci!....

Lecz tu stary i doświadczony Maćko postanowił im przyjść z pomocą.

— Po domach — rzekł — gdy po postrzyżynach rycerskiemu pacholęciu włosy odrosną, trefi mu je siostra, a w źrałym wieku żona mężowi; ale obyczaj też jest, że gdy rycerz siostry albo żony nie ma, to mu dziewki szlacheckie służą, nawet i całkiem obce.

— Zali istotnie jest taki obyczaj? — pytała, spuszczając oczy, Jagienka.

— Nie tylko po dworach, lecz i po zamkach, ba! nawet na króleskim dworze — odrzekł Maćko.

Poczem zwrócił się do niewiast:

— Kiedyście do niczego, ruszajcie do czeladniej!

— To niech mi też grzanej wody przyniosą — dodała dziewczyna.

Maćko wyszedł razem z niewiastami, niby dla pilnowania, aby w posłudze nie było marudztwa - i po chwili wysłał grzaną wodę, którą, gdy zostawiono w izbie, młodzi zostali sami. Jagienka, zamoczywszy naprzód nałęczkę, poczęła nią zwilżać silne włosy Zbyszkowe, gdy zaś przestały się wichrzyć i opadły ciężarem wilgoci, wzięła grzebień i siadła na ławie obok młodzianka, aby się zabrać do dalszej roboty.

I tak siedzieli tuż koło siebie, oboje nad miarę śliczni i niezmiernie w sobie rozkochani, ale stropieni i milczący. Jagienka poczęła wreszcie układać jego złote włosy, a on czuł bliskość jej wzniesionych ramion, jej dłoni, i drżał od stóp do głowy, hamując się całą siłą woli, aby nie porwać jej wpół i nie przycisnąć ze wszystkich sił do piersi.

W ciszy słychać było ich przyspieszone oddechy.

— Możeś ty chory? — spytała po chwili dziewczyna. — Co ci jest?

— Nic! — odpowiedział młody rycerz.

— Bo jakoś tak dychasz?

— I ty dychasz....

Znów zapadła cisza. Policzki Jagienki zakwitły jak róże, czuła bowiem, że Zbyszko oczu nie odrywa ani na chwilę od jej twarzy, więc chcąc zagadać własne zakłopotanie, znów zapytała:

— Czego się tak patrzysz?

— Wadzi ci?

— Nie wadzi mi, jeno się pytam.

— Jagienka....

— Co?

Zbyszko nabrał w piersi powietrza, westchnął, poruszył ustami, jakby zabierając się do dłuższej rozmowy, ale widać nie starczyło mu jeszcze odwagi, bo tylko powtórzył znów:

— Jagienka....

— Co?

. . . . . .

— Kiedy boję się coś rzec....

— Nie bój się. Prosta ja dziewczyna, nie żaden smok.

— Jużci nie smok! Ale że stryj Maćko powiada, że cię chce brać!....

— Bo chce, jeno nie dla siebie.

I zamilkła jakby przestraszona własnemi słowy.

— Prze miły Bóg! Jaguś moja.... A ty co na to, Jaguś? — zawołał Zbyszko.

Lecz jej niespodzianie oczy wezbrały łzami, śliczne usta poczęły drgać, a głos stał się tak cichy, że Zbyszko ledwie mógł dosłyszeć, gdy rzekła.

— Tatuś i opat chcieli.... A ja—to.... ty wiesz!...

Na te słowa radość buchnęła mu w sercu, jak nagły płomień — więc porwał dziewczynę na ręce, podniósł ją w górę, jak piórko, i począł krzyczeć w zapamiętaniu:

— Jaguś! Jaguś! Złoto ty moje! słonko ty moje — hej! hej!

I krzyczał tak, że stary Maćko, myśląc, że stało się coś niezwykłego, wpadł do izby. Dopieroż ujrzawszy Jagienkę na ręku Zbyszka, zdumiał się, że wszystko poszło tak niespodziewanie prędko, i zawołał:

— W imię Ojca i Syna! Miarkuj się chłopie!

A Zbyszko przypadł do niego, postawił Jagienkę na ziemi, i oboje chcieli przyklęknąć, lecz nim zdołali to uczynić, chwycił ich stary w kościste ramiona i przycisnął ze wszystkich sił do piersi.

— Pochwalony! — rzekł. — Wiedziałem ci ja, że się tak skończy ale mi przecie radość! Boże wam błogosław! Lżej będzie umierać... Dziewucha jak złoto najszczersze.... Ku Bogu i ku ludziom! Prawdziwie! A niech ta już będzie, co chce, kiedym się takiej pociechy doczekał... Bóg doświadczył, ale i Bóg pocieszył. Trzeba jechać do Zgorzelic, Jaśkowi oznajmić. Hej, żeby stary Zych żył!.... i opat.... Ale ja wam za obu strzymam, bo żeby tak prawdę rzec, to was tak oboje miłuję, że i wstyd gadać.

I chociaż miał w piersi serce hartowne, wzruszył się tak, że aż ścisnęło go coś w gardle, więc ucałował jeszcze Zbyszka, a potem w oba policzki Jagienkę i, wykrztusiwszy na wpół przez łzy: ,,Miód, nie dziewczyna!'' — poszedł do stajen, aby kazać konie kulbaczyć.

Wyszedłszy, zatoczył się z radości na słoneczniki, które rosły przed domem, i począł spoglądać na ciemne kręgi, otoczone żółtemi liśćmi, zupełnie jak człowiek pijany.

— A no! Kupa was — rzekł — ale da Bóg, Gradów Bogdanieckich będzie więcej.

Potem, idąc ku stajni, jął znów mruczeć i wyliczać:

— Bogdaniec, opatowe majątki, Spychów, Moczydoły.... Bóg zawsze wie, do czego prowadzi, a przyjdzie czas na starego Wilka, toby i Brzozową warto kupić.... Łąki godne!....

Tymczasem Jagienka i Zbyszko wyszli także przed dom, radośni, szczęśliwi, jaśniejący jak słońce.

— Stryjku! — ozwał się zdala Zbyszko.

A on zwrócił sić ku nim, otworzył ręce i począł wołać, jak w lesie:

— Hop! hop! By-waj-cie!....

KONIEC CZĘŚCI DZIESIĄTEJ.

Gazeta Katolicka

Pismo dla ludu polskiego w Ameryce

WYCHODZI

CO CZWARTEK.

J. F. SMULSKI & CO., Wydawcy.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjedn. Kanadzie $2.0
na pół roku - - - - - - 1.00
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady 50 centów więcej.
Pojedyńczy numer - - - 5 centów

ABONAMENT PŁATNY Z GORY.

Obok Gazety Katolickiej wydajemy także co tydzień

"Dzień Swięty."

Pismo naukowo-powieściowe z illustracyami o 16 dużych stronnicach, z osobnym działem dla dzieci. Prenumerata roczna wynosi $1.00.

Gazeta Katolicka i Dzień Swięty razem kosztują na rok tylko 2.50.

GAZETA KATOLICKA

(POLISH WEEKLY.)

Twenty Ninth Year.

SMULSKI & CO., Publishers.

565 Noble St., CHICAGO, ILL.

TERMS:

1 year single Subscription in U.S. & Canada $2.00
Six months - - - - - - $1.00
In foreign countries 50 cts. per year additional.
Single copies - - - 5 cent

ADVERTISING RATES:

NONPAREIL MEASUREMENT 12 LINES TO ONE INCH

Display per line Nonpareil - - 5c
Business Notice per line - - - 10c
Editorial Notice per line - - - 20c
Classified per inch once - - - 50c
Cards one inch one year - - - $15.00
Cards one inch one month - - $ 2.00

Double Column Advertisements must be two inches deep, three column four inches. No special location guaranteed. Advertisements subject to publishers approval.

Entered at the Post Office at Chicago, for ransmission through the Mail as second class matter.

Pijaństwo.

(Z listu pasterskiego ks. Kardynała Koppa z Wrocławia.)

Godność człowieka nie zależy od stosunków, w jakich się życie ludzkie obraca, ani od urodzenia i szczęścia, ani od powołania i stanowiska na świecie. Także w sukni robotniczej piastuje człowiek godność nadaną mu przez Boga i przewyższa wszelkie inne stworzenia. Człowiek tylko ma duszę rozumną, która mu pozwala rozumieć cel i przeznaczenie otaczających go rzeczy. Posiada on atoli zarazem i wolność postanowienia, a będąc panem swoich czynów, nie jest zależnym od nikogo, jak tylko od samego Boga. A godność ta ludzka sięga po za ziemię, sięga do nieba, które jest celem człowieka, gdyż on to nosi w sobie obraz Boży i jest dzieckiem Bożem, mającem po kilku latach tej ziemskiej pielgrzymki zamieszkać w wiecznym domu niebieskiego Ojca.

Godności tej nikt człowiekowi odjąć nie może. Można go uciskać zewnętrznie, można mu przeszkadzać w użytkowaniu przymiotów ciała i ducha, warunki życia utrudniać — godność jego osobista i jego istota na tem nic nie ucierpi. Lecz czego nie dokaże nikt zresztą, tego dokona on sam. Może bowiem godność swoją poświęcić gorszącym skłonnościom i namiętnościom i zniszczyć niejako swoją istotę — a to robi pijak. Spojrzyjmy tylko na pijanicę, nie wtedy, kiedy się znajduje w odstraszającym stanie opilstwa, lecz potem, kiedy już wytrzeźwiał. Wzrok jego zdradza niepokój i jest pełen niezwykłego ognia, ciało jego drży trapione jakby ustawicznemi kurczami, głos niepewny, twarz nabrzmiała, chód chwiejny — słowem wszystko wskazuje na rozkład całego organizmu, przesiąkniętego zabijającą trucizną alkoholu. Tak więc pijak spada niżej od zwierzęcia, a niszcząc wszelki ślad swojej wrodzonej godności ludzkiej, staje się pastwą nieszczęsnej namiętności na ciele i duszy, a oprócz niego także i jego rodzina.

Jak to przyjemnie zajrzeć do domu, w którym panuje ład i porządek, czystość, pobożność i obyczajność, choćby to był tylko dom prostego robotnika! Dom jego skromny zyskuje na tej miłej schludności, staranny porządek panuje wszędzie, krzyże, obrazy religijne i różne pamiątki zdobią chędogie ściany. Odzież jest prosta, ale schludna tak u męża, żony jako i dzieci. Pożywienie jest skromne, ale zdrowe, dostateczne i przyrządzone zręcznie i starannie. Mąż zabiera się odważnie i wesoło do swej pracy w tem mniemaniu, że praca ta dostarczy chleba powszedniego jego rodzinie, a kiedy mąż pracuje, to żona w tym czasie krząta się koło domu, pragnąc uprzyjemnić tutaj pobyt mężowi, a oszczędnością pomnażać jego zarobek. Oboje zaś starają się wpoić we wrażliwe serca dzieci te cnoty, któremi sami poszczycić się mogą. Otóż, takie rodziny, ubogie czy bogate, to obraz prawdziwego szczęścia, a zarazem ozdoba i błogosławieństwo całej ludzkości.

Lecz przypatrzmy się teraz odwrotnie obrazowi, jaki przedstawia rodzina, w której panuje pijaństwo, i to głównie w domu robotnika, oddanego temu okropnemu nałogowi pijaństwa. Jakie odstraszające wrażenie robi jego ubogie mieszkanie! Nieład i brud wyzierają zewsząd! Ściany próżne i gołe, okna licho pozamykane, sprzęty nieliczne i do tego połamane i uszkodzone; mąż żona i dzieci w ubiorze obszarpanym; wszędzie bieda i nędza. Gdy nadchodzi czas obiadu, to żona i dzieci muszą czekać na ojca, który nie przychodząc na czas do domu utrudnia żonie przyrządzenie obiadu i pozostawia dzieci o głodzie. Do tego jego brutalne wybuchy gniewu mącą spokój domowy, przez co często nawet zdrowie członków rodziny się nadwyręża. Ale czy to tylko u robotnika nałóg pijaństwa jest źródłem nędzy domowej i upadku w gospodarstwie? Czy nie grzeszą także w ten sposób i inne stany? Gdziekolwiek tylko panuje nałóg ten, wszędzie niszczy on wszelkie warunki życia, a rzecz to tem smutniejsza, że skutki jego nie ograniczają się na pijaku i na małem gronie rodziny, lecz szerzą się na całe ludzkie społeczeństwo.

Pijaństwo denerwuje człowieka i robi umysł i ciało jego niezdolnem do wszelkiej dłuższej pracy. Cokolwiekbądź tylko mówi się o wzmacniającym wpływie alkoholu, czyli gorących napojów, to sądy lekarzy temu stanowczo zaprzeczają, a doświadczenie uczy, że używanie gorących napojów chwilowo wprawdzie pobudza, niedługo jednak tem większe powoduje osłabienie. Pijak nie jest ani silnym, ani zręcznym, ani sumiennym robotnikiem; z niechęcią idzie do pracy, bo jej nie uważa za obowiązek, lecz ma mu ona tylko dostarczyć środków do zaspokojenia tego obrzydliwego nałogu.

Jak bardzo powinni dokładać się wszyscy przyjaciele ludzkości, by zwalczać tego okrutnego nieprzyjaciela społeczeństwa ludzkiego, i jak wielką jest to zasługą wszystkich, którzy biorą udział w tej walce! A do tego obowięzuje nie tylko religijny, lecz ogólnie ludzki interes.

Do wszystkich chrześcian bez różnicy stanu i stanowiska odnosi się słowo Pana: „Zaprzyj się samego siebie."

Przeto wzywam was ponownie, abyście święte to dzieło trzeźwości dalej uprawiali. Duszpasterze wasi z tęsknotą na was czekają, aby uporządkować szeregi żołnierzy, walczących przeciw pijaństwu, temu groźnemu wrogowi ludzkości, i stanąć na ich czele. Wstąpcie wszyscy do bractwa wstrzemięźliwości, jakiegokolwiek stanu, wieku i płci jesteście. Przykład wyższych stanów uczci ten związek święty i innych do wstąpienia pobudzi. Nie mówcie: Ja nie jestem pijakiem, nie mam zatem powodu do ślubowania trzeźwości. Bractwo wstrzemięźliwości bowiem jest dla każdego, nietylko dla pijaków. Wzajemna zachęta podniesie grzesznika i będzie dla niego podporą i pomocą w dotrzymaniu postanowień. Przeto wszyscy, mężczyźni, niewiasty i dzieci powinni wstąpić do tego bractwa. Bractwa wstrzemięźliwości, to ratunek dla ludzi; chcą one kres położyć pijaństwu, które tyle nieszczęścia sprowadza na rodziny, a tylu rodzinom szczęśliwym gotuje upadek, które niweczy, co najszlachetniejsze między ludźmi i pozbawia ludzkość sił najlepszych, które sprowadza na świat płacz, biedę i nędzę. Pokażmy niewiernym, że w kościele naszym działa zawsze jeszcze ten sam, który przyszedł na świat, „by szukać i ratować, co było zgubione."

WOJNA W AFRYCE.

Angielski gen. komenderujący Roberts jeszcze wypoczywa po odniesionym tryumfie w Bloemfontein. Nie spieszy mu się z pochodem na Pretoryę, jak zapewniają, dla tego, że nietylko z północy, ale wszystkich stron otoczony jest przez liczne oddziały Burów, którzy łatwo przeciąć mu mogą komunikacyę i dowóz żywności. Nadto pewnem jest, że południowa Orania bynajmniej nie jest oczyszczona z Burów, jak telegramy londyńskie przed kilku dniami tryumfująco donosiły.

Przestrzeń między Bloemfontein a Jacobsdalem — tak donosi jedna z gazet angielskich — którędy szła armia Robertsa, wygląda jakby po najściu Tatarów. Orańczycy, wracający do swych farm, są pełni rozpaczy, gdyż znajdują swe siedziby spustoszone okropnie. Gospodarstwa między Bloemfontein a zachodnią granicą Oranii są zniszczone w barbarzyński sposób: zwierciadła potłuczono, fortepiany rozbito, zegary potrzaskano, nawet zabawki dla dzieci i książki są połamane i podarte, domy spalone lub ciężko uszkodzone. Takiem postępowaniem nie zdobędą sobie Anglicy serc Burów!

Z Simonstown uciekło z niewoli angielskiej 14 Burów.

Gen. Lud. Botha, następca zmarłego niedawno generała Jouberta, jest podobno rodem z Austryi, gdzie także służył w armii.

Pod Ramathlabama zabrali Burowie do niewoli czterech oficerów i 30 żołnierzy.

Pewien wybitny wojskowy niemiecki ogłosił w berlińskiej „Post" artykuł, w którym pomiędzy innemi czytamy: „Pretorya może się łatwo stać dla Anglików tem, czem Moskwa była dla Francuzów. Swój Smoleńsk Anglicy już mieli. Muszą oni teraz bardzo ostrożnie brać się do dzieła, ażeby nie spotkał ich ten sam los co Napoleona pod Moskwą.

Brandfort, 5 kwietnia. Obywatele orańscy, którzy brali udział w zasadzce na Anglików pod Sannas Port przynoszą ciekawe szczegóły tego wypadku. Okazuje się, że gdy pierwszy wóz angielski wjechał do wąwozu, zaczajeni Burzy krzyknęli: „ręce do góry," zabrali oficerów i wóz przepuścili. Gdy w ten sposób zebrało się razem kilkanaście wozów, Anglicy wykryli zaradzkę i rozpoczęła się bitwa bez ładu i porządku. W jednym z wozów było dwóch oficerów, którym Burzy krzyknęli: „ręce do góry!" Jeden z nich usłuchał, za co został zastrzelony przez swego kolegę, który znów zaraz poniósł śmierć z rąk Burów. Obywatele orańscy, którzy poprzednio nie mieli żywności, teraz zaopatrzeni są w nią obficie. Komendant de Wet wysłał angielskie armaty, wozy i więźniów do Wynburg. Orańczycy stracili trzech ludzi zabitych i 10 ranionych, a w tej liczbie jeden kornet. Wogóle przez ten dzień Burzy wzięli do niewoli 389 Anglików. Ale największe znaczenie w całym tym wypadku ma pochwycenie przez Burów tajnych angielskich dokumentów, map i planów z r. 1897, 1898 i 1899 zawierających opracowane starannie programy najścia Oranii i Transwalu. Z Vynburg, Ventersburg, Prieska i Kenhardt donoszą, że kolonia cała pełna jest powstańców.

Londyn, 7 kwietnia. Znowu odnieśli Burowie znaczne zwycięstwo pod Reddesburgiem, gdzie Anglicy stracili 5 kompanii wojska. Z całego oddziału nie uszedł ani jeden żołnierz. Oddział angielski składał się z 167 konnej piechoty i 424 piechurów, czyli razem z 591 ludzi. Z tych, dwóch oficerów padło, a dwóch zranionych zostało. Liczbę zabitych podoficerów i prostych żołnierzy podaje Roberts na 8, rannych 33, reszta zaś dostała się do niewoli.

Z Maseru, w kraju Basuto, donoszą, że tamtejsi dzicy buntują się przeciw Anglikom. Także w kraju Szwazi przechodzą murzyni na stronę Burów.

Przy wodociągach pod Bloemfontein zabrali Burowie do niewoli 11 oficerów angielskich i 362 żołnierzy wraz z 11 armatami, dwoma wozami z amunicyą, oraz wozy z prowiantem i muły.

Prezydent Steyn powiada, że, jeżeli Anglicy mogli wywieść Kronje'go na wyspę św. Heleny, to im wolno będzie umieścić jeńców angielskich w kopalniach pod Johannesburgiem.

Londyn, 7 kwietnia. Departament wojny przed ogłoszeniem przykrej wiadomości o wzięciu pięciu kompanii w niewolę, ogłosił następującą depeszę od lorda Robertsa, donoszącą o zwycięstwie Anglików: „Methuen telegrafuje z Boshof (w Oranii), trochę na północny wschód od Kimberley: Otoczyłem dzisiaj generała Villebois Mareuil i oddział Burów. Żaden nie uszedł. Villebois i siedmiu Burów zostało zabitych, 8 ranionych, 50 wziętych do niewoli. My straciliśmy: kapitani Boyle i Williams polegli, ranionych było 7 żołnierzy. Bitwa trwała 4 godziny."

Gen. de Villebois Mareuil był szefem sztabu armii Burów. Liczył on około 50 lat i przypisują mu powodzenie wielu operacyi Burów w Natalu, kolonii Przylądka i Oranii. Dawniej w armii francuskiej często składał dowody swoich zdolności. Śmierć tego dzielnego strategika jest dla sprawy Burów wielką stratą.

Pod Dewetsdorp, 30 mil w kierunku południowo wschodnim od Bloemfontein odniósł w sobotę gen. Burow De Wet znaczne zwycięstwo nad Anglikami, zabrawszy do niewoli 450 jeńców, znaczny zapas amunicyi i żywności. Burzy mieli tylko dwóch zabitych i czterech rannych.

Głównym powodem, dla którego gen. Roberts nie rusza naprzód z swą armią, jest brak koni i zimowych ubrań i butów. W Oranii i Transwalu panuje obecnie lekka zima a żołnierze angielscy mają na sobie lekkie płócienne mundury. Oprócz tego i obuwie im się podarło, a nowe jeszcze nie nadeszło. Pomiędzy żołnierzami ma być wielu chorych na zapalenie płuc, wskutek przeziębienia.

Londyn, 11 kwietnia. Gazety angielskie donoszą o trzeciem wielkiem zwycięstwie, odniesionem w sobotę przez Burów pod dowództwem komendanta Dewet. Bitwa miała być stoczoną pod Meerkat fonteln. Straty angielskie mają być następujące: zabitych i rannych jest 600, do niewoli zabranych 900. Oprócz tego zabrali Burowie 12 wozów amunicyi. Burowie mają tylko 5 zabitych a 9 rannych. Angielski urząd wojenny milczy o tej klęsce. Jeżeli wiadomość o ostatniem zwycięstwie się potwierdzi, to Burowie w ubiegłym tygodniu dzielnie się spisali. W ogóle sprawa ich stoi dziś lepiej, niż po poddaniu się Cronjego. Wojna, jeżeli Anglia nie ustąpi, długo się przeciągnie. Burowie są obecnie pełni otuchy i nie myślą wcale o poddaniu się. Ci zaś Orańczycy, którzy się poddali Robertsowi, ponownie chwytają za broń.

Z życia Polonii w Ameryce.

— *Plains, Pa.* Własność kościelna parafii św. Piotra i Pawła obciążona była długiem Towarzystwa pożyczkowo budowlanego w wysokości $6,000. Procenta od tego długu były tak wysokie, że parafianie mogli je opłacać tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem, przyczem dług nie zmniejszał się prawie wcale, gdyż dotychczas spłacono go zaledwie kilkadziesiąt dolarów. Wiel. ks. Brzoska, obecny proboszcz tej parafii, widząc, że tak wygórowane procenta są za dużym ciężarem dla parafii, za zgodą Najprz. ks. biskupa Hobana przedstawił parafii, że ulżą sobie bardzo, jeżeli się postarają sami spłacić dług ciążący na własności kościelnej. Za radą Wiel. ks. Brzoski poszło 50 parafian, którzy spłacili $6,000 kompanii, pożyczając tę kwotę parafii bez żadnego procentu. Tak więc dzięki bezinteresowności i ofiarności tych ludzi, parafia śś. Apostołów Piotra i Pawła pozbyła się kompanicznego długu i wysokich procentów i będzie obecnie mogła w krótkim czasie oczyścić się z długu, gdyż kwota opłacana dotychczas tytułem procentu, będzie mogła być użytą na spłatę długu. Ofiarność owych 50 parafian zasługuje na wysokie uznanie. Dopóki Kościół mieć będzie tak ofiarnych i tak wiernych synów, sprawa jego nie zaginie, a nieprzyjaciele jego żadnej mu krzywdy nie wyrządzą.

— *Milwaukee, Wis.* Obecnie został nominowany p. Niežorawski na komisarza robót publicznych. 17go kwietnia odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, na której niewątpliwie nominacya p. Niežorawskiego zostanie zatwierdzoną. Urząd komisarza robót publicznych jest najważniejszym urzędem w mieście z punktu widzenia robotników, gdyż taki komisarz może dać wiele zajęcia stałego i korzystnego dla paru set robotników. Takiego urzędu jeszcze żaden Polak w całych Stanach Zjednoczonych nie sprawował, a zwłaszcza w tak wielkim mieście jak Milwaukee. Dla tego też podobna nominacya jest nietylko wielkim zaszczytem dla p. Niežorawskiego, ale i dla nas wszystkich Polaków. Jest to nowy dowód jak mayor Rose jest życzliwy dla Polaków, a więc i Polacy powinni czuć wdzięczność dla niego. Oto już nagroda dla Polaków, którzy wiernie stali pod sztandarem partyi demokratycznej.

— *Cleveland, O.* 13 letni Michał Otalecki bawiąc się na torze kolei Nickel Plate, został przejechany przez lokomotywę i tak niebezpiecznie pokaleczony, że krótko po odwiezieniu go do szpitala żyć przestał.

— *Scranton, Pa.*, 5 kwietnia. Marya Zalewska, lat 32, została aresztowaną pod zarzutem zamordowania swego dziecka, które znaleziono w piwnicy jej mieszkania. Bliższe śledztwo wykazało, że noworodek był zaduszony. Zalewska twierdzi, że dziecko urodziło się nieżywe, i że pochowała je w piwnicy, aby ukryć ten wypadek przed mężem, którego poślubiła kilka tygodni temu.

— *Pierre, So. Dak.* Dnia 25 go Marca, w uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, rozstała się z tym światem Siostra Marya Jakoba, należąca do Zgromadzenia Benedyktynek. Zmarła była córką Antoniego Żmudy z Browns Valley w stanie Minnesota. Urodziła się dnia 22go lutego 1877 w Pine Creek, Wis., do zakonu wstąpiła w roku 1896, pierwsze śluby składała dnia 6 sierpnia 1898. Już od listopada roku zeszłego zaczęła zapadać na zdrowiu. Dnia 21 go marca, na łożu śmiertelnem złożyła ostatnie śluby i w kilka dni potem odeszła po nagrodę za swe pracowite i bogobojne życie. Niech spoczywa w pokoju.

— *ZPrinceton, Wis.* otrzymał Wb. ks. prob. B. M. Skulik z La Salle, Ill. następujący list: „Broszury nadesłane otrzymałem i serdecznie dziękuję. Należytość 50c w liście załączam. Drogi Kapłanie! W obec Boga i ludzkości masz wielkie zasługi, że wydałeś dziełko o wódce i pijaństwie. Słusznie wiel. ks. proboszcz powiada, że owa książeczka nie jest przeznaczona dla nałogowych pijaków, bo ci rzadko się naprawią, lecz raczej dla tych, którzy jeszcze nie popadli w otchłań pijaństwa. Broszurka o pijaństwie zasługuje na rozważne przeczytanie. Każdy powinien się głęboko zastanowić nad prawdą w niej zawartą. Każdy Polak dobrze myślący znajdzie w niej tyle przestróg i prawdy, że po przeczytaniu tej książeczki unikać będzie okazyi do pijaństwa. Szczęść ci Boże, zacny kapłanie, w twych szlachetnych zamiarach mających na celu wykorzenienie pijaństwa, które, niestety, pomiędzy ludem polskim jest mocno zakorzenione.—Marcin Gwitt.

— *Toledo, O.* Według ostatnich obliczeń przez radę elekcyjną, ob. W. Katafiasz, niezależny kandydat na councilmana w 15 wardzie wybrany został znaczną większością głosów.

NOWINY Z POLSKI.

Z Królestwa.

— W Kuczkach pod Radomiem, filii parafii skaryszewskiej, erygował X. Biskup Sotkiewicz na prośbę włościan nową parafią, która liczy 2000 dusz. Budową nowego kościoła i probostwem zajął się komitet pod przewodnictwem X. Posłuszyńskiego.

— *Z Łomży.* Dnia 17 marca odbyła się w Łomży uroczystość pięć dziesięciolecia kapłaństwa Ojca Bronisława, Kapucyna przebywającego w tamtejszym klasztorze, słynnego kaznodziei. W obchodzie brali udział bracia zakonni, księża z miasta i okolicy, goście przybyli z Warszawy i lud mnogi. Odprawiwszy mszę św. czcigodny Jubilat przemówił do obecnych, a kiedy rzekł, iż z powodu wielkiego postu obchód jubileuszowy odkłada się na pierwszy dzień Wielkiejnocy i że jeśli nie dożyje tego dnia, to ci sami, którzy są dziś na nabożeństwie, przyjdą na pogrzeb, — w całym kościele słychać było płacz głośny. Po mszy tłum cisnął się do zakrystyi, aby składać życzenia i całować nogi Ojca Bronisława. W południe odbył się w klasztorze obiad uroczysty.

— *Z Warszawy* donosi „Ruch Katolicki“ i „Słowo Polskie“, że z Łodzi przewieziono do Warszawy siedm osób, aresztowanych przy znalezieniu drukarni „Robotnika“, którą wskutek zdrady odkryto. Tymczasem parę dni temu pojawił się świeży numer „Robotnika“ z imieniem zdrajcy, którego następnie przy ulicy Towarowej zasztyletowano. Między przywiezionymi aresztowanymi znajduje się 5 robotników, 1 student i 1 kobieta — „Ruch Katolicki“ donosi, że w dniu 18go z. m. pochowano studenta uniwersytetu Z., który wmięszany i skompromitowany w sprawę oświaty ludu, bojąc się cytadeli, życie sobie odebrał. Trumnę nieśli socyaliści, śpiewając „Czerwony sztandar“, na cmentarz, gdzie wypowiedziano kilka rewolucyjnych mów.

— *Niedaleko Ostrołęki*, w Królestwie, w lasku pod Łaskiem znaleziono niedawno nagi korpus świeżo zabitego człowieka bez głowy, leżący u stóp sosny. Głowy nie było można odnaleźć; pomimo to usilne śledztwo wykryło, że zabitym był pewien włościanin z pod Ostrołęki, który sprzedawszy grunt i chałupę, poszedł z pieniędzmi do miasta, aby ztamtąd wyruszyć do Brazylii. Mordercami są ojciec i syn Pędzichowie, zamożni chłopi ze wsi Pisarki. Podjęli się oni przeprowadzić naiwnego wieśniaka przez granicę, a w drodze ograbili go i zamordowali. Obaj już siedzą w więzieniu. Twierdzą, że głowę zakopali w lesie, ale gdzie nie chcą wskazać....

— *Z Warszawy* donoszą: Nie spełniły się nadzieje, żywione tu powszechnie, że ze zmianą na urzędzie prokuratorya przy tutejszej izbie sądowej, rozstrzygnie się los osób, uwięzionych pod zarzutem szerzenia oświaty wśród ludu. Wprawdzie wypuszczono na wolność tymczasową za kaucyą kilku aresztowanych pomiędzy innymi literata p. Andrzeja Niemojowskiego, oraz córkę tutejszego wydawcy pannę Wolf i pannę Sempołowską, większość jednak pozostaje nadal we więzieniu i nie wiadomo, kiedy się skończy śledztwo, a rozpocznie proces.

— *Zakaz wywozu koni z Królestwa* Na tle obecnych pogłosek wojennych znamiennem się okazuje, iż właśnie teraz ogłoszono w „Zbiorze praw“ postanowienia, dotyczące dostawy koni dla armii z Królestwa Polskiego, na wypadek wojny. Miano wicie handel końmi i wywożenie ich za granicę ma wtedy zupełnie ustać, a rozporządzenie, gdzie i kiedy konie mają być dostawione przez ludność, zostanie jak najszybciej rozesłane telegraficznie, lub osobnemi sztafetami.

Z Księztwa.

— *Poznań.* X. prob. Stock w Pile, który tego roku obchodzi 50-letni jubileusz kapłaństwa, otrzymał od ojprzew. X. Arcybiskupa tytuł radzcy duchownego.

— † *Znowu* śmierć nieubłagana zrobiła wyłom w szeregach duchowieństwa. W Pleszewie zmarł proboszcz tamtejszy ks. Franciszek Michnikowski w 68 roku życia, a 42 kapłaństwa. Proboszczem w Pleszewie był ks. Michnikowski od roku 1887.

Galicya.

— *W Kolbuszowej* (tam, gdzie to były rozruchy tak poważne) spaliło się w rynku 200 domów; w tej liczbie szkoła i wikaryjka. 600 rodzin bez dachu. Tymczasem w Cieszanowie, zkąd straż pożarna na ratunek Kolbuszowej była wyruszyła, wybuchł także pożar równocześnie prawie i tam spaliło się 10 domów; pomiędzy innemi poczta i apteka.

— *Zatrucie alkoholem* W Drohobyczu w Galicyi, chłopak 10-letni, Jan Woźniak, zakradł się w nocy z dnia 22 na 23 z. m. na wieczorek kasynowy i tam w restauracyi ukradł flaszkę koniaku, a w cukierni pudełko papierosów. Następnie z dwoma swymi towarzyszami, 13-letnim Podolakiem i 12-letnim Świątkiem, odbł szyjkę i pił koniak z flaszki, oprócz tego pił zlewki z piwa i palił papierosy. Upił się więc kompletnie. W tym stanie też nad ranem policyanci go znaleźli i zaprowadzili do aresztu, gdzie przyszedłszy do siebie, opowiedział o swej kradzieży i wskazał, gdzie schował niedopalone papierosy i niedopity koniak. Gdy poszkodowani darowali szkodę i nie zażądali jego ukarania, wypuszczono go na wolność. Dnia 24 rano Woźniak umarł. Po Drohobyczu rozeszła się wówczas pogłoska, że umarł wskutek tego, że go zbito silnie na strażnicy policyjnej. Wskutek tej pogłoski dokonano sekcyi zwłok, która wykazała bezpodstawność pogłosek. Protokół komisyi sądowej wykazał, że chłopak zmarł śmiercią nagłą z powodu ostrego zatrucia alkoholem. Sladów pobicia nie znaleziono wcale. Żołądek i wnętrzności były spalone i czarne, a mózg był przesycony alkoholem.

— *Wychodźtwo.* Do Prus i Niemiec wyjechało na roboty z Galicyi, według obliczeń kolejowych, dotąd przeszło 10,000 osób.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Lubawa.* † W niedzielę 25go z. m. zmarł w Lubawie po dłuższej chorobie, opatrzony Sakramentami świętemi emerytowany proboszcz, X. Józef Wegner w 75 roku życia a 45 roku kapłaństwa. Niebożczyk urodził się 2 listopada 1825 w Ciechocinie w parafii ostrowickiej pod Tucholą. Późno oddany do gimnazyum chojnickiego, otrzymał tam świadectwo dojrzałości r. 1851. Wtedy wstąpił zaraz do seminaryum duchownego w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 13 maja 1855, urzędował najprzód jako wikary w Oliwie, potem dłuższy czas jako administrator w Lęborku. W końcu roku 1860 przeniesiony został jako wikary do Chełmna, gdzie zastępował proboszcza swego X. dziekana Lic. Bartoszkiewicza, gdy tenże zasiadał w sejmie pruskim, obrany przez powiat lubawski. Od roku 1864 do 1868 był dyrygientem kancelaryi biskupiej. Przeszedłszy następnie na probostwo w Rumianie, pracował w tej winnicy Pańskiej 26 lat. W jesieni roku 1894, dla słabości zdrowia zrzekłszy się probostwa tego, zamieszkał w Lubawie, gdzie teraz Bogu ducha oddał. Niech spoczywa w pokoju!

Szlązk austryacki.

— *Morawska Ostrawa.* W tych dniach odbyły się w okręgu morawskim różne zgromadzenia ludowe, które wytrąciły socyalistom władzę z rąk. Na zgromadzenie, które miało miejsce na placu Oberfeld, przybyło około 12,000 osób, Na trybunie stali członkowie komitetu strejkowego, między nimi żyd Karpeles i Merta, agitator wiedeński. Skoro tłum ich zobaczył, rzuciła się spora liczba robotników na trybunę, okładając Karpelesa kijami i kułakami tak, że z trudem zdołał umknąć. Mertę zrzucono z podniesienia i zemdlałego pozostawiono na ziemi tak, że musiano go przenieść do szpitala, gdzie we środę ducha wyzionął. Przedstawiciele rządu dr. Koerbl i Kunz uspokoili zgromadzonyeh. Reszta członków komitetu strejkowego schroniła się tymczasem do domu robotniczego i z balkonu przyglądała się przebiegowi obrad. Tłum bez przerwy wygrażał się im pięściami i kijami. Do prezydyum wiecu wybrano samych radykalnych robotników. Wszyscy mówcy występowali gwałtownie przeciw socyalistycznemu komitetowi, zarzucając mu obłudę i dwulicowość, oraz marnotrawienie strejkowych funduszów. Zgromadzenie prócz początkowego zajścia miało przebieg spokojny i rozeszło się nie zakłócając spokoju publicznego. Mniemają wszyscy, że strejk i tutaj wkrótce ustanie.

Szląsk.

— *Rudnik.* Niesłychanego świętokradztwa dopuścili się jacyś niegodziwi ludzie w nocy. Niedaleko szosy wiodącej do Miedoni stoi piękny krzyż z Panem Jezusem. Otóż w onej nocy jacyś niegodziwcy zniszczyli całkiem figurę Chrystusa ukrzyżowanego. Twarz zbrudzili do niepoznania popiołem i dymem; nos ułamany świadczy o tem, że niszczyciele użyli kamieni do uszkodzenia figury. Całe otoczenie krzyża podeptali i 7 drzewek owocowych połamali. Na szosie ku Szonowicom podobno także znaczną ilość drzewek złamali. Kara zasłużona ich pewnie nie minie, gdyż sąd jest już na tropie zbrodniarzy.

— *Starawieś.* Rozpoczęto u nas roboty ziemne pod budowę nowego kościoła. Poprzednio odprawione zostało w starym kościele uroczyste nabożeństwo.

Wiadomosci Krajowe.

— *Strejki.* Przeszło 2000 górników porzuciło pracę w kopalniach węgla w zachodniem Kentucky. — W Linton, Ind. wszystkie kopalnie węgla zostały zamknięte i 1,100 górków opuściło pracę. — W okolicy Pittsburga, Pa. zastrejkowało 20,000 węglarzy. — W Elmira, N. Y. porzucili pracę krawcy.

— *Ratuje siostrę w płomieniach* St. Louis, Mo., 6 kwietnia. Bawiąca się z zapałkami Haidel Harris, licząca 3 lata, spaliła się tu na śmierć a jej 5cio letni brat, który starał się ugasić płomienie, jakie okryły siostrę, ma ręce i ramiona strasznie poparzone. Dzieci dostały kilka zapałek i bawiąc się niemi zapaliły sobie ubrania. Heidel zapaliła swą sukienkę i w mgnieniu oka stanęła w płomieniach, chłopiec widząc swą siostrę w niebezpieczeństwie, oblał ją małym wiaderkiem wody i powtórzył to kilkakrotnie w celu ugaszenia płomieni. Widząc to bezskutecznem, zaczął zdzierać palący się ubiór na swej siostrze, lecz tak poparzył sobie ręce i ramiona, że niezadługo musiał zaprzestać swej bohaterskiej pracy i pobiegł do mieszkania sąsiada, prosząc go o pomoc. Siostra jego skonała prawie na miejscu a mały chłopczyk jest strasznie poparzony.

— W Kansas City, Mo. zgorzała dnia 4 bm. wielka hala, w której odbyć się miała dnia 4-go lipca demokratyczna konwencya narodowa. Oprócz hali spaliło się kilka innych wielkich gmachów. Ogólna strata wynosi $350.000. Hala ma być odbudowana napowrót.

— *Demokratycznymi kandydatami na prezydenta* Stanów Zjednoczonych są admirał Dewey, bohater z pod Manili i gen. Miles. Zdaje się jednak, że ani jeden ani drugi nominacyi nie otrzyma. Najprawdopodobniej dostanie się ona w udziale p. W. Jen. Bryan, który w kołach demokratycznych coraz więcej nabywa popularności.

— *Straszna powódź.* Z Austin, Tex. donoszą w niedzielę o okropnej katastrofie. Wskutek oberwania się chmur i ulewnych deszczów rzeka Colorado wezbrała o 25 stóp. Pod parciem wody pękła grobla. Masy wody wylały się na dolinę i zalały ją tak szybko, iż 48 osób znalazło śmierć w rozszalałym żywiole. O losie dalszych siedmiu osób żadnej nie ma pewności. Prawdopodobnie także zginęły. Straty materyalne wynoszą około 8 milionów dollarów.

— *Grubijański oficer amerykański.* Czytelnicy przypominają sobie, że Papież zamianował Arcyb. Chappella z Orleanu delegatem swoim na wyspy Filipiny. Dostojnik ten przed swym odjazdem odwiedził prezydenta McKinleya, który, jak się zdaje, polecił mu zbadać, czy też doniesienia o rabowaniu kościołów przez żołnierzy amerykańskich są prawdziwe. Arcybiskup Chappelle wyjechał z San Francisco okrętem wojennym. Razem z nim jechał tymsamym statkiem major Kirkman, który nie domyślając się, jak wysoki urząd piastuje ks. Arcyb. Chappelle, zaczął temu, dlatego, że jest księdzem katolickim, przez całą drogę dokuczać i z nim grubiańsko się obchodzić. Ks. Arcybiskup kilkakrotnie zaprotestował, a gdy protest żadnego nie odnosił skutku, przez całą drogę cierpliwie znosił grubiaństwa majora Kirkmana. Gdy okręt zawitał do zatoki manilskiej, gen. Otis uprzedzony przez rząd w Washingtonie, z największemi honorami przyjmował ks. Arcybiskupa. Wtenczas dopiero otworzyły się oczy Kirkmanowi. Sprawa tego grubiańskiego traktowania wcale by nie wyszła na jaw, bo ks. Arcybiskup żadnej skargi nie podał. Atoli ktoś inny, który o wyrządzonej Arcybiskupowi zniewadze był dobrze poinformowany, doniósł o wszystkiem gen. Otis. Ten natychmiast zwołał sąd wojenny, który po przeprowadzeniu śledztwa wydał wyrok skazujący Kirkmana na wyrzucenie z armii. Akta procesu odesłano już do Washingtonu do potwierdzenia. Prawdopodobnie sam ks. Arcyb. Chappelle ujmie się za tym grubijaninem, nie chcąc być przyczyną jego nieszczęścia i utraty karyery.

— Kardynał Gibbons, Arcyb. Corrigan i Kain, tudzież 50 księży z dyecezyi New York, St. Louis i Chicago, w tych dniach wybierają się w podróż do Rzymu.

— Były podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, Webster Davis, wygłosił w niedzielę w jednej z największych hal w Washingtonie przed licznie zgromadzoną publicznością bardzo pięknie opracowaną mowę na korzyść walczących o niepodległość Burów. Na zebraniu było obecnych wielu senatorów i kongresmanów. Pan Davis, który osobiście zwiedził Afrykę, niemiłosiernie chłostał Anglików i otrzymał zato huczne oklaski.

— *Armia Stanów Zjednoczonych* liczy obecnie okrągłe 100,000 ludzi. Jej utrzymanie kosztuje na rok $135,297,653 (bez pensyi wypłacanej weteranom, którzy rocznie blisko 140 milionów pobierają). W porównaniu do armii innych krajów jest armia amerykańska najdroższa. We Francyi stoi pod bronią 539,000 ludzi, a mimo to wydatki wynoszą tylko 125 milionów dollarów. Utrzymanie armii niemieckiej liczącej 598.000 żołnierzy kosztuje ze wszystkiem $136.000.000.

— Miasto Menominee, Mich., zostało nawiedzone przez wielki pożar, który wyrządził szkody na $100.000.

— Z Montany donoszą o strasznej śnieżycy. W okolicy Bozeman spadło na dwie stopy śniegu.

— W senacie 16 senatorów głosowało w poniedziałek za udzieleniem zapomogi dla katolickich szkół pomiędzy Indyanami. Wniosek jednak przepadł, gdyż znaczna większość głosowała przeciwko niemu. Przy tej sposobności senator Vest, protestant, wygłosił dłuższą piękną mowę, w której nie szczędził pochwał szkołom katolickim pomiędzy Indyanami, utrzymywanym głównie przez OO. Jezuitów.

— Pułkownik W. Jen. Bryan przez dłuższy czas bawił u byłego senatora White w Los Angeles w Kalifornii, podobno w celu namówienia go, ażeby „leciał“ z nim razem na tykiecie demokratycznym jako kandydat na wiceprezydenta. Bryan ma nadzieję, że przez to pozyska stany nad oceanem Spokojnym, oraz inne zachodnie stany.

— Gubernator Tanner powrócił już do domu. Zapytany przez reporterów co do nałożenia cła na produkta przywożone z Portoriko, wyraził się bardzo nieprzychylnie o tej sprawie. Gubernator twierdzi, że kongres nie miał prawa nakładać takich podatków. Jeżeli Portoriko jest częścią Stanów Zjednoczonych, to powinno być rządzone temi samemi prawami co Stany Zjednoczone i jeżeli zaś nie jest częścią tego kraju, to powinno być z niego wycofane wojsko nasze.

— Spór pomiędzy urzędnikami republikańskimi a demokratycznymi w stanie Kentucky rozstrzygnięty został na korzyść ostatnich przez najwyższy trybunał stanowy. Pomimo to republikański gubernator Taylor jeszcze nie ustąpił.

— W górach Wichita w Kansas odkryto pokłady węgla nadzwyczajnej wartości.

— Małżonka admirała Dewey porzuciła już Kościół katolicki i przyłączyła się do episkopalnego, a uczyniła to prawdopodobnie dla względów politycznych. Tak przynajmniej donoszą z Washingtonu. Wątpić jednak należy, czy przez to mąż jej stanie się więcej popularny. Kandydatura Dewey'ego, jak nagle powstała, tak też nagle się rozwieje. Nikt o niej na seryo nie myśli. Prasa jej wcale nie popiera.

— Wielki departamentowy sklep firmy Joseph Home & Co. w Pittsburgu, Pa. na 5-th str. i Pennsylvania ave., spalił się doszczętnie. — Straty wynoszą około dwóch milionów dolarów.

Do Szan. Pp. Abonentów.

Do tych wszystkich Pp. Abonentów, którzy dotychczas nie uiścili się z zaległej prenumeraty, zaczęliśmy wysełać rachunki i niniejszem ponownie upraszamy o uregulowanie w jak najkrótszym czasie zaległości. Nasze własne rachunki płacić musimy gotówką, tak samo robotnicy regularnie co tydzień chcą mieć zapłatę. Wobec tego i Pp. Abonentom na dłuższy czas kredytu udzielić nie możemy. Kto swej zaległości w krótkim czasie nie zapłaci, temu gazeta wstrzymaną zostanie.

Administracya „Gaz. Kat.“

Torturowanie więźniów w Samborze

Z Samborza w Galicyi donoszą, że aresztowano tam naczelnika policyi razem z dziesięciu podwładnymi mu urzędnikami, wyszło bowiem na jaw, że w najokropniejszy sposób torturował więźniów osadzonych w więzieniu policyjnem, zmuszając ich za pomocą mąk do składania zeznań, jakie mu były potrzebne. Naczelnik nazywa się Rabiej. W lochach więziennych znaleziono różne narzędzia męki.

Podobne praktyki w więzieniu policyjnem odbywały się stale już od roku 1893, a nikt nie wglądał w tę sprawę.

O jednym strasznym przypadku znęcania się nad więźniem czytamy:

U Swobody, zarządcy lasów i dóbr skarbowych we wsi Wistowie służył za parobka Oleksa Jacków z Dobrotowa. Nie ludzkie obchodzenie się zarządcy ze sługą doprowadziło ostatniego do rozpaczy, kiedy więc razu pewnego Swoboda uderzył sługę tak silnie, że go krew oblała. Jacków trzonkiem wideł, który trzymał w ręku, uderzył Swobodę po ręce. Z obawy przed zemstą uciekł ze służby i schronił się u jednego z gospodarzy na wsi. Swoboda wówczas ze swą czeladzią, przybrawszy do pomocy wójta, udał się w pogoń za zbiegem.

O godzinie 12ej w nocy dopadłszy zbiega, ściągnął go z łóżka, związał mu w tył silnie ręce, do jednej nogi przywiązał długi sznur, który kazał trzymać jednemu ze swej czeladzi w ten sposób, trzymając własną ręką Jackowa za ucho, prowadził go prawie pół godziny aż do swojego mieszkania.

Tutaj na podwórzu uwiązał własnoręcznie Jackowa do słupa i postawił koło niego dozorcę ze strzelbą, żeby go pilnował. Tak wśród największych mrozów stał parobek przeszło dwie godzini. Z rana około godziny 5ej położywszy parobka na wozie, skrępował go sznurami i jak największego zbrodniarza odwiózł go do Kałusza do żandarmeryi, a ona odstawiła go do sądu. Na rękach związanego potworzyły się rany od sznurów, to też po opatrzeniu ich przez lekarza puszczono go na wolność, a przeciw Swobodzie toczą się w kałuskim sądzie dochodzenia.

Swoboda jest z pochodzenia Niemcem.

— Pod Echico w Japonii zabiła lawina 74 osoby.

Dobór dzienników do czytania.

Biskupi szwajcarscy ogłosili list zbiorowy, wskazujący katolikom ich obowiązki co do wyboru pism. Przytaczamy z niego następujący ustęp: „Ktokolwiek otrzymuje dziennik wrogi Kościołowi, przez to samo bierze udział w złych tego pisma robotach.

Tak, pieniądze za wasze prenumeratę są poparciem, którego udzielacie, pomocą, której dostarczacie, kontrybucyą wojenną, którą płacicie nieprzyjaciołom Kościoła. I dlaczego to? Dlatego, że ten dziennik jest lepiej prowadzony. Przez to pomagacie mu ubocznie do zwalczania Kościoła, Matki naszej, gdy tymczasem dobrą prasę, poświęcającą się obronie tegoż Kościoła, pozostawicie w niedostatku, opuszczacie ją w jej potrzebie, posuwacie się nawet do odmówienia jej lichej składki. Prenumerujcie dobry dziennik i dajcie go do czytania innym. W ten sposób zdwoicie waszę jałmużnę na cel dobry. Wasze pieniądze podtrzymają dobre pismo: a ono zdziała wiele dobrego u waszych sąsiadów; błogosławieństwo zaś niebieskie dostanie się wam w udziale za dobrą waszą ofiarę. Przesyłajcie i ogłaszajcie w dobrych dziennikach wasze ogłoszenia, informacye i wiadomości; starajcie się zjednać dla nich w waszem otoczeniu abonentów, korespondentów albo współpracowników.

Fraszki.

Zdolny muzykant.

— Znasz pan nuty?
— Owszem, z widzenia.

W sądzie.

— Więc, Wojciechowa, oskarżacie Wojciecha o to, że was pobił?
— Nie, prześwietny sądzie, nie skarżę, bo od tego jest mąż, żeby bił....
— Więc o cóż wam chodzi?
— O to, prześwietny sądzie, go skarżę, że mi od „hrabinów“ nawymyślał! — za to niech siedzi w kozie...

Różnica.

Pomiędzy pokojówkami.

— A.: Straszna w mojem sercu odbywa się walka!
— B.: Nic dziwnego!.... tyle w niem wojaków!....
— Proszę ciebie — ten Władek powiedział mi, żem osioł.
— Co za niedelikatność, to sobie każdy może myśleć.... ale mówić, fe!

W szkole.

Profesor: Pierwszy wóz wyjechał o dwa kilometry przed drugim — ale drugi jedzie sto metrów na godzinę prędzej.... gdzie się spotkają?
Uczeń: W karczmie.

Podsłuchany.

— Gratuluj mi — wczoraj się zaręczyłem.
— No — a bogata?
— Bogata.... nie! ale ma rozum za dwoje.
— Winszuję! takiej właśnie było tobie potrzeba.

Uroczystość.

Pani: Cóż to Marysiu, od rana myjesz nogi?
Sługa: Bo ja, proszę pani, mam dzisiaj iść z narzeczonym do fotografii.

Mądra żona.

Żona: Kupisz mi nowy kapelusz.
Mąż: Nie!
Żona (mdleje): Wody!
Mąż: Kasiu!
(Służąca wbiega i chwyta z kominka garnek z wodą).
Żona: Co robisz ty ciele — to gorąca woda.

Czy znowu morderstwa rytualne?

W sprawie mordestwa chojnickiego donosi w dalszym ciągu „Pielgrzym“ z Pelplina:

W pobliżu synagogi żydowskiej znaleziono znowu w jeziorze mnichowskiem górną część prawej nogi zamordowanego. Zaraz po znalezieniu tej części zwłok poddano synagogę powtórnej rewizyi, której wynik jednak dotąd nie znany. Synagogę tymczasowo zamknięto i nikogo do niej nie wpuszczają.

Chojnicki „Tagebl.“ otrzymał od zarządu synagogi oświadczenie, iż owę butelkę z krwią rzekomo kurzą znaleziono w rzeźni na podwórzu przy synagodze żydowskiej a nie w synagodze samej.

Odbyto rewizyą w mieszkaniu kantora żydowskiego, o którym niektórzy ludzie świadczą, że w nocy morderstwa nie był w domu i tam nie spał. Kantor podobno przyznał to i zaręcza, że tej nocy był w synagodze, aby czynić przygotowania do nadchodzących świąt wielkanocnych. Inni twierdzą, że kantor następnego poranku wziął kąpiel w tutejszym zakładzie poprawy.

Policysta Semrau z Tucholi zeznał przed sądem śledczym, że czeladnik rzeźnicki Heymann powiadał w poniedziałek w dzień po dokonanej zbrodni, że rzeźnik Hoffmann z Chojnic będzie miał wielkie nieprzyjemności z powodu, iż pewien młody człowiek do jego córki zachodzi. Po zeznaniu tem przeszukiwano jeszcze raz jezioro za pomocą dwóch psów i dziwnie, że właśnie w tem miejscu, gdzie znaleziono górną część nogi, pies kilka razy się zanurzył i nie chciał od tego miejsca się oddalić.

21go z. m. aresztowano list, który nadszedł z Rosyi a był adresowany do jednego z tutejszych żydów.

Ceglarz Korth, młodszy, opowiada, że 19go z. m. wieczorem spostrzegł mężczyznę, który coś pod suknią niósł, ale ze strachu go nie ścigał.

Oburzenie wśród ludności mianowicie biedniejszej w Chojnicach, która utrzymuje, że zbrodnię tę tylko żydzi popełnić mogli, wzrasta coraz więcej. W poniedziałek dopuścili się wybryków w obec ludności żydowskiej uczniowie tutejszej szkoły wieczornej, tak że policya musiała wkroczyć.

Nagrodę temu, który przyczyni się do wyśledzenia mordercy, podwyższono na 2000 mrk.

Ze Starogardu donoszą do pism niemieckich, że tam mężczyzna, który niósł skrzyneczkę, jaką chirurgowie zwykle mają, syna fabrykanta usiłował nakłonić, aby poszedł z nim do lasu, ofiarując mu półtorej marki. Ale chłopczyk ten, jako też drugi, podobnie zamówiony, odrzucił ofertę. Dnia następnego popełniono szkaradne morderstwo na gimnazyaście w Chojnicach.

Bynajmniej wcale nie tak nieuzasadnioną i wcale nie tak śmieszną była wieść, która głośną była w Starogardzie dzień przed morderstwem chojnikiem. „Neue Westpr. Ztg.“ i „Danziger Ztg.“ nazywają obawę Starogardczan przed nieznanym mężczyzną, który namawiał chłopców, aby z nim szli do lasu — śmieszną, gdyż podług ich zdania był to wojażer, który chciał swe towary polecić w Schuetzenhauzie i potrzebował chłopca, aby mu dotamtąd skrzyneczkę poniósł. Tak śmieszną jednak ta obawa nie jest, gdyż w sprawie tej piszą do „Pielgrzyma“ z Starogardu co następuje:

W sprawie zagadkowego człowieka, usiłującego zwabić dzieci do pobliskiego lasu królewskiego, przysyłam Pielgrzymowi kilka uwag. Wedle opowiadania dzieci mężczyzna nieznany wyglądał na żyda lub cygana, miał czarną brodę i takie włosy, a mówił po niemiecku. Pod pachą niósł skrzyneczkę. Do dzieci przyczepił się nie w samem mieście, lecz dopiero na przedmieściu na t. z. Amcie. Jeden i drugi chłopiec iść nie chcieli, za to trzeci Chmielecki, syn wyrobnika, po otrzymaniu trojaka a po pokazaniu pięciotrojakówki, którą w lesie miał odebrać, poszedł za nieznajomym, prowadzony za rękę. Matka dziecka, powiadomiona przez drugie dzieci, że jej syna ktoś z sobą do lasu prowadzi, pobiegła za nimi, krzycząc z całej siły. Wtenczas ów człowiek puścił chłopca, a sam przyspieszając kroku, zniknął w lesie, trojaka nie odebrawszy dziecku.

Korespondent gdańskiego „Westpr Volksbl.“ donosi, że owej niedzieli gimnazyasta Winter był jeszcze o 7 godz. u Fischera, zkąd wyszedłszy, zboczył w uliczkę, gdzie się znajduje synagoga i zkąd wkrótce potem miały wychodzić zgrozą przejmujące wołania o pomoc. Wspomniana gazeta donosi też, że Ernest Winter miał znajomości z córkami kupców żydowskich Caspari i Tuchler. Pokazują kartę pocztową, w której panna Caspari owego gimnazyastę zaprasza do przejażdżki do Konarzyn w ową niedzielę; tego zaproszenia nie miał przyjąć.

Zresztą powtarza się to samo, co się działo w sprawie skurzeckiej przed 15 laty. Jak tam podsunięto rzeźnika B., aby odwrócić uwagę od innych podejrzanych osób, tak teraz chcianoby z pewnej strony podejrzenie zwalić na rzeźnika Hoffmanna. Sąd podobno kazał sobie przesłać akta sądowe dawniejszych zbrodni niewyjaśnionych w Skurczu i Xanten.

Odbyto ponowną rewizyą u żydowskiego mistrza rzeźnickiego Adolfa Levy, zaaresztowano kilka świeżo ostrzonych pił, których przy poprzednich poszukiwaniach nie znaleziono. Przeszukano też dom handlarza żydowskiego Ehrlicha.

Śledztwo nie wykryło jeszcze nic pewnego, wkrótce jednak aresztowanych ma być kilka podejrzanych osób. Bardzo ważne są podobno zeznania, które poczynił w obec p. Lamparskiego jakiś pachołek rzeźnicki zaraz następnego dnia po tajemniczem zniknięciu Wintera, oraz pewna dziewczyna. Powiadomiono o tem sędziego śledczego.

Królewska prokuratorya opisuje dokładnie srebrny zegarek, jaki Winter miał przy sobie.

Lud się niecierpliwi, że śledztwo tak powoli postępuje. Nadeszły też do sądu rozmaite listy, mające się przyczynić do wyjaśnienia tej sprawy.

Matka zamordowanego gimnazyasty zaraz na pierwszą wiadomość się mocno rozchorowała. Teraz ma się już lepiej.

Również zagadkowy wypadek.

Z Wilna piszą do „Kur. Warsz.“: Niezwykle sensacyjny wypadek miał miejsce w mieście naszem w nocy z 15 na 16 z. m. Pomiędzy 2 i 3 godz. słyszano krzyki przeraźliwe w mieszkaniu cyrulika żyda Blondesa. W chwilę później na ulicę wybiegła kobieta, wołając rozpaczliwie o ratunek. Stróż nocny pospieszył jej na pomoc i zdołał ją doprowadzić do mieszkania stróża z domu poblizkiego, wiedząc, iż jest krewną jego. Okazało się, że dziewczyna Wincenta Grudzińska, ma dwie rany, na szyi i ręku. Obaj stróże niezwłocznie udali się w towarzystwie policyi do mieszkania cyrulika Blondesa, lecz znaleźli już drzwi zamknięte, a po ich wyparciu, samego Blondesa dopiero wstającego z łóżka. Na hałas spowodowany wejściem policyanta i stróżów, wpadło do mieszkania kilku żydów, przyczem miała miejsce bójka zacięta, którą zaledwie zdołano uśmierzyć, a Blondesa umieścić w dorożce i odstawić do cyrkułu. Do cyrkułu odstawiono także poranioną Wincentę Grudzińską i niezwłocznie spisano odpowiedni protokół, poczem Blondesa osadzono w więzieniu, a Grudzińską w szpitalu miejscowym. Wincenta Grudzińska młoda, zdrowa i ładna wiejska dziewczyna, przybyła do miasta przed dziesięciu dniami i wstąpiła na służbę do Blondesa. Twierdzi, że w nocy owej, mając wiele roboty, wstała i zajęła się myciem podłogi. Wtedy weszło do pokoju dwóch żydów z zasłoniętemi twarzami i jeden z nich rzucił się ku niej z brzytwą. Odparła główne uderzenie i uległa lżejszym poraniemom. Na jej krzyk wpadło jeszcze kilku żydów do tegoż samego pokoju, poczem udało się jej uciec na ulicę. Władze śledcze i sądowe rozpoczęły niezwłocznie badanie.

Homeseekers' Excursions.

On February 6 and 20, March 6 and 20 and April 3 and 17, 1900, the Chicago, Milwaukee & St. Paul Ry. will sell round-trip excursion tickets (good for twenty-one days) to a great many points in South and North Dakota and other western and south western states at practically one fare for the round trip. Further information as to rates, routes, prices of farm lands, etc. may be obtained on application to any coupon ticket agent, or by addressing Geo. H. Heafford, Gen'l Pass. Agent, Old Colony Bldg., Chicago.

✝ S. p. X. Adolf Namszanowski,

Biskup Agatopolitański i kanonik warmiński.

Po dłuższej chorobie na influenzę 22go z. m. w Fromborku zmarł opatrzony Sakramentami św. kapłan jubilat, X. Biskup Adolf Namszanowski w 80 roku życia a 54 roku kapłaństwa.

Nieboszczyk urodził się 12 sierpnia 1820 w Gdańsku. Wychował się w Malborku; dla tego przeszedł do dyecezyi warmińskiej. Gimnazyum odwiedzał najprzód w Gdańsku, a potem w Chełmnie. Otrzymawszy świadectwo dojrzałości roku 1842, odbywał studya teologiczne i filozoficzne przez dwa lata na uniwersytecie we Wrocławiu, a od 1844 w Lyceum Hosianum w Brunsberdze. Wyświęcony roku 1840 na kapłana, urzędował jako kapelan w Starymtargu Bartęgu i Biskupcu. Roku 1851 został proboszczem w Gryźlinach i zarazem nauczycielem religii przy gimnazyum w Olsztynku. Następnie został proboszczem w Ramsowie a 1861 w Królewcu. Polecony przez ś. p. X. Biskupa chełmińskiego Jana Nepomucena, który go osobiście poznał podczas uroczystości koronacyjnych króla Wilhelma I w kwietniu r. 1861, został roku 1868 przełożonym duchowieństwa wojskowego na całe Prusy. Ojciec św. Pius IX prekonizował go 18 lipca 1868 Biskupem Agatopolitańskim. Konsekrowanym został 11go października 1868 w tumie fromborskim przez ówczesnego Biskupa warmińskiego X. Filipa Krementza.

Gdy nie chciał pozwolić, żeby proboszcz wojskowy celebrował Mszą św w kościele, gdzie „starokatolicy“ nabożeństwo swoje odprawiali, został przez władzę świecką usunięty od urzędu Biskupa wojskowego i stawiony do dyspozycyi z połową dochodu. Zamieszkał następnie w Oliwie.

Przed kilku laty otrzymał od Biskupa warmińskiego kanonikat w Fromborku. Kiedy jeszcze był przy siłach, dopomagał w wizytowaniu dyecezyi. Przed pół rokiem, podczas obchodu 50 rocznicy kapłaństwa Biskupa warmińskiego wygłosił w tumie fromborskim znakomite kazanie. Teraz Bóg go zabrał. Niech spoczywa w pokoju!

Polski Dom Emigracyjny.

3 Morris str., New York City.

Polski Dom Emigracyjny przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki lub odjeżdżających do starego kraju — pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych — udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży — odprowadza na parostatki i dworce — słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Polski Dom Emigracyjny stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wszelką pieczołowitością zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu Em., jak podróży. Adres.

Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Polskim Domem Em. opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą 2 dol. Zarząd tegoż tow.: ks. St. Szymanowski prezydent; ks. Gramlewicz wice-prezydent; ks. dr. J. Dworzak sekr. fin.; ks. S. Nowak sekr. prot. ks. dr. Dworzak kapelan Domu Emigracyjnego.

Każda i najmniejsza ofiara na rzecz Pol. Domu Em. ma być przesyłana na ręce i nazwisko ks. dra J. Dworzaka w Williamsbridge, N. Y. który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru pieniędzy

Z poważaniem
Ks. A. Górski.

INTERES BANKOWY.

Podejmujemy się wysyłki pieniędzy do Europy po następującym kursie:

Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. X. Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i Szlązka 24½c Portoryum 15 c.

Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier..... 42c Portoryum 25c.

Rubel do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem..... 53c Portoryum 25c.

J. F. Smulski & Co.
565 Noble St. Chicago, Ill.

Fachowy organista

i nauczyciel z długoletnią praktyką, władający językiem polskim i angielskim poszukuje u Wb. Duchowieństwa odpowiedniej posady. Zgłosić się do Adm. Gazety Katolickiej.

Kalendarz Maryański

(wydanie Karola Miarki) na rok Pański 1900 oprócz części Kalendarzowej i Kalendarza ściennego zawiera: 1) Piękny obraz: 15 tajemnic Różańca św.; 2) Przy każdym miesiącą jest podana historya jakiego obrazu cudownego N. M. P. oraz pobożne czytanie; 3) Szczęść Wam Boże; 4) Bulla jubileuszowa Ojca św. Leona XIII; 5) Boga Rodzica (wiersz); 6) Walka z przesądem, powieść; 7) Pacholę na grzybach; 8) Marya ucieczka nasza; 9) Słówka o Różańcu św.; 10) Sieroca dola; 11) Tajemnica spowiedzi; 12) Błogosławiona; (13 Równe prawa dla wszystkich opowiadanie; 14) Uleczona próżność; 15) Nie ma to jak kawalerski stan...; 16) Szczepienie drzew owocowych; 17) Krótka nauka pływania; 18) Kurozrywce; 19) Żarty i dowcipy; 20) Wiersze, mniejsze artykuły i wielka liczba prześlicznych illustracyi. Tegoroczny Kalendarz jest piękniejszy aniżeli zeszłoroczny. Z przesyłką 20c.

J. E. SMULSKI & CO.
565 Noble St. Chicago Ills.

Dr. Kallmerten,



leczy wszystkie

Choroby chroniczne, nerwowe i prywatne mężczyzn, kobiet i dzieci o wiele skuteczniej, niż którykolwiek specyalista w kraju. Ofiaruje $100 każdemu lekarzowi który wykaże się tyloma uleczeniami trudnych chorób w takim samym przeciągu czasu w jakim je on uskutecznił.

Dr. Kallmerten otrzymał dyplom lekarski 30 lat temu, podróżował za granicą, uzupełniając studya był w Indyach i Poł. Ameryce. **Ma własne laboratoryum, a medycyny wyrabia ze świeżych Ziół i Korzeni. WYLECZY NAPEWNO** wszelkie choroby mózgu i systemu nerwowego, jak paraliż, epilepsyę, newralgię, ból głowy, dzwonienie w uszach, bezsenność, niepamięć, roztargnienie, impotencyę, zapalenie oczu, cieczenie z uszu, katar nosa i gardła, bronchitis, astmę, początkujące suchoty, palpitacyę serca, katar żołądka i kiszek, dyspepsyę, wzdęcia, nudności, wymioty, zawrót głowy, utratę apetytu, zatwardzenie żołądka, biegunkę, kolki, robaki w kiszkach, hemoroidy, wszelkie nieczystości krwi, choroby wątroby, śledziony, nerek, pęcherza moczowego i organów rodniczo-moczowych, reumatyzm, wodną puchlinę, żółtaczkę, otyłość, febrę i malaryę, oraz wszelkie choroby skórne, wyrzuty i nabrzmiałości, wrzody, rany eczema, świerzb, krosty, piegi, łupież, wypadanie włosów, kołtuny, a także usuwa niepotrzebne włosy.

Wszelkie choroby prywatne mężczyzn i kobiet oddziedziczone lub nabyte jak syfilis i gonorea oraz wszelkie osłabienia organów rozrodczych leczy szybko i trwale. Wszystkie choroby kobiece jak opadanie i zapalenie macicy, białe upławy, za częsty odpływ krwi, bolesci poporodowe, ból w plecach, ból poniżej krzyżów, bolesne i skąpe perjody i niepłodność leczy z zupełnym skutkiem.

Choćby choroba była bez nadziei uleczenia, pisz do Dra Kallmerten opisz dobrze słabość, podaj płeć, (czy mężczyzna czy kobieta) wiek, wagę i temperament pacyenta, załącz w liście 2-centową markę pocztową, wypisz swe nazwisko i adres wyraźnie, a dostaniesz odwrotną pocztą **PORADĘ BEZPŁATNIE** i rzetelną a wiarogodną opinię Doktora czy choroba jest do wyleczenia czy nie. **Nie zwlekaj, ale pisz zaraz.**

Adres:
Dr. F. J. KALLMERTEN.
TOLEDO, OHIO.

WŁ. NOWACZEWSKI

838 Milwaukee Avenue.

Kto chce kupić MEBLI za gotówkę lub na odpłatę dostanie najtaniej u

WŁ. NOWACZEWSKIEGO,

838 Milwaukee Avenue.

M. A. LA BUY, SĘDZIA POKOJU

Załatwia skargi, warranty i wszelkie sprawy sądowne i prawne w całem mieście i Cook county. Taksamo wyrabia i potwierdza Hypoteki, Deedy, Kontrakty oraz wszelkie prawne dokumenta. Sala sądowa otwarta od godziny 8ej rano do 4tej po południu pod numerem

186 W. Madison Str.
na rogu Halsted Ulicy.

Dawne miejsce sędziego Fishera.— Wieczorem w swej rezydencyi pod numerem

581 MILWAUKEE AVE

SEVERY LEKARSTWA

SEVERY Balsam Życia

leczy zawsze
Zatwardzenie, Zawrót głowy, Brak apetytu, Wzdęcie po jedzeniu, Osłabienie, Melancholie.
Cena 75c.

SEVERY MAŚĆ NA PARCHY

Jest przewyborną na wszystkie wyrzuty skóry i świerzbiączkę. Lekarstwo to powinno być w każdym domu.
Cena 50c. z przesyłką 60c.

SEVERY czyściciel krwi

wzmacnia ciało, czyści krew, leczy wrzody i usuwa zmęczenie.
Cena $1.00.

SEVERY Gojąca Maść

leczy wszystkie otwarte wrzody, rany, spalenizne, oparzeliznę i t.d.
Cena 25c. pocztą 28c.

SEVERY BALSAM na PŁUCA

leczy Kaszel, Influenzę czyli Grypę, Zaziębienie, Chrypkę, Bronchitis, Krup.
Cena 25 i 50c.

SEVERY pigułki na wątrobę

regulują stolec i niestrawność. Najlepsze pigułki w handlu.
Cena 25c. pocztą 27c.

Nerwy muszą być trzymane silnie.

Ci, którzy cierpią na wyczerpanie sił, nerwowość, bezsenność, znajdą niezawodne lekarstwo i pomoc **w SEVERY NERVOTONIE. Poleca się dla niewiast po połogu.**
Cena $1.00.

Severy Regulator żeńskich słabości

Wyleczy rychło niewiasty i dziewczyny cierpiące na nieregularność. Zacznijcie używać tę medycynę rychło.
Cena $1.00.

W 1 dniu SEVERY Lekarstwo na zaziębienie

usunie wszelkie zaziębienie i grypę.
Cena 25c. pocztą 27c.

NA SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH APTEKACH.
Potrzeba ajentów we wszystkich polskich koloniach.

W. F. SEVERA
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Pulaski Mutual Fire Insurance Co.

Kompania Asekuracyjna Puławskiego zabezpiecza domy, składy, towary, domowe sprzęty itp. przeciwko uszkodzeniom przez ogień, po cenach tańszych aniżeli jakakolwiek inna kompania. — Wszyscy Polacy powinni asekurować swoje własności w polskiej kompanii, gdzie rzetelną odbiorą wypłatę w razie nieszczęścia.

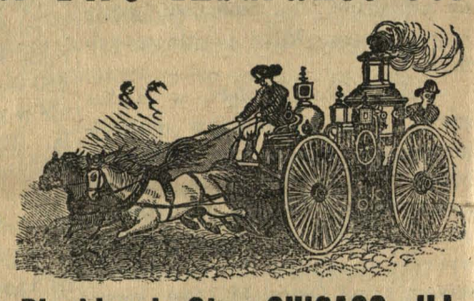

Kancelarya **163 West Blackhawk St., CHICAGO, ILL.**

ALB. JENDRZEJEK, prez., 657 Holt Ave.
ANDREW SCHULTZ, wice-prez., 697 Noble St.
A. J. KOWALSKI, kasyer, 617 Noble St.
A. J. KWASIGROCH, sekretarz, 163 W. Blackhawk St.
JOHN F. SMULSKI, Notar. Publiczny, 565 Noble St.
EMIL H. BESSA, 36 Sloan St.
THEO. OSTROWSKI, 711 Dickson St.
JOHN CZEKALA, 763 Holt Avenue
JOHN SUWALSKI, 415 Elston Avenue
JAC. JAKUBOWSKI, 9 McHenry Street
TOMASZ KRÓLIK, 130 Cleaver St.
MATHIAS SIUDA Blackhawk & Cleaver St.
HUBERT ABRAHAM, 40 Fox Place

$5.95 Im. srebrny zegarek $5.95.

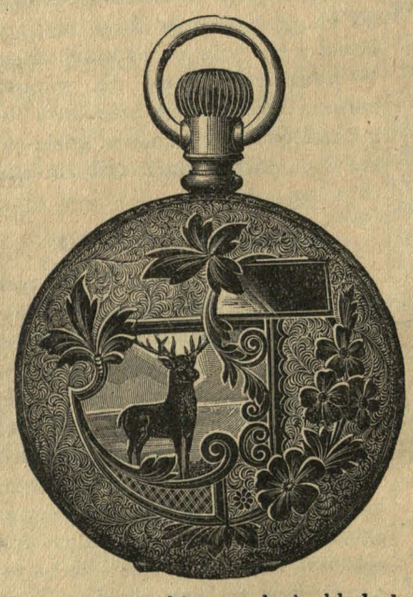

z uszkiem (bez kluczyka do nakręcania i ustawiania, pięknie rytowana akuratnie jak obok załączona rycina, kryta (dubeltowa) koperta, werk ślicznie i bardzo akuratnie odrobiony i uregulowany, niklowo stalowy, całkowicie wysadzony kamieniami zachwyt (full jeweled escapement), z patentowymi czopami, z znanej na cały świat fabryki zegarków w Illinois, — sprzedajemy po tej dotychczas niebywałej niskiej cenie $5.95. Zegarki te są gwarantowane, że nie zmienią koloru ani połysku, chociażby były noszone i sto lat, ponieważ są to prawdziwe „Silverine“ koperty, więc znacznie lepsze niż kiepsko pozłacane zegarki, które wkrótce czernieją. — Więc pocóż płacić za kie same zegarki po małych składach po $10.00 do $12.00 jeżeli możecie dostać taki sam zegarek za $5 95. — Zegarek ten wysyłamy przez ekspres na C. O. D., gdy odbierzemy w liście za 50 centów marek pocztowych. — Kto nadeśle razem z zamówieniem $5.95 w liście registrowanym lub przekaz pocztowy (Money Order) a nam zoszczędzi kosztów kolektowania, ten otrzyma z zegarkiem bezpłatnie piękny łańcuszek. Łańcuszki te posyłamy tylko tym, którzy nadeślą z góry $5.95. Wymiana dowolna w 30 dniach. Gwarancya na zegarek 5 lat. Adresować:

K. STACHOWSKI & Co., 533 Noble St. CHICAGO, ILL.

Grunta w Wisconsin

są dziś pożądańsze niż gdziekolwiekbądź, mianowicie w północnej części Wisconsinu bywają teraz rozchwytywane przez osadników.

Najlepiej sprzedawają się grunta porosłe drzewem, których cena jest obecnie od $6.00 do $12.00 za akier. Za kilka miesięcy wartość ich znacznie się powiększy.

Kto chce założyć ognisko domowe lub dobrze ulokować swe oszczędności, nie znajdzie lepszej sposobności jak obecnie w północnym Wisconsinie. Lepszych gruntów na farmerkę nie ma. Wydają one plony obfite.

Szkół i kościołów jest wszędzie podostatkiem. Targi na produkta są wszędzie blisko. Wisconsin jest najprzedniejszym stanem na Zachodzie.

Po bliższe informacye zgłosić się trzeba listownie lub ustnie do W. E. POWELL, GENERAL IMMIGRATION AGENT, 410 OLD COLONY BUILDING, CHICAGO, ILLS.

Do Texasu.

Kolej „The Missouri, Kansas & Texas Railway Co.“ sprzedaje po tanich cenach bilety zwrotne dobre na 21 dni od dnia zakupna. Doskonała sposobność dla tych, którzy szukają farm w owych okolicach, oraz dla podróżnych i wogóle dla ludzi, którzy na dalekim zachodzie swój byt polepszyć by chcieli. Po dalsze informacye piszcie do: H. A. Cherrier, N. P. A., 316 Marquette Bld. Chicago, Ill.

CÓRY KAINA.

Powieść z życia amerykańskiego.

Ciąg dalszy.

— Twój ojciec? — spytała z cicha. Czyż to być może, by on do tak nieszlachetnego czynu podawał ci rękę? Może nawet zgłosiłeś się już z tem do stryja Guilberta?

— Do tego czas jeszcze, moja mądra pani matko, choć o zezwoleniu stryja nie wątpię wcale, on ma zapewne lepsze wyobrażenie od ciebie o jedynym synu swego starszego brata. Marya i ja jesteśmy ostatniemi latorośla mi naszego sławnego rodu, w nas połączy się całe bogactwo i znaczenie tegoż. Spodziewam się, iż zechcesz przyznać to matko.

— Przyznaję to — odpowiedziała smutno pani Bye — lecz plan twój niepodoba mi się wcale Cyrylu; trzeba przecież mieć wzgląd na szczęście tej ukochanej Maryi.

Na to odpowiedział chłodno Cyryl:

— Opamiętaj się matko, bo słyszę turkot zajeżdżającego pojazdu, nasze podróżne zajeżdżają. To powiedziawszy, wybiegł przez szklanne drzwi powitać nowoprzybyłe panny.

— O Maryo, biedne dziecię! Boże uchroń cię od tego niebezpieczeństwa!

Zaledwie pani Eleonora Bye wyszeptała te słowa, gdy lekki, szybki chód rozległ się po schodach i wkrótce potem Marya wbiegła do salonu, rzucając się w objęcia stryjenki.

— Wreszcie mogłam opuścić pensyonat, ciociu Eleonoro — zawołała młoda dziewczyna wesoło — i pozostanę teraz u ciebie. Przywiozłam ci także moją przyjaciółkę Malwinę Lofus i spodziewam się, że z miłości dla mnie przyjmiesz ją uprzejmie.

Blada pani uściskała serdecznie Maryą, a potem Malwinę, która zaraz ze swą przyjaciółką weszła do salonu.

Wkrótce potem zjawił się w salonie człowiek siwowłosy, niskiego wzrostu, zwiędłej twarzy, o małych, przebiegłych oczach i z garbonosem, w ubiorze nader dystyngowanym. Był to pan Filip Bye, prawnik wsławiony przez wygrywanie procesów, człowiek z czołem miedzianem i sercem trwadszem niż kamień.

Zadziwiającem było istotnie, jak nisko i pokornie skłoniła mu się żona.

— Przepraszam cię — mruknęła słabym głosem — bo tak zwykle rozpoczynała każdą rozmowę z mężem.

— Nie bądź głupią, Eleonoro — odpowiedział pan Bye cichym, lecz surowym głosem — rad jestem z przybycia tych młodych panien i podzielewam się, że w krótce zmieni się tu wszystko w Rockwood. Przedewszystkiem zawroń na pokojówkę, aby naszym gościom wskazała ich pokoje, inaczej spóźnimy się z obiadem, czego, jak wiesz, bardzo nie lubię.

Posiadłość Rockwood z gmachem starożytnym była od lat dwóchset w posiadaniu rodziny Bye. Począwszy od wyrzeźbionej dębowej bramy, aż do niebotycznych dębów na pagórzu, wszystko świadczyło o jego starości. Salony ozdobione były malowidłami z czasów średniowiecznych. Cały dom pełen był zabytków starożytności, sprzęty, srebra i porcelany z czasów Ludwika XV zdobiły salony z posadzkami z dębowego i cedrowego drzewa. Rzeźbione balustrady, kręte wschody, oryginalne obrazy sławnych, dawno zmarłych mistrzów, starowieckie zegary, wszystko to przyczyniało się do uświetnienia siedziby tego — podług pojęć amerykańskich — arystokratycznego rodu. Tuż poza ogrodem płynęła spokojnie ku dołowi rzeka Charles.

— Cóż to za wspaniałe muzeum starożytności! — zawołała Malwina, przeszedłszy przez cały rząd salonów. Potem obiedwie młode dziewczyny udały się do przeznaczonych dla nich pokoi, ślicznie niebieską materyą obitych.

— Zdaje mi się, że jestem przeniesioną w czasy królowej Elżbiety — mówiła dalej jasnowłosa Kanadyjka — wszystko, co tylko tu widzę, jest podziwienia godnem. Także ta twoja stryjenka bardzo mi się podoba, przeciwnie twój stryj Filip wzbudza we mnie jakieś dziwne uczucie odrazy, a co do tego Cyryla, Boże zmiłuj się! ten młodzieniec musi być nieznośnie zarozumiałym. On jest pewnie w tobie zakochany, Mary, to poznałam już wtenczas, gdy nas w zakładzie nudził tak często swemi wizytami. Trzeba koniecznie, byś temu najprędzej zapobiegła, bo te binokle i zakręcone rude wąsy są rzeczywiście dość niebezpiecznemi!

Maryi różane usteczka skrzywiły się pogardliwie.

— Daj mi z tem pokój, moja droga, wiesz już, że nie cierpię tego tematu. Mówmy lepiej o Rockwoodzie. Wszyscy Byeowie są niezmiernie dumni z tej miejscowości, bo ona jest już przeszło lat dwieście w ich posiadaniu. Stryj Filip odziedziczył Rockwood po ojcu swoim, mój ojciec zaś, jako syn młodszy, dostał swą schedę w gotowych pieniądzach i powędrował z niemi w dalekie kraje. Stryj Filip powiada, że ojciec mój wiódł nader lekkomyślne życie, lecz ja nie wierzę temu. Papa jak wszyscy Byeowie poświęcał się zawodowi prawniczemu, lecz było mu za ciasno na Wschodzie, więc wolał hodować owce w Colorado, niż zawikłane procesa rozplątywać, czemu ja się nie dziwię wcale.

Podczas tej rozmowy obiedwie dziewczyny stały przy oknie, z którego otwierał się prześliczny widok na romantyczną dolinę, pokrytą gdzie niegdzie lasami i przerzynaną niby srebrzystą wstęgą, bystrą rzeką Charles.

— Czy macie przyjemne sąsiedztwo na tem zachwycającem przedmieściu? — zapytała Malwina.

— O tak, przybywa tu wiele rodzin z Bostonu, ponieważ tutejsze piękne położenie, mianowicie w letniej porze, jest nader nęcącem. Trzeba ci się przysposobić na wszelkiego rodzaju zabawy, na wycieczki do lasu, na sute obiady i przejażdżki w łodziach na rzece — odpowiedziała Marya.

— To wybornie! — zawołała Malwina — bo przywiozłam też z sobą kilka stosownych do tego ubiorów! Lecz powiedz, moja droga, do kogo należy ten gmach tam na przeciwległym brzegu rzeki, który tak przypomina stare zamczyska rycerskie! Ah! a patrz, jakie tam czółno nad brzegiem, podobne zupełnie do weneckiej gondoli! Patrz tylko Mary, proszę cię!

Ta willa, która tak zajęła Malwinę, był to pałacyk z dachem łupkowym, zbudowany wśród lasku z drzew orzechowych i kasztanowych. Mury jego zbudowane były z różnobarwnych kamyków, co zdaleka ślicznie wyglądało. Przed tym domem na brzegu rzeki kołysała się wenecka gondola, kilka psów od polowania biegało na peronie, lecz ludzi wcale tam widać nie było.

— Ta willa — rzekła Marya, marszcząc brwi — jest najpiękniejszą na całem tem przedmieściu. Ale patrz! musi teraz ktoś mieszkać w niej! — zawołała zdziwiona — bo trzeba ci wiedzieć, Malwino, że ten ładny pałacyk był przez wiele lat szczelnie zamknięty, gdyż właściciel jego udał się w daleką podróż, wskutek jakiegoś dramatu familijnego. Słyszałam dawniej, jak służące nasze opowiadały sobie o tem okropnem zdarzeniu.

— A! dla tego też poczułam zaraz coś romantycznego w powietrzu! — zawołała wesoło Malwina. — Cała powierzchowność tego zamczyska świadczy, iż właściciel jego nie może być pospolitym człowiekiem. Jak on się nazywa? jak wygląda? a przedewszystkiem cóż to za dramat familijny się tu odbył?

Marya spoglądając poważnie na rzekę, odpowiedziała po chwili milczenia:

— Właściciel tej willi nazywa się Lispenard, jak wygląda, nie wiem, bom go nigdy jeszcze nie widziała, gdyż już wtenczas opuścił te okolice, gdy ja jako sześcioletnie dziecko do Rockwood przybyłam. Dramat ten był spowodowany przez jego siostrę, która w strasznem pomięszaniu zmysłów zakończyła życie w tej willi; później nie słyszałam już nic więcej o tem strasznem zdarzeniu.

— Lispenard, co to za wspaniałe nazwisko — rzekła Malwina z namysłem. — Ten zajmujący człowiek musi mieć bardzo artystyczne usposobienie. O tem świadczy ten gmach w starożytnem stylu zbudowany, jak i ta gondola wenecka. Chciałabym jeszcze wiedzieć, czy jest brunet czy blondyn; mnie się bardzo podobają mężczyzni z czarnemi, melancholijnemi oczyma i czarnym wąsem.

— Wstydź się! ty lekkomyślna istoto — zaśmiała się Marya. — Jak możesz mając na palcu pierścień zaręczynowy Fleetwooda, myśleć jeszcze o innych podbojach.

— Kocham dla tego nie mniej Guya — odparła Malwina — ale wasz sąsiad wzbudza we mnie niezmierną ciekawość. Lecz zapomniałam ci powiedzieć, że wczoraj odebrałam znów list od mego narzeczonego. Rany jego zagoiły się szczęśliwie i zamierza w krótce powrócić do swych posiadłości i do mnie.

— Winszuję wam tego z całego serca — zawołała Marya.

W tej chwili weszła do pokoju służąca malutka, aby rozpakować kuferki i pomagać panienkom przy ubieraniu się do obiadu.

Obiad dany był w wielkiej sali jadalnej, ozdobionej starożytnemi obrazami i pięknie rzeźbionemi sprzętami dębowemi. Na stole stały wspaniałe serwise z chińskiej i japońskiej porcelany i kryształy pochodzące z czasów przedrewolucyjnych.

Marya ślicznie ubrana siedziała obok swego stryjecznego brata Cyryla.

— Mamy cię wreszcie w Rockwood, kochana kuzynko, szepnął Cyryl!

Ona spojrzała na niego nie chętnie i rzekła chłodno:

— Nie wiem, jak długo tu pozostanę. Jedynem, co mnie tu powstrzymuje, to ciotka Eleonora.

Na te słowa brzydki, ciemny rumieniec wystąpił mu na czole.

— Jesteś rzeczywiście okrutną śliczna kuzynko, rzekł. — Czy doprawdy tęsknisz tak bardzo za samotną farmą twego ojca?

W tej chwili rozległ się na drugim końcu stołu głos Filipa Bye:

— Wreszcie powrócił Abel Lispenard z swojej podróży około świata i zamieszkał znowu w swej willi. Jest to bardzo pocieszającem dla całego sąsiedztwa.

Malwina i Marya spojrzały na siebie.

— Przepraszam, odezwała się drżącym głosem pani Eleonora, która wobec męża każdą rozmowę tem wezwaniem zaczynała — to wybornie, że Lispenard powrócił właśnie w tym czasie, kiedy zamierzamy wprowadzać Maryą w nasze towarzystwa wielkoświatowe.

Filip Bye spojrzał surowo na żonę i rzekł rozkazująco.

— Powiedz wyraźnie dla czego?

— Przepraszam cię Filipie, ty wiesz, że Lispenard książęcy dom prowadzi; przy jego stole można się spotkać zawsze z najbardziej dystyngowanemi osobami, on jest w całem znaczeniu tego słowa perłą naszego towarzystwa.

— Lispenard ten niezdara! — krzyknął gniewnie Cyryl.

— Dla czego nazywasz go niezdarą? — zapytała Marya.

Cyryl roześmiał się.

— Dowiesz się tego, gdy go zobaczysz ładna kuzynko — odparł.

— Jest to osobistość ogromnie bogata, posiada wiele milionów dolarów. Podróżował, aby się usunąć przed obmową ludzką.

— O cicho bądź Cyrylu — odezwała się błagalnie matka. A potem spostrzegłszy gniewne spojrzenie męża, rzekła pokornie:

— Przepraszam! i zamilkła.

— Ten Lispenard jest śmiesznym pyszałkiem — mówił dalej Cyryl — nie zważając bynajmniej na niechęć matki. — Żegluje po naszej rzece Charles w gondoli weneckiej, czytuje biblią we wszystkich językach, gra na fortepianie najtrudniejsze sztuki Wagnera i zachowuje w swojej bibliotece mumią egipską, która ma może styczność z jego dramatem familijnym.

— Proszę, zlituj się pan — zawołała Malwina — opowiedz nam pan jego historyą!

Cyryl skrzywił usta.

— Muszę prosić panią o przebaczenie, iż życzeniu jej zadość uczynić nie mogę, jest to tak coś przykrego, o czem w dobrem towarzystwie mówić nie wypada.

— Wielki Boże! — zawołała Malwina — moje zajęcie dla pana Lispenard wzmaga się coraz bardziej. Pałam żądzą ujrzenia go wreszcie.

— I ja także! — zaśmiała się Marya.

— Jedno spojrzenie na niego wystarczy paniom zapewne. Ręczę, że pragnąć nie będziecie widywać się z nim częściej — rzekł złośliwie Cyryl.

Pan Filip Bye spojrzał na młode dziewczęta z uśmiechem.

— Cyryl chce powiedzieć przez to, że Abel Lispenard nie ma zbyt ponętnej powierzchowności — rzekł — lecz pemimo tego zawrócił on już głowę nie jednej kobiecie, o tem zapewnić was mogę.

— Czy jest jeszcze kawalerem? — zapytała bardzo poważnie Malwina.

— Tak, nie ma żony, — odpowiedział pan Filip Bye, i potem zaczęto rozmawiać o czem innem.

Po skończonym obiedzie powrócono do salonu.

Filip Bye, który nigdy długo w gronie rodzinnem nie bawił, odszedł do swej kancelaryi pisać listy.

Malwina w zamiarze uwolnienia Maryi od nieprzyjemnego towarzystwa, zabawiała Cyryla przy fortepianie, prosząc go, aby jej przewracał karty z nutami.

Marya pozostała sama z ciotką na drugim końcu salonu.

— Kochane dziecię, — rzekła pani Bye, patrząc czule na piękną twarzyczkę młodej dziewczyny, — pozwól mi zapytać czy serce twoje jest jeszcze zupełnie wolnem?

Marya uśmiechnęła się zdziwiona.

— O tak, kochana ciociu, — rzekła.

— Więc ty nie wiesz jeszcze, co to jest miłość?

— Nie, serce moje oddane jest ojcu memu jedynie, lecz niestety nie jest on tak czułym, jakbym pragnęła, inaczej nie pozostawiałby tak długo swej jedynej córki na obczyźnie.

— Twój ojciec ma zupełną słuszność moje dziecię, — rzekła pani Bye, skubiąc z nerwowym ruchem koronki w sukni. Colorado nie jest stosownem miejscem dla panienki z takiem jak twoje wychowaniem. Cóż miałby Guilbert począć z tobą na swej samotnej farmie? Wszakże ty wierzysz Maryo, że cię kocham jak córkę?

— O, wierzę ci kochana ciociu.

— Więc usłuchaj mojej przestrogi. Nie daj się zmusić, lub namówić do pójścia zamąż, miej się na baczności kochane dziecię, o ja nie śmiem powiedzieć nic więcej. Masz prawo obrać sobie męża podług własnego upodobania. Każda kobieta powinnaby mieć tę swobodę. Niestety — dodała smutnie — mój ojciec innego był zdania. Wybrał dla mnie męża, a ty wiesz, że nasze usposobienia były zawsze zupełnie przeciwne z sobą. Moje życie przy boku tego człowieka jest pasmem ciągłych udręczeń.

Marya patrzała z pożałowaniem na bladą kobietę.

— Kochana ciociu, — rzekła, — gdybym kiedyś miała iść zamąż, to wybrałabym sobie z pewnością towarzysza tej ziemskiej pielgrzymki podług własnej woli jedynie! My na zachodzie cenimy zbyt wysoko wolność osobistą. Stryj Filip jest tyranem, przez swe okrucieństwo pozbawił cię nie tylko zdrowia, ale i wszelkiej samoistności. Bądź pewną, że on na moją przyszłość wpływać nie będzie! Ja mam silną i niezłomną wolę, nie jestem tak słabą i pokorną, jak ty ciociu Eleonoro.

Przestraszona temi śmiałemi słowy pani Bye oglądała się wokoło.

— Cicho bądź kochane dziecię, — rzekła stłumionym głosem, jak gdyby się lękała, żeby mąż jej tych słów nie usłyszał.

Nie śmiała mówić już nic więcej, i umilkła opierając się z westchnieniem na poręczy wygodnego fotelu.

Marya pozostała przy niej przez chwilę, a potem wymknęła się po cichu do przedsionka, w którym pozapalane już były światła gazowe. Chciała zobaczyć portret ojca, króry jak tylko zapamiętać mogła wisiał tuż po nad schodami. Lecz nie znalazłszy go na zwykłem miejscu, poszła dalej i w zapomnieniu weszła do pokoju przyległego do kancelaryi pana Filipa Bye. Przez uchylone drzwi usłyszała rozmowę dwóch osób.

— Poprosiłem pana, abyś przybył do mnie dzisiejszego wieczora, — mówił jej stryj, — bo wiem, że w potrzebie liczyć mogę na pana. Potrzebuję natychmiast dwadzieścia tysięcy dolarów; pan wiesz, że w ostatnich czasach poniosłem ogromne straty i popadłem przez to w bardzo przykre położenie.

— Łaskawy panie, — odpowiedział głos zupełnie Maryi nie znany, — przyjemnie mi, że mogę panu wyświadczyć tę małą usługę. Jutro rano przyślę panu weksel z moim podpisem i jestem w każdej chwili na usługi pana.

Marya cofnęła się śpiesznie. Stryj Filip miał gościa, pomyślała przestraszona mimowolnem odkryciem prawdziwych stosunków swego krewnego.

— Czy to być może, że jest zmuszony do pożyczania pieniędzy, ja sądziłam, że jest tak bardzo, bardzo bogaty!

Potem spojrzała na ścianę i ujrzała obraz jasnowłosego młodzieńca z niebieskiemi oczyma i pięknemi, regularnemi rysami twarzy — obraz jej ojca w młodzieńczym wieku.

Guilbert Bye, hodowca owiec, miał daleko piękniejszą powierzchowność niż jego starszy brat prawnik.

Przypatrując się temu obrazowi Marya zapomniała o tem co dopiero mimowolnie usłyszała.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika miejscowa.

— Wóz należący do firmy John Sexton Grocery Co. przejechał pewnego polskiego chłopca, który wraz z rodzicami mieszka pod nr. 234 przy Wabansia ave. Nieszczęśliwy chłopak ma złamaną nogę a nadto otrzymał wewnętrzne pokaleczenia.

— Na rogu Morgan i Superior ulicy zgorzała fabryka fortepianów firmy M. Schulz & Co. Ogień powstał wskutek eksplozyi. Szkoda zrządzona wynosi $50.000.

— Juliusz Białk, Jan Skorkowski i Wiktor Konkol za włamanie się do handlu paszy pod nr. 152 High ul oraz zrabowanie 25 doll. z kasy zostali przyaresztowani i zapewne do domu poprawy odesłani zostaną.

— Znany w kołach polskich p. Jan Schermann, były aldermann 16 tej wardy, ubiega się o nominacyę na komisarza powiatowego na tykiecie republikańskim.

— Burmistrz Harrison w swem ostatniem orędziu do rady miejskiej poczynił kilka ważnych propozycyi, a mianowicie, aby nad oddawaniem różnych przywilejów miejskich kompaniom nie aldermani, jak to obecnie ma miejsce, tylko wprost obywatele głosowali. Linie tramwajowe mają być budowane na koszt miasta. Zarząd miejski i powiatowy ma być zespolony; miasto nasze ma się postarać o utworzenie głębokiego, spławnego kanału wprost do Mississippi; ma przejąć na swój koszt parki; tramwaje w centrum miasta mają być zbudowane pod ulicami; w gęsto zaludnionych częściach miasta mają być utworzone parki mniejsze. Na wszystkie te ulepszenia potrzeba atoli znacznej sumy pieniędzy. Same nowe mosty mają kosztować 5 milionów doll., domy dla straży ogniowej 500.000 doll., stacye policyjne $750.000, nowe stacye do pumpowania wody $2.500.000, stacye dla oświetlenia elektrycznego $2.000.000, na zapłacenie zapadłych wyroków potrzeba $2.500.000, na założenie nowych parków $2.000.000. Na to wszystko potrzeba dużo pieniędzy, a w kasie miejskiej znajdują się pustki. Ażeby więc te wszystkie proponowane ulepszenia módz wykonać, trzeba będzie zaciągnąć znaczną pożyczkę.

— W ubiegłym tygodniu umarło w mieście naszem 572 osób, a urodziło się 686 dzieci; śmiertelność w porównaniu z zaprzeszłym tygodniem zmniejszyła się o 98 wypadków.

— Niejaka Anna Hejek, zam. pod nr. 57 S. May ul. skarży miasto o odszkodowanie za odniesione ciężkie pokaleczenie wskutek załamania się chodnika.

— Republikanie zorganizowali radę miejską przy pomocy ośmiu demokratów. Naturalnie pierwsi niemal we wszystkich komitetach mają większość a tem samem spada też na nich cała odpowiedzialność za rządy w roku następnym.

— W przyszły poniedziałek odegraną zostanie na Kantowie piękna sztuka pod tyt. „Syn marnotrawny". Warto na to przedstawienie pójść.

— Chór św. Stanisława Kostki zamianował swymi członkami honorowymi p. Piotra Kiołbassę, organistę od kościoła św. Jadwigi p. E. Wiedemanna i Wb. ks. Andrzeja Spetz, C. R.

— † W niedzielę nad ranem, po dwutygodniowej ciężkiej chorobie, opatrzony na drogę wieczności Sakramentami śś. przez Wb. ks. prob. Kaź. Sztuczko, rozstał się z tym światem ś. p. Michał J. Sadowski, były sekretarz generalny Zw. Nar. Pol. a ostatnio kierownik nowo założonego „Dziennika Narodowego". Zmarły był jednym z najinteligentniejszych Polaków w Ameryce. Wielkie zamiłowanie miał do dziennikarstwa. Sp. M. J. Sadowski urodził się w r. 1857 w Warszawie, gdzie otrzymał bardzo staranne wykształcenie. Do Ameryki przybył w roku 1881 i niemal od samego początku przybycia swego brał czynny udział w życiu naszem polskiem w Ameryce. Eksportacya z Domu Związkowego do kościoła św. Trójcy odbyła się we wtorek o godz. 9 min. 30, zkąd po odprawieniu nabożeństwa żałobnego odwiezione zostały zwłoki na dworzec kolei Wabash. Ztąd pociągiem przewiezione zostaną do Sterling, Ills., z którego to miasta pochodzi żona ś. p. Sadowskiego. Oby obca ta ale gościnna ziemia była mu lekką. Niech spoczywa w pokoju.

— Pan Antoni Małłek, dyrektor Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce skomponował i ogłosił drukiem piękny utwór muzyczny na chór czterogłosowy mieszany i czterogłosowy męski „Żyj nam żyj!" Tekst jest polski i angielski. Autor dedykował tenże utwór Wb. ks. Kaźm. Sztuczko, Proboszczowi par. św. Trójcy. Nabyć go można u autora.

— Robotnik Karol Nowacki, który w z. czwartek we fabryce „Illinois Steel Co." poparzył się śmiertelnie, umarł w niedzielę. Mieszkał w South Chicago pn. 8432 Mackinaw ave.

— Na pułkach księgarskich ukazała się nowa powieść angielska Doroty Gerard pod tytułem „One Year" (Jeden Rok). Treść do niej wzięła autorka z życia polskiego. Charaktery głównych osób mają być bardzo pięknie opracowane.

— Heretyk Hodur z Pennsylwanii, który przed niedawnym jeszcze czasem w najokropniejszy sposób lżył tutejszego niezależnego „episkopa", pogodził się z nim w tych dniach. Kozł. w nagrodę za to przeproszenie przyrzekł Hodura wykropić aż na Arcybiskupa. Tak to nasi odszczepieńcy coraz głębiej brną w błocie i jedno świętokradztwo po drugiem na swe głowy ściągają. Czyż lud nigdy nie pozna się na ich matactwach?...

„Przez żołądek do serca".

To jest hasłem naszych matek i żon, które się starają zatrzymać miłość swych małżonków. W tych słowach zawarta jest prawda głębsza aniżeli na pozór się wydaje. „Przez żołądek do serca" powinno być hasłem każdego człowieka, który ma zamiar zatrzymać swój najdroższy skarb — zdrowie. W żołądku mają początek 90 procent chorób i żołądkiem można je wszystkie wyleczyć. W zdrowem ciele jest zdrowy żołądek. Jeżeli czujecie pewien rozstrój w żołądku, nie czekajcie, ale zażyjcie skutecznego lekarstwa. Nie psujcie swe żołądka pierwszą lepszą mięszaniną, ale sprobujcie Trinera Gorzkiego Wina. Zaraz po zażyciu pierwszej butelki spostrzeżecie jego zadziwiającą skuteczność, co właśnie zrobiło to wino tak znane na całą Amerykę. Na Trinera Gorzkiem Winie nie zawiódł się żaden człowiek. Na sprzedaż w aptekach lub u fabrykanta.

Józefa Triner
437 W. 18th str.
Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

(W Chicago na targu — za gotówkę.)

Pszenica zimowa nr. 2.	67—68½
Pszenica zim. czerwona nr. 3	65—67
Pszenica latowa, nr. 3.	62—63½
Kukurydza	36½—37½
Owies biały nr. 2.	23½—26
Jęczmień	38—44
Żyto nr. 2.	52—53½
Len	1,16
Tymotka, 100 funt.	2,00—2,40
Koniczyna	7,00—7.60
Kartofle buszel	30—38
Cebula domowa, red globe bu.	45—50
" żółta	45—50
" biała	60—70
Cwikła świeża tuz.	43
Beans najlepsze	2 09
" poślednie	2,02
Marchew czerwona beczka	75—1,00
Wieprzowina	8.20—8,25
Żeberka świńskie "	4,90—5,25
Smalec 100 funtów	5.42½—5.50
Drób żywy — Indyki	8—9
" Kury stare	7
" " wiosenne	8—9
" Kaczki	7½—8½
" Gęsi	6—8
Mąka z pszenicy zimowej Pat.	3.40—3 60
" Special Brands Pat. "	3.80
" żytnia miech	2.50—2.80
Jabłka dobre beczka "	1.75—4,00
" gorsze "	1,00—1,75
Cranberries beczka	5,00—6,00
Siano tymotka za tonę	12.00-12.50
" preryjne no. 1 "	9.50—10.50
Masło, śmietanowe funt	23½
" dobre "	22
" packing "	—17½
" dairy extra	—22
Jaja świeże tuzin	—10
Ryż funt	5—7½
Ser. Swiss 12½—13; Twins 11½—12½, Yong America 12— Limb. 11½—12½.	
Cielęcina	—9
" drugorzędna	—8½
" gorsza	—7½
Słoma żytnia tuna	6,50—7.50
Słoma owsiana	4,50 5,00

— **Moja mama ma takie długie włosy, że jak się czesze, leżą na krześle.**

— **Wielka rzecz, mojej mamy włosy leżą czasem aż pod krzesłem.**

— **Czy się pani opłaca samej gotować?**

— **O, i bardzo.... Odkąd sama gotuję, mąż o połowę mniej jada.**

Z lekcyi religii.

— **Nauczyciel: Co należy się zrobić, gdy się wyzdrowiało z choroby?**

— **Uczeń: Należy się poprosić pana doktora o rachunek.**

Skuteczny środek.

— **Pańska żona musi dla zdrowia często wychodzić.**

— **Panie konsyliarzu — ona nie chce się ruszyć z domu ani na krok.**

— **Temu łatwo zaradzić.... daj jej pan pieniędzy na nowy kapelusz.**

— **Ty głupi Wojtek, żeby Niemcy do was nie przyszli, tobyście wy garnków nie umieli lepić.**

— **Juści, — a żeby nie my, to te Niemcy co do nas przyszli, pewnikiem by nie mieli co w garnek włożyć.**

— *Z Odessy* **donoszą, że koncert Józefa Hoffmanna udał się pod każdym względem świetnie. Krytyka miejscowa, tak surowa dla Paderewskiego, nazywa Hoffmanna najlepszym współczesnym pianistą w Europie, podnosząc zwłaszcza jego interpretacyą Chopina.**

Podagra

i wszelkie choroby powstające ze złego stanu krwi, reumatyzm, tak zwana choroba zielona, objawiająca się bladozielonym kolorem twarzy, gnojące się wrzody i choroby skórne są prędko leczone

SEVERY
Czyścicielem Krwi.

tem nieporównanem lekarstwem wzmacniającem system, apetyt i oczyszczającem krew. **Cena $1.00**

Przez przeszło dwadzieścia lat

SEVERY
BALSAM PŁUCNY

uważany jest jako najlepszy z pośród wszystkich lekarstw przeciw kaszlowi. Każda dawka działa. CENA 25c i 50c

W. F. SEVERA,
FARMACEUTA FABRYKANT,
CEDAR RAPIDS, IOWA.

Na sprzedaż u

Organista-nauczyciel samotny znający dobrze swój zawód może otrzymać miejsce w parafii polskiej, jeżeli się zgłosi do:

Ks. A. W. Gara,
15 Dodge, Wis.

The Cardinal Points

in favor of the Nickel Plate Road are safe and easy roadway, fine trains, luxurious equipment and faste time. These combined with a solid thru vestibuled sleeping and dining car service make the Nickel Plate Road a desirable route between Chicago, Fort Wayne, Cleveland, Erie, Buffalo, New York, Boston and all points east. The traveling public already know that the rates via this road are lower than other lines.

KTO CHCE kupić szczero złoty lub srebrny zegarek, łańcuszek, pierścionek, kolczyki lub t. p. niech pisze i załączy 2 cent. markę pocztową, a wyślemy dwa illustrowane polskie katalogi bezpłatnie. Zaoszczędzicie na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki.

K. STACHOWSKI & CO.
533 Noble Str. Chicago, Ills.
Katalogi wysełamy tylko na Stany Zjednoczone Pół. Ameryki. 15 l.

Sławni specyaliści na choroby mężczyzn.

Posiadając długoletnią praktykę w leczeniu chronicznych chorób i rozmaitych innych cierpień mężczyzn, możemy zaręczyć, ze z każdej choroby wyleczymy, a mianowicie:

Choroby płuc, serca, wątroby, żołądka, wszelkich dolegliwości wewnętrznych, bólu głowy, mdłości, osłabienie, otwarte rany, puchlinę, błednicę, katar w nosie, głowie i krtani, kolki, reumatyzm, szum w uszach i w głowie, nerwowość, otyłość i bezsenność.

Wynagrodzenia za leczenie nie pobieramy prędzej, aż się nie okaże skutek w leczeniu, za który ręczymy w każdym wypadku. Jeżeli wam inni lekarze nie pomogą, zróbcie próbę u nas, a zapewniamy was, że każdą chorobę, której podejmiemy się wyleczyć, usuniemy raz na zawsze.

Konsultacya i porada u nas nic nie kosztuje. Zakład nasz posiada sławnych specyalistów, którzy tylko chorobami mężczyzn się zajmują, wykluczając *zupełnie leczenie kobiet.*

Ofis nasz otwarty od 10 rano do 4ej po połud. Od 6—8 wiecz. W Niedzielę od 10—12 przed poł.

STATE MEDICAL DISPENSARY,
76 E. Madison St., Chicago, Ill.

TOM. ZOŁTOWSKI
743 Hastings Str. Detroit, Mich.
poleca Szanownej Publiczności swój

BROWAR

wyrabiający jak najlepsze piwo. Poplerajcie waszego rodaka.

Polecamy następujące

Książki do modlitwy:

Anioł Stróż Chrześcianina Katolika. Zbiór modłów i pieśni dla dusz nabożnych, z dodatkiem pieśni. Format średni, 580 str. Oprawa: Czarny lub bronzowy szagryn z wyciskami i złoconym obrazkiem 60c
— Czarny lub bronzowy szagryn z wyciskami, złoty krzyż lub monogram, okucie z klamerką 75c
— Czarna lub bronzowa giętka cielęca skórka z wyciskami, złotym krzyżem lub ozdobami 2.00
— Czarna niemiecka skórka, wysadzany krzyż z ozdobami i klamerką 2.00
— Czarna celluloidowa okładka z wypukłemi figurami i klam. 2.00
— Czarna niemiecka skórka, wyciśnięty krzyż lub z kości, złote ozdoby i klamerka 1.90
—W eleganckiej oprawie, cielęca skórka, z klamerką, z złotemi wyciskami, wewnątrz w okładce jest wprawiony śliczny krzyż, a na następnej stronie umieszczona modlitwa odpustowa przed Panem Jezusem ukrzyżowanym. 2.25

Anioł Stróż.— Książka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej. Mały format 300 stron. Oprawa: Półskorek, z wyciskami 25c
— Czarna lub bronzowa giętka skórka i złote brzegi 75c
— Czarna wyścielana skórka i złote brzegi 1.00
— Czarna wyścielana skórka cielęca, złoty monogram i złote brzegi 1.60 i 2.25
— Biała celluloidowa oprawa z wyciskami i złote brzegi 60c
— Ta sama z klamerką 75c
— Biała oprawa z kości, wyciskane kwiaty lub ornamenta i klamerka, złoty napis na okładce. "Pamiątka 1szej Komunii św." z obwódką 1.75
— Ta sama, wysadzany złoty krzyż, ozdoby z perłowej macicy z klamerką 2.00
— Ta sama, krzyż z kości ozdoby z perłowej macicy i z klamerką 2.25

Bóg z Tobą. — Książeczka do nabożeństwa dla katolików (względnie dla dzieci). Format mały, 206 stron. Oprawa: Płótno ze złotemi wyciskami 12c

Cześć Maryi na każdy czas, osobliwie w miesiącu Maju. Książeczka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi. Większy format, 446 str. Oprawa: Morokko z wyciskami, złoty krzyż i brzegi 1.10
— Ta sama z okuciem i klamrą 1.25

Cud Boskiej Miłości w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Książeczka do Nabożeństwa dla katolików z dodatkiem najwięcej używanych pieśni kościelnych. Średni format, 690 stron. Oprawa w skórkę szagrynową z wyciskami, złote brzegi 70c
— Ta sama z okuciem i klamerką 85c

Chwała Boża.—Zbiór nabożeństwa katolickiego, z dodatkiem pieśni kościelnych. Mały format, 256 str. Oprawa: Giętka czarna skórka z złotemi wyciskami 65c
— Czarna wyścielana skórka z złotemi wyciskami 1.00
— Czarna wyścielana skórka cielęca z złotemi wyciskami 1.10
— Czarna wyścielana skórka niemiecka z złotym monogramem i wyciskami 1.75
— Biała oprawa z kości, wysadzany złoty krzyż, ozdoby z perłowej macicy 2.00
— Ta sama z napisem: Na pamiątkę 1-szej Komunii św... 2.00

Ciche Westchnienia. — Książeczka do Nabożeństwa dla chrześcian katolików, z dodatkiem pieśni. Mały format, 256 stron. Biała oprawa z kości, z wyciskanym krzyżem i kwiatami złoconemi 1.75
— Ta sama z napisem: Pamiątka 1-szej Komunii św 1.75

Chleb Anielski, książeczka do modlitwy dla młodzieży katolickiej przez ks. J. Stagraczyńskiego. Na pamiątkę 1-szej Komunii św. Średni format, 660 stron. Skórka szagrynowa z wyciskami, brzeg złocony 70c
— Ta sama z okuciem i klamerką 85c
— Ta sama z skośno ścinanemi okładkami i zamkiem 1.00

Cicha Łza Chrześciańska. — Książka do Nabożeństwa dla katolików, z dodatkiem Nieszporów polskich i łacińskich, Psalmów, Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali i najużywańszych pieśni. Format średni, 640 stron. Oprawa: Mocna czarna skórka niemiecka z wyciskami i ozdobami 2.25

Droga do Nieba, książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików, z dodatkiem najużywańszych pieśni. Średni format, 336 stron. Oprawa szagrynowa z wyciskami i obrazkiem na okładce, brzeg złocony 60c
— Ta sama z okuciem i klamerką 80c

Droga do Nieba, mały format, 320 stron. Oprawa w skórkę szagrynową z wyciskami, brzeg złocony 35c
— Ta sama z okuciem i klamerką 50c

Dunina Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików. Osobne wydanie dla mężczyzn i kobiet. Wielki format, 788 stron. Oprawa: Czarna skórka, złote wyciski i brzegi, kolorowe obrazki na obu stronach okładki 1.50
— Czarna lub bronzowa skórka, złote wyciski, ornamenta, okucie z klamerką 2.00

Głos Serca — Zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych. Format średni, 408 stron. Oprawa: Aksamit z ozdobami, krzyż z kości, okucie z klamerką 1.50
— Czarna niemiecka skórka, krzyż z kości, złote ozdoby i kalmerka 1.75
— Czarna giętka skórka z wyciskami i brzegiem złoconym 1.25
— Czarna giętka skórka cielęca, złoty wyciskany krzyż i złocone brzegi 1.60

Głos Serca. — Zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych. Format średni, wielki druk, 500 stron. Oprawa: Czarna lub bronzowa skórka z wyciskami i kolorowym obrazkiem 60c
— Czarna lub bronzowa skórka z wyciskami, złoty krzyż, okucie z klamerką 75c

Katolik w Modlitwie z dokładnym dodatkiem pieśni kościelnych na cały rok. Wielki format i wielki druk, 800 stron. Oprawa szagrynowa z wyciskami 1.00
— Ta sama z okuciem i klamrą 1.50

Marya Nasza Pomoc.—Książka modlitewna ku chwale Bożej i czci Niepokalanej Panny Maryi. Format mały, 484 stron. Oprawa: Czarna giętka skórka z wyciskami z brzegiem złoconym 1.00
— Czarna wyścielana skórka z wyciskami i brzegiem złoconym 1.25
— Czarna wyścielana skórka cielęca skórka z wyciskami i złotym monogramem 1.85

Marya, wzór dziewicy chrześciańskiej.—Książka do nabożeństwa oraz przestrogi i nauki dla dziewcząt przez ks. Stagraczyńskiego. Na pamiątkę 1-szej Komunii św. Średni format, 655 stron. Skórka szagrynowa z wyciskami, brzeg złocony 70c
— Ta sama z okuciem i klamerką 85c

Nowy Brewiarzyk Tercyarski ułożony przez O. L. K., wydany nakładem zgromadz. OO. Kapucynów w Krakowie. Większy format, 1140 stron. Oprawa: Czarna skórka z wyciskami, złoty krzyż i tytuł, czerwone brzegi 1.90
— Ta sama w lepszej oprawie. 2.50

Nieustające Uwielbienie Przenajśw. Sakramentu Ołtarza. Książka do modlitwy oraz przewodnik dla młodzieży katolickiej. Na pamiątkę 1-szej Komunii św. Średni format, 640 stron. Skórka szagrynowa z wyciskami, brzeg złocony 70c
— Ta sama z klamerką 85c

Ogródek Duchowny zawierający nauki, modlitwy i pieśni. Format większy, 606 stron. Skórka szagrynowa z wyciskami i kolorowym obrazkiem 90c
— Ta sama z okuciem i klamerką 1.20

Ołtarzyk Polski, książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia ks. Arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Średni format, 270 stron. Oprawa: Czarna giętka skórka z wyciskami, brzeg złocony 75c
— Biała oprawa z kości, wysadzany złoty krzyż, ozdoby i złote kwiaty 2.00

Perły Nabożeństwa.—Modlitwy św. Alfonsa, wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną książki do nabożeństwa na cześć Najśw. Panny Maryi nieustającej pomocy. Format mały, 430 stron, druk z czerwoną obwódką. Oprawa szagrynowa z wyciskami i obrazkiem, złote brzegi 60c
— Ta sama, z okuciem i klamrą 75c
— Ta sama, giętka wyścielana skórka 1.25
Oprawa: Biała perłowa masa, złoty krzyż lub monogram, złote ozdoby i kwiaty, zklamerką 1.50

Przewodnik do Ojczyzny Niebieskiej.—Książka do nabożeństwa dla katolików, z dodatkiem najwięcej używanych pieśni kościelnych. Średni format, 680 stron. Skórka szagrynowa z wyciskami, brzeg złocony 70c
— Ta sama z okuciem i klamerką 85c

Pod Twoję obronę. — Nabożeństwo dla dzieci na chwałę Boga i cześć N. P. M. Mały format, 170 stron. (Wydanie dla dziewcząt.) Oprawa: Półskórek z wyciskami, wyzłacany krzyż i brzegi 30c

Proście, a będzie wam dano, czyli książka do nabożeństwa dla kobiet, w czarnej skórkowej oprawie, złoty brzeg i klamra 1.25

Poradnik Niebieski, czyli zbiór modlitw dla użytku chrześcian rzymsko-katolickich, z dodatkiem wielu litanii i najużywańszych pieśni. Średni format, 896 stron. Oprawa: Morokko z wyciskami, złoty krzyż i brzegi 1.90
— Ta sama z okuciem i klamrą 2.00

Perła Niebieska. — Modlitenik katolicki, zawierający nabożeństwa w czasie Mszy św. i Nieszporów, Modlitwy, Litanie, Różańce oraz najużywańsze pieśni kościelne, z obrazkami do Mszy św. i stacyami. Średni format, 592 stron, osobne wydanie dla kobiet i mężczyzn. Oprawa: Skórka z wyciskami, zwyczajne brzegi 75c
— Bronzowa skórka szagrynowa z wyciskami, złoty krzyż i brzegi 90c
— Szagrynowa skórka, złote wyciski i brzegi, z okuciem i klamrą 1.10

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, zawierający osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najśw. Serca Jezusa, z nabożeństwem na cały miesiąc. Średni format, 390 stron. Oprawa: Szagryn z wyciskami, złoty krzyż i brzegi 1.00

Reguła i Brewiarzyk Tercyarski czyli sposób życia i modlenia się dla braci i sióstr III Zakonu św. Franciszka, z dodatkiem stosownych nauk i nabożeństw. Egzemplarz dla mężczyzn. Wielki format, 774 stron. Oprawny w skórkę ze złotym krzyżem na okładce i czerwonemi brzegami 1.25

Radość Duszy czyli książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików z ozdobnym tytułem i tytułowym obrazkiem. Format średni, 416 stron. Oprawa: Francuskie morokko, z wyciskami, okuciem i klam. 65c

Skarby Niebieskie czyli książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików z dodatkiem pieśni. Format średni, 442 stron. Oprawa: Bronzowa skórka z wyciskami, okuciem i klamrą 65c

Skarb Niebieski. Książka do nabożeństwa dla katolików z dodatkiem najwięcej używanych pieśni kościelnych. Średni format, 680 stron. Skórka szagrynowa z wyciskami, brzeg złocony 70c
— Ta sama z okuciem i klamerką 85c

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, z dodaniem pieśni. Format większy, 682 str. Oprawa: Czarna lub bronzowa skórka z wyciskami i obrazkiem 80c
— Czarna lub bronzowa skórka, wytłoczony środek, okucie i klamerka 1.00

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików, z dodatkiem pieśni. Mały format, 285 stron. Oprawa: Płótno z wyciskami, złocony krzyż i brzegi 30c
— Czarna lub bronzowa skórka szagrynowa z wyciskami, złoty krzyż, okucie z klamerką 50c
— Czarna giętka skórka z wyciskami i złotym brzegiem 85c
— Czarna giętka skórka cielęca, z wyciętym krzyżem i kwiatami złoconemi 1.25

Wybór Modlitw na uproszenie świątobliwego życia, szczęśliwej śmierci i chwały wiekuistej, z obrazkami do Mszy św. Średni format, 592 stron. Oprawa: Skórka szagrynowa z wyciskami, złoty krzyż z okuciem i klamerką 1.25

J. F. SMULSKI & CO.,
565 Noble Str., Chicago, Ill.

A Peerless Trio

of solid thru express trains daily via the Nickel Plate Road between Chicago, Fort Wayne, Cleveland, Erie, Buffalo, New York City, Boston, and intermediate points. Service and equipment among the best, rates lower than via other lines. The shortest route between Chicago and Buffalo. Uniformed colored porters attend the wants of passengers in day coaches.

Львівська Бібліотека АН УРСР